HISTORYA
POWSZECHNA
dla

KLASS NIŻSZYCH I WYŻSZYCH
GYMNAZYALNYCH I REALNYCH

TOM PIERWSZY

zawierający

DZIEJE STAROŻYTNE

przez

A. Poplińskiego.

BIBLIOTEKA
UNIWERSYTECKA

Cena 1 Tal. 10 sgr., czyli 8 złp.

POZNAN.
Nakład i druk A. Poplińskiego.
1854.

931/939 (075.3)
WOJEWÓDZKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
38568/1
w Białymstoku Czytelnia dla Dorosłych
KOMPUTER
94(07)

Dziełko to ułożone jest na 2 kursa:
a, *dla klass niższych większemi literami,*
b, *dla wyższych drobniejszym drukiem, z powtorzeniem pierwszego kursu.*

BIBLIOTEKA
M. I. JANOWSKIEGO

WSTĘP.

Historya znaczy właściwie opowiadanie tego, co się na świecie działo; lecz ponieważ mnogość wypadków, które się w przeciągu 6000 lat na całéj kuli ziemskiéj przytrafiły, tak jest wielka, że ich wszystkich opowiedzieć nie podobna; przeto Historya Powszechna wykłada tylko najważniejsze zdarzenia, które na całą ludzkość wpływ wywarły. —

Podział Historyi. Ze względu na treść dzieli się Historya na: Historyą polityczną i Historyą oświaty, do któréj także należy Historya Religii czyli Kościelna albo Święta. Pod względem zaś objętości dzieli się na Historyą Powszechną universalną i na Szczególną (specyalną.)

Jak człowiek każdy przechodzi w życiu swojem trzy okresy, młodość, wiek męzki i starość; również i w każdym narodzie rozróżniać trzeba te trzy okresy jego istnienia: wzrost czyli wiek młodzieńczy dojrzałość męzką, czyli wiek kwitnący i zgrzybiałość t. j. wiek chylenia się ku upadkowi. Nawet cały przeciąg czasu od stworzenia pierwszego człowieka, do dni naszych blizko 6000 lat dzielą Historycy także zwykle na 3 działy:

Historya Starożytna, obejmująca dzieje od powstania rodu ludzkiego aż do Gminoruchów od r. 2000 przed Chr. do 375 lub też do upadku państwa rzymsko-zachodniego do r. 476 po Chr. gdzie na podstawie bałwochwalstwa rozwinęła się rzeczpospolita. Historya Średnia zawiera dzieje od Gminoruchów lub też upadku państwa rzymsko-zachodniego do Odkrycia Ameryki, od r. 375. lub 476 do 1492. W wiekach średnich na podstawie chrześciaństwa i pod wpływem Papieża rozwinęła się Monarchia z feodalnością, to jest z 3 stanami duchownym, szlacheckim i pracowitym.

Historya Nowa obejmuje Dzieje trzech ostatnich wieków: wzrost stanu miejskiego przez upowszechnienie oświaty; stojące wojska. Każdy z tych 3 działów dzielimy znowu na kilka Okresów czyli Periodów, zawierających pewien przeciąg czasu od jednego ważniejszego wypadku do drugiego.

OKRESY HISTORYI STAROŻYTNEJ.

I. Od powstania narodów do Cyrusa założyciela monarchii perskiéj od 2000—555 przed Chr.
II. Od Cyrusa do Alexandra Wgo od 555—333przed Chr.
III. Od Alexandra Wgo do Augusta Oktaviana Cesarza rzymskiego od 333—30 przed Chr.
IV. Od Oktaviana Cesarza do Gminoruchów od 30 przed Chr. 375 po Chr.

Metoda historyczna. Wykład dziejów może być albo ciągły nie opuszczający żadnego ważniejszego zdarzenia; albo też aforystyczny t. j. urywkowy, najważniejsze tylko wydarzenia wybierający, z opuszczeniem mniéj ważnych. Powtóre: etnograficzny, opowiadający dzieje każdego narodu zosobna od początku do końca bez przerwy; albo synchronistyczny t. j.: równoczesny, kiedy opowiadamy epokami, co się w którym okresie ważnego u wszystkich narodów przytrafiło. Potrzecie: Monograficzny, kiedy opisujemy tylko jeden przedmiot np. życie jednego sławnego męża, co się Biografią nazywa, lub też historyą jednego miasta, jednego klasztoru itd. Poczwarte: latopisarski (Annales, Roczniki) w średnich wiekach przezwany Kronikarskim, spisuje szeregiem lat szczególne ważniejsze zdarzenia np. następstwo panujących, bitwy, oblężenia, morowe powietrze, powodzie, pożary itd. aby je jako materyał historyczny, jak to obecnie gazety czynią, choć bez związku, potomności przekazać. Tu należą także Pamiętniki (Memuary) pisane przez osoby, które same miały udział w opisanych wypadkach. Popięte: pragmatyczno historyczny, wyjaśniający oraz przyczyny i skutki opowiadanych czynów. Poszóste: Krytyczny rozróżniający fałsz od prawdy, odrzucający niezgodne z naturą rzeczy podania, t. j. które się podobieństwu do prawdy sprzeciwiają. W tym względzie krytyka rozróżnia świadectwa spółczesnych, to jest pisma autorów, którzy albo sami byli świadkami wydarzeń, albo je też jeszcze od naocznych świadków zasłyszeć mogli; od pism późniejszych z tradycyi tylko, albo podania czerpanych, najczęściéj licznemi baśniami upstrzonych.

Duchowni dzielą Historyą na kościelną i świecką (profan) czyli polityczną.

Źródła historyczne, a) Ustne: Podania (tradycya i mythy), historyczne (bohaterskie) pieśni. Początki prawie każdego narodu tym sposobem pomieszane z wyobrażeniem o bóstwie, z postrzeżeniami astronomicznemi, lub też odnoszącemi się do sił fizycznych, w formie allegorycznéj są wystawione.

b) Piśmienne: aa) Napisy na budowlach, słupach, kamieniach, tablicach, zwłaszcza egipskie, greckie i rzymskie i tem trudni się nauka Epigrafiką zwana, jak te napisy czytać, rozumieć i oceniać. Najsławniejsze są napisy z obrazowych: egipskie Hieroglify na obeliskach przez Champoliona odgadnięte; z abecadłowych zaś: Marmury z Paros przewiezione do Oxfordu przez Arundela na których w r. 264 przed Chr. wyryte zostały najpamiętniejsze wypadki z Historyi greckiéj i rzymskiéj, zacząwszy od Cekropsa 1577 przed Chr. Powtóre Marmury Kapitolinskie znalezione w Rzymie za Pawła III. na których wyryte są nazwiska konsulów rzymskich. Co do zbiorów takich napisów, najsławniejsze są Muratorego i Grutera. bb) Monety i medale bite na uwiecznienie rozmaitych wypadków dopomagają do sprawdzenia dat historycznych (Numismatika) i pieczęcie (Sfragistyka). cc) Dyplomata i przywileje, to jest wszelkie urzędowe pisma, układy, zasługujące najwięcéj na uwagę pod względem wiarogodności, których zbiór nazywa się Corpus diplomaticus. dd) Heraldyka i Genealogia pierwsza nauka o herbach jako godłach szlacheckich rodzin; druga zawiera rodowód tychże rodzin, z tak nazwanemi drzewami genealogicznemi.

Oprócz wymienionych tu źródeł pisanych są jeszcze źródła niepisane, tak nazwane pomniki historyczne, jako to: stósy kamieni, mogiły, wały, olbrzymie mury, ruiny świątyń, miast, teatrów, amfiteatrów, wodociągów,

posągi, grobowce, urny, wazony, płaskorzeźby; nareszcie wszelkie sprzęty, z których mnóstwo wydobyto w odgrzebanem Herkulanum i Pompeji, świadczą o stopniu oświaty i potędze narodów jak np. podziemne indyjskie świątynie, egipskie piramidy i obeliski, nieoszacowane pod względem sztuki greckie i rzymskie zabytki, okazujące wysoki stopień oświaty tych dwóch najsławniejszych narodów. Wszystkie te pomniki należą do Starożytności, a nauka trudniąca się ocenieniem ich wartości, nazywa się Archeologia wyjaśniająca nam domowe, wojenne, religijne życie narodu.

Nauki Pomocnicze. W opowiadaniu jakiegokolwiek zdarzenia, należy mieć wzgląd a) na czas, kiedy się zdarzenie jakie przytrafiło; b) na miejsce, gdzie się przytrafiło. Na pierwsze pytanie odpowiada Chronologia, czyli rachuba czasu, na drugie Geografia czyli opisanie ziemi. Dwie te nauki są przy wykładzie Dziejów niezbędne, każde bowiem zdarzenie ma koniecznie pewne miejsce gdzie? i pewien czas, kiedy się co przytrafiło. Miarą czasu naturalną jest obrot ziemi i księżyca, zkąd wypływa podział czasu na lata, miesiące, dnie; albo astronomiczny albo kunsztowny u rozmaitych narodów odmienny. Pierwszym trudni się tak nazwana astronomiczna Chronologia, drugim historyczna.

Ściślejsze oznaczenie rachuby czasu w różnych narodach.

Rok składający się u nas z 12 miesięcy, z 365 dni i 6 godzin, zkąd co 4 lata przybywa jeden dzień przybyszowy w roku przestępnym, był u starożytnych ludów rozmaicie obliczany. Egipcyanie zaczęli pierwsi rok słoneczny obliczać na 12 miesięcy, z dodatkiem 5ciu dni. Grecy, a w szczególności Atheńczycy, mieli rok księżycowy o 12 miesiącach, liczących naprzemian po 30 i 29 dni i wtrącali w przeciągu 8 lat 3, albo w przeciągu 19 lat 7 miesięcy, aby początek roku utrzymać w równi z porównaniem dnia z nocą. Miesiąc zaś dzielili na trzy dekady. Dzień zaczynał się u nich, jak u wszystkich ludów (Żydów i Machometanów), które podział czasu do obrotu księżyca stósują, od zachodu słońca. U Rzymian Numa Pompiliusz zaprowadził rok księżycowy o 355 dniach, składający się z 12 miesięcy, z których 4 liczyły 31 dni, a 7 29 dni, jeden 28. Do tego roku z 355 dni złożonego, dodali późniéj Decemvirowie co 4 lata dwa razy się powtarzający przybyszowy miesiąc, raz o 22, drugi

o 23 dniach, zkąd w końcu w rachubie wielki powstał odmęt, tak dalece, że ostatni rok przed poprawą kalendarza, zwany rokiem zamięszania (confusionis) liczył aż 445 dni. Julius Caesar, jako Pontifex Maximus r. 46., zaprowadził w tym roku nową poprawę kalendarza, stanowiąc rok słoneczny z 12 miesięcy złożony, dodając co 4ty rok dzień przestępny, po 23cim Lutego przypadający. W rzymskim miesiącu, składającym się z trzech części: Calendae (pierwszy dzień miesiąca), Nonae (9ty dzień przed Idus), Idus (w 4ch starych miesiącach o 31 dniach: Marcu, Maju, Quinctilis czyli Augustus, October 15sty, w innych 13ty dzień, od którego dnie w tył liczono. Chrześcianie przyjęli Juliański (Caesara) kalendarz, przyswoili jednak od Żydów podział roku na tygodnie, a dnie imionami Świętych oznaczyli. Uroczystość Wielkanocna na soborze w Nicäi odprawionym ustanowioną została na pierwszą niedzielę po pełni księżycowéj. po wiosennem porównaniu dnia z nocą przypadającéj. Początek roku jeszcze w średnich wiekach u różnych ludów chrześciańskich rozmaicie się zaczynał: u jednych na Wielkanoc, u drugich na Boże narodzenie; dopiero w 17stym wieku papież Innocenty XII. zaprowadził jednostajność początku roku od 1. Stycznia. Ponieważ rok Juliański o 11 minut przeszło wyprzedził prawdziwy rok słoneczny, przeto Grzegórz XIII papież zaprowadził w roku 1582. nową reformę kalendarza, rozkazując dnia 4. Oktobra opuścić 10 dni zbytecznych, jako za wiele nadliczonych, tak, że po 4. Paźdz. zaraz 15 liczono i na przyszłość postanowił, żeby w 400 lat opuszczono 3 dnie przybyszowe. I ten poprawiony kalendarz zowie się Gregoriańskim, czyli novi stili, dla różnicy od Juliańskiego, veteris stili. — Grecy trzymają się dotąd starego kalendarza, który już teraz o 12 dni się opóźnia, zkąd ich ruchome święta o 12 dni późniéj od naszych przypadają.

Najpamiętniejsze Aery.

Liczenie lat albo jest ciągłe, jak np. od stworzenia świata, albo też w wracających się cyklach, np. Olympiady greckie, mieszczące w sobie 4 lata, lustra rzymskie, mieszczące 5 lat, późniejsze indykcye, mieszczące 15 lat, wiek mieszczący 100 lat. Aera zowie się ów punkt czasu, od którego się lata liczyć zaczynają. Epoką w Historyi zowie się najpamiętniejsze zdarzenie; Okresem zaś czyli Periodem przeciąg czasu od jednego ważnego zdarzenia do drugiego, np. od Cyrusa do Alexandra Wgo.

1. Najwyżéj sięgająca Aera jest żydowska od stworzenia świata 4,000 prz. Chr. okrągło biorąc; ściśléj zaś mniéj 16 lat, tj. 3984; ale ta rachuba czasu dopiero w 11 wieku przed Chr. weszła w używanie u chrześcian wschodnich i żydów. W Chronologii niewygodna dla mnogości liczb.

2. Aera babylońska Nabonassara 747. prz. Chr., a przez Astronomów w użycie wprowadzona.

3. Greckie Olympiady zaczynają się r. 776. Dały jéj początek igrzyska olympiskie przez Iphitusa, krola w Elidzie odnowione, a co

4ty rok odprawiane. Taka rachuba nazywa się cyklusowa, tj obracająca się w kółku, powtarzająca się od początku co 4 lata. Podług niéj zaczął lata liczyć Historyk Timaeus, 300 lat prz. Chr. żyjący; choć inni Historycy liczą tak jak rzymscy latami urzędników, tj. ephora w Sparcie i archonta w Athenach, zwanego ztąd eponymos.

4. U Rzymian była zwyczajna konsularna Aera, za tych lub owych konsulów. Za Augusta zaczęła się upowszechniać Aera ab urbe condita od założenia miasta Rzymu, przypadająca podług Varrona na r. 753. lub 754 prz. Chr.

5. Aera syrijska, Aera Seleucidarum 312. prz. Chr., w którym roku Seleucus Nicaetor Demetriusza Poliorcetesa pod Gazą zwyciężył i Babylon opanował, od żydów zwana Contractuum.

6. Aera chrześciańska. Chrześcianie liczyli początkowo lata podług cesarzów lub też konsulów; lecz gdy w połowie 4. wieku Aera ta chwiać się zaczęła, weszły w zwyczaj z r. 312. po Chr. Indictie cyklusowe 15 lat trwające, na podatkowaniu w państwie rzymskiem oparte, które się aż do 16. wieku cząstkowo utrzymały. Równocześnie wchodziła w używanie przez Dionysiusza szczupłego (Exiguus) opata rzymskiego r. 556. wynaleziona Aera od Narodzenia Chrystusa, przypadająca na rok 4,004. od stworzenia świata, a którą upowszechnił najwięcéj Beda Venerabilis 720. Podług téj Aery liczą lata wszyscy chrześcianie od Chrystusa i przed Chr. wstecz. Chrześcianie wschodni zaczęli także rachować lata od prześladowania Diocletiana. Aera Martyrum 284. r. po Chr. jeszcze dotąd od koptickich i abbessinskich chrześcian używana.

7. Aera machometańska, tj. Hegira (Hedzra) od r. 622 po Chr. tj. od ucieczki Mahometa z Mekki do Mediny.

Sprostowanie.

Z przyczyny choroby nie mógł się sam wydawca trudnić korrektą 1go poszytu, zkąd wkradła się większa liczba typograficznych błędów, które przed używaniem tego dziełka gorliwi Nauczyciele ołówkiem swym uczniom razem w klassie poprawić każą:

Strona	wiersz	zamiast	czytaj	Strona	wiersz	zamiast	czytaj
15	5	udatnili	uzdatnili	106	11	Maryow Jurbas	Mauritanow Jarbas
35	16	dzdzei	dzdze i				
41	33	Mnemonami	Memnonami	108	16	Sinnar	Sennar
57	12	dowodne	dowodnie	117	43	na południe	na północ
76	31	ściągał	ścigał	125	38	483—565	485—465
98	21	zastępujące	następujące	136	3	465—204	465—424
—	38	Cypyus	Cyprus	—	17	405—362	424—405
103	6	warownie	warownia	—	21	424—405	405—362

(Dalszy ciąg błędów na końcu Tomu).

PIERWSZE ZAWIĄZKI SPÓŁECZEŃSTW.

Jak bieg słońca odbywa się ze wschodu na zachód; tak i bieg cywilizacyi rodu ludzkiego tymże samym kierunkiem postępował. W Azyi, a) owéj kolebce rodu lu-

a) JEOGRAFIA. Azya jest kolebką rodu ludzkiego i pierwsze ognisko cywilizacyi i oświaty. Tu bowiem powstały prawie wszystkie religie, tak monoteistyczne: żydowska, chrześciańska, mahometańska; jak i polyteistyczne: Bramy, Buddy, Konfucyusza i Zoroastra; najbogatsze i najrozmaitsze języki, liczne wynalazki, nauki i sztuki, nareszcie handel i przemysł. Swą rozległością, przewyższającą pięciokrotnie Europę, sięga Azya wszystkich trzech stref, głównie jednak w umiarkowanej leżąca, przechodzi obfitością i rozmaitością zwierząt, bujnością roślin, bogactwem drogich kruszców, wszystkie inne części świata. Szczególniéj zaś południowa Azya była już od wiekow jak i teraz źródłem bogactw i celem głównego handlu, który nawet dał pochop do odkrycia Ameryki.

O Azyi w szczególności.

Granice Azyi. Lubo wschodnia i północna Azya nieznane były Starożytnym; tyle jednak wiedzieli oni, mianowicie od wyprawy Alexandra Wgo i z podań Strabona i Ptolemeusza, że ta część ziemi oblana jest trzema różnemi Oceanami; z zachodu zaś morzem Srodziemnem. — Lądem od Europy oddzielały ją Hyperborejskie (Uralskie) góry i rzeka Tanais (Don); z Afryką zaś łączyło ją międzymorze Arsinoe (Suez).

Góry Z gór, o których także ciemne tylko mieli wyobrażenie, najbardziéj znane były najbliższe, jako to: Taurus z górą Ararat, z którą wiążą się podania o potopie. Dalszym ciągiem aż do rzeki Euphratu jest Amanus i Zagrus aż za rzekę Tigris. — W środku Azyi góry Imaus (dziś Belurtag) sięgające najwyższego

dzkiego i pogranicznem Aegypcie, pierwsze powstały zawiązki uorganizowanych państw, pierwsze zajaśniały pro-

pasma gór: Emodus (Himalaja) a na zachód wsławiony wyprawą Alexandra Wgo łańcuch gór Paropamisus (Hindoku). Nareszcie Caucasus, między morzem Czarnem i Kaspiskiem, jako też Oxii i Sogdii Montes ciągnące się na wchód.

Morza: z północy: Oceanus Septentrionalis czyli Hyperboreus, także Scythicus zwany. Ze wschodu: Ocean Wschodni, Oceanus Eous. Z południa: morze Południowe (Notic Talassa) którego częściami są: Oceanus Indicus i Mare Erythraeum, między Indyami i Afryką z odnogą Perską i Arabską, tworzącą znowu dwie zatoki: Aelanitycką i Heroopolitycką. Na zachód: Morze Środziemne (Entos Talassa) którego częściami są: Mare Aegaeum, Hellespontus, (cieśnina Dardanelska) Propontis (morze Marmora), Bosporus Tracicus (cieś Konstantynopolitańska), Pontus Euxinus (m. Czarne), Cimmericus Bosporus (cieśn. Kaffa) i Maeotis (jezioro lub morze dziś Azowskie.

Jeziora: Mare Caspium v. Hyrcanium, dawniéj podobno łączyło się z jeziorem Aral.

Rzeki: Do Oceanu północnego: Paropamisus (teraz Oby) i do Oc. wschodniego: Bautes (Hoang-Ho czyli żółta rzeka); do Oceanu Indyjskiego: Ganges i Indus; do Erythraejskiego morza: Tigris i Euphrates. Do Pontus Euxinus: Halys (dziś Kisil Irmak); do Kaspiskiego morza: z północy: Rha (dziś Wołga); ze wschodu wpadały do tegoż morza, zamiast do jeziora Aral: Oxus (dziś Gihon czyli Amu) i Jaxartes (Sir czyli Sihon).

Mieszkańców podług języków dzielono na:

a, Ludy Starophrygijskie, zamieszkujące Azyą mniejszą od morza Srodziemnego aż do rzeki Halys.

b, Semityckie ludy, między Halys a rzeką Tigris.

c, Perskie ludy od rz. Tigris aż do Indus.

d, Indyjskie ludy, do których liczono już także i Chiny, to jest Seres i Sinae.

e, Scythijskie ludy, zamieszkujące północną Azyą.

Podział. Azya dzieliła się na: Asia Minor, także Asia Propria zwana, to jest Azya mniejsza i na Asia Major: to jest Azya Większa, zawierająca wszystkie inne Azyatyckie państwa.

A. ASIA MINOR zawierała 14 krajów: Mysia, Lydia, Caria, Lycia, Pamphylia, Pisidia, Cilicia, Bithynia, Phrygia, Lycaonia, Paphlagonia, Galatia, Cappadocia, Pontus.

B. ASIA MAJOR extra Taurum mieściła w sobie:

a, Kraje Kaukazkie; czyli raczéj Scythią także Sarmacyą zwaną, gdzie leżały: Kolchis, Iberia i Albania.

b, Serica i India, pierwsze zwane krajem jedwabiu, zawierały dzisiejsze Chiny i część małéj Bucharyi.

c, Ariana, dzisiejszy Kabulistan i Beludzystan, między Persyą a Indyami, gdzie były prowincye Gedrosia, Aria, Carmenia;

mienie cywilizacyi, które tutaj odrębne od naszego wypielęgnowały dziejowe życie.

Pierwsze Zawiązki Społeczeństw.

Dopiero około roku 1000 przed Chrystusem występuje Europa na widownią dziejową i zasilona wyobrażeniami już ze wschodu zaczerpniętemi, przez twórczy naród Grecki zdobywa daleko wyższy, od wschodniego zupełnie różny stopień cywilizacyi, którą następnie przez Rzymian, a jeszcze bardziéj przez S. Ewangelią Chrystusa, po całym okręgu ziemskim roznosi. Różnica tych dwóch starożytnych światów, wschodniego azyatyckiego i zachodniego europejskiego na tém polega: że wschód pielęgnował to życie w kierunku pierwotnym, familijno patryarchalnym, którego ostatecznym wynikiem był rząd teokratyczno despotyczny, krępujący ścisłemi formami samodzielność indywidualną człowieka, która dopiero na zachodzie uwolniona z tych więzów, swobodnie rozwinąć się mogła.

Do ludów składających świat wschodni liczymy: Chinczyków, Indów, Babilończyków i Assyryjczyków, Aegypcyan, Izraelitów, Phoeniczyków, nareszcie Medów i Persów. Niektóre z nich istnieją dotychczas zasklepione w swém pierwotném azyatyckiém odosobnieniu i dają naoczne świadectwo o wyższości grecko europejskiej czyli zachodniéj oświaty. Chińczykowie i Indowie zasługują przedewszystkiem na uwagę, nie tylko dla swéj najodleglejszéj starożytności, lecz i dla tego, że te dwa ludy są reprezentantami dwóch różnych pokoleń czyli ras b) to jest pierwsi mongolskiéj, drudzy kaukazkiéj rasy.

jako też Bactria nad rzekami Oxus i Jaxartes, a dalej wyżéj na północ, gdzie były: Sogdiana (dziś Buchara) Margiana, Hircania.

d, Media i Persia.

e, Kraje nad Tigrisem i Euphratem: Wielka Armenia, Assyria; Babylonia, Mesopotamia.

f, Syria, Phoenicia i Palestina, ostatnia podzielona na: Galileą, Samarią, Judaeą i Pereą.

b) Trzy są pokolenia, czyli rasy rodu ludzkiego ważne w Historyi: Kaukazkie, mongolskie i murzyńskie.

Kaukazkie odznaczające się już zewnętrznie najkształtniejszą budową ciała i najpiękniejszemi rysami twarzy, białością płci i powabnym rumieńcem, przewodniczy, jako najszlachetniejsze, wszystkim innym w historycznéj pracy około cywilizacyi rodu

Świat Wschodni.

1. *Chińczykowie.*

Z Ludów mongolskiego pokolenia zamieszkujących wschodnią Azyą, najbardziéj zasługują na uwagę Chińczykowie już to dla tego, że są najstarożytniejszém, obecnie jeszcze istniejącém państwem, które swój pierwotny charakter zatrzymało, już téż, że to jest jedyny naród, który ciągle na jednym stopniu cywilizacyi pozostaje. Grecy i Rzymianie, którym właściwie całą naszę wiadomość Dziejów wschodnich ludów winniśmy, nie wiedzą nic o Chińczykach, —

ludzkiego. Do téj rasy dołączamy także starożytnych Indów, którzy razem z Chińczykami odrębnym sposobem w kierunku oryentalnym życie historyczne rozwinęli i dotąd zagrzali w swem niewolniczem, kastowem zesklepieniu, ciągle ten sam stopień oświaty zajmują. Reszta ludów do Kaukazkiego pokolenia należących, otrząsnąwszy się z krępujących więzów wschodnich form, osobliwie za przywodem tworczych Greków, stawiła to pokolenie na czele całego rodu ludzkiego, nietylko w starożytnych lecz i w średnich i nowoczesnych Dziejach, tak iż dotąd pokolenie Kaukazkie jest środkowym punktem Dziejów całego świata. Przeciwnie rzecz się ma z pokoleniem murzyńskiem, zamieszkującem Afrykę, które choć bardzo liczne, żadnego prawie wpływu na dzieje innych części świata nie wywarło; nigdzie bowiem dotąd nie dosięgło wyższego stopnia oświaty, pozostając w pierwiastkowem stanie niemowlęctwa i nieudolności, nie wiele nad zwierzęta wzniesione. Tylko w zamierzchłéj starożytności doszła była Greków ciemna wieść o jakiemsiś murzyńskiem kwitnącem państwie, które osiągnąwszy wysoki stopień oświaty, przeważny wpływ wywarło na cywilizacyą Aegyptu. Dla tego téż o tem wyjątkowem zdarzeniu, będącem niejako poza obrębem Dziejów, tutaj na wstępie pierwiastkowéj Historyi rodu ludzkiego, wzmiankę uczynić należy.

Między Grekami, którzy wszystkie afrykańskie na południe Aegyptu i w środk wéj Afryce mieszkające narody, Aethiopami nazywali, utrzymywała się wiadomość, że w najodleglejszéj starożytności, powstało w Aethiopii potężne i oświecone państwo, które pod przewodem swego Króla nazwiskiem Tearko, aż do Morza Srodziemnego zwycięzki oręż zaniosło. Wkrótce atoli to groźne murzyńskie mocarstwo rozchwiało się i żadne już potém murzyńskie państwo nie potrafiło wydobyć się z swej nicości. Państwo to na południe Nubii nad Nilem leżące, nazywało się Meroë, miało na czele Króla, zostającego pod wpływem Kapłanow. W stolicy tegoż nazwiska, środkowym punkcie wielkiego Karawanowego handlu z środkową Afryką, słynęła wyrocznia. Wpływ atoli tego państwa, które już przed Narodzeniem Chrystusa istnieć przestało, na Aegypt i inne północno afrykańskie narody, nie musiał być tak wielki, a nawet nie wiadomo nam, czy ów wsławiony murzyński Monarcha Tearko nad samymi tylko Murzynami panował, ponieważ Grecy Aethiopami nazywają nietylko istotnych Murzynów, ale i innych pokoleń ludzi w Aethiopii mieszkających.

oprócz nazwy c) Serica i Seres, to jest kraju jedwabiu, upowszechnionéj od czasów wyprawy Alexandra Wgo. z przyczyny że od kupców chinskich jedwab w Bucharyi kupowano. Natomiast Chinczycy posiadają liczne pisane dziejowe pomniki, sięgające około 800 lat przed Chr. starannie aż do naszych czasów doprowadzone. Mytyczne zaś podania sięgają, podług twierdzenia Chinczyków, 3000 lat przed Chryst. d)

Chiny.

c) Serica zajmowała wschodnią Azyą i małą Bucharyą granicząła z północy, ze wschodu i południa z terra incognita; ze wschodu ze Scythią extra Imaum zamieszkała przez ludy: Alitrophagi, Annibi, Sizyges, Garenaci, Rabanei Damnae, Piadae, Issedones, Throani, Thoguri, Dahuri, Aspacarae, Bacae i Ottorocarrae. W ogóle był to lud spokojny, który mimo mocnego handlu z zachodem, bliższej styczności z innemi narodami unikał, wielkie i bogate zamieszkiwał miasta, i najpyszniejszych dostarczał bławatów. Miasto stołeczne nazywało się Sera nad rzeką Bautisus.

d) Bliższą wiadomość o tym kraju podał dopiero sławny wenecki podróżnik Marco Polo, w połowie 13 go wieku po Chr. dotarłszy lądem do samego kraju. Późniejszy kusili się Portugalczykowie, Hollendrzy, a nareszcie Anglicy zwiedzić te kraje; ale dopiero w 16 wieku udało się francuzkim jezuickim Missyonarzom dostać się w głąb Chin, w celu zaszczepienia tu chrześciaństwa. Roczniki więc tych jezuickich Missyonarzy, między którymi Ojciec Amiot pierwsze zajmuje miejsce, podają nam najpierwsze i najpewniejsze wiadomości o tym osobliwszym kraju, w dziele: Memoires concernant l' Histoire, les sciences, les arts, la politique des Chinois par les missionaires de Pekirg 1776. Paris 15 Voll. Z późniejszych uczonych francuzkich, którzy wyświeceniem tego przedmiotu się zajmowali, jest Abel Remusat. Głównemi źródłami dziejów chińskich są 3 chińskie Księgi: 1. Yking zawierająca podanie o stworzeniu świata, naukę moralną, naukę wróżenia, zebrana podług mniemania Chinczyków przez najpierwszego ich monarchę Fohi, z ustnych długo przechowywanych podań przez późniejszego ich prawodawcę Kon-fustse (Konfucyusza) na nowo ułożona i dotąd zachowana. 2. Księga Schu-king, to jest właściwa historyczna księga, zawierająca najstarożytniejsze podania, także przez Konfucyusza zebrana. 3 Nareszcie kontynuacya tej ostatniej historycznéj księgi również przez Konfucyusza napisana.

I. *Foh i trzéj chinscy Patryarchowie: Jao, Szun, Ju.*

Chinczykowie nie byli pierwotnymi mieszkańcami tego kraju, przybyli oni z zachodu i znalezionych tamże krajowców, których szczątki dotychczas w górach południowych Chin dzikie prowadzą życie, częścią ujarzmili, częścią zupełnie wytępili i w samym środku teraźniejszych właściwych Chin, pierwsze niebieskiego państwa w czasach najodleglejszéj starożytności założyli zawiązki.

Foh założyciel chińskiego państwa.

Podług mytycznych i historycznych podań: Fuh-hi czyli Foh miał być pierwszym fundatorem chińskiego państwa, przez założenie stolicy w mieście Hua-Seu w krainie Schensi. Foh miał być synem Nieba, (odtąd wszyscy Cesarze Chińscy szczycą się przydomkiem synów nieba) i pierwszy zaprowadził w kraju znajomość pisma, e) pór roku, rybołówstwa, polowania i małżeńskich związków, a co najważniejsza, wyobrażeń wówczas zawsze w parze chodzących: religijnych i prawnych, które podług bajecznego podania,

e) Język chiński, zupełnie od europejskich różny, należy do jednozgłoskowych (a zatem pierwotnych) języków, i na tem polega jego właściwość, że się wyrazy wcale nie odmieniają (bez flexyi) to jest ani się deklinują, ani konjugują, a zatem język ten nie ma całéj etymologicznéj części Gramatyki. Pismo chińskie początkowo obrazowe, nie składa się z liter, jak u nas, ale z 50,000 osobnych charakterów, stawiających się prostopadle z góry na dół, od prawéj do lewéj ręki. Dla ułatwienia pojęcia tak ogromnéj massy różnych charakterów i dla ułożenia słownika podług pewnego porządku, podzielono je na 214 Klass czyli Kluczów, stósownie do liczby kresek, na które się te charaktery rozłożyć dają. Wymawianie i pisanie są dwie rzeczy zupełnie różne. Podczas gdy w alfabetycznych językach prędzej się nauczyć można czytać, niż rozumieć, przeciwnie w chińskim języku nie jeden uczony rozumie pisane charaktery, nie umiejąc wcale czytać i wymawiać. Jakoż wymowa chińska jest przez to najbardziéj utrudzona, że ponieważ Chinczykowie bardzo mały zapas wyrazów (rozumie się jednozgłoskowych) posiadają, przeto jeden i tenże sam wyraz czyli raczéj głos, innym akcentem czyli przygłosem wymówiony, inne, kilkakrotne przybiera znaczenie. Gdyby więc ten głos zawsze się jednakowo pisał, powstałaby w piśmie, nie mogącem oddać owych odcieni przygłosowych, wielka dwuznaczność; ztąd też to poszło, że Chinczykowie nie przyjęli liter, ale osobnemi charakterami owe rozmaite znaczenia jednego głosu doskonale rozróżnili. —

na grzbiecie dziwotworu półkonia i smoka, spisane znalazł, i przez wdzięczność pamięć tego potworu w herbie chińskim dotąd używanym uwiecznił.

Starożytne podania chińskie wspominają o dwukrotnym potopie, pierwszym za panowania tegoż Foh, a drugim za panowania dalszego jego następcy Jao, zaszczyconego przydomkiem mędrca, a którego wraz z dwoma jego następcami: boskim Szün, i synem gwiazd Ju, za trzech swych patryarchów uważają.

Jao 1szy Patryarcha.

Jao poprawił kalendarz, polepszył prawodawstwo, ustanowiwszy 6. najwyższych sądów i podzieliwszy całe państwo na 9 prowincyi. Skromny w ubiorze, umiarkowany w pokarmie, własnym przykładem pociągał do cnoty poddanych, których corocznie objeżdżał: gdy tym czasem Cesarzowa, jego małżonka uczyła niewiasty prząść jedwab. W sześćdziesiątym roku jego panowania wydarzył się powtórny potop, którego wody przez bicie kanałów, przekopywanie gór, sypanie grobli, spuszczane być musiały. Gdy w 90tym roku życia dokonał, wdzięczni poddani pod niebiosa wynosili cnoty zgasłego Cesarza i chętnie prześli pod rządy jego zięcia pobożnego Szün, którego zmarły Cesarz już za życia następcą po sobie wybrał.

Szün 2gi Patryarcha.

Szün objeżdżał również często swoje kraje, pozwalając każdemu wytykać, nawet przy stole, swoje błędy, poprawił karne prawodawstwo, które dotąd się u Chinczyków utrzymuje, nakazał oddawać cześć gwiazdom niebieskim i zaprowadził oznakę z gwiazd na szatach swych ministrów. Dzwigał rólnictwo, zasłaniając rólników od pańszczyzny. Nareszcie wystawił obszerny szpital dla starców i umarł w 112. roku życia w 50. panowania, zachęcając ludzi do cnoty swą ulubioną maxymą: „ w cnocie jedyne źródło szczęścia.“

Ju 3ci Patryarcha.

Ju założyciel dynastyi Hia, najprzód pomocnik cesarski w wymierzaniu sprawiedliwości, a potem jego następca, uważany jest za osuszyciela kraju, którego wielką część zalewały wody od potopu. Osuszywszy bagniska i oczyściwszy kraj z jadowitych węży i drapieżnych tygrysów, rozdzielił pozyskane grunta pomiędzy lud, któremu dla złagodzenia grubych obyczajów muzykę polecał. Karty dziewięciu prowincyi rozkazał wyryć na dziewięciu spiżowych

trójnogach i sam napisał dzieło o rólnictwie. Każdemu stał wolny przystęp do niego, kto tylko pociągnął za dzwonek u bramy cesarskiéj. Był to wiek złoty i razem bajeczny niebieskiego państwa.

Machina zaczyna się obracać.

Odtąd zaczynają się pewniejsze, ale oraz jednostajne, że tak powiem monotonne dzieje. Jak w machinie raz ustawionéj, ciągle te same powtarzają się ruchy; tak w machinalnem życiu chińskiem, gdzie wszystkie czynności tak prywatne jak publiczne, podług pewnych i niezmiennych odbywać się muszą przepisów, jak gdyby w kółku zaklętem, powtarzają się ciągle te same wypadki. Wolność osobista i wszelka samodzielność, skrępowana jest odwiecznemi i zwyczajem narodowym uświęconemi formułami; a nadewszystko ścisłem posłuszeństwem, wykonywanem z nieubłaganą konsekwencyą przez trzcinę bambusową, spadającą na pięty od małego chłopięcia, aż do najdostojniejszego Mandaryna, owę czarodziejską roszczkę utrzymującą w całości i w ruchu tę narodową machinę. Odtąd 22 razy zmieniła się panująca w Chinach dynastya, jednym i tymże samym trybem. Początek panowania każdéj takiéj dynastyi był chwalebny, Cesarze cnotliwi i uczeni; lecz skoro się już na tronie ubezpieczyli, zaczynają popuszczać wodze rozwiozłości, zaniedbują rządy państwa, dopuszczają się okrucieństw i tym sposobem wywołują nieukontentowanie zniecierpliwionego ludu, W odleglejszéj prowincyi powstaje odważniejszy namiestnik, zbiera koło siebie tłumy malkontentów i za ich pomocą zrzuca z tronu zniewieściałego okrutnika, staje się głową nowéj panującéj dynastyi, która w kilka set lat temuż samemu ulega losowi. Nieraz rozpadło się nawet państwo na kilka osobnych części, które atoli wkrótce, mocą attrakcyi narodowéj, przez możniejszego Książęcia, znowu wjednę całość zgarnione zostały.

Wu-wang.

Pod piątą dynastyą Tsche-hu rząd najprzód theokratyczno monarchiczny czyli raczéj patryarchalny, uważający cały naród za jednę wielką familią, słuchającą ślepo rozkazów jednego ojca w osobie Cesarza, zmienił się przez to, że założyciel téj dynastyi Wu-wang za pomocą innych panów, czyli raczéj namiestników, zrzucił z tronu panującego Cesarza. Albowiem ci wspólnicy buntu uznali go wprawdzie za swego zwierzchnika, ale w nagrodę położonych zasług i danéj pomocy, osobne Księstwa uzyskali od niego, któremi udzielnie rządzić zaczęli. Tym sposobem ów naturalny stan rzeczy, to jest rząd patryarchalny zamienił się na feodalny czyli arystokratyczny, rozrywający wprawdzie familijną jedność państwa, lecz z drugiéj strony roznoszący oświatę, przemysł i ludność do odległych zakątków już wten czas ogromnego państwa. Wkrótce bowiem owi dynaści wzrozłszy w dostatki, z lichych osad i wiosek, na mieszkanie obranych, nęcąc do coraz świetniejszych dworów przemysłową ludność, powznosili ogromne miasta, jakich dotąd wcale w Chinach nie było. Tak powstała w tem państwie, obok klassy rólniczéj, druga równie liczna, a zamożniejsza klassa przemysłowa i owa nadzwyczajna ludność, jakiéj w żadnem innem państwie nie postrzegamy. Dynastya Tsche-hu jeszcze i ztąd jest sławna, że za niéj powstał w chinskim narodzie największy i najsławniejszy mąż, właściwy twórca albo raczéj reformator chinskiego państwa, głośny nawet w Europie z swéj głębokiéj mądrości Konfu-tse, czyli po naszemu Konfucyusz i że w roku 1116. przez Tchehu-konga kompas w Chinach odkryty został.

Ludność przemysłowa

Około 200. lat po Konfucyuszu, najpotężniejszy z owych feodalnych książąt, nazwiskiem Tschwang-siang-wang, strącił swego zwierzchnika z tronu i położył koniec dynastyi Tschehu, a ogłosiwszy się Cesarzem, dał początek nowéj dynastyi Tsin nazwanéj, od której całe państwo Thsin, Dschin po naszemu Chin przybrało nazwisko. Cesarz ten nie tylko owe siedem udzielnych Księstw w jednę znowu połączył całość, lecz nadto tyle jeszcze nazdobywał krajów, że nad 40 wielkorządztwami panował: wznosił olbrzymie budowle, kazał lać posągi ze spizu i ze złota. Zarzucają mu tylko, że popalił księgi i powyganiał z kraju mędrców, choć sam był uczony i nadzwyczajnie biegły w sztuce lekarskiéj, w Astronomii i rólnictwie; zapewne to uczynił dla zapobieżenia wewnętrznym rozterkom, wynikającym częstokroć z bałamutnych pism, zwłaszcza w państwie, w którem przytłumione możnowładztwo, miało bez wątpienia swych obrońców. Jemu także, podług innych, Cesarzowi: Schi-hung-ti przypisują roczniki chinskie wystawienie owego olbrzymiego chinskiego muru, 26 stóp wysokości a 16

Tschwang-siang-wang.

szerokości, ciągnącego się na 300 mil przez góry, urwiska i przepaście, opatrzonego wysokiemi wieżami i wojskiem strzegącem państwa od napaści łupiezkich hord Hiongnu zwanych. To tylko jest pewno, że olbrzymie to dzieło, należące do cudów świata, nie przez jednego Cesarza dokonane było, ale że już dawniej przez dwóch z owych feodalnych książąt, których prowincye najbardziéj od napadów mongolskich cierpiały, w znacznéj części wzniesione były, i że dopiero Cesarz całe dzieło ukończył, i owe już gotowe pograniczne warownie w jednę całość połączył. Z resztą dzieje tego Cesarza ubarwione są bajkami, podług których miał on być synem kupca, który aby dziecię swoje wynieść na tron cesarski, darował żonę swoję już ciężarną, nic o tem nie wspominając Cesarzowi. I dynastaya Tsin strąconą została z tronu, po któréj ciągnie się liczny szereg dynastyi spychających się po staremu z tronu. W tym długim przeciągu lat, to tylko zasługuje na uwagę. W roku 57. przed Chr. pierwszy raz Japończykowie, należący także do mongolskiego pokolenia, przysłali do Chin posłów z darami. Podług twierdzenia Chinczyków byli Japończykowie wtenczas jeszcze na pół dzicy i dopiero od Chinczyków, odtąd swych sprzymierzeńców, wyższej nabyli oświaty.

Chiński mur.

Drobniejsze zdarzenia.

Około tego czasu pokonali Chinczykowie pograniczne hordy łupiezkich Hiong-nu, które ustawicznemi napadami kraj ich spokojny pustoszyły. Do tego zwycięztwa dopomógł Chińczykom inny jakiś w środkowéj Azyi mieszkający sprzymierzony im naród, który owych tureckich napastników częścią ujarzmił, częścią na zachód za morze Kaspiskie wynieść się przymusił.

Podział państwa.

W r. 386. po Chr. podzieliło się państwo na niejaki czas pod osobnymi Cesarzami: na północne i południowe, które jednakże już w r. 581. znowu w jednę spoiły się całość. Około roku 930 wynaleziono w Chinach druk, tem jednak od naszego różny, że się nie składa jak u nas z ruchomych liter, lecz ze rzniętych na drzewie całych stronnic, całkiem do naszych drzeworytów podobny.

Dynastya Song.

Ostatnia dynastya tego długiego okresu, nazwana Song, odznaczyła się od swych poprzedników zamiłowaniem nauk i otworzeniem granic państwa dla cudzoziemców, przez co

jednakże, podług twierdzenia chińskich kronikarzy, nietylko sobie zgotowała upadek, ale i całe państwo naraziła na oczywistą zgubę, tak dalece, że wolnomyślność téj dynastyi wystawioną jest w rocznikach chińskich jako zgubny przykład odstąpienia od uświęconych tylu wiekami zwyczajów. Pograniczni z północy Tatarowie Mantschu, korzystając z wewnętrznych niezgod, gdy znowu północna część Chin oderwała się od Cesarstwa, najprzód tę najbliższą zdobycz zagarnęli, a potem i samego Cesarza w południowéj części rezydującego do płacenia haraczu zmusili. Przyciśnieni Chinczykowie wezwali na pomoc Mongołów, którzy pod sławnym zdobywcą Dzęgiskanem ogromne w środkowéj Azyi utworzyli państwo. Mongołowie wypędzili wprawdzie Mandschu Tatarów, ale sami kraj opanowali i mongolską dynastyą Yuen, w osobie swego dowódzcy Kublaj-Khana na tron chiński wynieśli. Mongolska ta dynastya różniąca się obyczajem od Chinczyków, nie broniła znowu cudzoziemcom przystępu do kraju i wtenczas to ów wenecki podróżnik Marco Polo, zwiedził Chiny; wtenczas pierwszy raz przybyli chrześciańscy Missyonarze do tego kraju, gdzie aż do upadku dynastyi mongolskiéj pozostali, z małym jednak skutkiem, gdyż uporczywy Chinczyk, nienawidzący wszelkiéj nowości, myślał tylko o pozbyciu się obczyzny. Jakoż w r. 1368. powstali Chinczykowie, zachęceni przez swego dowódzcę Tschu, zrzucili ohydne jarzmo i swego dowódzcę obrali Cesarzem pod nazwiskiem Hong-wu, zaczynającego nową dynastyą: Ming. Ostatni Cesarz z téj dynastyi, nie mogąc przytłumić rokoszu podniesionego przez pospolitego Chinczyka, wezwał na pomoc odpartych dawniéj Tatarów Mantschu, mieszkających na północnem pograniczu chińskiem, znanych także pod nazwiskiem Tongusów. Ci postąpili sobie podobnie jak dawniéj Mongołowie, zwyciężyli wprawdzie szczęśliwego dotąd przywłaszczyciela, ale na tron chiński własnego książęcia wynieśli. Potomkowie tego Mantschu Cesarza, którego dynastya nazywa się Tai-Tsin panują dotychczas w Chinach. Nowi ci zdobywcy będąc na niższym stopniu oświaty od Chińczyków, nie tylko żadnéj zmiany w charakterze chińskim nie sprawili, ale owszem zapomniawszy swój, zapewne barbarzyńskiéj przeszłości, sami się w Chinczyków, przez przy-

Mongołowie w Chinach.

Mantschu opanowali Chiny.

jęcie ich obyczajów, zamienili, chociaż nie przestają się pozornie za osobny uważać naród.

Konfucyusz (Kong-fu-tsee).

Około r. 550. podług innych 484. urodził się w Chinach w Księstwie Lu z ojca, nizkiego mandaryna największy chiński mędrzec i zakonodawca Konfucyusz. Już chłopięciem, okazywał powagę, wstrzymując się od zwyczajnych temu wiekowi zabaw i igraszek, a oddając się z zapałem czytaniu kronik, które wtenczas na bambusie wyrzynano. Filozoficzna włóczęga. Później zebrawszy koło siebie uczniów, których jak Sokrates w rozmowie nauczał, odwiedzał z nimi dwory wtenczas panujących feodalnych książąt, w celu pozyskania ich do swéj nauki. Jego okazała postawa, ujmująca wymowa jednała mu wszędzie przyjaciół, ale dopiero w 55 roku życia utorowała mu drogę do godności pierwszego ministra w państwie rodzinném Lu. Krótkie ministerstwo. Gdy atoli panujący książę, uwiedziony wdziękami pewnej tancerki, przez złego sąsiada nadesłanéj, nie chciał być nadal powolnym jego mądrym radom, porzucił dwór, z powszechnym żalem poddanych, których nie dość długo uszczęśliwiał i kontynuował daléj swą filozoficzną pielgrzymkę, zkąd nareszcie w podeszłym wieku w swe rodzinne progi na spokojność powrócił. Otoczony rzeszą uczniów, dziesięciu tylko z nich wybrał powierników. Choć przykładne prowadził życie, miał jednak jak wszyscy wielcy ludzie wielu nieprzyjaciół, których prześladowania z godnością znosić umiał. Śmierć Konfuc. Umarł w 70 r. życia spokojnie, jak żył cnotliwie, żałując tego jedynie, że nie mógł zapobiedz klęskom zrządzonym w jego ojczyznie przez złe rządy uwiedzionego księcia i przed zgonem często powtarzał te słowa: „Już ja nikomu nie mogę być użyteczny, czas wielki opuścić tę ziemię.“ Zwłoki jego pochowane zostały nad brzegiem rzeki Su, gdzie mu uczniowie jego przejęci wdzięcznością dla czcigodnego mistrza, najprzód cześć uwielbienia, a późniéj ubóstwienia oddawali.

Konfucyusz jest twórcą literatury, prawodawcą chińskiego państwa i założycielem religijnéj sekty, wyznawanéj przez dwór i mandarynów; słuszniéj jednak zasługuje na Reformator. nazwisko wielkiego Reformatora politycznych prawnych i religijnych wyobrażeń, które wyczerpnąwszy z pierwiastkowych kronik, z podań i zwyczajow odwiecznych swego ludu, w umiejetną i do charakteru f) swych ziomków naj-

f) aa, Głównym rysem Chinczyka jest uporczywe obstawanie przy odziedziczonych od przodków zwyczajach i wyobrażeniach; wszelka nowość jest mu podejrzaną i niebezpieczną. Unika on najbardziéj zetknięcia się z cudzoziemcami, którzy już kilkakrotnie kraj ten spokojny łupili i zdobywali. Zabezpieczony ze wschodu stromemi i niedostępnemi brzegami Wschodniego Oceanu, z południa i zachodu nieprzebytemi pasmami gór i pustyniami środkowéj Azyi, odgrodził się z północy olbrzymim murem od społeczeństwa z innemi narodami. Dla tego też forma rządu, obyczaje narodu, oświata ludu pozostały do dzisiejszego dnia, na tym samym stopniu, na jakim były tysiąc lat przed nar. Chr. Charakter Chinczyka.

Drugą cechą charakteru Chinczyka różniącą go od zachodnich ludów, jest brak wyższego uczucia piękności, uniesienia imaginacyi. U Chinczyka najwięcéj znaczy r o z s ą d e k, upatrujący w każdéj czynności praktycznego użytku, zamiast szlachetności lub ideału piękności, Egoizm. Nie zna on szlachetnego uczucia h o n o r u, bodźca do tylu wielkich i zdumiewających czynów; nie wie, co jest heroizm miłości ojczyzny, zapalający dusze szlachetne do największych poświęceń; nie ma wcale pojęcia o sławie, torującéj młodym geniuszom drogę do świątyni nieśmiertelności. Dla tego też w dziejach chińskich napróżno szukałbyś przykładów bohatyrstwa, a nawet waleczności, tak potrzebnéj do utrzymania niepodległości narodowéj. Ztąd wypływa, że i Literatura ich ma ten poziomy, do potocznego życia skierowany charakter, a nawet w sztukach i wyrobach kunsztu idzie im bardziéj o kunsztowność i sztuczność, jak o prawdziwą sztukę.

bb. Rząd Jak Cesarz jest w Chinach jedynowładnym panem wszystkich poddanych, tak podobnie każdy jego namiestnik w prowincyi, używa tejże saméj nieograniczonéj władzy.

Cesarz ma do pomocy dwie Rady: jednę przyboczną zwyczajną, po naszemu sześciu Ministrów, z których najpierwszy zowie się Callao. Nadzwyczajna rada składa się z książąt panującéj dynastyi. Rząd. Zarząd kraju zostaje pod szesciu kollegiami: Kollegium do mianowania urzędników; kol. skarbowe czyli podatkowe, kollegium Ceremonii, czuwające nad formalnościami i zwyczajami; koll. wojenne, koll. sprawiedliwości i nareszcie Izba budownicza. Kollegia te załatwiają wszystkie czynności swych wydziałów i przekładają je do potwierdzenia Cesarzowi, który je w radzie przybocznéj, a w potrzebie i w radzie nadzwyczajnéj rozbiera, zmienia, przyjmuje lub odrzuca. Prowincye stoją pod rządzcą czyli gubernatorem, pod sędzią kryminalnym i podskarbim, który ostatni oprócz poborów trudni się także cywilnemi czyli rzeczowemi sprawami. Urzędnicy noszą nazwisko Mandarinów, których liczba do 40.000 dochodzi, a imienna ich lista corocznie w Pekingu się ludowi ogłasza. Sprawiedliwość, osobliwie kryminalna jest jak najdoskonalej uorganizowana, i każde przewinienie w najdrobniejszych odcieniach k reone. Prawa te nie są wcale okrutne i gdyby wykonawcy ich przejęci byli duchem prawodawcy, Sprawiedliwość

zręczniéj zastósowaną spoił całość, dając narodowi swemu prawny i religijny zakon, będący dotychczas węgielnym ka-

nie byłoby podobno łagodniejszego rządu na świecie jak chinski. Lecz w Chinach trzymają się tylko formy, nie pytając o ducha i wymierzają sprawiedliwość, która po naszemu z okrucieństwem graniczy. Trzymają się pomiędzy innemi tej maxymy, że krew zbrodniarza do dziewiątego pokolenia jest splamioną i w niektórych wykroczeniach pociągają najbliższych krewnych przestępcy do odpowiedzialności i kary. Tracenia winowajców są rzadkie i dzieją się potajemnie, ale wszystkie inne kary, zwłaszcza cielesne wymierzają się publicznie, z jak największym effektem. Kara cielesna jest we wszystkich stanach w najpowszedniejszem używaniu i nie ma wcale tego znieważającego piętna, jak u nas, jako z ojcowskiej powagi idąca. Owem perpetuum mobile, utrzymującem w jednostajnym ruchu naciągnioną machinę niebieskiego państwa już przeszło 3000 lat, jest trzcina bambusowa, z pod któréj cisnienia sam tylko Cesarz wyjęty. On jako najwyższy piastun bambusowéj sprawiedliwości, dyktuje ilość razów wydzielić się mających pierwszemu ministrowi, ten karze następującéj rangi Mandarina, ów znowu wymierza sobie sprawiedliwość na dalszym swym podwładnym sąsiedzie i tak dalej aż do dziewiątéj klassy na dół, bo na tyle cała biórokracya chinska jest podzielona i zewnętrznemi znakami guzikowemi na głowie ściśle oznaczona. Ukarany Chinczyk pada przed swym karodawcą na kolana i dziękuje mu pokornie za odebraną karę, jest nawet obowiązany pocałować narzędzie swéj chłosty, jeżeli ojcowska mądrość karciciela uzna tego potrzebę. Ten sam proceder powtarza się po prowincyach w całem państwie. Namiestnik na prowincyą wyjeżdżający odbiera summaryczne pozwolenie do wydzielania każdemu podług swego ojcowskiego uczucia tyle plag, ile będzie potrzeba, bez żadnych dalszych procesowych ceregieli.

Kara cielesna.

Jak urzędnicy podzieleni są na podrzędne sobie klassy, tak wsie i miasta w całem państwie rozróżnione są podług pewnych klass i wszystkie czynności tak urzędowe jako i prywatne podług pewnych jednostajnych formalności ściśle przepisane. Nie można więc w Chinach żyć podług upodobania lub własnej fantazyi, lecz że tak powiem: na komendę. Tak np noszenie ubioru, urządzenie domu, gatunek sprzętów domowych dla każdego dokładnie określony, nawet domy w swéj strukturze ulegają temu klassycznemu rozróżnieniu, bez względu na osobisty majątek. Całe więc państwo jest to wielka w ruch wprawiona machina, w któréj każde kółko tak, a nie inaczéj obracać się musi; jest to wielki policyiny zakład, z tą tylko różnicą, że Chinczyk już od dziecinstwa w formach życia prywatnego i publicznego doskonale wytresowany, machinalnie żyje, nie czując prawie wiążących go karbów.

Naukowość

Drugą zasadą w chinskim państwie jest: nauka, czyli raczéj uczoność, prowadząca jedynie do znaczenia. Urodzenie i majątek nie ma tam waloru i nie toruje drogi do żadnéj prerogatywy, jak na zachodzie. Najwyższe urzędy stoją otworem dla najlichszego, i wszy-

mieniem niepożytéj budowy niebieskiego państwa. Nie nowością więc wyobrażeń, nie przewróceniem stósunków spó-

stkie dostojenstwa przywiązane są do osoby, tak dalece, że nawet członkowie panującéj dynastyi nikną w tłumie, jeżeli się do sprawowania urzędu przez nabycie potrzebnéj nauki nie udatnili. Urzędy rozdają tylko uczonym i do każdego wyższego urzędu potrzebny jest nowy jak najściślejszy examen, Examina piśmienne, prawdziwe rigorosa, odbywają się w zamknięciu pod kluczem, w miejscu niedostępnym. Wygotowane wypracowanie kopijuje z urzędu na to przydany pisarz, aby examinator, poznawszy charakter składającego examen, parcyalnością nie mógł się dać powodować i z przychylności lub niechęci niesprawiedliwego nie wydał sądu Najpierwszym Ministrem jest ten, który podług wyobrażenia Chinczyków, jest najuczeńszym ze wszystkich. Z tem wszystkiem uczoność ta Chinczyków jest zupełnie od naszego wykształcenia różna. Nie zależy ona bowiem od systematycznego rozwinięcia wszystkich zdolności człowieka i uzdatnienia go do samodzielnego działania; lecz raczéj polega na pamięciowem nauczeniu i machinalnem wytresowaniu w rzeczach, które Chinczykowi w życiu są potrzebne. Do nich należą pewne maxymy życia, prawne przepisy, a nadewszystko ceremonialne zwyczaje, których każdy nato się uczy, aby je sam zachowywał i dzieciom swoim do zachowania przekazał. Formalności te, komplementa i pokłony są u nich nader ważną rzeczą, ściśle co do stopni rozróżnione i prawem nakazane tak dalece, że najmniejsze uchybienie, surową za sobą pociąga karę Myśleć nie uczą się dzieci wcale. Prócz tego nauka jest u Chinczyków rządowa, Rząd przepisuje sposób i ilość jéj udzielania, podaje książki do nauki, examinuje każdego urzędnika, nie przypuszczając nikogo do wyższego stopnia, kto potrzebnego examinu nie złożył.

Examina

Przemysł i rękodzieła są w Chinach równie, jak wszystko, niezmienne, niektóre już od niepamiętnych czasów do wysokiego stopnia zręczności i udoskonalenia doprowadzane, inne dopiero w kolebce, pierwsze i drugie od wielu wieków na jednym zostające stopniu. Do uprawy roli nie wolno innego zwierzęcia używać jak wołu lub człowieka. Nie biją w Chinach dotąd innych pieniędzy, jak malenkie wartości pół feniga, z mieszaniny miedzi i cyny, które przy wyższych summach, zawięzują po 100 na sznurek przez dziurki w tych pieniążkach poczynione, lub też handlujący używają blach śrebrnych, z których podług wagi, ile potrzeba, nożycami odcinają. Przeciwnie mają Chinczykowie od niepamiętnych czasów najprzedniejszą porcelanę, najdelikatniejszy jedwabny papier. Także rękodzieła wyrobów jedwabnych i bawełnianych, niektórych sprzętów domowych, zwłaszcza lakierowanych, są w Chinach bardzo dawne i doskonałe. Jakoż oni wypielęgnowali jedwabnictwo, które w starożytności na całym zachodzie nieznane, dopiero od czasów Justyniana Cesarza do Europy z Chin, ojczyzny jedwabiu, przeniesione, we Włoszech kwitnąć zaczęło.

Rękodzieła

Pieniądze

Jedwabnictwo

Religia podobnie jak wszystko u Chinczyków, jest posługaczką

Religia

łecznych i politycznych wpłynął Konfucyusz tak przeważnie na dzieje swego narodu; lecz raczej przez to, że zbadawszy jego przeszłość, wyśledziwszy narodowe skłonności, a nawet przesądy, umiał odgadnąć charakter swego

---

rządu. Każdy zewnętrznie musi wyznawać religią Cesarza, choćby w nię wcale nie wierzył, byle tylko zewnętrzną formę zachował.

O dogmata religijne wcale tu nie idzie, dla tego też w Chinach każda religia nie zaprzeczająca rządowej, obok panującéj istnieć może, wyjąwszy chrześciańską a w szczególności katolicką, która na zasadzie swéj wyłącznéj nieomylności, powagę wszelkich innych wyznań znosi. U Chinczyków tak wyrafinowanych, brak jest właściwie prawdziwego religijnego uczucia, obserwują oni tylko zewnętrzne religijne ceremonie, które u nich są wszystkiem, uczeńsi odnoszą wszystko do maxym moralnych i filozoficznych zasad. Ztąd też nie ma między panującemi trzema religiami w Chinach wzajemnego prześladowania, a lud odwiedza na przemian świątynie bez różnicy wszystkich trzech wyznań, to jest: Konfucyusza, Laotse i Fo.

Pierwszą, to jest Konfucyusza, wyznają uczeni; a ponieważ w ręku ich spoczywają rządy państwa, przeto jest ona także religią rządową, tym bardziéj, że na niéj opiera się cała polityczna budowa chińskiego państwa. Uznaje ona wprawdzie n ewidzialne najwyższe bóstwo, mieszkające w niebie. (podług innych sam niebieski firmament ma być owem bóstwem); lecz nie nakazuje żadnéj czci, tak dalece, że stronnik nauki Konfucyusza może razem innéj religii hołdować. W ogóle nauka Konfucyusza nie zajmuje się w cale duchem człowieka i jego przyszłym losem po śmierci, mając jedynie do czynienia z doczesnością. Podług niéj całe szczęście człowieka zawisło od poznania samego siebie (podobnie jak u Sokratesa); od tego, aby szlachetniejsza jego cząstka, to jest duchowa, osiągła panowanie nad grubszą materyalną, to jest cielesną. Zdaniem Konfucyusza ten człowiek jest najszczęśliwszy, kto najwierniéj swe powinności wypełnia i najwięcéj drugim świadczy dobrodziejstw. Posłuszeństwo, owa kardynalna zasada polityczna w Chinach, jest tu uświęcone powagą religii, liczącéj posłuszeństwo dzieci względem rodziców i zwierzchności do cnot najgłówniejszych.

Rel. Konfucyusza

Ztąd wynika także oddawanie czci przodkom, zwłaszcza zasłużonym; jakoż najsławniejszemu z nich Konfucyuszowi liczne powznoszono świątynie. Najwyższemu bóstwu sam tylko Cesarz ofiarować może, jako syn niebieski, a zatem pośrednik pomiędzy bóstwem, a człowiekiem; innym podrzędnym duchom mandaryni składają ofiary. Do najznajomszych religijnych ceremonii należy także owa uroczystość rólnicza, gdy sam Cesarz, otoczony świetnym dworem przybywa na pole, bierze pług w rękę i zorawszy kilka bróżd, oddaje go najpierwszemu ministrowi, ten znowu innym mandarynom.

Drugą panującą religią jest: nauka Lao-tse czyli Lao-Kiün, przyjmująca za główną zasadę emanacyą. Podług niej dusze ludzkie są wypływem z najwyższego bóstwa, jako początku wszech rzeczy. Na tej zasadzie nauczał Lao-tse metempsychozę to jest przechodzenie dusz z jednego ciała w drugie podlejsze, jeżeli się jakiem grze-

chem skalała; w przeciwnym zaś razie powraca napowrot do swego źródła do nieba.

Podług niego największą zasługą jest poskramianie namiętności, a pokój wewnętrzny duszy, wynikający z panowania nad sobą samym najwyższem szczęściem. Zwolennicy atoli tej nauki znajdują się obecnie w odmęcie najdziwaczniejszych czarnoksięzkich przesądów.

Religia Fo

Najbardziej jednak upowszechnioną jest religia Fo, która właściwie nie jest czem innem, jak religią z Indyi, czyli raczéj z Tybetu przyjętą. Jestto ta sama religia, którą w Tybecie reprezentuje Dalaj Lama, szeroko upowszechniona po całéj środkowéj Azyi, a którą w Europie także Lamaizmem nazywają, mająca bardzo wiele kapłanów mnichów, mniszek w Klasztorach żyjących, Bonzami nazwanych.

Życie domowe

Ponieważ familia jest pierwo-wzorem politycznego życia i niejako filarem rządowym, rzekł-byś, że życie familijne w Chinach jest na najwyższym stopniu wykształcenia wzajemnéj miłości, wzajemnego uznania szczególnych jéj członków, składających jednę familijną całość; lecz gruboby się ten mylił, ktoby w Chinach takiego raju familijnego szukał. Jak bowiem w państwie najważniejszą zasadą jest ślepe posłuszeństwo, tak podobnie i w familii powaga ojcowska jest nieograniczona, nie z przywiązania dzieci i miłości rodzicielskiéj idąca, lecz z rządowego nakazu. Ojciec może dzieci przedać, wysadzić, nie ściągając na siebie odpowiedzialności; ztąd też ubodzy rodzice, a trzeba wiedzieć, że w Chinach przy tak nadzwyczajnéj ludności panuje okropna nędza, wysadzają nowo narodzone dzieci na ulicę, po drogach, narażając je na oczywistą zatratę. Jak w państwie, tak prawie w każdéj familii panuje tylko dwojaki stósunek: pana, który rozkazuje i niewolników, wykonywających ślepo dawane rozkazy. Żona pozbawiona u Chinczyka wszelkich familijnych praw i swobód: nie wolno jéj pokazać się na ulicy, nie siedzi przy stole z mężem; małżeństwa nie zawięzują się z wzajemnego przywiązania, lecz żony kupują się. Chinczyk mający pieniądze kupuje sobie żonę od jéj rodziców, podobnie jak kupuje bydlę do roboty, lub sprzęt jaki domowy. Z tą tylko różnicą, że często źle na tem kupnie wychodzi, gdyż kupuje, jak to mówią, kota w miechu, ponieważ nie wolno mu oglądać swojéj narzeczonéj prędzej, aż mu ją przy weselnym obrzędzie do domu przywiodą. Może ją wprawdzie, jeżeli mu się nie podoba, odesłać rodzicom napowrot, ale umowiona zapłata przepada. Ubożsi przestają na jednéj żonie, bogatsi pojmują więcéj żon, między któremi jednak najpierwsza ma swoje prerogatywy. Z téj despotycznej organizacyi wynikają niezliczone wady: Chinczyk jest fałszywy, podstępny, niewolniczo uniżony względem wyższych, okrutny względem podwładnych, zawsze ceremonialny i ugrzeczniony, nie z uprzejmości ale z rutyny i ze zwyczaju. Ponieważ jest odcięty od całego świata, tak dalece, że ani jemu nie wolno wyjrzeć za granicę, ani też obcych nie tak łatwo u siebie ogląda; przeto jest nadto zarozumiały, dumny,

Małżeństwa

Wady Chinczyków

BIBLIOTEKA NARODOWA CZYTELNIA PUBLICZNA w Białymstoku Czytelnia dla Dorosłych

narodu i najtrafniejsze do religijnego, społecznego i naukowego narodowego życia fundamentalne położył zasady.

swoje niebieskie państwo uważa za środek ziemi, i z pogardą na wszystko, co obce, spogląda.

Pokazuje się ztąd, że Chinczykowie pozostali na pierwszym stopniu historycznego wykształcenia. Rząd ich patryarchalno despotyczny wyniknął zapewne z pasterskiego czyli nomadyjskiego życia pierwotnych mieszkańców, jakie się jeszcze dotąd u wielu mongolskich ludów środkowéj Azyi utrzymuje. Jest to niejako jedno pokolenie początkowo węzłami pokrewieństwa z sobą połączone, którego naczelnik jest ojcem wszystkich. Wszystkie te patryarchalne stósunki pozostały, tylko przez olbrzymie rozszerzenie ich w tak ogromnem państwie, musiały się w formy bardziéj machinalne przekształcić, w których indywidualność człowieka jako niepełnoletniego dziecka niknie, ulegając woli najwyższego i samowładnego ojca, który o wszystkich powinien mieć staranie.

Również i Religia u Chinczyków pozostała na nizkim, pierwotnym stopniu wykształcenia. Oddaje ona właściwie cześć Niebu, jako przedmiotowi najprzód pod religijny zmysł podpadającemu. Z nauk najwięcéj jeszcze postąpili Chinczykowie w moralnéj filozofii i dzieła Konfucyusza zawierają w téj mierze wyborne maxymy, które też są właściwym fundamentem całéj politycznej budowy chinskiego państwa. Również i w Historyi posiadają Chinczykowie starannie spisywane Roczniki swych dziejów, gdzie osobliwie czyny i maxymy Cesarzy z nieposzlakowaną rzetelnością potomności są przekazane. Najmniéj postąpili w Sztukach pięknych, do których zbywa im na potrzebnéj imaginacyi i twórczości; jako też w naukach przyrodzonych, o których doskonaleniu w cale nie myślą, trzymając się uporczywie tego, co od przodków odebrali. Największem utrudzeniem postępu w naukach jest chinski język, będący także jeszcze w kolebce, gdzie człowiek swoje myśli i pojęcia nie przez artykułowane głosy i formy, różne stosunki tychże głosów oznaczające wyraża. Nasze języki są, że tak rzekę, głosowe, w których głos jest wyrazem myśli. Niezliczona kombinacya tych głosów wystarcza na oddanie niezliczonéj ilości myśli i wyobrażeń. Chinski język, jak się powiedziało wyżéj, jest właściwie obrazowy, gdzie każdéj myśli odpowiada pewien znak czyli charakter, znaków zaś takich, jest w używaniu potocznem 50,000, dla uczonych 80,000. Język właściwy składa się tylko z 214 jedno-syllabnych wyrazów, które przez różne akcentowanie (przyciskanie) dają liczbę 1331. różnych głosów czyli wyrazów. Ztąd więc wypada, że 60 różnych charakterów w przecięciu, wyraża się jednym takim głosem, zkąd naturalnie wielka ciemność i dwuznaczność powstawać musi, dla zapobieżenia któréj przymuszony jest Chinczyk dołączać do każdego prawie wyrazu bliższe oznaczenia np. wyraz Ojciec nazywa się po chinsku Fuh; lecz ponieważ ten głos Fuh ma jeszcze 60 innych znaczeń, przeto dla wyrażenia Ojca, kładzie Chinczyk przy nim Tschin, co znaczy: opiekę i mówi: Fuh-tschin. Ztąd też Chinczyk dla wyjaśnienia dwuznacznéj, lub ciemnéj myśli

Filoz. moral. i Historya

Język utrudza postęp w naukach

ucieka się do pomocy wachlarza lub palca, kreśląc w powietrzu charakter piśmienny owemu wyobrażeniu, które chce wyrazić, odpowiedni; a którego głosem oddać nie zdoła. Cała prawie nauka u Chinczyków na tem polega, aby się owych 50,000 charakterów na pamięć nauczyć, a ten za najuczeńszego uchodzi, kto wszystkie 80,000 charakterów pamięta.

a) Podług twierdzenia uczonych, opierających swe wnioski najwięcéj na językowych badaniach, należą także do Indów Cyganie, po całym rozproszeni świecie i naród dotąd w pierwiastkowéj dzikości na górach Hindoku koczujący, pod nazwiskiem: Kafir.

Cyganie.

Wiedząc, jak prawo u ludzi przewrotnych staje się narzędziem oszukaństwa i pieniactwa, nie oddzielał go od moralności i religii, ale owszem prawo i religią na zasadzie moralnéj oparł i te trzy kierunki zwrócił do jednego celu, to jest do ustalenia budowy politycznéj państwa. — Władzę ojcowską położył za fundament téj politycznéj budowy. Cesarzowi, jako powszechnemu (wielkiemu) ojcu całéj niezliczonéj chińskiéj familii, winni są poddani nieograniczone posłuszeństwo i cześć rozciągającą się nawet do jego pałacu. On sam, jako syn nieba, jedyny władzca na ziemi, stoi nad prawem; wszyscy zaś inni, słuchając jego rozkazów, odbierają chłostę, zacząwszy od pierwszego ministra do ostatniego wyrobnika.

Fundamentalna zasada.

Cesarz lubo pan samowładny 333 milionów ślepo mu posłusznych dzieci, nie wykonywa atoli samowolnie tak nieograniczonéj władzy, ale stósuje się do odwiecznych zwyczajów i istniejących przepisów, określających ściśle każdy krok jego działania, tym bardziéj, że ma przydaną straż z dwóch najuczeńszych mężów złożoną, którzy go przy każdéj nielegalnéj czynności napominają. Mężowie ci są oraz historyografami państwa i zapisują w dziejach czyny rządzącego Cesarza, ale te dopiero po jego śmierci ogłaszają. — Środek ten, jako też uregulowany od dawna bieg wszystkich czynności wstrzymuje Cesarza od wszelkich dzikich wybryków jedynowładztwa.

Ograniczenie władzy.

2. *Indowie.*

Drugi wschodni naród, zdaniem wielu Historyków najdawniejszy, a przynajmniéj do najdawniejszych należący, liczy się podobnie jak Europejczykowie, (oprócz Finnów, Madziarów i Żydów), do kaukazkiego pokolenia. a)

Nazwa Hindu.

Indowie sami, składają się z wielu oddzielnych narodów, jako to: Mahrattow, Rajeputow, Szeików, Kaszemirów; ogólne nazwisko Indów w kraju nieznane, nadane im zostało przez Persów, później przez Europejczyków od rzeki Hindu. b). Od czasów odkrycia Ameryki, przybrali krajowcy

b) Szczęśliwe położenie Indyi uczyniło je środkowym punktem, podobnie jak w Europie Grecyą lub Włochy, związku z innemi odleglejszemi narodami, a obfitość najrozmaitszych i najkosztowniejszych produktów, celem handlu karawanowego na wschód, północ, a szczególniéj na zachód, ale oraz celem chciwości najsławniejszych zaborców już przed Alexandrem Wkim., o jakich nam dzieje w mytycznych podaniach wyprawy Dyonysiusza i Herkulesa, Semiramidy i Sezostrysa wspominają, albowiem kraj ten błogosławiony był już w starożytności polem najdziwaczniejszych i awanturniczych podań, przez Herodota i Ctesiasza zebranych. Dopiero od wyprawy Alexandra Wgo zaczyna być część zachodnia Indyi Grekom bardziéj znajoma, którzy odtąd osobliwie za panowania Syryjskich królów, starają się z Rajasami indyjskiemi bliższe utrzymywać stosunki, przez poselstwa kilkakrotnie wyprawiane. W wiekach średnich zapomniano zupełnie o Indyach, dopiero Vasco de Gama, przez odkrycie drogi morskiéj około Przylądka Dobréj Nadziei dał pochop swym ziomkom Portugalczykom do zakładania w Indyach w celu rozszerzenia i zabezpieczenia tak korzystnego wschodniego handlu, osad, twierdz i faktoryi. Wnet atoli Portugalczykowie wyparci zostali przez wzmagających się coraz bardziéj Hollendrow, ktorym znowu wydarli je Anglicy. Ci więc ustaliwszy w Indyach panowanie, zaczęli uczyć się krajowego języka i nagromadziwszy wielkie skarby historycznych poetycznych i językowych badań, dokazali tego, że starożytny język indyjski, Sanskryt zwany, stał się przedmiotem poszukiwań europejskich uczonych i uważany jest dotąd za pierwiastkowy język, do którego się najbardziéj wykształcone europejskie języki, jako do swego źródła, odnoszą.

Ogromny ten kraj 400 mil długi, 330 mil szeroki składa się: z nizin mianowicie nad Gangesem i wyzin czyli kraju alpejskiego, od środkowéj Azyi niedostępnem pasmem gór odłączonego.

a. Wyżyny z północy odgraniczone górami Himalaja (Emodus), gdzie się znajduje więcéj jak 20 szczytów przechodzących swą wysokością górę Chimborasso, dotąd za najwyższą uważaną i gdzie w samym środku sterczy olbrzymia Dhawalagiri 27,000 stóp mająca i druga jeszcze wyższa Chumalare do 29,000 stóp dochodząca. Z strony Gangesu zniża się Himalaja w majestatycznych terassach.

b. W środku rozlegają się dwie wielkie doliny: aa, żyzna nizina Gangesowa i bb, powiększéj części sucha i pusta nizina nad rz. Indus, którego pięć wielkich wschodnich pobocznych rzek: Hydaspes, Acesines, Hydraotes, Hyphasis i Satadrus, tworzą teraz bardzo piękny kraj Pięciorzek czyli Penczab nazwany.

c. Południowy półwysep tworzy wyzinę w kształcie trójkąta, któ-

téj nowo odkrytéj części ziemi choć fałszywie także nazwisko Indyan zachodnich, chociaż wcale do tego pokolenia ludzi nie należą. — Później otrzymały Indye od Mongołów nazwisko Indostanu. Starożytni dzielili je, jak i my dotąd: na Indye z téj i z tamtéj strony Gangesu (India intra et extra Gangem. Z bajecznych podań wspominających o podbojach Indyów, ten tylko wniosek uczynić można, że panowanie Assyryjczyków i Persów aż do Indyi

rego wschodnią i zachodnią krawędź stanowią góry Ghates, północną góry Vindhia (Paropamissus i Emaus).

Że i wyspy Ceylon, daléj Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes przez pokolenie Indyjskie zaludnione i uprawione były, pokazują nazwiska gór, rzek, miast, jako téż liczne ruiny zadziwiających architektonicznych pomników.

Oprócz powyżéj wymienionych rzek, płynie w Indyach mnóstwo rzek wielkich, z których tu tylko kilka wymieniamy:

Goaris (teraz Tapti), Chaberis (Cavery) Maesolus (Kistna) Adamas czyli Dyamentowa rzeka. Do Gangesu zaś wpada także mnóstwo pobocznych rzek, z których Tomanes albo podług Ptolemeusza: Diamuna (Dzumna) najznaczniejsza.

Państw liczą Geografowie w Indyach Przedgangesowych 45 a miast więcéj jak drugie tyle, których tu wyliczać niepodobna, rozróżniając je podług tego, jak w głąb kraju lub téż nad morzem leżą.

Indye Zagangesowe (Extra Gangem) mają góry: Emodus, Bepyrus, Damasi Montes et Semanthini.

Rzeki: Doanas, Derius (Pegu) Serus (Menam) i Sobannas (Tenasserim wypływające do Sinus Magnus (dziś odnoga Siam). Państw wyliczają Geografowie w Indyach Zagangesowych 26, do których liczą także półwysep Malajski zwany u nich Złoty: Aurea Chersonesus.

Produkta. Rozmaitość szerokości geograficznéj, górzystość, pochyłość i nizkość kraju, gorąco i wilgoć atmosfery, jako téż obfitość lub niedostatek wody wydają w Indyach nadzwyczajną bujność i rozmaitość produktow, jaką żaden inny kraj na całéj kuli ziemskiéj poszczycić się nie może. To zaś jest w tych płodach szczególnego, że np. Flora indyjska nad Gangesem łączy razem Florę tropikową i umiarkowaną obok siebie rosnącą, owę w gorącéj porze od Maja do Października, tę zaś od Października do Kwietnia w chłodniejszéj porze. Zwrotnikowe owe rośliny udają się szczególniéj w Bengalii, owym indyjskim ogrodzie, dla ciepłéj temperatury, dla regularnych wylewów rzeki Ganges i peryodycznych deszczów. Z minerałów obfitują Indye: w złoto, dyamenty i perły przy wyspie Ceylon. Z roślin: ryż, bawełna, figi, banany, palmy, z których cukier i wino wyrabiają, osobliwie kokosowe na wyspie Ceylon i na wybrzeżu Melabar, trzcina cukrowa, pieprz, cynamon. Ze zwierząt: ułaskawione słonie, których i do wojen używano.

się rozciągało, i że ten kraj już był w czasach powstania państw (około 2000 przed Chr.) bardzo zaludniony, ucywilizowany i niezmiernie bogaty. Jak Chińczykowie nie byli pierwotnymi mieszkańcami swego kraju; tak równie i Indowie, podobno z środkowéj Azyi przybyli znani pod nazwiskiem Aryjczyków albo Irańczyków, znalezionych tu krajowców wytępili lub w góry ustąpić przymusili, gdzie szczątki ich dotąd w dzikości żyją. Osiedli oni zapewne najpierwéj w żyznéj gangesowéj nizinie, która dotąd u nich z tego powodu za świętą jest uważana. Dzieje indyjskie oczywiście najdziwaczniejszemi bajkami ubarwione, posuwają starożytną chronologią do milionowych lat, wmieszawszy do nich całą swoję najbujniejszą Mytologią. Mytyczne te podania zdają się być poetycznem przekształceniem faktów biblijnych, niektórych dosłownie powtorzonych np. opisujących upicie się Noego po potopie i zgorszenie jego synów z téj przyczyny. O potopie zaś samym, którego wydarzenie wiernie się i w ich dziejach dochowało, odmienne nieco podają szczegóły. „Gdy zły duch zabrał był święte księgi Veda (Wiedza) zwane, najwyższy bóg przybrał postać małéj rybki. Pewien pobożny król czerpiąc wodę do ofiary, znalazł tę rybkę w swéj dłoni, wrzucił ją w naczynie, w którém przez noc tak urosła, że ją rano w studnią wsadzić musiano; lecz i tam wkrótce było jéj za ciasno przeniesiono ją więc do stawu, daléj do jeziora, nareszcie do morza i Oceanu. Domyślił się pobożny król, że to zapewne bożek, od którego téż dowiedział się, że za siedem dni wały oceanu pochłoną trzy światy, lecz że z przepaści morskich wypłynie statek dla ocalenia pobożnego króla, z siedmiorgiem jego dzieci i po parze zwierząt każdego gatunku, tak zupełnie jak w Biblii."

Przybyli z Aryi.

Mytyczne podania.

O Potopie.

Już w téj epoce przedhistorycznéj spostrzegamy u Indyan główną cechę ich politycznego wykształcenia: podział ludu na kasty. Kasty te, jak nas o tem tak poetyczne jako i historyczne pomniki owéj przeszłości przekonywają, powstały z różnych elementów, to jest z podbitych i ujarzmionych pierwotnych krajowców i z przybyłych z północy białych ludzi kaukazkiego pokolenia zdobywców. Jakoż dotychczas utrzymała się ta uderzająca różnica wyższych i niższych kast, pod względem koloru ciała i składu twarzy. Podczas gdy rysy kasty panującéj bramińskiéj są regularne, płeć biała; — tymczasem gmin prosty składem twarzy i kolorem do murzynów się zbliża. Jakoż żyją dotąd w podaniu wspomnienia o strasznéj walce Braminów z kastą wojowników pod dowództwem królów, która skończyła się świetnem zwycięztwem kapłanów, rozciągających odtąd samowładne panowanie nad wszystkiemi kastami. Indyjskie Epos wystawia nam ten naród już początkowo podzielony na wiele oddzielnie istniejących państw, z których Magada z stolicą Hastanapur zdaje się być jedno z najdawniejszych. Około r. 500—600 przed Chrystusem zjawił się w Indyach religijny i polityczny reformator Gautama, który atoli znany jest lepiéj pod nazwiskiem Buddhy, twórca nowéj religii Buddhaizmem zwanéj. Buddha powstał nietylko przeciw religii bramińskiéj, brzydkiem bałwochwalstwem zeszpeconéj, ale bardziéj jeszcze przeciw niewolniczemu podziałowi na kasty, głosząc równość wszystkich ludzi. Jego wiara znalazła w niektórych okolicach Indyi gorliwych wyznawców, późniéj jednak zapaliła się z téj przyczyny domowa wojna, przez którą w czasie nam zupełnie niewiadomym Buddhyści pokonani przez Braminow, wytępieni całkiem w Indyach Przedgangesowych wynieśli się do Ceylonu, do Mongolii, do Chin, Zagangesowych Indyi, a szczególniéj do Tybetu, gdzie dotychczas swego najwyższego kapłana Dalaj Lamę ubóstwiają. Alexander W. zastał r. 327. przed Chr. w Penczab kilka państw, które on po zdobyciu częścią pierwotnym książętom jak Taxilesowi i Porusowi, częścią swoim namiestnikom pod panowanie oddał. Jego następcy w czasie długoletnich macedońskich domowych wojen stracili panowanie w Indyach, zwłaszcza że w tych czasach powstał w Indyach nad Gangesem potężny monarcha Sandrocottus (podług innych Tschandraguptus) który powypędzawszy macedońskich Namiestników, — utworzył ogromne państwo Prasiow, rozciągające się od Gangesu do Paromisadów, zagarnąwszy Penczab, Arią, Arachosią i Gedrosią. Monarcha ten, z szczęśliwego wojownika i pogromcy Macedonów na tron wyniesiony, nakłonił Seleuka Nikatora syryjskiego króla do zawarcia z nim przymierza i zawarcia handlowego traktatu. Inni historycy przeciwnie twierdzą, że zwy-

Kasty szlachetniejsze i niższe.

Buddha reformator.

Dzieje od Alexandra Wgo.

Sandrocottus.

ciężki Seleukus, dotarłszy aż do Gangesu Sandrokottę do hołdu przymusił.

Obfitość drogich kruszczów i kamieni nęciła do tego bogatego kraju z odległych okolic chciwych zdobywców, niedługo więc kwitnące państwo Prasiow złupione zostało przez grecko baktrickich królów, którzy niebawem ustąpili pola, zwycięzkim Sakom, (Scytom) — ci zaś w swych dalszych zaborach i łupieztwach wstrzymani zostali i odparci przez drugiego sławnego indyjskiego wojownika a następnie króla Vikramaditja, poniósłszy wielką klęskę w r. 56 przed Chr., ktora indoscytyjskiemu panowaniu koniec położyła. Monarcha ten zjednoczył znowu pojedyńcze państwa w jednę wielką monarchią, utrzymywał świetny dwór, na którym między innemi jaśnieli i poeci, a między innymi najsławniejszy z indyjskich dramatyków Kalidasa. Vikramaditja.

Odtąd niektóre państwa Indyjskie ciągle perskiemu ulegały panowaniu. — W 1000 lat po Narodzeniu Chr. całe Indye zdobyte zostały przez Mongołów i od tego czasu Indye już swojéj nie odzyskały niepodległości.

Oprócz tych w dziejach powszechnych tak ważnych wypadków, Indyanie zasługują na uwagę badacza dziejów, jako naród równie starożytny, a zupełnie różny od Chińczyków. Jak Chińczyk jest praktyczny zmyślny, tak Indyanin przeciwnie uczuciowy, poetyczny, do mystyki i religijności skłonny, wystawiający sobie pod najbujniejszemi wyobrażeniami stosunek ludzi do bóstwa. W tém zaś są Indyanie do Chińczyków podobni, że i oni odwiecznie na tymże samym niezmiennym stopniu wykształcenia pozostają, na jakim się już przez 2000 lat i więcéj znajdowali. Chińczyk i Indyanin.

Duchowe życie tego narodu składa się z wiecznéj mieszaniny religijnych, filozoficznych i poetycznych wyobrażeń, z uszczerbkiem dojrzalszego rozsądku, niedozwalającego im wznieść się do doskonalszych utworów.

Religia bramińska. Religia. Najdawniejsza religia w Indyach jest brahmińska nauczająca, że bóg stworzył świat i przeznaczył dlań pewien porządek, który jednak od czasu do czasu psuć się zaczyna. W tenczas zjawia się zawsze bóg w postaci człowieka (lub nawet zwierzęcia) aby co się zepsuło naprawił. Podług wyobrażeń bramińskich, bóstwo to składa się z trzech osób (Trimurti), to jest z Bramy Stwo-

rzyciela, Wischnu utrzymującego porządek rzeczy i Siwa burzyciela, z których więc druga osoba, to jest Wischnu stępuje niekiedy na ziemię dla utrzymania porządku świata. W jednem takiem wcieleniu przybrał Wischnu nazwisko Krischny i dla tego téż niekiedy i pod tą nazwą jest czczony. Trzy te bóstwa zdają się być trojakiem pojęciem wyobrażenia Słońca, jako siły jaśniejącéj (Brama) ożywiającej (Wischnu) i niszczącéj (Siwa). Jakoż exystują w Indyach trzy różne religijne sekty: Bramy w Bengalii, Wischnu w okolicach Gangesu, Siwy w Dekan. Indyjscy bogowie mieszkają na górze Himalaja w raju, Brama zaś na najwyższym szczycie zawsze jaśniejącym (Meru). Oprócz tych trzech najwyższych bogów uznaje Religia brahmińska niezliczone mnóstwo innych bóstw, którym znowu służą duchy niższego rzędu. Między zwierzętami krowa używa szczególniejszego poszanowania. Trimurti

Z zasad religijnych najważniejsza jest metempsychosis czyli przechodzenie dusz z ciał w ciała, które Religia bramińska tym sposobem uzasadnia: najwyższy bóg zatopiony sam w sobie, chcąc z innemi istotami dzielić swe szczęście, stworzył wszechmocnością i wolą swoją podobne do siebie duchy, dając im wolną wolę. Lecz gdy część tych duchów odpadła od boga, tenże stworzył potem świat i wszystkie istoty na nim i przeznaczył go na miejsce czyli raczéj więzienie odpadłych duchów, aby im dać sposobność przez własną samodzielność i moralną siłę do odzyskania utraconéj boskości. Im więc do wyższego stopnia doskonałości potrafi wznieść się każdy z tych wygnanych i wcielonych duchów, tym coraz szlachetniejszą tu na ziemi przybiera postać. Tak więc życie ludzkie tu na téj ziemi, podług wyobrażeń bramińskich, jest karą i dążnością do coraz wyższéj doskonałości. Środkami do dostąpienia téj doskonałości są: modlitwy, ofiary, umartwienia ciała, oczyszczenia, osobliwie w świętéj wodzie Gangesu, również i pielgrzymki do źródeł gangesowych; dobrowolne palenie wdów po śmierci mężów. Metempsychosa ta jest ważną i w politycznym względzie uświęca bowiem dogmatem religijnym nierówność stanów i podział mieszkańców na kasty. — W ogóle Mythologia indyjska należy do naj- Metempsychosis.

bujniejszych i najbardziéj wykształconych, lubo pod względem form częstokroć jest excentryczną i potworną.

Również razi nasze wyobrażenie skromności, religijny taniec bogu poświęconych dziewic, Bajaderkami zwanych.

Buddhaizm.

Drugą panującą Religią w Indyach, a nawet jakeśmy na karcie 23 napomknęli w Chinach i środkowéj Azyi (pod nazwiskiem Lamaizmu) jest religia Buddhy czyli Buddhaizm. Podług niej bóg i natura są jedno i to samo, to jest świat duchowy i materyalny wyobrażają nam dwa różne stany téjże saméj istoty. Istota ta nie jest osobą, lecz tylko istnością, która była od wieków w dwóch w różnych stanach t. j. w stanie spoczynku i w ruchu czyli czynności. Pierwszy stan jest najdoskonalszy, boski; przeciwnie zaś w ruch wprawione siły bóstwa, dążące zawsze do owego pierwotnego stanu, są naturą czyli światem. Jakoż istoty tego świata przechodzą ciągle z podlejszych kształtów w szlachetniejsze, aż nareszcie wcielają się w kształt ludzki, z którego nareszcie przez wierne wypełnianie przepisów buddhaizmu, wracają znowu do pierwotnego źródła, to jest do spoczynku. Niekiedy wznosi się człowiek mocą moralnéj siły już za życia do téj najwyższéj doskonałości i wtenczas nazywa się Buddha d), który jako prawodawca, nowy rodzajowi ludzkiemu nadaje zakon, obowięzujący tak długo ludzi, dopóki nowy nie zjawi się Buddha. Takim Buddhą był Guatama, twórca téj sekty, a którego jego wyznawcy za dziewiąte wcielenie bóstwa Wischnu uważają (dziesiąte ma nastąpić przy końcu świata) Jego religia zakazuje krwawych ofiar, palenia się wdów,

---

Historyczny Buddha.

d) Historyczny Buddha, o którego exystencyi powątpiewać nie można, miał być synem Mai (ułudy) i Suddhodana, króla w Magadha (dzisiejszem Behar) z lędzwi niezmazanéj dziewicy zrodzony z familii Sakya, dla tego także zwany Sakyamuni, u Chinczyków Chekiamuni, u Mongułów Shigemuni. Ponieważ wyraz Buddha znaczy właściwie mędrca lub świętego, naliczono przeto więcéj jak dwudziestu Buddhow. Rok urodzenia naszego historycznego Buddhy także niepewny między 525—1029 przed Chryst. Wszystkie podania zgadzają się na to, że miał być najpiękniejszéj postawy i że doszedł do 79 roku życia. Starożytny jeden napis podaje jeszcze i tę okoliczność z jego życia, że zbadawszy wszystkie tajemnice, opuścił swój kraj i poszedł za Ganges, chcąc w samotności ostre pustelnicze prowadzić życie, lub też w postaci żebraka świat obchodzić.

którym powtórnie iść za mąż pozwala; kapłanom poleca bezżeństwo, wyrzeczenie się dóbr ziemskich, albowiem tylko przez umartwienie ciała i rozmyślanie, zbliżyć się można do doskonałości boskiéj, którą jest Nirwana, to jest doskonała spokojność czyli Quietismus. Ztąd powstały w téj sekcie liczne klasztory męzkie i żeńskie z ostrą klauzurą; ztąd Bonzowie przesadzają się w umartwieniach ciała, stojąc na słupie na jednéj nodze, wieszając się za żebro lub inne zadając sobie dobrowolnie kalectwa w zamiarze umartwienia ciała i dostąpienia owéj boskiéj doskonałości. Ztąd poszły: jawne wyznanie grzechów, miłosierne uczynki, z których słyną ich klasztory; ztąd poszanowanie dla relikwii i szczątków ludzi świątobliwością życia wsławionych. Religia Buddhy, któréj głową dotąd jest Dalaj Lama w mieście Lassa w Tybecie, liczy najwięcéj, bo blizko do 300 milionów wyznawców: w Indyach zagangesowych, w Tybecie, w Chinach, Japonii, Mongolii; gdy tymczasem Brahmaizm nie ma obecnie więcéj wyznawców jak 80 milionów, a Islam tylko 70 milionów. Nagłe rozszerzenie się Buddhaizmu poszło najwięcéj ztąd, że jéj twórca powoływał wszystkie kasty, nawet najniższą Sudra do swéj nauki, gdy tymczasem Braminowie tylko swoję kastę za świętą uważając, inne kasty osobliwie zaś ostatnie jako nieczyste od udziału świętych ksiąg Wedy wykluczyli. Około r. 260 przed Chr. Buddhaizm wziął nawet górę nad Bramaizmem, i stał się panującą religią w całych Indyach, wkrótce atoli zapaliła się pomiędzy temi sprzecznemi dogmatami zacięta religijna wojna, w któréj Braminowie odnieśli zwycięstwo i Buddhistow za Ganges do Tybetu, Chin, Japonii i Mongolii wyparli.

Ascetyka buddhaizmu.

upowszechnienie.

A. Podział na Kasty. Polityczne i domowe życie tego ludu, jako też forma rządu wynikają z zasad bramińskiéj religii, dzielącéj lud na 4 kasty, które już w najodleglejszéj starożytności jako zupełnie oddzielne korporacye istnieją, mające wyłączne, sobie właściwe prawa i powinności. Trzy pierwsze kasty nietylko urodzeniem, ale i ubiorem są od ostatniéj najniższéj odosobnione i odróżnione, nazywając się od pasa (Zenar) odrodzeni (dividias), gdy przeciwnie opasanie sznurem już niższe urodzenie znamionuje. Oznaczenie to wynika z owéj fundamentalnéj religijnéj zasady, przechodzenia dusz z ciała w ciało, i ugruntowanéj wierze, że urodzenie w wyższéj lub niższéj kaście jest skutkiem przeszłego życia i że przez

Kasty.

Odrodzeni.

gorliwe wypełnianie obowiązków swojéj kasty, można się dorobić po śmierci zaszczytów wyższéj kasty. Odrodzenie to uświęcone jest pewną uroczystością, przez którą młodzieńcy doszedłszy pewnych lat publicznie za członkow swéj kasty są uznani, co się w czwartéj i ostatniéj kaście nie praktykuje. Ostatnia Kasta jako nieczysta, bo podług Księgi Wedy z nóg Bramy wyszła (gdy przeciwnie Bramini powstali z ust Bramy, Wojownicy z ramion, rólnicy i kupcy z bioder) mieści gmin do usług trzech pierwszych kast przeznaczony. Żeby się te kasty z sobą nie mieszały, istnieją odwieczne surowe prawa, że tylko dzieci z ojca i matki téjże saméj kasty zrodzone, za członków takiéjże kasty są uważane. Mężczyzna może wprawdzie pojąć żonę z następującéj niższéj kasty, lecz kobieta tego uczynić nie może. Dzieci z pomięszanych kast zrodzone uważają się za nieczyste i do pewnych rzemiosł i zatrudnień przeznaczone. Z takich mieszańców, osobliwie z ostatniéj kasty Sudras zrodzonych, a ktorych liczba jest znaczna, powstaje klassa wyrzutków Tschandalas czyli Parias zwanych, nienależąca właściwie do składu kast i będąca przedmiotem nie tylko pogardy, ale i obrzydzenia każdego Indyanina, chroniącego się nawet spojrzenia tych nieszczęśliwych, których za zbliżeniem się do wsi lub miasta bezkarnie zabijać można. Pariasowie byli początkowo zapewne szczątkami ujarzmionych krajowców, ktorzy przez wykluczenie ich od społeczeństwa i wszelkiéj oświaty w zwierzęcą prawie popadli dzikość.

Nieczyści

a. Kasta Braminów ma wyłączny przywilej wykładania świętych ksiąg Vedy, gdy przeciwnie dwie następujące czyste kasty mogą tylko słuchać ich opowiadania; ostatnia zaś kasta Sudras i tego szczęścia jest pozbawiona i owszem upośledzony Sudras ciężkoby przewinił, gdyby się poważył czytać lub tylko przysłuchiwać czytaniu tych świętych ksiąg. Ponieważ zaś Vedy są razem jedynem źródłem całéj naukowéj oświaty, przeto Bramini, jako wyłączni piastunowie tych świętości, jako najoświeceńsi, są: lekarzami lecząc choroby nietylko zwyczajnemi lecz i religijnemi lekarstwami, najczęściéj umartwieniem ciała, ponieważ choroby jako kary od boga zesłane za popełnione przewinienia uważają. Są daléj Sędziami, albowiem księgi Vedy są także źródłem prawa; lecz szczególniéj są kapłanami i stróżami religii. Mogą wprawdzie trudnić się i innem zwyczajnem powołaniem, nie są atoli uwolnieni od ścisłego wypełniania obowiązków bramińskiéj dostojności, których uchybienie pociąga za sobą ciężką karę mozolnych oczyszczeń dla utrzymania powagi ich kasty przepisanych. W największem jednak poważaniu, a niekiedy ubóstwianiu są ci braminowie, którzy wyrzekłszy się wszelkich ziemskich zabiegów, poświęcają się wyłącznie rozmyślaniu i zgłębianiu świętych ksiąg Vedy. Nie wolno odmówić jałmużny takiemu braminowi, książęta nawet zbliżają się do nich z najgłębszem uszanowaniem, jako do istot prawie nadziemskich. Włości bramińskie wolne są od podatków i Bramin, choćby popełnił najcięższą zbrodnią, nie może być śmiercią karany, tylko najwięcéj wygnaniem. Wyłączne te przywileje odpłacają Bramini wypełnianiem nader trudnych i uciążliwych obowiązków. Muszą najprzod w domu swego nauczyciela ciężki wy-

Braminowie rządzą.

trzymać nowicyat, potem dopiero pojmują żony, ale ich całe życie określone jest nader ostrym i drobiazgowym rytuałem. Większą część czasu przepędzają na modlitwie, umywaniu i ofiarach, największa baczność jest im polecona na siebie i na to, co ich otacza, najmniejsze bowiem uc ybienie może skalać Bramina. Nie wolno im siadać do stołu z nikim innéj kasty, nawet z krolem; nie wolno im tknąć się żadnéj żywéj istoty, dla tego też od mięsa zupełnie wstrzymywać się muszą. Na starość udają się zwykle na pustynią, aby tamże przez rozmyślanie złączyć się z bóstwem i uzyskać najwyższy zaszczyt świętego.

Ciężkie ich obowiązki

b, Druga Kasta jest: kasta Wojowników (Hetri), która miała przez niejaki czas ten przywiléj, że z jej grona królów obierano. Trafiają się jednak królowie i z innych kast, a nawet, co najdziwniejsza, z Sudrasów. Kasta ta stawiła mężny opór Alexandrowi Wmu. później jednak zniewieściała, gdy do obrony kraju i z innych kast ludzi używać zaczęto. Tylko w północnych Indyach u Marattów i Raczbutów utrzymał się ich pierwotny wojenny charakter.

Wojownicy i Rólnicy

c, Trzecia Kasta była: Vaisyas to jest Rzemieślników a oraz i Rólników, rozumie się samo przez się najliczniejsza, ponosząca ciężary i płacąca podatki.

d, Czwarta nareszcie, zupełnie oddzielna od poprzedzających; jako nieczysta Sudrasów, przeznaczonych właściwie na służbę dla trzech Klass czystych; w braku jednak służby może się trudnić, sformowana w pewne cechy, rozmaitemi rzemiosłami. Upośledzony Sudras ma przynajmniej tę religijną pociechę, że jeżeli wiernie wypełni obowiązki swej kasty, po śmierci czeka go niechybny awans do wyższej kasty.

Sudras

Religijny ten podział ludności na Kasty zupełnie różne, a nawet sobie nieprzyjazne, rozerwał na zawsze jedność państwa i wydał je na łup chciwych zdobywców. Miłość ojczyzny unosząca szlachetne serca do poświęcenia się dla dobra całego kraju, nieznana była u Indów, gdzie każdy odosobniony i jakby zaklęty w innem kółku, żył tylko dla swojej kasty; i gdzie religia i prawo zamykały mu drogę do odznaczenia się i rozwinięcia wrodzonych talentów. Nieszczęśliwa ta organizacya prowadziła lud do obojętności, zmiękczenia i zniewieściałości, do zgrzybiałości, a tem samem do upadku.

Skutki

B. Forma Rządu była dziedziczno-monarchiczna. Panujący nazwany Radscha, miał pod sobą feodalnych Książąt, ponieważ ziemia należała właściwie do Króla i dopiero w lenność oddawaną była. Król jako i Książęta, wychowani przez Braminów i prowadzeni ciągle ich radą, ulegali ich przeważnemu wpływowi, gdy i wszystkie urzędy przez tychże sprawowane były. Powinnością było króla opiekować się narodem, a szczególniej kastą Braminów i ciężka tego czekała odpowiedzialność w tem i przyszłem życiu, który dozwolił skrzywdzić Bramina. Każde Księstwo rządziło się osobno, choć było feodalnym państwem większego królestwa; podobnie i każdy powiat w tem księstwie, a nawet każna znowu wieś stanowiła oddzielną i odrębną całość, mającą osobne własne rządy. W każdéj wiosce był dziedziczny rządzca, nie stojący do panującego w innym stosunku, jak tylko

Rząd

płacenia pewnego podatku w ziemiopłodach. Żniwo było wspólną własnością całéj gminy, z któréj opłacały się: najprzód podatek dla Książęcia, potem pensye dla bramina, dla rządzcy gminy, dla lekarza, dla muzykanta, dla miernika, astrologa, golibrody i dla potrzebnych rzemieślników; a niekiedy i dla poety; resztą dopiero dzieliła się gmina.

Sądy

C. Sądy zwyczajne odbywają się przez sędziów polubownych, tj. przez gminę obranych, od ktorych idzie appellacya do sądow książęcych z braminow złożonych, stanowiących najwyższy trybunał sprawiedliwości. Sprawiedliwość wymierza się podług ksiąg świętych Menu, starożytnego prawodawcy i krola, będących razem religijnym i cywilnym kodexem u Indyan, a dziwną mieszaniną pierwotnéj dzikości i dość wysokiego późniejszego wykształcenia mieszkańcow. Do religijnych powinności należą: modlitwy, ofiary, oczyszczenia, posty i umartwienia ciała. Początkowo były ofiary z ludzi, z byka, i z konia, ale te już przed Vedą zniesiono i ofiarowano tylko owoce, ryż i masło. Za najgłowniejszą powinność uważa Indyanin mieć syna, bez ktorego, jak piszą święte księgi, zbawiony być nie może, albowiem jak stoi w tychże księgach, doskonały mąż składa się z trzech rzeczy: z siebie, z żony i syna. Każdy obowiązany jest miesięcznie wyprawić ucztę na cześć swych rodziców i krewnych; kto przeto nie ma syna, od ktorego mogłby się spodziewać téj religijnéj przysługi, zbawionym być nie może. A nawet syn może dla ojca pozyskać tylko jeden stopień w niebie; do osiągnienia zupełnéj niebieskiéj szczęśliwości, potrzebny jest jeszcze i wnuk, wspierający dusze swych dziadkow tym religijnym obrzędem. Do wiernych religijnych powinności należą liczne oczyszczenia, po zetknięciu się z nieczystą kastą, po zaszłéj śmierci, po rozwiązaniu żony i tysiącznych innych wydarzeniach. Także i pielgrzymki do najsławniejszych świątyń należą do religijnych powinności. Małżeństwo nie jest jak u Chińczyków kupnem, ale i tu kobieta nie ma wcale własnéj woli, zależąca początkowo od ojca, poźniéj od męża, a nawet od syna.

Powinności

D. Język i Literatura. Starożytny język indyjski, uważany za święty dla tego, że w nim księgi święte Veda są napisane, nazywa się Sanskrit i należy do najbardziéj rozwiniętych języków, tak pod względem bogactwa grammatycznych form, jako i harmonii i metryczności. Teraz liczy się już od niepamiętnych czasow do językow umarłych, tylko od wykształconych ludzi rozumiany. Grammatyka porównawcza naucza: że Sanskrit jest najstarszym bratnim językiem staroperskiego, greckiego, łacińskiego, celtickiego, niemieckiego i sławiańskiego języka (zobacz Skorochoda Majewskiego rozprawy o Sanskryckim języku, że pochodząc z niemi z jednego źrodła, ma najdoskonalsze i najbogatsze grammatyczne formy. Drugi język upowszechniony w Indyach osobliwie Zagangetańskich jest tak nazwany Pali, ale także już z pospolitego używania wyszły, tylko przez Buddhistów, jako język święty używany, jest starożytnym dialektem Sanskritu. Jest jeszcze i trzeci Prakrit zwany, ktorym pisane są częściowo niektore dramy, z potocznego życia wzięte, tym sposobem że dialog osob do wyższych kast należących prowadzony jest w Sanskrit.

Sanskrit.

skricie, przeciwnie zaś niższe osoby mowią językiem Prakrit, co znaczy właściwie mowę pospolitego ludu.

Literatura Indyjska różniąca się od chińskiéj bujnością imaginacyi, jest mystyczną mieszaniną religijnych i poetycznych wyobrażeń, wcale nieporządkowanych pod względem jedności i niewykończonych pod względem formy, tymbardziej że wszystkie prawie tak religijne jako i naukowe dzieła, są pisane w formie poetycznéj. Najdawniejszym dziełem indyjskiéj literatury są owe święte cztery księgi Vedy, źrodło religii i mądrości bramińskiéj sekty. Nie są one dziełem jednego człowieka, ani są napisane w jednym czasie, i dla tego pod względem języka i ducha zupełnie od siebie różne. Podług religijnego podania napisał je sam wcielony Brama. Każda z tych czterech Veda składa się z dwóch oddziałów: liturgicznego (modlitw) i naukowego (przepisy, ostatnie zawierają rozmaite maxymy, badania religijne o bogu i duszy ludzkiéj, o Anatonomii i Medycynie). — Dziś niechodzi już wyznawcy Bramaizmu o zrozumienie rzeczy w języku dawno zapomnianym napisanéj, ale raczéj o machinalne odmawianie modlitw, tak dalece, że równie skuteczną jest u nich takowa modlitwa, gdy się na wspak odmówi, bo podług nich w samych słowach jakkolwiek wymówionych, zawarta jest moc skuteczna nabożeństwa.

Literatura.

Zdaje się, że i Filozofia indyjska przebiegła te same koleje, co u nas Scholastika w średnim wieku. Nie była ona samoistną nauką, lecz pomocniczką mythologii, nakłaniającą się do dialektycznych subtelności. Do pism późniejszych należą tak nazwane: Upevada zawierające komentarze czyli Objaśnienia do Vedy; dalej Purana to jest zbior większych bohatyrskich poematow o stworzeniu świata, o pierwiastkowych dziejach i bohatyrach tego narodu, mieszczących najdziwaczniejsze, a często najpotworniejsze bajki i zmyślenia. Takiemi są dwie najznaczniejsze indyjskie epopeje: Mahabharat i Ramayunu, z ktorych pierwsze opiewa walkę dwóch królewskich dynastyi trwającą przez 18 lat i zwycięstwo boskiego bohatyra Ramy i Ravuny nad złemi duchami; drugie zaś czyny wcielonego bożka Wischnu.

Z poematów tych na wątku historycznym i mytologicznym osnutych dowiadujemy się, o kwitnącym niegdyś państwie Aody między Dzumną i Gangesem, gdzie dwie dynastye, jedna słońca, druga księżyca panowały. Po pięćdziesiątéj ich generacyi zjawił się w tych stronach najsławniejszy bohatyr indyjski Rama, wielki zdobywca, który nawet Dekan i wyspę Ceylon pod nazwiskiem Lanki za pomocą posiłkujących go małp zawojował. Poematu Mahabara'a bohatyrem jest Kryszna, wygnaniec z nad brzegów Dziumny i założyciel państwa w Dekanie. Ten wmięszawszy się do wojny przechylił szalę zwycięztwa na stronę Pandów, którzy atoli utraciwszy większą część towarzyszów w boju, poszli z żałości umierać w śniegach białego Himalaju.

Również i w powiastce i bajce posiadają Indowie mnóstwo celujących płodów znanych na zachodzie z osobnych tłómaczeń Pilpaja lub pod postacią arabskich powieści. — Ale najbardziéj ob-

fituje ich literatura w dramy, z których najbardziej wsławiony jest: Pierścień Sakontala przez sławnego ich dramatyka Kalidasa napisany, ktory miał żyć krotko przed Nar. Chr. Pana. Inny sławny Indyjski poeta, któremu oni układ Vedów i Puranów przypisują, miał żyć kilkaset lat przed Erą Chrześcianką i nazywał się Vyasa.

Kunszta i Pomniki

Kunszta wynikły także w Indyach z religii; lecz najdawniejsze pomniki nie odnoszą się do braminskiéj ale do buddhickiéj sekty. Pomniki te olbrzymich rozmiarów, zdumiewające nadzwyczajną podjętą pracą, są to jaskinie w skłach, częścią podziemią częścią nad ziemią wykute, mieszczące w sobie świątynie, mieszkania, korytarze, wewnątrz ozdobione najmozolniéj wyrabianą płaskorzeźbą. Największe są groty Ellory na stałym lądzie w Indyach przedgangesowych, rozlegające się blizko na milę wewnątrz góry przedstawiające niewyczerpaną obfitość sztuki i nadzwyczajny ogrom pracy, że tylko wieki i tysiące rąk i niezmordowana wytrwałość tak nadzwyczajnego dzieła dokonać mogły. Ale najbardziej znane są groty na wyspach Elefante i Salzette w blizkości miasta Bombay, jako najwięcéj przez Anglików zwiedzane. Do zadziwiających pomników nad ziemią wzniesionych należy siedem Pogod w Masulipuram, także z samych ogromnych skał z niezmierną pracą wykute, mające postać ogromnego skalistego miasta. Najbardziéj upowszechnione są kamienne pomniki w kształcie kopuły wzniesione Stupa zwane dla przechowania relikwii świętych podług wyobrażeń buddhickiéj sekty prawie pocałych Indyach rozproszone. Zwyczajne Pagody nareszcie, najwięcéj w krajach sekty buddhiskiéj wznoszone mające zawsze nad miejscem świętem zwanem jednostajną piramidalną wieżą, jako hasło do modlitwy. Wszystkie te dzieła Indyjskiej sztuki nie mają symetryi i piękności, lecz imponują ogromem i kolobalnemi rozmiarami, rzeźby zaś ich odrażają dziwacznem pomieszaniem części ciała ludzkiego z częściami ciał zwierząt. Co się tyczy rzemiosł posiadają Indyanie nadzwyczajną zręczność do mechanicznych robót i celują osobliwie w tkaniu najdelikatniejszych materyi.

Aegypt. a)

W Aegypcie, w krainie teraz tak nędznéj, kwitnęły w najodleglejszéj starożytności państwa, których pomniki

a) Źródła do Historyi Aegyptu. Krajowe: Manetho kapłan aegypski z Sebennytus, pisał z polecenia króla Ptolemaeusza II. Philadelpha dzieje aegypskie (Aegyptiaca), czerpane z archiwów i z roczników kapłańskich, z mythow, pieśni i podań historycznych, mieszając prawdę historyczną z ubarwionemi podaniami ludu; lecz dzieło to szacowne zaginęło i znane jest tylko z ułamków i wyjątków, które z niego Josepbus Żydowin, Eusebius i Sincellus poczynili, gdzie są dochowane długie szeregi dynastyi panujących królów aegypskich. Z obcych źródeł najważniejsze, jako najdawniejsze i najpewniejsze, są hebrajskie księgi Mojżesza w Biblii. Z greckich zasługują przedewszystkiemi na uwagę Herodot w 2giéj księdze i Diodorus w 1széj księdze, jako naoczni świadkowie zdumiewających pomników aegypskich i sumienni dziejopisarze, którzy na miejscu z ust kapłanów wiadomości swoje czerpali. Daléj Eratosthenes najuczeńszy krytyk aegypskich starożytności, dla którego, jako przełożonego sławnéj Alexandryjskiéj Biblioteki, wszystkie niewyczerpane jéj skarby otworem stały.

Ważniejsze, niżeli te piśmienne ułamki historyczne, są dochowane do dzisiejszego dnia pomniki i hierogliphy aegypskie, opisane w sławném i okazałém dziele: Description de l'Egypte, przez uczonych francuzkich pod przewodem Denona w czasie wyprawy Napoleona tamże dokonane. Do odgadnienia aegypskich hieroglifów przyczynił się najwięcéj także francuzki uczony nazwiskiem Champolion.

Denon i Champolion.

przetrwawszy blizko cztery tysiące lat, świadczą naocznie o nadzwyczajnie wysokim stopniu oświaty i potęgi tego ludu, a może i najrychlejszém wykształceniu. Albowiem już za czasów Abrahama, ojca Izraelskiego ludu, istniało podług ksiąg Mojżesza, owego najdawniejszego i najpewniejszego źródła historycznéj wiedzy, już dawno uorganizowane aegypskie państwo, a za czasów Józefa, gdy Izraelici jeszcze nomadyjskie prowadzili życie, Aegypt kwitnął w całéj swéj świetności. Ale to jest najosobliwsza, że organizacya państwa aegypskiego, opartego równie na rządzie theokratycznym, to jest kapłanów i kastach, zupełnie zdaje się być odblaskiem indyjskiego życia. I dla tego też to późniejsi Historycy zaród oświaty i potęgi tego państwa wywodzą z Nubii, gdzie nad rzeką Nilem istniało wśród Murzynów (Aethiopów) przez przybyszów indyjskich lub aramäjskich, należących do kaukazkiego pokolenia, założone państwo Meröe, pod rządem króla wybieranego przez kapłanów, mających moc nietylko złożenia go z tronu, ale nawet odebrania mu życia, jeżeli się do ich wyroczni nie stósował. Z tego to oświeconego i handlownego państwa, wzięło także początek Ammonium, słynne wyrocznią Ammońskiego Jowisza, czczonego pod postacią barana z rogami, i daleko słynniejsze jeszcze stubramne aegypskie Theby, najpierwsza i najokazalsza stolica kró-

Starożytność Aegypska.

Był osadą z Meroe.

lów kapłańskich, znanych w Biblii pod nazwiskiem Faraonów b).

Przyrodzenie Aegyptu.

Życie Aegypcyanina, więcéj jak jakiegokolwiek innego mieszkańca, od otaczającéj go przyrody zawisło tak dalece, że niepodobna nawet zrozumieć jego dziejów, niepoznawszy wprzód własności tego osobliwszego kraju. Aegypt zaczyna się w gorącéj strefie i ciągnie się z południa na północ w podłużnym czworoboku aż do morza Śródziemnego, ale właściwie mówiąc składa się z doliny nilowéj na cztery mile szerokiéj, ograniczonéj z zachodu libijskiemi, ze wschodu arabskiemi górami. Góry te już to rozszerzające, już zwężające nilową dolinę, składają się z granitu, piaskowca i nareszcie z kamienia wapiennego. Do tych gołych skalistych gór przypiera ze wschodu morze Czerwone, z zachodu zaś okiem nieprzejrzana piaszczysta libijska pustynia, w któréj tylko gdzie niegdzie spostrzegać się dają odosobnione doliny, gdzie z wznioślejszych okolicznych miejsc woda pod ziemią ściekając, formuje ożywiające źródła, roznoszące życie i wegetacyą w téj spiekłéj naturze. Zielone te punkta, umajone palmami i jak wysepki z piaszczystego morza sterczące, nazywają się Oazami, z których najsławniejsza była Oaza Ammońskiego Jowisza, dziś Siwah zwana, słynna na cały świat wyrocznią i świątynią, któréj szczątki dotąd przetrwały.

Ponieważ w tym kraju deszcze są osobliwością, tak że w wyższym Aegypcie na południe deszcz tylko co 20

b) Jeszcze dziś znajdują się tamże liczne ruiny i pomniki, do aegypskich całkiem podobne. W Meroe, podobnie jak w Indyach i w Aegypcie rząd był theokratyczny, w ręku Kapłanów rozkazujących nawet Królowi, tak dalece, że gdy nie był im powolny, wysyłali Kapłani do niego posłańca z rozkazem w imię bogów i wyroczni, aby sobie życie odebrał. Państwo to, które przez pewien przeciąg czasu nawet nad Aegyptem panowało, przetrwało w swym pierwiastkowym składzie aż do Ptolemaeusza IIgo, gdy nareszcie owczesny ich Król zaczerpnąwszy oświaty greckiéj, sprzykrzywszy sobie Kapłańskie rządy, zmienił porządek rzeczy, Kapłanów najznakomitszych pozabijał, i sam przywłaszczył sobie panowanie. Ale państwo nie długo po tem upadło. W czasie swego kwitnienia było środkowym punktem indyjskiego, arabskiego i afrykańskiego (złotym piaskiem, kością słoniową i hebanowym drzewem) handlu i matką licznych afrykańskich osad.

Nil.

lat raz pada, przeto Aegypt stałby się bez dobroczynnéj nilowéj wody głuchą pustynią; słusznie więc już Herodot wyrzekł: że Aegypt jest darem Nilu, i dziwić się temu bynajmniéj nie można, że od wdzięcznych mieszkańców czci boskiéj doznawał. Wypływając z gór Abyssyńskich i Księżycowych, tworzy na wstępie do Aegyptu, spuszczając się po zniżających się terassach jakby stopniach, pięć wodospadów, poczém płynie wspaniale samym środkiem doliny aż do Śródziemnego morza, wpadając do niego 7 ujściami, z których wschodnie Pelusium, zachodnie Canopus się nazywa. Kraj objęty temi dwiema odnogami nosi nazwisko od greckiéj głoski Delta Δ.

Wodospady.

Nil jest osobliwszą rzeką: w czasie gdy inne wody wzbierają od Grudnia aż do Maja, płynie spokojnie w swém węższém zwyczajném korycie; 15. Marca zaczynają się w Abbyssynii i w Aethiopii na górach dżdżei deszcze, których skutki w nilowéj wodzie dopiero w Czerwcu się pokazują, zmieniając jéj kryształową farbę prawie na czerwoną i napełniając zwolna przez trzy miesiące jego większe koryto, to jest całą dolinę. Wylew ten poczyna się zawsze od końca Czerwca i trwa aż do porównania jesiennego dnia z nocą. Poczém stoi przez dwa tygodnie w swém szerokiém korycie, z którego znowu równie zwolna, jak wezbrał, w swoje zwyczajne opadać zaczyna, zostawując użyzniający muł, od którego urodzajność nilowéj doliny zawisła. Z téj przyczyny uwaga wszystkich mieszkańców jest zwrócona na to wzbieranie. Wysokość wody codzień uważana na Nilomierzach, ogłaszana jest ludowi. Jeżeli woda dosięgnie potrzebnéj wysokości dla użyznienia całego kraju, wszyscy unoszą się najżywszą radością, bo wiedzą, że z pozostałego szlamu, obfite czeka ich żniwo. Winszują sobie szczęścia, odprawiają uroczystości, publiczne processye, odwiedzają krewnych i przyjaciół, wszyscy na statkach ozdobionych wieńcami, przy odgłosie muzyki i radosnych pieśni na cześć bogów, płyną jak po morzu od wsi do wsi, od miasta do miasta, które na pagórkach wzniesione, jak wyspy z wody sterczą. W Grudniu już zboże stoi wysoko, w Styczniu winna macica wypuszcza, w Kwietniu kończą się żniwa. Za granicami nilowego wylewu cała natura jest martwa.

Przyczyny wezbrania.

Radość powszechna.

Przez coroczne osiadanie mułu wznosić się musiał grunt niższego Aegyptu, który podług starożytnego aegypskiego podania miał być początkowo bagniskiem i dopiero z naniesionego szlamu w najżyzniejszą przemienił się krainę. Dla tego corocznego osiadania mułu, jako też dla piasków z przyległych pustyń naniesionych, grunt Aegyptu coraz wyżéj się podnosi (co 188 lat na stopę), tak, że starożytne ruiny miast już głęboko w ziemię zagrzęzły.

Grunt rośnie.

Ponieważ przekonano się wcześnie, że wezbranie to Nilu wtenczas tylko dobroczynne wywiera skutki, kiedy do pewnéj dochodzi wysokości; przeto do zregulowania tych wylewów, jako też dla sprowadzenia wody w odleglejsze miejsca, a nadewszystko dla zaopatrzenia się w wodę na przypadek posuchy, wybili aegypscy królowie mnóstwo kanałów, usypali olbrzymie groble i wykopali w średnim Aegypcie ogromne jezioro Moeris zwane, mające 24 mil obwodu, które przez dwa sztuczne kanały, opatrzone upustami, tym sposobem z Nilem było połączone, że gdy wody w rzece nazbyt wezbrały, zbyteczny ich nadmiar spuszczano jednym kanałem (nazywał się kanałem Józefa) do tego jeziora; przeciwnie zaś, jeżeli woda nilowa nie dosięgała potrzebnéj wysokości, wypuszczano ją z jeziora do Nilu i nadto skrapiano nią całą jednę dolinę, oddzieloną górami libiyskiemi od nilowego koryta. Kunsztowne te irrygacye z nadzwyczajną pracowitością przez królów aegypskich pozakładane, uczyniły z kraju tego spiżarnią nietylko pogranicznych Żydów, ale późniéj jeszcze Rzymu i Konstantynopolu tak dalece, że Aegypt w starożytności przeszło 7 milionów żywił ludności, i był prawie zasiany miastami c).

Kanały i zakłady irrygacyjne.

c) Produkta: Krokodyl czczony od Aegypcyan, balsamowany i w trumnie chowany. Ichneumon czyli szczur Faraona zjadający krokodylowe jaja; Ibis gatunek bociana, żywiący się skrzydlatemi wężami; bawełna, roślina papyrusowa i lotosowa, z których pierwsza do pisania, druga do robienia chleba służyła i nadto sławna jest roślina byssus, z któréj włókna najdelikatniejsze wyrabiano materye, tak że jeden Cesarz rzymski posiadał z téj rośliny zrobioną sieć na dziki, tak cienką, że ją zwiniętą wraz z sznurami przez pierścień zwyczajny przeciągnąć można było. Brak metalów i drzewa, ale dostatek kamieni w górach wschodnich od strony Czerwonego morza leżących, zkąd brano różowo-czerwony granit na Obeliski i Kolossy;

Produkta.

Pierwiastkowe Dzieje. Herodot twierdzi, że pierwotni mieszkańcy Aegyptu byli Aethiopowie czyli Mu-

Bajeczne Dzieje.

piaskowiec rozmaitego koloru używany do świątyń; nareszcie kamień wapienny, z którego powstały ogromne Pyramidy.

Podział Aegyptu. Z początku dzielono Aegypt tylko na wyższy, zawierający południową część państwa, gdzie leżały Theby, i na niższy obejmujący większą północną część z miastem stołecznem Memphis. Późniéj oddzielono od niższego Aegyptu tę część kraju, która podobnie jak wyższy Aegypt jeszcze między owemi dwoma pasmami gór leżała i nazwano ją średnim Aegyptem z miastem stołecznem Memphis; nazwisko zaś niższego Aegyptu nadano równinie zniżającéj się ku morzu Śródziemnemu w kształcie wachlarza, z miastem stołecznem Heliopolis. Grecy nadają niekiedy samemu Delta, to jest krainie w kształcie trójkąta zawartéj między ostatniemi odnogami rzeki Nilu a morzem Śródziemném, nazwę niższego Aegyptu.

Podział Aegyptu.

Miasta. W wyższym Aegypcie, który się także od swéj stolicy Thebais nazywał, było miasto najbardziéj ku południu posunięte, za mniejszą Kataraktą Nilową, na rozkosznéj wyspie téj rzeki położone, Philae nazwane, miasto święte, cel pielgrzymek pobożnego Aegypcyanina dla zwiedzania grobu słynnego bóstwa aegypskiego Osirisa. Ze wszystkich aegypskich miast, najwięcéj w tém miejscu przechowało się pomników i ruin aegypskich. W bliskości także na wyspie Nilu przy Kataraktach leżało drugie miasto Elephantine. Trzecie miasto pograniczne Aethiopii, gdzie Juvenalis sławny satyryk rzymski na wygnaniu umarł, nazywało się Syene (dziś Asuan) także nad Nilem naprzeciw Elephantiny.

W Thebais miasta.

Lecz ze wszystkich miast największe były przez Homera stubramne Theby nazwane, stolica wyższego Aegyptu, po obu stronach rzeki Nilu na dwie mile rozległe. Theby były początkowo stolicą całego państwa i rezydencyą królów; lecz od czasu, gdy królowie w Memphis rezydować zaczęli, podupadły. Ogrom ruin z tego miasta zalegających na dwie mile szeroką dolinę, jest dotychczas celem podziwienia i historycznych badań licznych europejskich podróżnych. Między temi pomnikami zasługują szczególniéj na uwagę:

Theby.

a. Ze wschodniéj strony na prawym brzegu Nilu znajdujące się ruiny Luxor i Karnak, od wiosek obecnie na tém miejscu znajdujących się tak nazwane. Pierwsze to jest Luxor mają ruiny ogromnéj świątyni, długości 500 stóp, od któréj prowadzi ku Karnak na pół mili długa alea samemi sfinxowemi posągami wysadzona, przeszło 600 takich kolosów licząca. W Karnak zaś znajdują się ruiny olbrzymiego pałacu, którego jedna sala 318 stóp długości a 159 szerokości mająca, wznosi się na 134 filarach do 11 stóp średnicy mierzących. Jest to najogromniejszy aegypski gmach, mieszczący w swych niezmiernych dziedzińcach mnóstwo pogruchotanych słupów, powywracanych obelisków, porozbijanych posągów i kolossów, olbrzymie bramy, zawalone mury, tu i owdzie pomimo tylu tysięcy lat, jeszcze

Ruiny Theb.

rzyni, lecz inne historyczne świadectwa, pomniki i mumie przekonywają dostatecznie, że Aegypcyanie, równie jak Eu-

w całości dochowane, ozdobione przecudną rzeźbą, a co najdziwniejsza, najpiękniejszą malaturą sklepień, których świeżość niebieskiéj farby, jak gdyby dopiero teraz wyszła z ręki malarza, w naszym mokrym klimacie tak długo utrzymaćby się nie mogła. Dziedzińce są obszerne jak nasze rynki, ozdobione przysionkami wspartemi na pysznych kolumnach. Na jednym takim dziedzińcu stał ogromny kamienny kolos, zalegający teraz swemi złomami cały dziedziniec. Jego palec skazujący u ręki był długi na dwa łokcie, a przecie kamień, z którego całkowitego tego olbrzyma wykuto, przeszło 20 mil z łomów kamiennych sprowadzić musiano.

b. Na zachodniéj stronie znajduje się także wielkie mnóstwo ruin i pomników, lecz te będąc oddalone od brzegu rzeki, zdają się raczéj należeć do jaskiń grobowych (Hypogaeow) w libijskich górach znajdujących się, jak do miasta Theb. Zachodnie te pomniki są dwojakie: nad ziemią i pod ziemią. Do ruin nad ziemią należą zwaliska ogromnego grobowca znanego pod nazwiskiem Medinat Abu; daléj dwaj siedzące 60 stóp wysokie posągi, każdy z jednego głazu wykuty, znane są pod nazwiskiem słupów Memnona, a od których teraz cała lewa strona miasta Theb Memnonią się nazywa. Jeden z tych słupów Memnona słynął osobliwie u Greków i Rzymian ztąd, że przy wschodzie drasnięty promieniami słońca miał wydawać codzień harmonijne tony. Niedaleko ztąd ciągnie się druga taka ze sfinxów alea, jakąśmy na prawym brzegu Nilu opisali; jako téż drugi grobowiec i zgruchotany posąg króla Osymandyasa, którego szerokość od jednego ramienia do drugiego 21 stóp wynosi i na którym miał się znajdować napis: „Jam jest Osymandyas król królów; kto chce wiedzieć, jak byłem wielki, niech mię przewyższy w jedném z dzieł moich.“ Do pomników pod ziemią się ukrywających należą owe w wapiennych skałach wykute na dwie mile ciągnące się grobowe pieczary czyli katakomby, przewyższające swojemi olbrzymiemi rozmiarami wszystkie podobne indyjskie i włoskie grobowce. Najbardziéj między licznemi takiemi katakombami, zasługują na uwagę tak nazwane 21 królewskich grobów Thebańskich, znajdujące się w wąwozie libyskich gór, wykute w skale coraz bardziéj zniżającéj się, składające się z niezliczonych sal, korytarzy, labiryntów, większych i mniejszych pobocznych gmachów, najpiękniejszemi rzeźbami i malowidłami ozdobionych, przeznaczonych na skład sarkofagów i mumiów ciał królewskich, gdzie na początku średniego wieku anachoreci czyli pustelnicy odludne prowadzili życie. W jednym takim grobie znaleziono sarkofag wyrobiony z najpiękniejszego alabastru, mającego tylko dwa cale grubości, a zatém przezroczystego, okrytego zewnątrz i wewnątrz dwoma tysiącami hieroglyficznych figur. Przy mumiach bez trumn natrafiają się także zwoje papyrusowe z hieroglyfami. Niżéj Theb leżą ruiny miasta Tentyra, wsławionego szczególniéj przez

Słupy Memnona.

Groby królewskie.

ropejczykowie, do kaukazkiego należą pokolenia, zapewne z Arabii przez cieśninę Babelmandeb najprzód do Nubii a następnie do Aegyptu przybyli, choć ich cera, jak u dzisiejszych Berbów i Koptów, których niektórzy za ich potomków uważają, była zupełnie brunatna, i z tego powodu niekiedy za osobny gatunek aethiopski czyli nubiski do kaukazkiéj rasy należący, są uważani. To jednakże zdaje

to, że w jednéj świątyni znajdował się wyobrażony Zodyak, znany pod nazwiskiem Zodyaku z Tentyry, znajdujący się obecnie w Paryżu. Wiedzieć jednak trzeba, że tak świątynia ta, jako i sam Zodyak nie są dziełem Aegypcyan, ale daleko późniejszém z czasów rzymskich.

Zodyak.

c. W środkowym Aegypcie znajduje się na zachodniéj stronie w górach Libyskich okrągła pasmem gór i puszczą otoczona żyzna dolina w starożytności od jéj głównego miasta Arsinoe teraz 'el Fayum przezwana. Do tej doliny z Nilu prowadził kanał Józefa wylewający się w tak nazwane Jezioro Mocris (zob. wyżéj). Obok tej doliny na wschód teraźniejszego miasta Medina el Fayum sterczą ogromne massy kamieni i zwaliska murów, które uczeni za szczątki Labyrinthu poczytują. Labyrinth ten podług Herodota, miał być najogromniejszą budową na świecie; składał się zaś z dwunastu razem połączonych pałaców, sześciu na północ i sześciu na południe położonych, do których tyleż wspaniałych bram prowadziło; miał być owiem wystawiony przez 12 królów Dodekarchów, którzy Aegyptem rządzili. Mieścił 3000 komnat, z których każda miała sufit z jednego kamienia. Całość tworzyła prostokreślny (nie kręty) czworobok, którego każdy bok długi był na 650 stóp. Dla niezliczonéj mnogości komnat i ganków łatwo było w tym gmachu bez przewodnika zabłądzić; zkąd nazwisko Labyrinthu poszło do oznaczenia mylnych ganków.

Jezioro Moeris i Labyrint.

Memphis stolica średniego Aegyptu leżała na północ teraźniejszej Kairy, w samym końcu owéj nilowej doliny ścieśnionéj dwoma pasmami gór. Miasto to było równie wielkie, jak Theby; ale jego gruzy i zwaliska zniknęły, bo z nich użyto materyałów do budowy meczetów w teraźniejszej Kairze, a reszta zagrzebana została w piasku z pustyń libyskich naniesionym i w szlamie nilowym. W bliskości tego miasta znajdują się Pyramidy.

Memphis.

d. W niższym Aegypcie była stolica Heliopolis, tak nazwana od najsławniejszéj świątyni bożkowi słońca (Helios) poświęconéj; po aegypsku zwało się to miasto On i pod tém nazwiskiem wzmiankuje o niém Biblia, opowiadając dzieje Jozefa. Miasto to słynęło, równie jak Theby i Memphis z uczoności tutejszych kapłanów, utrzymujących tutaj trzecią wysoką kapłańską szkołę. Kanopus i Pelusium były dwa nadmorskie miasta, przy których dwie ostateczne odnogi Nilu, tworzące Deltę, do Śródziemnego morza wpadały. Sais leżące w środku Delty, było po Heliopolis najzna-

Niższy Aegypt.

Aegypt był osadą z Meroe.

się nie podlegać żadnéj wątpliwości, że Aegypt z Aethiopii, a w szczególności z państwa Meroe (w teraźniejszém państwie Sennaar), składającego się z wielkiéj wyspy między dwoma odnogami Nilu (między białym i niebieskim Nilem) zaludniony i ucywilizowany został, lubo podobną jest do prawdy, że w Aegypcie już przed tymi aethiopskimi przychodniami, nomadyjskie, na pół dzikie, do pokolenia murzyńskiego zbliżone, koczowały ludy. Osady te posuwające się z południa na północ z biegiem rzeki Nilu, tworzyły zapewne oddzielne państwa, urządzane na wzór macierzystego w Meroe, miały kapłańskie rządy, skupiające lud około pewnych świątyń, z których każda miała swoje szczególne bóstwo. Pomiędzy temi licznemi państwami były najpotężniejsze najprzód Theby w wyższym, później Memphis w środkowym Aegypcie.

Menes pierwszy król.

Aegypski historyk Manetho liczy 26 dynastyi panujących królów w Aegypcie aż do panowania perskiego. Za pierwszego aegypskiego króla uchodzi powszechnie Menes, który połączywszy i niższy Aegypt w jednę całość, założył miasto Memphis, jako stolicę całego państwa, którego granice pod jego następcami, osobliwie ku Aethiopii znacznie się rozszerzyły. Pod 3cią dynastyą zaczęto już stawiać pyramidy, a pod 4tą wzniesiono największe (dzisiejsze pod Gizeh). Pod 6tą dynastyą otrzymał Aegypt owe dobroczynne i olbrzymie kanały, z jeziora Moeris, przez które pusta dawniéj dolina do dzisiejszego dnia w najurodzajniejszą zamieniła się krainę. Ostatni król 16stéj dynastyi nazywał się Timao, za którego panowania spadła na ten kraj okropna klęska: W niższym Aegypcie, w okolicach wtenczas bagnistych, obfitujących w pastwiska, koczowały pasterskie nomadyjskie hordy, przybywające na pastwiska za pozwoleniem królów nawet z sąsiednich krajów. Hordy te wzrosłszy nareszcie w znaczną potęgę, wzmocnione nowemi przybyszami z Kanaan i Arabii, nagle napadły na średni Aegypt, pustosząc kraj, paląc świątynie i grożąc zupełném zniszczeniem tak pięknie rozwijającéj się cywilizacyi aegypskiéj. Straszna ta dzicz (jaka i w średnich wiekach kilkakrotnie mahometańskiemu zagrażała panowaniu) rozlawszy się po całym środkowym Aegypcie, obrała swego dowódzcę Salatisa królem, zaczynającego szereg nowéj dynastyi królów Hyxos czyli królów pasterzy, którzy z podbitéj stolicy Memphis przez 260 lat Aegypt w poddaństwie trzymali, wybierając haracz od różnych książąt, a nawet od królów w Thebach rezydujących. Dla lepszego ubezpieczenia się przy téj zdobyczy, wystawili ci pasterscy Faraonowie, za panowania których Jozef z swém pokoleniem do Aegyptu przybył, przy wstępie do Aegyptu z Azyi, niedaleko wschodniéj odnogi Nilu Pelusium zwanéj, obronną twierdzę Avaris. Nareszcie udało się jednemu z Faraonów Thebańskich, Ahmosisowi, po dość długiéj i uporczywéj wojnie, wygnać tych najezdników z całego średniego Aegyptu; ale z ich warownéj kryjówki, do któréj się porażeni schronili, dopiero przez jego syna i następcę wyrugowani, wynieśli się z całym dobytkiem napowrót do Syryi.

Królowie pasterscy Hyxos.

Hyxos 2082.

1825 przed Chr.

Teraz zaczyna się 18sta dynastya aegypskich królów, któréj panowanie w dziejach tego kraju najświetniejsze, uwiecznione jest mnóstwem zdumiewających najwspanialszych gmachów. W tym czasie także Mojżesz wyprowadził Izraelitów z Aegyptu. Do wsławionych téj dynastyi królów należy Amenof III. przez Greków nazwany Memnon, który zdobył Abyssynią, przedsięwziął wyprawę wojenną do Azyi i wybudował ogromny pałac w Luxor, gdzie także do dzisiejszego dnia zachowały się dwa ogromne siedzące posągi Mnemonami zwane (zob. str. 38.) Ale najsławniejszym ze wszystkich aegypskich królów był Rhamses Wielki, znany pod nazwiskiem Sesostrisa, za którego panowania Aegypt dosiągł szczebla najwyższéj świetności i potęgi. Jemu przypisują podział kraju na 36 (podług innych na 53) powiatów (Nomoi) i wyznaczenie w nich namiestników królewskich; podział gruntów pomiędzy kasty za opłatą pewnego czynszu; bicie kanałów sprowadzają-

Memnon.

Rhamses W. czyli Sesostris 1571.

czniejsze miasto, słynące także ze szkoły kapłanów. Amasis, jeden z ostatnich aegypskich królów, kazał tu wystawić małą świątynią, wykutą z jednego tylko kamienia. Nad sprowadzeniem téj osobliwości z wyspy Elephantiny aż na miejsce, pracowało 3000 ludzi przez trzy lata. Miała zaś 34 stóp długości, 24 stóp szerokości a 12 stóp wysokości. W późniejszym czasie kwitnęło w niższym Aegypcie sławne miasto Alexandria, założone przez Alexandra Wielkiego.

cych wodę nilową do odleglejszych okolic, wznoszenie najwspanialszych świątyń, których ściany zdobiły wojenne dzieła tego króla, jak n. p. w jednéj świątyni w Thebach (Medinat Abu) wystawiony jest ten król w płaskorzeźbie na ścianie, z spiczastym zawojem na głowie, koło którego obwija się wąż, jako symbol mądrości, z berłem w ręku w kształcie lemiesza, otoczony tłumem wojennych jeńców z uciętemi rękoma, mający u nóg lwa, jako godło waleczności.

Urodzenie Sesostrisa.

Jego ojciec przed urodzeniem dziecka odebrał wyrocznią, że syn jego będzie panem całéj ziemi, przeto rozkazał wszystkich chłopców, tego dnia co jego syn w państwie urodzonych, w liczbie 1700 sprowadzić na dwór i razem z swym synem wychowywać, aby z nich miał wiernych towarzyszów boju i pomocników swych wielkich dzieł wojennych, których on późniéj dowódzcami swych niezliczonych wojsk poczynił, i już za życia ojca w Arabii i Libyi wojował. Jednakże dopiero po zgonie ojca nastąpiła

9cio letnia wyprawa.

owa bajeczna dziewięcioletnia wojenna wyprawa tego króla do najodleglejszych nawet krajów, które tylko z bogactw zasłynęły. Wojsko jego miało się składać z 600,000 pieszych, 24,000 konnych i 27,000 wozów wojennych; miał nadto 400 okrętów na Czerwoném i zapewne drugie tyle na Śródziemném morzu. Najprzód pokonał Aethiopią i zniewolił ją do płacenia haraczu piaskiem złotym, słoniową kością i hebanowem drzewem. Poczém jedna jego flotta obsadziła perskie i indyjskie brzegi, gdy tymczasem sam Sesostris z wojskiem lądowém miał dotrzeć aż do Gangesu (bajeczne dzieje pokonywają łatwo największe trudności). Ztąd obrócił nagle na Scythów, których aż po rzekę Don shołdował, bijąc wszędzie słupy na znak zwycięztwa. Dopiero w Europie opuściło go szczęście i od wojennych Getów na głowę porażony, ledwo cały uszedł z tego pogromu, nie

Powrót.

zostawiwszy innego śladu tak niesłychanych wojennych czynów, jak osadę aegypską nad rzeką Phasis, od któréj naród Kolchów początek wywodził. Za powrotem do kraju ledwo uszedł pod Pelusium zasadzek swego brata Armaisa (podług Greków Danausa), który w czasie jego długiéj nieobecności z namiestnika, tron sobie i żonę jego przywłaszczył. Sesostris wygnał z kraju przywłaszczyciela, dla

zatrudnienia zaś jeńców wojennych wznosił świątynie, obeliski, miasta i wystawił 37 mil długi mur od Heliopolis do Pelusium dla zasłonienia Aegyptu od napadów łupiezkich syryjskich i arabskich najezdników. Przy uroczystych procesyach ciągnęli zwykle pojmani książęta jego wóz tryumfalny. Zdarzyło się, że gdy razu pewnego jeden z nich oczy na koło trzymał wlepione, zapytany od króla o przyczynę, odpowiedział: „Obrot tego koła wystawia mi zmienność rzeczy ludzkich. Jak tu w jednéj chwili, co było na górze jest na dole, tak i w życiu ludzkiém: dziś na tronie, jutro w niewoli.“ Przestroga ta nakłoniła go do poniechania téj poniżającéj go okazałości. W 33cim roku panowania straciwszy wzrok, sam sobie życie odebrał.

Świetne panowanie Sesostridów upstrzone jest wielu bajkami, do których także należy zachowana u Herodota powiastka o Rampsinicie i jego skarbie skradzionym przez chytrego oszusta d). Niektórzy z Historyków chcący

Około r. 1200 przed Chr.

d) Był jeden król w Egipcie, nazwiskiem Rampsinit. Ten zamiast sobie skarbić serca poddanych, wolał zbierać pieniądze, za które już zdaniem Rampsinita, wszystkiego, a nawet i serca dostać było można. Przez kilkanaście lat swego panowania, zgromadził niezmierne skarby, i był najszczęśliwszy, gdy mógł paść oczy widokiem tylu dyamentów, rubinów, pełnych beczek żółtego złota, niezmiernych kadzi siwego śrebra. Jedna tylko mała okoliczność niepokoiła jego serce: drżał jak listek osowy na wspomnienie, że te, z takim trudem zgromadzone zbiory, mogły mu być przez niegodziwych ludzi wydarte, skradziona połowica, co mówię połowica, cała dusza jego. Dla tego nie dowierzając nikomu, wisiał jak pies na łańcuchu przy swoich skarbach: najmniejszy szelest w nocy spłaszał go z łoża, bo ciągle miał tem głowę nabitą, że już łotry unoszą skarby. Myśl ta okropna dręczyła go dzień i noc. Kto inny byłby może postawił dubeltowe straże, ale nasz Rampsinit nie w ciemię bity, myślał sobie: a któż mi straże pilnować będzie? Aby się więc uwolnić od ciągłego kłopotu, Rampsinit nie widział innego sposobu, jak wymurować skarbiec najwarowniejszy z granitu, czyli raczéj skrzynię kamienną, bez okien i bez żadnego zewnątrz otworu, przypierającą do jego sypialni, z któréj jedyne drzwi prowadzić miały do téj pieniężnéj cytadeli. Zawołany do króla budowniczy, ułatwił wkrótce cały interes, zwłaszcza, że nie potrzebował sobie głowy łamać nad wytwornością struktury; szło tu bowiem tylko o grube ściany, o szczelną i warowną robotę. Lubo król nie wyjawił budowniczemu przy abrysie, do czego ten przyboczni osobliwszy gmach był przeznaczony, ponieważ to właściwie nie należało do rzeczy, a Rampsinit też nie lubił z nikim rozmawiać o swoich skarbach; przecież domyślny rze-

Bajeczka o Rampsinicie.

Skarbiec kamienny.

przydać więcéj blasku panowaniu téj wsławionéj dynastyi, liczą także do niéj Cheopsa i syna jego Mycerina, któ-

mieślnik zgadł od razu, o co tu idzie. Nie wiadomo, czyli budowniczy nie zbyt hojnie od skąpego króla za swą pracę wynagrodzony został, czyli też, co podobniejsza do prawdy, z wrodzonéj ludziom chętki do złego, wywiązał się z danego sobie polecenia w sposób nienajuczciwszy, jak się to niżéj okaże.

Jakkolwiek bądź, Rampsinitowi spadł kamień młyński z serca, gdy ujrzał wszystkie beczki z pieniędzmi, szkatułki z dyamentami, do téj warowni zniesione, porządnie poustawiane za żelaznemi, mocno kowanemi drzwiami schowane, od których klucz w jego znajdował się kieszeni. Codzień po smacznym obiedzie, dla większej strawności żołądka, pasł oczy swoje widokiem ponętnego złota, a młoda królewna, cieszyła się, jako uśmiechająca się wiosna, że jéj dawniéj tak skłopotany ojciec, wypogodził zachmurzone czoło, i nóciła dla jego rozrywki zastósowaną do tego piosneczkę. Ale ten błogi stan nie był długotrwały. Wszedłszy raz Rampsinit do skarbca, i wpatrzywszy się w jednę ulubioną pękatą, złotem napełnioną beczułkę, dostrzegł w jéj złotéj fizyognomii jakąś zmianę, i zdawało mu się, że czerwieńce poruszone były. Zmieszało go mocno tak niespodziewane odkrycie, a jako był pan przezorny, porobił w beczkach pewne znaki. Lecz jakież było okropne przerażenie, gdy nazajutrz raniuseńko, zajrzawszy do skarbca, przekonał się dowodnie, że prawie z każdéj beczki pieniędzy ubrano. Od téj chwili powróciła dawna jego niespokojność i trwoga, a to tym bardziéj, że pojąć nawet nie mógł, kto i jakim sposobem zakrada się do jego skarbca, kiedy zamki, pieczęcie, które dla większéj pewności kładł teraz na drzwiach, były nienaruszone. Rampsinit zapalił swoję małą lampkę, chodził z nią około gołych ścian skarbca, szukając jakiego znaku, ale mury wszędzie warownie i szczelnie z granitów spojone, niepodobnem czyniły wniście. Po mimo tego jednak widać było aż nadto jawnie, że tajemna ręka podbiera jego złoto. Rampsinit zachodził w głowę. Na kogo tylko spojrzał, widział w nim złodzieja swoich pieniędzy; a nasz wiarogodny Historyk twierdzi, że nawet pierwszego ministra miał w podejrzeniu. Szło teraz tylko o to, jakby schwytać tego niegodziwego człowieka. Postawić wartę zewnątrz skarbca, toby nie było doprowadziło do celu, owszem byłoby go ostrzegło o niebezpieczeństwie. Po długich więc namysłach i rozmysłach, przedsięwziął król pozastawiać wewnątrz skarbca, około najpękatszych beczułek sidła i żelaza. Wierny rzemieślnik narobił ich, ile było potrzeba i pozastawiał, jak żądano.

Fortel na schwytanie złodzieja.

Teraz wracam do złodzieja, czyli raczéj złodzici. Budowniczy ów, jak się powiedziało, zbyt domyślny, jeden z granitowych kamieni w ścianie tak zręcznie położył, iż tenże łatwo z fug swoich dał się wysuwać, otwierając temsamem wygodne wniście do skarbca. Sam budowniczy nie korzystał nigdy z téj sposobności zbogacenia się, nie długo bowiem po zakończeniu budowy, rozniemógłszy się, śmier-

Przebiegły Złodziej.

rym Grecy wystawienie najwyższych Pyramid (przy Ghize) przypisują, lecz większe jest podobieństwo do prawdy, że

telnie zachorował, a będąc troskliwszym o zapewnienie swéj żonie i synom łatwego sposobu do życia, niż o ich dobre imię i uczciwość, odkrył im na śmiertelnym łożu tajemnicę o kunsztownie wprawionym kamieniu do skarbca. Tego im też właśnie było potrzeba. Ledwie pochowali ojca, natychmiast pierwszéj zaraz nocy z niecierpliwością wielką udali się na wskazane miejsce, i porządnie napełnili wszystkie kieszenie, a gdy się te wkrótce wypróżniły, uznali za rzecz słuszną, odwiedzić znowu skarbiec, aż się nareszcie rzecz cała wykryła, i owe nieszczęsne żelaza, pomimo ich wiedzy zastawione zostały. W dobréj wierze poszli i tą razą, jak na pewne i po swoje, i najstarszy brat uchyliwszy kamienia, wlazł najprzód do skarbca Ledwo kilka kroków postąpił, zwarły się kunsztowne żelaza, i jego całego bez ratunku pochwyciły. Poznał natychmiast swoje położenie, ostrzegł o niem wchodzącego za nim młodszego brata, a ponieważ był człowiekiem rezolutnym i odważnym, w te odezwał się do niego słowa: „mnie już ocalić niezdołasz, ale zginąłbyś i ty i nasza matka, gdyby mnie tu znaleziono Nie masz więc sposobu wybawienia was przynajmniéj, jak, abyś mi natychmiast głowę uciął, i wziął ją z sobą, to się rzecz nie odkryje.“ Młodszy brat wzdrygał się wprawdzie na taką braterską propozycyę, ale gdy widział, że schwytany i tak umrzeć musi, w końcu rezolwował się na wszystko Po tym krwawym czynie, wziąwszy głowę swego brata, wylazł spiesznie otworem, wsunął za sobą kamień, jak należało, i pospieszył do matki. Skoro świt, Rampsinit pokwapił się do skarbca, chcąc się naocznie przekonać o skutku swego fortelu. I nigdy podobno król żaden bardziéj się nie zdumiał, jak Rampsinit, gdy ujrzał przy swych pieniędzach trupa bez głowy, i najmniejszego śladu wniścia To było dla niego prawdziwą zagadką. Nie tracił jednak nadziei, i spodziewał się za pomocą trupa dojść kłębka po nici. Rozkazał więc wystawić zwłoki zabitego na widok publiczny, i natychmiast chwytać każdego, ktoby na widok trupa smutek lub żal pokazywał. Pomysł ten, nie czyniący wielkiego zaszczytu przenikliwości Rampsinitowéj, nie byłby nigdy wydał współwinowajcy, albowiem ten zbyt ostrożny i przebiegły, ażeby się miał podać w niebezpieczeństwo przez niewczesne żale; ale matka jego zmusiła go do przedsięwzięcia środków prawdziwie niebezpiecznych Niewiasta ta strapiona śmiercią syna i zniewagą niepochowanych jego zwłoków, oświadczyła wręcz żyjącemu, iż jeżeli nie wynajdzie sposobu i nie odda jéj ciała do pochowania, sama gotowa jest wszystko królowi wyjawić. Napróżno usiłował nieszczęśliwy syn wybić podeszłéj niewieście z głowy takowe skrupuły; ta, znając przebiegłość syna, nie dała się niczem poruszyć. Gdy widział, że wszystkie prośby są nadaremne, zaczął nareszcie myślić nad planem do uiszczenia życzeń matki.

Schwytany w żelaza.

Rhampsinit dochodzi kłębka po nici.

Ojuczył kilka osłów workami z winem, zapędził je pod wieczór blizko miejsca, gdzie żołnierze stali przy trupie na straży, i rozwią-

Pyramidy te już przeszło 2000 lat przed Chr. istniały i że wzniesione były przez dawniejszych królów, których groby

zał z nienacka dwa wory, a gdy wino obfitym strumieniem lać się na ziemię zaczęło, w głos krzyczeć i lamentować począł. Na krzyk ten przybiegli żołnierze, ale zamiast dopómodz nieszczęśliwemu, każdy nadstawiał swój szyszak, i zaczęli pić na wyścigi wśród zgiełku i śmiechu. Z początku nasz filut udawał strasznie zagniewanego, ale gdy widział, że ci waleczni rycerze nie pokazywali ochoty do wypuszczenia zdobyczy z rąk swoich, odwięzywał szamocąc się niby z nimi, i inne wory, a tak wino strumieniami w ich szyszaki i gardła płynęło. I na tem się skończyło, że się wszyscy doskonale upiwszy, wkrótce posnęli. Gdy się już dobrze zmierzchło, młodzieniec zabrał zwłoki brata w worek i włożył na osła, a potem chcąc nadto wyplatać królowi figla, ogolił spiącej straży pół brody po jednéj stronie.

Filut płata nowe figle.

Gdy się nazajutrz Rampsinit o tem dowiedział, wpadł w cholerę i chciał na niedbałych strażników wywrzeć cały gniew swój; wkrótce atoli pomiarkował się, ile, że mu tą razą nic z jego złota nie ubyło, a jako pan słuszny i wyrozumiały, nie mógł sam odmówić złodziejowi podziwienia, z przyczyny jego niepospolitego talentu. Już wyżéj powiedziałem, czyli raczéj nasz grecki dziejopis Herodot, że Rampsinit szczęśliwszym był w zbieraniu materyalnych, niż umysłowych bogactw; ztąd jego plany, które dla odkrycia złodzieja wynajdywał, pokazywały, że jego umysłowe usposobienie, czyli, po prostu mówiąc, rozsądek, najczęściéj pokawił, gdy szło o co innego, jak o pieniądze. Okazuje się to najlepiéj z niezbyt dowcipnie wymyślonych środków do pochwycenia złodzieja. Otóż teraz kazał w całem Memfis ogłosić, że ten królewnę za żonę dostanie, kto jej najprzebieglejszą opowie historyą: myślał bowiem sobie, że nadzieja osiągnienia ręki królewnéj może znęci przebiegłego filuta, do kuszenia się o ten zaszczyt i w tem się właśnie nie omylił; ale tego swym bystrym nie przewidział rozumem, że mu tenże nowy wypłatać może figiel. I tak się też stało. Przebiegły młodzieniec stawił się niebawem, ale domyślając się zasadzki, przygotował się na wszelki wypadek. Udał się więc nad wieczorem w konkury do królewnéj, jak godny jéj papa mieć chciał; a gdy ta młoda dama, podług planu przez króla ułożonego, zapytała go się o dowcipną jaką sztuczkę, opowiedział jéj śmiało swoję przygodę z strażnikami królewskimi. Skoro skończył, królewna, podług umowy z ojcem, uchwyciła go za rękę, i narobiła hałasu, aby chwytano złodzieja. Ale jakież było jéj zdziwienie, gdy ręka oddzielona od ciała, w jej garści pozostała, a filut uciekł.

Królowi brakło konceptu.

Tu już Rampsinitowi przybrakło konceptu; a ponieważ sobie nie chciał dłużéj łamać głowy, a ciekawość jego, aby poznać tego człowieka, rosła coraz bardziéj; przeto kazał ogłosić powtórnie w stolicy, że jeżeli ten cudowny złodziéj sam się przed jego obliczem stawi nietylko mu winę daruje, ale go jeszcze sowicie wynagrodzi. Młodzieniec, ufny w słowo królewskie, zgłosił się do Rampsinita, i wyjawił mu owę tak dla niego ważną tajemnicę o ruchomym kamieniu

w poblizkich skalistych górach odkryte, odleglejszą starożytność znamionują. W ogóle pierwiastkowe dzieje aegypskie grubą pomroką dla zupełnego odosobnienia tego ludu zakryte, wyjaśnia tylko niekiedy Pismo ś., kiedy te mają związek z dziejami Izraelitów. I tak za czasów Salomona szczęśliwy rokoszanin Scheschong strąciwszy swego prawego monarchę, żyjącego w przyjaźni z Salomonem, z tronu, ujął się za Jeroboamem, szukającym u niego wsparcia przeciw Rehabeamowi, synowi i następcy Salomona, spustoszył Judaeą, zdobył nawet Jerozolimę i złupił kościół Salomona. W połowie 8go wieku przed Chr. Sabakō, król Aethiopii, wkroczył na czele aethiopskiego wojska do Aegyptu i zwyciężywszy Bok-hora ostatniego aegypskiego monarchę 24téj dynastyi, kazał go żywcem spalić i opanował ten kraj, którym przez 50 lat chwalebnie rządził. Po nim nastąpił drugi jeszcze aethiopski król Tharaka e), który razem nad Aethiopią i Aegyptem panował i całą Afrykę aż do słupów Herkulesowych shołdował.

971 przed Chr.

Sabako król z Aethiopii 765—715.

Tharaka.

Za panowania tych aethiopskich Faraonów, państwo Izraelskie naciśnione przez assyryjskich królów Tiglat Pilesera i Salmanassara, udawało się napróżno o pomoc przez króla swego Hoseasza do Aegyptu. Przez podbicie Izraelskiego królestwa, Sennaheryb owczesny król assyryjski, zbliżywszy swe granice do Aegyptu, wybrał się z wielkiém wojskiem na zawojowanie Aegyptu, lecz straciwszy przez zarazę w Palestynie większą część swego wojska, nic prze-

w ścianie do skarbca. „A oddzielona ręka?“ dodał ciekawy król. Odpowiadający uśmiechnął się i rzekł: ponieważ się domyślałem, że królewna, po uczynionem zwierzeniu, zechce mnie chwytać, przyniósłem na ten cel pod szatą urzniętą umarłemu rękę. Król widząc od siebie człowieka mędrszego, nie rozgniewał się wcale, lecz owszem bardzo go polubił, i dał mu córkę swoję za żonę, przeciwko któremu najmędrszemu rozporządzeniu królewskiemu, królewna, jak historyk zaręcza, nie robiła żadnych wyjątków.

e) Jeden z greckich Historyków pisze, że nie Tharaka, ale Sethos, kapłan z Memphis po śmierci aethiopskiego króla, theokratyczne przywrócił rządy z upośledzeniem wojennéj kasty, któréj przynależne włości poodbierał, i dla tego téż przez nią opuszczony został w wojnie z Sannaheribem, królem assyryjskim, który dla tego aż pod Pelusium podstąpił i to miasto obległ; lecz tu dla mnogości polnych myszy, od oblężenia odstąpić musiał.

Sethos kapłan.

ciw Tharakowi nie wskórawszy, powrócił do Assyryi. Po jego śmierci aethiopska ta dynastya wygnaną została z Aegyptu. W skutek wojen z Aethiopami przerwane zostało na niejaki czas następstwo dynastyi królów, gdy dwunastu dowódzców z kasty wojowników przywłaszczyło sobie królewską władzę (Dodekarchia). Albo też, jak inni twierdzą, było wtenczas 12 królów w tyluż pomniejszych państwach panujących. Dla zapewnienia zaś zobopólnéj zgody podzielili się krajem i stwierdzili swój związek węzłami pokrewnych małżeństw, a na uwiecznienie wspólnego panowania, mieli podług podania greckich pisarzy, wystawić ów sławny Labyrinth, składający się z dwónastu pałaców wspólnéj ich rezydencyi. Ale te wspólne rządy długo trwać nie mogły. Wyrocznia przepowiedziała im, że ten z pomiędzy nich osiągnie samowładztwo, który z miedzianéj czary jednemu z ich bogów ofiarować będzie. Jednego razu byli wszyscy razem w świątyni, mając czynić ofiarę z napo,ów. Kapłani podawali im, jak zwykle, złote czary, lecz przez pomyłkę przyniesiono ich jedenaście. Gdy więc kapłan nalewał im po kolei wino w czary i gdy się do ostatniego z nich Psammetycha zbliżył, ten nie odebrawszy naczynia, zdjął szyszak z głowy i nadstawił go kapłanowi dla spełnienia ofiary. Psammetych nie uczynił tego w złym zamiarze, ale jego zazdrośni współwładcy, przypomniawszy sobie wyrocznię i obawiając się jéj spełnienia, spiknęli się na jego zgubę i skazali go na wygnanie do niższego Aegyptu. Nieszczęśliwy wygnaniec radził się kapłanów, idąc na tułactwo, czy się może spodziewać odmiany losu, i odebrał od nich drugą przepowiednię, że zemsta wtenczas nastąpi, kiedy miedziani mężowie wyjdą z morza. Psammetych myślał, że to jest niepodobieństwem, lecz po niejakim czasie nadbiegli wierni jego słudzy z tą dziwną wiadomością: że na brzegu morza wylądowali mężowie od stóp do głowy w miedziany kruszec okuci. Byli to greccy i karyjscy rozbójnicy morscy, roznoszący wielki postrach w kraju, gdzie jeszcze nigdy nie widziano w całkowitéj zbroi zakutego męża. Psammetych pozyskał sobie obietnicami tych śmiałych cudzoziemców i za ich pomocą zbiwszy jedenastu książąt, swych nieprzyjaciół, w bitwie pod Memphis, jednych położywszy trupem

Dodekarchia 671—656.

Dwie przepowiednie.

drugich zaś wypędziwszy do Libyi, uczynił się samowładzcą Aegyptu. Nieomylnym bogom wystawił w Memphis świątynią, Grekom zaś, którzy się do odniesienia zwycięztwa najwięcéj przyłożyli, wyznaczył włości w kraju, pozwolił założyć osadę Bubastus nad peluzyjską odnogą Nilu. Od tego czasu Aegypt dotąd zamknięty dla cudzoziemców, stał otworem osobliwie dla przemyślnych Greków, którzy już to dla handlu, już to wabieni zawołaną mądrością kapłanów aegypskich, chcąc poznać kraj ten z cudów świata słynący, zewsząd do Aegyptu przybywali. Z młodych Aegypcyan, posyłanych do Greków na naukę języka greckiego, przybyła nowa kasta tłomaczy, jako i niedługo żeglarzy. Względność ta, okazywana cudzoziemcom, szczególniéj tym, którzy się coraz w większéj liczbie pod jego chorągwie zaciągali, oburzyła panującą dawniéj kastę wojowników, z któréj około 240,000 do Aethiopii i do Meroe się wyniosło i osłabiło kraj Psammetych otoczywszy się strażą greckich najemników, starał się najprzód, zachęcany przykładem tych przemyślnych przybyszów o podniesienie handlu, daléj o rozszerzenie granic państwa. Wojna z Syryą trwała przez 29 lat, w któréj napróżno kusił się o zdebycie pogranicznego miasta Ozotus, w czém przeszkodzili mu najwięcéj Scythowie, grożąc wtargnięciem do Aegyptu, lecz tych udało się Psammetychowi okupem od granic państwa odwrócić. Nareszcie śmierć przerwała dalsze jego zaborcze plany w roku 617. Odtąd zaczęło miasto Sais być rezydencyą aegypskich królów, chcących się uwolnić od wpływu kapłanów w Memphis.

Aegypt otwarty dla cudzoziemców.

Wojownicy zniechęceni.

Wojna Syryjska.

Śmierć 617.

Jego syn i następca Neko kończył przez ojca rozpoczęte dzieło, i postarał się najprzód o wystawienie floty dla zabezpieczenia wzrastającego handlu. W tym celu także zamierzył połączyć morze Śródziemne z Czerwoném. Kanał ten od odnogi Nilu pod Pelusium do morza Czerwonego na 25 godzin długi, już został rozpoczęty, gdy się atoli przekonano, że poziom wody Czerwonego morza daleko wyżéj stoi od Śródziemnego, zaniechano tego olbrzymiego dzieła z obawy, aby niższy Aegypt nie został zalany. Bardziéj wsławił się Neko odkryciem drogi morskiéj naokoło Afryki. W tym celu kazał wybudować okręty na morzu Czerwoném przez Phoeniczyków, którzy w trzech

Neko 617—601.

Bije kanał.

Opływa Afrykę.

leciech objechawszy na okół Afrykę, wpłynęli cieśniną Herkulesową na morze Śródziemne a następnie do Nilu. Jego wyprawa końcem zawojowania Babylońskiego państwa z początku powiodła mu się szczęśliwie; pokonał bowiem Syryjczyków i Żydów, chcących mu bronić przejścia pod Megiddo, i do płacenia haraczu przymusił, poczém posunął swój zwycięzki oręż aż do Euphratu. Lecz tu nagle szczęście go opuściło: zbity na głowę przez babylońskiego króla, wielkiego wojownika Nabuchodonozora (Nabukadnezar) pod Circesium r. 604. nad Euphratem, stracił wszystkie podboje i ledwo się przy Aegypcie utrzymał.

Klęska pod Circesium 604.

Po nim nastąpił nieszczęśliwy Psammetych IIgi a dalej syn tegoż Apries pokusił się o doprowadzenie do skutku przez Psammetycha i Nekona rozpoczętych podbojów. Najprzód obrócił swój oręż przeciw Phoeniczykom, których udało mu się przez zdobycie Sydonu pokonać, Tyryjczyków na morzu zwyciężyć, ale okrucieństwa jego, tudzież pobłażanie cudzoziemcom, składającym najulubieńszą część jego wojska, wznieciły powszechne nieukontentowanie w kaście wojowników, które nareszcie w otwarty wybuchło rokosz, z okazyi gdy ten król osadę grecką na zachód Aegyptu leżącą Cyrene zaczepiwszy, ze stratą odparty został. Powstańcy obwiniając go o umyślne wystawienie na rzeź kasty wojowników, ogłosili królem swego dowódzcę Amasisa. Przyszło do domowéj wojny. Zaciężne cudzoziemskie hufce Apriesa potykały się wprawdzie mężnie, jednakże przeważającéj liczbie krajowego wojska uledz musiały. Apries dostał się do niewoli. Amasis obszedł się wspaniale z swym jeńcem, którego z sobą do Sais przyprowadził, ale rozjuszone pospólstwo wymagało jego wydania, i udusiło ofiarę swéj zemsty.

Apries (Hophra) 595—570.

Bunt.

Zamordowany.

Amasis nie będąc z kasty kapłanów ani wojowników, lecz nizkiego urodzenia, doznawał z początku pogardy; lecz męztwo jego i roztropność ubezpieczyły go na tronie. Dla pozyskania przychylności ludu, ujmował sobie kapłanów, przez budowanie nowych świątyń i upiększenie dawniejszych. Wspierał przemysł i handel, sprzyjając za przykładem swych poprzedników, szczególniéj Grekom, którym miasto Naukratis w posiadanie oddał i świątynie wznosić pozwolił, a nawet na wybudowanie świątyni w Del-

Amasis 570—526.

Państwo kwitnie.

phach wielkie przysłał dary. Zawarł nadto przymierze z miastem Cyrene i z tyranem z wyspy Samos Polykratesem f). Budował miasta i przyozdabiał stolicę Memphis i Sais najpyszniejszemi świątyniami i posągami tak dalece, że jego 42 letnie panowanie liczy się do najpomyślniejszych i najświetniejszych w dziejach aegypskich. Ale i nad głową tego ostatniego wielkiego monarchy zbierała się straszna burza, grożąca jego kwitnącemu państwu zniszczeniem. W tym bowiem czasie, Cyrus, wielki zdobywca, zakładał w średniéj Azyi potężne perskie państwo, które wkrótce większą część Azyi i spokojny Aegypt pochłonęło. Kambyzes syn i następca Cyrusa, okrutny i zapalczywy tyran, zażądał był, podług Herodota, córki Amasisa w małżeństwo; lecz w miejsce jéj, córkę poprzednika przez Amasisa z tronu zrzuconego, otrzymał. Czém urażony, z wojskiem ogromném ruszył do Aegyptu, prowadzony przez Phanesa dowódzcę greckiego najemnego wojska, obrażonego przez Amasisa. Wspierany flotą Phoenicyan nieprzyjaznych kwitnącéj aegypskiéj potędze, jako i przez mieszkańców Cypru, korzystających z téj pory do zrzucenia aegypskiego jarzma, a nawet co dziwniejsza,

Kambyzes obrażony.

---

f) Ten Polikrates, opowiada Herodot, tak był w wszystkich przedsięwzięciach szczęśliwy, że ta ciągła pomyślność, jego przyjaciela, króla Amasisa trwożyć zaczęła. W przekonaniu o niestałości rzeczy ludzkich i że żaden człowiek ciągle szczęśliwym być nie może, i że im kto większego doznaje szczęścia, tym sroższe i niechybniejsze czeka go nieszczęście; prosił Amasis Polykratesa, aby sobie sam, dla zaspokojenia niejako zawistnego losu, jaką przykrość wyrządził. Polykrates usłuchał mądréj rady przyjaciela i wrzucił w morze swój najkosztowniejszy pierścień. W kilka dni potem przynosi do dworu rybak bardzo piękną rybę i składa ją w darze monarsze; lecz jakież było zadziwienie wszystkich, gdy w wnętrznościach ryby znalazł się stracony pierścień. Ucieszony Polykrates widząc w tym pomyślnym wypadku oczywistą łaskę bogów, doniósł o tém swemu przyjacielowi Amasisowi. Ale ten przeląkł się jeszcze bardziéj i uważał ten nadmiar szczęścia za niechybną przepowiednią grożącego nieszczęścia. Wypowiedział mu natychmiast przymierze i zerwał słodkie węzły przyjaźni, dla oszczędzenia sobie bolu, który go czekał, gdyby Polykrates przy spadającym na niego nieszczęściu, był jeszcze jego przyjacielem. Jakoż obawa aegypskiego króla wkrótce się spełniła. Pewien chytry Pers pozbawił Polykratesa panowania i odebrał mu życie.

Szczęśliwy Polikrates.

Zabity.

przez Polykratesa z Samos, którzy się wszyscy z Persami połączyli. Pustynią Arabską przebyło wojsko perskie szczęśliwie, mając sobie dostarczaną wodę na wielbłądach przez jednego z arabskich książąt.

Psammenit 525.

Tymczasem umiera Amasis, zostawując chwiejący się tron nieszczęśliwemu synowi Psammenitowi, którego Kambyzes z łatwością pod Pelusium zwyciężywszy, w warownem mieście Memphis szukać schronienia przymusił.

Fortel Kambyzesa.

Powiadają Historycy, że Kambyzes następującym fortelem ułatwił sobie odniesienie zwycięztwa. Pierwszy szereg wojska niósł koty i psy czczone w Aegypcie, któremi się żołnierze od napaści nieprzyjaciela zasłaniali. Przerażeni Aegypcyanie nie ważyli się rzucać pocisków na ubóstwione zwierzęta i tył podali. Poczem wyprawił Kambyzes posłów na statku do Memphis, żądając poddania miasta. W pierwszéj zapalczywości zrąbali Aegypcyanie statek i posłów, przez co tym bardziéj rozjątrzyli na siebie gniew okrutnego zwycięzcy. Przypuścił więc szturm, zdobył miasto i wziął Psammenita z całą rodziną i wielu najprzedniejszymi Aegypcyanami w niewolą.

Psammenit pojmany 525 i jego niedola.

Nieszczęśliwy ten monarcha, trzymany pod strażą perskich trabantów, widział jak własna jego córka wraz z innemi szlachetnemi dziewicami w nędznéj niewolniczéj odzieży wodę do obozu perskiego nosiła. Dziewice płakały, płakali ich ojcowie, sam tylko Psammenit, w ciężkim pogrążony żalu, wlepiwszy w ziemię wzrok ponury, łzy nie uronił. Niedługo potém prowadzono koło niego 2000 szlachetnych młodzieńców, a na ich czele jedynaka królewicza na stracenie. Łkanie rozpaczających rodziców było powszechne, łzy strumieniami płynęły; tylko oko Psammenita żadnéj łzy nie uroniło. Gdy się ten pochód żałobny już był oddalił, ujrzał Psammenit swego najwierniejszego sługę i przyjaciela, który odarty z wszystkiego, wiekiem ku ziemi schylony, wlekł się od namiotu do namiotu, żebrząc nędznéj strawy. Wtenczas dopiero Psammenit gorzkiemi zalał się łzami, wołając kilkakrotnie po imieniu na swego przyjaciela. Gdy Kambyzesowi o tém osobliwszém postępowaniu króla doniesiono, kazał go się zapytać o przyczynę, dla czego widok żebraka łzy mu wycisnął, kiedy na nieszczęście córki i syna tak obojętnie spoglądać się zdawał. „Ach zawołał Psammenit łkając, mam jeszcze łzy dla nieszczęśliwego przyjaciela, ale moje własne nieszczęście łzami wyrazić się nie da.“ Kambyzes wzruszony, rozkazał darować życie synowi nieszczęśliwego króla, ale to ułaskawienie przyszło za późno, bo go najprzód stracono. Z Psammenitem obchodził się Kambyzes dość łaskawie, lecz spostrzegłszy, że tenże Aegypcyan potajemnie do powstania zachęca, kazał mu życie odebrać przez wypicie krwi wołowéj. Tym sposobem kwitnące aegypskie państwo w prowincyą perskiego państwa zamienione zostało 525. r. przed Chrystusem.

A. *Budowle Aegypskie.*

Sztuka w ogóle stała u Aegypcyan w związku z religiją, ograniczona ścisłemi przepisami kapłanów, najwięcéj do ozdób świątyń służyła. I dla tego też dzieła kunsztu choć są przedzielone tysiącami lat, zawsze jednę i tę samę niezmienną zatrzymują formę, jakby z jednéj ręki wyszły. Tę tylko dostrzedz można w nich różnicę, że im są starożytniejsze, tym w wykończeniu doskonalsze. Posągi ich zdumiewają ogromem rozmiarów, powagą i nieruchomością: nogi skupione, ręce do ciała przystające, głowa zawsze wprost, obrócona, oczy w słup stawione, usta otwarte wyrażają religijną uroczystość i spokojność, ale pozbawione są życia, ruchu i wdzięku, a tém samém prawdziwéj piękności i gracyi, jaka znamionuje greckiego dłóta utwory. Do najliczniejszych pomników należą tak nazwane Sphinxy, mające ciało lwa z ludzką głową, jako symbol mądrości z siłą połączonéj. Sphinxy takowe stały na straży przysionków świątyń, pałaców, a nawet całe aleje, może do uroczystych processyi przeznaczone, takiemi sphinxami są wysadzone (zob. pag. 37. a.). Jedeu tylko sphinx olbrzymiéj wielkości, znajdujący się w bliskości pyramid, niewiadomego jest przeznaczenia. Jeszcze liczniejsze są płaskorzeźby (Basrelief), zdobiące prawie wszystkie ściany świątyń, pałaców i grobów. Wyrażają one najczęściéj także religijne obrządki i wtenczas są równie sztywne, a nawet dziwaczne; albo też historyczne przedmioty, i wtenczas okazują więcéj życia i ruchu, n. p. bitwy. Wszystkie zaś wykute są z nadzwyczajną pracowitością najczęściéj z najtwardszego kamienia.

Znamiona sztuki.

Sphinxy.

Płaskorzeźby.

Najwięcéj jednak uwiecznili się Aegypcyanie przez swe olbrzymie i wiecznotrwałe budowle, których ani przeciąg 4000 lat, ani barbarzyństwo tylu ludów zniszczyć nie zdołały. Niepojętą jest dla nas rzeczą, jak lud ten bez późniejszych mechanicznych wynalazków, a nawet początkowo bez żelaznych narzędzi, z najtwardszych granitów i innych głazów tak ogromne wznosił budowle, do których dokonania potrzebne były miliony rąk przez kilkadziesiąt i kilkaset lat zatrudnione. Tylko najokropniejszy despotyzm, albo też nadludzka

Olbrzymie gmachy.

hierarchiczna władza kapłanów, używająca sił całego narodu w re-
ligijnéj służbie, może nam tę zagadkę wytłómaczyć.

Świątynie. a. Świątynie aegypskie nie składały się z jednego architek-
tonicznéj piękności budynku, ale z licznych budowli, przysionków
których zewnętrzne mury jak w fortecy ukośnie szły ku ziemi, n
wzór kanałów nilowych na ukos ku lądowi nachylających się. Z
wnątrz nie były, jak u Greków, ozdobione słupami, nie miały nawe
okien. Szeroka alea wysadzona sphinxami, gdzie się odprawiał
uroczyste processye, prowadziła do kilku wolno stojących bram świą-
tyni, za któremi dopiero stał pyszny Pylon, składający się z dwóch
najokazalszych gmachów nakształt wieży, z dwoma obeliskami i środ-
kowéj bramy, otwierającéj wniście do wewnętrznego dziedzińca świą-
tyni, otoczonego kolumnadą. Ztąd dopiero przykrytym przysionkiem
wznoszącym się także na słupach, wchodziło się przez jednę lub
dwie salc do saméj świątyni zwykle małéj i zaciemnionéj.

Groby. b. Katakomby czyli groby (zob. pag. 38. Groby) w bliskó-
ści Theb, jak gdyby całe państwo umarłych, z mnóstwem rozlicznych
sal, pobocznych ganków, framug, prostopadłych studni, na skład me
miów przeznaczonych, wschodów, a wszędzie pełno hieroglyphów
i wszystkie ściany okryte płaskorzeźbami, najżywszemi malowidłami
wyobrażającemi najzwykléj sądy umarłych lub też zatrudnienia żyją-
cych. Groby te tym są większe i wspanialsze, im dłuższe było pa-
nowanie króla, albowiem je od wstąpienia na tron każdego monar-
chy zaczynano budować.

Obeliski. c. Obeliski są to czworograniaste, u góry coraz bardziéj
zwężające się słupy, do 180 stóp wysokości dochodzące, stojące n
kwadratowéj podstawie, któréj jedna z czterech ścian od 5 do 9
stóp wynosiła. A przecie słup tak ogromny z jednego tylko skła
dał się granitu, wykutego w górach wyższego Aegyptu. W czasie
wezbrania nilowego kładziono te ogromne głazy na tratwy, bito nie-
kiedy kanały aż do miejsca, gdzie miały być stawiane, i tam je do-
piero z wielkim trudem wznoszono i stawiano. Co za mozolna pra-
ca! Kiedy jeden z tych obelisków przez Augusta cesarza do Rzymu
sprowadzony, a potém w czasie napadów barbarzyńców zwalony
potrzebował około 1000 ludzi i 4 lat nad podniesieniem go za Six-
tusa Vgo pracujących. Obeliski te były gładko polerowane, hiero-
glyphicznćm pismem okryte, zdobiły zwykle wniście do świątyni lub
pałacu, oznajmiając przechodniowi swemi hieroglyphami sprawcę bu-
dowli. Obelisk Luxor zwany, na 70 stóp wysoki, sprowadzili Fran-
cuzi do Paryża.

Pyramidy. d. Pyramidy są jeszcze bardziéj zadziwiające niż obeliski
tak iż w starożytności już je do cudów świata liczono. Stoją w śre-
dnim Aegypcie na granicy libyjskiéj puszczy niedaleko Memphis
a teraźniejszéj stolicy Aegyptu Kahiry, w czterech osobnych gru-
pach, z których grupa Gizeh najsławniejsza, licząca trzy największe
i sześć mniejszych. Wszystkich jest 40. Z szerokiéj kwadratowéj
podstawy, jak obszerny rynek miasta, wznosi się ku górze coraz wę-
żéj, gdyż każda nowa warstwa o jeden kamień wewnątrz nakształt
wschodów w tył wsunięta, ogromna kamienna budowla, czterema

bokami swemi do czterech okolic świata obrócona, coraz bardziéj
spiczasta ku górze. Najwyższa pyramida przez króla Ceopsa IIgo
wystawiona, nad którą 100,000 ludzi przez 30 lat pracowało, wyso-
kością do 450 stóp jeszcze teraz dochodzi. Pyramidy te z kamieni
wapiennych stawiane, bez wapna, jedynie za pomocą ciężkości z so-
bą spojonych, obłożone były zewnątrz gładkim granitowym lub marmu-
rowym kamieniem ciosowym; wewnątrz znajdują się ganki prowa-
dzące do ogromnych sal, lub też grobowców. Do czegoby te ogro-
mne gmachy służyły, nie wiemy z pewnością. Jedni mieli za ma-
gazyny do zboża, inni za cysteryny do zbieraula wody, inni znowu
za ołtarze i obserwatorya astronomiczne. Pielgrzymi zmierzający tę-
dy do ziemi świętéj, na widok tych imponujących spiczastych ka-
miennych mass, zdjęci podziwieniem, upatrywali w nich wieżą Ba-
bel. Najpodobniejsza jednak do prawdy, że służyły dynastyi królów
w Memphis panującéj za grobowce, które swym ogromem miały wy- Grobowce
równać sławnym katakombom królewskim w wyższym Aegypcie, przez królów.
thebańskich królów ze skał wykutym.

B. *Podział na Kasty i Rząd*

Cechą najstarożytniejszych państw są rządy theokratyczne i po-
dział na kasty, które atoli w Aegypcie nie są tak odosobnione jak
w Indyach. Rozróżniają tylko kasty panujące, to jest kapła-
nów i wojowników, i kasty służebne czyli pracujące, za-
cząwszy od rólników najbardziéj poważanych, daléj rzemieślników
i pogardzonych pasterzy a osobliwie świń.

a. Kapłani jako najoświeceńsi w narodzie, ogłaszający nadto Kapłani.
wolę bogów, byli początkowo w dzierzeniu wyłącznéj władzy, którą
później z królami, naczelnikami kasty wojowników, dzielić musieli.
Kapłani będąc w posiadaniu mysteryów religijnych i wszelkiéj nau-
kowéj wiedzy, a zatém klucza do sztuk i przemysłu, mieli w ręku
wszystkie stosunki politycznego i prywatnego życia. Oni byli leka-
rzami, astrologami, budowniczymi, oni doradzcami króla, ministra-
mi, sędziami i administracyjnemi urzędnikami; a ponieważ zaczęcie
każdéj czynności z religijnemi obrządkami połączone było, inicyaty-
wa każdego przedsięwzięcia zostawała w ich ręku. Kasta ta posia-
dała nadto włości, wynoszące trzecią część uprawnych gruntów w ca- Ich skar-
łym Aegypcie, z których nie opłacała żadnych podatków, a które by.
za pomierny czynsz w dzierzawę puszczała. Z tych to dzierzaw
z dobrowolnych ofiar ludu, jako też pogrzebowych opłat a mianо-
wicie od balsamowania ciał i zamieniania je w mumie, zbierała ka-
żda świątynia oddzielny skarb, opatrujący potrzeby całego kapłań-
kiego kollegium. Były rozmaite kollegia kapłanów, między niemi
najwięcéj poważane w Thebach, Memphis i Heliopolis, zkąd brano
najwyższych sędziów w kraju. Rozmaitość wyższych i niższych bóstw
nadawała wyższą lub niższą rangę kapłanom ich służbie poświęco-
ym. Kapłaństwa szczególnych bożyszczów były, jak wszystko, dzie- Dziedzi-
dziczne i niewolno było przechodzić z jednego kollegium do dru- czni.
giego. Oprócz tego mieli kapłani pewne mysteria, to jest ta-

jemnice i nauki religijne, których stopniowe nabywanie także wy
szą powagę i znaczenie w téj kaście jednało. Nikt z świeck ch n
był przypuszczony do tych religijnych mysteriów, oprócz jedne
króla, który zawsze przy wstępie na tron zostawał członkiem k
płańskiéj kasty. Były także i kapłanki, z téjże saméj kasty, lub t
z królewskiéj dynastyi wybierane. W każdéj świątyni na czele k
płańskiego kollegium był arcykapłan. Godność ta była także dzi
dziczna. Arcykapłani w Memphis i Thebach doznawali najwyższe
poważania, a posągi ich, równie jak królów, ku czci w świątyni
stawiano. Mieszkali zawsze w świątyniach i nie mogli być na cie
jakiem kalectwem upośledzeni; skrępowani w swém pożyciu liczne
drobiazgowemi przepisami, do których należało także szczególni
sze ochędóstwo w odzieży (nosili tylko białe szaty ze lnu), dwukr
tne mycie się i golenie włosów; dla tego też łatwo poznać kapła
na pomnikach aegypskich po ogolonéj głowie i gładkiéj twarzy.

Wojownicy. b. Kasta wojowników miała w Aegypcie większe znacz
nie jak w Indyach, ponieważ kraj ten kwitnący i bogaty z zachod
i wschodu zagrożony napadami aethiopskich i arabskich łupieżc
potrzebował ciągłéj pogranicznéj straży. Posiadała nadto włó
wolne od podatków i pobierała żołd w czasie wojny. Greccy h
storycy podają liczbę wojowników w Aegypcie na 400,000, z któr
atoli w czasie pokoju tylko około 180,000 stało pod bronią w p
granicznych twierdzach od Aethiopii, Libyi i Arabii, luzując się
dwa lata, 1000 zaś ludzi, corocznie zmienianych, odprawiało st
przy boku króla. Cały kraj podzielony był pod względem woj
nym na dwie części: jednéj części wojownicy nosili nazwisko, p
dług Herodota, Kalasiriów, drugiéj Hermotybiow. Naczelne d
wództwo miał król, którego znaczenie także daleko większe j
w Indyach. Wojsko składało się głównie z łuczników, potykający
się pieszo lub stojąc na wozach wojennych o dwóch kołach. K
nicy w pierwiastkowych dziejach, ani pomnikach aegypskich nie
potykamy wcale. Niższy Aegypt był szczególniéj siedliskiem téj kas

Gmin. c. Gmin czyli lud formował dwie pozostałe pracujące i s
żebne kasty, ponoszące cały ciężar podatków, składający się z
pców, rólników najbardziéj szanowanych, rzemieślników i pogar
nych pasterzy. Kasty te nie miały własności gruntu, tylko odd
rały w dzierzawę włości kapłanów i wojowników. Do tych dwu
kast liczyli się także majtkowie czyli żeglarze na rzece Nilu, k
rych liczba była bardzo znaczna dla ożywionéj żeglugi na téj rz
osobliwie w czasie wylewu dla ułatwienia kommunikacyi nieodb
potrzebni. Daléj tłómacze z początku bardzo pogardzeni i
wszystkich kast odpychani, późniéj dla rozszerzającego się han
z Grekami, na agentów i kupców się zamienili. Pasterze j
paśli bydło, ponieważ większa część Aegyptu złożona ze skał i
jako też z bagniska w niższym Aegypcie, wiodła znaczną część
szkańców do nomadyjskiego czyli pasterskiego życia. Tym, któ
się paszeniem świń trudnili, wzbronione było zbliżenie się do
nych kast, a nawet odwiedzanie świątyń, ponieważ ich za nie
stych uważano; byli to pariasowie aegypscy.

Królewska władza była podobnie jak w Indyach pod wpły-
wem Kapłanów zwyczajami, prawami, wyroczniami bardzo ścieśniona,
tak dalece, że prawie każda godzina prywatnego życia króla, jego
zatrudnienia i zabawy ściśle były przepisane; nie mógł sobie sam wybie-
rać potraw, użycie wina w Agypcie tak powszechne, było dla niego
ograniczone. Ponieważ jednak Król był naczelnikiem kasty wojo-
wników, nie kapłanom, ale jemu podległych, a tak potrzebnych do
obrony zagrożonego kraju; przeto dzielniejsi monarchowie oparci
na przemocy oręża, używali prawie nieograniczonéj władzy i nieraz
wbrew niewolniczym zwyczajom działali; jak Józef cudzoziemiec mia-
nowany pierwszym ministrem, jak wpływ Greków za Psammetycha do-
wodne okazuje. Insignia władzy królewskiéj był zakrzywiony pasto-
rał i wachlarz ze strusich piór przed nim noszony. Na rzeźbach
słońce jest godłem królewskiéj władzy, zkąd także poszedł przy-
domek królewski Pharao, gdyż Phra znaczyło po aegypsku słońce.
Po śmierci wyprawiano mu wspaniały pogrzeb i przez 72 dni wkła-
dano żałobę, podczas któréj zamykano świątynie i wstrzymywano się
od mięsa i wina. Po skończeniu żałoby sądzono umarłego. Nabal-
samowane zwłoki królewskie stawiano przy wstępie do grobowca.
Tutaj jeden z kapłanów w obliczu zgromadzonego ludu wychwalał
czyny zmarłego monarchy. Jeżeli lud niekontent był z panowania
i szemraniem na nie odpowiedział, zmarły pozbawiony zaszczytu krá-
lewskiego grobowca, pochowany był jak pospolity człowiek. Tron
był dziedziczny, w braku prawego następcy, wybierali Kapłani i wo-
jownicy większością głosów nową dynastyą, zwykle z kasty wojo-
wników. Głównem zatrudnieniem jego było w pokoju sprawiać ofiary
i wznosić świątynie na cześć bogów; w czasie zaś wojny dowodzić
wojskiem, za co odbierał cześć prawie boską i miał posągi w świąty-
niach. Dochody miał wielkie z należących do niego włości, z min
złotych z Nubii, z rybołówstwa i haraczu hołdowniczych prowincyi.

Królewska Władza.

Sądy po śmierci.

Zasadą sprawiedliwości było: usunęcie możności powtórzenia
zbrodni, ztąd fałszerzowi pieniędzy ucinano ręce: temu, który wydał
nieprzyjacielowi tajemnice państwa, urzynano język. Drugą główną
zasadą był obowiązek włożony na każdego powściągnienia zbrodni.
I dla tego jeżeli kto był świadkiem zabojstwa, a nie starał się jemu
zapobiedz, równéj razem z mordercą ulegał karze; także kto niedo-
niósł zwierzchności o zbrodni jakiéj w jego oczach popełnionéj, od-
bierał chłostę, i musiał przez 3 dni pościć. Trzecią osobliwością
aegypskiego prawodawstwa było, że nawet po śmierci wolno było
skarzyć przestępcę, aby zaszczytu pogrzebu był pozbawiony. Za-
bicie niewolnika nie było łagodniéj karane, jak u Greków, lecz w każ-
dym razie życiem się przypłacało; tylko rodzice, popełniający zabój-
stwo na własnych dzieciach, tym sposobem byli karani, że przez trzy
dni i trzy nocy ciało zabitego dziecka w ręku trzymać musieli, strze-
żeni przez żołnierzy. W sądach aegypskich to było szczególnego,
że ani oskarzony ani oskarzyciel sami ustnie występować nie mogli,
tylko podawali na piśmie ten skargę, tamten obronę. Charaktery-
zuje ten narod w sobie zamknięta posępność, uległość, niezmordowana
pracowitość, jako skutek otaczającéj go dość jednostajnéj (skały

Sprawiedliwość.

i piaski) przyrody, która tylko ciągłą pracowitością do wydawa
płodów znaglona być mogła, jako też tajemnicza, pełna myster
i symbolicznych obrzędów religia.

C. *Religia.*

Jak w Indyach, tak i w Aegypcie rozróżniać trzeba religią
płanow, zapewne na monotheizmie opartą, czczącą słońce lub też
naturę jako jedno najwyższe bóstwo, od religii pospólstwa, pers
fikującéj sobie własności tego bóstwa pod licznemi postaciami i sy
bolami nowych bóstw. Gmin z natury zabobonny pomieszał m
z bożyszczami zwierzęta tymże bożyszczom poświęcone i jako
godła najprzód oddzielnie obok ich obrazów stawiane, a nastę
z ich wizerunkami łączone, tak że aegypskie bożyszcza wyobraż
najczęściéj z zwierzęcemi głowami. Trudność wyjaśnienia téj m
ryi ztąd pochodzi, że kapłani troskliwie tajemnice religijne ukryw
że w Thebach, Memphis i Sais inne czczono bóstwa, że z dawn
Amon szych bóstw nowsze powstawały generacye, na czele których s
Osiris Isis. zwykle najznakomitsze trzy bóstwa. Z tych najznajomsze są: Am
to jest niewidzialny w Thebach szczególniej czczony; Osi
i Isis jako symbole słońca i księżyca po wszystkich prawie miast
cześć odbierające i dla tego też cudzoziemcom nawet znajome.
zwierząt szczególną cześć odbierających należały: krokodyl, fi
(gatunek bociana) krogulec, psy, koty i węże. Użyteczne zwier
czcili z wdzięczności, szkodliwe z bojaźni i już w starożytności okr
czany był Aegypt z zabobonów między wszystkiemi narodami. Ibis
tego odbierał cześć boską, że pożerał robactwo ze szlamu nilowego
lęgłe. Krokodyl jako straszny potwor, rzucający się lotem str
na swą zdobycz i przewracający uderzeniem ogona małe statki
Koty ubó- Nilu, wymuszał cześć dla postrachu. Koty sadzano na kosztown
stwione. wezgłowiach, żywiono najdelikatniejszemi przysmaczkami na złot
i śrebrnych naczyniach. Podczas pożaru ratowano najprzód k
a potem dopiero dzieci i żony. Gdy kot zdechł w domu, wszy
domownicy przywdziewali żałobę i golili brwi. Ciało czczon
zwierzęcia nabalsamowane uwijano w najcieńsze płotno i urocz
wyprawiano mu pogrzeb; kto choć nieumyślnie zabił kota, śmier
był karany. Trafiło się, że gdy raz rzymski żołnierz przypadkiem
bił w Aegypcie tego bożka, taki natychmiast powstał w mieście r
ruch, że ani prośby kapłanów, ani obawa ściągnienia zemsty Rzym
nie zdołały rozbroić zabobonnego ludu i zasłonić żołnierza od śmier
Apis bo- Najpowszechniejszą jednak cześć odbierał woł Apis zwany, dla t
żek. że był godłem i pomocnikiem rólnictwa, które w tym kraju ba
poważano. Nie każdy jednak wół pospolity dostępował tego zaszcz
Musiał on mieć pewne znaki i cechy (czarną maść z białą kwa
tową gwiazdką na czole) po których poznawano jego bóstwo. M
szkał w wspaniałym pałacu w Memphis, kapłani przeznaczeni
jego usługi, podawali mu na klęczkach paszę. Najuroczystszy d
był ten, kiedy po śmierci dawniejszego takiego bożka, udało si
płanom wynaleźć godnego następcę. Wtenczas sądzili, że d

zmarłego bożka wstąpiła w tego nowego, aby w nim odżyć na nowo, i cały Aegypt nie posiadał się z radości, prowadząc w uroczystéj processyi przy odgłosie trąb i hymnów na cześć jego nuconych rogatego bożka do jego mieszkania. —

Aegypcyanie wierzyli w metempsychosę, to jest przechodzenie dusz z ciał w ciała. Podług ich mniemania dusza zmarłego szła do podziemnego krolestwa, gdzie była sądzona przez 24 sędziów, a bożek Osiris wydawał wyrok wpuszczający ją do nieba, lub też skazający ją na kary piekielne, po wytrzymaniu których skazana była na przechodzenie z podlejszych ciał w coraz szlachetniejsze przez 3000 lat, aż nareście wróciła do swego pierwszego ciała. Zdaje się jednak że nieśmiertelność duszy podług ich zdania, zawisła od utrzymania ciała i dla tego to całe staranie Aegypcyanina ku temu celowi było obrocone; dla tego wydrążał w skałach pieczary i wznosił piramidy, dla tego wynalazł tak trwałe nabalsamowanie ciał, że zdają się być wiecznotrwałe. Balsamowanie to u uboższych inne, jak u bogatych. Ciała ubogich kładziono w pewną ciecz, chroniącą od zgnielizny i potem je grubym płatem obwijano. Mumia taka jest czarna i twarda jak kamień. Ciało zaś bogatego, po wyjęciu z cieczy, obwijano w cienkie płótno i chowano w trumnie kamiennéj lub drewnianéj, jak najkunsztowniéj przyozdobionéj. Pozłacano nawet niektóre części ciała, zwłaszcza nogi i ręce, a przynajmniéj paznogcie. Poczem składano je w pysznych grobowcach, złożonych niekiedy z kilku komnat, wspaniale płaskorzeźbami i malaturami przyozdobionych; albowiem groby uważano za prawdziwe mieszkania, zwyczajne domy zaś tylko za gospody. Jeszcze dotychczas znajdują mnóstwo takich mumii i widzieć je można po znaczniejszych zbiorach starożytności w Berlinie, Wiedniu, Paryżu i t d. Bogatsze są dawno przez Arabów z wszystkich ozdób odarte, uboższe służą w wyższym Aegypcie, gdzie jest wielki niedostatek drzewa, na opał. Strata umarłych nie zdawała się dla pozostałych tak bolesną, kiedy się widokiem drogich osób jeszcze cieszyć mogli: czcili ich ofiarami, a nawet w czasie uczt przynoszono postać z drzewa rzniętéj mumii, albo też istotną mumią, do powściągnienia wybuchu rozchukanéj wesołości przypomnienia biesiadnikom ostatecznego przeznaczenia człowieka, zkąd się okazuje, jak Aegypcyanie ciągle tylko o śmierci myśleli i dla wieczności żyli.

Nieśmiertelność duszy zawisła od utrzymania ciała.

Mumie.

D. *Pismo i nauki.*

Nauki u Aegypcyan były wyłącznym udziałem kapłanów. Brak materyałów piśmiennych, niedokładność pisma wielce utrudiały postęp oświaty. Aegypcyanie wynaleźli pewien rodzaj papieru używanego do pisania aż do 2go wieku po Chrystusie, w którym nowo odkryty pergamin przez mieszkańców miasta Pergamu w Azyi mniejszéj ze skóry oślej, miejsce jego zastąpił. Papier ten, którego nazwa nawet naszemu piśmiennemu materyałowi przyswojoną została, pochodził z rośliny papyrusowéj (korzeń jéj służył na opał i do wyrabiania rozmaitych sprzętów, łodyga zaś zamykała w sobie sok pożywny), której łyko obłupywano, układano porzą-

Papier.

dkiem pojedyńcze włokna, polewano ciepłą nilową wodą; poczém kładziono poprzecz drugą taką warstwę, ściskano je i gładzono ta tkankę do pisania g). Pismo było u Aegypcyan trojakie: hiero-

Pismo trojakie.

glyphiczne, hieraticzne i demoticzne. Hieroglyphiczne składało się z obrazów przedstawiających w głównych zarysach po stać przedmiotu. Około 800 takich hieroglyphicznych figur odgadli uczeni Lingwiści. Pisma tego używano przy napisach. Hierotyczne pismo powstało ze skrócenia hieroglyphicznych obrazów, gdy dla prędkości główna tylko część rzecz całą oznaczać zaczęła. Pismo tego używali kapłani. Demoticzne pismo nareszcie, t. j. do pospolitego użycia n. p. do listu przeznaczone, było dalszém skróceniem hieroglyphów. Wielka trudność w czytaniu pomników aegypskich ztąd pochodzi, że te trzy rodzaje pisma mieszają się ze sobą nie tylko w jedném zdaniu, ale nawet w jednym wyrazie. Do odgadnienia hieroglyphów przyczynił się najwięcéj napis z Rosetty na kamieniu, hieroglyphicznym, demoticznym i greckim charakterem napisany, podający pewien klucz do czytania napisów. Nazwisko Ptolemaeusza na tym aegypskim napisie znajdujące się, okrążone jest i jak gdyby odłączone od reszty napisu, podłużném kółkiem, a późniejsze odkrycia potwierdziły to spostrzeżenie, że każde imię

Odgadnione hieroglyphy.

własne zamknięte jest w takiém jajkowatém kółku. Do odgadnienia hieroglyphów na obeliskach najwięcéj przyłożył się francuzki uczony Champollion, który w tym celu nauczywszy się koptyckiego języka, jako dyalektu dawniéj aegypskiego, bardzo wiele imion dynastyi królewskich dotąd w historyi zaginionych, odczytał.

Aegypscy kapłani słynęli w starożytności z posiadania rozległych i tajemniczych wiadomości. Najwięcéj trudnili się matematyką tak potrzebną do budownictwa, do rozmiarów gruntu przez wylew nilowy co rok zacieranych, do układania kalendarza, i w téj nauce znacznie musieli poczynić postępy, kiedy tak ogromne massy kamienne (do 100,000 cetnarów ważące) z daleka sprowadzać i do góry wznosić potrafili. Niemniéj i sztuka lekarska kwitnąć u nich musiała, gdzie jak nas historycy zapewniają, każda choroba osobnego miała lekarza. Nareszcie i w przemyśle doszli Aegypcyanie wysokiego stopnia doskonałości. Każda robota miała swych oddzielnych dzieci-

Zawołana mądrość kapłanów.

g) Starożytni nie składali dzieł tak jak my nasze książki, ale je obwijali około drewnianych wałków, zkąd powstał wyraz volumen od volvere, tytuł zaś wypisany czerwonemi literami, kładli na jednym końcu tego wałka. Nim do tych wynalazków przyszło używano w samym początku do pisania kamieni, kruszców i drzewa, i tak wiadomo, że prawa Mojżesza dane były na dwóch kamiennych tablicach; że najpierwsze prawa rzymskie ryte były na 10 miedzianych tablicach, a prawa Solona na drzewie. Do nauki używali Rzymianie drewnianych tabliczek powleczonych woskiem, na których żelazną iglicą, zwaną stilus, litery rysowali na wosku, drugim zaś tępym końcem gładzili wosk i zacierali te litery, zkąd poszło nazwisko stylu.

cznych robotników, odznaczających się machinalną zręcznością, ale zawsze na jednym stopniu stojącą. Wyrabiano w Aegypcie najdelikatniejsze tkane materye z wełny, bawełny i lnu, między któremi słynie osobliwie byssus ze lnu lub bawełny, tak cienka, że pewien rzymski cesarz posiadał z byssu zrobioną sieć na dziki, którą wraz z sznurami przez pierścień przeciągnąć można było. Znali także sztukę pozłacania, wyrabiania szkła, albowiem już w najstarożytniejszych grobowcach napotykają się szklanne naczynia i ozdoby; a nawet umieli bardzo zręcznie z malowanego szkła naśladować drogie kamienie i pociągać szkło emalią.

3. Izraelici. a)

Izraelici b) należą razem z Syryjczykami, Arabami, Phoeniczykami, Karthaginczykami i Assyryjczykami do je-

a) Źródła: Żaden starożytny naród nie ma tak całkowicie dochowanych dziejów swoich, jak Izraelici w Biblii, owém najdawniejszém, najpewniejszém i najlepszém źródle nietylko do historyi tego jednego szczególnego ludu, ale także do dziejów całego rodu ludzkiego. Biblia złożona jest z ksiąg: historycznych Mojżesza Pantateuch, (Genesis, Exodus, Leviticus, Numeri i Deuteronomion) z księgi Jozua, Sędziów, Ruth, z książki królów i kroniki i książek Proroków dzielących się na większych i mniejszych. Do późniejszych źródeł należy Talmud i tradycya żydowska. Z greckich i łacińskich pisarzy najważniejsi są: Flavius Josephus, po polsku Żydowinem zwany, żyjący w 1szym wieku po Chryst., podaje bardzo zajmujące szczegóły z pierwotnych żydowskich dziejów, czerpane z dzieł już teraz zaginionych. Daléj Trogus Pompejus, dochowany w wyciągu Justina księga 36. rozd. 2. i 3. Do Geografii oprócz Strabona, Ptolemaeusza i Pliniusza hist. nat. zasługuje osobliwie na uwagę Euzebius z Cesarei, dochowany w tłómaczeniu łacińskiém Hieronyma: Onomasticon urbium et locorum sacrae scripturae.

Źródła krajowe i obce.

b) Nazwa. Pierwiastkowo zwali się Hebräjczykami, to jest przybyszami do Palästyny; późniéj w czasie kwitnienia państwa upowszechniła się nazwa Izraelitów. Dzisiejsze nazwisko Żydów właściwe jednemu pokoleniu Judy, po podziale państwa najprzód jednéj połowie, to jest judzkiemu królestwu, a następnie po powrocie z niewoli, całemu państwu służyć zaczęło. W rzymskich i greckich pisarzach najczęściéj nazwa Judäi jest wspominana. Nazwa zaś Palästiny oznaczała najprzód tylko kraj Philistinów w południowo zachodniéj Kanaan, późniéj jednak całe nadbrzeże od Śródziemnego morza aż do syryjsko arabskiéj puszczy, Palästiną czyli ziemią świętą zwać zaczęto.

Nazwa.

Granice. Palästina pod względem własności kraju zbliża się do Syryi, od któréj naturalną granicą nie jest oddzielona. Z północy ciągnęły się odnogi gór Libanon i Antilibanon; zachodnia gra-

Granice.

dnego semitickiego czyli aramäiskiego szczepu zajmującego całą zachodnią Azyą od Śródziemnego morza aż do rzeki

---

nica miała sięgać, podług rozporządzenia Mojżesza, Śródziemnego morza; lecz nie dochodziła tak daleko, gdyż samo morskie nadbrzeże zajmowali Phoeniczykowie; na południe siedzieli Philistinowie; na wschód Arabia.

Góry. Góry. Z północy na południe ciągną się od gór Libanon dwa równoległe pasma po obu brzegach rzeki Jordanu aż do skalistéj Arabii. Północna część Palästiny, późniejsza Galilaea tworzy wyżynę z górą Tabor, w środkowéj Palästinie ciągną się góry Ephraim, w południowéj góry Juda, w zachodniéj góry Gilead.

Wody. Wody. Jeziora: 1. Genezareth czyli Galilejskie morze (także zwane jezioro Tiberias) w czarującéj okolicy. 2. Morze Martwe (Lacus Asphaltides) t. j. jezioro Słone, powstałe z żyznéj doliny Siddim, która się zapadła z miastami Sodoma i Gomorra. Wyziewy nader słonéj wody, częstokroć krustą solną pokrytéj, niszczą całą wegetacyą na brzegach tego jeziora prawdziwie martwego, w okolicy ponuréj, gdzie same gołe sterczą skały. Woda jeziora czarna i cuchnąca, powietrze duszące, ziemia w popiół zmieniona, grobowa naokół cisza. 3. Rzeka Jordan wypływa z góry Antilibanon i przerzynając cały kraj wzdłuż z północy na południe, przepływa przez jezioro Genezaret i wpada do morza Martwego.

Klimat w tak małéj przestrzeni jest rozmaity, od ostrego i prawie mroźnego panującego na śnieżnym Hebronie, aż do ciepłego a następnie i gorącego na południe, wydaje w podobném stopniowaniu nader różne płody: figi, oliwę, jedwab, miód, osobliwie zaś wino. Klęską kraju jest szarańcza.

Płody.

Mieszkańcy. Pierwotnych mieszkańców zwanych Refaim (olbrzymi) podbili semitickiego pochodzenia Kanaanici. Już po opanowaniu ziemi obiecanéj przez Izraelitów, przybyli podobno z Krety Philistinowie i południową część tego kraju opanowali, gdzie założyli 5 małych królestw i o zagarnienie całéj Palästiny kilkakrotnie się kusili. Ze wschodu niepokojona była Palästina napadami arabskich łupieskich pokoleń np. Amalekitów.

Mieszkańcy.

Podział. Podział. Przed wtargnieniem Izraelitów prawie każde większe miasto ucywilizowanych już Kanaanitów, miało swego Króla. Po opanowaniu tego kraju przez Izraelitów, rozdzielił go Jozue między 12 izraelskich pokoleń: Juda, Simeon, Benjamin, Dan, Ephraim, Manasse, Isaschar, Zebulon, Assar, Naphtali, Gad, Ruben. Po śmierci Salomona podzieliło się królestwo na Izraelskie i Judzkie. Za czasów Chrystusa Pana rozróżniano kraj: a, z téj strony Jordanu, zawierający: Judaeą, Samarią i Galilaeą; b, z tamtéj strony Jordanu, gdzie leżała Paraea, wyżyna, tylko na północ urodzajna.

Miasta. Miasta. A. W Judaei 1. Jeruzalem czyli Salem zdobyte przez Dawida na Jebusitach, składało się początkowo tylko z pagórka Zion; lecz gdy Dawid w niem swoję rezydencyą założył, zna-

Tigris, do Palästiny przybyli z okolic wyższego Euphratu. Dzieje tego wybranego ludu są dla całéj ludzkości niezmiernie ważne, już to dla tego, że z niego wyszło chrześciaństwo, zmieniające postać całego świata, już téż i dla

---

cznie powiększone zostało. Salomon dołączył pagórek Moria, gdzie wzniósł wspaniałą świątynią. Miasto to kilkakrotnie w wojnach oblegane i zdobywane, zostało w roku 586 przed Chrystusem przez Nabuchodonozora zburzone, lecz po powrocie z niewoli na nowo odbudowane. Judzki król Hiskia dołączył do niego pagórek Akra i otoczył miasto drugim murem, a Herod Agripa (42 po Chr.) pagórek Bezetha zwany i wystawił trzeci mur. To nowo odbudowane miasto przez Titusa Vespasiana 70. r. po Chr. zupełnie zburzone zostało. Cesarz Hadrian zaprowadził na tém samém miejscu rzymską osadę Aelia Capitolina zwaną, Rzymianami zaludnioną. W bliskości Jeruzalem jest góra Oliwna z tamtéj strony strumienia Kidron i Golgotha, gdzie Jezus Chrystus śmierć krzyżową poniósł. — Świątynia stała w wschodniéj stronie miasta na pagórku, jak się rzekło Moria, na którym już Dawid po ustaniu ciężkiéj morowéj zarazy ołtarz dziękczynienia wystawił. Dwa dziedzińce prowadziły do świątyni, zewnętrznéj dla ludu, wewnętrznéj dla kapłanów. W ostatnim stały: a. ołtarz całopalenia, b. dziesięć kotłów na mosiężnych podstawach i kólkach do obmywania na ofiarę przyniesionego mięsa, c. tak nazwane miedziane morze, t. j. ogromny kocieł do oczyszczania kapłana po ofiarach. Sama świątynia składała się z trzech części: a. przykrytego przysionka, b. z świętego przybytku z ołtarzem kadzenia, ze złotym stołem dla prasnego chleba i pięciu złotemi siedmioramiennemi świecznikami po obu stronach, c. z najświętszego przybytku, gdzie się znajdowała wewnątrz i zewnątrz złocona Arka Przymierza z dwoma Cherubinami na niéj opartemi. Wszystkie ściany, posadzki i sklepienia świątyni a nawet przysionków, były złotą blachą okryte. 2. Bethlehem na południe Jerozolimy, rodzinne miasto Dawida i P. Jezusa leżało na górze. 3. Jericho przez Jozuę zburzone a przez Dawida na nowo odbudowane, siedlisko szkoły proroków. 4. Nad brzegiem morskiém leżało jedyne nadmorskie miasto Japho czyli Joppe.

Świątynia.

B. W Samarii były miasta: 1. Samaria przez niejaki czas stolica Izraelskiego królestwa, 722 przez Salmanassara zburzona, później odbudowana i w twierdzę zamieniona. 2. Sichem gdzie Jerobeam, do którego 10 pokoleń odpadło, swoją rezydencyą założył; później główne miasto Samarytanów 3. Silo, stolica arcykapłana i Arki Przymierza od czasów Josua aż do wojny za arcykapłana Eli prowadzonéj przeciw Philistinom, którzy Arkę zabrali i jak się zdaje miasto zburzyli.

Miasta w Samarii.

C. W Galilaei leżały: 1. Kana. 2 Nazareth, gdzie się Jezus wychował. 3. Kapernaum nad jeziorem Tiberias, najzwyczajniejszy pobyt Chrystusa. W Peraei nie było większych miast.

W Galilaei.

Biblia najdawniejsze i najpewniejsze źródło historyczne.

tego, że księgi biblijne jako najpewniejszy i najdawniejszy zabytek historyczny, najjaśniéj przyświecają w pierwiastkowéj historycznéj pomroce i są niejako jedyną nicią Aryadny, z labyrinthu najrozmaitszych domysłów o stworzeniu świata, potopie i pierwotnych dziejach. Jestto jedyny na świecie naród, gdzie tak religijne jak i polityczne wyobrażenia wyższe, godne przeznaczenia ludzkiego, znajdują urzeczywistnienie. Gdy wszystkie inne ludy w najgrubszém bałwochwalstwie pogrążone, nieudolność ludzkiego rozumu okazały, tutaj z natchnienia boskiego, cześć jednego, prawdziwego Boga, który wszechmocnością swoją świat z niczego i człowieka stworzył i losem się jego opiekuje, tak troskliwie pielęgnowana, jest główną zasadą politycznego istnienia. Gdy w innych państwach nadużycie kapłańskiéj kasty zrodziło wszędzie sromotną i godność człowieka poniżającą niewolę, urorganizowaną w niezliczonych, sobie podległych kastach; tutaj przeciwnie cały naród uważał się ciągle za jednę wielką równouprawnioną familią,

Wyższość dziejów tego ludu.

któréj najwyższym panem i królem był Bóg. Człowiek nie był tutaj, jak gdzie indziéj, ślepem tylko narzędziem i mimowolnie obracającém się kółkiem w wielkiéj machinie państwa; lecz odebrawszy wolną wolą do działania, własną samodzielnością miał się skłaniać do dobrego. Tak więc niewidzialna ręka opatrzności prowadzi ciągle ten wybrany naród, karząc złe a nagradzając dobre ku wyższemu nadziemskiemu przeznaczeniu, pocieszajac upadających zwiastowaniem przyjść mającego Zbawiciela (Messyasza). Historyą Izraelitów podzielić można na następujące okresy:

Podział dziejów izraelskich.

I. Od Abrahama do Mojżesza od 2000 do 1500 przed Chr., to jest stan życia nomadyjskiego czyli pasterskiego, albo czasy patryarchalne.

II. Od Mojżesza do Saula od 1500 do 1095 zawiera dzieje theokratycznéj rzeczypospolitéj rządzonéj przez arcykapłanów czyli sędziów. Dzieje bohatyrskie.

III. Od Saula do śmierci Salomona od 1095 do 975. Dzieje najświetniejsze połączonéj monachii.

IV. Od śmierci Salomona aż do assyryjskiéj i babylońskiéj niewoli od 975 do 722 i 588. Dzieje podzielonéj upadającéj monarchii.

a. Dzieje wstępne, od stworzenia świata do Abrahama, od 4000 do 2000 przed Chr.

aa. *Adam.*

Stworzenie świata.

Pan Bóg wszechmocném swojém słowem: „niech będzie,“ stworzył w sześciu dniach świat i człowieka na obraz swój, aby panował nad rybami morskiemi, ptastwem powietrznem i całą ziemią, i nazwał go Adamem, to jest mąż ziemi, że z ziemi powstał i dał mu za towarzyszkę Ewę, to jest matkę żyjących. Tę pierwszą parę ludzką osadził Bóg w Raju czyli Edenie w najrozkoszniejszym ogrodzie,

Raj.

pozwalając im jeść owoc z każdego rajskiego drzewa, oprócz jednego, które w samym środku Raju stało, a które Pismo ś. drzewem wiadomości złego i dobrego nazywa, dla tego, że ono miało być doświadczeniem posłuszeństwa tych pierwszych ludzi. Aby ich więc tém bardziéj do zachowania tego rozkazu nakłonić, dodał Bóg: którego dnia z niego jeść będziecie, śmiercią pomrzecie. Skuszona niewiasta zdradliwemi słowy złego ducha w postaci węża,

Grzech pierworodny.

który do niéj rzekł: jeżeli z tego drzewa pożywać będziecie, żadną miarą nie pomrzecie, ale otworzą się oczy wasze i będziecie jako Bóg, wiedząc dobre i złe. Przestąpiła zakaz Boski i zerwała owoc, jadła i dała mężowi, który także jadł. Natychmiast otworzyły się oczy obojga, poznali, że ciężko zgrzeszyli, ukryli się przed obliczem Boskiém, wstydząc się swéj nagości. To ich nieposłuszeństwo, nazywające się grzechem pierworodnym, pociągnęło za sobą wygnanie z Raju i skazanie ich na śmierć i na

Skutki grzechu.

nędzę. Skutki pierworodnego grzechu skłaniającego ludzi do złego, wnet się na ich dzieciach pokazały. Pierworodny ich syn Kain będący rólnikiem, uniesiony zazdrością, że Bóg łaskawie przyjmował ofiarę młodszego brata Abla, pasterza, zabił go; poczém uszedł na wschód do krainy wygnania, gdzie założył pierwsze miasto. Potomkowie jego poczynili wiele wynalazków, ale byli ludzie zuchwali i źli. Miał jeszcze Adam innych synów, między którymi potomkowie Setha żyli z początku bogobojnie; dopiero gdy się z innymi bezbożnymi pomięszali i zepsucie rodzaju ludzkiego stało się powszechne, zesłał Bóg gwałtowne deszcze

lejące nieustannie przez 40 dni, które wszystko zatopiły, wyjąwszy jednego sprawiedliwego Noego.

bb. *Noc*, 2309 przed Chr.

Potop. Gdy tylko jeden znalazł się sprawiedliwy człowiek Noe, wśród powszechnego zepsucia, kazał mu Bóg wybudować korab czyli okręt pokryty, w któryby się schronił w czasie potopu z rodziną i wziął po parze z każdego rodzaju zwierząt. Straszna powódź, któréj pamiątka w religijnych podaniach wszystkich narodów jest dochowana, i widoczną rewolucyą powierzchni ziemi najoczywiściéj stwierdzona, zalała całą ziemię i wszystko w swych bałwanach pochłonęła. Po 150 dniach ustała ulewa, podniosły się wiatry, wody opadły i korab osiadł na górze Ararat w Armenii. Zabawiwszy Noe w arce rok jeden i 27 dni, wyszedł na ziemię i uczynił Bogu całopalną ofiarę. Gdy już wody zupełnie opadły, zstąpił Noe z gór armeńskich na równinę Sennar, gdzie znalazłszy żyzną okolicę, zaszczepił winnicę i doznał wkrótce skutku tęgości wina. Ujrzawszy jeden z synów nazwiskiem Cham, ojca obnażonego, leżącego w namiocie, naśmiewał się z niego, ale został przez dwóch innych braci Sema i Jafeta za to zgromiony. Obudzony ojciec pobłogosławił dobrym dzieciom a przeklął Chama, żeby potomkowie jego byli niewolnikami braci. Synowie Noego rozmnożywszy się w liczne potomstwo, rozeszli się w różne strony świata i uważani są za praojców różnych ludów, i tak: Semici rozeszli się w zachodniéj Azyi od Śródziemnego morza do rzeki Oxus; Jafetici w północno zachodniéj Azyi i Europie; Chamici zaś w Afryce. Rozdzielenie się ludzi na rozmaite pokolenia, a razem powstanie różnych języków, wystawia nam Biblia w powieści o wieży Babel. We dwieście lat po potopie nie mogąc ludzie mieszkać pospołu, postanowili rozejść się, wprzód jednak dla uwiecznienia swego imienia, zaczęli budować niebotyczną wieżą Babel. Ale Bóg dla poskromienia ich dumy, pomieszał im języki, tak że jeden drugiego rozumieć nie mógł i rozproszył ich po wszystkich ziemiach. Przez wpływ klimatu, pożywienia i zatrudnienia powstała z czasem w ich potomkach tak wielka różnica co do składu ciała i koloru, że ich na oddzielne zupełnie rasy rozdzielono. Jeszcze większa różnica pokazuje się w religijnym względzie. Lubo wszystkie te ludy w tém się zgadzają, że jest bóstwo, lecz wyobrażenia o tém bóstwie i cześć jemu oddawana, u każdego narodu były inne; w ogóle zamiast prawdziwego, niewidzialnego Boga, zaczęto czcić rzeczy przez niego stworzone (bałwochwalstwo); z tą jednak widoczną różnicą, że Japhetici oddawali cześć całéj naturze i wszystkim żywiołom; Chamici zaś znizyli się do czci zwierząt, a nawet rzeczy nieżyjących co się Fetiszyzmem zowie, gdy przeciwnie Semici tylko w gwiazdach dopatrywali się bóstwa, wyjąwszy jedno pokolenie, w którem utrzymała się znajomość i cześć prawdziwego Boga i z tego pokolenia pochodził Abraham syn Tarego.

Noe wychodzi z Korabia.

Trzej synowie Noego.

Podział ziemi.

Wieża Babel.

Bałwochwalstwo.

b. Od Abrahama do Mojżesza. Dzieje patryarchalne, od 2000 do 1500.

Życie pasterskie patryarchalne.

Abraham i jego potomkowie prowadząc nomadyjskie czyli pasterskie życie pod namiotami, przenosząc się z licznemi trzodami i drużyną sług z miejsca na miejsce dla pastwisk. Najstarsza głowa takiéj pasterskiéj rodziny łączy w sobie władzę ojca, sędziego i kapłana, i rządzi całą drużyną jak swemi dziećmi. Nie masz tu pisanych praw, wszystko polega na tradycyi. Taka organizacya trwa dotąd w Azyi u ludów pasterskich, których Emirowie, Hanowie są takimi ojcami pojedyńczych hord, składających się początkowo z jednéj familii. Im więcéj liczą w swojéj hordzie ludzi i bydła, tym są bogatsi i potężniejsi.

Abraham i Lot.

Abraham pochodzący z kraju Ur w Chaldei między Tigrisem i Euphratem, wyniósł się z tego bałwochwalczego kraju wraz z Lotem synem swego brata Harana do ziemi Kanaan. Tu potrzebując dla swych licznych trzód obszernych pastwisk, dla uniknienia wszczynających się kłótni między służebnikami, rozłączyli się obaj. Lot obrał sobie piękną i obfitującą w wodę okolicę nad Jordanem i zamieszkał w Sodomie, ale mało życiem nie przypłacił tego wyboru. Bo mieszkańcy Sodomy i Gomorrhy wiedli życie rozwiozłe. I spuścił Bóg deszcz siarczysty, który pochłonął te dwa miasta. Jeden tylko Lot cudownie wy-

Sodoma i Gomorrha zapadają się.

prowadzony został z miasta, które zapadłszy się w ziemię, utworzyło dzisiejsze morze Martwe.

Abraham, który w Kanaan pozostał, tém się tylko trapił, że mu Bóg nie dał syna, na którymby się dawniéj uczyniona obietnica Abrahamowi, że Bóg potomstwo jego uczyni wielkim narodem, ziścić mogła. Już był w podeszłym wieku, gdy Bóg jego żonie, równie sędziwéj, Sarze dał syna Izaaka. Gdy ten długo upragniony jedynak nieco podrosł, wystawił Bóg Abrahama na ciężką próbę: rozkazał bowiem zabić ukochane dziecię na ofiarę na górze Moria. Zadrzeć musiał na te słowa czuły ojciec, ale posłuszny wyrokom Boskim, wstał w nocy, narąbał drzewa do całopalenia, osiodłał osła i zabrawszy z sobą dwóch sług i syna Izaaka, udał się w podróż. Trzeciego dnia ujrzał ową górę, rozkazał zatrzymać się służebnikom, a włożywszy drzewo na barki syna, sam wziął ogień i nóż w rękę. Gdy szli pospołu, odezwał się Izaak: Ojcze mój, oto ogień i drzewo, ale gdzież jest baranek do całopalenia? Bóg go sobie upatrzy, synu mój, odpowiedział stroskany ojciec. Gdy na górę weszli, Abraham wystawił ołtarz, ułożył drwa, a związawszy swego jedynaka, położył go na wierzchu i dobył noża, aby go zarznąć na ofiarę, gdy w tém usłyszał głos z nieba: Abrahamie nie ściągaj ręki na dziecię twoje; poznałem, że się boisz Boga, kiedyś dla niego jedynego dziecka nie szczędził. Uradowany Abraham podniósł oczy i ujrzawszy w krzakach zawikłanego za rogi barana, ofiarował go Panu. Poczém Bóg ponowił swoją obietnicę: rozmnożę potomstwo twoje jak gwiazdy niebieskie i jako piasek morski i wszystkie narody będą błogosławione w tym, który wyjdzie z twego rodu. Obsypany błogosławieństwem nieba, doczekał się Abraham z późniejszych żon po śmierci Sary wielu synów, obmyślił za życia żonę Izaakowi to jest Rebekkę, córkę stryjecznego brata Labana, mieszkającego w Chaldei czyli Mezopotamii, i mając lat 175 umarł, pozostawiwszy innego jeszcze syna z niewolnicy Hagar zrodzonego nazwiskiem Izmaela, od którego Arabowie swój ród wywodzą.

Urodzenie Izaaka.

Posłuszeństwo Abrahama.

Przymierze zawarte z Bogiem.

Izaak.

Izaak miał dwóch synów: Ezawa czyli Edoma i Jakóba. Starszego miłował ojciec, iż jadł z łowów jego, był bowiem myśliwym; młodszemu zaś pilnującemu domu

przychylniejszą była Rebekka, i za jéj pomocą otrzymał Jakób błogosławieństwo od ojca, kupiwszy już dawniéj starszeństwo od brata za talerz soczewicy. Urażony Ezaw godził na życie brata, a późniéj wyniósł się na południe i stał się ojcem Edomitów, narodu trudniącego się handlem.

Jakób uchodzi.

Jakób unikając gniewu brata, uszedł do Labana swego stryja do Chaldei, u którego służąc przez lat 20 otrzymał dwie jego córki Lię i Rachelę w małżeństwo, posiadał liczne trzody, z któremi powróciwszy do Kanaan, pojednał się z bratem. Boska obietnica dana Abrahamowi już na Jakóbie spełniać się zaczęła, miał bowiem 12 synów, którzy stali się głowami dwunastu izraelskich pokoleń. Jakób ukochawszy nadewszystkich Józefa, obudził w innych synach tym większą zazdrość, gdy swemu ulubieńcowi sprawił czerwoną szatę. Ich nienawiść, wybuchła gdy im Józef opowiedział swoje dziwne sny, jakoby wiązali snopy na polu, a snopy braci kłaniały się snopowi Józefa. Pewnego razu posłał ojciec Józefa ubranego w ową piękną suknię do braci paszących w Sichem trzody ojcowskie. Ci ujrzawszy go z daleka, zawołali: onoć idzie widosen, pódźcie, zabijmy go. Lecz najstarszy Ruben nie pochwalił ich myśli i rzekł: nie wylewajcie krwi jego, ale wrzućcie go do studni, która jest na puszczy. Skoro się Józef zbliżył, zewlekli go z onéj sukni wzorzystéj i wpuścili do cysterny, gdzie szczęściem nie było wody. Potém usiadłszy jedli, jak gdyby co najlepszego uczynili. W tém ujrzeli przechodzących izmaelskich kupców z wielbłądami. I Juda odezwał się do braci: dla czego Józef ma w studni umierać, lepiéj że go przedamy Izmaelitom. Wyciągnęli go więc ze studni i przedali Izmaelitom za 20 srebrników (60 złp.). Józef płakał i błagał litości, ale nadaremno, kupcy zabrali go z sobą do Aegyptu. Bracia zaś Józefa wzięli jego suknią, umaczali ją we krwi koźlęcia i odnieśli ojcu z temi słowy: tęśmy znaleźli, oglądaj, jeśli jest suknia syna twego. Ojciec poznał ją natychmiast i zawołał: zwierz okrutny pożarł Józefa. A gdy się zeszły wszystkie dzieci, aby ulżyć żalu ojcowskiego, nie chciał przyjąć pocieszenia, ale rozdarłszy odzienie (co było znakiem grubéj żałoby) rzewliwie płakał, mówiąc: będę płakał, dopóki nie zstąpię za nim do grobu.

Jozef ulubiony.

Zazdrośni bracia.

Jozef zaprzedany.

Izmaelici przedali Józefa w Aegypcie Potipharowi, znakomitemu urzędnikowi królewskiemu. A że był gładkiego oblicza i wdzięcznego wejrzenia, przeto małżonka Potiphara szukała sposobności, aby go uwieść do złego. Lecz cnotliwy młodzieniec oparł się jéj zwodniczym wyrazom, a gdy bezwstydna niewiasta uchwyciła go za płaszcz, wyrwał się z jéj objęcia i płaszcz swój w jéj ręku zostawił. Wtenczas zawstydzona niewiasta oskarżyła Józefa przed małżonkiem, że ją chciał skrzywdzić i na znak wiary zatrzymany płaszcz ukazała mężowi. Rozgniewany Potiphar kazał natychmiast niewinnego młodzieńca wtrącić do ciemnicy, gdzie królewskich więźniów strzeżono, między któremi znajdowali się podczaszy i piekarz króla Pharaona. Ci mieli razu pewnego osobliwsze sny, które im Józef wyłożył i jego wykład wkrótce się spełnił, piekarz bowiem, jak Józef przepowiedział, został powieszony, a podczaszy przypuszczony do łaski królewskiéj.

Jozef kuszony.

Wtrącony do więzienia.

Niedługo potém sam król aegypski miał jeszcze osobliwsze sny. Śniło mu się, że siedm krów tłustych wynurzonych z rzeki, pożartych zostało przez siedm krów chudych. Drugiéj nocy że siedm kłosów pełnych pochłoniętych zostało przez siedm kłosów czczych. Gdy wszyscy wieszczkowie aegypscy nie zdołali wyłożyć snu królewskiego, przypomniał sobie podczasy królewski Józefa, wychwalając monarsze jego bystrość i nieomylność w wykładzie snów. Józef stawiony przed Pharaonem rzekł: Bóg oznajmia Pharaonowi, co ma czynić: siedm krów tłustych i siedm kłosów pełnych znaczą siedm lat żyznych; siedm zaś krów chudych i siedm kłosów czczych są siedm lat głodu przyszłego. Niech więc król upatrzy roztropnego męża, któryby przez siedm lat urodzaju napełniał królewskie spichlerze zbożem na siedm lat następnego głodu. Ta mowa tak się królowi spodobała, że go natychmiast przełożył nad całym krajem i ubrawszy go w kosztowne szaty, kazał obwozić na swym wozie i wołać: oto władzca Aegyptu! niechaj wszyscy przed nim padają na kolana. Gdy po siedmiu urodzajnych przepowiedziane przez Józefa nieurodzajne lata nastąpiły, głód wszędzie czuć się dawał, a między innemi i w ziemi Kanaan, gdzie Jakób mieszkał. Wtenczas synowie Jakóba udali się do Aegyptu dla zakupienia zboża. Stawieni przed Józefa, upadli przed nim na twarz, nie poznawszy go wcale. Józef ich poznał, ale chcąc ich wybadać, jakiéj są myśli względem ojca, groźnie do nich przemówił, i rozkazał ich jako szpiegów wtrącić do więzienia. Wypuścił jednak dziewięciu, zatrzymując w zakład dziesiątego, aż mu przywiozą Benjamina, na znak, że prawdziwa jest ich mowa. Sędziwy ojciec, gdy ich bez Simeona powracających ujrzał, i gdy się dowiedział, że po Benjamina przybyli, zaczął wyrzekać: pozbawicie mnie wszystkich moich dzieci. Józefa nie ma, Simeona zostawiliście w więzieniu, a weźmiecieli i tego, a śmierć nań przypadnie, wtenczas doprowadzicie sędziwość moję do grobu. Lecz gdy zjedli przywiezione zboże i gdy im głód dokuczać począł; Juda odezwał się do ojca: Poszlij dziecię z nami, bo umrzemy my i dziatki nasze. Ja biorę na siebie Benjamina, z rąk moich go dochódź, jeżli ci go nie wrócę, będę winien grzechu przeciwko tobie na wieki. Na te słowa Jakób przebłagany rzekł: Kiedyć inaczéj być nie może, uczyńcie jak chcecie; niech was Bóg wszechmocny prowadzi, a ja tu osierociały, dziatek oczekiwać będę. Skoro do Aegyptu przybyli, przyjął ich Józef mile, a rozczulony na widok najmłodszego brata, z rozrzewnienia dla ukrycia łez płynących musiał wyjść do komory; poczém kazał zgotować ucztę, do któréj braci podług starszeństwa z wielkiém ich podziwieniem posadził. Teraz Józef postanowił wystawić braci na ciężką próbę, czy wolą raczéj utracić wolność, niż Benjamina zostawić, a tak ojcu największe sprawić zmartwienie. Rozkazał każdemu, podobnie jak był pierwszy raz uczynił, włożyć w worek zaliczone pieniądze za zboże, a kubek swój srebrny ukryć w worek Benjamina. Zaledwie z miasta wyjechali, aliści doścignieni od szafarza Jozefowego, zapytani byli: dla czegoby odpłacili złem za dobre i srebrny kubek pana jego zabrali. Przekonani o swéj niewinności, jednogłośnie rzekli: u któregokolwiek znajdziesz go, niech umrze. Szafarz przeszukawszy kolejno wory, na ich nieszczęście kubek w worze Benjamina znalazł. Przelękli się bracia, z rozpaczy i żalu darli swe szaty i wrócili do miasta. Stawieni przed Józefem, upadli na twarz, przekładając mu jak bardzo sędziwy ojciec kocha Benjamina, jakby umarł

Sny królewskie wykłada.

Jozef wywyższony.

Jozef dowiadcza braci.

Bracia przywożą Benjamina.

Powtórna próba.

z zmartwienia, gdyby i tego utracił. Osobliwie Juda rzewnemi łzami zaklinał Józefa, żeby jego raczéj w miejsce najmłodszego brata zatrzymał w niewoli. Nie mógł się dłużéj wstrzymać Jozef: „Jam jest Jozef, brat wasz, zawołał z rozrzewnieniem; żyjeż jeszcze mój ojciec?“ Struchleli wszyscy, przypomniawszy sobie, jak się z bratem obeszli, ale Jozef uspokoił ich: „nie bójcie się, Bóg mnie tu naprzód wysłał dla zbawienia waszego. Teraz jedźcie do ojca, oznajmijcie mu chwałę moję i przywieźcie go do mnie, abyście wszyscy razem przy mnie mieszkali.“ Tymczasem stroskany ojciec z niecierpliwością powrotu synów swoich wyglądał. Gdy się zbliżyli, najpierwsze ich słowo było: Jozef twój syn żyje i nad całym Aegyptem panuje. Starzec nie chciał wierzyć, aż ujrzał królewskie wozy i drogie dary. Wtedy ożył duch jego i zawołał: dosyć mi na tém, jeźli mój syn Jozef żyje, pójdę i oglądam go pierwéj, nim umrę. Wybrał się więc z całą familią do Aegyptu, składającą się z 70 osób. Jozef wyjechał naprzeciw ojca, a skoro go ujrzał, wysiadł z woza, rzucił mu się na szyję: ściskali się obaj serdecznie i płakali z radości; nareszcie rzekł ze łkaniem ojciec: już wesoło umrę, gdyżem oglądał oblicze twoje. Jozef za zezwoleniem królewskiém wyznaczył im na mieszkanie ziemię Gosen w niższym Aegypcie, obfitujące w bujne pastwiska. Tu dzieci Jakoba przez 430 lat rozrodziły się zwolna w liczny naród, liczący przy wyjściu z Aegyptu 600,000 wojennych mężów. Jakob w 147 roku życia, gdy czuł, że się zbliża jego ostatnia godzina, przywołał do siebie Jozefa i rzekł: uczynisz mi miłosierdzie, jeżeli mnie nie pogrzebiesz w Aegypcie i pochowasz w grobie ojców moich. I stało się jego żądaniu zadosyć. Jozef pogrzebał zwłoki jego w ziemi Kanaan, obok kości Abrahama i Izaaka. Po śmierci ojca swego Jozef opiekował się braćmi i żył tak długo, iż dzieci synów swoich aż do trzeciego pokolenia oglądał. Mając 110 lat i czując się blizkim zgonu, rzekł do braci: Po śmierci mojéj Bóg was nawiedzi i uczyni, że wyjdziecie z ziemi téj do krainy, którą dał Abrahamowi, Izaakowi i Jakobowi. Gdy to nastąpi, zabierzcie z sobą moje popioły. I umarł Jozef pełen zaufania w obietnice Boskie, a lud cały opłakiwał go.

Niesłychana radość.

Jakob pocieszony dąży do Aegyptu.

Śmierć Jakoba.

Śmierć Jozefa.

c. Od Mojżesza, czyli od niewoli Aegypskiéj do Saula pierwszego izraelskiego króla, od 1500 do 1095.

Dzieje bohatyrskie. Sędziowie.

Zasługi Jozefa pod następującymi królami poszły w niepamięć. Zatrważała ich coraz bardziéj wzrastająca liczba obcego narodu, który nadto dla swego pasterskiego życia i religii tak od krajowéj różnéj, był im obrzydły. Postanowili więc królowie aegypscy wytępić ten niebezpieczny naród, gnębiąc go ciężką pracą i przymuszając do budowania miast. Ale im srożéj Izraelitów dręczono, tym się więcéj rozmnażali. Nareszcie wydał król okrutny rozkaz, aby wszystkie nowo narodzone chłopięta w Nilu topiono. Wśród tego uciemiężenia, pewna niewiasta z pokolenia Levi porodziwszy syna, ukrywała go przez trzy miesiące. A gdy już dłużéj utaić go nie mogła, wzięła plecionkę z sitowia, namazała ją klejem i smołą, włożyła w nię dzieciątko i wyniosła na brzeg rzeki. Zdarzyło się, że królewna przyszła w to miejsce, chcąc się kąpać w rzece, a usłyszawszy płaczące dziecię w koszu, i kazawszy je sobie podać, ulitowała się nad niem i postanowiła opiekować się jego dolą. Wychował się więc chłopczyna na dworze królewskim, od własnéj matki przyjętéj za mamkę pielęgnowany i dostał imię Mojżesz, to jest z wody ocalony.

Urodzenie Mojżesza 1500.

Doszedłszy lat męzkich, wzdrygnąć się musiał, widząc utrapienie i ucisk swych współbraci. Często porzucał przepych królewski i odwiedzał nieszczęśliwych współziomków. Przytrafiło się, że gdy raz w jego obecności okrutny Aegypcyanin srodze katował Izraelitę, Mojżesz taką się uniósł zapalczywością, iż okrutnika na miejscu ubił. To zmusiło go w 40 roku życia do ucieczki z Aegyptu do Medianitów w Arabii. Tu przybywszy, zastał przy studni córki kapłana czyli księcia (bo u pasterskich narodów obie godności w osobie naczelnika pokolenia są połączone) Raguela, zwanego także Jethro, które napełniwszy koryta, chciały swoje trzody napoić; lecz przez grubijańskich pasterzy odegnane zostały. Ujął się za niemi Mojżesz, napoił ich owce. Ujęty Jethro szlachetnością Mojżesza, przy-

Ucieczka.

jął go gościnnie w swój dom i dał mu córkę Zoporę za żonę, z któréj miał dwóch synów Gersona i Eliesera. Tu pasząc przez 3 lata owce w samotnych pustyniach, zaczął rozmyślać nad wybawieniem izraelskiego ludu z srogiéj aegypskiéj niewoli.

Mojżesz domaga się wypuszczenia ludu.

Wtenczas objawił mu się Bóg w krzaku ognistym i natchnął go męztwem, aby powrócił do Aegyptu i lud swój do ziemi obiecanéj wyprowadził. Mojżesz posłuszny Bogu, zamieniwszy kij pasterski na roszczkę proroczą i arcykapłańską, udaje się z bratem Aaronem, którego w drodze spotkał, do Pharaona, stwierdza swoje wysokie powołanie niezachwianą odwagą i cudami, domagając się wypuszczenia ludu izraelskiego w celu złożenia ofiar na puszczy. Aby zmiękczyć zatwardziałe serce króla, wzbraniającego się uporczywie puścić Izraelitów, spuszcza Bóg na kraj cały rozmaite plagi, jako to: mnóstwo żab, owadów kąsających, szarańczę, grad, ciemności straszliwe; Plagi aegypskie. lecz wszystko napróżno. Nakoniec posyła Bóg anioła śmierci, który wszystko pierworodne w ludziach i zwierzętach jednéj nocy wytracił. Ta dziesiąta najsroższa plaga złamała upór króla, że pozwolił oddalić się Izraelitom. Mojżesz już ich był poprzednio do podróży przygotował, rozkazawszy im téj nocy obchodzić Paschę czyli przejście w ten sposób: Każdy ojciec familii, mając biodra opasane, obuwie na nogach i trzymając kij w ręku do podróży, Pascha. jadł z całą rodziną pieczonego baranka, którego krwią naprożniki domów izraelskich dla odwrócenia od nich plagi śmierci, namazane były. I wyciągnął lud Izraela około 600,000, krom dzieci i niewiast, a na pamiątkę tego zdarzenia, odtąd Żydzi święto Paschy obchodzą. Lecz niedługo Pharao żałować począł, że puścił lud do ciężkiéj pracy potrzebny, wziąwszy więc sześćset wozów i potężne wojsko, ruszył za nimi w pogoń. Izraelici przyszli tymczasem nad morze Czerwone, a gdy Mojżesz podniósł laskę, rozstąpiły się wody, tak że suchą nogą przejść Aegypcyanie w Czerwoném morzu zato pieni. mogli. Właśnie przy téj przeprawie dognało ich wojsko królewskie i rzuciło się na oślep w tę otchłań; lecz w téj chwili, gdy już Izraelici na drugim brzegu stanęli, powracają spiętrzone bałwany i chłoną w swych nurtach całe pharaonowe wojsko. Mojżesz prowadził lud swój do puszczy arabskiéj, która się od granic Aegyptu aż do Euphratu blizko 200 mil rozciąga. Cudowny obłok we dnie a w nocy słup ognisty był ich przewodnikiem. Ten sam wierny i potężny Jehowa, który cudownie lud swój z Aegyptu wyprowadził, opiekował się nim na puszczy, zsyłał mu pokarm i napój, gdy dzieci Izraela za strawą aegypską tęsknić zaczęły; ułatwiał im zwycięztwo nad wojennemi hordami, n. p. Amalekitów, którzy ich w pochodzie wstrzymać usiłowali. Mojżesz zaś, gdzie tylko na odpoczynek stanęli, odbywał sądy, dopóki za radą swego świekry Jethro nie postanowił sędziów i przywódzców nad tysiącem, stem, pięćdziesięciu i dziesięciu, sobie zwierzchniczą władzę zostawując. Trzeciego miesiąca przybyła ta rzesza do góry Synai, z któréj szczytu wśród błyskawicy i strasznych gromów otrzymał Mojżesz od Boga na dwóch kamiennych tablicach dziesięcioro przykazań: „Jam jest Pan Bóg twój, którym cię wywiódł z ziemi aegypskiéj, z domu niewoli. 1. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną. 2. Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno. 3. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. 4. Czcij ojca twego i matkę twoję, abyś żył długo na ziemi. 5. Nie będziesz zabijał. 6. Nie będziesz cudzołożył. 7. Nie będziesz czynił kradzieży. 8. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu fałszywego świadectwa. 9. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. 10. Ani żony, ani sługi, ani służebnice, ani wołu, ani osła, ani żadnéj rzeczy, które jego są.“ Lud zdjęty bojaźnią zawołał: wszystkie słowa pańskie uczynimy i powrócił do obozu. Mojżesz kazał te i inne prawa c), które ludowi po-

Żydzi na puszczy.

Dziesięcioro przykazań.

c) Dawniejszych i dokładniejszych praw pisanych, jak i w ogóle starożytniejszych pomników historycznych na piśmie nam przekazanych nie zna Historya. I Mojżesz stał się przez nie zbawcą nie tylko swojego ludu, lecz za potwierdzeniem ich przez Jezusa Chrystusa, wszystkich narodów. Prawa te były częścią ponowieniem dawniejszych patryarchalnych zwyczajów, jako to czci jedynego Boga przez ofiary, modlitwę i szluby, obrzezanie, życie patryarchalne i t. d. częścią nowe z potrzeby zdobycia obiecanéj ziemi i przejścia ze stanu nomadyjskiego do stanu rólniczego wynikłe. Prawa te były dwojakie religijne i polityczne.

Starożytność praw.

a. Religijne. Cześć jedynego Boga, jako króla wybranego ludu, którego nie wolno było pod żadnym obrazem wystawiać, lecz

dał, uroczyście zaprzysiądz i uczynił wielką ofiarę z kozła którego krwią lud i księgę praw pokropił, aby była pie-

Arka przymierza.

którego obecność wystawiała im Arka przymierza, noszona przez Lewitów w namiocie zwanym przybytkiem pańskim, kosz towna zasłona przedzielała go na dwie części, z których jednę Świę tym, drugą Najświętszym przybytkiem nazywano. W najświętszym dokąd tylko sam Arcykapłan wolny miał przystęp, znajdowała się sama Arka przymierza, to jest skrzynia z drogiego drzewa, wybita zewnątrz i wewnątrz złotą blachą, w której owe dwie tablice dzie sięciorga przykazań złożone były. Na niej umieszczonych było dwóch cherubinów złotych na siebie patrzących skrzydłami ją swemi okry wających. Przed zasłoną w miejscu świętem stał ołtarz, stół z chle bem praśnym, umywalnia i sprzęty potrzebne do ofiar. Sprawowa nie ofiar i całej służby bożej poruczone było pokoleniu Levi, do którego Mojżesz należał, najwyższa zaś arcykapłańska godność prze szła od Mojżesza na brata jego Aarona i jego potomków, tak że ten ku był głową familii Aarona, był Arcykapłanem, a razem naczelnikiem ca łego pokolenia Lewi i widomą głową (nie widomą był sam Jehowa

Arcykapłan namiestnik Jehowy.

całego ludu, mając do posługi i straży arki przymierza, do wykony wania swych rozkazów oddanych służbie bożej Lewitów; podlejsze usługi wykonywali niewolnicy. Lewici odpisywali i wykładali prawa spisywali tak nazwane Księgi rodzaju czyli regestra rodowe i byli w posiadaniu całéj naukowéj wiedzy, byli ofiarnikami, sędziami i le karzami. Nie mieli wydzielonéj sobie ziemi do uprawy, lecz żyli z dziesięciny składanéj im przez inne pokolenia i z pierwotnych zwie rząt i owoców, mieszkając we wszystkich pokoleniach w 48 miastach Arcykapłan, był z początku najwyższym sędzią, w uroczystość oczyszcze nia zbliżał się do arki, jako pośrednik Jehowy i ludu i dokonywał oczy szczenia t j. pojednania się ludu z Jehową. Przez jego usta Bóg obecny w arce wydawał swoje wyroki, kto im był posłuszny miał żyć długo w ziemi Kanaan, nieposłusznych zaś ściągał gniew boży

Ubiór jego.

i karał nieprawość ojców w dzieciach aż wdziesiątem pokoleniu. Szaty jego w czasie czynionych ofiar były bogate, a największą ozdobą był na piersiach na złotym łańcuchu zawieszony czworograniasty racyonał, osadzony naokół dwunastu drogiemi kamieniami, na każdem imię jednego pokolenia, a w środku słowa: nauka i prawda. Na cza pce kosztownéj była z przodu blacha złota z napisem Swięte Pana Szata Kapłańska była tkana z bisioru i szkarłatu, z dzwoneczkami u dołu, żeby słyszano kiedy wchodzi i wychodzi z świątyni. Tą suknią ściskał bogaty pas, a na nię kładł się jeszcze naramiennik tkany także ze złotą i z bisioru dwakroć farbowanego. Naramiennik ten był na podobieństwo dzisiejszych ornatów.

Święta.

Aby lud wybrany uchronić od obrzydłego bałwochwalstwa utrzymać w czystości wiary w jednego prawdziwego Boga stwórcy nieba i ziemi i odróznić go od wszystkich narodów, postanowił Mojżesz odłączyć go od wszelkiéj społeczności z bałwochwalskiemi ludami i dla tego rozkazał mieczem wytępić wszystkich dawniejszych miesz-

częcią i świadectwem przymierza między ludem i Bogiem zawartego. Jehowa jako stwórca i rządzca świata był naj-

kańców w Kanaan i ustanowił rozmaite zwyczaje, obrządki i uroczystości mające mu ciągle przypominać przymierze uczynione z Jehową, jako swoim panem i królem. Siódmy dzień w tygodniu to jest Sabbath był dniem odpoczynku, poświęcony Bogu. Rola co siódmy rok leżała odłogiem, a płody samorodne były własnością każdego, i rok ten zwał się Sabbathowym; a co 7 razy 7 lat t. j. 50ty rok nazywał się Jubileuszowy, w którym dla zapobieżenia zbytniéj nierówności w posiadaniu majątku, wszystkie zastawy, układy względem sprzedaży ziemi, pożyczki i t d. znosiły się, a własność powracała do pierwotnego właściciela albo jego prawego dziedzica, wszyscy zaś niewolnicy izraelscy, oprócz wojennych jeńców, byli na wolność puszczani.

Uroczystości.

Prócz tego obchodzono corocznie trzy wielkie narodowe uroczystości, na które schodzili się do świątyni wszyscy mężowie i młodzieńcy izraelscy, dla złożenia dziękczynień Jehowie. Uroczystości te przyczyniały się wiele do podniesienia narodowego ducha i jednéj prawdziwéj wiary. aa. Pascha na pamiątkę wyzwolenia ich z niewoli aegypskiéj święcona w miesiącu Kwietniu. bb. Uroczystość Zielonych świątek (Pentekoste) W siedem tygodni po uroczystości Paschy, na podziękowanie za odebranie przykazań i urodzaje; była to radosna uroczystość żniw. cc. Kuczki na pamiątkę błąkania się po puszczy pod namiotami. Najwięcéj jednak dzień Pokutny przypominał Izraelitom ich stosunek do Boga. Był to dzień oczyszczenia i pojednania się z Bogiem, dzień żałobny, poświęcony postom i modlitwie. W dniu tym wypychano kozła na puszczę, na którego Arcykapłan wszystkie przewinienia i grzechy ludu wprzód składał, przez co symbolicznie oczyszczał lud od wszelkiéj grzechowéj zmazy. Poczem wchodził z kadzielnicą do Sanctissimum, kadził

Ofiary.

i skrapiał arkę krwią ofiarną. Ofiary składane na ołtarzu w przedsionku Arki a pózniej świątyni, na wzór Arki zbudowanéj, były częścią krwawe, składające się ze zwierzęcia czystego (woły, kozy, owce i gołębie:) częścią bezkrwawe składające się z pokarmów i napojów. Na ołtarzu ciągle paliły się wonne kadzidła. Oprócz dobrowolnych ofiar obowiązani byli Izraelici składać Lewitom pierwociny ze zwierząt i wszelkich płodów, jako tez podwojną dziesięcinę, jednę dla Kapłanów, drugą na ofiary na podejmowanie ubogich i podróżnych Oprócz tego było wiele postów, oczyszczeń i przestrzeganie czystych (Koszernych) i nieczystych potraw. Liczne te obrządki i ceremonie religijne miały przygotować lud jeszcze zmysłowy i nieokrzesany do życia prawdziwie duchowego, które się dopiero w Chrześciaństwie objawiło.

Polityczne prawa.

b. Polityczne prawa. Rząd państwa był najdoskonalszym theokratyzmem, uważający Jehowę nietylko za jedynego Boga i króla, ale także za prawodawcę, tak pod względem religijnym jak i politycznym, tak dalece, że tu nie odróżniano wcale politycznego od religijnego życia, gdy to w ogóle było ciągłą służbą bożą i wypeł-

wyższym panem i królem wybranego ludu, i dla tego bałwochwalstwo, jako największą zbrodnię, śmiercią karano.

Potrzeba surowych praw pokazała się, nim Mojżesz zstąpił z góry Sinai. Albowiem Aaron przymuszony pogróżkami ludu, pozwolił mu ulać sobie złotego cielca, któremu boską cześć oddawali. Na widok obrzydłego bałwochwalstwa oburzony Mojżesz, rozbił na drobne kawałki tablice i trzy tysiące bezbożnych bałwochwalców swoim Levitom w pień wyciąć kazał, i udał się powtórnie na górę, gdzie odebrawszy podrugi raz prawa i wystawiwszy Arkę przymierza, jako symbol obecnego między swym ludem Jehowy, zbliżył się ku granicy Palästiny. Lecz dla ustawicznych szemrań i buntów niesfornéj téj rzeszy, a nadewszystko widząc zniewieściałość, długą niewolą spodlonego ludu, zagrożony kilkakrotnie niebezpieczeństwem życia, powrócił napowrót do puszczy. Tu napróżno usiłował zapalić ich męztwo przyniesionemi z Palästiny owocami, winogronami, które były tak wielkie, że je dwóch ludzi na

Trudne stanowisko Mojżesza.

---

nianiem zakonu. Z początku był Mojżesz pośrednikiem między ludem i Jehową, łącząc w swéj osobie godność arcykapłana, najwyższego sędziego i dowódzcy. Po nim arcykapłani odziedziczyli tę religijną i cywilną władzę, sprawując najwyższe sądy. Lud cały podzielony na 12 osobnych pokoleń, tworzył niejako 12 osobnych rzeczypospolitych, stojących pod panowaniem niewidzialnego króla Jehowy, którego rozkazy ogłaszał arcykapłan, i przez kapłanów i proroków ludem rządził. Prócz tego w nadzwyczajnych przypadkach, gdzie szło o wypowiedzenie wojny, o zawarcie pokoju, wybór wodza, odbywały się zebrania powszechne ludu, reprezentowanego przez starszych ze wszystkich pokoleń. Nawet przypadek, gdyby lud żądał wyboru króla, już był w prawodawstwie Mojżesza przewidziany. Na sędziów po miastach brano zwykle Levitów, karą śmierci karano bałwochwalców, świętokradzców, zabójstwo i rabunek na Izraelicie popełniony, i wykonywano ją mieczem lub ukamienowaniem. Mojżesz wyznaczył po każdéj stronie Jordanu 3 miasta, mające służyć za schronienie przed zemstą uchodzącym zabójcom, zkąd dopiero, gdy ich wyrok potępił, na śmierć wydawani byli. Każdy mieszkaniec od 20 roku był obowiązany do wojennéj służby, wojsko było podzielone podług familii i pokoleń. Oblężone miasto wzywano najprzód do kapitulacyi, po jéj odrzuceniu, wycinano w pień męzką ludność, albowiem dla zapobieżenia bałwochwalstwu, nakazywały prawa mojżeszowe wytępienie Kanaanitów, oprócz powinowatych Edomitów i Aegypcyan, i odłączenie wybranego ludu od społeczeństwa z innymi ludami.

Theokratyczna rzeczpospolita.

Kara śmierci.

drągu dźwigać musiało; bo zniewieściały lud dowiedziawszy się zarazem o wojennych Kanaanitach, o warownych miastach, chciał wrócić do Aegyptu, grożąc kilkakrotnie ukamienowaniem Mojżeszowi i Aaronowi. Nareszcie gdy już zupełnie nowe, w śród czterdziestoletniego tułactwa na puszczy, wzrosło pokolenie, zbliżył się Mojżesz powtórnie ku granicom ziemi obiecanéj, lecz ponieważ i on z Aaronem już był zwątpił, przeto nie mieli obaj dożyć téj pociechy, żeby własnemi oczami oglądali ziemię obiecaną. Najprzód umarł Aaron na górze Hor, a w jego w miejsce poświęcił Mojżesz Eleazara, jego syna, na arcykapłana. I Mojżesz wkrótce po nim zstąpił do grobu. Wprzód jednak zgromadził poraz ostatni lud koło siebie, ponowił przymierze zawarte z Jehową, dał im za wodza swego najwierniejszego towarzysza Jozuę, zachęcał do zachowania przykazań Boskich, grożąc przestępcom największą karą; poczém w 120tym roku życia udał się na górę Nebo, leżącą naprzeciwko Jericho, ujrzał ztamtąd ziemię obiecaną i już więcéj ludowi się nie pokazał. Pan pochował go, mówi Biblia, w kraju Mohabitów, ale nikt grobu jego nie widział. Dzieci Izraela opłakiwały zgon jego przez 30 dni.

Śmierć Aarona i Mojżesza.

Jozue, syn Nuna, (razem z Kalebem, jedyny mąż pozostały z owych wychodzców aegypskich) opanował Kanaan wśród licznych cudów Opatrzności, przeszedł przez rzekę Jordan, zdobył Jericho, najwarowniejsze miasto przy odgłosie trąb i wielkim okrzyku, i podzielił kraj losem między dwanaście pokoleń. Synowie Jozefa Ephraim i Manases w równych częściach do podziału przypuszczeni. Ruben i Gad i pół Manassy wybrali sobie pastwiska na wschodnim brzegu Jordanu, pozostałe zaś pokolenia na zachodnim brzegu osiadły. Każde pokolenie dostało osobny kawał kraju, którym się wszystkie familie dzieliły. Pokoleniu Juda, jako najliczniejszemu, dostała się prawie czwarta część całego kraju w południowéj Palaestinie.

Jozue dowódzcą 1450.

Podział ziemi.

Po zgaśnieniu Jozuego i wszystkich starszych, którzy cuda Boskie oglądali, dał się uczuć Izraelitom brak dowódzcy, pociągającego wszystkie pokolenia ku jednemu wspólnemu celowi. Każde pokolenie nie dbając o całość, tworzyło niejako oddzielną rzeczpospolitą pod zwierzchnictwem swych starszych. Tylko naturalne węzły

wspólnego rodu, jednéj religii i jednego języka, łączyły te rozerwane części słabo w jednę całość, nieraz w zupełną anarchią wyrodzić się mające. Najwięcéj do utrzymania choć słabéj jedności przyczyniało się pokolenie Levi, jako pomiędzy całym ludem rozlokowane, najwięcéj utrzymania jedności wiary a tém samem i narodowości izraelskiéj pilnowało. Pomimo tego jednak wewnętrzny stan państwa był opłakany. Okrutny rozkaz wytępienia pierwotnych mieszkańców w Kanaan nie został w zupełności wykonany, już to dla tego, że każde okrucieństwo ma swoje granice, już to, że te bałwochwalskie narody zbyt silny stawiły opór. Nadbrzeże morskie zostało w ręAnarchia. ku bałwochwalców, to jest Philistinów na południe i Phoenicyan na północ. Nawet wewnątrz kraju pozostały się szczątki Kanaanitów, choć ich miecz Jozuego bynajmniéj nie szczędził, którzy potém przykładem swoim niestały lud izraelski wiedli do bałwochwalstwa. W tym stanie politycznego rozerwania i chwiania się w wierze, powstawali groźnie ich nieprzyjaciele: Philistinowie, Ammonici, Moabici, Amalekici, Edomici i pokonywali pojedyńcze pokolenia, prześladowali ich wiarę i do czci bałwanów przymuszali. W niedoli zwykle upamiętywali się Izraelici i nawracali do Boga, który zlitowawszy się nad wybranym ludem, obudzał w nich walecznych i bohatyrskim zapałem niesionych mężów, którzy przywodząc pokoleniom w czaSędzio- sie wojny, a sądząc i rządząc w czasie pokoju, przeszło wie. 400 lat nosili nazwisko Sędziów (Schophetim), i wyzwalali z niedoli lud izraelski. Sądzić i panować znaczyło w starożytności jedno i to samo. Władza tych sędziów była królewska; była to dyktatura w krytycznych czasach, chętnie oddawana temu, kto w sobie czuł dość odwagi i wiary do zwalczenia tylu nieprzyjaciół. Ci tedy boskim duchem natchnieni mężowie budzą religijny zapał, przywracają dawną ojców wiarę, zbierają około siebie najodważniejszych mężów i napadając najprzód pojedyńcze hufce nieprzyjaciół, Ratunek. znoszą później całe ich wojska i lud z niewoli i ucisku oswobadzają. Byli to więc, właściwie mówiąc, religijni bohatyrowie, którzy mocą oręża pokonawszy nieprzyjaciela, i przywróciwszy ludowi wiarę ojców, w czasie pokoju dzierzyli najwyższą władzę w kraju, wykonywając urząd najwyższego sędziego najczęściéj dożywotnie. Do tych bohatyrów izraelskich należą między innymi Gideon, który z swoim wyborowym zastępem, tylko z 300 mężów złożonym, poraził obóz Medianitów 38,000 wojska zawierający. Niemniéj odważny Jephta, który własną córkę nie wahał się za otrzymane zwycięztwo ofiarować, a nadewszystko najdzielniejszy Samson, którego siła poszła w przysłowie. Gdy mu razu pewnego lew zabiegł drogę, porwał go gołemi rękami i rozdarł jakoby koźlę. Zda- Samsona siła. rzyło się, iż raz mężowie pokolenia Judy związawszy Samsona dwiema nowemi powrozami, wydali go w ręce Philistinów; ale on postronki jakby słabe nici zerwawszy, porwał szczękę oślą, która tam właśnie leżała, i zabił nią 1000 Philistinów. Inną razą Samsona bawiącego w jednéj gospodzie w mieście Gaza otoczyli Philistinowie, pewni, że już z rąk ich nie ujdzie. Ale Samson wstawszy o pół nocy, wyszedł, a zastawszy bramę miasta zamkniętą, wyjął wrota i zaniósł je na wierzchołek góry. Koniec tego Upadek. izraelskiego olbrzyma był żałosny. Samson rozmiłował się w jednéj Philistince Dalili, którą za żonę pojął. Przekupiona przez książąt philistińskich, przyrzekających jéj dać każdy po 1100 srebrników, postanowiła wydać go w ręce nieprzyjaciół. Wprzód jednak szło o to, aby się dowiedziała, w czém ta jego siła osobliwsza polega. Długo opierał się zdradliwym przymileniom niewiasty, aż nareszcie wyznał jéj, że żelazo nie postało nigdy na jego głowie, i gdyby mu włosy obcięto, odeszłaby od niego siła i byłby jak inni ludzie. Przeniewierna żona uśpiła go na kolanach, ucięła włosy i tak osłabionego Philistinom wydała. Wtedy Philistinowie pojmawszy go, oczy mu wyłupili, zaprowadzili do miasta Gazy, a skrępowawszy go łańcuchami, kamień młyński obracać mu kazali. Gdy mu z czasem włosy podrastać zaczęły, uczuł powracającą siłę. Pomyślał o zemście, do któréj się taka sposobność nastręczyła. Książęta philistińscy wyprawiali wielką biesiadę i ofiary swym bożkom, byli dobréj myśli i kazali przywołać Samsona, aby się z niego naigrawać mogli. Wprowa- Zgon bodzony Samson prosił chłopca, swego przewodnika, żeby hatyrski. go postawił pod słupem, na którym cały gmach się opierał. Wśród hucznéj wrzawy biesiadników pochwycił Sam-

son oburącz filar, zatrząsł nim silnie, a gmach cały runął na głowy książąt i lud zgromadzony. Tak zginął Samson wraz z swymi nieprzyjacioły.

W tych czasach bohatyrskiéj walki, świetności oręża, a razem poniżenia i niewoli, zmieniła się przez to dotychczasowa forma rządu, że arcykapłan Eli, idący z rodu Aarona, polityczną władzę sędziego z arcykapłańską połączył. Było mąż bogobojny, lecz słabego charakteru i do przewodniczenia ludowi na wojnie zupełnie niezdolny, wspierając tylko modlitwą walczące wojsko. Jakoż słabe rządy arcykapłana Eli niezdolnego powściągnąć ani porożnionych pokoleń, ani nawet własnych synów nadużywających namiestniczéj władzy sędziów do wszelkich gwałtów i bezprawiów, ściągnęły na cały kraj okropną klęskę. Philistinowie wypowiedzieli niezgodnemu ludowi wojnę, synów arcykapłańskich trupem na placu położyli i nawet Arkę Przymierza zabrali, którą atoli późniéj napowrót odesłali. Nieszczęśliwy ojciec odebrawszy tę okropną nowinę, spadł z krzesła i szyję złamał. W téj największéj niedoli zesłał Bóg ludowi wybawiciela, drugiego Mojżesza, którym był Samuel, syn Elkana, poświęcony od lat dziecinnych służbie Bożéj pod dozorem Helego. Lubo Samuel nie pochodził z rodu Aarona, a tém samém arcykapłanem być nie mógł; jednakże natchniony duchem Bożym, przywrócił dawną cześć Jehowy, ożywił zwątloną odwagę swego ludu, odparł Philistinów i urząd sędziego i rządzcy z powszechném zadowolnieniem ludu sprawować zaczął. On także zaprowadził tak nazwane szkoły Proroków d) składał sam pobożne pienia na cześć Jehowy, nauczał Lewitów nócić w chorze w czasie służby Bożéj.

Eli arcykapłan.

Samuel prorok.

Lecz duch ojca nie ożywiał jego synów, bo gdy Samuel w podeszłym wieku, chcąc zatrzymać urząd sędziego dziedzicznym w swéj famili, uczynił swych synów Joela i Abię sędziami Izraela; a ci łakomstwem powodowani, brali dary i prawo nadwerężali; lud nieukontentowany nalegał na Samuela, aby im dał widomego króla na wzór sąsiednich narodów, któryby ich wiódł do walki i sądził w czasie pokoju. Wzbraniał się z początku Samuel, lecz przymuszony nareszcie uledz ich prośbom, namaścił e) na króla Saula, z najmniejszego pokolenia Benjamina, najroślejszego z całego ludu i dzielnego wojownika, i przedstawił go ludowi.

d) Prorocy byli to mężowie szczególniéj natchnieni duchem bożym, żyli odosobnieni od ludzi jak pustelnicy, na górach lub pustyniach, okryci szatą z sierci wielbłąda, mając biodra opasane skórzanym pasem i używając krynicznej wody i najprostszéj strawy. W dzień Sabathowy i nauk zwykł się był lud koło nich zgromadzać i słuchać ich nauki, napomnień, groźb i przepowiedni. Samuel nie był zapewne pierwszym tworcą tych szkół prorockich, lecz był może ich wskrzesicielem w celu podniesienia upadłego ducha.

d. Monarchia theokratyczna, od Saula do podziału państwa, od 1095 do 973 przed Chr.

1. Saul z początku nie przez wszystkie pokolenia był uznany za króla; dopiero zwycięztwo odniesione nad Ammonitami zjednało mu powszechne uznanie. Lecz gdy zaślepiony szczęściem wojenném, zaczął pogardzać rozkazami Jehowy, ogłaszanemi przez usta poważnego Samuela, gdy mianowicie darował życie królowi zwyciężonych Amalekitów, nie pozabijał ich trzody, i poważył się sam całopalenie ofiarować (jak gdyby był arcykapłanem), oddalił się od niego Samuel i postanowił wytrącić berło z rąk jego. W tym celu udał się do Izajego do Betleem i nago

Niepowolny Saul odrzucony przez Samuela.

e) Ponieważ właściwym królem Izraela był sam Jehowa, przeto król widzialny uważany był tylko za namiestnika Jehowy. Wybor zatem jego potrzebował potwierdzenia czyli sankcyi Arcykapłana lub proroka, obwieszczającego wolę bożą. Również i władza jego była wyższym rozporządzeniom Jehowy podległą i mogła mu być każdego czasu odjętą, gdyby rozkazom Jehowy niechciał być posłuszny. Saul pochodzący z nizkiego rodu, z pokolenia, które najmniéj politycznego wpływu wywierało, zdawał się zupełnie odpowiadać swemu podrzędnemu przeznaczeniu. Podług zawartego z Samuelem układu zobowiązał się Saul do ścisłego zachowania zakonu Jehowy, miał słuchać jego rozkazów; i z tego powodu powinien był poznać pismo ś. pilnie je czytać; zakazana mu była zbytnia okazałość sąsiedzkich królów, chciwe zbieranie skarbów. Oprócz tego, ponieważ naczelnicy pokoleń i starsi zatrzymali swą pierwotną patryarchalną władzę i wbrew zwyczajowi wszystkich azyatyckich ludów, u Izraelitów dostojeństwo Arcykapłańskie odłączone zostało od króla; przeto mianowanemu królowi nie pozostało nic więcéj jak dowództwo nad wojskiem.

Władza królewska ograniczona.

Dawid namaszczony na króla.

maścił najmłodszego jego syna Dawida piętnastoletniego pasterza na przyszłego króla, i od téj chwili duch Pański był z wdzięcznym młodzieńcem a opuścił zupełnie Saula. Ten dręczony srogim niepokojem, pogrążał się w smutku i grubéj melancholii. Poradzono nieszczęśliwemu królowi dla rozweselenia sprowadzić biegłego harfistę i posłano po Dawida, który pięknie grał na harfie. Saul polubił wkrótce Dawida, którego giermkiem swym uczynił. A ile razy

Rozrywa graniem Saula.

gniew szalony napadł króla, Dawid brał harfę do ręki i koił jego smutek i usypiał namiętność. Zdarzyło się, że Philistinowie znowu wydali wojnę Izraelitom, a Saul odzyskawszy rozum, stanął na ich czele, odesławszy młodego Dawida ojcu. Oba wojska patrzyły na siebie, czekając zaczepki. W tém wystąpił z obozu philistińskiego ogromny olbrzym nazwiskiem Goliat, który uzbrojony od stóp do głowy, naigrawał się z dzieci Izraela, mówiąc:

Przechwałki Goliata olbrzyma.

niech wyjdzie kto do walki ze mną, jeżeli mnie pokona, będziemy niewolnikami waszymi; szydził zaś jedynie dla dla tego, bo wiedział, że się nikt na to nie odważy. Tak wychodził przez 40 dni, powtarzając swoje urąganie, a żaden z wojowników izraelskich nie śmiał mu zajrzyć w oczy, choć Saul obwołać kazał, że ktoby Goliata pokonał, otrzyma w nagrodę córkę królewską za żonę. W tém przybywa do obozu Dawid, niosąc żywność swym braciom, którzy w wojsku Saula służyli. Obruszony tą zniewagą, podjął się młody Dawid walczyć z Goliatem. Saul kazał na niego włożyć wojenny rynsztunek i miecz do boku przypasać, ale Dawid czując ciężar i niedogodność zbroi, zrzucił z siebie rycerskie ubranie i w swojéj pasterskiéj odzieży, wziąwszy w rękę kij pasterski, pięć gładkich kamieni w tajstrę i pochwyciwszy w drugą rękę procę, wyszedł naprzeciw Philistinowi. Olbrzym spojrzał nań z góry

Pojedynek.

i rzekł: czy ja pies, że na mnie z kijem przychodzisz? czekaj jeno, wydam twe ciało ptastwu na pastwę. Nie uląkł się Dawid i odrzekł śmiało: ty idziesz na mnie z mieczem, oszczepem i z puklerzem, a ja idę w imię Pana zastępów. Poczém sięgnąwszy ręką do torby po kamień, tak nim silnie z procy w samo czoło Philistina ugodził, że olbrzym powalił się jak długi na ziemię. Dawid dobył wielkiego miecza z pochwy olbrzyma i uciął mu

głowę. Philistini widząc, iż najsilniejszy z nich poległ, przelękli się srodze, poczęli uciekać, a Izraelici nuże za nimi w pogoń aż do granicy i wielu z nich ubili.

Gdy Saul z téj wyprawy powracał, wyszły niewiasty z wszystkich miast Izraela i tańcując w śród radosnych okrzyków, spiewały: Saul zabił tysiąc, Dawid dziesięćtysięcy. Zazdrosnem okiem patrzał odtąd Saul na młodzieńca, którego dla jego waleczności wodzem nad wojskiem był przełożył. A gdy Dawid graniem na harfie, jak dawniéj, chciał ukołysać gniew jego, Saul dręczony czarną melancholią, porwawszy oszczep, rzucił go na Dawida, godząc mu na życie. Dawid zręcznie uniknął pocisku, który w ścianie utkwił, jednak odtąd już nie był pewny życia. Aby go innym sposobem zgładzić, powiedział Saul, że dostanie córkę królewską za żonę, ale w przód jeszcze sto Philistinów trupem położyć musi, albowiem myślał, że tym sposobem zginie z rąk nieprzyjaciół. Mężny Dawid wypełniwszy i to życzenie królewskie, otrzymał w prawdzie Micholę, ale ściągnął na siebie tym sroższe prześladowanie króla. Ostrzegł go o niebezpieczeństwie wierny jego przyjaciel syn królewski Jonatas. Wtenczas Dawid schronił się na puszczę, kryjąc się po lasach i jaskiniach; kilkakrotnie wydarzyła mu się sposobność uwolnienia się od swego zaciętego prześladowcy, ale nie chciał ściągnąc ręki na pomazańca pańskiego. Razu pewnego Dawid uciekając przed pogonią Saula, schronił się był z swą garstką wiernych towarzyszy do pewnéj jaskini; a gdy i Saul, nie wiedząc o tem, przybył do tegoż uchronu, radzili towarzysze Dawidowi zabić swego zapamiętałego nieprzyjaciela. Lecz on tego nie uczynił, urznął tylko po cichu kraj płaszcza saulowego, a gdy potem obaj z jaskini wyszli, pokazując go z daleka mówił: ojcze mój, patrz, pan podał cię dziś w ręce moje, i radzono mi, abym cię zabił; alem ja rzekł: nie ściągnę ręki mojéj na pomazańca pańskiego; przekonaj się, że nie ma we mnie złości przeciw tobie; a ty godzisz na duszę moję. Wtedy Saul rozczulony płakał i mówił: sprawiedliwszyś ty, niźli ja, boś ty mnie oddał dobrem za złe, niechaj ci to Bóg nadgrodzi. Przecie gdy po niejakim czasie znowu przeciw Dawidowi wyszedł, i razu pewnego w obozie zasnął, a żaden z ludzi jego nie czuwał; wszedł Dawid do obozu i za-

Zazdrosny Saul ściga Dawida.

Wspaniałomyślność Dawida.

brawszy tylko oszczep Saula utkwiony w ziemi obok króla i kubek od wody, oddalił się spiesznie, a stanąwszy nazajutrz na wierzchołku góry, zaczął wołać z daleka do obozu, pokazując oszczep i kubek. Na to rzekł Saul: zgrzeszyłem, wróć się synu mój Dawidzie, boć już więcéj źle czynić nie będę, dodając: błogosławionyś ty, osiądziesz na tronie i wszystkich przemożesz. Dawid jednakże znając zawziętość króla, zostawiwszy oszczep i kubek na górze, uszedł z Judei. Saul dręczony wyrzutami sumienia i czarną melancholią, nędzny prowadził żywot, i gdy Philistinowie wpadli znowu do kraju, wyszedł w pole, przeczuwając bliski swój koniec. Jakoż wojsko jego na głowę porażone zostało, Jonatas z dwoma braćmi poległ, a Saul z rozpaczy sam sobie życie odebrał. Jeden z sług jego odjął mu koronę i naramienicę i pospieszył z temi znamionami władzy królewskiéj do Dawida; lecz ten rozdarł na znak żałoby szaty swoje i w pięknéj pieśni żałobnéj opiewał śmierć Saula i swego przyjaciela Jonaty.

Smutny koniec Saula.

2. Dawid. Pokolenie Juda, do którego Dawid należał, zaraz go królem okrzyknęło; lecz inne pokolenia chciały mieć królem Isbosetha, syna Saulowego, którego stronę trzymał Abner, sławny wódz poprzedzającego króla. Wszczęła się ztąd domowa wojna; dopiero gdy niedołężny Isboseth obraziwszy Abnera, od niego opuszczony, a następnie przez niewierne sługi zabity został, wszystkie pokolenia uznały królem Dawida, który brzydząc się zdradą, nietylko nie przyjął przyniesionéj sobie głowy od zdrajców, ale ich skazał na śmierć i ucięte ich ręce nad stawem w Hebron zawiesić kazał. Dowiadywał się, czy nie pozostał kto z rodu Saula, aby nad nim uczynił miłosierdzie, i gdy mu przyprowadzono Mephibosetha, syna Jonaty, chromego na obie nogi, oddał mu całą majętność Saula i karmił go chlebem przy własnym stole.

Dawid królem.

Panowanie Dawida, trwające przez lat 40, było najświetniejsze. Dotąd państwo izraelskie nie miało stolicy. Dawid opanował miasto Jebusitów Salem czyli Jeruzalem, w dziale pokolenia Benjamina leżące, zdobył szturmem przez Joaba obronny zamek Sion na górze stojący, i odtąd Jerozolima była stolicą państwa. Wystawił na górze Sion wspaniały pałac przez sprowadzonych z miasta

Zakłada stolicę w Jeruzalem.

Tyrus phoenickich rzemieślników, i tu założył swą rezydencyą. Tu także sprowadził z wielką uroczystością Arkę Przymierza, dotąd z miejsca na miejsce przenoszoną. Sam otoczony kapłanami i książętami ludu, w uniesieniu radości śpiewał psalmy i pląsał na cześć Pana, co sześć kroków ofiarując wołu i baranka. Chciał także wystawić i kościół wspaniały w Jeruzalem, ale go wstrzymał w tém chwalebném dziele prorok Nathan, że ponieważ tyle krwi w ciągłych wojnach ręce jego przelały, nie jemu ale dopiero synowi jego spokojnie panować mającemu dokonanie tego świętego dzieła zostawione f). Ale długoletnia po-

Rezydencya na Sionie.

f) Dawid posiadał wszystkie zalety wielkiego króla, równie w wojnie jak w pokoju szacowne, przez które małe dotąd państwo i bez politycznego znaczenia, uczynił świetne i potężne. Zdobył prawie całą Syryą i Idumeą, poskromił na zawsze Philistinów, tak że odtąd już głowy podnieść nie mogli, zwyciężył Moabitów i po uporczywéj obronie przełamał Ammonitów tak, że jego państwo od Srodziemnego Morza aż do Euphratu się rozciągało. Równie ważne są zmiany i ulepszenia, które do wzrostu państwa najwięcéj się przyłożyły. Dawid był tworcą monarchii i poczynił zmiany w dotychczasowéj organizacyi państwa. Saul był raczéj naczelnikiem wojska, niemając nawet stałéj rezydencyi. Dawid obrawszy dla siebie stałą rezydencyą, otoczył się królewskim blaskiem, zmienił dotychczasową republikancką organizacyą rozdrobioną na pokolenia, zaprowadzając wszędzie jeden rząd monarchiczny, do czego wybierał urzędników porówno ze wszystkich pokoleń. Miał także przyboczną radę nakształt ministrów; pobierał roczne dochody z darów dobrowolnych, z zdobyczy, z konfiskacyi dóbr, z licznych stad królewskich na puszczy pasionych; z stałych podatków, jak z dziesięcin i z nadzwyczajnych danin, do których także pogłówne należało. Wpływały więc do skarbu wielkie summy, za które mógł Dawid utrzymywać znaczne nawet w czasie pokoju ciągle stojące wojsko należycie uorganizowane, ale tylko z saméj piechoty złożone pod naczelnem dowództwem wsławionego hetmana Joaba, który był prawą ręką króla. Prócz tego otaczała go ciągle straż przyboczna, już dla wykonywania rozkazów, a mianowicie wyroków śmierci używana. Ta świetność i dotąd niewidziana okazałość władzy królewskiéj nadała mu przewagę i w religijnym względzie, tak dalece, że jego polityczne rządy wyzwoliły się z pod opieki arcykapłańskiéj. Lecz Dawid będąc mężem według serca bożego pozostał wiernym zakonowi Mojżesza, i przez większą okazałość i uroczystość w służbie Bożéj, do wzniesienia i ustalenia wiary swych ojców, nie mało się przyłożył. Podzielił Lewitów i Kapłanów na pewne klassy i porządki, pomiędzy nimi było 4000 przeznaczonych do wokalnéj i instrumentalnéj muzyki, mającéj podnosić cześć Jehowy. On także był tworcą lyrycznéj poezyi hebrejskiéj, składając

Wojenne zdobycze.

Świetność tronu.

Ogromny skarb.

Religijność Dawida.

myślność zaślepiła tak sprawiedliwego i łagodnego serca monarchę. Ujrzał był raz Betsabę, gładkiego oblicza niewiastę, a żonę Uryaszową. Dawid zbyt zmysłowości oddany, aby ją sobie przywłaszczyć, wysłał jéj męża do obozu z listem do hetmana Joaba, aby go postawił w najniebezpieczniejszém stanowisku, gdzieby koniecznie zginąć musiał. Poczém chciał pojąć wdowę jego za żonę. Ale ten niecny postępek królewski był skarcony przez proroka Nathana, odzywającego się do króla w te słowa: byli w jednem mieście dwaj mężowie, bogaty i ubogi. Bogaty posiadał wiele owiec; ubogi zaś nic zgoła nie miał, krom jednéj maluczkiéj owieczki, która własną dłonią jego karmiona, będąc zawsze z nim pospołu, całe jego składała mienie. A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, ten szczędząc swoich owiec, wziął owieczkę ubogiego męża, zabił ją i nagotował jeść gościowi. Dawid nie pomiarkowawszy się, że ta mowa do niego zmierzała, uniesiony słusznym gniewem, rzekł: mąż, który to uczynił, niechaj będzie synem śmierci, a owcę czworako nagrodzi. Na co odrzekł Nathan: tyś jest tym wydziercą, a Pan ciężko cię ukarze, żeś Uryaszową jedyną owieczkę porwał i samego zabił. Dawid uznał, że ciężko zgrzeszył i żałował za grzechy.

Grzech Dawida przywłaszczającego sobie Betsabę żonę Uryaszową.

Parabola.

Wkrótce miała się spełnić na Dawidzie zagrożona przez proroka kara. Absalon, trzeci syn królewski, będący przyczyną śmierci najstarszego Ammona, został na wygnanie wskazany. Choć wkrótce na prośby Joaba ułaskawienie nastąpiło, urażony młodzieniec na ojca, tym bardziéj, że tenże młodszemu Salomonowi tron przeznaczył, skrycie knuł zemstę i powziął zamiar strącić ojca z tronu. Aby pozyskać przychylność ludu, siadał codzień przy bramie pałacu i pytał się ludzi, do króla przychodzących, jakieby były ich prośby; a do każdego, kto chciał mu się do nóg skłonić, wyciągał rękę, ujmował go za szyję i całował; dowiadywał się z którego pokolenia, zkąd idzie,

Rokosz Absalona.

na cześć Boga psalmy, które dotychczas są niezrównanem wzorem w tym gatunku poezyi i okazują prawdziwe i niezrównane natchnienie króla proroka, korzącego się w prochu przed nieogarnioną wielkością Boga.

całą prośbę sobie opowiadać kazał, dodając zwyczajnie: twoja sprawa jest słuszna, ale jéj król słuchać nie będzie. O gdybym ja był sędzią, jakżebym sprawiedliwie sądził! Co gdy się ludowi niezmiernie podobało, bezecny Absalon, który prócz tego miał nader ujmującą powierzchowność, będąc najurodziwszym w kraju i mając włosy nadzwyczajnie piękne i długie, podburzył lud przeciw Dawidowi, a udawszy się do Hebron, królem się tamże ogłosił, zgromadziwszy koło siebie znaczną liczbę buntowników, gdy się nawet wielu przyjaciół ojca z nim połączyło. Opuszczony Dawid musiał uciekać z Jerozolimy, wkrótce jednak zebrał wojsko i wysłał Joaba przeciw buntownikom z rozkazem, żeby ochraniał syna. Przyszło do bitwy. Zwycięzki Joab zbił buntownicze wojsko, a ścigając uciekających, przeszył oszczepem Absalona uwikłanego za włosy pod drzewem. Tak dzień ten zwycięztwa był dniem żałoby dla ojcowskiego serca. Jeszcze dwaj inni niegodni synowie Dawida, zawichrzyli spokojność ostatnich lat panowania sędziwego króla, który nareszcie ogłosił jeszcze za życia Salomona swego syna z Betsaby (jako to był jego matce przyrzekł) swym prawym następcą i zaleciwszy mu wystawienie kościoła, zasnął w Panu w 70tym roku życia.

Absalon zabity.

3. Salomon dwudziestoletni młodzieniec, odziedziczywszy po ojcu już potężne, dobrze uorganizowane państwo, liczne wojsko, nieprzebrane skarby, wsławił panowanie swoje dziełami pokoju i mądrości, to jest wspaniałemi budowlami, zabezpieczeniem granic kwitnącego państwa, a nadewszystko przez otworzenie handlu za pomocą phoenickich okrętów i karawanów do Babylonu na wschód idących. Z Aegyptu sprowadził konie, których użył do zaprowadzenia w swoim kraju jazdy i wojennych wozów, co dotąd u Izraelitów prawem Mojżesza zakazane było g).

1015-975.

Tworzy jazdę.

g) Na granicach państwa pozakładał składy i miasta dla wymiany towarów. Z dwóch portów wypływały jego okręty lub tyryjskie przez niego najęte do wschodniéj krainy Ophir (podług jednych środkowéj Afryki, podług drugich do Indyi wschodnich) i powracały ztamtąd obciążone złotem, dyamentami, balsamem, słoniową kością, kosztownem drzewem sandałowem, z którego Salomon kazał zrobić wschody do świątyni. Równie zyskowny handel prowadził król lądem, wyprawiając swoje karawany razem z phoenickiemi przez syryjską puszczą do Babylonu.

Otwiera handel.

Zaraz w początku panowania ukazał mu się Pan we śnie, mówiąc: proś, o co chcesz. Salomon prosił Boga, aby mu dał serce mądre i rozumne, aby mógł ludem rządzić i rozeznać złe od dobrego. Nie długo podała mu się sposobność pokazania nadzwyczajnéj mądrości. Dnia jednego, kiedy wedle zwyczaju siedział na tronie i sądził, stanęły przed nim dwie niewiasty, a każda z nich trzymała na ręku dziecię, z których jedno było nieżywe. I jedna z nich rzekła: Królu, słuchaj mnie proszę: oto ta kobieta i ja mieszkamy razem i powiłyśmy synów. Syn jéj umarł téj nocy, przyduszony od niéj w łożu; wstała więc i wzięła mi śpiącego od piersi syna mego, a swego nieżywego na to miejsce położyła. Przeciwnie jest, jak mówisz, przerwała jéj druga niewiasta: twój syn umarł, mój żyje. I tak zaczęły się przed królem spierać. On zaś rzekł do sług: przynieście miecz. — A gdy przyniesiono, mówił daléj: rozetnijcie dziecię żywe na dwoje, i dajcie połowę jednéj niewieście, drugą połowę drugiéj. Na ten wyrok jedna z matek: dobrze, rzekła, niech nie będzie ani moje, ani twoje; lecz druga zawołała: Panie daj jéj dziecię żywe, a nie zabijaj go. Tak więc poznał król w drugiéj niewieście prawdziwą matkę żywego dziecięcia, które jéj natychmiast oddać rozkazał. Dla tego też na całym wschodzie w powieściach i podaniach ludu sławioną jest dotąd mądrość Salomona, przenikająca wszystkie tajemnice przyrodzenia. Ale najwspanialszém dziełem jego panowania była świątynia na górze Moria, przez tyryjskich budowniczych, których sprzymierzony król phoenicki Hiram nadesłał, z ciosowego kamienia z nadzwyczajnym przepychem wzniesiona; 160 tysięcy ludzi przez 7 lat ciągle nad nią pracowało. Ściany były ozdobione przedziwną snycerską robotą. Nawet posadzka była wybita złotą blachą, tym bardziéj wszystkie naczynia z szczerego złota i najprzedniejszéj słoniowéj kości. Po ukończeniu budowy, Salomon przeprowadził z Sionu arkę przymierza do téj nowéj świątyni z wielką uroczystością, prosząc Boga o pobłogosławienie tego miejsca, iżby modlitwa każdego, nawet cudzoziemca, z tego miejsca do nieba posłana, łaskawie przyjętą być mogła. Miał mowę do ludu, w któréj wyraził: Czy mniemacie, że Bóg tylko na ziemi mieszka;

Mądrość Salomona.

Kościół Salomona.

oto wszystkie niebiosa objąć Go nie zdołają, a jakżeby Go objąć zdołał ten oto dom, który wystawiłem. Potém ofiarował całopalenie z 22 tysięcy wołów i 20 tysięcy owiec i przez dwa tygodnie wyprawiał ludowi sutą biesiadę. Ale Salomon nie przestał na tém, i dla siebie i dla swych licznych żon wspaniałe budował pałace, których okazałość wzbudzała powszechne podziwienie. Jego tron ze słoniowéj kości wznosił się na sześciu stopniach, spoczywających na dwunastu złotych lwach, godłach pokolenia Judy. Obok pałaców znajdowały się przecudne ogrody, wodotryski, najrzadsze balsamiczne i cudnemi farbami jaśniejące rośliny. Nawet całe miasto Jeruzalem warownym obwiódł murem, wybudował kilka nowych miast, między innemi Thadmor na puszczy czyli słynną późniéj Palmyrę, niedaleko Euphratu, kilka dni jazdy od Babylonu, jako ważne stanowisko dla karawanowego handlu z Babylonem, a nareszcie jako natchniony wieszcz i zawołany mędrzec był twórcą nowego poetycznego rodzaju, tak nazwanych przypowieści Salomonowych, oprócz licznych hymnów i pieśni, w których bujna wschodnia fantazya góruje.

Pałace.

Miasta.

Autor przypowieści.

Ta nadzwyczajna okazałość, ta zadziwiająca mądrość, wszystkich oczy na niego zwróciła. Królowie z odległych krajów podziwiali jego wielmożność i w hołdzie uwielbienia bogate składali mu dary. Ale ten zbytek przepychu i chwały był przyczyną jego upadku. Ten król tak wielki, tak mądry, który od cedru z Libanu do niepozornego mchu co się pnie po skale, znał wszystkie rośliny i o każdéj wiedział, do czego przydatna, co opisał zwierzęta, ptaki, płazy, ryby; słowem, co zgłębił najskrytsze tajniki natury, który tyle ksiąg uczonych i moralnych napisał, przy końcu życia okropnie pobłądził. Zaślepiony blaskiem wielkości, zatopiony zbytecznie w rozkoszach, otoczył się na wzór wschodnich królów licznym haremem cudzoziemskich niewiast, które owego zawołanego mędrca, ulubieńca Jehowy, do składania ofiar bałwanom, do stawiania bałwochwalskich świątyń przywiodły. Okazałość dworu, niesłychany przepych, powiększenie wojska, rozrzutność króla wyczerpnęły wreszcie przez Dawida nagromadzone skarby, zwyczajne podatki i korzyści handlowe nie wystarczały na pokrycie coraz bardziéj rosnących wydatków. Uciśniony

Upadek Salomona.

lud nowemi podatkami zaczął się burzyć i sarkać na rząd despotyczny, a nareszcie podniósł otwarty bunt przeciw królowi pod dowództwem Jerobeama, jednego z najznakomitszych królewskich urzędników. Rokosz ten został wprawdzie przytłumiony, a Jerobeam schronił się do Aegyptu, ale prowincye odpadały jedna po drugiéj, aż nakoniec Salomon w 40tym roku panowania a w 61 życia, żyć przestał, wyrzekłszy przed zgonem owo sławne zdanie o znikomości rzeczy ludzkich: próżność próżności i wszystko próżność!

Rehabeam syn Salomona.

4. Rehabeam. Pokolenia Judy i Benjamina uznały wprawdzie syna Salomonowego Rehabeama następcą i królem w Jeruzalem, lecz dziesięć innych pokoleń, sprowadziwszy Jerobeama z wygnania od aegypskiego Pharaona Sisara, zgromadzone w Sichem dla złożenia hołdu, domagały się od nowego króla zmniejszenia podatków i ograniczenia despotycznego panowania; a gdy dumny i lekkomyślny królewicz odezwał się z pogróżką: mój ojciec chłostał was biczem, ja będę was chłostał szkorpionami (dyscyplina mająca rzemyki nabite ćwiekami), oderwały się od prawego następcy i obrały królem Jerobeama. Tym sposobem podzieliło się państwo na dwie sobie nieprzyjazne części. Królestwo izraelskie czyli Ephraim pod Jerobeamem założyło stolicę w Sichem późniéj w Samaryi. Podział ten i w religijnym względzie zrodził szkodliwą schizmę. Ponieważ pokolenie Levi pozostało się przy prawym monarsze w królestwie Juda przy świątyni i służbie Jehowy, przeto nowe odszczepione państwo izraelskie wyrzekło się wiary ojców, składało cześć aegypskim zwierzętom (złotym cielcom) i phoenickiemu bałwanowi Baalowi, biorąc kapłanów już z innych pokoleń, nie z Levitów.

Pogróżką odstręczył sobie 10 pokoleń.

e. Od podziału państwa, do upadku; czyli od śmierci Salomona do assyryjskiéj i babylońskiéj niewoli, od 975—722 i 588.

Królestwo izraelskie.

Nowe państwo izraelskie utrzymało się od 974 r. do 722, t. j. przeszło 250 lat, wśród ciągłych zawichrzeń politycznych i religijnych. Ludzie pobożni, brzydzący się bałwochwalstwem, pragnęli powrócić do prawdziwéj wiary ojców i połączyć się napowrót z królestwem Juda, gdzie się cześć Jehowy w czystości utrzymała; ale słabi królowie których 18 po Jerobeamie nastąpiło, choć napominani i gromieni przez proroków, stali uporczywie przy czci bałwanów i najokropniejszych dopuszczali się zbrodni. Oto jest jeden rys z ich niecnych postępków: Achab, chcąc rozszerzyć swój ogród, chciał koniecznie nabyć przyległą winnicę, która do ubogiego Nabota należała. Nabot nie chciał drogiego kawałka ziemi odstąpić, ponieważ tego wyraźnie prawo Mojżesza zakazywało. Achab choć zły człowiek, nie ważył się wydrzeć poddanemu własności, lecz był smutny i nie chciał jeść. Bezbożna jego żona Izabela rzekła do męża: bądź dobréj myśli, ja ci dam winnicę Nabota. Poczém napisała imieniem królewskiém list zmyślony do starszych miasta, aby znaleźli fałszywych świadków, którzyby przysięgą stwierdzili, jako Nabot bluźnił przeciw bogom i królowi, a przeto winien jest śmierci. Uczynili to urzędnicy bez czci i wiary i Nabot ukamienowanym został. Skoro o tém dowiedziała się Izabela, pobiegła do męża z radością i rzekła: Nabot nie żyje; pole jest twoje. Poszedł Achab objąć pożądaną posiadłość, lecz zastał w niéj Eliasza proroka, który się do niego w te odezwał słowa: Zabiłeś niewinnego, posiadłeś jego winnicę, przywiódłeś do grzechu lud twój; przeto zginie dom twój cały, życie synów twoich oddasz za życie Nabota, psy lizać będą krew twoję i pożrą Izabelę. Te straszne groźby w kilka lat się spełniły; sam bowiem król zabity był w bitwie, a gdy wóz, na którym zbroczone krwią zwłoki królewskie przywieziono, myto w sadzawce, przybiegły psy i lizały krew. Podobnie bezbożna Izabel nie uszła boskiego gniewu, albowiem wyrzucona w czasie rozruchu oknem, w części przez lud stretowaną, w części od psów pożartą była.

Król Achab wydziera winnicę Nabotowi.

Kara.

Królowie izraelscy prześladują proroków.

Królowie izraelscy wyrzekłszy się prawdziwéj wiary, oddani bałwochwalstwu i wylani na wszelkie zbrodnie, prześladują odzywających się często proroków i ludzi bogobojnych, pragnących przywrócić dawniejszą cześć Jehowy. Panowanie ich jest ciągłém prześladowaniem tych świętych mężów i walką przeciw czci prawdziwego Boga. Tron po-

zbawiony podpory wyższéj z nieba, stał się igrzyskiem namiętności i nagrodą najczarniejszych zbrodni. Tylko dynastya Jehu, pojednawszy się z prorokami, utrzymała się
885—770. w 8 po sobie następcach. W tém politycznem rozerwaniu i poniżeniu podnieśli głowę sąsiedzi i do spraw państwa, osobliwie przy zmianie dynastyi mieszać się zaczęli.

Phul nałożył haracz. Po upadku dynastyi Jehu, assyryjski król Phul przywołany do kraju dla uśmierzenia wszczętych rozruchów, przywróciwszy państwu spokojność, nałożył roczny haracz i uszczuplił granice państwa, a gdy poniżone królestwo izraelskie chciało wetować swéj straty na słabszém królestwie judzkiém, to ostatnie wezwało na pomoc assyryjskiego króla Tiglath Pilesera, który większą część (północną) królestwa zabrał, i mieszkańców do niewoli uprowadził. Ostatni izraelski król Hosea zachęcony pomyślnym oporem Tyryjczyków przeciw zaborczym usiłowaniom assyryjskich królów, chciał zawrzeć przymierze z aegypskim królem przeciw spólnemu nieprzyjacielowi, assyryjskiemu

Salmanassar uprowadza mieszkańców do assyryjskiéj niewoli. królowi Salmanassarowi; ale napadnięty nagle od tego potężnego zdobywcy, w niewolą do Assyryi uprowadzony został. Bronił się do ostatniego lud w twierdzach, i Samaria, stolica państwa, dopiero po 3 letniém oblężeniu zdobyta 722 roku. Większa część mieszkańców dostała się do assyryjskiéj niewoli do odległych miast, a mieszkańcy tychże miast na osadników do Palaestiny przesiedleni, z któréj to mieszaniny powstali późniejsi Samaryci, środek między prawdziwymi Żydami a bałwochwalcami trzymający.

Królestwo Juda. Drugie mniejsze królestwo Juda, będąc w posiadaniu stolicy Jeruzalem, a nadewszystko świątyni, jako środkowego punktu czci Jehowy, pod panowaniem królów z dynastyi Dawida idących, nie doznawało takich politycznych zaburzeń i miało więcéj moralnéj siły, i choć daleko mniejsze, upadek izraelskiego królestwa prawie o 150 lat przetrwało. Wzajemna zazdrość tych dwóch nowo powstałych królestw zrodziła zaraz z początku 50 letnią domową wojnę, która pod Rehabeamem niepomyślnie dla Judy wypadła. Król Josaphat chcąc położyć koniec bratobójczéj walce, powziął zamiar połączenia panujących dynastyi w obydwóch nowych królestwach przez małżeński związek, swego syna Jorama z Attalią córką izraelskiego króla. Za-

miar z pozoru chwalebny, pokazał się w skutkach najzgubniejszym, bo Attalia nietylko że cześć bałwochwalczą Baala w Jeruzalem zaprowadziła, ale nadto uwzięła się na wytępienie dynastyi dawidowéj, mordując własnych wnuków. Ledwo się udało arcykapłanowi ocalić jednego dawidowego potomka Joasa i w świątyni potajemnie wychować. Wkrótce okrutna Attalia zamordowaną została, a na tronie judzkim znowu osiadł prawy potomek Dawida, który gorszącą cześć bałwochwalską Baala w Jerozolimie wytępił. Na niejaki czas zakwitło jeszcze to państwo pod 52 letniém panowaniem Usiasza, króla; lecz ta pomyślność zrodziła zepsucie i otworzyła wrota bałwochwalstwu, przeciw któremu napróżno podnosił głos proroczy Jesajasz, napróżno gromił zbytek dworu, odkrywał nikczemność i pochlebstwa bałwochwalskich kapłanów, groził zbliżającym się upadkiem państwa. Gdy się lud nie upamiętał, zagrożony od pogranicznych nieprzyjaciół, korzystających z jego zniewieściałości, musiał prosić o pomoc potężnych Assyryjczyków, którą ledwo wszystkiemi skarbami świątyni i utratą niepodległości okupił. Tymczasem uwikłali się Assyryjczykowie w wojnę aegypską. Hiskiasz korzystając z rozerwania sił nieprzyjacielskich, odmówił rocznego haraczu, połączył się przymierzem z Aegypcyanami, otoczył miasto nowym (drugim) murem i gotował się do walki. Assyryjski król Saneherib obległ wprawdzie z potężném wojskiém judzką stolicę, lecz gdy jednéj nocy, czy przez zarazę, czy od miecza wojsko jego wyginęło, z hańbą uciekać musiał. Nie ocaliło to jednak już dawno do upadku chylącego się państwa. Najprzód aegypski król Neko, posuwający swoje zabory na wschód, pokonał judzkiego króla Josię, na równinie Megiddo, gdzie tenże życie utracił, przez co Żydzi popadli najprzód w aegypską, a późniéj w babylońską niewolą, gdy Nabuchodonozor król assyryjski zwyciężywszy pod Karkemisch (Circesium) Aegypcyan, wyrwał im z rąk tę zdobycz. Już w trzecim roku podległości assyryjskiéj, usiłował król Jojakim przeciw radom proroków Habakuka i Jeremiasza, zrzucić z siebie uciążliwe babylońskie jarzmo, lecz życiem tego przypłacił; jego syn popierający daléj powstanie, równie pokonany jak ojciec, z przedniejszymi wojownikami i starszyzną aż

Attalia i Joas.

Usiasz chwalebnie panuje.

Klęska Sancheriba.

608 r. przed Chr.

Nabuchodonozor.

za Euphrat uprowadzony, a Zedekiasz najmłodszy syn Josii na chwiejącym się tronie osadzony. To poniżenie doznane od bałwochwalców, zbytnie zaufanie w świętą nietykalność kościoła i stolicy Jeruzalem, były powodem do ponowienia czczych usiłowań wybicia się na wolność, gdy aegypski król Hophra (Apries) dla odzyskania utraconego dawniéj panowania w Azyi, przyrzekł pomoc przeciw Babylończykom. Nabuchodonozor (Nebukatnezar) oblegał Jerozolimę przez półtora roku, zniósł spieszące na odsiecz aegypskie wojsko, schwytanego w ucieczce Zedekiasza najprzód oślepić, potém kajdanami obciążonego z najznakomitszymi mieszkańcami w (70 letnią) niewolę do Babylonu odesłać kazał, kościół i miasto złupił i spalił, mury rozwalił i tylko sam gmin do uprawy roli i winnic potrzebny zostawił. Ale co Bóg przez usta proroków h) dawniéj przepowiedział, ziściło się za panowania Cyrusa, króla perskiego, który zawojowawszy Babylonią, pozwolił Żydom, za wstawieniem się Daniela proroka, wielce poważanego od tego króla, powrócić do ojczyzny z 70 letniéj niewoli, a nawet wydał im wspaniałomyślnie wszystkie naczynia i kosztowności kościelne. Tylko 50 tysięcy Żydów wróciło do Palaestiny pod Zorobabelem i zaczęło budować na nowo kościół. Pograniczni Samaritanie, ponieważ jako na pół bałwochwalcy nie byli przypuszczeni do uczestnictwa budowy, jątrzyli namiestników perskich, i przeszkadzali ukończeniu tego dzieła, które dla tych domowych niesnasek dopiero za Dariusza dokonane zostało. Za króla perskiego Artaxerxesa powrócił nowy zastęp z niewoli pod przywództwem dwóch proroków Ezra i Nechemiasza, którzy odbudowali miasto i zakon Mojżesza przywrócili.

Ponawiane usiłowania Żydów przyspieszają upadek.

586. Niewola babylońska.

Cyrus uwalnia Żydów z niewoli.

h) Między prorokami najsławniejszy jest Jeremiasz, syn kapłana Hilkii z miasta Levitow Anathoth. Zachęcał do pokuty, dla odwrócenia wiszącéj nad ludem kary; a gdy słowa jego były bezskuteczne, kupił dzban gliniany u garncarza i z nim wystąpiwszy na zgromadzeniu ludu w równinie Hinnon, rozbił go w przytomności wszystkich na drobne kawałki, z temi słowy: jak ja ten dzban stłukłem, którego skorupy rozleciały się na wszystkie strony, tak Jehowa zniszczy ten naród i to miasto. Prześladowania były nagrodą jego gorliwości i żaden z proroków tyle nie cierpiał, co on. Trzymany w więzieniu w Jeruzalem, pisał listy pocieszające do swych nieszczęśliwych współbraci, w niewoli babylońskiéj będących, ogłaszał przez Barucha swoje proroctwa „aby się raz przecie nawrócili i ukorzyli przed Panem.“ Zedekiasz, któremu blizki koniec przepowiedział, nie ścigał go wprawdzie, ale téż nie zdołał go wyrwać z rąk prześladowców, którzy go głodem i więzieniem męczyli. Dopiero najsroższy nieprzyjaciel Nabuchodonozor, zburzywszy Jerozolimę, wyprowadził proroka z więzienia, darował mu życie i zostawił go w kraju przy owéj garstce niedobitków w mieście Mizpa. I w tym opłakanym stanie zaklinał ziomków, aby siedzieli spokojnie i nie wynosili się do Aegyptu; Żydzi nie usłuchali jego głosu i zawlekli go ze sobą do tego kraju, gdzie go w mieście Taphnä ukamienowali. „Jakże to miasto jest opustoszałe, które było tak ludne. Królowa miast poszła w poddaństwo i służbę. Płacze dzień i noc, a nie masz nikogo, ktoby ją pocieszył — dla tego i nasze serce zamarło, dla tego i wzrok nasz od płaczu ociemniał, nad Sionem opustoszałym, gdzie teraz lisy mają swoje nory: Ale Ty o Panie, który trwasz od wieków do wieków, czemu nas opuściłeś? Pozwól nam wrócić do siebie, odnów dni nasze, jak kiedyś, a nie odrzucaj nas i niech się raz gniew Twój sprawiedliwy ukoi.“ Taka jest treść trenów i narzekań Jeremiaszowych.

Jeremiasz 620—586. Prześladowania. Smutny zgon proroka. Treść jego pism.

5. Phoenicyanie. a)

Obok Żydów wzdłuż morza Śródziemnego mieszkali Phoenicyanie, w biblii Kanaanitami (Niżowcami) zwani, na wązkiém wybrzeżu, kilkadziesiąt mil długiém a tylko do trzech mil szerokiém b). Należeli, równie jak Żydzi, do

a) Do dziejów phoenickich jak i pierwotnéj historyi całego Wschodu, najważniejszy jest grecki historyk Herodot, obok niego Diodorus. Sławny jest wprawdzie dawniejszy phoenicki dziejopis Sanchuniaton, który miał żyć około 1250 (?) przed Chr. ale dzieje jego phoenickim pisane językiem zaginęły; tylko ułamek greckiego tłumaczenia tego dzieła dochowanego przez Philo z Byblus, pozostał się u Euzebiusza. Źródła.

b) Wybrzeże to jest niziną, kilkakrotnie pasmami gór aż w morze wbiegającemi, przerywaną, jak n. p. spadzistą górą Karmel, przedgórzem Beirut; ma podostatkiem wina, oliwy i daktylów. Góry Libanon dostarczały cedrów, kruszców i łomów kamiennych, w bliskości góry Karmel znajdował się piasek do fabryk szkła potrzebny, a w morzu obfitość ryb i gatunek purpurowych ślimaków, jedno z głównych źródeł krajowych bogactw. Wązkie wybrzeże.

Phoenicyanie, w biblii Kanaanitami zwani, uważali się za pierwotnych mieszkańców tego kraju i dzielili się na *Sidoniow* zamieszkujących miasta: *a.* Sidon, *b.* Tirus (stary na lądzie, nowy na wyspie założony), *c.* Aradus początkowo mała osada na wyspie, Miasta.

semitickiego pokolenia i jak wieść niesie przybyli z nadbrzeży odnogi perskiéj. Położenie, a jak się zdaje, wro-

później potężne miasto z znacznemi posiadłościami na stałym lądzie. Powtóre *Giblilow* tworzących dwa państwa, t. j. Berytus i Biblus.

Osady. Kolonie phoenickie. Żadne tak małe państwo nie pozakładało tyle i tak obszernych kolonii, jak Phoenicyanie. Powodem do nich były: *aa.* aby zapobiedz przeludnieniu, a nadewszystko politycznym i socyalnym zaburzeniom, gdy przy wydarzonych rozruchach słabsza strona, dobrowolnie z kraju się wyniosła. *bb.* Chciwość i najazdy zdobywców: Assyryjczyków, Babylończyków i Aegypcyan. *cc.* Częste na tém wybrzeżu panujące trzęsienie ziemi. *dd.* Przemysł kupiecki tego ludu, otwierający sobie w odleglejszych nieznanych krajach tym większe handlowe korzyści. Początkowa osada znajdowała się najczęściéj na wyspie w blizkości stałego lądu, zkąd dopiero przenosili się do przyległego kraju, zakładając tamże miasta i zdobywając niekiedy rozległe państwa. Stosunek tych osadników do pierwotnego kraju, był różny. Przez rząd założone osady były mu podległe, płacąc podatki i dziesięciny; przeciwnie osady przez wygnane z kraju stronnictwa założone, tylko w religijnym względzie wysyłały corocznie posłów na wielką uroczystość Melkartha do Tyru, składając dziesięcinę. Były zaś cztery, zastępujące główne osady phoenickie:

Przyczyny tych osad.

Właściwa Phoenicya. 1. Na stałym azyatyckim lądzie, osobliwie nad wschodnią drogą karawanową do miast nad Euphratem leżących, n. p. Dan, Hamath; daléj portowe miasta w Azyi mniejszéj Tarsus (w Cilicii) i w Syryi Antiochia. Ku Aegyptowi ciągnął się łańcuch takich składowych miast, jak Joppe, Askalon; a nawet nad morzem Czerwoném dzierzyli arabskie porty: Elath i Eziongeber, a nad odnogą perską Tylus i Aradus.

Na wyspach wschodnich i zachodnich. 2. Na wyspach Śródziemnego morza. Najprzód na sąsiedniéj wyspie Cyprus mieli Citium i Amathus, założone przez Kanaanitów; Paphos zaś przez Sidończyków i Tyryjczyków. Na wyspie Rhodus jeszcze przed Doryjczykami, przez których ztamtąd wyparci zostali. Na kilku Sporadach (Thera) i Cykladach (Melos), na wyspie Creta, Cythera, zkąd wzięła początek cześć Aphrodity, i na północ aż do Hellespontu, a w szczególności na wyspie Thasus, ważnéj dla min złotych i handlu z Thracią i z Pontus. Ostatnie te kolonie wschodnie opanowali późniéj Doryjczykowie, oprócz Cypyus i Thasus. Tym dłużéj utrzymali się Phoenicyanie przy swoich zachodnich koloniach na Śródziemném morzu i w Sicilii mieli Panormus, na Malcie, Sardinii (Caralis), Corsice, Balearskich i Pityusijskich mieli liczne porty, jako stacye, gdy żeglowali do Hiszpanii.

Hiszpania. 3. Hiszpania zachodnio południowa czyli Iberia była najważniejszą phoenicką osadą, jak się zdaje afrikańskiemi osadnikami zajętą, co nazwiska miast w obu tych koloniach te same potwierdzać się zdają; n. p. Karthago, Gades, Hippo Ityke czyli Utika, Leptis, Malaca, Tunis.

dzona temu ludowi do handlu i przemysłu skłonność, wzbiła wkrótce ten mało dotąd znaczący kraj do takiéj przewagi i politycznéj potęgi, że najlepszą część wybrzeży Śródziemnego morza pod swoje panowanie zagarnął, a swojemi okrętami sięgał najodleglejszych krańców świata i ich płodami się bogacił. Pierwsze podróże morskie Phoenicyan zapewne nie były dalekie; przymuszeni obmyślać sobie pewne stanowiska dla okrętów, gdzieby z trudów podróży wypocząć, okręt naprawić mogli, pozbyć się towarów i handel krzewić, zakładali kolonie czyli osady najprzód na najbliższéj wyspie Cyprus, daléj i po innych greckich wyspach na aegejskiém morzu i na wybrzeżach Azyi mniejszéj. Na pół dzikich mieszkańców, jednych błyszczącemi fraszkami do zamiany płodów pociągali, innych napadali jako rozbójnicy morscy, uwozili ludzi i zaprzedawali gdzieindziéj w niewolę. Gdy atoli Doryjczykowie (Graecy) wkrótce sami potężnym na morzu stali się narodem, przymusili Phoenicyan zwrócić się do afrikańskich brzegów, gdzie téż najpotężniejszą założyli kolonią Karthago. Ztąd przeszli do Hiszpanii i przyległych wysp. Wieść niesie, że gdy pierwszy raz wylądowali w tym bogatym kraju, ujrzeli na powierzchni ziemi leżące kawały szczerego srebra. Zdumieni Phoeniczykowie wszystkie swoje stare narzędzia z żelaza i kamienia, jak taż wieść podaje, zostawiwszy na miejscu, ulali sobie nowe ze srebra, a nawet kotwice z tego drogiego kruszcu przywieźli. Dłu-

Do handlu potrzebne kolonie.

Grecy zwracają ich na zachód.

4. Na północném wybrzeżu Afryki, zwłaszcza ku zachodowi, ciągnęło się nieprzerwane pasmo phoenickich osad od Wielkiéj Syrty zacząwszy, aż do zachodniéj wyspy Cerne. W nader żyznéj okolicy przy obydwóch Syrtach i w pogranicznem Byzacium mieszkało z libyjskimi mieszkańcami pomieszane phoenickie pokolenie, które z nadmorskich miast (n. p. Wielka Leptis) znaczny handel z środkową Afryką utrzymywało, gdy tymczasem odlegli od brzegów morskich osadnicy rólnictwem się trudnili. Na wschodniém pograniczu Byzacium założyli Tyryjczykowie Hadrumet. Dalsze wybrzeże afrikańskie na zachód było środkowym punktem dla Phoenicyan całego zachodniego handlu. Tutaj założyli Sidończykowie już w 12 wieku przed Chryst. Byrsę późniejszą Carthago, i prawie równocześnie Hippo; zaś Tyrijczykowie około 1100 p. Chr. Utikę a następnie móstwo miast w Numidii i Mauritanii. Równie liczne były kolonie Tyrijczyków na zachodniém wybrzeżu Afriki, gdzie przeszło 300 miast posiadać mieli.

Karthago.

go uważano słupy Herkulesa (stały gdzie teraz miasta Ceuta i Gibraltar) za ostateczne krańce ziemi na zachód. Puszczają się za słupy Herkulesa. Ale i za te odważyli się Phoenicyanie na niezmierny i dotąd wiosłem nie tknięty atlantycki ocean. Podróże te odbywali tajemnie, aby sobie zapewnić wyłączne prowadzenie zyskownego handlu. Rozsiewali więc straszliwe wieści, że morze za słupami Herkulesa tak jest zsiadłe i gęste jak galareta, że przez gęstą i kolącą trzcinę żaden okręt przedrzeć się nie może, że straszne na zbliżających się czekają potwory. Puszczając się na południe, na rozkaz króla aegypskiego Neko, mieli opłynąć naokół Afrykę; Objechali Afrikę. inni zaś na północ mieli dosięgnąć Anglii, zkąd wywozili cynę, i baltyckiego morza, gdzie znaleźli kosztowny bursztyn, w starożytności wyżéj od złota ceniony. Lubo podobniejsza do prawdy, że sami tak daleko nie sięgali, otrzymując ostatni produkt od innych w środkowéj Europie mieszkających narodów, na to jednakże zgadzają się Wschodni handel. wszyscy, że i z handlu wschodniego, który karawanami do miast nad Euphratem leżących prowadzili, a jeszcze bardziéj z morskiego na morzu czerwoném najpewniéj z bogatych Indyi wschodnich, Ophir zwanych, najwięcéj się bogacili.

Podczas gdy jedni trudnili się kupowaniem i przedawaniem towarów, płynąc od kraju do kraju; inni pozostawszy w domu, zajmowali się rękodziełami i najkunsztowniejszemi wyrobami. Sławne były phoenickie farbiernie purpurowe. Pies owczarski, powiadają, zgryzł był na brzegu morskiém blisko miasta Tyrus, ślimaka purpurowego i przybiegł z pyskiem czerwono zafarbowanym do Wynalazca purpury. swego pana. Ten w mniemaniu, że pies skaleczony, otarł mu pysk wełną, a nie znalazłszy żadnéj rany, ujrzał z wielkiém zadziwieniem wełnę świetnym kolorem czerwonym ufarbowaną. Ciekawy pobiegł za śladem psa i przekonał się, że z morza na tyryjskie brzegi wyrzucone ślimaki, cudną ciecz purpurową w sobie zawierają. Ta tyryjska purpura, zwłaszcza ponsowa i fioletowa (były bowiem rozmaitych odcieni, nawet biała wa) dla świetnego blasku tak była poszukiwaną i kosztowną, że tylko królowie i bogacze purpurowe szaty nosili; inni kontentować się musieli, kiedy swoje białe wełniane szaty purpurowym

skrawkiem ozdobić mogli. — Podobnie przypadek miał im nadarzyć wynalazek szkła. Ludzie okrętowi chcieli sobie na brzegu jeść ugotować, a ponieważ im brakowało kamieni do ułożenia ogniska, wzięli kawał saletry z swego Szkło. okrętowego ładunku, i nałożyli ogień. Saletra roztopiła się w ogniu, zmieszała się z piaskiem i utworzyła z wielkiém zadziwieniem żeglarzy świetną, przezroczystą bryłę, to jest szkło. Początkowo używano go tylko do ozdoby, robiąc z niego różne świecące fraszki, które drogo dzikim ludom płacić sobie kazali; późniéj nauczyli się od Aegypcyan wyrabiać szklanne naczynia, mianowicie puhary do picia, robili już nawet okna i zwierciadła, choć te ostatnie u starożytnych zwykle były metalowe. Największe szklanne fabryki były w Sidon i Sarephta, ale dopiero Aegypcyanie byli wynalazcami dęcia i szlifowania szkła. Im przypisują także wynalazek miar, wag, pieniędzy jako do handlu nieodbicie potrzebnych, a szczególnie wynalazek głosek do pisania. (Mniemany wynalazca ich Taut Inne wynalazki. oznacza właściwie mądrość). Wiele z tych użytecznych wynalazków przejęli zapewne od innych narodów, jako to Babylończyków, Chaldejczyków i Aegypcyan, ale wyłączną ich zasługą jest wynalezienie i wydoskonalenie żeglugi, począwszy od niekształtnéj wydrążonéj kłody aż do okazałego Triremu (okrętu o trzech rzędach wioseł). Prócz tego wynaleziono topienie kruszców; wynalazek budownictwa, warownych miast, bicie dróg, kanałów, grobli, otwieranie portów, winna jest potomność temu pracowitemu i przemyślnemu ludowi prawie wszystkie najpotrzebniejsze do życia odkrycia.

W politycznym względzie tém się Phoenicya różni od Rząd. innych wschodnich państw, że nie ulegała jednemu potężnemu władzcy, ale prawie każde większe miasto składało osobną gminę, czyli raczéj rzeczpospolitą, z obieralnym na pewien czas lub dożywotnie, a nawet dziedzicznym naczelnikiem, którego atoli władza przez starszyznę czyli magistrat ograniczona. c) Wszystkie atoli miasta skonfederowane

c) Wielki wpływ na rządy państwa wywierała i religia właściwie semiticka cześć gwiazdom oddawana, tutaj wyrodziła się Religia. w grube a nawet okrutne bałwochwalstwo. Plemiennem bożyszczem Phoenicyan był Baal, u Assyryjczyków pod nazwą Belusa znany.

stały pod wpływem najpotężniejszego z początku Sidonu, kwitnącego za czasów Józefa. Później, gdy Izraelici Palestinę opanowali, wzbił się w potęgę Tyrus, osada Sidonu tak dalece, że za panowania Dawida i Salomona miasto to przewyższało bogactwy i potęgą wszystkie phoenickie i małoazyatyckie miasta, a nawet nad Sidonem już teraz upadającem swe panowanie rozciągało. Tyryjczykowie mieli w swym ręku cały purpurowy i szklanny handel. Najbardziéj zakwitnęła Phoenicya pod panowaniem Króla Tyryjskiego Hirama, który sprzymierzony z Królem Salomonem, był wspólnikiem jego morskiego handlu do Ophir i karawanowego do Babylonu; pomocnikiem do wykonania tych jego zadziwiających dzieł, które przemyślnéj pracy potrzebowały; a nawet dał mu swoję córkę w małżeństwo, któréj wdziękami uwiedziony mędrzec, cześć bogini phoenickiéj Astarty w Jeruzalem zaprowadził. Osobliwie zaś dostarczył do budowy kościoła tak materyałów, na których Żydom zbywało, jako też szczególniéj biegłych rzemieślników, zwłaszcza w budownictwie, w snycerstwie i w złotnictwie, między któremi wymieniają dzieje najzdatniejszego Hurama Abivę. Hiramowi dostarczali Żydzi zboża, oliwy i pieniędzy. Ich przyjazny i poufały stósunek i ztąd się okazuje, że obydwaj ci mądrzy monarchowie dla zobopólnéj zabawy zadawali sobie, podług twierdzenia Żydowina, zagadki i te piśmiennie rozwięzywali. Hiram panował 33 lat.

Sidon.

Tyrus.

Hiram 980—947 prz Chr.

Wtenczas Phoenicya była wielkim warsztatem całego świata; wszystko, co tylko do potrzeby i wygody służyło, wychodziło z rąk przemyślnych jéj mieszkańców. — Ale z taką skrzętnością nazbierane bogactwa obudziły chciwość w sąsiedzkich wojennych narodach, a wewnętrzne niesnaski na tyle stronnictw rozdrobionego państwa, z ilu

---

Okrucieństwo.

Ten sam bożek odbierał także cześć pod straszliwą postacią Molocha, którego rozpalony posąg odbierał przeznaczone mu na ofiarę małe dziatki w przytomności matek, które ani westchnienia boleści okazywać nie mogły. Drugiem powszechnie czczonem bóstwém był tyryjski Herkules także Melkarth (Słońce) zwany, od niektórych za syna Baala uważany. Nareszcie Astarte czczona w Sidonie jako bogini księżyca i wojny, w Tyrus przeciwnie jako Aphrodite czyli bogini miłości. Do tych bóstw liczą jeszcze 8 Kabirow, jako bóstwa opiekuńcze tego kraju.

osobnych składało się rzeczypospolitych, przyspieszyły jego upadek, przepowiedziany przez proroków Hezehiela i Jezajasza: „Bóg wyciągnie swą prawicę na morze, a zadrżą królestwa, zniszczenie padnie na phoenickie miasta. Ogo łocony Sidonie! nie będziesz radośnie wykrzykiwał. Narzekajcie okręty z Tarsis, wasza warownie Tyrus zburzona!“ — Nagły wzrost assyryjskiego państwa pod królem Salmanassarem, przez którego i Izraelici w niewolę assyryjską uprowadzeni, wydarł im niepodległość. Tylko Tyryjczykowie stawili mężny opór, a choć nareszcie i miasto ich zdobyte zostało, mężni obrońcy nie tracąc serca, cofnęli się na poblizką małą wysepkę, gdzie Nowy Tyrus założyli, niezdobytą warownią ocalonego panowania. Z 60 okrętami i kilkuset łodziami usiłowali Assyryjczykowie wyrugować ich z tego uchronu. Przez 5 lat wytrzymali ściśnieni Tyryjczykowie natarczywe oblężenie, walcząc nietylko z przemagającą liczbą nieprzyjaciela, ale i z głodem i pragnieniem, gdyż na téj wysepce nie było wody do picia, aż ich nareszcie do odstąpienia przymusili. Tu więc założywszy obronne miasto, wybudowawszy znaczną flotę i zebrawszy liczne najemne wojsko, rozpoczęli znowu zyskowny handel, przez który odrodzona ta stolica phoenickiego przemysłu na nowo zakwitła, gdy tymczasem ląd stały dostał się na niejakiś czas pod panowanie Assyryjczyków. — Powtórne zagroziło im niebezpieczeństwo, gdy Nabuchodonozor, burzyciel Jerozolimy, i Phoenicyą, jako łatwą zdobycz z swym potężnym wojskiem najechał. I tą razą mieszkańcy stałego lądu ulegli przemocy, tylko niepokonani dotąd Tyryjczykowie, wytrzymawszy trzynasto-letnie oblężenie, schronili się nareszcie do swéj warowni na wyspie, a zdumiony zwycięzca wszedłszy do opuszczonych murów starego Tyru, żywéj duszy w nich nie znalazł. Później przeszła Phoenicia pod perskie panowanie prawie dobrowolnie, opłacając pomierny haracz i dostarczając okrętów do floty, zresztą rządząc się swemi własnemi dawniejszemi prawami. Dopiero zdzierstwa namiestników perskich przywiodły miasto Sidon, teraz na nowo kwitnące, będące środkowym punktem owczesnéj żeglugi, do powstania w celu zrzucenia perskiego jarzma. Ale powstanie to nie udało się, wszystkie inne phoenickie miasta poddały się znowu

Phoenicya traci niepodległość

Salmanassar zdobywa kraj.

Powtórnie najeżdża Nabuchodonozor.

zwycięzcy, tylko Sidon idąc w ślady bohatyrskich Tyryjczyków, pod dowództwem króla Tenesa, popalił naprzód okręty, aby wszystkim odjąć nadzieję ucieczki; a gdy ich miasto przez zdradę sprzymierzonego im księcia w ręce perskie wydane zostało, zapalili sami miasto i spalili się z wszystkiemi skarbami, przez co znowu Tyrus podniósł głowę aż do wyprawy Alexandra Wgo. Ten zbliżywszy się do tego miasta, żądał, aby mu bramy miasta otworzono. Tyryjczykowie dostarczyli mu żywności i pieniędzy, ale przystępu do miasta wzbronili. Obrażony tą zuchwałością Alexander, przedsięwziął wnijść do niego mocą oręża. — Ponieważ miasto leżało na wyspie, ćwierć mili od lądu, Alexander kazał naprzód bić groblą przez morze, na 200 stóp szeroką, aby się do miasta zbliżyć. Nadzwyczajna czynność tego zdobywcy największe trudności natury przezwyciężała: rzucano gruzy starożytnego miasta Tyrus, całe klody drzew z wielkim trudem sprowadzonych w morze, i z trwogą ujrzeli zdumieni Tyryjczykowie, że grobla prawie ich miasta sięgała. Już co tylko mozolna ta praca miała być ukończona, gdy straszna powstała burza i większą część grobli zerwała i zniweczyła. — Alexander nie dał się tém od swego przedsięwzięcia odstraszyć, i z podwojoną usilnością rozpoczął na nowo to olbrzymie dzieło; ale i Tyryczykowie przeszkadzali, jak mogli, wysyłając biegłych nurków, którzy razili znienacka robotników grobli, tak, że Alexander flotę wybudować musiał, aby ich zasłonić. Nakoniec dosięgła grobla wyspy i Alexander rozpoczął oblężenie z taką zapalczywością, że wkrótce runęły rozwalone mury. Tyryczykowie wznieśli tymczasem wewnątrz miasta drugi mur daleko warowniejszy. I ten niedługo taranami strzaskano; żołnierze Alexandra już wpadli do miasta, ale Tyryczykowie bronili się z taką uporczywością, że szturmujących znowu wyparli z miasta i w okamgnieniu wyłomy w murach naprawili. — W następnych szturmach obsaczyli Phoenicyanie przez fortel nacierających Macedończyków sieciami i mordowali uwikłanych w téj samołowce. Inną razą miotali na nich z muru rozpalony piasek i zarzewie, ktore wpadając między zbroje i parząc gołe ciało, takiego bólu szturmujących nabawiło, iż wielu z nich rzucało się w wodę dla uśmierzenia dręczącego żaru.

Sidon powstaje przeciw Persom.

Alexander W. zdobywca Tyrus

Sypie groble.

Szturmuje.

Alexander już myślał o odwrocie, wprzód jednak ostatni jeszcze szturm przypuścić postanowił: z jednéj strony flotą otoczył miasto, z drugiéj lądowe wojsko na mury wpadać miało. Błaha na pozór okoliczność, to jest sen pewnego obywatela, jakoby ich bożek opiekuńczy Apollo ostatniéj nocy z miasta się oddalił, taki popłoch między ludem zabobonnym rozniosła, że lubo posąg jego złotemi łańcuchami skrępowali, całkiem jednak już o sprawie swojéj zwątpiwszy, raczéj z rozpaczy, jak dla ocalenia walczyli. Alexander więc po siedmio-miesięcznem oblężeniu wpadł do miasta, i tak był rozjątrzony, że 2000 jeńców na krzyż ponad brzegiem morskim wbić kazał; 30,000 w niewolę zaprzedał, resztę wyciął, miasto zaś spaliwszy, w gruzy zamienił. Kazał je wprawdzie potem na nowo odbudować, lecz Tyrus już nigdy swéj dawnéj nieodzyskał świetności, a to szczególniéj dla tego, że Alexander założył w tym samym roku nowe miasto przy zachodniem ujściu Nilu od swego imienia Alexandryą nazwane, które wkrótce stało się środkiem całego handlu. Od upadku téj stolicy rosnące coraz bardziéj zaspy piaszczyste, tak zasypały phoenickie brzegi, że teraz nędzne tylko na tém miejscu stoją rybackie chatki, gdzie niegdyś ludne kwitnęły miasta.

Ostateczny upadek nowego Tyru.

Karthaginczykowie czyli Karchedonowie.

Najważniejszą kolonią phoenicką, która, jak się zwykle dzieje, nad swe macierzyńskie miasto niedługo się wzniosła, była Karthagina. W najświetniejszéj epoce phoenickiego handlu panował w Tyrus młody król Pygmalion. Ten czyto dla ubezpieczenia się na tronie, czy téż zapalony chciwością skarbu, zabija bogatego Sichäusza, Arcykapłana, tyryjskiego bóstwa Herkulesa czyli Melkartha. — Małżonka zamordowanego Sichausza Dido czyli Elissa, a rodzona siostra Pygmaliona oszukała brata i pod pozorem sprawienia ofiar pogrzebowych małżonkowi na morzu, wyniosła potajemnie skarby na okręty i w towarzystwie nieukontentowanego ludu, do którego wielu przedniejszych mieszkańców należało, uszła szczęśliwie najprzód do Cypru, zkąd zabrawszy na okręty wiele kobiet, między innemi 80 kapłanek bogini Astarty, wylądowała na brzegach południowéj Afryki w bliskości miasta Utiki i tamże za pośrednictwem mieszkańców tego miasta, nabyła od Libijczyków kawał morskiego wybrzeża (dzisiejszy Tunis) i na wązkim półwyspie, formującym dwa wygodne porty, założyła zamek Byrsę r 878. prz. Chr. obok którego wzniosła się późniéj tak potężna Karthaginia. Bajeczne podanie wspo-

Pygmalion i Didona.

mina o fortelu chytréj Didony, że w układzie z grubymi Libyjczykami tyle tylko wymówiła sobie kraju, ile wolą skórą objąć zdoła, którą kazawszy porznąć na cieńkie rzemyki, znaczny kawał zagarnęła. Jużto szczęśliwe położenie téj nowéj osady, w bliskości najludniejszych i najbogatszych krajów Europy; jéj niepodległość, a nadewszystko assyryjskie i babylońskie najazdy na kraj macierzysty, sprowadziły do téj osady mnóstwo zamożnych wychodźców, którzy niebawem wszystkie korzyści i kolonie upadającéj Phoenicyi do siebie przygarnęli. — W bajecznem podaniu o zgonie Didony maluje się odwaga bohatyrska karthagińskich i phoenickich niewiast, dobrowolną śmierć nad niewolę przenoszących. Podług niego król Maryow Jurbas zażądał jéj ręki. Didona dla ocalenia niepodległości nowéj osady udawała, że po śmierci kochanego małżonka ślub uczyniła nie wchodzić powtórnie w śluby małżeńskie. Lecz gdy barbarzyński zalotnik zaczął nalegać i grozić, dobrowolnie na stosie się spaliła, przez co zjednała sobie u wdzięcznych spólziomków cześć boską.

Zgon Didony.

Z początku opłacali Karthagińczykowie krajowcom haracz, gdy się poczuli na sile, nietylko haraczu odmówili, ale nadto kosztem tych nomadyjskich hord panowanie swoje rozszerzyli. Między 600—500. rokiem prz. Chr. zdobyli Baleary, Maltę, założyli w Sardynii, Korsyce, nareszcie w Hiszpanii i Sycylii kolonie, i zwolna ogarnęli cały afrykański handel na morzu Śródziemnem, przedając do Włoch murzynów jako niewolników, piasek złoty i słoniową kość. Naprożno greckie miasta w Sycylii kusiły się o wydarcie im tego zyskownego handlu, bo choć w kilkukrotnych wojnach z Sycylią od 480. do 275. kilkakrotnie ponawianych, n. p. pod Himerą pobici przez Gelona syrakuzańskiego tyrana, to wszelako panowania na morzu nie dali sobie wydrzeć aż do punickich wojen.

Wzrost Karthaginy.

Rządy znajdowały się najprzód w ręku jednego, potém dwóch dożywotnich Suffetów czyli Królów z najznakomitszych familii, mających do rady przydany Senat. — W przypadku gdy Suffetowie innego byli zdania, jak Senat, zgromadzenie ludu rzecz rozstrzygało; dowództwo nad wojskiem było zwykle oddzielne od królewskiéj władzy. Ponieważ wszystkie urzędy sprawowane były bezpłatnie, przeto tem samem ubogi gmin wyłączony był od wpływu na rząd państwa. Ich siła morska składała się z przeszło 200 trójrzędowych okrętów, siła zaś lądowa zwykle z najemnego wojska. Numidyjska lekka jazda rozstrzygała najczęściéj los bitwy, a niekiedy i słonie, których z wielkim skutkiem wtenczas w bitwach używano. Okręty ich zwiedzały wszystkie brzegi Srodziemnego morza, osobliwie Sycilią i Maltę, siedlisko ich manufaktur, osobliwie tkackich. — Głównie jednak uwaga ich skierowana była na Hiszpanią, za słupami Herkulesa sięgali aż obfitującéj w złoto Guinei na południe, a Britanii na północ. Handel zaś karawanowy szedł w głąb Afryki do kraju Garamantów, dzisiejszego Fessan, zkąd murzynów, sól, daktyle, złoto i drogie kamienie odbierali. Rólnictwo nadzwyczajnie kwitnęło, także cały kraj zdawał się być jednym rozkosznym ogrodem; dowodem tego jest wielkie dzieło o Agronomii Magona, które rzymski Senat na łaciński język przełożyć kazał.

Siła morska i lądowa.

Geographia Karthaginy. Na wschód graniczyło państwo z Cyreną, gdzie stały znaki pograniczne Arae Philenorum; na południe graniczyło z jeziorem Tritonis; na zachód z Numidią. *a.* Północna część czyli Zeugitana mieściła miasta: Karthago wewnątrz odnogi utworzonéj między dwoma przylądkami, zasłoniona zamkiem warownym Byrsa, od lądu zaś otoczona potrójnym murem na 30 łokci wysokim a 15 grubym, mająca podwójny port, zewnętrzny dla kupieckich okrętów i wewnętrzny w samém mieście dla wojennych. Utika starożytniejsze miasto niż Karthago, a po jéj zburzeniu stolica Afriki (Cato Uticensis). *b.* Południowa część zwała się Byzacium, a od któréj niektórzy rozróżniają jeszcze tak nazwane Emporia czyli handlowe miasta nad małą Syrtą i jeziorem Tritonis leżące. Tu były miasta: 1. Adrumetum, 2. Mała Leptis, 3. Thapsus, gdzie Caesar Jubę roku 46 przed Chr. zwyciężył. *c.* Wschodnia część (regio Syrtica) między obiema Syrtami, przez nomadyjskie hordy zamieszkała równina, mająca kilka osad jak n. p. Wielka Leptis.

Podział kraju i miasta.

Zewnętrzne posiadłości i kolonie karthagińskie. Cel podbojów i osad karthagińskich był jedynie handlowy, to jest ułatwienie handlu między Europą i Afryką. A ponieważ handel wschodni był już w ręku Phoenicyan i Graeków, przeto Karthagińczykowie zwrócili swą uwagę, szczególniéj na zachodni. Jakoż wyspy na śródziemném morzu leżące, jako to Baleary i Pityusijskie ułatwiły im przeprawę do Hiszpanii, Sardinia i Korsika do Gallii, Malta i Sicilia do Włoch. Do zewnętrznych wielkorządztw należały: 1. Sardinia, najdawniejsza i najważniejsza posiadłość karthagińska, zwłaszcza pod wojennym względem. Tu było miasto Caralis (Cagliari), 2. Korsika (Kyrnos) w połowie tylko przez nich opanowana i razem z Sardinią Rzymianom odstąpiona. 3. Sicilia także nigdy całkowicie przez nich nie podbita. Z powodu téj posiadłości zawikłali się Karthagińczykowie w 200 letnią wojnę z Syrakuzanami. 4. Mniejsze zachodnie wyspy śródziemnego morza, Baleary zwane, dostarczały do wojny zręcznych procowników. 5. W Hiszpanii mieli z początku tylko pojedyńcze osady na południowym i zachodnim brzegu; dopiero po utracie Sardinii i Sicilii, pokusili się o opanowanie całego kraju. Nareszcie mieli jeszcze mniejsze posiadłości na zachódnich brzegach Afryki i Hiszpanii.

Posiadłości karthagińskie.

---

6. Babylończykowie i Assyryjczykowie. a)

Podług wyraźnego świadectwa biblii, Babylonia była dawniejszém państwem od Assyryi, założoném przez Nim-

a) Źródła do dziejów: *a.* ojczyste: Berosus kapłan bożka Belusa i Astrolog w Babylonie napisał dzieje babylońskie pod tytu-

Źródła.

roda, wnuka Chama, około 2000 lat przed Chr. Nimrod miał być myśliwym, który doświadczywszy swych sił w po-

---

łem Babylonika, czerpiąc je z starożytnych w Babylonie przechowywanych pism i z drukowanych cegieł. Dzieło to, z którego pozostały tylko ułamki u Josepha, Eusebiusza i Syncella, miało zawierać także assyryjską i medyjską historyą. Z hebrajskich ważni są do tych dziejów prorocy, osobliwie Daniel. Z greckich: 1. Herodot. 2. Ctesias z Cnidus w Carii, lekarz Artaxerxesa II pisał z ustnych podań i perskich kronik: Perskie Dzieje (Persikon 23 ksiąg), które tylko w wyciągu Photiusza i w ułamkach Diodora posiadamy. 3. Diodorus z Sicilii w 2giéj księdze swéj Biblioteki historycznéj. 4. Eusebiusz, biskup w Caesarei około 300 lat po Chr. napisał Chronikon dochowany w armeńskiém tłomaczeniu. 5. Trogus Pompejus z Gallii za Augusta Cesarza żyjący, którego historyą powszechną skrócił Justinus dochowany.

Źródła.

Położenie kraju.

Geografia. Babylonia czyli Chaldea, w biblii Sinnar zwana, zajmowała wielką równinę między rzekami Tigris i Euphrat, razem z wąską krainą na zachodnim brzegu Euphratu leżącą, która się w ściślejszém znaczeniu Chaldaeą nazywała. Z północy zasłoniona była Babylonia tak nazwanym mediskim murem od napaści hord łupieżkich. Wyżéj na północ między Tigrisem i Armenią w teraźniejszym Kurdistanie leżała Assyria.

Bujność gruntu.

Grunt w Babylonii nadzwyczajnie urodzajny. Najdelikatniejsze owoce i zboża, które się teraz w Europie hodują, ztamtąd pochodzą. Piórka pszenicy rosły na cztery palce szerokości, prosa wybujałe kiście jak drzewa w górę wyrastały, z drzew najbardziéj udawała się palma, któréj owoce nietylko za pokarm służyły, ale nadto robiono z nich wino i miód. Brak drzewa i kamieni nagradzał dostatek białéj gliny, do któréj zamiast wapna używano naphty, kładąc prócz tego warstwy trzciny i liści palmowych. Jak w Aegypcie Nil, tak i tutaj Euphrat, gdy w lecie śnieg na górach armeńskich stopniał, użyźniał swym rocznym wylewem nadbrzeżne doliny. Usypano potężne groble dla wstrzymania spustoszenia z gwałtownego wezbrania wód, i dla zatrzymania wody w kunsztownych jeziorach, zkąd ją potém w czasie długiéj posuchy bitemi kanałami do skrapiania ziemi sprowadzano, za co 200 i 300 plon odnosili.

Skrapianie.

Rzeki. Euphrat i Tigris, co znaczy strzałę, tak przezwany dla bystrego biegu, obie wypływają z gór armeńskich, oddalają się najprzód od siebie, płyną daléj równolegle i okrążywszy i skropiwszy na 12 t. kwadrat. mil rozległe międzyrzecze (Mesopotamia), wpadają pod nazwiskiem Pasitigris dziś Szat el Arab 5ciu ujściami do odnogi perskiéj. Kraj ten błogosławiony, uważany jest za drugą kolebkę rodzaju ludzkiego, a przynajmniéj za przedział arabskiego od persko mediskiego świata.

Rzeki.

Miasta. Babylon czyli Babel, wybudowane w kwadrat, którego każdy bok miał mieć 3 mile długości. Mury miasta, otoczone zewnątrz fossą, były 200 łokci wysokie jak nasze najwyższe

Miasta.

konywaniu zwierząt, obrócił je przeciw ludziom i ujarzmił spokojnych mieszkańców równiny Sennaar. I greccy hi-

---

wieże, a 50 łokci szerokie, tak że po nich sześć wozów około siebie naokół jechać mogło. Każdy bok wzmocniony był 250 wieżami i miał 25 miedzianych bram, do których proste ulice, przecinane od poprzecznych pod kątem prostym prowadziły. W środku miasta znajdowały się pola, drzewa, ogrody, gdyż tylko za murami znajdowano bezpieczeństwo od napaści hord nomadyjskich. Mury te częścią przez zdobywców rozwalone, a jeszcze bardziéj przez mieszkańców rozebrane, dostarczyły materyału, o który trudno w tych okolicach, do wybudowania późniejszych miast: Seleucia, Ktesiphon, Kufa, Bagdad, i dotąd jeszcze zwaliska babylońskie są niewyczerpanym łomem kamiennym na cały ten kraj. Między budowlami Babylonu odznaczała się szczególniéj babylońska wieża (teraz Birs Nimrod zwana), wznosząca się podług Herodota w 8miu kondygnacyach do których prowadziły zewnętrzne wschody na ganki i siedzenia, okolające każdą kondygnacyą. W najwyższéj kondygnacyi znajdowała się świątynia Belusa ze złotemi stołami i siedzeniami, lecz bez posągu. Świątynia ta służyła oraz za obserwatoryum astronomiczne chaldejskim mędrcom, ponieważ w tym kraju kwitnęła astronomia, która się wkrótce wyrodziła w zabobonną astrologią, za pomocą któréj chaldejscy kapłani ze stanowiska planet o przyszłości ludzi wróżyli i tę zabobonną naukę Grackom i Rzymianom przekazali. Olbrzymia ta budowla, któréj wierzchnia połowa, już przed wyprawą Alexandra Wgo była zrzucona, przetrwała tyle wieków, choć swemi zwaliskami dostarczała materyału do innych miast, zadziwia dotąd ciekawego wędrowca swą najdawniejszą starożytnością i zdumiewającym ogromem, znana pod nazwiskiem Birs Nimrod. Wspaniała ta ruina składa się obecnie z 4ch tylko niższych kondygnacyi, zasypanych złomami 4ch wyższych piętr i ma jeszcze wynosić około 200 stóp wysokości. Ale najwspanialszém dziełem królowéj Semiramidy, którém panowanie swoje uwieczniła, a które do cudów świata jest policzone, są owe w starożytności tak głośne wiszące ogrody. Kilka pięter na kolosalnych słupach wznosiły się jedne na drugich do takiéj wysokości, że nawet wielkość murów przechodziły. Piętra te nie były sklepione, lecz ogromnemi kamiennemi głazami taflowane. Najwyższy taras wybity był ołowianą blachą, żeby wilgoć przeciekać nie mogła. Na wierzch nawieziono ziemię tak wysoko, że w niéj największe drzewa krzewić się mogły, a które z dala czyniły pozór w powietrzu wiszących ogrodów. W téj wysokości rozkoszny powiew wiatru, w którym jeszcze Alexander W. w swéj śmiertelnéj gorączce ulgi szukał, orzeźwiający chłód roznosił. Za pomocą wodociągów ciągnięto wodę z Euphratu do podlewania ogrodu. W przedziałach tych spiętrzonych tarasów mieściły się wspaniałe sale, otwierając przepyszne widoki. Przy tych wiszących ogrodach stały po obu brzegach Euphratu dwa królewskie pałace połączone ze sobą wspaniałym mostem na Euphracie, którego belki miały być ruchome.

Mury Babylonu.

Wieża babylońska.

Wiszące ogrody.

Pałace.

storycy nie zaprzeczają téj najwyższéj starożytności Babylonii, ale założycielem tego państwa mienią być nie Nimroda, lecz Belusa czyli Belę, którego syn Ninus miał założyć assyryjskie państwo, ze stolicą Niniwą, i nad obiema państwami, odtąd kilka wieków jednę całość składającemi, t. j. babylońskiem i assyryjskiem, razem panował b).

Drugie miasto w Babylonii było Cunaxa, sławna bitwą w roku 401.

Niniwa. W Assyryi na wschodnim brzegu rzeki Tigris stała: 1. Niniwa, mająca także 12 mil obwodu, ale nie w kwadrat zbudowana, miała mury 100 stóp wysokie, na trzy wozy szerokie, z 1500 wieżami wysokiemi na 200 stóp. Prorok Jonasz wspomina o Niniwie, że w niéj było samych niemowląt, nie umiejących jeszcze prawéj ręki od lewéj rozróżnić 120,000. Jaka więc cała ludność dorosłych być musiała. Ślady tego miasta dziś zupełnie zniknęły. 2. Gaugamela w bliskości Arbeli, wsławionéj zwycięztwem Alexandra Wgo nad Dariuszem Codomanem r. 331 przed Chr.

b) Zachodnia Azya zamieszkana była przez ludy semitickiego albo aramäiskiego pokolenia, tak nazwanego od Sema, syna Noego, i od kraju Aram czyli Syryi, głównego siedliska semickiego szczepu. Do tego pokolenia liczą niektórzy historycy oprócz już wyżéj opisanych Aegypcyan, Izraelitów, Phoenicyan, Karthagińczyków, także Babylończyków z Assyryjczykami, lubo inni środkowe im wyznaczają stanowisko między indogermańskiém a semitickiém pokoleniem.

Starożytność. Wysoką starożytność Babylonii i ta okoliczność potwierdzać się zdaje, że biblia wybudowanie wieży Babel przed rozejściem się rodu ludzkiego przyjmuje, a zatém przed powstaniem państw, i że astronomiczne obserwacye babylońskich kapłanów na 1900 lat przed Alexandrem W. sięgać mają.

Od podań tu opowiedzianych, a z biblii i greckich historyków czerpanych, różni się najprzód Ktesias, który jedyny twierdzi, że Assyryja jest najstarożytniejszém państwem i Babylon jest dopiero kolonią Assyryi.

Rozmaite podania o Babylonie. Jeszcze bardziéj odstępuje od wątku podanych tu dziejów Berosus, który mniema, że już przed potopem 10 królów panowało; że pod panowaniem 3go wyszedł z erytrajskiego morza Oannes, pół ryby i pół człowieka, nauczył ludzi sztuk i nauk i powiedział im, jakim sposobem świat powstał, co zapewne ma znaczyć, że Babylończykowie z zamorza wyższą oświatę odebrali. Pod panowaniem dziesiątego króla Xisusthra nastąpił potop, z którego jednak król z familią w okręcie ocalał. Po potopie, podług Berosusa, miało w Babylonii panować 7 dynastyi, z których druga mediska (8 królów), czwarta chaldejska (49 królów), a szósta assyryjska (45 królów) liczyła, trwające przez 526 lat. Z tego assyryjskiego jarzma uwolnili się Babylończycy dopiero pod Nabonassarem 747 przed Chr.

Ninus, którego dzieje bajecznemi podaniami są ubarwione, słynie w dziejach jako wielki zdobywca około roku 2000 przed Chr., podług innych 800 lat późniéj, który większą część zachodniéj i środkowéj Azyi shołdował. Posunąwszy swój zwycięzki oręż aż pod Baktrę (w dzisiejszéj Wielkiéj Bucharyi), długo tego miasta zdobyć nie mógł. Tu poznał dorodną i roztropną niewiastę, żonę jednego z jego dowódzców, nazwiskiem Semiramis, która mu podała sposób zdobycia miasta (aby przypuścił szturm z najmocniejszéj, a zatém najmniéj strzeżonéj strony) i ukończenia długoletniéj wyprawy. Radość z odniesionego zwycięztwa, jako téż piękność i rozum téj nadzwyczajnéj niewiasty, o któréj wieść niesie, że była córką bogini Derceto, i że wysadzona, od gołębi wykarmioną była i przez pasterza Simmasa wychowaną, tak ujęły króla, że ją pojął za żonę. Najważniejszém dziełem Ninusa było wybudowanie niezmiernego miasta nad rzeką Tigris w bliskości teraźniejszego Mosul, które od swego nazwiska Niniwą nazwał, około 2 miliony mieszkańców liczącego.

Ninus poznaje Semiramidę.

Semiramis panuje. Po śmierci Ninusa Semiramis czując w sobie dość dzielności do władania tak obszernem i potężnem państwem, zniosłszy się z przedniejszymi dworu, naprzód jako opiekunka małoletniego syna Niniasza, a późniéj gdy tenże dla zniewieściałości do rządów państwa się nie zdał, sama dzielną dłonią ujęła ster rządu. Aby zaś omamić

---

i od niego zaczyna się właśnie siodma dynastya krajowych królów, od Aery Nabonassara roku 747. Co się tyczy Chaldejczyków, ci nie byli hordą nomadyjską, jak niektórzy historycy utrzymują, lecz zachodnio południowa część Babylonii, graniczącą z Arabią, nazywała się Chaldäa i Chaldejczykowie już przed panowaniem assyryjskiém w Babylonii mieszkali, jakoż Berosus wyraźnie wymienia kilku chaldejskich królów przed Assyryjczykami w Babylonie panujących. Chaldejczykowie odznaczali się wyższą oświatą między Babylończykami, co się ztąd okazuje, że oni mieli prerogatywę do kapłaństwa, które się wyłącznie z samych Chaldejczyków składało. Biblia nadaje im nazwisko upowszechnione na wschodzie dla oznaczenia Kapłanów, Magow. Cześć, którą gwiazdom oddawali, jako téż obrachunek czasu tak potrzebny w zatrudnieniach rólniczych, również do oznaczenia peryodycznych wylewów rzeki Euphratu, przywiódł ich do zajęcia się obserwacyą gwiazd niebieskich, zkąd wsławili się Chaldejczykowie w astronomii, ale jeszcze bardziéj w astrologii.

Chaldejczykowie.

lud, niewieście rządy niechętnie znoszący, publicznie udawała się za Niniasza, jako kształtem, twarzą, męzkim nawet głosem całkiem do niego podobna. Dla lepszego jeszcze podejścia, zaprowadziła nową obszerną odzież, jakiéj dotychczas na wschodzie używają, zakrywającą jéj kibić, i w niéj się zawsze ludowi pokazywała. Semiramis przeszła w sławie swego małżonka, upiększyła miasto cudownemi budowlami i wiszącemi ogrodami, biła kanały i drogi, zakładała nowe miasta, sprowadziła do Ekbatany wodę, zostawiając we wszystkich przez siebie shołdowanych krajach wiekopomne dzieła, tak dalece, że w późniejszych czasach wszystkie podobne dzieła, których sprawcy nie byli wiadomi, jéj potomność przypisywała.

Dzieła w pokoju

Wsławiwszy Semiramis imię swoje dziełami architektury, chciała je równie dziełami wojennemi uwiecznić. Na czele niezmiernego wojska, złożonego z 3ch milionów piechoty, z 500,000 jazdy, 100,000 wozów wojennych i tyleż jeźdźców na wielbłądach, uzbrojonych w miecze 4ry łokcie długie, przebiegła lotem błyskawicy nieujarzmione dotąd kraje: Libyą, Aethiopią, Medią, Persyą i zaniosła swój zwycięzki oręż aż do bogatych Indyi. — Już nawet przeprawiła się szczęśliwie przez rzekę Indus, gdy nagle ogromniejsze indyjskie wojsko, pod dowództwem indyjskiego króla Stabrobatesa, zaszło jéj drogę z licznym na czele zastępem słoniów, niosących na grzbietach wieże wojownikami uzbrojone. Dumna monarchini fortelem chciała podejść nieprzyjaciela, stawiając mu jeszcze większą liczbę uzbrojonych słoniów. Kazała bowiem zabić kilkadziesiąt tysięcy bawołów, skóry z nich stósownie przyrządzić, pokryć niemi wielbłądy i żołnierzem uzbroić. — Zlękli się z początku Indyanie, ale dowiedziawszy się od zbiega, że to tylko były udane słonie, odważnie rzucili się na wojsko królowéj. Na widok słoniów przestraszone wielbłądy, pierzchały i sprawiły w własnem wojsku powszechne zamięszanie. Wszystko poszło w rozsypkę, a Semiramis dwa razy ranna, ledwo z małą garstką niedobitków do swego kraju ujść zdołała.

Wyprawy wojenne.

Fortel się nie udał.

Niedługo potem wybuchnął rokosz w jéj państwie. — Siedziała ona właśnie przy gotowalni, splatając sobie włosy, gdy ją wieść o tym wypadku doszła. Porwała się natychmiast, wypadła z rozpuszczonemi włosami pomiędzy buntowniczą tłuszczę, i swoją nadzwyczajną przytomnością umysłu i odwagą w oka mgnieniu bunt uśmierzyła. Na uwiecznienie tego zdarzenia wzniesiono jéj posąg wystawiający ją w tém krytycznem położeniu między buntownikami. Niedługo potem oddała rządy Niniaszowi, sama zaś znikła z oczu ludzkich; dla tego lud mniemał, że jako gołębica do nieba uleciała.

Przytomność

Niniasz przepędziwszy swą młodość w gronie niewiast, wśród miękkich rozkoszy dworu, tak się stał zniewieściały, że się wstydził pokazywać mężom, ciągle w swym pałacu między kobietami zamknięty. Jego następcy byli równie niedołężni, tak, że nawet ich imiona są nieznane. Ostatnim z tych niewieściuchów był Sardanapal.

Niniasz.

Sardanapal (Tonoskonkoleros) przeszedł w miękkości i zniewieściałości wszystkich swoich poprzedników, tak, że nawet dla oznaczenia nikczemnego niewieściucha w przysłowie się zamienił. Poruczywszy rządy państwa podłym zauśnikom, sam zamykał się między kobietami, grał, prządł wełnę, różował się, stroił się jak błazen, chodził nawet w spódnicy. W takim niewieścim ubiorze zszedł go raz Arbaces, wielko-rządzca Medyi. Widok tego nikczemnika oburzył wodza, który opowiedział wszystko swym żołnierzom, złączył się z dwoma jeszcze innymi naczelnikami i uknował spisek przeciw tak niegodnemu królowi. Na pierwszą wieść rokoszu ukrył się Sardanapal w swoim pałacu; lecz nie widząc się w nim bezpiecznym, odważył się przecie wyjść w pole i bitwę stoczyć; jakoż udało mu się pobić dość szczupłą garstkę rokoszan. Nieposiadając się z radości z przyczyny odniesionych korzyści nad nieprzyjacielem, kazał swoim żołnierzom huczny wyprawić bankiet. O tem dowiedział się porażony Arbaces, napadł niespodzianie biesiadujący obóz i całkiem go rozgromił. — Niedobitki zamknęły się z królem w warownem mieście Niniwie. Na nieszczęście wezbrał nagle Tygrys i zerwał część murów miasta. Wtenczas król zwątpiwszy o swoim ocaleniu, z rozpaczy spalił się na stosie wraz z swojemi kobietami i skarbami.

Sardanapal 840.

Arbaces podnosi rokosz.

Sardanapal spalił się na stosie.

Po zdobyciu miasta i kraju podzielili się trzéj naczelnicy buntu wielkiem assyryjskiem państwem. Zkąd powstały trzy państwa: Nowo-assyryjskie, Babylońskie i Medyskie.

Dalszy ciąg dziejów assyryjsko-babylońskich.

Nowo-assyryjscy królowie.

Dzieje tych nowopowstałych państw grubą są okryte pomroką i ledwo je nieco jaśniejsze promienie Biblii oświecają w punkcie, gdzie się z dziejami izraelskiego ludu łączą. Są historycy, którzy panowanie i smutny koniec Sardanapala daleko później kładą i o państwie assyryjsko-babylońskiem, jako ciągle trwającém, piszą. Zamieszanie to powstało najwięcéj ztąd, że w dziejach pomięszani są królowie assyryjscy i babylońscy. Do assyryjskich liczą się Phul, który w r. 773. państwa izraelskie i sąsiednie syryjskie z Damaszkiem najechał, lecz za złożeniem znacznego okupu dobrowolnie odstąpił. — Jego następcę Tiglath-Pilesera prosił ówczesny judzki król Ahas o pomoc, gdy się król izraelski i syryjski przeciw niemu spiknęli. Tiglath Pileser pospieszył z żądaną pomocą, zdobył Syryą i większą cześć izraelskiego państwa. Zawojowane kraje zamienione zostały w assyryjską prowincyą, a mieszkańcy uprowadzeni w niewolę w blizkości Kaspiskiego morza osadzeni. — Król zaś judzki musiał płacić haracz. Żydzi tym sposobem dostawszy się pod panowanie assyryjskie, uwikłani zostali w długą wojnę aegypską, w któréj Assyryjczykowie i Aegypcyanie wydzierali sobie panowanie zachodniéj Azyi, i właśnie Palästina, jako punkt zetknięcia się tych dwóch państw, była teatrem téj wojny, a państwo izraelskie stało się najprzód łupem ich zobopólnéj chciwości. Hoscasz, ostatni izraelski król, przymuszony do płacenia haraczu królowi Salmanassarowi, następcy Tiglath Pilesera, pragnąc się wyłamać z assyryjskiéj podległości, porozumiał się z Aegypcyanami i odmówił płacenia haniebnego haraczu; Salmanassar napadł go z zwycięzkim wojskiem, zdobył po trzyletniem oblężeniu Samaryą i położył koniec izraelskiemu państwu. Jeszcze przed podbiciem izraelskiego państwa doznał zwycięzki oręż Salmanassara oporu w Phoenicyi. Choć miasta Sidon i stary Tyrus zawarły z Salmanassarem pokój, a nawet dostarczyły mu okrętów przeciw własnym współziomkom mieszkańcom nowego Tyru, jednakowoż Salmanassar przeciw bohatyrskiéj waleczności tych wyspiarzy nic nie wskórawszy, od oblężenia odstąpić musiał.

Tiglath-Pileser.

Salmanassar.

Po Salmanasarze nastąpił w Assyryi Sanherib; poskromił najprzód powstanie wybuchłe w Babylonie, ulegającemu wtenczas panowaniu assyryjskich zdobywców; poczem korzystając z zamięszania w średnim i północnym Aegypcie, (gdy Kapłan Sethon opanowawszy tamże rządy, zniechęcił sobie kastę wojowników) i ten kraj podbić usiłował. Dziwne zdarzenie miało zmusić tego króla do haniebnéj ucieczki. Wieść niesie, że w jednéj nocy niezmierna moc polnych

Sanherib 713.

myszy całą broń i przybory wojenne w Assyryjczyków obozie pogryzły. W odwrocie napadł Senherib na królestwo judzkie sprzymierzone teraz z Aegypcyanami, lecz i tu ścigała kara boska; w obozie bowiem wybuchła zaraza, całe jego wojsko wytraciła i do haniebnéj zmusiła ucieczki. Gdy przybył do domu został od własnych synów zamordowany.

Królowie nowo-babylońscy czyli Chaldejscy.

Babylończykowie czyli Chaldejczykowie. — Odtąd biorą znowu przewagę nad Assyryą Babylończycy, zwłaszcza za panowania Nabonassara i Nabuchodonozora. Ostatni król assyryjski Sarak wysłał wodza Chaldejczyka Nabopolassara z wojskiem do Babylonu, słysząc o wtargnieniu do tego miejsca hordy Scythów. — Ten porozumiawszy się z tą dziczą i wziąwszy ją na swój żołd, opanował dla siebie Babylon, połączył się z mediskim królem Cyaxarem na obalenie assyryjskiego państwa, i po upadku Niniwy otrzymał kraje z téj strony Tigrisu; poczem wzmocniwszy się na tronie, odparł wdzierających się do Azyi Aegypcyan. — Gdy więc Neko z Syryi, w któréj już 4ry lata panował, teraz aż do Euphratu swój zwycięzki oręż posunął, wysłał Nabopolassar swego syna Nabuchodonozora przeciw niemu, który Aegypcyanina pod Circesium (Karkemisch) na głowę poraził, lecz z przyczyny śmierci ojcowskiéj do Babylonu wrócić musiał.

Chaldejscy.

Nabopolassar. 747.

Nabuchodonozor (Nabukadnezar) tylko z Biblii znany, gdyż greccy historycy zupełnie o nim zamilczeli, był największym z babylońskich królów, i za jego panowania chaldejsko-babylońskie państwo było najpotężniejsze w Azyi. Umocniwszy się na ojcowskim tronie, rozpoczął zaraz swoje zabory, wtargnął do Syryi, zdobył Damaskus i inne aramäiskie kraje i judzkiego króla Jojakima do poddaństwa zmusił Po dwakroć usiłowali Żydzi odzyskać swą niepodległość ufni w aegypską pomoc, lecz napróżno, zwycięzki Nabuchodonozor zdobywszy po 18sto-miesięcznem oblężeniu Jerozolimę, zburzył kościół, a Żydów w niewolę babylońską uprowadził. Z Palästyny wkroczył do Phoenicyi, podbił cały kraj, wyjąwszy nowy Tyrus, który napróżno 13cie lat oblegał. Aegypcyan nietylko z Azyi wygnał, ale i w własnym ich kraju zwyciężył, i jak wieść niesie, aż do słupów Herkulesa w Afryce zwycięzki oręż zaniósł. — Ze wszystkich tych podbitych krajów uprowadzał przedniejszych mieszkańców do Babylonii, gmin tylko do pracy zostawiając. Powróciwszy do domu, zajął się upiększeniem miasta Babylonu, i podobna do prawdy, że wszystkie owe olbrzymie budowle, które potomność do cudów świata policzyła, jego nie Semiramidy są dziełami, jako to: olbrzymie mury, wieża Belusa, wiszące ogrody. Wielki udział w tych jego dziełach miała mieć jego małżonka z mediskich królów Nitokris, od innych za córkę jego i regentkę państwa uważana w czasie jego 7mio-letniego szaleństwa. Sławna ta królowa, któréj dzieła z czynami Semiramidy są pomięszane, miała kazać wykopać, jezioro, w które wody Euphratu spuszczane być mogły, i wzniosła sobie wspaniały grobowiec z zwodniczym napisem. Za panowania tego króla żył na jego dworze w Babylonie prorok Daniel, który temu królowi (na tém miejscu Baltazarem zwanemu) dziwny sen wy-

Nabuchodonozor 604 — 562.

Podboje.

Wznosi wspaniałe budowle.

tłomaczył. Szaleństwo króla, który się w wołu przemienionym być sądził, zapuścił brodę i paznogcie na wzór dzikiego zwierza, tulał się po polu, jedząc trawę, uważali Żydzi za karę boską. Za jego panowania wynoszono chorych w Babylonie na rynek, gdzie przechodzący doradzali im już doświadczone lekarstwa. Był także zwyczaj, że przedawano najurodziwsze dziewice, a zebrane ztąd pieniądze dawano w posagu szpetniejszym, aby łatwiéj mężów znalazły.

Nabonedus ostatni król 538.

Ostatni król babyloński Nabonedus posłał posiłki Kroezusowi przeciw Cyrusowi; lecz za to utracił państwo, gdy Cyrus Babylon obległ, wodę Euphratu w jezioro przez Nitokris wykopane sprowadził, i miasto podczas uroczystości tym podstępem napadł, zdobył i w perską prowincyą zamienił.

---

7. Medowie i Persowie. a)

Pierwszą wzmiankę o Medach znajdujemy w Berosusie, że 8 mediskich królów w Babylonie panowało. Na-

---

a) Źródła. Do dziejów, religii i oświaty Medów, jest najważniejszém krajowém źródłem Zend-Avesta w 21 rozdziale całkowicie, wreszcie tylko w ułomkach dochowana, napisana przez Zoroastra. Do perskiéj zaś historyi służyły krajowe Roczniki, spisywane przez pisarzy i historyografów królewskich, otaczających osobę królewską a przechowywanych w archiwach państwa, z których greccy historycy czerpali. Z hebräjskich księgi Esra, Nehemia, Esther i prorockie do perskiéj historyi. Z greckich najważniejszy, jak się tylekrotnie powiedziało, Herodot, który nie przestając na podaniach ludu, w swéj podróży zebranych, zaglądał i do archiwów perskich i z nich n. p. czerpał swój opis ludów w wojsku Xerxesa, mowy perskich królów i t. d. Ktesias różni się od Herodota, podając zupełnie odmienne nazwiska królów; również i Xenophon Atheńczyk różni się w swéj Cyropädii od obydwóch Daléj ważni są do dziejów perskich Thucydides, Diodorus, Arrianus w swéj Historicon Anabaseos Alexandru w 7 księdze czerpanéj z pism towarzyszów Alexandra Wgo. Plutarchus w Biographiach Artaxerxesa i innych.

Źródła:

Perskie

Greckie.

Geografia. Media właściwa graniczyła z północy z morzem Kaspiskiém, na wschód z Hyrkanią i Partią, na południe z Susianą i Persidą, na zachód z Assyrią i Armenią. Południową jéj część zwaną małą Medią czyli Atropatene (dziś Aderbiczan) zalegały same prawie góry z zimnym klimatem; przeciwnie południowa czyli wielka Media składała obszerną i żyzną równinę, gdzie na łanach niżäjskich sławne białe najdzielniejsze hodowały się rumaki. Ku północy przez góry prowadził tylko jeden ciasny wąwoz, zwany Kaspiai Pülae. Stolicą Medii było miasto Ecbatana, bez murów,

Media.

Ecbatana

stępnie zostawali pod panowaniem assyryjskiem, z którego ich wyzwolił ów szczęśliwy rokoszanin Arbaces. Odtąd

---

u spodu wzgórza zbudowane, na którém wznosił się zamek królewski, siedmiorakim i różnokolorowym w tęczę, a coraz wyższym otoczony murem. Ecbatana będąc stolicą najprzód mediskich, późniéj także perskich królów, położona na drodze karawanowéj w głąb Azyi ku Indyom wiodącéj, należała do największych azyatyckich miast.

Persia właściwa leżała na południe Medii, ciągnąc się między Susianą i Karamanią aż do odnogi perskiéj, do uprawy dla wielkiéj posuchy i upału mało zdatna, z miastami Persepolis w bliskości rzeki Araxes w żyznéj i zaludnionéj dolinie, najzdrowszéj w całéj Azyi; założone, jak się zdaje, przez Cambysesa i na rezydencyą królów perskich przeznaczone, przez Dariusza I. i Artaxerxesa, którzy tu zwykle rezydowali, znacznie powiększone i upiększone, ponieważ jednak zbyt było odległe od zachodnich perskich prowincyi, przeto królowie przenieśli ztąd rezydencyą do Susy, a Persepolis pozostało stolicą samejże Persidii i grobowcem królów perskich. Alexander W. spalił królewskie pałace. Drugie miasto w Persidzie było Pasargadae na południe od Persepolis, na trakcie wschodnim do Karmanii, założone przez Cyrusa na pamiątkę zwycięztwa tutaj odniesionego nad Astyagesem. Miasto to było drugą stolicą państwa, gdzie się przechowywały skarby królewskie i gdzie także Cyrus był pochowany.

Persia właściwa Persepolis.

Pasargadae.

Do perskiego państwa, które się od śródziemnego morza aż do Indu, a od Kaspiskiego morza aż do oceanu indyjskiego rozciągało, a nawet północną Afrikę zajmowało, należało mnóstwo prowincyi.

1. Karmania (Karman) nad odnogą perską między Persidą i Gedrosią.

2. Gedrosia między Karmanią i Indią, największa puszcza, gdzie tak Cyrusowe jak i Alexandrowe wojsko wielką klęskę poniosło.

3. Arachosia na północ od Gedrosii na pograniczu z Indyą.

4. Paropamisadae, górale mieszkający na południowéj pochyłości gór Paropamisus.

Prowincye państwa perskiego.

Do północnych krajów należały:

5. Baktria czyli Bactriana między Paropamisadae i Sogdianą, od ostatniéj rzeką Oxus oddzielona, z starożytną stolicą, już podług podania od Ninusa obleganą, Bactra (teraz Balk) głównem siedliskiem ludu Zend, u którego Zoroaster jako prorok i nauczyciel wsławiony.

Północne.

6. Hyrkania wraz z Parthią i Margianą między rz. Oxus i kaspiskiém morzem. Daléj w głąb kraju leżała Aria, wielka stepowa puszcza.

7. Sogdiana najbardziéj na południe posunięty kraj górzysty, za którym daléj już same tylko rozlegały się stepy, przez nomadyjskie hordy zwiedzane. Dla tego już i w saméj Sogdianie zaczynały się owe scythijskie hordy, choć większą część zamieszkiwali Sogdianie, lud pracowity, trudniący się rólnictwem, które

rozdrobieni na kilka (podług Herodota na sześć) osobnych państw pod własnymi naczelnikami, do wyższéj politycznéj

przez zaprowadzenie licznych kanałów, mianowicie w południowéj części, znacznie udoskonalił, z miastem Marakanda (może teraźniejsze Samarkand). Nad rz. Jaxartes założył Cyrus twierdzę Cyreschata, Alexander zaś W. Alexandria ultima dla powściągnienia napadów tych łupiezkich hord.

8. Susiana między Persidą i Babylonią nad odnogą perską z stolicą Susa, środkowy punktu ogromnego perskiego państwa.

9 Babylonia i Armenia; pierwsza liczyła się do najbogatszych satrapii perskich; — druga leżała między Kaspiskiem morzem i Euphratem. Kraj górzysty bez znaczniejszych miast.

Asia minor.

10. Asia minor v. propria, tj. Azya mniejsza, teraz Anatolia czyli Levanta, formuje półwysep między morzem Śródziemnem aegäjskiem i Czarnem morzem, przerznięty pasmami gór Taurus i Antitaurus zniżające się na zachód, gdzie są znane góry: Tmolus, Sypilus, Ida, Olympus. Najwyższy szczyt jest Argaeus u źródeł rzeki Halys. Rzeki do Pontus Euxinus wpadają: Phasis pograniczna od Colchis i Halys (Kisil Irmak), największa rzeka w małéj Azyi, nad którą Cyrus nad Kroezusem odniósł zwycięztwo. — Do Propontis wpada: Granicus; do aegäjskiego morza: Hermus z Paktolem, który miał złoty piasek, i kręty Mäander; do Śródziemnego morza Eurymedon.

Góry i rzeki.

Mieszkańcy.

Mieszkańcy pierwotni byli syryjskiego pochodzenia; późniéj przybyli tu Pelasgowie i pozakładali osady na zachodniem brzegu; Phoenicyanie zajęli handlowe nadbrzeżne miasta w Carii, gdy tymczasem scythijskie pokolenie zajęło brzegi Czarnego morza. W skutek wędrówek Heraklidów osiedli Aeolowie, Jończykowie i Doryjczykowie na zachodnim brzegu i założyli liczne kwitnące osady, które się z Grecyą w oświecie o pierwszeństwo ubiegały, a nawet i pierwotne nazwiska zatrzymały: Aeolis, Jonia, Doris. Nareszcie około 278 r. przz. Chr. przybyły do tego kraju gallickie pokolenia, których siedliskiem była Gallatia. Azya mniejsza winna jest swoje polityczne znaczenie najwięcéj owym kwitnącym greckim osadom; jednak z bogatych tych krajów nie utworzyło się żadne przeważne państwo, wyjąwszy na krótki czas Lidyjskie i późniéj Pontu, dla tego że półwysep ten między wschodem a zachodem położony, był od dawna bojowiskiem a oraz i zdobyczą dobijających się panowania świata mocarzów. —

Osady greckie.

Podział tego kraju.

Podział. Na północnym brzegu leżały:

1. Cappadocia razem z Pontus, już za Persów na 2 satrapie podzielona: północną nad Pontus, i południową nad Antitaurus i ten podział utrzymał się i w późniejszych czasach, gdy tu pod następcami Alexandra W. dwa powstały państwa, z których północne przybrało nazwę Pontu, a południowe Cappadocii. Greckie miasta: Amisus i Trapezus, późniéj dopiero wzrosły. Wschodnia część Cappadocii po zwycięstwie Antiocha przez Rzymian, przybrała osobne nazwisko małéj Armenii.

przewagi wznieść się nie mogli, aż dopiero pod Dejocesem w jedno połączyli się państwo.

2. Paphlagonia z Sinopą ojczyzną Diogenesa Cynika, najważniejsza grecka osada nad Pontus.

3. Bithynia z grecką osadą Calcedon nad Bosporem, naprzeciw Byzantium, ważną w wojnach perskich jako stanowisko perskiej floty, i jako punkt oparcia wypraw przeciw Graecyi. Miasto Nicomedia nad Propontis było stolicą królów Bithińskich (śmierć Hannibala) i Nicäa w głębi kraju, powstała dopiero za czasów Macedończyków, sławna Soborem Nicejskim r. 325. po Chr.

Na zachodnim brzegu leżały:

1. Mysia podzielona na: a, Małą Mysią, leżącą na północ, z greckiemi osadami: Cyzicus, Lampsacus i Abydus nad Hellespontem. b, Wielka Mysia mieściła: aa, Troas, czyli państwo trojańskie od Abydus aż do przylądka Lectum, ze stolicą Ilium, zwanem późniéj Troja z zamkiem Pergamum na wzgórku między rzekami Simois i Scamander bb, Dardania, czyli państwo Aeneasza na północ od Troas z miastem t. n. wcześnie zburzona, lecz przez Aeolow pod nazwą Dardanus odbudowane, gdzie Sylla pokój z Mithridatesem zawierał.

2. Lydia z początku Maeonia zwana, z stolicą Sardes nad rz. Paktolus, późniéj siedlisko perskiego Satrapy. Drugie miasto Magnesia nad Sipylus, gdzie Antiochus pobity r. 190. przz. Chr. z innemi miastami: Miletus, Ephesus, Phocaea i Smyrna.

3. Caria, południowo-zachodnia część półwyspu, gdzie kwitnęły osady Jończyków i Doryjczyków, z sławnemi miastami Halicarnassus, miejscem urodzenia Herodota i Cnidus (bitwa r. 394. pr. Chr).

Na południowym brzegu leżały:

1. Licya, półwysep z miast. Patara, nad rz. Xanthus, sławna wyrocznią Apollina.

2. Pamphylia, wązkie wybrzeże nad odnogą między Lycią i Cilicią.

3. Cylicia, najdaléj na południe posunięte wybrzeże, podzielona na zachodnią czyli górzystą (aspera) i na wschodnią czyli równinę (campestris), gdzie w żyznéj okolicy były miasta: Soloë, kwitnące aż do czasów Tigranesa, ktory je zburzył, a Pompejusz znowu odbudował. Daléj Tarsus nad rzeką Cydnus, miejsce urodzenia S. Pawła Apostoła; nareszcie Issus nad odnogą, wsławione zwycięztwem Alexandra W. 333.

Prowincye wewnętrzne na grzbiecie gór Taurus leżące:

1. Pisidia przez dzielnych góralów zamieszkała i nigdy od żadnego zdobywcy nie ujarzmiona.

2. Isauria rownież zamieszkiwali górale, którzy się także rozbojem morskim razem z Cilijczykami trudnili.

3. Phrygia z miastami Gordium, starożytną stolicą phrygiskich królów, gdzie był ów sławny węzeł gordyjski, późniéj należało do Galatii; drugie miasto Ipsus, wsławione bitwą r. 301.

1. Dejoces dla swéj sprawiedliwości i roztropności z wieśniaka najprzód sędzią, a następnie królem Medów obra-

---

Jedenastą prowincyą perskiego państwa była Syria od Śródziemnego morza do Euphratu, razem z Phoenicyą i Palästiną, dla handlu wschodniego do Babylonu ważną, i dla tego powstały tutaj znaczne miasta: 1, Damaskus, istniejący już za Abrahama. — 2, Thapsacus nad Euphratem, Tadmor, czyli Palmyra przez Salomona założona, poźniéj stolica osobnego królestwa pod Odenathem i Zenobią, w żyznéj dawniéj, teraz opustoszałéj okolicy. Antiochia i Seleucia dopiero późniéj założone.

Język medo-perski należy do wielkiéj familii językowéj indogermańskiéj. Najdawniejszy jest tak nazwany Zend, już dawno przed Chryst wymarły, i dla tego ważny, że był językiem świętym wyznawców religii Zoroastra, którym napisana była ich religijna księga Zend'Avesta. Z tego świętego języka Zend wykształcił się dawny perski język za Cyrusa, Dariusza i Xerxesa używany. Z tego dawnego perskiego powstał następnie tak nazwany Parsi czyli Guebri a z tego dopiero uformował się nowoczesny język Persów i Bucharów.

Jeszcze jest jeden umarły język tak nazwany Pehlwi, w dziejach perskich wspominany, który wtenczas gdy Parthowie i Sassanidzi w Persyi panowali, był językiem świętym w miejscu dawniejszego Zend, ale ten nie należy wcale do téj ani do żadnéj innéj językowéj familii, i nie wiadomy jest naród, który nim mówił, choć niektórzy twierdzą, że nim mieli mówić dawni Parthowie, których pochodzenie i powinowactwo jest także zupełnie nieznane, choć jedni ich do Persów, drudzy do Turków liczą.

W perskich i mediskich dziejach jest jeszcze częsta wzmianka o Massagetach, Roxolanach, Jazygach, Scytach, Sarmatach, Sakach, którzy niechybnie do pokolenia sławiańskiego należą.

Religia tych ludów zasadzała się na czci słońca, jako pierwiastkowego źródła światła, którego symbolem jest ogień. Czciły więc te ludy jedno najwyższe bóstwo dobroczynne pod postacią ognia, ztąd także znani są jako czciciele ognia, któremu przeciwne było drugie bóstwo ciemności, czyli złego; pierwsze nazywało się Ormuzd, drugie Ahrimam Za twórcę czyli raczéj reformatora téj religii uważany jest Zoroaster (Zarathustro), który żył podług jednych w najodleglejszéj starożytności, podług drugich za Dariusza Hystaspa. Dotychczasowi jeszcze wyznawcy jego religii tak nazwani Parsi czyli Guebrowie, w Persyi i Indyi żyjący, przypisują mu religijny zakon w księdze Zend'Avesta (święta wieść) spisany. Zasadą téj księgi jest pierwiastkowy dualizm, to jest walka dwóch zupełnie przeciwnych sobie żywiołów, światła i ciemności, złego i dobrego, która się wszędzie tak w fizycznym, jak i umysłowym świecie objawia. — Dwa więc są państwa, jedno jasności, gdzie panuje Ormuzd, drugie ciemności, gdzie panuje Ahriman. Do obydwóch tych państw należy najprzód mnóstwo podrzędnych, stworzonych duchów, mających udział w téj walce; daléj wszyscy ludzie, a na-

ny, przed swojem wyniesieniem tak ludzki i przystępny, zostawszy królem, zamknął się w swym górnym pałacu. Nikt się do niego zbliżyć nie śmiał, wyjąwszy najpoufalszych dworzan, a i ci nawet z niewolniczem uszanowaniem najgłębsze bijąc pokłony, do niego ze drzeniem przystępowali. Prośby i sprawy ludu dopiero przez dziesiątą rękę do niego przychodziły. Jemu przypisują upiększenie stolicy Ekbatany, przepychem i wspaniałością Babylonowi wyróżnywającą. Zamek królewski, wznoszący się na wzgórzu, otoczony siedmiorakim murem rozmaitego koloru, jaśniał z dala blaskiem tęczy, a nawet dach srebrną blachą był pokryty. Dla umiarkowanego klimatu była Ekbatana i późniéj stolicą perskich królów. Upiększa Ekbatanę.

2. Phraortes syn i następca zdobył Persyą i inne kraje; lecz targnąwszy się na Assyryjczyków, poległ w bitwie. Po nim nastąpił jego syn Phraortes 655 — 633.

3. Kyaxares, złączywszy się z babylońskim królem Nabopolassarem, aby pomścić śmierć ojca, pobił Assyryjczyków i państwo ich razem z Babylończykami zagarnął. Kyaxares 633 — 593.
— W czasie gdy jeszcze Niniwę oblegał, wpadli do jego państwa nomadyjscy Scythowie, ścigani przez Cammeriów, pokonali najprzód Cyaxara i zapuszczając swe łupiezkie zagony aż do Aegyptu, gdzie im się Psammetych drogiemi dary okupił, całą zachodnią Azyą przez 28 lat w poddaństwie trzymali. Nareszcie udało mu się przecie wypędzić z kraju barbarzyńskich Scythów, których część, jak powiadają, winem spojonych wymordować kazał. Ostatnia jego wojna była z Alyattesem, królem Lydijskim w Azyi Mniejszéj, z przyczyny, że tenże wzbraniał się wydać zbie- Wygnanie Scythów.

---

wet zwierzęta stoją po jednéj lub drugiéj stronie, podług tego jak w nich żywioł dobrego lub złego przeważa. W końcu jednak światło pokona ciemności i pierwiastek dobry odniesie tryumf nad złem. Ztąd wynika: że każdy człowiek powinien się starać być czystym i świętym w myślach, słowach i uczynkach. W księdze téj, mającéj także astronomiczne spostrzeżenia, podzielona jest kula niebieska na 12 znaków zwierzyńcowych (Zodiacus), które Zoroaster mieni być pomocnikami najwyższego bóstwa przy stworzeniu świata; siedm zaś planet, jak słońce, księżyc, Mars, Merkur, Jupiter, Venus, Saturnus, uważane są za najwyższe geniusze. Kapłani, zwani Magowie, nie stawiali świątyń, gdyż gorejący płomień był ich ołtarzem, mieli wielką nad ludem zabobonnym przewagę, któremu z konstel. wróżyli przyszłość.

głych do niego Scythów, którzy Cyaxarowi zabitego mediskiego chłopca do zjedzenia dali. Wojna ta długo z rozmaitem szczęściem wiedziona, ukończyła się nagle przez zaćmienie słońca, które Thales Jończykom przepowiedział.

Zaćmienie słońca.

Cyaxares uważany jest za twórcę medo-perskiego państwa, które teraz miejsce babylońsko-assyryjskiego zajęło. On także pierwszy sformował porządne wojsko, podzielił je na kopijników, łuczników, pieszych i konnych. Jego synem i następcą był

Astyages 593 — 558.

4. Astyages, ostatni mediski król. Persowie, dotąd pod panowaniem Medów zostający podnieśli rokosz pod dowództwem Cyrusa, z rodu Achamenidów, najznakomitszéj perskiéj familii, z matki Mandany, córki Astyagesa.

Osobliwsze sny.

Astyagesowi, królowi Medów, śniło się jednéj nocy, iż z jego córki Mandany tyle wypłynęło wody, że ta całą Azyą zalała. Zapytani wieszkowie, których tu w kraju wielce poważano, coby ten osobliwszy sen miał znaczyć, tak go wyłożyli: że córka porodzi syna, który całą Azyą opanuje. Przeląkł się Astyages, nie chcąc być przez swego wnuka z tronu zrzuconym, oddalił Mandanę do Persyi, prowincyi wtenczas medyjskiéj, i wydał ją (podług innych) za pospolitego Persa imieniem Kambyzesa. Następującego roku miał znowu Astyages sen zupełnie podobny, że z jego córki wyrosło tak ogromne drzewo, iż całą Azyą cieniem okryło. — Strwożony Astyages sprowadził córkę do siebie, a gdy ta niedługo powiła syna, kazał przywołać Harpaga, jednego z dworzan, i dał mu nowo-narodzone

Harpagus.

dziecię, z rozkazem, aby je porzucił w dzikich górach na niechybną zatratę. Harpagus, odebrawszy dziecię, oddalił się ze łzami w oczach; nie mógł bowiem przewieść na sobie, aby miał sam zgładzić ze świata niewinną dziecinę; ale obawiając się gniewu króla, oddał je pasterzowi, aby je na bezdrożach porzucił. Ale i poczciwy pasterz wzruszony litością, nie wypełnił tego okrutnego rozkazu, lecz zaniósł pięknego chłopczynę swojéj żonie, któréj właśnie dziecko było umarło. Ubrali więc swoje umarłe dziecię w drogie szaty Cyrusowe, i wysadzili je, jak rozkazano. Wysłany po niejakim czasie sługa Harpagusowy i zaprowadzony na owo miejsce przez pasterza, znalazł dziecko

nieżywe, pochował je i doniósł panu swemu o wykonaniu rozkazu. —

Cyrus wychowany między pasterzami.

Tymczasem Cyrus wzrastał swobodnie między pasterzami. Wesoły jak owieczka bujał po błoniach, igrając z innemi dziećmi, które go wszystkie dla jego roztropności i wesołości polubiły i w grach zawsze go królem sobie obierały. Razu pewnego bawił się także z nimi w grę syn znakomitego Medyjczyka; i gdy Cyrus znowu królem obrany wydawał rozkazy, a dumny panicz nie chciał go usłuchać, nasz odważny pastuszek nie wiele myślęcy, wychłostał go za to nieposłuszeństwo. — Z płaczem poleciał tenże do domu i oskarżył go przed ojcem; ten udał się niezwłocznie do króla, żądając przykładnéj kary za to zuchwalstwo.

Król dochodzi klęski po nici

Król rozgniewany kazał zawołać pasterza wraz z synem. „Jakże mógłeś się poważyć, powstał na Cyrusa, zelżyć tak haniebnie syna znakomitego pana?“ — O królu, odpowiedział śmiało Cyrus, ten tylko odebrał zasłużoną karę. Chłopcy, między którymi i on się znajdował, obrali mnie w grze królem; wszyscy inni wykonywali moje rozkazy, tylko ten jeden był nieposłuszny i ubliżał mojéj godności; za to ukarałem go i jeżelim przewinił, rób ze mną, co chcesz!

Śmiała odpowiedź chłopca wznieciła zaraz w królu podejrzenie: szlachetna jego postawa, rysy twarzy i uderzające podobieństwo do córki, nareszcie wiek jego, wszystko utwierdzało go w tém przekonaniu, że ten chłopiec jest synem Mandany. „Kto ci dał tego chłopca, rzekł groźnie do pasterza?“ — Ten ze strachu wszystko wyznał. Rozgniewany król kazał zawołać Harpagusa; a gdy się stawił, zapytał go się: jakimby sposobem wykonał rozkaz względem stracenia dziecka Mandany. Harpagus zląkł się nadzwyczajnie, a widząc obecnego pasterza, opowiedział rzecz całą, jak się przytrafiła. — Astyages pokrył swój gniew; udał, że jest kontent z ocalenia chłopca i wyprawił ucztę. „I ty będziesz dziś moim gościem, rzekł do Harpagusa; ale wprzód przyszlij mi twego synka, aby się z Cyrusem zabawił.“ —

Sroga kara

Jakże zdziwionego dworaka ta niespodziewana dobroć króla ucieszyła! Pobiegł spiesznie do domu i posłał na-

tychmiast swoje jedyne dziecię do dworu. Lecz o zgrozo! Astyages rozkazał zarznąć nieszczęśliwą dziecinę, pociąć w kawałki, ugotować i dać ojcu do zjedzenia. Nieszczęśliwy Harpagus nie wiedział o niczém i jadł te okropne potrawy. Po stole zapytał się go Astyages: jakby mu potrawy smakowały? — Wybornie, odpowiedział ucieszony dworak. — „A wieszże też, dodał z okrutném urąganiem Astyages, jakiéj kosztowałeś zwierzyny?“ I na skinienie króla wnieśli słudzy do pokoju kosz nakryty, w którym się głowa, ręce i nogi zarzniętego dziecięcia znajdowały. Jak gdyby mu kto sztyletem serce przeszył, — zdrętwiał osłupiały ojciec na ten straszny widok; lecz nie mogąc wywrzeć zemsty na zabójcy swego dziecięcia, ukrył ją w głębi swego zranionego serca; a zebrawszy skrwawione członki, oddalił się do domu, aby je pochować.

Wieszczkowie zaspokoili króla.

Tymczasem wieszczkowie uspokoili obawę Astyagesa tém oświadczeniem: że sen jego już się właściwie spełnił, ponieważ Cyrus od chłopców królem obrany został, a zatém już się jego panowanie skończyło. — Ucieszony Astyages odesłał swojego wnuka rodzicom do Persyi. Radość ich gdy ujrzeli syna, którego dawno za straconego mieli, była niesłychana.

Różnica Persów od Medów.

Tu pod okiem rodziców wzrastał młody Cyrus pomiędzy bitnymi Persami, uczył się być wstrzemięźliwym, odważnym, i na trudy wojenne wytrzymałym. Po niejakim czasie przywołał go Astyages wraz z matką do dworu. — Chłopiec przyzwyczajony do miernego i surowego życia, zdziwił się niemało, widząc otaczających go mediskich panów tak cudnie wystrojonych, a nawet króla na tronie tak pięknie wymuskanego i urożowanego. Cyrus wszedłszy do sali, poskoczył zaraz do swego wystrojonego dziadka, objął go za szyję i zawołał: O jakże ładnego mam dziadka! — „Czyż jest piękniejszy od twego ojca?“ zapytała z uśmiechem matka. Między Persami, odpowiedział Cyrus, jest mój ojciec najpiękniejszy; ale między Medami nie masz nad mego dziadka ładniejszego! — Starcowi podobała się ta odpowiedź, udarował go hojnie i obok siebie przy stole umieścił. Tu Cyrus zdumiał się znowu nad mnogością potraw, któremi stoły były zastawione. Dziadku, zawołał, jakże ty wiele pracy podejmować musisz, nim się nasycisz, kiedy każdéj z tych niezliczonych potraw kosztujesz. Astyages rozśmiał się i rzekł: czyż tu nie lepiéj, jak w Persyi? — Nie wiem, odpowie Cyrus, ale my daleko prędzéj i łatwiéj się nasycamy. Dla nas chleb i mięso są dostateczne do nasycenia; lecz wy ileż potrzebujecie zachodów, niż tego samego dokażecie. — Z polecenia swego dziadka rozdzielił pozostałe potrawy pomiędzy sług królewskich; wszyscy dostali po porcyi, tylko Sakas, podczaszy i polubieniec króla nic nie dostał. „Czemuż temu się nic nie dostało, zapytał się król żartem; kiedy tak zręcznie wino nalewać umie?“ To i ja potrafię, odparł Cyrus, i nie wypiję ci jak on wina do połowy z kielicha. Poczém wziął puhar, nalał weń wina i podał go z wielką układnością królowi. „Nie! rzekł król, ale musisz téż wprzód skosztować!“ Tego ja nie uczynię, odpowiedział chłopczyna, bo to trucizna; przekonałem się o tém przy ostatnim waszym bankiecie. Co to był za hałas! jaka wrzawa, śmiech, krzyki! Śpiewacy dobywyli głosu aż ich gardło bolało, a nie można ich było słyszeć. Jakżeście siedzieli, chełpiliście się z swéj mocy, a gdyście wstać chcieli, nie mogliście się na nogach utrzymać, i nie jeden pod stół się powalił. Wszyscy straciliście rozum; tyś nie wiedział, żeś król, oni że są twoi poddani. — Te i podobne dowcipne odpowiedzi zjednały mu przychylność dziadka, który darował mu najpiękniejszego konia, brał go ze sobą na polowanie i wymyślał dla niego rozliczne zabawy. Harpagus miał Cyrusa na oku, cieszył się wewnętrznie i milczał.

Wino trucizna.

Rozmowa Cyrusa z dziadkiem.

Harpagus zachęca Cyrusa do powstania.

Cyrus powrócił niedługo do Persyi, i wkrótce przez swą dzielność powszechną sobie między ziomkami zjednał wziętość. Pewnego dnia dostał od Harpagusa w podarunku zająca. Zdziwił się, odebrawszy z tak dalekiéj strony dar ten osobliwszy; tym bardziéj, gdy go posłaniec przestrzegł, aby go na osobności i bez świadków otworzył. Uczynił to i znalazł w brzuchu list: „Wiesz Cyrusie, stało w tym liście, że jedynie przezemnie ocalonym zostałeś; lecz i to równie ci wiadomo, ile z téj przyczyny cierpiałem. Wspólne nasze krzywdy dotąd niezostały pomszczone: stań na czele dzielnych Persów; skrusz jarzmo twego okrutnego dziada, a oswobodzisz twój naród.“ Plan ten spodobał się Cyrusowi. Trzymając list w ręku, stanął

między zgromadzonym ludem i rzekł: Na mocy tego listu postanowił mię Astyages waszym dowódzcą; rozkazuję wam więc, żebyście się jutro stawili z narzędziami do pracy! Cały dzień zatrudnieni ciężką pracą, cierniste pole karczować i uprawiać musieli. Wieczorem zalecił im stawić się nazajutrz przystojnie ubranym. Tą razą kazał im się rozłożyć na rozkosznéj łące i częstował ich owocami, winem i mięsiwem. Gdy sobie podochocili, stanął Cyrus w ich kole i rzekł: kochani ziomkowie! który dzień wam się lepiéj podoba: wczorajszy, czy dzisiejszy? — Jakże możesz się o to pytać, zawołali wszyscy; wczoraj pracowaliśmy jak niewolnicy, a dziś ucztujemy jak panowie. — Takiemi panami być zawsze możecie, odparł Cyrus, jeżeli jarzmo Medów skruszycie. Za mną więc, a będziecie wolni!

Który z dwóch dni lepszy.

Persowie już dawno niecierpliwie znosili panowanie Medów; podnieśli więc rokosz i Cyrusa królem swoim ogłosili. Astyages dowiedziawszy się o rokoszu Persów, wysłał na ich poskromienie wielkie wojsko, którego dowództwo Harpagusowi powierzył. Ten przez zemstę przeszedł z całem wojskiem na stronę Cyrusa. Wtenczas król zapalony gniewem, rozkazał wszystkich wieszczków wbić okrutnie na krzyż i zebrawszy powtórne wojsko, wyszedł sam przeciw Cyrusowi; lecz został pobity pod miastem Pasargadae i w niewolą wzięty. Cyrus obszedł się z nim bardzo łagodnie i zatrzymał go aż do śmierci przy sobie. Tym sposobem panowanie Medów przeszło do Persów.

Astyages pobity pod Pasargadae.

5. Cyrus, założyciel monarchii perskiéj, wnet się ujrzał na czele potężnego wojska, które złożone po większéj części z najdzielniejszéj jazdy, jak potok niczém nie wstrzymany, jeden kraj po drugim zalewało. Cała Azya zadrżała przed jego orężem. Jeden jeszcze Kroesus król Lidyi, b) był w stanie oprzeć się wzrastającéj potędze nowego zdobywcy i pomścić klęski swego teścia Astyagesa. Król

Kroezus król Lydii 560—546

b) W tym kraju panowały 3 dynastye: Atyadów (do 1225), potém przez 500 lat Heraklidów i nareszcie (od 700—546) Mermnadów. Ostatnią zaczął Gyges morderca Kandaulesa. Czwarty król z Mermnadów Atyattes przez zburzenie phrygijskiego państwa, założył fundament do potęgi lydijskiego państwa, które za jego następcy Kroesusa najbardziéj kwitnęło.

ten potężny panował prawie nad całą Mniejszą Azyą, ponieważ jego państwo rozciągało się aż do rzeki Halys, rozgraniczającéj je od Persyi; miał licznych sprzymierzeńców w sąsiedzkich królach i posiadał niezmierne bogactwa, tak, że dotąd nawet nadzwyczajnego bogacza Kroesusem nazywamy. Z téj przyczyny Kroesus miał się za najszczęśliwszego człowieka. — Pewnego razu przybył do niego Solon, mędrzec grecki, któremu on wszystkie swoje skarby i bogactwa pokazawszy: Solonie, rzekł, zwiedziłeś tyle krajów, poznałeś rozmaitych ludzi, powiedz mi, proszę, kogo też za najszczęśliwszego na świecie uważasz? Tellusa, odpowiedział mędrzec. Jakto? odparł urażony Kroesus, któżto był ten człowiek? Był to obywatel ateński, żyjący w najświetniejszéj epoce tego państwa; miał piękne i dobre dzieci, doczekał się nawet wnuków i prawnuków, i wszystkie przy życiu i dobrém zdrowiu zostały. Był człowiek poczciwy, miał szacunek u ludzi i dostateczne utrzymanie, słowem był szczęśliwy; w podeszłym wieku poległ w szczęśliwéj bitwie za ojczyznę, a pamięć jego żyje dotychczas w sercu ziomków. — Ale kogoż masz po nim za najszczęśliwszego? Dwóch greckich młodzieńców z Argos, odpowiedział tenże, Kleobisa i Bitona. Byli to bracia nadzwyczajnéj siły i zręczności, tak, że obydwaj na publicznych igrzyskach palmę zwycięztwa odnieśli. Nietylko, że się obaj wzajemnie kochali, ale nadto najżywszą pałali miłością ku swojéj sędziwéj matce, która była kapłanką. Ta razu pewnego w dniu uroczystym musiała koniecznie jechać do świątyni dość odległéj; a ponieważ jéj woły nie przyszły na oznaczoną godzinę, przywiązani synowie zaprzęgli się sami do wozu i zawieźli sędziwą matkę do świątyni. Gdy zgromadzony lud ujrzał z podziwieniem tę piękną cnotę synowską, gdy mężczyźni wielbili ich męztwo, a niewiasty winszowały matce szczęścia, że takie wydała na świat dzieci; niewymownem uczuciem wzruszona kapłanka, uklękła przed posągiem bogini, błagając ją, aby jéj dzieci najwyższą udarowała szczęśliwością. Jakoż po uczcie położyli się spać młodzieńcy w przysionku świątyni i nie obudzili się więcéj. Grecy wystawili im pomniki na pamiątkę szlachetnego czynu i tak pięknéj śmierci.

Rozmowa Kroesusa z Solonem.

Tellus.

Kleobis i Biton.

„O niebaczny przychodniu! zawołał urażony Kroesus, takżeto mało cenisz moją szczęśliwość, że mnie nawet z prostym człowiekiem porównać nie chcesz?“ Lecz Solon odpowiedział: „O Kroesusie, nieraz ubogi człowiek szczęśliwszy jest od bogatego. A prócz tego kiedy pomnę, jak wszystko na świecie zmienną się toczy koleją, jakże cię mam szczęśliwym nazwać, nie wiedząc, co cię jeszcze spotkać może. Licząc życie ludzkie na 70 lat, to czyni 25,500 dni, z których żaden do drugiego nie jest podobny; możnaż więc człowieka za żywota, wystawionego co chwila na zmiennéj fortuny igrzysko, szczęśliwym nazwać. Jesteś bogatym i potężnym królem; jednak nie wprzódy nazwę cię szczęśliwym, aż koniec twego żywota szczęśliwym ujrzę. Gdyż bogowie obsypali niejednego swemi dobrodziejstwy, aby go potém zaślepionego bogactwy, w tém większą przepaść nieszczęścia pogrążyć.“

Tak mówił mędrzec; ale Kroesusowi nie poszła w smak jego mowa; oddalił go więc od siebie, jako prostaka, który się na jego szczęściu nie poznał. Lecz smutne doświadczenie przekonało go niedługo o sprawiedliwości słów Solonowych. Stracił wkrótce syna, który przypadkiem na łowach był zabitym, a pozostały był głuchy i niemy. Ale nie dosyć na tém: jeszcze daleko większe spotkać go miało nieszczęście. Kroesus, jak się powiedziało wyżéj, chcąc odwrócić zbliżającą się burzę, uzbroił potężne wojsko przeciw Cyrusowi. Wprzód jednak, nim wyszedł w pole, wyprawił posłów do miasta Delphów w Grecyi, gdzie była najsławniejsza wówczas na całym świecie wyrocznia, z nadzwyczajnie bogatemi podarunkami c), zapytując się, jaki będzie wypadek wojny. Odpowiedź brzmiała: „Skoro Kroesus przejdzie rzekę Halys, zniszczy wielkie państwo.“

Dwuznaczna wyrocznia.

Kroesus pewny, że wyrocznia niechybne rokuje mu zwycięztwo, jeżeli Cyrusa w jego własném zaczepi państwie, przeszedł przez rzekę Halys. Zacięta była bitwa; nikt właściwie nie zwyciężył; noc położyła koniec okropnéj

c) Składały się z 117 blach złotych, wielkich jak cegły, z których każda około 2000 talarów wartowała; ze złotego lwa, wielkiéj złotéj i srebrnéj czary, kilku srebrnych beczułek, ze złotéj i srebrnéj miednicy, dwóch złotych półmisków, ze złotego posągu wysokiego na trzy łokcie i z naszyjnika i pasa jego małżonki.

rzezi. Kroesus cofnął się do stolicy Sardes i popełnił tę nieostrożność, iż rozpuścił znaczną część wojska, mając zamiar dopiero na wiosnę ze wszystkimi swoimi sprzymierzeńcami groźniejsze nieprzyjacielowi stawić czoło; ale Persowie nie czekali tak długo. Ledwo król stanął w mieście, aliści Cyrus, do szybkiego działania przywykły, pokazuje się z wojskiem przed bramami miasta. Tu przyszło do drugiéj morderczéj bitwy, w któréj Kroesus na głowę pobity został. Z dobytym mieczem wpadły rozjuszone hufce Cyrusowe do miasta Sardes, w pień wszystko wycinając. Już jeden żołnierz podniósł rękę na zabicie nieznajomego sobie króla Kroesusa, gdy jego niemy syn, któremu nadzwyczajna trwoga język rozwiązała, zawołał głośno: „człowieku, nie zabijaj króla!“ Zaprowadzono więc Kroesusa, jako jeńca do Cyrusa. Ten wydał rozkaz, aby go żywcem spalono. Natychmiast wystawiono stós i wprowadzono nań więzami obciążonego króla. Już płomienie zapalonego stosu ku niemu buchały, kiedy nieszczęśliwy król, przypomniawszy sobie słowa greckiego mędrca, ocknął się z odrętwienia i zawołał potrzykroć wśród głębokiéj ciszy zgromadzonego ludu: o Solonie, Solonie, Solonie! Cyrus, chcąc się dowiedzieć, kogo on wzywa, kazał go sprowadzić ze stosu. Z początku milczał Kroesus, ale potém w te się odezwał słowa: Wzywam człowieka, którego rozmowa zemną wszystkim królom na świecie pamiętną być powinna. Poczém opowiedział mu całą swoję z Solonem rozmowę.

Kroesus zwycięzca żony.

Kroesus na stósie.

Cyrus do żywego wzruszony, pomnąc, że i on człowiekiem, równie zmianie rzeczy podległym, darował mu życie i zatrzymał go jako doradzcę i przyjaciela aż do śmierci przy sobie.

Ocalony król posłał teraz kajdany, któremi na stósie był skrępowany, do wyroczni delphickiéj, zapytując się kapłanów, dla czego w nagrodę bogatych darów, tak haniebnie od nich oszukany został; lecz następującą odebrał odpowiedź: „przepowiednia ziściła się: zniszczyłeś wielkie państwo, wszakżeśmy ci nie powiedzieli, które? Czyżeśmy temu winni, żeś ty na swoję stronę odpowiedź wyłożył?“

Zwycięztwo nad Kroesusem odniesione, przeraziło całą Azyą, a szczególniéj na zachodniém wybrzeżu osiadłych

Greków. Cyrus ofiarował im dawniéj swoję przyjaźń i przymierze; lecz oni odrzucili je ze wzgardą i chcieli się nawet z Kroesusem połączyć. Teraz więc zastraszeni, wyprawili spiesznie posłów, okazując swoją gotowość do zawarcia miru; ale Cyrus zamiast odpowiedzi, opowiedział im następującą bajeczkę: Byłto jeden rybak, który długo na brzegu wody siedział i gwizdał rybom do tańca. Ale ryby nie słuchały go. Wtenczas zarzuciwszy sieci, złowił je. Gdy więc wyciągał ryby na ląd i te koło niego skakały, rzekł do nich: teraz przestańcie tańczyć, kiedyście mnie dawniéj słuchać nie chciały. — Zostali więc przez Harpagusa podbici, i wyznaczonych przez Cyrusa tyranów czyli rządzców przyjąć musieli, zatrzymując jednak swe dawniejsze prawa i zwyczaje. Dwa tylko miasta Teos i Phokäa nie chcąc się poddać Persom, wolały wynieść się z kraju. Pierwsi popłynęli z żonami i dziećmi do thrackich brzegów i tam założyli miasto Abderę, która późniéj dla głupstwa mieszkańców poszła w przysłowie. Phokäjczykowie zaś wyniósłszy się z żonami, dziećmi i domowemi bogami na okręty, przybyli najprzód do greckiéj wyspy Chios, ale tu od zazdrosnych mieszkańców nie wpuszczeni, postanowili popłynąc aż do Corsiki, gdzie przed 20 laty założyli byli kolonią. Po drodze wylądowali jeszcze raz na swym ojczystym brzegu, zemścili się na Persach, napadłszy z nienacka i wyciąwszy ich załogę. Poczém wszyscy wykonali wśród zaklęcia przysięgę, że nie wprzód powrócą do ojczyzny pozbawionéj wolności, aż wrzucone w morze żelazo, samo na wierzch wypłynie. Ledwo jednakże rozpoczęli podróż, gdy połowa ztęskniona za ojczystym krajem, wróciła napowrót, niepomna dopiero co wykonanéj przysięgi. Druga połowa popłynęła do Corsiki, gdzie przez kilkanaście lat pozostała; ale i z tego schronienia przez potężnych Karthagińczyków i Etrusków ruszona, osiadła w niższych Włoszech; ale gdy się i tu utrzymać nie mogli, popłynęli nareszcie do Massilii w południowéj Gallii, którą przed 100 laty założyli byli, i tu dopiero ich państwo na nowo zakwitło. — Teraz Cyrus uderzył na państwo assyryjskie i obległ Babylon. Ponieważ siłą trudno było zdobyć tak warowne i ogromne miasto, użył fortelu. Podczas ciemnéj nocy, gdy Babylończykowie wielką uroczystość w mieście obchodzili, spuścił Cyrus gdzieindziéj koryto rzeki Euphratu, i jego żołnierze łożyskiem rzeki weszli do miasta i napadli niespodzianie biesiadujących. Tym sposobem jednéj nocy stał się panem stolicy i całego kraju, a ogromne państwo perskie rozciągało się od morza śródziemnego, aż do odległych Indyi.

Cyrus podbija greckie osady.

Phokäjczykowie.

Wynoszą się do Massili.

Lecz Cyrus nie przestał na tém. Za morzem kaspiskiém mieszkał ubogi, ale bitny naród Massagetow, podług innych Derbikow, i ten więc podbić postanowił. Królowa tego ludu Tomyris, ofiarowała mu przymierze i rękę swoję na znak zgody; ale ten śmiały wojownik odrzucił zgodę. Wkroczył z zwycięzkiém wojskiem w głąb kraju, zbił Massagetow i zabrał nawet w niewolę syna królowéj. Nieszczęśliwa Tomyris wezwała w téj potrzebie cały swój naród do zaciętéj walki. Przyszło do krwawéj bitwy, w któréj wojsko perskie pobite, a Cyrus poległ. Mściwa Tomyris kazała głowę Cyrusa uciąć i zanurzyć ją w naczyniu krwią napełnioném, z temi słowy: Teraz się nasyć krwią, któréj zawsze pragnąłeś. Po nim nastąpił jego syn Kambyzes.

Cyrus zwyciężony poległ 529.

6. Kambyzes wstępując w ślady swego walecznego ojca, uniósł się zbyteczną żądzą podbojów i stał się okrutnym tyranem. Ponieważ już większa część Azyi była pod panowaniem perskiém, przeto Kambyzes ku Afryce swój oręż obrócił Poczém postanowił podbić Aethiopią, kraj ku południowi leżący, o którego bogactwach dziwne opowiadano rzeczy. Z Theb wysłał najprzód wojsko z 30,000 złożone do libyjskiéj puszczy, chcąc ujarzmić mieszkańców oazy Ammonium; lecz całe to wojsko w piaskach od upału słońca wrzących wyginęło. Równie nieszczęśliwa była wyprawa do Aethiopii, któréj on sam przywodził; gdyż głód powstał w obozie perskim, iż co dziesiątego żołnierza na pokarm zabijano. Powróciwszy Kambyzes do Aegyptu, wywarł swoją wściekłość na niewinnych tego kraju mieszkańcach. Przybywszy bowiem do Memphis, znalazł lud cały oddający się najżywszéj radości: znaleziono bowiem nowego Apisa i oprowadzano go w tryumfie po mieście. Kambyzes myśląc, że się z jego nieszczęścia cieszą, kazał żołnierzom z gołym mieczem uderzyć na te uroczyste tłumy, kapłanów rózgami wychłostać, samego zaś bożka własną ręką przebił.

Kambyzes 529—522.

Wyprawa do Aegyptu i do Aethiopii.

Kazał zabić Smerdisa brata.

Kambyzes miał brata Smerdisa, który północną Persyą podług rozporządzenia Cyrusowego rządził. Pewien obrażony przez niego Mag z rodu Medów, pojechał do Kambyzesa, oskarżając Smerdisa o przywłaszczanie sobie całego panowania. Kambyzes rozkazał bratu stanąć przed sobą, a gdy tenże nie usłuchał rozkazu, utwierdzony w podejrzeniu, dał Magowi rozkaz zabicia brata i przytajenia jego śmierci aż do swego powrotu z Aegyptu. Nikt nie wiedział o popełnioném zabójstwie, tym bardziéj, że ów Mag, który pod imieniem Smerdisa panować począł, nie pokazywał się publicznie i ludowi opuścił podatki.

Fałszywy Smerdis.

Okrucieństwa Kambyzesa.

Dla uśmierzenia wewnętrznéj zgryzoty, Kambyzes zalewał się winem, a wtenczas nikt nie był od jego dzikich wybuchów bezpiecznym. Razu pewnego zagrzany winem, zapytał się swego polubieńca Prexaspa, co też Persowie o nim myślą. Panie, odpowiedział dworak, oddają ci największe pochwały; tylko sądzą, że masz zbyteczną skłonność do wina. Tak! zawołał król, zapewne myślą, że tracę przytomność. Dobrze, zobaczemy zaraz, patrz jeżeli twemu synowi, który oto na dziedzińcu stoi, przeszyję tą strzałą serce, to będzie najlepszy dowód, że się mylą. To wyrzekłszy, porywa łuk i strzałą celuje, spuszcza — dziecię pada. Otwierają jego ciało, strzała przeszyła w saméj rzeczy serce. Teraz powiedz Prexaspie, zawołał ten potwór, czy jestem pijany? czy znasz lepszego strzelca? Nie, odpowiedział spodlony ojciec, jąkając, sam bożek lepiéjby nie trafił! Swojego jedynego brata Smerdisa zabić kazał dla tego, że ten napiął łuk, który dla niego samego był za ciężki; a gdy siostra, która była małżonką tego okrutnika, opłakiwała zgon jego, kopnąwszy ją nogą, śmierć jéj zadał. W swojéj wściekłości kazał raz dwunastu z przedniejszych Persów dla fraszki żywo w ziemię zakopać. Dla tych okrucieństw znienawidził go naród. Ów Mag korzystając z powszechnego oburzenia, przywłaszczył sobie pod imieniem Smerdisa tron perski. Kambyzes ruszył z wojskiem do Suzy na poskromienie Samozwańca. Zapytał się był raz kapłanów, gdzie umrze, gdy ci odpowiedzieli, że w Ekbatanie, postanowił nigdy nie zbliżać się nawet do Medyi, gdzie to miasto leżało. Przypadkiem w marszu zsiadając z konia, własnym mieczem zranił się w biodro,

Rokosz fałszywego Smerdisa.

tak, że go do łóżka zaniesiono. Jak się to miasto nazywa? zapytał się leżąc już w łóżku. Ekbatana, odpowiedziano, gdyż w istocie to było nazwisko i tego miasteczka. Przeląkł się Kambyzes, a trwoga śmierci ogarnęła jego okrutne serce, już dawno wyrzutami sumienia dręczone. Umarł więc z téj rany, nie zostawiwszy po sobie następcy. Przed śmiercią wyjawił otaczającym go dowódzcom, że ten, który obecnie pod jego imieniem Persyą rządzi, nie jest jego brat Smerdis, ale przywłaszczyciel, i to jego wyznanie potwierdzone zostało przez córkę pewnego Persa, będącą na dworze, która spostrzegła pomimo troskliwego okrywania głowy, że ten oszust nie ma uszu, które mu jeszcze za panowania Cyrusa za jakieś przewinienie obcięto. Siedmiu znakomitych Persów, niecierpiących panowania Medów, sprzysięgło się na zgubę przywłaszczyciela.

Śmierć Kambyzesa.

7. Po zamordowaniu fałszywego Smerdisa, wybór następcy poruczyli spiskowi, między którymi znajdował się Dariusz syn Hystaspa z Achaemenidów, wyrokom bogów. Postanowili nazajutrz zebrać się ze wschodem słońca na pewném miejscu i tego z pośród siebie wykrzyknąć królem, czyjby koń najprzód zarżał. Koniuszy Dariusza wyjednał panu swemu przez podstęp zwycięztwo: zaprowadziwszy bowiem konia wieczorem na to samo miejsce, nasypał mu poddostatkiem owsa. Gdy więc nazajutrz świetny orszak panów zbliżył się do umówionego miejsca, przypomniał sobie koń Dariuszów wczorajszy obrok i rżeniem ogłosił królem swego pana. Natychmiast zeskoczyli z koni towarzysze i uznali go za króla.

Dariusz I. 521—485.

Dzielny ten monarcha, dla utwierdzenia się na tronie, pojął dwie córki Cyrusowe, między niemi Atossę i córkę prawdziwego Smerdisa za żonę, powściągnął nieład i niezgody, które się były wkradły za panowania Kambyzesa i fałszywego Smerdisa; podzielił państwo na dwadzieścia wielkorządztw czyli Satrapii i wyznaczył, ile każde płacić miało podatków. Niedługo bunt miasta Babylonu, chcącego wyłamać się z pod panowania perskiego, dał powód do wojny. Dariusz obległ miasto, ale mieszkańcy zasłoniemi warownemi murami, przez 20 miesięcy urągali się z jego płonnych usiłowań. Gdy więc król razu pewnego zniechęcony i zamyślony siedział w swym namiocie, wszedł

Dariusz organizator państwa.

nagle do niego Zopyrus, jeden z najmężniejszych wodzów, mając oberznięte uszy, nos i głowę na wzór niewolników ogoloną, grzbiet zsieczony okrutną chłostą. Przerażony król skoczył, pytając kto go tak zeszkaradził. Ja sam, odpowiedział Zopyrus. Przywiązanie ku tobie było mi do tego powodem, gdyż ten tylko jest sposób zdobycia miasta. Tak, jak mnie teraz widzisz, udam się do Babylonu i powiem, że tego haniebnego kalectwa od ciebie doznałem; i teraz nic mi nie pozostaje, jak zemsta za to okrucieństwo. Powierzą mi część wojska, z którém ja zrobię kilka szczęśliwych wycieczek. Trzeba, żebyś mi dziesiątego dnia wysłał tysiąc najlichszego wojska, abym je zniósł; po siedmiu dniach dwa tysiące, a po dwudziestu cztery tysiące. Skoro po trzykroć zwyciężę, zawierzą mi zupełnie i oddadzą dowództwo nad wojskiem, reszta uda się łatwo. I tak się też stało: Zopyrus tak przedziwnie grał swoję rolą, że oszukani Babylończykowie przełożyli go nad całém wojskiem, ciesząc się, że im bogowie zesłali tak dzielnego wojownika. Wtenczas Zopyrowi nietrudno było otworzyć bramy miasta i wyprowadzić wojsko na pewną zgubę. Tym sposobem Dariusz zdobywszy Babylon, hojnie Zopyra udarował i uczynił go gubernatorem miasta. A ile razy spojrzał na swego tak szkaradnie zeszpeconego wodza, litością zdjęty zwykł był mawiać: wolałbym dwadzieścia takich miast utracić, jak Zopyra widzieć tak pokaleczonego.

Zopyrusa fortel.

Daryusz kontynuował daléj rozpoczęte przez swych dwóch poprzedników podboje. Jedno jego wojsko wkroczyło do północnéj Afryki aż do Wielkiéj Syrty; lecz tu pokonane przez mieszkańców Cyreny i afrykańskie hordy, cofnęło się z wielką stratą do Aegyptu. Monarcha ten kazawszy zwiedzić rzekę Indus przez biegłego żeglarza Karijczyka Skylaxa, który oceanem indijskim do morza Czerwonego powrócił, wyciągnął z wojskiem na zawojowanie tego bogatego kraju, którego zachodnią część shołdował. On także był pierwszy z azyatyckich zdobywców, który się odważył do Europy przeprawić. — A lubo ta wyprawa przeciw Scythom nie powiodła się, ale jego pozostawiony tutaj namietnik podbił część nadbrzeżną Thracyi, przymusił Macedończyków do hołdu i rozszerzył granice perskiego państwa aż do Thessalii. Bunt małoazyatyckich

Podboje Daryusza.

Greków nie udał się wprawdzie, ale był pobudką olbrzymich zapasów Azyi z Europą i skończył się upadkiem perskiego państwa. Persowie, chcąc od razu ujarzmić nietylko wszystkie wyspy, ale i państwa greckie, wyprowadzili do boju niezliczone massy wojska, zwłaszcza jazdy, z takim skutkiem w Azyi do dokonania zwycięztw używanéj, lecz tutaj dla górzystego położenia wcale do boju niezdatnéj. A co ich najwięcéj o zgubę przyprawiło, iż wdali się z Grekami w wojnę morską, gdzie więc swéj jazdy wcale użyć nie mogli; a następnie uledz musieli przewyższającéj taktyce i zręczności greckich żeglarzy, już od niepamiętnych czasów w żegludze, która była ich żywiołem, nadzwyczajnie biegłych. — Lecz najbardziéj osłabiły państwo perskie podnoszone często bunty przez satrapów perskich. Satrapowie czyli wielkorządzcy rozległych prowincyi, początkowo powinowaci króla, później najczęściéj chciwi panowania dowódzcy wojsk, lub w kabałach dworskich wyćwiczeni zausznicy, słabo dozorowani przez corocznie wysyłanych z ramienia królewskiego komissarzy, w odległych zwłaszcza wielkorządztwach, do samowładztwa zmierzali, otaczali się zwykle zgrają zauszników i dworzan i zaprowadzali na swych dworach ten sam niewolniczy ceremoniał, jakiego na dworze królewskim przestrzegano. Ich ździerstwa i despotyzm wywołały w podbitych prowincyach nie chętnie obce jarzmo znoszących, częste bunty. Jeszcze zgubniejsze były ich jawne rokosze, ich częste wojny między sobą, przekupstwa i intrygi na zniewieściałym dworze, gdzie najczęściéj kobiety i zausznicy rządzili. — Tak już przy końcu panowania Dariusza, Histaspa, małżonka jego, a córka Cyrusa, rządziła państwem i dokazała tego, że nie starsi synowie z pierwszego małżeństwa, ale jéj własny syn Xerxes następcą wyznaczony został. Przyszło do tego, że zniewieścieli Persowie posługiwali się greckiém najemnem wojskiem, co się także do ich upadku przyczyniło.

Przyczyny upadku perskiego państwa.

Wojny perskie z Grekami opowiemy w dziejach greckich; tu tylko przytaczamy szereg następujących po sobie królów perskich.

8. Xerxes uśmierzywszy najprzód bunt w Aegypcie, usiłował naprożno podbić Grecyą, przez Artabana, dowódzcę przybocznéj straży królewskiéj zabity. Po nim nastąpił jego najmłodszy syn 483—565.

(starszy bowiem także przez Artabana, torującego sobie drogę do tronu, zgładzony).

465—204. 9. Artaxerxes I., Długoręki zwany, zaczął panowanie od zabójstwa swego starszego brata i dworzanina, który go na tronie osadził; poczem pokonał zbuntowanego Satrapę Baktrii i poskromił powtórzony bunt w Aegypcie, gdzie libijski książe Inarus za pomocą Atheńczyków zbił perskie wojsko; dopiero przez Megabyza, satrapę Syryi (syna owego Zopyra) pokonany został. Po nim nastąpił jego jedyny prawdziwy syn

424. 10. Xerxes II. już po 45 dniach panowania od swego naturalnego brata

11. Sogdiana zamordowany, ostatni prawy potomek Dariusza. Morderca po 6 miesiącach przez podobnego do siebie braciszka Nothusa zabity, który pod imieniem

12. Dariusza IIgo panował, dając się we wszystkiem powodować swéj małżonce Parysatis. Jego panowanie zajmują ciągłe bunty jużto ambitnych książąt, jużto potężnych Satrapów, już
405—362. nareszcie uciskanych podbitych narodów, jak np. Aegypcyan, którzy po trzeci raz podniosłszy bunt, przez 64 lat pod własnymi królami swéj niepodległości bronili. Po nim nastąpił jego najstarszy syn:

424—405. 13. Artaxerxes II., Mnemon dla wielkiéj pamięci nazwany. Jego starszy brat Cyrus, młodszy zwany, ulubieniec matki, Satrapa całéj Azyi mniejszéj, jako starszy, mocą oręża popierał swoje prawo do tronu, zebrawszy już naprzód znaczne z Greków zaciężne wojsko pod pozorem poskromienia dotąd niepodbitych Pisidów. — Wsparty przez Spartanów, którym w peloponneskiéj wojnie pieniędzmi dopomagał, posunął swój zwycięzki oręż aż za Euphrat, gdzie Artaxerxes przez Tissaphernesa, podnamiestnika w Jonii, przestrzeżony, zabiegł mu drogę z wojskiem prawie pół miliona złożoném. Cyrus poległ w bitwie pod Cunaxa, a Grecy, którzy na swojem skrzydle zwycięztwo odnieśli, w liczbie 10,000 pod dowództwem Xenophonta po niesłychanych trudach do Azyi mniejszéj się cofnęli.

I Aegypcyan usiłował Artaxerxes II podbić, co mu się jednak dla niezgody Satrapy Pharnabaza Iphikratesa nie udało. Nareszcie swego najstarszego syna Dariusza wyznaczył po sobie następcą, lecz gdy tenże spisek przeciw ojcu uknuł, kazał go zabić, a oddał tron drugiemu synowi, od którego został otruty, a tym był

362—338. 14. Ochus pod imieniem Artaxerxesa IIIgo. Phoeniczykowie zachęceni przykładem Aegypcyan, powypędzali także Persów z miast i z Aegypcyanami przymierze zawarli. Ale Persowie zdobyli miasto Sidon przez zdradę phoenickiego króla Tennesa. Poczém cała Phoenicya poddała się, a nawet i Aegypt za pomocą greckiego najemnego wojska po przegranéj bitwie pod Pelusium, przeszedł znowu po 64 letniéj niepodległości w poddaństwo perskie, a aegypski król Nektanebus uciekł do Aethiopii. Artaxerxes III dla swego okrucieństwa znienawidzony, dał się powodować Aegypcyanowi Bagoasowi, od którego też został wraz z synami otruty, oprócz najmłodszego

15. Arsesa, którego ten przebiegły dworak na tronie osa- 338—336.
dził aby pod jego imieniem mógł sam panować, a którego zamordował po dwuletniém panowaniu, wyniósłszy na tron prawnuka Dariusza Notha

16. Dariusza III. z przydomkiem Codomannus, dla którego 336—330.
już także Bagoas nagotował truciznę, lecz sam ją wypić musiał, i ten Dariusz Codomannus, zwyciężony od Alexandra Wgo, zakończył szereg niedołężnych perskich królów.

Świat Zachodni

zawierający Dzieje Greckie i Rzymskie.

Dzieje Greckie a)

Podzielone na 5 Okresów:

Podział Dziejów Greckich.

I. Okres. Dzieje bajeczne czyli Mythiczne, od najdawniejszych czasów do wędrówek Dorijczyków czyli Heraklidów do r. 1104.

II. Od wędrówek Dorijczyków do wojen perskich, od 1104—500.

III. Od wojen perskich do utraty niepodległości w bitwie pod Charoneą, od 500—338.

IV. Macedończykowie od bitwy pod Charoneą do podziału persko-macedońskiego państwa po śmierci Alexandra Wgo, od 338—323.

V. Od podziału macedońskiéj monarchii, powstałe drobniejsze macedońskie państwa, do zburzenia Korinthu przez Rzymian, od 323—146.

Geographia Europy.

a) *Geographia. Europa.* Granice: na północ Oceanus septentrionalis, Hyperboreus vel Scythicus; na wschód: rzeka Tanais (Don), Maeotis, cimmericki Bosporus, Pontus Euxinus, thracki Bosporus, Propontis, Hellespontus i aegajskie morze. Pasmo Alp, w środkowéj Europie, przedłużone na zachód górami Pyrenäjskiemi, na wschód pasmem Hämus, dzieli tę część ziemi na północną i południową, tak pod względem produktów jak i mieszkańców zupełnie różną, tworząc w starożytności widoczną granicę ucywilizowanego od barbarzyńskiego świata.

Pierwotni mieszkańcy w Grecyi.

Grecy przenoszą dzieje rodu ludzkiego z Azyi do Europy i otwierają świat zupełnie nowy. Pierwotnymi mieszkańcami Grecyi byli Pelasgowie, naród początkowo dziki, żyjący podłą żołędzią i odzia-

---

Góry są: Pyrenaei montes, Alpes, Apenninus, Hämus (dziś Bałkan), Karpates, Hyperborei montes (Ural) i las Hercyński oznaczający góry w Germanii.

Góry i Morza.

Morza w Europie. Do oceanu atlantyckiego należą: 1. morze cantabriskie czyli aquitańskie; 2. britańskie i germańskie. Zaś wewnątrz lądu są: 1. sarmackie (teraz baltyckie m.); 2. mare Mediterraneum rozdzielające i łączące 3 części ziemi, rozdzielone na zachodnie i wschodnie; pierwsze zawiera: mare Ligustium (dziś odnoga genueńska), mare Tyrrhenum sive Inferum (dziś m. toskańskie); drugie mieści: mare Adriaticum sive Superum z Tergestinus sinus (odnoga Triest), morze Jońskie, z tarentińską i korintską odnogą; morze aegäjskie (Archipelag) z odnogą thermajską (dziś Thessaloniki); Propontis (Marmora); Pontus Euxinus (m. czarne) bez żadnych wysp, i Maeotis (dziś Azowskie).

Cieśniny.

Cieśniny: Fretum Gallicum sive Britannicum (Pas de Calais), Fretum Gaditanum sive Herculeum (Gibraltar), Fr. Siculum (Faro di Messina), Hellespontus (Dardanelle), Bosporus thracicus (cieśn. konstantynopol.), Bosporus cimmerius (Kaffa).

Rzeki.

Rzeki. Do atlantyckiego oceanu: Baetis (Guadalquivir), Anas (Guadiana), Tagus, Durius (Duero), Garumna, Liger, Sequana. Do niemieckiego morza: Tamesis, Scaldis, Rhenus, Visurgis (Wezera) i Albis (Elba). Pobocznemi rzekami Renu są: Nicer (Neckar), Moenus (Main), Mosella i Mosa (Maas). Do sarmatickiego morza wpadają: Viadrus (Odra) i Vistula. Do śródziemnego morza wpadają: Iberus (Ebro), Rhodanus, Arnus, Tiberis, Padus (Po) i Athesis (Adiga). Do Pontus Euxinus płynie Ister, wyżéj Danubius (Dunaj) zwany, Tyras (Dniestr), Borysthenes (Dniepr) i Tanais (Don) wpadający do Maeotis (Azov.).

Podział Europy. W środku na właściwym stałym lądzie: 1. Gallia, 2. Germania z krajami naddunajskiemi: Vindelicia i Rhätia, Noricum, Pannonia i Dacia. Wschód cały zwał się Sarmatia.

Półwyspy składające właściwe członki Europy: 4 południowe: Hispania, Italia, Graecia (razem z Illyrią, Moesią, Macedonią i Thracią) i Chersonesus taurica (Krim); 2 północne: Chersonesus Cimbrica

Półwyspy i wyspy.

(Jütland) i Scandinavia lub Baltia zwana.

Wyspy. Na oceanie atlantyckim: Britannia, Hibernia (Irlandia), Hebrides (Hebrydy), Orkades (Orkney) i Thule (Islandya). Na morzu śródziemném: Pityusae, Baleares (major i minor), Sardinia, Corsica czyli Kyrnos, Aethalia (Elba), Trinakria czyli Sicilia, Malta (Malta). Na morzu jońskiém: Corcyra (Korfu), Leucadia (S. Maura), Ithaca (Theaki), Cephalonia, Zakynthus (Zante), Cythera (Cerigo). Na aegäjskiém morzu: Creta, Cyclady, Sporady i Euboea (Negroponte).

ny skórą zwierząt, w swojém barbarzyństwie ślady wschodniéj oświaty okazujący. Pelasgowie rozszerzyli się w Grecyi, jak się zdaje, z północy, gdzie siedział inny lud thracko-illyrski, zkąd historycy greccy

---

Grecya. Źródła historyczne: Herodotus pater Historiae, urodzony w Halikarnasie 484, odbywszy wielką podróż po Grecyi, Macedonii, Thracyi, Azyi, Aegypcie i Libyi, pisał w Samos wojny perskie, sięgając i dalszych postronnych nawet wypadków, w 9 księgach, dokończył zaś tego dzieła w Thurii i czytał je na igrzyskach olympickich. Thucydides rodem z Athen (471), wódz w wojnie peloponneskiéj, wygnany do thrackiego Chersonesu, zebrał materyały do wojny peloponneskiéj, sięgającéj 411 roku. Xenophon urodzony w Athenach, uczeń Sokratesa, wygnany z Athen, pisał Helenika dalszy ciąg dziejów Thucydidesowych aż do bitwy pod Mantineą, daléj Anabasis Cyrusa i Cyropaedią. Diodorus z Sicilii, za Augusta żyjący, pisał swą Historyczną Bibliotekę w 40 księgach. Plutarch urodzony w Chaeronei napisał 44 Bioi paralleloi, biografie porównane.

Źródła do dziejów greckich.

Do Geographii: Strabo, żyjący w 1szym wieku po nar. Chr. Pausanais w 2gim wieku po Chr. w swém: Opis Grecyi w 10 księg. Claudius Ptolemaeus z Aegyptu w 2gim wieku po Chr. Pariska marmurowa Chronika, jest to tablica marmurowa, znaleziona na wyspie Paros, teraz w Oxford przechowywana, na któréj chronologiczny spis głównych wydarzeń greckich, a w szczególności atheńskich jest wyryty. Z łacińskich pisarzy należą tu: Cornelius Nepos i Justinus.

Geographowie.

Geographia Grecyi. Nazwa. Hellas znaczyło początkowo tylko jedno miasto w Thessalii, późniéj w Iliadzie, część Thessalii przez Myrmidonów zamieszkała, nareszcie znaczyło Grecya dla odróżnienia jéj od Peloponnesu. Za Macedończyków i Macedonią do Hellady liczono. Achaea (Achaeoi) u Homera znaczy raz południową Thessalią, gdzie Achaeus, syn Xuthusa panował; drugi raz Grecyą i Peloponnes, ponieważ potomkowie Achaeusza ten półwysep opanowali. Argos (Argivi) znaczy także początkowo jedno miasto w Argolis, potém cały Peloponnes i Grecyą. Grecy sami, zwiący się zwykle Hellenami, nigdy nie używali nazwiska późniejszego Greków, służącego podobno jednemu ich pokoleniu (Graikoi) w Epirze około Dodony mieszkającemu. Dopiero Rzymianie zaczęli tego nazwiska o Hellenach używać, Grecyą jednak podbitą i w swoją prowincyą zamienioną zwali Achają.

Nazwa Grecyi.

Granice. Na północ macedońskie t. j. kambuńskie i ceraunńskie góry, na wschód morze aegäjskie, na zachód jońskie. Żaden kraj europejski nie ma tyle wybrzeży co Grecya, 720 mil długości.

Góry. A. W północnéj Grecyi: Pindus, będący dalszym ciągiem góry Skardus. Od niego ciągną się *a.* na zachód góry ceraunńskie, kończące się spadzistym przylądkiem Acroceraunia, gdzie się morze adryatyckie kończy, a jońskie zaczyna; *b.* na wschód: kambuńskie, których dalszym ciągiem jest Olympus, siedlisko bogów.

Góry w Grecyi.

początek swéj oświaty, a mianowicie cześć Muzom wyrządzaną, wywodzą; wymieniając thrackich śpiewaków i poetów lirycznych: Orpheusza, Museusza, Linusa i Eumolpa. Z Thessalii, gdzie początkowo osiedli, i zkąd jedna kraina jeszcze w późniejszych czasach od nich przybrała nazwisko, rozszerzyli się później w Attice, a nawet w Peloponnesie, osobliiwie w Arkadii, Argolidzie i Sicyonie; ztąd prze-

---

Othrys, z którą się znowu łączą Pelion i Ossa. Tym sposobem Thessalia jest ze wszech stron górami otoczoną kotliną, któréj rzeka Peneus ciasnym wąwozem doliny Tempe do morza się przeciska.

B. W środkowéj Grecyi: spadzisty Parnassus z trzema szczytami, Helicon lasem umajony, goły Cythaeron, Hymettus i Pentelicus.

C. W Peloponnesie najbardziéj górzysta Arcadia i Achaja na północ, gdzie pasmo gór Kyllene i Taygetus, najwyższe pasma gór w Peloponnesie, ciągnące się aż do przylądku Taenarum (Cap Matapan). Przedgórza: Actium przy sinus ambracius, bitwa w r. 31 przed Chr.; Rhion i Antirhion sobie przeciwległe nad odnogą korintską. Malea i Taenarum ostateczne krańce Lakonii; Sunium południowy koniec Attiki. Artemisium północny koniec wyspy Euboea, bitwa 480.

Przedgórza.

Morza i odnogi. Morza: M. Aegajskie, Myrtoiskie między Euboeą i Peloponnezem i Jońskie; przeciwne bałwany dwóch ostatnich spotykają się u przedgórza Malea, osławionego z téj przyczyny u żeglarzy.

Odnogi: Thermaicka (Thessolonichi), Sarońska, Argolska, Lakońska, Messeńska, Korintska i Ambraciska w Epirze. Cieśnina między Euboeą i Boeotią nazywała się Euripus.

Jeziora i rzeki. Jeziora: Achernsia w Epirus i Kopais. Rzeki: dla wązkości kraju i dla wciskających się wszędzie odnóg morskich, bardzo małe, w lecie wysychają: Peneus płynący do odnogi Thermaickiéj. Achelous między Akarnanią i Aetolią do Jonskiego m. Cephissus, do jeziora Kopais w Bocotii. Alpheus do Jońskiego m. w Peloponnezie i Eurotas do odnogi Lakońskiéj.

Produkta. Klimat bardzo rozmaity, tak, że w Marcu jest wiosna w Lakonii, lato w Messenii, zima w Arkadyi obok siebie. Od Maja do Września deszcz prawie nigdy nie pada; za to zima składa się prawie z ciągłych deszczów. Najwyższe góry prawie ciągłym śniegiem okryte. Produkta: kopalnie złota tylko na wyspie Thasos, srebrne w Laurium w Attice, miedzi i żelaza na Euboei przy Chalcis, marmuru w górze Pentelicus i na wyspie Paros. Z roślin: srebrna topól, zawsze zielony cyprys i majestatyczny platanus; przednie wino figi i oliwa najlepsza w Attice; zwierzęta domowe, pszczoły na górze Hymettus.

Podział. Podział Grecyi. Grecyą dzieli się na północną, zawierającą Thessalią i Epirus; na środkową właściwą Hellas z 9 prowincyi złożoną i południową czyli Peloponnesus.

Północna Grecya. A. *Północna Grecya* odgraniczona z północy górami równoległemi od Hämus, na południe ciągnie się do odnogi ambraciskiéj i maliskiéj. Zawiera kraje:

Thessalia. 1. Thessalia od Thessalów z Thesprotii tutaj osiadłych tak nazwana, składała się z dwóch kotlin, większéj, która podług Herodota była początkowo jeziorem, aż dopiero przez trzęsienie ziemi i rozdarcie góry Ossy od Olympu spłynęły wody rzeką Peneus ma-

---

lowniczą doliną Tempe. Kraj ten dzielił się na 4 Tetrarchie: Hestiaeotis, Phthiotis, Thessaliotis i Pelasgiotis, do których w ostatnich czasach liczyła się piąta Magnesia.

Miasta: Phthia starożytna stolica, miejsce rodzinne Achillesa, dawno zniknęło. Lamia (wojna lamiska 323). Pharsalus bitwa r. 48; w blizkości dwa wzgórki Cynoscephalae bitwa r. 197. Pherae stolica Tyrannow. Larissa nad rz. Peneus. Jolcus, gdzie się zbierali Argonauci.

Epirus. 2. Epirus (ląd stały) oznacza w Odyssei jeszcze ląd stały naprzeciw Ithaki leżący; później dopiero kraj między górami ceraunskiemi, g. Pindus i odn. ambraciską, któremu dla wulkanicznéj natury przypisywano własności piekła, z rzekami piekielnemi Acheron płynący przez bagno Acherusia, biorący rz. Cocytus i płynący do jońskiego morza. Tu w Dodonie była najstarożytniejsza wyrocznia dodońskiego Jowisza. Epirus był początkowo siedliskiem wielu greckich ludów: Chaonow, Thesprotow i Molossow, od których też poszedł podział kraju na 3 części: Chaonia, Thesprotis i Molossis. Ponieważ później greckie ludy wynosiły się z tego kraju do Grecyi, a miejsce ich zajmowali barbarzyńcy, przeto kraj ten utracił później charakter grecki i już przez Thucydidesa do barbarzyńców policzony.

Środkowa Grecya. B *Środkowa Grecya* czyli *Hellas*, mieściła następujących 9 krain: Akarnania, Aetolia, Doris, Locris, Phocis, Boeotia, Attica, Megaris.

Akarnania. 1. Akarnania z miastami Stratus, Actium dopiero przez Augusta na przylądku t. n. założone, gdzie dawniéj był tylko port z świątynią Apollina. Ambracia (dziś Arta) stolica Pyrrhusa.

Aetolia. 2. Aetolia z stolicą Thermon, w późniejszych czasach siedlisko związku Panaetolium.

Lokris. 3. Lokris zachodnia nad odnogą korintską, zamieszkała przez osolskich Lokrów, naród łupieżki, z miastami: Amphissa, Naupaktus (dziś Lepanto) przeprawa Dorijczyków do Peloponnesu.

Doris. 4. Doris po wywędrowaniu Heraklidów bez politycznego znaczenia, miała 4 miasta, tworzące tak nazwane Tetrapolis.

5. Lokris wschodnia nad m. euboeiskiem i odnogą maliską, zamieszkała przez opuntskich Lokrów, z m. Opus, a z północy aż do Thermopylów przez epiknemitickich Lokrów, tak nazwanych od gór Knemis.

Phocis. 6. Phocis z miastami: Delphi, u Homera Pytho, u spodu góry Parnassu, z wyrocznią sławną nawet u postronnych Apollina Pythijskiego, którego wyrocznie ogłaszała Pythia (kapłanka), posadzona na złotym trójnogu. W przysionku świątyni wystawione były ofiary i podarunki wszystkich narodów, i państwa greckie miały tamże swoje skarbce. Tu także zbierał się sąd Amphiktionów i odbywały się igrzyska pythiskie. Krissa dawno opustoszała, z mia-

prawili się na wyspy, a nawet do Azyi mniejszéj, a pod nazwą tyrrheńskich Pelasgów aż Italią pod wodzą Oenotra i Peucetiusza zajęli. Obok nich wspominają dzieje równocześnie kilka innych lu-

stem portowem Kirrha, które za czasów Solona zburzone i do posiadłości świątyni delphickiéj wcielone zostało. Elatea w dolinie rz. Cephissus, klucz do Phocidy i Bocotii.

Boeotia. 7. Boeotia. (W czasach bohatyrskich bez wspólnéj nazwy, podobnie jak Thessalia. Ta żyzna dolina otoczona górami Parnassus, krynicznym Helikonem, siedliskiem Muz, dzikim Cithaeronem i Parnesem, była pobojowiskiem Hellady, jak Arkadia dla Peloponnesu 14 miast tworzyło związek pod przywodem (hegemonią) Theb. Miasta nad rz. Cephissus: Chaeronea warownia pograniczna na przeciw Phocis, bitwa r. 338 i 86. Orchomenus z zachodniéj Boeotii złożony, tworzył osobne państwo, wsławione zwycięztwem Sulli r. 86. Nad jeziorem Kopais Koronea bitwa r. 447 i 394. Haliartus bitwa 394. Nad morzem: Aulis, gdzie się zbierała flotta grecka przeciw Troi. Delium bitwa 424. Daléj: Thespiae u spodu góry Helikon, wytrwałość Tespiczyków w wąwozach thermopylskich. Między Thespiae i Plateae leżała Leuktra, bitwa r. 371. Plataea czyli Plataeae, u spodu góry Cythaeron, odpadło od związku bacotickiego, bitwa 479. Thebae (heptapylos) z zamkiem Akropolis, założonym przez Phoenicyanina Cadmusa i dla tego Cadmeą zwany. Mury miasta miały być wystawione przez śpiewaka Amphiona, przez Alexandra Wgo zburzone, przez Cassandra odbudowane. Tanagra bitwa 457.

Attica. 8. Attica podzielona najprzód na 4, przez Klisthenesa na 10, poźniéj na 12 Phyle, które się znowu na Demoi dzieliły. Miasta: 1. Athény złożone z trzech części: z Akropolis, z niższego miasta i z (3) portów: Phalcron, Munychia i Piraeus. Spalone przez Persów, odbudowane przez Themistoklesa i otoczone murem, przez Cimona połączone dwoma długiemi murami z portem Piraeus. Miasto samo nad rz. Ilissus *a*. Akropolis także Cekropia zwane, na

Athény. skale, mieściło tylko świątynie i sztuki piękne. Przez Propylaee, wystawione przez Mnesiklesa wchodziło się do świątyni, przez Iktina i Kallikrata wystawionéj z białego penteliskiego marmuru, Parthenon zwanéj, ze sławnym posągiem Phidiasza, 37 stóp wysokim, ze złota i słoniowéj kości kunsztownie wyrobionym, wystawiającym boginią Pallas Athene, gdzie w tylnym budynku znajdował się publiczny skarbiec Atheńczyków. Świątynia ta ozdobiona była prócz tego najcudniejszemi rzeźbami wystawiającemi processyą Panathenaeow i zwycięztwo Atheny nad Poseidonem, kolosalnéj wielkości. Obok Parthenon wznosił się 70 stóp wysoki, ze spiżu lany przez Phidiassa posąg Minerwy, Athene Promachos, w hełmie i z dzirytem w ręku. *b*. W niższém mieście w zachodniéj stronie był na jednym wzgórku Pnyx z siedzeniami poczęści jeszcze dotąd przechowanemi dla zgromadzeń ludu; na drugim zaś Arcopagus, u spodu zaś była obrazami na ścianie przez Polygnota malowanemi sławna galerya Poikile i Agora. Daléj Prytanneum, gdzie podejmowano posłów i zasłużo-

dów, brzegi greckie zwiedzających: Lelegów, Karijczyków, trudniących się rozbojem morskim; Lapitów, Kuretów, Cyklopów, którzy Pelasgów wyrabiana kruszców nauczyli. Zdaje się, że Pelasgowie

nych obywateli; wielki theatr Dionysiusza, Olympieion t. j. świątynia Jowisza z kolosalnym posągiem tego bożka ze złota i słoniowéj kości; zaś za rz. Ilissus było: Panathenaeiskie Stadium. Za miastem leżały trzy gymnasia; akademia, gdzie nauczał Platon, Kynosarges, i Lyceum, gdzie się Aristoteles z swymi uczniami przechadzał, zkąd się Peripatetikami nazwali. 2. Eleusis z świątynią i mysteriami Cerery (Demeter). 3. Sunnium twierdza na przylądku t. n. z ruinami dochowanemi świątyni Atheny Sunias zwanéj. 4. Marathon na polach marathońskich z pomnikami odniesionego zwycięztwa r. 490. 5. Phyle gdzie Thrasybulus zbierał pomocników do wypędzenia 30 tyranów. 6. Decelea przez Spartan w wojnie peloponneskiéj obwarowana.

Megaris. 9. Megaris oderwana od Attiki przez Doryjczyków. W mieście Megara założyli Doryjczykowie w powrocie z wojny przeciw Codrusowi, osadę.

Peloponnes. C. *Peloponnes* składał się z 9 krain: Korinthia, Sicyonia, Phliasia, Achaja, Elis, Messenia, Lakonia, Argolis i Arcadia.

Korinthia. 1. Korinthia, to jest Isthmus nad saronską i korinthską odnogą z miastem Korinthus (dawniéj Ephyra) u spodu spadzistéj góry, na któréj wznosił się zamek Akrokorint, najmocniejsza grecka warownia i klucz do Peloponnesu. Korinth był z położenia swego środkowym punktem handlu lądowego między północną i południową Grecyą, a jeszcze bardziéj dla morskiego handlu między Italią i Asią, ponieważ tu okręty z jednéj odnogi do drugiéj lądem przeciągano. Prócz tego w Korintcie kwitnęły greckie rękodzieła, i dla tego miasto to było najludniejsze i najbogatsze, ale najrozwiozlejsze. Przez Mummiusza zburzone r. 146 oprócz zamku, przez Caesara na nowo odbudowane. Na Isthmus była świątynia, stadium i teatr Poseidona (Neptuna) gdzie się odprawiały isthmiskie igrzyska.

Sicyon. 2. Sicyonia z miastem Sicyon, także siedlisko fabryk i sztuk pięknych, malarstwa i rzeźbiarstwa.

Phliasia. 3. Phliasia najprzód zależne od Argos, poźniéj udzielne państwo z stolicą Phlius.

Achaia. 4. Achaia na północnym brzegu Peloponnesu. Jak wszędzie, gdzie tylko Jończykowie osiedli, tak i tu istniał związek dwunastu miast z rządem gminowładnym. Miasta: 1. Helike starożytna stolica, zapadła się przez trzęsienie ziemi w morze roku 373, a posiadłości przeszły do 2. Aegium, 3. Patrae (teraz Patras) z portem.

Elis. 5. Elis górami na 3 części podzielona: 1. właściwa Elis z m. tego naz. bez murów, do którego należał port Kyllene. 2. Pisatis z Olympią, która nie była właściwie miastem, lecz zbiorem publicznych budowli, świątyń, ołtarzy, placów do igrzysk należących do świątyni Jowisza olympickiego, gdzie się odbywały najświetniejsze olympiskie igrzyska. W gaju oliwnym zwanym Altis stała ta świą-

już wcześnie otrząsnęli się z pierwiastkowéj dzikości i około pewnych punktów zaczęli tworzyć pierwsze późniéj kwitnących państw zawiązki. Takiemi punktami była Dodona w Epirze, gdzie się znaj-

tynia Jowisza z sławnym posągiem tego bożka, przez Phidiasza ze złota i słoniowéj kości zrobiona w siedzącéj, majestatycznéj postawie, sięgająca aż stropów świątyni. Długość stadium wynosząca $^1/_{20}$ geograficznéj mili, służyła Grekom za normalną miarę wszelkiéj odległości. 3. Triphylia nazwana od trzech pokoleń ją zamieszkujących: Kaukonów, Eleierów i Minyow.

Messenia. 6. Messenia, także Messene zwana, z miastami: 1. Pylus (Navarino) rezydencya Nestora z portem zasłonionym przeciw-leglą wyspą. 2. Ithome twierdza na wysokiéj górze, u spodu któréj Epaminondas miasto 3. Messenę odbudował. 4. Ira, 11 lat przez Aristomenesa broniona.

Lakonia. 7. Lakonia, do któréj od 2giéj messeńskiéj wojny aż do bitwy pod Leuktrami i Messenia należała, z miastami: 1. Sparta czyli Lacedaemon, na kilku wzgórzach, u podnóża góry Taygetus, na prawym brzegu rz. Eurotas, w romantycznéj okolicy. bez murów, aż je dopiero tyran Nabis obwarował; tu mieszkali wszyscy Spartiaci. 2. Helos w nizinach nad rz. Eurotas, mieszkańcy przez Spartanów w niewolników obróceni. 3. Sellasia bitwa 222.

Argolis 8. Argolis. Miasta: 1. Argos, także Argi, najstarsze miasto w Peloponezie, od którego cała ta kraina przybrała nazwę z zamkiem Larissa, założona przez Pelasgów. 2. Nauplia (w blizkości dzisiejszéj Napoli di Romania) uważana za port do Argos. 3. Mycenae z murami Cyklopów, które się dotąd wraz z bramą lwią i tak nazwanym skarbcem Atreusza zachowały, rezydencya Agamemnona. 4. Tiryns z zachowanemi murami Cyklopów. 5. Lerna nad bagniskiem t. n. (hydra lernejska). Nemea nie było właściwie miasto, ale dolina z świątynią Jowisza, gdzie się odbywały igrzyska nemeiskie. Tu także znajdowały się trzy małe państwa: Hermione, Troecene i Epidaurus.

Arcadia. 9. Arcadia, kraj górny z chłodnym klimatem i wybornemi pastwiskami. Miasta: 1. Mantinea bit. 418 i 362. 2. Tegea. 3. Megalopolis najnowsze i największe miasto w Arkadyi, założone za radą Epaminondy 371. ojczyzna Philopoemena i Polybiusza.

Wyspy greckie. D. *Greckie wyspy* leżą w blizkości stałego lądu w grupach i zdają się być przez wulkaniczną rewolucyą od niego oderwane.

a. Na morzu Jońskim 1. Korcyra (Corfu), u Homera przez Phaeaków zamieszkała Scheria, z m. Kerkyra, osada Korinthska w czasie wojen perskich, po Athenach najpotężniejsza na morzu. 2. Leukadia (St. Maura) tak nazwana od białego wapiennego gruntu, była dawniéj, jeszcze za czasów Homera, półwyspem, należącem do Epiru. Korinthowie przekopali przesmyk i zrobili z niego wyspę. Miasto: Leukas, u Homera Nerikon. 3. Cephalleńskie wyspy, składające państwo Odysseusza (Ulyssesa). Itaka, składająca się z 2ch skał, połączonych wązkim przesmykiem, gdzie leżało miasto: Ithaca z zamkiem, którego ruiny jeszcze pokazują. Cephallenia u Homera

dowała najdawniejsza wyrocznia, daléj w Boeotii nad jeziorem Kopais, gdzie założyli starożytne, bogate i kwitnące miasto Orchomenos, jako téż i w Attice, nad któremi razem miał panować 2000 lat przed Chr. król Ogyges, ztąd także pamiętny, że za jego panowa- Król Ogyges.

Samos czyli Same. Zakynthus (Zante) z miastem t. n. Sphakteria naprzeciw Pylus, Cythera (Cerigo) przed odnogą Lakońską z m. t. n. ze świątynią Aphrodity (Venery) Kytherea.

b. na morzu aegaeiskiem na zachód. W odnodze Sarońskiéj Zachodnie wyspy.
1. Kalauria ze świątynią Poseidona i schronieniem, gdzie Demosthenes umarł 2. Aegina (Aegińskie skulptury ze świątyni Jowisza Panhellenios czyli też Atheny, teraz w Glyptotece w Monachium). 3. Salamis przez Solona Megareńczykom odebrana; bitwa w roku 480. Na euboeiskiem morzu. Euboea (Negreponte) zapewne przez trzęsienie ziemi od stałego lądu oderwana, z przylądkiem Artemisium, tak nazwanym od świątyni Artemis, bitwa r. 480. z miastami: Chalcis (Negreponte) mostem przez Euripus z lądem złączone, mocna twierdza i handlowe miasto, które 50 osad założyło. Eretria, któréj mieszkańców Datis do Azyi przeniósł. W północnéj części: 1. Lemnos Homer nazywa pierwszych jéj mieszkańców Sintiami, którzy strąconego z nieba Hephaesta przyjęli i rozbojem morskim się trudnili. 2. Samothrake. 3. Thasos, dawniéj złote miny. Na wschód: Północne. wschodnie
1. Lesbos z wybornem winem. Miasta: Mitylene, wsławione ubieganiem się o pierwszeństwo poetów, ojczyzna kilku sławnych liryków: Terpandra, Ariona, Alcaeusza, Sapphy. 2. Trzy Arginusy bit. 406. roku. 3. Chios (Skio) z m. t. n. szkoła poetycka Homeridów i sławne wino. 4. Samos, ojczyzna Pythagory, obfituje w wino i oliwę i kwitnęła za Polykratesa 532. 5. Rhodus z wybornym portem; tu kwitnęła żegluga, późniéj nauki; sławny kolos rhodiski 70 łokci wysoki ze spiżu, przyświecający okrętom zawijającym do portu. Na południe. Dwanaście Cykladów, między któremi najważniejsze: 1 Delos w środku, miejsce urodzenia Apollina i Artemis (Diany) na górze Cynthus. Przy świątyni Apollina odprawiały się co 5 lat uroczyste igrzyska. 2. Naxos największa dla bujności, małą Sicilią zwana, Dionysiuszowi (Bacchowi) poświęcona. 3. Paros, sławna z białego marmuru i marmurowéj kroniki pariskiéj. Daléj wyspa Creta (Candia) w środku między 3ma częściami świata na trakcie morskim z pasmem gór przez wulkaniczną rewolucyą zgruchotanym, którego najwyższy szczyt nazywa się Ida, 7,200 stóp wysokości, dawno zamieszkała i dla tego ją Homer Hekatonpolis nazywa. Brzegi północne miały porty, do których z trudnością się wjeżdżało, za Minosa panowała nad Cykladami. Miasta: Cnossus, rezydencya Minosa z Labyrinthem przez Daedala wystawionym (zapewne rozległe łomy kamienne). Cyprus ostatnia grecka kolonizacya na wschód, jednakże z przeważającą phoenicką, a zatem wschodnią, oświatą. — Najważniejsze greckie miasta były tutaj: Salamis, bit. 449. i Nowa Paphos. Południowe.

nia miał się wydarzyć wielki wylew wody, który niziny tych obu kraju spustoszył. Do najstarożytniejszych królów Pelasgów liczą także
Inachus. Inacha, panującego w Argos, którego wzmianka poszła w przysłowie dla oznaczenia najodleglejszéj starożytności. Z tych czasów przedhistorycznych pozostały olbrzymie zwaliska murów noszących nazwę Cyklopów, które się do dnia dzisiejszego przez 4000 lat utrzymały; jakiemi są w Mycenae (w Argolis) tak nazwany skarbiec Atreusza i szczątki murów tego miasta z bramą tak nazwaną lwią, że na niéj znajdują się dwa lwy z granitu wykute, najdawniejszy pomnik greckiego rzeźbiarstwa. Szczątki podobnych olbrzymich murów znajMury Cyklopów dują się nadto mieście Tirynth w Argolidzie, w Orchomenie, w Athenach, a nawet we Włoszech, i tem się różnią od późniejszych greckich budowli, że się składają z ogromnych głazów, surowo i nieregularnie ociosanych i bez wapna, tylko za pomocą ciężaru ze sobą spojonych, i że wewnątrz znajdują się ślady pewnego rodzaju sklepień, choć wcale innym sposobem jak u nas wykonywanych. Ogrom tych mas kamiennych, przypominających nam aegypskie budowle, zdaje się świadczyć o ich azyatyckiem pochodzeniu, nie mającém nic wspólnego z dziejami helleńskich ludów, lubiących swobodę i piękność cechującą wszystkie ich dzieła.

Przychodnie: Starożytne podania greckie wzmiankują o przybyszach z ościennych azyatyckich krajów, którzy Grecyą oświecili. Pierwszym był
1. Cekrops 1550. Cekrops, przybył z Aegyptu z miasta Sais do Attiki, gdzie od króla Actaeusza mile przyjęty, córkę jego w małżeństwo dostał i tron odziedziczył, a przez założenie zamku Cekropią zwanego, położył fundament do późniéj tak kwitnących Athen, rzuciwszy nadto pierwsze nasiona do oświaty greckiéj i nauczywszy tutejszych mieszkań-
2. Kadmus. 1550. ców uprawy roli i chodowania oliwy. Drugi przychodzień był Kadmus, syn Agenora z Sidonu w Phoenicyi, podług mytycznych podań wysłany przez swego ojca na wyszukanie siostry Europy, porwanéj przez Jowisza. Przybył z osadą do Boeotii, wystawił zamek Kadmeę na wzgórzu, u którego podnóża wzniosło się później potężne miasto Theby. Kadmus miał pierwszy przywieźć znajomość głosek i sposób wytapiania kruszców. Trzecim był
3. Danaus. Danaus, który w 8 lat po Kadmusie przez swego brata Aegypta wypędzony z miasta Chemmis w wyższym Aegypcie, ze swemi 50 córkami do Argos przypłynął, gdzie tron opanował. Mythologia opowiada, że Aegyptus, chcąc się pojednać z wygnańcem, zaproponował mu, aby jego 50 synów pojęło za żony 50 córek Danausowych. — Mściwy Danaus namówił córki do zamordowania swych mężów w sam dzień weselny. Wszystkie wykonały okrutny rozkaz ojca, wyjąwszy jednę Hypermnestrę, która uszła z ocalonym małżonkiem Linkeuszem. Za tę kaźń srogą naznacza mythologia okrutnym Denaidom karę w piekle, że są skazane na nalewanie bani z dziurawem dnem. Danaus zginął później z ręki Linkeusza, który po nim tron opanował. Osta-
4. Pelops. 1320. tni Pelops przybył z Phrygii z Azyi mniejszéj, gdy jego ojciec Tantalus, król w Sipylus, przez Trojańczyków z kraju wypędzony przed Chr. został i wylądował w Elis na półwyspie, który od niego Peloponnesu przybrał nazwisko. W Elidzie poślubił córkę królewską za żonę,

objął rządy po śmierci króla i stał się głową panującéj dynastyi w Peloponnesie, Pelopidów, przez synów Atreusza i Thyesta, a jeszcze bardziéj wsławionych wnuków Agamemnona i Menelausza.

Podania o rozszerzeniu się Hellenów od 1500—1300.

Deukalion i Pyrha. Deukalion, syn Prometheusza z rodu Titanów, którzy z Jowiszem o panowanie nad niebem walkę staczali, po potopie wylądował z swą małżonką Pyrrhą na górze Parnassus, i rzucając z porady wyroczni kości matki, to jest kamienie w tył przez głowy, rozmnożyli na nowo ród ludzki. Syn ich Hellen uważany jest za praojca Hellenów czyli Greków, rozróżnionych wcześnie na 4 pokolenia, to jest: Aeolczyków i Doryjczyków, tak nazwanych od dwóch synów Hellenowych Aeola i Dorusa; jako też Jończyków i Achaców, pochodzących od Jona i Achaeusza, wnuków Hellena, a synów Xuthusa, trzeciego brata Aeola i Dorusa. Sam Deukalion dzierżył w Thessalii krainę Phthiotis, po nim nastąpił jego syn Hellen, a daléj wnuk Aeolus, zkąd się pokolenie Aeolów w zachodniéj Grecyi rozszerzyło.

Hellen. Aeolus, Dorus i Xutus, jego synowie.

Dorus wypędził Dryopów i założył doriską Tetrapolis. Część Doryjczyków wyniosła się do Krety, gdzie wtenczas powstało na morzu państwo, wsławione mythicznem podaniem o królu Minosie, który miał być przysposobionym prawnukiem Dorusa. Król Minos uchodzi za najdawniejszego prawodawcę greckiego i powiernika bogów, a oraz z swym bratem Rhadamanthusem za sędziego umarłych w królestwie podziemnem. Prawodawstwo Minosa zaprowadzało zupełną równość obywateli, wspólność własności (znosząc prywatny majątek). Wszyscy obywatele jadali razem u publicznych stołów. Królewska władza, w wojnie tylko nieograniczona, ścieśniona była w czasie pokoju nadzorem starszych. Niewolnicy uprawiali grunta, młodzież zaś sposobiono pod względem fizycznym i moralnym na dzielnych wojowników. Za Minosa kwitnęła także żegluga, przez którą panowanie Kreteńczyków rozszerzyło się na Śródziemnem morzu najwięcéj przez poskromienie rozbojów łupiezkich Karyjczyków, niepokojących wówczas nadbrzeża morskie. Minos opanował cały Archipelag od Thracyi aż do wyspy Rhodus i pozakładał na brzegach morskich osady. Na wyspie Krecie wybudował trzy miasta: Knossus, Cydonia i Phaestus. Podług późniejszego podania, miało być dwóch Minosów, i właśnie ten 2gi Minos miał wybudować sławny kreteński Labyrinth; — inni jednego tylko przyjmują Minosa i wszystkie bajeczne dzieła 2go pierwszemu przyznają. — Do nich należy mythiczne podanie o Dädalu, najstarożytniejszym greckim kunstmistrzu i o jego synie Ikarze, którzy przyprawiwszy sobie skrzydła, naśladowali lot ptaków; jako też bajka o potworze Minotaurus, który zamknięty w Labyrincie, dostawał ludzi na pożarcie przeznaczonych, a między inszymi tego rodzaju ofiary po siedmiu młodzieńców i tyleż dziewic co dziesięć lat odbierał od Atheńczyków, wtenczas przez Minosa zwyciężonych za zabicie syna Minosowego w czasie uroczystości Panathenców w Athenach. — Od tego okrutnego haraczu uwolnił ich dopiero Theseusz za pomocą córki

Minos król Krety.

Daedalus i Ikarus.

Minosa Ariadny, która mu kłębek nici podała, aby się za pomocą jego z krętych kryjowek Labyrinthu po zabiciu Minotaura mógł wydobyć. Zdaje się jednak, że to mythiczne podanie o Labyrincie urosło z mnogich jaskiń i ganków podziemnych, należących do min kruszcowych lub łomów kamiennych, znajdujących się dotychczas na téj wyspie; okrutny zaś haracz Minotaura przypomina phoenickiego Molocha, odbierającego podobne ofiary.

Xuthusa synowie: Jon i Achaeus.

Xuthus, najmłodszy syn Hellena, udał się do Attiki, gdzie od króla Erechtheusza w nagrodę wyświadczonych mu usług wojennych otrzymał jego córkę Kreusę za żonę, z któréj, jak się powiedziało wyżéj, miał dwóch synów: Jona i Achaeusza, praojców pozostałych dwóch greckich pokoleń: Jończyków i Achaeów. Xuthus przez synów króla Erechteusza z Attiki wypędzony, udał się do Achai, która od jego starszego tu pozostałego syna Jona Jonią zwać się zaczęła; gdy tymczasem jego młodszy syn Achaeusz do Thessalii powrócił i tam państwo ojczyste Phthiotis odziedziczył, zkąd jednak później Achaejczycy pod jego synami znowu do Peloponnesu powrócili i rozszerzyli się w Argolidzie i w Lakonii.

Wiek bohatyrski od 1330—1104.

Wkrótce obudził się w Grecyi duch bohatyrski. Podczas gdy kobiety w domowem ustroniu przędły i tkały, mężowie ćwiczyli się w rycerskich igrzyskach, albo w dłuż i w szerz przebiegali kraj, oczyszczając go z strasznych potworów i srogich rozbójników. Takiemi bohatyrskiemi czynami wsławili się osobliwie: Herkules i Theseusz, od wdzięcznéj potomności między półbożków policzeni.

Herkules.

Herkules czyli Herakles jako wzór greckiego bohatyra, boskiego i ludzkiego pochodzenia, był synem Jowisza i Alkmeny, wnuczki Perseusza, a małżonki Amphitryona. — Już w kolebce zdusił Herkules dwa węże, a gdy dorósł na rozstajnéj drodze między występkiem a cnotą, przezwyciężywszy pokusę, obrał prawą drogę. — Prześladowany od zazdrosnéj Here czyli Junony, musiał podjąć się

12 robót

wykonania dwunastu robót, przez Eurystheusza, króla w Mycenach jemu zadanych. Roboty te były: pokonanie nemejskiego lwa, lernejskiéj hydry (węża), erymanthiskiego dzika, kreteńskiego Minotaura, rumaków Diomedesa, zdobycie broni królowéj Amazonek, łani Artemis, wołów trzygłownego Geryona, złotych jabłek Hesperidów, a nadewszystko wyczyszczenie stajni Augiaszowéj. Szereg swoich trudów zakończył zwycięztwem i powrotem z piekła, zkąd schwytanego cerbera na barkach wyniósł. Jeszcze po swojém zaślubieniu z Dejanirą, córką aetolskiego króla, którą rzecznemu bożkowi Achelouszowi wydrzeć musiał, dąży z jednéj przygody do drugiéj, aż nareszcie zdradzony przez swą małżonkę, zatruty szatą w krwi Centaura zmaczanéj i do szaleństwa przywiedziony, kazał sobie wznieść

żałosny zgon

na górze Oeta stós drzewa, który za usilnem jego naleganiem jego przyjaciel Philoktetes zapalił i jego broń odziedziczył. — Herkules w Olympie pojednany ze swoją prześladowczynią Junoną, otrzymał za żonę Hebę, boginią wiecznéj młodości. Ponieważ ten bohatyr należy szczególnie do dorickiego plemienia, przeto Jończykowie

(Atheńczycy), aby nie byli od nich poślednijesi, utworzyli sobie własnego niemniéj wsławionego bohatyra:

Theseusz syn Aegeusza, drugi Herkules.

Theseusza, syna atheńskiego króla Aegeusza, który był ósmym następcą po Cekropsie. — Theseusz urodził się w Trözenie, argolskiem mieście, gdzie go ojciec z matką, a córką tamtejszego króla, był zostawił. Podług ojcowskiego rozkazu dopiero wtenczas miał Theseusz do ojca do Athen powrócić, gdy zdoła podnieść ciężki głaz, pod którym miecz ojcowski był schowany. Theseusz dokazał tego w 16tym roku i udał się z tą oznaką swéj dojrzałości do ojca. Po drodze szukał przygód dla okazania wrodzonego męztwa. Najprzód zabił osławionego rozbójnika Periphetesa, który zwykł każdego podróżnego napadać i zabijać swą żelazną maczugą. — Daléj zgładził drugiego potwora nazwiskiem Sinnis na Isthmus, który miał zwyczaj chwytać przechodzących, przywięzywać ich za nogi do zgiętych dwóch sosien; poczem puszczał nachylone wierzchołki i rozdzierał tym sposobem nieszczęśliwych. Theseusz pokonał go i ukarał tą samą śmiercią. Daléj przyszła kolej na dwóch innych podobnych zawalidrogów, z których pierwszy przymuszał przechodzących do zapaśnictwa ze sobą, drugi do mycia sobie nóg, poczem ich zwykle kopnąwszy, w morze strącał — Theseusz pokonawszy i tych napastników, zgładził ich śmiercią, jaką innym zadawali. Nie uszedł kary i Prokrustes, w Attice mieszkający okrutnik, który pozornie gościnnie przyjmując u siebie podróżnych, miał dwa łóżka: jedno zbyt wielkie, drugie małe. Osoby wielkiego wzrostu kładł w małe łóżko i ucinał im wystające nogi; nizkiego zaś wzrostu osoby nadciągał w wielkiem łożu i taką męką śmierć im zadawał. —

Jego bohatyrskie czyny.

Przybywszy do Athen, powypędzał nieprzyjaciół swego ojca z miasta, między innemi osławioną czarownicę Medeę, z Korinthu przybyłą i do rządów królewskich mięszającą się, i przywrócił ojcu samowładne panowanie. Ale najbardziéj przysłużył się swym współziomkom przez uwolnienie ich od składania haraczu w ludziach na pożarcie Minotaurowi w Krecie przeznaczonych.

Przywraca ojcu rządy.

Theseusz po zabiciu Minotaura uwiózł na okręcie piękną Ariadnę, córkę Minosa, która mu kłębek nici do wydobycia się z kryjówek labyrinthowych podała. Lecz niewdzięcznik zostawił ją na samotnéj wyspie Naxos, za co ukarany został śmiercią swego ojca Aegeusza, który się sam w morzu Aegejskiem utopił, gdy ujrzał powracający okręt z czarnemi żaglami, jakie miał przy smutnym wyjeździe, a które podług umowy na białe zamienić zapomniano. Odtąd wysyłano corocznie z Athen okręt do wyspy Delos z ofiarami dla bożka Apollina. — Theseusz, wstąpiwszy na tron po śmierci ojca, był zbawcą i dobroczyńcą atheńskiego ludu. Attika składała się wówczas z 12 osobnych powiatów, tworzących zupełnie różne, a nawet sobie nieprzyjazne państwa, mające właściwe sobie rządy i sądy. Theseusz przywiódł wszystkich mieszkańców Attiki do zrzeczenia się tych zgubnych prerogatyw i do połączenia się w jednę udzielną całość, któréj środkowym punktem było miasto Athény. — Na ustalenie téj narodowéj jedności zaprowadził wielką uroczystość, tak nazwane Panathenaee (uroczystość wszystkich Atheńczyków) na cześć bogini

Zapomina zmienić żagle.

Theseusz prawdziwy twórca państwa.

Minerwy Pallas Athene, jako bóstwa opiekuńczego tego miasta i łączącego religijnym węzłem zbliżonych do siebie mieszkańców. Z tego politycznego i religijnego zjednoczenia wynikła późniejsza wielkość i świetność atheńskiego państwa. W końcu jednak przez zniechęconą szlachtę pod przywodem Menestheusza, wypędzony z miasta, tuła się znowu po świecie, jużto sam, już łącznie z Herkulesem, zwycięża Amazonki nad morzem Czarnem i uwozi z sobą Antiopę; daléj walczy z Lapithami i Centaurami, miał udział w porwaniu Heleny ze Sparty, należał do wyprawy Argonautów, zkąd urosło przysłowie: nic bez Theseusza. Nareszcie zstąpił, podobnie jak Herakles do piekieł z swym przyjacielem Pirithousem dla uniesienia Persephony. Nie znalazłszy powolności u ludu za drugim swoim powrotem do Athen, udał się w gościnę do króla wyspy Skyros, Lykomedesa, u którego córek później Achilles był wychowany, od którego zdradą ze skały w morze strącony został. Wdzięczna potomność policzyła go między półbogi, stawiała na cześć jego ołtarze, a zwłoki jego do Athen przez Cimona przeniesione, pochowane w grobowcu, który był schronieniem dla ściganych niewolników i uciśnionych.

Wypędzony znowu walczy.

Ginie zdradą Lykomedesa.

Podania o wspólnych wyprawach.

a, Wyprawa Argonautów 1263. prz. Chr.

Pierwsza ważniejsza wyprawa, w któréj czoło greckiéj młodzieży miało udział, była wyprawa **Argonautów**. W Kolchis, mieście nad morzem Czarnem leżącem, zawieszone było w pewnym gaju złote runo (godło bogactwa) przez Phryxa, uciekającego przed gniewem swéj macochy Ino z Boeotii tamże zaniesione. Naczelnikiem Argonautów, od okrętu Argo, na którym płynęli, tak nazwanych, był Jason, syn Aesona, króla Bolków w Thessalii. — Pelias stryj jego, opanowawszy w małoletności po zmarłym bracie Aesonie berło, i nie chcąc mu go, gdy już dorosł, oddać, namówił chciwego sławy młodzieńca do téj niebezpiecznéj wyprawy, w téj myśli, że Jason zginie.

Złote runo w Kolchis.

Po wielu dziwnych przygodach przypłynąwszy do Kolchis, domagał się Jason od Aeeta, króla tego kraju, wydania sobie złotego runa. „Otrzymasz je, odpowiedział Aeetes, jeżeli wprzód wykonasz trzy małe warunki: zaprzężesz najprzód dwa dzikie, ogniem buhające byki z miedzianemi rogami i kopytami do dyamentowego pługa i zorzesz niemi cztery morgi roli. Powtóre: zasiejesz na zoranym gruncie tę oto paczkę smoczych zębów; żelazni z tego siewu powstaną mężowie, tych także wszystkich pokonać

Aeetes podaje warunki.

winieneś. Potrzecie: zwalczyć musisz piekielnego smoka, strzegącego w gaju złotego runa. Nic więcéj nie żądam, ale tego wszystkiego w jednym dniu dokonać musisz.“ — Król był pewnym, że Jason zginie przy pierwszéj próbie, coby się niezawodnie było stało, gdyby się Medea, córka królewska, nie była ulitowała nad szlachetnym młodzieńcem i nie była go ubezpieczyła od wszelkiéj napaści silnemi czary, w których była biegłą; za co ją Jason poślubić przyobiecał. Nazajutrz skoro świt, już się lud na pole Marsa zgromadził. Król Aeetes siadł na swym tronie. Odemknięto wrzeciądze, wypadły z wściekłością na Jasona dzikie buhaje, ogień z nozdrza pryskając i okropne wydając ryki; lecz nagle przed nim stawają, chętnie karki pod jarzmo zginając, ponieważ Jason posmarował się był magiczną czarodziejską, łagodzącą dzikość byków. Szybko więc zaprzągł je do pługa, zorał rolę i zasiał smocze zęby. — Nagle wyrosł z chrzęstem zasiew zbrojnych mężów, którzy hartowne ostrza rohatyn na niego zwrócili. Lecz Jason rzucił między nich czarodziejski kamień, od Medei na ten cel dany. Natychmiast odwrócili się wszyscy od niego i sami na siebie z taką wściekłością uderzyli, że się niebawem sami wysiekli. — Aeetes strwożony powodzeniem Jasona, odłożył wykonanie ostatniego warunku do jutra, mając zamiar w nocy zdradziecko wymordować Argonautów. — Lecz Medea ostrzegła Jasona, poszła z nim w nocy do gaju i skropiła z lekka smoka usypiającym olejkiem. Potężne czary kleją powieki potworu i wnet sen pierwszy raz je zawiera. Tym sposobem Jason zdobywszy złote runo, zabrał z sobą Medeę i udał się spiesznie z towarzyszami na okręt. Już znaczny upłynęli kawał, gdy z rana ujrzeli ścigającego ich króla. Aby go wstrzymać, wymyśliła Medea okropny sposób; zabiła bowiem swego małego brata Absyrta, którego z sobą zabrała, i rzucała na brzeg pojedyńcze jego członki. Aeetes poznawszy ciało swego ukochanego syna, wstrzymał się w biegu, chcąc pozbierać jego rozproszone cząstki. Jason miał później odzyskać ojczyste państwo, z którego atoli wkrótce wypędzony, żył w Korincie. Tu oddalił od siebie Medeę i zaślubił córkę korinthskiego króla Kreona; ale mściwa Medea, pozabijawszy własne dzieci i narzeczoną Jasona,

Jason za pomocą Medei wykonywa warunki.

Jason unosi złote runo i uchodzi z Medeą.

uleciała w powietrze, a nieszczęśliwy Jason sam sobie śmierć zadał.

b, Wyprawa siedmiu przeciw Thebom r. 1230. prz. Chr.

Równie sławna jest wyprawa siedmiu sprzymierzonym książąt z Peloponnesu przeciw potężnym Thebom w r. 1230. prz. Chr. Nieśli oni posiłki synowi nieszczęśliwego Oedipa b), a zięciowi argiwskiego króla Adrasta, który się nazywał Polynices, przeciw jego bratu Eteoklesowi, przywłaszczającemu sobie wyłącznie wspólne im panowanie. Pojedynek braci, mający rozstrzygnąć walkę, skończył się śmiercią obudwu. Poczem ich wuj Kreon, jako opiekun syna eteoklesowego, objął panowanie, a zrobiwszy z miasta wycieczkę, rozgromił wojsko oblężeńców, i wszystkich książąt, oprócz jednego Adrasta, pozabijał. Dopiero synowie i wnukowie (Epigoni) sprzymierzonych książąt w dziesięć lat później pomścili się śmierci swych ojców. — Ale najważniejszą z wszystkich wypraw greckich była wojna Trojańska.

c, Wojna Trojańska 1194—1184. prz. Chr.

Pewnego razu popłynął jeden książę w Azyi mniejszéj nazwiskiem Paris do Peloponnesu. Był on drugim

b) Król thebański Laius, prawnuk Kadmusa, kazał swego z Jokastą spłodzonego syna Oedipa za radą wyroczni na górze Cythiron wysadzić. Uratowany Oedip i przez korinthską królowę wychowany, w przypadkowém spotkaniu i kłótni z ojcem, nie wiedząc o tém, zabija go. W Thebach srożył się wtenczas potwór Sphinx nazwany. Siedząc na wysokiéj skale, zadawał przechodzącym zagadkę; kto jéj nie potrafił rozwiązać, natychmiast ginąć musiał. Aby się pozbyć tego potworu, ofiarował Kreon, brat Jokasty, a teraźniejszy rządzca państwa, rękę królowéj temu, ktoby odgadł zagadkę. Oedipus przechodząc tamtędy, odgadł znajomą teraz powszechnie zagadkę: kto rano chodzi na czworaku, w południe na dwóch, wieczorem na trzech nogach, wyjawiając, że to jest człowiek. Potem Sphinx sam się ze skały w przepaść rzucił, a Oedipus został thebańskim królem i zaślubił swą własną matkę Jokastę, z któréj miał dwóch bliźniaków: Eteoclesa i Polinika, i dwie córki: Ismenę i Antigonę. Dowiedziawszy się później przypadkiem o swojém nieszczęściu, zabija w rozpaczy Jokastę, i wygnany z królestwa sam sobie wyłupił oczy, przeklął własnych synów, którzy się z nieprzyjaciołmi połączyli, i prowadzony przez przywiązaną córkę Antigonę, w odzieży żebraczéj tułał się na wygnaniu, aż nareszcie w blizkości Athen życia dokonał.

Oedip, syn Laiusa.

Sphinx.

Kazirództwo.

synem Priama, króla Troi, miasta w Azyi mniejszéj w krainie Myśii leżącego. Przybywszy do Sparty, stanął gospodą u króla Menelausza, z wielką uczciwością od niego przyjęty. Lecz gdy raz Menelausz z domu się był oddalił, niewdzięczny Paris uwiózł jego żonę, piękną Helenę, wraz z kosztownemi skarbami na okręty i uciekł z tą zdobyczą do Troi. Postępek ten Parysa pochwalił Priam, król Trojański, jego ojciec, ponieważ sobie podchlebiał, iż tym sposobem przyjdzie do wymiany Hesiony, córki Laomedona króla trojańskiego, którą był Herkules gdy pustoszył kraje trojańskie porwał. — Obruszony tą zniewagą Menelausz, krwawą poprzysiągł zemstę. Wszyscy królowie i bohatyrowie greccy byli gotowi pomścić się téj, całéj Grecyi wyrządzonéj krzywdy, ukrócić dumę potężnego miasta i z bogatym powrócić łupem. Niezwłocznie zbudowawszy potrzebne do téj wyprawy okręty, zebrali się w liczbie 100,000 w mieście boeotyckiem Aulis i obrali naczelnym wodzem Agamemnona, brata Menelauszowego, króla Mycenów. Lecz wiatry niepomyślne długo im nie dozwalały wypłynąć z portu; a gdy się zapytano kapłana Kalchasa, jakimby sposobem mogli odwrócić od siebie oczywisty gniew bogów, odebrali straszną odpowiedź: że tylko krew zabitéj na ofiarę bogom Iphigenii, córki Agamemnona, gniew ich ułagodzić zdoła. Lubo przerażony ojciec mocno się temu opierał, jednak burzliwe pogróżki i szemrania niecierpliwego ludu byłyby na nim wymogły wykonanie téj straszliwéj ofiary, gdyby Iphigenia nie była nagle zniknęła. Gdy już lud był zebrany na tę żałobną uroczystość, bogini, jak wieść podaje, uniosła w obłoku dziewicę, a na jéj miejsce podsunęła łanię, którą gdy na ofiarę zabito, natychmiast wiatr się obrócił, tak, że flota wypłynąć mogła i przybiła szczęśliwie do trojańskich brzegów.

Paris syn Priama uwozi Helenę.

Krzywda.

Krwawa ofiara.

Lecz jakże się Grecy zawiedli! Troja miała wysokie mury i warowne wieże, liczne wojsko, a nadewszystko walecznego wodza Hektora, najstarszego z synów Priamowych, który się żadnego z greckich wodzów nie lękał. Prócz tego wezwała na pomoc swych sprzymierzeńców, między innymi Dardanów pod sprawą pobożnego Aeneasza, a syna Anchizesa. Dla tego przewlekło się oblężenie tego miasta aż do 10go r. Dla braku żywności wojsko dzielić się

Oblężenie Troi przez 10 lat.

musiało: znaczne więc tłumy przebiegały kraj, wybierając do obozu zboże i bydło; — inne trudniły się rozbojem morskim, napadając poblizkie wyspy i brzegi, jeden oddział nawet uprawiał rolę. Pozostała część wojska, do samego oblężenia przeznaczona, rozłożyła się pod miastem obozem, rozbiła namioty, liczne ukleciła szałase, a dla zabezpieczenia tego wielkiego taboru, szerokim opasała się rowem. Z tego warownego obozu wychodziła codzień dziarska młodzież, i podczas gdy z obu stron nieprzyjacielskie zastępy w bojowym szyku zdala od siebie stały, groźnem na siebie spoglądając okiem, najwaleczniejsi wodzowie i książęta występowali naprzód, wywołując do harców najodważniejszych ochotników. — Najbitniejsi bohatyrowie greccy byli Diomedes z Argolis, Idomeneus z Krety, Aiax z Salamis, Patroclus i Philoktetes z Thessalii; ale najdzielniejszy z nich wszystkich był Achilles, syn thessalskiego książęcia Peleusza. W mądrości nikt nie wyrównywał Ulyssesowi z Ithaki i sędziwemu Nestorowi z Pylos (w Messenii).

Warowny obóz.

Bohatyrowie greccy

Z początku niepomyślnie się powodziło Grekom, gdyż najodważniejszy ich rycerz Achilles poróżniwszy się z Agamemnonem o Briseidę, przez niejaki czas siedział nieczynny w namiocie. Zwycięzki Hektor pędził rozproszone tłumy nieprzyjaciół przed sobą ku morzu, już ogień miotał na greckie okręty. Potroklus, najdroższy przyjaciel Achillesa, chcąc wstrzymać natarczywość Trojan, wystąpiwszy do boju, poległ z ręki Hektora. — Śmierć jego dotknęła do żywego Achillesa, posypał głowę, darł szaty i w dzikiéj rozpaczy tarzał się po ziemi. Potem jak lew rozjuszony, wypadłszy z namiotu, pospieszył na pole bitwy i za mordem dysząc, srożył się przeciw Trojanom, którzy przed nim jednym jak gołębie przed jastrzębiem pierzchali. Kładł jednego po drugim trupem, ale krew poległych nie mogła nasycić jego zemsty, dopóki Hektor, zabójca Patrokla był przy życiu: jego więc szukał. Hektor unikał go cały dzień, jak lwa srogiego, dopiero ku wieczorowi odważył się mężne stawić mu czoło i walczyć z nim na zabój: zwyciężyć lub zginąć; choć ojciec i matka zaklinali go z muru, aby się w takie nie podawał niebezpieczeństwo. Skoro go Achilles spostrzegł, wydał okropny okrzyk radości i rzucił się nań lotem błyskawicy. Jakkolwiek Hektor był mężnym, dziki

Hektor zabija Patroklа.

Achilles mści się jego śmierci.

Ściga Hektora.

wzrok zajadłego nieprzyjaciela tak go przeraził, że jego kroki pomimowolnie do ucieczki się zwróciły; prędkonogi Achilles pobiegł za nim, a opędziwszy go trzy razy koło miasta, dognał nareszcie. Rozpoczęła się więc zacięta walka: rzucił Achilles silną ręką ostry dziryt, ale uniknął go baczny Hektor, schyliwszy się zręcznie, tak, że pocisk drgając, utkwił zdala w piasku. Powstał z radością Hektor i z całéj siły ugodził Achilla swym potężnym grotem. Odbił go Achilles tarczą, a pochwyciwszy za tę broń, groźnie nią potrząsał. Poznał z dziritu ogołocony Hektor, że jego ostatnia wybiła godzina. „Biada mi! zawołał żałośnie, srogi wyrok nieba ziścić się musi; słyszę głos bogów, wzywających mnie do strasznego Orku; nie podobna jest ucieczka, trzeba spełnić los okrutny!“ Aby przynajmniéj poledz szlachetnym zgonem, dobył miecza i śmiało uderzył na Achilla; lecz byłoto ostatnie jego wysilenie: groźny Pelid (Achilles) ugodził go dzidą w gardło. Wytrysnęła krew gorącym potokiem, a chwiejący się Hektor powalił się na ziemią i ostatni raz zwróciwszy na swego przeciwnika swe gasnące źrenice, rzekł słabym głosem: „Zaklinam cię na twoich rodziców, nie chciéj rzucać ciała mego psom na pastwę i przyjmij kosztowny okup od mego strapionego ojca, aby mi uczciwy mógł sprawić pogrzeb.“ Psie plemię, zakrzyknął Achil w swéj dzikiéj wściekłości: prosisz mię nadaremnie, będziesz psom i sępom haniebną pastwą, gdyż moja zemsta jest tak sroga, iżbym serce wyrwał z twych piersi! — To rzekłszy, obdarł blade ciało z pysznéj zbroi, przedziurawił nogi obie ostrem żelazem, przywiązał rzemieniem do swego wozu, wskoczył na rydwan i zaciął rącze konie. Tak okrutnie pastwił się nad Hektorem zwycięzca zajadły, włoczył potrzykroć naokoło murów Troi pokaleczone, tumanem pyłu okryte ciało. —

Hektor widzi swój niechybny zgon.

Hektor kona.

Achilles sroży się nad nim.

Któż opisać zdoła strapienie rodziców, będących świadkami z murów téj okropnéj sceny. Po całym mieście rozlegały się jęczące głosy rozpaczy i tłumione łkanie. Gdy noc nadeszła, wyszedł nieszczęsny Priam z miasta sam jeden do obozu greckiego, nie mógł bowiem przewieść na sobie, żeby zwłoki jego syna niepogrzebane zostały; przedziera się niepoznany do namiotu Achilla, rzuca się do nóg jego, ca-

Priam udaje się do obozu greckiego.

łuje rękę krwią synów zbroczoną i błaga na klęczkach o wydanie drogiego ciała.

Wzruszony Achilles podniósł starca z ziemi, pocieszał go w utrapieniu i nietylko wydał ciało Hektora, ale nadto przez jedenaście dni przyrzekł poprzestać walki, aby zwłoki z przyzwoitą uroczystością pochowane być mogły.

Podstęp Parisa. Gdy po śmierci Hektora Priam i Hekuba byli w rozpaczy, Paris przyrzekł im zabić Achillesa. Odkrył on, iż Achilles był się pokochał w Polixenie, córce Priama, i uczynił mu nadzieję pozyskania jéj ręki. Tym końcem nastąpiło zawieszenie broni na dni kilka, a Paris na miejsce widzenia się z Achillesem i ułożenia tego zamężcia świątynię pewną Apollina wyznaczył; lecz gdy się Achilles na umówioném miejscu w dobréj wierze stawił, zdradziecki Paris ugodziwszy go w piętę strzałą, zabił. Całe bowiem ciało tego bohatyra zranione być nie mogło, wyjąwszy tę część, którą matka jego Thetis, nurzając go po narodzeniu w wodzie Styxu, w ręku trzymała.

Drewniany koń. Grecy sprzykrzywszy sobie nareszcie tak długie i bezskuteczne oblężenie, gorąco pragnęli powrócić do domów. Wprzód jednakże jednego jeszcze fortelu użyć postanowili. — Wybudowali drewnianego konia niezmiernej wielkości; wydrążone wnętrze tego potworu zbrojnym napełnili rycerstwem, a potém spaliwszy swój obóz, spiesznie udają się na okręty, jak gdyby do domu wrócić chcieli.

Natychmiast otwierają się bramy Troi: mężowie, kobiety i dzieci, wszystko to wybiega hurmem z miasta oglądać opuszczone stanowisko greckie, a nadewszystko ogromnego konia; a gdy zdumieni, nie wiedząc, coby ten potwór znaczył, rozmaite czynią domysły, i jedni ocalić, drudzy zniszczyć go radzą; w tém przyprowadzają trojańscy pasterze pojmanego greckiego jeńca, nazwiskiem Sinon. — Sinon zdrajca. Ucieszeni Trojanie otoczyli Greczyna, rozkazując mu natychmiast wyznać, co ten koń właściwie znaczy. Tego też właśnie życzył chytry Sinon; umyślnie bowiem nasadzony od swych ziomków, dał się schwytać, aby ciekawych Trojan uwieść i do tego ich nakłonić, iżby tego konia do miasta wprowadzili. Chytrość Greczyna Zaczyna z początku płakać i udaje długo, że żadnym sposobem nie może wydać tak ważnéj tajemnicy. „Nie! zawołał łkając, zabijcie mnie raczéj! — nie

wolno mi nic wyznać!“ Tym sposobem jeszcze bardziéj zaostrzył ciekawość Trojan; nareszcie, niby ulegając ich prośbom i groźbom, zaczął swoją kłamliwą powieść: „Słuchajcie, mówił, Grecy, którzy jak wiecie, płyną teraz do domów swoich, wystawili na rozkaz kapłana tego konia, aby przebłagać obrażoną boginią Minerwę za znieważenie obrazu świętokradzką ręką z waszego miasta uniesionego, i aby sobie szczęśliwy teraz wyjednać powrót. I gdyby ten dar ślubowany bogini Minerwie, będącéj bóstwem opiekuńczem waszego państwa, stanął w murach waszego miasta, natenczas Troja (taki jest wyrok przez usta kapłana ogłoszony) pozostanie niezwyciężoną: co mówię, shołduje wszystkie sąsiedzkie narody. Lecz właśnie temu chcieli zapobiedz Grecy i umyślnie tak ogromnego wybudowali konia, aby się w bramy miasta nie zmieścił.“ Łatwowierna rzesza uwierzyła gładkim słowom obłudnika; ledwo więc skończył, natychmiast rzuciła się do wykonania zgubnéj jego rady. Podłożono potoczyste walce pod konia, poprzywięzywano powrozy, i wszyscy mężczyzni, kobiety i dzieci z wielką skwapliwością zaczęli ciągnąć do miasta ten ogrom, orężem greckim brzemienny. Komu się niedostało dotknąć saméj liny, szedł w uroczystym orszaku, w świetne szaty ubranych dziewic i młodzieńców, którzy nucąc radosne pieśni, w tryumfie zgubny potwór prosto na zamek wiedli. Gdy przyszli do bramy, zaślepiona rzesza bierze się natychmiast do narzędzi, w oka mgnieniu czyni wielki wyłom w murze i wśród okrzyków nadzwyczajnéj radości konia na zamku stawia. Było dzień radosny dla Trojan, po którym straszna noc nastąpiła. Podczas gdy wszyscy w głębokim śnie pogrążeni zasypiali, zdradziecki Sinon pobiegł do konia, otworzył w brzuchu ukryte drzwiczki i wypuścił zbrojnych rycerzy. Ci natychmiast rozbiegli się do bram miasta, wycięli w pień uśpione straże i otworzyli bramy. Z zwycięzkim okrzykiem tłoczą się gęste zastępy z kryjówek powracających Greków do zdradzonego miasta. — Już Sinon z zapaloną pochodnią biega po ulicach szerząc pożogi. Przeraźliwy krzyk, szczęk broni budzi ze snu głuchego uśpionych Trojan, którzy za późno poznali zdradę. Kupią się odważniejsi rycerze ku obronie, wszczyna się na niektórych punktach bój krwawy, wkrótce całe

Podstęp

Trojanie oszukani, prowadzą konia na zamek.

Wyłamują mury.

Zapalają miasto.

miasto stoi w płomieniach. Ci, co nie polegli od greckiego oręża, giną w pożarze miasta, lub zagrzebani w gruzach walących się domów. Mała tylko garstka uszła z tej okropnéj rzezi, pod dowództwem pobożnego Aeneasza. Ten widząc wszystko stracone, gdy już dom jego ogniem płonął, wziął spiesznie zgrzybiałego ojca Anchizesa na barki, a prowadząc za rękę synka swego Askaniasza, uszedł szczęśliwie z pożaru. Po długiem tułactwie przypłynął do Karthaginy, gdzie Dido była królową. Ta polubiwszy go, gdy go u siebie zatrzymać nie mogła, z rozpaczy sama sobie odebrała życie. Aeneasz znalazł nareszcie przytułek we Włoszech u króla Latina, którego córkę Lawinię poślubił.

Niedobitki trojańskie.

Nie był tak szczęśliwym król Priam. Schronił się był z żoną i dziećmi w głąb swego pałacu i ścieląc się u stóp ołtarza bożków domowych spodziewał się prędzéj w tem świętem ustroniu u rozjuszonego nieprzyjaciela otrzymać przebaczenie. Lecz napróżno! — Zażarte Greki wpadają z dobytym mieczem do zamku, zabijają w obliczu rodziców synów, a potem w samym zgrzybiałym królu topią zabójcze żelazo. Żonę i córki ciągną na okręty i rozdzielają je jako niewolnice między siebie. Menelaus odzyskał swoją Helenę, a kwitnące miasto Troi obrócone w perzynę, zagrzebało w swych gruzach większą część swoich mieszkańców. Nieszczęśliwa Kassandra, córka Priama, której przerażające wieszczby nieznalazłszy wiary, przez dzikiego Ajaxa za włosy ze świątyni wywleczona, dostała się w podziale jako niewolnica Agamemnonowi i razem z nim w Mycenach zabita. Jéj siostra Polyxena, najpiękniejsza z córek Priamowych, na grobie Achillesa zabita, albowiem wieszczek usłyszał był głos podziemny z grobu tego bohatyra dopominający się także udziału zdobyczy. Małżonka Hektora Andromacha dostała się dzikiemu synowi Achillesa Phyrrhusowi, który najwięcéj w tym ostatnim pożarze dokazywał.

Priam ginie.

d. Powrót Greków.

Słuszna kara.

Czyn ten barbarzyński ściągnął na Greków słuszną karę bogów. Albowiem gdy utęsknieni z niezmierną zdobyczą do domu płynęli, powstały gwałtowne burze, rozpędziły ich okręty i większą część potopiły w morzu. Niejeden statek rozbił się na nieznanych brze-

gach. Najwięcéj przygód doznał roztropny Ulysses (Odysseusz) król Ithaki; dziesięć lat błąkał się po świecie, kilka razy prawie cudem na szczątkach rozbitego okrętu z rozhukanych bałwanów ocalony. Zaniesiony na afrikańskie brzegi, ztamtąd do Sicilii (Trinakrii) do ludożercy Cyklopa Polyphema. Z jego jaskini ledwo się swym przemysłem wydobył, oślepiwszy tego potwora. Tym czynem ściągnąwszy na siebie gniew Neptuna, uszedł do Aeola, bożka wiatrów, od którego gościnnie przyjęty i kilku worami pomyślnych wiatrów udarowany, gdy już do Ithaki dobijał, przez opaczne wypuszczenie wiatrów do Lästrygonów zapędzony, gdzie część swych towarzyszów i okręty, prócz jednego, utracił. Ztąd przybył do czarownicy Circe, która nieszczęśliwych jego towarzyszów swoją czarodziejską rószczką w wieprze przemieniła. Za sprawą Merkurego odzyskał jednak w ludzkiéj postaci swych towarzyszów i za jego radą zstąpił do piekieł, aby się poradzić sławnego wieszczka Tiresiasza. Nader niebezpieczną przeprawę miał także w teraźniejszéj cieśninie messeńskiéj, zwanéj wtenczas Scylla i Charybdis, to jest straszna skała na włoskim brzegu, i niebezpieczny wir czyli odmęt na przeciwnéj stronie. W Odyssei wystawione są jako żywe potwory, pożerające tamtędy płynących ludzi, które i z osady Ulyssesa kilku majtków uskubnęły. Na wyspie Sicilii popełnili jego ludzie świętokradztwo na własności bożka Słońca, za co ostatni okręt w nurtach morskich pochłoniony; tylko sam nieszczęśliwy Ulysses, uchwyciwszy się belki rozbitego okrętu przez dziewięć dni nawałnością rozhukanego morza miotany, nareszcie wyrzucony na wyspę Ogygia, należącą do nymphy Kalypso. Mile od niéj przyjęty, bawił tu siedm lat; lecz nie mogąc pokonać wewnętrznéj tęsknoty do swéj Ithaki, choć go nympha darem nieśmiertelności i wiecznéj młodości u siebie zatrzymać usiłowała, wymknął się od niéj na tratwie i z niebezpieczeństwem życia, po rozbiciu tratwy, wypłynął na wyspę Korcyra, zamieszkałą przez gościnny lud Phaeaków, gdzie u króla Alcinousa łaskawie podejmowany, nareszcie do Ithaki odesłany został. Jego wierna małżonka Penelopa, zgrzybiały ojciec Laertes i dorastający syn Telemak pod opieką przyjaciela Mentora, musieli wiele wycierpieć od zuchwałych zalotników, ubiegających się o rękę wiernéj Penelopy, a marnotrawiących chudobę nieobecnego króla na ustawicznych biesiadach. Ulysses przybrał na siebie zmyśloną postać starca, chcąc niespodzianie napaść tych przywłaszczycieli. Penelopa, nie mogąc się dłużéj oprzeć naleganiom książąt, przyrzekła z natchnienia Minerwy tego poślubić, który zdoła naciągnąć łuk jéj ukochanego małżonka i przez wiele pierścieni rzędem uszykowanych strzałę przepuścić. — Gdy się zalotnicy napróżno o napięcie łuku kuszą, Ulysses w postaci żebraka napina łuk, obraca go na tych przywłaszczycieli i wspartyod syna i od dwóch najwierniejszych domowników, którym się był odkrył, ściele trupem i oczyszcza dom z tych nieproszonych gości. Wyborny poeta grecki Homer, który żył 100 lat późniéj, opisał powabnie w Odyssei powrót Ulyssesa i jego dziwne przygody; — a w drugim epicznym poemacie, to jest Iliadzie walkę bohatyrów pod Troją czyli Ilium, obrawszy sobie za głównego Achillesa, poró-

Ulysses czyli Odysseus.

Dziwne przygody

u Kalypsy

u Phaeaków.

Zabija zalotników.

żnionego z Agamemnonem. i dwa te poemata, malujące nam wiek bohatyrski grecki, uważane są dotąd jak kwiat bohatyrskiéj poezyi. Kto zaś był ten Homer, nie wiadomo; podanie wystawia go jako niewidomego żebraka, obchodzącego z swą pieśnią od sioła do sioła; to jednak pewna, że po jego śmierci siedm miast ubiegało się o zaszczyt jego ojczyzny. Pieśni te nucili po jego śmierci tak nazwani później Rhapsodowie, z których każdy zebrał sobie osobne kółko czyli cyklus takich przygód; a szkoła Homeridów na wyspie Chios podług podobieństwa do prawdy ojczyźnie Homera, zajęła się zebraniem tych łożnych i w podaniu tylko żyjących wieści; zkąd późniejsze wieki (za Pisistrata) dzisiejszy kształt im nadały.

Zebranie Rhapsodyi homeryczych.

e, Podania o Atridach czyli Pelopidach.

Najokropniejsze są podania o rodzie Atridów, niesłychanemi zbrodniami skalanym. Już Tantalus, ojciec Pelopsa, król Phrygii, przeniewierzył się ciężko przeciw bogom, zaszczycającym go swą obecnością, gdy dla doświadczenia ich bóstwa, własnego syna Pelopsa zarznął i bogom do stołu w potrawie podał. Obrażeni bogowie przywrócili Pelepsowi życie; Tantala zaś skazali w piekle na męki trapiącego głodu i pragnienia, albowiem woda i owoce, po które sięga, usuwają się od jego zgłodniałéj paszczęki. — Pelops, przybywszy do Elidy, zabił zdradą króla Denomausa, aby jego córkę i państwo posieść. Zamordował również i Myrtilla, jego sługę, który mu był do spełnienia téj zbrodni pomocnikiem, jedynie z téj przyczyny, aby podług umowy nie dzielić się z nim królestwem. — Synowie Pelopsa Atreus i Thyestes panowali razem w Mycänach, zamordowali swego od ojca ulubionego brata Chrysippa, co było przyczyną samobójstwa ich matki. Atreus, pojąwszy za żonę Aerope w Mycenach, został tamże królem. Thyestes uwiódł mu jego żonę; za co mszcząc się Atreus, wykradł bratu syna i wychowawszy go w nienawiści przeciw bratu, jako własnego syna, wysłał na spełnienie mordu. Thyestes odkrył wcześnie zamiar i kazał stracić młodzieńca w okropnych mękach, nie wiedząc o tém, że się stał zabójcą własnego syna. Ta zbrodnia rodzi nową, daleko okropniejszą jeszcze, zbrodnię! Pozornie pogodził się z Thyestem i zaprosił go z dwoma synami na ucztę, których odłączonych pochwyciwszy, zarzyna, gotuje z nich potrawy, zastawia ojcu i z szatańskim szyderstwem głowę i ręce zabitych dzieci pod nogi rzuca. — Dopiero syn Thyesta Aegisth, w kaziróździwie spłodzony, gładzi Atreusa i wypędza Agamemnona i Menelausza. Później widzimy Agamemnona królem w Mycänach; Menelausz zaś przez zaślubienie pięknéj Heleny, córki Tyndara, został królem w Sparcie. Tę uwozi mu razem ze skarbami Paris, jak się powiedziało wyżéj, któremu Venus za to, że jéj jako najpiękniejszéj, jabłko złote obrany sędzią przyznał, najpiękniejszą z kobiet za małżonkę przyrzekła. — Napróżno Menelaus i Odysseus domagają się wydania Heleny. Tę dopiero po zburzeniu Troi odzyskał Menelaus, lecz dla zaniedbanéj ofiary przez 8 lat tułał się po brzegach Śródziemnego morza. Agamemnon zaś przybywszy po tylu trudach do upragnionego domowego spoczynku,

Tantalus,

jego syn Pelops.

Atreus i Thyestes

Okrucieństwa.

Agamemnon i Menelausz.

przez niewierną małżonkę Klytemnestrę i jéj zalotnika Aegistha w kąpieli zamordowany. — Podobny los byłby spotkał i syna Orestesa, gdyby go przezorna Elektra (bezsenna) nie była wyprawiła do króla Orchomeńskiego Strophiusza, z którego synem Pyladesem tenże ową rzadką w świecie przyjaźń zawarł. Wyrocznia Apollina nakazała Orestesowi pomstę krwi ojcowskiéj. — Obaj przyjaciele udają się do Mycän, gdzie Orestes nietylko zabija Aegistha, ale i własną matkę Klytemnestrę. Wtenczas zaczynają go ścigać furye czyli jędze piekielne; nieszczęśliwy młodzieniec ucieka najprzód do Athen, gdzie go Areopag od winy uwalnia; potem za radą Apollina do Tauris. Tam znajduje kapłankę, swoję siostrę Iphigenią z Aulis tamże cudownie przeniesioną, która zamiast go, jak było nakazane, bogini ofiarować, zabrawszy posąg bogini, ucieka z obiema przyjaciołmi do Grecyi. Tu gdy go opuściły furye, pojął za żonę Hermionę, córkę Menelausza i Heleny a Pylades Elektrę. Tym sposobem Orestes był następcą Menelausza w Sparcie, do któréj Argos i Mycäny przyłączył. —

Orestes i Pylades

w Tauris.

Okres II. Od wędrówek Doryjczyków do wojen perskich, od r. 1104—500 przed Chr.

IIgi okres.

Powrót Heraklidów.

Po wojnie Trojańskiéj zaszła wielka zmiana nietylko w całéj Grecyi, ale i we wszystkich nadbrzeżach Śródziemnego morza. Naraz powstaje gwałtowny ruch greckich ludów z północy na południe, przez który dawniejsze kwitnące państwa Achaeów, przywodzących Grecyi w bohatyrskim wieku, zburzone, a zwyciężeni mieszkańcy zmuszeni wynieść się na wyspy i do odległych zamorskich krajów, gdzie kwitnące pozakładali greckie osady. Ruch ten greckich ludów, znany jest pod nazwiskiem Wędrówek Doryjczyków, które Historycy z powrotem Heraklidów łączą, podając do nich następującą przyczynę: Amphitrio, ojciec Heraklesa, został przez Steneleusza, króla Mycäny, z ojczystego państwa Tiryns wyzuty. Napróżno Hyllus, syn Herkulesa, kusił się kilkakrotnie, wsparty przez Atheńczyków, o odzyskanie utraconego państwa. Jego potomkowie udali się do Doryjczyków i z nimi razem z Thessalii wywędrowali do krainy Doris. Dopiero w 80 lat po wojnie trojańskiéj udało się prawnukowi Hyllusa: Temenusowi, Kresphontowi i Aristodemowi na czele 20stu tysięcy Doryjczyków, do których się Aeolowie pod

Wędrówki Doryjczyków, czyli powrót Heraklidów.

sprawą Oxyla przyłączyli, przeprawić się pod Naupaktus przez odnogę korinthską do Peloponnesu, gdzie zniósłszy wojsko Achaeów pod Tisamenem, synem Orestesa, cały ten zdobyty kraj między siebie podzielili. Temenus otrzymał Argolidę, Kresphontes Messenią, a ponieważ Aristodemus tymczasem umarł, przeto jego dwaj bliźniaki: Eurystenes i Prokles objęli wspólnie Lakonią. Korinth i Sicyon dostały się także Heraklidom; w Elidzie zaś objął panowanie Oxylus, król Aeolów. Tylko Arkadia ocaliła swą niepodległość przez zbliżenie się do nowych zdobywców, gdy ówczesny król swą córkę Kresphontowi dał za żonę. Później i Megarę Doryjczykowie Atheńczykom odebrali, a o mało i Attiki nie zdobyli, jedynie przez poświęcenie się króla Kodrusa ocaleni. — Achaeowie poszli po większéj części w poddaństwo Doryjczyków, albo wynieść się musieli. Najbardziéj skoncentrowali się w Argolidzie, północnéj prowincyi Peloponnesu, która odtąd Achai nosi nazwisko. Jończykowie zaś, dawniejsi tego kraju mieszkańcy, powrócili do Attiki. Tym sposobem powstał w Peloponnesie, przez Doryjczyków opanowanym, doricki element, w swém politycznem rozwijaniu i dążeniu zupełnie różny od ionskiego, reprezentowanego przez Atheńczyków. — Pierwszy z swym pełnobrzmiącym dialektem zatrzymał dawniejszą prostotę obyczajów, na rólnictwie opartą, męzkość, uszanowanie dla starszych i przedniejszych rodów (aristokracyi), a osobliwie dla władzy królewskiéj, nadewszystko dla bogów i wyroczni, bez których porady nic ważniejszego nie zaczynał. Drugi z swym miękkim i wypieszczonym dialektem, tworząc nowe formy politycznego i naukowego życia, smakował najbardziéj w republikańskiéj formie rządu, ścierał arystokracyą, nadużywał gminowładztwa; ale pielęgnując piękne sztuki i nauki, rozszerzając handel i przemysł, panosząc obywateli, wyniósł na najwyższy szczebel grecką oświatę; lecz oraz przez zaprowadzenie zbytków i miękkości w państwie, zaszczepił zaród jego blizkiego upadku.

Podział Peloponnesu.

Doryjczykowie wkraczają do Attiki.

Różnica dorickiego od ionskiego plemienia.

Drugim ważnym skutkiem wędrówek Doryjczyków było powstanie greckich osad prawie we wszystkich nadbrzeżach Śródziem. i Czarn. morza, które przez handel i przemysł wzrastając coraz bardziéj, zaczęły także u siebie pielęgnować wyższą grecką oświatę, roznosić jéj dobroczynne promienie do najodleglejszych krańców południowéj Europy, przez co stały się szkołą całego Zachodu.

Greckie osady.

Greckie osady, zakładane początkowo dla handlu, rozmnożyły się gwałtownym ruchem Heraklidów do Peloponnesu, gdzie zwyciężeni mieszkańcy, ceniący wolność nadewszystko, wynosili się za morze, nowéj tamze szukając ojczyzny, a ustawiczne polityczne wstrząśnienia greckich państw dostarczały tym osadom prawie ciągłego napływu przymusowych lub dobrowolnych wychodźców. — Rozróżniają podług pokoleń greckich osady aeolskie, ionskie i dorickie. —

Aeolskie osady.

a. Aeolskie. Po opanowaniu Peloponnesu przez Heraklidów, wynieśli się wypędzeni Achaeowie pod wodzą Penthila, syna Orestesowego, do których się także znaczna liczba Aeolów z Thessali i Boeotii przybyłych, przyłączyła, do Mysii i Lydii w Azyi mniejszéj (ztąd nazwisko Aeolii), gdzie 12 miast częścią zajęli, częścią założyli, między któremi Kyme i Smyrna najznaczniejsze. Ztąd rozszerzyli się na wyspie Lesbos, gdzie zakwitło miasto Mitylene, którego mieszkańcy sprzykrzywszy sobie ustawiczne zmiany rządów, powierzyli najwyższą nieograniczoną władzę znakomitemu obywatelowi Pittakusowi. Pittakus policzony do siedmiu mędrców, panował chwalebnie przez dziesięć lat; potem powierzoną sobie władzę w ręce obywateli dobrowolnie oddał. Za jego czasów żyli wsławieni liryczną poezyą Alcaeus i Sappho, a dawniéj Terpander, którego niektórzy za wynalazcę greckiéj muzyki uważają. — Wyspa Lesbos słynęła prócz tego z wybornego wina.

Mitylene.

Pittakus.

Jońskie osady.

b. Jońskie. Ci sami Jończykowie, którzy przez Achaeów z północnego Peloponnesu wypędzeni, najprzód do swych współziomków do Attiki się schronili, wywędrowali później pod dowództwem synów Kodrusa, razem z ochotnikami innych narodów do Cykladów, do Chios i Samos, jako też do południowéj Lydii i północnéj Karii (ztąd także Jonią zwanéj), gdzie także 12cie miast uzierzyli, tworzących ioński związek ze wspólną świątynią Panionium na Mykale. Tu zakwitnęły miasta: 1. Milet z pięciu portami, który sam przeszło 80 osad założył, osobliwie nad Pontus Euxinus i Propontis. 2. Ephesus ze sławną świątynią Diany, przez Herostrata spaloną, później odbudowaną i do siedmiu cudów świata liczoną, dokąd z całéj mniejszéj Azyi odprawiano pielgrzymki. Było to najpierwsze handlowe miasto w Azyi mniejszéj. — Zyzna wyspa Samos przez handel i wyższą oświatę do wielkiego przyszła znaczenia, prowadząc handel z Afriką, posunąwszy się najprzód z osad greckich aż do słupów Herkulesa. Stolica tegoż nazwiska przed Athenami jeszcze, była najpiękniejszem greckiem miastem, a przynajmniéj świątynia Junony tamże wzniesiona, uchodziła w Grecyi za najogromniejszy gmach grecki. Ale życie polityczne tego państwa wystawione było na ustawiczne burze, które dawały pochop zuchwalszym lub przebie-

Milet Ephesus.

Samos.

glejszym obywatelom do przywłaszczenia sobie najwyższéj władzy, końcem uspokojenia zwaśnionych stronnictw i takich przywłaszcicieli zwano pospolicie tyrannami. — Do najsławniejszych należy Polykrates. Podbił wiele wysp i kilka małoazyatyckich miast, zawarł przymierze z Aegypcyanami i Persami i starał się nadewszystko o zebranie wielkich skarbów, potrzebnych do utrzymania znacznego stojącego wojska, wielkiéj floty i królewskiego przepychu, okazałych budowli i innych wspaniałych przedsięwzięć, któremi swych poddanych ciągle zatrudniał. Zwyciężył mieszkańców Miletu w wielkiéj morskiéj bitwie; przytłumił wszczęty rokosz choć przez Spartan popierany, i zebrał niezmierne skarby, które mu wystarczyły na wybudowanie floty ze stu wielkich okrętów, na utrzymanie przybocznéj straży, złożonéj z tysiąc przybocznych trabantów i znaczne najemne wojsko. — Polykrates uchodził także za krzewiciela nauk i sztuk pięknych, założył najstarszą grecką bibliotekę i podejmował na swym dworze Simonidesa i Anakreonta. Rządy jednak tego tyrana były w ogóle okrutne i znienawidzone, dla których sławny philosoph grecki Pythagoras, rodem z Samos musiał opuścić swą ojczyznę. Chciwość zbierania skarbów, przewodnicząca wszystkim jego krokom, zgotowała mu wreszcie zgubę. Zwabiony do pewnego perskiego Satrapy w celu ułożenia zyskownéj wyprawy, został od niego podstępnie zamordowany. Po jego śmierci wybuchły na nowo niezgody ułatwiły Persom zdobycie téj ważnéj wyspy; przyczem większa część mieszkańców od ognia i miecza wyginęła. Namiestnikiem króla perskiego postanowiony był brat Polykratesa, który dawniéj po niejakim czasie wspólnego z bratem panowania wypędzony, potrafił sobie na wygnaniu uskarbić łaskę króla perskiego Dariusza Hystaspa. W buncie Jończyków przeciw Persom mieli wprawdzie Samiczykowie udział, lecz w czasie decydującéj bitwy, przeszedłszy do nieprzyjaciela, na stronę Persów szalę zwycięztwa przechylili — Później już się nigdy nie podnieśli.

Polykrates tyran w Samos, przyjaciel Amasisa.

Dla chciwości zabity.

c. Dorickie osady. Doryjczykowie z różnych miast Peloponnesu i z Megary wywędrowali do wyspy Crety, gdzie ujarzmiwszy pierwotnych mieszkańców i do niewolniczych robót ich obróciwszy, sami zabawiali się polowaniem i wojennem rzemiosłem (zob. Spartę). — Dziesięciu corocznie wybieranych mężów rządziło państwem, zastępując władzę królów, już wcześnie zniesioną. Z nich uzupełniał się senat z 30 dożywotnich członków złożony, bez którego zezwolenia nic ważniejszego dziać się nie mogło. — Cyrene, osada afrykańska, przez dorickich osadników z wyspy Thera około 630. roku założona, należała do najbogatszych i najpotężniejszych. Przeludnienie i nieurodzaj wyspy zmusiły mieszkańców dorickiego plemienia do opuszczenia wyspy. Dowódzca osadników otrzymał w założonéj osadzie królewską władzę, która się przeszło 200 lat utrzymała pod jego następcami, przybierającymi naprzemian nazwisko Battusa i Arcisełausa. Pod Battusem Ilgiem z przydomkiem Szczęśliwy, a trzecim królem z porządku następstwa, zaczyna osada kwitnąć, przełamawszy wreszcie opór nomadyjskich krajowców. Ci szukali wprawdzie pomocy u aegypskiego króla Apriesa, lecz ten zbity został, a jego następca wolał z potężną kolonią zawrzeć pokój. Odtąd to państwo rozszerzyło się jeszcze bardziéj i zetknęło się z równie potężną afrykańską kolonią Karthaginą. Przyszło do zaciętych granicznych sporów, które atoli wyciągnieniem granicznego duktu, którego nie wolno było żadnéj stronie przekroczyć, szczęśliwie przytłumione zostały. — Ponieważ obywatele podług rozmaitego pochodzenia różnemi rządzili się prawami, powstawały ztąd często wewnętrzne niesnaski, które się powiększyły za panowania syna owego szczęśliwego Battusa, gdy tenże dążąc do samowładztwa, poróżnił się z ludem, a nawet z własną familią. Część malkontentów wyniosła się z Cyreny i założyła w żyznéj oazie nowe miasto Barkę, od którego dotąd ów kraj zatrzymał swoje nazwisko. Tym sposobem powstały i inne osadnicze miasta, znane pod nazwiskiem Pentapolis, pięciu miast. Gdy jednak nie ustawały wewnętrzne niezgody, uciekli się Cyreńczykowie do delphickiéj wyroczni, a ta im przysłała Demonaxa, obywatela arkadijskiego miasta Mantinea, dla zaprowadzenia stalszego rządu w ich państwie. Ten podzielił obywateli na 3 klassy, to jest: *a*, na przybyłców z wyspy Thera; *b*, z Peloponnesu; *c*, z Crety i innych wysp greckich. Każda z tych 3ch klass miała sobie zapewnione pewne właściwe prawa i przywileje. Rząd zmienił Demonax na aristokratyczną rzeczpospolitą, nie zostawując królowi innych prerogatyw jak czcze nazwisko, dziedziczne kapłaństwo i dochód z dóbr królewskich. Jeden z królów pokusił się o zwalenie tego nowo-zaprowadzonego porządku; a gdy wielki znalazł opór, wezwał na pomoc Persów, którzy wtargnąwszy do tego państwa, Barkę złupili. Szczęściem, że Cyrene zdołała się oprzeć najezdnikom. Odtąd zniesiono zupełnie władzę królewską i państwo kwitnęło przez 100 lat. Około 323. r. uległo wreszcie przemocy królów greckich w Aegypcie panujących.

Dorickie osady Creta.

Cyrene 630 pr. Chr.

Barka, osada Cyreny.

Demonax prawodawca.

Osady greckie we Włoszech i na wyspie Sicilii są prawie jeszcze ważniejsze jak mało-azyatyckie, tak dalece, że nawet krajowcy przyjęli z czasem język przemyślnych i oświeconych osadników, i całe niższe Włochy aż pod Neapol wielkiéj Grecyi przybrały nazwisko. Między licznemi miastami były najznaczniejsze: Tarentum około 700 lat przed Chr. przez Spartan założone; dopiero w 5tym wieku zaczęło przez handel morski kwitnąć. Sybaris w tym samym czasie przez Achaców założone, potężna kolonia, panująca nad 25 miastami i obszernem państwem. Miasto samo, mające $2^1/_2$ mili obwodu, osławiło się nadzwyczajnemi zbytkami i rozwiozłością, tak że nietylko u Greków, ale i dotąd jeszcze Sybarita oznacza zniewieściałego, w rozkoszach nurzającego się człowieka. Roku 510. zniewieściali mieszkańcy ulegli przemocy Krotoniatów; zkąd jednak tak zacięta między temi dwiema osadami wybuchła nienawiść, że Sybarici, którzy nie zdołali ujść niewoli, sami się pozabijali, miasto całe spalili, a pogorzeliska nawet obróconą wodą rzeki zalali. Po 66 latach potomkowie zbiegłych Sybaritów odbudowali za pomocą Atheńczyków w bliskości gruzów dawnéj Sybaris nowe miasto pod nazwiskiem Thurium, które się później wzmogło. Uwikłane w wojnę z potężnym Tarentem, wezwało na pomoc Rzymian i ułatwiło im

Wielka Grecya.

Niższe Włochy.

Sabaris.

Thurium.

Kroton.

podbicie wszystkich greckich osad we Włoszech. — W tym samym czasie powstała osada Kroton, przez Achaeów założona, odznaczająca się szczególniéj prostotą obyczajów, gdzie ćwiczenia gymnastyczne najbardziéj kwitnęły. Te prostotę obyczajów, mierność i męzkość charakteru winni byli mieszkańcy sławnemu philosophowi Pythagorasowi.

Pythagoras był synem kupca z wyspy Samos; po śmierci swego nauczyciela Pherecydesa z Syros, udał się do Aegyptu, jako kraju ściągającego szczególniejszą uwagę wszystkich głębiéj myślących Greków nietylko z przyczyny zadziwiających budowli, lecz także że dla wzorowéj administracyi kraju, i tutaj w czasie długiego pobytu przypuszczony do tajemnic kapłańskiéj kasty, powziął, jak się zdaje, myśl założenia w Grecyi nie już oddzielnéj zamkniętéj kasty, ale z dobranych uczniów osobnego zakonu najświetlejszych i najcnotliwszych mężów, którzyby doskonaląc się ustawicznie w nauce i cnocie, mogli przodkować gminowi w sprawach publicznych i tworzyć prawdziwą arystokracyą. W swéj ojczyznie Samos, gdzie wtenczas tyran Polykrates panował, nie znalazłszy zwolenników, udał się do Krotonu. Ujmującą postawą ciała, miłem obejściem, a nadewszystko czarującą wymową, zachwycił tutejszych mieszkańców i zaprowadził zupełną zmianę w ich dotąd rozwiozłych i do zbytków skłonnych obyczajach. Pierwszym tryumfem jego nauki, którą osobno dla mężczyzn, osobno dla niewiast udzielał, było: że kobiety w całem mieście, wyrzekłszy się strojów, na ołtarzu Junony swe kosztowności złożyły. Jakoż w jego całéj postawie objawiła się nadziemska powaga. — Nosił śnieżne długie szaty na wzór aegyptskich kapłanów, które wewnętrzną czystość obyczajów oznaczać miały. Zaprowadził codzienne kąpiele, wspólne uczty (z nich bób był wyłączony), którym trzeźwość i mierność, jako matka wszystkich cnót, przewodniczyła; poranne rozmyślania, samotne modlitwy, hymny nucone przy odgłosie lyry na cześć bogów; poczem następowały naukowe rozmowy i zatrudnienia, gymnastyczne ćwiczenia, po których posilano się szczupłem śniadaniem, z chleba i z miodu złożonem. Daléj szły publiczne sprawy; około wieczora zdawano sobie rachunek z całego dnia, udawano się do kąpieli, a nareszcie do równie miernéj wieczerzy. Panować nad sobą samym, swoje namiętności zwyciężać, mieć zdrowy umysł i zdrowe ciało — to była praktyczna jego philosophia, polecana uczniom, którzy w słowa swego mistrza jak w wyrocznią wierzyli, tak dalece, że od niego poszło w przysłowie: autos ephe, on sam to powiedział, jako dowód nieomylności nauki tego mędrca, który pierwszy skromną przybrał nazwę philosopha, to jest przyjaciela mądrości, gdy dawniéj imieniem sophistów (tj. mędrców) chełpliwie się szczycili. Muzyka i mathematyka były najwięcéj przez niego cenione, i sławne jest dotąd w mathematyce twierdzenie Pythagorcsowe; a nawet jego methaphyzyczne widoki opierały się na mathematycznym pierwiastku, to jest na jedności. Nauczał, że najdoskonalszą figurą jest koło, wyobrażające universum czyli świat cały, w którego środku mieści się dusza świata, centralny ogień czyli słońce, a tego wypływem jest

Pythagores tworzy zakon Pythagorejczyków.

jego podróże.

Robi wielkie wrażenie.

Reguła jego zakonu.

Jego zasady moralne

spekulacyjne, mathematyczne.

dusza. Całe gwiazdziste niebo ze wszystkiemi planetami i aetherem, otaczającym niebieskie ciała, składało się podług niego z 10ciu niebieskich sfer, których regularny obrot, podług mniejszéj lub większéj odległości, wydawał dźwięczną, boską harmonią, czyli niebieski chorał, dolatujący jego ucha. Tym sposobem z grona jego najlepszych uczniów utworzył się sławny związek Pythagorejczyków, będący wyborem najświetlejszych i prawych mężów, którzy połączeni najściślejszym węzłem przyjaźni, idealną godność człowieka urzeczywistniać się zdawali. Zakon ten miał podobnie, jak aegypska kasta kapłanów, kilka stopni, i osiągnienie wyższego stopnia uświęcone było mysticznemi ceremoniami. Pięcioletnie milczenie i posłuszeństwo bez granic torowało drogę do przyjęcia. Żyli w spólności dóbr, podług pewnéj przepisanéj reguły, jadali i podobnież naukowe cwiczenia razem odbywali. Nauki ich dzieliły się na tajemne, członkom tylko zakonu udzielane, i publiczne. Z Krotonu, jako głównego siedliska mistrza, zaczął się ten związek rozszerzać i po innych włoskich miastach, a wszędzie moralnym swoim wpływem kierował sterem państwa, tak jak w samym Krotonie od 25 lat swego istnienia rządził sprawami miasta. Lecz niedługo trwały te błogie chwile zakonu. Zaraz po zburzeniu miasta Sybaris przez partyą arystokratyczną pod dowództwem Pythagorejczyka Milona, wybuchła przeciw zakonowi długo tajona nienawiść i zazdrość, jątrzona między ludem przez Kylona, niespokojnego człowieka, którego ten zakon do swego grona przyjąć się wzbraniał. Zdaje się, że Pythagoras przed wybuchnieniem téj katastrofy wyniósł się był do Metapontum. Jednego dnia, gdy najznakomitsi Pythagorejczykowie zebrali się u Milona, wpada zajadła tłuszcza przeciwników pod przywodem owego podżegacza Kylona, zapala ze wszystkich stron otoczone mieszkanie, i wszystkich, wyjąwszy dwóch, morduje. Podobny los spotkał ich i w innych miastach; zmartwiony Pythagoras umarł wkrótce w 80 roku życia znienawidzony od tych samych obywateli, którzy go dawniéj jako bożka czcili.

Stopnie w zakonie

milczenie

wpływ.

Odrzucony Kylon podburza lud na zgubę zakonu.

Morderstwo.

Locri Epizephyrii, to jest zachodnie, wsławione najstarożytniejszem piśmiennem greckiem prawodawstwem prawodawcy Zaleuka, który żył około 660 lat prz. Chr., niedługo po założeniu miasta: — Potrzeba pisanych praw dla tego się tak wcześnie uczuć dała, że osadnicy ci byli mięszaniną z różnych greckich pokoleń. Zaleukus, jak podanie niesie, w gminnym stanie zrodzony, nie wdając się w żadne narodowe, ani stanowe różnice, zamierzył swym współziomkom podać podstawę moralną, na czystości obyczajów i poczciwości opartą. Nie chodziło mu o formę rządu, ale o przysposobienie religijnych, sprawiedliwych i rządnych obywateli. Ster państwa oddał w ręce przedniejszych (arystokracyi). Członkowie rządu byli wybierani ze stu najznakomitszych familii, a tysiąc obywateli tworzyło ciało prawodawcze. Zaleukus pierwszy wyznaczył pewne stałe kary za popełnione przestępstwa, gdy dotychczas sędziowie polubownie takowe wymierzali. Obelgę słowem wyrządzoną równie ostro karano, jak wykonaną zbrodnią. Użycie wina tylko jako lekarstwo dozwolone. Niewiastom nie wolno było nosić złote

Locri Epizephirii

Zaleukus prawodawca

stara się o poczciwych obywateli.

ozdoby, wychodzić w nocy za miasto i pokazywać się na rynku w towarzystwie więcéj jak jednéj niewolnicy. Najwięcéj atoli zalecał Zaleukus czystą moralność, stawiając na czele swego prawodawstwa ową zasadę: „Ofiary złych ludzi nie przebłagają gniewu bogów, tylko życie bez zmazy i świątobliwość sprawiedliwych.“ Aby zaś prawa zachować od niepotrzebnych a często szkodliwych zmian, wznawianych przez ludzi ambitnych, wyznaczył Zaleukus jednego z sędziwych starców za wykładacza i obrońcę istniejącego prawa w razie zaproponowanéj zmiany. Wnioski o zmianę czynione były publicznie na zgromadzeniu owych tysiąca obywateli, oceniających powody przeciw prawu i za prawem wnoszone. Nowator czyli raczéj oskarzyciel starego prawa stawał w tym sądzie z założonym stryczkiem na szyi, za który, skoro swego wniosku przeprowadzić nie zdołał, bywał powieszony, jako człowiek niebezpieczny, zawichrzający publiczną spokojność. Zgon Zaleuka był żałosny, ale godny takiego prawodawcy, krwią własną świętość praw stwierdzający. — Zaleukus zakazał był pod karą śmierci przynosić broń na zgromadzenie ludu. Jednego dnia w zamyśleniu, nie pomnąc na ogłoszone Śmiercią stwierdza prawo, z bronią pokazał się na zgromadzeniu, a gdy go ktoś napomi słowy: „ja nie łamię, lecz potwierdzam moje prawo!“ swe prawaminał, że sam własne przekracza prawo, przeb ł się mieczem z te-

Kara na wichrzycieli.

Osady w Sicilii.

Równie ważne są osady greckie na wyspie Sicilii, przez Doryjczyków i Jończyków już około 740 założone, z których najznaczniejsze były: Katana, Syrakusy i Agrigentum.

Katana.

Katana, z euboeiskiego miasta Chalcis założona, wsławiona jest także prawami służącemi za normę wszystkim innym chalcidijskim osadom w Sicilii i w niższych Włoszech. Prawodawca tego miasta, zapewne współczesny Zaleuka, zwał się Charondas. Prawa jego, równie jak lokrijskie, na moralności i sprawiedliwości oparte, ścigały z nieubłaganą surowością marnotrawców, oszczerców i niewieściuchów.

Syrakusy.

Syrakusy, osada z Korinthu, jedno z najstarożytniejszych sicilijskich miast, były właściwie stolicą całéj wyspy. W szczęśliwem położeniu zasłonione wyspą przeciwległą od morza, miały dwa porty, i tak się z czasem wzmogły, że się składały z 4ch oddzielnych miast. — Ludność nadzwyczajnie rosnąca powstała właściwie z 3ch klass: Doryjczyków, z Korinthu przybyłych, właściwych panów, z podbitych pierwotnych sikulskich krajowców do uprawy roli obróconych; nareszcie z napływu wychodźców z różnych plemion greckich, korzystnem handlem tutaj zwabionych, którzy byli wprawdzie wolni, ale żadnego udziału w rządzie nie mieli. Stósunek ten był powodem częstych domowych zaburzeń, które powiększyły się jeszcze bardziéj przez to, że owe dorickie panujące rodziny zamiast trudnić się, podobnie jak w Sparcie i Krecie, wojennem rzemiosłem dla poparcia mocą oręża swéj władzy przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom, zajmowały się wyłącznie handlem, a opływając w dostatki, prowadziły życie w miękkości i rozkoszach zatopione. Przymuszeni więc byli utrzymywać najemnicze wojsko, które ulegając często podszeptom śmielszego dowódzcy, dopomagało

przywłaszczycielom do osiągnienia najwyższéj władzy, i zamiast strzedz bezpieczeństwa, zakłócało domową spokojność. — Dla odwrócenia wzmagającéj się burzy, uciekano się do zwyczajnego środka zakładania nowych kolonii, przez co się malkontentów pozbywano i rozszerzano handel.

Wr. 484 wybuchło ogólne powstanie, w którem szlachta przez mieszczan i poddanych wypędzona, udała się o pomoc do Gelona, rządzcy miasta Gela. Ten jak zwykle bywa, korzystał z téj okoliczności do opanowania stolicy. Przywrócił wprawdzie do miasta wypędzonych, ale opanowawszy rządy, zniósł przywileje szlachty i zaczął sam udzielnie panować. Pod nim ubezpieczone od wewnętrznych rozruchów, przez utworzenie znacznéj lądowéj i morskiéj siły, zakwitły Syrakusy, zagarnęły większą część wyspy i rozszerzyły swój handel. Gelon wsławił się także jako wojownik, pokonawszy w pamiętnéj morskiéj bitwie, trwającéj przez cały dzień od poranku aż do późnéj nocy, flotę Karthagińczyków pod Chimerą. — Już zdawało się, że wszystkie państwa we Włoszech zleją się w jednę całość pod silnym a razem łagodnym rządem Gelona, gdy tymczasem śmierć zawczesna przerwała jego dalsze plany. — Po nim nastąpił jego brat Hiero, wsławiony bardziéj jako opiekun nauk i sztuk pięknych, niż jako wojownik i polityk. Pod jego następcami państwo wystawione było na częste polityczne wstrząśnienia.

Gelon opanował Syrakusy.

Agrigentum, dzisiejsze Girgenti, było osadą miasta Gela, najważniejsze po Syrakusach, leżało w najzyzniejszéj okolicy na całéj wyspie i przez wywóz bujnie rosnącego zboża, wina i oliwy, przyszło do wielkiéj zamożności, przez co wzmogła się ludność miasta, liczącego 200,000 mieszkańców. — Dowodem ich niezmiernych bogactw były przepyszne gmachy, których ruiny dotąd w podziwienie wprawiają wędrowca; najwspanialszym zaś gmachem była świątynia Jowisza, 340 stóp długa, mająca tak ogromne słupy, że w rąbie wydrążenia pozostałego jeszcze filaru człowiek zmieścić się może. Już około r. 560. popadło miasto pod panowanie tyrana, nazwiskiem Phalaris, wielkiego okrutnika. Między innemi rozkazał był pewnemu gisernikowi ulać miedzianego byka, w którego rozpalone wnętrze wrzucał nieszczęśliwe ofiary swéj zemsty, naśladujące swym rozpaczliwym przedzgonnym krzykiem ryk byka. — Phalaris ucieszony z tego wynalazku, rozkazał na próbę wrzucić weń pierwszego Perilla. Tyran ten przebrawszy miarkę swego okrucieństwa, został ukamienowany od zbuntowanego ludu. — W 60 lat po nim obrali sobie obywatele Therona za rządzcę, prawdziwego dobroczyńcę tego miejsca, posiadającego powszechną miłość, tak że po śmierci wystawili mu świątynię i cześć boską oddawali. — Był on teściem Gelona z Syrakus, i nie mało się przyłożył do odniesienia zwycięztwa pod Chimerą. Jego syn znowu despotycznie zaczął panować, dla tego też został z miasta wygnany. — Dla przywróconéj rzeczypospolitéj napisał sławny Empedokles nowe prawa i ofiarowanych sobie rządów nie przyjął. Następnie Karthagińczykowie w r. 406. prz. Chr. zburzyli to miasto.

Agrigentum.

Okrutnik Phalaris.

Massilia w południ. Gallii,

Z innych zachodnich osad najsławniejsza była w południowéj Gallii: Massilia, dziś Marseille, iońska kolonia, przez Phokajczyków założona. Massilijczykowie zamienili opoczysty i spiekły grunt południowéj Francyi na ogrody oliwne i winnice, i temi dwoma produktami najzyskowniejszy prowadzili handel. Długie i krwawe punickie wojny wzmogły jeszcze bardziéj to miasto; bo Rzymianie, chcąc szkodzić Karthagińczykom, wspierali handel Massilii, który się tym sposobem w całych Włoszech rozszerzył; a gdy wreszcie Karthagina uległa, Massilijczykowie odziedziczyli jéj morski handel, nie potrzebując, jak tamci, utrzymywać kosztownéj siły morskiéj. Od narodz. Chr. Pana słynęła Massilia, jako główne siedlisko greckiéj uczoności, dokąd się rzymska młodzież na wykształcenie udawała. Rzymianie szanowali wolność tego miasta, które dopiero ze zburzeniem rzymskiego państwa upadło. Z początku miała Massilia, podobnie jak wszystkie ińskie osady, rząd demokratyczny; lecz ten niedługo w ten sposób został zmieniony, że wybierano 600 najznakomitszych obywateli, którzy już z praojca mieszkańcami tego miasta być musieli, prócz tego musieli mieć koniecznie dzieci. Ci obywatele składali wielką radę miasta i obierali ze swego łona piętnastu członków do mniejszéj rady, trudniącéj się bieżącemi sprawami miasta; nareszcie ta mniejsza rada wybierała z pośród siebie znowu trzech rządców, jakoby burmistrzów. — Tym sposobem rządy zostawały zawsze w ręku najgodniejszych i z potrzebami miasta najlepiéj obeznanych obywateli. Wybór ich dożywotni chronił państwo od częstych i niebezpiecznych wstrząśnień; a ponieważ ich godność nie była dziedziczna, tylko dożywotna, tym sposobem żaden zdatniejszy obywatel od udziału w rządzie nie był wyłączony. Massilijczykowie byli w ogóle pracowici, oszczędni, trzeźwi; ograniczali zbytki, staranni o czystość obyczajów, nie dozwalali gorszących widowisk, pijaństwa; nie cierpieli u siebie leniwca, chcącego żyć kosztem drugich. — Ostrożnie obchodzili się z cudzoziemcami, którym przy wstępie do miasta odbierali broń i dopiero przy wyjściu w bramie oddawali; nadewszystko zaś pałali miłością do nauk, które z wielką troskliwością pielęgnowali.

urosła przez wojny punickie.

Większa i mniejsza rada.

Punkt zjednoczenia wszystkich Greków.

Widzieliśmy wyżéj, że naród grecki składał się z czterech pokoleń: Dorów, Jonów, Achaeów i Aeoliów. Dorowie zajęli Peloponnes, gdzie wszystkie krainy, oprócz Arkadyi, Achai i Elidy, dzierżyli; na stałym lądzie mieli tylko Doris i Megaris i większą część osad. Jonowie utrzymali się tylko w Attice na stałym lądzie, daléj na wyspach Archipelagu na Euboei; ale najbardziéj tem nazwiskiem mianowano greckich mieszkańców, osiadłych w Azyi mniejszéj, jako największą tamże całość składających. Dorowie i Jonowie są też w dziejach greckich najważniejsi, z powodu dwóch państw Sparty i Athen, reprezentujących główne greckie pierwiastki aż do Alexandra Wgo.

Grecki naród rozdrobiony.

Z dwóch pozostałych pokoleń Achaeowie stali na czele Grecyi tylko w bohatyrskim okresie, późniéj zupełnie zmaleli; dopiero

przy końcu historyi greckiéj przychodzą znowu do większego znaczenia. Do nich należeli mieszkańcy północnéj prowincyi Peloponnesu, Achaja zwanéj, i większa część Thessalczyków. Do Aeoliów liczyli się w Peloponnesie mieszkańcy prowincyi Elis i w saméj Grecyi prócz wymienionych już Attiki, Doris i Megaris, prawie wszystkie inne krainy Hellady przez nich były zamieszkałe; również i aeolskie osady w Azyi mniejszéj. Z nich najwięcéj odznaczyli się Boeotowie, którzy choć na krótki czas Hegemonią Spartanom i Athenczykom z rąk wyrwali. W ogóle jednak pokolenie to choć najliczniejsze nie miało wielkiego politycznego znaczenia. Jedyni Arkadijczykowie w Peloponnesie nie należeli do żadnego z tych czterech pokoleń, ale byli pierwotnymi mieszkańcami tego kraju; charakterem jednak do Dorów się zbliżali. Wszystkich Greków razem liczono na dwadzieścia milionów, ale ci nigdy nie połączyli się w jeden naród, żyjąc raczéj w sporadycznem rozproszeniu, i licząc tyle prawie osobnych państw, ile miast. Były atoli pewne wspólne węzły, jednoczące ten lud po całem Śródziemnem morzu rozsiany około pewnych punktów, takiemi były jednostajne rządy, Amphiktionia, narodowe igrzyska, wspólna mythologia i wyrocznie:

Aeoliowie.

Arkadijczykowie.

a, Jednostajne rządy. — Polityczna historya Greków w tym okresie od Heraklidów do wojen perskich prawie we wszystkich państwach dąży do gminowładztwa. Z wiekiem bohatyrskim częścią wymarły, częścią wyginęły owe wsławione rodziny dziedziczonych królów; w nowo powstałych teraz państwach mocą oręża zakładanych, przedniejsi rycerze (hippeis) ogarnęli najprzód najwyższą władzę, tworząc rząd arystokratyczny (aristoi, eugeneis). Uciskany gmin przez tę szlachtę, gdy się przez oświatę i dostatki na sile poczuł, wydzierał jéj przywłaszczone wyłączne panowanie, zaprowadzając demokracyą, czyli gminowładztwo. W tych atoli ustawicznych zapasach gminu z arystokracyą zdarzały się bardzo częste przypadki, że ambitny aristokrata, nie mający nadziei dojścia zwyczajną drogą do znaczenia, stawał na czele gminu dla zrobienia sobie większéj partyi, obracał oręż przeciw własnemu stanowi, a zwaliwszy arystokratyczne rządy, pod pokrywką gminowładztwa, dostępował jedynowładztwa czyli zostawał Tyranem. Lecz władza takich przywłaszczycieli prawie we wszystkich greckich państwach nie była długo trwała. Nastąpowały nowe usiłowania aristokracyi w celu pozbycia się narzuconego pana i te kończyły się najczęściéj na umiarkowanéj demokracyi, w któréj znakomitsze tylko albo bogatsze familie sterem państwa władały. Najczęstszym zmianom politycznym uległ Korinth, gdzie od wędrówek Dorów Heraklidowie panować zaczęli; poczém nastąpili Bacchiadzi, którzy z początku zatrzymali monarchią, późniéj na oligarchią ją zamienili, pod przywodem rocznie obieranego Prytana i wtenczas najwięcéj osad założyli, jako to: Syrakusy, Korcyrę, Potidaeę. Potem opanował rządy tyran Cypselus, a po nim nastąpił jego syn Periander, do 7 mędrców policzony; aż nareszcie Korinthowie tyranów wypędzili, wracając do oligarchi.

Rządy arystokratyczne zmieniały się nademokracyą.

Przywłaszczyciele czyli tyrani

b, Amphiktyonia, to jest związek okolicznych państw jaką sławniejszą świątynię otaczających w celu święcenia uroczysto-

ści w téj świątyni. Najznakomitsza taka amphiktionia była Delphicka, składająca się z 12tu sprzymierzonych narodów i zbierających się przez swych posłanników dwa razy w roku: na wiosnę w Delphach, na jesień w Thermopylach (w Antheli) na wielkie zgromadzenie czyli Ekklesią. Rada ta kościelna opiekowała się wyrocznią, kościelnemi skarbami i trudniła się urządzeniem uroczystości. Nareszcie obowięzywali się związkowi w czasie wojny do pewnych ograniczeń; tak np. przysięgali nie burzyć z gruntu miasta, należącego do związku i nie odcinać mu wody. Tu także rozstrzygano zatargi miast sprzymierzonych, szczególniéj wykroczenia przeciw prawu narodów i świątyni delphickiéj popełnione. Obwinione państwo skazywano na karę pieniężną, którą podwojono w razie nieuiszczenia w przeznaczonym terminie. Jeżeli i wtenczas nie chciało dobrowolnie poddać się wyznaczonéj karze, cały związek z bronią w ręku przystępował do wykonania zapadłego wyroku i wyłączał uporne miasto ze swego związku. Druga taka sławna amphiktionia znajdowała się na wyspie Delos, która przez nią stała się środkowym punktem handlu na całem aegeiskiem morzu.

Amphiktionia delphicka.

Igrzyska

c, Igrzyska narodowe. Byłto dawny obyczaj u Greków nietylko na cześć bogów, ale także i zmarłych znakomitszych osób odprawować uroczystości i ich obchód publicznemi uświetniać igrzyskami. Tym sposobem Achilles uczcił pamięć swego przyjaciela Patrokla. Takowe na cześć bogów, lub uświęcenie jakiéj narodowéj pamiątki obchodzone igrzyska, odbywały się zwykle w miejscach bogom poświęconych; zaczynały się od ofiar i na ofiarach się kończyły. Było ich bardzo wiele, ale cztery z nich zaćmiły sławą wszystkie inne: z tych znowu Olympijskie były najsławniejsze i stałym punktem zebrania całego greckiego narodu.

Olympijskie.

W Elis, zachodniéj krainie Peloponnesu nad rozkoszną rz. Alpheus, stał gaj odwieczny, około którego rozlegała się okiem nieprzejrzana równina. Okolica ta wraz z niewielką osadą, tu zamieszkałą, nazywała się Olympia, któréj najgłówniejszą ozdobą była świątynia Jowisza Olympijskiego, jedna z najwspanialszych greckich budowli, gdzie się znajdował ów majestatyczny posąg Jowisza, z słoniowéj kości i złota złożony; nieśmiertelne dzieło rzeźbiarza Phidiasza. — Oprócz tego było w gaju kilka ołtarzy, poświęconych bogom i świątynia Junony. Igrzyska same odbywały się w tak nazwanem Stadium, co było metą dla pieszych, i Hippodromie, gdzie się odbywały konne i wozowe gonitwy; ostatni przegrodzony był od Stadium długim murem. Meta ta długa na 569 stóp paryzkich, otoczona była naokół amphiteatralnie wznoszącemi się siedzeniami dla widzów. Stadium to służyło następnie za miarę długości; 40 takich Stadii szło na jednę niemiecką milę. Powiadają, że już ów niezrównany grecki bohatyr Herkules postanowił tu był na cześć Jowisza igrzyska, które jednak dla późniejszych wojennych rozruchów w zaniedbanie poszły. Dopiero Iphitus, król w Elidzie, potomek owego w Elidzie osiadłego Aeolczyka Oxyla, wznowił te igrzyska, zwiedzane naprzód od wszystkich mieszkańców Peloponnesu, a następnie od wszystkich Greków. W 100 lat po Iphi-

Stadium i Hippodrium.

tusie, to jest roku 776. prz. Chr., gdy ówczesny król w Elidzie Korebus w tych igrzyskach jako najpierwszy zwycięzca sławą się okrył, zaczęto imiona tych zwycięzców zapisywać publicznie w księdze na ten cel osobno sporządzonéj. A ponieważ te igrzyska powtarzały się regularnie co czwarty rok, późniejsi dziejopisarze zaczęli rachubę czasu odnosić do tych olympiskich zwycięzców, i tym sposobem weszły w używanie Olympiady, do cyklusowéj rachuby czasu służące, z których najpierwszą położono roku 776., to jest 100 lat po Iphitusie. — Z powodu tych igrzysk cała kraina Elis uważaną była za świętą, na którą nie wolno było stąpić z bronią w ręku, tym mniéj najeżdżać. Jéj mieszkańcy uważali się we wszystkich greckich wojnach za neutralnych, jedynie służbie bogów i świątyń i urządzaniu igrzysk poświęconych; a nawet i inne narody w czasie samych igrzysk zawieszały kroki wojenne. Najzaciętsi nieprzyjaciele złożywszy broń, spieszyli jako bracia do wspólnéj uroczystości. Oddaleni krewni i przyjaciele mieli tutaj sposobność uściskać się po długiém niewidzeniu; opowiadano sobie wzajemnie wydarzone przygody; tu zawierano związki handlowe i ściślejsze węzły przyjaźni; tu Grecy, uważając się za jednę wielką rodzinę, za jeden naród, radzili o dobru powszechném przez wzajemne udzielanie sobie swych myśli, krzepili ducha narodowego, szerzyli oświatę. — Igrzyska te, od których kobiety były wyłączone, trwały przez pięć dni. Były to gonitwy piesze i konne, skoki, rzucanie diska czyli metalowego krąga, zapaśnictwo. Na końcu uroczystości obwoływano nazwiska zwycięzców wśród głośnych okrzyków radości zgromadzonych widzów. — Nagroda dla wszystkich zwycięzców była ta sama, to jest tylko różaczka oliwna; ale dana w obliczu całéj Grecyi, przewyższała wartością i świetnością koronę królewską. — Okrywała ona blaskiem chwały nietylko tego, co ją otrzymał, ale nadto całą rodzinę, co mówię, całe państwo, którego zwycięzca był członkiem; dla tego też przyjmowano z największą radością wśród tryumfu i chwały powracających do rodzinnych progów zwycięzców olympiskich, i przez wdzięczność za dostąpiony zaszczyt, podejmowano ich odtąd z publicznego skarbu. Powiadają, że pewien sędziwy ojciec, widząc dwóch swoich synów na igrzyskach, ozdobionych tym wielkim zaszczytem, tak niesłychaną napełniony był radością, że ulegając pod ciężarem tego nadzwyczajnego szczęścia, gdy wdzięczne dzieci pospieszyły do niego z uściśnieniem i lud cały jednogłośnie wołał, że go już większa w życiu nie spotka radość, skonał w ich objęciu. Jednakże tego, co w pieszéj gonitwie palmę otrzymał, uważano za najpierwszego zwycięzcę. Mężowie z Elis byli zawsze sędziami, a żaden cudzoziemiec do uczestnictwa zapasów nie mógł być przypuszczony; dla tego każdy z zapaśników przed rozpoczęciem walki z swego greckiego rodu sprawiać się musiał. Cudzoziemcom wolno tylko było między widzami zajmować miejsce.

Olympiady od r. 776. zawierały przeciąg 4ch lat.

Gymnastyczne ćwiczenia i gonitwy.

Nagroda wieniec oliwny.

Ale nietylko same dowody zręczności i siły składano na tych igrzyskach; w godzinach wolnych od gymnastycznych ćwiczeń, popisywali się także poeci, historycy, muzycy i inni sztukmistrze z swemi dziełami; a tym sposobem wszystko, co tylko jest piękne, wielkie

i szlachetne, co tylko geniusz w samotnéj utworzył ustroni, stawało się własnością całego narodu. Nie udzielano im wprawdzie nagród, ale huczny oklask doświadczonych znawców i rozgłos szerzącéj się ich chwały, był najsowitszą dla nich nagrodą.

Inne igrzyska.

Po igrzyskach olympiskich najsławniejsze były Pythijskie, co 4ry lata w miesiącu Maju w Delphach obchodzone, gdzie Apollo zabił był strzałą smoka (węża) Pythona, zkąd przydomek Pythius otrzymał. Sędziami tych igrzysk byli posłowie Amphiktionii, a nagroda składała się z wieńca bluszczowego. — Isthmickie odprawiały się na przesmyku Isthmus co trzy lata na cześć Neptuna; — Nemejskie co dwa lata na cześć Jowisza, w argolskiem mieście Nemea. —

Mythologia

d, Mythologia. Wdzięczność za odebrane dobrodziejstwa, zdumienie i postrach, które nadzwyczajne zjawiska natury, przechodzące dziecinne jeszcze pojęcie prostego ludu wzniecać musiały, były powodem do utworzenia sobie nadludzkich istot; tym bardziéj, gdy żywa i dziewicza imaginacya Greków w mruczącéj krynicy, w szeleszczących liściach zielonego drzewa, w ożywionych rozlegającém się echem skałach: zgoła, w każdym uderzającym przedmiocie, równie nadprzyrodzone upatrywała siły, jak w groźnym grzmocie piorunu, w huku wałów wzburzonego morza, w poświście wiatrów. Cała więc ożywiona natura była u nich przybytkiem bóstw. Bóstwa te wystawiali sobie Grecy w postaci ludzkiéj, jako w formie najdoskonalszéj, przypisując im oraz, choć daleko od ludzi potężniejszym, wszystkie ułomności i zalety natury ludzkiéj. Te zmysłowe wyobrażenia, przez Homera i Hesioda wydoskonalone, składały religią ludu; gdy tymczasem pierwotne ich znaczenie utrzymywało się tylko w mysteriach i tajemnicach kapłanów, do których tylko poświęceni przypuszczani byli. Wyobrażenie najwyższéj mądrości utworzyli sobie pod postacią Fatum, któremu nawet Jowisz ulegać musiał. Greckie bóstwa są członkami jednéj wielkiéj rodziny. Na czele stoi Uranos albo niebo, zkąd początek wszystkiego. Jego syn Chronos, jako godło wszystko niszczącego czasu, pożerał swoje dzieci; Zeus (Jupiter) zdradą ocalony, był władzcą Olympu, tj. mieszkania bogów, i kierował sprawami bogów i ludzi. Jego małżonka Here (Juno) była dumna i zazdrosna. Poseidon (Neptun) bożek morza poruszał swym trójzębem i uspokajał bałwany morskie. Ares (Mars) czczony był jako bożek wojny; a Hermes (Merkury) jako posłannik i pośrednik bogów i ludzi; on wprowadzał ich na świat, on ich cieniom do podziemnego królestwa towarzyszył. Hades (Pluton bożek królestwa podziemnego, panował wspólnie z małżonką swoją Proserpiną nad cieniami zmarłych. Hephaestos (Vulkan) godło ognia, był biegły w rękodziełach, kuł bogom i znamienitym bohaterom broń i zbroję. Dionysius czyli Bacchus, godło w czasie wiosny kwitnącéj natury, był bożkiem wina. Pallas Athene (Minerva) przełożona nad naukami i pięknemi sztukami, wytrysnęła zbrojna z głowy Jowisza, gdy tenże matkę jéj Methis (wiedzę) połknął. Aphrodita (Venus) powstała z piany morskiéj, była boginią piękności i niewieścich wdzięków. Demeter (Ceres) bogini

Personifikacya sił natury.

Bożkowie pierwszego rzędu.

zboża, wynalazła rólnictwo. Apollo, bożek słońca i światła, i jego siostra Diana, była godłem jaśniejącego księżyca, przełożona nad polowaniem. Kastor i Pellox byli godłami rannéj i wieczornéj gwiazdy, a różanna Eos (Aurora) jako zorza, otwiera bożkowi słońca ranne podwoje. Jako boginie losu uważano Moiry (Parki) przędzące i przecinające nić życia ludzkiego, a Erynnie (Furie) karały zbrodnie; Muzy przełożone były nad muzyką, śpiewem i innemi kunsztami; Charitinny (Gracye) udzielały wdzięków. Prócz tego, jak się powiedziało wyżéj, wystawiali sobie Grecy całą naturę ożywioną wyższemi istotami; każde jéj poruszenie pochodziło, podług ich mniemania, od obecnego tam bóstwa: każde drzewo miało swoją Dryadę, każde źródło Nymphę albo Najadę; każda góra swą Oreadę. Morze napełnione było Nereidami i Tritonami, a nawet szmer trzciny był jękiem Siringi. — Bogowie objawiali ludziom swą wolę przez pewne znaki na niebie i na ziemi, któréj odgadywaniem trudnili się kapłani, a szczególniéj wieszczkowie; ale przedewszystkiem wyrocznie.

Półbożkowie.

Wyrocznie

e, Wyrocznie. U Greków, podobnie jak u innych starożytnych narodów, wierzono, że bogowie zstępowali z swych niebieskich siedlisk i przez pewne znaki kapłanom, jako swoim ulubieńcom i powiernikom, przyszłość obwieszczali. Dzikie i posępne okolice, gdzie natura w swych utworach zdumiewające przedstawiała obrazy, gdzie umysł ludzki, mimowolnie tajemniczem przeczuciem ujęty, w uroczystem milczeniu obecność bóstwa zgadywał, uważali Grecy za takie ulubione przybytki swych bogów. W ważnych i krytycznych okolicznościach, zwłaszcza w sprawach publicznych, gdzie ludzki rozum nie potrafił wybrnąć z obłędu i labyrintu niepewności, udawali się do wyroczni, prosząc o radę; wprzód jednak wielkiemi ofiarami jednali sobie przychylność bogów. Wiele było w Grecyi miejsc, gdzie wydawano wyrocznie. Najdawniejsze było Dodona w Epirze. Tu, jak wieść niesie, przyleciała z Aegyptu czarna gołębica i usiadłszy na wysokim dębie, obwieściła mieszkańcom głosem ludzkim, aby na tem miejscu Jowiszowi, najwyższemu z bogów, wyrocznią poświęcono. Mieszkańcy Dodony usłuchali tego głosu i wybudowali świątynię. Z tajemniczego szelestu wiatrów po konarach, odwiecznych dębów jęczących, jako też z rozmaitych tonów, które pozawieszane na nich i powiewane wichrem uderzane miedziane naczynia wydawały, oznajmiano pytającym wolę bogów.

Dodońska najstarsza.

Nie tak starożytna, ale najsławniejsza była wyrocznia Delphicka. — Delphy położone u spodu gór Parnassu, uważane były za środkowy punkt całéj ziemi. Przy spadzistem urwisku góry rozwierała się bezdenna rozpadlina, z któréj nieustannie dymiły się siarczyste wyziewy, odurzające ludzi i zwierzęta. Wokoło sterczały olbrzymie skały, o które odbijały się stokrotnie gadatliwe echa, napełniające to miejsce świętą uroczystością. Tu pasł, jak wieść niesie, pasterz swe kozy. Gdy się zwierzęta do tego otworu zbliżyły, zaczęły wyskakiwać i dziwne robić poruszenia. Zdziwiony pasterz przystąpił do tego miejsca i doznał tego samego skutku; potaczał się, szamotał, wydając niezrozumiałe głosy. Wieść o tém zdarzeniu

Delphicka najsławniejsza.

zwabiła wielu ciekawych, i wkrótce ustaliła się wiara, że bożek Apollo przyszłość wieszczy z téj ciemnéj rozpadliny. Na około téj rozpadliny w dzikiéj i romantycznéj okolicy, w amfiteatralnym półkolu wzniosło się miasto Delphy. — Ciekawi przychodnie, zachwyceni wdziękami tego uroczystego ustronia, przyjmowani byli na wstępie przy odgłosie zachwycającéj muzyki, któréj tony liczne powtarzały echa. Po złożeniu zwyczajnych ofiar, wchodzili do świątyni i podawali na piśmie kapłanom swoje pytanie. — Przyprowadzano Pythią, tj. kapłankę, i sadzano ją uwieńczoną bluszczem na trójnogu, właśnie nad ową rozpadliną stojącym. Ledwo usiadła, natychmiast wychodzącemi wyziewami odurzona, wpadała w konwulsyjne drgania. Twarz zbladła, oczy przewracały się, włosy jeżyły, z ust toczyła się piana, tak, że ją na trójnogu kapłani gwałtem trzymać musieli i z jéj urywanych w tym okropnym stanie, jak gdyby z boskiego natchnienia wydanych wyrazów, układano odpowiedź. Ta najczęściéj sprawdzała się, gdyż kapłani, mając dla swych związków i głębszéj nauki prawie w każdéj rzeczy gruntowniejszą wiadomość, umieli zaspokoić ciekawości pytających. Częstokroć umyślnie układali swoje odpowiedzi dwuznacznie, aby wyroczni nie można było zadać kłamstwa.

Pythia na trójnogu.

Prawa Lykurga w Sparcie 884. roku prz. Chr.

W Peloponnesie nad rzeką Eurotas leżało wielkie, starożytne miasto bez murów Sparta; jedyne państwo, gdzie królewska władza aż do końca się utrzymała, i gdzie nawet nie jeden, ale dwaj królowie wspólnie panowali. Królowie ci pochodzili od Proklesa i Eurystenesa, synów (bliźniaków) zmarłego Aristodema, którym się w podziale Peloponnesu między zwycięzkich Dorijczyków Lakonia dostała, dzierząc wspólne rządy pod nazwiskiem Proklidów i Agidów, tak nazwanych od Agisa, syna Eurysthenesowego. Osiedli w Lakonii Dorijczykowie składali, jako zwycięzcy, najpierwszą klassę obywateli i nazywali się Spartanami, i wyłącznie w samem mieście mieszkali. Podbici zaś przez nich dawniejsi mieszkańcy tego kraju Achaeowie, dzielili się na dwie klassy: jedni zatrzymali wolność i własność gruntową, z któréj atoli czynsz opłacać musieli i trudnili się prócz tego rzemiosłami, nie mając udziału w rządzie i ci zwali się Perioeki, że byli posiedzicielami gruntów na okoł Sparty, znani także pod nazwiskiem Lacedaemończyków .Drudzy byli niewolnikami, rozdzieleni między familie spartańskie do uprawy roli i innych usług

Dwie panujące razem dynastye: Proklidów i Agidów.

Skład mieszkańców.

niewolniczych, i zwano ich Helotami. — Ten los spotkał tych Achaeów, którzy się dobrowolnie Dorom poddać nie chcieli, i dopiero zwyciężeni jako wojenni jeńcy, poszli w poddaństwo zwycięzców; że zaś byli własnością państwa, nie wolno ich było za granicę przedawać.

Ponieważ nie było praw i najwyższa władza rozdzielona pomiędzy dwóch zwierzchników, często między sobą niezgodnych, powstawały ztąd kłótnie, a nawet i krwawe boje. W takim rozruchu zabity został pewnego razu na rynku król Eunomus, zostawiwszy dwóch synów. Polidektes, jako starszy, objął wprawdzie rządy po ojcu, ale wkrótce umarł; po nim więc nastąpił Lykurg. — Lecz gdy wdowa po zmarłym Polydekcie porodziła była tymczasem syna, Lykurg złożył natychmiast panowanie, i lubo lud bardzo nań nalegał, inaczéj przyjąć go nie chciał, tylko jako opiekun nowo-narodzonego dziecięcia. Ta prawość charakteru powiększyła powszechny szacunek, którym go już dawniéj ziomkowie dla jego mądrości zaszczycali. Z tem wszystkiem nie był i Lykurg wolny od prześladowania nieprzyjaciół. Wzmiankowana wdowa, kobieta przewrotna i niegodziwa, ofiarowała mu swoję rękę, dając do zrozumienia, że chce zgładzić swoje dziecię, aby mu usłać drogę do tronu. Lykurg ze wzgardą odrzucił tak haniebną ofiarę, odebrał okrutnéj matce dziecię i pokazał je jako przyszłego króla ucieszonemu ludowi (Charilaus). Obrażona niewiasta podburzała łatwowierny lud przeciw niemu, obwiniając Lykurga, iż on na to tylko dziecka ją pozbawił, aby sam tron osiadł. Chcąc więc pozór nawet podejrzenia od siebie oddalić, ustąpił z kraju, popłynął do Krety, gdzie poznał mądre prawa starożytnego prawodawcy Minosa, owego najstarożytniejszego prawodawcy Doryjczyków, osiadłych w Krecie, gdzie się dawne zwyczaje tego plemienia przechowawszy, za wzór pobratymskiemu państwu służyć mogły. Tu poznał Lykurg Thalesa, sławnego filozofa z Miletu, który na jego prożby udał się do Sparty, aby w czasie jego oddalenia godzić zwaśnionych i do przyjęcia praw przygotowywać; potem Lykurg odprawił podróż do Azyi mniejszéj, a nawet zwiedził i Aegypt. Zbogacony plonem ważnych postrzeżeń, powrócił z swéj dziesięcioletniéj podróży, od współziomków dla uśmierzenia niezgód

Eunomus pozostawia 2ch synów Polydekta i Lykurga.

Lykurg odprawia podróż.

wezwany. Przyjęto go z wielką radością, gdyż lud przekonał się już dawno o jego niewinności, i w nim jedynie pokładał nadzieję pojednania zwaśnionych stronnictw. — Znając zabobonny sposób myślenia swych ziomków, przełożył swoje prawa naprzód wyroczni delphickiéj i odebrał podchlebną odpowiedź: że Sparta tak długo będzie kwitnącym państwem, dopóki prawa Lykurga zachowa. Potem pozyskawszy zaufanie dobrze myślących, przyszedł na zgromadzenie ludu w towarzystwie trzydziestu uzbrojonych przyjaciół, gotowych mocą oręża powściągnąć zuchwalstwo dumnych bogaczów, i ogłosił swoje prawa, które dla łatwiejszego spamiętania wierszami ułożone były.

Równość majątkowa

Ponieważ najważniejszą przyczyną dotychczasowych rozruchów była ta okoliczność, że mała liczba obywateli zwolna wszystkie włości posiadła, a większa część podupadłszy, całkiem zubożała; przeto Lykurg zupełną równość przywrócić postanowił. — Dla tego uczynił nowy podział włości, dając każdemu obywatelowi po równéj części i zakazując prawem więcéj jak jednę takową cząstkę posiadać. — Tym sposobem 9000 Spartanów otrzymało tyleż większych dzielnic czyli losów, a 30,000 Lacedemończyków czyli Perioeków tyleż mniejszych niepodzielnych podług starszeństwa dziedzicznych dzielnic.

Aby zaś i w ruchomym majątku ile możności wszystkich obywateli porównać i w samem źródle zapobiedz najczarniejszym zbrodniom z chciwości powiększéj części powstającym; zniósł pieniądze złote i srebrne i zaprowadził

Żelazne pieniądze.

żelazne, nadając im przy znacznéj objętości i wadze tak małą wartość, że dla przeniesienia ilości naszych n. p. stu tal. potrzeba było wielkiego wozu, a do przechowania w domu obszernego miejsca; żelazo nawet, z którego tę monetę kowano, tak było kruche, iż do żadnego użycia nie było zdatne. Zakazał wszelkich zbytecznych i do miękkości wiodących kunsztów. Ta moneta żelazna była w całéj Grecyi wzgardzona, dla tego też żaden okręt kupiecki niezawijał do brzegów spartańskich, ponieważ mieszkańcy nie mieli za co kupić towarów. Była także ustawa, aby w budowli domów nie inne służyły narzędzia, jak tylko siekiera i piła, zagradzające zbytkowi sprzętów i pomieszkań. — Tym sposobem zwolna wytępione zostały zbytki,

a miejsce ich zajęły wstrzemięźliwość, męztwo, sprawiedliwość i inne obywatelskie cnoty: nie bogactwo ale prawdziwa zasługa jednały szacunek i torowały drogę do najwyższych w państwie godności, i nie było innéj między obywatelami różnicy, jak ta, którą nagana występku lub cnoty uwielbienie przynosi. I aby zachować naród nieskażony od zewnętrznego zepsucia, zabronił Lykurg Spartanom po obcych podróżować krajach, a nawet i cudzoziemcom pobyt w Sparcie utrudnił, i tak zamknął wrota wszelkiéj nowości, która w kraju rządnym jest szkodliwa, jak się zwykło pospolicie czynić przeciw morowéj zarazie, kiedy się zbliża.

Wytępienie zbytków.

Urządzenia takowe poszły z początku bardzo w niesmak bogatym; powstał z tego powodu rozruch na rynku. Młodzieniec Alcander uderzył Lykurga kijem w oko; lud ujrzawszy spokojną twarz swego prawodawcy krwią oblanego, oburzony tą zniewagą, pochwycił winowajcę i wydał go Lykurgowi, aby go według upodobania ukarał. Ten wziął drżącego winowajcę do domu, obszedł się z nim tak łagodnie, że młodzieniec widząc z blizka jego szlachetne postępowanie, z zapamiętałego przeciwnika zamienił się w zagorzałego wielbiciela cnót jego.

Wspaniałomyślność Lykurga.

Nietylko do majątków, ale i do całego domowego pożycia ta równość spartańska rozciągać się miała. Nikomu nie wolno było jeść w domu, nawet obydwom królom. Każdy obywatel dawał miesięcznie pewną ilość mąki, sera, wina i cokolwiek pieniędzy. Gdy kto był na polowaniu, część zwierzyny przysyłał; także i ten, który ofiarę czynił, część z bydlęcia zabitego do uczty oddawał. Z tego starsi wyprawiali wspólne uczty, Syssitie, prowadzili przy stole poważne rozmowy, dowcipne ale przystojne żarty. — Kto na wspólne uczty nie uczęszczał, tracił prawo do urzędu. Kobiety w domu jadały. — Przy każdym stoliku siedziało razem 15 osób.

Wspólne uczty.

Przestrzegano jak najbardziéj mierności, przystojności, i nawykano do towarzyskiego i publicznego życia. Dzieci posyłano także na te biesiady, jako do szkoły obyczajności i skromnego zachowania. Przysłuchiwały się wszystkiemu, wprawiały się do zachowania sekretu, gdy słyszały, co najstarszy za wnijściem każdego stołownika wskazując

Mierność, obyczajność.

na drzwi powtarzał: „co tu powiedziano, tamtędy nie wychodzi.“ Najwalniejszą i codzienną potrawą na tych biesiadach była czarna polewka, na wzór naszéj wiejskiéj z wieprzowego rosołu i juszki zgotowana. — Król Pontu, słysząc wiele o téj polewce, sprowadził umyślnie spartańskiego kucharza, aby mu ją zgotował; ale mu ten zachwalony przysmak wcale nie przypadł do gustu. Gdy więc złajał kucharza, ten rzekł: „bo jéj braknie przypraw.“ Jakich? zapytał się król. — „Biegania, jeżdżenia, polowania i innych trudów, któremi moi ziomkowie potrawy zaprawiają.“ — Po skończonéj wieczerzy, choć była największa ciemność, każdy bez światła do domu powracał, czem przyzwyczajano do ciemności i ostrożnego chodu.

Czarna polewka.

Głównym zamiarem Lykurga było hartownych i wytrwałych na trudy wojenne utworzyć wojowników. Mężowie wolni nie trudnili się rólnictwem, ani żadną inną ręczną pracą, zostawując ją dla Helotów, czyli niewolników. Spartańczyk był z urodzenia żołnierzem, dla tego też jedynie wojennemi ćwiczeniami zajęty, cały dzień przepędzał na szermierstwie, zapaśnictwie, bieganiu, rzucaniu, pływaniu, aby rozwinąć wszystkie siły ciała i zahartować je do znoszenia trudów wojennych. — (Ćwiczenia te zwyczajnie dla swobodniejszego poruszenia nago odbywali, ztąd od wyrazu greckiego *gymnos* nagi, miejsce takich ćwiczeń, gymnasium się nazywało. W Athenach, podobnie jak i u nas, nazywano szkoły, do wyższego umysłowego wykształcenia przeznaczone, Gymnasiami). W bitwie nie pozostawało Spartańczykowi nic więcéj, jak tylko albo zginąć, albo zwyciężyć: kto uszedł z placu był shańbiony na całe życie. Dla tego pewna Spartanka podała tarcz synowi, idącemu na wojnę, z temi słowy: „Z nią, albo na niéj!“ to jest: powróć z wojny zwycięzcą z ocaloną tarczą (gdyż długie puklerze starożytnych, zakrywające całego prawie żołnierza, były tak ciężkie, że je zwyczajnie w ucieczce rzucano; dla tego hańbą było z bitwy bez tarczy powrócić), albo legnij po dzielnym odporze; aby twoje zwłoki na ocalonym puklerzu przez towarzyszów broni do domu ze czcią przyniesione być mogły. — Kto z tyłu był raniony nie otrzymywał nawet pogrzebu. Inna Spartanka, dowiedziawszy się, że jéj syn poległ, zapytała

Młodzież wychowywano na żołnierzy.

Gymnasia.

Lakoniczne mowy.

się tylko, czy zwyciężył? a gdy potwierdzającą odebrała odpowiedź, rzekła: na tom go zrodziła, aby się nie wahał umrzeć za ojczyznę. Szaty Spartańczyków były czerwone, aby ich wylana krew nie zatrważała; ich miecze były krótkie, gdyż, jak się pewien Spartańczyk wyraził, lubili z blizka z nieprzyjacielem się rozprawiać. Z największą wesołością przybrani jak na biesiadę w wieńcach, szli w ściśniętych kolumnach do boju; strój więc tylko w wojnie był dozwolony. — Natarcie ich nie było zbyt zapalczywe, lecz rozważne i z najzimniejszą krwią. Królowie otoczeni byli przyboczną strażą, z 300 najdzielniejszych spartańskich młodzieńców złożoną, zwykle w środku bojowego szyku stojącą. Na czaty chodzili Spartanie dla większéj czujności bez tarczy.

Już pierwiastkowe wychowanie dzieci spartańskich za stósowane było do ich rycerskiego zawodu. — Skoro się dziecię urodziło, rewidowano je, czy jest zdrowe i mocne; jeżeli było niedołężne, lub kalectwem jakim upośledzone, wysadzano je, aby z głodu umarło; albowiem państwo z samych zdrowych i silnych obywateli składać się miało. Dzieci zdrowe zatrzymywali rodzice aż do ósmego roku przy sobie. Niegodziło ich się powijać; gdy zaś od piersi odsadzone były, karmiono je prostym pokarmem, aby się zawczasu do potraw grubych sposobiły. — Przyzwyczajano je do ciemności i zostawiano umyślnie same, żeby się nie bały. Krnąbrność, upór i złość surowo karano. Nago biegały, nago spały na twardem łożu, które sobie same, skoro się tylko chodzić nauczyły, z sitowia, rosnącego na brzegach rzeki Eurotas, słały. W ósmym roku wzięte z domu rodzicielskiego, stawały się własnością narodu i przechodziły pod ścisły dozór publicznego wychowania. Przyzwyczajały się znosić głód, pragnienie, upał, zimno, a nawet dotkliwą boleść. Corocznie bywały raz w czasie uroczystości przy ołtarzu Diany publicznie aż do krwi smagane. Przytomni rodzice zachęcali je do mężnego zniesienia chłosty, i płacz uważano za największą hańbę! Powiadają, że niejeden chłopiec padł bez duszy pod srogiemi razami, nie wydawszy i najmniejszego westchnienia. Ćwiczenia w naukach młodzież spartańska nie miała; głównym celem była obyczajność, jako też sposobienie

Wychowanie dzieci.

W ósmym roku zaczynała się publiczna edukacya.

Wytrwałość.

do kunsztu rycerskiego; dla téj więc przyczyny, im bardziéj szła w lata, tym surowiéj trzymaną była. — Wszystkie usługi domowe za rozkazem starszych natychmiast młodzieńcy wykonywać musieli; mocniejsi nosili drwa do kuchni, młodsi zioła i jarzyny, które w ogrodach ukradkiem zbierali, aby się w przemyśle i ostrożności ćwiczyli. Jakoż postrzeżeni, srogą odbierali karę. Ztąd powieść o jednym chłopcu, który wziąwszy ukradkiem lisa, schował go pod suknią, a gdy ten pazurami i zębami szarpać go począł, wolał wycierpieć straszliwą mękę, niż wydać się z tém, co był utaił. Największe uszanowanie i największą skromność okazywali młodzieńcy względem starszych. Spotkani na ulicy od starszych i zapytani: zkąd i dokąd idą? winni się byli natychmiast wytłómaczyć. W towarzystwie nie wolno im było rozprawiać, tylko na zapytanie odpowiadali, a odpowiedź ich powinna była być zwięzła i roztropna. Kiedy który z zapytanych nieodpowiadał od razu, lub wahał się w odpowiedzi, karę natychmiast odnosił, jako tępy i bojaźliwy. Dla tego też jeszcze teraz mowę krótką a wiele znaczącą lakoniczną nazywamy. Takiemi np. były: gdy pisali do Lykurga Spartanie: jakby się mogli ustrzedz napaści od sąsiadów? odpisał: „Bądźcie ubogimi, nikt was nie zaczepi.“ Ciż sami zasięgali jego rady: czyli mają miasto obwarować? i takową odebrali odpowiedź: „Murem są miastu waleczni mężowie.“ Zapraszano Spartanina, aby szedł słuchać człowieka, który słowika udawał, rzekł: „A po co mam chodzić, którym słowika słyszał.“

Posłuszeństwo.

Uszanowanie względem starszych

Lakoniczne mowy

Lubo Spartanie kunsztami gardzili, jednak muzyka była u nich w poważaniu, ponieważ wznosi umysł i zapala ochotę do czynów chwalebnych, dla tego na bitwę szli przy odgłosie muzyki, śpiewając patryotyczne pieśni.

Wychowanie dziewcząt było prawie to samo, aby z nich, gdy matkami zostaną, czerstwe wychowywały się dziatki. — Sztuki i nauki nie kwitnęły w Sparcie. Całe miasto było raczéj podobne do wojennego obozu, w którym się tysiące uwijało żołnierzy. Jedna ustawa spartańska była niegodziwa, to jest haniebne obchodzenie się z Helotami. Byli to mieszkańcy zdobytego miasta, których Spartanie w niewolników zamienili. Oni uprawiali pola,

Okrutne obejście się z Helotami.

usługiwali swym panom przy stole, pilnowali dzieci, budowali domy; gdy wojsko szło na wojnę, nieśli za niem toboły, rozbijali obóz, słowem wszystkie najcięższe odbywali prace; co gorsza, posyłano ich niekiedy w bitwie w najniebezpieczniejsze stanowiska, dla znużenia lub zatrudnienia nieprzyjaciela; a w nagrodę tak ciężkiéj pracy odnosili tylko wzgardę i upodlenie. Wolno im było tylko w liche ubierać się skóry; a jeżeli który był mocniejszéj budowy ciała, zabijano go lub kaleczono, aby usunąć sposobność do buntu. — Niekiedy upawano ich naumyślnie trunkiem, aby młodzi Spartanie przekonywali się naocznie o szkaradności pijaństwa. Rok w rok odbywało się na Helotów polowanie, aby się ich liczba zbytecznie nie rozmnożyła; wyznaczano do tego dzień, w którym uzbrojeni spartańscy młodzieńcy wyszukiwali nieszczęsne ofiary z ich kryjówek, i zabijali jako dzikie zwierzęta.

Polowanie na Helotów.

Cała więc forma rządu tego państwa oparta była na niewoli około 20,000 Helotów, przeznaczonych do pracy i na rycerskiem rzemiośle Spartańczyków, którzy wolni od pracy, do wojny się tylko sposobili i radzili około dobra państwa. — Królowie zatrzymani na czele państwa, byli tylko dowódzcami w czasie wojny, gdzie władza ich była nieograniczona; nadto sprawowali ofiary i przewodniczyli zgromadzeniom ludu. W życiu domowem nie mieli żadnego wyłącznego zaszczytu, ani korzyści, prócz podwójnéj porcyi przy wspólnych ucztach. Właściwy rząd (arystokratyczny) znajdował się w ręku Senatu czyli Gerusii, to jest z 28 dożywotnie na zgromadzeniu ludu obieranych 60cio-letnich starców. Ta najwyższa rada starszych z 30 członków, licząc w to i dwóch królów jako przewodników Gerusii złożona, składała się z samych Spartańczyków, rządziła państwem, sądziła kryminalne sprawy w najwyższéj instancyi i przygotowywały projekta na zgromadzenie ludu. Zgromadzenie ludu przypadało regularnie co miesiąc pod gołem niebem w pełni księżyca, i bywały większe, do których i Perioeków powoływano, i mniejsze z samych Spartan. Przed 30 rokiem wieku nikt nie miał udziału w tem zgromadzeniu, którego najgłówniejszą attrybucyą było wybieranie Gerontów i wszystkich urzędników, stanowienie nowych praw, wyznaczanie następstwa tronu, rozstrzyganie

Senat czyli Gerusia.

o wojnie lub pokoju i karanie przeniewierzonych urzędników. Nie wolno było ludowi czynić wniosków na zgromadzeniu. On tylko przyjmował lub odrzucał okrzykiem wniesione projekta przez Gerusią, a nawet nie mógł się sam zgromadzić, jeżeli przez Senat nie był wezwany. — Ephorowie Nie wiadomo jest, czy już Lykurg postanowił 5 Ephorów przez lud bez względu na wiek na jeden rok tylko obieranych. Ephorowie, pierwiastkowo przełożeni gminu rozsądzali cywilne sprawy; później, gdy na wniosek króla Theopompa otrzymali zastępstwo królów w czasie ich nieobecności, przywłaszczyli sobie prawo dozorowania urzędników, a nawet królów, i kierowanie zewnętrznemi sprawami, które od zezwolenia ludu zależały. Tym sposobem powstała zwolna, jak tribunowie w Rzymie, trzecia najwyższa władza, oparta na zgromadzeniach ludu, którego zwoływanie także sobie przywłaszczyła, towarzysząca nawet na wyprawach wojennych królom i wglądająca w ich wszystkie sprawy; Ephorowie nie wstawali przed przechodzącymi królami i strofowali ich niekiedy, jak np. Archidama, że sobie zbyt małą żonę pojął.

Zastanawiając się bliżéj nad temi osobliwszemi prawami Lykurga, przyznać musimy słuszność Aristotelesowi, Zdanie Aristotelesa o tych prawach. który twierdzi, że ze wszystkich 255 form rządowych, które on poznał, spartańska, jako niszcząca wszelką indywidualność człowieka, wszelką swobodę rozwijania się, przytępiająca w zarodzie wszelkie ludzkie uczucia, sztuki piękne, za największą tyranią uważał, w któréj nie państwo było dla uszczęśliwienia człowieka, ale człowiek dla państwa.

Ustanowiwszy Lykurg wszystkie swoje prawa, gdy je widział ugruntowane w umysłach i wdrożone zwyczajem, oznajmił zgromadzonemu ludowi, że jeszcze jedno istotne dla nich zgotował, ale nie mógł go obwieścić, pókiby naprzód Apollina w Delphach wyroku nie uzyskał. Wybrał Śmierć Lykurga. się więc w podróż; wprzód jednak wszystkich przysięgą zobowiązał, iżby do powrotu jego, co im przepisał, ściśle zachowali. Lecz już nigdy nie powrócił, i nikt nie wie, gdzie i jakim sposobem umarł. Mówią, że się dobrowolnie umorzył i że nawet popioły swoje w morze wrzucić kazał, aby jego ziomkowie, sprowadziwszy je do ojczyzny, za uwolnionych się od przysięgi nie uważali.

O trwałym pokoju teraz w Grecyi nie można było myśleć, kiedy w jéj łonie powstało państwo z samych złożone żołnierzy, którzy choć dla samego roztargnienia, — wszystkie bowiem inne pracy załatwiali Heloci, — gotowi byli do wojny. Przewaga sił ustawami Lykurga z narodu wywołanych, okazała się najprzód w dwóch krwawych wojnach z pogranicznym narodem Messeńczyków. Pierwsza zaczęła się dla zobopólnych krzywd roku 743. przed Chr. i trwała lat dwadzieścia. Messeńczykowie pod dowództwem swego króla Aristodema mężnie się bronili; jednakże w końcu, straciwszy warowną twierdzę Ithomę, uledz musieli, a Aristodemus, który był dawniéj, stósownie do rady wyroczni, swą własną córkę bogom na ofiarę poświęcił, zabił się z rozpaczy na jéj grobie. Po czterdziestoletniéj niewoli wzięli się znowu Messeńczykowie do oręża pod dowództwem dzielnego Aristomena, który kilka razy rozgromiwszy wojsko spartańskie, poszedł raz sam w nocy do Sparty i na drzwiach świątyni Minerwy zawiesił tarcz z napisem: „Aristomenes, zabrawszy wielkie łupy Spartanom, poświęca tę tarcz Minerwie.“ Zabobonni Spartanie bardzo się polękli i posłali do wyroczni delphickiéj; a ta im zaleciła wezwać na dowódzcę Atheńczyka. Atheńczykowie, zazdroszcząc wzrastającéj potęgi temu państwu, a nie chcąc szkodzić Messeńczykom, posłali przez urąganie poetę Tyrteusza; lecz ten pieśniami swemi tak umiał wojsko do boju zagrzewać, że Spartanie po czternastoletniéj zaciętéj walce zupełne odnieśli zwycięztwo. Jeszcze przez jedenaście lat oblężony w twierdzy Ira, Aristomenes bronił się uporczywie, aż nareszcie przez zdradę zwyciężony został. — Tym sposobem Messenia podbitą została. Jedna część mieszkańców wyniosła się do Sicilii i osiadła w mieście Zankle, odtąd Messeną przezwanem; pozostała zaś część obrócona w niewolników, czyli Hellotów. Podbicie Messenii w r. 668. przed Chr. zapewniło Spartanom przewagę i pierwszeństwo między wszystkiemi greckiemi państwami, i takie pierwszeństwo nazywało się greckim wyrazem hegemonia.

Pierwsza messeńska wojna 743—724.

Druga mes. wojna 685—668.

Ustawy Solona w Athenach 600. przed Chr.

Zupełnie przeciwne były prawa Solona w Athenach, samą łagodnością tchnące. Z początku rządzili tu królowie, z których Theseusz 1300. przed Chr., zasługujący na przydomek drugiego założyciela państwa, i Kodrus są najznakomitsi. Lud podzielony był na 3 klassy: a, na Eupatridów czyli szlachtę, z któréj samych tylko urzędników obierano; b, na rólników; c, na klassę przemysłową. Ostatni król z potomków Theseusza utracił tron, gdy się wzbraniał wystąpić do pojedynku z królem boeotickim, przez który wojna między temi dwoma państwami, wszczęta o granicę rozstrzygnąć się miała. Melanthus, potomek Nestora z Pylos, przez Dorów z państwa wygnany i z Jonami w Attice schronienia szukający, podjąwszy się w miejscu króla pojedynku, zjednał Atheńczykom zwycięztwo i dla siebie koronę. Jego synem i następcą był Kodrus. Za jego panowania wpadli dzicy Heraklidowie, o których wyżéj była mowa, także do Attiki. Ściśnieni Atheńczykowie posłali do wyroczni delphickiéj, zapytując się, jaki będzie wypadek wojny. Kapłani odpowiedzieli: ta strona zwycięży, któréj król legnie w potyczce. Wielkoduszny Kodrus własne życie za wolność swego ludu poświęcić postanowił. Lecz gdy nieprzyjaciele, świadomi także téj odpowiedzi, surowy wydali rozkaz, aby króla nie zabijać, przebrał się za wieśniaka i udawszy się do nieprzyjacielskiego obozu, uderzył jednego żołnierza kosą i natychmiast zabitym został. Atheńczykowie posłali teraz (woźnego) do nieprzyjaciela, prosząc o wydanie ciała królewskiego. Heraklidowie przestraszeni dobrowolnie się z Attiki cofnęli. — Już dawno życzyli sobie Atheńczykowie zmiany rządu monarchicznego na gminowładny; korzystając więc z wydarzonéj pory do zniesienia królewskiéj władzy, tę pozorną podali przyczynę: że to poświęcenie się Kodrusa takim blaskiem okryło tron królewski, iż nikt go po nim nie jest godzien posieść. Podług innych kłótnia o następstwo między dwoma synami wszczęta, dała powód Eupatridom do zniesienia królewskiéj władzy; gdy młodszy z nich Neleus nie chcąc uznać starszego, kulawego brata Medona królem, wyniósł się na czele Jończyków do Azyi mniejszéj i tamże

Kodrus syn Melanta, potomek Nestora.

Wyrocznia

Poświęcenie się Kodrusa.

Atheńczykowie znoszą monarchią.

owe sławne osady jońskie Milet i Ephesus założył. Medon zaś został dożywotnim ale odpowiedzialnym Archontem (rządzcą) r. 1068. Obierano ich z familii Kodrusa, z władzą początkowo dożywotnią i mało od królewskiéj różną; później jednak od roku 752. do dziesięciu tylko lat ograniczoną. Przy końcu już ich ze wszystkich Eupatridów obierać zaczęto. Aż nareszcie od roku 682. corocznie po dziewięciu obierano Archontów, aby każdy zasłużony obywatel mógł łatwiéj dostąpić tego najwyższego zaszczytu, a nikt z uszczerbkiem wolności ludu nie nadużył najwyższéj władzy. Pierwszy z tych dziewięciu zwał się Eponymos, że od niego rok przybierał nazwisko; drugi zwany Basileus (król), był arcykapłanem do sprawowania ofiar; trzeci był wodzem i zwał się Polemarch; i ci trzej właściwie rządzili państwem, gdy sześciu pozostałym zwanym Thesmothetes, dostało się sądownictwo i doglądanie praw. —

Archontowie z familii Kodrusa później ze szlachty.

Odwrócono wprawdzie zewnętrzne niebezpieczeństwo, lecz wewnątrz tem groźniejsze powstały niezgody. Przedniejsi czyli Eupatridowie, przywłaszczywszy sobie rządy i posiadłszy wyłącznie najwyższe urzędy, uciskali niższe klassy ludu, którego żadne dotąd prawa od przemocy i zdzierstwa nie zasłaniały. Podobnie jak w Sparcie podupadła i tu większa część ludu i była od swych wierzycieli bardzo uciskana. Napróżno Archont i prawodawca Drako (624.), usiłuje surowością praw zapobiedz grożącéj burzy, gdyż jego nieubłagana surowość śmiercią każde przestępstwo bez różnicy karząca, jeszcze bardziéj rozdrażniła umysły i zniechęciła partye.

Ścieranie ludu ze szlachtą.

Drako pisze surowe prawa.

Na czele pospólstwa, oburzonego srogością praw drukowanych, które drobną kradzież owocu śmiercią karały, wystąpił Kylon, zięć tyranna z Megary, opanował zamek Akropolis i chciał opanować samowładztwo; lecz nie dość silnie wspierany przez lud, uległ przemożnym Eupatridom pod dowództwem Magaklesa z familii Alkmeonidów. Ściśnieni powstańcy w zamku, gdy ich już wielu z głodu wyginęło, szukali schronienia przy swiętych ołtarzach bożków przed ręką mściwych Alkmeonidów. Ale napróżno. Megakles nie pomny na ludzi i bogi, kazał ich przy ołtarzach wymordować; przez które okrucieństwo, popełnione przez

Kylon dąży do tyrannii 612. prz. Chr.

Archonta, ściągnął na całe państwo przekleństwo, a szczególniéj na swą rodzinę Alkmeonidów (Kylon z bratem przebrany uszedł z téj rzezi do Megary), którzy nareszcie z Attiki wygnani, kości nawet swych przodków ze sobą zabrać musieli. Lud poczuwający się coraz bardziéj na sile, nie ustawał w rozpoczętéj walce przeciw szlachcie czyli Eupatridom. Z powodu wybuchłéj zarazy i utraty wyspy Salaminy, przez Megareńczyków zabranéj, domagał się uroczystego oczyszczenia miasta. W tym celu sprowadzono z wyspy Krety sławnego Epimenidesa, przyjaciela Solona. Ten filozof, odznaczający się podobnie jak Pythagoras, zewnętrzną postawą i ubiorem, uchodził między ludem za cudotwórcę i powiernika bogów. — Opowiadano o nim, że w młodości swojéj popadł był w sen, 40 lat trwający. — Zadaniem jego było uspokoić lud i oczyścić miasto przez religijne ceremonie; zaprowadzić pewne stałe obrządki religijne i świętością ich powściągnąć samowolność aristokratów i wybryki rosnącego gminowładztwa, a tem samem przygotować lud do przyszłego prawodawstwa.

Rodzina Alkmeonidów przeklęstwem obarczona.

Epimenides oczyszcza miasto.

Jakże łatwo w takim stanie rzeczy mogły Atheny stać się łupem zewnętrznego nieprzyjaciela, gdyby na szczęście nie wydały z łona swego męża, który przez swoje mądre ustawy nietylko przywrócił zaburzoną spokojność, lecz węgielny położył kamień do przyszłéj wielkości Athen. Tym znakomitym mężem był Solon, już niedopiero ludowi znany, mianowicie z odzyskania wyspy Salaminy. — Wojna, którą byli wiedli od dawnych czasów Atheńczycy z Megareńczykami o dzierzenie wyspy Salaminy tak się im była sprzykrzyła, iż postanowili prawo, zakazujące jéj wznowienia pod karą śmierci. Nie mógł znieść takowéj zniewagi Solon, dbały o zaszczyt kraju swego; użył więc podstępu. Nie wychodził przez długi czas z domu, rozgłaszając przez swych przyjaciół, że cierpi pomięszanie zmysłów. Poczem nagle pokazał się na rynku wśród ludu przybrany w wieńce, i usiadł na kamieniu; a gdy się koło niego ciekawa zebrała rzesza, zaczął im deklamować piękny wiersz, przez siebie ułożony, zachęcający ich do odzyskania Salaminy i straconego ojczyźnie zaszczytu. Lud słysząc to, zapalił się ku chwalebnemu dziełu, a Solon odmieniwszy postać, wodzem wyprawy ogłoszony i honor i dawne dzierzenie

Solon zbawca Athen.

Odzyskuje Salaminę.

ojczyźnie przywrócił. — Powiadają, że fortelem do Attiki złudzonych Megareńczyków przez młodzieńców za kobiety przebranych niespodzianie napaść i wyciąć kazał; a gdy ostateczne rozstrzygnienie téj sprawy Spartanom poruczone było, przez zręczne wsunięcie jednego wiersza (II. 558) do Iliady, swojéj ojczyźnie do odzyskania własności dopomógł. Nie mniéj wsławił się był Solon przez podniesienie wojny, tak nazwanéj świętéj, przeciw phokäiskiemu miastu Cirrha, które do świątyni delphickiéj wędrujących podróżnych ciężkiemi uciskało podatkami, a nawet na złupienie świątyni delphickiéj świętokradzką rękę ściągnęło. Solon ujął się na radzie Amphiktionii delphickiéj, gdzie głosy były podzielone, za świętością religii i dokazał tego, że związek wykonanie wyroku Atheńczykom powierzył. — Swiętokradzkie miasto zostało z ziemią zrównane, mieszkańcy w niewolę zaprzedani, a ziemia ich na rozkaz wyroczni Apollinowi poświęcona, pod ciężką klątwą, ktoby ją uprawiać się ważył. 604. Wojna św.

Tymczasem trzy fakcye w Athenach dążyły do zmiany zawichrzonego porządku: 1, Eupatridowie czyli majętni posiedziciele gruntów, byli za Oligarchią. 2, Ubożsi i zadłużeni szlachcie Geomorowie, początkowo mieszkańcy górzystéj Attiki (Hüperakrioi), spodziewali się ulgi przez gminowładztwo. 3, Demiurgowie zaś, stanowiący najmajętniejszy stan średni, obawiający się równie panowania gminu jak szlachty, pragnęli rządów na majątku opartych. I ta ostatnia partya ofiarowała Solonowi tyrannidę, któréj on nie przyjął; ale zostawszy najpierwszym arhontem (eponymos) jéj przewagę nad dwoma innemi zapewnił. Trzy partye.

Zostawszy 594. roku przed Chryst. archontem, użył swojéj powagi do zaprowadzenia nowéj ustawy rządowéj. Najprzód ulżył uciśnionym dłużnikom przez zniżenie wartości pieniędzy, tak, że ubodzy mniejszą summą długi zapłacić mogli, i zabronił obracania w niewolników tych, którzy się wierzycielowi z długu uiścić nie mogli, dając oraz przykład rzadkiéj bezinteresowności, kiedy swoim dłużnikom znaczną summę zupełnie darował. Daléj przypuścił Solon wszystkich obywateli, bez względu na majątek, do obrad publicznych; co tydzień bowiem odbywało się powszechne zgromadzenie ludu (Ekklessa), na którem większością Seisachtheia. Ekklesia czyli Zgromadzenie ludu.

głosów ostatecznie o sprawach państwa stanowiono i wybierano urzędników. Tym sposobem nietylko zapobiegł, że możniejsi nad ubogimi przewodzić nie mogli (głos bowiem najlichszego biedaka tyle znaczył, co najbogatszego), ale nadto otworzył piękne pole talentom do zarobienia sobie na sławę i znaczenie. Gdy albowiem wszystkie ważne sprawy publicznie roztrząsane były, ludzie najzdatniejsi, najwymowniejsi, mając piękną porę do okazania publicznie swych wyższych zdolności i nauki; nabywali tym samym wpływu i znaczenia, i swojem powodzeniem zachęcali innych do ćwiczenia się w wymowie, w naukach i jednaniu sobie zaufania współobywateli. Nowa ta ustawa rządowa, przez Solona zaprowadzona, miała wprawdzie demokratyczny charakter, lecz z widocznym aristokratycznym pierwiastkiem; w tem jednak od dotychczasowéj aristokracyi różnym, że tu nie urodzenie i dziedziczne zaszczyty, ale zamożność, a tem samem i wykształcenie, miały przewagę.

Lud podzielony na 4ry klassy podług majątku.

Cały lud podzielił podług majątku na cztery klassy, stanowiąc żeby tylko z trzech pierwszych urzędnicy obierani byli; gdyż ubodzy nie mieli ani czasu, ani potrzebnego wykształcenia do sprawowania urzędów, które w Athenach były bezpłatne. Do 1éj klassy należeli Pentakosioimedimnoi, tj. ci, którzy 500 medimnów czyli korców w ziarnie, owocach lub cieczy (oliwa, wino) rocznie zbierali. 2, Do 2éj klassy należeli Hippeis, którzy mieli 300 medimnów i konia utrzymywać mogli. 3, Do 3ciéj klassy należeli Zeugitai, 200 medimnow plonu mający, z których tylko zaprząg dwóch wołów utrzymywali. 4, Do 4téj klassy liczyli się Thetes, którzy jeszcze mniéj mieli. Tylko z 1éj klassy obywateli wybierano losem odpowiedzialnych arhontów, przechodzących po wyjściu lat do Areopagu. Na czele państwa stała rządząca Rada (Bule) z 400, późniéj z 500, corocznie losem wybranych członków. Ta w każdéj ważniejszéj sprawie przez archontów zwołana bywała, i żaden wniosek na zgromadzenie ludu wprowadzany być nie mógł, jeżeli wprzód w Radzie rozstrząśnięty nie został. Członkowie téj Rady, czyli rządzącego Senatu, musieli mieć 30 lat skończonych; być bez skazy; zgromadzali się oprócz uroczystości codziennie; trudnili się administracyą, dochodami państwa i przygotowywali wnioski na zgromadzenie

Rada czyli Senat.

ludu. Mogli także wydawać rozporządzenia, ale te były ważne tylko na jeden rok, w czasie ich urzędowania. — Dziesiąta część Senatu, czyli téj Rady, luzująca się co 35 dni, stanowiła osobny komitet pod nazwiskiem Prytanów, trudniący się bieżącemi sprawami państwa, i dla tego też przesiadywali zwykle w osobnym gmachu, zwanym Prytaneum, aby być na każde zawołanie. — Ztąd urzędnicy ci jadali tamże z publicznego skarbu, żywieni razem z innymi jeszcze urzędnikami i tymi obywatelami, którzy za zasługi dostępowali tego zaszczytu. Losem obierali sobie przewodniczącego, ale tylko na jeden dzień; u którego przechowywały się pieczęć rządowa, klucze od skarbu i do archiwu państwa. — Skoro projekt jaki przeszedł i w Radzie i na zebraniu ludu, powinien był jeszcze uzyskać potwierdzenie od Areopagu czyli sądu, który się z samych wysłużonych arhontów składał. Solon przywrócił mu dawniejszą świetność, czyniąc go strażnikiem ścisłego wykonania praw i dając mu moc ścigania i sądzenia większych przestępstw. Sądy odbywały się na pagórku Ares w ciemności, aby sędziowie łzami obwinionych od wymierzania sprawiedliwości odwieść się nie dali. Areopag miał prócz tego najwyższy dozór nad obyczajami obywateli, nad wychowaniem młodzieży, i potwierdzał lub odrzucał uchwały ludu. Na tychto dwóch władzach, na senacie i areopagu, zasadził Solon, jakby na dwóch mocnych filarach, stałość budowli rządowéj i trwałą szczęśliwości rękojmię.

Prytanowie czyli komitet Senatu.

Areopagowie czyli naddozór i sąd najwyższy.

Sądy były nakształt naszych przysięgłych. Archonci wybierali corocznie losem z obywateli, którzy 30sty rok skończyli, 6000 tak nazwanych Heliastów, i po odebraniu od nich przysięgi, rozdzielali ich kolejno między istniejące sądy, tak kryminalne, jak i cywilne. Sądy te agitowały się pod przewodnictwem Archontow i miały wielki nawał spraw, bo Atheńczycy, naród przemysłowy i kupiecki i do tego do pieniactwa i gadatliwości nader skłonny, miał tu także pole do popisywania się publicznie z swą celującą wymową. Przez takowe publiczne życie na zgromadzeniach ludu, w Radzie czyli Senacie i sądownictwie, upowszechniła się między atheńskim ludem, z natury nadzwyczajnie pojętnym, taka massa politycznych i naukowych wiadomości, że tu każdy pospolity człowiek posiadał pra-

Sądownictwo cywilne.

wdziwe oświecenie i smak najdelikatniejszy, choć i ta zaleta zrodziła później sądowych rabulistów i przewrotnych sophistów.

Prywatne życie

Równie mądre były jego ustawy tyczące się prywatnego pożycia mieszkańców, a szczególniéj pod względem wychowania. Solon chciał, aby miasto składało się z samych pracowitych i przemyślnych obywateli; — z téj przyczyny od czci odsądził tego, ktoby się żadnem rzemiosłem ani sztuką nie trudnił, mogącą go wyżywić. Dzieci nie były nawet obowiązane utrzymywać na starość rodziców jeżeli ci nie kazali ich pożytecznego wyuczyć rzemiosła.

miało za cel

Przeznaczeniem obywatela nie była, jak w Sparcie, wyłącznie wojskowość; lecz winien był ćwiczyć się nadto w naukach i pięknych sztukach. Osobliwie wprawiali się chłopcy swoje myśli trafnie i kształtnie wyrażać; uczyli się na pamięć wyborowych miejsc z sławnych mówców i poetów, ztąd Atheńczykowie niemniéj sławni z attickiéj delikatności, jak Spartanie z zwięzłości. Wszystkie piękne sztuki wysoko w tem mieście były cenione. Atheńczykowie poczytali to swemu wodzowi Themistoklesowi za hańbę, że nie umiał grać na lirze; Sokrates w późnym wieku uczył się jeszcze grać na flecie. Obok nauk niezaniedbywali także i ćwiczeń gymnastycznych, rozwijając w równym stopniu harmonicznie siły fizyczne ciała, jak siły umysłowe duszy. Nic więc dziwnego, że Atheńczykowie nietylko okazywali ów zapał do nauk, owo uczucie prawdziwéj piękności, które wydało największych w każdéj sztuce sztukmistrzów: w malarstwie, snycerstwie, architekturze, krasomówstwie i poezyi, służących dotychczas za wzór do naśladowania dla wszystkich oświeconych narodów; ale nadto równie walecznymi byli wojownikami jak Spartanie. Wiedzieli bowiem, że się biją za wolność, że pamięć ich czynów wiecznie w potomności żyć będzie; że poeci w wierszach, mówcy w swych mowach waleczność ich z uwielbieniem wspominać będą; że dzieci nawet poległych publicznym kosztem wychowane zostaną. Łagodność praw Solonowych i ztąd się okazuje, że pociągano do sądu każdego, kto dziecko, niewiastę, ubogiego, lub niewolnika skrzywdził. Między prawami Solonowemi przytaczają jeszcze: kto się od służby wojennéj usuwał, albo

najwyższe wykształcenie.

W Athenach kwitną nauki i sztuki piękne.

kto w wojsku stanowisko swoje opuścił, postradał prawo obywatelstwa. Ponieważ w państwie demokratycznem nie uchronne są stronnictwa, i ponieważ usuwanie się rozumniejszych obywateli od udziału w rozruchach może narazić państwo na zgubę, gdy losy państwa samym wichrzycielom w ręce oddane; przeto postanowił Solon pod karą wygnania, aby w czasie wybuchu rewolucyi, każdy obywatel do jakiéjkolwiek partyi należał. Również każdy obywatel był obowiązany sprawić się przed Areopagiem, gdy tego od niego żądano, z czego się utrzymuje; a to w celu zapobieżenia próżniactwu, które surowo karano.

Szczególne prawa.

Zadziwiającą jest rzeczą, że dwaj prawodawcy, każdy stósownie do charakteru i sposobu myślenia swego ludu, różnemi, a nawet zupełnie przeciwnemi sposobami na szczyt wielkości swoje państwa wznieśli.

Pisistratus r. 560. prz. Chr.

Z niewymowną radością ujrzał Solon swoje dzieło skończone. Obwieściwszy swoje ustawy z największemi uroczystościami, i kazawszy je wyryć na drewnianych tablicach i na Akropolis zawiesić; obowiązał swoich współobywateli, ażeby ich utrzymanie na sto lat zaprzysięgli; poczem, aby uniknął zgrai cisnących się do siebie, jednych żeby objaśniał, co postanowił, drugich żeby zmniejszał lub przyczyniał, przedsięwziął, podobnie jak Lykurg, opuścić Atheny na 10 lat i udał się w podróż do obcych krajów. Zwiedził więc Aegypt, wyspę Cyprus i Azyą mniejszą, gdzie w Lydyi nastąpiła owa pamiętna rozmowa z królem Kroesusem.

Solon udaje się w podróż.

W czasie jego niebytności dziwne w Athenach zaszły zmiany. Poskromione przez niego dwa stronnictwa przemożnych i pospólstwa, zazdroszczące sobie teraz tém bardziéj wpływu do rządu, groźniejszą na nowo podniosły głowę. Własny Solona siostrzeniec Pisistratus, korzystał z tych domowych zaburzeń, aby się uczynić panem Athen. Śmiały, ambitny, łączył w sobie wszystkie przymioty duszy i ciała do dopięcia tak wielkich zamiarów, jakiemi była w wolnem państwie królewska władza, po któ-

Pisistrata podstęp.

rą sięgał. Był bowiem urodnéj twarzy, wzniosłéj postawy ciała, a przytem wspaniały, uprzejmy, przystępny, a nadewszystko hojny; nic więc dziwnego, że za pomocą tych zwodniczych zalet tak sobie wkrótce łatwowierny gmin ująć potrafił, iż stanąwszy na jego czele, swe dumne zamiary do skutku przywieść postanowił. — Zadawszy sam sobie kilka ran, tak, że całe jego ciało było krwią zbroczone, kazał się w tym politowania godnym stanie zawieść na rynek. Ciekawy lud zewsząd hurmem się do niego cisnął, chcąc się dowiedzieć, kto go tak zranił. Powstał wtenczas Pisistratus, piorunując przeciw arystokratom i udając, że od nich został tak pokaleczony jedynie dla tego, że się zawsze za sprawą ludu ujmował. — Potem błagał lud o bezpieczeństwo życia, które dla dobra ludu chce poświęcić. Napróżno przybiegł Solon powróciwszy z podróży, wyrzucając siostrzeńcowi swemu ten niegodny podstęp; napróżno zwał go niezręcznym komedyantem, wołając na niego: Ulysses zranił się, aby swych nieprzyjaciół podejść; ty aby własnych współobywateli oszukać! Omamione pospólstwo, ulitowawszy się swego dobroczyńcy, przydało mu straż, z 50ciu pachołków złożoną. Za pomocą tych przydanych sobie drabów, których on liczbę wkrótce pomnożyć nieomieszkał, opanował Pisistratus zamek w Athenach i niebawem i całe miasto. Musiał wprawdzie jeszcze uporczywe toczyć boje z przeciwną partyą, któréj dowodził Megakles, a nawet dwa razy z Athen wypędzony został. Jego przeciwnik Megakles, poróżniwszy się z trzecią przeciwną sobie partyą, pogodził się z Pisistratem; dał mu nawet własną córkę za żonę. Pisistratus powracał w tryumfie do miasta, a przebrana za Minerwę urodziwa dziewica, polecała go gminowi jako ulubieńca bogów. — Gdy atoli Megakles spostrzegł, że Pisistratus dla syna z pierwszéj żony przysposabia następstwo, przymusił go do dobrowolnego opuszczenia miasta i udania się do Eretrii. Tu Pisistratus urosłszy znowu w siły, powrócił po 11tu latach do Attiki, obsadził Marathon; a wzmocniony przyjaciołmi, z miasta do niego przybyłymi, zbił swych przeciwników i po trzeci raz Athen opanował. Skończyło się na tem, że przebiegłością dokazał swego i osiągnął jednowładztwo w Athenach. Zmartwiony Solon przywłaszczeniem

Napróżno Solon ostrzega lud.

Megakles godzi się z Pisistratem.

swego siostrzeńca, uchyliwszy się od spraw publicznych, siedział spokojnie w domu, trudniąc się poezyą i w sędziwym wieku życia dokonał.

Pisistratus panował bardzo chwalebnie. — Zatrzymał on wszystkie ustawy Solona i czuwał nad ich wykonywaniem; upiększył miasto, nasprowadzał uczonych kunsztmistrzów, którzy na oświatę ludu dobroczynny wpływ wywarli; słowem, jedynem jego usiłowaniem było uczynić Atheny najoświeceńszym i najpotężniejszym narodem. — Wyznaczył nagrody za wynalezienie prawdziwych poezyi Homera i kazał je zebrane we dwa wielkie poemata: Iliadę i Odysseę ułożyć. Nadto otworzył bibliotekę dla publicznego użytku. Atheńczykowie zwali go wprawdzie tyranem; lecz ten przydomek u Greków nie znaczył jak u nas okrutnego rządzcę, ale tylko takiego, który w państwie wolnem panowanie sobie przywłaszczył. Umarł w roku 528. i zostawił tron dwom synom: Hippiasowi i Hipparchowi. Ci, wstępując w ślady ojca, rządzili łagodnie. — Zmniejszyli podatki, sprowadzili Anakreonta, sławnego lirycznego poetę z Teos, i Simonidesa, niemniéj słynnego philosopha z Ceos, i zaprowadzili zwyczaj śpiewania Rhapsodyi Homera w czasie uroczystości Panatheneów. — Jednakże mimo ich umiarkowania, znalazło się wielu Atheńczyków, którzy sprzykrzywszy sobie rządy przywłaszczycieli, za wolnością wzdychali. Jakoż mała na pozór przyczyna zgotowała upadek tyranów.

Świetne panowanie

Hippias i Hiparch, synowie.

Żyli wtenczas w Athenach dwaj młodzieńcy, najściślejszem węzłem przyjaźni połączeni: Harmodius i Aristogiton. Hipparch obraził był raz siostrę pierwszego, usuwając ją od pewnego uroczystego obchodu. Pokrzywdzenie to oburzyło tak dalece brata i przyjaciela, iż ci z niebezpieczeństwem własnego życia postanowili uwolnić miasto od tyranów, i nadchodzącą uroczystość Panatheneów, przy któréj każdy obywatel zbrojno występował, do ich zamordowania przeznaczyli.

Harmodius i Aristogiton.

Gdy nadszedł dzień oznaczony, udali się obaj z rana na rynek uzbrojeni, a gdy po chwili nadszedł Hipparch świetnym otoczony orszakiem, rzucili się nań jako na ofiarę swéj zemsty i zamordowali go. — Lecz w tym zgiełku Harmodius zabity, Aristogiton schwytany i do Hippiasa za-

Spisek.

prowadzony został. Tu wzięty na tortury, aby wydał innych wspólników spisku, wymienił najlepszych przyjaciół Hippiaszowych, których ten tyran w pierwszym zapale gniewu natychmiast stracić kazał. „Czy już nikogo więcéj nie wiesz?“ zawołał Hippias. Nikogo więcéj godnego śmierci oprócz ciebie! — Poczem i on wydany na męki i na stracenie. Piszą historycy, że i jego kochankę, nazwiskiem Leaenę, któréj spisek ten był wiadomy, wzięto na tortury, i że ta, aby przez srogie męczarnie nie była zniewoloną do zdrady, język sobie dobrowolnie ugryzła.

Srogość tyranna.

Hippias odtąd podejrzliwy i okrutny, z srogością ściągając niechętnych sobie obywateli i szerząc wszędzie postrach, własny przyspieszył upadek. — Udało się bowiem prześladowanym obywatelom nakłonić Spartańczyków do oswobodzenia ich miasta od tak okrutnej tyranii. — Tym sposobem odzyskały Atheny dawniejszą wolność r. 510go. Złożony z tronu Hippias udał się do Azyi, do perskiego króla, spodziewając się, że przez niego do utraconego państwa przywróconym zostanie. — Atheńczykowie wznieśli Harmodiuszowi i Aristogitonowi posągi i uwiecznili pamięć czynu Leaeny pomnikiem, wystawiającym lwicę bez języka.

Klisthenes zaprowadza ostracizm.

Teraz stanął na czele państwa nowy ulubieniec ludu, nazwiskiem Klisthenes, który aby sobie na przyszłość nikt już samowładztwa nie przywłaszczył, zaprowadził ostracizm, czyli sąd skorupkowy. Każdy obywatel pisał w corocznem zebraniu na skorupce nazwisko tego obywatela, którego dla wolności państwa z przyczyny jego wzięłości za niebezpiecznego uważał. Sześć tysięcy głosów potrzeba było do takowego potępienia. Wskazany tym sposobem obywatel został na dziesięć lat z kraju wywołany, bez najmniejszego jednakże nadwerężenia jego dobréj sławy lub majątku. Prawie wszyscy sławniejsi mężowie w Athenach ulegli takiemu wywołaniu, a Klisthenes najpierwszy.

Okres III. Od wojen perskich do utraty niepodległości greckiéj, od 500 – 338. prz. Chr.

Okres III.

Początek wojen perskich, 492.

Widzieliśmy wyżéj, jak Grecy, którzy dla wszczętych w ich ojczyznie rozruchów, wyniosłszy się z kraju, i osiadłszy w Azyi mniejszéj, pod panowanie perskie podbici zostali. Niechętnie oni znosili jarzmo perskie, i pałając równie, jak ich europejscy ziomkowie, żądzą wolności, pomyślnéj tylko pory do oswobodzenia się czekali.

Wyprawa Dariusza przeciw Scytom.

Zdarzyło się, że Dariusz, król perski, przedsięwziął był niepomyślną wyprawę przeciw Scythom, mieszkającym w teraźniejszéj południowéj Rossyi. Wkroczywszy z licznem wojskiem do Thracyi, przeprawił się przez Dunaj po moście, na téj rzece zbudowanym. Scythowie cofając się umyślnie, zwabili wojsko perskie w głąb kraju, aby je tem łatwiéj ścisnąć głodem i orężem. Jakoż przyszło do nieszczęśliwego odwrotu, w którym Dariusz od scythyskich jeźdźców dzień i noc nieustannie party, poniósłszy wielką klęskę, z niedobitkami do Dunaju się cofał. — Tu Atheńczyk z Miltiades radził azyatyckim Grekom, którym straż mostu od króla perskiego była powierzoną, znieść go natychmiast, aby przeciąć Dariuszowi odwrót. Rada ta podobała się Grekom; tylko jeden z nich Histiaeus, rządzca Miletu, oparł się jéj wykonaniu. Temu więc Histiaeuszowi podarował ocalony król przez wdzięczność krainę w Thracyi, nad rzeką Strymonem, którą przemyślny Greczyn tak ku własnéj korzyści obrócić umiał, że jego wzrastająca potęga obudziła zazdrość Dariusza; wezwany więc od niego został na dwór pod pozorem, że tak mądrego człowieka zawsze przy boku swoim jako doradzcę i przyjaciela mieć sobie życzy. Aristagoras, zięć Histiaeusza otrzymał wielkorządztwo Miletu. Widząc się Histiaeusz na dworze króla pozbawionym wolności, knował zemstę. — Wziąwszy wiernego swego niewolnika, ogolił mu głowę i napisawszy na niéj kilka słów, zatrzymał przy sobie, aż mu włosy odrosły. Poczem posłał go do Aristagora, z tem zaleceniem, aby mu głowę ogolił. Ten zdziwił się, odebrawszy tak osobliwe zlecenie; lecz zdumiał się jeszcze bardziéj, gdy na ogolonéj głowie list napisany znalazł. Było to wezwanie do Jończyków, jako najpotężniejszych mało-azyatyckich Greków, zachęcające ich do powstania przeciw Persom. Wezwanie to przyszło w sam raz dla Aristagora, gdyż i on popadł był u króla w niełaskę. Przygotowawszy więc potajemnie powstanie, udał się Aristagoras do Grecyi, aby swych współziomków w Gre-

Histiaeus ocalił Dariusza.

Aristagoras wezwany do buntu.

cyi wezwać na pomoc. Przybył najprzód do Sparty i miał do ludu na rynku zgromadzonego bardzo piękną i długą mowę; lecz ta wcale się Spartańczykom niepodobała; zapytali go się więc krótko: jak daleko jest od morza do Susy? Trzy mile drogi, odpowiedział. Przyjacielu, odparł jeden z obecnych królów; oddal się jeszcze przed zachodem słońca z naszego miasta, bo nierozsądna jest twoja mowa, gdy nas chcesz do tak dalekiéj wyprawy namówić. Niezrażony Aristagoras tem niepowodzeniem, poszedł do mieszkania tego samego króla; zastawszy go samego z małą dziewięcioletnią coreczką Gorgo, przełożył mu jeszcze raz swą prożbę, która podobnie jak dawniéj odrzuconą została. Natenczas Aristagoras chcąc go przekupić, ofiarował mu potajemnie 10 talentów (12,000 tal.). Ale napróżno. Postąpił więc jeszcze dziesięć, — trzydzieści; lecz król potrząsał głową. Nareszcie daje mu 50 talentów (60,000). Natenczas zawołało małe dziecko: „Ojcze, oddal się, bo cię ten cudzoziemiec przekupi.“ Udał się więc do Athen, gdzie mu się lepiéj powiodło. — Atheńczykowie niechętni Persom, że wypędzony Hippiasz znalazł u nich schronienie, a nawet otuchę przywrócenia na państwo, przyrzekli dwadzieścia okrętów, i te to nieszczęśliwe okręty były powodem do wojen perskich. Gdy Aristagoras do domu powrócił, wybuchnęło dawno przygotowane powstanie Jończyków. — Powstańcy napadli bezbronne miasto Sardes. Pewien żołnierz zapalił ze złości jeden dom, a ponieważ budynki były powiększéj części z trzciny, wkrótce całe miasto stało w płomieniach. Obrażeni Persowie zebrawszy wojsko, ścigali Greków, pobili ich zupełnie i spalili przez zemstę kwitnące miasto Milet. Powstała nareszcie niezgoda między Jończykami i Atheńczykami, przypisującymi sobie nawzajem przyczynę nieszczęścia. — Urażeni Atheńczykowie opuścili sprawę Jończyków i odpłynęli do domu. Odbieżeni Jończykowie na nowo ujarzmieni zostali; Histiaeusz i Aristagoras jako hersztowie buntu straceni.

Aristagoras w Sparcie.

Gorgo.

Atheny dają 20cia okrętów.

Powstanie Jończyków źle się kończy

Pierwsza wyprawa Dariusza przeciw Grekom i bitwa pod Marathonem 490. prz. Chr. Miltiades.

Obraziło to nadzwyczajnie Dariusza, że tak małe państwo Atheńczyków poważyło się dać pomoc zbuntowanym

Jończykom i wzbraniało się na jego rozkaz przyjąć wygnanego tyrana. Gniew ten umiał jątrzyć Hippiasz tak, że król w codziennéj swéj modliwie dodawał te słowa: bogowie, pozwólcie mi się zemścić na Atheńczykach! i że codziennie przy stole niewolnik miał rozkaz na niego wołać: Panie, pamiętaj o Atheńczykach! Cała Grecya miała przypłacić niewolą takiego zuchwalstwa. Posłał najprzód swego wodza Mardoniusza z znacznem lądowem i morskiem wojskiem; lecz flota przy chalcidiskiem przedgórzu Athos przez burzę zniszczoną została; wojsko zaś lądowe przez wojennych mieszkańców Thracyi po większéj części zniesione. Mała tylko garstka z hańbą do Azyi powróciła.

Rozgniewany Dariusz wysyła Mardoniusza.

Dariusz uzbroił jeszcze potężniejsze wojsko. Wprzód jednak wysłał do greckich miast posłów, żądając wody i ziemi, jako znaku poddaństwa. Wiele, mianowicie wysp, a między innemi najpotężniejsza wtenczas Aegina i wiele państw na stałym lądzie, obawiając się gniewu króla, poddało się dobrowolnie Persom; lecz Atheńczykowie z wzgardą posłów odprawili, a Spartanie w pierwszym uniesieniu gniewu pochwycili ich i wrzucili w studnią z temi słowy: weźcie jéj sobie, ile chcecie!

Król tym sroższym zapalony gniewem, wezwał swoich dwóch wodzów: Datisa i Artaphernesa i rzekł: Nuże, idźcie do Grecyi, wtłoczcie jarzmo niewoli na karki mężów atheńskich, i jako jeńców stawcie przed mojem obliczem. Obciążywszy więc kilka okrętów samemi kajdanami i odłamami kosztownego marmuru, który na pobojowisku jako pomnik miał być postawiony, z niezmiernem wojskiem popłynęli prosto ku Athenom. Strwożone miasto wysłało gońców do Sparty, prosząc o spieszną pomoc. Lecz u Spartańczyków panował przesąd, że przed pełnią księżyca bić się nie godzi, i dla tego wcale nie przybyli. Atheńczykowie w krytycznem zaiste znajdowali się położeniu; posłali i do innych państw z prożbą o pomoc, lecz nadaremno; tylko jedno miasto Plataea w Boeothii przysłało 1000 żołnierza. Atheńczykowie stawili 9000 i uzbroili nawet w téj potrzebie swych niewolników. Mała to wprawdzie była garstka, ale z mocnem postanowieniem: zwyciężyć lub zginąć za wolność i ojczyznę! do tego wyćwiczona w rycerskim kunszcie, jednozgodna, uzbrojona

Datis i Artaphernes.

Atheny w trwodze

w niezłomne pancerze, doskonałą broń zaczepną, a nadewszystko pełna ufności w swym wodzu Miltiadesie. — Niezliczone tłumy Persów wojska, z rozmaitych narodów złożonego, obciążonego jukami, przymusem, nie zaś własnym interesem, w obcym kraju do boju prowadzonego, zaległy równiny pól maratońskich na kilka mil od Athen. Nieustraszeni Atheńczykowie postanowili zaczepić dziesięć razy liczniejszego nieprzyjaciela; jednakże na pierwszy widok okiem nieprzejrzanych tłumów postrachem zdjęci, już o odwrocie myśleli. Jeden Miltiades dodał im serca i dał hasło do bitwy. Z gwałtownym impetem uderzyła garstka ta w ściśniętych szeregach na nieprzyjaciół. — Wszczęła się mordercza walka; greccy niewolnicy w środku szyku bojowego postawieni, ustępować zaczęli; ale na prawem na lewem skrzydle Atheńczykowie i Plateńczycy złamawszy nieprzyjaciół, pierzchające ich tłumy przed sobą pędzili, wnet i niewolnicy za daną pomocą się poprawili. — Wtenczas całe wojsko perskie poszło w rozsypkę i w największem zamięszaniu na okrętach ocalenia szukało. Cały obóz nieprzyjacielski z całym taborem, a nawet owe kajdany, na Greków przywiezione, ów zwycięzki pomnik marmurowy — wszystko to dostało się jako zdobycz w ręce zwycięzców. Niezliczone trupy nieprzyjaciół okrywały pobojowisko, a między nimi znaleziono także ciało Hippiasza, podżegacza i przywodzcę téj nieszczęsnéj wojny. — Persowie schroniwszy się na okręty, umyślili napaść z nienacka z obrońców ogołocone miasto; opłynąwszy więc półwysep atticki około przylądku Sunium, chcieli w blizkości miasta wylądować; lecz Miltiades przewidział ich zamiar, uprzedził ich lądem i już stał w gotowości do boju nad brzegiem morskim. Persowie nie odważyli się wylądować i powrócili do Azyi.

Miltiades zbawca.

Platończykowie dalii małą pomoc.

Persowie nałeb zbici

Żadne wojsko nie było przyjęte z większą radością po zwycięztwie jak atheńskie. Kiedy jeszcze w zwycięzkim zapale ścigali do morza uciekających nieprzyjaciół, przybiegł pewien obywatel prawie bez tchu do Athen, i ledwo mogąc wyrzec: cieszcie się obywatele, zwyciężyliśmy! padł na ziemię nieżywy. — Nadludzkie męztwo okazał także w téj bitwie grecki wojownik Cynegirus, brat sławnego tragika Aesbylesa. Ten ścigając na okręty uciekających

Nadludzkie męztwo.

Persów, rzucił się w morze, i płynąc, prawą ręką schwycił okręt, którą gdy mu Persowie ucięli, lewą go ręką zatrzymał. Nareszcie po utracie obu rąk, zębami uchwycił się nieprzyjacielskiego okrętu.

Dzień ten pamiętny długo Atheńczykowie z wielką uroczystością obchodzili. Poległych obywateli pogrzebali z okazałością, i czyn ich tak świetny zaszczytnemi uczcili pomnikami. — Przedmiotem najwyższego uwielbienia był Miltiades. Cały lud przyjmował swego wybawcę wśród najwyższych okrzyków radości i tryumfu i uwiecznił pamięć jego dowództwa obrazem, wystawiającym tego bohatyra, jak małą swą garstkę w szyki sprawuje i do boju zachęca a).

Miltiadesa tryumf.

Lecz niedługo ten zasłużony wódz kosztował owoców swego heroicznego czynu. Wkrótce stał się ofiarą zazdrości i nienawiści. Jego nieprzyjaciele wprawili go w podejrzenie, jakoby się w mieście o samowładztwo ubiegał, a korzystając z jego nieszczęścia, które go spotkało, iż mu się wyprawa przeciw wyspie Paros nieszczęśliwie powiodła, wskazali go na zapłacenie całych kosztów wojennych, których on będąc ubogim zapłacić nie mógł; trzymany więc pod strażą, umarł z odebranych ran. Dopiero jego syn, wsławiony późniéj Cymon, karę tę zapłacił.

Upadek.

Druga wyprawa Xerxesa przeciw Grekom 480. prz. Chr.

Nie mógł znieść takowéj hańby dumny Dariusz; sam więc na czele wojska pomścić się téj zniewagi postanowił; przez trzy lata trwały olbrzymie uzbrojenia na lądzie i na morzu; lecz w tem śmierć go zaskoczyła. — Jego syn Xerxes przywiódł do skutku rozpoczętą przez ojca wyprawę, złożoną z pięćdziesięciu sześciu różnych hołdowniczych narodów. Cała Azya była w poruszeniu: z najodleglejszych krańców świata ściągały się ludy. Mnóstwo ich było tak wielkie, że ich niepodobna było zliczyć. Aby jednakże choć w zbliżeniu ogółową summę oznaczyć, ka-

Druga zaczepna wojna perska.

a) Już po téj potrzebie przybył z pospiechem po upłynionéj pełni księżyca posiłkowy hufiec spartański, a obejrzawszy pobojowisko, pochwalił waleczność Atheńczyków, którzy z swéj strony nie okazali mu najmniejszéj niechęci.

zał Xerxes odliczyć dziesięć tysięcy czyli myriadę, a ustawiwszy ich w zbitych szeregach, otoczyć zagrodą. Poczem gdy ci wyszli, inni zapełnili zagrodę, która tym sposobem 170 razy napełnianą i wypróżnianą była. Tak więc miał około 1,700,000 żołnierza, któremu liczniejsza jeszcze tłuszcza czeladzi obozowéj, kobiet, dzieci, przekupniarzy i innéj lóżnéj gawiedzi towarzyszyła. — Rzeka Skamander w krainie trojańskiéj płynąca, i inne małoazyatyckie rzeki, przez które ta tłuszcza przechodziła, nie miały dosyć wody, aby ją napoić. — Równie straszną była siła morska, składająca się z 1,200 okrętów wojennych, a 3000 przewozowych, przez nadmorskie hołdownicze państwa Persom dostawione, z których małoazyatyckich i ionskich było 450. — Flota ta miała dostarczać żywność dla lądowego wojska. —

1,700,000 lądowego wojska.

1200 liniowych okrętów, 3000 przewozowych.

Roku 480. na wiosnę ruszył Xerxes na czele téj ogromnéj massy ludów do Europy, i zdawało się, że zaleje niemi szczupłą grecką krainę. — Aby uniknąć niebezpieczeństwa, jakiemu popadł Mardoniusz przy przedgórzu Athos, kazał przez górę wykopać kanał, aby flota tędy przepłynąć mogła. W celu bezpiecznéj przeprawy lądowego wojska, kazał postawić most przez cieśninę Hellespont (teraz Dardanele); a gdy go burza zerwała, taką się uniósł wściekłością, że rzemieślników śmiercią ukarał, burzliwemu zaś morzu kazał dać trzysta plag i wrzucić w nie dla nakazania posłuszeństwa ciężkie żelazne okowy. Czyn ten jest zbyt dziecinny, żeby miał być prawdziwym. — Wkrótce most naprawiono i przez siedem dni i siedem nocy ciągnęło nieustannie wojsko. W Thracyi, na obszernéj równinie, odprawił Xerxes przegląd wojska i z radosnem zadowolnieniem patrzał z swego wzniosłego tronu na tak liczne tłumy.

Przeprawa do Thracyi

Wkrótce te niezliczone tłumy dzikich Azyatów hordy zalały całą północną Grecyą. Nikt opierać się nie śmiał; ze wszech stron posyłano dobrowolnie ziemię i wodę.

Wielka była trwoga i zamięszanie w Grecyi; jedni radzili, aby się poddać; inni, aby się ucieczką ratować; sami tylko Atheńczykowie nie tracąc serca, mężne czoło nieprzyjacielowi stawić postanowili. Tu się pokazało, że jeden mąż dzielny cały naród ocalić zdoła! Tym zbawcą

Trwoga w Grecyi.

był Themistokles; on zagrzał męztwem swych ziomków i przekonał ich, że za ojczyznę i wolność wszystko poświęcić trzeba; jednał zwaśnione państwa, zachęcał wszystkich do zgody, ujął sobie Spartę, zostawując jéj zaszczyt dowództwa. — Już z dzieciństwa okazywał nadzwyczajne zdolności, tak, iż nauczyciel jego, uniesiony podziwieniem, wyrzekł te słowa: nie będzie to zwyczajny człowiek; — w złem lub dobrem wsławi się niezawodnie. Razu pewnego szydzono z niego w towarzystwie, że na lirze grać nie umie. Prawda, odparł Themistokles, nie umiem grać i śpiewać; lecz jak małe państwo zrobić potężnem i wielkiem, tę sztukę, zdaje mi się, że posiadam. Zwykł był także mawiać, że mu maratońskie trofea spać nie dają. Atheńczykowie uważali klęskę Persów pod Marathonem za koniec wojny; bystry tylko Themistoklesa rozum przenikał: że to jest początek większéj daleko walki, do któréj siebie, Atheńczyków i całą Grecyą sposobił. Za jego to radą przeznaczyli Atheńczykowie dochody z kopalni Laurium na wybudowanie floty; za pomocą bowiem siły morskiéj spodziewał się oraz postawić swoje państwo na czele wszystkich miast greckich.

Themistokles drugi zbawca-

Walka w Termopylach 480. prz. Chr.

Tymczasem ciągnęło ogromne wojsko perskie, nieznajdując nigdzie oporu, przez Thracyą do właściwéj Grecyi i przybyło do tak zwanych wąwozów Thermopylskich. Usiłowano wprawdzie wstrzymać Persów w Thesali w dolinie Tempe; lecz gdy jazda thesalska, będąca w obozie greckim, gotową była przejść do nieprzyjaciół, a Persowie już gotowali się otoczyć wojsko greckie w wąwozach i odciąć je od kraju; Grecy za radą Themistoklesa wsiedli na towarzyszące im okręty i do Korinthu odpłynęli, gdzie ten ich krok roztropny od rady powszechnéj pochwalony został. — Tu, gdzie z jednéj strony wznosiła się stroma góra Oeta, z drugiéj grzęskie topieliska, rozciągające się aż do morza, wązka i ciasna prowadziła droga do Grecyi, w jednem miejscu na jeden tylko wóz wystarczająca. — Ten przesmyk opanował waleczny król spartański Leonidas z trzystu Spartanami, których sobie sam z dojrzałych mężów, ojców dzieciom wybrał, i szczupłem związkowem

Walka w Termopylach.

Thermopylski obóz.

wojskiem, aby wstrzymać dalszy postęp barbarzyńców. — Rozśmiał się dumny Xerxes gdy usłyszał, że taka mała garstka jego milionowy wstrzymać zamyśla i że się do walki w strojne i godowe przybiera szaty i jak na ucztę stroi wieńce, co właściwie u Spartanów gotowość do walki na śmierć znaczyło. Wyprawił do nich posłańców, aby natychmiast broń wydali; „Przyjdź i weź!“ była ich odpowiedź; a gdy Grekom powiedziano, że taka była ćma nieprzyjaciół, iż wypuszczone strzały zaćmią słońce, odpowiedział jeden Spartańczyk: „Tym lepiéj, w cieniu więc walczyć będziemy!“

Spartanie gotują się na śmierć.

Nie mogło się Xerxesowi pomieścić w głowie, żeby ta mała garstka w saméj rzeczy opierać mu się poważyła; dla tego dał im jeszcze cztery dni czasu, żeby się namyślili i poszli do domu. — Dopiero piątego dnia kazał na wąwoz uderzyć. Tu stali Spartanie w ściśniętych szeregach, zasłaniając się z przodu lewą ręką stalistemi puklerzami, od których jak gdyby od niezłomnego muru z brzękiem odbijały się pociski barbarzyńców; prawą zaś ręką natężywszy swe potężne włocznie, utworzyli gęsty las spisami najeżony. Szły wprawdzie z początku ochoczo i gęsto w wąwoz hufy perskie; ale wnet z hańbą wyparte, drogę trupami zasłały. Co widząc Xerxes, posyła do boju wybór swego wojska, tak nazwany pułk nieśmiertelny, że się ta liczba natychmiast uzupełniała, jeżeli który z nich poległ; lecz i ten w pień wycięty został. — Tu rozjuszony Xerxes zeskoczył z tronu, z którego się téj walce przypatrywał, srożył się w swéj wściekłości i chłostami zniechęcone tłumy do wąwozu pędzić rozkazał. Już podobno o Thermopyle byłaby się rozbija potęga perska, gdyby się nie był znalazł między Grekami podły zdrajca, nazwiskiem Ephialtes, b) który Persom wskazał nieznaną ścieżkę, którędy Thesmopyle obejść można było. Persowie przeprawiwszy się przez górę, zabiegli tył zdradzonym Grekom. Wtenczas nie było już ratunku; Leonidas odesłał

Zaczyna się walka.

Ephialtes.

b) Ephialtes należał do thessalskiego narodu Maliów, obietnicą wielkiéj nagrody do téj zdrady przez Xerxesa skuszony. Amphiktionie wyznaczyły późniéj nagrodę za jego głowę; w skutek czego został zabity przez pewnego Greczyna.

wszystkich związkowych do domu na lepsze losy; sam tylko z swymi Spartanami i Thespijczykami, gotowymi także że na śmierć, pozostał. Uczynił ofiary bogom podziem nym, obchodząc swą pogrzebową uroczystość; siadł z swymi wojownikami w świetnym ubiorze do ostatniéj tu na ziemi wieczerzy, mówiąc do nich: „jutro u Plutona wieczerzać będziemy.“ Poczem około północy wpadli Spartanie jak lwy zażarte do obozu perskiego. — Już tysiące w głębokim śnie pogrążonych barbarzyńców trupem położyli, nim cały obóz perski jękiem wyrzniętych spłoszony, dowiedział się o przybyciu tak straszliwych gości. Wrzawa, zgiełk, zamięszanie powszechne, szczęk broni, taki na pierzchliwe tłumy rzuciły postrach, że większa część w ucieczce ocalenia szukała; a ci, co mieli odwagę w tym strasznym popłochu chwycić za oręż, nie mogąc dla ciemności nocnéj i powszechnéj trwogi rozeznać nieprzyjaciela, w własnych ziomkach miecz swój broczyli. Już ich szczupły hufiec przedarł się do namiotu króla, który przerażony tym nagłym tumultem, spieszną ucieczką unosił życie; już nawet dwóch braci królewskich położyli trupem. Dopiero o świcie poznali Persowie szczupłość swych wrogów i zawstydzeni, obskoczyli z wściekłością małą ich garstkę, która choć już na siłach nocną rzezią zwątlona, mężny aż do samego ostatka stawiała opór. Nareszcie zasypany prawie pociskami rozjuszonych Persów, legł król Leonidas. — Rośnie jeszcze zaciętość boju około królewskiego ciała. Czterokrotnie wydzierają go sobie walczące szeregi. Wtem nadszedł też ów zastęp nieśmiertelnych Persów, przez Ephialtesa prowadzony, zabierając tył walczącym. Grecy cofnęli się w najciaśniejsze miejsce wąwozu na pagórek za murem. Z odwrotu tego korzystali zatrzymani także do bitwy Thebańczycy, biegnąc z rozszerzonemi rękoma do Persów, ale prawie wszyscy zabici. Spartanie i Thespijczykowie ze wszystkich stron otoczeni, wszyscy bohatyrską śmiercią wyginęli. Grecy wystawili potem na miejscu gdzie ten bohatyr poległ lwa wykutego z kamienia; wszystkich zaś poległych bohatyrów złożono w jednym grobie, gdzie samotny wędrowiec czytał następujący napis:

Czyni ofiary bogom podziemnym.

napada na obóz.

Leonidas poległ.

Thebanie przechodzą do nieprzyjaciela

„Przechodniu, powiedz Sparcie, żeśmy tu wszyscy,
posłuszni jéj prawom, polegli.“

Przed rozpoczęciem jeszcze téj walki, Leonidas pragnąc ocalić życie dwom szczególniéj ulubionym Spartanom wyprawił ich z poselstwem do Sparty. Ale ci mężowie, domyślając się, o co idzie, wręcz mu posłuszeństwa odmówili, mówiąc: przybyliśmy tutaj walczyć, nie zaś posłować. Jeden z onych 300 Spartan wysłany był przed rozpoczęciem bitwy za interesem i tym sposobem ocalony przy życiu za powrotem do Sparty, okryty hańbą, powiesił się z rozpaczy.

Spartanie przenoszą śmierć nad hańbę.

Prawie w tymże samym czasie starła się po pierwszy raz atheńska z perską flotą, mężnie dotrzymując placu. Dopiero gdy smutna wieść gruchnęła, że Persowie przebyli Thermopyle, cofnęła się, aby w blizkości zająć stanowisko. —

Bitwa pod Salaminą 480. prz. Chr. Themistokles.

Odtąd rozlały się niezliczone tłumy perskie jak wezbrany i niczem niewstrzymany potok po całéj Grecyi. Za nimi wznosiły się kłęby dymu palących się wsi i miast; przed nimi wypłoszeni nieszczęśliwi mieszkańcy do Peloponnesu uchodzili. Miasto Delphi i wyrocznia prawie cudem ocalały. — Kapłani wynieśli swoje skarby i wysłali mieszkańców na urwiska skał, wznoszące się naokół miasta, i puścili wieść, że sam bożek Apollo bronić będzie świątyni. Persowie zbliżający się do opuszczonego miasta wąwozami, niespodzianie napadnieni przez zasadzonych mieszkańców, którzy niewidziani na przechodzących głazy i kamieni z gór walili. — Na dobitkę powstała okropna burza z grzmotem i piorunami, która przelękłych i mocno przerzedzonych Persów do ucieczki zmusiła. W téj trwodze opuścili Atheńczykowie za radą Themistoklesa swoje miasto. Starców, niewiasty, dzieci ukryli na wyspach i innych bezpieczniejszych kryjówkach; zdolni zaś do broni mężowie, udali się na okręty. Wnet opuszczone miasto spłonęło ogniem barbarzyńców.

Miasto Delphy cudem ocalało.

Atheny spalone.

Tymczasem Themistokles w sarońskiéj zatoce między wyspą Salamis i Athenami oczekiwał z 380 okrętami zbliżających się Persów. Przybyli nareszcie; całe morze, jak tylko oko sięgało, okryte było statkami perskiemi. I najmężniejsi na ten widok, jak dawniéj na polach marathońskich, upadli na sercu; wszyscy sprzymierzeńcy, powiększéj części mieszkańcy Peloponnesu, byli tego zdania, że gdy już niepodobna ocalić Attiki, odpłynąć należy do Peloponnesu i ten obwarowawszy, bronić od napaści. Nikt nie chciał pozostać, śmiercią odgrażając, ktoby się temu chciał przeciwić. Themistokles, znajdując się w tak krytycznem położeniu, użył następującego fortelu. Posłał potajemnie wiernego niewolnika do Xerxesa i kazał mu oświadczyć: wielki królu, uprzedzić cię muszę o méj przyjaznéj ku tobie chęci; następującéj nocy chcą Grecy uciec z téj zatoki; otocz ich, a wtenczas cała flota w twym ręku. Xerxes, który się właśnie tego obawiał, zamknął mnogością swych okrętów zatokę, tak, że Grecy chcąc niechcąc pozostać i bitwę stoczyć musieli. Rozpacz dodawała im odwagi! —

Fortel Themistokles.

Nieprzyjacielska flota zbliżała się w wielkiem półkolu, lecz z strasznéj ilości okrętów mała tylko cząstka w ciasnéj zatoce mogła mieć udział w walce. Grecy z taką natarczywością uderzyli na pierwszą linią, że ta po dość mężnym odporze na wszystkich punktach złamana, w własnych szykach zamięszanie rozniosła; gdy bowiem ogromne i ludźmi przeładowane perskie statki niezręcznie się cisną powstał taki nieład, takie zamięszanie, iż jeden perski okręt rozbity puszczony pędem wiatru, który się właśnie był zerwał ze strony greckiéj na niesforne massy, kilka z swoich o zgubę przyprawił.

Bitwa morska pod Salaminą 480.

Tymczasem waleczni i w obrotach wojennych wyćwiczeni Grecy, a szczególniéj Atheńczykowie, pod wodzą Themistoklesa na swych lekkich i zwinnych okrętach z niesłychaną odwagą rzucają się na perskie statki, zachaczają, sieką, rozbijają, topią. Szeroko rozlegał się rozpaczliwy krzyk barbarzyńców, którzy niebiegli w pływaniu albo natychmiast w otchłani morskiéj grób swój znajdowali, albo trzymając się szczątków rozbitych okrętów w téj ostatniéj toni okropnéj walki ze śmiercią stawiali widok! Gdy przeciwnie grzmiał na całéj linii bojowéj straszliwy odgłos zwycięzki tryumfujących i coraz żywiéj nacierających greckich wojowników. Wiele okrętów wpadło na rafy; inne nieświadome morza, rozbite w zapadłéj nocy o strome skały; ziemia nawet wstrzęsła się w dniu tym straszliwym, jak

gdyby na pokonanie wroga; ludzkie i niebieskie spiknęły się siły. W liczbie uciekających znajdowała się także królowa Artemisia, wdowa po zmarłym rządzcy Halikarnasu, podległego teraz Persom. Ta uszła przed natarczywością greckiéj pogoni tylko przytomnością umysłu, że w ucieczce sama jeden przed nią uchodzący okręt zaczepiła i zatopiła. Grecy ztąd wnosząc, że jéj okręt do tych należy, które do nich przeszły, zaniechali dalszéj pogoni. Xerxes świadek naoczny téj przytomności umysłu niewiasty, zawołał: dziś mężczyźni przemienili się w kobiety, a kobiety w mężczyzn.

Artimisia uszła.

Było rok 480ty przed Chr., gdy Themistokles świetne to odniósł zwycięztwo. Xerxes przypatrywał się walce, siedząc na wspaniałym tronie, wzniesionym na wysokim brzegu morskim, aby był naocznym świadkiem zwycięztwa. Około niego stali pisarze, mający spisywać na miejscu świetne czyny jego wojska. Pokonany, musiał myśleć o odwrocie; lecz aby go się jak najprędzéj z kraju pozbyć, użył Themistokles nowego fortelu. Grecy zamierzają, kazał mu tajemnie powiedzieć, zburzyć most na Hellesponcie, aby mu odciąć wszelką nadzieję do ucieczki. Xerxes lubo po téj przegranéj tyle miał jeszcze okrętów, a do tego wojsko lądowe w całości, iż trudnoby zaiste było Grekom tak ogromnym podołać siłom; dał się przecie ustraszyć i z wielkim pospiechem, zostawiwszy wszystkie kosztowności, dzień i noc uciekał do Hellespontu, a znalazłszy już przez burzę most rozrzucony, z obawy, aby mu odwrót nie był odcięty, w małéj rybackiéj łódzce z niesłychanem w czasie burzy życia niebezpieczeństwem, do Azyi przepłynął. c)

Drugi fortel Themistoklesa.

Imię Themistoklesa, zbawcy całéj Grecyi, przechodziło z ust do ust i było celem powszechnego uwielbienia. Spartanie w tryumfie wprowadzili go do swéj stolicy, uwieńczyli go wieńcem oliwnym i udarowali go najpiękniejszym

Jego tryumf.

c) Tego samego dnia, kiedy Grecy złamali potęgę perską pod Salaminą, ich współziomkowie w Sicilii odnieśli równie świetne zwycięztwo w blizkości miasta Chimery, pod sprawą Gelona z Syrakuzy i Therona z Agrigentu nad licznem lądowem i morskiem wojskiem Karthagińczyków, wszystkie osady greckie pod swoje panowanie zagarnąć usiłujących.

wozem, jaki tylko w mieście wynaleść można było i kazali go trzystu młodzieńcom z uroczystością aż do granicy odprowadzić. Gdy niedługo potem cała prawie Grecya na igrzyskach olympiskich była zgromadzona, powstali nagle wszyscy widzowie, gdy się Themistokles pokazał. Wszystkich oczy na niego się obróciły; ojcowie wskazywali go swym synom: imię jego wszystkie powtarzały usta. Themistokles tak był wzruszony, iż swym przyjaciołom wyznał, że ten dzień liczy do najszczęśliwszych w swojem życiu. —

Dalsze zwycięztwa Greków.

Pobity Xerxes zostawił całe swoje lądowe wojsko, liczące jeszcze 300,000 żołnierza, pod wodzą Mardoniusza w Thessalii, aby tenże raz jeszcze losu bitwy doświadczył. Wódz ten aby tym pewniejsze odnieść zwycięztwo, usiłował Atheńczyków odwieść od sprawy greckiéj, przyrzekając im przez swych posłów w imieniu Xerxesa nietylko zapomnienie dawnych uraz, lecz nadto zabezpieczenie ich swobód i odbudowanie miasta, by tylko z Persami chcieli zawrzeć przymierze; ale Atheńczykowie odpowiedzieli: dopóki słońce na niebie, nie będzie między nami przymierza; nie opuścimy ziomków naszych, choćby to było z największą naszą korzyścią. Rozgniewany Mardoniusz ruszył z wojskiem do Athen, a biedni mieszkańcy, opuściwszy powtórnie miasto, udali się na okręty. Co tylko z pierwszego żaru ocalało, zupełnemu powtórnie uległo zniszczeniu. — Nasyciwszy swą zemstę, gdy się dowiedział, że Spartanie ciągną na pomoc Atheńczykom, cofnął się Mardoniusz w żyzne równiny Boeotii, gdzie pod miastem Platea przyszło do walnéj bitwy 479. prz. Chr. pod dowództwem Pauzaniasza i Aristidesa. — Pauzaniaszowi, który jako opiekun małoletniego syna Leonidasa panował, udało się przecie nakłonić do dania pomocy Atheńczykom, przeciw powszechnemu zdaniu, które z zazdrości tylko Peloponnesu bronić doradzało. Długo obydwa wojska w swych warownych obozach pierwszego natarcia z strony nieprzyjacielskiéj oczekiwały. Nareszcie gdy głód dokuczać zaczął, postanowił pierwszy Mardoniusz, ufny w swą przemagającą jazdę, mającą na rozległych równinach lepszą

Zniszczenie Athen.

Bitwa pod Plateą. 479.

jak dawniéj do wysforu sposobność uderzyć na wojsko greckie, które właśnie wtenczas stanowisko obozowe dla odciętéj wody i żywności zmieniać zaczęło. Legło w pierwszym natarciu wielu Spartańczyków od strzał perskich, albowiem Persowie zagrzani przykładem Mardoniusza, który na białym rumaku objeżdżając hufce, z nadzwyczajną walczył odwagą, potykali się mężnie. Lecz gdy ten przeszyty włócznią pewnego Spartanina, poległ, nie długo całe wojsko pierzchać zaczęło. — Obóz perski z niezmiernemi bogactwy stał się łupem Greków. 40,000cy jazdy, która w téj bitwie najwięcéj walczyła, uszła z pobojowiska do Hellespontu. Po bitwie Spartanie i Atheńczykowie rościli sobie prawo do pierwszéj nagrody za waleczność, i przez to tylko przytłumiono wybuchające za lada okazyą współzawodnictwo, że ją Plateńczykom przyznano. — Poczem Pauzaniasz podstąpił pod wiarołomne Theby, które w téj bitwie po perskiéj stronie walczyły. Po krótkiem oblężeniu wydali mu Thebańczykowie kilku przywodzców perskiego stronnictwa, których on w Korincie śmiercią ukarał. I co za osobliwe szczęście! tego samego dnia wódz atheński Xanthipus i król spartański Leotychides świetne odnieśli zwycięztwo nad flotą perską przy przylądku Mykale, na wybrzeżu Azyi mniejszéj. Admirał perski obawiając się zaczepki, popłynął był z swą flotą do przedgórza Myssale, gdzie stało 60,000 lądowego wojska perskiego, trzymającego na wodzy niechętnych Jończyków. W drodze odprawił phoenickie okręty, które były najzdatniejsze do bitwy; a swoje wyciągnąwszy na ląd, jak to było zwyczajem w czasie zimy, i otoczywszy je rowem i ostrokołem w tak obwarowanym obozie, czekał na nieprzyjaciela. Grecy ufni w sympatyą Jończyków, znajdujących się w obozie perskim, korzystając z odpłynienia phoenickiéj floty, postanowili zdobyć tę warownią, a dla wzbudzenia tym większego zapału, naczelnie dowodzący król Leotychides puścił był przedwczesną pogłoskę (która się atoli szczęśliwym trafem sprawdziła), o klęsce Mardoniusza w Grecyi. Persowie choć mężnie walczyli, w końcu ulegli; większa ich część w pień wycięta i flota cała spalona.

Porażka Mardoniusza.

Tak pomyślnie nad wszelkie oczekiwanie skończyły się owe olbrzymie zapasy Azyi z Europą. Grecy, którzy niedawno temu ledwo mieli iskierkę nadziei ocalenia, sami teraz Azyą zaczepić się ośmielili. Najwyższe dowództwo (hegemonia) przeszło od Spartan do Atheńczyków; albowiem spartański wódz Pauzaniasz dumą zraził sobie Greków i miał nawet zamiar zdradzić całą Grecyą, porozumiawszy się z Persami. Wszyscy więc związkowi połączyli się z Atheńczykami, poruczając sprawiedliwemu Aristidesowi dozór i zachowanie skarbu, który do popierania wojny perskiéj wspólnie złożyli. Mąż ten tak wsławił się prawością charakteru, że się nigdy osobistym nie powodując interesem, zawsze tylko powszechnem dobrem był tknięty, i dla tego wielu Atheńczyków sporów swoich dobrowolnie czyniło go rozjemcą. Gdy za sprawą Themistoklesa przez ostracyzm z miasta ustępował, mówią, że pewien człowiek z pospólstwa przystąpił do niego z prośbą, aby mu na skorupce imię Aristidesa napisał; a gdy tenże zapytał go: cóż ci to złego wyrządził? odpowiedział: ja nie znam Aristidesa, ale mi się to niepodoba, że go wszyscy sprawiedliwym nazywają!

Wybór Aristidesa.

Mężny Cimon, syn Miltiadesa, pobił Persów w roku 469. przed Chr. przy ujściu rzeki Eurymedon w Pamphylii. Flota perska, obawiając się bitwy, wpłynęła w rzekę; ale gdy to samo uczynił Cimon, po słabym oporze opuścili Persowie okręty, wyskakując na brzeg i łącząc się z wojskiem lądowem, które w blizkości było rozłożone. Grecki wódz nie chciał początkowo w jednym dniu na drugą walkę narażać zmordowanych żołnierzy; lecz widząc w nich niepohamowany zapał, uderzył i na lądowe wojsko, rozgromił je zupełnie i podwójne tym sposobem odniósł zwycięztwo. Upokorzeni Persowie pod nader uciążliwemi i sromotnemi warunkami, pokój z Cimonem zawrzeć musieli. Powrócili Jończykom, tj. Grekom w Azyi mniejszéj zamieszkałym, wolność; wzbroniona im została żeglu ga na morzu, przez Atheńczyków opanowana. Czterdzieści lat trwała wojna z Persami.

Persowie upokorzeni

Odtąd rozwinęły się wyraźniéj dwa przeciwne w Grecyi pierwiastki: aristokratyczny, czyli spartański, i demokratyczny, czyli joński albo atheński, mające wkrótce podzielić całą Grecyą na dwa nieprzyjazne obozy.

Ostatnie chwile Themistoklesa, Cimona i Pauzaniasza.

Wzrost Athen.

Po zaciętéj walce kosztowali Grecy choć tylko na krótki czas błogich chwil pokoju. Ze wszech stron powracali mieszkańcy do swych dawnych opuszczonych siedlisk. — Atheny zamienione w gruzy, wzniosły się wkrótce z swych popiołów, daleko okazalsze i świetniejsze. Za radą Themistoklesa, opasano miasto warownym murem, aby mieć mocne stanowisko i twierdzę w przypadku napaści. Zazdrośni Spartanie niechętnem okiem spoglądając na wzrastającą przewagę tego państwa, rozliczne stawiali przeszkody, przekładając, że w przypadku nieprzyjacielskiego napadu punkt warowny byłby szkodliwym dla całéj Grecyi; — że Peloponnes dostateczną jest dla całéj Grecyi warownią. — Lecz Themistokles, znając dobrze ich zdradliwe zamachy, przedsięwziął fortelem je zniweczyć. Wszedł z nimi w układy i potrafił je tak długo przeciągnąć, że Atheńczykowie dzień i noc nad warownią pracując, już przeszło do połowy dzieło doprowadzili. Gdy już rzecz do ostatecznego przyszła, sam się w poselstwie do Sparty wybrał, i tu oświadczył, jakoby to wszystko fałszem było, co im o budowaniu murów doniesiono: nakłonił ich, żeby sami wyprawili do Athen posłów, którzyby się naocznie o prawdzie przekonali; w domu zaś zostawił Themistokles rozkaz, aby ich natychmiast jako zakładników przytrzymano. Po niejakim czasie wystąpił na publicznem zgromadzeniu ludu i wręcz powiedział: warownia już jest skończona, ziomkowie moi dokonali dzieła użytecznego dla siebie i dla całéj Grecyi; gdyż wierzajcie mi, moi mili Spartanie, my najlepiéj wiemy, co dla nas jest zbawiennego a co szkodliwego; zresztą gdyśmy nasze miasto na łup nieprzyjaciołom puszczali, nikt się wtenczas o to nie troszczył; nie potrzebna więc i teraz wasza tak wielka troskliwość. Urażeni Spartanie byliby zapewne na nim zemstę wywarli, gdyby się nie byli obawiali o własnych posłów, których jako zakładników w Athenach przytrzymano. —

Temistokles wygnany.

Aby swemu państwu zapewnić niewątpliwą przewagę nad wszystkiemi miastami greckiemi, nakłonił swych ziomków do założenia portu Piraeus, warownym murem ze

strony lądu opasanego, i do wystawienia corocznie 20stu nowych okrętów. Powziął nawet zamiar spalić całą flotę spartańską w porcie, lecz plan ten nieszlachetny za radą sprawiedliwego Aristidesa odrzuconym został. Pomimo tak wielkich zasług Themistokles przez swych ziomków szczególnie za poduszczeniem Spartańczyków z ojczyzny wywołany został. Ścigany wszędzie przez swych niewdzięcznych ziomków, schronił się nareszcie do Persyi, otrzymawszy od Artaxerxesa, syna Xerxesowego, trzy miasta w podarunku. Tu spędził dni ostatnie w spokojnem zaciszu i ciężkiéj tęsknocie. Powiadają, że się nareszcie sam otruł, gdy go król przeciwko własnéj jego ojczyznie do wojny chciał użyć. Umarł w mieście Megnezyi, rozkazawszy przyjaciołom swoje kości złożyć w rodzinnéj ziemi.

Cimon wywołany.

Dzieło rozpoczęte przez Themistoklesa, któregoby drugim założycielem Athen nazwać można, chlubnie kończył Cimon. On połączył długim murem port z miastem. Tak zaś był wspaniałomyślny i szczodrobliwy, że jego ogrody otworem stały dla każdego; jego stoły dla wszystkich były otwarte; każdego biednego wspierał natychmiast; a gdy się zdarzyło, że nie miał nic przy sobie, płaszcz z siebie zdejmował i okrywał nim chudobę nędznego żebraka. Lecz i ten mąż wielki, lubo tyle zdziałał dla dobra kraju, lubo tyle świetnych odniósł zwycięztw, przez ostracyzm z miasta wywołany został.

Upadek Pauzaniasza.

Jeszcze smutniejszy koniec sam sobie zgotował Pauzaniasz. Gdy bowiem z grecką flotą posłany do Hellespontu, aby i te okolice z Persów oczyścić, w mieście Byzancyum (dzisiejszem Konstantynopolu) poznał rozwiozłość i zbytki perskie i za pomocą krola perskiego nienasyconą swą dumę nasycić umyślił. Jakoż wszedł w potajemne porozumienie z Persami i uważając się w swem zaślepieniu niejako za pana całéj Grecyi, dumne i nieznośne wydawał rozkazy, przez co Lacedaemończykowie utracili Hegemonią; bo związkowi obrażeni przez Pauzaniusza z Atheńczykami się połączyli. Pauzaniasz oskarzony potrafił się przez swój wpływ wywinąć od kary i za pomocą swych skarbów powziął zamiar znieść Ephorat spartański i udzielną monarchią zaprowadzić za pomocą Persów, i w tym celu wrócił prywatnie do Byzancyum kończyć rozpoczęte układy.

Spartanie posłyszawszy o tem, rozkazali mu natychmiast powrócić do Sparty. I tą razą usłuchał Pauzaniasz rozkazu, ufny w swe skarby. Jakoż udało mu się znowu podejrzenie przytłumić; poczem wrócił do ulubionego planu. Aż nakoniec przez posłańca rzecz odkryła się. Ten bowiem odebrawszy list, a widząc że nikt z posłanych w tym interessie do Satrapy perskiego nigdy nie powracał z obawy o własne życie pismo przeczytał, o swéj niechybnéj zgubie przekonał się i rzecz całą wydał. Pauzaniasz, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, schronił się do świątyni. — Ponieważ religia niedozwalała czynić gwałtu winowajcy na świętem miejscu, przeto zawalono drzwi kościoła, aby go zamkniętego głodem umorzyć, i dopiero gdy już był blizki skonania, wyniesiono go ze świątyni i pochowano. Powiadają, że jego własna matka pierwszy kamień do zamurowania drzwi świątyni przyniosła.

Świetność Athen pod Periklesem 441. prz. Chr.

Charakter Periklesa.

Ledwo Cimon umarł, pokazał się znowu w Athenach mąż nadzwyczajcy Perikles, syn Xantippa, zwycięzcy pod Mykale, największy swego czasu polityk i mówca. — Nadzwyczajnym od natury obdarzony talentem, tak bystrość swego geniuszu nauką filozofii u Anaxagory zaostrzył, że nikt potężnéj jego wymowie oprzeć się nie zdołał; zwłaszcza gdy wsparty donośnym a miłym głosem, przy pięknéj postaci i zręcznem z powagą udaniu, wzruszając serca, niewolił umysły. Dla tego starożytni utrzymywali, że przekonanie spoczywało na jego wargach i porównywali jego wymowę z grzmotem i błyskawicami, nazywając go olympiskim, to jest boskim. — Gdy się raz Archidamus, król spartański, spytał Thucydida, sławnego także mówcę i historyka, czyli kiedy w mówieniu Periklesa ponękał i poparł? rzekł: kiedy ja go na ziemię powalę, on gotów utrzymywać, iż nieupadł i wszyscy mu wierzą. Pewnego razu, gdy ukończył mowę na pochwałę wojowników w bitwie poległych, całe zgromadzenie ludu, zwłaszcza matki i owdowiałe żony, tak były wzruszone, że otoczyły mównicę jego, a roniąc łzy czułéj wdzięczności, laurem uwieńczyły jego skronie. Jego piorunująca wymowa cudów dokazywała; kogo on oskarzył, niezawodnie potępiony został; kogo zaś bronił, ten mógł być pewien, że mu włos z głowy niespadnie; gdyż on najzajadliwszą zawziętość ludu koić umiał. — Ledwo przykład podobny w którejkolwiek rzeczypospolitéj znaleść się może, iżby który z obywateli w równości żyjących nie bywszy nawet archontem do takiego stopnia powagi i wziętości, a prawie jednowładztwa przyszedł, jak Perikles, który przez 40ści lat, jak gdyby monarcha jaki udzielny, jako naczelnik demokratycznéj partyi panował w Athenach. Pod nim skarb z wyspy Delos do Athen przeniesiony został; pod nim dosięgało to państwo najwyższego szczebla świetności; pod nim zakwitły kunszta i nauki, i miasto najpyszniejszemi ozdobione budowlami.

Świetność Athen.

W północnéj stronie miasta wznosiło się spadziste wzgórze, na które szerokie i wspaniale murowane prowadziły wschody aż do bramy także z białego marmuru pysznemi filarami ozdobionéj, pięć przechodów mającéj. — Z lewéj strony téj okazałéj bramy stała świątynia zwycięztwa; z prawéj pyszne kolumnady do przechadzki służące, których wewnętrzne ściany obrazami najpierwszych mistrzów ozdobione były.

Przez te przysionki, Propylaee nazwane, wchodziło się na zamek. Co za czarujący widok! Tu miasto i wrzawa krzątającego się ludu — tam gęsty las masztów okrętowych, których obszerny port ledwo objąć zdołał; daléj błękitne morze z wyspą Salamis i Aeginą, w odległéj perspektywie niknące wierzchołki Peloponnesu. — Na samym szczycie zamkowym stał posąg bogini Athene, bóstwa opiekuńczego miasta, olbrzymiéj wielkości, ulany z bronzu całkiem we zbroi, spoglądając niejako groźnie z téj strażnicy na każdego, ktoby się jako nieprzyjaciel do jéj ulubionego miasta zbliżyć ośmielił. Już od przylądku Sunium z odległości 5 mil, widać było błyszczący szyszak i wzniesiony dziryt bogini. Tu także stał najwspanialszy gmach zwany Parthenon, czyli świątynia téjże bogini Minerwy, będąca celem powszechnego podziwienia. Budowla ta w najdoskonalszy i najregularniejszy formie, z niesłychanym przepychem z kosztownego wystawiona marmuru — ozdobiona była naokół pyszną kolumnadą, tworzącą obszerne przysionki, w których widzieć także można było ów na

srebrnych nogach spoczywający tron Xerxesa, na którym tenże siedząc, przypatrywał się bitwie pod Salaminą. — W świątyni stał posąg bogini w zbroi, szyszaku z puklerzem i dzirytem. Był on arcy-dziełem, na jakie tylko grecka sztuka wysilić się mogła, ręką najsławniejszego kunstmistrza, snycerza Phidiasza zrobiony. — Początkowo miał być z marmuru, ponieważ, jak Phidiasz twierdził, słoniowa kość zbyt wieleby kosztowała. Nie, nie! — wołał lud w uniesieniu, — zrób go z jak najkosztowniejszego materyału. Jakoż wyrobił go ze złota i kości słoniowéj, podobnie jak ową statuę Jowisza w Olympie, za cud kunsztu poczytaną. W dziele tem połączona była największa sztuka z kosztownością; wszystko bowiem złoto z tego misternego posągu, które mu tyle blasku dodawało, zdjęte być mogło, gdy je podskarbiemu podług wagi, wynoszącéj 40ści talentów, oddawano. Posąg ten miał wysokości 30 stóp.

Do wykonania tak zadziwiających dzieł kunsztu żyli wtenczas najznakomitsi mistrzowie, z których jeden drugiego usiłował prześcignąć. Do najsławniejszych malarzy należeli Zeuxis i Parrhasius; ci poszli raz o zakład, kto kogo w swéj sztuce przewyższy. Zeuxis wymalował winogrona tak naturalnie, że do wywieszonych przylatywały ptaki, chąc je zerwać. — Ciekawy, na co się jego przeciwnik zdobędzie, poszedł do warształu i ściągnął rękę, aby odsunąć zasłonę, za którą owo arcydzieło ukrytem być sądził; lecz poznawszy swój błąd i widząc, że to jest tylko malowidło, przyznał pierwszeństwo temu, który nie ptaki, ale samego mistrza zwieść potrafił. — Drugą razą odmalował Zeuxis chłopca, niosącego na głowie winogrona. A gdy i do tego zlatywały się ptaki i dzióbały grona, zawstydzony zdjął zaraz obraz, mówiąc: grona lepiéj odmalowałem, aniżeli chłopca; gdyż inaczéj bać go się powinny.

Zeuxis Parrhasius najsławniejsi malarze.

Jak ci wielcy mężowie, tak i całe miasta ubiegały się o pierwszeństwo. Dla tego też Grecy, przekonani o swéj wyższości, nazywali wszystkie inne narody barbarzyńcami.

Lecz Athenom nikt w tym względzie sprostać nie zdołał. Były one niejako świetnem słońcem, którego dobroczynne promienie całéj przyświecały Grecyi. W każdym zakątku miasta panował ruch i życie od rana aż do wieczora. — Tu wyprawiano igrzyska i ćwiczenia zręczności

ciała; tam gromadzili się do otwartych przybytków mądrości, w których filozofowie nauki wykładali. — Na rynku, gdzie się lud w pewnych dniach dla obrad publicznych zbierał, zdumiewać się musiał cudzoziemiec, widząc jak jeden mówca po drugim coraz zręczniejszym, coraz bardziéj porywającym wykładem zachwyconych słuchaczy za sobą unosił. W porcie jeszcze większa wrzawa przybijających i odpływających okrętów. Ta wielkość ożywionego miasta, ten przepych, ta wytworność niesłychana w wszystkich kunsztownych utworach, które z najodleglejszych krańców świata podziwiać przybywano, były po większéj części dziełem Periklesa. Ogromne koszta, jakich dokonanie dzieł tak wspaniałych wymagało, łożone były z publicznego skarbu, do którego wielkie summy od związkowych miast i wysp wpływały. Nieprzyjaciele jego oskarzyli go raz o zmarnotrawienie publicznego skarbu przy budowli świątyni Parthenon. Perikles oświadczył na zgromadzeniu ludu: ponieważ wydatek na cześć Minerwy i ozdobę Athen zbyt wielkim i uciążliwym im się być zdawał,— że on go sam na siebie bierze, byle imie jego jako fundatora na szczycie gmachu wyrvte było. Nie pozwolił lud na to, dawne wydatki przyjął i jeszcze większe uchwalił. Do wykonania tak wspaniałych dzieł potrzebne były nieprzebrane skarby, które Atheńczykowie posiadali w wspólnéj kassie greckiéj, znajdującéj się na wyspie Delos, któréj oni stali się wyłącznymi szafarzami od czasu gdy innym związkowym greckim narodom, w celu ich rozbrojenia, nakazywali tylko próżne nadsyłać okręty z potrzebnemi na uzbrojenie floty pieniędzmi; sami zaś uzbrajali flotę, wspólny skarbiec grecki za swoją własność i owe składkowe pieniądze zamiast na wojny perskie, na własne cele obracać zaczęli. Przyszło do tego, że związkowe państwa, pozbawione przez Atheńczyków udzielności, do atheńskich sądów (do chciwych Heliastów) pociągane były. Po ukończeniu wojen perskich musiały te związkowe państwa, do których należał, prawie wszystkie nadmorskie miasta Macedonii, Thracyi, małéj Azyi, wyspy na aegejskiem i iońskiem morzu wnosić do tego skarbu nietylko ową zwyczajną, ale nawet podwyższoną składkę. Aby zaś ująć sobie gmin prosty i użyć go do popierania dzieł prawdziwie wielkich

i szczytnych, kazał Perikles uboższym obywatelom wypłacać z kassy publicznéj wynagrodzenie za zmudę przy zgromadzeniach publicznych lub w rozsądzaniu spraw poniesioną. Osiągnąwszy za pomocą ludu nieograniczony wpływ w Athenach, nie pochlebiał mu jak inni domagodzcy; lecz z wielką statecznością i niezłomną mocą charakteru umiał nawet niechętnych przeprzeć do wykonania swych planów głębokich. Rzadko przemawiał do ludu, ale w decydujących momentach rozstrzygał sprawy państwa swą wymową, któréj się nikt oprzeć nie zdołał. Tym sposobem, jak się Thucydides wyraża, w państwie demokratycznem było jednowładztwo najzdatniejszego męża.

Literatura i sztuki piękne.

POEZYA GRECKA. Najprzód bohatyrska, późniéj lyryczna zakwitnęła nasamprzód w mało-azyatyckich koloniach; dramatyczna rozwinęła się dopiero około 500. r. najświetniéj w Athenach.

Epos.

aa, Eops Iliady i Odyssea Homera, jako najdoskonalsze twory geniuszu greckiego, wydały wielu naśladowców tak nazwanych cykliskich poetów, opiewających częścią inne zdarzenia bohatyrskiego wieku, jak rys wojny siedmiu przeciw Thebom; częścią prowadząc daléj wątek Iliady i Odyssei. Równocześnie z jońską szkołą Homeridów na wyspie Chios zakwitnęła inna, któréj głową był Hesiodus Askrejczyk, twórca Theogonii, gdzie greckie wyobrażenia religijne w pewien system ujęte i uporządkowane zostały. Erga kai Hemerai, gdzie zatrudnienia domowego pożycia dydaktycznym sposobem są podane.

Cykliscy poeci od 810—500.

Hesiodus Askrejczyk autor Theogonii i Erga kai Hemerei.

bb, Lyryczna poezya, to jest właściwie śpiew przy wtórowaniu lyry lub fletu, zakwita dopiero w demokratycznych czasach, opiewając rozliczne przedmioty, w równie licznych zastósowanych do nich metrycznych miarach. Wynalazcą elegicznéj miary miał być Kallinus, który równie jak współczesny Tyrtaeusz wojenne elegie układał. — Długi szereg elegicznych poetów zakończył Simonides z wyspy Keos, który Aeschyleisa elegią, na cześć poległych na polach marathońskich napisaną, przewyższył. Miara elegiczna służyła także do Epigrammu; może dla tego, że ten rodzaj używany był do nagrobków, mających związek z elegią czyli żalami, i właśnie poezya Simonidesa składały się z takowych nagrobków, poświęconych pamięci bohatyrów w wojnach perskich poległych. Religijny obyczaj, że w czasie wesołéj uroczystości Cerery (Demeter) strojono ze siebie żarty, dał pochop Archilochowi, współczesnemu Kallina, do utworzenia poetycznego gatunku satyrycznych Jambów, już nawet miarą bardziéj do prozy zbliżonych.

Lyriczna poezya.

Miary.

Epigram.

Satyryczne Jamby.

Właściwa lyryczna poezya grecka dzieli się na aeolską lyrikę, którą jeden tylko śpiewak przy wtórowaniu lyry i odpowiednich poruszeniach ciała (mimice) wykonywał; i na doricką, śpiewaną do chórowego tańca. — Ta składała się ze strof i antistrof (wrotek) i epodów, niekiedy bardzo słusznie ułożonych; gdy tymczasem tamta nie była tak kunsztowna, nie miała strof, albo tylko małe o kilku wierszach i jednostajne przez całą pieśń. Podobnież i treścią różniły się te dwa poetyczne rodzaje, albowiem chórowa lyryka jako okazalsza miała za przedmiot życie publiczne, przedmiot powszechny, interes obudzający; gdy przeciwnie w aeolskiéj lyryce uczucia i myśli samego poety przemagały. Do aeolskiéj szkoły należą Alcaeus i Sappho z wyspy Lesbos, jako też Anakreon. Doricka chórowa poezya zaczyna się od Alkmana i Stesichora, na najwyższy szczyt wzniesiona przez Pindara. Z licznych płodów tego najznakomitszego lyryka doszły nas tylko epinickie, czyli hymny na cześć olimpickich zwycięzców, które atoli bujnością fantazyi, bogactwem myśli, rozmaitością formy, odpowiadającéj doskonale połotowi myśli, pozostaną wiecznym pomnikiem twórczości greckiéj.

Aeolska lyryka.

Doricka.

Różnica tych 2ch gatunków.

Alcaeus Sappho. 600. r.

Pindaro 522—442.

Hymny

Drama.

bb, Drama tragoedia powstała z chórowych pieśni (Dithyrambów) na cześć Dionysiusza śpiewanych, gdy Thespis przydał do nich monolog przez jednego aktora wystawiony, w którym tenże odgrywając całe wydarzenie, kilka rol różnych przedstawiał, i to nazywało się Epeisodion. — Aeschylus Atheńczyk był właściwym twórcą dramatycznéj poezyi, przydawszy oprócz chóru do owego jednego aktora jeszcze drugiego, zkąd powstał właściwy dramatyczny Dialog. Sophokles wprowadził na scenę jeszcze trzeciego aktora i dał przewagę rozwijającemu się czynowi nad skromnym chórem, ponieważ mu szło bardziéj o oddanie uczucia działających osób, jak o reflexyą widzów. — Euripides, urodzony w dniu bitwy pod Salaminą na téj wyspie, umarł przed Sophoklesem, zaprowadził co do formy znowu dwie zmiany w tragoedyi, zaczynając sztukę od prologu, przygotowującego słuchacza do zrozumienia sztuki, wyjaśniając mu rzecz całą aż do zaczęcia akcyi; powtóre wprowadzając do rozwiązania sztuk nadnaturalne zjawiska tak nazwanego Deus ea machina. Aeschylus komponował zwykle razem trzy tragoedie (Trilogią) tworzące jednę całość i po któréj drama satyrykon następowało. W tych trilogiach wystawione są dramatycznie większe myticzne podania do dziejów greckich zastósowane. Również i Sophokles układał jeszcze swe dramatyczne dzieła w formie trilogii, kończąc na dramacie satyrycznym; ale te cztery dzieła nie składały u niego jednéj całości, lecz cztery różne zupełnie sztuki. Mithyczne podania przeszłości, w których Aeschylus upatruje nieodmienne wyroki bogów, a Sophokles odkrywa zbadane tajniki ludzkiego serca, tracą u Euripidesa, reflektującego filozofa, idealny urok, zniżając się do sfery zwyczajnego realnego życia. Środek między tragoedyą i komoedią zajmuje tak nazwany dramat satyryczny, z chórem Satyrów i Cylenów, który zwykle po tragicznéj trilogii na scenę występował. Lubo ten zwyczaj utrzymywał się u Greków przez cały przeciąg czasu kwitnienia dramatycznéj sztuki, jednakże wszystkie

Thespis z Athen. 540.

Aeschylus. 525—456. twórca tragoedyi.

Sophokles 495—406.

Euripides z Salamis.

Trilogie Aeschylusa.

Różnica tych 3ch tragików.

Dramat satyryczny: Cyklop Euripidesa.

tego rodzaju poemata zaginęły oprócz jednéj: Cyklop Euripidesa.

Komoedya stara.

Tak nazwana stara komedya, która także z śpiewów przy pijatykach (Komoi) w uroczystościach Dionyziuszowych powstały, w piątym wieku prz. Chr. artystycznie wykształconą została w Sicilii przez Epicharma; w Athenach przez Kratina, a najbardziéj przez Aristophanesa, który w 54ch zachowanych komoedyach z wielką uszczypliwością najwierniejszy obraz atheńskich obyczajów wysławił. Gdy pod panowaniem 30 tyrannów zabronione zostało wyszydzanie obecnych wydarzeń i żyjących osób, powstała tak nazwana średnia komoedia, wyśmiewająca tylko ogólne śmieszności całych stanów lub wyszydzając literackie płody.

Aristophanes kwitnął od 427—399.

średnia

Proza późniejsza od poezyi.

PROZA. a, Historya. Że naród tak bystry jak Grecy tak późno dopiero uczuł potrzebę spisywania swych dziejów, pochodziło ztąd, że między zdarzeniami mytycznych dziejów, które przez epicznych posłów uświetnione zostały, z wojnami perskiemi żaden nie wydarzył się wypadek, w którymby cały naród grecki miał udział. — Jak w epicznéj i lyrycznéj poezyi i filozofii, tak podobnie i w prozie torują drogę Jończycy. Dziejopisarze przed Herodotem, zwani pospolicie Logographami, podają rezultaty swych badań geograficznych i dziejowych, osobliwie wschodu, nie troszcząc się bynajmniéj o formę, to jest o porządek, styl i arystokratyczny wykład. Przeciwnie Herodot umiał swoje liczne wiadomości, tyczące się wschodu, zręcznie w kształcie epizodów wplatać w główny wątek opowiadania wojen perskich, to jest walki zachodu ze wschodem, a tém samém wystawić uderzający obraz dwóch tych zupełnie różnych światów. — Oprócz tego przebija w jego dziejach idea sprawiedliwości przeznaczenia, które każdemu państwu pewne wytknęło granice wielkości i potęgi i których mu bezkarnie przekraczać nie wolno. — Pierwszy a oraz i najdokładniejszy obraz dziejów spółczesnych peloponneskiéj wojny podał Thucydides z dziwną jasnością, dokładnością, prawdą, a oraz zadziwiającą delikatnością i wyrazistością charakterów skreślony. — Jego następca Xenophon już go pod tym względem nie dosięga. Swoją wyprawę do Azyi opowiada wiernie, bez żadnéj głównéj przewodniczącéj myśli; w Cyropaedei zaś użył formy dziejowéj (opowiadania) do upowszechnienia pod zmyślonym obrazem swych moralno-filozoficznych zasad.

Logographowie poprzedzili Herodota.

Herodot pierwszy historyk.

Thucydides.

Wymowa poczyna się na zgromadzeniach ludu.

b, Wymowa. Istniała wprawdzie w Grecyi wymowa od najdawniejszych czasów, jak nas przekonywają mowy u Homera, osobliwie przez królów do ludu miewane; jednakże prawdziwa wymowa wykształciła się dopiero na zgromadzeniach ludu w Athenach; a najsławniejszym z wszystkich atheńskich mówców był Perikles celujący nadzwyczajną pełnością i mocą obrazów i umiejący odnosić każde szczególne zdarzenie do ogólnych filozoficznych widoków. — Trafność i stósowność w każdym szczególnym przypadku, a oraz wielkość myśli i majestatyczna spokojność w oddaniu ich zjednały mu przydomek olympiskiego. Kunsztowne wykształcenie wymowy wyszło od Sophistów, z których w Helladzie mieszkający starali się bardziéj o wynalezienie wątku myśli; przeciwnie zaś w Sicilii mieszkający (jak Gorgias) ubiegali się bardziéj za stylowemi ozdobami

Sztuka wymowy poczyna się od Sophistów.

czyli formą rheteryczną. Z połączenia owéj naturalnéj i silnéj wymowy, jaka znamionuje Periklesa, z rhetoriczną i kunsztowną formą przez Sophistów wyślęczoną, powstała wymowa polityczna i sądowa dziesięciu attickich mówców. — Między tymi stworzył Lysias tak nazwane Panegiryki czyli mowy pochwalne, różniące się tem od innych gatunków wymowy, że właściwie nie mają wytkniętego praktycznego celu. Sławny nauczyciel wymowy Isokrates wydoskonalił jeszcze bardziéj ten rodzaj wymowy przez kunsztowny symetryczny układ i do najwyższego stopnia posuniętą stylową ogładę i harmonią. — Największa potęga sądowéj i politycznéj wymowy okazuje się w walce Aeschines, który był przekupiony przez Philippa Macedońskiego z swym zaciętym przeciwnikiem Demosthenesem, odpierającym przez 14ście lat zgubne zamachy macedońskiego zdobywcy.

Wymowa polityczna i sądowa 10 attyckich mówców.

Isokrates.

Aeschines i Demosthenes.

c, Filozofia zaczęła się od spekulacyi rzeczy przyrodzonych i od kosmogonicznych badań: zkąd świat powstał? Rozwinęła się najprzód w koloniach, to jest Azyi mniejszéj, i we Włoszech; tamta w ionskiéj szkole Thalesa, jednego z 7 mędrców, których chwała pochodziła więcéj ztąd, że się stali dobroczyńcami swych państw przez mądre ustawy i zbawienne rady, niż z filozoficznéj spekulacyi; ta zaś w pythagorejskim zakonie i eleatickiéj szkole Xenophanesa. Jońska i eleaticka szkoła nabrała dopiero prawdziwego znaczenia, gdy przez Anaxagorę do Athen przeniesioną została. Tutaj wzięła filozofia praktyczny kierunek, służąc w kształcie dialektiki do wykształcenia przyszłych polityków. — Z dialektiki atoli wyrodziła się wkrótce we Włoszech w sophistikę, która przez pozorne dowody wszystko zbijać i dowodzić usiłowała. To nadużycie dialektiki przez sophistów, mianowicie Gorgiasa i Protagorasa, do największéj ostateczności posunięte, skarcił Sokrates swą właściwą sokraticzną methodą i dotkliwą ironią. — Usiłował on powściągnąć gruntowną nauką i przykładem przewrotność i rozwiozłość swego wieku, podać ludziom jaśniejsze wyobrażenia o tem, czem są, jakie mają obowiązki (był twórcą Ethiki moralności) w formie poulnych rozmów; za co jednak przez Sophoklesa w Chmurach jako reprezentant sophistów wyśmiany, a przez przedajnych sędziów jako bezbożnik i kaziciel młodzieży na spełnienie kielicha trucizny skazany. Jego nauki podał nam najdokładniéj jego najgenialniejszy uczeń Plato, założyciel akademickiéj szkoły. — Ostateczne wykształcenie i układ w pewien organiczny system winna jest ta nauka Aristotelesowi, założycielowi peripatetycznéj szkoły, który pierwszy stworzył system wszystkich nauk i filozoficzną terminologią. Sztuka lekarska została długo pod wpływem kapłanów, z którego wyzwolił ją najsławniejszy starożytności lekarz Hippokrates.

Filozofia.

Thales szkoła jońska, pythagorejska i eleaticka.

Sokrates 469—399.

Plato 429—347.

Aristoteles 384—322.

Hippokrates 460—370.

SZTUKI PIĘKNE. a, Architektura czyli budownictwo zaczyna się w Grecyi od owych cyklopicznych z samych surowych granitowych mas składających się olbrzymich murów (patrz pag. 146). Dopiero po wieku bohatyrskim spostrzegamy pierwsze wykształconego budownictwa próby z trzema różnemi porządkami: z prostym dorickim, z ozdobnym korinckim i z środkowym ionskim po-

Trzy porządki architektoniczne.

rządkiem. Z początku tylko same świątynie bogów były przedmiotem architektoricznéj sztuki, zwykle z ionskim wesołym i lekkim porządkiem; tylko w Sicilii wznoszono świątynie w stylu dorickim, imponujące olbrzymią wielkością i śmiałością form. Dopiero od Periklesa zaczęto myśleć o ozdobie miast; — szczególniéj w Athenach wznoszono gmachy dla igrzysk: theatra, odec, hippodromy. Z tych czasów pochodziły: świątynia Artemis (Diany) w Ephezie, — Here w Samos, — olympijskiego Jowisza w Athenach, — Apollina w Delphach, których teraz już nawet ślady zniknęły. Pozostały zaś ruiny: 4ch świątyń w Pästum, kilka w Sicilii, w Selinie i w Agrigencie; Jowisza na wyspie Aegina. Najważniejsze zabytki trzeciego okresu są: Theseion w Athenach, Parthenon i Propylaee; wielka świątynia w Eleusis, Pallady na Sunion, Jowisza w Olymphii, Here w Argos, Apollina w Phigalii, Atheny w Thegea itd.

Najsławniejsze świątynie znikłe i dochowane

Snycerstwo.

b, Rzeźbiarstwo dostarczało już od najdawniejszych czasów ozdobnych dzieł metalowych (tarcz Achillesa u Homera) gliniane wazy, posągi bożków, najprzód z drzewa rznięte i istotnemi szatami odziewane; późniéj z kruszcu i z marmuru, a w epoce Periklesowéj ze złota i z słoniowéj kości. Co się tyczy ludzkich kształtów, wystawiano aż do Periklesa samych tylko zwycięzców na igrzyskach. — Głównym atoli przedmiotem rzeźbiarstwa były świątynie, które początkowo przyozdabiano świetnemi ofiarnemi naczyniami z wypukłą płaskorzeźbą, niekiedy kolosalnéj wielkości, późniéj całemi grupami posągów, wystawiającemi mythologiczne sceny. Najbardziéj kwitnęły sztuki piękne za Periklesa; a najsławniejsi rzeźbiarze téj epoki są: Phidias z Athen i Polykletus z Argos. — Tamten kierował razem jako budowniczy wszystkiemi budowlami Periklesowemi i zatrudniał pod swym okiem mnóstwo rozmaitych kunsztmistrzów; sam zaś pracował nad posągami kolosalnéj wielkości, które ze złota i słoniowéj kości złożone były. Pallady Parthenos i Jowisza olympijskiego. W sicyońsko-argiwskiéj szkole Polykleta wydoskonaliła się w Peloponnesie sztuka odlewania z bronzu posągów szermierzy (Athletów). Po wojnie Peloponneskiéj powstała w Athenach szkoła Skopasa i Praxitelesa, zajmująca się szczególniéj miękkiemi uczuciami w miłosnych kształtach Aphrodity, Eros i rozwiozłego Dionysiusza, — gdy tymczasem Lysippus pozostał przy szkole Polykleta, któréj zadaniem było wyobrażenie athletycznéj i bohatyrskiéj siły.

Naczynia ofiarne.

Najsławniejsi rzeźbiarze

Skopas i Praxiteles.

Lysippus.

Malarstwo

c, Malarstwo było początkowo rysowanie czarnych figur na żółtawych glinianych wazonach, i to jest jedyny greckiego malarstwa gatunek, który nas doszedł. — Tym sposobem malarstwo było początkowo podrzędną (przydatkową) sztuką rzeźbiarstwa; aż dopiero od czasu Periklesa i ta sztuka przez Polygnota, Zeuxisa i Parrhasiusza samowładnie zawiktła, a przez Apellesa za czasów Alexandra Wgo na najwyższy szczyt doskonałości wzniesiona. Mistrzowie ci malowali częścią na ścianach (Fresko), częścią na tablicach.

Najsławn. malarze w 4. wieku prz. Chr.

Peloponnezka wojna od r. 431. do 404. prz. Chr. — Atheny upadają. — Ostatnie chwile Periklesa, Alcibiades.

Z takowego ucisku sprzymierzeńców, jako narody podbite uważanych, powstała nienawiść przeciw Atheńczykom jeszcze większa, niż była przeciw Persom. Najbardziéj byli rozjątrzeni Spartanie do hegemonii przywykli. Stanęli więc na czele zniechęconych państw i gotowali się do wojny, która z powodu błahego sporu między wyspą Korcyrą, na zachodniéj stronie Grecyi położoną, a miastem Korinthem w Peloponnezie, za wmięszaniem się tak Athen jako też Sparty wybuchła. Cała Grecya wzięła się do broni. Z Spartanami trzymał Peloponnes i wiele państw właściwéj Grecyi. Atheńczykowie oprócz wysp i wybrzeży mało mieli sprzymierzeńców, ufni w swe warowne mury i nieprzebrane skarby. Dwadzieścia siedm lat trwała ta domowa wojna, która prawie całą Grecyą spustoszyła, a skończyła się na zupełnem upokorzeniu Athen.

Przyczyny do wojny peloponneskiéj.

Przez 10sięć lat pustoszyli Spartanie corocznie wkraczając z potężnem wojskiem Attikę. Atheńczykowie, nie-mogąc im w otwartem polu podołać, w murach się bronili, a wysyłali nawzajem swoje floty dla pustoszenia ogołoconych z obrońców włości spartańskich i ich sprzymierzeńców.

Od 431 do 421. do pokoju Nicia-szowego.

I Perikles doznał przy końcu życia zmiennéj losu kolei. Dotkliwe klęski téj zaciętéj wojny dały pochop płochemu ludowi, który jemu jako dowódzcy téj wojny przyczynę swego nieszczęścia przypisywał, do złożenia go z naczelnictwa. Nieprzyjaciele jego nieprzestając na tém upokorzeniu, oskarzyli jego przyjaciela Phidiasza, jakoby część z przeznaczonego na posąg Minerwy złota sobie przywłaszczył. Perikles bronił go dzielnie i okazał jego niewinność; oskarzono więc obudwóch, że Phidiasz swój własny i Periklesa wizerunek nieznacznie na puklerzu Minerwy umieścił. Byłto wprawdzie dziecinny i błahy zarzut; ale rozjątrzona tłuszcza składała Phidiasza na karę więzienia.

Perikles oskarzony.

Na dopełnienie nieszczęścia Atheńczyków wybuchła w mieście zaraza morowa, porywająca codziennie tysiące nieszczęśliwych ofiar. Ponieważ mnóstwo wieśniaków, szukających w mieście schronienia przed nieprzyjacielem, tułało się po ulicach, znajdywano codziennie przysionki świą-

R. 430. prz. Chr. Zaraza

tyń i inne miejsca publiczne zawalone trupami. Zarażeni jak szaleni biegali po mieście, dręczeni nieznośną wewnętrzną gorączką i nigdy nieugaszonem pragnieniem. Oczy i język krwią zaszły, ciało jadowitemi wrzodami okryte. W tym straszliwym czasie, którego okropność jeszcze trzęsienie ziemi powiększyło, ustały wszelkie prawa i sądy. Nikogo nie było, coby chciał rozkazywać lub słuchać; najszkaradniejsze postępki popełniano bezkarnie. Mieszkańcy zamiast się upamiętać, rozpasali się tym bardziéj na wszelkie zbrodnie; każdy mając śmierć przed oczyma, chciał przynajmniéj jeszcze użyć do sytu ostatniéj chwili. Naprożno Hippokrates, ojciec sztuki lekarskiéj, wysilał swoję umiejętność dla położenia tamy temu nieszczęściu. — Perikles utracił przez tę plagę najwierniejszych swych przyjaciół. Nareszcie poumierały mu wszystkie dzieci prócz jednego syna; lecz gdy nakoniec powietrze i téj jedynéj podpory go pozbawiło i gdy ostatnie swoje nadzieje w grobie złożył, wtenczas mąż ten, znoszący wszystkie ciosy nieszczęścia z nadzwyczajną stałością, nie mógł dłużéj przytłumić boleści rozdzierającéj jego serce; i gdy przyszło kłaść wieniec, jak był zwyczaj, na martwe ciało, wydał jęk przeraźliwy i rzewnie zapłakał. Niedługo potem i on umarł na tę samą zarazę. Z nim zstąpiła do grobu wielkość i świetność Athen. Nie zbywało wprawdzie i po nim na mężach niepospolitych przymiotów, a osobliwie biegłych w wymowie; lecz ci po większéj części na złe ich używali.

Hippokrates.

Perikles umiera. 429.

Na czele rozhukanego gminowładztwa stanął teraz bezczelny Kleon, którego zuchwalstwo miał powściągnąć ostrożny Niniasz, naczelnik aristokraticznéj partyi. Stracona przez nich Polidaea i wyspa Lesbos znowu zdobyte. Za radą Kleona wydali Atheńczykowie wyrok śmierci na wszystkich Mitileńczyków, który nazajutrz znieśli, domagając się tylko śmierci samych hersztów tego buntu; jednakże więcéj jak 1000 Optimatów publicznie ścięto, mury miasta zwalono, okręty zabrano i cała wyspa (oprócz Methymny) pomiędzy osadników atheńskich rozdzielona. — Z drugiéj strony sprzymierzone z Atheńczykami miasto Plataea już w pierwszym roku téj zabójczéj wojny przez Thebańczyków zburzone. — W roku 424. zdobyli Atheńczykowie ważną dla siły morskiéj w Peloponnezie wyspę

Zuchwały Kleon.

427. pr. Chr.

Zobopólne klęski.

Cytherę i złupili lakońskie brzegi, prawie bez żadnego oporu; lecz odtąd ich szczęście chwiać się zaczęło. Gdy bowiem w Boeothii dojrzewający plan zaprowadzenia tamże także demokratycznych rządów popierać zaczęli i w porozumieniu z boeotickiemi demokratami miasto Delion obsadzili i nieco obwarowali; w odwrocie główne ich wojsko pod Delion, gdzie Alcibiades uratował życie Sokratesowi, całkiem zniesione zostało. Wtenczas wojna zdawała się być blizką ukończenia, gdy spartański wódz Brasida powziął plan osłabienia Athen przez wydarcie im kolonii i przeniesienia wojny na brzegi thrackie i macedońskie. Kilka atheńskich osad za wdaniem się aristokratów, trzymających zapewne ze Spartanami, otworzyło Spartańczykom bramy, jako oswobodzicielom atheńskiego gminowładztwa. Nawet Thucydides nie potrafił ocalić Amphipolis i został dla tego za sprawą Periklesa, swego największego przeciwnika, na wygnanie wskazany. Dla odzyskania tego ważnego miasta udał się Kleon z znacznem wojskiem do macedońskich brzegów, gdzie przez Brasidasa pod Amphipolis do bitwy przymuszony, życie i wojsko utracił. Gdy atoli i Brasidas z ran w téj bitwie odniesionych umarł, Nicias zawarł pokój na 50 lat, na mocy którego zrobione zabory i jeńców wzajemnie wydać sobie postanowiono. — Dorickie państwa, oburzone na Spartańczyków, że w tym pokoju Niciaszowym żadnéj o nich nie było wzmianki, zaczęły tworzyć osobny argiwski związek, przeciw któremu Spartanie z Atheńczykami tym ściślejszy zawarli sojusz, końcem utrzymania raz zawartego pokoju. — Gdy jednak nowe wszczęły się między temi dwoma głównemi państwami sprzeczki o uchybienie zaprzysiężonych warunków, podniosła w Athenach głowę ta partya, która z samego początku z Spartanami łączyć się nie chciała. Przywodzcą téj partyi był lekkomyślny Alcibiades, który łatwo nakłonił swych współziomków do porzucenia aristokratycznych Spartan a połączenia się z demokraticznym argiwskim związkiem; lecz Spartanie pokonali go pod Mantineą i ukrócili dumne zamiary Atheńczyków, mięszających się w sprawy peloponezkie.

Wszędzie aristokraci popierani przez Spartan, a demokraci przez Atheńczyków.

Thucydides wygnany

Pokój Niciasza. 422. nie długo się utrzymał.

Żaden z ludzi większych nie doznał względów fortuny, jak Alcibiades; albowiem z znakomitego pochodząc rodu,

krewny Periklesa, i ogromne posiadając bogactwa, łączył nadto do nadzwyczajnych zdolności umysłu porywającą wymowę i nieporównaną piękność ciała. Ale razem był lekkomyślny, płochy, próżny, chciwy panowania, najgwałtowniejszy w swych uniesieniach i zapędach. Już z dzieciństwa okazywał taki charakter. Grał raz na ulicy z innymi chłopcami w kostki. Przyszła właśnie na niego kolej rzucania kostek, gdy w tém wóz ładowany nadjechał. „Zaczekajno tylko trochę," zawołał na woźnicę; ale ten nie zważając na to, jechał daléj. Wtenczas Alcibiades rzucił się przed konie, a przestraszony woźnica musiał stanąć. Poczem dokończywszy gry, pierwszy na stronę ustąpił. — Raz w wesołéj kompanii trzpiotów założył się, że pewnemu godnemu obywatelowi publicznie na ulicy da policzek. Jakoż w istocie; gdy nazajutrz Hipponikus (to było imie obywatela), szedł sobie spokojnie przez ulicę, Alcibiades przyskoczył do niego i dał mu tęgi policzek; widząc atoli, jak wszyscy tą jego zuchwałością byli oburzeni, poszedł do domu obrażonego, prosił go o przebaczenie, obnażył swój grzbiet, chcąc ponieść dobrowolnie zasłużoną chłostę. Ten przebaczył zuchwałemu psotnikowi i późniéj dał mu nawet własną córkę za żonę. — W szkole pokazywał wielką chęć do nauk i uległość nauczycielom; na flecie tylko grać nie chciał się uczyć, gdyż jak się wyrażał, flet szpeci usta i nie można przy nim razem śpiewać lub mówić. Niech dzieci Thebańczyków, które mówić nie umieją, grają na flecie. Nosił purpurowe szaty i puklerz ze złota i kości słoniowéj. Jego powozy i konie były w całem mieście najpiękniejsze. — Miał psa bardzo pięknego, którego nabył za nadzwyczajną cenę 1500 talarów;— temu kazał raz ogon uciąć, czem go wielce oszpecił; gdy go więc o to strofowali przyjaciele, mówiąc, że całe miasto o tém gada, rzekł: wolę że mówią o psie, niż o mnie. Raz zobaczył na rynku wielki natłok ludu: rozdzielano pieniądze. Natychmiast kazał sobie z domu przynieść worek z pieniędzmi i rzucał garściami między cisnące się mnóstwo. — Znienacka wypuścił z pod płaszcza przepiórkę i wyznaczył wielką nagrodę dla tego, ktoby ją schwytał. W oka mgnieniu rzuciła się na złamanie szyi rozhukana tłuszcza za przepiórką, a Alcibiades śmiał się do rozpuku.

Młodość Alcibiadesa.

Zepsuty pieszczotami w dzieciństwie, zbytniem pobłażaniem ludu, zwykle jego psotom potakującego, byłby pomimo swych najpiękniejszych zdolności skłonił się do złego, gdyby los przyjazny nie był mu nadarzył Sokratesa. Ten wszelkiego dołożył starania, aby wykształcić młodzieńca, który kiedyś miał być celem uwielbienia lub przekleństwa swych współobywateli. Wiele z początku miał trudności Sokrates nim go łagodnym sposobem przekonać zdołał. — Przywiązanie jego do nauczyciela było bez granic, i nieraz gdy mu ten sprawiedliwe za jego płochości czynił wyrzuty, gorzkie łzy poprawy wylewał. Raz słysząc go Sokrates z swych włości chełpiącego się, zaprowadził do karty geograficznéj. — „Poszukaj mi, rzekł do niego, Attiki." — Bardzo dobrze, oto jest! — „Ale pokaż mi też, proszę, miasto Atheny." — Tu oto leży. — „Dobrze; teraz proszę cię też, kochany Alcibiadesie, pokaż mi także twoje wielkie włości!" — Wtenczas wielce zmięszany Alcibiades odrzekł: tych nie masz na mappie. — „A przecie, o niebaczny, chełpisz się z włości, które żadną częścią ziemi nie są." — Gdy Alcibiades pierwszy raz jako mówca publicznie przed ludem miał występować, wyznał swemu nauczycielowi swoją nieśmiałość. — „Czybyś się obawiał, rzekł Sokrates, przemawiać do szewca? — Bynajmniéj. — „A do kowala?" — Wcale nie. — „Lecz może zląkłbyś się kupca? — I żartujesz Sokratesie. — „A właśnie, dodał tenże, z takich osób lud się składa; kiedy się więc nie obawiasz mówić z nimi gdy są sami, czemuż miałbyś się lękać przemawiać do nich gdy są wszyscy razem." — Gdy wojna między Spartą i Athenami wybuchła, był Alcibiades Sokratesa nieodstępnym towarzyszem broni; obydwaj sypiali w jednym namiocie, jedli razem i walczyli razem obok siebie. W bitwie pod Polidaeą Alcibiades, potykając się walecznie, ciężko ranny upadł na ziemię. A gdy Spartanie chcieli się nań rzucić, zasłonił go Sokrates swym puklerzem i ocalił mu życie. Wdzięczen dobrodziejstwa Alcibiades w potyczce pod Delium, gdy siedząc na koniu spostrzegł, że otoczony Sokrates wręcz się pieszo z nieprzyjacielem ścinał, — przybył mu na pomoc i z narażeniem własnego życia wyprowadził swego nauczyciela z niebezpieczeństwa.

Wpływ Sokratesa na jego wychowanie.

Niestety! charakter Alcibiadesa był tak zmienny, tak pochopny do złego, jak i do dobrego, że najtroskliwsze staranie takiego nawet nauczyciela, jakim był Sokrates, nie potrafiło jego błędów wykorzenić zupełnie; ztąd poszło, że życie Alcibiadesa było pasmem najświetniejszéj pomyślności i największéj nędzy. — Ponieważ jego niepohamowana żądza sławy i wyniesienia tylko przez wojnę nasyconą być mogła, starał się więc różnemi praktykami zerwać owo przymierze, które było za staraniem atheńskiego wodza Niciasza z Lacedemończykami roku 422. stanęło. Trafiło się, że przybyli do Athen posłowie miasta Egesty w Sicilii, prosząc o pomoc przeciw Selinowi, ufnemu w pomoc dumnych Syrakuzanów. Opierał się niebacznemu działaniu Niciasz i inni poważni wiekiem i roztropnością mężowie; ale pełen lekkomyślnego zapału Alcibiades tak żywemi kolorami wystawił zaślepionemu ludowi świetne korzyści zdobycia Sicilii, a nawet rozszerzenia panowania nad całą Grecyą, że ułudzony gmin wyprawę sicilijską uchwalił. W 415. roku wypłynęła flota atheńska pod dowództwem Alcibiadesa, Niciasza i Lamacha z wyborowem wojskiem na 134ch okrętach do Sicilii. Z początku szło wszystko pomyślnie; na pierwszym wstępie zdobyto jedno z najznaczniejszych miast téj wyspy Katanią. Lecz nagle Alcibiades, który się do tego powodzenia najwięcéj przyczynił, od wojska odwołany został do domu, gdzie go o świętokradzką obwiniono lekkomyślność. Właśnie przed oddaleniem się jego do Sicilii jednéj nocy wszystkie słupy hermesowe (z popiersiem Merkurego) haniebnie potłuczono i popsuto. Największe podejrzenie spadło na Alcibiadesa, i nieprzyjaciele jego oskarzyli go o zbrodnią schańbionéj religii. Alcibiades miał się natychmiast osobiście stawić w Athenach, aby się z czynionych mu zarzutów usprawiedliwił. Czy to że się poczuwał do winy, lubo ta żadnym przekonywającym dowodem stwierdzoną nie była; czyli to że się obawiał przez złośliwe podszepty podbechtanego ludu, zwłaszcza iż tenże już więził i prześladował jego przyjaciół i krewnych, z tego samego powodu obwinionych; gdy przypłynął do miasta Turium uszedł z pod straży i udał się do Sparty. Tu usłyszawszy, że rozgniewani jego ziomkowie na śmierć go wskazali, rozśmiał się gorzko

Wojna Peloponn. od pokoju Niciaszowego do klęski sicilijskiéj od 422—410.

Alcibiades uchodzi.

i rzekł: wkrótce im pokażę, że jeszcze żyję! I dotrzymał słowa. W Sparcie żył ów niegdyś tak rozwiozły i zniewieściały młodzieniec jak najskromniéj, ściśle podług surowych praw Lykurga, kąpał się w zimnéj wodzie, zajadał smaczno grube potrawy i czarną polewkę. — Jakoż Alcibiades posiadał rzadki dar przeistaczania swych skłonności i mamienia wszystkich: w Sparcie pracowity i wstrzemięźliwy, w Athenach rozpustnik; w Tracyi niespracowany myśliwiec i pijak, u Thissaphernesa, satrapy Azyi, wykwintny dworak. Tym sposobem zyskał w Sparcie nadzwyczajną wziętość i poważanie u całego ludu. Gdy swego dopiął dla nasycenia osobistéj zemsty nie wahał się przeciw własnéj ojczyznie zgubnych knować zamiarów. Jakoż namówił Spartańczyków, iż zerwali przymierze, zawarte z Atheńczykami, i Syrakuzanom pod dowództwem Gylipa do Sicilii pomoc posłali, że Deceleą w Attice obwarowali. Od tego czasu szczęście Atheńczyków opuściło, ich pyszna flota zdobyta, wojsko do szczętu zniesione, jeńcy w łomach kamiennych (lautumiae) do robót wskazani, wodzowie zaś Nicias i Demosthenes publicznie na rynku w Syrakuzach ścięci. —

Jego zmienny charakter.

413. r. klęska w Sicilii.

Nie mógł się Alcibiades straszliwiéj zemścić na swoich ziomkach. — Cała Sparta brzmiała odgłosem tryumfu z tak fortunnego powodzenia. To tylko korciło Spartan, że tę tak wielką pomyślność cudzoziemcowi są winni, — i z tego powodu nienawidzili Alcibiadesa. Ten zaś popełnił jeszcze to szaleństwo, iż uwiódłszy równie lekkomyślną Timeą, obraził tym niecnym postępkiem jéj małżonka, króla Agisa. — Wydano więc potajemny rozkaz, aby go zgładzić. Alcibiades przeczuł zdradę, udał się jak najspieszniéj do Thissaphernesa, wielkorządzcy perskiego, i wkrótce całkiem go sobie zobowiązał. Aby się więc zemścić na niewdzięcznéj Sparcie i pojednać znowu skołataną ojczyznę, odwiódł Persów od związku z Spartanami.

Uchodzi z Athen.

W téj chwili Atheńczykowie w krytycznem znajdowali się położeniu, zagrożeni w własnym kraju od przemagających Spartańczyków, którzy, jak się powiedziało wyżéj, za radą Alcibiadesa obsadziwszy Deceleą w Attice, wzmocnieni niezliczoną liczbą niewolników atheńskich, do nich z miasta zbiegłych, pozbawieni zasiłków pieniężnych od państw

Deceliska wojna 413—404.

związkowych, uciekli się teraz do ostatecznego środka, ustanawiając wysokie cło na wprowadzane i wywożone towary, przez co do reszty zniechęcili sobie wszystkich; gdy tymczasem Spartanie, zawarłszy przymierze z Tissapherjako dalszy ciąg Peloponezkiéj. nesem, perskim satrapą Karii, odbierali od niego pieniądze do prowadzenia téj uporczywéj wojny, która się od czasów zwycięztwa, odniesionego w Sicilii nad flotą atheńską, coraz więcéj na morze się przenosiła; zwłaszcza, że z Sicilii znaczne nadchodziły posiłki. Całą więc winę tego nieszczęścia zwalono teraz w Athenach na lekkomyślnych demagogów, którzy mylną rachubą kraj w przepaść pogrążyli. Aristokraticzne stronnictwo korzystało z tego położenia rzeczy, jako też z oddalenia ludu będącego na flocie pod Deceleą do zmiany ustawy rządowéj. Oligarchiczna rada, ze 400 złożona, opanowała rządy ścieśniając zgromadzenia ludu na 5000cy obywateli, od swego zwołania i wyboru zależnych. Lecz za radą Thrasybula wojsko na flocie pod Samos będące, oświadczyło się przeciw temu knowaniu i odwołało z wygnania Alcibiadesa, końcem utrzyAlcibiades odwołany. mania demokracyi w Athenach. — Przyjęty od morskiego wojska i wodzem okrzyknięty, ledwo je wstrzymać zdołał od nieprzyjacielskich kroków przeciw własnéj ojczyznie, gdzie także aristokraci o porozumiewanie się ze Spartanami posądzeni po 4 miesiącach przywłaszczonych rządów wpływ swój stracili. Przywrócono na pozór dawniejszy stan rzeczy, lecz gdy dla wyczerpnięcia skarbu nie można było ubogich obywateli wynagradzać za uczęszczanie na zgromadzenia ludu, przeto władza rządowa pozostała właściwie w ręku owych 5000 obywateli. Spartanie atoli zaniedbali korzystać z tego niebezpiecznego rozdwojenia morskiego wojska i miasta.

Jego zwycięztwa nad Pharnabazem, satrapą Bithynii, połączyć; zbił ją po dwakroć, 411 do 407 a pod Cyzicus zniszczył ze szczętem, tak, iż wojsko spartańskie na lądzie i na morzu na głowę porażone, w na- 410. stępujący sposób ludowi o poniesionéj klęsce krótko ale dobitnie doniosło: „młodzież nasza zginęła, wódz Menander poległ, reszta z głodu umiera; nie wiemy, co czynić i gdzie się obrócić.“ — Wszystkie dawniéj zdobyte miasta

Objąwszy dowództwo Alcibiades napadł niespodzianie spartańską flotę, żeglującą do Hellespontu, aby się z Phar-

upokorzona Sparta wydać musiała: Chaledoni i Byzancium, Hellespont i Propontis zdobyte. — Imię Alcibiadesa było znowu hasłem tryumfu w obozach atheńskich a postrachem dla nieprzyjaciół.

Tryumf Alcibiadesa 407.

Syt sławy Alcibiades niczego więcéj nie pragnął, jak żeby mógł do ojczyzny powrócić i w tak zwycięzkiéj postaci ukazać się współziomkom. Płynął więc do Athen, mając uwieńczone okręty zdobytemi łupami; ten na którym sam się znajdował miał purpurowe żagle, a zewsząd odgłos muzyki i pienia radosne brzmiały. Gdy wchodził do portu niezmierne mnóstwo ludu witało go wśród radosnych okrzyków, jako swego zbawcę.

Wszyscy się do niego cisnęli, wszyscy chcieli z blizka ujrzeć jego oblicze; rzucano nań kwiaty i w uniesieniu radości powszechnéj łzy rzewne wylewano. Poczem wystąpił Alcibiades na zgromadzeniu ludu, z wielką skromnością swoje postępowanie uniewinniał i swe długie cierpienia i prześladowania opowiadał. Gdy skończył, porywczy lud w swych wyrokach, poniesione klęski własnéj winie i niesprawiedliwemu prześladowaniu takiego męża przypisując, nietylko zniósł natychmiast swój dawniejszy wyrok, ale nadto mianował go najwyższym wodzem wojsk lądowych i morskich z nieograniczoną władzą czynienia co mu się z pożytkiem rzeczypospolitéj będzie zdawało i złotą go koroną uwieńczył.

Zmiana losu.

Lecz nikt tak zmiennéj losu kolei nie doznał jak Alcibiades. Niedługo potém wypłynął z flotą przeciw nieprzyjacielowi, i gdy się był raz od wojska oddalił jego namiestnik Antiochus pomimo wyraźnego zakazu stoczył z Lysandrem bitwę, w któréj Atheńczykowie zupełnie porażeni zostali. — Całą winę tego nieszczęścia zwalono na Alcibiadesa. Tego którego niedawno ubóstwiali, obwiniali teraz o lekkomyślność i jako zupełnie niezdatnego z dowództwa złożywszy, od wojska oddalili.

Alcibiades teraz od wszystkich znienawidzony, własnym kosztem uzbroiwszy małą flotę, podbił nią pewną krainę, nad Hellespontem leżącą, i osiadł w niéj pod perskiem zwierzchnictwem. Z oddaleniem Alcibiadesa odstąpiło szczęście Atheńczyków. W jego miejscu powierzono teraz dowództwo dziesięciu doświadczonym wodzom. Ci

zarzucili kotwicę nad brzegami Hellespontu przy rzece Koziéj (Aegos potamos), gdzie w blizkości na drugiéj stronie rzeki spartańska stała flota pod sprawą mężnego Lysandra.

Stanowisko Atheńczyków było niebezpieczne. Alcibiades, niedaleko naówczas przemieszkujący, przestrzegał wodzów, aby się mieli na ostrożności, gdyż nieprzyjaciel zapewne podejść ich nie zaniedba. Ale ci przestrogi jego jako z zazdrości lub bojaźni pochodzące ze wzgardą odrzucili. Ufni w swéj sile drażnili codziennie nieprzyjacielską flotę coraz z większem zuchwalstwem, wywołując ją do walki na otwartem morzu, i coraz bardziéj do niéj się zbliżali. Ostrożny Lysander czyhał bezpieczny w swéj zatoce na najpierwszą sposobność. Nierozważni Atheńczykowie mniemając, że Spartanie czoła im stawić nie śmieją, wyszli pewnego dnia z okrętów i rozproszyli się po polach, szukając zdobyczy. Tego właśnie oczekiwał Lysander; — uderzył więc pełnemi żaglami na bezbronną flotę; okręty jedne zabrał, drugie spalił i potopił; wysadziwszy zaś lud na ląd, rozproszonych i biesiadujących Atheńczyków część w pień wyciął, wielką liczbę w niewolę zabrał. Ośm tylko okrętów uszło. Trzy tysiące niewolnika zaprowadził Lysander do Lampsaku, gdzie ich potem w pień wycięto. Tym sposobem cała potęga Atheńczyków morska i lądowa jednym zamachem zniweczona. Spiesznie podstąpił uradowany nieprzyjaciel pod samą stolicę; — zamknął port Piraeus, a od lądu obległ Atheny z wojskiem lądowem król Agis. Aby wymódz jak najtwardsze warunki, przeciągnął układy do 4ch miesięcy. Przywiedzeni do ostateczności Atheńczykowie, przystali na wszystko.

Nierozwaga Atheńczyków.

Układy.

Przy odgłosie muzyki, wśród urągającego pośmiewiska nieprzyjaciół, przymuszeni byli Atheńczykowie zburzyć własnemi rękoma okazałe i warowne mury miasta, z taką chwałą i użytkiem przez Themistoklesa i Periklesa wzniesione; wydać nadto, prócz dwónastu, wszystkie pozostałe jeszcze okręty, zrzec się hegemonii, czyli przodkowania państwom greckim. Poczem postanowił Lysander w Athenach rząd trzydziestu, interesowi spartańskiemu oddanych ciemiężców, który mając nieograniczoną władzę i na zawołanie załogę spartańską w mieście zostawioną, najokropniejszych dopuszczali się niegodziwości. Byli oni właściwie od Lysandra dla ułożenia nowéj (aristokratycznéj) ustawy rządowéj z liczby 400 postanowieni; lecz powadowani dumą, postanowili na dłuższy czas zatrzymać powierzoną sobie władzę i w tym celu wszystkich swoich przeciwników wygnaniem lub śmiercią karali.

Jedyna nadzieja ocalenia była w Alcibiadesie; lecz właśnie dla tego Lacedemończykowie, ponieważ go się samego więcéj jak wszystkich razem Atheńczyków obawiali, postanowili go koniecznie zgubić. — Baczny na wszystkie kroki nieprzyjacielkie Alcibiades, uszedł szczęśliwie zamachu i zabrawszy z sobą swe skarby udał się do perskiego wielkorządzcy Pharnabaza, który go mile przyjąwszy, w pewnym odludnym zamku na mieszkanie osadził. — Wkrótce jednak na usilne Spartańczyków nalegania, aby go jako największego nieprzyjaciela na mocy istniejących pomiędzy nimi traktatów żywo im wydał lub zgładził, do zamordowania Alcibiadesa wysłał zbrojny hufiec oprawców. Ci podszedłszy pod jego mieszkanie, nie mieli serca do otwartéj napaści; podłożyli więc potajemnie w nocy ogień, aby go spalić. Alcibiades obudzony trzaskiem pożaru porwał za broń i szczęśliwie przeszedł przez buhające płomienie. Ta nadzwyczajna przytomność umysłu przeraziła początkowo podłych siepaczów, iż uciekać zaczęli; późniéj ochłonąwszy z przestrachu i rzuciwszy nań z daleka wielkie mnóstwo pocisków, obnażonego prawie łatwo zabili.

Pharnabaz

Śmierć Alcibiadesa.

Dumni Spartanie upokorzywszy Atheny i stanąwszy na czele całéj Grecyi, protegując wszędzie despotyczną oligarchią, obsadzając znaczniejsze miasta swemi załogami, wyciskując uciążliwe kontrybucye, znowu wszystkie państwa przeciw sobie oburzyli. Duma ich i zdzierstwo były tym dotkliwsze, im dawniéj uboższymi i grubszymi byli. Z tego powodu jeszcze głośniejsze przeciw Spartanom jaki dawniéj przeciw Atheńczykom podniosły się skargi. — Wszystkie miasta przeklinały teraz ten zaborczy naród, który wyłamawszy się już z surowych praw Lykurga i zaprowadziwszy u siebie srebrne i złote pieniądze, zdzierstwem i grabieżą wszystkie kroki swoje oznaczał. Wiele państw, np. Theby i Korint, tylko z zazdrości tak nadzwyczajnie wzrastającéj potęgi atheńskiéj, z Spartanami się połączyło; lecz gdy ci upokorzonego miasta na wyraźne

Hegemonia Sparty

Zdzierstwo i łupieztwo Spartan.

Skłania Theby do przerzucenia się na stronę Athen.

ich żądanie zburzyć nie chcieli, zmienili Thebanie dotychczasową politykę i zaczęli sprzyjać demokracyi w celu przywrócenia niepodległości atheńskiéj. Nie uważając więc na zakaz spartański nieprzyjmowania wygnańców atheńskich, otworzyli u siebie schronienie dla ściganych wszędzie demokratów, którzy pod dowództwem odważnego Thrasybula zbierali się w Thebach, aby położyć koniec wołającéj o pomstę tyranii. Jakoż udało im się opanować pograniczną twierdzę Phyle, a następnie znieść wysłane wojsko, z tyranią połączonych Oligarchów i opanować port Piraeus, w którejto utarczce zginął ów okrutnik, a wyrodny uczeń Sokratesa. Miejsce zbiegłych do Eleusis trzydziestu tyranów zajęło tymczasem 10 umiarkowańszych Oligarchów, wspieranych przez Lysandra; ale i ci ustąpić musieli władzy powracającym demokratom, gdy Pauzaniasz, drugi król spartański, zazdroszczący sławie Lysandra, nadciągnął z znacznem wojskiem pod Atheny, zawarł z Thrasybulem traktat, — na mocy którego dawne demokraticzne rządy w Athenach przywrócone zostały. — Przyczem ogłoszono powszechną amnestyą, z któréj tylko znienawidzeni tyrani wyjęci, gdy się do nowéj wyprawy przeciw Athenom zbroili, pod pozorem rozmowy w pewne miejsce zwabieni i zamordowani zostali. — Tym sposobem odzyskały Atheny przez Thrasybula niepodległość i swoje dawniejsze prawa, lecz dawna świetność znikła na zawsze.

Thrasybulus wypędza tyranów.

403.

Gdy perski satrap Tissaphernes chciał ukarać Jończyków za to, że Cyrusa młodszego przeciw Artaxerxesowi posiłkowali; Spartanie, którzy także należeli do sprzymierzeńców Cyrusa, postanowili wesprzeć Jończyków. — Ich dzielny wódz Dercylidas zdobył Aeolis i wkroczył do Jonii. Jego następca król spartański Agesilaus jeszcze daléj rozniósł postrach spartańskiego oręża. Aby go wstrzymać w zapędzie najświetniejszych zwycięztw, uciekli się Persowie do zwyczajnego środka i wzniecili w Peloponnezie wojnę korinthską, podnosząc przeciw nim przekupionych demokratów w Thebach, Korinthcie i Argos, obecnie na czele rządu stojących, do wojny przeciw znienawidzonym teraz Spartanom. Do tego związku przystąpili ochoczo i Atheńczykowie, w nadziei poparcia przemagającéj znowu u nich demokracyi, a tem samem utorowania sobie drogi do odzyskania utraconéj hegemonii. O pozór w takim razie nie trudno. — Nasadzeni przez nich opuntscy Lokrowie najeżdżają pewien powiat w Phocis, do którego rościli sobie prawo. Spartańczycy wezwani przez Phocejczyków na pomoc wysyłają Lysandra do Boethii, gdzie tenże poległ pod murami Haliortu. — Spartanie przestraszeni powodzeniem związkowych, odstępują niepewnych zdobyczy w mniejszéj Azyi, odwołują zwycięzkiego Agesilausza na ratunek zachwianéj hegemonii. Jakoż udało im się pobić pod Korinthem zabrane związkowe wojsko, usiłujące oderwać od nich resztę peloponezkich sprzymierzeńców; ale za to ich flota od perskiéj została zupełnie zniszczoną pod Knidos pod dowództwem mężnego Atheńczyka Konona, co znowu szalę zwycięztwa na stronę Persów przechyliło i państwa nadmorskie w ręce Pharnabaza i Konona oddało. Klęskę tę, zwiastowaną przed rozpoczęciem bitwy, zataił Agesilaus przed swem wojskiem, wkraczającem teraz do Boeothii; ustroił się owszem w wieńce na znak radości, jak gdyby z odniesionego zwycięstwa; przez co powtórnie poraził związkowych pod Keroneą, dokąd ci tylko część swego wojska nadesłali. Tym sposobem perskiemi pieniędzmi wzniecona sroży się zabójcza wojna domowa w Grecyi, rozdzielonéj od dawna na dwa nieprzyjacielskie obozy, reprezentujące aristokratyczny i demokratyczny pierwiastek, a właściwie wydzierająca sobie z ręki hegemonią. Szczęśliwy Konon za perskie pieniądze odbudował zburzone atheńskie mury, i choć tylko na krótki czas, odzyskał dla swego rodzinnego miasta utracone a od Persów poniechane panowanie nad morzem. — Aby Persów odciągnąć od przymierza z Atheńczykami, wysłali Spartanie do nich swego zręcznego Nauarcha Antalkidasa, oddając Jończyków w ręce perskie, warując tylko niepodległość wysp i całéj Grecyi. Tym sposobem przyszedł do skutku sławny pokój Antalkidiski, znoszący hegemonią w Grecyi, ale oddający przewagę Sparcie.

Zwycięztwa Spartańczyków w Azyi mniejszéj.

Wojna korinthska 394—387.

Pozór wojny.

Konon zwycięzca. 394.

Agesilaus zwycięża pod Koroneą.

Intryga Persów.

Antalkidas zawiera pokój 387.

Sokrates i szkoły Filozofów.

Wyobrażenia religijno-poli-tyczne.

Pierwiastki filozofii objawiają sie w theogoniach i kosmogoniach, to jest w podaniach religijno-filozoficznych o początku świata i bożkach. Wyobrażenia te jak wszystko u Greków wcześnie zastósowane do życia praktycznego rozwijają się z jednéj strony pod wpływem sztuki (poezyi, snycerstwa, malarstwa) i tworzą uroczy mythologiczny świat, w którym głębokie prawdy ducha w zmysłowe przybrane kształty, otwierają przed nami nieznany dotąd świat idealnéj sztuki i wnikają głęboko w tajniki natury i bóstwa. Z drugiéj zaś strony odnosząc wszystkie działania do publicznego życia (polityki) i przechodząc wszystkie polityczne próby, rozwinęli w żywych przykładach częstokroć drogo okupionych wszystkie prawie społeczne (prawodawcze) teorye, zmierzające do najlepszego urządzenia państwa — Zadziwiającą ale jest rzeczą, że nie w saméj Grecyi, lecz

Filozofia iońska 600nie, r. pr. Chr.

w koloniach tak całéj oświaty greckiéj pierwsze okazują się promieniowania, jak i filozoficznych nauk najrychlejsze napotykamy zawiązki. — Najpierwsze filozoficzne badania, téj nauce odrębnie poświęcone, znane są pod nazwą Filozofii Jońskiéj, usiłującéj zgłębić drogę ścisłego myślenia ostateczny pierwiastek wszech rzeczy. Thales

Thales z Miletu

z Miletu, należący do liczby wzmiankowanych już siedmiu mędrców, był najpierwszym filozofem téj ionskiéj szkoły, a tem samem twórcą filozofii greckiéj. U niego jest woda pierwiastkiem wszech rzeczy, czyli raczéj materyą wystawiał sobie, powstałą z płynu. — Thales przeniósł także mathematykę i astronomią z Aegyptu do Grecyi i miał pierwszy przepowiedzieć zaćmienie słońca. Z licznych filo-

ur. 500. r. prz. Chr.

zofów téj szkoły najsławniejszy jest Anaxagoras z Klazomenae w Jonii, który pierwszy stworzył w téj nauce całkowiczny system i wyobrażenia bóstwa od materyi odłączył. — Przez niego filozofia iońska do Athen, siedliska sztuki i nauki greckiéj, przeniesioną została. — Drugi rodzaj filozofii jest znany pod nazwiskiem italskiéj

Włoska filozofia.

czyli włoskiéj, przez sławnego Pythagorasa (zob. wyżéj) założonéj, który pierwszy przez skromność nie chciał używać nazwiska mędrca (Sophos), przestając na filozofii, to jest przyjaciela mądrości. Pythagoras wciągnął do swéj filozofii ethikę (moralność), jako główną zasadę téj nauki i wyobrażenia filozoficzne pod mathematyczne formuły podciągnął, oznaczając ostateczny pierwiastek wszech rzeczy jednością; gdy tymczasem dwojaką oznacza u niego materyą. — Podług jego nauki bóstwo jest duszą całego świata; ludzka zaś dusza jest wypływem bóstwa, do którego wraca napowrót po długiéj wędrówce przez wiele ciał. Pythagoras położył także pierwsze fundamenta do mathematycznych nauk (Pythagoresowe twierdzenie)

Kolophon w Jonii.

i przyłożył się nie mało do zakwitnienia astronomii i mechaniki. — Jak włoska filozofia z Krotonu rozszerzała swą filozoficzno-polityczną dążność, tak podobnie potężne miasto w Jonii Kolophon stało się przez Xenophanesa, tamże urodzonego i wychowanego, matką trzeciego rodzaju filozofii, to jest eleatickiéj, tak nazwanéj greckiéj

Pantheizm

kolonii Elea w niższych Włoszech. — Xenophanes i jego uczniowie nauczali pantheizmu, to jest że cała natura i bóstwo jednę niewidzielną składają całość, a tem samem, że bóstwo i natura jedną są rzeczą. Eleaticy pierwsi rozróżnili i oddzielili od siebie zmysłowe od umysłowych (rozumowych) pojęć, twierdząc że pierwsze (zmysłowe) są zwodnicze i tylko pozorne.

Sofiści.

Sofiści stanowią u Greków przejście od ścisłéj spekulacyjnéj filozofii do zastósowania téj nauki do praktycznego politycznego życia. Oni pierwsi utworzyli teoryą polityczną państwa przez wynalezienie tak nazwanych ogólnych miejsc i inne dialektyczne sztuki

Topika.

zwodniczéj wymowy pociągali do siebie mnóstwo młodzieży, sposobiącéj się na politycznych mówców. Zaślepieni podłym zyskiem dla osiągnienia większego didaktrum (opłaty za naukę, która za Gorgiasa wynosiła 100 min od każdego ucznia) przesadzali się w chełpliwości publicznie popisując się z wymową na rynku, i nie rumienili się twierdzić, że z każdéj złéj sprawy potrafią zrobić dobrą i że

Skarcenie przez Sokratesa.

moralność jest tylko przesądem i głupstwem, a sprawiedliwość ograniczeniem wolności ludzkiéj. — Przeciw takim to bezczelnym samochwalcom wystąpił Sokrates i podobnie jak Thrasybulus 30tu tyranów, tak on przewrotnych Sophistów wygnał na zawsze z Athen.

469—399.

Najoczywistszym dowodem zepsucia obyczajów w Athenach jest śmierć Sokratesa, który dla wzorowego i nieskażonego życia — dla swéj mądrości i głębokiéj nauki godzien był najwyższego uwielbienia swych współobywateli. Ojciec jego Sophronisius był snycerzem, a matka Phaenarete była akuszerką; — młody Sokrates trudnił się także z początku snycerstwem. — Śmierć ojca uczyniła go wolnym

Jego urodzenie i wychowanie.

w wyborze stanu, a szlachetna przyjaźń Krytona, majętnego Athenczyka, który umiał ocenić wyższe zdolności i cnoty Sokratesa, podała mu dobroczynną rękę i wróciła młodzieńca wrodzonéj skłonności. Tym sposobem dźwignięty z niedostatku, opatrzony najsławniejszymi nauczycielami, kunszt tworzenia posągów zamienił na sztukę kształcenia serca. — W filozofii kształcił go sławny Anaxagorus, w dialektyce Prodikus. — Nieraz w głębokiem pogrążony dumaniu cały dzień stał nieporuszony na jednem miejscu, rozmyślając o przeznaczeniu człowieka, o jego doczesnéj i przyszłéj szczęśliwości i innych tym podobnych ważnych pytaniach. — W takim filozoficznem zachwyceniu odbierał od swego dobroczynnego geniuszu natchnienia, które on za wyraźne objawienia z nieba uważał.

Życie prozaiczne i umiarkowane.

Niepozorna powierzchowność, szacowna w ubiorze prostota, dziwnie odbijała od zbytków i przepychu, w którym zniewieściali jego ziomkowie na wyścigi się przesadzali. — Sokrates zahartowany na ciepło i zimno, okryty lichym płaszczem, latem i zimą chodził boso, jadał proste potrawy, za napój czystéj używał wody, którą sobie najczęściéj sam wyciągał; a gdy był spragniony, nie napił się wprzódy aż kilka wiader napowrót w studnią wylał. — Dla tego też nawet w czasie zarazy, która się okropnie w Athenach szerzyła, czerstwem zawsze cieszył się zdrowiem. Zasadą jego było: im kto mniéj potrzebuje, tem jest doskonalszy i bardziéj do bóstwa się zbliża. Raz uskarżał się przed nim pewien znakomity Atheńczyk, iż życie w Athenach tak jest kosztowne i na dowód wymienił cenę purpuru, przedniego wina i innych drogich towarów. Sokrates wziął go z sobą

Sposób jego przekonywania

do różnych składów żywności, i przekonali się obaj, że mąka i oliwa były dość tanie; — poczem weszli do zwyczajnego kupieckiego sklepu; tu nad spodziewanie dowiedzieli się, że pospolite materye za bezcen prawie przedawano. Inny użalał się przed nim na trudy pieszéj podróży, którą był właśnie odbył. — „A niewolnik twój, czy zdążył za tobą?“ zapytał Sokrates. — Czemużby nie miał zdążyć? „Może nawet niósł co?“ — Spory tłomok. — „Zapewne też mocno strudzony?“ — I gdzie tam! wszak już posłany za nowym interesem! — Otóż, rzekł Sokrates, ty przewyższasz twego niewolnika darami fortuny, a on ciebie darami przyrodzenia! Ty jesteś wolny i bogaty, lecz słaby i zniewieściały; on jest niewolnikiem, ale zdrów i silny. Powiedz sam, kto z was szczęśliwszy?

Przyjaciel wstrzemięźliwości gardził przesadą, która częstokroć bywa matką obłudy; dla tego rzekł do Antisthenesa, ucznia swego, gdy tenże jeszcze mistrza w pogardzie dóbr doczesnych przewyższać usiłował i w podartym płaszczu chodził: „Przyjacielu, z każdéj dziury twego płaszcza wygląda próżność.“

Jego spokojność i wesoły humor

Tak proste wiodąc życie był zawsze humoru wesołego; nic nie zdołało zmącić spokojności jego duszy. Dowiedziawszy się pewnego razu, że ktoś źle o nim mówił, bynajmniéj się tem nie zmartwił, ale uśmiechnąwszy się, rzekł: „może mnie i obić w méj nieprzytomności.“ Inną razą pozdrowił grzecznie pewnego znakomitego obywatela, który mu wcale nie podziękował; lecz napuszony jak paw, dumnie koło niego przeszedł i jeszcze go potrącił. Rozgniewało to grubiaństwo uczniów, towarzyszących mistrzowi swemu; ale on rzekł spokojnie: „czy chcecie, żebym i ja był takim jak on grubianinem? czyż wypada osła, który mnie udepnął, pozywać do sądu?“

Przykład cierpliwości.

Największem doświadczeniem cierpliwości była jego żona Xantippa. — „Gdym ją pojmował, mówił do Antisthena, znałem to dobrze, iż nie masz nikogo, z kimbym żyć nie mógł, jeżeli z nią żyć potrafię.“ Pewnego dnia rozgniewana jak zwyczajnie, wpada z furyą wielką na niego i łaje. Sokrates nie uważał na to wcale, siedział sobie spokojnie. Ale gdy się gniew swarliwéj żony coraz bardziéj wzmagał, wstał z miejsca i chciał wyjść. Ta niezmącona jego spokojność tak ją do reszty zniecierpliwiła, że porwawszy naczynie z wodą wylała na niego. Oblany małżonek rzekł z uśmiechem: „po takim grzmocie można się było spodziewać ulewy.“

Pełnienie obowiązków.

Miłość nauk nie tłumiła w nim gorliwości obywatela. Skoro ojczyzna potrzebowała obrony, rzucił ustroń i ulubione nauki i wziął się z innymi do broni. „Nie dość jest mówić o obowiązkach, trzeba umieć samemu je pełnić.“ Sokrates trzy lata przepędził w obozie w czasie zaciętéj walki ze Spartą. Widziano go z tą samą gorliwością dającego przykład odwagi i cierpliwości w trudach obozowych, z jaką dawał wzór cnoty, gdy jéj nauczał na łonie słodkiego pokoju. Po skończonéj wyprawie, upatrując więcéj chwały w krzewieniu oświaty, niż w zbieraniu rycerskich wawrzynów, powrócił na łono przyjaciół, spokojności i nauk.

Głównym jego zatrudnieniem było kształcenie młodzieży, któréj niezepsute jeszcze serce zdolnem było do przyjęcia cnoty. Miał zaś

za zasadę: pierwéj serce, niż umysł doskonalić. Ubolewał nad tem, że ludzie zaciekają się w zbadanie ciał niebieskich, nie pomnąc na to, co się dzieje na ziemi; że chcą poznać innych, nie poznawszy wprzód samych siebie. Pierwszym więc jego prawidłem był ów sławny delphicki napis: znaj siebie samego; a celem jego nauki: doskonalić się w cnocie. Nie miał on u siebie formalnéj szkoły, lecz nauczał wszędzie, na każdem miejscu, na przechadzce, przy stole, w obozie; słowem, gdzie się tylko koło niego ciekawi zebrali słuchacze, żadnéj za swą naukę nie przyjmując nagrody. — Uczniowie jego słuchali go z ciekawością; porzucali nieraz zabawy, aby słyszeć ulubionego mistrza. Euklides, nadzwyczajnie ciekawy młodzieniec, przychodził często do Sokratesa z Megary, miasta cztery mile od Athen oddalonego. A gdy Atheńczykowie z nienawiści przeciwko Megareńczykom pod karą śmierci zakazali im bywać u siebie, Euklides przebrany w szaty niewieście, z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo, wkradał się do miasta, aby tylko być uczestnikiem rozmów Sokratesowych. Młody Aeschines życzył sobie także zostać uczniem Sokratesa; ale będząc ubogim, nie śmiał zbliżyć się do niego. „Czemu stronisz odemnie?“ zapytał go Sokrates gdy go raz spotkał na ulicy. — Bo nic nie mam, cobym ci dać mógł! „Cóżto, odpowiedział Sokrates, takżeto mało cenisz siebie samego? Oddaj mi siebie!“ a tak Aeschines od tego czasu został jego uczniem.

Główne zadania jego nauki

Gorliwość uczniów.

Pewnego razu spotkał w ciasnem przejściu Xenophonta, przystojnego młodzieńca, którego Sokrates życzył sobie mieć uczniem swoim. Założył mu swoją laską przejście; a gdy młodzieniec stanął: „powiedz mi, proszę, spytał Sokrates, gdzie można dostać mąki?“ — Na rynku. — „A oliwy?“ — Tamże. — „Ale powiedz mi także, gdzie się udziela nauka, aby być dobrym i mądrym?“ Młodzieniec nie umiał odpowiedzieć. „To pójdź ze mną, rzekł Sokrates, a pokażę ci!“ i od tego czasu Xenophon został najgorliwszym jego uczniem i poufałym przyjacielem. — Sława Sokratesa była tak wielka, że go nawet wyrocznia w Delphach za najmędrszego z ludzi uznała. —

Xenophon pozyskany.

Sokrates nie zapuszczał się nigdy w uczone rozprawy, których niewprawni jeszcze w rozumowaniu uczniowie częstokroć należycie pojąć nie zdołają; lecz wdawszy się z jednym lub kilku przytomnymi o jakimkolwiek przedmiocie w potoczną rozmowę tak zręcznie zastósowane do pojęcia i do zgłębienia rzeczy umiał zadawać pytania, aż nareszcie prawdę, jasną jak słońce, z nich wydobył. Ten rozbiorowy sposób tłómaczenia się przybrał od niego nazwisko Sokratycznéj metody. Taki sposób, połączony z pewną ironią, najstraszniejszą był bronią przeciwko zarozumiałości fałszywych mędrców, czczych rozprawiaczy, sophistami zwanych, którzy udatną wielomównością i pozornym blaskiem krasomówstwa mamili gmin łatwowierny, jakoby rozległe posiadali wiadomości i wszystko w świecie wiedzieli. Sokrates przybierał zwykle przy tak zawołanych mędrcach postać prostaka, jakoby ich mowy pojąć nie był w stanie; chwytał pospolicie ich ostatnie twierdzenie i zaczął je swym trybem przez pytania, na które odpowiadać musieli, rozbierać; aż ich nare-

Sokratyczna metoda

szcie swą ścisłą dialektyką czyli rozumowaniem do tego punktu doprowadził, iż sami fałsz swego twierdzenia wyznać musieli. — To upokorzenie rozjątrzyło tem bardziéj tę klassę ludzi chciwych i podłych, nie mogących wytrzymać blasku prawdziwéj mądrością i bezinteresownéj cnoty prawego mędrca. Spiknęli się więc na jego zgubę i zaczęli go najprzód oczerniać i publicznie wyszydzać. Aristophanes wyśmiewał go w swéj komoedyi pod tytułem Chmury, na któréj reprezentacyi sam Sokrates się znajdował. Ale gdy i to nie pomogło, bo sława jego coraz większym blaskiem jaśniała, oskarzyli go przed sądem. Anitus, sofistyczny demagog, stanął na czele potwarców; — a podły Melitus, wygwizdany komoedyant, był godnym jego rzecznikiem. Tak ów miłośnik i nauczyciel cnoty, ów najgorliwszy wyznawca prawego bóstwa, był pozwany do sądu jako niedowiarek i kaziciel młodzieży. Sokrates wtenczas już sędziwy, 70 lat liczący starzec, uważał za rzecz niegodną siebie odpowiadać na tak nikczemne zarzuty. Z największą więc spokojnością, stanąwszy przed sądem z 500 mężów złożonym, odwołując się do całego swego publicznego życia; okazał im, że jedynem jego powołaniem było przykładać się do szczęścia swych współobywateli, czyniąc ich lepszymi i cnotliwszymi; że więc przez wzgląd swego dla ziomków poświęcenia, powinienby raczéj być uczczony nagrodą. — Słowa te, wyrzeczone były z taką godnością, iż Sokrates zdawał się być sędzią, a sędziowie obżałowanymi. — Nic więc dziwnego, że jeszcze bardziéj przeciw niemu niegodny sąd rozjątrzyły, który się spodziewał, że Sokrates zniży się do próśb i błagać będzie o życie. Odesłano go zatem do więzienia. Lysias, jeden z jego przyjaciół, przyniósł mu tutaj kunsztownie ułożoną obronę, aby ją przed sądem odczytał. Sokrates pochwalił wprawdzie mowę, ale ją odrzucił, jako niezgodną z jego prostem postępowaniem. A gdy go ktoś zapytał: dla czego sam swoją nie zajmuje się obroną? „Jakto, odpowie, alboż mnie nie widzicie nią zajętego całe życie?“ — A to jakim sposobem? — „Rozważając zawsze, co jest sprawiedliwem, a co niesprawiedliwem; czyniąc pierwsze, a unikając drugiego.“ — Wskazany więc został większością trzech tylko głosów na śmierć. — Sokrates z największą spokojnością słuchał wyroku śmierci, lecz uczniowie od łez wstrzymać się nie mogli. — Otoczyli więc sędziów, błagając z płaczem ich litości; — ofiarowali im znaczne summy pieniędzy za wypuszczenie ich mistrza; ale wszystko nadaremnie. Sokrates odezwał się, że przebacza sędziom, którzy go potępili, i cieszył się, że się wkrótce połączy z cieniami wielkich mężów przeszłości. Okuto go w kajdany i byłby musiał natychmiast spełnić kielich trucizny, gdyby właśnie wtenczas okręt Theseusza nie był odpłynął do Delos dla odbycia uroczystéj processyi; w czasie téj uroczystości zawieszano wykonywanie wszelkich wyroków kryminalnych, a okręt dla przeciwnych wiatrów, dopiero za 30 dni powrócił. Ostatnie chwile przepędził Sokrates z uczniami, którzy go na moment nie odstępowali, i dowiódł spokojnością umysłu, że nieustraszona odwaga, którą w obliczu sędziów okazał, nie była przysadą, ale mocą nieugiętego charakteru. — Troskliwi uczniowie: Xenophon, Plato, Kritias,

Spisek na życie Sokratesa.

Jego obrona rozjątrza sędziów.

Skazany na śmierć większością 3ch głosów.

Wyrok śmierci zawieszony

Kriton, Aeschines, Apollodorus, Euklides, Aristippus z Cyreny, Antistenes i inni o ocalenie drogiego im życia zdołali prośbami i darami nakłonić dozórcę więzienia, żeby mu ułatwili ucieczkę; i przyszli uradowani donieść o tém Sokratesowi. — Lecz on podziękowawszy im za przywiązanie, odrzucił ten projekt i nauczał ich, że prawu i zwierzchności posłusznym być trzeba. — „Ach! rzekł ze łkaniem przyjaciel jego Apollodorus, ale ty umierasz niewinny!“ Czyżbyś chciał, odpowie Sokrates, abym winnym umierał?

W dzień jego śmierci zebrali się z rana uczniowie w więzieniu. Po chwili wszedł dozórca, zdjął z Sokratesa kajdany i oznajmił mu, że dziś przed zachodem słońca truciznę wypić musi. Przybyła jego żona, aby się z nim pożegnać, miała na ręku najmłodsze dziecię i rzewnie płakała. Wszyscy tym widokiem do żywego byli wzruszeni. — Sokrates po krótkiem lecz serdecznem pożegnaniu prosił jednego z przytomnych, aby żonę jego do domu odprowadził, aby mu ostatnich chwil życia swym żalem nie utrudzała. — Potem obrócił się do swoich uczniów, rozmawiał z nimi o życiu i śmierci, o nieśmiertelności duszy, która po rozłączeniu się z ciałem wiecznie istnieć będzie.

Ostatnie chwile Sokratesa.

Tymczasem słońce zbliżało się ku zachodowi; dozórca wszedł do więzienia, trzymając w ręku pełny kielich. „Powiedz mi, rzekł do niego Sokrates, co mam czynić?“ — Będziesz przechadzał się po spełnieniu kielicha, odpowiedział tenże, aż słabość uczujesz; natenczas się położysz. — Z wesołą twarzą wziął Sokrates kielich — a poleciwszy się bogom, spełnił go od razu! — Wtenczas uczniowie jego od łez wstrzymać się nie mogąc, rzewnie zaczęli płakać. — „Uspokójcie się przecie, odezwał się Sokrates, wszakże dla tego oddaliłem od siebie kobiety.“ — Poczem przechadzał się, a po niejakiéj chwili położył się z największą cierpliwością. Trucizna prędko działać poczęła; nogi jego już były zimne, a członki obumierały. Nagle otworzył raz jeszcze zamykające powieki i rzekł słabym już głosem: „Przyjaciele, winiem Eskulapowi koguta; ofiarujcie go za mnie!“ a) — Jeden z nich nachylił się do niego, pytając: czyby nie miał jeszcze co do polecenia? lecz nie odebrał żadnéj odpowiedzi, bo Sokrates już nie żył!

Jego zgon.

Tak umarł niewinny Sokrates r. 399. prz. Chrystusem. Dopiero po jego zgonie postrzegli się Atheńczycy w błędzie. Całe miasto pogrążone było w grubéj żałobie; — nakazano publiczne ofiary bogom dla odwrócenia ich gniewu; wystawiono mu posąg i prawie boską cześć wyrządzano. Jego zaś nieprzyjaciół i potwarców jednych śmiercią, drugich wygnaniem ukarano. — Imiona ich okryli współcześni złorzeczeniem, potomność wzgardą. — Duch Sokratesa ożył w jego uczniach, którzy nauki jego jako najdroższą po

a) Był zwyczaj u Greków, że gdy kto z ciężkiéj wyszedł choroby, ofiarował przez wdzięczność Eskulapowi, bożkowi sztuki lekarskiéj, koguta. Sokrates uważał życie doczesne jako chorobę, od któréj go śmierć uwolniła.

swym mistrzu puściznę spisali i tym sposobem później przesłali potomności. —

Antisthenes i szkoła Cyników.

Z licznych uczniów Sokratesa najsławniejsi są: Antisthenes, który w pogardzie bogactw i rozkoszy swego mistrza przechodząc, cnotę jako jedyne dobro uważał. Że często przegryzał zepsutych Atheńczyków swemi morałami, otrzymał od nich przydomek gryzącego psa; — uczniów zaś jego przezwano Cynikami, ponieważ się w Cynosarges na naukę do swego nauczyciela zgromadzali. Wkrótce atoli ta zupełna pogarda dóbr ziemskich odstręczyła od niego wszystkich zwolenników; — jeden tylko wytrwał przy nim Diogenes z Sinopy; a gdy i tego markotny nauczyciel kijem za drugimi chciał odpędzić, rzekł gorliwy uczeń: bij jak chcesz, nie znajdziesz bowiem tak twardego kija, żebyś mnie od siebie odpędził. Diogenes posuwając do ostateczności naukę Sokratesową; iż człowiek tym szczęśliwszy, im mniéj potrzebuje; — nosił długą brodę, dziurawy płaszcz, sakwy na plecach i mieszkał w beczce. Miał z początku jeszcze kubek do picia, który atoli jako zbyteczny odrzucił, gdy ujrzał raz dziecko dłonią wodę do picia czerpiące. Gdy Alexander W. przybył do Korinthu, gdzie go Grecy naczelnym wodzem przeciw Persom obrali, zapragnął oglądać tamże bawiącego podówczas Diogenesa i udał się do niego otoczony świetnym tłumem dworzan. Diogenes siedział właśnie na ziemi przed swoją beczką i grzał się na słońcu. — Alexander pozdrowiwszy go mile, wdał się z nim w rozmowę i wreszcie zapytał go się, jakiejby od niego żądał łaski? Oto cię proszę, odrzekł Diogenes, żebyś mi słońca nie zasłaniał. Odpowiedź ta wzbudziła szyderczy śmiech przytomnych dworaków; ale Alexander rzekł: gdybym nie był Alexandrem, chciałbym być Diogenesem. Wiele dowcipnych ucinków przekazali nam współcześni o tym filozoficznym dziwaku, pogardzającym wszelką przyzwoitością tak dalece, że wszystkie naturalne potrzeby jawnie w obec wszystkich na ulicy wykonywał Gdy przyszedł do pewnego małego miasteczka, które miało wielkie i okazałe bramy, wołał na mieszczan: obywatele, zamknijcie bramy, żeby wam miasto nie uciekło. Słysząc, że Megareńczykowie, staranni o poprawę owiec, zaniedbywali wychowania swych dzieci, rzekł: wolałbym być u nich baranem, jak synem.

Diogenes z Sinopy.

Przesadził w dziwactwie wszystkich filozofów.

Aristippus założyciel cyrenejskiéj szkoły.

Zupełnie przeciwną naukę głosił Aristippus, bogaty Afryczyk z Cyreny, założyciel cyrenajskiéj szkoły; który rozkosz za najwyższe dobro położył, i który nawet przyjaźń i miłość ojczyzny, zbyteczne bogactwa i namiętności, mogące się stać przyczyną utrapienia, potępiał. Cnotę pochwalał jedynie dla tego, że sprawia rozkosz a koi boleści.

Najsławniejszym ze wszystkich uczniów Sokratesowych był Plato, założyciel akademickiéj szkoły, pochodzący z rodu Kodrusa i Solona. Jego właściwe nazwisko było Aristoktes; Platonem przezwano go od szerokiego czoła i barków. — Od 20go do 28go roku był najgorliwszym i nieodstępnym uczniem swego mistrza. — Po jego śmierci odprawił podróż do Aegyptu, Cyreny, niższych Włoch, dokąd go zwabił odgłos Pythagorejskiéj szkoły, i do Sicilii.

Plato założyciel akademickiéj szkoły.

gdzie go Dionysiusz I. tyran wspaniale przyjął, a Dion został jego uczniem. Później jednak popadłszy w niełaskę u dworu, został jako niewolnik na rozkaz tyranna zaprzedany. Wykupiwszy się z niewoli, za powrotem do Athen otworzył w ogrodach Akademos w bliskości Athen szkołę, nawet przez przebrane kobiety zwiedzaną. — Później puszczał się jeszcze po dwakroć do Sicilii do młodszego Dionysiusza; resztę życia spędził w Athenach, gdzie w 82gim roku życia umarł. Jego uczniami byli dwaj najuczeńsi mężowie: Demostenes, najsławniejszy w starożytności mówca, i Aristoteles, Stagirita, założyciel peripatetickiéj szkoły; tak nazwanéj że swą naukę przechadzając się w przysionkach uczniom swoim wykładał. — Aristoteles wydoskonalił terminologią filozoficzną i ułożył w pewien organiczny system większą część nauk. — Z jego uczniów najsławniejszy był Alexander W., po którego śmierci, obawiając się Athenczyków, ustąpił do Chalcis w Euboei, gdzie w 322. roku, a zatem razem z Demosthenesem żyć przestał.

Aristoteles Stagirita podaje pierwszy system nauk.

Plato używał w starożytności jako filozof największéj sławy. — Zwano go boskim, książęciem filozofów. Swą naukę wyłożył w formie dialogów czyli rozmów, w tym od Sokratesa doskonalszy, że u niego teorya idzie w równi z praktyką, przeważającą u Sokratesa. — W swych dialogach kładzie w usta Sokratesa wiele takich nauk, o których się Sokratesowi ani śniło; dla czego tenże przeczytawszy jego Dialog pod tytułem Lysis, zawołał: cóżto za piękne kłamstwa ten młodzieniec o mnie pomyślał!

Dialog Platona.

W sto lat po Sokratesie wsławił się w Athenach Zeno, urodzony w Zitiom na wyspie Cyprus, który w podeszłym wieku głodem i powrozem życie sobie skrócił. Jego filozofia, zwana Stoicka, dla tego że ją wykładał w Stoa Poikile, to jest w przysionku malowanym w Athenach, stanowiła cnotę za jedyne prawdziwe dobro; występek zaś za złe; wszystko inne było dla Stoika obojętne. — Przeciwnie u Athenczyka Epikura tylko miłe i przyjemne uczucia uchodziły podobnie jak u Aristippa za największe dobro Podług jego nauki świat przypadkiem powstał, i nie ma bogów losem jego władających. Takowa zmysłowość, podchlebiająca nauka, znalazła w zepsutym wieku licznych zwolenników; gdy tymczasem szlachetniejsze serca zawsze stoickiéj hołdowały nauce.

Zeno założyciel stoickiéj szkole

Epikurejczykowie.

Jeszcze była jedna osobliwsza filozoficzna szkoła tak nazwana sceptycka, przez Pyrrhona z Elis założona, u któréj powątpiewanie Sokratesa do wszelkiéj theoretycznéj wiedzy wyrodziło się w zupełne zwątpienie o wszystkiem i zaprzeczenie wszelkiéj prawdy, tak dalece, że tak powątpiewającego o wszystkiem Pyrrhona uderzył ktoś kijem, zapytując się, czy i to jest tylko złudzeniem i nieprawdą. — Z téj przyczyny Pyrrhon nie ratował swego nauczyciela Anaxarcha, który się topił w błocie, ponieważ i o tem jego nieszczęściu powątpiewał.

340. r. Skeptycy.

Nagły wzrost Theb. Pelopidas i Epaminondas.

Haniebny antalcidijski pokój, którego sprawcami i samowładnymi wykonawcami byli Spartanie, znosił zwierzchnictwo większych państw greckich nad mniejszemi, aby rozdrobione ich siły nie potrafiły oprzeć się grabieży nie-
Theby nie przyjmują antalcidijskiego pokoju. nasyconych Spartan. Theby, przodkujące dotąd związkowi pomniejszych państw boeotickich, czując się na sile i już od dawna odrębną wiedzione polityką, nie przyjęły tak szkodliwych dla całéj Grecyi warunków pokoju. Trafiło się, że pod ówczas bogate miasto Olynth, urosłszy w potęgę, zaczęło na półwyspie Chalcidijskim tworzyć polityczny związek, podgarniając pod swe zwierzchnictwo wszystkie miasta tego półwyspu. Tylko dwa miasta, na mocy antalcidijskiego pokoju, wzbraniały się przystąpić do tego
Zamachy na Theby. związku i wezwały Spartan na pomoc. — Jakoż Spartanie po 3-letniéj wojnie upokorzyli dumnych Olynthyan i przymusili ich do posłuszeństwa. W czasie téj wojny Spartańczyk Phoebidas, prowadząc posiłki swemu bratu Eudamidasowi do Olynthu, stanął był obozem w bliskości miasta Theb, gdzie pod ówczas dwa znane nam stronnictwa, roz-
Dwa stronnictwa w Thebach dzierające wnętrzności całéj Grecyi, demokratyczne i arystokratyczne, z rąk sobie panowanie wydzierały. Ismenias, naczelnik demokracyi, nie sprzyjał Spartanom, wszędzie wolnym rządem nieprzyjaznym; — przeciwnie Leontiades, arystokratyczny przywodzca, przyrzekł im dać pomoc, gdyby mu tylko do przytłumienia przeciwników dopomogli. —
Phoebidas Spartańczyk napada niespodzianie na zamek thebański. W czasie uroczystości, gdy zamek thebański Kadmea na-wet dla kobiet stał otworem, wpadli Spartanie niespodzianie do zamku i obsadzili go, pomimo istniejącego między temi dwiewa państwami pokoju, znaczną załogą. Przez to wzięła górę arystokratyczna partya. Ismenias schwytany i całe demokratyczne stronnictwo, do 400 osób, rozpędzone, schroniło się po większéj części do Athen, gdzie znalazło tę samą gościnność, jakiéj przed 20 laty wygnanym atheńskim demokratom użyczało. — Ten gwałtowny zamach na niepodległość sąsiedniego państwa oburzył całą Grecyą, a nawet szlachetniéj myślących Spartanów. Ale spartański król Agesilaus zdradziecki ten najazd potrzebnym i użytecznym być mienił; zatrzymał i nadal załogę w zamku,

zostawując rządy miasta Archiaszowi i Leontiadesowi, naczelnikom arystokratycznéj partyi.

Między wygnańcami, którzy w Athenach przytułek znaleźli, znajdował się także znakomity Thebańczyk Pelopidas. 279. r. Spisek uknuty przez Pelopida. Ten powodowany szlachetną żądzą oswobodzenia ojczyzny, uknął spisek. W nocy, podług umowy z spiskowymi, pozostałymi w mieście, mieli być wszyscy naczelnicy spartańscy wyrznięci i osada z miasta wypartą. Gdy się dzień naznaczony do wykonania tego planu zbliżył, wyszedł Pelopidas z siedmiu towarzyszami o świcie z Athen, wszyscy za wieśniaków przebrani, z gończemi psami, sieciami myśliwskiemi, aby tem łatwiéj uniknąć podejrzenia. Późno w wieczór przybyli do Theb i weszli różnemi bramami do miasta i wszyscy zgromadzili się podług umowy w domu Charona, gdzie ich już miejscowi spiskowi oczekiwali, opatrzeni jak najlepiéj w broń; wszyscy do spełnienia krwawego czynu gotowi.

Tymczasem biesiadowali Archias i Philippus, dwaj naczelnicy spartańscy, u Phyllida, jednego z ukrytych spiskowych, co także w planie ułożonem było. Phyllidas za- Podejście. chęcał jako gospodarz swych gości do picia; a tymczasem z niecierpliwością oczekiwał swych pomocników. — Nagle wschodzi posłaniec do sali i oddaje Archiasowi od arcykapłana z Athen list, w którym cały spisek był odkryty; — lecz doskonale podchmielony Archias, uśmiechnął się i potrząsł głową, nie okazując bynajmniéj chęci do czytania. „Przeczytaj, rzekł posłaniec, jestto nader ważny interes.“ Co tam; ważne interesa, mruczał sobie pod nosem, do jutra odkładam. — Zapewne, dodał chytry Phyllidas, teraz jest czas do picia i do zabawy; — obstalowałem dla was właśnie tancerki, wkrótce przybędą. Jakoż za chwilę przybyli spiskowi w kobiece przybrane szaty, mając broń ukrytą. Dowódzcy zabici przez spiskowych. Zbliżyli się zwolna do podochoconych Spartańczyków, dobyli puginałów i zamordowali ich. W tym samym czasie inny oddział spiskowych, prowadzony przez samego Pelopidę, wpadł do mieszkania mężnego Leontiadesa, który dopiero po uporczywéj obronie długo szamocąc się z Pelopidą, położywszy trupem jednego ze spiskowych, przeszyty kilku ranami, poległ. — Lubo pomrok nocy te pierwsze kroki spiskowych pokrywał, jednakże obywatele mia-

sta łatwo ze szczęku oręża i zgiełku domyślili się, co się święci; lecz jak to zwyczajnie bywa, każdy zamknąwszy się w swym domu, między nadzieją i trwogą oczekiwał poranku. Nazajutrz rano, gdy tymczasem i inni wygnańcy nadeszli, oswobodziciele miasta w uroczystéj processyi w towarzystwie kapłanów, niosąc rószczki oliwne, zwiastujące pokój, okazali się ludowi na rynku, — gdzie się znaczna część z nimi złączyła. Epaminondas wystąpił i wyłożywszy im świetny czyn Polopidy, w zeszłéj nocy spełniony, zachęcił aby chwytali za oręż i spieszyli na obronę wolności. Lud jak najchętniéj przystąpił do zaczętego dzieła. I Ateńczykowie, którzy zwyczajnie żadnéj nie opuścili pory do upokorzenia swych najzawziętszych nieprzyjaciół, nadesłali posiłki. Oblężono zamek i już po kilku dniach ściśniona głodem osada poddać się musiała. Arystokraci thebańscy znalezieni w zamku w pień wycięci; osada zaś spartańska, do domu wypuszczona, spotkana w drodze od króla Kleombrota, nadchodzącego z pomocą, przypłaciła śmiercią dowódzcy swego zbyt wczesnego odwrotu.

Lud wezwany do broni.

Odzyskali wprawdzie swobodę i demokratyczne rządy Thebanie, ale się w niebezpiecznym ujrzeli położeniu, mając rzecz z nierównie mocniejszym nieprzyjacielem, i pierwszy raz podejmując sami przez się tak straszną wojnę. — Można było bowiem przewidzieć, że dumni Spartanie utratę takiéj zdobyczy spokojnym nie zniosą umysłem. — Jakoż niebawem straszne uzbroiwszy wojsko do Theb wkroczyli. Wszyscy zwątpieli o ocaleniu miasta; tylko Thebanie, natchnieni przez Epaminondę, odwagą i ufnością w dobrą swą sprawę nie rozpaczali bynajmniéj i do najzaciętszéj pod jego dowództwem sposobili się walki.

Niebezpieczeństwo.

Epaminondas zbawca Theb.

Epaminondas pochodził z znakomitéj lecz ubogiéj familii, która jednak niezaniedbała jego wychowania. W naukach tak wielkie czynił postępy, że pierwszym w Grecyi mędrcom wyrównywał; jego zaś charakter prosty, otwarty, szczery, że nawet w żarcie nigdy nie skłamał, zjednał mu wielu przyjaciół, między innemi i Pelopidę, towarzysza broni, którego on skłótego siedmiu rumaki i już nieżywego z pobojowiska z wielkiem niebezpieczeństwem życia uniósł i do życia przywrócił. — Ten chciał się koniecznie z nim swym majątkiem podzielić; ale Epaminondas żadną miarą

i najmniejszego wsparcia przyjąć nie chciał, choć tylko jednę miał suknią i dla tego raz kilka dni z domu wyjść nie mógł, dawszy ją do prania. O urzędy i godności nie ubiegał się nigdy; lecz ofiarowaną sobie usługę krajową nizką czy wysoką z równą wypełniał gorliwością. Pewnemu perskiemu posłowi, który z wielkiemi pieniędzmi do Theb przybył aby go przekupić, dał odpowiedź: „Przyjacielu, jeżeli zamiary króla twego są dla mego kraju korzystne, nie potrzeba tych darów; jeżeli zaś szkodliwe, za wszystkie skarby pana twojego nie zostałbym zdrajcą mojéj ojczyzny! Ty opuść natychmiast nasze miasto, abyś innych nie skusił.“ — Gdy już późniéj był wodzem, dowiedział się, że jego giermek wypuścił jednego jeńca za pieniądze na wolność. „Oddaj tu moją tarcz, powstał na tego przeniewiercę; odtąd jak ręce twoje skalały się podłym kruszczem, nie możeż być dłużéj mym towarzyszem w niebezpieczeństwach!“

Jego nieskazitelny charakter.

Ten mąż prawy stał na czele thebańskiego wojska i w niezwłocznéj tylko walce napewniejsze ocalenie kraju upatrując, z odwagą wyrównywającą tak wielkiemu niebezpieczeństwu, pragnął jak najprędzéj zetrzeć się z nieprzyjacielskiem wojskiem. Spartanie za radą swych sprzymierzeńców chcieli początkowo na morzu pokonać swych przeciwników; lecz Ateńczykowie połączywszy się teraz z Thebańczykami i utworzywszy potężny związek z 70siąt miast pod dowództwem Chabriasza i Timotheusza, syna Konona, pokonali podwakroć flotę spartańską, przez co i inne nadmorskie państwa do związku przeciw Spartanom wciągnęli. Wetując poniesionéj klęski na morzu, wysłali Spartanie swego króla Kleombrota z potężnym wojskiem do Boeothii.

Bitwa pod Naxos i przy przylądku Leukas.

Przyjaciel Epaminondy Pelopidas przywodził oddzielnemu hufcowi najdzielniejszych thebańskich młodzieńców, który się świętym zastępem nazywał. Spotkały się oba wojska przy miasteczku Leuktra, kilka mil od Theb. Widząc Epaminondas, iż Spartanie korzystając z nierównie przewyższającéj liczby, rozciągnęli hufce swoje w półkolu, aby Theban otoczyć, w tem całą nadzieję zwycięztwa położył, iżby ich szyk mógł przerwać. — Ustawiwszy więc swoje wojsko w szyku skośnym, uderzył jak gdyby kli-

Bitwa pod Leuktrą.

nem, w którym punkcie najmężniejszych umieścił wojowników, składających ów zastęp święty, w sam środek nieprzyjacielskiéj linii, i mimo najżwawszego odporu doświadczonych w boju Spartanów, rozbił ich hufce. Zginął w téj ciężkiéj potrzebie sam król i dowódzca spartański Kleombrot, a z nim 4000 dzielnych wojowników plac téj bitwy zaległo; reszta haniebną ocalała ucieczką.

371 pr. Ch. To świetne zwycięztwo, odniesione nad daleko liczniejszym nieprzyjacielem, odjęło Spartanom urok niezwyciężonych i postawiło nagle Theban na czele całéj Grecyi; — a w tem okazała się szacowna czułość Epaminondy, gdy się z tego najbardziéj cieszył, iż tem zwycięztwem żyjących jeszcze swoich rodaków uraduje.

Gdy wieść o téj klęsce w Sparcie się rozeszła, przeczytano listę poległych i zakazano okazania najmniejszego znaku żałoby. Spartanki, których synowie haniebnie z placu pierzchnęli, pogrążone w ciężkiéj żałobie, na widok publiczny dla wstydu pokazać się nieśmiały. Matki zaś poległych synów, przybrane w kwiaty i wieńce, z wypogodzonem czołem wyszły na rynek, ściskając się i winszując sobie nawzajem tego szczęścia, że tak walecznych wydały na świat synów. Miasto było w niemałym kłopocie, jak sobie ze zbiegami postąpić; gdyż prawa Lykurga skazywały ich na najsroższe kary. Lecz położenie zbyt krytyczne niedozwalało krajowi ogołacać się z tych obrońców; dla tego rzekł jeden z królów: „Niechaj prawa śpią przez dzisiaj, jutro mogą się ocknąć z całą surowością!“ Zgodzono się na to i przebaczono zbiegom.

Spartanie nie tracą serca.

Zwycięztwo pod Leuktrami tak wzmogło Thebany, iż którzy się ledwo na 6000 zbrojnego żołnierza zdobyć mogli, teraz w 40,000cy, powiększéj części związkowych, do Peloponnezu wkroczyli, gdzie teraz demokracya przeciw Spartanom głowę podniosła, aby zachęcić nieprzyjazne im państwa do zrzucenia uciążliwego jarzma. Już ich przednia straż wpadła była do Hippodromu w Sparcie, gdy nieprzewidziany opór, brak żywności i dżdżysta pora znagliły zwycięzkie dotąd wojsko do odstąpienia od Sparty i osłabienie tego państwa przez przywrócenie Messenii, jako niepodległe państwo, na mocy antalcidijskiego pokoju. — We Włoszech i w Sicilii rozproszonych Messeńczyków,

a osobliwie Helotów, wezwano do powrotu i osiadania w nowo odbudowanych miastach: Messenie i Megalopolis, końcem ukrócenia dumy zaborczego państwa.

Ateńska pomoc.

W tak gwałtownéj potrzebie udają się upokorzeni Spartanie do swych odwiecznych nieprzyjaciół Ateńczyków o pomoc, a ten zmienniczy naród, zazdroszcząc nagłego wzrostu potęgi Thebanom, posyła im pod dowództwem Iphikrata posiłki. Ale odważny Epaminondas, niezrażony nowym wzrostem sił nieprzyjacielskich, na samą Spartę uderzyć postanowił; i lubo mu baczny na wszystkie obroty thebańskie król spartański Agesilausz zabiegł drogę, tak dobrze ukrył swoje przedsięwzięcie, iż w czasie przygotowania do potyczki wyszedł niepostrzeżony z obozu i téjże saméj nocy stanął pod bezbronną Spartą. W mocy jego było naówczas zburzyć to miasto; przemogła jednak nad chęcią zemsty i powabem sławy wrodzona mu wspaniałość umysłu; nie chciał korzystać ze słabości nieprzyjaciela i podawać Thebanów w nienawiść innych Grecyi narodów, gdyby Spartę zburzyli. Dosyć więc mając na upokorzeniu zbyt niegdyś dumnych przeciwników, z przyległych okolic wielkie zabrawszy plony, wrócił nazad do obozu; — gdy tymczasem ostrzeżony Agesilausz jak najspieszniéj zmierzając ku swojéj stolicy, wzmógł już upadłych na sercu mieszkańców. Teraz dopiero wszystkiemi siłami postanowił uderzyć na Spartę; a lubo w czasie jesiennym rzeka Eurotas, którą przebywać trzeba było, nadzwyczajnie wezbrała, czyniła przeprawę prawie niepodobną, zwłaszcza że na drugim brzegu stali do boju gotowi Lacedemończycy; pomimo tego Epaminondas przez rzekę się przeprawiwszy, tak żwawo na nich natarł, że się do miasta cofnęli, a on wzgórek opanowawszy, obóz swój na nim rozłożył. Nie śmieli wychylić się z miasta Spartanie, chociaż wódz thebański kilkakrotnie ich do boju wyzywał. — Agesilaus, ów zawołany spartański bohater, wolał, jak późniéj rzymski Fabiusz, znieść hańbę lękliwości, niż puszczać na los niepewny całość ojczyzny. I właśnie tem umiarkowaniem ocalił Spartę; bo Epaminondas, lubo mu się raz już udało dotrzeć aż do samego rynku miasta, widząc zacięty opór walecznych mieszkańców, a nie chcąc w bezskutecznéj i tak zażartéj bitwie tracić wojska, odstąpił od Sparty i obcią-

Epaminondas w Peloponesie.

Agesilaus zwłoką ocalił Spartę.

żony łupami, do domu powrócił. — Tu znalazł lud srodze
Epaminondas oskarżony. na siebie oburzony z poduszczenia swych nieprzyjaciół, zazdroszczących mu tak wielkiéj wojennéj sławy, jakoby najwyższą władzę posieść zamyślał; i dla tego lubo mu prawo dłużéj nad rok władzy nad wojskiem zabraniało, własnym domysłem 4 miesiące nad ustawę czas ten przewlekł. Oburzyła tak bezczelna potwarz jego towarzysza w dowództwie popędliwego Pelopidę; powstał więc z zapałem na swych współobywateli, wyrzucając im niewdzięczność, niegodziwość tak haniebnego ze zbawcami swymi postępku; ale rozjątrzony lud zagłuszył jego obronę okrzykiem powszechnym surowéj kary na przestępców się domagającym. Zabrał naówczas głos Epaminondas i gdy wrzawa ustała, tak mówić począł: „Przeszedłem czas władania określony
Dyktuje na siebie wyrok i w tem winnym się być uznaję; a lubom to uczynił dla waszéj usługi, chętnie poddaję się karze. Ale nim życie utracę o to was jedynie proszę, abyście w wyroku moim napisali: dla czego ginę. Tracę życie dla tego, żem pierwszy wstępnym bojem do Lakonii wkroczył i dumnego znękał nieprzyjaciela, któremuście przedemną w oczy zajrzeć nie śmieli; żem Arkadyą oswobodził; Messeńczyków, naszych sprzymierzeńców, do ich ojczystych siedlisk napowrót wprowadził i miasto ich odbudował; tracę nareszcie życie dla tego, żem mojemi zwycięztwy ojczyznę naszą podźwignął i wzniósł na najwyższy szczyt sławy i potęgi. Wyryjcie to na moim grobowcu, a ja z ochotą życie położę.“ — Ledwo to wyrzekł, powstał radosny okrzyk ludu, oświadczającego swym walecznym wodzom najżywszą wdzięczność.

W 8 lat po bitwie pod Leuktrami wkroczył Epaminondas znowu do Peloponnezu, wezwany na pomoc od przychylnych sobie Tegeanów, którzy od Mantinejczyków, zaufanych w spartańską pomoc, najniesprawiedliwszą wojną
Ostatnia wyprawa Epaminondy do Peloponnezu. byli zagrożeni. Athańczykowie jak dawniéj Spartanom posiłki przysłali. Epaminondas znalazłszy powtórnie Spartę z wojska ogołoconą, uderzył niespodzianie na stolicę; ale przestrzeżony wcześnie o tym zamachu Agesilausz, zebrał co mógł do bitwy zdatnego ludu i opatrzył wcześnie miasto tak, że Epaminondas większego niż się spodziewał doznawszy odporu, z znaczną stratą swoich odstąpić musiał.

Obawiając się, aby ten zawód tak u swoich jako i u sprzymierzonych nie sprawił złych skutków, osądził za rzecz potrzebną wstępnym bojem wesprzeć zawiedzione nadzieje, ufność wojska i sławę ojczyzny. — Zbliżył się zatem do obozu nieprzyjaciół, i gdy w nich równą znalazł ochotę, wszczęła się owa pamiętna bitwa pod Mantineą.
Bitwa pod Mantineą 362 pr. Ch.

Pierwsze obroty Thebanów tak były rozrządzone, iż się zdawało jakoby nie do bitwy, ale do odwodu zmierzały. Oszukani Lacedemończykowie mniemali, iż się nieprzyjaciele do obozu cofnąć zamyślają; — rozprzągli więc swoje szyki, rzucając się za nimi w pogoń; ale Epaminondas nagłym zwrotem stanąwszy w gotowości do boju, uderzył nagle na ich roty. Zwrot ten niespodziany strwożył początkowo niegotowych, iż ledwo wodzowie mogli ich do jakiegokolwiek porządku przywieść; zamiast więc natarcia, jak się spodziewali, — przyszło im odpornie tylko działać, i spartańska jazda już z placu ustępować zaczęła. Lecz mężniéj zwarły się środkowe wojsk pieszych roty; a gdy jużto chęć zemsty i sławy, już zaufanie w męztwie i doświadczeniu z obu stron dzielnych i zdatnych wodzów, równą potykającym się dawały zwycięztwa otuchę, wszczął się bój tak okropny i zapamiętały, iż krwią rumieniła się ziemia; okryte zwłokami pobojowisko straszliwy czyniło widok. —
Fortel Epaminondy.

Chcąc na swoję stronę przeważyć szalę zwycięztwa, zebrał Epaminondas hufiec najwaleczniejszéj młodzieży i na jéj czele z niewymową żartkością wpadł na uporczywe nieprzyjaciół roty. Pierwszy jego pocisk raził śmiertelnie dowódzcę Spartanów. — Smiercią jego przerażeni żołnierze, pierzchać zaczęli, a zbytnim zapałem uwiedziony Epaminondas, z taką natarczywością gromił uciekających, iż oddaliwszy się za daleko od swoich, obskoczony zewsząd od nieprzyjaciół, ugodzony z boku razem śmiertelnym, legł na pobojowisku i ledwo od swoich z rąk nieprzyjacielskich po nader zaciętym boju wyrwanym został.
Usiłuje dokonać zwycięztwa i ginie.

Wieść, że Epaminondas został ranny, położyła koniec téj okropnéj rzezi. Thebanie nadzwyczajnie upadkiem wodza zmięszani, nie dokonali zwycięztwa. Otoczyli swego umierającego wodza i od łez wstrzymać się nie mogli. — Lekarze oświadczyli, iż natychmiast umrze, skoro tkwiące
Walka ustaje.

w piersi jego żelezce wyciągnięte zostanie; — zostawiono więc w ranie pocisk. Gdy oczy otworzył, pierwszym jego było pytaniem, czy puklerz jego ocalał; a gdy mu go pokazano, z radością go pocałował; poczem gdy mu oznajmiono, że Thebanie zwyciężyli, „dosyć, rzekł, żyłem; niezwyciężony bowiem umieram.“ — Wtem wyrwał tkwiące żelezce i życia dokonał. Powiadają, że nim jeszcze skonał, ktoś z otaczających go towarzyszów broni wynurzył swój smutek, iż jako bezżenny żadnego tak wielkiéj sławy niezostawia dziedzica. — „Zostawiam wam, odpowiedział Epaminondas, dwie nieśmiertelne córy: Leuktrę i Mantineą.“ —

Ostatnie słowa Epaminondasa.

Dwa lata po nim poległ i Pelopidas; z dwoma tymi mężami zgasła Theb wielkość i chwała. Nastąpił wprawdzie pokój dla osłabienia stron zaciętą wojnę zbyt wysilonych; lecz ten był krótko-trwały. Nienawiść, zemsta, zazdrość ustawicznych wojen domowych nieciły płomienie — Szczęściem dla Greków, bitny niegdyś naród Persów nikczemnieć począł; ich królowie zniewieścieli, zamknięci w swych pałacach z kobietami, wylani na wszelkie zbytki, dozwalali dumnym Satrapom rządzić samowładnie krajami, które zwyczajnie od nich zdzierane i niewolą dręczone były. Lecz zdaje się, jakoby Grecy dla tego tylko uszli jarzma greckiego, aby się pod panowanie innego narodu, to jest Macedończyków, dostali.

355—345. Phocejczykowie za przywłaszczeniem sobie powiatu do delphickiéj świątyni Apollina, należącego przez Amphiktionią na ciężką karę pieniężną byli skazani. Nikt atoli nie odważył się wykonać zapadły wyrok, aż dopiero Thebanie, przekonawszy się o ich nieprzyjaznéj ku sobie chęci, oświadczyli Amphiktionii gotowość do tak niebezpiecznéj usługi. — Phocejczykowie w porozumieniu ze Spartanami, którzy także za ubieżenie Kadmei na karę pieniężną skazani byli, opanowali nadto gwałtownym sposobem samą delphicką świątynię, któréj zarząd i opieka do nich dawniéj należała, i użyli zgromadzonych tutaj skarbów do ściągnienia zaciężnego wojska. Pod dowództwem stratega Philomela początkowo szczęśliwi, w końcu na głowę pobici; a wódz ich aby nie wpaść w ręce nieprzyjaciół, skoczył w przepaść ze skały. Jego brat i następca Onomarchus, zasilony nowemi skarbami, popierał daléj wojnę w Thessalii, jako kraju sprzymierzonym z Thebańczykami, wezwawszy do pomocy upokorzonych przez Thebańczyków tyranów miasta Pherae; — gdy tymczasem Thessalczycy postarali się o pomoc Philippa II., króla macedońskiego. I tą razą ulegli wreszcie Phocejczykowie macedońskiéj taktyce i thessalskiéj jazdzie. Onomarchus w ucieczce zabity i jego ciało na krzyż przybite, a inni jeńcy jako świętokradzcy w morze wrzuceni.

Phocejska czyli święta wojna.

Philomelus wódz Phocejczyków.

Onomarchus, jego brat.

Philip Macedończyk wezwany przez Thessalczyków na pomoc.

Ale gdy i ta wojna nie wyczerpnęła jeszcze delphickiego skarbca, przeto Phocejczykowie powetowali w końcu swéj straty tak dalece, że Thebanie, nie mogąc sami podołać tak uciążliwéj walce, wezwali Philippa macedońskiego na pomoc. Chytry ten monarcha umiał Phocejczyków, udających się także do niego o pomoc, tak zręcznie podejść, iż wiele miast phocejskich dobrowolnie mu się poddało; resztę posiadł bez wielkiego oporu. W skutek owego amphiktiońskiego wyroku mury phocejskich miast zostały zburzone, mieszkańcy rozbrojeni i rozproszeni po wsiach i na zwrócenie wypróżnionego skarbu skazani. Obydwa zaś głosy Phocejczyków w amphiktiońskim związku otrzymał ich zwycięzca Philip, jako też dozór nad pythijskiemi igrzyskami; a co większa, obsadził wąwoz thermopylski, jako klucz do całéj Grecyi.

Mięsza się do spraw greckich.

Macedończykowie. a)

Okres IV. Od bitwy pod Cheroneą do podziału persko-macedońskiego państwa; od 338—322.

Okres IV.

Philip, Demosthenes. Bitwa pod Cheroneą 338. prz. Chr. Upadek greckiéj wolności.

Jeden Demosthenes, ów najsławniejszy mówca atheński, przewidując już dawno niebezpieczeństwo, gromiąc

a) Właściwa Macedonia czyli Emathia rozciągała się od góry Olympu aż do ujścia rzeki Lydias, sięgając thermajskiéj odnogi. — Ze wzrostem macedońskiéj potęgi rozszerzyły się jéj granice, i za

Geografia Macedonii.

przekupionego Aeschilesa, ostrzegał Greków przed Philippem; ale ci częścią odurzeni przez przedajnych mówców,

Granice i rozległość.

Alexandra Wgo rozciągała się Macedonia na zachód aż do jeziora Lychnitis; na północ do pasma gór Skardus; na wschód do Nestus; na południe zaś do Olympu, zwanego także Cambunii montes i aegäjskiego morza. — Do rzymskiéj prowincyi Macedonii liczono także Thessalią i część Illyrii. — W politycznym i wojenuym względzie najważniejsza jest macedońska nadbrzeżna równina, gdzie wszystkie rzeki tego kraju, wyjąwszy jeden pograniczny Strymon, jakoby promienie półkola w niewielkiéj od siebie odległości do morza

Wody.

wpadają. Jestto kolebka macedońskiego państwa, a razem klucz do Thessalii i Hellady. — Thrackie morze z strymońską i thermajską

Odnog i półwyspy.

odnogą, które półwysep chalcidijski oblewają. Półwysép ten rozszczepiony jest znowu na trzy pomniejsze półwyspy przez odnogi: sigintiską i toronajską, jako to: a, Akte czyli Athos, gdzie Xerxes kanał przekopać kazał; b, Sithonia, i c, Palene; dwa ostatnie nie tak górzyste jak Athos i dla tego do zakładania osad, rólnictwa

Jezioro i rzeki.

i handlu zdatniejsze. — Jezioro w Macedonii Lychtinis; rzeki do odnogi strymońskiéj: Nestus i Strymon; — do thermajskiéj: Axius i Haliakmon. Liczne Pelasgów pokolenie składało i w Macedonii

Mieszkańcy.

pierwiastkową ludność, do których przybyli jeszcze przed trojańską wojną Phrygowie z Azyi mniejszéj i większą część Macedonii opanowali; późniéj jednak przez Thraków z północy przybyłych częścią wyparci, częścią podbici.

1, Pydna, bitwa r. 168. 2, Pella, stolica od czasów Archelausza. 3, Thessalonice, pierwiastkowo Therma zwane, gdzie

Miasta macedońskie.

Cicero żył na wygnaniu, przez Cassandra zbudowane. 4, Potidaea, na półwyspie Pallene. 5, Olynthus, przez Philippa II. zburzony. 6, Amphipolis nad Strymonem, osada atheńska, bitwa roku 422. 7, Philippi, bitwa 42. r.

Pierwiastkowe dzieje aż do Philippa II. 700 pr Chr.

Dwojakie jest podanie o pierwiastkach macedońskiego państwa, w tem tylko zgodne, że macedońscy królowie od Heraklesa swój początek wywodzą. — Podług jednych Perdikkas (Temenida) uciekł z swymi braćmi z Argos i zdobył nadbrzeżną dolinę Ematią. Podług drugich Karanus (także Temenida) wywędrował z Argos, szukając sobie królestwa, idąc za wyrocznią delphicką na północ, — a wsparłszy jednego z tamtejszych królów orężem, otrzymał od niego w nagrodę połowę kraju, gdzie Macedonią założył. Podług Justina Karanus postępując za stadem kóz, zdobył Edessę w Emathii, którą Aegae przezwał.

Macedonia hołduje Persom.

Heraklidijscy ci królowie Emathii zagarnęli z czasem całe owo wybrzeże od granic Thessalii aż do rz. Anxius i zwierzchnictwo nad barbarzyńcami w górnym kraju mieszkającemi. Król Amynthas I. posłał perskiemu Satrapie w Thracyi Megabazowi na znak poddaństwa ziemię i wodę i był przez cały ciąg swego panowania perskim

Alexander.

Satrapą. Jego syn Alexander przymuszony był do udziału w wojnie perskiéj za Xerxesa, i posłując w imieniu Mardoniusza, namawiał napróżno Atheńczyków do przymierza z królem perskim. Od niego dowiedzieli się Grecy o planie barbarzyńców przed rozpoczęciem bitwy pod Plataeami. Jakoż nieomieszkał korzystać z odniesionego zwycięztwa przez Greków, zniósł do szczętu niedobitki perskie, chroniące się do Macedonii, i odzyskał niepodległość; za co go Atheńczycy jako Philhellena prawem obywatelstwa i gościnności zaszczycili. Tenże rozszerzył granice macedońskiego państwa aż do rzeki Strymon. Wojny perskie zbliżyły to państwo do Grecyi, a pomyślny ich wypadek napełnił oba państwa zaufaniem we własne siły i chęcią dalszych podbojów. Atheny, korzystając z kłótni wszczętéj o następstwo tronu między synami Alexandra I., zaczęły się mięszać do spraw macedońskich, aby nad tym krajem, jako do związku wciągnionym, rozszerzyć zwierzchnictwo, a oraz przez założenie osady Amphipolis wstrzymać dalszy jego wzrost od wschodu.

Wybija się na wolność i zbliża się do Grecyi.

Perdikkas IIgi. 436—413.

Ledwo więc Perdikkas II. samowładztwo osięgnął podczas peloponnezkiéj wojny, widzimy wiążącego się z nieprzyjaciołmi Atheńczyków i przez chytrą politykę przygotowującego już wtenczas przyszłą Hegemonią Macedonii. Za wymienionych tych dwóch królów weszła Macedonia politycznie w system greckich państw; dla tego Archelaus chciał grubych jeszcze Macedończyków i pod umysłowym względem zbliżyć do oświeconych Greków. — Z tego powodu przeniósł stolicę państwa z Edessy do Pella, jako miasta bardziéj zbliżonego do granicy greckiéj, przyozdobił je arcydziełami Zeuxisa; zaprowadził podobne igrzyska jak były greckie, i sam w Olympii i Delphii na igrzyskach zwycięztwo odniósł; albowiem królowie macedońscy już dawno mieli udział w odprawianiu igrzyskach. Powoływał do swego dworu greckich poetów, między innemi Euripidesa; jako też i filozofów, choć Sokrates wezwania jego nie przyjął. Plato nazywa Archelausza w swych dialogach najszczęśliwszym człowiekiem w świecie. — Jeszcze więcéj przysłużył się krajowi przez dźwignienie rólnictwa, bicie traktów, obwarowanie miast, uorganizowanie wojska na sposób grecki.

Archelaus 413—399.

Po śmierci Archelausa zaczyna się najnieszczęśliwsza epoka dziejów macedońskich; zewnętrzni nieprzyjaciele, wewnętrzne rozruchy przez przeciwne stronnictwa podżegane, królobójstwo, stawiały państwo nad przepaścią, i trzeba było nadzwyczajnego męża, łączącego w sobie niezłomną moc duszy z przebiegłością, umiejącą przełamywać gwałtem lub podejściem najtrudniejsze przeciwności. I takim mężem był właśnie Filip II., najmłodszy syn Amynty II. macedońskiego króla. — Pelopidas godząc pretendentów do macedońskiego tronu, wziął w zakład dotrzymania ułożonéj ugody młodego Filippa z trzydziestu szlachetnymi młodzieńcami do Theb. Tu bawiąc przez trzy lata ów bystry, do dzieł wielkich pochopny młodzieniec, oglądał Platona i Aristotelesa, zakosztował wyższéj oświaty greckiéj, poznał polityczne życie tego narodu; ale oraz wewnętrzne rozterki

Philip II. 359—336.

363.

częścią zaślepieni swą mniemaną wielkością, że tak nikczemny królik nie może im być niebezpiecznym, pozwo-

lili mu już dawniéj z wojskiem przejść przez Termopyle, a teraz na powtórne wezwanie Amphiktionii (niechybnie

Philip opuszcza Theby.

i zacięte stronnictwa, i podobno już wtenczas ułożył sobie plan korzystać z nich gdy zostanie królem i opanować Grecyą. Ale najwięcéj podobno zajmowała go wojenna taktyka, do któréj właśnie w Thebach największego znalazł mistrza w Epaminondasie. Jedni twierdzą, że za życia swego brata Perdikki panującego w Macedonii, powrócił do domu i za wstawieniem się Platona małe księstwo

Zaczyna panować jako opiekun niemowlęcia Amynty 3.

w posiadanie otrzymał; drudzy przeciwnie, że dopiero gdy Perdikkas w bitwie poległ, uszedł potajemnie do Theb, spiesząc na ratunek zewsząd zagrożonego państwa i ująwszy dzielną ręką ster rządu, najprzód jako opiekun małoletniego królewicza, którego atoli oddaniem mu swéj córki za żonę, odsadził od chwiejącego się tronu.

Niebezpieczeństwa

Wewnątrz dumne możnowładztwo, ścieśniające królewską władzę, coraz to nowi pretendenci do tronu popierani przez domowe partye i sąsiednie państwa, mięszające się do rządów chwiejącego się królestwa; zewnątrz groźni nieprzyjaciele Illyrowie, Paeonowie i Thrakowie zagrażali zupełnem zniszczeniem skołatanemu państwu. W tak trudnych okolicznościach żartki umysł Philippa przybiera tysiączne kształty, aby dopiąć najwyższego celu, którym było najprzod ustalenie potęgi ojczystego państwa; a potem opanowanie Grecyi, a następnie zburzenie perskiego państwa. Żaden z monarchów nie umiał

Charakter Philippa.

tak dalece zastósować się do okoliczności, jak przebiegły Filip. — Dla Macedończyków był zawołanym biesiadnikiem i pijakiem; dla wykształconych Greków gruntownych nauk i sztuk pięknych lubownikiem i znawcą; dla wszystkich w pożyciu czarującym. — Znał dokładnie namiętności ludzkie i umiał ich do swego celu używać. W wyborze środków nie bardzo skrupulatny, nawet komoedyantom i tancerkom ważne sprawy powierzał; chytry a zarazem powściągliwy i skryty wyszukiwaniem dogodnéj pory najwięcéj osięgał, dokazując więcéj złotem niż orężem; dla tego z doświadczenia zwykł był powtarzać, że nie masz zamku tak wysokiego, żeby go nie dosięgnął osieł obciążony złotem. — Przedewszystkiem szło mu o utworzenie siły wojennéj, która się składała jużto z ciężkiéj jazdy przybocznéj macedońskiéj szlachty, jużto z lekkiéj tessalskiéj, z tak nazwanych Argyraspidów, to jest pierwszéj gwardyi z srebrnemi puklerzami;

Phalanga macedońska.

ale najwięcéj dokazywał sławny macedoński phalanx, przez Epaminondę wynaleziony. Byłto zastęp zbrojny piechoty, składający się z szesnastu szeregów w głąb jeden za drugim stojących, liczących wdłuż po 500 żołnierzy. Główną ich bronią były włócznie, do 20 stóp długie, które pięć pierwszych szeregów w pierś nieprzyjaciela wymierzone trzymało. Główne zaś szeregi, oparłszy włocznie na ramionach żołnierzy w przednich szeregach stojących, czyniły postać wału najeżonego spisami, od którego odbijały się nawet pociski nacierających nieprzyjaciół. — Ten phalanx jak mur niezłomny torował Philippowi drogę do coraz nowych zwycięztw. Puklerze były wielkie, namioty skórzane, które także do przeprawy przez

przez Aeschinesa nastrojonéj) wkroczyć z potężnem wojskiem pod pozorem ukarania Lokrów amphiscijskich, którzy o nałożonéj dawniéj na siebie karze wiedzieć nie chcieli, w rzeczy zaś saméj przeciw Thebanom i Atheńczykom, przeszkadzającym mu do opanowania całéj Grecyi. Obsadziwszy więc swym żołnierzem niektóre miasta w Grecyi, a osobliwie Elateę w Phocidzie, zkąd miał drogę otwartą do Theb i Athen, zaczął się Philip rozpościerać jak w własnym kraju. Wtenczas dopiero poznali Grecy swe zaślepienie i wzięli się do oręża przeciw podstępnemu zaborcy. Demosthenesa piorunujące Philippiki obudziły przecie z letargu znikczemniony lud atheński. Z Athen spieszy ten

rzekę służyły. Nie chcąc sobie odstręczyć Greków, z początku unika z nim jawnéj wojny; podżega tylko jedno państwo przeciw drugiemu, aby je osłabione tym łatwiéj pochłonąć: Atheny przez oderwanie osad i wysp, Theby przez zaprzeczenie hegemonii nad innemi boeotickiemi miastami, Spartę przez popieranie Messenii; a tymczasem zaokrągla i wzmacnia państwo przez zdobycie macedońskich morskich nadbrzeży, gdzie się Atheńczykowie przez swoich osadników jak w własnym kraju rozgospodarowali. Tu kwitnęła potężna kolonia Olynthus na chalcidijskim półwyspie. Z tą Philip zawiera przymierze, daje jéj zdobytą Potidaeą, aby mu tylko do zagarnienia całego wybrzeża dopomogła. — Przy zdobyciu innego miasta Methony, utracił Philip oko. Łucznik pewien nazwiskiem Aster, nastręczał się królowi do wojska, wynosząc swoją zręczność, iż ptaki bije w najtęższym locie. Dobrze, odrzekł król szyderczo, znajdziesz u mnie służbę, skoro będę wojował z wróblami. Obrażony łucznik udał się do oblężonego miasta Methony i ztamtąd ugodził w oko króla strzałą, na któréj stał napis: „do prawego oka Philippa.“ — Dopiero gdy już stanął na nogach, zrzuca nagle maskę i napada niespodzianie tę ostatnią grecką warownię. Naprożno Demostenes przewidujący wcześnie chytre plany Philippa, zachęcał Atheńczyków do nadesłania prędkiéj i silnéj odsieczy. Przedajny Aeschines w Athenach zbijając oskarżenie Demosthenesowe wynosił pod obłoki Philippa jako najlepszego przyjaciela Atheńczyków, dla zyskania czasu błahem ich uwodząc rokowaniem; a tymczasem przekupieni w Olyncie samym naczelnicy, słabo z Athen wsparci, sami miasto Philippowi wydali, który je razem z innemi dla zupełnego wyrugowania z swego państwa greckiego żywiołu z ziemią zrównał. Przez zawojowanie Thracyi stał się Philip panem thrackich min złotych, przynoszących rocznie tysiąc talentów, które w ręku tak przebiegłego monarchy stały się najniebezpieczniejszą bronią na wolność Grecyi. Za nie wystawił Philip potężną flotę, którą wspierał wyspy usiłujące zrzucić z siebie atheńską opiekę.

Philip przygotowuje sobie zdobycz.

Oszukuje Olynthian,

i burzy Olynthus.

Demosthenesa zabiegi o ocalenie grec. wolności.

niezmordowany greckiéj wolności obrońca do Theb, gdzie także philippowego, gębatego posła Pythona, zwalcza w publicznéj mowie i lud thebański równie do walki przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi zagrzewa. — Jawne niebezpieczeństwo, grożące całéj Grecyi, łączy z nim Megareńczyków, Korinthów, mieszkańców wyspy Euboei, tak, że udało mu się zebrać na prędce około 40,000 w obronie niepodległości greckiéj stawających szlachetniejszych mężów. — Już nawet stoczone drobniejsze utarczki zapowiadają dla Greków zwycięztwo; już w Athenach uniesiony lud przedwczesną radością gotuje tryumfalną uroczystość, a Thebanie zaszczycają Demosthenesa zwycięzkim wieńcem; gdy nagle gruchnęła po całéj Grecyi przerażająca wieść o klęsce pod Chaeroneą, gdzie Grecy ostatni raz potykając się walecznie za wolność, na głowę pobici zostali. Philip Atheńczykow, a młody Alexander Thebańczyków znękał, ścieląc trupem cały ów święty zastęp Thebańczyków, którzy wszyscy gdzie stali, wierni swéj przysiędze, polegli. — Demosthenes, ów żarliwy obrońca niepodległości greckiéj, porzuciwszy oręż, w popłochu zahaczony gdzieś w cierniowym krzaku, miał podobno wołać: o! daruj mi życie!

Philip zwycięża Greków pod Charoneą w Boeothii 338 r.

Po tem zwycięztwie okazał Philip zwłaszcza względem Atheńczyków nadzwyczajne umiarkowanie, zostawiwszy pozorną ich wolność nienaruszoną; bo rzeczywistą już dawno utracili byli i téj im Philip powrócić nie mógł. — Jednych tylko Thebanów, swych dawniejszych opiekunów, za ich dwu-znaczną politykę przykładnie ukarał, mordując i wyganiając swych przeciwników, rządy zaś oddając w rękę 300 sprawie swojéj oddanym Oligarchom i osadzając zamek Kadmeę macedońską załogą. Atheńczykowie stracili prawie wszystkie wyspy, oprócz Samos, postradali Chersonesus, — ale z łaskawości Philippa odzyskali bez okupu jeńców. Udając się do Peloponnezu nie wstąpił do Athen, ani postał w Sparcie, choć był w Lakonii. W Korincie odprawiał wielki zjazd posłów ze wszystkich państw greckich, od których jednomyślnie naczelnym wodzem z nieograniczoną władzą (Strategos Autokrator) do wojny przeciw Persom obrany został. Wszyscy chętnie na to zezwolili, wyjąwszy Spartańczyków. — Urażony Philip pisał do nich: „Jak przybędę do Sparty, żadnego z was nie zostawię przy życiu!“ — Jak! odpisali mu Spartańczykowie, Philip nie zważając daléj na nich, gotował się do wyprawy perskiéj i wysłał przednią straż pod dowództwem Permeniona i Attala do Azyi mniejszéj. Lecz złote korony, któremi upokorzeni Atheńczycy dokupowali się względów swego nowego pana, zamieniły się na jego grobowe wieńce, a na blizki upadek perskiego państwa wyjednana delphicka przepowiednia: „oto ofiara uwieńczona, skon jéj niedaleki, ofiarnik się zbliża,“ otrzymała inne zastósowanie. Zwycięzca Grecyi aby się pozbyć domowego kłopotu i niepokoju oddalił od siebie małżonkę Olympią, a pojął w małżeństwo Kleopatrę, wnuczkę swego dowódzcy Attala, który przy uczcie winem zagrzany, Alexandra odważył się nazwać nieprawym synem Phillipa, za co od porywczego młodzieńca puharem w łeb ugodzony został. Z wściekłością skoczył Philip do syna, chcąc go na miejscu przebić; lecz odurzony winem i zapalczywością, potknął się i na ziemię powalił. „Patrzcie, zawołał Alexander, mój ojciec chce z Europy do Azyi, a nie może od jednego stołu do drugiego.“ Poczem matka i syn uszli z Macedonii do Epiru; — wkrótce jednak Philip pogodził się ze synem, ale wzgardzona Olympias podżegała swego brata, króla Epiru, do wojny z Philippem. — Ten więc gotując się teraz do wojny perskiéj, i nie chcąc w tyle pozostawić tak niebezpiecznego nieprzyjaciela, pogodził się z nim, dając mu własną córkę za żonę. W mieście Aegae, przeznaczonem od czasu przeniesienia stolicy do Pella na grób królów, obchodzono z wielką uroczystością te polityczne zaślubiny. Wszystko co żyło spieszy do teatru na przygotowane widowiska; i Philip otoczony pompą królewską, wchodzi do teatru; gdy nagle wyskakuje z szeregu jego przybocznéj straży pewien Pausaniasz, któremu król dawniéj obrażonemu przez Attala sprawiedliwości był odmówił, z pugina-łem w ręku i kładzie go na miejscu trupem. Już starożytni posądzali Olympią o nasadzenie królobójcy, który dościgniony, gdy się ucieczką ratować usiłuje, na miejscu rozsiekany. W tem nagłem ogołoceniu tronu, gdy żyjący jeszcze i od tronu usunięty Amyntas odzywa się z swem prawem, gdy Attalus z wysłanem wojskiem w Azyi groził odpadnięciem; gdy Grecya olśniona nadzieją wolności

Karze Thebańczyków a ujmuje Atheńczyków.

Domowy niepokój Philippa.

Pozorna zgoda

Pausaniasz zabija Philippa 336 r.

już tryumfuje, dwudziesto-letni uczeń Aristotelesa ściąga rękę po koronę i ogłasza się następcą Philippa.

Alexander W. 333. prz. Chr.

Alexander W., syn króla Philippa i Olympiady, urodził się w mieście Pella 6go Sierpnia 356go roku, którego dnia zgorzała sławna świątynia Diany w Ephezie, przez Herostrata dla wsławienia się zapalona. Że zaś tego samego dnia ojciec jego miasto Potydeę zdobył, przez Parmeniona Illiryjczyków zdobył i wiadomość odebrał, że jego konie na igrzyskach olympijskich zwycięztwo odniosły, tak był tym natłokiem szczęścia przestraszony, iż prosił bogów o niepomyślny jaki przypadek. Widząc w dziecięciu najpiękniejszych zdolności zarody, wcześnie postarał się o najbieglejszych nauczycieli; między innemi wezwał do swego dworu Aristotelesa, dziękując niebu najwięcéj za to, że mu dało syna za czasów tak wielkiego filozofa, mogącego godnie zająć się jego wychowaniem.

Urodzenie Alexandra.

Aristoteles jego nauczyciel.

Wcześnie już okazywał Alexander nienasyconą żądzę chwały: — pragnął wszystkie nauki posiadać i nad całym światem panować; a ilekroć dowiedział się o nowem jakiem zwycięztwie, przez ojca odniesionem, frasował się wielce i mawiał ze łzami w oczach: „Mój ojciec wszystko zdobędzie i dla mnie nic do zdziałania nie zostawi.“ Lubił przysłuchiwać się powieściom o wielkich czynach dawnych bohatyrów; najbardziéj zaś upodobał sobie Homera. Achilles, ów niezrównany bohatyr w Iliadzie, stał się jego wzorem, który doścignąć pragnął. — Szacowne to dzieło woził ze sobą w kosztownéj szkatułce, kładąc je w nocy obok swego puginału pod poduszkę, aby je mógł czytać skoro się tylko obudzi.

Jego rycerski i poetyczny charakter.

Jakoż wkrótce przeszedł swych rówieników w roztropności i zręczności; a gdy go się spytano: czy nie zechce wystąpić na igrzyskach olympijskich? rzekł: czemu nie, gdyby tylko królowie o palmę pierwszeństwa ze mną się dobijali! Względem nauczyciela swego, nim jego wrodzony szlachetny charakter podłem pochlebstwem nie został spodlony, okazywał wdzięczność, przynoszącą mu zaszczyt, powtarzając: od ojca Philippa mam życie, lecz od Aristotelesa naukę życia!

Pewnego razu przyprowadzono ojcu jego dzielnego, lecz oraz dzikiego konia Bucefala, za niesłychaną cenę 13 talentów (przeszło 10,000 tal.). Najlepsi jeźdzcy nie potrafili dosieść tego konia i już Philip chciał go odesłać. — „Szkoda tak pięknego rumaka, zawołał zasmucony Alexander, proszę cię ojcze, pozwól mi go dosieść.“ I pewnym krokiem przystąpił do niego, ujął za cugle i obrócił łbem ku słońcu; dostrzegł był bowiem, że własny cień tak owego dzikiego konia przestrasza. Poczem pogłaskawszy go, wskoczył na bucefala. Ten puścił się z nim lotem strzały, tak, że Philip i wszyscy przytomni lękali się o życie młodego książęcia, który trzymając się krzepko, zaczął nim to w prawo, to w lewo ujeżdżać. Wszyscy zdumieli się na ten niespodziany widok, a uradowany Philip, uścisnąwszy syna z radości, rzekł: „Mój synu, Macedonia dla ciebie za mała, szukaj sobie lepszego królestwa.“ Perskich posłów, których dzieckiem jeszcze będąc, w nieprzytomności ojca przyjmując, wypytywał się o wielkość miast, odległość miejsc, o bite drogi, obyczaje i t. d., tak dalece swą roztropnością zadziwił, iż ci, obawiając się jego oręża, chciwie się dowiadywali, jaką to siłą młody ów książę kiedyś dowodzić będzie.

Koń Bucefal.

Tylko przez rezolutne i szybkie działanie utrzymał się Alexander na ojcowskim tronie. Wojsko złożyło hołd, poddanym opuszczono podatki na jeden rok; nieprzyjazny Attalus potajemnie zgładzony, a wnuczka jego Kleopatra wpadłszy teraz w ręce mściwéj Olympii, straciła najprzód synka zamordowanego w swem objęciu, poczem własnym pasem uduszoną została. Wszyscy spiskowi wytraceni, również i pretendenci do tronu. Demosthenes w mniemaniu, że się z śmiercią Philipa upokorzenie Grecyi skończyło, nazwał Alexandra dzieckiem peripatetizującem z Aristotelesem, którego nie ma przyczyny obawiać się; ale Alexander rzekł: pod murami Athen pokażę mu, że jestem mężem; i wkroczył z wojskiem najprzód do Thessalii, zkąd niebawem pokazał się w Grecyi. Sama wieść o jego pochodzie przywróciła w Thebach i Athenach zawichrzoną spokojność i posłuszeństwo. Alexander udał się prosto do Korinthu, gdzie Grecy oprócz Spartańczyków przyznali mu najwyższe dowództwo w wojnie przeciw Persom, przystą-

Alexander ubezpiecza się na tronie.

Gromi północnych barbarzyńców.

pili do związku i przyrzekli posiłki. Poczem aby zewsząd zabezpieczyć granice państwa, zwrócił się nagle Alexander na północ, zwyciężył i podbił Triballów, Thraków i Getów i przeszedł Dunaj, który teraz za północną granicę państwu swemu naznaczył; — nawet Celtowie, na północ Adryatyku siedzący, niepamiętni dawniejszéj chełpliwéj przechwałki, że się niczego nie obawiają, jak tylko aby się niebo nad nimi nie zarwało, nadesłali posłów, prosząc o łaskę. Tylko w utarczce z Illyrami pod górą Pellion popadł Alexander w niebezpieczeństwo życia, z którego jednak przytomnością umysłu i odwagą żołnierzy wyszedł szczęśliwie. — Nagle rozeszła się w Grecyi wieść, że Alexander w tych zapasach poległ. Cała Grecya podżegana perskiemi pieniędzmi, jeszcze bardziéj niż żądzą odzyskania wolności, zaczęła znowu przedwcześnie tryumfować; wyprawiano uroczystości i czyniono ofiary. Nawet Thebanie wzięli się tą razą na dobre do oręża i oblegli macedońską załogę w Kadmei, znajdującą się pod dowództwem Philoty; ale Alexander nie dał na siebie długo czekać; w dwóch tygodniach stanął pod murami Theb, domagając się wydania naczelników buntu. Zaślepieni Thebanie przydając do zuchwałości urągowisko, żądali nawzajem wydania sobie Philoty i Antipatra. Rzucono się więc do szturmu; oblężona macedońska załoga robi szczęśliwą wycieczkę i całe miasto zdobyte, w którem sprzymierzone z Macedończykami greckie miasta dawniéj przez Thebańczyków uciskane, — okropną na swych dawnych ciemiężcach wywarły zemstę, nie przepuszczając ni płci ni wiekowi; resztę ocalonych jeńców w liczbie 30,000 w niewolę zaprzedano. Sąd wojenny, z greckich sprzymierzeńców złożony, wyrzekł nawet wyrok zupełnego zniszczenia Theb. — Odwieczne więc to miasto, mężtwem i poświęceniem Epaminondy i Pelopidy na szczyt całéj Grecyi dźwignione, w kupę gruzów zamienione zostało. Przekleństwo kazirodzcy Odippa spełniło się! Ocalały tylko świątynie bogów i jedyny dom poety Pindara, który w tak szczytnych pieniach sławił olympiskich zwycięzców. — Przykład tak groźny rozniósł postrach po całéj Grecyi. Wszyscy się ukorzyli, a najpierwsi Atheńczykowie spieszyli uzyskać jakiekolwiek warunku pokoju. Alexander z wrodzonéj szlachetności serca i potrzebując

Przymusza Greków do posłuszeństwa.

Wieść o śmierci Alexandra.

Thebanie chcą się wybić na wolność.

Straszliwa kara.

Theby w gruzach.

Upokorzeni Atheńczycy.

ich pomocy do wojny perskiéj, puścił w niepamięć urazy i żądał tylko wydania Demosthenesa i 9ciu innych przeciwników. Demosthenes zaklinał swych ziomków, aby go nie wydali tak jak niegdyś owce wydały swych psów wilkowi. Alexander też zatrudniony przygotowaniem wyprawy przeciw Persom, ściąganiem wojsk z Grecyi, Thessalii, Thracii, Illyrii, budowaniu okrętów, poprzestał na ogólnéj uległości.

Bajeczka o psach owczarskich.

Przed wyruszeniem w pole, idąc za powszechnym zwyczajem, udał się Alexander do wyroczni delphickiéj; lecz właśnie trafił na dzień, w którym się nie godziło badać. Niecierpliwy wojownik, gdy opierającą się wieszczkę gwałtem ciągnął do świątyni — ta zawołała: ach! synu, któż ci się oprze? „Dość mi na tem, rzekł Alexander, przestaję na téj wyroczni!“

Alexander w Azyi Mniejszéj.

Wyprawa przeciw Persom.

Roku 23go wieku swego, 334go przed Chr., ruszył Alexander na czele zebranego wojska, które więcéj nad 30ci tysięcy piechoty i pięć tysięcy konnych nie wynosiło, przeciw Persom. Cały jego skarb składał się z 70 talentów; żywności nie więcéj nad jeden miesiąc. Względny na swych namiestników, wszystko co miał między nich rozdał; a gdy kolej przyszła na jednego z nich, a ten go pytał: Panie, cóż mnie zostawisz? „Nadzieję!“ odrzekł Alexander. I ja tę część biorę dla siebie, — odpowiedział ów namiestnik i daru przyjąć nie chciał. — Zostawiwszy Antipatra namiestnikiem w Macedonii, aby trzymał na wodzy nieprzyjazne mu narody, a mianowicie Spartanów, którzy od uczestnistwa téj wyprawy wzbraniali się, przebył cieśninę Helespontu pod Sestus, skoczył pierwszy na ląd w Azyi, gdzie już przed jego przybyciem Memnon Rodyjczyk zebrał był 20,000 najemnego wojska, kusząc się naprożno o wyparcie z Azyi mniejszéj straży macedońskiéj, pod dowództwem Parmeniona.

Na zwaliskach Troi uczcił grób Achillesa uroczystemi obchody, i tego mu zazdrościł, iż za żywota miał prawdziwego przyjaciela (patrz str. 154); po śmierci zaś godnego siebie chwalcę (Homera). Hephaestion, przyjaciel Alexandra, uwieńczył grobowiec Patrokla kwiatami. — Z tamtéj

strony rzeki Graniku czekało na niego liczne wojsko perskie, chcąc mu bronić przejścia. Alexander zwołał radę wojenną. Doświadczony wódz Parmenion nie radził spieszyć się z przeprawą, ile że już zmierzchać się poczynało; lecz Alexander rzekł z uśmiechem: „A cóżby to powiedział Hellespont, któryśmy przebyli, gdyby się dowiedział, żeśmy się Graniku zlękli!“ Skoczył więc pierwszy w rzekę, a za nim jezdni, mając każdy za sobą na koniu jednego z pieszych. Rzęsiste pociski i strzały raziły płynących Macedończyków, ale przykład monarchy dodawał im serca. Musieli walczyć z rzeką dość bystrą i piąć się na brzeg niedostępny, który daleko liczniejszem wojskiem był obsadzony. Przeparł to wszystko Alexander, i gdy stanął na brzegu, ścinając się wręcz z nieprzyjacielem, wstrzymywał cały impet na siebie, nim reszta żołnierzy przeprawić się zdołała; ale o mało życiem téj śmiałości nie przypłacił. Dwaj perscy wodzowie, poznawszy go wśród bitwy po świetnéj zbroi i błyszczącym hełmie, razem na niego uderzyli, — i chociaż się Alexander mężnie bronił, jeden z nich taki mu cios z boku zadał, iż szyszak prysł na poły. Już powtórnie zamierzał, gdy w tym momencie nadbiegł Klitus, mężny Macedończyk, i rękę mu wraz z podniesionym mieczem jednym zamachem z tyłu odciął; a tymczasem Alexander owego drugiego przeciwnika trupem położył. Pierzchły wojska perskie, sama tylko zaciężna, którą mieli z Greków, pozostała na placu piechota. Ta cofnęła się na blizki pagórek, chcąc traktować z Alexandrem; ale popędliwy zwycięzca niesłuchając wysłanych pośredników, skoczył pierwszy na ich szyki; — lecz tu mężniejszy niż u Persów znalazł odpór; wszyscy prawie, którzy go otaczali, polegli i sam własnego konia postradał. Nakoniec i Greków znękawszy, zupełne odniósł zwycięztwo, które mu otworzyło drogę do całéj Azyi mniejszéj. Zabranych greckich jeńców skazał do niewolniczych robót, wyjąwszy Thebańczyków, których przeciw sobie za sprawiedliwą uważał, żałując że na zburzenie ich miasta zezwolił.

Bitwa pod Granikiem 334 pr. Ch.

Klitus ocalił Alexan.

Zwycięztwo nad Granikiem złamało potęgę perską z téj strony Tauru. Zamiast ścigać uchodzącego nieprzyjaciela, Alexander chciał wprzód posieść przednią Azyą, a szczególniéj nadmorskie miasta, aby sobie zapewnić dowóz żywności, a opanowane porty odciąć od perskiéj floty. Prowincye perskie poddawały się bez oporu jedna po drugiéj; bo Alexander głosząc się ich wybawcą z perskiego jarzma, przywracał wszędzie wolne rządy ludu, że wyganiał Oligarchów, którzy z perskim królem trzymali. Lydia poddała się dobrowolnie; i w Sardes znalazł Alexander niezmierne skarby. Podobnież posiadł sławne miasto Ephesus przez powstanie ludu, który perskiego satrapę z miasta wypędził. — Tu zabawił Alexander przez czas niejaki z przyczyny najsławniejszego greckiego malarza Apellesa, który go z piorunem w ręku wymalował; za co 26,000 talarów w nagrodę odebrał. Oprócz Apellesa tylko Lysipowi, jako najsławniejszemu snycerzowi, wolno było ryć jego wizerunki.

Azya mn. z téj strony Tauru podaje się.

Alexander przywraca perskim prowincyom wolność.

Malarz Apelles i snycerz Lysipus.

Dwa tylko miasta: Milet i Halikarnas stawiały opór pod dowództwem Greczyna, wyżéj wzmiankowanego Memnona, który nie mogąc się wreszcie utrzymać w ostatniem mieście, sam je zapalił i popłynął z perską flotą zdobywać greckie wyspy i obsadzić Hellespont, aby odciąć Alexandra od Europy; lecz zawczesna śmierć przeszkodziła mu przywieść do skutku plan śmiały i dla Macedończyków niebezpieczny. Gdy strome góry Cilicii wstrzymały jego dalszy pochód na południe, obrócił się nagle w głąb kraju do żyznéj Phrygii, gdzie miał zamiar przezimować. Gdy przybył do stolicy Gordium zwanéj, pokazano mu sławny węzeł gordyjski, którym jarzmo do pługu tak sztucznie przywiązane było, iż żadnym sposobem nie można go było rozwiązać. Jakoż zdaniem wyroczni ten miał panowanie nad całą Azyą odzierzyć, kto ów węzeł rozplecie. Udał się Alexander natychmiast do świątyni, gdzie ów pług na wieczną pamiątkę zawieszony znajdował się; a gdy po niejakiem usiłowaniu sztucznych splotów rzemiennych rozwiązać nie mógł, dobywszy miecza rozciął węzeł i wyrocznią gwałtem do siebie przystósował. — Daléj opanował Alexander Paphlagonią Kappadocią i obsadził cilicijskie wąwozy. Tu gdy się znajdował w Tarsus, gdzie przez środek miasta płynie rzeczka Cydnus, będąc kurzem i potem okryty, zapragnął skąpać się w kryształowéj wodzie; lecz gdy się w niéj zanurzył, z przeziębienia drzeć zaczął po całem ciele i zbladł jak trup. — Już powątpiewali lekarze

Milet i Halikarnas zdobyte.

Memnon robi diwersyą.

Wkracza do Phrygii

Gordyjski węzeł.

Alexander zachorował z przeziębienia.

o jego życiu; jeden tylko z nich nazwiskiem Philip, który się już od dziedzińskiwa jego kuracyą zajmował, przedsięwziął użyć ostatecznego ale niebezpiecznego środka. Już niósł przygotowane lekarstwo choremu królowi, gdy tenże odebrał w tym samym czasie list od Olympii z tą przestrogą: nie ufaj Philipowi; ma on być przekupiony tysiącem talentów od perskiego króla, aby cię otruć! Wszyscy struchleli; tylko Alexander nie tracąc zaufania, wypił podaną czarę z lekarstwem i ów list oskarżający lekarza do przeczytania oddał. Skutek lekarstwa był gwałtowny; — lecz szlachetne zaufanie uwieńczone zostało odzyskanem zdrowiem tak, że już trzeciego dnia wódz upragniony stanął na czele swych Macedończyków.

Wtem nadchodzi wieść, że król perski z Babylonu wyruszył z wojskiem do Syrii. Alexander spieszy na jego spotkanie pod Issus, gdzie wojsko jego wyzdrowienie zwycięztwem uświetnić pragnęło, aby się pomścić za wymordowanie chorych Macedończyków, zostawionych w tem mieście. Darius Kodemannus ściągnąwszy pół miliona najbitniejszego swego wojska, między któremi znajdowało się 30,000 zaciężnych Greków, postanowił wreszcie wstrzymać zapęd zuchwałego najezdnika; ale nie ufając swemu szczęściu, choć sam waleczny, ustawił swoje niezliczone wojsko w ciasnéj dolinie za rzeką (Pinarus), mającą spadziste brzegi, opierając swoje skrzydła o niedostępne góry. — Alexander zapalił męztwo swych Macedończyków ognistą mową przed rozpoczęciem bitwy, wyliczając odniesione zwycięztwa i obudzając w nich jeszcze większe nadzieje. — Poczem oparłszy jedno skrzydło pod Parmenionem o morze, postanowił uderzyć w samo centrum nieprzyjaciela. W tym celu rzuca się na czele jazdy i wybornéj piechoty w nurty rzeki, i wśród morderczéj walki pnie się na spadziste brzegi, obsadzone tłumami perskiemi. Zoczył nareszcie Dariusza, walczącego z wzniosłego woza i przedziera się prosto do niego. Zastawiają piersiami wierni Persowie swego monarchę, broniąc go do upadłego; wszczyna się w tem miejscu bój najzapamiętalszy, w którym Alexander w nogę raniony, jak niektórzy twierdzą od samego Dariusza. W tem nieszczęśliwy król widząc zniesione swe hufce, zwątpiwszy zawcześnie o zwycięztwie, zwrócił się do ucieczki; a porzuciwszy nareszcie wóz złotem i drogiemi kamieniami lśniący, dopadł rączego konia, unosząc życie; i tem niewczesnem zwątpieniem dał hasło do powszechnéj ucieczki, choć najemnicze greckie wojsko zmięszało już macedońską phalangę, a perska jazda łamała się z thessalską. Baczny na wszystko Alexander, spędziwszy króla z placu, spieszy upadającemu już Parmenionowi na pomoc. — Zgubny przykład ucieczki królewskiéj roznosi popłoch nawet w zwycięzkich hufcach; — nareszcie wszystko rzuca się hurmem w przyległe góry, których wąwozy zapchane tłumami uchodzących Persów okropnéj rzezi stały się przyczyną, gdzie około 100,000 Persów zginęło. Dostał się w zdobyczy Alexandrowi cały obóz perski z niezliczonemi bogactwy, tak że tenże wszedłszy do namiotów Dariuszowych i ujrzawszy w nich zbiór wspaniałości i przepychu, nie mógł się wstrzymać od wykrzyknienia: iż dopiero teraz widzi, co to jest być królem. — Gdy miał siadać do stołu, dano mu znać, że matka, żona i dwie córki Dariusza, w obozie w niewolą wzięte, postrzegłszy wóz króla opuszczony, jego płaszcz, łuk i tarcz, w wielkiéj zostawały rozpaczy, mniemając że zginął. Natychmiast posłał do nich jednego z swych poufałych wodzów, upewniając że żyje, i pocieszając je w tem nieszczęściu zaręczeniem, że w obozie, jak na stan ich przystoi, z uczciwością podejmowane będą. Jakoż nieszczęśliwe księżniczki same wyznały, że większéj czci i poszanowania w własnym nie doznawały obozie; a to ich najbardziéj dziwiło, iż obóz macedoński w takiéj był utrzymywany karności, iż nie zdarzyło im się ani słówka nieprzystojnego usłyszeć. Wstrzymał się nawet Alexander od widzenia ich, lubo żona Dariusza prześlicznéj była urody; przez co pokazał, że umiał równie siebie jak i nieprzyjaciół zwyciężać.

Wielu zaciężnych z greckiego wojska uszło na okrętach częścią do Peloponnezu, częścią do Aegyptu, gdzie nieobwarowane Memphis zaskoczone z nienacka zdobyli; lecz gdy się za grabieżą po kraju rozbiegli, od perskiego Satrapy wycięci zostali. Większą część królewskich skarbów zdołano uwieść do Damaszku, które po wzięciu tego miasta przez Parmeniona wpadły w ręce Macedończyków razem z posłami atheńskimi, thebańskimi i spartańskimi,

Bitwa pod Issus 333 w Listop.

Rozpoczęcie bitwy.

Porywcza ucieczka Dariusza osłabia męztwo i jest przyczyną klęski.

którzy skrycie porozumiewali się z Dariuszem. Ostatnich uważał za swych jeńców, albowiem spartański król Agis jawnie sposobił się przeciw Macedończykom.

Alexander w Phoenicyi i Egipcie.

Po bitwie pod Issus zaniechawszy pierzchającego Dariusza tylko z 4000 niedobitków, obrócił Alexander swój oręż na południe, chcąc wprzód posieść Phoenicyą, której flota będąca dotąd w ręku Persów, mogła stać się dla niego niebezpieczną. Wszędzie poprzedzał go postrach zwycięztwem pod Issus rozniesiony. Aradus, Byblus i Sydon skwapliwie otwierały bramy wspaniałemu zwycięzcy, który pozorem przywróconéj wolności i polorem oświaty grec-
R. 332. kiéj umiał słodzić macedońskie rządy. Samo tylko miasto Tyrus, stawiwszy mu przez siedm miesięcy zacięty odpór, nareszcie zdobyte i w gruzy zamienione, okropnéj mściwości Alexandra zostawiło przykład (patrz str. 104).

W czasie długiego oblężenia znudzony nieczynnością Alexander, poruczywszy dokonanie rozpoczętych prac swym namietnikom, sam z częścią wojska udał się w góry. Tu w wielkiem jednego razu był niebezpieczeństwie; nie chcąc bowiem odstąpić nauczyciela niegdyś swojego Lisimacha, który w pochodzie był ustał, gdy już noc była wpadł na Arabów, siedzących przy ogniu. — Natarł zaraz na nich, i gdy dwóch trupem położył, reszta mniemając że w licznem nadbiegł poczcie uciekła. Szczęściem postrzegli Macedończykowie, iż go nie było i przybiegli mu na pomoc.

Alexander w niebezpieczeństwie.

Zdobywszy Syrią i Palestinę, wkroczył do Aegyptu, którego mieszkańcy niecierpliwi perskiego jarzma, witali wśród radosnych okrzyków zwycięzcę, który jak w Jeruzalem w świątyni Salomona Jehowie, tak tutaj bożkowi Apisowi uroczyste, dla ujęcia sobie ludu, składał ofiary. Ten popłynął Nilem do ujścia, gdzie nad zachodnią odnogą téj rzeki upatrzywszy nader dogodne miejsce, w samym środku starożytnego świata założył miasto od swego imienia nazwane Alexandryą, która wkrótce stawszy się punktem środkowym handlu, a następnie stolicą królów egipskich i przybydkiem uczoności greckiéj, — przeszła swą wielkością wszystkie ówczesne miasta, dopóki jéj dzikość ostatnich zdobywców Arabów, pod dowództwem Omara,

Aegypt się poddaje

do tego poniżenia nie przywiodła, w którem ją teraz widzimy. —

Na zachód Aegyptu w wielkiéj libijskiéj pustyni leżała bujna oaza, umajona drzewami oliwnemi i palmowemi, którym dostateczna ilość wody dodawała rzeźwości, nazwana Ammonium, dziś Siwah. — Tu słynęła od niepamiętnych czasów świątynia ammońskiego Jowisza, któréj kapłani od dawna znani byli z głębokiéj mądrości, a jeszcze bardziéj z wyroczni, — przez ich usta pytającym się z natchnienia bożka ogłaszanych. Perseusz, Herkules i inni wsławieni bohatyrowie starożytności otrzymywali z ust ich, jak wieść niosła, szacowne wieszczby. — Alexander aby nie być od nich pośledniejszym, a raczéj chcąc wrazić w dzikie ludy, które był zagarnął, tem większy postrach i uszanowanie, przedsięwziął przez piaszczyste pustynie, gdzie tylko kruki za przewodników służyły, mozolną pielgrzymkę do owéj wyroczni. Pokonawszy tysiączne trudności, przebył szczęśliwie okiem nieprzejrzaną piaszczystą puszczę, w któréj niegdyś wojsko Kambyzesa z pragnienia i głodu wyginęło. Tu gdy go kapłani powitali synem Jowisza, udarowawszy hojnie wieszczbiarzów, wrócił uradowany bożkiem napowrót do Aegyptu, zawarłszy przymierze z Cyreną i otrzymawszy od Greków wieńce i żądane posiłki.

Pielgrzymka do Ammonium.

Alexander wkracza w głąb Azyi.

Gdy Alexander powróciwszy z Lybii i Aegyptu bawił w Phoenicyi, odebrał list od Dariusza, w którym mu tenże na okup dostojnych niewolników 10,000 talentów, córkę w małżeństwo i wszystkie kraje między Hellespontem i Eufratem leżące ofiarował. Gdy rzecz tę w radzie roztrząsano, odezwał się Parmenion: Gdybym był Alexandrem, przestałbym na tem. „I ja, gdybym był Parmenionem,“ dodał Alexander. Odrzucono więc warunki, żądając zupełnego poddania się, przyrzekając względy dla króla; w przeciwnym zaś razie pogrożono wojną. — Jakoż zmocniwszy swe zastępy Alexander, ruszył na spotkanie Dariuszowego wojska. W pochodzie, gdy odebrał wiadomość o śmierci żony Dariusza, natychmiast wrócił do obozu i wspaniały wyprawił jéj obchód, pocieszając matkę Dariuszową w tak bolesnéj przygodzie. Przytomny wówczas jeden z niewol-

Dariusz chce okupić pokój połową królestwa.

ników, wykradłszy się z obozu macedońskiego, biegł do dawnego pana z oznajmieniem o śmierci królowéj Statiry. Szlachetność Alex. Rzewno zapłakał nieszczęśliwy monarcha, iż mu srogi los nie dozwolił przynajmniéj po śmierci uczcić zwłoków ukochanéj małżonki. „Odebrała tę cześć,“ dodał ów niewolnik; i zaczął opowiadać, z jaką wspaniałością pogrzebaną została i jak za życia czczoną i szanowaną była wraz z matką w obozie nieprzyjacielskim. Natenczas pocieszony Dariusz wznosząc ręce do nieba zawołał: „Bogowie, którzy państwy i królmi władacie, raczcie zachować Persów Wdzięczność Dariusza. i krwi mojéj zostawić panowanie, abym pokonawszy Alexandra, zwyciężonemu mógł pokazać wdzięczność moję za jego ludzkość i cnotę. A jeżeli już taki wasz wyrok, iżby państwo perskie upadło, niech nie inny jak Alexander tron Cyrusa osiędzie.“

Jeszcze Dariusz był panem potężnego państwa od góry Taurus do Indu, od Euphratu do Jaxartu. Z najodleglejszych wschodnich zakątków ciągnęły do ostatniéj stanowczéj walki najrozmaitsze ludy w równiny Babylonu; 40,000cy jazdy, kilkakroć sto tysięcy wojska czekało teraz na Alexandra za rzeką Tigris w okolicach Arbeli, nie daleko starożytnéj Niniwy a teraźniejszego miasta Mosul. — Alexander ruszył najprzód do Tyru, a ztąd na czele tylko 40,000 piechoty i 7,000 jazdy ku Euphratowi i Tigrisowi, które przeszedłszy bez wielkiego odporu, stanął pod Gaugamelą i Arbelą (w Assyrii) w obec nieprzyjaciela właśnie nad wieczorem; a gdy wodzowie macedońscy ujrzeli na nizinach i wzgórzach jak daleko oko sięgało nieprzeliczone ogniska obozujących tłumów i słyszeli zdala krzyki zbrojnéj tłuszczy, zatrwożeni takim widokiem udali się do Alexandra z radą, aby raczéj nocą napadł na nieprzeliczone tłumy. Ale Alexander, ufny w swe siły i wiedząc z doświadczenia, że skuteczniejszy jest napad dzienny sprawnego wojska wśród nieuszykowanego motłochu, odpowiedział: „Ja zwycięztwa kraść nie chcę!“ — i udał się bez żadnéj obawy na spoczynek. — Nazajutrz obudził go Parmenion mówiąc z zadziwieniem: Śpisz smacznie, o królu, jakbyś już zwyciężył! — „Czyż nie mamy już zwycięztwa w ręku, odpowiedział król, gdy widząc Dariusza przed sobą, zbiegłego po pustyniach ścigać nie mamy potrzeby.“

Na wiosnę r. 331.

Bitwa pod Gaugamelą 20go Wrześn.

Wszczęła się pamiętna bitwa równo ze dniem, decydująca los perskiego państwa; a część wojska, którą dowodził Parmenion, nagłym dzikiego ludu następem tak zmięszaną została, iż cofać się musieli; a tymczasem Baktryanie wziąwszy tył Macedończykom, prosto ku ich obozowi pędzili. Dał natychmiast o tem znać Parmenion Alexandrowi, dodając iż obóz może pójść w zdobycz nieprzyjaciół. Ale takową posłaniec od Alexandra odebrał odpowiedź: „Powiedz temu co cię przysłał, iż jeżli zwyciężymy, i to co ma nieprzyjaciel weźmiem; jeżli oni nas zwyciężą, nie czas wtenczas myśleć o obozie.“ Stanął zatem przybrany świetnie na czele wyborowych Macedończyków. — Jak czarna chmura gromami ciężarna następowała groźnie phalanga macedońska, roznosząc postrach między nieprzyjaciół. Żadne dotąd wojsko, a tym mniéj pobici już kilkakrotnie Persowie, nie zdołali wytrzymać tak silnego natarcia. Dopiero gdy ich czoło przełamał, pospieszył pobitemu Parmenionowi na pomoc. — Nieprzyjaciele i tu tył podali, aż do saméj Arbeli w strasznym popłochu ścigani. Rozbity Dariusz uszedł w 8,000 do Ekbatany, a inny jego dowódzca w 25,000 do Persidy. Niezmierne łupy wpadły znowu w ręce zwycięzców, a drugie 100,000 Persów miało ledz na placu. Nie byłby i Dariusz uszedł rąk Alexandra, który go nieodstępnie ścigał, gdyby powtórny zagrożonego Parmeniona posłaniec nie był go wstrzymał w téj pogoni.

Losy bitwy się ważą.

Zwycięztwo pod Arbelą położyło koniec państwu greckiemu. Alexander odzierzył Azyą. Babylon otworzył bramy nowemu panu. — Znalezione tu skarby były zbiorem wszystkiego, co świat naówczas w bogactwach, kunsztach i okazałości miał najszacowniejszego. 50,000cy talentów w srebrze samem zastał; najprzedniejszéj purpury 5,000 cetnarów.

Zdobywa połud. prowincye czyli Persyą właściwą.

Wkrótce opanował i inne stolice perskie, jak: Ekbatanę, Zuzę i Persepolis; gdzie w skarbach królewskich tak wielkie znalazł bogactwa, iż do wywiezienia samego złota potrzebowano 20,000 mułów i 5,000 wielbłądów. W mieście Persepolis przed swoim wyjazdem, gdy w dalszą za zbiegłym Dariuszem chciał się puścić pogoń, dał w pałacu królewskim wielką ucztę. Gdy wszyscy biesiadnicy byli dobrze winem podchmieleni, przyszło jednéj biesiadującéj

także kobiecie na myśl: coby to był za pyszny widok, gdyby gorzał tak wielki pałac, który oprócz tego wart jest zniszczenia jako przez wroga Greków Xerxesa wystawiony. Wszyscy przyjęli tę myśl z oklaskiem i Alexander pierwszy z pochodnią w ręku zapalił gmach ten najwspanialszy w Azyi. —

Im większe w zdobytych miastach skarby zabierał, tym szczodrzéj innym dostatków udzielał. Rozdawał wojsku miliony, tak że go nawet matka napominała: iż nietylko nagradza swych przyjaciół, ale ich robi królami. — Chojność Alexandra Sędziwemu Parmenionowi darował pałac bogatego Persa, gdzie w samych szatach przeszło milion talarów znalazło się. Widząc raz pachołka prowadzącego muła obładowanego złotem; a gdy tenże ustał niosącego z wielkiem utrudzeniem wór złota i prawie upadającego pod ciężarem, rzekł do niego: „Nie ustawaj w pracy przyjacielu, a zanieś ten wór który ci daruję do siebie.“

Dawszy wypoczynek przez zimę znużonemu wojsku, ruszył na wiosnę za Dariuszem; który mając przy sobie 7,000 talentów, 6,000 piechoty i 3,000 jazdy, uszedł na północ kaspijskiemi wąwozami. Nieszczęśliwy perski mo- Ściga Dariusza. narcha ścigany od niepohamowanego nieprzyjaciela, a w własnym obozie otoczony przeniewierstwem i zdradą. Naprożno Grecy przestrzegali go, aby się nie powierzał Baktrianowi. — Zdradziecki satrapa Bessus napada nań w nocy, uwozi skrępowanego na wozie do Baktrii, aby jego wydaniem okupić sobie koronę albo przynajmniéj satrapią u Alexandra. — Wypadek ten jeszcze do naglejszéj skłonił go pogoni, choć wojsko w czasie nieznośnych upałów wśród piaszczystego stepu tak ciężkie ponosić musiało trudy. — Jednego dnia gdy w czasie południowego skwaru z niedostatku wody, omdlewał prawie z pragnienia, przyniósł Jego powściągliwość. mu żołnierz w szyszaku cokolwiek wody. Odebrał Alexander z rąk jego szyszak, a poglądając na równie spragnionych towarzyszów, rzekł: „Nie masz jéj dosyć dla nas wszystkich, a gdybym się ja sam tylko ochłodził, wy cierpielibyście tém więcéj.“ To mówiąc wylał wodę na ziemię. — Na taki dowód wstrzemięźliwości wodza krzyknęli jednostajnym głosem żołnierze: Wiedź nas gdzie chcesz, już nie czujemy pragnienia; mamy się za nieśmiertelnych

pod przywodem takiego króla. — Zostawiwszy nakoniec wtyle utrudzoną piechotę i jazdę, w poczcie 60 najwytrwalszych jeźdźców dopędził uciekających. Tymczasem Bessus, który się był królem owych krain ogłosił, widząc że już niezdoła umknąć przed tak natarczywą pogonią, zadawszy kilka śmiertelnych ran Dariuszowi, porzucił go w krzakach już umierającego i rozproszył swój hufiec, aby tym łatwiéj ujść pojedyńczo. Jeźdźcy Alexandra znalezli nie- Zgon Dariusza. szczęśliwego monarchę perskiego, okrytego pyłem, wyzie- wającego już ostatniego ducha. — Słabym głosem prosił o trochę wody, którą gdy mu jeden z żołnierzy macedońskich w hełmie podał, orzeźwiony rzekł: „Ostatnie to już nieszczęście moje, że za tę przysługę wywdzięczyć ci się nie mogę; lecz Alexander nagrodzi ci, a bogowie jemu za wspaniałomyślność, którą dla mojéj matki, żony i dzieci okazał. Podaję mu oto moją rękę przez ciebie na znak méj wdzięczności;“ i wtem skonał. — Nadbiegł Alexander; długo trzymał wlepione oczy w martwe zwłoki nieszczęśliwego monarchy; przykrył je własnym płaszczem i odesłał matce do Persepolis, aby je uroczyście w królewskich grobach pochowała.

W górach Hyrkanii poddało się Alexandrowi 1500 zaciężnych Greków, w wojsku perskiem będących. Tu zno- Spartanie wciąż Alexandrowi nieprzyjaźni. wu dostali się do macedońskiéj niewoli spartańscy posło- wie. Sparta bowiem nie przestawała łączyć się z nieprzyjaciołmi Alexandra. Już r. 333 król ich Agis II. dopomagał flocie perskiéj; a potem najechał we 22,000 wojska wierne Macedończykom miasto Megalopolis, podczas gdy Antipater w zaburzonéj Thracyi był zatrudniony. Ten upo- Upokorzenie 330. r. w Sierp. korzywszy Thracyą pospieszył do Peloponesu, zbił pod Megalopolis króla Agisa, który ciężko ranny na kolanach się potykał i nareszcie poległ. — Upokorzeni Spartanie prosili o pokój, który też od Alexandra otrzymali za opłaceniem wyrządzonych szkód Megalopolitanom.

Tymczasem Bessus, który się Artaxerxesem nazwał, Bessus ogłosił się królem w północ. prowinc. purpurą królewską i tiarą ozdobił, schronił się za góry Paropamisus (Hindiskich) do Baktry, a nareszcie za Oxus do Sogdiany. Niepohamowany Alexander ponosił największe trudy i niebezpieczeństwa, przeprawiając się jak Hannibal w Alpach przez niebotyczne góry. Na wiosnę przebył na

wypchanych i zszytych skórzanych namiotach rzekę Oxus,
329. r i jakże się zadziwił, gdy i tam grecką osadę z Miletu znalazł. Tu Bessowi odpłacono taką samą miarą, jak on dawniéj swemu panu. Spiskowi, mając na czele Spitamenesa, wydali tego nikczemnego zdrajcę Alexandrowi, i nagiego z żelazną u szyi obręczą ubiczowanego postawili nad drogą, kędy Alexander z wojskiem przechodził.

Uporczywe walki dwa lata trwają.

Ztąd ruszył Alexander do Marakandu (Samorkandy, stolicy Sogdiany), daléj do rzeki Jaxartu (Sir Daria) nad którą leżała ostatnia warownia przeciw Scythom założona, Cyropolis zwana. W tym zakątku świata ujrzał się król naraz w największem niebezpieczeństwie, gdy Spitamenes, mający się w obozie Alexandra za upośledzonego, z swymi 7,000 jeźdźców, zrobiwszy w całym kraju powstanie już siedm granicznych twierdz macedońską załogą obsadzonych zdobył; lecz Alexander nie tracąc nigdy serca, rezolutnym natarciem odzyskał z nich najbliższą Gazę i dobywszy ją szturmem, wszystko w pień wyciął; — przyszła kolej na drugą, trzecią, nakoniec zdobyta nawet Cyropolis, pomimo piętnasto-tysięcznéj załogi, także w pień wyciętéj. Teraz zwrócił się dopiero do saméj Sogdiany, gdzie Spitamenes znaczny oddział Macedończyków zarąbał i cały ten kraj
329—328. mieczem i ogniem spustoszył i tu w mieście Zariespe niedaleko Baktrii rozłożywszy wojsko na zimowe leże złożył
Kara Bessura. sąd na Bessusa, przed którego szrankami sam Alexander jako oskarzyciel jego występował. W skutek zapadłego wyroku oberznięto temu nikczemnikowi nos i uszy i ubiczowanego odesłano do Ekbatany bratu Dariuszowemu po odebranie kary śmierci, gdzie ukrzyżowany został. Dla ubezpieczenia tego kraju założył Alexander w Baktrii kilka osad greckich, mających szerzyć handel i oświatę grecką w tym wschodnim ustroniu. Na wiosnę postanowił zdobyć niedostępny zamek, na niebotycznéj skale zawieszony. Wezwana załoga do poddania, odpowiedziała: poddamy się, gdy Alexander przyjdzie ze skrzydlatem wojskiem. W tym zamku znalazł król czego nie szukał, to jest małżonkę
Roxana córka Oxiartesa. Roxanę, perłę wschodu, córkę Baktrianczyka Oxiartesa, która niepokonanego shołdowała. Tu w Marakandzie rozdawał między namiestników prowincye i odprawiał igrzyska i huczne biesiady. Szlachetne jego serce zepsute po-

dłem podchlebstwem zezwalało często na czyny oburzające, pełne okrucieństwa, ile że zagrzany zwłaszcza trunkiem, w swéj ślepéj zapalczywości nie znał żadnéj miary. Podczas uczty wszczęła się mowa o świetnych czynach największych bohatyrów starożytności. Pochlebcy przenosząc nad nie czyny Alexandra, łechtali jego próżność. Tylko jeden Klitus, który mu był nad Granikiem życie ocalił, otwarcie wyznał, że on czyny Philippa daleko wyżéj ceni. Urażony Alexander podniósł się ze swego miejsca, a oko jego pałało zapalczywością, tak, iż współbiesiadnicy obawiając się o życie Klitusa, spiesznie go do ubocznéj komnaty wyprowadzili. Lecz gdy tenże w uniesieniu gardząc niebezpieczeństwem wpadłszy drugiemi drzwiami do sali, jeszcze gwałtowniéj obstawał przy swojem, skoczył rozjuszony Alexander, a nie znalazłszy miecza, który z obawy na bok usunięto, wyrwał stojącemu halabardnikowi włócznią z ręku i przebił nią Klitusa. Dokonawszy tak strasznego czynu, wnet przyszedł do siebie, rzucił się z rozpaczy na ciało zamordowanego przyjaciela i wybawcy, — i byłby się sam przebił, gdyby go przytomni nie byli wstrzymali w tym zapędzie. — Poczem zamknąwszy się przez trzy dni w swym namiocie, nic nie jedząc ani pijąc, oddawał się niepohamowanéj rozpaczy, wołając ustawicznie: o Klitusie, Klitusie! Aż nakoniec niespokojne wojsko z obawy, aby w tak odległym kraju nie było pozbawione swego wodza, wysłało do niego posłów, którzy go przecie uspokoili. —

Alexander zabija Klitusa.

Z śmiercią Dariusza już właściwie upadła ostatnia zapora, która dotąd znakomitych Persów od szczęśliwego zdobywcy dzieliła. Teraz uważa się Alexander za założyciela persko macedońskiego państwa, które zdobyte mocą oręża, mądrą polityką, wrodzoną sobie wspaniałością i białskiem greckiéj oświaty shołdować i zachód ze wschodem w jednę polityczną zlać całość zamierzył. Aby dojść do tak wielkiego celu, nie przestał Alexander na zwyczajnéj mądréj polityce, jednającéj mu serca zwyciężonych, że ich przy własnéj narodowości pozostawiając, łagodnością nowych rządów i świadczonemi dobrodziejstwy do siebie pociągał; lecz stawiając zwyciężonych Persów na równi z Macedończykami zwycięzcami, rozdawał cywilne rządy

Polityka Alex.

Równa Persów z Maced

w wielkorządztwach zwykle Persom, najczęściéj poddającym się satrapom; gdy tymczasem wojenne tylko dowództwa dla Macedończyków zatrzymywał. — Kazał ćwiczyć 30,000 młodzieńców perskich w naukach greckich i macedońskiéj wojskowości. — Przyjął ubiór, obyczaje i całą pompę perskiego monarchy, aby w oczach Persów uchodzić za prawego następcę Dariusza i nie razić zwyciężonych niemiłym widokiem obcego zdobywcy. — Persowie zbliżali się do niego podług wschodniego zwyczaju nizkie po swojemu wybijając pokłony, w których zaślepiony pomyślnością Alexander tym większe znajdował upodobanie, że ta cześć zdawała się potwierdzać jego boskie pochodzenie podług wschodnich i aegypskich wyobrażeń z potęgą i wielkością monarchy ściśle połączone i najsławniejszą wyrocznią amońskiego Jowisza potwierdzone. W mieście Baktra odprawił wspaniałe zaślubiny z Roxaną, które polityczny związek Europy z Azyą ustalić miały. Ale Macedończykowie, przywykli do panowania nabytego mocą oręża, niechętnie bratali się z barbarzyńcami; jeszcze bardziéj oburzała ich cześć prawie boska i niewolnicza czołobitność, która choć nie nakazana, ale chętnie u dworu widziana, zajęła miejsce dawnéj serdecznéj otwartości. — Przestrzegała o tem nieukontentowaniu matka Alexandra i poważny wiekiem Parmenion odradzał od tak nieprzyzwoitéj nowości; Philotas, jego syn, wystąpił z otwartą naganą. Że zaś z najpoufalszych domowników Alexandra Hephaestion równie z nim sposób życia medyjski i perski przejął, a Kraterus ściśle się dawnych obyczajów trzymał; w zdarzających się okolicznościach pierwszego do nowych poddanych, drugiego do Macedończyków i innych Greków używając, mawiał: kocham najwięcéj Hephaestiona, Kratera najbardziéj szacuję; bo pierwszy jest przyjacielem Alexandra, drugi przyjacielem króla. Nareszcie uknuto w obozie spisek na życie Alexandra. Mówią, że Philotas stał na czele, a przynajmniéj wiedział o jego istnieniu, a nie ostrzegł króla. — Alexander zkądinąd przestrzeżony, kazał Philotę wziąść na tortury; ten z początku tłómaczył się, że nie chciał niepokoić króla płonnemi wieściami; lecz ściśniony bólem, wyznał o co go obwiniano; za co wyrokiem wojennym na ukamienowanie skazany. Nienasycony w zemście Alexander, obawiając się aby Parmenion, jego ojciec, namiestnik Medyi, nie oderwał od państwa téj ważnéj prowincyi, i tego najwierniejszego towarzysza broni potajemnie zgładzić kazał. Wszystkich dobrze myślących zastraszyła ta despotyczna srogość; gdy i Kalisthenes, uczeń Aristotelesa, jeden z towarzyszących mu filozofów, dziejopis życia Alexandra więzieniem swéj wolnomyślności przypłacił. W takiem położeniu rzeczy trzeba było koniecznie zatrudnić znowu wojsko w zbytkach nurzające się i dokonać całego dzieła, nim niezniewieścieje zupełnie.

Wymaga czei boskiéj i czołobitności niewolniczéj.

Macedończykowie obrażeni.

Porywczość i mściwość Alexandra.

Wyprawa Alexandra do Indyi Wschodnich.

Alex myśli o podbiciu całego świata.

Alexander W., będąc już panem ogromnego perskiego państwa, które pół świata wtenczas znanego zajmowało, zapragnął teraz panowania nad całym światem. — Jego nienasycona żądza sławy i wrodzona pochopność do dzieł nadzwyczajnych, wabiły go do ostatnich krańców świata, dokąd już głośne wyprawy Bacchusa, Semiramidy, perskich królów, a może i zabezpieczenie granic nowego państwa od wschodu, lub inne polityczne widoki wskazywały mu drogę. Dwa narody właściwie zostawały jeszcze nietknięte ostrzem jego oręża: znana z tylokrotnych najazdów dzicz scythijska, nie mająca u siebie miast i stałych nawet siedlisk, rozproszona po dzikim stepie północnych granic perskiego państwa, nie miała żadnego pociągu dla poetycznego Alexandra; tym potężniéj pociągały go ku sobie bogate Indye, ów kraj czarujący, obfitujący w złoto i klejnoty i pełen niezliczonych cudów natury i sztuki. — Na czele 100,000 wojska, nieorganizowanego po większéj części z barbarzyńców, w którem ledwo trzecia część znajdowała się Macedończyków i Greków, wkroczył Alexander do Indyi. Wewnętrzne niezgody indyjskich książąt czyli rajasów, po części już do obozu zaproszonych, miały ułatwiać wstęp do tego kraju Alexandrowi, który hojnością i wspaniałomyślnością jeszcze więcéj jak ostrzem miecza podbijać umiał.

Indye, kraj pełen cudów, wabią go do siebie.

na wiosnę r. 327.

Gdy przyszło do ruszenia w kraj tak daleki, Alexander widząc obóz napełniony mnogością bogatych sprzętów, rano na wyjeździe sam własne toboły zapalił. — Za jego przykładem poszli i inni; nie czuli na stratę, palili także

Pali tłomoki.

swoje sprzęty co żywo wśród radosnych okrzyków; a tak w momencie obóz od niepotrzebnych zawad uprzątnionym został. Musiał przebywać rozległe pustynie, niebotyczne i przepadziste góry; przeprawiać się przez bystro płynące rzeki, potykając się co dzień z nowem wojskiem, zastępującem mu drogę. Gdy przybył do miasta obronnego i ludnego Nyssy, podług podania przez Bacchusa założonego, opasał je naokoło, czekając dobrowolnego poddania się miasta; jakoż ujrzał wkrótce przed sobą posłów, żądających zachowania swych swobód. — Miłe mu było to poselstwo, a widząc na czele poważnego starca, który miał do niego mowę, wstał z krzesła, iżby i on ile strudzony na nim wypoczął. Zdziwiony tą jego uprzejmością starzec (Akufis) zapytał Alexandra, czegoby od miasta żądał? „Tego, odrzekł, iżby cię obrali panem i rządzcą swoim i przystawili mi w zakład wierności stu prawych mężów.“ Uśmiechając się starzec, rzekł: Jeżeli chcesz żebym w tem mieście rządził, weź mi raczéj stu łotrów, bo mi dobrych będzie potrzeba. — Gdy się zbliżył do państwa Taxyla, ten zaszedłszy mu drogę, tak mówił: Po co chcesz z nami walczyć Alexandrze! chyba masz wolą odjąć nam wodę i pożywienie. Żądaszli bogactw naszych; jeżeli ich mniéj od nas posiadasz, z ochotą udzielimy; jeżeli zaś od nas bogatszym jesteś, przyjmujemy dary twoje z wdzięcznością! Podobała się wielce takowa otwartość Alexandrowi; uściskawszy więc Taxyla, tak odpowiedział: „Jeżeli mniemasz, iż dla przyczyn przez cię przywiedzionych obejdziem się bez walki, mylisz się bardzo. Będę z tobą walczył i pokonam cię niechybnie, ale dobrocią i szczodrobliwością.“ — Poczem zaprosiwszy go na biesiadę, kazał sobie podać czarę wielce kosztowną, a spełniwszy za jego zdrowie podał mu ją do spełnienia, mówiąc: „Weź odemnie ten upominek i z nim tysiąc talentów.“ Obraziła ta szczodrobliwość Macedończyków, ale ujęła serca okolicznych narodów, które się zewsząd do niego garnęły, ofiarując drogie dary i podejmując go jak najwspanialéj.

Nyssa poddaje się.

Taxyles zawiera z Alexan. pr zymierze.

Walka z Porusem 326. r. w Maju

Tak przybył wreszcie nad rzekę Hydaspes, gdzie z drugiéj strony król Porus rozłożył się obozem, chcąc mu bronić przeprawy. — Przez czas niejaki przypatrywał się Alexander spokojnie strasznemu wojsku, wydającemu

przeraźliwe okrzyki, aby lud swój do nich przyzwyczaić. Nareszcie jednéj nocy zaczął przeprawiać się przez rzekę, a choć okropna powstała burza, puścił się jednak w bród wśród bicia piorunów i coraz bardziéj srożącéj się nawałnicy; a przeszedłszy szczęśliwie rzekę, uderzył na nieprzyjaciół i wozy ich zbrojne opanował. — Poznał Porus po porażce swéj przedniéj straży, iż Alexander z wojskiem następuje; — pospieszył swoim na pomoc, i wszczęła się z obu stron żwawa bitwa i dopiero ku południowi nieprzyjaciel z pola ustępować zaczął. W odwrocie jeszcze bronił się walecznie Porus; a słoń na którym siedział, przyuczony do boju, pomagał panu tłocząc nogami, rozrywając kłami i gromiąc trąbą. Nakoniec postrzegłszy w panu tkwiące pociski, bojąc się aby nie spadł, ukląkł dobrowolnie; a gdy tenże zszedł z niego, wówczas trąbą groty z ciała wydobywał. — W tym stanie na pół żywego dostali Macedończykowie i przed Alexandra przywiedli. Ten zapytał go się, jak chce, aby się z nim obszedł? — „Jak z królem!“ odpowiedział Porus. I nic więcéj nie żądasz? dodał Alexander. „Nie, odparł Porus, bo w tem com wyrzekł wszystko zawarte.“ Wspaniałością odpowiedzi wzruszony zwycięzca, nietylko życie, wolność i królestwo zwyciężonemu darował, ale żądał oraz jego przyjaźni i w zadatku nadał mu tyle państw nowych, ile dawniéj własnych posiadał. Na pobojowisku kazał wystawić miasto nazwane od zwycięztwa Niceą.

Klęska Porusa.

Powrót i śmierć Alexandra.

Ustawiczne trudy i tak daleka włóczęga znużyły nakoniec cierpliwość wojska. Gdy więc Alexander, korzystając z rozniesionego postrachu po porażce porusowéj, chciał daléj uciekających ścigać, oglądać wschodni koniec świata i przez słupy Herkulesa dopiero powrócić, zbuntowane wojsko oparło się jego woli, żądając jednostajnemi głosy powrotu do ojczyzny; tem bardziéj, gdy się dowiedzieli, że rzeka Ganges, którą także mieli przebywać, na milę jest szeroka, i że z tamtéj strony bronią przeprawy nieprzeliczone wojska z 6,000mi słoni. Zmartwiony król tem nieposłuszeństwem wojska, zamknął się z rozpaczy w namiocie, ubolewając nad tem, iż zwrot takowy znisz-

Wojsko wzbrania się iść na koniec świata.

czy sławę wszystkich zwycięztw i poda go całemu światu w ohydę. Próżne były namowy przyjaciół i domowników; w końcu jednak widział się być zmuszonym przychylić się do usilnéj prośby wojska, które z radosnym okrzykiem tę pożądaną wieść przyjęło. Uradowani żołnierze cisnęli się do ucałowania ręki swego niezwyciężonego wodza, który ich tylko prośbami dał się zwyciężyć. — Obchodzono na tem miejscu uroczyste igrzyska, czyniono drogie ofiary i wystawiono 12 ołtarzów wysokości wieży i inne okazałe pomniki dla uwiecznienia pamięci tego dnia. Nawet żłoby dla koni zostawiono olbrzymiéj wielkości, aby się zdawało, że nie ludzie, lecz olbrzymy ten kraj nawiedzili.

Powrót przy końcu lata 326.

Ztąd obrócił Alexander na południe; wsiadł na przygotowane statki na rzece Hydaspie z częścią wojska, gdy reszta wojska lądem nad brzegiem rzeki postępowała, gdzie także wiele trudów ponieść musiał. Przypuściwszy szturm do jednego miasta wojennego narodu Mallów, broniącego mu przejścia, wszedł pierwszy po drabinie na mury, gdzie rażony zewsząd pociskami, niepomiarkowanym wiedziony

Zuchwałość Alex.

zapędem, skoczył z muru wpośród broniących. Chrzęst błyszczącéj jego zbroi, widok śmiałości nadludzkiéj, przestraszył z początku zatrwożoną rzeszę; lecz gdy widzieli, że tylko trzech swéj zuchwałości miał towarzyszów, natarli na niego; a choć się mężnie bronił, ciężko ranili. Ostatni pocisk przeszył mu puklerz i zbroję i w piersiach utkwił. Padł na ziemię Alexander, ale go zasłonili jego towarzysze; a lubo jeden z nich poległ, drugi choć także ranny bronił go do do ostatniego. Tymczasem Alexander przyszedłszy nieco do sił, podniósł się z ziemi i zabił tego, co mu był ranę zadał. — Ale ugodzony pałką w głowę w zamroczeniu oparł się tyłem o mur, zasłaniając się od nieprzyjaciół; gdy wtem żołnierze jego wyłamawszy bramę, rozproszyli nacierających i ledwo oddychającego znalazłszy Alexandra do obozu na tarczy zanieśli. Gdy przy-

Niebezpieczeństwo.

szli lekarze i opatrywać go poczęli, upływ krwi z odniesionych ran tak go osłabił, iż zdawał się być już martwym, tak dalece, że już wojsko o wyborze następcy myślało; ale gdy grot tkwiący głęboko w ranie wydobyto, przyszedł przecie do siebie i po dwóch tygodniach puścił się daléj w pochód, trzymając się brzegów owéj rzeki. Siódmego

dopiero miesiąca stanął na brzegu morza przy ujściu rzeki Indu, do którego owa mniejsza wpada; gdzie część wojska wsadziwszy na okręty, odesłał pod sprawą biegłego w żegludze Nearcha przez morze odnogą perską Euphratem do Babylonu; z drugą zaś częścią od ujścia Indu puścił się sam przez stepy Gedrosyi i Karamanii, nie wiedząc o tem,

Pochód wojska przez piaszczyste stepy Gedrosii.

że mu tam przyjdzie niewypowiedziane ponosić trudy. — Słońce bowiem takim pałało żarem, iż wypalało mózg w głowie; a piasek jak zarzewie gorzał pod nogami, w którym znużeni żołnierze brodząc pod kolana, upadali na siłach; krwią zachodziły oczy, zwierzęta i ludzie padali. — Z początku brano chorych na wozy, lecz później musiano ich zostawić w pustyni, gdy i konie dla braku wody wyginęły z pragnienia. To tylko krzepiło siły omdlewających, iż widzieli Alexandra zawsze na czele, dzielącego z nimi wszystkie trudy.

Nareszcie po dwu-miesięcznych trudach przybyła do stołecznego miasta Gedrosii nazwiskiem Pura ledwo czwarta część zmitrężonego wojska, obdarta, bez broni i koni. — Ztamtąd ciągnęli do Karamanii, gdzie dowódzca floty Nearch, który także niesłychane przeciwności pokonywać musiał, króla wiadomością o flocie uweselił. Znalazł się także i Kraterus, ciągnący z trzecim wojskiem z Arachosii. Tu dał wojsku wypocząć i wygładzić z pamięci okropność poniesionych trudów; odprawiał igrzyska i uroczystości. — Tu podzielił wojsko na trzy części: podczas gdy Nearch z jedną częścią na flocie kończył daléj rozpoczętą morską podróż (Periplus) do Euphratu, a Hephaestion z drugą częścią lądem na brzegu morskiem mu towarzyszył, sam Alexander po rozkosznych błoniach Persyi przez Passargadae już nie wojenny obóz, ale rozhukaną zgraję biesiadników z nadzwyczajną pompą do Suzy prowadził. Ośm

Tryumfalny powrót z Indyi.

dzielnych rumaków ciągnęło jego wspaniały rydwan; pod lskniącym od złota baldachimem wznosił się stół przymocowany, przy którym z pierwszymi wodzami i urzędnikami siedząc, przez siedm dni wiódł uczty nieustannie. Następowały i inne wozy kosztownie przybrane, okryte drogiemi oponami, pod któremi stały równie pełne najwyborniejszych przysmaków stoły; wieńce z bluszczu i kwiatów wznosiły się na szczycie wozów i zdobiły skronie roz-

hukanych biesiadników, którzy przy odgłosie hucznéj muzyki wołali: Bacchus objeżdża znowu swe kraje!

Za powrotem do Persyi dochodziły go z wielu stron zażalenia na chciwość i okrucieństwo namiestników, zostawionych w podbitych krajach, którzy po tak długiem oddaleniu już się jego powrotu nie spodziewając, najgrubszych dopuszczali się przeniewierstw; otaczali się najemnem wojskiem i o utworzeniu udzielnych państw myśleli. Alexandra niespodziewany powrót był dla nich prawdziwym sądem bożym. Przestępcy najsurowszéj ulegli karze; jednego z nich własną ręką zabił; — drugi otworzył był grób Cyrusa, szukając w nim ukrytego skarbu; Alexander ukarał śmiercią świętokradzcę i czytał sam napis znaleziony na grobowcu Cyrusa: „Ktokolwiek jesteś i zkądkolwiek przychodzisz, o człowieku, jam jest Cyrus, założyciel perskiego państwa; nie zazdrość mi téj garstki ziemi, która me zwłoki przykrywa!“ — Wszyscy satrapi musieli natychmiast rozpuścić zaciągnione prywatne wojsko i stanąć osobiście w Suzie do zdania rachunku.

Alexander karze występnych namiestników.

Przybywszy Alexander do miasta Suzy, gdzie królowie perscy przemieszkiwali, i chcąc zbliżyć Persów z Grekami, pojął drugą żonę, córkę Dariuszową, Statirę; jéj siostrę Drypetis wydał za Hephaestiona i wyprawił tegoż samego dnia świetny obchód weselny dla wszystkich Macedończyków, którzy okazali gotowość pojąć perskie dziewice w małżeństwo, dając każdemu jeszcze znaczny upominek ślubny. Prócz tego zobowiązał się za wszystkich żołnierzy zapłacić długi, które były, jak zwykle, bardzo wielkie. — Uroczystości, igrzyska, ofiary, a nadewszystko biesiady, trwały bez końca; 9,000 złotych czar rozdał Alexander między biesiadników; zewsząd zbiegali się komedyanci, tancerze, śpiewacy, indyjscy kuglarze i podobna tłuszcza rozkoszników dla uświetnienia tych Azyi z Europą zaślubin. Uroczystość tę zakończył osobliwszy tragiczny widok, to jest dobrowolne spalenie się indyjskiego gymnosophisty Kalanusa, mającego u Macedończyków wielkie poważanie. Gdy już jego uporu nie można było przeprzeć, wojsko wystawiło mu paradny stós, na który tenże wszedłszy i padłszy na kolana, śpiewając hymny na cześć swych bogów, przy odgłosie trąb i kotłów nagłym ogniem spłonął.

w Lutym 324.

Uroczystości, uczty i biesiady wojska.

Spalenie Kalamusa.

Alexander widząc zaraz z początku, że do panowania nad tak ogromnem państwem, nie wystarczą sami Macedończykowie, ujmował sobie coraz widoczniéj Azyatów; kazał ćwiczyć młodzieńców perskich w sztuce wojskowéj, aby mógł nimi zasilać swoje phalangi; z znakomitszych utworzył piątą Hyparchią rycerską, — azyatyckich książąt przyjmował do swéj przybocznéj straży, a nawet do grona swych poufałych. Ta jego szlachetna polityka korciła od dawna dumnych Macedończyków, utyskujących, że niewdzięczny król barbarzyńców nad nich przekładać się zdawał. — W mieście Opis nad rzeką Tigris, gdzie Alexander 10,000 weteranów do domu na spoczynek chciał odesłać, wybuchnął długo tajony niebezpieczny rokosz, który tylko nadzwyczajną przytomnością umysłu Alexandra przytłumiony został. Albowiem już w czasie samego wybuchu w teatrze, gdy Alexander domyślił się, na co się zanosi, skoczył nagle z swego tronu pomiędzy spiskowych i 13 największych krzykaczów, których za hersztów uważał, kazał swéj przybocznéj straży pochwycić i natychmiast łby im poucinać. Poczem miał do wojska ognistą mowę, wyrzucając im niewdzięczność za tyle odebranych dobrodziejstw; — a gdy wspomnieli o swych zasługach, dowiódł im, iż wszystkie trudy i niebezpieczeństwa z nimi dzieląc, daleko większe od nich położył zasługi. W końcu oświadczył, że ich rozpuszcza; a zamknąwszy się w pałacu, zaczął rozdawać stopnie wojskowe znakomitszym Persom. Gdy Macedończykowie widzieli, że się Alexander bez nich obejść może, zaczęli żałować, że go obrazili, i tak długo oblegali z płaczem jego progi, aż nareszcie przebłagany wyszedł do nich. To przywiązanie dawnych towarzyszów boju do łez go rozczuliło; ściskając najbliższych wołał rozczulony: Jesteście moje kochane dzieci!

Polityka Alex. obudza Macedończyków.

Bunt wojska w mieście Opis.

Była to ostatnia jego walka. 10,000 weteranów, każdego po talencie udarowawszy, odesłał pod Kraterem i Polysperchonem do Macedonii, a natomiast wezwał do siebie Antipatra ze świeżem wojskiem, ponieważ tenże z matką jego Olympią zgodzić się nie mógł (na ich zobopólne skargi mawiał Alexander, że jedna łezka jego matki Olympii zaciera z pamięci tysiąc listów Antipatrowych). Od Greków domagał się teraz już także honorów boskich, i dla tego

Alex. przeparł upór wojska.

Spartanie odpowiedzieli mu: „kiedy Alexander chce gwałtem być bogiem, niechże sobie będzie.“ Przymusił Greków także do odwołania wszystkich wygnańców, przez co liczbę swych stronników powiększył. Nakoniec postanowił udać się do Babylonu, jako w środku jego państwa położonego miasta, które już od dawna na stolicę świata był przeznaczył. Jakoż przy końcu roku przeniósł się do tego miasta, pomimo zastraszających przepowiedni, że go tutaj śmierć czeka. — Aby wybić z myśli fatalne wieszczby, zaczął się krzątać około upiększenia stolicy i opanowania reszty świata: rozkazał bić kanały, kopać port do floty, odbudować świątynią Belusa; przyjmował poselstwa z najodleglejszych krajów: z Karthaginy, Libyi, Iberii, z Rzymu; gotował wyprawę przeciw Scythom, powziął zamiar wystawienia floty na Kaspijskiem morzu i shołdowania przyległéj Arąbii, do któréj wyprawy już flotę był uzbroił. — Pozostawała jeszcze do załatwienia ostatnia przysługa czyli uczczenie pogrzebowym obchodem najwierniejszego przyjaciela, owego drugiego Patrokla, Hephaestiona, który był niedawno w mieście Opis umarł. Wzniesiono wspaniały stós olbrzymiéj wielkości na 200 stóp wysoki, nagromadzono rozmaitych najkosztowniejszych wonności, pozawieszano najpyszniejsze kobierce (to wszystko miało kosztować około 12,000 talentów). Po spaleniu zwłoków z temi wszystkiemi kosztownościami, odprawiono wielkie igrzyska i zabito 1,000 wołów na ofiarę. Wszystkie święte ognie perskie musiały w czasie téj żałobnéj uroczystości zagasnąć. Całe wojsko było zaproszone na pogrzebową ucztę 30. Maja. Na pożeganie Nearcha, wypływającego z flotą na arabskie morze, dana była wielka uczta, na którą i Alexander przybył, już z innéj uczty, wyprawionéj dla króla przez pewnego Mediusza. 1go Czerwca zachorował nagle Alexander; gorączka wzmagała się gwałtownie; nie długo nie poznawał już swych przyjaciół i dowódzców, którzy około łoża jego defilowali. Ściągnął tylko swój pierścień od pieczętowania z palca i oddał go Perdice. Wstrzymano odjazd floty i chciano Alexandra zanieść do świątyni; ale bożek Serapis odpowiedział przez usta kapłanów: nie ruszajcie go z miejsca, wkrótce mu się polepszy. Jakoż 11. Czerwca, w 32. r. życia, w 9tym roku swego panowania

Alexander wchodzi do Babylonu

324.

Przygotowania do podbicia całego świata.

Pogrzebowa uroczystość Hephaestiona

Uczta jedna po drugiéj.

Śmierć Alexandra Wgo

323.

umarł Alexander z wielkim żalem Macedończyków. Przed skonaniem zapytali dowódzcy otaczający jego śmiertelne łoże: komu zostawia państwo? Najgodniejszemu, odpowiedział. — Zwłoki jego dopiero po dwóch leciech z nadzwyczajną wspaniałością do Aegyptu przez Ptolemaeusza sprowadzone, i nie w Agae lub Ammonium, jak było jego życzeniem, lecz w Memphis, później w Alexandryi pochowano, gdzie Ptolemaeusz osobną świątynią na grobowiec wystawił. Alexander zgasł przedwcześnie przed wykonaniem olbrzymich zamiarów, do których, jak się z jego papierów i rozkazów do Kratera wydanych pokazało (testamentu wcale nie zostawił) należało wystawienie ogromnéj floty o 1,000 okrętach do zachodniéj wyprawy, zakładanie arsenałów i portów, jako też bitego traktu nad brzegiem Libyi aż do słupów Herkulesa; wzniesienie nowych miast i ogromnéj piramidy, przewyższającéj wielkością aegypskie na grobowiec jego ojca Philippa. — Lubo Alexander zgasł przed uiszczeniem swego ostatecznego celu, którym było panowanie nad całym światem, wyznać jednak należy, że usiłowania jego o rozkrzewienie greckiéj oświaty na wschodzie, a zbliżenie do siebie Europy i Azyi, wywarły wielki wpływ na całą ludzkość. Bez niego byłaby Azya pozostała na zawsze w swem kastowem zaślepieniu; — bez niego nie byłoby owego odrodzenia greckiéj literatury, owych zawołanych eruditów alexandrijskich, filozofów nowo-platońskich, a nawet do naukowych dzieł Aristotelesa, jego do krańców świata przedsięwzięte wyprawy, potrzebnego dostarczyły materyału i zakres ówczesnych wiadomości, osobliwie z 3 królestw przyrodzenia o wiele uzupełniły i zbogaciły.

Pochowanie zwłoków.

Olbrzymie zamiary nie wykonane.

Dobroczynne skutki.

Okres V. Od śmierci Alexandra Wgo do zburzenia Korinthu przez Rzymian; od 323—146.

Okres V.

Wodzowie Alexandra Wgo ubiegają się o panowanie pod pozorem opieki nad pozostałą jego rodziną

Jeszcze ciało Alexandra dobrze nie ostygło, a już zaczęła podnosić głowę hydra niezgody między jego wodzami, którą tylko jego wielki geniusz trzymał na uwięzi. Nic więc dziwnego, że w braku

W braku godnego następcy generałowie gotują podział państwa

budowniczego zaczął się cały nowo przez niego stworzony świat rozlatywać i wychodzić z rębów. — Żaden z pozostałych wodzów, ufnych tylko w fizyczną siłę, nie miał ani geniuszu, ani dość powagi ściągnienia ręki po osierocone berło. Nie pozostawało więc nic innego, jak rozerwać na sztuki tę osieroconą puściznę. W pierszem atoli osłupieniu nieprzewidzianéj katastrofy, czy to z przywyknienia do glorii majestatu, czy z wzajemnéj zazdrości, czy też że Perdikkas jako najbliższy rzeczywisty i oddanym pierścieniem wskazany następca, żywił w sercu tajoną nadzieję osiągnienia z czasem całego panowania; dosyć, że wszyscy zgodzili się na to, żeby osierocony tron dla prawych następców Alexandra zachować. W rzeczy zaś saméj myślał każdy o tem, jakby pod tą pokrywką albo wszystko zagarnąć, albo przynajmniéj najlepszą dla siebie obmyślić dzielnicę. Najprzód dziecko, którego się z Roxany wkrótce spodziewano,

Syn Roxany okrzyknięty królem.

okrzyknęli najznakomitsi przywodzcy królem; ale Meleager, dowódzca obecnéj phalangi, mając po sobie piechotę, dokazał tego, że i niedołężny Arrhidaeus, przyrodni brat Alexandra, z tancerki Philinny zrodzony, do rządów a raczéj za narzędzie rządów powołany został. Jeden tylko Ptolemaeusz Lagi, dowódzca przybocznéj straży, był za jawnem odrzuceniem maski i utworzeniem rządzącéj rady, z samych tylko generałów złożonéj, ale z swojem zdaniem nie przeszedł. Chodziło teraz głównie o to, kto będzie w imieniu obwołanych królów państwem zarządzał?

Ponieważ już przy ciele Alexandra świszczały strzały i błyszczały ostrza w ręku przeciwnych partyi; jazda odłączyła się od piechoty i zaczęła blokować Babylon; przeto nie pozostawało nic innego, jak podział łupu i zręczne usunięcie najniebezpieczniejszysh współzawodników do odleglejszych prowincyi państwa. Jakoż zgo-

Perdikkas zarządzca państwa.

dzono się przecie po długich zatargach na to, że Perdikkas, jako najznakomitszy, pozostanie się zarządzcą w Azyi przy nowo obranym królu (co miało właściwie znaczyć panowanie w Azyi, a może i ogarnienie wszystkiego). Antipater i Kraterus mieli zawiadować Euro-

Inni gener. otrzymują prowincye.

pą; wszyscy zaś znakomitsi generałowie otrzymali satrapie: jako to: Ptolemaeusz Aegypt, Kassander Karią, Antigonus Pamphilią, Lysimachus Thracią i t. d. Przeciw Perdice, chcącemu innym generałom rozkazywać i samowładnie panować, zawiązała się wkrótce potężna koalicya, do któréj należeli. — Antipater obrażony, że Per-

Koalicya przeciw Perdice.

dikkas rozwiódł się z jego córką, aby mógł pojąć w małżeństwo ofiarowaną sobie przez Olympią, matkę Alexandra W., córkę Kleopatrę, wdowę po Epirocie Alexandrze; daléj Kraterus, Antigonus z synem Demetriuszem i Ptolemaeusz Lagi, który wbrew rozkazowi Perdikki, ciało Alexandra Wgo zamiast do Aegae, zawiózł do swéj prowincyi do Aegyptu. — Antipater zostawiwszy rządy w Europie swemu przyjacielowi Polysperchonowi, Kraterus i Antigonus wkro-

Porażona przez Eumenesa w Azyi.

czyli razem do Azyi i bez wielkiego oporu znaczną część opanowali; lecz gdy się nieroztropnie rozdzielili, został Kraterus niespodzianie napadnięty przez Eumenesa Greczyna, sekretarza Alexandra Wgo, a teraz wielkorządzcę Paphlagonii i Kappadocii, trzymającego z Perdikką i w bitwie ciężko ranny, na ręku swego dawniejszego przyja-

ciela Eumenesa ducha wyzionął, przez co i Antipater, odcięty od Europy, popadł w wielkie niebezpieczeństwo i byłby niezawodnie zgubiony, gdyby się Perdice równie jak Eumenesowi było poszczęściło. Lecz inaczéj się stało. Perdikkas obruszony na nieposłusznego Ptolemaeusza, który już teraz jawnie gotując opór kazał zabić

Perdikkas chce ukrócić Ptolemaeusza.

podnamiestnika Kleomenesa, sprzyjającego Perdice i doskonale jego skarbami się pokrzepił, ozdobił całą Cyrenaikę; wyszedł przeciwcie zamorskim z znacznem wojskiem; lecz stanąwszy nad Nilem od zbuntowanych żołnierzy zamordowany został. — Szczęśliwy Ptolemaeusz władzdobywa Palestinę, Phoenicią i wyspę Cyprus i przenosi wiele Żydów do Alexandrii. Byłby był mógł łatwo zostać zarządzcą całegoprzez wa-snych żołnierzy 321

W Aegypcie zamordowany

państwa, ale wolał przestać na Aegypcie.

Rozumie się samo przez się, że w takim stanie rzeczy nieudolna rodzina Alexandra Wgo z góry na niechybną zagładę przeznaczona i tylko do czasu za pokrywkę do władzy służąca, musiała tym prędzéj uledz smutnemu przeznaczeniu, im zawziętsze były zapasy dumnych współzawodników. Królewska dynastya też z swéj strony popierając swe odziedziczone do tronu prawa, musiała się do nich mięszać, sprzyjając dowódzcy, który najwięcéj jéj interesowi dogadzać się zdawał. Że zaś następstwo tronu do całéj rodziny Alexandra W. rozciągnięto, powstało ztąd tym większe zamięszanie w sprawach już i tak ambicyą i zazdrością wodzów zakłóconego państwa, gdy nawet na ustroniu żyjących jéj członków gwałtem sadzano na tronie, skoro tego interes odpychających się od władzy generałów wymagał. Roxana, zaprosiwszy Statirę, drugą wdowę Alexandrową, i jéj siostrę Drypetis, wdowę po Hephaestionie z Suzy do Babylonu, kazała je zamordować. Dotknięta tym nowym ciosem nieszczęśliwa Sisigambis, matka Dariusza, po tylu poniesionych stratach nie przeżyła śmierci swych ostatnich wnuczek: lecz owinąwszy się w kobierzec i nie przyjmując pokarmu, w niemym żalu pogrążona zstąpiła do grobu jako ostatnia ofiara biednéj Dariuszowéj rodziny. — Niedołężny Archidaeusz pod nazwiskiem Philippa III., zostający pod wpływem swéj rezolutnéj małżonki Euridiki, połączył się z Kassandrem; gdy tymczasem Polysperchon dla utrzymania się przy oddanéj sobie przez Antipatra władzy (patrz niżéj) sprowadził z Epiru Olympię, matkę Alexandra Wgo, z pięcioletnim już teraz wnukiem, synem Roxany, znanym pod nazwiskiem Alexandra IIgo. Obiedwie królowe wystąpiły zbrojno na czele wojska; — lecz Macedończycy zdradzają Euridikę, przechodzą do obozu matki Alexandra W., przez co Archidaeus wraz z małżonką dostali się w ręce mściwéj Olympii, która króla kazała najprzód w więzieniu zamurować, a potem przez otwór zamordować; jego zaś małżonce zostawiła tylko wybór między trucizną, sztyletem i powrozem. Wyrzucając Macedończykom ich nikczemność, że swego prawego króla odstąpili i okrywając konającego małżonka królewskim płaszczem, powiesiła się Euridika na własnym pasie. Z królewską parą wyginęło także mnóstwo szlachetnych Macedończyków; znieważano nawet groby przeciwników. Tym okrutnym czynem dała ta sroga królewska furya ostatnie hasło do wytępienia rodziny Alexandra. Gdyż wnet i dla niéj wybiła godzina

Królewska rodzina częściowo wytracona.

Roxa traci Dariuszowe córki, Sisigambis dobrowolnie umiera.

Walka Euridiki z Olympią.

Olympia morduje Archidaeusza z Euridiką.

317 r.

sprawiedliwego odwetu. Kassander ominąwszy Polysperchona wkracza do Grecyi. Olympia z swym królewskim wnukiem, z Roxaną matką, z Thessaloniką, siostrą Alexandra, schroniła się do Pydny, gdzie wytrzymawszy najprzód długie i okropne oblężenie, w którem aż trupami się żywiono, poddała się nareszcie oszukana Kassandrowi. Ten złożył na nią sąd z krewnych przez nią pomordowanych ofiar, od których skazana na ukamienowanie, z odwagą nadstawiła pierś na raz śmiertelny. — Młody Alexander IIgi z matką Roxaną długo w więzieniu w Amphipolis trzymany, gdy tymczasem Kassander pojął za żonę Thessalonią, aby uprawnić przywłaszczenie tronu.

Oszukana od Kassandra ukamienowana 316. r.

Kassander gładzi Roxanę z Alexandr. II.

Podług ugody między Antigonem i Kassandrem zawartéj, miał Kassander tylko jako zarządzca królestwa aż do pełnoletności młodego króla panować. — Byłto dostateczny powód dla niego do zadania śmierci przyszłemu królowi wraz z matką. Po tem wymordowaniu królewskiéj rodziny Kassander i Ptolemaeusz i inni przywłaszczyciele noszą teraz nazwisko prawych następców Alexandra Wgo. —

Herkules syn Alex. Wgo i Barsiny uduszony. 309.

Znalazł się wprawdzie jeszcze po dwóch leciech ośmnasto-letni Herkules, syn Alexandra Wgo i Barsiny, żyjący dotąd z matką w Pergamie w Azyi mniejszéj. Polysperchon chcąc ożywić upadłe nadzieje, wyciągnął ten ostatni szczep z jego ukrycia i uzbroił Aetolów. — Lecz Kassander za sto talentów i zwodnicze nadzieje nakłonił Polysperchona do wydania młodzieńca z matką na stracenie. Jakoż pod Trampyą zostali przez niego po uczcie uduszeni. — Ostatnia

Kleopatra, siostra Alex. Wgo przez Antigoa stracona. 308.

Kleopatra, siostra Alexandra Wgo, żyła od dawna w Sardes. Jéj ręka mogła teraz przeważyć szalę następstwa tronu. Odmówiła jéj onienawistnemu Antigonowi, przenosząc nad niego Ptolemaeusza. — Lecz dognana w ucieczce od pogoni wzgardzonego przywłaszczyciela, przez własne niewolnice zamordowaną została. Nikt nie wątpił, że to stało się na rozkaz Antigona, gdy tenże te narzędzia swéj zemsty potracić kazał. Jeszcze jeden szczep rodu Alexandra, siostra Thessalonika a małżonka Kassandra, w drugim roku po jego

Thessalonika.

śmierci przez drugiego swego syna króla Antipatra zamordowaną była. —

Ale czas jest wrócić do przerwanego wątku zabójczych wojen, zapalonych między dowódzcami Alexandra, roszczącymi sobie najbliższe prawo do panowania nad krajami zdobytemi ich orężem. Po

320.

zabiciu w Aegypcie Perdikki przyszło w Trispanadisus w Syrii do nowego podziału prowincyi i naiwyższéj władzy — Pomimo intryg Euridiki zbuntowane wojsko ofiarowało władzę zawiadowcy państwa

Stolica przeniesiona do Macedonii.

Antipatrowi. Antigonus otrzymał do Pamphilii jeszcze Phrygią i naczelne dowództwo nad wojskiem; lecz przydano mu dla zabezpieczenia się o jego wierności za namiestnika czyli chiliarchę syna Antipatrowego Kassandra. Już teraz jawniéj interes dynastyi królewskiéj poszedł w zapomnienie, a przeniesienie stolicy państwa z Azyi do Europy zerwało dotychczasowy węzeł i przygotowało oderwanie

Antipater umiera na początku r. 319.

się azyatyckich krajów. Gdy dumny teraz Antigonus robi potajemne przysposobienia do rozszerzenia swéj władzy, umiera Antipater, jeden z licznych wodzów Alexandrowych, naturalną śmiercią w 80 roku życia i oddaje najwyższą władzę i opiekę zarządzcy państwa

Polysperchonowi, wiernemu towarzyszowi broni, pomijając własnego syna Kassandra, chociaż tenże podczas niemocy ojcowskiéj w sprawach go państwa wyręczał, a to z tego powodu, że był zawziętym nieprzyjacielem całéj rodziny królewskiéj. Nie zniósł takiego poniżenia Kassander i postanowił odepchnąć od rządów Polysperchona dzielnego wprawdzie wojaka, ale w politycznych obrotach bynajmniéj nieszczwanego. Ztąd wszczęła się między nimi zacięta walka o najwyższą władzę i opiekę. — Kassander dla wzmocnienia swéj partyi porozumiał się z Antigonem, dowodzącym w zachodniéj Azyi; przeciwnie zaś Polysperchon połączył się ściśléj z królewskim domem i oddał Eumenesowi naczelne dowództwo w Azyi. — Lecz tą razą wzięli górę Antigonas w Azyi nad Eumenesem, a Kassander w Europie nad Polysperchonem. Antigonus tem powodzeniem bardziéj ośmielony, wpadł teraz na Seleuka, namiestnika w Babylonii, który go za rządzcę całego państwa uznać nie chciał i wygnał go z jego prowincyi. To było powodem do nowéj przeciw Antigonowi koalicyi, zawiązanéj przez najznakomitszych wodzów Alexandrowych, to jest: Kassandra z Macedonii, Ptolemaeusza Lagi, Lisimacha i wygnanego świeżo z Babylonu Seleuka Ztąd powstały dwie ciężkie wojny. W pierwszéj rzucił się nagle Antigonus na Ptolemaeusza i zdobył Phoenicyą; aby zaś rozdzielić siły swych przeciwników, różne cele mających, a mianowicie aby osłabić Kassandra w Macedonii, ogłosił wolność Greków, jako do zwierzchnictwa macedońskiego odtąd nienależących; lecz syn jego Demetrius Poliorcetes, którego był w zdobytéj Phoenicyi zostawił, zniesiony został pod miastem Gaza przez Ptolemaeusza i Seleuka. — Ostatni korzystając z tego zwycięztwa, zdobył wydartą mu satrapią babylońską, do któréj jeszcze Medią i Susianę przyłączył. Ściśniony Antigonus pogodził się z Kassandrem, Lysimachem i Ptolemaeuszem, aby się tylko przy panowaniu w Azyi utrzymać. Gdy atoli nikt warunków pokoju nie dotrzymywał i Kassander Roxanę z synem Alexandrem zamordować kazał, wybuchła na nowo wojna Antigonus rozkazał swemu synowi Demetriuszowi zająć Atheny pod pozorem oswobodzenia ich od przemocy macedońskiéj, za co mniemami oswobodziciele nadzwyczajnemi zaszczytami obsypani zostali. Demetriusz odniósłszy także świetne zwycięztwo nad aegypską flotą, wydarł Ptolemaeuszowi wyspę Cyprus. W pierwszem uniesieniu radości z tak pomyślnego powodzenia przybrali obaj, to jest Antigonus i Demetrius królewski tytuł, a za ich przykładem poszli Ptolemaeusz, Lysimachus i Seleukus. Nie udało się atoli Demetriuszowi wkroczyć do Aegyptu, a nawet ukarać Rhodijczyków za to, że mu pomocy przeciw Aegyptowi odmówili; musiał więc wrócić do Grecyi, dokąd go właśnie zagrożeni teraz od Kassandra Atheńczykowie na pomoc wzywali. Tu mu się lepiéj, jak przeciw Ptolemaeuszowi powiodło, albowiem obrany w Korincie naczelnym wodzem Greków przeciw uciążliwym Macedończykom, wypłoszył całkiem z Grecyi Kassandra, który dla poparcia swéj sprawy, łączy się powtórnie ściślejszem przymierzem z Lysimachem, Seleukiem i Ptolemaeuszem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Gdy więc Lysimachus przez Hellespont wkroczył do Azyi

Polysperchon mianowany przez Antipatra zawiadowcą państwa.

Walka Kassandra z Polysperchonem o najwyższą władzę.

Pierwsza wojna od 314—311. przeciw Antigonowi.

312.

311.

Druga wojna od 309—301.

Generałowie odrzucają maskę i przybierają królewski tytuł.

mniejszéj, a Seleukus nadciągał z znacznem wojskiem ze wschodu, równie jak Ptolemaeusz z południa, schylony wiekiem Antigonus wezwał z Grecyi na pomoc szczęśliwego Demetriusza i stoczył z swymi przeciwnikami walną bitwę pod Ipsus, w któréj w 81 roku życia swego poległ. — Demetrius posiadający znaczną flotę, udał się do swego Cypru, ztamtąd do Grecyi, i korzystając z kłotni domowéj, wszczętéj w Macedonii między synami Kassandrowymi, sam posiadł tron macedoński. Zwycięzcy Antigona podzielili się jego krajami: Lysimachus otrzymał Azyą mniejszą z téj strony Tauru; Seleukus dalszą resztę Azyi mn. wraz z Syrią, Palaestiną i Phoenicyą; Ptolemaeuszowi nic się nie dostało, bo ten nie miał wcale udziału w téj bitwie. Tym sposobem upadło persko-macedońskie państwo a z jego gruzów powstały teraz nowe monarchie: Macedońska, roszcząca sobie panowanie nad Grecyą; Aegypska, kwitnąca pod Ptolemaeuszami, z miastem stołecznem Alexandrią, siedliskiem kunsztów i uczoności greckiéj i środkowym punktem ówczesnego handlu; Syrijska pod Seleucidami, a w szczególności pod Antiochem W.

Antigonus zabity 301 r.

Koniec państwa Alexandra Wgo.

Z persko-macedońskiéj monarchii powstałe państwa.

Macedonia i Grecya od 323—146.

Lamicka wojna 323—322.

Grecy, którzy już za życia Alexandra Wgo odważyli się kusić o odzyskanie niepodległości, gdy gruchnęła wieść o jego śmierci, zachęceni przez Atheńczyków, rzucili się do broni. Naprożno przezorny Phocion starał się uspokoić wzburzone umysły, perswadując ludowi: jeżeli Alexander istotnie już umarł, toć będzie umarły jutro i pojutrze, a my mamy czas do namyślenia się, co czynić należy; a mowca Demades wołał na zagorzałych: niepodobna jest, żeby Alexander umarł, bo inaczéj jużby nas musiał dolatywać fetor jego ciała. Atheńscy posłowie przebiegali wzdłuż i wszerz całą Grecyą, podżegając umysły do zrzucenia haniebnéj opieki macedońskiéj. — Teraz znowu przyszła kolej na Demosthenesa. — Lud odwołał go z wygnania i z wielkim tryumfem na okręcie przywiezionego do portu w Athenach witał. — Leosthenes obrany wodzem wojska złożonego z Atheńczyków, Aetolów i najętych żołnierzy, przedsięwziął skruszyć haniebne macedońskie jarzmo i w pierwszym zapale pociągnąwszy za sobą większą część Grecyi w 30,000 wojska obsadził Thermopyle. Nawet Olympia opuściła Antipatra i schroniła się do Epiru, który także do związku greckiego przystąpił. — Jakoż udało się Leosthenesowi porazić Antipatra pod Heraklą, ponieważ tenże więcéj jak 15,000cy wojska na prędzce zebrać nie mógł. To szczęśliwe powodzenie podwoiło gorliwość Demosthenesa i zapał wojska: cały Peloponez, z wyjątkiem Achai, Sparty i Korinthu, przystąpił do związku. Naciśnionemu Antipatrowi nie pozostało jak ustępować przed przemagającą siłą i schronić się nareszcie do twierdzy Lamia. Lamia, w któréj go Leosthenes obległ, ale nieszczęściem ugodzony pociskiem z miasta zginął. Tymczasem spieszą zagrożonemu Antipatrowi na pomoc Leonnatus i szlachetny Kraterus z miasta nad Tigrisem z 10,000 mężnych weteranów. — Leonatus nadbiegł najprzód, lecz także zbity poległ; dopiero dzielny Kraterus wraz z Antipatrem na czele 40,000 Macedończyków stoczyli walną bitwę pod Kranon w równinach rzeki Peneus. Już thessalska jazda zdawała się przechylać szalę zwycięztwa na stronę Greków; jednakże w końcu i tu jak wszędzie niepohamowane macedońskie phalangi przemogły. Antipater zajął Thessalią i państwa greckie skłaniają się do układów pojedyńczo, jak żądał Antipater. I Atheńczykom nie pozostało nic innego, jak uledz przemocy i zawrzeć z Antipatrem choć uciążliwy pokój. Zobowiązali się bowiem wydać swych mówców: Demosthenesa i Hyperidesa, przyjąć macedońską załogę do Munychii, zmienić demokratyczną formę rządu na aristokratyczną, tak że tylko ci mieli używać prawa obywatelstwa, którzy posiadali majątku 2,000 drachmów; nareszcie zapłacić koszta wojenne i nadto znaczną karę. Obydwaj mówcy, którzy się najwięcéj do podniesienia téj wojny przyczynili, uszli wprawdzie z Athen, ale Hyperides dognany na wyspie Aeginie, z świątyni, do któréj się był schronił, wyciągnięty i do Macedonii zawleczony, gdzie mu język urznięto. — Demosthenes uciekł ztamtąd na małą wysepkę Kalaurią, szukając schronienia w świątyni Poseidona, zkąd go Archias, naczelnik pogoni, płonnemi nadziejami pojednania z Antipatrem wywabić się starał. Lecz ten wielki mówca nie chcąc żywo wpaść w ręce swych zawziętych nieprzyjaciół, uprosił sobie trochę czasu do napisania listu do swéj rodziny, a tymczasem połknął truciznę, którą nosił przy sobie w piórze do pisania, i natychmiast jeszcze na ołtarzu w świątyni padł nieżywy.

Demosthenes odwołany z wygnania.

Leosthenes obrany wodzem.

Antipater chroni się do twierdzy Lamia.

Opis Bitwa pod Kranon 7. Sierp. 322.

Warunki układów.

14. Paźdz. 322 umiera Demosthenes.

Królowie nowo-macedońskiego państwa przekonawszy się wcześnie, że Azya dla nich na zawsze stracona, starali się przynajmniéj o utrzymanie panowania w przyległéj Grecyi, którą w macedońską prowincyą tak jak Thessalią zamienić koniecznie chcieli. Lecz stanęły na przeszkodzie do wykonania tego dziedzicznego i upragnionego projektu macedońskich królów to często wszczynane kłótnie o następstwo tronu; to zewnętrzne wojny z północnymi barbarzyńcami, między innymi Gallami. Jeszcze bardziéj przeszkadzała zobopólna mądrość tych trzech większych z persko-macedońskiéj monarchii powstałych państw, jako też powstanie aetolskiego i achaiskiego związku, a ostatecznie interwencya Rzymian, zagarniających świat cały pod swe powszechne panowanie.

Macedońscy królowie nie mogą Grecyi zamienić w swą prowincyą

Liczny naród Gallów, który już przed 100 laty zatrząsł był Włochami i południowym zachodem, obrócił się teraz na wschód i w 2ch oddzielnych hordach wkroczył do Macedonii. Pierwsza horda zniosła wojsko Ptolemaeusza Cerauna; lecz przez Sosthenesa, trzeciego następcę po Ptolemaeuszu, z kraju wypartą została. Druga horda pod dowództwem Brennusa (po zwycięzeniu Sosthenesa, który w potyczce poległ) obeszła wprawdzie związkowe wojsko, złożone z Macedończyków i syrijskiemi posiłkami wzmocnione, które w Termopylach na tę dzicz zachodnią czekało, temi samemi szlakami, któremi zdradziecki Ephialtes Persów przeprowadzał, przybyła aż do Delph;

Wtargnienie Gallów do Maced. i Grecyi 280 r.

lecz tu przez trzęsienie ziemi, przez głód i mrozy do szczętu zniezioną została, tak że ciężko ranny Brennus sam sobie życie odebrał. Mała garstka niedobitków uszła do Thracii, połączonéj z Macedonią po śmierci Lysimacha, gdzie założyła gallickie państwo, które około 60 lat tu istniało. Daleko większa część przeprawiła się aż do Azyi mniejszéj i założyła tamże państwo pod nazwą Galatii. Udział Aetolów w wojnie Lamickiéj był powodem do utworzenia między temi łupiezkiemi pokoleniami ściślejszego związku, Panaetolion zwanego, na którego czele stał rocznie obierany wódz czyli strateg i tak nazwana rada Apokletów.

Związek aetolski i achaeiski

Achaeiski związek był właściwie odnowieniem starożytnéj Amphiktionii najprzód z 4ch, potem z 10ciu miast złożony. Początkowo bez politycznego znaczenia, załatwiał przez rocznie obieranego stratega i dwa co rok zjazdy publiczne sprawy; dopiero gdy staraniem Arata miasta Sikyon i Korinth, jako też najznaczniejsze państwa Peloponnesu (oprócz Sparty) a nawet Athény do niego przystąpiły, stał się potężnym w Grecyi. — Nagły wzrost achaeiskiego związku obudził zazdrość Aetolczyków, zamierzających całą Grecyą pod swoją hegemonią podciągnąć. Gdy więc aetolski związek i w Peloponnesie szerzyć się zaczął we właściwem siedlisku achaeiskiego związku, przyszło między niemi o nową hegemonią Grecyi do wojny, w któréj Achaeiczykowie nie mogąc podołać swym przeciwnikom, wbrew celom ich związku, wezwali na pomoc macedońskiego króla. W wojnie tak nazwanéj Kleomenesowéj Aetolowie weszli w przymierze ze Spartą zastrzegając sobie podział hegemonii greckiéj. — Achaeiczykowie kilkakrotnie porażeni już się chcieli poddać pod hegemonią Sparty, gdy dumny Aratus, nie chcąc stracić swego wpływu, wezwał na pomoc Macedończyków, którzy osłabionego już króla spartańskiego Kleomenesa, zakrywającego wąwozy Sellasia między Arkadią i Lakonią, napadłszy przemagającą siłą i swą wyższą strategią pokonali. Pokonanie Aetolów pozostawił Antigonus swemu synowi Philippowi III., do czego wkrótce nadarzyła się sposobność, gdy ciż Aetolowie chcąc wstrzymać szerzący się wpływ Macedończyków w Grecyi, wywołali wojnę związkową, tak szczęśliwie przez Philippa prowadzoną, że już po dwóch leciech nastąpił pokój gdy zwycięztwa Hannibala odniesione nad Rzymianami we Włoszech wznieciły w nim nadzieję pomyślnéj walki z Rzymianami (o których zobacz niżéj w historyi rzymskiéj).

Achaeiski związek

wzywa przeciw Aetolczykom na pomoc maced. króla.

r. 222.

219—211.

Philip III. zwycięża Aetolów.

Pod względem literatury greckiéj w tym okresie zasługuje szczególniéj na uwagę nowa komoedya bez chóru, wystawiająca obrazy charakterów z pospolitego życia, zaostrzając je wyszydzaniem miłostek i podłych podchlebstw, jako wad wówczas najbardziéj upowszechnionych W tym rodzaju wsławił się najbardziéj Menander, wzór Plauta i Teretiusza. Wymowa znikała coraz widoczniéj z publicznego życia; tylko jeszcze w szkołach przez Rhetorów, osobliwie na wyspie Rhodus uprawiana. Malarstwo wyrodziło się w karykatury mytycznych przedmiotów; za to wydoskonaliła się mozaika, wystawiająca najwięcéj na posadzkach walki bohatyrów, a nawet całe bitwy Handel najbardziéj kwitnął w Korincie, Rhodus i Byzantium.

Aegypt pod Ptolemaeuszami.

Aegypt kwitnie pod 3ma Ptolemaeuszami, od 323 — 221.

Z trzech państw z monarchii persko-macedońskiéj powstałych otrzymali Ptolemaeuszowie najmniejsze, ale oraz do zarządu najdogodniejsze. Dostał im się w podziale lud wcale niewojenny, do obcego panowania od dawna przywykły, i dla tego cudzoziemską dynastyą królewską z cudzoziemską administracyą (Macedończykowie i Grecy sprawowali najprzedniejsze urzędy) powolniéj znoszący, tym bardziéj, gdy ci nowi panowie rządzili krajem łagodnie, szanowali religią, zwyczaje ludu, a nawet na pozór zdawali się zbliżać do wyobrażeń swego ludu, choć właściwie usiłowali zamalganiować go z Grekami i podźwignąć przez grecką oświatę. Lecz jak z jednéj strony pierwsi trzej królowie: Ptolemaeusz Soter, Ptolemaeus Philadelphus i Ptolemaeus Eurgetes szczęśliwie kierowali wewnętrznemi sprawami państwa, a w szczególności, że swą macedońsko-grecką stolicę Alexandrią chcieli zrobić środkowym punktem handlu całego świata i ogniskiem nauk i sztuk pięknych; tak z drugiéj strony fałszywą wiedzeni zewnętrzną polityką, osobliwie względem Seleucidów, nie kontentowali się posiadaniem Cyreny i zdobytego Cypru, lecz ciągle kusili się jeszcze o przyłączenie do swego państwa sąsiedniéj Phoenicyi, Palaestiny, a nawet Azyi mniejszéj, przez co wmięszać się musieli w niebezpieczną walkę z Seleucidami. Dla ułatwienia handlu między Indyanami i Śródziemnem morzem kazał Ptolemaeus Philadelphus wybić resztę kanału, zaczętego przez króla aegypskiego Neko, a przez Dariusza Hystaspisa daléj doprowadzonego, łączącego Nil z morzem Czerwonem; jednakże ten kanał dla skalistych brzegów Czerwonego morza późniéj mało był używanem. Zwyczajnie bowiem szły okręty tylko do Berenice i Myos Hormos, to jest: do portów także przez Ptolemaeusza nad morzem Czerwonem założonych, zkąd przenoszono towary na wielbłądach do Koptus, odkąd szły dopiero kanałem do Nilu Tym sposobem Aegypt stał się składem indyjskiego i arabskiego handlu i aż do odkrycia morskiéj drogi do Indyi wschodnich około przylądku Dobréj Nadziei.

Ich łagodne panowanie.

Fałszywa zewnętrzna polityka

Z rozpustnym okrutnikiem Ptolemaeuszem IVtym Philipatorem zaczyna się Aegypt chylić do upadku. Królowie oddawszy losy państwa w ręce podłych zauszników, zatopieni w rozkoszach, utracają zewnętrzne zdobycze; uciskany lud usiłuje kilkakrotnie zrzucić cudzoziemskie jarzmo; kłótnie o następstwo tronu sprowadzają do kraju Rzymian i są przyczyną podziału państwa i ostatecznego upadku przez zamienienie Aegyptu w rzymską prowincyą r. 30. przed Chr. (zob. historyą rzymską).

Upadek państwa od 221—30 przed Chr

Od czasu założenia Alexandryjskiego Muzeum, przeznaczonego dla uczonych i zbiorów literackich przez Ptolemaeusza Philadelpha, nowa stolica Aegyptu zajęła teraz miejsce dawniéj kwitnących Athen, jako ognisko greckiéj literatury, która atoli przeniesiona na obcą ziemię, swój cel i charakter zupełnie zmieniła. Sztuki piękne i poezya upadają, a natomiast zaczynają kwitnąć ściślejsze systematyczne nauki. Zasługi alexandrińskich uczonych polegają szczególniéj na starannem zbieraniu i krytycznem obrabianiu literackich skarbów klas-

Uczoność alexandryjska.

sycznéj greckiéj przeszłości, jako też ksiąg świętych żydowskich, aegypskich i perskich. Z poezyi mamy tylko z tego okresu lyrika Kallimacha Elegie, Epika Apolloniusa z Rhodus Argonautisa; w poezyi didaktycznéj Arata; w poezyi sielskiéj dopiero teraz wykształconéj Theokrita 30 sielanek i Biona i Moschnsa. Grammatyka połączona z krytyką i wykładem textu starożytnych pisarzy; jednem słowem Philologia dopiero teraz wzniosła się do rzędu osobnéj nauki, gdy alexandryscy grammatycy zaczęli układać wybór czyli canon najznakomitszych klassycznych pisarzy, text ich błędny poprawiać i pod względem grammatycznym, historycznym i estetycznym objaśniać. Najsławniejsi tacy grammatycy byli: Zenodotus z Ephesu i jego uczeń Aristophanes z Byzantium, który podał pierwszy canon klassycznych greckich pisarzy. Jego zaś uczeń Aristarchus uchodzi za najznakomitszego krytyka w starożytności; jego recenzya i podział na 24 księgi homerowskiego textu jest dotąd podstawą dotychczasowego wykładu tego książęcia greckich poetów.

Sielanki Theokrita.

Najsławn. grammatycy. około 280

180 r. Aristarchus.

Najwięcéj jednak zakwitnęła w Alexandryi matematyka i nauki przyrodzone i w tych właśnie naukach byli alexandrinscy uczeni nauczycielami najprzód Rzymian, potem Arabów i całego średniego wieku. Dla matematyki stworzył Euklides dokładny system i naukową methodę. Ważne nowe odkrycia w astronomii i matematycznéj geografii poczynili Eratosthenes i Archimedes. Ostatni był także znakomitym mechanikiem, którego uczeń Apolloniusz z Pergi (w Pamphylii) przez swoję naukę o przecięciach ostrokręgowych równie za wielkiego matematyka w starożytności uchodzi, jak Hypparchus za najpierwszego astronoma.

Matematyka i nauki przyrodz.

Syrijskie królestwo pod Seleucidami 312—64.

Seleukus satrap Babylonu, pociągniony przez Antigiona do zdania rachunku z swego urzędowania, uszedł był do Aegyptu i wsparty wojskiem aegypskiem od Ptolemaeusza, odzyskał Babylon, bronił się szczęśliwie przeciw Demetriuszowi i utrzymał się w posiadaniu Babylonu, Medii, Suziany i innych przyległych prowincyach. Przez zwycięztwo pod Ipsus nad Antigonem odniesione odzierzył jego kraje, a po klęsce i śmierci Lysimacha i tegoż azyatyckie prowincye. Tym sposobem Syryjskie państwo Seleuka zawierało wszystkie azyatyckie kraje Alexandra Wgo z wyjątkiem Phoenicyi i Palaestiny od Aegyptu odpadłéj i miało naturalne zaokrąglenie. Lecz Seleucidowie nie poznali się na tem szczęśliwem położeniu, usiłując koniecznie o przywrócenie nienaturalnego związku z Europą, zamiast przejąć zupełnie wschodnie obyczaje; ze środkowego punktu państwa, to jest Babylonu, Suzy lub Ekbatany, rządzić całkiem w duchu swych azyatyckich poddanych; zaprowadzili macedońsko-greckie panowanie w nowo-zakładanych miastach (Antiochach) na zachodniéj granicy zakładanych, otoczeni od samych Macedończyków i Greków z widocznem upośledzeniem swych azyatyckich poddanych. Przez co ludy wschodnie wnet się od nich odstręczyły. Najprzód odpadły najodleglejsze wschodnie i północne kraje np Parthia i Baktria. Książęta w północnéj Azyi mniejszéj, których Alexander Wki nie miał czasu całkiem pokonać, nietylko utrzymali swą niepodległość, lecz kosztem syrijskiego państwa rozszerzali swoje granice; nawet greccy satrapowie, jak n. p. w Pergamus, wypowiadali posłuszeństwo znikczemniałym następcom Seleuka, i zdobywali resztę prowincyi Azyi mniejszéj, które przez Aegypcyan nie zostały zajęte.

Seleukes satrap Babylonu tworzy udzielne państwo. 312.

Tylko Antiochus III. czyli Wielki wstrzymał na czas niejaki państwo od widocznego upadku i pokusił się nawet o przywrócenie dawniejszych pierwiastkowych granic. — Najprzód usiłował wydrzeć Ptolemaeuszom ich azyatyckie zabory; lecz gdy mu się to nie udało, obrócił oręż przeciw Parthii i Baktrii. Porthou zagarniających już Medią aż pod Tigris odparł do właściwéj Parthii i Hirkanii; lecz nieodzyskawszy ani Parthii, ani Baktrii, powrócił z tem przekonaniem, że w tamtych krajach długo utrzymać się niepodobna. Za powrotem na zachód odnowił wojnę przeciw niedołężnemu Ptolemaeuszowi Epiphanesowi, któremu Phoenicyą i Palaestinę odebrał. Lecz gdy i południowo-zachodnie kraje Azyi mniejszéj, które częścią Ptolemaeuszowie, częścią królowie Pergamu posiedli, odzyskuje, Rzymianie po świeżo odniesionem zwycięztwie nad królem macedońskim Philipem szukający zaczepki z Syrią, wstrzymali jego zdobycze, nakazując mu oddać Grekom azyatyckim wolność. Antiochus usłuchał Aetolów nakłaniających go, aby przybył do Grecyi końcem położenia tamy dalszym zaborom Rzymian na wschodzie. Lecz tutaj haniebnie w swych nadziejach zawiedziony został. Albowiem Philip, król macedoński, ujęty obietnicami Rzymian do związku jak obiecał nie przystąpił, a Grecy częścią z obawy, częścią z podłości nazywając Rzymian prawdziwymi obrońcami greckiéj wolności, także z wojskiem Antiocha łączyć się nie chcieli, a Achaeowie nawet wypowiedzeniem wojny pogrozili. W tak krytycznych okolicznościach Antiochus zamiast natychmiast powracać do swego kraju i wzmocnić swe siły, wahał się długo w Grecyi co począć, aż pobity przez M. Aciliusza Glabriona pod Thermopylami, do ucieczki znaglony został. Rzymianie ścigali go w Azyi i L. Cornelius Scipio wymógł na zwyciężonym Antiochu pod Sipylus zapłacenie 15,000 talentów, wydanie floty i słoniów, jako też odstąpienie wszystkich mało-azyatyckich krajów aż po Taurus, które prowincye Rzymianie tymczasem między swoich związkowych, to jest Eumenesa króla Pergamu i rzeczpospolitą Rhodus podzielili. Z klęski téj Antiocha korzystali jego satrapowie Armenii i odpadli od Seleucidów.

Antioch Wielki od 224—187.

Odzyskuje zachodnią Azyą mn. lecz Rzymianie go wstrzymują.

Pobity przez Rzymian pod Thermopyle.

Po śmierci Antiocha III. przyczyniły się szczególniéj dwie okoliczności do wolnego wprawdzie, ale tym pewniejszego upadku państwa: a, przewaga wschodniego pierwiastku nad greckim, popieranym dotąd przez Seleucidów, a nadewszystko szerzenie się wzrastającéj potęgi Parthów i Baktiów; b, przebiegła polityka Rzymian, umiejących wzniecać podejrzenie i nieufność między Ptolemaeuszami, Seleucidami i innymi królami Azyi mniejszéj, aby nigdy nie pomyśleli o połączeniu się; jakoż tem ciągłem podszczuwaniem osłabiwszy ich pojedyńczo, z łatwością wszystkich pochłonęli.

Dwie przyczyny upadku państwa.

Antiochus IV. trzyma się fałszywéj polityki

Antioch IV. Epiphanes zamiast łączyć się z Perseuszem, królem macedońskim, zaczepionym przez Rzymian, jako przeciw wspólnemu niebezpiecznemu nieprzyjacielowi, wolał korzystać z téj wojny do odzyskania utraconéj Phoenicyi i Palaestiny i uderzył nawet na Aegypt. Nikczemni Ptolemaeuszowie, przyciśnieni przewagą jego oręża, udali się o pomoc do Rzymian, którzy rozkazują Antiochowi natychmiast opuścić już zajęty Aegypt. W Palaestinie zastał Antioch obok Izraelitów, trzymających się ściśle Mojżeszowego zakonu, a sprzyjających bardziéj Ptolemaeuszom, nową żydowską sektę greckiemi obyczajami przesiąkłą, a ponieważ Antioch dał się tym odszczepieńcom namówić do prześladowania prawowiernych Żydów; dał przeto hasło do buntu i oderwania się od syrijskiego panowania.

Utraca Palaestinę.

Pod słabymi jego następcami, którzy się także po większéj części Antiochami nazywali, państwo już widocznie coraz bardziéj podupadało przez kłótnie o następstwo na tron umyślnie przez Rzymian podsycane, przez zabory Parthów, już do właściwéj Syrii sięgające, aż nareszcie tak uszczuplone królestwo w rzymską prowincyą zamienione zostało.

Z Syrijskiego królestwa powstałe państwa.

1. Pergamium od 283—130.

1. Philetaerus, namiestnik Lysimacha w Pergamie odpadł do Seleuka Nikatora i zrobił się w czasie rozruchów po jego zamordowaniu za pomocą najemniczego wojska udzielnym rządzcą. Jego następcy przyjęli królewski tytuł i rozszerzyli granice państwa. Eumenes II. trzymał z Rzymianami w wojnie przeciw Antiochowi III. i otrzymał w nagrodę od nich większą część Antiochowych posiadłości w Azyi mniejszéj od Rzymian. Założył sławną pergameńską bibliotekę, którą późniéj M. Antonius Kleopatze podarował, i kazał pierwszy wyrabiać pergamin. Jego drugi szalony następca Attalus III zostawił Rzymianom w puściznie swoje państwo, które w rzymską prowincyą pod nazwiskiem Asia propria zamienione zostało.

2. Galatia.

2. Galatią otrzymały na mieszkanie od Nikodemesa króla Bithynii i Paphlagonii, trzy do Azyi mniejszéj przybyłe Gallów hordy i tu pod 4 tetrarhami osiadłych, z których Dejotarus pierwszy przyjął tytuł królewski od Caesara w swoim państwie potwierdzony. — Pod Augustem to królestwo przeszło pod panowanie Rzymian.

3. Parthia

3. Podnamiestnik Arsaces zabił znienawidzonego powszechnie syrijskiego satrapę Agathoklesa i założył udzielne państwo, do którego jego następcy wszystkie kraje między Euphratem, Indus i Oxus przyłączyli, założywszy rezydencye w Ktesiphonie i Seleucii nad Tigrisem. Od czasów Arsacesa XII., którego rzymski triumvir Crassus zwyciężył, prowadzili Parthowie wiele wojen z Rzymianami osobliwie o następstwo tronu w Armenii. Arsaces XXX. wygnany przez Persa nazwiskiem Artaxerxesa, syna Sassana, od którego zaczyna się nowa dynastia w nowo-perskim państwie.

4. Baktria.

4. Baktria odpadła razem z Parthią od syrijskiego królestwa i utworzyła udzielne państwo, które Arsaces VI. do państwa Parthów przyłączył.

5. Armenia

5. Po nieszczęśliwéj wojnie Antiocha Wgo odpadli od niego dwaj namiestnicy w Armenii, a przyjąwszy tytuł królewski, podzielili się tym krajem. Między ich następcami pamiętny jest Tigranes, który razem nad Syrią, Kappadocią i nad Mniejszą Armenią panował; lecz jako sprzymierzeniec swego teścia Mithridatesa VI. króla Pontu, przez Rzymian w wojnie z innych krajów wyzuty, na saméj Wielkiéj Armenii poprzestać musiał. Późniejsze kłótnie o następstwo tronu były powodem Rzymianom i Parthom do wmięszania się w sprawy tego państwa, aż nareszcie Trajan zdobył Armenią; lecz już Hadrian powrócił jéj własnych książąt pod zwierzchnictwem rzymskiem. — Mała Armenia miała najprzód własnych królów, poczem przez Tigranesa I. zdobyta, późniéj przez Rzymian zajęta i albo z Kappadonią połączona, albo innym pogranicznym książętom hołdująca.

Mała Arm.

6 Palaest.

6. Przy podziale monarchii Alexandra Wgo dostała się Palaestina namiestnikowi Syrii; wkrótce atoli zdobytą została przez Ptolemeusza, który kolonią żydowską do Alexandrii przeniósł, gdzie 70 tłómaczów Stary Testament na grecki język przełożyli. W wojnie Antiocha Wgo przeciw Aegyptowi, Żydzi sprzykrzywszy sobie panowanie aegypskie, dobrowolnie się syrijskiemu królowi poddali i odtąd pozostawali pod panowaniem Seleucidów, aż Antiochus IV. Epiphanes sprzedawszy godność arcykapłańską nowéj sekcie, która z przymięszania greckich wyobrażeń do judaizmu powstała, chciał przymusić prawowiernych Żydów do przyjęcia tego odszczepieństwa; a gdy ci przy zakonie Mojżeszowym wiernie obstawali, napadł na Jerozolimę, kościół zrabował i znieważył i całe miasto w perzynę obrócił. To było powodem Żydom do rokoszu i wybicia się z podosyrijskiego panowania pod dowództwem Matathiasza, kapłana i jego 5ciu synów, między którymi Judas Makkabaeus najsławniejszy.

Antiochus IV.

Matathias oswobodziciel.

W wojnie, prawie 40 lat trwającej (167—130), wywalczyli sobie Żydzi niepodległość z syrijskiego jarzma, do czego im najwięcéj dopomogły kłótnie o następstwo, w temże państwie wszczęte. Syn Matathiasa, nazwiskiem Simon Thassi, został nareszcie uznany Arcykapłanem i udzielnym książęciem żydowskim. Jego zaś wnuk Aristobulus przyjął królewski tytuł. Pod jego następcami powstały kłótnie między dwoma religijnemi sektami tj. Pharizeuszami i Sadduceuszami o panowanie i ściągnęły wmięszanie się Rzymian; albowiem Hyrkanus, naczelnik Pharizeuszów, wezwał na pomoc Pompejusza, który Jerozolimę Sadduceuszom wydarł, Hyrkanowi godność arcykapłańską oddał, a na Żydów za tę rzymską opiekę haracz nałożył. (Pharizeuszowie tem się różnili od Sadduceuszów, że oprócz pisanego Mojżeszowego zakonu przyjmowali nadto tradycyą, czyli podanie, wierzyli w przeznaczenie człowieka, nieśmiertelność duszy i w exystencyą aniołów, co wszystko odrzucali Sadduceusze). Ponieważ Arcykapłan Hyrkanus sprawami państwa wcale się nie zajmował, przeszedł zarząd tego kraju w ręce Idumeiczyka Antipatra, popieranego przez Caesara. Ten przełożył nad Galilaeą swego drugiego, dopiero piętnasto-letniego syna Heroda, który uskarbiwszy

Aristobulus.

Hyrkanus wzywa Rzymian.

Herodes.

sobie przychylność Rzymian, nietylko się utrzymał przeciw nieprzyjaznym Pharizeuszom, lecz nareszcie przez Triumvirów królem całéj Judaei uczyniony został.

Palaestina pod Herodianami.

Ponieważ Herodes I. jako cudzoziemiec, przez obce mocarstwo Żydom na króla narzucony, prawowiernych Żydów nie mógł mieć po sobie; przeto całe jego 37-letnie okrutne panowanie było ciągłem zasługiwaniem się Rzymianom, a pogwałceniem wszystkich dawnych żydowskich praw i obyczai. W przedostatnim roku jego panowania, cztery lata przed chrześciańską Erą, narodził się w Bethleem JEZUS CHRYSTUS, Zbawiciel świata. Po krótkiem panowaniu trzech synów Herodowych, przyłączoną została Judaea do rzymskiéj prowincyi Syrii; jednakże przez osobnych prokuratorów (Starostów) rządzona, jakim był między innymi Pontius Pilatus, za którego Chrystus nauczał i śmierć krzyżową poniósł w 33 r.

Jezus Chrystus.

Pontius Pilatus.

Pod Herodem Agrippą, wnukiem Heroda I., który się cesarzowi Klaudiuszowi przy wstąpieniu na tron był zasłużył, została Palaestina na 3 lata udzielnem królestwem; po jego śmierci w rzymską znowu prowincyą pod prokuratorami zamieniona; tylko małą jéj cząsteczkę otrzymał późniéj ostatni z Herodów Agrippa II.

Żydzi uciskani przez rzymskich prokuratorów, podnieśli ostatni rokosz przeciw Rzymianom, który się skończył zburzeniem Jerozolimy przez Titusa; przyczem 1,100,000 Żydów, zgromadzonych tutaj na uroczystość Paschy, zginęło. Rzymski prokurator przeniósł teraz swoje siedlisko do Samarii. Gdy cesarz Hadrianus na gruzach Jerozolimy nową zaprowadził osadę i stawiał świątynię kapitolińskiego Jowisza, wybuchło jeszcze raz powszechne powstanie, w którem więcéj niż pół miliona ludzi marnie wyginęło. Reszta rozproszona po całym świecie.

Zburzenie Jerozolimy przez Titusa.

7. Królestwo Pontu

7. Pontus, od czasów Dariusza I. perska satrapia, został udzielnem państwem w czasie powszechnego rokoszu Satrapów przeciw Artaxerxesowi II. Król Pontu Mithridates II. poddał się Alexandrowi Wielkiemu, lecz wypędził Antigona, któremu przypadł Pontus w podziale prowincyi. Ostatni król Mithridates VI., zwany Wielkim, wsławiony jako uczony i jako wojownik, zdobył Kolchidę, rozszerzył granice państwa aż do Armenii i przez swoje zabory w Azyi Mniejszéj ściągnął na siebie trzykrotną wojnę z Rzymianami. Gdy jego własny syn Pharnaces, do którego wreszcie przymuszony był schronić się, podburzył wojsko przeciw ojcu, sam sobie życie odebrał; środkowa część Pontu przyłączoną została do rzymskiéj prowincyi Bithynii, późniéj atoli wraz z wschodnią częścią wnukowi Mithridata Polemonowi darowana; aż wreszcie obiedwie za Nerona cesarza w rzymską zamienione prowincyą; tylko zachodnia część graniczącą z Galatią, dostała się galatickiemu królowi Dejotarowi.

Mithridates VI. Wielki

8. Bithynia i Kappadocia.

8. W Bithynii i Kappadocii przyjęli perscy satrapowie także królewski tytuł i utrzymali przeciw Macedończykom swą niepodległość. Między królami Bithynii najbardziéj znajomy jest Prusias IIgi, do którego się Hannibal uciekł, i Nicomedes III., który wypędzony od Mithridata, przez Rzymian na tron przywrócony został, a przez wdzięczność tychże dziedzicami państwa uczynił.

Kappadocia dostała się Rzymianom, gdy ostatni jéj król Archelaus, zwabiony przez Tiberiusza do Rzymu, tamże życie zakończył. —

Dzieje Rzymskie.

Źródła do dziejów rzymskich

Źródła. Najdawniejsze źródła do dziejów rzymskich są: Annales maximi vel Pontificum, w których Pontifex maximus notował na białéj tablicy urzędników i co się ważniejszego w tym roku wydarzyło i w swym domu na widok publiczny wystawiał. Zwyczaj ten trwał aż do Gracchow. Powtóre Fasti Consulares, przechowujące się na Kapitolu i ztąd także Fasti Capitolini zwane, zawierały także spis najwyższych rzymskich urzędników, jako to: Konsulów, Diktatorów z Magistri equitum i Censorów, aż do Augusta doprowadzone i za jego panowania ukończone, roku 1546go odkryte i w naszych czasach przez nowe odkrycia uzupełnione. Potrzecie Laudes funebres, pochwały zmarłych czyli panegiryki, w których atoli zmyślone niekiedy tryumfy i godności paradują. Poczwarte Bohatyrskie Pienia, przechowały większą część pierwotnych dziejów rzymskich, jako to: o Romulusie, Tarquiniuszu starym (Priscus) o wypędzeniu królów, które na ucztach przy odgłosie fletu na wzór homerycznych Rhapsodyi śpiewano.

Fasti i Laudes.

Annaliści.

Wyżéj stoją Annaliści, to jest Latopisarze, których Roczniki dawno zaginęły, i tylko z przytoczeń późniejszych Historyków znani. Najdawniejsi są: Fabius Pictor, który wojskowo służył w 2giéj punickiéj wojnie i opisał dzieje swego czasu wraz z wstępem z pierwotnych dziejów.

Greccy Historycy.

Nieco późniéj Q. Ennius opiewał w epicznym poemacie pod tytułem Annales, dzieje rzymskie aż do swoich czasów, a M. Porcius Cato Censorius wyłożył też Dzieje krytycznie w dziele zwanem Origines w 7 księgach aż do r. 151. Nowsi Historycy, którzy większą część dziejów rzymskich potomności przekazali w greckim języku: Polybius najważniejszy od 220—157. przyjaciel Scipiona afrykańskiego IIgo napisał Hist. od wojen punickich aż do podbicia Macedonii w 40tu książkach, z których tylko 5 pierwszych ocalało. Diodorus Siculus żył 40 lat prz. Chr., pozostawił w swéj Bibliotece starożytnéj w 40 księgach Dzieje starożytne, ale tylko 15 ksiąg pozostało. Dionysius opisuje w swéj Archaeologii rzymskiéj tylko w 11 księgach dochowanéj pierwotne dzieje rzymskie wraz z starożytnościami aż do pierwszéj wojny punickiéj. Appianus najważniejsze źródło do punickich i domowych wojen. Dio Cassius dochowany tylko w ułamku od 87—8. r. prz. Chr. Nareszcie Plutarcha Bioi paralleloi zawierają 22 opisów życia sławnych Rzymian. W łacińskim

Starożytni rzymscy Historycy.

języku Historycy: Titus Livius, urodz. w Padwie 58. r. prz. Chr. umarł tamże 19. r. po Chr. Herodot rzymski, z którego Roczników (Annales w 142 księgach spisanych i całe dzieje rzymskie obejmujących; tylko 1 księga do 10téj i 21—45 całkowicie dochowane, jako najważniejsze źródło do r. 753—293. i 218—167. Vellejus Paterculus 1. r. po Chr., którego Historiae romanae lib. II. mieszczą krótki rys Historyi powszechnéj z uwzględnieniem dziejów rzymskich aż do r. 30. po Chr., obwiniają go o pochlebstwo Sejanowi. L. Annaeus Florus, zapewne za Trajana żyjący, napisał Rerum Romanarum libr. IV., to jest treściwy wyciąg dziejów od założenia Rzymu aż do Augusta Eutropius w 4tym wieku napisał w skróceniu (Breviarium Hist. rom.). Dzieje rzymskie aż do Valensa, Historycy, którzy tylko pewien przeciąg czasu Dziejów wyłożyli: C.

Cząstkowe dzieje rzymskie.

Jul. Caesar (100—44) opisał wybornym stylem swe wyprawy do Gallii w Commentarii de bello Gallico (8 ks.) i swoję wojnę z Pompejuszem w Commentarii de bello civili (3 ks.). Sallustius Crispus (86—35), którego Bellum Catilinarium i Jugurthinum są dochowane, a przeciwnie z Historiarum lib. IV. (79—67) tylko w kilku małych ułomkach. Porównywają go z Thucytidesem dla zwięzłości stylu i głębokości myśli. C. Cornelius Tacitus (od 52—130 po Chr.), największy Historyk rzymski, którego Historiarum libri (68—96) i Annales w 16tu księgach (14—68) tylko w części dochowane, żył za Vespasiana, Titusa i Domiciana. Ammianus Marcellinus (około 400), którego Rerum gestarum lib. XXXI (91—378 po Chr.) tylko ostatnie 18 (352—378) dochowane. Biografowie są: Cornelios Nepos (w 1. r. prz. Chr.), z którego Vitae excellentium imperatorum, życie Hamilkara, Hannibala. Katona i Attika tutaj należą. C. Suetonius Tranquillus (około 100 przed Chr.) spółczesny Nerona, Vitae XII Imperatorum, zawierają życie 12stu pierwszych cesarzów aż do Domitiana. Prócz tego Scriptores historiae Augustae zawierają zbiór 34 biografii rzymskich cesarzów od Hadriana do Carusa, od 117—285. przez 6 różnych autorów spisane. S. Aurelius Victor (w 4. wieku) De viris illustribus Romae i de Caesaribus. Valerius Maximus za czasów Tiberiusza zostawił: Factorum dictorumque memorabilium lib. IX., zajmujące rysy charakterów. Z innych pisarzów ważny jest Cicero w listach dotykających wypadków swego czasu i w dziełach: de republica i de Legibus. Między geo-

Biografowie.

grafami najważniejszy Strabo. Z nowszych Historyków B. G. Niebuhr w swem dziele: Römische Geschichte 3 Theile wydanem po jego śmierci w 3ch częściach 1827—1832., mającem przedstawiać prawdziwe dzieje rzymskie, odarł pierwotny bohatyrski wiek tych dziejów ze wszystkich uroków, zadziwiającego heroizmu i cudnych wydarzeń bohatyrskich; podsuwając natomiast nagą rzeczywistość ostrzem swéj krytyki z poetycznych ubarwień liwiuszowskich wydobytą. My atoli nie poważyliśmy się zmieniać Dziejów tak poważnego narodu, jak byli Rzymianie, i podajemy je tutaj w tym sposobie, jak je sam sobie naród rzymski utworzył i opisał.

Nowsi Historycy.

GEOGRAFIA ITALII.

Nazwisko Italii.

Nazwisko Italii. Italia nie oznaczała początkowo całego włoskiego półwyspu, podobnie jak Asia minor, lecz tylko południowo zachodnią część; szczególne zaś kraje tego półwyspu rozróżniały się podług ludów go zamieszkujących. Południową część zwano Oenotrią, zachodnią aż do Tibru Ausonią, wyżéj od Tibru do Apenninu była Tyrrhenia; zaś północno-wschodnia część nosiła nazwę Ombriki, a wschodnio-południowa Japygii. Dopiero gdy Rzymianie cały półwysep opanowali (226), zaczęli go aż do rzeki Rubicon mianować Italią. W r. 221. zdobyta Gallia cisalpina uważana była za osobną prowincyą i dopiero za czasów Caesara (49), a Liguria, jako też kraj Venetów, Carnów i Istrów (aż do Pola), dopiero za Augusta do Italii wcielone zostały. Poeci nazywają Italią Hesperią (kraj wieczorny zachodni), i Saturnią od Saturna, panującego u Latinów.

Góry.

Góry są Alpy i Apenninus. A., Alpy zaś dzielą się na zachodnie, środkowe albo centralne i wschodnie Alpy. a, Zachodnie Alpy od Morza Środziemnego do Montblanc, składają się z 3 pasm: 1, z Alpes maritimae, morskie (od morza aż do Viso): z Al. Cottiae (teraz Dauphinée) aż do góry Cenis; 3, z Al. Grajae aż do Montblanc (teraz Sabaudzkie A.). b, Środkowe czyli centralne Al. od Montblanc aż do Grossglockner, składają się także z 3ch pasm: z Alpes Penninae, albo Walliskie Alpy, od Montblanc aż do Monte Rosa; z Al. Lepontiae, gdzie St. Gothard; i z Al. Raeticae czyli Graubünden i Tyrolskie. c, Wschodnie Al., od Grossglockner aż do Adryatyku, złożone także z 3ch pasm: z Alpes Noricae; Alpes Camicae aż do Terglu; z Alpes Juliae czyli Krainskie aż do Adryatyckiego m. B., Apenninus zaczyna się od Alp morskich, zalega sam środek półwyspu i przeprawia się aż do Sicilii przez cieśninę Messina. Apennin dzieli się także na 3 części: a, Północny od Alp morskich idzie na wschód oddzielając dolinę rzeki Po od Arno. b, Środkowy zaczyna się u źródeł rz. Arno, tworzy właściwy grzbiet półwyspu i ma w Neapolu (w Abruzzach 7000—9000) największą wysokość i szerokość, wysełając górę Garganus daleko na wschód. c, Południowy składa się z 2ch odnóg: niższéj wschodniéj i wyższéj zachodniéj, tworzących półwyspy. Granitowe góry Sardinii i Korsiki nie należą ani do Alp, ani do Apenninu.

Alpy zachodnie, środkowe, wschodnie. Apenninus północny, środkowy, południ.

Wody.

Wody. Morza. Mare Tuscum (toskańskie), vel Tyrrhenum, także Inferum zwane; m. Adriaticum v. Superum; m. internum (Środziemne). Odnogi: Sinus Ligusticus (odn. Genueńska); S. Tarentinus (Taranto); S. Tergestinus (Triest). Jeziora w wyższéj Italii: Lacus Verbanus (Lago magiore), L. Larius (di Como), L. Benacus (di Garda) największe i najszersze. W średniéj Italii: L. Trasimenus (di Perugia), gdzie Hannibal po trzeci raz zwyciężył; L. Albanus (di Castello); L. Regillus; L. Fucinus (di Celano). Rzeki: do Adriatyckiego morza: Athesis (Adiga) i Padus czyli Eridanus (Po); potem krótkie nadbrzeżne na wschodnim wązkim stoku Apenninu: Rubicon, Metaurus wsławiony klęską Hazdrubala 207 i Aufidus (Ofanto). Rzeka Po wypływa z góry Vesulus (Viso) i bie-

Wody.

Rzeki.

Po.

rze z Alp i Apenninu 30 pobocznych rzek, z których najznaczniejsze są ze strony Alp: Ticinus (Tessino, wsławiony pierwszém zwycięztwem Hannibala 218.); Addua (Adda) i Mincius. Z Apenninu wpływa do Po; Trebia, pamiętna drugiém zwycięztwem Hannibala 218. Rzeka Po, mająca koryto przez szlam naniesiony już na 30 stóp nad pobrzeżną dolinę wzniesione i tylko przez bite groble od wylewu zabezpieczone, wylewa się siedmiu ujściami do morza, tworząc bagniste i niezdrowe Delta. Do Tyrrheńskiego morza na szerszym zachodnim stoku Apenninu: Arnus (Arno); Tiberis Liris (Garigliano); Vulturnus; Silarus (zwycięztwo Crassusa 71.) Do pobocznych rzek Tibru należy Allia, pamiętna zwycięztwem Gallów 389.

Arnus.

Grunt, klima i produkta

Grunt, klima i produkta. Obszerna równina nad rzeką Po, zasłoniona z północy niebotycznemi Alpami, z południa spadzistym Apenninem, przerznięta spławną rzeką, połączona kilku kanałami, mająca z północy 4 wielkie jeziora, należy pod względem łagodnego klimatu, bujnéj wegetacyi, pogodnego lazurowego nieba do najrozkoszniejszych i najzyźniejszych europejskich krain, i dla tego rajem europejskim nazwana. Właściwy włoski półwysep przez swe jednostajne pasmo gór, posyłające krótkie ramiona ku morzom, rozerwany jest na tysiączne potokami przerznięte czarujące doliny. Leżący na zetknięciu gorącego i łagodnego klimatu, łączy w sobie wszystkie obu korzyści, nie ulegając niedogodnościom. Już środkowe a jeszcze bardziéj niższe Włochy mają prawie ciągłą wiosnę. Najwyższy grzbiet Apenninu jest goły i tylko na pastwiska zdatny; pochyłości zaś jego okryte są kasztanowemi lasami, a u spodu znajdują się winnice, plantacye oliwne i oranżowe, ogrody. Kalabria i Sicilia mają już afrykański klimat, gdzie rosną palmy, bawełna i cukrowa trzcina. Zachodni stok Apenninu jest wulkaniczny, jak się okazuje na południe z wyziewów Vezuwiusza (3 700 stóp) i Aetny (10,280 st.), z częstego trzęsienia ziemi w Kalabrii; zaś na północ w Campagna di Roma z jezior, będących kraterami wypalonych wulkanów, jako też z siarczystych wyziewów, wychodzących ze źródeł i rozpadlin, ktore razem z nadbrzeżnemi bagniskami, jak są maremmy w południowéj Toskanii i pomptińskie bagna, tak kwitnące krainy zaraziły, że w lecie są niemieszkalne, a wzimie tylko na pastwiska przydatne.

Ombrowie, pierwsi mieszkańcy Italii.

1. Pierwotnymi mieszkańcami Italii mają być Ombrowie, przybyli z zachodu z Illiryi, choć właściwie pierwotnych mieszkańców zwano Aboriginami, to jest krajowcami. Byli to barbarzyńscy górale, którzy spuściwszy się w doliny, przybrali nazwisko Osków albo Opików i zamieszkali zachodni stok Apenninów, od Grekow Ausonami zwani, na pół dzicy, trudniący się najprzód pasterstwem, a potem rólnictwem, jak to świadczą ich rodzinne bóstwa Faunus, Terminus. Później wzmocnieni osadami Pelasgów, przybyłych z Tessalii pod dowództwem Oenotra i Peucetiusa (zkąd Oenotria i Peucetia), jako też z Arkadyi pod Evandrem, zaszczepiających tu jak wszędzie wyższą oświatę, wyrugowali z środkowéj Italii lud także starożytny, nad Tybrem osiadły, znany pod nazwiskiem Sikulów, którzy wypędzeni, zajęli Trynakrią, która od nich nową nazwę Sycilii przyjęła.

Sabinowie.

2. Sabinowie początkowo mieszkający w południowéj Italii na najwyższych Abruzach, rozrodzili się w liczne pokolenia tak nazwanych Sabellów, które w nowych przez się obranych siedliskach pod szczególnemi nazwami w Historyi Rzymskiej są znane: w Picenum osiedli Picentowie, Hernikowie w Latium, Samnitowie zdobyli Campanią, Lucanowie Lucanią; w pierwotnych siedliskach pozostali Marsowie i Pelignowie. Umbrowie od rzeki Padus aż do południowéj Etrurii osiedli. Ligurowie, początkowo dość liczny naród, później przez Celtów napływających z północy ściśnieni, zajmowali w wyższych Włoszech znaną prowincyą pod nazwiskiem Ligurii, morskie nadbrzeże, od rzek Varus i Macra aż do Padus z miastem Genua (Genova).

Gallowie

Ale najbardziéj wsławili się w dziejach rzymskich później przybyli: Etruskowie czyli Tuskowie, i Latinowie; a nareszcie Gallowie, naród celtickiego pochodzenia, z zachodu Europy około 400 lat przed Chr. do Włoch przybyły, którego jedna połowa zajęła wyższą Italią, od nich Gallią przezwaną, zkąd do Rzymu wtargnęła; druga zaś przeprawiła się do Pannonii.

Etruskowie.

3. Etruskowie czyli Tuskowie przybyli z Raetii, parci od Celtów do wyższych Włoch, wyrugowali Ligurów i Umbrów z pierwotnych siedlisk i założyli w Gallia cisalpina (w zachodniéj części utrzymali się Ligurowie) państwo z 12stu związkowych miast złożone. — Później, przeprawiwszy się za Apennin i rzekę Arnus, nowe tamże podobne związkowe państwo z 12 miast założyli. Miasta te odbywały roczne zjazdy w świątyni Voltumny, w blizkości miasta związkowego Volsinii leżącéj, gdzie przedniejsi uchwalali wspólne wyprawy i obierali naczelnego wodza, mającego na znak swéj władzy 12 liktorów, po jednemu z każdego związkowego miasta. Każde miasto miało osobnego obieranego króla i panującą szlachtę rodową, od Rzymian Lukomonami zwaną, dzierzącą wszystkie urzędy i godności i rozkazującą klientom czyli poddanym, zapewne z podbitych pierwotnych mieszkańców tego kraju powstałym. Etruskowie dzielili swych bogów na wyższych, czyli niewidomych, i na niższych. — Prócz tego mieli jeszcze dämonów, to jest Penates, Lares i Manes, wierzyli we wróżby i wieszczby: Etrusiae disciplinae volumina, podług których bogowie objawiali ludziom przyszłość przez błyskawice, pioruny, przez lot i głos ptakow i przez trzewia i wnętrzności zabitych na ofiarę zwierząt. Cały rytuał téj bałamutnéj religijnéj nauki, z ich proroczemi księgami i hierarchią kapłańską, przejęli od Etrusków Rzymianie, nadto większą część swych politycznych urządzeń, zewnętrzną pompę swych urzędników w odzieży i innych urzędowych oznakach (toga, sella curulis), muzykę, a nawet rzymskie liczby i podział miesiąca na Calendae, Nonae, Idus.

12 miast sprzymierzonych.

Ich religia.

Sztuki i nauki.

Zabytki etruskiéj architektury, podobne do pelasgickich murów cyklopów, tworzą przejście do budowli z ciosanych kamieni, to jest sklepione bramy, grobowce, świątynie, amphiteatra olbrzymiéj wielkości, do których wykonania potrzebne były tysiące rąk poddanego ludu, jak do wybicia kanałów, usypania grobli końcem osuszenia kraju i zregulowania wylewów rzeki Padus. Większa atoli część

etruskich zabytków pochodzi już z owych czasów, gdy greckie osady w niższéj Italii wpływ swój na cywilizacyą tego kraju wywierać zaczęły; dla tego też sztuki piękne, w braku narodowéj przeszłości etruskiéj, grecką mithologią się zatrudniają. — Do najdawniejszych etruskich zabytków należą eugubińskie tablice, pięć etruskiem i sześć latińskiem pismem po obu stronach zapisanych, dwie łacińskiem, znalezione niedaleko Ankony w miasteczku Eugubio, starożytnem Iguvium, pochodzące z czasów już po założeniu Rzymu, których atoli znaczenia dotąd nieodgadnięto. Drugim pomnikiem są tak nazwane philistińskie rowy, listyńskie rowy, wykopane przed założeniem Rzymu. Są to w okolicy miasta Adria szczątki wielkich kanałów i wydrążeń; zaś przy ujściu rzeki Po są ślady olbrzymich grobli, zabezpieczających nadbrzeżne doliny od wylewu téj rzeki. Zabytki ruin przy teraźniejszem Volterra w Toskanii są reszty miejskich murów z dwoma bramami, wzniesionemi z olbrzymich granitów. Podobne, na wieczność stawiane olbrzymie mury, znajdują się jeszcze w ruinach etruskich miast Chlusium (Chiusi), Cortona, Arretium, Perusia (Perugia) i Volsini, gdzie się znajdował, podług opisu rzymskich pisarzy, sławny grobowiec Porsenny, na wzór Labyrinthu wzniesiony, składający się między innemi z 5 piramid. W Tarquini, w blizkości dzisiejszego Corneto, dochowane są podziemne nadzwyczajnie obszerne sklepienia, a przy Fäsulä są jeszcze ruiny miejskiego muru i kolosalnego teatru. Wszystkie te dzieła architektury tem się różnią od aegyptskich, że chociaż są dziełem rąk niewolniczych ujarzmionéj klassy ludu, wszelako ich przeznaczenie, ogólnemu dobru poświęcone, dalekie jest od czczéj próżności aegypskich piramid i obelisków, któremi tameczni królowie swoje imiona uwiecznić chcieli.

eugubińskie tablice — philistińskie rowy — olbrzymie mury, grobowce, teatra i sklepienia

Malarstwo i snycerst. Sławne są etruskie wazy, kandelabry, czary i posągi z wypalanéj żółtéj gliny, później z bronzu lane najpiękniejszego kształtu, i w tem sztuka Etrusków najwyższego stopnia doskonałości dosięgła. Przeciwnie malarstwo nie zakwitło u nich jako udzielna sztuka, służąc tylko w pomoc snycerstwu przy ozdabianiu płaskorzeźby na wazonach i ścianach wykonanych. Etruskowie trudnili się przedewszystkiem rozbojem morskim; dla tego imię Tyrrhenów na zachodzie tak było osławione, jak cilicijskich rozbójników morskich na wschodzie.

Handel. Lądowy handel prowadzili przez Germanią do baltickiego morza, zkąd sprowadzali bursztyn drogo Grekom sprzedawany. — Że i wewnętrzny handel znaczny być musiał, ztąd się okazuje, iż całe środkowe Włochy przyjęły pieniądze etruskie.

Latinowie. 4. Latinowie, zamieszkujący środkowe Włochy od rzeki Tibru aż do pontińskich bagnisk, mają wiele podobieństwa do Etrusków. Liczne ruiny miast, architektury, niczem się od etruskiéj nie różniącéj, przekonywają naocznie, o czem także i podania Rzymian wspominają, że kraj ten w swym przedhistorycznym, tak nazwanym złotym wieku (Saturnus), tak był uprawny, zaludniony i zabudowany, jak później nigdy, nawet za czasów rzymskich; tak np. gdzie teraz pomptinskie bagniska zarażają swemi wyziewami okoliczną atmosferę, kwitnęły wówczas na tem miejscu 23 ludnych wsi, pracowitością mieszkańców na téj bagnistéj dolinie założonych. Z większych miast

latińskich, które wszystkie na wzgórzach leżały i pozór zamków miały, najsławniejsze jest Alba Longa na albańskiéj górze, dokąd się rocznie posłowie z 30stu sprzymierzonych latińskich miast dla odprawiania uroczystości, ferias latinas zwanéj, schodzili.

Podział. A. WYŻSZA ITALIA składała się oprócz Ligurii z Gallia Cisalpina czyli togata i z kraju Venetów. Wyższa Italia.

Gallia cisalpina przedzielona była rzeką Padus na

a, Gallia cispadana, gdzie mieszkali: Boji, Senones i Lingones. Miasta Placentia przy ujściu rzeki Trebii do Padus, przez Rzymian założona 219. Mutina (Modena) wsławiona klęską Antoniusza 43. r. Bononia, Ravenna, dawniéj w morzu leżąca, teraz oddalona od morza; od Honoriusza rezydencya cesarzów

b, Gallia transpadana, gdzie mieszkali Taurini i Insubres. Miasta: Augusta Taurinorum (Turin) nad Padus. Vercellae, wsławione klęską Cimbrów in campis Raudiis 101. Ticinum (Pavia) n. rz. t. n. Mediolanum (Milano), pod cesarzami siedlisko nauk i sztuk, novae Athenae zwane. Cremona nad Po. Mantua w jeziorze przez rzekę Mincius utworzonem; w blizkości wieś rodzinna Virgiliusza Andes. —

c, Kraj Venetów z miastami: Verona po obu stronach rz. Athesis, z sławnym jeszcze utrzymanym amfiteatrem ze stopniowo wznoszącemi się kamiennemi siedzeniami na 26,000 widzów. Patavium (Padua), gdzie się urodził sławny historyk Liviusz. Od czasów Augusta liczono do Venetii kraj Carnów z miastem Aquileja, zburzona przez Attilę 452. po Chr. Istria z m. Tergeste (Triest).

Środkowa Italia. B. ŚRODKOWA ITALIA składała się z: Etrurii, Latium, z Campanii, Umbrii, Picenum i Samnium.

1. Etruria czyli Tyrrhenia, później także Tuscia, między rzekami Macra, Tibrem i morzem. Związkowych 12 miast, po większéj części na wzgórzach leżących: Caere, gdzie Mezentius panował i gdzie Rzymianie w napadzie Gallów swe świętości ukryli. Veji, największe i najpotężniejsze 100,000 mieszk., po zdobyciu przez Kamilla opuszczone. Tarquini, Clusium, Perusia, klęska Etrusków r. 309. Nie należały zaś do związku: Luca, Pisae nad Arnus i Portus Pisanus, gdzie teraz Livorno, Florentia nad Arnus.

2. Rozróżniano Latium vetus od rz. Tibru aż do przylądku Circeii od Latium adjectum czyli novum aż za rz Liris. W Latium vetus mieszkali początkowo Sikulowie, którzy częścią do Sicilii się wynieśli, częścią z Aborigenami pomięszani, naród Latinów składali. — Na południe starego Latium mieszkańcy: Aequowie, Hernikowie, Volskowie, których państwa po ostatniéj latińskiéj wojnie 337 r. do Latium (novum) wcielone zostały.

Miasta w Latium. Rzym (Roma) leżał z początku na lewym brzegu Tibru na 7 pagórkach, z których: Capitolinus, Aventinus, Caelius i Palatinus oddzielone są od siebie dolinami; gdy tymczasem mons Esquilinus z pagórkami: Viminalis i Quirinalis grzbietem się stykają. Od Aureliana przydano jeszcze collis Hortorum i za Tibrem Janiculum i Vaticanus. Wzgórek Palatinus tworzył pierwiastkowy Rzym, naprzeciw którego na wzgórzu Quirinalis znajdowała się sabińska osa-

da, któréj obywatele zwali się Quirites; oba te wzgórza połączyły się w jedno państwo po wojnie z Sabinami, a na Kapitolinie założony zamek uważali odtąd za wspólny Akropolis, a dolinę pomiędzy temi trzema pagórkami leżącą za wspólne targowisko. Tullus Hostilius osiedlił Albanów po zburzeniu ich stolicy na pagórku Caelius, a Ancus Marcius zwyciężonych Latinów na Aventinie; Tarquinius Priscus osuszył bagniste między niemi doliny, mianowicie między Palatinem a Aventinem, za pomocą kanałów (kloaków) i zaczął stawiać mur około miasta, przez Serviusza Tulliusza dokończony, obejmujący już 7 pagórków. Najsłabszą zaś stronę, gdzie się owe 3 pagorki grzbietami zbiegają i tworzą równinę, wzmocnił 50 stóp szerokim wałem, mającym prócz tego mur z wieżami i głęboką fossę. Za Tibrem zostało Janiculum już przez Anka Marciusa obwarowane, które atoli aż do Augusta do starego miasta nie liczyło się. W wojnie Gallów zgorzało miasto, z wyjątkiem kapitolińskiego wzgórza; poczem nieregularnie odbudowane, od wojen punickich, a jeszcze bardziéj od Augusta nadzwyczajnie upiększone i rozszerzone i na 14 okręgów podzielone, od czasów pożaru za Nerona otrzymało zupełnie regularną postać. — Z przyczyny napadu hord germańskich otoczył je Aurelian nowym murem; za Diocletiana osięgło najwyższy szczyt blasku. Od przeniesienia stolicy do Byzantium zaczął Rzym upadać, tak że całe w nim kwatery stały opuszczone, osobliwie od napadów Gothów 410. i Vandalów 455. po Chr.

Wzrost Rzymu.

Mons Capitolinus, najmniejszy z 7 pagórków, składa się z 2ch szczytów: południowy, zwany także mons Tarpejus, tworzył właściwe Capitolium, gdzie Tarquiniusz pyszny Jowiszowi Capitolińskiemu wzniósł świątynię, późniéj po trzykroć spaloną, a przez Domitiana z nadzwyczajną wspaniałością odbudowaną. Na północnym szczycie stał zamek warowny (arx) i tu odbywały się na placu wolnym auspicia publica. U spodu Capitolinu rozlegało się Forum Romanum (rynek), teraz Campo vaccino, przez mównicę (rostra od przodków okrętowych, zdobiących tę mównicę tak nazwaną), podzielone na: Comitium, gdzie się zbierały comitia curiata, i na Forum w ściślejszem znaczeniu, gdzie się comitia tributa odbywały. Comitium była właściwie najdawniejsza część rynku, gdzie stała najstarożytniejsza świątynia Vesty przez Numę wystawiona i Curia (ratusz) przez Tullusa Hostiliusa założona. Niższą część rynku, dopiero przez kloaki osuszoną, otoczył Tarquiniusz Priscus przysionkami i sklepami i odtąd Comitium i Forum były dwa różne place. Na Forum zgromadzały się zwykle comitia curiata i tributa, Praetorowie zasiadali na sądy i nareszcie odbywały się walki Gladiatorów. Curia Hostilia, stojąca na Comitium, przeznaczona przez Hostiliusza na obrady Senatu, spłonęła pożarem przy spaleniu zwłoków Kłodiuszowych i Oktavian wzniósł dla Senatu Curia Julia. Tak nazwane Forum Julium, Augustum, Nervae, Trajani, nie były otwarte place, lecz murami otoczone gmachy, mianowicie do odbywania sądownictwa lub też świątynie z wolnemi placami dla uświetnienia pamięci fundatorów. Najwspanialsze było Forum Trajani, z Basiliką, Bibliotheką, świątynią i łukiem tryumfalnym wraz z kolumną Trajana. gdzie były wyborne płaskorzeźby, wyobrażające odniesione zwycięztwa Trajana nad Dakami.

Capitol.

Forum Romanum.

Comitium.

Curia.

Forum Trajani.

Palatinus został od Augusta rezydencyą cesarzy, która pod następcami coraz bardziéj rozszerzana, a przez Nerona po pożarze z niesłychaną rozrzutnością pod nazwą domus aurea na nowo odbudowana, okrywała cały wzgórek Palatinus. — Z świątyń najstarożytniejszą była Diany na Aventinie, przez Serviusza Tulliusza ze składek latińskich miast wystawiona. W dolinie między Palatinem i Aventinem otworzył Tarquiniusz Priscus najpierwszy i najsławniejszy plac do gonitw, słynny Circus maximus, pod cesarzami wspaniale przyozdobiony. Po drugiéj stronie Palatinu wznosił się sławny amphiteatr Flaviusza przez Vespasiana zaczęty. a za Domitiana ukończony, którego dotąd dochowała się pyszna ruina Colosseum. Niedaleko ztąd na Esquilinie i na Quirinale są wspaniałe ruiny Thermów (łazienek) Titusa i Diocletiana. Na wielkiéj równinie od Capitolu aż do Tibru rozlegał się Campus Martius, gdzie się odbywały gymnastyczne wojenne ćwiczenia, jako też powszechne zgromadzenia ludu. Od Caesara atoli część tego ogromnego placu ze strony miasta zajęta została wspaniałemi publicznemi gmachami: thermami, Pantheon Agrippy (teraz S. Maria ad martyres, della rotunda zwana) obelisk i mausoleum Augusta. Na téj równinie stały także dwa największe teatra, tj. Pompejusza, dla 40,000cy widzów, z przysionkiem i kurią Pompejusza, gdzie Caesar zamordowany; i drugi teatr Marcella; — oprócz tego niezliczone tryumfalne łuki, przysionki, basiliki, przeznaczone na kramy i na sądy; obeliski, posągi, wodociągi zdobiły to olbrzymie miasto, do którego 16 bitych traktów (murowanych szosów) prowadziło, nad któremi znowu ciągnęły się rozliczne ville i pomniki najwspanialsze. Pod miastem i nad via Appia znajdowały się podziemne katakomby.

Palatinus.

Circus maximus.

Colosseum Flaviusza.

Theatra.

Katakomby.

Ostia już przez Anka Martiusza jako port do Rzymu przy ujściu Tibru założona. Laurentum także nad brzegiem morskim, gdzie król Latinus miał panować. Lavinium podług podania przez Aeneasza założone. Alba longa, na górze Albańskiéj obok jeziora, prababa Rzymu, przez Tullusa Hostiliusza zburzona. Tusculum, w bliskości teraźniejszego Frascati, otoczone licznemi villami (Cicerońskie Tusculanum). Praeneste na stoczystości góry, warowne, w czasie wojen domowych ze Sullą 82. r. zburzone Gabii, podług podania przez Tarquiniusza Pysznego fortelem zdobyte. Tibur t. Tivoli nad rzeką Anio, ulubiony pobyt znakomitych Rzymian i dla tego liczne ville (Maecenasa). Collatia, zkąd Collatinus, mąż Lucretii.

Inne miasta w Latium.

Inne ludy w Latium dzierzyły: Rutulowie m. Ardeę przez Tarquiniusza Pyszn. obleganą. Volskowie i Aequowie m. Antium, zdobyte i okrętów pozbawione, których przodami (rostra) mównicę ozdobiono; Terracina czyli Anxur, Suessa Pometia przez Tarquiniusza Pyszn. zdobyta; Fragellae, Arpinum, miasto rodzinne Cicerona; Coriоli. Ausonowie czyli Aurunkowie mieli m. Minturnae nad Liris.

M. innych ludów.

Z pierwotnych mieszkańców tyrrheńskich Pelasgów, Opików (Ausonów) i greckich osadników, pomięszanych z późniéj przybyłemi Etruskami i Samnitami, powstali Kampanowie, gdzie były góry: Gaurus

nad odnogą Puteoli (pierwsza klęska Samnitów 342); Vesuvius (klęska Latinów 339.), sławne vinum falernum et massicum. Miasto Cumae, najstarożytniejsza grecka osada w Italii, pochodząca z Chalcis na Euboei, do której należał port Dicaearchia, późniejsze Puteoli, w blizkości Lacus Avernus z jaskinią, uchodzącą za wnijście do piekła. Misenum z portem; Bajae, sławne kąpiele z jeziorem lacus Lucrinus, z którego wzniosła się r. 1538. monte nuovo. Neapolis z Parthenope osada z m. Cumae. Herculanum, nad którem teraz Portici i Resina. Pompeji u stóp Vesuviusza, którego lawą r. 79. po Chr. zalane bez śladu, dopiero w 18tym wieku odgrzebane, najwierniejszy obraz starożytnego świata; chociaż tylko warstwą 15tu stóp popiołu zasypane, dotąd ledwo czwarta część odgrzebana. Jeszcze mniéj odkopano z Herkulanum, pokrytego twardą lawą jak żelazo, z powodu stojących na powierzchni nowych budynków.

Nadbrzeżne miasta.

Wewnętrz. miasta Campanii.

Capua najprzód tyrrheńskie, potem etruskie, późniéj samnickie, nareszcie romanum municipium, było drugiem miastem Italii aż do czasów, gdy się z Hannibalem połączyło i przez Rzymian zdobyte i zniszczone, pozostało jeszcze znacznem miastem aż do spustoszeń Vandalów. Miejsce starożytnéj Capuy oznaczają dotąd ruiny amphitheatru, gdzie gladiatorów na całe Włochy ćwiczono. Nola, gdzie Hannibal od Marcella zwyciężony i gdzie Augustus umarł roku 14. po Chr. Picentini zostali przez Rzymian z Picenum do południowéj Campanii przesiedleni, aby Samnitów oddzielić od morza i tu leżało Salernum.

4. Umbri.

Nadbrzeżne: Ariminum (Rimini); Sena, wsławiona klęską Hasdrubala 207.; wewnętrzne: Sentinum, klęska Samnitów 295.

5. Picenum

Picentinowie, naród Sabellów z miastami: Ankona, Asculum.

6. Samnium.

Mieszkańcy Sabinowie i od nich pochodzą Sabellowie. Pierwsi dzierzyli miasta: Cures, stolica Sabinów, gdzie Tatius panował i gdzie się Numa urodził. Fidenae. Crustumerium, gdzie leżał mons Sacer. Amiternum, gdzie się Sallustius urodził. Drudzy zaś, z których najznakomitsi Samnitowie, mieli: Beneventum, klęska Pyrrhusa 275. Caudium z wąwozami furculae Caudinae, zwycięztwo Samnitów pod Pontiuszem 321. Sprzymierzeńcy Samnitów Marsowie i Peligniowie mieli: Corfinium, stolicę włoskich sprzymierzeńców, i Sulmo, gdzie się Ovidiusz urodził.

1. Lucania i Bruttium.

C. NIŻSZA ITALIA czyli WIELKA GRECYA. Mieszkańcy Oenotrowie, przez greckie osady w Greków przeistoczeni, późniéj przez Lukanów, naród należący do Sabellów, podbici, zbuntowali się późniéj i wsparci przez Osków, odebrali Lukanom południową połowę kraju i od nich przezwani zostali Brutti, tj. niewolnicy, albo parobcy. Z miastami: Sybaris, 510 przez Krotoniatów zburzona; jéj osadą była Posidonia czyli Paestum, okazałe ruiny. Thurii, przez Atheńczyków w blizkości zburzonego Sibaris założone. Helia, także Elea zwana, siedlisko eleatickiéj filozoficznéj szkoły. Heraklea, gdzie Pyrrhus zwyciężył 280 r. W Brutitium, teraźniejszéj Calabrii: Croton, sławny zakonem Pythagorasa i szkołą athletów; Rhegium; Locri Epizephyrii, wsławione prawodawstwem Zaleuka. Consentia stolica Bruttiów, gdzie Allaryk umarł, w Busencie pochowany.

Miasta w Lucanii.

2. Apulia i Calabria, przez Greków Japygia zwana.

Mieszkańcy: Messapowie, Peucetiowie i Dauniowie, ztąd Apulia Peucetia i Daunia, rzeką Aufidus oddzielona. Miasta w Apulii: Luceria; Asculum Apulum, zwycięztwo Pyrrhusa 279. Cannae, 4te zwycięztwo Hannibala 216. Venusia, po wojnach samnickich przez Rzymian założona, gdzie się Horatiusz urodził. — W Calabrii zaś: Brundusium, zwykła przeprawa do Grecyi do Dyrrhachium. Tarentum, założone przez Parthenów, ze Sparty najludniejsze greckie miasto, które dziesięcio-letnią wojnę z Rzymianami prowadziło.

Sicilia.

D. WYSPY. Sicilia, spiżarnia Italii, w starożytności nadzwyczajnie zaludniona i uprawna. Pasmo Apenninu ciągnie się na północnym brzegu, wysyłając jednę odnogę na południe, zkąd ta wyspa otrzymuje trójkątny kształt przez 3 przylądki: Pelorum, Pachynum i Lilybaeum. — Wulkaniczny grunt na wschodniem wybrzeżu, gdzie się Aetna (Montegibello) na 10,000cy stóp nad poziom morza wznosi, jest najzyźniejsza.

Mieszkańcy.

Mieszkańcy: Sikanowie, zapewne z Iberii, przez Sikulów z Latium tutaj przybyłych, na południe i zachód wyparci. Phoenickie i greckie osady.

Miasta na wschód

Messena, dawniéj Zankle, gdzie Messeńczykowie, późniéj Mamertinowie, osiedli. Tauromenium, z dochowanym theatrem na 40 tysięcy widzów. Catana u spodu góry Aetny. Syracusae, ogromne miasto, założone przez Korinthów 735., miało do miliona mieszkańca.

na połudn.

Gela, osada z Rhodos. Agrigentum z znacznemi zabytkami greckich świątyń, z których świątynia Jovisza, tamże przez Diodora, jako największa na świecie jest podana. Selinus.

na zachód.

Lilybaeun, Drepana, Segeste czyli Egesta, Panormus teraz Palermo, zwycięztwo Metella 250. Himera, zwycięztwo Gelona 480 r. Mylae, 1sze zwycięztwo Rzymian 260.

3. Sardinia

Odosobniona Sardinia i Corsica różnią się od innych włoskich wysp granitowem składem gór i dzikim charakterem mieszkańców, u których tylko obcy osadnicy, najprzód Phoeniczycy, a późniéj Karthagińczycy, nad brzegami pewien stopień cywilizacyi upowszechnili. Miasto: Calaris.

4. Corsica.

Mieszkańcy: Ligurowie i Iberowie, osadnicy phocajscy i karthaginscy; pierwsi założyli tu Alalią, która pod Rzymianami zwała się Aleria. —

5. Mniejsze wyspy.

Ilva, teraz Elba, blizko Etrurii, obfituje w żelazo. Capreae naprzeciw Neapolu, ulubiony pobyt Tiberiusza. Insulae Aeolie, czyli Vulcaniae, teraz Lipari. Aegates, wsławione zwycięztwem Catula nad Karthagińczykami 242. Melite (Malta), phoenicka osada, pod Karthagińczykami kwitnąca.

Bajeczna Historya Rzymska.

Rzym powstał z 4ch żywiołów:

Rzym, na zetknięciu trzech na włoskim półwyspie panujących żywiołów wystawiony, uważać można za środkowy punkt, w którym się wszystkie zalety tych pierwiastków jak najświetniéj rozwinęły. Od oświeconych Etrusków, którzy na wzór wschodnich narodów religią za fundament polityczny położyli, którzy w architekturze, w osuszaniu bagnisk daleko postąpili, a w niektórych kunsztach, jako odlewach z bronzu i kunsztownych etruskich wazach, do nadzwyczajnéj doszli doskonałości, przyjęli Rzymianie całą polityczną budowę, uszanowanie dla prawa, theokratyczno-arystokratyczną organizacyą, ze wszystkiemi zewnętrznemi oznakami, wzbudzającemi poszanowanie i uległość. Jakoż suknia purpurowa, złoty wieniec, berło z orłem, kurulskie krzesło, liktorowie z wiązkami i siekierami, jako godła najwyższéj władzy, są etruskiego pochodzenia, a co ważniejsza, większa część patrycyuszów, stanowiących szlachetniejszą (rządzącą) część narodu, składała się z etruskich rodzin; drugi górujący pierwiastek reprezentują Albańczykowie, lud pełen rycerskiego zapału. Latinowie zaś, z których łona właśnie Rzym powstał, lud rólniczy i nadzwyczajnie pracowity, jako też Samnitowie, mężni górale, u których żywioł republikancki przeważał, weszli razem do składu rzymskiego gminu, odznaczającego się prostotą obyczajów, zamiłowaniem wolności, patryarchalnego życia, nieustraszonéj odwagi i właściwego takim narodom męztwa. Z takiego składu powstał lud rzymski (populus), prawie jeszcze od Spartan bitniejszy, u którego waleczność (virtus) była najgłówniejszą cnotą. Każdy rzymski obywatel był z urodzenia żołnierzem, a wojna jego ulubionem rzemiosłem. — W ściśle zbitych szeregach, pełni zaufania w swych bogach, a mianowicie w bożka wojny Marsa, za którego potomków uważali się, groźne stawiali czoło i najstraszniejszemu nieprzyjacielowi; a choć i pobici, nie tracąc nigdy serca, z wytrwałością, godną naśladowania, nie ustawali w boju, aż przeciwnika znękali. Tym sposobem

Latinów i Samnitów, skł. gmin prosty.

Virtus główna cnota rzymska.

zwalczywszy sąsiednie narody jeden po drugim, w 500 lat od założenia Rzymu już nad całą Italią panowali. — Ztąd przeprawili się do Sicilii, następnie do Afryki, daléj do Azyi, aż nareszcie za Augusta cesarza całym prawie światem władali. W czasie pokoju trudnili się rólnictwem, które hartowało ich siły, wkładało do pracy i wstrzemięźliwości. Nieraz zdarzało się, iż Rzymianin, wypuszczając pług z ręki, chwytał za buławę, a po skończonéj wyprawie wracał napowrót do uprawy roli. Przeważnie wpływali na sprawy państwa kapłani i wieszczkowie u tego ludu nadzwyczajnie religijnego, z patrycyuszów dożywotnie obierani. Żadna ważniejsza sprawa nie mogła się rozpocząć, dopóki oni nie ogłosili woli bogów, wróżąc z trzewiów zabitych na ofiarę zwierząt (haruspices), z lotu ptaków (augures), błyskawic i innych zabobonnych oznaków. Za Tarquiniusza Starego żył wieszczek Accius Naevius, który, gdy Tarquiniusz chciał pomnożyć liczbę wojska, wręcz się temu sprzeciwił, twierdząc, iż bogowie nie chcą żadnéj odmiany. Król, chcąc doświadczyć wieszczka, zapytał się, czyli się stać może to, co sobie pomyślił? Naevius, poradziwszy się wróżby, odpowiedział, że może. Dobrze, rzekł król, pomyślałem przeciąć brzytwą tę osłę. — Tnij! odrzekł wróżbit; i król przeciął ją na dwoje; i tem samem jeszcze bardziéj ustalił powagę wieszczków. Ale najwięcéj szanowaną była w Rzymie władza ojcowska (patria potestas), główna podwalina politycznéj budowy państwa. Ojciec miał prawo nad majątkiem i życiem swych dzieci i niewolników; mógł ich sprzedać po trzykroć, uwięzić i zabić; mógł oddalić od siebie występną żonę, a nawet zabić, gdy mu była niewierną, gdy dorabiała witrychy, lub się upijała. Choćby syn zasiadał krzesło kurulne, jeżeli się ojcu przeniewierzył, ten mógł go porwać i sądzić w domu własnym; jeżeli ojciec usamowolnił syna, było to karą, bo wtenczas nie mógł brać spadku po ojcu. Ojciec, jako głowa familii, nie mogł być od niéj oskarżony.

Rólnictwo, jako źródło hartu duszy.

religijność

Władza ojcowska główna spojnia polityczna.

Dzieje rzymskie zaczynają się od założenia Rzymu; lecz pierwsze ich cztery, że tak rzekę, bohatyrskie wieki, są podobnie jak u Greków cudownemi upiększone bajkami, już to dla tego, że każde pierwotne dzieje, utrzymujące i kształcące się w podaniu, przybierają dla łatwowier-

ności grubych jeszcze mieszkańców barwę romantyczną i cudowną; już to, że późniejsi dziejopisarze i poeci, chcąc przyczynić świetności drobnym początkom państwa, dziwnemi przyozdobili je zmyśleniami. Jakożkolwiek rzetelna i szczera prawda powinna jedynie kierować piórem historyka, nie możemy jednak pominąć milczeniem tych poetyczno-bohatyrskich dziejów rzymskich, ponieważ z tą bajeczną przeszłością cała ich literatura i sztuka, religia, a nawet polityka, jak najściśléj są spojone. Rzymianie, podobnie jak Grecy, całe swoje późniejsze dziejowe życie do owych pierwotnych narodowych podań odnoszą; poeci czerpią z téj bohatyrskiéj, wiarą narodu uświęconéj przeszłości, najpiękniejsze narodowe poetyczne dzieła; politycy krasomówcy w swych publicznych mowach do ludu i do senatu do niéj zwracają słuchaczów; ich młodzież zaprawiała się na jéj poetycznych przykładach. Znajomość więc tych pierwotnych dziejów, w takim kształcie, jak je sobie rzymski naród utworzył, stała się i dla nas nieodzowną, bo bez niéj nie pojęlibyśmy ducha tego olbrzymiego ludu, nie zrozumielibyśmy jego dzieł klassycznych, jego pomników i sztuk pięknych.

Znajomość bajecznych dziejów dla nas potrzebna.

Podług tych podań, pierwotne dzieje rzymskie z pierwotnemi dziejami greckiemi, ściśle są połączone. Jakoż pierwsze zawiązki Latium mają pochodzić od Evandra, arkadyjskiego księcia, który na czele licznego orszaku Arkadów, pierwotnych mieszkańców Grecyi, znanych pod nazwiskiem Pelasgów, przybył do średniéj Italii i nad Tibrem miasto Palatium na pagórku tego nazwiska założył. Nie przestając na téj historycznéj wskazówce wspólnego pochodzenia tych dwóch blizko spowinowaconych narodów, prowadzą nadto z Grecyi do Latium najsłynniejszego bohatyra Herkulesa, broniącego niedołężne jeszcze ówczesne społeczeńskie zawiązki od dzikich potworów, drapieżnych zwierząt i okrutnych rozbójników. Młoda ta osada arkadyjska trapiona była napadami strasznego olbrzyma Kakusa. Herkules w swéj bohatyrskiéj wędrówce miał przybyć aż do Latium, zabić olbrzyma i od wdzięcznego Evandra między bogi policzony. — I ta część greckich podań, która dla Greków była nieprzebranem źródłem poezyi i sztuki, to jest podanie o wojnie trojańskiéj i jéj bohatyrach,

Evander przybywa z Arkadyi.

Herkules zabija Kakusa.

połączoną została z dziejami rzymskiemi. Pobożny Aeneasz, Trojańczyk, uszedłszy z pożaru Troi z niedobitkami i ocalonemi świętościami, wylądował nareszcie na brzegach Latium, przyjęty od ówczesnego króla Latina, który mu własną córkę Lavinią dał za żonę. Z tego powodu przyszło do wojny z Turnusem z Ardei, królem sąsiednich Rutulów, dlatego że mu ręka Lavinii już dawniéj była przyrzeczona. Latinus zginął w téj walce, a Aeneasz objął po nim rządy i założył nowe miasto, nazwane na cześć swéj małżonki Lavinium; lecz zawzięty Turnus, wezwawszy na pomoc Mezentiusza, króla etruskiego miasta Caere, odnowił walkę, w któréj poległ; atoli Latinowie pierzchli, a Aeneasz rzucił się z rozpaczy w rzekę i był czczony po śmierci jako Juppiter Indiges. — Julus, zwany także Ascanius, syn i następca Aeneasza zabił wkrótce potem Mezentiusza i panował w Latium. W 30 lat po wybudowaniu Lavinium zakłada Ascaniusz nowe miasto na albańskiéj górze Albę longę, gdzie 14 jego potomków, znanych tylko z imion, odmiennie od historyków powymyślanych, przez 400 lat nieprzerwanym ciągiem panować miało.

Pobożny Aeneas.

Latinus ginie.

Julus następca Aeneasza

Podanie o założeniu Rzymu

754. r. przed Chr.

Czternasty potomek Aeneasza Prokas, król w Alba longa, zostawił państwo dwom synom, mającym naprzemian co rok panować, to jest Numitorowi i Amuliuszowi. Młodszy, chciwy panowania, przywłaszczył je sobie; zabił jedynego syna Numitorowego, córkę zaś jego Rheę Sylvią do przyjęcia ślubów panieństwa na kapłankę Vestalkę w świątyni Vesty, aby się uwolnił od prawnych następców, przymusił. Lecz Rhea Silvia nie dotrzymawszy wymuszonego ślubu, wydała na świat, jak twierdziła, za sprawą bożka Marsa, bliźnięta, Romula i Rema.

Numitor i Amuliusz.

Romulus i Remus.

Rozgniewany Amuliusz, śmiercią ukarał synowicę, rozkazawszy ją żywo zakopać, czy też, jak inni podają, w rzece Anio utopić, niemowlęta zaś w koszu zanieść do Tibru i tamże potopić. Szczęściem wezbrała była rzeka i słudzy niemogąc dotrzeć do samego koryta, zostawili kosz na mieliźnie. Gdy woda opadła, stanął kosz na suchem miej-

Ich ocalenie i wychowanie.

scu, gdzie na kwilenie niemowląt nadbiegła, jak wieść niesie, wilczyca, która zamiast je pożreć, własnem mlekiem karmiła. Tu znalazł je przypadkiem pasterz Faustulus, a zlitowawszy się, przyniósł do chaty i oddał swéj żonie Akce Laurencyi, która je jako własne dzieci wychowała. Inni twierdzą, że téj kobiecie było imię Lupa, i że ztąd urosła bajeczna powieść o wilczycy. — Tutaj w chacie pasterskiéj wyrośli cudownie ocaleni bracia na pasterzy, a czując w sobie wrodzoną chęć do boju, zaczęli ścigać dzikie zwierzęta, jako też łotrów, zasadzających się na ich trzody, dzieląc odbite łupy między swych towarzyszy. W takich wycieczkach Remus schwytany raz przez pasterzy Numitora, do ich pana, do Alby, zaprowadzony i o łotrostwo oskarżony. Tu poznał Numitor w nim swego wnuka, odkryciem Faustula w swym domyśle utwierdzony, a chcąc go do zemsty przeciw Amuliuszowi zapalić, wyjawił stryjowskie okrucieństwo i przywłaszczenie tronu. Ucieszony Remus, łączy się z swym bratem Romulusem, zbierają zewsząd najodważniejszych pasterzy, wpadają z nienacka do zamku, zabijają przywłaszczyciela Amuliusza, a ukrzywdzonego Numitora w Alba longa na tronie osadzają. — Ten przez wdzięczność pozwolił swym wnukom nad Tibrem na tem miejscu, gdzie byli wysadzeni, nową założyć osadę. Tu więc nad rzeką Tibrem na wzgórzu Palatińskim w r. 754tym prz. Chr. założyli pierwsze posady tak potężnego później Rzymu. Obyczajem Etrusków, na których wzór Rzymianie swe nowe państwo urządzali, zaprzągł Romulus parę białych wołów do pługa i naokół palatińskiego wzgórza wyoraną brózdą w czworobok, oznaczył rozległość miasta i tym śladem kazał wał usypać. Gdzie miała być w owym czworoboku brama, w tem miejscu podniósł do góry (portare) pług, zkąd poszło nazwisko bramy (porta). Srodek tego placu zajmował zbiór lichych chałup czyli raczéj szałasów, bardziéj wojennego obozu, niż miasta pozór mających.

Przywracają tron Numitorowi.

Romulus zakłada Rzym.

Zaraz z początku powstał między braćmi spór, od kogo nowa ta osada miała być nazwana i rządzona. Za radą Numitora i podług etruskiego zwyczaju, jak się wyżéj rzekło, postanowili zdać się w téj ważnéj rzeczy na wieszczbę bogów. W tym względzie obaj bracia na osobne udali się

Kłótnie.

wzgórza, uważając na lot ptaków, komu się najprzód pokażą. Jakoż pierwszy Remus ujrzał 6 sępów, gdy po niejakim czasie Romulus 12 sępów lecących zobaczył. Każdy więc z nich przypisywał sobie wygraną: Remus, że pierwszy; Romulus, że ich podwójną liczbę ujrzał. Wszczęła się ztąd najprzód sprzeczka, a potem bijatyka, w któréj Remus zabity. Inni historycy podają, że poległ z ręki zagniewanego brata, gdy przeskakiwał z szyderstwem liche wały nowo założonego miasta wśród przekleństwa: tak każdy zginie, kto się poważy ten wał przekroczyć. Romulus więc nadał miastu swoje nazwisko (Roma) i został pierwszym królem Rzymu. — Na pamiątkę założenia Rzymu obchodzili Rzymianie uroczystość zwaną Palilia na dniu 21. Kwietnia. Wątpliwy rok założenia Rzymu przyjęty jest podług rachuby Varona na 754. (753.) prz. Chr.

Bijatyka.

Remus ginie.

Rzym pod królami, od 754. do 509. roku prz. Chr.

ROMULUS, od r. 754—717.

Romulus, 1wszy król rzymski, uczyniwszy popis poddanych nowego państwa, znalazł ich 3,300; częścią swych towarzyszów pasterzy, częścią nowością rzeczy zwabionych Albańczyków. Byłto sam wybór odważnego ludu, który za wałami i pod takim dowódzcą do wielkich przedsięwzięć się sposobił.

Aby liczbę mieszkańców pomnożyć, otworzył Romulus schronienie (asylum) dla zbiegów, wygnańców i łotrów, w sąsiednich państwach prawem ściganych, którym on u siebie bezpieczeństwo i nadzieję łupu zapewnił. Tych, gdy się wkrótce zebrała znaczna liczba, okazał się niedostatek kobiet, a ponieważ pograniczne narody z takim ludem związków małżeńskich zawierać wzbraniały się; postanowił Romulus otrzymać to przemocą, czego mu na prośby odmówiono. Kazał więc ogłosić świetne igrzyska na cześć bożka Konsa; za przyzwoleniem kapłanów tegoż bożka, za porozumieniem się z Numitorem i radą wyroczni i wielkie do tego czynił przygotowania. Ciekawa gawiedź z pogranicznych narodów, Latinów i Sabinów, z żonami

Asylum schronienie.

i córkami na dzień naznaczony na widowiska zbiegła się. Zaczynają się igrzyska, w które gdy wszyscy cudzoziemcy ciekawie wlepiają oczy, za danym znakiem wypada z zasadzek młódź rzymska i przemocą najurodziwsze niewiasty porywa. Bezbronni mężowie, ojcowie i bracia uchodzą z miasta, przeklinając zdradę Rzymian, świętością religijnego obrzędu pokrytą.

Porwanie 30 Sabinek

Porwane niewiasty zaraz nazajutrz zaślubione, ukoiły wprawdzie wkrótce gniew swój, ale obrażeni mężczyzni gotowali okropną zemstę. Jakoż gdyby byli wspólnemi siłami Rzym zaczepili, byliby go niechybnie pokonali; lecz niecierpliwi Ceninowie, nie czekając na innych, najrychléj swéj zniewagi wetowali. Wyszedł przeciw nim Romulus i zabiwszy własną ręką ich wodza Akrona, wojsko rozprószył, wszedł zwycięzko do ich miast, a powracając do Rzymu, zbroję na Akronie zdobytą Jowiszowi Feretryjskiemu w miejscu, gdzie potem Capitolium stanęło, w ofierze złożył; i odtąd zwano taką zdobycz Spolia opima, walne łupy. Antemnatów i Crustuminów tenże sam los spotkał: zbite ich wojska, wzięte miasta; mieszkańcy w części przeniesieni do Rzymu, a trzecia część zdobytego kraju zajęta, jako zdobycz przez Rzymian, zaczęła tworzyć osady rzymskie, które za straż od napaści odleglejszych narodów służyły. —

Zemsta Latinów.

Zwycięztwo Rzymian.

Największe atoli niebezpieczeństwo groziło Rzymowi od Sabinów; którzy pod wodzą swego króla Titusa Taciusza panującego w Cures, w 25,000 wojska dobrze uzbrojonego podszedłszy pod Rzym, Tarpeję, córkę dowódzcy zamku, która czerpiąc przypadkiem za miastem wodę, w ręce im wpadła, przez hojne obietnice do otwarcia bramy zamkowej nakłonili. W nagrodę haniebnego czynu żądała od nich to, co oni na lewem ręku nosili, rozumiejąc złote bransoletki; lecz Sabinowie dostawszy zamek, na ukaranie czarnéj zdrady zarzucili ją puklerzami, które także na tym ręku mieli. Pogrzebano ją tam, gdzie śmierć poniosła i pobliską skałę nazwano Tarpejską, z któréj potem na śmierć skazanych zdrajców ojczyzny w przepaść strącano. Po kilku mniejszych utarczkach przyszło u stóp kapitolińskiego wzgórza, obsadzonego przez Sabinów, w dolinie późniejszego rynku czyli Forum do walnéj bitwy, która gdy z największą zaciętością wrzeć zaczęła, porwane Sabinki, niepomne na własne niebezpieczeństwo, aby zapobiedz stracie drogich osób, z rozpuszczonemi włosami w największéj rozpaczy rzucają się między walczących, a zaklinając z jednéj strony ojców i braci, z drugiéj łagodząc mężów, wstrzymują wylew krwi powinowatéj, rozłączają walczących i jednają między nimi pokój i przymierze pod temi warunkami: iż Sabinowie z Rzymianami spoją się w jedno ciało, iż Rzymianie, na pamiątkę stolicy Sabinów Cures, zwać się będą Quiritami; iż Taciusz wraz z Romulusem wspólnie królować będą; iż do stu senatorów rzymskich tyleż przyłączą sabińskich. A tak tem nowem przymierzem potęga Rzymian wzmogła się dwukrotnie, a wzgórze Quirinalis odtąd zwane, w obręb miasta zajęte, Sabinami obsadzone zostało. Skryta jednak zawiść warzyła obie strony, dopóki ich Numa nie pogodził. Sam nawet król Tacyusz padł ofiarą téj nienawiści; bo gdy jego domownicy w podróży do Rzymu zabili byli posłów Laurentu, a on zbrodni przykładnie nie ukarał, w 5tym roku panowania, gdy wspólnie z Romulusem czynił ofiary bogom w Lavinium, zabity został. Romulus, ujrzawszy się znowu sam na tronie, zdobył sąsiedzkie miasta Fideny i Veji, przyczem kilka tysięcy Etrusków z ręki jego poledz miało. Fidenaci, osada albańska, późniéj ludem etruskim wzmocniona, lękając się zagrożnego sąsiedztwa, zaczepili byli Rzym, zabrawszy statki, żywność do Rzymu wiozące i spustoszywszy pola. Romulus wojska ich zbił na głowę, trzecią część roli odebrał i osadę rzymską w ich kraju zostawił. Poczem Wejensowie ruszyli w pole, powinowactwem Fidenatów, a bardziéj rosnącem niebezpieczeństwem pobudzeni, żądali od Rzymian wyprowadzenia osad i oddania zabranéj roli; — lecz zwyciężeni, zrzec się musieli wszelkich roszczonych praw do gruntów, siedmio-pagorkowemi zwanych, jako też do salin, przy ujściu Tibru znajdujących się.

Nowe niebezpieczeństwo.

Sabinowie zdobyli Kapitol.

Wśród tych pomyślności oręża rzymskiego, umiera w Albie Numitor. — Romulus miał najlepszą sposobność do opanowania osieroconego tronu; lecz pamiętny stósunków z latińskiemi miastami, zostawił wolny wybór urzędników rzeczypospolitéj albańskiéj, która pod wpływem rzymskim aż do panowania Tulla Hostiliusza, byt swój po-

Sabinki jednają pokój.

przymierze

Nowe zatargi.

lityczny utrzymała; w miarę coraz większéj pomyślności zaczął dumnie Senatowi rozkazywać. Senatorowie, którzy jak było u Etrusków, obieranego króla za wykonawcę tylko swych rozkazów uważali, zgładzili go potajemnie, tak iż nawet niewiadomo, gdzie pogrzebanym został. Niektórzy sądzą, iż w senacie rozszarpanym został; inni iż przeglądając wojsko za miastem niedaleko bagniska od piorunu zginął. Powstała bowiem nagle wielka burza, wśród grzmotów, piorunów i ulewy nadzwyczajnéj, tak iż w tym pomroku, lub też zaćmieniu słońca, rozpierzchli się wszyscy. Gdy burza ustała i lud znowu gromadzić się zaczął, już Romulusa na czele Patrycyuszów widać nie było. Po daremnem szukaniu powiedzieli senatorowie ludowi, iż Romulus, jako od bogów pochodzący, opuścił ziemię, wrócił do niebios i odtąd jako bożek pod imieniem Quirina miał być czczony, i tę ich powieść senator Proculus, mąż nieposzlakowanéj wiary, dla zaspokojenia gminu, przysięgą stwierdził. Romulus żył lat 84, panował 38. Swiątynia na jego cześć wystawiona stała na wzgórzu Quirinalskiem, przezwanem od jego nazwiska.

Romulusa koniec.

NUMA POMPILIUSZ, drugi król rzymski, 716—672.

Po śmierci Romulusa senatorowie przez rok jeden rządy sprawowali (interregnum, bezkrólewie), piastując jeden po drugim kolejno przez tydzień królewską godność. Lecz widząc lud, iż senat radby był sobie panowanie przywłaszczył, któreby się dla niego tem uciążliwszem stać mogło, im większa była liczba tych nowych panów, domagał się króla, zostawując senatowi wybór, a sobie zatrzymując potwierdzenie obranego króla. Stanęło na tem, iż Rzymianie obiorą króla z rodu Sabinów; padły głosy na Numę Pompiliusza, zięcia zabitego króla Tacyusza. Rzymianie potrzebowali właśnie takiego króla, któryby przez mądre ustawy srogość ich złagodził i do zamiłowania cnót towarzyskich i porządku społecznego pociągnął. Numa budował świątynie, osobliwie Janusa, zamykaną w czasie wojny; ustanowił 4ry dziewice Westalki, strzegące wiecznie palącego się ognia, wyznaczając karę śmierci na tę, któraby ogień ten zgasiła, lub też niedochowała ślubu czystości.

Numa Pompiliusz drugi król rzymski.

Buduje świątynie.

W ostatnim razie żywcem ją w ziemię zakopywano. — Za to używały Westalki wielkich przywilejów, miały przed sobą idących liktorów i mogły uwolnić złoczyńców skazanych na śmierć, jeżeli ich przypadkiem spotkały. Postanowił nareszcie rozmaite kollegia kapłanów, którym powinności i obrządki religijne ściśle przepisał.

Zachęcając do rólnictwa, rozdzielił między ubogich grunta odłogiem leżące, zabezpieczając każdemu własność przez graniczne kamienie (bożek graniczny Terminus zwany), do których cześć boską przywiązał; lud zaś miejski podzielił na cechy podług rzemiosł. Poprawił kalendarz, dodając z przydatkowych dni co lat dwa miesiąc przybyszowy dla zastósowania rachuby do obrotów księżyca. — Miesiąc Marzec, Martius, poświęcony Marsowi, zaczynający dawniéj rok, uczynił trzecim, dając pierwszeństwo Styczniowi, Januarius, który był Janusowi, bożkowi pokoju poświęcony.

Poprawia kalendarz.

Numa, mając lat 83, po 43 roku panowania, zgasł strawiony wiekiem i kazał się pochować na górze Janiculum w kamiennym grobie i obok siebie złożyć pisma w religijnym przedmiocie zostawione. Cudowne i dobroczynne jego panowanie przypomina wiek złoty, a poufałe obcowanie z nimfą Egerią, która się po jego zgonie z żałości w źródło rozpłynąć miała, jest poetycznem ubarwieniem jego bogobojnego panowania, które prawie całe na mytach jest osnute.

Zgon Numy.

Wewnętrzne polityczne i religijne urządzenia Rzymu.

Pierwiastkowi mieszkańcy Italii, podobnie jak w innych starożytnych państwach, składali się z dwóch oddzielnych i zamkniętych stanów czyli kast: panującéj, czyli szlachty albo rodowych, i roboczéj albo poddanych. Rodowi, w któréj liczbie także kapłani mieścili się, zwani patriciuszami, także patronami, to jest opiekunami swych poddanych; znajdowali się sami w pełności używania praw obywatelskich, dzierzyli wszystkie cywilne i kapłańskie dostojeństwa, rządząc za pomocą wieszczby, bez któréj żadnéj ważniejszéj sprawy nie zaczynali, państwem; byli posiadaczami gruntow, w zawojowanych krajach mieli prawo do trzeciéj części zdobytych włości, które albo sami, albo przez swych poddanych uprawiali. Klassa

Podział na kasty.

robotnicza, znana w Rzymie pod nazwą plebejuszów, nie miała udziału w rządzie, jako niemająca prawa do wieszczby; nie składała rodu, nie dziedziczyła spadków po swych rodzicach, ponieważ grunt przez patriciusza im udzielony, nie był jéj własnością, ale każdego czasu mógł wrócić do swego pana. Ta ostatnia klassa roboczego gminu wzmogła się nadzwyczajnie zaraz w pierwszych początkach napływem obcego ludu, między którem znajdowało się wiele rzemieślników, a nawet i szlachty z podbitych krajów, zkąd się zaczął tworzyć trzeci średni stan, wolny wprawdzie, ale wyłączony od rządów i sądów.

Klientala. Potrzeba już to pomocy sądowéj w razie pokrzywdzenia, już to otrzymania zarobku, znagliła plebejuszów (klientów) szukać opieki u patriciuszów, których z tego powodu patronami zwano. Za uzyskaną więc opiekę sądową, lub też za udzielone sobie do uprawy grunta, popierali ci chudzi pachołcy kreską i szablą sprawę swego pryncypała, towarzyszyli mu wychodzącemu na rynek, dawali mu swe głosy, płacili jego długi, wykupywali z niewoli, wyposażali jego córki, nie mogli nigdy w sądzie przeciw niemu dawać świadectwa. — I takie to zobowiązanie się, czyli klientela, łączyła familie patriciuszowskie z plebejuszowskiemi.

Do ściślejszego składu ludu rzymskiego weszły za Romula patriciuszowskie rody po większéj części albańskie z latińskiego narodu, tak nazwane Ramnes, to jest właściwi Rzymianie; daléj od Titusa Tatiusa, sabińskiego króla, tak nazwani Tities albo Quirites, to jest Sabinowie: i nareszcie z nieznanego pochodzenia Luceres (gentes minores), uważani przez niektórych uczonych za Etrusków. I z téj to przyczyny podzielony został lud rzymski (rozumie się tu patriciusze) na trzy Tribus (okręgi), z których każda Tribus obejmowała 10 Curias, po naszemu gmin; a każda Curia znowu 10 gentes, tj rodów. Jedna więc Tribus zawierała 100 gentes i zwała się dla tego Centuria (setnia). Na czele każdéj Tribus stał Tribunus, na czele Curii stał Curio, a na czele gens Decurio, którzy byli urzędnikami i dowódzcami w wojnie i sprawowali ofiary. Członkowie jednego rodu (gens) nie potrzebowali być jedną rodziną (krewni), lecz przez wspólne ofiary (sacra) i przez wspólne dziedzictwo (w razie gdyby jeden z tego rodu bez prawnych dziedziców umarł) jednę korporacyą składali i nosili wspólnie nomen gentile. Zapewne każdy ród (gens) wybierał jednego członka do Senatu i ztąd też liczba senatorów 300 wypaść musiała. Również każda Curia dostarczała po 10 jeźdźców (equites), zkąd także wypadła liczba 300 jeźdźców, podzielonych na 10 turmac, z których każda złożona z 30 ludzi. — Ta jazda nazywała się Celeres, a jéj dowódzca Tribunus Celerum. Brała początkowo żołd i pieniądze na konia, dla siebie i pachołka. Dopiero za Gracchow przez tak nazwaną uchwałę lex judiciaria, sta. nowiącą szacunek czyli Census rycerski na 400.000 Sesterciów czyli 1 milion Assow uprawniony do sprawowania sądów, powstał z rycerzy osobny stan rycerski czyli sądowy (ordo equester), trzymający środek między Senatem i plebejuszami; różny od jazdy wojsku, która już od 2giéj punickiéj wojny zwykle z Latinow i związkowych zaciągana była. — Władza najwyższa rozdzielona była między Króla, Senat i Comitia.

Podział na Tribus.

Ród.

Stan rycerski.

Król. Królewska władza nie była w Rzymie, jak u Greków, dziedziczna, lecz wychodziła od ludu i po jego śmierci do ludu wracała. Po ogłoceniu tronu następowało Interregnum, tj. bezkrólewie, którego zadaniem było obsadzenie wakującego tronu. Na ten cel na przedstawienie Senatu wybierany był najprzód wspólnemi głosami wszystkich patrycyuszów tak nazwany Interrex, który sam wyznaczał swego następcę; a ten drugi interrex dopiero zwoływał elekcyą i proponował na niéj (rogabat) z przyzwoleniem Senatu kandydata do tronu, którego lud (populus) przyjmował (creabat), lub odrzucał. Ten wybór musiał jeszcze być stwierdzony wieszczbami (inauguratio) kapłanów, ponieważ godność królewska połączona była z dostojnością arcykapłańską. Wiedzieć bowiem należy, że podstawą politycznéj budowy rzymskiéj była hierarchia aristokratyczna, wpływająca na lud przez wieszczby. — Poczem następował pewien rodzaj hołdu, podczas którego cały lud (populus rozumie się wszyscy patrycyuszowie, nietylko senatorowie) kuryami zgromadzony na nowo obranego, od niego wezwani (lex curiata), najwyższą władzę wojenną i sądową zlewał. Władza ta była trojaka: kapłańska, do sprawowania ofiar tyczących się całego ludu; sądowa, którą król tym sposobem wykonywał, że co dziewięć dni na wzniesionym trybunale (na Comitium) albo sam odprawiał sądy, albo w swem imieniu sądzić kazał (przez tak nazwanych quaestires parricidii); — lecz od jego wyroków wolna była provokacya czyli odwołanie się do zgromadzenia ludu; nareszcie wojenna oddawała w jego ręce nieograniczone dowództwo w wojnie (imperium), i wtenczas wyznaczał król swego zastępcę w mieście, praefectum urbis. Oprócz tego miał król moc zwoływania Senatu i Kuriów i przewodniczenia obradom. Oznakami jego władzy były: liktorskie fasces, noszone przez 12tu pachołków, zwanych ceklarzami (lictores) z zatkniętemi toporkami do spełniania kary śmierci na przestępnych; sella curulis, krzesło słoniową kością wykładane, i nareszcie toga praetexta, tj. płaszcz biały, purpurowemi szlakami obszyty.

Interrex kieruje elekcyą.

Król sądził sprawy,

dowodził wojskiem.

Senat. Senat, początkowo ze 100 senatorów przez Romulusa ustanowiony, późniéj przez Sabinów (Quiritów) o drugie tyle pomnożony, nareszcie za Tarquiniusza Priscusa składał się z 300 członków, zwoływany był przez króla do obrad w najważniejszych publicznych, osobliwie zewnętrznych, sprawach.

Comitia curiata. Comitia curiata, w których tylko sami patrycyusze na 30ci kurii podzieleni, mieli udział, zwoływane przez króla schodziły się na Comitium (na rynek między Kapitolem i Palatium) na wspólne obrady, w których stanowiono o najważniejszych sprawach, o wypowiedzeniu wojny, przyjęciu nowego prawa, wyborze nowego króla itd. Nowych jednakże wniosków same czynić nie mogły, tylko przyjmować lub odrzucać przez Senat zaproponowane wnioski, rogationes. Do comitia curiata należała także, jak się powiedziało wyżéj, ostatnia appellacya; w sprawach, gdzie szło o życie, od wyroku króla, jak to widzimy za Tullusa Hostiliusa w sprawie siostrobójcy

Comitia curia.

Kapłani.

Horacyusza. Gdy zaś przez zmianę formy rządowéj, przez Serviusza Tulliusa zaprowadzonéj, wszystkie te cztery prerogatywy do comitia centuriata przeszły, zatrzymali tylko patrycyuszowie dla siebie ważne prawo potwierdzania uchwał plebejuszowskich.

Za organizatora religijnych stósunków i kapłańskiéj władzy uchodzi podług jednostajnego podania bogobojny król Numa. Wiedzieć jednak potrzeba, że władza kapłańska u Rzymian, połączona z cywilną, hołdowała rządowi, choć niemały wpływ na ważniejsze sprawy państwa wywierała. Wszystkie kollegia kapłanów były dożywotnie, z patrycyuszów wybierane, jak następuje: 1. Pontifices mieli zwierzchniczy dozór nad wszystkimi kapłanami. Oni stanowili, jak miały być sprawowane tak publiczne jak prywatne ofiary i zachodzące w téj mierze wątpliwości rozwięzywali. Przełożony tego Collegium, przez lud z grona Pontifices wybierany, nazywał się Pontifex maximus, arcykapłan; regulował kalendarz, ogłaszał uroczystości i spisywał roczniki, zwane Annales maximi. 2, Augures, na wezwanie urzędników, przy publicznych sprawach, wróżyli ze znaków (auspicia), czy bogowie przyzwalają na jaką czynność, lub odrzucają. Wróżyli zaś albo z napowietrznych zjawisk, jakiemi są: grzmoty, błyskawice, pioruny; albo, i to najzwykléj, z lotu i głosu ptaków. Augur udawał się, zwykle o północy, z urzędnikiem, pytającym się o radę, na stósowne wolne miejsce, zakreślił laską, zakrzywioną u góry, na niebie templum, tj. pewien obręb w kwadrat. Jeżeli na nim ujrzał ptaki, obracał się do urzędnika ze słowami: aves addicunt (przyzwalają); w przeciwnym zaś razie było vitium i augur mówił: alio die, odwlekając wieszczbę do późniejszego czasu. — W miejscu tych wieszczb e coelo lub avibus były inne używane, najwięcéj w czasie wojen, na które augur wcale nie wyjeżdżał i te nazywały się auspicia ex tripudiis vel pullaria, przy których uważano na mniéj lub więcéj chciwe żarcie na ten cel trzymanych kur. Oprócz tego wróżyli jeszcze tak nazwani haruspices, zwykle cudzoziemcy, z trzewiów (wnętrzności) zabitych na ofiarę zwierząt. 3, Przechowywacze sibyllińskich książek, którzy w gwałtownych potrzebach państwa, na rozkaz Senatu i w przytomności urzędników do tego delegowanych, zaglądali do owych ksiąg po radę, które przez Tarquiniusza Pysznego od Sybilli czyli wieszczki zakupione być miały podług następującego podania: Przyszła razu pewnego do Tarquiniusza Pysznego podeszła niewiasta w osobliwszym ubiorze, chcąc mu przedać 9 ksiąg, zawierających wyrocznie. Król nie znając wartości tych wyroczni, wzbraniał się kupić je dla zbyt wysokiéj ceny, to jest 300 sztuk złota. Odprawiona niewiasta rzuca w ogień gorejący na kominie trzy z przyniesionych dziewięciu ksiąg, zapytując się powtórnie króla, czy chce pozostałe sześć ksiąg za tę samę kupić cenę? Co gdy jéj tym bardziéj odmówionem zostało, pali znowu w ogniu trzy księgi i obraca się spokojnie do króla z zapytaniem: czy teraz ostatnie trzy zechce nabyć za tę samę cenę? Zdziwiony król tem osobliwszem postępowaniem nieznajomej kobiety, zasięga rady kapłanów, którzy mu pozostałe trzy księgi, choćby za największą cenę,

1. Pontifices maximus.

2. Augures i haruspices.

3. sybillińskie księgi.

jako nieoszacowane zawierające wieszczby, nabyć poradzili. Treść jednak tych ksiąg była tajemnicą, aż nareszcie za Sylli zgorzały. — 4, Dwudziestu Fetiales, przez Numę lub Anka Martiusza postanowionych do wypowiadania wojen (przybrani w kapłańskie szaty, przybywszy na granicę nieprzyjacielską, rzucali do niego dzidę), zawierali i poprzysięgali pokój i przymierza zawarte w imieniu rzymskiego ludu. 5, Westalskie dziewice, najprzód 4, od Tarquiniusza Prisca po 6, zostające także pod bezpośrednim dozorem najwyższego arcykapłana (Pontifex maximus), który je już w wieku 6—10 lat na kapłanki wybierał. Przez 30ci lat pozostawały przy służbie świątyni Vesty, do któréj się przez pierwsze 10 lat sposobiły, którą drugie 10 lat wykonywały, a któréj nareszcie przez ostatnie 10 nauczały. Do ich powinności należało przechowywanie Palladium, tj. świętego posągu Pallady trojańskiéj, spadłego znieba, i utrzymywanie świętego ognia. 6, Salii Palatini, postanowieni od Numy, przechowywali także spadłe z nieba puklerze Marsa, ancilia zwane, na rękojmią całości i bezpieczeństwa Rzymu.

4. Fetiales.

5. Vestalki

6. Salii.

TULLUS HOSTILIUS, 3ci król rzymski, 672—640.

Tym bardziéj wojennym tchnął duchem następca Numy Tullus Hostiliusz, trzeci król rzymski, wnuk jednego patrycyusza, wsławionego na wojnie z Sabinami. Pod jego panowaniem wybuchła wzajemna nienawiść i zazdrość Albańczyków i Rzymian z małéj przyczyny. Kilku pasterzy, jak się zdaje, wpadło do dzierzaw albańskich dla łupieztwa. Albańczycy użyli prawa odwetu. Rzym wyznacza posłów, zanosi skargę, a gdy zadosyćuczynienia nie otrzymuje, wypowiada wojnę. Oręż miał rozstrzygnąć, który naród nad drugim będzie panował. Albański wódz, Mettus Fuffetius, wyruszył z dobrze uzbrojonem wojskiem i o 5 mil od Rzymu stanął obozem, gdzie już zastał Tulliusza, groźne czoło mu stawiającego. — Uszykowane do boju wojska czekały niecierpliwie na hasło do walki; gdy wtem wódz albański wystąpiwszy na środek, wezwał Tulliusza do rozmowy i tak do niego mówił: Jawna jest, że tylko wzajemna zazdrość pobudza dwa spokrewnione narody do walki; lecz dla czegóż rozlewać krew bratnią, aby potem tem łatwiéj stać się łupem wspólnych naszych nieprzyjaciół. Nie lepiéjże rozstrzygnąć los bitwy przez pojedynek kilku z obydwuch wojsk wybranych rycerzy, a naród, którego zapaśnicy ulegną, wiecznie zwycięzcy poddanym będzie. Hostilius jak

Tullus Hostilius, 3ci król.

Mettus Fuffetius.

Pojedynek rozstrzyga

najchętniéj przyjął tak rezolutną propozycyą i obydwaj wodzowie powrócili do swych szyków, aby wybrać najmężniejszych, którymby całość państwa powierzyć mogli. — Było przypadkiem w wojsku po trzech braci bliźniąt, w rzymskiem Horacyusze, w albańskiem Kuryacyusze; jedni i drudzy równie mężni i do walki gotowi. Gdy już obiedwie strony uroczystą wykonały przysięgę, że się dobrowolnie poddadzą narodowi, którego rycerze odniosą zwycięztwo, występuje 6ciu zapaśników na środek. Z jednéj i drugiéj strony wznoszą się zachęcające głosy i zaklęcia, aby pomni na swe dawniejsze czyny wojenne, na rodziców, żony i dzieci, ojczyznę i bogów, których całość ich waleczności powierzona, mężnie się potykali. Za danym więc znakiem uderzają na siebie odważnie dzielni młodzieńcy. Szczęka broń, błyskają miecze, padają śmiertelne razy, gdy przerażone z obu stron szyki w grobowem milczeniu, radeby skinieniem dopomódz swoim w walce, i wątpliwe zwycięztwo na swoją przeważyć stronę. Nagle dwóch Rzymian pada trupem. Odgłos radości wznoszą albańskie szyki, a rzymskie legiony ogarnia trwoga i rozpacz; tym bardziéj, gdy pozostały Rzymianin haniebnie tył przeciwnikom podaje. Lecz ucieczka jego była tylko wojennym fortelem; nie mogąc bowiem, chociaż sam dotąd nieranny i silny, podołać razem trzem przeciwnikom, jakkolwiek już wszystkim rannym i osłabionym, zmyśla dla rozdzielenia ich ucieczkę, spodziewając się, że go ścigać będą tak, jak im mniéj lub więcéj osłabione siły pozwolą. Gdy ich w znacznéj odległości jednego za drugim ścigających go ujrzał, nagle obróciwszy się, najbliższego Kuryacyusza u nóg swoich ściele. Odżyli z swego przerażenia Rzymianie i lepszéj nabrali otuchy. Napróżno albańskie wojsko woła na swych rycerzy, aby spieszyli na ratunek zagrożonemu bratu; albowiem niepohamowany Rzymianin wnet i drugiego Kuryacyusza mieczem przeszywa; a gdy nareszcie i trzeciego, ranami osłabionego i ledwo wlokącego się dorzyna, z najżywszym okrzykiem radości witają Rzymianie zwycięzcę.

Horacyusze i Kuryacyusze.

Opis walki.

Udana ucieczka.

Horacyusz zwycięża.

Obciążony łupami, zdartemi z swych przeciwników, wracał Horacyusz jako zwycięzca w tryumfie na czele wojska do Rzymu. Przed bramą spotkał własną siostrę,

która ujrzawszy na bracie zbroczone krwią łupy jednego z Kuryacyuszów, któremu zaślubioną była, w zbytku rozpaczy zaczęła złorzeczyć zwycięzcy. Obrażony młodzieniec niewczesnym i samolubnym żalem siostry, wśród powszechnéj radości całego narodu, przeszył rozpaczającą mieczem, wyrzekłszy te słowa: Giń z twą niewczesną miłością do oblubieńca, niepomna na żyjącego i na poległych twych braci! Tak na przyszłość niech ginie każda Rzymianka, która nieprzyjaciela żałować będzie!

Zabija siostrę.

Okropność tego czynu przerwała powszechną radość i przeraziła trwogą przytomnych. Oburzony senat wydał wyrok śmierci na siostrobójcę; lecz przeważna jego usługa dla ojczyzny, łzy nieszczęsnego ojca, który w jednym dniu trojga pozbawiony dzieci, ostatnie miał utracić, wyjednały mu ułaskawienie od śmierci; jednakże dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości musiał ponieść hańbę, iż z zawiązanemi oczyma, schylony pod szubienicą (składającą się z dwóch stojących i jednego poprzecznego pala) przez liktorów przeprowadzony został.

Haniebna kara.

Tymczasem Mettus Fuffetius, myśląc o sposobach wyzwolenia Albańczyków z rzymskiego jarzma, podburzył potajemnie sąsiednich Fidenatów i Vejentów do wojny z Rzymianami, przyrzekając podczas bitwy przejść z swem wojskiem na ich stronę. Jakoż skoro tylko wojska potykać się zaczęły, wiarołomny Fuffetius zamiast natrzeć na nieprzyjaciela, cofnął się z Albańczykami na poblizki wzgórek; nie miał bowiem odwagi przejść jawnie do nieprzyjaciół. Chciał więc przypatrzyć się bitwie i na tę stronę się przerzucić, którą zwyciężającą ujrzy. Gdy posłaniec przybył do króla z tą wieścią okropną, że Albańczykowie uchodzą na górę do nieprzyjaciela, Tullus choć przestraszony, nie dając po sobie poznać, zawołał z całéj siły, tak że to nieprzyjacielskie wojsko dosłyszeć mogło: „Tak jest, rozkazałem im zająć tył nieprzyjacielowi!“ — Oszukani nieprzyjaciele obawiając się istotnie, aby ich zmienniczy Fuffetius z tyłu nie napadł i odwrotu im nie odciął, zaczęli się cofać, i wkrótce od natarczywych i pewnych zwycięztwa Rzymian zupełnie rozproszeni zostali. Zawiedziony Fuffetius, dla pokrycia swéj zdrady, połączył się znowu z wojskiem Rzymian, winszując królowi tak świetnego zwycięz-

Fuffetius zdrajca.

Tullus nie traci serca.

Rzymianie zwyciężają.

twa; lecz Tullus odkrył teraz wszystkim jego zdradę i przeniewierstwo Albańczyków, którzy nie z jego rozkazu, lecz aby przejść do nieprzyjaciela opuścili plac bitwy. Dał więc znak swoim oprawcom, którzy pochwyciwszy zdrajcę, przywiązali go do dwóch wozów, zacięli konie i żywcem go rozszarpali. — Tak okropną i jedyną w historyi rzymskiéj karę poniósł Mettus Fuffetius za zamierzoną tylko zdradę.

Okropna kara za zdradę.

Do Alby wysłał Tullus jeźdzców, którzy mieszkańców ze wszystkim dobytkiem do Rzymu sprowadziwszy, na niezamieszkałym dotąd wzgórku Coelius osadzili i do Rzymu wcielili, miasto zaś Albę, sędziwą prababę Rzymu, przez 400 lat kwitnącą, z ziemią zrównali. Byłto pierwszy przykład wcielania zwyciężonych narodów do ich państwa, a zaprowadzania osad w zwyciężonym. Wcielenie Alby do państwa rzymskiego pobudziło Sabinów, zaniedbanych od zejścia Numy, do wojny; Tullus skarzył się o przytrzymanie przez Sabinów kupców rzymskich, Sabinowie o ujęcie zbiegłych, szukających w gaju przytułku. Oręż ostatecznie rozstrzygnął spór na stronę rzymską; albowiem jazda, wzmocniona niedawno wcielonemi hufcami rycerskich Albańczyków, zadała klęskę Sabinom. — Wzmógł się przez to albański pierwiastek, a wydarzone podtenczas okropne dziwowiska, jako to spadły deszcz kamienny na górze albańskiéj, poparły jego wpływ ku przywróceniu zaniedbanych narodowych ofiar. Wojenny Tullus, dla przebłagania bogów, zwraca się do zaniechanych bogów; nakazuje dziewięcio-dniową uroczystość; ale gdy przykładem Numy ognistemu Jowiszowi ofiary składa, dla popełnionéj omyłki piorunem rażony, zgorzał z domem całym. Tullus wsławił swoje panowanie, że po upadku Alby naczelnictwo nad latińskiemi miastami przeniósł do Rzymu. Odtąd posyłany był z kolei wódz rzymski dla wojsk sprzymierzonych, a wybór jego odbywał się w czasie głuchéj nocy za wieszczbą na Kapitolu.

Upadek Alby.

Śmierć Tullusa.

ANCUS MARTIUS, 4ty król rzymski. 640—616.

Ancus Martius, czwarty król rzymski, wnuk Numy, równie jak tenże lubiący pokój, zaczął dźwigać podupadłe rólnictwo i obrządki religijne. Latinowie, posądzając go

Ancus Martius.

o niedołężność, podnieśli oręż; lecz Ancus Martius, wypowiedziawszy im uroczyście wojnę przez kapłana, który przyszedłszy na granicę, strzałę w ich kraj puścił, zgromił ich wojska, zburzył miasta, a mieszkańców uprowadzonych do Rzymu na wzgórzu Aventińskim osadził i zbudował pierwszy most na rzece Tybrze. Nadto aż do morza granice państwa posunął i przy ujściu Tybru port Ostia zwany założył, ubezpieczający Rzymowi żeglugę i handel na téj rzece, dla odkrytych tamże solnic wielce zyskowny.

Najwięcéj pomagał królowi do zaprowadzenia mądrych ustaw, do oświecenia i ucywilizowania mieszkańców pewien etruski Lucumo, syn bogatego Demarata, kupca z Korinthu, który dla wszczętych rozruchów w swem rodzinnem mieście, osiadł był w Etruryi w mieście Tarquinii, przyniosłszy z sobą niezmierne skarby, otoczony licznym pocztem greckich sztukmistrzów, malarzy, snycerzy. — Po śmierci Demarata syn jego Lucumo wraz z małżonką, znakomitą i dumną Etrurką, przeniósł się do Rzymu, w nadziei, że w tem nowem mieście prędzéj dopnie najwyższych zaszczytów, gdy w Etruryi dla swego kupieckiego rodu od znakomitszych mieszkańców nie bardzo był poważany. — Jakoż wkrótce w Rzymie, zmieniwszy swe etruskie imię Lucumo na Lucius, przez swe bogactwa i talenta, powszechną uwagę na siebie zwrócił. Król polubił oświeconego i roztropnego Greka, chętnie policzył go w poczet rodowych, używał go często do rady i przed śmiercią zrobił go opiekunem dwóch nieletnich synów. Lecz ten źle się z położonego w nim zaufania wywiązał. Gdy bowiem król umarł i lud zebrał się na wybór nowego króla, chytry ów Grek wyprawił w tym dniu synów królewskich na polowanie, a sam udawszy się na zgromadzenie, tak wymownie ludowi swe około Rzymu położone zasługi wyłożyć umiał, że go ujęci Rzymianie królem obrali. Nazwano go od miasta, z którego do Rzymu przybył, Tarquiniuszem i przydano mu późniéj przydomek Priscus, to jest dawny czyli stary, dla rozróżnienia go od ostatniego króla rzymskiego Tarquiniusza Pysznego.

Lucumo

Jego niewdzięczność.

TARQUINIUS PRISCUS, 5ty król rzymski.

Tarquinius Priscus

Jak poprzednikom Tarquiniusza szło najwięcéj o rozszerzenie granic państwa, tak jemu, w sztukach pięknych wyćwiczonemu Grekowi, szło bardziéj o ozdobienie miasta.

Z łupów na Latinach i Etruskach w szczęśliwéj wojnie zdobytych, wystawił mur z ciosowego kamienia w miejscu dawnego wału na około miasta. — Miejsce publiczne między palatińskim a kapitolińskim pagórkiem, czyli rynek (forum), gdzie się zgromadzenia ludu odbywały, przysionkiem i kolumnadami przyozdobił; a dla igrzysk otworzył Circus maximus, gdzie się konno i wozami do celu ubiegano. On także położył fundament do sławnego Capitolium, warownéj świątyni Jowisza na pagórku kapitolińskim. Ale najbardziéj zasługuje na uwagę założenie kloak; były to długie podziemne murowane kanały, któremi wszelka nieczystość z miasta, coraz bardziéj wzrastającego, do Tybru

Pamiątki panowania jego.

spływała. Były one tak warownie murowane, że na nich wznosiły się najokazalsze budowle i że z nich 15cie wieków zaniedbania ani jednego kamienia niewykrzywiły. Również użyteczne były wodociągi, także przez niego założone, które wodą czerpaną z Tybru całe miasto opatrywały. Wszystkie te budowle olbrzymich rozmiarów są podobne do szczątków ogromnych etruskich murów. Nareszcie pomnożył liczbę senatorów na 300, przyjąwszy Luceres do senatu. — Chciał także i z plebejów utworzyć trzy nowe Tribus; ale gdy się temu patrycyusze oparli; poprzestał na przyjęciu znakomitszych plebejuszowskich rodzin do liczby rodowych, pod nazwiskiem nowych rodów (secundi).

Oznaki królewskiéj godności

Nieprzestając na posiadaniu tronu, chciał go nową okryć okazałością. — Przykładem lidyjskich królów, wziął koronę złotą, tron z słoniowéj kości, szaty szkarłatne, berło z orłem. I ta to powierzchowna okazałość obudziła podobno zazdrość w synach ostatniego króla, którzy przyszedłszy do dojrzałego wieku, już się byli władzy jego spokojnie poddali; tym bardziéj, gdy ujrzeli, że Tarquiniusz Serviuszowi Tulliuszowi, zięciowi swemu, następstwo tronu zapewnić zamierza. Porozumiawszy się więc z patrycyuszami, zarzucającymi królowi ukracanie swobód rodowych, namówili za nagrodą dwóch pasterzy z siekierami, aby kłócąc się, weszli do zamku królewskiego pod pozorem szukania sprawiedliwości. Gdy więc król, chcąc spór pogodzić, uważnie słuchał, co mu jeden z nich prawił, drugi uderzywszy go z nienacka obuchem w głowę, zabił. Żył lat 80, panował 38.

Zgon.

SERVIUSZ TULLIUSZ, 6ty król rzymski. 578—534.

Panował 44 lat.

Jednakże synowie Anka nie dopięli zamierzonego celu. Zaraz bowiem po zamordowaniu króla kazała Tanaquil zamknąć mieszkanie królewskie i zachęciła Serviusza Tulliusza do opanowania wakującego tronu. — Pokrywając smutek z śmierci małżonka, otworzyła okno i rzekła do zgromadzonego ludu: Tarquiniusz żyje morderczym razem przygłuszony i rozkazuje ludowi, dopóki nie wyzdrowieje, słuchać Serviusza Tulliusza! O czem gdy się synowie Anka dowiedzieli i usłyszeli nadto, że od schwytanych morderców wydani jako spólnicy zbrodni, zawczesną ucieczką sal wując życie, zostawili wolne pole dla Serviusza Tulliusza, który otoczony liktorami i znamionami królewskiéj władzy ozdobiony, z pałacu królewskiego wychodzi, i najprzód w imieniu króla, potem, jakby tenże życia dokonał, rozkazy wydaje, stronników sobie między patrycyuszami jedna; nakoniec, za zgodą senatu, bez dokładu gminu, królem się ogłasza.

Serviusz Tulliusz, 6ty król rzymski.

Wieść niesie, że Serviusz, zkąd także jego nazwisko poszło, był synem niewolnicy Okrisii, w służbie królowéj Tanaquil zostającéj. Cudowne przepowiednie zwiastowały jego przyszłą wielkość, a między innemi nad kolebką śpiącego niemowlęcia miał zajaśnieć świetny płomień, zkąd Tanaquil, w wróżbie biegła, odgadując przyszłą jego świetność, jak własne dziecko wychować kazała, a gdy dorósł, za zięcia przybrała.

Przepowiednia się ziszcza.

Ten wielki król, przez swe nowe urządzenia, stał się prawdziwym twórcą rzymskiéj wielkości. Kraj przewagą oręża pomnażał się w ludność i dostatki, ale stósunek gminu do rodowych wymagał koniecznie bliższego określenia, jeżeli się wewnętrzna organizacya, tak nagle wzrastającego państwa, należycie rozwinąć miała. — Już Tarquiniusz uznał tego potrzebę, tym bardziéj więc Serviusz. Położenie Rzymu było niebezpieczne. Gmin rzymski, jak się wyżéj powiedziało, nie miał prawa własności, dziedzictwa i praw obywa-

Nowe urządzenia.

telskich; był tylko wyrobnikiem, uprawiającym własność dziedzica lub państwa. Ludy ościenne zagrożone, napierały coraz bardziéj na Rzym, który nie chcąc się zamknąć w szczupłych swych obrębach, musiał myśleć o powiększeniu sił, jeżeli nie chciał uledz coraz liczniejszym nieprzyjaciołom. Przezorny król, nie mogąc i nie chcąc obalić istniejących dotąd stosunków, przez patrycyuszów pilnie strzeżonych, obrał inną drogę. Nie mogąc wprowadzić gminu bez rodu i własności na obrady rodowe, przedsięwziął zaprowadzić sejmy zbrojne, aby większa liczba obywateli miała udział w obronie, w sprawach i ciężarach kraju. Liczna klassa plebejuszów, po większéj części roboczego i przemyślnego ludu, jeżeli miała wzmocnić siły nowego państwa, musiała koniecznie wejść w skład jego polityczny, od którego dotąd całkiem wyłączoną była, nie należąc do żadnéj kuryi, a następnie nie mając głosu. W rządach aristokratycznych władza w miarę gaśnienia familii, skupia się w ręku kilku oligarchów; królowie więc, dla powściągnienia rosnącego możnowładztwa i dla własnego bezpieczeństwa, zwykli sprzyjać gminowi. Pojął swe położenie Servius Tullius, a usunąwszy zaporę, która dotąd rodowych, jako odrębną, uprzywilejowaną i rządzącą kastę od niewolniczego gminu dzieliła, podwoił siły państwa i stał się właściwym twórcą rzymskiéj wielkości. Tą ważną zmianą, przez Serviusa dokonaną w Rzymie, podobnie jak przez Solona w Athenach, był nowy podział wszystkich razem obywateli, nie podług rodu, lecz podług majątkowego szacunku. Zamiarem jego było przypuszczenie przemyślniejszego gminu do praw politycznych i swobód państwa, zostawiając rządy przy patrycyuszach. Tym końcem zaczął najprzód organizować plebejuszów i podzielił ich na 30ści miejscowych okręgów, czyli tribus, po naszemu na gminy, z których ponieważ największa część uprawą roli się trudniła, tylko 4 przypadły na samo miasto i zwały się urbanae, miejskie; pozostałe 26, przypadłe na wsie i miasteczka, zwały się rusticae, wiejskie, i te były wyżéj cenione; jakoż miano sobie za wzgardę, gdy kogo z wiejskiéj rugowano do miejskiéj tribus. W każdéj takiéj tribus mieścili się oddzielnie patrycyusze i plebejusze, nim się z czasem przedział między nimi zupełnie nie zatarł. Zgromadzenia okręgowe (comitia tributa) trudniły sie początkowo prywatnemi, każdemu stanowi służącemi, sprawami. Tym sposobem zaczęły istnieć politycznie obok siebie dwa różne stany: populus i plebs, to jest patrycyusze czyli szlachta, nazywająca się także Quiritami, i gmin czyli plebs. Populus zgromadzał się na Comitium, a plebs na Forum; w samym środku pomiędzy temi dwoma placami stała mównica, z któréj do ludu i do gminu przemawiać było można.

Podział ten atoli, mający na celu wcielenie do państwa użyteczniejszéj ludności, był tylko wstępem do następującéj kardynalnéj reformy społecznéj, to jest do klassyfikacyi całego ludu, tak rodowego, jak gminnego, nie podług urodzenia lub miejsca mieszkania, lecz podług posiadanego majątku na sześć klass, przez któryto podział i plebejuszom dogodził, przypuszczając ich do praw obywatelstwa, i możnowładztwo poparł, bo cała ta sztuczna nowa organizacya zmierzała do tego, żeby w ręku zamożniejszych i oświeceńszych losy państwa spoczywały. Do Iszéj klassy należeli wszyscy, którzy najmniéj 100,000 assów, to jest blizko 14.000 złp. posiadali. Do IIgiéj klassy potrzeba było 75, do IIIciéj 50, do IVtéj 25, do Vtéj 12 tysięcy assów. I te 5 klass najmajętniejszych mieszkańców zwano classici, to jest wyborowi. Ostatnia VIta klassa, która była najliczniejsza, mieściła w sobie takich mieszkańców, którzy ledwie mieli za co wyżywić dzieci, proletarii zwani, i tacy, którzy tylko osobą byli zaliczeni. Ponieważ Rzymianin był z przeznaczenia żołnierzem, przeto też każda takowa klassa podzielona była na centurye, po naszemu kompanie, mające stawać do boju, a oraz tymże porządkiem głosować na zgromadzeniu. Lecz na tych zgromadzeniach, zwanych comitia centuriata, nie obliczano głosów pojedyńczo, to jest każdego obywatela z osobna, ale głosowano centuriami, czyli kompaniami, rozumie się za poprzedniem porozumieniem się wszystkich członków każdéj centuryi, za czem była większość, tj. każda centurya miała zatem jeden głos. Najważniejszym punktem tego nowego podziału była ta okoliczność, że owe klassy niejednakową liczbę centuryi zawierały, tak dalece, że Iwsza klassa sama składała się z 98 centuryi, gdy tymczasem wszystkie pozostałe razem miały ich tylko 95; ostatnia, choć najliczniejsza, stanowiła tylko 1 centuryą. Głosowanie zaczynało się od setnictw 1éj klassy, z któremi jeszcze setnie rycerskie, przez Serviusza do 18stu pomnożone, razem głosowały. — Wiedzieć trzeba jeszcze, że senat sam podawał wnioski pod głosowanie i kierował przez swego urzędnika ich wypadkiem, mógł je odesłać pod zatwierdzenie sejmu rodowego, lub też unieważnić wieszczbą, jako ostateczną zaporą odzywających się zachcianek gminu. Rozporządzenie to, na pozór gmin upośledzające, tem się równoważyło, że mu przynosiło ulgę w podatkach i kosztach uzbrojenia. — Rzymianie bowiem tak podzieleni nie płacili podatków od głowy (pogłówne) jak dotąd, ale kompaniami czyli setniami, z których każda równą summę pieniędzy do skarbu dostarczała. A tak gdy ludność w niższych klassach była daleko liczniejsza, osoby szczególne bardzo mało płaciły; gdy przeciwnie członkowie 1éj klassy, jako najmajętniejsi, cały prawie ciężar podatkowy dźwigali. Nadto, ponieważ pod owe czasy żołnierz sam sobie żywność i uzbrojenie opatrywać musiał, przeznaczył Serviusz Iszą klassę na ciężko uzbrojoną piechotę, do których przydał jazdę (equites), już nie podług majątku szacowaną, a obecnie z majętniejszych plebejuszów do 18tu centuryi czyli szwadronów pomnożoną. To jest 6 patrycyuszowskich, powstałych z owych 300 Celerów, za Tarquiniusza Prisca podwojonych przez przydanie nowych 6 centuryi, a teraz potrojonych przez przydanie im 6 plebejuszowskich. IIga i IIIcia klassa, obejmująca każda po 20 centuryi, tworzyły także ciężko uzbrojoną piechotę; IVta klassa, z 30tu centuryi złożona, składały lekko uzbrojone wojsko. VIsta klassa, składająca tylko 1 centurią, na zaród i komplet innych centuryi służyła. Słuszną więc i sprawiedliwą zdało się rzeczą, aby ci, którzy w wstępnym boju losy państwa rozstrzygają i na barkach swoich cały ciężar podatków dźwigali; aby ci, mówię, także na obradach stanowili o losach państwa.

Sejmy zbrojne.

Podział obywateli

na 30ci Tribus, okręgów.

Comitia tributa.

Kardynal na reforma

Comitia centuriata.

Podatki.

Wojsko.

5cio-letni szacunek majątku.

Gdy atoli majątek obywateli zmniejsza się lub rośnie, ustanowił Serviusz co pięć lat nowy szacunek majątkowy (census), aby każdy obywatel 1go Marca na popis zbrojno stawał i tu stan swój majątkowy wykazywał. Od tego posada klassyczna Rzymianina zależała. Pracowitość i skrzętność odbierała nagrodę w posunięciu do wyższéj klassy; opieszałość degradacyą do niższéj. Spis ten okazywał potęgę narodu, młodzież zdolną do oręża i zamożność krajową. Zaczynał się i kończył uroczystością religijną, to jest ofiarą oczyszczenia na powszechne zmazanie przewinień całego narodu obchodzoną, lustrum zwaną, od czego poszło nazwisko lustru, znaczącego pięcioletni przeciąg czasu. Przy pierwszym popisie znalazło się już 83,700 orężnych obywateli.

Za panowania Serviusza wcielono dwa ostatnie wzgórza viminalskie i equilińskie do miasta i zwyciężonym ludem osadzono. I odtąd Rzym wznosił się na siedmiu pagórkach i dla tego septicolis nazywał się.

Odtąd uznawały pograniczne narody Sabinów i Latinów Rzym za swą stolicę i jak dotąd na albańskiéj górze coroczne ofiary, czyli tak zwane ferias latinas, przez swego naczelnika sprawowały, tak teraz rzymski król za Świątynia Diany Rzymian i Latinów na aventińskiem wzgórzu w nowo wzniesionéj świątyni Diany ofiary składał. — Serviusz Tulliusz, pamiętny śmierci swego poprzednika, aby się tem pewniéj na tronie ubezpieczyć, pojednał się zaraz po wstąpieniu na tron z synami Tarquiniusza, roszczącemi sobie także prawo do panowania, i dał im dwie córki za żony. Jak oni tak podobnie obie córki miały zupełnie przeciwne sobie charaktery. Młodsza Tullia była gwałtowna i ambitna, podobnie jak Lucius Tarquinius; gdy przeciwnie starsza Tullia łagodnego była charakteru, jak Aruns Tarquinius. To dało pochop Serviuszowi, dla złagodzenia przeciwnych charakterów, iż młodszą córkę Tullią dał Arunsowi, a starszą Luciuszowi w małżeństwo. Lecz wypadek był zupełnie przeciwny jego oczekiwaniu. Gwałtowna Tullia wkrótce Zabójstwo męża i żony porozumiała się z podobnego sobie usposobienia Tarquiniuszem i chcąc uprzątnąć przeszkodę do upragnionego ich połączenia, jedna męża, drugi żonę zarzyna i zbrodnicze małżeństwo gwałtownych charakterów kojarzy. Nie przestając na tem, układają spisek, podżegają do buntu, przekupują darami i większemi jeszcze obietnicami niechętnych i tylu nowemi urządzeniami urażonych senatorów. Nareszcie dumny Luciusz, podżegany ustawicznie od dumniejszéj jeszcze żony, a niepoczciwéj córki Serviusza Tullii, pewnego dnia, znakami królewskiéj władzy okryty, wchodzi do Senatu i na tronie zasiada. Uwiadomiony o tem Serviusz spieszy do Kuryi, lecz od przywłaszczyciela ze wschodów zrzucony i przez wysłanych za nim trabantów w drodze zabity został. Na ulicy, kędy Tullia przejeżdżała, aby swego małżonka królem powitać, leżały krwią zbroczone zwłoki jéj zamordowanego ojca; a gdy woźnica chciał je wpędzie ominąć, występna córka prosto przez trupa jechać kazała. Ulica, gdzie ten okropny czyn był spełniony, zbrodniczéj (scelerata) przybrała nazwisko.

Niesłychane okrucieństwo.

TARQUINIUSZ PYSZNY, 7 król rzymski. 534—509.

Panował 25 lat.

Tarquinius Pyszny, 7my król rzym.

Lucius Tarquiniusz, późniéj dla dumy Pysznym (Superbus) nazwany, po stopniach krwią swego teścia spluskanych wdarłszy się na tron, nabytą przez zbrodnią władzę, okrucieństwem i gwałtami dzierzyć postanowił. Sądząc, że mu się korona prawem dziedzictwa należy, nie dbał o potwierdzenie ludu i senatu. Z początku zdawał się wchodzić w zamiary patriciuszowskich wspólników swego wyniesienia, pragnących przywrócenia dawniejszego porządku rzeczy; dla tego odmówił pogrzebowéj czci zwłokom zamordowanego króla, ścigał jego stronników, jednych śmiercią, drugich wygnaniem karząc; zniósł sądy, przez poprzednika zaprowadzone, równie jak i nowo ustanowiony podatek dochodowy, przywróciwszy dawniejsze pogłówne. — Początki panowania jego. Ale to pozorne sprzyjanie patriciuszowskim widokom trwało tylko tak długo, aż wygładziwszy przeciwną sobie partyą, uczuł się bezpiecznym na tronie; teraz zamierzył rządzić samowładnie i uwolnić się od wpływu możnowładztwa. — Senat przez te zaburzenia i wygnania osłabiony, nie stanowił już praw z narodem, lecz sam król arbitralnie rządził; sądy nawet karne, które Servius dzielił z senatem, uczynił wyłączną prerogatywą panującego. Ku temu otoczył się strażą zbrojną, która mu wszędzie towarzyszyła. Dla ujęcia sobie Latinów oddał własną córkę w małżeństwo Mamiliuszowi z Tusculum, znakomitemu dostatkami Ujmuje Latinów. i rodem. — Zgromadzenie Latinów, zwołane przez niego przy źródle Ferentinu, było burzliwe, gdyż Turnus Her-

doniusz wręcz stanął przeciw zamysłom króla; lecz śmiałości swojéj głową przypłacił, a Tarquiniusz skleił związek z Latinami, a nawet pomięszał chorągwie latińskie z rzymskiemi. Po sklejeniu przymierza ruszył z wojskiem przeciw niechętnym sobie miastom. Suesse Pomecyą obległ i głodem do poddania się przymusił; poczem miasto oddał na łup i spustoszenie żołnierza. Dziesiątą część zdobytego tu złota i śrebra przeznaczył na wybudowanie świątyni Jowisza kapitolińskiego, już przez Tarquiniusza Starego zaczętéj. Drugiem szczęśliwem wojennem dziełem było pokromienie zbuntowanych Sabinów, których obóz fortelem zdobył i do pokoju przymusił. Nareszcie obrócił zwycięzki oręż na poblizkie latińskie miasto Gabie za to, że tu wychodźcy rzymscy znajdowali przytułek. Gdy atoli Volskowie zagrożonemu miastu pospieszyli na pomoc, toczył się zacięty bój z równem dla obu stron szczęściem a z tem dotkliwszą klęską. Ponieważ miasto miało nader warowne mury, z których dotąd istnieją wspaniałe ruiny świątyni Junony, przeto Tarquiniusz, nie mogąc go posieść mocą, udał się do zdrady. Namówił syna swego Sextusa, aby tenże zmyśliwszy urazę do ojca, ze skarbami, dla tem lepszego pokrycia zdrady, przeszedł do nieprzyjaciół; Sextus pozyskuje zaufanie mieszkańców i zostaje od nich mianowany wodzem. Z początku odpowiada życzeniom Gabijczyków, znosi w kilkakrotnych wycieczkach rzymskie wojsko, a gdy już całą władzę w mieście opanował, wysłał poufnego do ojca, co mu daléj czynić należy. Ojciec zamiast odpowiedzi ustnéj lub piśmiennéj, zaprowadziwszy posłańca do ogrodu, najwyższym makówkom główki pościnał, przez co dał synowi poznać, że najprzedniejszych obywateli wygubić należy. Zrozumiał rozkaz ojca domyślny syn i ogołociwszy miasto z doradzców i naczelników, łatwo je ojcu przybyłemu z wojskiem na łup wydał. Odtąd jednak opuściło go szczęście; rozmaite cudowiska zaczęły niepokoić podejrzliwy umysł królewski. Wąż ogromny w czasie ofiar wyśliznął się z pod ołtarza i pożarł młode orlęta w poblizkiem gniaździe. Dla ubezpieczenia domu swego na tronie, wyprawia król w poselstwie do rodzinnéj ziemi, do delfickiego Apollina, dwóch synów, Titusa i Arunsa z bogatemi dla bożka darami, dając im za

Związek z Latinami

Zdobywa miasta przemocą

Gabie zdobyte fortelem.

Szczęście go opuszcza.

towarzysza podróży Brutusa. Ten Junius Brutus był po matce wnukiem Tarquiniusza Starego; aby ujść losu ojca i brata, przez okrutnego przywłaszczyciela zamordowanych, udawał obłąkanego, i dla tego właśnie Brutusem, tj. bezrozumnym przezwany i dla większéj pociechy synom królewskim do zabawy przydany został. — Brutus, towarzyszący królewiczom w téj podróży do Delph wzbudził ich śmiech, gdy przy drogich darach królewiczów prosty kij Apollinowi ofiarował; nie wiedzieli bowiem, że kij ten wydrążony, nalany był złotem. Wyrocznia odpowiedziała synom Tarquiniusza, iż ten panować będzie, kto najpierwszy za powrotem matkę ucałuje. Brutus, zrozumiawszy znaczenie wyroczni, gdy wylądowali w Italii, potknąwszy się niby niechcący, upadł i ziemię, jako wspólną matkę ludzi, pocałował; i od tego czasu zaczął myśleć o oswobodzeniu Rzymu i o wygnaniu Tarquiniusza.

Junius Brutus.

Wyrocznia

Osłabiwszy Tarquiniusz powagę senatu przez wywołanie z kraju lub zabicie najznakomitszych senatorów, zagrabił ich majątki na ustalenie jednowładztwa, a przybrawszy do pomocy przyboczną tajną radę, z swych przyjaciół i pomocników złożoną, nie pytał się o lud i senat. Bogatszych z gminu uciskał ciężkiemi podatkami, uboższych używał do robót, zakładając w zawojowanych krajach nowe miasta i osady, służące za warowne punkta w nieprzyjacielskim kraju, jako też dla pozbycia się zbytecznéj lub niebezpiecznéj ludności. Ale najsławniejsze są jego olbrzymie budowle w Rzymie, między innemi wspaniała świątynia na kapitolu, już przez Tarquiniusza Starego zaczęta, przez Serviusza daléj wzniesiona, a przez tego króla z łupów wojennych, pracą uciemiężonego gminu dokonana. Gmach ten, w stylu etruskim wzniesiony, poświęcony był czci trzech ówcześnie w Latium upowszechniających się bóstw greckich, to jest: Jowisza, Junony i Minerwy, gdzie w podziemnéj komorze przechowywały się sibillińskie wyrocznie.

Olbrzymie budowle.

Wypędzenie Tarquiniusza było dziełem patricyuszów, despotycznem panowaniem zrażonych, i dla tego też po wygnaniu królów dopiero zaczynają się na dobre zapasy rosnącego gminu z patricyuszami, uchylającemi go od wszelkiego udziału w rządzie. Tarquiniusz, trzymając Rzymian w ciągłem zatrudnieniu, wydał wojnę Rutulom za to, że

wygnańców i złoczyńców rzymskich u siebie przyjęli, w rzeczy saméj chciwy łupów bogatego miasta Ardei. Gdy to miasto, o 6 mil od Rzymu leżące, oblegał, Sextus syn królewski z Kollatinem i innymi przyjaciółmi biesiadując w obozie, o piękności i cnocie żon swoich rozmawiać i sprzeczać się zaczęli. Za poradą Kollatina przedsięwzięli natychmiast sprawdzić, którą w istocie najpiękniejszą i najprzyzwoiciéj zatrudnioną znajdą. Winem zagrzani siadają na koń, jadą do Collatii i Lukrecyą, żonę Kollatina, otoczoną służebnicami przy kądzieli zastają. Jéj skromność, wdzięki i sposób przyjęcia gości tak wszystkich ujęły, iż jéj jednomyślnie pierwszeństwo przyznano. W kilka dni potem Sextus odwiedził Lukrecyą, która nie wiedząc o jego niecnych zamiarach, z równą go przyjęła uprzejmością; lecz rozpasany na zbrodnie młodzieniec, zachodzi w nocy do jéj sypialnego pokoju, krzywdzi szlachetną Lukrecyą, używając podstępu i gwałtu i do obozu powraca. Lukrecya, nie mogąc znieść takiéj sromoty, przywołuje do domu męża wraz z kilku przyjaciołmi, między którymi znajdował się także Junius Brutus i Publius Valerius Poplicola. Tym opowiedziawszy haniebny czyn syna Tarquiniuszowego, nie chcąc przeżyć własnéj sromoty, dobywszy sztyletu z pod sukni, topi go w swem łonie i kona. Krwawa ta scena rozdziera serce przytomnego małżonka i ojca, którzy od łez wstrzymać się nie mogą; lecz Brutus, odrzuciwszy maskę, zbroczony w krwi puginał z łona Lukrecyi wyrwawszy, krwawą całéj królewskiéj rodzinie poprzysięga zemstę i oswobodzenie ojczyzny od niecnego ciemiężcy. Mieszkańców miasta Collatii, gdzie się to stało, łatwo do buntu nakłania, poczem krwią zbroczoną Lukrecyą do Rzymu wiezie i tu bramy miasta zamykać każe; a wystawiwszy zwłoki Lukrecyi na widok publiczny na rynku, zapala lud do pomsty i do odzyskania wolności. Gromadzi się lud tłumnie, zbiera się senat, Tarquiniusza na wieczne wygnanie z całą familią skazuje, stanowiąc wyrok śmierci na tego, ktoby go napowrót przywrócić się pokusił.

Sextus.

Niecny czyn jego.

Lukrecya odbiera sobie życie

Tarquinius skazany na wygnanie.

Tarquiniusz dowiedziawszy się o wszystkiem, przybywa dla przytłumienia buntu do Rzymu; ale znalazłszy bramy miasta zamknięte i zbrojnym ludem osadzone, do obozu powraca. Tymczasem Brutus, uprzedziwszy króla do obozu

wojsko o śmierci Lukrecyi i o powstaniu narodu uwiadamia. — A tak i do obozu niewpuszczony Tarquiniusz po 25cio-letniem panowaniu z państwa wypędzony, udał się z swymi synami do Etruryi na wygnanie. Odtąd ucieczkę Tarquiniusza corocznie uroczyście obchodzono, i królewską władzę, ktora 245 lat w Rzymie trwała, na zawsze uchylono. Wypędzenie to Tarquiniusza przytrafiło się w roku 509tym prz. Chr., właśnie rok późniéj po wypędzeniu tyrana Hippiasza z Athen.

Wygnanie Tarquiniusza 509.

Odtąd Senat zatrzymał przy sobie władzę, a obierano z patrycyuszów dwóch za rządzców, zwanych początkowo Praetorami, późniéj Consulami, którzyby i w czasie pokoju państwem rządzili i w czasie wojny prowadzili wojsko do boju. Aby zaś nikt z nich władzy swéj do przytłumienia wolności nadużyć nie mógł, panowanie ich nie dłużéj jak jeden rok trwało, i to właśnie było przyczyną tylu wojen rzymskich. Każdy bowiem konsul pragnął rok panowania swego jakim wojennym czynem uświetnić. Oswobodziciele wolności rzymskiéj, Junius Brutus i Collatinus, byli obrani pierwszymi Consulami.

Senat zatrzymuje władzę.

Rzeczpospolita rzymska, od 509—30go roku przed Chrystusem.

Od r. 509 – 366. arystokratyczna, od 366—30. demokratyczna.

Nowa forma Rządu. Rzymianie, pozbywszy się króla, zaczęli dzielić władzę, w jednéj osobie skupioną. I tak kapłańskie attrybucye, z królewską osobą dotąd połączone, a mianowicie sprawowanie niektórych ofiar, oddali osobnemu kapłanowi, nazwanemu rex sacrorum albo sacrificulus; cywilną zaś i wojskową władzę objęli dwaj przez lud na Comitiach centuriatach obierani Consulowie z władzą przez to ograniczoną, że po rocznem panowaniu powracali do prywatnego stanu, a nawet do odpowiedzialności za swe urzędowanie pociągani być mogli. — Najprzód tylko sami patrycyuszowie mieli prawo do konsulatu; późniéj jednak po długich zapasach wywalczyli je także i plebejusze, tem tylko ograniczone, że ubiegający się o tę dostojność podług późniejszéj ustawy (Tribuna L Villiusa 180), powinien był służyć wojskowo 10 lat i mieć 37my rok, aby zostać Ae-

Nowa forma rządu

Wybór Consulów

dilem; 40ty aby Praetorem, a 43ci aby zostać Consulem. Istniała także ustawa, aby dopiero po 10ciu latach ubiegano się powtórnie o dostojność już raz posiadaną; lecz gdy do prowadzenia wojny potrzeba było zdatnych wodzów, zwyczajem było przedłużać im dowództwo (prorogare imperium) w celu ukończenia zaczętéj wojny. Jeżeli Consul umarł w ciągu roku, obierany był na jego miejsce Consul suffectus. Ponieważ bieżące lata wyborem Consulów oznaczano, przeto te początkowo aż do 2giéj wojny punickiéj skracano i przedłużano, stósując je do zaszłego istotnego wyboru; dopiero od r. 152. dzień 1. Stycznia był przeznaczony na wstęp dla nowych Consulów. Władza ich z początku wyrównywała królewskiéj; późniéj jednak zmniejszała się stopniowo: przez lex Valeria de provocatione, to jest przez odwołanie się do ludu, utraciła najwyższą instancyą; przez przypuszczenie plebejuszów do konsulatu; przez oderwanie od niéj Cenzury i Praetury, czyli sądownictwa. Konsulowie reprezentowali najwyższą cywilną władzę: zwoływali senat i zgromadzenia ludu; kierowali obradami i byli wykonawcami zapadłych ustaw; wymierzali kary na przestępców, i z tego powodu mieli przydanych (naprzemian miesięcznie) 12stu pachołków czyli ceklarzy. Dowództwo nad wojskiem sprawowali, spisując legiony, i sprzymierzonych wojska; w powierzonych sobie prowincyach mieli wszelką władzę, nawet życia i śmierci. Gdy już Diktatura była spowszedniała, udzielał Senat Consulom w razie groźnego niebezpieczeństwa diktatorskiéj władzy w zwykłéj formule: viderint consules, ne quid respublica detrimenti ceperit (niech baczą konsul., żeby rzeczpospolita nie poniosła szwanku). — Podział obowiązków pomiędzy obu konsulów, odbywał się albo przez los (co się nazywało sortiri provincias), albo przez dobrowolny układ (comparare inter se provincias). Gdy obaj konsulowie musieli oddalić się z miasta, wyznaczali zastępcę na czas swego oddalenia i ten zwał się praefectus urbis.

Ograniczenia.

Władza Consulów.

cywilna

wojskowa

nadzwyczajna

Senat.

2., Senat, okrucieństwem Tarquiniusza przerzedzony, uzupełniony został najwięcéj z jeźdźców (equites) tak patrycyuszowskich jak i plebejskich do liczby 300 członków; dawniejszych nazywano patres, a nowo-przybranych conscripti. Wybór na Senatorów przeszedł późniéj od Consulów do Censorów, którzy jednakże nie zwykli byli nikogo pomijać, kto już piastował jaką godność (od Quaestury począwszy), wstęp do Senatu dającą. Moc zwoływania Senat (vocare Senatum) mieli Consulowie lub ich zastępcy: Dictator, interrex, praefectus urbis. Senat zgromadzał się w Curia Hostilia lub w świątyni. Zwołujący miał także prawo przewodniczenia obradom, podawania wniosków (referre ad senatum), zbierania głosów (sententiam); poczem ogłaszał różność zdań (pronuntiabat sententias); nakoniec kazał rozstrzygać większością głosów przez discessio, to jest rozejście się na dwie strony. Zdanie większości zwało się auctoritas, powagą; a gdy nie nastąpiła protestacya tribunów przez niepozwalam (veto), zamieniało się na piśmienną prawomocną uchwałę: Senatus consultum. Senat miał właściwie najwyższą władzę; a) w sprawach zewnętrznych: robił wniosek do ludu o wydanie wojny lub zawarcie pokoju; następnie nakazywał pobór wojska; wyznaczał liczbę posiłków do sprzymierzeńców, mianował naczelnych wodzów, mianowicie Diktatorów; dostarczał pieniędzy, przedłużał komendę (imperium), przyznawał tryumfy, dziękczynne uroczystości; zawierał pokój. Sprawy także zewnętrzne z innemi narodami, jako też z sprzymierzeńcami (socii) wyłącznie do Senatu należały. b) Co się tyczy wewnętrznych spraw, Senat opiekował się religią, zawiadował administracyą, a szczególniéj skarbem publicznym, prawodawstwem, i z tego powodu najwyższe sądy przez Senatorów sprawowane były.

Zgromadzenia Senatu,

głosowanie

Najwyższa władza.

Władza zewnętrzna

wewnętrz.

3. Zgromadzenia ludu. Comitia curiata zatrzymały tylko prawo potwierdzenia wniosków i praw na zgromadzeniach okręgowych i zbrojnych uchwalonych, potwierdzanie wyborów (lex curiata de imperio) i przypuszczanie plebejuszów do patrycyatu.

Zgromadz. ludu.

Wojna przeciw Porsennie. — Horatius Cocles, Mucius Scaevola, Cloelia.

Nowy ten kształt rządu, tak miły ludowi, tylko co nie został w początku zaraz wywrócony przez uknowany spisek. — Wygnany Tarquiniusz schronił się najprzód do miasta Gabii; czyto spodziewając się znaleść tutaj stronników przez pamięć dla syna, który w tem mieście przez niejaki czas rządy sprawował, czy też polegając na wpływie swego zięcia Mamiliusza i przymierzu z miastami latinskiemi. Tutaj więc zaczął ściągać swych stronników; lecz gdy miasto żadnéj mu nie czyniło otuchy, przeniósł się do swego rodzinnego kraju do Etrurii i tu najprzód mieszkańcom miasta ojczystego Tarquinii przypomina zasługi i czyny swych przodków i do zemsty przeciw Rzymowi zapala. — Uzyskawszy przyrzeczenie pomocy, zaczął się do działania sposobić. Wprzód atoli wyprawił posłów do Rzymu, żądając przywrócenia na tron; a w razie odmowy, wydania swego całego majątku. Pierwsze jednomyślnie odrzucone; drugie ledwo o zgubę nowéj rzeczypospolitéj nie przyprawiło. Ponieważ względem wydania majątku królewskiego zdania samychże konsulów były rozdwojone, gdyż Brutus był przeciw oddaniu, przewidując niebezpieczną walkę i nie chcąc zasilać przeciwnika z właśną szkodą skarbami, po większéj części z grabieży prawych obywateli zebranemi, których raczéj na wzmocnienie powstającego nowego porządku rzeczy użyć radził. Collatinus zaś obstawał za sprawiedliwością i naród poszedł za jego zdaniem. Posłowie Tarquiniusza, przebywający dość

Tarquiniusza praktyki przeciw Rzymowi.

żąda wydania majątku.

Brutus nie chce wydać.

Collatinus przemógł.

Spisek. długo w Rzymie w tym interesie, umyślili przez spisek dopiąć głównego celu, to jest przywrócenia króla na tron. Wciągnęli do tego spisku znaczną część młodzieży znakomitéj, przekładającéj życie dworskie i przepych królewski nad prostotę, mierność i równość obywatelską. Zebrali się spiskowi w domu Viteliusów, pod pozorem sprawowania ofiary.

Wiadomość o tym zamachu powziął najprzód od pewnego niewolnika Valeriusz, czujny stróż odzyskanéj swobody, którego żonie swéj pod straż oddawszy, sam na rynek spieszy, uwiadamia o niebezpieczeństwie konsulów; a zebrawszy naprędce swych domowników i klientów otoczył spiskowych. Jakież było wszystkich zadziwienie, kiedy między nimi synów Brutusa i synowców Collatina znaleziono; co tem większą wznieciło obawę, jak sobie w tym razie konsulowie postąpią. Ci natychmiast wydali rozkaz pochwycenia zdrajców. Możesz być co okropniejszego, jak gdy ojciec przymuszony jest sądzić własne występne dzieci! Wszyscy sędziowie do łez poruszeni zostali; jeden tylko Brutus, głuchy na głos natury, surowym tonem wydał srogi wyrok śmierci na wyrodnych synów, gdy ci nic na swoje usprawiedliwienie przytoczyć nie mogli, wyrzekłszy te słowa do liktora: rób twą powinność! Poczem pochwyceni młodzieńcy najprzód rózgami sieczeni, a potem zabici zostali. Moc ta duszy przydała Brutusowi wiele znaczenia; a przeciwnie słabość Collatina, usiłującego daremnie swych synowców ocalić, odjęła mu zaufanie u ludu. Collatinus opuszcza dobrowolnie Rzym, zabrawszy z sobą cały majątek i osiada w Lavinium, gdzie w podeszłym wieku umiera, a w jego miejsce Valeriusz, Poplicolą dla popularności zwany, konsulem obrany.

Spisek odkryty.

Brutus skazuje na śmierć synów

Collatinus opuszcza Rzym.

Tarquinius rozpoczynania wojnę. Tymczasem Tarquiniusz, straciwszy nadzieję odzyskania tronu za pomocą spisku, wkracza w granice państwa na czele wojska Vejów i Etrusków. Valerius na czele piechoty, Brutus na czele jazdy wychodzą na spotkanie Tarquiniusza, kiedy Aruns, syn Tarquiniusza i dowódzca jazdy, zoczywszy zdala Brutusa, zapalony gniewem prosto uderza na niego, wyzywając go na pojedynek. Wszczyna się walka między wodzami; a gdy każdy raz śmiertelny przeciwnikowi zadać usiłuje, obydwaj razem przeszyci, trupem

Pojedynek

padają. Zacięta walka piechoty aż późno w noc się przeciąga. Wtenczas wśród wrzawy wojennéj usłyszano z poblizkiego gaju okropny głos: przy Rzymianach zwycięztwo, bo z nich jeden mniéj poległ. Etruskowie przerażeni pierzchli, zostawiwszy na pobojowisku 11,300 trupów. Valeryusz w tryumfie do Rzymu powraca, zwłoki Brutusa z wielką okazałością grzebie. Matrony rzymskie 10 miesięcy (1 rok) po nim nosiły żałobę.

Rzymianie zwyciężają

Brutus ginie.

Wkrótce atoli Valeriusz wpadł w podejrzenie u ludu z przyczyny wystawionego wspaniałego pomieszkania na wznioślejszem miejscu, że i on godność królewską osiągnąć pragnie; zarzucano mu nadto, że się ociąga z wyborem nowego konsula. Przezorny Valeryusz, dla zaspokojenia podejrzliwego ludu, kazał natychmiast dom rozwalić, mieszkając komorą u przyjaciół, i postanowił prawo, na mocy którego od konsulów do ludu odwoływać się można było (de provocatione). — Z téj przyczyny odjął także siekiery z wiązek liktorskich, które przed ludem na Comitiach schylać kazał na znak, że moc karania śmiercią od konsulów do ludu przeniesiona. Ostatnie jego prawo pozwalało zabić tego, kto był przekonany, że się o najwyższą władzę pokusił. Prawa te, wniesione na korzyść ludu, znane są pod nazwą Rogationes Valeriae. Takie postępowanie pojednało go z ludem, od którego uzyskał przydomek Poplicola, tj. przyjaciela ludu, nowy dom mieszkalny, którego drzwi dla oznaczenia otwierały się na ulicę i pierwsze miejsce w Circus na igrzyskach.

Valeryusz w podejrzeniu

Jego przezorność.

Nowe prawa.

Tarquiniusz przeciwnym losem nie zrażony, aby odzyskać utraconą koronę, namówił do wojny z Rzymianami potężnego króla Etrusków z Clusium, nazwiskiem Porsennę, który na czele licznego i bitnego wojska Rzym obległ. Senat w tak niebezpiecznym razie uwolnił uboższych obywateli od płacenia podatku, zakupił zboże w Campanii, aby je ludowi za niższą cenę sprzedawać. Konsulowie cudów waleczności dokazują; okryci ranami z pobojowiska do miasta zaniesieni; szczupłe wojska rzymskie pobite, w nieładzie do miasta się cofało. Ścigający ich nieprzyjaciel byłby niechybnie razem z uciekającymi do miasta wkroczył, gdyby nie Horatius Cocles (jednooki). Ten stanąwszy na moście Sublicius zwanym, przy pomocy dwóch jeszcze rycerzy do-

Porsenna

Senat w niebezpieczeństwie.

Cocles wstrzymuje nieprzyjaciół.

póty wstrzymywał na sobie natłok etruskiego wojska, aż most został podcięty; a gdy już miał się zapaść, cofnęli się dwaj jego towarzysze do swoich; tylko sam Cocles odpiera jeszcze chwilę nastających, aż nareszcie trzask zapadającego się mostu usłyszał. Natenczas w zbroi wskoczył w rzekę Tiber, i pomimo tysiącznych pocisków, któremi go nieprzyjaciele dosiądz chcieli, szczęśliwie, choć ranny, do swoich przypłynął, jako zbawca Rzymu z okrzykami radości przyjęty. Przez wdzięczność obdarzyli go Rzymianie żywnością podczas ciężkiego głodu i kawałem roli, jaki w jednym dniu parą wołami zorać zdołał.

Wywdzięczenie się Rzymian.

Nadzwyczajna waleczność wstrzymała wprawdzie zapęd nieprzyjacioł, ale nie odwróciła niebezpieczeństwa od miasta, które w ścisłem oblężeniu ściśnione głodem, poddaćby się było musiało, gdyby nie nadludzka odwaga Cajusa Muciusza. — Odważny ten młodzieniec, później Scaevola (mańka) przezwany, postanowił własnem życiem ocalić ojczyznę już z ostatecznéj toni. Okryty suknią wieśniaczą wkrada się do obozu Etrusków, w zamiarze zabicia samego króla. Tu między tłumem żołnierzy potrafił przecisnąć się aż do namiotu króla, gdzie właśnie wojsku żołd płacono. Obok króla siedział sekretarz w okazalszym ubiorze, do którego wszyscy po zapłatę przychodzili. Muciusz nie chcąc się przez zapytanie zdradzić, na domysł sekretarza sztyletem w oczach króla zabija. Porwany, rozbrojony i zapytany, kimby był i dla czego zabójstwo to popełnił, rzekł: Rzymianinem jestem, Muciusz jest me nazwisko; nieprzyjaciel nieprzyjaciela zabić chciałem. Lecz gdy mię moja ręka zawiodła, srogą śmierć z równą odwagą poniosę, z którą cię zgubić chciałem. Nadzwyczajnie działać i cierpieć stanie Rzymianina. Lecz wiedz, że nie jeden ja zgubę ci zaprzysiągłem. Trzystu Rzymian sprzysięgło się na twe życie, każdéj chwili niepewnym jesteś życia! Rozgniewany król pogroził mu, że go żywcem spali, jeżeli nie odkryje sprzysiężonych. Patrz, odezwał się Muciusz, i naucz się, jak mało sobie ci życie ważą, których chwała jest jedynym celem! To mówiąc włożył prawą rękę w ogień na ognisku gorejący. Wszyscy przerażeni zgrozą cofnęli się od tak okropnego widoku. Król sam przyskoczywszy do niego, odsunął go od ognia i darował mu życie i wolność.—

Mucius Scaevola,

chce zabić króla.

Jego odwaga

fortel.

Okropny widok.

Natenczas chytry Muciusz, niby przez wdzięczność, dodał: Z trzystu sprzysiężonych na mnie pierwszy los wypadł; inni z kolei stawić się nie omieszkają; myśl o życia ochronie!

Historycy, którzy wiek ten bohatyrski pochlebnemi zmyśleniami ubarwili, chełpią się, że Porsenna, straciwszy ochotę do prowadzenia wojny z takim nieprzyjacielem, nie mogąc wymódz przywrocenia na tron Tarquiniusza, odstą pił od miasta, przestając na ustąpieniu jednego powiatu w Eutruryii, przez Rzymian dawniéj na Vejentach zdobytego. Poważniejsi jednak dziejopisowie, jak Tacitus, przyznają, iż pokonany Rzym przyjął, choć na krótki czas, obce jarzmo, wydał wszystek swój oręż, zatrzymując tylko lemiesze, motyki i inne narzędzia, do rólnictwa nieodbicie potrzebne; posłał swemu nowemu panu, na znak poddaństwa, krzesło kurulne i inne godła królewskiéj władzy.

Rzym zwyciężony.

Dla dotrzymania warunków zawartego pokoju, zobowiązali się Rzymianie stawić zakładników: dziesięciu młodzieńców i tyleż dziewic, z których Cloelia ledwo stanąwszy w obozie etruskim, uchodzi z pod straży, przedziera się przez obóz nieprzyjacielski, Tyber wpław przebywa i przed konsulem staje. Lecz ten, nie chcąc łamać publicznéj wiary, natychmiast ją Porsennie odsyła; który nawzajem, nie dając się wspaniałością zwyciężyć, Cloelii darował wolność i pozwolił jéj wybrać sobie jeszcze kilku zakładników. Z tych wybrała czterech, nie mających jeszcze 14stu lat i powróciła z nimi do Rzymu.

Zakładnicy.

Cloelia.

Niepomyślna wojna, rozpoczęta z miastem latińskiem Aricia, przyprawiła Porsennę o utratę panowania nad upokorzonym Rzymem; gdy przeciwnie Rzymianie, którzy dotąd tem chętniéj ulegali Porsennie, że tenże o przywróceniu nienawistnego im Tarquiniusza nie myślał, wzmogli się znowu, przyjąwszy u siebie etruskich rozbitków, uchodzących z pod Aricii; a nadewszystko zasileni nową sabińską osadą pod wodzą znakomitego Sabinczyka Attiusa Claususa, który porożniwszy się ze swymi ziomkami o wydanie wojny Rzymianom, z całym swym domem i klientami w liczbie 5000 głów do Rzymu przeniósł się i wsparł swym poważnym wpływem arystokracyą rzymską, gdyż familia jego znana pod nazwiskiem Appiuszów, składała najznakomitszą patricyuszowską rodzinę w Rzymie, która się mocą charakteru w zapasach z plebejuszami najwięcéj odznaczyła, gdy przeciwnie rodzina Valeriuszów zawsze z popularności i życzliwości dla ludu słynęła.

Rzym wzmaga się znowu.

Familia Appiuszów

Jeszcze po raz ostatni udało się Tarquiniuszowi Latinów do wojny przeciw Rzymianom podniecić, w czasie dla nich nader nie-

bezpiecznym, t. j. w czasie wszczętych zatargów patricyuszów z plebejuszami. Patriciuszowie w posiadaniu władzy rządzącéj po wypędzeniu królów, nie mając teraz żadnego swéj władzy hamulca zaczęli gminu uciskać; napróżno żołnierz walczył i granice państwa rozszerzał; plony jego trudów stawały się łupem patricyuszów. W czasie ciągłych wojen majętni patricyuszowie, jako właściciele gruntów, nic nie tracili; gdy przeciwnie lud ubogi, trzymający od nich rolę dzierzawą, zostawując swoje pola odłogiem, zadłużywszy się jeszcze na wydatki wojenne, które każdy sam opędzać musiał, popadł w największą nędzę. Zmuszony więc był pożyczać pieniędzy u bogatszych, którzy coraz większą na nich wyciskali lichwę; prawa zaś rzymskie pozwalały wierzycielom chwytać dłużników, nie mogących się uiścić i używać ich jako poddanych; więzić nawet, katować, dopóki długów nie odpracują. Gdy się znalazło kilku wierzycieli do jednego dłużnika, prawo dozwalało pokrajać go w kawałki. — Takowy ucisk oburzył najbiedniejszą i najliczniejszą klassę obywateli; którzy, gdy konsulowie na wojnę przeciw Latinom, chcącym Tarquiniusza na tron przywrócić, wojsko spisywać zaczęli, wręcz im oświadczyli, że już nie chcą więcéj ponosić trudów i wylewać krwi marnie, aby patricyuszowie odnosili korzyść z ich trudów i jeszcze ich bardziéj dręczyli. Po co, mówili, odpierać mamy jednego tyrana, aby ich kilka set u siebie utrzymywać! Zwyciężcy zewnątrz, jesteśmy w domu niewolnikami! Nareszcie nalegali, aby Senat skassował ich długi. Senat starał się rzecz łagodnością uspokoić, i ulegając potrzebie ogłosił, że nikt przez całą wojnę za długi ściganym nie będzie. Pospólstwo takową zwłokę swego ucisku ze wzgardą odrzuciło. Senat więc, chcąc państwo od domowej wojny ocalić, użył wybiegu, który mu się szczęśliwie udał. Konsulowie, uważając w tem niebezpieczeństwie władzę swoję za niedostateczną, złożyli swe urzędowanie, przekładając ludowi, że niebezpieczeństwo państwa tego wymaga, iżby idąc za przykładem Latinów, obrać jednego najwyższego rządzcę z nieograniczoną władzą na pewien czas, ażby niebezpieczeństwo minęło.

Prawo wierzycieli.

Senat w kłopocie.

Diktator 501.

Diktatora, zwanego początkowo magister populi, obierał z polecenia Senatu Consul, przy pomocy wieszczby podczas głuchéj nocy. Tak więc Rzymianin, czy zagrożony od zewnętrznych nieprzyjaciół, czy zakłócony wewnątrz, zasnąwszy spokojnie pod opieką praw zwyczajnych, przebudzał się nie raz pod wolą samowładzcy. Dyktator nieograniczony prawem Valeriuszowem, trzymał rodowych na wodzy i wymaszał u gminu ślepe posłuszeństwo. 24ch liktorów towarzyszyło temu jednowładzcy, niosąc topory i pęki rózg, straszliwe godła jego nadzwyczajnéj władzy, któréj celem było przywrócić naród do jedności, a w razie oporu zmusić do wspólnego działania dla bezpieczeństwa państwa. Pomimo tego jednak władza ta była ograniczona, bo dłużéj nad 6 miesięcy nie mógł Dyktator przedłużać swéj władzy; nie czynił żadnych wydatków ze skarbu, tylko za wolą senatu; działania jego daléj się nie rozszerzały, jak początkowo do Rzymu, późniéj do Italii. Przepisy religijne zabraniały mu jeździć na koniu, od czego sam tylko Senat mógł go zwolnić; dla tego też zwykle Dyktator mianował sobie pomocnika, dowódzcę jazdy dla

Władza Dyktatora.

pełnienia rozkazów. Z czasem gdy zapadło prawo, że żadna władza nie miała być w Rzymie obierana bez odezwy do ludu, zaczęło słabnieć samowładztwo diktatorskie. Rzadko też Senat późniéj uciekał się pod tarcz diktatury; i wolał konsulów uzbrajać w nową władzę diktatorskiéj równą dla oddalenia grożącego niebezpieczeństwa. — Zwyczajne urzędy nie ustawały, lecz podlegały Diktatorowi, a nawet późniejsi Tribunowie nie mogli przeciw niemu zakładać swego veto. Gdy diktatura spowszedniała, mianowano ją do uskutecznienia porządnych czynności, jako to: do wbicia rocznego gwoździa w belkę na Capitolu, do rachuby czasu; do urządzenia igrzysk lub odprawienia Comitiów, poczem zaraz swą władzę składali.

Diktatura spowszedniała.

Gmin nienawidzący władzę Senatu, chętnie na to zezwolił. Tak więc 498. r. prz. Chr., w 10tym roku po wypędzeniu królów, pierwszym Diktatorem w Rzymie obrany Titus Lartius na 6 miesięcy. Otoczony 24 liktorami, będąc panem życia i śmierci, najprzód pobór wojska po królewsku nakazał. Każdy ze drzeniem pospieszał do przeznaczonego sobie szyku. Latinowie upadli na odwadze i prosili o rozejm. Diktator zezwolił na ich żądanie, nie dając nikomu uczuć swéj władzy, złożył ją, przytłumiwszy niezgody wewnętrzne. Tymczasem rozejm upłynął i dojrzała nareszcie latińska wojna. W tak ważnéj chwili Senat uprzątając wszystkie zawady, rozkazał nawet latińskie niewiasty wypuścić z miasta. Posthumiusz bierze jako Diktator ster Rzpltéj, a Ebucyusz dowództwo jazdy. W okolicy Regillu przyszło do walnéj rozprawy. Bój był nader zacięty, wodzowie odnieśli chlubne rany, lub też polegli. Walka była tak uporczywa, iż potrzeba było przytomności bożków bohaterów dla przechylenia zwycięztwa na stronę Rzymian. Jakoż widziano wśród zapalczywéj wrzawy wojennéj dwóch rycerzów na białych koniach na czele hufców rzymskich; a gdy nazajutrz wyznaczono dla nich jako najmężniejszych nagrody, nikt się po nie nie zgłosił. Widziano tylko na rynku w Rzymie obu rycerzy, obmywających ze krwi swe miecze i zwiastujących obywatelom w téj chwili otrzymane zwycięztwo. Mieli niemi być Dioskurowie, dwa bóstwa wojenne, opiekujące się Rzymianami. W bitwie téj Diktator rzucił chorągiew wpośród nieprzyjaciół, aby swych wojowników do odebrania jéj zniewalając, większy zapał w nich wzniecić. Mówią także, że koniom cugle poździerać kazał, aby z niepohamowaną natarczywością na nieprzyjaciela wpadły. — Latinowie porażeni proszą o pokój, przyjmując dawniejszą dla Rzymian uległość i sojusz wojenny. Pokój zawarty przez fecyałów stwierdzony przysięgą. Taki był koniec wojen latińskich, przez 14cie lat prowadzonych; a zgrzybiały Tarquiniusz, utraciwszy ostatnich swych synów, a oraz ostatnią nadzieję odzyskania tronu, schronił się do miasta Cumae w niższéj Italii, gdzie życia dokonał.

Titus Lartius, 498 r.

Bitwa w okolicy Regillu. 496.

Cuda waleczności.

Zawarcie pokoju.

Zatargi Plebejuszów z Patrycyuszami, Tribunowie ludu 494.

Powód rozterek.

Gmin, przeznaczony głównie do uprawy roli, na rozkaz konsulów musiał chwytać za oręż przeciw nieprzyjacielowi w czasie, gdy jego obecność była najpotrzebniejszą do pracy około roli, która najczęściéj w czasie jego oddalenia leżała odłogiem. Cóż więc za powrotem spotykało zwycięzkiego żołnierza, jeżeli nie ubóstwo i nędza? Musiał przeto uciekać się o pożyczkę u rodowych, którzy sami z zawojowanych ziem odnosili korzyści. Łatwość zapomogi okazała się wkrótce zgubną dla dłużników, gdy wierzyciele zbyt wysoki od nich wyciskali procent (10 do 12 od sta), a zaległe stowe do pożyczki doliczali, przez co pożyczka rosła nadzwyczajnie. Kiedy zaś dłużnik nie mógł się wypłacić, wierzyciel przystępował do fantu, zabierał ruchomość i nieruchomość dłużnika; a gdy ta, jak najczęściéj, nie wystarczała, zabierał i samego dłużnika jako rękojmią, co zwało się nexus. Na żądanie wierzyciela prawo przysądzało mu takiego niewypłacającego się dłużnika z dziećmi i wnukami, jako poddanego, aż póki nie odrobi pracą rąk swoich summy zaciągnionego długu; w takim stanie zwał się addictus, to jest wierzycielowi przysądzony, a zatem poddany i dla tego pozbawiony praw obywatelskich. — Dopiero po zaspokojeniu długu mógł odzyskać wolność osobistą i rodzinę. Taki stan, podający wierzycielom sposobność do uciemiężania dłużników, prawie w niewolników zamienionych, stawał się dla plebejuszów coraz nieznośniejszym. Gmin tracąc wolność za długi, wzbraniał się także stawać z wolnymi w szeregi do obrony ojczyzny, wyłamując się pod tym pretextem od wojskowości, odrywającéj go od zarobkowości; tym bardziéj, że patrycyusze częstokroć umyślnie wyszukiwali pozory do wojen, aby lud ujęty karbami wojskowego posłuszeństwa, tym pewniéj utrzymać na wodzy. Lud utyskiwał, iż za domem walczy za całość i potęgę państwa, a w domu ponosi ucisk i więzienie; korzystał więc z każdego groźnego wypadku, aby wystraszyć na patricyuszach ulgę swéj niedoli, wzbraniając się zaciągnąć pod chorągwie. — Niespodziewany okropny widok zapalił już i tak zburzone namiętności. Starzec przyciśniony wiekiem, wynędzniały, wydobywszy się z więzienia wierzyciela, stanął między ludem na rynku. Brudne łachmany, śmiertelna bladość twarzy, potargana broda, włosy najeżone, świadczyły o srogości katuszy. Chociaż tak zmieniony cierpieniem, jednak poznany był od swych towarzyszów broni; — szlachetne blizny na piersi świadczyły o jego męztwie. Przyszedłszy nieco do siebie, zaczął opowiadać ludowi, jak najezdnik roznosząc pożogę i jego pola spustoszył, uprowadził dobytek; jak nałożony podatek przymusił go do zaciągnienia pożyczki, która wzrastając przez lichwę, przeszła jego zamożność; jak w skutek nieuiszczenia się z długu wtrącony do więzienia, najsroższe ponosił katusze. Powstała ztąd taka wrzawa na rynku, że konsulowie zgromadzili senat dla zapobieżenia rozruchowi. Servilius, ulubieniec ludu, odebrał rozkaz uskromnienia gminu i prowadzenia go przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi; a tymczasem ogłoszono, jak zwykle, że przez ciąg wojny nikt nie ma prawa więzić dłużnika chcącego zaciągnąć się pod chorągwie, ani jego dzieci i wnuków, ani sprzedawać jego dobytku. Napastnicy Volskowie, którzy tą razą całą nadzieję powodzenia oręża w niezgodzie ludu rzymskiego pokładali, bardzo się zawiedli. — Gmin, ujęty zwolnieniem ucisku, z takim zapałem rzucił się na nieprzyjaciół, że ci za pierwszem zaraz natarciem sromotnie tył podali, a cały obóz i miasto Suessa Pomecya były owocem tego zwycięztwa. Za powrotem atoli do domów znowu dały się słyszeć te same utyskiwania i skargi. Senat dla odwrócenia burzy uchwalił wybór Diktatora w osobie Marka Valeriusza. Powaga urzędu, pamięć na dziedziczne cnoty domu tego i wziętość naczelnika przywróciły potrzebną jedność, ile że lud miał niepłonną otuchę, że tą razą senat za sprawą Valeriusza wejdzie w jego potrzeby. Valeriusz również odniosłszy zwycięztwo, odbył świetny tryumf i zdawszy rachunek z swych czynności, uczynił wniosek na korzyść odłużonego gminu, ale widząc nieprzełamany upór patricyuszów, złożył dostojność. Senat z obawy nowych zaburzeń, gdy wojsko będzie rozpuszczone, polecił konsulom, pod pozorem że nieprzyjaciel jeszcze nie pobity, zatrzymać legiony pod chorągwią i stanąć obozem w polu. Poznał to lud. Przysięga wojskowa pierwszy raz wtedy w Rzymie

Dłużnik.

Nexus.

Addictus.

Gmin wyłamuje się od wojska.

Powód do buntu.

Servilius.

Marek Valeriusz.

Gmin łamie przysięgę.

złamana, kiedy naczelnicy rokoszu wmówili w żołnierza, iż on diktatorowi a nie konsulom wierność poprzysiągł. Żołnierze kruszą znaki, zmieniają setników i pod wodzą obranego zpośród siebie L. Siciniusza udają się na górę Świętą, 3,000 kroków od Rzymu, gdzie obwarowawszy się, nie czynili żadnych spustoszeń, zabierając tylko z pola, co im do życia było potrzebne. W senacie były podzielone zdania: wyrozumialsi wystawiali niebezpieczeństwo od sąsiadów, którym sami opuszczeni od gminu nie podołają; Appius, przywilejów rodowych najżarliwszy obrońca, radził raczéj nadać niewolnikom wolność, przypuścić Latinów do równości praw, a nie wchodzić z rokoszanami w poniżające układy, mogące ich zachęcić do coraz większych uroszczeń. Rokosz ten rzucił nadzwyczajny postrach; tym bardziéj, gdy z Rzymu, chociaż patricyuszowie kazali pozamykać bramy, coraz więcéj przez mury po drabinach do rokoszan gminu uchodziło, zostawując w mieście żony i dzieci.

W senacie podzielone zdania

Obawa tak niebezpiecznéj wojny domowéj, skłoniła senat i tą razą do łagodnych środków; wyprawiono więc poselstwo z najzacniejszych mężów u ludu wziętość mających, między któremi znajdował się mąż z roztropności znany: Menenius Agrippa. Ten aby lud nakłonić do powrotu, opowiedział mu następującą przypowieść: „Jednego razu członki ciała ludzkiego zbuntowały się przeciw żołądkowi. Po co mamy, mówiły, pracować na tego żarłoka, gdy on nie przykładając się do niczego, trawi owoc naszych trudów. Niech go licho weźmie! rzekły ręce, nic mu odtąd nie podamy. — Tyle się już dla niego nachodziłyśmy, rzekły nogi, już się więcéj z miejsca dla niego nie ruszymy. Zobaczymy, czy sobie da radę ten nieczynny darmojad! — Ale nie długo trwała ich zawziętość. Żołądek opuszczony od członków, osłabł; lecz i one wszystkie nie odbierając od niego ożywiającéj siły, uczuły wnet śmiertelną niemoc. Niezwłocznie więc dla własnego dobra z żołądkiem się pojednały.“ — Lud zrozumiał dobrze znaczenie téj przypowieści; okazał więc gotowość powrócenia do Rzymu, ale pod następującemi warunkami: aby wszystkie długi były natychmiast skassowane, a więzieni dłużnicy na wolność wypuszczeni. Powtóre, lud obierze zpośród siebie dwóch obrońców (tak jak było dwóch konsulów), czyli opiekunów,

Menenius Agrippa

Przypowieść o żołądku.

Tribunowie ludu.

zwanych Tribunami ludu, którzy będą mieli moc, zasiadając na progu senatu i każdą jego uchwałę, jeżeli będzie z uszczerbkiem dla ludu, swojem „niepozwalam“ (veto) natychmiast skassować.

Tribunowie, których liczba później aż do 10 pomnożoną została, byli nietykalni, sacro sancti; a ktoby się na nich porwał, wywołaniem z kraju lub też śmiercią bywał karany. Pierwiastkowem ich przeznaczeniem było bronić plebejuszów od krzywd w sądzie lub prywatnie od patricyuszów doznawanych, i dla tego ich dom dzień i noc dla każdego stał otworem. Władza ich z początku była mała i że tak rzekę prywatna; dla czego nie mieli też żadnéj zewnętrznéj urzędu swego oznaki; nie rozciągała się za bramy miasta, nie mogli się też z miasta na jeden dzień oddalać. Później jednak oparci na massach ludu, zaczęli powagę coraz bardziéj rozszerzać, stawiać opór patricyuszowskim władzom, z wyjątkiem tylko Diktatorów. — Również i owo prawo jus prensionis (aresztowania), początkowo do prywatnych, na ich nietykalność porywających się rozciągnęli później przeciw najwyższym urzędnikom. Nagle ich wzrastająca władza przez to najwięcéj się ustaliła, że od czasów Decemvirów, bez Auspiciów, zaczęli zwoływać Comitia tributa na forum, jak dawniéj konsulowie, których uchwały (plebiscita) tyczyły się najprzód i obowięzywały jedynie sam gmin, później od wniosku Publiusza Volero, wszystkie sprawy państwa, aż nareszcie przez prawo lex Valeria zamieniły się te Comitia z prywatnych obrad na istotne narodowe obrady, przewyższające powagą patricyuszowskie zgromadzenia. Tu zaczęto teraz obradować a), nad wyborem magistratur, najprzód plebejskich, Tribunów i Aedilów, później i innych niższych i nadzwyczajnych urzędników, wybieranych przedtem przez konsulów lub senat. b) naradzano się względem prawodawstwa; tribunowie bowiem ludu prawie wszystkie wnioski do praw czynili. c) Tribunowie zaczęli innych urzędników skazywać na karę pieniężną. Patricyuszowie starali się przynajmniéj przez to ścieśnić rosnącą władzę gminu, że mu narzucili także aristokratyczną formę, tj. potwierdzenie przez senat i auspicie. — Pomimo tego jednak Tribunowie ludu, podług wyobrażeń rzymskich, nie byli właściwie urzędnikami: nie wyobrażając żadnéj władzy, nie mieli też żadnych znamion władzy, a mianowicie nie zdobiła ich toga praetexta, jak innych urzędników. Byli oni początkowo doradzcami, obrońcami ludu, wchodzili w prywatne jego potrzeby, załatwiali wydarzone między nim spory, zasłaniali go od ucisków, z jakiéjkolwiek strony one pochodziły. Nie będąc istotną władzą, nie stanowili też kar; na przestępców czynili tylko wnioski. Nawet owo osławione V., to jest veto (nie pozwalam), w początkach wątłe, miało znaczenie, gdyż położone na końcu uchwały senatu przeciwnéj widokom tribunów, tyle tylko skutkowało, że takowe postanowienie nie zamieniało się w prawo, ale pod imieniem powagi, auctoritas, miało jednak do czasu moc obowięzującą. Z tem wszystkiem Tribunowie zostawszy z położenia swego raz dowódzcami mass gminu i znajdując w nim wsparcie na każde zawołanie, wkrótce wzbili się w znacze-

Tribunowie prywatni obrońcy,

wzmagają się,

448.

kierują ludem.

nie prawie równe z konsulami, osobliwie od czasu jak zaczęli bez wieszczby zwoływać lud na comitia tributa i tamże stanowić uchwały, cały lud, azatem i patricyuszów, obowięzujące. Jednakże patricyusze dawnego hartu wzbraniali się uznać w nich władzę, nie chcieli stawać na pozew tribuna, twierdząc, że on ma tylko moc imania, ale nie pozywania.

Zgoda z patricyuszami.

Po takich układach poprzysiężono zgodę obustronnie i uroczystemi ofiarami stwierdzono; poczem lud w tryumfie powracał z rozwiniętemi chorągwiami do Rzymu. I w saméj rzeczy odniósł on niemałe zwycięztwo, otwierające mu drogę do niezliczonych późniejszych korzyści; odtąd bowiem pod przywodem Tribunów zaczyna się uorganizowana walka z patricyuszami, którym jednę prerogatywę po drugiéj wydzierają. Równocześnie z tribunami powstała inna plebejska władza, to jest: Aediles plebeji, trudniący się urządzaniem plebejskich uroczystości i igrzysk, dozorowali budowniczych i mieli pod sobą plebejskie archivum; słowem byli pomocnikami Tribunów.

Aediles plebeji.

KORIOLAN.

Pierwszy z patricyuszów Koriolan doznał skutków wzrastającéj przewagi gminu. — Dla ustawicznych wojen, wszczynanych dla zatrudnienia gminu, jako też z przyczyny owego wyjścia na górę Świętą, zaniechano uprawy roli, zkąd powstał głód wielki w Rzymie. Senat kazał wprawdzie zakupić znaczną ilość zboża, lecz ta okazała się niedostateczną, zwłaszcza że patricyuszowie, chcąc sobie szkodę w skassowanych długach poniesioną w części wynagrodzić, przedawali zboże za wysoką cenę. Nareszcie przybyło kilka okrętów z Sicilii ze zbożem, częścią przez Senat zakupionem, częścią przesłanem w darze od króla Gelona dla zgłodniałego miasta. Większość Senatu była zatem, aby to zboże bezpłatnie między lud rozdać, lub też sprzedać za pomierną cenę. Wtenczas powstał odważny patricyusz Cajus Marcius, który na uczczenie okazanéj waleczności przy zdobywaniu miasta Corioli *), należącego

Głód w Rzymie.

Cajus Marcius. 493.

*) Kominiusz konsul wkroczył był z wojskiem rzymskiem do kraju Volsków i przystąpił do oblężenia ich miasta, Corioli zwanego; ale dowiedziawszy się, że Ancianie ciągną na odsiecz oblężonym, podzielił wojsko, przeznaczając jeden oddział do wstrzymania Anciatów, drugi do popierania oblężenia. Oblężeni, dowiedziawszy się o nadchodzących posiłkach, wysypali się hurmem z miasta i tak silnie natarli na Rzymian, iż ci zaczęli z placu ustępować. — Był naówczas w wojsku rzymskiem znakomity młodzieniec z familii króla Anka

Powód przydomku

do Volsków, przydomek Coriolana był uzyskał, radząc aby ludowi zboża nie wydawać, dopóki tenże nie zezwoli na zniesienie tribunów, ścieśniających bezkarnie powagę senatu. Dla czego cierpieć mamy, mówił, wzmagające się samowładztwo zuchwałych tribunów, którzyśmy sromotne jarzmo królów z siebie zrzucili. Niechaj ten, komu się w Rzymie nie podoba, idzie sobie na górę Świętą, a może być pewnym, że go tą razą nikt do miasta zapraszać nie będzie. Zuchwała ta mowa oburzyła lud, który w swéj zemście gotów był rozszarpać w sztuki senat; ale tribunowie obrócili jego zawziętość przeciw Koriolanowi i pozwali go na sąd, jako burzyciela spokojności i gwałciciela świętych co tylko zaprzysiężonych praw, przed tribusowe komicye. — Koriolan, jako patricyusz, wzgardził gminnym zapozwem i przysłanych po niego Aedilów przy pomocy młodzieży patricyuszowskiéj rozpędził. Było to hasłem powszechnego rozruchu, którego senatorowie uśmierzyć nie mogąc, ulegając konieczności na sądy gminu zezwolili. Wielkie było téj sprawy oczekiwanie, nawet z przyległych okolic spieszyli wszyscy na rynek. Jeden z konsulów stanął osobiście w obronie obżałowanego, przekładając wymownie, że na zasługi około ojczyzny położone, nie zaś na kilka słów w uniesieniu wyrzeczonych uważać należy. Odpowiedział Licinius tribun, jako oskarzyciel, obwiniając go o niebezpieczne zamachy na wolność ludu, a raczéj dążenie do samowładztwa przy pomocy zjednanych sobie stronników. — Wtenczas sam Koriolan w własnéj obronie głos podnosi, wsparty jękiem otaczających go żołnierzy, w bitwie przez niego ocalonych. Z godnością opowiedział wymownie bi-

Zuchwalstwo patricyuszów.

Aedilowie i Tribuni rozpędzeni

Koriolan oskarzony uniewinia się przed plebejusz.

ród swój wiodący, Cajus Marcius, który już w poprzednich wojnach z królami niepospolite męztwo okazał. Ten tedy rzuciwszy się między uchodzących, zatrzymuje bezładne wojsko, przywraca porządek, pokrzepia zachwianą odwagę, i stanąwszy sam na czele wojska, gromi roty zwyciężających Volsków, a goniąc wteż tropy z oblężonymi razem do miasta wpada. Powszechna trwoga ogarnęła miasto i przyspieszyła rozbrojenie i poddanie się mieszkańców. Po dokonaniu tego świetnego czynu zwycięzki Marciusz ruszył z wojskiem na pomoc konsulowi i dopomógł mu do odniesienia drugiego zwycięztwa. Za co w obec całego wojska od konsula pochwalony, jako bohater wyprawy przeciw Volskom, otrzymał chlubny przydomek Coriolana od zdobytego miasta.

Zasługi wojenne C. Martiusa

twy, w których się znajdował; wymienił stanowiska, które obronił; pokazał wieńce, które w nagrodę waleczności od wodzów odebrał; odkrył chlubne blizny, nazwał po imieniu ocalonych przez się żołnierzy, wzywając ich publicznie na świadectwo. Wszyscy do łez poruszeni, wołać zaczęli, że był raczéj godzien tryumfu, nie zaś śmierci, na którą go zawzięci tribunowie skazać chcieli. Już go miano niewinnym ogłosić, gdy jeden z tribunów Deciusz wystąpił zupełnie z nowym i niespodziewanym zarzutem: „Starodawne prawo mieć chce, aby wódz zabranego łupu na nieprzyjacielu na własną korzyść nie obracał, ale w publicznym skarbie na potrzeby krajowe w całości składał; zgwałcił to święte prawo Koriolan, gdy żywność, bydło, niewolników między swych stronników rozdzielił. Takato była zawsze polityka tyranów; spanoszeni z uszczerbkiem ludu, jednają sobie stronników. Oto jest zbrodnia, którą mu zarzucamy, niech jéj zaprzeczy, jeżeli może!“ Tego zarzutu nikt się nie spodziewał. W rzeczy saméj, gdy się lud był wzbraniał stawać pod chorągwie, Koriolan na czele swych klientów, własnym jego kosztem uzbrojonych, napadł był na nieprzyjacielskie dzierżawy, i znaczne łupy zabrane, jako własną zdobycz, nie wniósłszy ich do skarbu, rozdał między uczestników téj partykularnéj wyprawy.

Nowy zarzut.

Odpowiedź Koriolana na ten niespodziany zarzut nie uspokoiła ludu. Tribunowie zaczęli zbierać kreski, które go na wieczne wygnanie wskazały. Koriolan otoczony senatem wszedł do swego domu, a pożegnawszy żonę, dzieci i drogą matkę, z miasta sam jeden wychodzi i u nieprzyjaciół Rzymu szuka nie tak schronienia, jak raczéj zemsty. Wyrok ten złamał powagę senatu; odtąd bowiem gmin na swych zgromadzeniach okręgowych (comitia tributa) przywłaszczył sobie prawo czynienia wniosków przez trybunów i zapozywania przed swój trybunał każdego z senatorów, przez co senat pozbawiony został osobistego bezpieczeństwa i dawnego prawa, iż patricyusz tylko przez patricyusza mógł być sądzony. — Wypędzony Koriolan chcąc nasycić swą zemstę, udał się do Antium do Tullusa Attiusza, najzaciętszego między Volskami nieprzyjaciela Rzymu. Marciusz znał go w szczęściu przeciwnikiem swoim, ale w niedoli odważnie wszedł do domu nieprzyjaciela i w milczącéj postawie z zasłoniętą głową, jak był zwyczaj dla błagających pomocy, stanął przy siedlisku domowego bożka Lara, obrońcy wygnańców. Tullus uwiadomiony o tem, wychodzi na jego spotkanie, a szanując prawo gościnności, dał nieszczęśliwemu przytułek i prawem obywatelstwa obdarzył. Jakkolwiek Tullus, zachęcany przez Marcyusza do wojny z Rzymem, radby był korzystał z domowych niezgód i pomścił tylekrotnie doznanych klęsk, jednakże morowa zaraza, grasująca wówczas szeroko po Italii, i istniejące przymierze z Rzymianami odwodziły go od rzucenia się na ślepo w nowe niebezpieczeństwo. Tymczasem Rzymian znowu zaczęły trapić straszne dziwowiska, zwiastujące oczywisty gniew bogów. Dla przebłagania bóstwa nakazano już powtórny uroczysty obchód, gdy się pierwszy nie udał, na który nawet ościenne ludy gromadnie przybyły, między innemi Volskowie, w celu podziękowania bogom za ustanie zarazy. — Czy los tak zrządził, czy też w skutku umowy, kiedy wszyscy zajmowali się wspaniałą uroczystością, wychodzi w imieniu senatu rozkaz od konsulów, aby wszyscy Volskowie natychmiast miasto opuścili, jako zamyślający zdradę. Niezwłocznie przystąpiono do wykonania rozkazu i wykluczono zawstydzonych Volsków od uczestnictwa uroczystości.

Koriolan na wygnanie skazany.

Udaje się do Antium.

Marcius podżega Volsków do wojny.

Volskowie rozdrażnieni.

Gdy upokorzeni długim rzędem wracali do swoich domów, zaszedł im drogę Tullus przy jeziorze Ferentinu, a zebrawszy ich około siebie, przełożył: jaka hańba padła na Volsków, kiedy oni jedni w obec tylu ludów jako niegodni, od ofiar i uroczystości wykluczeni. — Dawniejsze krzywdy, dodał, możecie podać w niepamięć, dzisiejszéj zapomnieć nie możecie! Takie wyrazy ubodły do żywego zawstydzonych, zwłaszcza, że niewinnie taką okryto ich sromotą, uchwalono więc wojnę, a dowództwo powierzono Tullusowi i Martiuszowi. Przed rozpoczęciem wojennych kroków, Volskowie podług zwyczaju i praw narodów, wyprawili do Rzymu poselstwo, żądając, aby Rzymianie oddali im poczynione zabory i cofnęli z kraju ich swoje osady. Senat odpowiedział: Rzym tego nie odda na groźbę, co prawem oręża posiada. Wodzowie Volsków podzieliwszy wojsko na dwie połowy, rozpoczęli wojnę. — Tullus wkroczył do kraju Latinów dla oderwania i zatrudnienia

Namowy Tullusa.

Tullus i Martius dowódzcy.

Tullus wojuje Latinów, Martius Rzymian.

tych rzymskich sprzymierzeńców; Martius wkracza w granice rzymskiego państwa, pustosząc wszędzie posiadłości gminne, a ochraniając patricyuszowskie i prosto na sam Rzym godzi. Konsulowie ówcześni, nie mając wojskowych zdolności, potracili głowy; a tribunowie, owi tak głośni gębacze, spuściwszy z tonu, cicho w domu siedzieli. Rozeszła się w mieście wielka trwoga i zamięszanie. Patricyuszowie strofowali gmin, że on jest sprawcą tego nieszczęścia, ściągnionego na kraj przez wygnanie tak zasłużonego męża; lud obwiniał rodowych o sprowadzenie Koriolana na gminne karki. Nieufność wzajemna przyszła do tego stopnia, iż nie podobna było zebrać wojsko. Gmin widząc, jak pola jego niszczy obcy żołnierz, a oszczędza majętność możnych, mógł zaiste wnosić, że Koriolan w porozumieniu z rodowymi, pragnie tylko krwi gminnéj, albo przynajmniéj chce przywrócić dawniejszą niewolę. — Z drugiéj strony rodowi wahali się bez pomocy gminu wyjść w pole, aby przerzedzeni w boju, nie ulegli oszczędzonéj gminie lub obcéj sile.

Nieufność w Rzymie.

W tak opłakanym stanie zostawało wówczas miasto, iż gdy Latinowie, zostawieni własnym siłom, a teraz złączonem wojskiem Volsków naciśnieni, przysłali do Rzymu, żądając jako sojusznicy jak najspieszniejszéj pomocy, Rzymianie, nie mogąc sami sobie dać rady, patrzeć musieli, jak zwycięzkie roty Volsków, zabierając jedno miasto po drugiem, już pod Lavinium podstąpiły. W téj ostateczności gmin gotów był uchylić zapadły wyrok i odwołać wygnańca, — a senat uchwalił poselstwo, któreby zawiozło Martiuszowi uchwałę ludu i ułożyło się względem warunków. Lecz daremną okazała się ta powolność Rzymian; albowiem dowódzca Volsków dopominał się koniecznie wydania zaborów, wspólnictwa praw dla Volsków, jakiego używali Latinowie. Wtedy upadła ostatnia nadzieja, a kiedy oprócz innych przeszkód, także i księgi sibyllinskie, których się w téj toni radzono, były przeciw wojnie, wysłano już to w trzecim poselstwie w celu uzyskania łagodniejszych warunków, orszak sędziwych kapłanów, w uroczyste szaty i oznaki przybranych. Ci przybywszy do obozu, upadli do nóg groźnego nieprzyjaciela, zaklinając go na wszystkie bogi, aby powrócił skołatanéj ojczyźnie tak

Latinowie proszą o posiłki

Poselstwa do Martiusza.

pożądany pokój. Lecz daremne były ich zaklinania, daremne poniżenie kapłańskiéj dostojności; nic nie zdołało rozbroić zawziętości Koriolana. Rzymianie rzucili się wprawdzie do obrony miasta, obsadzili żołnierzem mury, aby przez stronników nieprzyjaciołom wydanemi nie były; inni zatarasowali się w domach, jak gdyby nieprzyjaciel już był w mieście. Niewiasty w żałobie z rozpuszczonemi włosami oblewały łzami posągi bożków i oblegały progi świątyń. — W téj ostatniéj toni użyto ostatecznego środka. Valeria, siostra Poplicoli, pospieszyła do matki i żony wygnańca, aby je za przykładem Sabinek do poselstwa, mogącego wyjednać ojczyznie pokój, nakłonić. Za zezwoleniem senatu zebrały się najznakomitsze matrony rzymskie zagrzane miłością ojczyzny i wyszły otoczone dziećmi pod przywodzem Veturii i Volumnii do nieprzyjacielskiego obozu. Wódz zdziwiony ich widokiem, wahał się zrazu, co miał czynić, ale widok sędziwéj matki i kochanéj żony, prowadzącéj za ręce dwoje dziatek, rzewny płacz wszystkich niewiast — zmiękczył twarde serce wojownika; porwał się więc z miejsca i wyszedł na powitanie matki. Lecz ta rzekła: „Stój zapamiętały! niech się wprzód dowiem, czym do syna, czy do nieprzyjaciela przyszła? Matką, czy niewolnicą w obozie twoim zostaję? Do tegoż mię długie życie i nieszczęśliwa starość przywiodła, ażebym cię wygnańcem, a co gorsza, nieprzyjacielem ojczyzny oglądała? — Mógłżeś pustoszyć tę ziemię, która cię zrodziła i wychowała? Jakżebyś się śmiał targnąć na te mury, w których twa żona, twe dzieci i nieśmiertelne bogi mieszkają? O ja nieszczęśliwa! gdybym nie miała syna, umarłabym wolna w wolnéj ojczyznie; ale tak wydałam zdrajcę i zabójcę własnéj matki ojczyzny! Niechże za to poniosę srogą zemstę! — Okrutniku! po martwych zwłokach twéj matki, żony i dzieci będziesz wchodził do Rzymu! — Lecz jeżeli Rzymianinem, jeżeli człowiekiem być jeszcze nie przestałeś, zlituj się dla bogów nad opłakanym stanem niewinnych ofiar, które na klęczkach wraz z matką twego błagają miłosierdzia!“ — Wtem żona i dzieci, jako też wszystkie niewiasty ze łkaniem rzuciły się do nóg Koriolana. Głos natury przezwyciężył zemstę zwycięzcy; rozczulony, podniósł klęczącą sędziwą matkę i rzekł do niéj prawie ze łzami: „O matko,

Ostatnie poselstwo z niewiast.

Veturia, matka, Volumnia żona Koriolana,

przebłagały najezdzcę.

matko, ocaliłaś Rzym, aleś syna zgubiła!“ — Wdzięczni Rzymianie, na uwiecznienie pamięci tego czynu, wystawili świątynię bogini Fortuny niewieściéj na tem samem miejscu, gdzie niewiasty Rzym ocaliły.

Zgon Koriolana.

O zgonie Koriolana różne są podania. Najpodobniejsza do prawdy, że na wygnaniu wpośród Volsków doczekał się sędziwéj starości, powtarzając częstokroć: jak gorzki jest żywot wygnańca! — Podług innych miał zginąć od zawiedzionych Volsków, gdy Tullus, chcący się pomścić za jego przeniewierzenie się w dowództwie, zapozwał go przed zgromadzenie ludu i w wszczętym rozruchu zabić kazał. —

Prawo rólne (lex agraria) Cassiusza. 486.

Spurius Cassius Viscelinus.

Równie smutnego losu doznał Spurius Cassius, mąż z przyrodzenia ambitny i do panowania dążący. Zwycięzca Volsków i Hernikow, którym ostatnim nad spodziewanie łagodne podał warunki pokoju, niechybnie, aby ich sobie do wykonania już wtenczas powziętych dumnych zamiarów na przyszłość zobowiązać; po trzykroć konsul, dwa razy wjeżdżał w tryumfie do miasta. Nie przestając na tych najwyższych zaszczytach, zapragnął samowładztwa w Rzymie. Ponieważ zaś arystokracya rzymska w tym okresie niczego się bardziéj nie lękała, jak groźnego jéj jedynowładztwa, przeto Cassiusz poszedł zwyczajnym torem ambitnych przywłaścicieli, iż ujmując sobie massy gminu, nawet między obcymi, stawał pozornie w jego obronie, aby go mieć na zawołanie do dopięcia swych samolubnych widoków. — Wiadomo jest, że Rzymianin w zawojowanych krajach pospolicie ⅓ część zdobytych włości zabierał na skarb, a raczéj dla podziału między patricyuszów; gdy tymczasem plebejusze, którym się dotkliwiéj uczuć dawały wszystkie klęski wojenne, powracali z wojny do opustoszałych siedzib. Kiedy teraz po uporczywych walkach z Volskami, Vejensami i Hernikami, zwycięzki konsul Cassiusz obszerne zdobył dzierzawy, zdając za powrotem sprawę z swego dowództwa, dodał: ponieważ żołnierz, ponoszący trudy wojenne, za powrotem żyje w nędzy i zapomnieniu, gdy tymczasem patricyuszowie odnoszą całą korzyść z jego pracy, wnoszę: aby zdobyte dzierzawy między plebejuszów podzielone były. Było to początek sławnego w dziejach rzymskich prawa o podziale gruntów (lex agraria), które w późniejszych czasach kilkakrotnie wznawiane, wstrząsało posadą rzymskiego państwa. Jego śmiały wniosek oburzył patricyuszów, nie chcących tak łatwo wypuścić z rąk zdobyczy. — Drugi konsul stanął w obronie praw możnowładztwa, wsparty całemi siłami nieugiętego Klaudiusza, który podnosząc głos przeciw rólnemu prawu, groził upadkiem rzymskiéj społeczności, gdyby ten niebezpieczny wniosek przyjęty został.

Patricyusze użytkują sami z ról zawojowanych.

Lex agraria.

Przeciwnicy dopatrzyli wkrótce słabéj strony wniesionego prawa. Sam Cassius podał im oręż przeciw sobie. Przedstawiając bowiem swój wniosek, nie ograniczył go na samych Rzymian, ale rozciągnął do Latinów, a nawet Herników. Przypuszczenie tych ostatnich do takiego dobrodziejstwa oburzyło lud. Toż Hernikowie, mówił on, mają mieć równy udział w roli, która jest krwią samych tylko Rzymian nabyta! Oczywista, że Cassius szuka wziętości u Latinów i Herników, aby przy ich pomocy wtłoczyć jarzmo na karki rzymskie. — Takie zarzuty ostudziły umysły w popieraniu prawa. Obojętność też samych tribunów, mających z powołania swego najbardziéj za tem prawem obstawać, pogorszyła stan rzeczy; nie bronili go oni dla tego, że nie było ich dziełem. I ta okoliczność zraziła Rzymian, że zbyt szczupłe będą kawałki gruntów, kiedy na tyle części mają być podzielone. — W takiem położeniu, tribun jeden chcąc spór rozstrzygnąć, uczynił Virginiuszowi zapytanie, czyli senat przychyli się do rozdania roli, jeżeli Latinowie i Hernikowie wyłączeni zostaną. Gdy konsul przychylnie na stronę Rzymian odpowiedział, prawo rólne Kassyusza w swojéj formie upadło. Kassyusz, przewidując grożące mu niebezpieczeństwo, zapalał lud ponętą nowego dobrodziejstwa i wnosił: aby pieniądze, które lud nie dawno zapłacił za zboże z Sicilii przywiezione, zostały mu zwrócone. Ale patricyusze ugłaskawszy gmin rzymski zezwoleniem na prawo rólne i uczyniwszy nawet sprzymierzeńcom nadzieję do tegoż dobrodziejstwa z dzierzaw przez wspólny oręż nabyć się mogących, postanowili ukarać śmiałego wichrzyciela, aby odstraszyć na przyszłość od naśladowania tak niebezpiecznych zamachów. Jak tylko więc Kassyusz z ubieżonym rokiem złożył oznaki urzędowania, zaraz Caeso Fabiusz brat drugiego konsula, zapozwał go przed sąd o zamach przeciw bezpieczeństwu rzeczpospolitéj: iż podając swój wniosek bez uchwały senatu, samowolnie postąpił, lekce ważąc zdanie wspólnika władzy. Lud dał się uwieść; a tak znienawidzony od swoich, od gminu opuszczony, przekonany o zamach na odmianę istniejącego porządku w państwie, pomimo próźb przyjaciół i klientów, z wierzchołka tarpejskiéj skały w przepaść strącony i dom jego z ziemią zrównany został. — Inni zaś twierdzą, że od własnego ojca śmiercią był ukarany.

Przyczyna upadku prawa.

Kassiusz opuszczony od tribunów,

podaje nowy wniosek,

ginie.

Jego śladem poszło dwóch odważnych tribunów: Genuciusz i Publius Volero. Pierwszy zostawszy tribunem uczynił wniosek, aby wszyscy konsulowie, którzy po Kassiuszu władzę dzierzyli, do odpowiedzialności od ludu pociągnieni byli za to, że danych przyrzeczeń przez senat względem podziału gruntów nie wypełnili. Jakoż w skutku téj zapadłéj uchwały zapozwał przed comitia gminu obu przeszłorocznych konsulów. Patricyuszowie napróżno się tym przywłaszczeniom opierali; gmin już się był zaczął zbierać rano na swoje sądy, mając zamiar potępić konsulów, wyglądając tylko niecierpliwie przybycia swego przywodzcy; gdy wtem donoszą ludowi, że Genucyusz w nocy od skrytobójcy zamordowany został. Zgromadzenie acz liczne, pozbawione swego przywodzcy, ulękło się i rozeszło spokojnie, nic nie postanowiwszy. Z śmiercią Genucyusza

Tribun Genucius wznawia to prawo,

zabity.

atoli nie upadło jeszcze prawo rolne. Patricyusze jednak nie odnieśli korzyści z skrytobójstwa przez nich nastrojonego. Dla zwrócenia uwagi ludu w inną stronę, nakazali zaciąg wojskowy, który też odbywał się spokojnie, gdy porażeni tribunowie, widząc, że ustawa na górze Świętéj zaręczona nie zasłania ich od gwałtów, nie odważyli się stawić oporu. Konsulowie byliby niezawodnie dokazali swego, gdyby nie byli powzięli zamiaru poniżenia setnika wojskowego Publiusa Volerona, którego w tem nowem powołaniu na prostego żołnierza zaciągnąć chcieli. Były setnik oburzony takiem pohańbieniem, tym bardziéj, że się do żadnéj winy nie poczuwał, odepchnął przysłanych do imania go ceklarzy i schronił się wtłum ludu na rynku. Ceklarze otoczonego ludem koniecznie pojmać chcieli i smagać rózgami. Lud ufny w liczbie zasłonił Volerona, połamał pęki ceklarskie, a tem samem dał hasło do otwartego buntu. Konsulowie spieszą na rynek; ale zagrożeni sami napaścią, do kuryi schronić się musieli. Tym sposobem przerwał się pobór wojska, a senatorom udało się przecież przytłumić rozruch. — Wkrótce po tym wypadku Volero obrany tribunem ludu, już nie ubocznie, jak jego poprzednicy o ukrócenie patricyuszów, ale wprost o rozszerzenie praw plebejskich krzątać się począł. Uczynił więc najprzód wniosek: aby tribunowie ludu i aedilowie, ich pomocnicy, przeważnemi głosami plebejuszów na comitiach gminnych (tribusowych) obierani byli. Ale nie przestając na tym wstępie, dodał drugi, ważniejszy w skutkach wniosek: aby tribusowe comitia (gminne obrady), nie jak dotąd bywało, tylko nad sprawami sam gmin obchodzącemi, ale nad sprawami całego państwa obradowały i wyrokowały.

Publius Volero, z setnika na prostego żołnierza zdegradowany, obrany tribunem.

Gmin nie uczestniczył na comitiach patricyuszowskich; na zasadzie majątku głosował wprawdzie na komicyach zbrojnych (centuriata), ale głos jego nie wiele znaczył; gdyż i tu rodowi, jako zamożniejsi, składając liczniejsze setnictwa klass wyższych, prawie wyłącznie rozstrzygali sprawy państwa i stanowili urzędników. Volero więc uwziął się na zaprowadzenie sejmu gminnego (okręgowego, comitia tributa), niezawisłego od form i wpływu patricyuszów, aby raz przecież zapewnić ludowi większy wpływ na sprawy całego państwa. Patricyusze widząc, na jaką się burzę zanosi, obrali konsulem Appiusza Klaudiusza, największego przeciwnika gminowładztwa, przydając mu za współtowarzysza Kwincyusza kapitolińskiego, miłego ludowi i znanego z umiarkowania. Appiusz chciał przez wojnę odwieść lud od waśni domowych; Kwincyusz lękał się wojny, żeby się w domową nie przemieniła. W końcu zgodzono się na układy. Appiusz wezwał rodowych do współdziałania, a nachylających się na stronę gminu, nazywał odszczepieńcami. W toku rozpraw wyliczył świadczone ludowi dobrodziejstwa i przyzwolenia, wymawiał dawniejsze oderwanie się przez wyciągnienie na górę Świętą. Volero bronił wniosku, trzymając się ściśle drogi prawa i unikając osobistości; lecz gdy w Klaudyuszu znalazł zaciętego przeciwnika, zaczął się do rozpraw mięszać drugi tribun Letoriusz popędliwy, żołnierz waleczny i śmiały. Ten wyliczywszy przeciwnie zasługi gminu, zwrócił mowę do Appiusza, wyrzucając mu zawziętość i nieżyczliwość dla ludu,

Appius i Kwincyusz

Letorius, inny tribun

chociaż przodkowie jego znaleźli w Rzymie, dźwignionym przez oręż gminu, prawa i nową ojczyznę. Na końcu dodał: Rozprawiać nie umiem, ale dokonam, com raz przedsięwziął. Zbierzcie się jutro liczniéj na zgromadzenie: przeprowadzę prawo — albo umrę w oczach waszych! — Rozprawy zbliżały się do końca. — Rodowi uwzięli się, aby nie dopuścić głosowania. — Wśród wszczętéj wrzawy Letoriusz rozkazał ustąpić rodowym, którzy nie chcą głosować; ale ci nie usłuchali jego rozkazu, dowodząc, że władza tribunów rozciąga się do gminu, nie do rodowych. Od słowa przychodziło do pogróżek, i niezawodnie przyszłoby było i do gwałtów, gdyby umiarkowanemu Kwincyuszowi nie udało się było uspokoić tribunów i nakłonić ich, żeby przedmiot sporu zdali na senat. Ten z obawy dłuższego rozerwania w narodzie, przyzwolił bez głosowania na wstępną ustawę. Tym sposobem uzyskał wniosek moc prawa, sejmy okręgowe czyli gminne (comitia tributa) znaczenie powszechne, a gmin obywatelskie prawa. — Długo jednak rodowi, usuwając się od głosowania w tem zgromadzeniu, zaprzeczali mu mocy stanowienia ustaw, cały naród obowięzujących. Z początku ta tylko korzyść dla gminu z tych zgromadzeń wynikła, iż teraz śmielej niż dotąd pociągał do odpowiedzialności rodowych, którzy zuchwale przeciw ludowi występować poważyli się.

Zapasy.

Prawo rólne, tak często wznawiane, znowu poruszone zostało, a nieugięty Appiusz ucierał się znowu z tribunami i dokazał tego, że sprawę tę odroczono. Tribunowie rozgniewani, że ich usiłowania w nic się obróciły, zapozwali Appiusza przed sąd gminu. — Skarga obejmowała krzywdy tribunom wyrządzone i opór stawiany prawu, które w czasie konsulatu Appiusza wykonane nie było. Pozwanie przed sąd gminny męża tak znakomitego, który przykładem przodków tak przeważnie rodowych przeciw rosnącemu gminowładztwu bronił, wielkie na obu stronach zrobiło wrażenie. Rodowi, pragnąc uratować swego obrońcę, użyli w tym celu wszystkich środków; pomiędzy innemi nalegali na pozwanego, aby przywdzianiem żałobnéj szaty rozbroił gniew gminu. Lecz taką radą wzgardził dumny Appiusz, on któryby był wolał tysiąc razy umrzeć, jak żebrać łaski u ludu; życie u nieprzyjaciela wyżebrane nie miałoby w oczach jego żadnéj ceny, Raz wszelako stanął na zgromadzeniu, ale bynajmniéj nie w celu uspokojenia rozjątrzonych umysłów pokorą, lecz dla ostatniego strofowania ludu. Z męzką postawą, pochmurnem obliczem, ponurą dumą, piorunującym głosem strofował tribunów, jakby stał jeszcze na czele władzy. — Wyrok nie zapadł na tem zgromadzeniu, może dla tego, że oskarzony przyrzekł dobrowolnie ustąpić z placu. Wszyscy rozumieli, że pójdzie na dobrowolne wygnanie, a on — życie sobie odebrał. Przyjaciele jego, nie chcąc pozbawić zwłok jego uroczystego pogrzebu, rozgłosili, że z choroby nagle umarł. Tribunowie byli przeciwni czci i mowie pogrzebowéj; ale lud licznie się zebrał na uczczenie zwłok męża, którego niedawno lękając się, musiał szanować, a obecnie obawiać się nie miał powodu.

Appiusz zapozwany przed sąd gminu.

Strofuje tribunów,

odbiera sobie życie.

Domowe sprawy Rzymian.

a, Zdobycie Kapitolu przez Herdoniusza.

Appius Herdonius.

Wśród ciągłych zapasów gminu z patricyuszami, okropna trwoga padła na Rzym. Appius Herdoniusz, bogaty i zuchwały Sabinczyk, korzystał z ustawicznych waśni, trapiących miasto i na czele 4,500 zbrojnego ludu opanował z nienacka zamek na Kapitolu. — Przybył on z wojskiem na łodziach, wylądował na bezludnym brzegu, wtargnął do miasta bramą, która dla zabobonu strzeżoną nie była. Po zdobyciu warowni wymordował straż zamku, kiedy ta wezwana przez napastników wzbraniała się wykonać przysięgę i przejść pod ich chorągwie. Pozostali od rzezi obrońcy, uniosłszy ucieczką życie, wołając: do broni Rzymianie! nieprzyjaciel w Rzymie! ze snu przebudzili spokojnych mieszkańców. — Miasto istotnie było w wielkiem niebezpieczeństwie, a to z tego powodu, że gmin poróżniony z patricyuszami, posądzał ich o sprowadzenie téj napaści na ujarzmienie gminu i z tego powodu tribunowie odmawiali pomocy konsulom, odwodząc lud od uzbrojenia. Patricyuszowie pod przywodem konsulów, rzucili się wprawdzie do obrony ale nie wiedzieli w tym powszechnym rozruchu, komu broń rozdawać a komu niedowierzać. Razem ze świtem opasano przecie zamek i przecięto związek z miastem, przez co pozbawiono Herdoniusza nadziei posiłków. Valeriusz, ulubieniec ludu, objął nareszcie dowództwo, stanął na zgromadzeniu gminu, dokąd tribunowie lud na obrady, zamiast do obrony, ściągnęli; zarzucał tribunom, że chcą oczywistéj zguby miasta; a potem, obróciwszy się do zgromadzenia, rzekł: zaklinam was na bogi w Kapitolium uwięzione, za mną, bracia! komu ojczyzna miła! — a sprawiwszy szyki, dał hasło do szturmu. Szli ochoczo i gęsto Rzymianie na zamek; już wdzierali się do przysionku, kiedy Valeriusz walcząc zawsze na przodzie z najmężniejszymi, przeszyty strzałą poległ. Były konsul Volumniusz, zasłaniając upadającego, zajął jego miejsce. — Zapał wojska tak był wielki, że nim żołnierz dowiedział się o zgonie wodza, Kapitolium zdobyte zostało. Rozpacz dodawała najezdnikom odwagi; bronili się zajadle. Herdonius poległ z mieczem w ręku, roty jego do nogi wycięte, jeńcy na śmierć skazani. Poległego konsula uczcił naród okazałym pogrzebem, a lud z własnego popędu złożył się po czwartniaku (Quadrans), na wyprawienie żałobnéj uroczystości.

zdobywa Kapitol.

Niebezpieczne po łożenie Rzymu.

Valeriusz obejmuje dowództwo

Poległ.

Kapitolium odzyskane.

b, Dwaj Cincinnaci: Lucius Quinctius ojciec i syn jego Caeso.

Caeso Quinctius, syn Cincinnata, młodzian popędliwy i dumny, na czele zuchwałéj młodzieży patricyuszów rozpędzał obrady gminne i dopuszczał się gwałtów. Lecz już wtenczas nie uchodziły bezkarnie takowe nadużycia. Oskarzyciel jego w te się odezwał słowa na zgromadzeniu gminu: Caesona i prawa razem mieć nie możecie; ale co ja o prawie wspominam, które jest zdeptane przez tego zuchwalca, przechodzącego dumą Tarquiniuszów. Czekajcie tylko, aż przyjdzie do władzy; on, który jako prywatny roznosi gwałty i zuchwalstwo. — Skarga zmięszała rodowych; chciano ją przenieść na sejmy zbrojne, ale obrady gminne, uzyskawszy raz prawomocność, sądziły skargi o obrazę ludu i tribunów. Najznakomitsi patricyusze usiłowali zasłonić obwinionego swojem znaczeniem. Wychwalając jego waleczność, uniewinniali popędliwe postępki porywczością wieku i brakiem doświadczenia. Sam ojciec Quinctius, podpora i ozdoba kraju, błagał lud za synem. Tak poważne pośrednictwo ojca i najznakomitszych mężów, już pomyślny rokowało skutek, gdy Marek Volsiusz Fiktor, były tribun, sprawę zabójstwa dla zgubienia Caesona przed sąd ludu wytoczył: W czasie gdy grasowało morowe powietrze, rzekł, wracając w nocy z zabawy przyjacielskiéj, napadnięty od Caesona i wspólników jego, ledwo z życiem potłuczony uszedłem; gdy tymczasem brat mój starszy Luciusz, który po ciężkiéj chorobie dopiero do sił przychodził, pod razami napastnika upadł bez zmysłów, a zaniesiony do domu, wkrótce, niechybnie z uszkodzenia, życie postradał. Skargi nie wytoczyłem przed konsulów, którzy umarli na zarazę; a późniéj wybuchła wojna odjęła mi do tego sposobność. — Opowiadanie to, jakkolwiek późniéj, jako rozmyślne oszczerstwo, wygnaniem Volsiusza skarcone, takim gniewem obecnie lud zapaliło, że bez wdania się tribunów, życie Caesona było w niebezpieczeństwie.

Caeso Quinctius, syn,

oskarzony o gwałty.

M. Volsius gubi Caesona

zmyślonem oskarzeniem.

Oskarzenie o zabójstwo pociągało za sobą ujęcie obwinionego; jednakże, zapewne przez szacunek dla ojca, żądano tylko rękojmi, że się stawi przed zwyczajnym sądem. Rękojmią tę złożyli ojciec i inni ręczyciele; ale ponieważ oburzenie ludu nie czyniło nadziei wygranéj, przeto nie czekając sądu, opuścił Caeso gród ojczysty i osiadł w kraju Tusków. —

L. Cincinnatus, ojciec

Jakże w innem świetle pokazuje się ojciec jego L. Cincinnatus, ów wzór umiarkowania, stałości i poświęcenia prawdziwego Rzymianina, choć nieugiętego patricyusza. — Z takim mężem nie mogli podołać tribunowie ludu. Straciwszy cały majątek przy zaręczeniu syna, do takiego przyszedł ubóstwa, że za Tiber na mieszkanie na wieś wynieść się musiał, gdzie własnemi rękami mały kawał roli uprawiał. Gdy więc posłowie wybranemu na konsula oznaki konsularnéj godności w to wiejskie ustronie przynieśli, przyjął je wyrzekłszy te słowa do żony: Kochana Attilio, lękam się bardzo, żeby nasz kawałek roli w tym roku odłogiem nie leżał. Tribunowie, jak zwykle, postanowili przeszkadzać zaciąganiu żołnierza na zapowiedzianą wyprawę przeciw Equom i Volskom; ale konsul zatrzymał zebrane już chorągwie za poprzednika Valeriusza, ogłaszając swoją władzę za przedłużenie tylko Valeriuszowéj, a na przezwyciężenie oporu zagroził tribunom, że jeżeli nie przestaną podburzać gmin do niezgod, on wojsko wyprowadzi nad jezioro Regilskie i w poświęconem na ten cel miejscu złoży sejm zbrojny i uchyli władzę tribunów. — Przywróciwszy spokojność zawichrzonemu państwu, osiadł znowu na wsi, gdzie atoli nie długo miłéj spokojności używał.

wzór starożytnego Rzymianina.

Gdy bowiem Volskowie i Equowie, choć tyle razy pobici, naszli granice rzymskiego państwa, a ówczesny konsul, dowódzca niedołężny, tak był między dwoma górami powierzone legiony uwięził, iż te opasane zewsząd od nieprzyjaciół, żadnym sposobem wydobyć się nie mogły, senat mianował znowu Cincinnata diktatorem. Wielki ten mąż orał właśnie swój mały kawałek roli, gdy doń w poselstwie najznakomitsi senatorowie z oznakami nieograniczonéj władzy przybyli. Objąwszy diktaturę przestrzeżony, aby podług zwyczaju mianował swego namiestnika czyli dowódzcę jazdy, obrał Tarquitiusza, odważnego wprawdzie,

Odbiera diktaturę przy pługu

ale równie jak on ubogiego obywatela, który nie mając za co kupić konia, jako prosty żołnierz służył pieszo. Cincinnat przybywszy do Rzymu, rozkazał natychmiast ludowi stawić się przed zachodem słońca, z orężem i żywnością na 5 dni, na polu Marsa. Tu sprawia szyki, spieszy nocą na odsiecz swoim, a zbliżywszy się o świcie pod nieprzyjacielski obóz, wojsku swemu wielki krzyk wznieść rozkazuje, aby ściśnionego konsula o nadejściu odsieczy uwiadomić. Zaskoczeni Equowie naraz ujrzeli się z dwóch stron od nieprzyjaciół zagrożeni; a gdy Cincinnatus okopy do ich zamknięcia sypać począł, aby się z téj uwięzi wydobyć, rzucają się na jego wojsko; lecz z dwóch stron przyciśnieni, nie mogąc się ruszyć, poddać się wszyscy musieli. Diktator zostawia jeńców przy życiu, ale ich posełа pod jarzmo czyli szubienicę, złożoną z dwóch stojących palów i jednego poprzecznego, pod którym schyleni z odkrytą głową, na znak sromoty, pojedyńczo przechodzić musieli; obóz zaś nieprzyjacielski żołnierzowi, sam nic nie wziąwszy, na łup wydaje, a po dwóch tygodniach tak chlubnie sprawowanéj władzy, złożywszy diktatorstwo, do swéj strzechy powraca.

Equowie z dwóch stron ściśnieni

Historycy przytaczają jeszcze jeden rys jego roztropności politycznéj. Gdy tribunowie, myślący jedynie o rozszerzeniu swéj potęgi, zrobili byli wniosek: żeby odtąd było 10 tribunów, to jest po 2ch na każdą klassę ludu, a w senacie były rozdwojone zdania, Cincinnat sam przewidując, że ten ich wniosek do zmniejszenia ich wpływu przyczynić się może, za nim się w senacie oświadczył i do przyjęcia go senat nakłonił. Lud nie czytający w odległéj przyszłości, spodziewał się od większéj liczby obrońców czujniejszéj opieki, nie przewidując wcale, że jednomyślność działania w tak powiększonem gronie utrudzoną została, i że łatwiéj teraz było patricyuszom zobowiązać jednego między dziesięciu do paraliżowania wniosków innych swych kolegów. —

Nakłania senat do powiększenia liczby tribunów.

PRAWA XIIstu TABLIC I DECEMVIROWIE. 451.

Po ustanowieniu sejmów okręgowych, na których pociągał lud patricyuszów przed swój sąd o przestępstwo prawa względem nietykalności tribunów, uczuł gmin swe po-

lityczne znaczenie, a tem samem potrzebę znajomości praw zasadniczych, nie chcąc zależeć jak dotąd od samowolności patricyuszowskich patronów, a oraz i sędziów. Tradycyjne zasady, zapewne na dawnych zwyczajach oparte, podług których patricyusze wydawali wyroki, były dotąd niedostępną religijną tajemnicą dla ludu. Słusznem więc było jego żądaniem, aby raz przecie pisane prawa do powszechnéj wiadomości podano. Senat, jak zwykle, długo się opierał; zwłaszcza, że pierwszy wniosek w téj mierze, zrobiony przez Terentiliusza Harsę, domagał się tylko praw plebejuszom służących. Nareszcie zmuszony kilkakrotnie powtórzonem żądaniem, przystał na powszechną księgę praw; wysłał kosztem publicznym trzech znakomitych senatorów do Wielkiéj Grecyi i do uczonych Athen, prawami Solona wsławionych. Za ich powrotem obrano 10ciu mężów (Decemvirów) z senatu do ułożenia praw; a ponieważ wówczas nie odłączano rządzącéj władzy od prawodawczego ciała, powierzono im razem najwyższą nieograniczoną władzę z zawieszeniem nawet tribunatu, aby ułożone prawo w wykonanie wprowadzili.

Plebejusze domagają się praw.

Senatorowie wyjeżdżają do Grecyi.

Nowi prawodawcy wzięli się do dzieła. Z kolei każdy przyjmował godła władzy i rządził państwem; inni tymczasem, pod kierunkiem Appiusza Klaudiusza układaniem praw się zajmowali. Mówią, że Greczyn Hermodorus za tłómacza przy rozpatrzeniu się w greckim prawodawstwie służył. Jeszcze rok nie upłynął, gdy już ułożono 10 tablic, które najprzód dla uwag znawców do wiadomości wystawione, wracały pod ściślejszy rozbiór prawodawców; po takiem przejrzeniu i uzupełnieniu, roztrząsał je senat, następnie szły pod rozbiór i zatwierdzenie sejmu zbrojnego, a dopiero ostatecznie przez senat zatwierdzone, wyryte na 10 miedzianych tablicach, do powszechnéj wiadomości i ku wykonaniu publicznie na rynku wystawione były. Prawa te atoli, będące podstawą prawodawstwa rzymskiego aż do cesarzów, w późniejszych czasach zaginęły i tylko z urywkowych przytoczeń autorów w części są znane. Upowszechnione mniemanie, jakoby prawa XII tablic były naśladowaniem a raczéj tłomaczeniem greckich (ateńskich) jest całkiem mylne, choć już w starożytności powtarzane, zapewne dla tego, że owi prawodawcy, zabierający się do

Appiusz Klaudiusz kieruje.

Prawa wyryte na XIIstu tablicach.

dzieła, podróż po Grecyi dla rozpatrzenia się w prawodawstwie, odprawili. Są one raczéj wiernym wyrazem rozwijającego się politycznego życia Rzymian, a składającego się, jak wiadomo, z dwóch walczących z sobą żywiołów. Aristokracya powstała z patryarchalnéj powagi, osłoniętéj świętością tajemniczą religii i wieszczby, waruje w nich powagę ojcowską, zatrzymuje klientelę, odpycha plebejuszów od małżeństw z patricyuszami, wyznacza karę śmierci na nocne zbiegowiska, dłużnikom wcale nie folguje. Przeciwnie znowu demokratyczny żywioł odzywa się widocznie: patron chcący szkodzić klientowi, niech będzie przeklęty; patricyusz, który skaleczy członek jaki plebejuszowi, zapłaci 25 funtów miedzi; kto strzaska szczękę niewolnikowi, zapłaci 150 assów. Nikt nie może być pozbawiony wolności; lichwiarz odkryty niech zwróci summę w czwórnasób. — Choć prawa XIIstu tablic nic względem rządu krajowego nie postanowiły, demokracya jednakże przez to już została utwierdzona, że przez Decemvirów, choć samych patricyuszów (zaproponowani do komissyi prawnéj przez tribunów plebejusze nie przyjęci) sprawy kryminalne oddane są pod ostateczne roztrzygnienie ludu na comitiach okręgowych.

Dwa przeciwne sobie żywioły

Appiusz Klaudyusz, syn owego samobójcy, którego imię samo było postrachem gminu, okazał się nad spodziewanie nadzwyczajnie wylanym dla wszystkich, ubiegający się widocznie o przychylność gminu. — Równocześnie rozeszła się pogłoska o potrzebie uzupełnienia rozpoczętego prawodawstwa, albowiem dwóch tablic jeszcze niedostawać miało. — To dało powód do powtórnego wyboru 10ciu mężów, podług życzenia Appiusza dokonanego, z usunięciem kilku członków niemiłych Appiuszowi. Zaraz po objęciu na nowo władzy zrzuca Appiusz maskę obłudy. — Powtórnie obrani 10 mężowie, między którymi połowa z gminu, różnili się tem od swych poprzedników, że to były ślepe narzędzia Appiuszowéj dumy. — Dalecy od umiarkowania, jakby jedynie przewodzenie było celem ich działań, razem wspólnie wszyscy przyjęli godła dostojeństwa i 120 ceklarzy, z przywróconemi siekierami w wiązkach, stało w pogotowiu na ich rozkazy. — Na taki widok ogarnęła wszystkich trwoga. Patricyusze patrzyli z począ-

Ap. Klaud. przywłaszczyciel, 450, chce przemocą panować.

tku przez szpary na taką samowolność 10 mężów, w przekonaniu że ci szczególniéj ludowi dadzą się we znaki; gmin, zawiedziony na Appiuszu, pozbawiony opieki tribunów, tęsknił za dawną władzą. Rok upływał; prawodawcy dodali owe dwie tablice, i powinni byli złożyć swe urzędowanie, ale pod pozorem, że powierzonéj pracy jeszcze całkowicie nie ukończyli, samowolnie zatrzymali władzę na rok 3ci, nie pytając się już wcale o wybór ludu. W takich okolicznościach rosła liczba niechętnych nawet między oszukanemi patrycyuszami; jednych pomordowano, drugich wygnano z kraju, a wszystko pokrywano płaszczykiem sprawiedliwości, przekupując podłych oskarzycieli i fałszywych świadków. Wielu z bojaźni wyniosło się z Rzymu. Więzienia były przepełnione, a oprawcy bogacili się skonfiskowanym majątkiem prawych obywateli.

Sprząta i prześladuje niechętnych.

Wojna zewnętrzna

Niebezpieczna wojna z Sabinami i Equami pomnożyła liczbę niechętnych; a niepomyślność oręża z przyczyny zniechęconego wojska, wyuzdana nareszcie namiętność samego Appiusza, przyspieszyły upadek nienawistnéj władzy. Wojsko z trudnością przez Decemvirów zebrane, wśród wielkich zawichrzeń domowych, zapowiadających zbliżającą się burzę, wyszło wprawdzie w pole; ale pod niemiłymi wodzami, którzy zapału w niem obudzić nie chcieli, lub nie umieli, dało się pobić. — Appiusz uzupełniał postrachem swego imienia przerzedzone szeregi; polecił zarazem wodzom, aby mężów burzliwych, jakim był np. L. Siccinius, podejrzany o zamiar przywrócenia tribunów i buntowanie wojska, umyślnie narażali na niebezpieczeństwo życia. *)

Siccinus zgładzony.

*) L. Siccinius Dentatus, rzymski Achilles, przez 40ci lat służąc w wojsku, odbył 120 bitew, położył trupem w pojedynku 8 nieprzyjaciół, ozdobiony był z przodu 45 zaszczytnemi bliznami, pozyskał 14cie obywatelskich wieńców, 80 złotych koron za waleczność, a pomimo tego w ciągłem żył ubóstwie. Ten Siccinius odebrał był raz rozkaz od niedoświadczonego wodza uderzyć na nieprzyjaciela w miejscu najniestosowniejszem i nader niebezpiecznem. — Widząc niepodobieństwo wykonania rozkazu, przełożył to wodzowi, ale był złajany. Udaje się przeto na czele 800 weteranów na przeznaczone miejsce, dając przykład posłuszeństwa, jak przez całe życie dawał dowody nadzwyczajnéj odwagi; a upatrzywszy w obozie nieprzyjacielskiem jedno słabsze i przestronniejsze miejsce, o którem konsul sam nie wiedział, śmiało w tę szczerbę z weteranami uderza, co tak

Jego waleczność i ubóstwo.

Takie zuchwałe przywłaszczenie władzy nieograniczonéj przez Appiusza Klaudiusza, przebrało nareszcie miarkę cierpliwości gminu i senatu. Przyszło do wybuchu przy następującéj sposobności. Appiusz Klaudiusz, ujrzawszy dziewicę przecudnéj urody, nazwiskiem Virginią, córkę dla cnót domowych i męztwa wojennego powszechnie szanowanego obywatela, chciał ją koniecznie dla siebie wydrzeć ojcu, choć ta już L. Iciliuszowi, jednemu z gorliwych obrońców praw ludu, zaręczoną była. Gdy mu się inne zabiegi nie udały, wziął się umysł chytry do oburzającego, a sobie właściwego, prawnego podstępu. W upatrzonéj dogodnéj porze, gdy ojciec oddalił się był z Rzymu na wyprawę przeciw Equom, nasadzony jeden z klientów Appiusza porywa gwałtem niewinną Virginią, właśnie gdy ta, uczęszczając do szkoły, na ustroniu między budami położonéj, w towarzystwie dozorczyni przez rynek przechodziła, wlecze przed trybunał Appiusza, stawia przekupionych świadków; dowodzi, że Virginia jest córką jego niewolnicy, w jego własnym domu zrodzoną, a podrzuconą niepłodnéj żonie Virginiusza. Chytry Decemvir udaje przekonanego i chce ją nowemu panu, a właściwie sobie, przysądzić; ale przytomne niewiasty, widząc na co się zanosi, otoczyły Virginią; a mężczyźni, znający dobrze ojca, przeszkadzają wykonaniu zbrodni i nalegają na sędziego, aby przez wzgląd na ojca, walczącego na polu bitwy, do jego powrotu wyrok odłożył. Zuchwały Appiusz tymczasem posiadanie dziewicy przeniósł na swego klienta, pod warunkiem stawienia jej przed sądem za przybyciem ojca. Oburzył się lud na nie-

Appiusz zaślepiony namiętnością.

Podstęp prawny.

nieprzygotowanych nieprzyjaciół zmięszało, iż się pobić dali. Tego to Siccinusza kazał wysłać Appiusz z orszakiem ze 100 oprawców appiuszowskich złożonym na wytknięcie obozu w odludne miejsce. Tutaj obskoczony i z tyłu zdradziecko od nich napadnięty, poznawszy zdradę, że się znajduje wręku zabójców, oparł się plecami o bliską skałę, stawiając nacierającym jak najmężniejszy opór. — Mimo wiek podeszły Siccinius zabił 15 z tych łotrów. Zatrwożona zgraja jego męztwem, zaczęła zdala razić go pociskami, które on tarczą odbijał. Nakoniec widząc, że mu rady dać nie mogą, wlezli za skałę, o którą był oparty, i niezmierny kamień nań zwaliwszy, zabili. — Śmierć tego bohatera okryła wszystkich poczciwych obywateli żałobą, a przyspieszyła upadek decemvirów, choć ci obłudnicy dla pokrycia zbrodni wspaniały zabitemu wyprawili pogrzeb.

Siccinnius zdradą zabity.

sprawiedliwość tego wyroku. — Wtem wuj Virginii Numitoriusz i Iciliusz narzeczony, przedzierają się przez ciżbę ludu, właśnie gdy ceklarz ów haniebny wyrok obwoływał. Szlachetnym gniewem zapalony Iciliusz: Appiuszu, rzekł, użyj ceklarzy i toporów twoich; prędzéj mnie zabijesz żelazem, nim dozwolę, aby moja narzeczona mnie i ojcu miała być wyrwana. Odjąłeś ludowi władzę obrończą, zostaw mu przynajmniéj domowe cnoty; a jeżeli namiętność cię zaślepia, wezwę pomocy bogów i ludzi, a bez śmierci mojéj nie wykonasz wyroku. Nie był przygotowany Appiusz na taki opór; ulegając na pozór ogólnemu życzeniu, odroczył sprawę do jutra, a lękając się spiesznego przybycia ojca, pchnął sekretny rozkaz, aby go z obozu nie puszczono. Próżne były jego zabiegi; bo jeszcze przed nadejściem Appiuszowego rozkazu uwiadomiony ojciec o zbrodniczym zamachu na cnotę córki, pospieszył na jéj ratunek. Równo ze świtem zbiegał się lud na sądy; przybył także i Virginiusz w żałobie, Iciliusz, krewni i przyjaciele i liczny orszak matron rzymskich. Gdzie spojrzał, spotykał litość na twarzach. — Pomoc wasza, rzekł Virginiusz w zgromadzeniu, jest długiem należnym; bo kiedy ojcowie dla kraju ponoszą trudy i rany, przynajmniéj niewinność ich córek szanowaną być winna! Cichy płacz niewiast od słów był wymowniejszy.

Wykonanie wyroku przerwane.

Virginiusz przybywa z obozu.

Ale Appiusz, zaślepiony namiętnością i dumą, wyzuty z wszelkich uczuć ludzkości i szacunku dla cnoty, klientowi swemu Virginią jako własność przysądza, przydając groźbę dla postrachu tak licznego zgromadzenia, które buntem być mieni, liktorom obecnym motłoch rozpędzić nakazuje: idź ceklarzu, usuń ciżbę i utoruj drogę właścicielowi do własności, niewolnicy swojéj! — Do rozpaczy przywiedziony ojciec, widząc że dziecka swego z ręku bezwstydnego ciemięzcy wydrzeć nie zdoła, rzekł: Appiuszu, dozwól, że tu w obec Virginii wypytam się karmicielki, co za podstęp zachodzi. Po otrzymanem zezwoleniu odprowadza na bok córkę między jatki, a porwawszy nóż, zawołał: zginęłaś nieszczęśliwa córko! tym tylko narzędziem wolność i cnotę twoją ocalę! — i utopił ostre żelazo w jéj łonie; a dobywszy je zbroczone, dodał: krew ta niewinna niech padnie na twoją głowę, okrutny tyranie! — Appiusz

Apiusz brnie w zbrodni.

Virginia ginie.

kazał pojmać Virginiusza, ale on miotając nań przekleństwa, pędzi przez ulicę; zabiegającym mu drogę grozi śmiercią, żelazem we krwi zbroczonem rum sobie przez tłum ludu i pod jego zasłoną czyni, a wypadłszy za miasto, prosto do obozu dąży. Iciliusz z Numitorem podnieśli skrwawione zwłoki dziewicy, płacz niewiast rozdzierał serca obecnych. Rośnie coraz bardziéj tłum ciekawego ludu. — Dla zapobieżenia niebezpiecznemu zbiegowisku, Appiusz Iciliusza z Numitoriuszem, jako burzycieli, pojmać i do więzienia odprowadzić kazał; a chociaż sam na czele otaczającéj go rodowéj młodzieży rzucił się między tłumy, taki już znalazł opór, że pokruszono ceklarzom pęki i topory. W powszechnem zamięszaniu osłoniwszy głowę, uszedł Appiusz z sądów, szukając schronienia w poblizkim domu. Senat, na którego teraz oczy zwróciły się, zgromadził się dla uspokojenia zburzonego ludu, co mu się tem łatwiéj udało, że i on sam nie pochwalał gwałtowności dziesięciu mężów. — Obawiając się zaś za sprawą Virginiusza rokoszu w wojsku, przedsięwziął potrzebne środki do odwrócenia nieszczęścia; wyprawił do obozu senatorów, aby wojsko wszelkiemi sposobami w podległości utrzymali; lecz nim ci przybyli do obozu, już duch rokoszu wszystkie umysły opanował. — Krzywda ojca, krew niewinnie przelana, liczni przyjaciele Virginiusza, potwierdzający dziejące się bezprawia w Rzymie, tak zapaliły wojsko, że to niepomne na przysięgę, pomimo zabiegów wodzów, ciągnęło rotami do Rzymu na Aventińską górę i tu dla porządku i jedności wybrało sobie na wniosek Virginiusza dziesięciu tribunów wojskowych. — Drugi obóz, stojący w polu przeciw Sabinom, czując urazę do wodza za zdradziecką śmierć walecznego Siccinniusza, usłuchał namowy Iciliusza i rozwinąwszy chorągiew rokoszu, pod wodzą także 10ciu tribunów, z pierwszym na Aventinie się połączył. Usiłował wprawdzie senat nakłonić wojsko do powrotu i do posłuszeństwa, ale to widząc, że decemvirowie jeszcze nie składają władzy, na wniosek Duilliusza, byłego tribuna, opuściło Aventin i na górę Świętą, kolebkę praw ludu, się przeniosło, gotowe tamże osobne założyć państwo, oddzielnie od patricyuszów; mnóstwo dzieci, kobiet i starców z wojskiem się połączyło. — Wkońcu decemvirowie skłonili się do złożenia władzy w ręce

Zanosi się na rokosz.

Appiusz ustępuje.

Senat chwyta władzę.

Wojsko buntuje się na Aventinie.

Przenosi się na górę świętą.

senatu i z tem oświadczeniem wyprawiono Valeriusza i Horaciusza, dwóch mężów u ludu wziętość mających, jako uczestników walki przeciw wyrodnemu kilkowładztwu — Przywrócenie władzy tribunowéj, prawo odezwu do ludu, przebaczenie rokoszu, były przedugodnemi warunkami do złożenia oręża.

Decemvirowie składają władzę.

Dla zupełnego rozwiązania władzy, arcykapłan przewodniczył na wyborach. Na wniosek Duilliusza, wywierającego najwięcéj wpływu na zgromadzenie, przystał lud na przywrócenie władzy konsulów i na tę dostojność wyniósł Valeriusza i M. Horatiusza. — Po zabezpieczeniu pokoju Virginiusz zapozywa Appiusza na sejm okręgowy za obrazę ludu i prawa przez siebie danego, że dla dogodzenia zbrodniczym żądzom osobę wolną wskazał na niewolę, a przez to dał powód do strasznego zabójstwa. Appiusz stawił się na pierwszem posiedzeniu, w mniemaniu, że potęga wymowy i wyliczenie zasług dla kraju zdoła ukoić rozjątrzone umysły. Ale zawiodła go nadzieja! Skazany wyrokiem tymczasowym na więzienie, założył odzew do tribunów. W tym czasie stryj uwięzionego K. Klaudiusz przybywa z Regillu, gdzie żył w oddaleniu, gdy nie mógł decemvirów nakłonić do złożenia władzy, zaklina lud na pamięć zasług przez dom Appiuszów położonych. Lecz skrzywdzony Virginiusz wszystkiego dołożył starania, aby krew jego córki pomszczoną była. Appiusz nie czekając dnia ostatecznego sądu i wyroku, samobójstwem w więzieniu życie zakończył. Oppiusza z plebejuszów, pomocnika gwałtów Appiuszowych, zapozwał Numitoriusz, że mogąc nie wstrzymał swego wspólnika władzy od gwałtu, a nawet siły zbrojnéj przeciw ludowi użył; a gdy prócz tego jeden sędziwy żołnierz wyznał, iż z rozkazu jego po 27 zaszczytnie odbytych wyprawach wojennych niesprawiedliwie był smagany, także do więzienia odprowadzony, życie sobie odebrał. — Inni dla uniknienia kary dobrowolne obrali wygnanie. Ów klient Appiusza, imacz Virginii, na śmierć skazany, choć Virginiusz wygnanie obrać mu dozwolił.

Konsulowie przywróceni.

Appiusz zapozwany przed zgrom. ludu

Odbiera sobie życie w więzieniu.

Oppiusz także potępiony.

Demokracya

bierze górę i wyrywa Rodowym jednę władzę po drugiéj.

Zaprowadzenie pisanych praw niezabezpieczyło bynajmniéj spokojności wewnętrznéj. Jeszcze ciągle patricyusze i plebejusze, jakby dwa nieprzyjazne obozy, pierwsi pod dowództwem konsulów, drudzy tribunów, do walki się zrywali. I można było przewidzieć, że zupełna zgoda dopiero wtenczas nastąpi, gdy dawny przedział między uprzywilejowaną a upośledzoną klassą, zupełną równością praw obywatelskich zniesiony zostanie. Plebejusze, czując się teraz na sile na swych okręgowych sejmach pod przywodem odważniejszych tribunów, uderzają tak gwałtownie na słabnące zastępy patricyuszów, że ci nie mogąc im podołać, utracają jedno stanowisko po drugiem i wypuszczając z ręki dzierzoną dotąd władzę, usiłują przynajmniéj okruchy jéj pod rozmaitemi pozorami i nazwiskami ocalić, lub raczéj do pewnego jeszcze czasu zatrzymać.

Plebejusze śmieléj nacierają.

Za konsulatu Valeriusza i Horatiusza 448., stanęły zaraz prawa: 1, Uchwały gminu (plebiscita) otrzymują moc obowięzującą dla wszystkich Rzymian, lubo idą pod zatwierdzenie senatu i kuryi. 2, Nietykalność tribunów i aedilów także do sędziów rozciągnięta. 3, Ma być smagany rózgami i karany śmiercią, kto zostawi lud bez tribunów, lub obierze urzędników bez prawa odezwu do ludu, jako do najwyższéj instancyi.

Zdobywają polityczne znaczenie.

Ważniejsze jeszcze były rogacye czyli wnioski tribuna Cunuleja i jego kolegów 444.— Tribun ten zaczepił najprzód przyjęte w XIItu tablicach prawo zabraniające małżeństwa między patricyuszami i plebejuszami. Patricyusze, jak zwykle, ulegli i na zniesienie tego przedziału między obiema stanami zezwolili 445.

Wnioski tribuna Cunuleja, Wspólność małżeństw.

Wkrótce ośmielił się tenże sam tribun sięgnąć po daleko wa-żniejszy zaszczyt; żądając, aby jeden z konsulów był plebejusz (ut alterum ex plebe consulem fieri liceret). Żądanie tak śmiałe trwogą przeraziło patricyuszów; widzieli bowiem, że gmin wszystkie im przywileje wydrze, kiedy się już po tę najwyższą dostojność sięgnąć pokusił. Patricyusze zaczepieni w swéj ostatniéj warowni, zacięty i długi stawiali opór; gwałtowniejsi jak Appiuszowie, gotowi byli chwycić się ostateczności i wymordować tribunów; ale umiarkowańsi, z obawy niebezpiecznych skutków, zgodzili się na cząstkowe koncessye, to jest na ustąpienie części tylko władzy, a na zatrzymanie reszty, co się jeszcze ocalić dało. Zezwolili więc na wybór nie konsulów wprawdzie, ale w ich miejsce 6 tribunów wojskowych z władzą konsularną, porówno (promiscue) z patricyuszów i plebejuszów, przez połowę obierać się mających. Rozmyślnie zaś większą liczbę tych rządców państwa przyjęto, aby władza rozdrobiona zmalała i aby łatwiéj było jednego z nich ujmować do powściągnienia niebezpiecznego wspólnika władzy. Jako okruchy ocalonych jeszcze przywilejów odłączyli od téj nowéj godności poboczne obowiązki, sprawowane zwykle przez konsula, to jest urząd kapłanów i cenzorów, który patricyuszowie potrafili dla siebie uratować. Lud przestając tymczasowo pierwszą

Tribuni militares consulari potestate.

razą na uzyskanem prawie, chcąc ująć przeciwników i pokazać swe umiarkowanie, wybrał tę władzę z samych rodowych. Obierano ich później rozmaicie 3, 4, 6, rzadko 8. Władza ta atoli uważana była jako tymczasowa, dopóki spór o podział konsulatu między obiema stanami ostatecznie rozstrzygnięty nie zostanie.

Censorowie.

Patricyusze, przewidując blizką utratę konsulatu, oderwali od niego część władzy i utworzyli osobny urząd, dla plebejuszów nieprzystępny, to jest cenzurę. Zresztą rozdział ten sam się z porządku rzeczy nastręczył, gdy konsulowie wewnętrznemi sprawami państwa lub zagranicznemi wyprawami całkiem zajęci, nie mieli czasu do szacunku obywateli, który z tego powodu niekiedy zbyt długo odkładany, byłby sprowadził nieład i zamięszanie. Dwaj censorowie na wzór konsulów obierani, zwykle z konsularnych czyli byłych konsulów, na sejmach zbrojnych (comitia centuriata) co 5 lat czyli lustrum; albowiem co 5 lat odbywał się szacunek obywateli. Początkowo z samych patricyuszów, później od prawa Publiusza Philo 338., przez połowę z obydwóch stanów. Censorowie zaraz po swoim wyborze rozpoczynali najważniejszą czynność swego urzędowania, to jest odprawiali przegląd ludu rzymskiego, zgromadzonego na polu Marsowem. Wszystkie klassy stawały centuriami zbrojno przed nimi, żeby się sprawić z swego mienia i postępowania. Censorowie zapisywali imię i nazwisko każdego Rzymianina, wiek jego żony, liczbę dzieci, niewolników, posiadłości i całego inwentarza, na co odbierali zeznanie stwierdzane przysięgą, która gdy się pokazała fałszywą, pociągała za sobą konfiskatę majątkową, a nawet utratę wolności. Kto się zaś na ten popis nie stawił, utracił prawo obywatelstwa. Z tych zeznań układali censorowie kataster podatkowy i listę obywateli każdéj klassy, podwyższając jednych do wyższych klass, drugich zaś zniżając aż do stopnia prostych kontrybuentów (aerarii), którzy z praw obywatelskich zachowali tylko płacenie podatku. Za ludem następowali rycerze, każdy prowadząc za sobą konia. Zubożeli albo winni jakiego występku, albo niedbali o konia, przechodzili do pieszych. Nawet senatorowie, jeżeli stracili census, wykryślani bywali z senatorskiego album (movere senatu).

Popis ludu rzymskiego.

Censor. podwyższają i degradują.

Wysokość podatków, wojskowość, posada w setnictwach i klassach, używanie praw obywatelstwa na sejmach zależały od tego spisu. — Widzimy ztąd, jak ważnem było stanowisko censorów i jak przez nich aristokracya jeszcze wielki wpływ na cały ogół narodu wywierać mogła. Censorowie nadto stanowili o wszystkich dochodach państwa, wydzierzawiali cła, czuwali nad skarbem publicznym, choć nim nie zarządzali, i układali dochody i rozchody państwa. — Nareszcie, jako przestrzegacze obyczajów, czuwali oni nie tak nad moralnością w naszem znaczeniu, jak raczéj nad utrzymaniem cnót i zwyczajów narodowych, od których trwałość i potęga państwa zawisła, zapobiegając przez swoje edicta censoria wkradającym się zbytkom i rozwiozłości, karcąc zbytkujących w ubiorze i biesiadach grzywnami. Ale najwięcéj dodawały im powagi własne cnoty i nieskazitelność charakteru; gdyż do tego urzędu tylko najzacniejszych byłych konsulów wybierano. Censorowie zaś nie działali samowolnie, ale wszędzie podawali przyczynę i w działaniu obaj zgodni być musieli, gdyż w przeciwnym przypadku pośrednictwo drugiego censora znosiło naganę lub rugi (degradowanie z klassy) pierwszego. Do senatu powoływali tylko dostojnych urzędników i samych zasłużonych mężów, a jeżeli zdarzył się kiedy wyjątek, ganiła je powszechność rzymska. Gdy censor odczytując spis imienny członków senatu, pominął czyje nazwisko, uważano takiego za wyrugowanego z senatu. — Rugowany, gdy członkiem senatu być przestał, tracił razem ubiór, oznaki godła dotychczasowéj dostojności, prawo do krzesła na widowiskach, uczestnictwo w sprawach krajowych; słowem zdawał się być wygnańcem pośród swoich współziomków.

przestrzegają cnót narodowych.

Powaga censorów.

Rugi.

Jedną z ważnych korzyści, osiągniętą przez plebejuszów, było uzyskane prawo do sprawowania Quaestury, która była wrotami do wyższych dostojeństw, a nadewszystko do senatu. Quaestorowie byli to skarbnicy czyli podskarbiowie, zawiadujący skarbem, to jest dochodem i wydatkiem publicznym; trudnili się przedażą wojennéj zdobyczy, podejmowaniem cudzoziemskich posłów, których upominkami od ludu rzymskiego obdarzali; a nadewszystko rachunkowością, która przy rosnącéj potędze państwa, coraz bardziéj rosła. Ztąd też liczba Quaestorów początkowo dwóch, musiała się powiększyć, tak że ich w końcu 20, a za czasów Caesara do 40 liczono. Z początku mieli podrzędne znaczenie; wybierani przez konsulów jako podwładni urzędnicy, ale już we dwa lata po zniesieniu decemvirów odjęto tę prerogatywę konsulom i zaczęto wybierać Quaestorów na zgromadzeniach ludu, tak jak innych wyższych urzędników, najprzód z patricyuszów, a od r. 421. bez różnicy z obu stanów.

Quaestura.

Śmierć Maeliusza. Lata 314 i 315 dotknęły Rzymian ciężkim nieurodzajem. Senat, zapobiegając szerzącemu się głodowi, mianował prefekta dla zakupienia zboża; lecz ten czy zapóźno odebrał to polecenie, czy też że klęska nieurodzaju była powszechną, nie zdołał w początku zaradzić gwałtownéj potrzebie. W powszechnéj nędzy pozabierał prywatne zapasy nad miesiąc zbywające i z nich za pieniądze lub bezpłatnie po miarce ludowi rozdawał lub przedawał. Lecz i ten środek okazał się niedostateczny. Wielu ściśnionych głodem dla uniknienia walki z powolną śmiercią, rzucało się z rozpaczy w nurty Tybru. Szczęśliwszym od prefekta okazał się między ludem pewien Sp. Maelius, z majątkiem rycerza. Ten przez swoje dawniejsze stósunki handlowe z Etrurią, sprowadził znaczne zapasy zboża, które zamożniejszym sprzedawał po cenie umiarkowanéj, a uboższym darmo rozdawał. Ta szczodrobliwość, połączona z przebiegłością, wkrótce zjednała mu zwolenników. Jakoż niebawem rozeszła się dziwna pogłoska, że ów bogacz pod pozorem dobroczynności, przy pomocy ujętego ludu najwyższą władzę opanować zamierza. Konsulowie uwiadomieni, że Maelius przy pomocy tribunów i ludu sięga po najwyższą władzę, obsadziwszy wojskiem warowniejsze miejsca, zwołali na Kapitolium senat, który w tak groźnem niebezpieczeństwie mianował diktatorem L. Quinctiusza Cincinnata, już podówczas sędziwego starca, a ten przybrał podług zwyczaju za dowódzcę jazdy L. Serviliusza Ahalę. Lud zebrał się do

Maeliusz bogacz pleb. kusi się o konsulat.

Quinctius Cincinnatus ukraca jego zuchwałość.

grodu, ciekawy, dla czego wiekiem do grobu nachylony Cincinnat na sądowéj stolicy zasiada, i usłyszał groźny głos diktatora do Ahali żeby Maeliusza przed niego dla oczyszczenia się z niesłychanéj zbrodni zapozwał. Maeliusz, przeczuwając niebezpieczeństwo, zwlekał zrazu stawienie się. Zniecierpliwiony Ahala rozkazał ceklarzom pochwycić obwinionego. Lecz ten wyrwawszy się z rąk oprawcy, schronił się pomiędzy tłum ludu, wzywając jego pomocy temi słowy: za dobrodziejstwa wam świadczone, mam zginąć w oczach waszych! — Wszczął się wielki rozruch; ceklarz odegnany, rokosz co tylko miał wybuchnąć. Kiedy Ahala nadbiega otoczony zbrojnym hufcem rodowéj młodzieży, a gdy Maelius nożem odpór mu dawał, trupem go położył i zbroczony krwią stawa przed Cincinnatem dla zdania sprawy. Cincinnat wysłuchawszy okoliczności, pochwalił gorliwość Ahali i odpowiedzialność za czyn gwałtowny na siebie przyjął; poczem odezwał się dla uśmierzenia oburzonego ludu w te słowa: Maelius poniósł zasłużoną karę za nieposłuszeństwo dla władzy, chociażby nawet zamiar opanowania rządów, o który był oskarżony, nie był mu dowiedziony. Obwiniony stawił opór, pokusił się siłą zniweczyć sąd obecny. Nie daliśmy panowania Kassiuszowi, gdy po nie sięgał; złożyliśmy 10ciu mężów, gdy się nad prawo wynieśli; Kollatin dla samego imienia zrzekł się dostojeństwa; a teraz miałby w Rzymie panować Maelius, bez rodu i imienia? Zbrodnia Maeliusa nie dosyć jest ukarana; dom, gdzie została uknuta, będzie zrównany z ziemią, a majątek na skarb zabrany. — Tak do grobu zstępujący Cincinnat, popierając swoją powagą sprawę rodowych, niezwykłą w pierwiastkowych dziejach srogością splamił nieskazitelne swe imię, stawszy się mimowolnym mordercą bogacza, który zapewne nie kusił się o jedynowładztwo, lecz zamierzył tylko pierwszy z plebejuszów wynieść się na dostojność konsula. Jego śmierć miała jeszcze gminą na niejaki czas od takich uroszczeń odstraszyć. Popędliwy Ahala dla umitygowania ludu poszedł na dobrowolne wygnanie, a pozostałe zboże po Maeliuszu hojnością senatu, tą razą niebardzo chwalebną, jako z cudzéj kieszeni, między zgłodniały lud rozdane.

Popędliwość Ahali,

uniewinniona przez Cincinnata

Ostatnia wojna przeciw Vejom 405—395.

Plebejusze, do części praw rodowych przypuszczeni, zawiesili na niejaki czas ostateczną walkę o zupełne zrównanie, ponieważ uwaga Rzymian obecnie na zewnątrz skierowana była. Szukają oni teraz odznaczenia i sławy w walkach, usiłując w zasługach wyprzedzić patricyuszów; zkąd powstała chwalebna emulacya obu stanów, przyczyniająca się do wznicsienia potęgi Rzymu. Do zabezpieczenia przybywających prawie corocznie nowych zdobytych krajów, zaprowadzali Rzymianie rzymskie osady czyli kolonie, a zawojowanych mieszkańców przenosili do Rzymu. Osady te nie były tak jak u Greków pozbyciem się zbytecznéj, a najczęściéj niebezpiecznéj ludności, która osiadając w obcem miejscu, osobne zaczęła tworzyć państwo; owszem przeciwnie, osadnicy rzymscy pozostają rzymskiemi obywatelami, przenosząc do osady rzymski cały porządek. Nie były to właściwe kolonie, ale raczéj wojskowe osady w zawojowanych krajach dla utrzymania w posłuszeństwie zostawionych krajowców, służąc oraz za odleglejsze punkta wojenne w coraz dalszych wyprawach. Osadnicy więc byli tu, podobnie jak w Rzymie, obywatelami i żołnierzami razem, utrzymując się sami z opanowanych włości krajowcom zabranych. — Między wojnami w tych czasach prowadzonemi była wojna z Sabinami, trwająca blizko 20cia lat, przez konsula M. Horatiusza szczęśliwie ukończona. Równego losu doznali Equowie i Volskowie, tyle razy o odzyskanie niepodległości się kuszący; miasto Fideny z powodu wypędzenia rzymskiéj osady zdobyte, a z przyczyny wymordowania posłów rzymskich całkiem zburzone zostało. — To dało powód do ostatniéj wojny z Vejami, których król jako sprzymierzeniec ostatniego miasta, dał właściwie rozkaz do tego morderstwa. Potężne Veje, leżące w bliskości Rzymu, kładły z strony Etruryi, której były przedmurzem, nieprzebytą tamę szerzącemu się nowemu państwu; a swemi bogactwy, wspaniałością gmachów, bogatym zasobem świetnego oręża, obudzały zazdrość w ubogich podówczas Rzymianach. Nieszczęściem dla tego miasta było wtargnienie Gallów do północnych Włoch i opanowanie już lombardzko-etruskiego związku i zagrożenie całéj już Etrurii, nie mogącéj z téj przyczyny wesprzeć należycie sprzymierzonych Vejów.

Kolonie wojskowe rzymskie.

Wojny z Sabinami i Equami i Volskami.

Potężne Veje.

Senat rzymski, widząc, że się zanosi na ciężką i długotrwałą wojnę, aby się oraz uwolnić od wpływu tribunów ludu, utrudzających zwykle pobór wojska w chwilach najniebezpieczniejszych, w celu wywalczenia nowych koncessyi, uchwalił żołd dla wojska 405. W dawniejszych czasach pobierała straż tylko przyboczna królewska żołd, lecz wojsko samo utrzymywać się musiało, lub tylko doczasową płacą wynagradzane bywało. Rycerstwo, składające się z majętniejszych obywateli, później regularny żołd pobierać zaczęło.

Stały żołd dla wojska.

Ostatnia wojna z Vejami, trwająca 10 lat, od 405—396., podobnie jak trojańska, któréj poetycznemi zmyśleniami ubarwioną została, była pod względem wojskowym dla tego ważną, że wtenczas Rzymianie zaczęli pierwszy raz sypać wały, używać machin do szturmu, wytrzymując oblężenie nawet podczas zimy pod skórzanemi namiotami. Trzeciego roku zaczęło się dopiero formalne oblężenie. Rzymianie, aby zamknąć miasto, zaczęli naokoło sypać wał, którego ściany, aby się nierozsypywały, drewnianemi deskami zasłonili. Z wału tego miotali pociski na oblężonych, którzy schronieni za olbrzymiemi murami, urągali się z ich niedołężnych usiłowań, a w wycieczce pomyślnie dokonanéj wszystkie te mozolne prace rzymskie w jednym dniu zniszczyli i z ziemią zrównali. Nieszczęście to ośmieliło inne etruskie pograniczne miasta do podniesienia oręża przeciw Rzymowi, jako wspólnemu nieprzyjaciclowi, przez co oblężenie na niejaki czas przerwać się musiało. — W osmym roku oblężenia przeraziło umysły rzymskie osobliwe dziwowisko: w skwarnéj porze roku w czasie posuchy wezbrało nagle do niesłychanéj wysokości jezioro Albańskie, grożąc polom rodowych zalaniem i spustoszeniem. Należało zapobiedz klęsce, ale lud upadający pod ciężarem trudów wojennych, nie miał ochoty do bicia rowów. W pokoju z Etruskami byłby był senat przestał na zdaniu wróżbitów tego narodu i na ofiarach, któ-

Ostatnia wojna z Vejami 405—396.

Osobliwe dziwowisko.

reby dla przebłagania bogów wskazali; lecz w obecnem położeniu, mógłże polegać na ich rzetelności? — A właśnie etruski wróżbita wzięty w niewolą, zgodnie wprawdzie z sibilińskiemi wyroczniami, ogłosił przed senatem rzymskim, że Veje tak długo nienaruszone stać będą, dopóki jezioro albańskie nie zostanie spuszczone; ale oraz dodał: Rzym upadnie, jeżeli woda zerwawszy brzegi własnym pędem podąży do morza: rozprowadzisz ją Rzymianinie małemi rowkami i strumyczkami po przyległych błoniach; a potem śmiało uderz na Veję. Gdy to dzieło mozolne dokonanem zostało, wybrali Rzymianie dla ukończenia tak uciążliwéj wojny M. Furiusza Kamilla, już niedopiero w wojnie wejenckiéj wsławionego, diktatorem. Kamillus pospieszył zaraz do obozu dla pokrzepienia znękanych umysłów i zaprowadzenia lepszéj karności w obozie; a potem wróciwszy do Rzymu, zebrał odpowiednie do tak wielkiego dzieła siły. Wyszedłszy w pole wpośród błogich życzeń narodu, obrócił najprzód oręż na Kapenatów i Falisków, których wojska zniósłszy wstępnym bojem, zdobył obóz, zabrał bogatą zdobycz i część jéj między wojsko rozdzielił, a drugą część wniósł do skarbu. Poczem pomknął wojsko pod same mury miasta Veji. Tu zakazawszy zwyczajnych harców, zaczął wznosić naokół miasta liczniejsze jak dotąd warownie, wkońcu uznał potrzebę podkopu. Żołnierz wykonywał ochoczo rozkazy przezornego wodza, a po ukończeniu roboty czekał hasła do boju. — Kamil przed rozpoczęciem walki wzywał pomocy Apollina i ślubował mu dziesiątą część łupów, a uznawszy wreszcie, że Veje z wiekowych posad runąć muszą, dał upragnione hasło. Zawrzała zacięta walka. Vejensowie zażarcie odpierali wdzierających się na mury Rzymian, strącając z murów szturmujące roty. Długo na dwoje ważyło się zwycięztwo, gdy nagle ogromny postrach ogarnął szeregi Vejensów na odgłos: Nieprzyjaciel w grodzie, gdy Rzymianie podkopem do miasta się dobyli! — Odbiegło męztwo przerażonych tą złowrogą nowiną oblężeńców; tu i owdzie tylko staczali jeszcze walkę rozpaczy. Zastępy rzymskie hurmem waliły się po zwycięztwo; niedługo upadły potężne Veje. Zaczęła się rzeź krwawa w samem mieście; niewiasty staczały z domów kamienie i cegły. a niedołężni nawet starcy z żelazem w ręku ginęli w obronie swych domowych bogów. — W końcu zmordowanie zwolniło srogość rzezi, a wódz zwycięzki bezbronnych oszczędzać kazał. Było u starożytnych mniemanie, że zdobyte miasta dopiero po wywołaniu z nich opiekuńczych bogów bezwarunkowo przechodzą pod prawa zwycięzcy. Kamil modłami Junonę, opiekuńcze bóstwo Vejensów, wywołał, ślubując jéj wspaniałą świątynię na Aventinie. — Poetyczne zmyślenie dodaje, że gdy Kamillus osobiście podkopem podchodził pod sam środek miasta, Vejensowie nie przeczuwając wcale tego fortelu, udali się wszyscy na mury ku obronie miasta; pozostał tylko sam ich król z kapłanami w świątyni Junony dla czynienia ofiar i dla zbadania jéj wyroków. Rzymianie, podkopawszy się pod samą świątynię, słyszeli wyrok kapłanów, że ten naród zwycięży, którego obywatele zabite co dopiero zwierzę w ofierze złożą. Szybko więc wydobyli się na wierzch w środku saméj świątyni, pozabijali przytomnych i spełniwszy ofiary, obsadzili zamek i pootwierali bramy swym ziomkom. — Zdobycz niesłychana dostała się w ręce zwycięzców. Rzym upojony radością tak wielkiego a ledwo spodziewanego zwycięztwa, cztery dni dziękczynne bogom na modły i ofiary przeznaczył; wszystkie świątynie pełne były niewiast, składających bogom dzięki za zwycięztwo i ocalenie mężów. Zwycięzcę czekały w Rzymie tym większe uroczystości i uwielbienia, że zaledwie śmiał Rzymianin spodziewać się tak rychłego tryumfu. 4ry białe rumaki ciągnęły wspaniały rydwan diktatora, wjeżdżającego do Rzymu z okazałością królewską. Ta okazałość nie podobała się zazdrosnym, albowiem białe konie tylko ku czci bogów Jowisza i Słońca poświęcone były. Obrażone bóstwa dały później uczuć zwycięzcy swą zemstę. — Zwyciężeni Vejentowie, zwyczajem rzymskim przesiedleni do Rzymu, pomnożyli liczbę mieszkańców, a bogate łupy zbogaciły ubogie miasto, granice państwa znacznie z téj strony rozszerzone i droga do dalszych zdobyczy bogatych siedzib Etruryi otworzona.

Kamillus przed zdobyciem miasta Veji ślubował był delphickiemu Apollinowi dziesięcinę, nieogłosiwszy tego ślubu między wojskiem. Gdy więc po powrocie oświadczyli kapłani, że każdy żołnierz pod klątwą bogów dziesiątą część zdobyczy oddać obowiązany, wszyscy się prawie na wodza obruszyli, że tenże swojem milczeniem ściągnął na ich głowy przeklęstwo, gdy łatwo nabyta zdobycz równie łatwo uronioną już została. Gdy prócz tego Kamillus jako jawny nieprzyjaciel plebejuszów z wielką gwałtownością w obronie praw rodowych przeciw tribunom ludu występować zaczął, został od nich oskarżony, że z przywłaszczonych sobie łupów pyszny dom sobie wystawił, że zdobyte drzwi bronzowe na swój prywatny pożytek obrócił. — Kamillus, mając sobie za poniżenie uniewinniać się przed oburzonym na siebie gminem, obrał dobrowolne wygnanie. Gdy już był za bramą, obejrzał się jeszcze na niewdzięczne miasto, błagając bogów, aby rychło ziomkowie jego tego pożałowali. Życzenie jego spełniło się niedługo.

Wróżbita etruski.

M. Furius Kamillus diktatorem

Podkopy pod miasto

Poetyczne ubarwienie

Uroczysty obchód zwycięztwa.

Kamillus oskarżony

obiera dobrowolne wygnanie.

GALLOWIE W RZYMIE. 389. r.

Pomyślność oręża rzymskiego wstrzymaną została na niejaki czas przez najście Gallów. Historycy przyjmują podwójne wtargnienie tego celtickiego ludu do północnéj Italii: pierwsze Bojów, drugie Senonów. Według podania najechali Etruryą zwabieni smakiem wykwintnego wina i słodkich owoców. — Lukumon, młody książę w Etruryi, miał opiekunem Arunsa; lecz niewdzięcznik ten dorosłszy, zamiast wdzięczności za doznaną troskliwą opiekę, nadużywając praw gościnności, uwiódł żonę swego dobroczyńcy. Znieważony Aruns udał się do sędziów po sprawiedliwość, ale ta umilkła przed wziętością i zabiegami zwodziciela. —

Lukumon uwodzi żonę Arunsa.

Aruns szuka zemsty u Gallów.

Obarczony hańbą Aruns i oburzony niegodnym postępkiem sędziów, postanowił u barbarzyńców Gallów szukać mścicieli swéj krzywdy. Aby ich tym lepiéj zachęcić do najazdu Etruryi, zabrawszy ze sobą wyborne owoce i wino swego kraju, puścił się w drogę do Gallów, a stanąwszy między nimi, rozdawał do kosztowania przyniesione owoce; a gdy te barbarzyńcom do smaku przypadły, Aruns zaczął ich zachęcać do wyprawy do kraju tak wyśmienitego. Ziemia, miał powiedzieć, pełna najpiękniejszych owoców, wasza będzie, jeżeli posiadacie oręż i odwagę. Zamieszkuje ją lud zniewieściały, bez cnoty i jedności. — Gallowie wyruszywszy z swych ubogich siedzib północnych Włoch na podbicie Etruryi, już w ciągu wojny Rzymian z Vejensami dali się we znaki temu narodowi; a zdobywszy środkową Etruryą, pod miasto Klusium podstąpili. Klusijczykowie, nie ufając własnym siłom, wyprawili poselstwo do szczęśliwych dotąd w wojnach Rzymian, prosząc o spieszną pomoc. Przezorny senat nie kwapił się do rozpoczęcia wojny z nowym nieprzyjacielem, którego tryb wojenny był mu nieznany. Aby jednak Klusijczykom dać dowód dobréj chęci, wybrał 3ch dostojnych Fabiuszów, synów powszechnie poważanego Ambusta, i tych wysłał w celu zbadania sił najezdzców, poznania rynsztunku i pojednania z Klusijczykami. Gdy to poselstwo przed Brennusem, wodzem i królem Gallów, stanęło, w te nieokrzesany najezdnik odezwał się do nich słowa: Dla wielości mieszkańców opuściliśmy naszą niepłodną ziemię, szukając lepszych siedzib. Klusijczykowie posiadają piękne i rozległe dzierzawy; jeżeli nam ustąpią części, zawrzemy z nimi przymierze. — Zapytany, jakim prawem chce osieść w obcym kraju? Odpowiedział: „Prawem oręża, bo do mężnych wszystko należy.“ — Po téj rozmowie znikła nadzieja pojednania. Klusijczykowie, podobno z namowy Fabiuszów, obrażonych zuchwałą mową Brennusa, zrobili z miasta wycieczkę. Pod murami miasta toczyła się walka, do któréj wmięszali się niebaczni posłowie, a jeden z nich, wyjechawszy naprzód, stoczył pojedynek z przeciwnikiem Gallem, którego trupem położywszy, zaczął podług zwyczaju ściągać z niego zbroję, jako trofea zwycięztwa. Brennus zbliżywszy się do tego miejsca, poznał Rzymianina, i oburzony tem zuchwalstwem, wy-

Miasto Klusium wysela posły do Rzymu.

Zuchwała mowa Brennusa.

dał natychmiast rozkaz zawieszenia boju z Klusijczykami, a za przeniewierzenie się posłów rzymskich postanowił w Rzymie szukać zadosyćuczynienia. Niebawem poselstwo Gallów zawiozło skargę na Fabiuszów do Rzymu, domagając się koniecznie ich wydania. — Senat chciał okupem uspokoić sprawiedliwy gniew obrażonych Gallów; ale nie po okup, lecz po przestępców zjechało poselstwo. Poważniejsza część senatu, zwłaszcza kapłani i stróże prawa narodów Fecyalowie, przyznawali słuszność żądaniu. Ale bolesno było wydać na pomstę barbarzyńców trzech walecznych synów sędziwego senatora i kapłana, ozdoby domu, liczącego długi szereg przodków, rycerskiemi czynami wsławionych. — Kiedy tak zdania w senacie były podzielone, ojciec ich Fabius Ambustus wyjednał oddanie téj ważnéj sprawy pod wyrok narodu; pewny, że tenże uwzględni męztwo. Jakoż nie zawiodła go nadzieja; poselstwo Brennusa z niczem odprawione zostało, a Fabiusze na dostojeństwo tribunów wojskowych wyniesieni, ster państwa objęli. Oddawna głos słyszany w głuchéj nocy za świątynią Vesty zapowiadał przybycie Gallów, ale temu wierzyć niechciano. Senat, jak się zdaje, niespodziewając się tak nagłego najścia Gallów i to jeszcze z lewéj strony Tibru, zaniedbał zwykłych środków ostrożności w tem niebezpieczeństwie, którego jeszcze należycie nie oceniał. Wojsko rzymskie stanęło obozem pod Vejami dla uważania ruchów nieprzyjaciela, zostawiwszy Rzym bez obwarowania i bez załogi. — Gdy się więc dowiedziało o szybkim pochodzie Gallów prosto na Rzym, pospieszyło na spotkanie nieprzyjaciela. Nie ulega wątpliwości, że Rzymianie nie stanęli jak zwykle w warownym obozie, lecz w pochodzie starli się z nieprzyjacielem pod dowództwem K. Sulpicyusza. — Wojsko rzymskie wynosiło 40,000, mając rzekę Alią przed sobą; lewe skrzydło przytykało do Tibru, prawe, złożone z młodego żołnierza, zajęło wzgórza i pola krzewiną zarosłe. Linią bojową zbytecznie rozciągnąć musieli Rzymianie, aby ich liczniejszy nieprzyjaciel nie oskrzydlił. 70,000 Gallów stanęło do téj potrzeby. Silna budowa ciała, wzrost wysoki, płowe włosy, błękitne oczy, znamionowały tych niewidzianych dotąd wojowników; a hukliwe ich trąby, groźna postawa, potworne czuby na głowach, przeraźliwy okrzyk

Skarga na Fabiuszów

Podzielone zdania

Sulpicyusz dowódzca.

wojenny, niepohamowany zapał w pierwszem zaraz natarciu rozniosły powszechną trwogę w rzymskich legionach. Brennus z przeważną siłą rzucił się najprzód na nowo zaciężne chorągwie rzymskie, spędził je z góry i zaczął oskrzydlać Rzymian. Pierzchające skrzydło zwaliło się w nieładzie na środkowe nietknięte roty i odjęło im sposobność do walki. Niepohamowany Brennus wszystkie hufce teraz zgromadził na środek, który niedługo ulegając przemocy, chwiać się zaczął. Rzymianie zbici na głowę, poszli w rozsypkę, a część przyparta do Tibru, rzuciła się w jego nurty, gdzie strzałami i pociskami Gallów dosięgnieni, lub też pędem wody uniesieni, potonęli. Wszyscy rzucali haniebnie broń, która im do spiesznéj ucieczki przeszkadzała. Znaczna część rozproszeńców prawego skrzydła znalazła schronienie w poblizkim lesie, korzystająca z chwili, gdy Brennus po ich rozbiciu w środek wojska rzymskiego swe roty gromadził. Rozbitki te jedne uszły prosto do Vejów i tam się gromadzić i uzbrajać na nowo zaczęły; najmniejsza część okropną wieść o zupełnéj porażce do Rzymu przyniosła. Wiadomość o haniebnéj przegrany nad Alią, napełniła miasto taką trwogą, że nikt nie myślał o obronie, a nawet bram miasta pozamykać zapomniano. Gdyby był Brennus korzystał z tego nadzwyczajnego popłochu i zwycięzkie swe chorągwie pomknął prosto pod miasto, byłby może wzięciem bezbronnéj stolicy położył koniec potędze rzymskiéj. Ale upojony zwycięztwem barbarzyniec nie myśląc o odległych widokach, trudnił się zbieraniem i podziałem bogatych łupów, poczem na biesiadach i pijatyce trzy dni tak pożądane dla ochłonienia z trwogi rozgromionych marnie strawił. Ten niewczesny spoczynek uratował był rzymskie państwo. Prędko zapadła uchwała senatu, że potrzeba nakazywała wydać miasto na łup i pastwę nieprzyjaciela, a ocalić byt narodu w Kapitolium. Trzej-dniowéj zwłoki Brennusa użyli Rzymianie na powetowanie własnéj nieprzezorności: opatrzyli w żywność Kapitol, znosząc do zamku świętości, bogów, skarby świątyń, roczniki państwa, wszystkie kosztowności, a w końcu zajęło zamek tysiąc mężnego rycerstwa z mocnem postanowieniem bronienia się w nim aż do ostatniego. Tak gród, opatrzony w zapasy wojenne i obrońców, zabezpieczony był od zemsty

Bitwa nad Allią.

Rzymianie pobici na głowę.

Trwoga w Rzymie

Biesiady barbarzyńców

Kapitolium obwarowane.

srogiego nieprzyjaciela; — ale gdzie podziać resztę narodu, dzieci i żony? jak je zostawić na niedostatek, zemstę i chuć srogiego najezdnika? Zapewne już za gruchnieniem pierwszéj złowieszczéj wieści o przegranéj, uchodzili mieszkańcy z miasta, u ludów sąsiednich szukając schronienia. Świętości bogów w części weszły do świętego grodu, w części zakopane w ziemi, a część razem z bogami unosiły stroskane dziewice ognia Vestalki, dążąc do gościnnéj dla Rzymian Cery. Utrudzone drogą i świętym ciężarem spotkał Albinus, plebejusz odwożący żonę i dzieci i szczupły dobytek do Etruryi. Widok chronionych bóstw, niesionych przez Vestalki, wzruszył do żywego cnotliwego Rzymianina; kazał zsiąść z woza dzieciom i żonie i iść pieszo, a wsadziwszy nań bożków i kapłanki, w pokorze zawiózł do Cery. Tylko 80 sędziwych starców, którym wiek nie dał jąć się oręża, lub puścić się na tułactwo, postanowiło nierozłączać się z drogiemi pamiątkami przeszłości, sławy i wielkości rzymskiéj. Przez modły poświęcił arcykapłan ich głowy bogom podziemnym za całość państwa.

Starcy pozostali w Rzymie

Czwartego dnia po wytchnieniu podstąpił zwycięzca pod bezbronne i opustoszałe miasto. Z początku rozumieli Gallowie, że to jakie zasadzki i z największą ostrożnością zbliżali się do miasta. Głucho było około bram zapartych ogołoconych z obrońców, łatwo więc wyłamawszy je, wkroczyli do miasta. Bezludne ulice, pozamykane domy, opuszczone przysionki gmachów, czyniły Rzym podobny do grobu. Główniejsze place poobsadzał nieprzyjaciel i z podziwieniem zajmował forum. Tu na krzesłach kurulnych z słoniowéj kości, w białych szatach, w uroczystem milczeniu siedziało 80 owych poświęconych starców siwobrodych, oczekujących śmierci. Widok tak poważny przejął barbarzyńców uszanowaniem; sądzili bowiem, że to nie ludzie, ale bogowie, opiekujący się Rzymem. — Odważniejszy bliżéj do jednego z nich Papiriusza przystąpił, aby się dotykalnie przekonał, czy to nie posągi, i za brodę go pochwycił; obruszony senator berłem z słoniowéj kości, które w ręku jako oznakę swéj dostojności dzierzył, zuchwałego Galla w głowę uderza. Było to hasłem do wymordowania starców i zrabowania miasta. Wkrótce przekonawszy się Gallowie, że zamek na Kapitolium mieści obrońców, wiel-

Gallowie wchodzą do pustego miasta.

Zabijają starców.

kiemi siłami szturm przypuścili, ale kilkakrotnie odparci, wzniecili pożar w mieście, aby zastraszyć osadę. Zapadające się z trzaskiem świątynie bogów, płonące ogniem wspaniałe gmachy i liche strzechy, okropny dla oblężonych czyniły widok. Tylko wzniesiony gród i Kapitolium sterczały osierocone wśród zwalisk pogorzeliska. Gallowie postanowili wreszcie głodem zmusić oblężonych do poddania, trzymając ich w ścisłem oblężeniu; ale sami niebawem po wyczerpnieniu znalezionéj żywności, uczuli niedostatek. Dla sprowadzenia jéj wysyłał Brennus zbrojne hufce do przyległych ziem. Wsie i miasta srodze od takich napastników cierpiały; mieszkańcy wystawieni na grabież i mordy ośmielili się stawiać opór i oddawać wet za wet. M. Furiusz Kamil, wygnaniec rzymski zamieszkały w Ardei, uczuł w sobie na widok hufców barbarzyńskich, uganiających się za grabieżą, zapał rycerza; a w przekonaniu, że Rzymianie nie tak męztwem nieprzyjaciela, jak nieroztropnością i nierozważnym pospiechem klęskę ponieśli, zachęcał młodzież ardejską do odwagi i na jéj czele poraził niekarne hufce Gallów, plondrujących sąsiednie wioski. Opodal więc od Kapitolium zajaśniał słaby promyk nadziei i zbawienia; ale czy mogła ona przedrzeć się do oblężonych? — Tego trudnego polecenia podjął się szlachetny P. Kominiusz. Rozbitki rzymskie, kupiąc się około wsławionego wodza, zapragnęły pod zwycięzką buławą Kamilla zmierzyć się z nieprzyjacielem; — ale on wygnaniec wymawiał się od dowództwa bez upoważnienia senatu, zamkniętego w Kapitolium. Potrzebą kraju poruszony P. Kominiusz puszcza się Tybrem na łubie do Rzymu, przebywa pod zasłoną nocy nieprzyjacielskie straże, a wdrapawszy się na zamek, zawiadamia senat o zamiarze wojska pod dowództwem Kamilla, jeżeli go do dowództwa powoła. Kominiusz dopełniwszy trudnego polecenia, tąż samą drogą, nocną porą, z rozkazem od senatu do Kamilla powraca. — Odtąd wyglądali obrońcy zapowiedzianéj pomocy; ale jeszcze długi czas upłynął, nim się zebrało tyle wojska na odsiecz, iż z tak przeważnemi siłami zmierzyć się mogło. Tymczasem spostrzegli Gallowie na pochyłości góry ślady ludzkiéj stopy. Najwaleczniejsi ofiarowali się za nagrodą opanować w nocy Kapitol. Długa spokojność ubezpieczyła oblężonych od napaści. Usnęły zamkowe straże na swem stanowisku, psy nawet nie czuwały, a Gallowie wytropionym śladem wdzierali się na skałę. Już pierwsi wchodzili na mury, a inni następowali z kolei, kiedy gęsi, poświęcone Junonie, obudzone szelestem, przeraźliwym krzykiem czujniejszych Rzymian ze snu obudziły. Rwą się co prędzéj do oręża, a na czele ich doradzca zajęcia Kapitolu, dzielny Manliusz odważnem natarciem 2ch Gallów z muru w przepaść strącił; przybiegają inni na pomoc i odpierają napaść. Skromnym ale w czasie oblężenia kosztownym upominkiem obdarzyli obrońcę zamku Rzymianie, zniosłszy po pół funta mąki i miarkę wina do jego namiotu. Niedbała zaś straż sądem wojennym na śmierć skazana, ze skały tarpejskiéj strąconą została. Po takiem niepowodzeniu utracili Gallowie nadzieję opanowania Kapitolu, a jednakże nieodstąpili od oblężenia, w mniemaniu, że Rzymianie przyciśnieni głodem, muszą poddać zamek. Jakoż tak okropny niedostatek trapił rzymską załogę, że rzemyki od puklerzy i podeszwy od obuwia za pokarm służyły. — W téj ciężkiéj ostateczności okazywali chęć układu, ale zwlekała go chciwość Gallów, pragnąca niezliczonych skarbów, złożonych w Kapitolium. W końcu gdy niewygody, powietrze, choroby i utarczki mocno ich hufce przerzedziły, po siedmiu miesiącach uporczywego oblężenia, może z obawy zbierającéj się odsieczy, lub też na wieść o wpadnięciu Venetów do ich siedzib ojczystych, okazali chęć do ugody, która niebawem przyszła do skutku. Gallowie wziąwszy okup, ojuczeni zdobyczą, spiesznie uchodzili. Rzymianie, okazując zawsze w nieszczęściu godną podziwienia stałość, pragnęli zatrzeć w części ściągniętą na siebie hańbę, i dla tego to zapewne potomność uwierzyła w podanie rocznikarza domu Furyuszów, że Kamil przybył z odsieczą właśnie w téj stanowczéj chwili, kiedy umówione 1000 funtów złota odważali Rzymianie Gallom, a ci uniesieni chciwością na fałszywą wagę odbierać je chcieli. Gdy się więc Rzymianie użalali na takowe podejście, a zuchwały Brennus dorzuciwszy jeszcze na szalę miecz swój, wyrzekł: biada zwyciężonym! (vae victis), nadbiegł Kamillus z odsieczą i jako diktator zawołał: Precz ze złotem! Nie złotem, ale żelazem okupuje Rzymianin wolność! poczem zniósł do szczętu

Rzym w gruzach.

M. Furiusz Kamill

zachęca młodzież ardyjską do odwagi.

zostaje wodzem.

Gallowie nocą wdzierają się na skałę.

Odparci.

Tracą nadzieję opanowania Kapitolu.

Okazują chęć do ugody.

Podanie.

Gallów. Małe korzyści, odniesione nad plondrującemi hufcami uchodzących Gallów, mogły dać powód do urojonego zwycięztwa, podchlebiającego dumie narodowéj.

Po odwrocie Gallów witali się po długiem tułactwie wracający do siedlisk ojczystych Rzymianie; ale jakże smutny widok przerażał znękane umysły! Rzym przedstawiał kupę gruzów i smutne pogorzelisko, a okoliczne pola i wioski popalone i spustoszone od téj dziczy zamienione w głuchą pustynią. Rodowi zaczęli się zaraz krzątać około odbudowania miasta; ale lud zubożały, który już przed tą klęską upadał pod ciężarem wypraw wojennych i podatków, spoglądał na ich przedsięwzięcie ze wstrętem i zgrozą. — Urok bogatych Vejów, rozkoszne położenie, dostatek płodów, świeży doznany przytułek, tak mocno ku sobie ich nęcił, że ponowili, dawniéj już raz odrzucony, wniosek o przesiedlenie do wspaniale i warownie wybudowanych Vejów. — Lecz rodowi innego byli zdania. Po zdobyciu Vejów przesiedlenie mogłoby było nastąpić bez zarzutu hańby; ale w nieszczęściu opuszczać gród ojczysty, zburzony wprawdzie, ale odzyskany, uważali za brak odwagi, lekkomyślność i sromotę. Przesiedlenie to, mówili, zachwieje istniejące z sąsiadami rzymskie przymierza, zerwie nasz sojusz z Latinami i innemi okolicznemi ludami; one to zaprowadzą osadę do Rzymu, zamkną ujście Tibru dla Rzymian-Vejenckich i nowi Rzymianie w obcem mieście, bez pamiątek przeszłości, bez bogów albańskich zejdą może na stopień osady, któréj dzieje dopiero się zaczynają. — Takiemi to dowodami popierał Kamil w senacie potrzebę odrzucenia niebezpiecznego wniosku. W senacie zebranym na rozstrzygnienie losów Rzymu, ważyły się zdania na dwoje, a lud przypuszczony do wysłuchania tak ważnych obrad, które się jego równie jak rodowych tyczyły, w trwodze prawie rozstrzygnienia losu oczekiwał, gdy w tem setnik, prowadzący chorągiew wojska przez forum około zgromadzenia ludu i radnego koła senatorów, nagle gromkim głosem zawołał: chorąży stój, zatknij chorągiew, tu pozostać najlepiéj! Głos ten wzięto za wieszczbę bogów, senatorowie uradowani tłumnie ruszywszy z koła obrad, przyjęli go z zapałem; lud także nie chcąc się sprzeciwiać wyraźnéj woli bogów, przyjął wróżbę i dzielił powszechną

Patrycyusze chcą pozostać w Rzymie.

Plebejusze pragną przenieść się do Veji.

Pomyślna wieszczba.

radość. Zabrano się zaraz do pracy. Dla prędszego pospiechu darował senat cegłę, kamienie, oraz drzewo budulcowe według wyboru i potrzeby każdego, pod warunkiem wybudowania się w jednym roku. Żeby zaś żadną przeszkodą nie tamować roboty, senat dozwolił stawiać domy w upodobanym kierunku. Ztąd powstały w wielu miejscach ulice wązkie, nieregularne, które aż do panowania Nerona, mimo późniejsze starania, przeszkadzały do wytwornego upiększenia stolicy. Przedewszystkiem zaś zajęto się wzniesieniem murów, aby miasto od nagłego najścia nieprzyjaciół na przyszłość zabezpieczyć. Kapłani odszukiwali w popiołach i gruzach śladów miejsc świętych, gdzie przed pożarem stały świątynie, dla wzniesienia na tych samych miejscach nowych przybytków; a kiedy pod gruzami świątyni Marsa znaleźli wróżbną Romula laskę, krzywułę, zaczęli się wszyscy cieszyć, bo z ocalenia téj drogiéj pamiątki rokowali sobie świetność i wielkość państwa.

Odbudowanie Rzymu.

Gmin znowu zadłużony. Manliusz 371.

Odbudowanie miasta z popiołów, w ciągu jednego roku dokonane, budzi podziwienie; wszakże ten pospiech ściągnął opłakane skutki. Lud biedniejszy, nie posiadając dostatecznych funduszów do ukończenia rozpoczętych budowli, inwentarza i sprzętów gospodarskich, zaciągał pożyczkę u rodowych jako majętniejszych; lecz środek ten zamiast polepszyć, pogorszył dolę nieszczęśliwych. Odłużeni opuszczali tłumami świeżo wystawione domostwa, przechodząc do turm wierzycieli. Dłużnicy w Rzymie odpowiadali swemu wierzycielowi nietylko majątkiem, ale nawet własną osobą, co zwało się nexus, jak się już powiedziało wyżéj. Nie uchylili téj osobistéj zastawności w prawodawstwie swojem 10 mężowie. Póki za lepszych czasów dobytek starczył na zapłacenie, bezpieczną była osoba dłużnika; lecz kiedy przez zbieg nieszczęśliwych okoliczności tenże zalegał w stowem i wierzytelności, a długi przechodziły jego możność, wierzyciel rościł prawo do jego osoby, poszukując odpowiedzialności osobistéj. Przed rozpoczęciem kroków sądowych stanowiło prawo XIIstu tablic trzytygodniowy termin do ułożenia się z wierzycielem. Jeżeli się w tym czasie strony nie ułożyły, pozwalało prawo wierzycielowi imać swego dłużnika i prowadzić do sądu. Gdy i wtedy należytości nie zapłacił, lub nie znalazł ręczyciela, sąd przysądzał go wierzycielowi, który prowadził przysądzonego (addictus) do swego domu i według prawa, jeżeli się żadnemi względami nie powodował, wkładał na niego kajdany, 15ście funtów ważące, dając na dzienne utrzymanie strawne niewolnika po 1 funcie zboża; jeżeli aresztowany

Odpowiedzialność dłużników własną osobą.

sam nie miał za co się utrzymać. Dwa miesiące trwał ten osobisty ciężki areszt, aby dłużnik lub jego przyjaciele ułożyć się mogli o wykup. — Gdy i w tym przeciągu czasu nie ułożył się więzień, prowadzony był przez trzy po sobie następujące dni targowe przed stolicę sądową; poczem oprowadzał go woźny po miejscach publicznych, obwołując ilość długu, czyby kto przez litość nie chciał za niego zapłacić. Jeżeli się nikt tak litościwy nie znalazł, wierzyciel mógł go prawnie sprzedać cudzoziemcowi za Tyber, lub przeznaczyć do robót jako niewolnika, a nawet i zabić; w przypadku zgłoszenia się kilku wierzycieli do jednego dłużnika, wolno im było pokrajać go w odpowiednie do swéj należytości kawały, a choćby który większy jak się należało odkroił kawał, nie ściągał odpowiedzialności. Słabego lub chorego ojca mógł silniejszy syn zastąpić.

Prawo dozwala sprzedać dłużnika.

Ta srogość prawodawstwa rzymskiego, jako zabytek zuchwałego możnowładztwa, oburza wprawdzie ludzkość, ale z drugiéj strony miała ona być podstawą rzetelności, znamionującéj ten nieugięty naród; wyznać atoli wypada, że srogość ta prawna, pozwalająca odbierać życie dłużnikowi, nigdy się nie praktykowała, już z téj prostéj racyi, że wierzyciel przenosił jaki taki użytek z pracy i odrobku swego dłużnika, jak żeby się miał nad nim pastwić bezowocowem zabójstwem. W powszechnem nieszczęściu znalazł się opiekun biednych, a był nim Manliusz Kapitoliński, zaszczycony tym przydomkiem, że za ocalenie Kapitolu tamże miał swoje mieszkanie. Patrycyusz ten, zazdroszcząc Kamillowi, że go rodowi drugim założycielem Rzymu nazywali i jemu ster i urządzenie odradzającego się miasta powierzyli, przerzucił się na stronę gminu i w zawichrzeniu państwa szukał wyniesienia. Spostrzegłszy raz setnika, którego męztwo było chlubnie znane, prowadzonego przed sąd przez nieubłaganego wierzyciela, wzruszony niedolą nieszczęśliwego, przybiegł z drużyną swoją i zapłaciwszy zań dług, powrócił go stroskanéj rodzinie. Uwolniony opowiedział los swój przed licznie zebranym ludem, odsłonił chwalebne blizny i dobroczyńcy wierność dozgonną ślubował. Cieszył się Manliusz, sprzedał znaczne dziedzictwo w kraju Vejensów i przysiągł, że dopóki jego majątek wystarczy, żaden biedny za długi więziony nie będzie. Dotrzymał słowa; bo gdy przeciw niemu skargę rodowi wytoczyli, 400 obywateli dało świadectwo, że dawszy im bez stowego pożyczkę, od turmy ich uratował. Takie na pozór szlachetne postępowanie zjednało mu drugi chlubniejszy przydomek opiekuna ludu. Ale te dobrodziejstwa ludowi świadczone zaczęły niepokoić rodowych. Nienawistnem okiem patrzyli na zabiegi popędliwego męża, który zerwawszy wszelkie dawniejsze związki z rodowymi, dla zrobienia sobie stronnictwa, nie wnosił wprawdzie równego prawa, jako już zbyt spowszedniałego, ale odważył się na nowe niebezpieczne żądanie, domagając się zmniejszenia długów przez odpadnięcie procentów; prócz tego obwiniał rodowych o przywłaszczenie sobie złota gallickiego, to jest części okupu przeznaczonego dla Gallów, a jak późniejsi historycy chełpliwie rozumieli, zdobyczy odzyskanéj na Gallach. — Rozjątrzeni rodowi przedsięwzięli pociągnąć Manliusza do odpowiedzialności. Małoznacząca wojna z Volskami

Manliusz Kapitoliński, opiekun nieszczęśliwych.

Rodowych niepokoją jego dobrodziejstwa.

dała im powód do mianowania diktatora A. Korneliusza, który wyprowadziwszy wpole ogromne wojsko i jednym zamachem uskromniwszy Volsków, powrócił spiesznie do Rzymu w celu załatwienia ważniejszéj sprawy. Tu zapozwawszy Manliusza przed siebie, po krótkim wywodzie, jako potwarcę i niebezpiecznego wichrzyciela, tymczasowo uwięzić kazał. Gmin, ujmując się za swym ulubieńcem, na znak powszechnego smutku przywdział grubą żałobę i tłumnie od rana do wieczora oblegał więzienie, nie odstępując nawet w nocy. W końcu głośno domagać się począł uwolnienia swego opiekuna. Senat dla odciągnienia go od Manliusza chciał zaprowadzić dwutysięczną osadę do Setricum; ale lud, przenikając zamiar dawców pod pozorem, że przekaz roli za szczupły, bo tylko półtrzeciéj morgi na rodzinę, odrzucił dar podejrzany; a po ustaniu diktatury, jeszcze uporczywiéj o wypuszczenie więźnia nalegał. Senat, czy nie miał jawnych dowodów w ręku; czy, co pewniejsza, z obawy rozruchów, wypuścił Manliusza na wolność, podobno w przekonaniu, że popędliwy demagog rzuci się na większe bezdroża i sam sobie zgubę przyspieszy. — Oswobodzonego witał lud z najżywszemi okrzykami radości i tłumnie cisnął się do jego domu, co zapewne dało powód do pogłoski, jakoby stronnikami swemi opanował zamek. Na hucznych schadzkach miotano teraz tym groźniejsze obelgi na ciemiężycieli. — Biegały głuche wieści, czy przez przyjaciół, czy przez nieprzyjaciół Manliusza rozsiewane, o zmianie formy rządu i mającem nastąpić jedynowładztwie. Senat, który równie jak i lud najbardziéj się monarchicznéj władzy lękał, wezwał konsulów do czuwania, aby rzeczpospolita z zawichrzenia uszczerbku nie poniosła, powołując oraz tribunów ludu do współdziałania. Gmin zamożniejszy złączył się z patrycyuszami; tribunowie już dawno na rosnącą wziętość Manliusza z obawą i zazdrością spoglądali. Oni więc pierwsi wytoczyli przeciw niemu skargę na sejm zbrojny o wzniecenie buntu w celu opanowania najwyższéj władzy. Lud, jak zwykle zmienny, nie okazywał na zgromadzeniu szczególnéj przychylności; krewni nawet i powinowaci nie w żałobie, jak było we zwyczaju, przybyli na rozprawy sądowe. A jednak gdy na świadków wezwał, którym wolność i własność powrócił, lub w bitwach życie ocalił; gdy pokazał łupy, zdarte z 30stu pokonanych osobiście nieprzyjaciół, 40 nagród za męztwo otrzymanych i odsłonił bliznami okryte piersi; a wkońcu od zgromadzenia na polu Marsowem zwrócił się ku Kapitolium i prosił bogów nieśmiertelnych, aby go w ciężkiéj potrzebie za ocalenie świątyń wspierali; wtedy i najzaciętszych przeciwników rozbroił. — Pospólstwo nie dozwoliło wydawać nań wyroku w obliczu Kapitolu; zaprowadzono go więc do poblizkiego lasku, zkąd Kapitol nie był widziany, i tam skazano na strącenie z tarpejskiéj skały 371go roku. Dom, w którym mieszkał, z ziemią zrównany i postanowieniem senatu: nikt odtąd w Kapitolu nie miał mieć mieszkania. Rodzina zaś jego postanowiła nie dawać imienia Marka żadnemu z potomków.

Manliusz wwięzieniu

Lud nalega o uwolnienie.

Pogłoski o samowładztwie

Strącony z tarpejskiéj skały 371 r.

366. **Arystokracya dogorywa. Wnioski Licyniusza Stolona.**

Jakkolwiek patrycyusze pod dowództwem kilku wsławionych rycerskiemi czynami konsulów, uzbrojonych absolutną diktatorską władzą, rozpaczliwie swych swobód bronili, odpychając plebejuszów od konsulatu, to wszelako przyszedł już czas, gdzie wszelki opór stał się niepodobnym i gdzie się szala zwycięztwa oczywiście na stronę gminu przechyliła. — Do odniesienia tego ostatecznego zwycięztwa przyłożyło się dwóch niezmordowanych tribunów: C. Licinius Stolo i L. Sextius. Po długich zapasach, w których przez 5 lat konsulów nie obierano i sami tylko tribunowie ludu z aedilami państwem rządzili, a nawet diktatura zbyt często dla poskramiania plebejuszów nadużywana spowszedniała, stanęło wreszcie na tem, iż patrycyuszowie musieli przyjąć następujące trzy prawa, tak nazwane Licinian rogationes:

C. Licinius Stolo i L. Sextius

1. Długi zmniejszone być miały o tyle, o ile już wypłacony od nich procent od kapitału wynosił. Termin do wypłaty trzyletni wyznaczony.
2. Każdy rzymski obywatel, a zatem i plebejusze, ma prawo do udziału roli publicznéj (ager publicus); a żaden obywatel nie może z tych dóbr narodowych więcéj posiadać, jak 500 mórg (jugera), z których podatek gruntowy do skarbu publicznego ma być wnoszony.
3. Jeden z konsulów ma być z plebejuszów obierany, a wojskowi tribunowie odtąd ustają.

Do podżegnienia walki miała się przyczynić następująca okoliczność. Fabiusz Ambustus zaślubił był dwie córki: jednę patrycyuszowi, drugą, Fabią, plebejuszowi Licyniuszowi Stolonowi. Ostatnia, odwiedzając swą siostrę, gdy liktorowie w przysionku, jak zwykle, mocnem zakołataniem wiązkami powrót tribuna wojskowego z forum zawiadomili, drgnęła szelestem przestraszona, za co od siostry wyśmiana została. Tknięta zazdrością, że siostra większych za swym mężem patrycyuszem doznaje zaszczytów, zwierzyła się ojcu swego smutku i poniżenia. Ojciec przyrzekł jéj, że wszelkiego dołoży starania, aby jéj mąż patrycyuszom wyrównał. Wspólnie wiec z zięciem zrobili ów wniosek, aby jeden z konsulów zpospólstwa był obierany.

Fabius Ambustus.

Pierwszy gminny konsul 366.

Dla ujęcia sobie gminu przydali do swego głównego celu drugi projekt wabiący o podziale gruntów. — Pierwszym gminnym konsulem r. 366. prz. Chr. obrany L. Sextius, a drugim po nim Licinius Stolo. Patrycyusze zdołali tylko wytargować dla siebie odłączenie od godności konsula, urząd sędziego miejskiego czyli praetora, który oderwany od konsulatu, jeszcze w ich ręku pozostał. Poczem obchodzono uroczystość przez 4 dni i wystawiono świątynie bogini Zgody, na pamiątkę ostatecznego pojednania narodu. Gdy się zaś aedilowie z plebejuszów dotąd obierani, których obowiązkiem było urządzać igrzyska, wzbraniali od kosztów, patrycyusze z własnéj woli owe koszta złożyli, i to dało powód do wybrania aedilów także z patrycyuszów, zwanych aediles curules, zasiadających podobnie jak inni wysocy urzędnicy na wspaniałych krzesłach (sella curulis).

Praetura była odrywkiem konsularnéj władzy, przez patrycyuszów jeszcze na niejaki czas uratowanym. Praetor urbanus był jakby trzecim konsulem i ich zastępcą w czasie oddalenia. Obierany na sejmie zbrojnym miał za godło swego dostojeństwa dwóch do sześciu ceklarzy, z toporami lub bez toporów w pękach stósownie do sprawowanéj czynności. Wymiar sprawiedliwości był głównym obowiązkiem praetora. Sądownictwo cywilne bezwarunkowo do niego należało; on wyznaczał sędziów, ogłaszał i wykonywał zapadły wyrok. Zaraz na wstępie swego urzędowania zwykł był ogłaszać formułę czyli edikt, zawierający zasady, jakich się w rozstrzyganiu spraw trzymać będzie. Nazywano go praetorem Quiritów dla tego, że rozstrzygał spory między Rzymianami. — Rozsądzanie sporów Rzymian z cudzoziemcami zatrzymali jeszcze konsulowie; lecz gdy dla nagłego szerzenia się granic państwa sprawy z cudzoziemcami nadzwyczajnie się mnożyły, konsulowie zwykle wyprawami wojennemi zajęci, musieli je oddawać pod sąd praetorów, — ztąd powstała nowa godność tak nazwanego praetora cudzoziemskiego 242. (praetor peregrinus). Później w miarę powiększania państwa, pomnożono także liczbę praetorów 4—6. Ci sprawowali przez pierwszy rok swe urzędowanie w mieście, dopiero na drugi rok otrzymywali jako propraetores przypadające prowincye pod zarząd i tamże przyjmowali także dowództwo nad wojskiem. Sulla powiększył ich liczbą do 8miu, a Caesar do 16stu.

Praetura

Praetor był sędzią.

Peregrinus

Demokracya, 366—30.

Wojny o podbicie całych Włoch aż do 266.

Kilkakrotnie powtórzyły się jeszcze wojny z Gallami, którym świeże z ich pierwotnych siedzib nadchodziły posiłki. Gallowie dotarli znowu aż za rzekę Anio, o 3 mile od Rzymu. Na forum uciehły zwyczajne wrzawy, młodzież spieszyła pod chorągwie J. Quinctiusa, który liczne wojsko naprzeciw nieprzyjacielowi wyprowadził. Most przedzielał wojowników, żadna strona zburzyć go nie śmiała, aby nie ściągnąć pozoru obawy. Wtem wybiega na most ogromny Gal, donośnie i szyderczo wyzywając do rozprawy najwaleczniejszego Rzymianina dla wypróbowania męztwa obu narodów. Gdy się dość długo żaden nie znalazł ochotnik i Rzymianie jeden na drugiego spoglądają, występuje młodzian szczupłéj postawy, ale wielkiego serca T. Manliusz, syn owego Manliusza, strąconego z tarpejskiéj skały, i rzecze do konsula: Ja zmyję hańbę, którą mego ojca okryto, we krwi tego olbrzyma i pokażę, że i we mnie płynie krew nieodrodna tego Manliusza, co takich samochwałów z murów kapitolińskich wprzepaść postrącał. Ucieszony konsul rezolucyą młodzieńca, chętnie na pojedynek zezwolił. Silne zadawał razy olbrzymi Gal nieulękłemu Rzymianinowi, które on zręcznie odbijając, upatrzył dogodną chwilę

Gallowie 3 mile od Rzymu.

Titus Manlius Torquatus.

i pchnął pod uchyloną tarczą swym krótkim kończatym koncerzem w brzuch barbarzyńca i trupem go na ziemię powalił. Poczem zdarłszy z niego złoty łańcuch, w tryumfie do swoich powrócił, zaszczycony od nich przydomkiem Torquata (torques znaczy łańcuch). Powiadają, że Gallowie przestraszeni tą pierwszą próbą, sami z placu ustąpili. Drugie i trzecie najście Gallów równie pomyślnie odparte zostało; w czwartem wsławił się znowu szczęśliwym pojedynkiem M. Valerius Korvus i syn Furiusza Kamilla.

Gallowie odparci.

Wojny z Samnitami; pierwsza od 342—340.

Wojny samnickie o panowanie nad Włochami.

Ważniejsze niż wszystkie dotąd prowadzone wojny, były wojny z Samnitami, narodem daleko potężniejszym i liczniejszym, niż Rzymianie razem z wszystkiemi sprzymierzeńcami. — Dotychczasowe wojny rzymskie miały na celu zwierzchnictwo nad ościennemi narodami; te zaś zmierzały już do podbicia całych Włoch. A ponieważ Samnitowie byli równie mężni, przeto zetknąwszy się z Rzymianami, chcącymi wstrzymać ich podboje, musieli z nimi stoczyć zabójczą walkę, mającą rozstrzygnąć: który z dwóch tych narodów miał owładnąć Italią. Okazywane cuda waleczności z obu stron zjednały tym zapasom przydomek bohatyrskiego wieku; w końcu jednak przechyliły szalę zwycięztwa na stronę Rzymian, nie tak dla waleczności i hartu duszy, na któréj Samnitom wcale nie zbywało, ale raczéj dla tego, że im brakowało jedności politycznéj, czyli środkowego punktu działań, jaki właśnie mieli słabsi Rzymianie, z którego, jako z ożywiającego ogniska, rozchodziły się dobroczynne promienie na wszystkie strony.

Podanie o pochodzeniu Samnitów.

Samnitowie, bitni górale Apenninu, których panowanie rozciągało się od Adriatyckiego do Tyrrheńskiego morza, mieli pochodzić od Sabinów, jak niesie następujące podanie. Starożytny był zwyczaj italskich ludów, iż dla odwrócenia klęsk, albo z powodu zbytniéj ludności, ślubowały bogom „wiosnę świętą,“ to jest przychowek całego roku; płody i młodzież nawet. Po 20stu latach wywięzywały się potęgom niebieskim, czyniąc z dobytku ofiary, lub składając zań okup w świątyniach; ślubowana zaś młodzież opuszczała ojczystą ziemię i w obcym kraju nowéj szukała ojczyzny. Sabinowie, prowadząc długą wojnę z Umbrami, ślubowali taką „wiosnę świętą,“ jeżeli odniosą zwycięztwo.

Gdy im się poszczęściło, ściśnieni późniéj głodem, uczynili zadosyć ślubowi, wysyłając w świat młodzież poświęconą Marsowi. Wół prowadził ją do kraju Opików i gdzie się na znak kresu wędrówki położył, tam oni z rozkazu wyroczni zabiwszy przewodnika na ofiarę bożkowi, objęli w posiadłość ziemię i nazwali ją Samnium; następnie połączywszy się z krajowcami, rozrośli w potężny naród. — Powód do pierwszéj wojny samnickiéj był następujący. Sidicinowie, których stolicą było miasto Teanum, zaczepieni od szerzących się Samnitów wezwali pomocy Kampanów, a w szczególności miasta Kapuy. Lud ten miękki a zarozumiały, porażony od Samnitów uciekł się znowu o pomoc do Rzymu. Gdy atoli Rzymianie, dla przymierza z Samnitami dawniéj zawartego, zbrojno przeciw nim poczynać wahali się, Kampanowie aby ich zachęcić do wojny, przeszli dobrowolnie pod ich panowanie. Rzymianie więc teraz wysełają poselstwo do Samnitów z doniesieniem, że Kampania obecnie przeszła pod ich panowanie; żądają więc, aby się Samnitowie wstrzymali od kroków nieprzyjacielskich z tym krajem. Samnitowie krok ten za zerwanie przymierza uważający, z dumą przyjęli wojnę i w obecności posłów dali wodzom rozkaz do wkroczenia do Kampanii. Senat rzymski widząc, na co się zanosi, wysłał dwa potężne wojska, pod dowództwem obu konsulów. M. Valerius Corvus, zwycięzca bitnego Galla, jak wieść niesie przy pomocy kruka, zdążał z jednem do Kampanii, najbardziéj pożarem wojny zagrożonéj; Korneliusz zaś Kossus zajął wąwozy od miasta Kapuy dla zasłonienia miasta. Wszystkich oczy były zwrócone na Valeriusza, ulubieńca wojska, chlubę całego rzymskiego narodu. Jak dzieci ojca, tak go poważało i kochało rycerstwo; i nikt też nie był godniejszym powszechnego uwielbienia: dobroczynny prawie nad możność, przystępny, umiał zachować powagę naczelnika, nie dając jéj podwładnym uczuć. W chwilach wolnych od poważnych zatrudnień, lubił się mięszać do zabaw rycerskich, do biegu, do skoków, dźwigania ciężarów; stawał ochoczo w zawody z prostym żołnierzem; zwyciężony, bynajmniéj się nie urażał, ani też chełpił ze zwycięztwa; lubił wesołość obozową i przystojne żarty. Zaszczycony nieograniczonem zaufaniem narodu, nie mało się do jego szczęścia i chwały

Powód do pierwszéj wojny samnickiéj

Konsulowie M. Valeriusz Corvus i Cornelius Cossus

Zalety Valeriusza.

przyłożył. W 23cim roku życia stał już na czele rządu, w 29tym zwyciężył Samnitów; nie on o konsulat się ubiegał, ale naród czcząc cnoty pojednawcy Rzymian, wzywał go sam kilkakrotnie do steru: 21 razy zasiadał na krześle kurulnem; 100 lat dożył i doczekał się zwycięztwa nad Pirrhusem i podbicia całéj Italii, do czego się radą i orężem najwięcéj przyłożył. Pod takim to wodzem rozpoczęły się zabójcze z Samnitami zapasy. Zaraz w pierwszéj bitwie płynęła strumieniami krew walecznych. — Pod górą Gaurus, latorośla winną zarosłą, oczekiwały wojska hasła do boju. Obie strony ożywiał równy zapał, gdyż obie sobie przyznawały pierwszeństwo. Ztąd też bitwa pod Gaurus należy do najzaciętszych w dziejach świata; zwiastunka, że panowanie Włoch do Rzymian należeć miało. Nie sztuka wojenna i nie uzbrojenie rozstrzygły w téj krwawéj potrzebie, ale waleczność, a raczéj rozpacz wojska, które koniecznie zginąć chciało. Piechota samnicka stała jak mur niezłomny; o jéj żelazne zastępy roztrącały się powtarzane kilkakrotnie zapędy jazdy rzymskiéj. Na widok krwawéj a próżnéj walki, cofa wódz rzymski rycerstwo i po skrzydłach je rozstawia, a sam zsiadłszy z konia staje na czele legionów pieszych i wiedzie je po zwycięztwo; tysiące Samnitów legło w obronie swych chorągwi. Rzymianie naciérali nieustannie, a jeszcze ani piędzi placu nie zyskali. Już dzień był na schyłku; Rzymianie umordowani całodzienną walką, upadali na siłach, kiedy jeszcze raz natężywszy wszystkie siły z rozpaczą rzucili się na swych przeciwników. Jakoż Samnitowie wreszcie ulegli; a ponieważ uderzenie było zapamiętałe, nie mogli cofnąć się w porządku do obwarowanego stanowiska. — Rzymianin więc dokonał zwycięztwa, a nieprzyjaciel uchodząc na Satikulę, niszczył za sobą mosty, palił wioski.

Bitwa pod Gaurem. 342.

Próżne usiłowania

Rzymianie zwyciężyli

Nie tak szczęśliwym był drugi konsul, Cornelius Cossus, który nieostrożnie dawszy się wciągnąć w wąwozy kaudyńskie, tam gdzie w 2giéj wojnie samnickiéj wieczną hańbą okrył się Rzymianin; już prawie wstępował do otwierającego się przed nim grobu, gdyby go przytomność umysłu legionowego tribuna nie była z téj toni ocaliła. Kiedy wojsko przeprawiwszy się przez górę, już się w wąwozy spuszczało, spostrzegli Rzymianie za sobą na górze niespo-

Cornelius Cossus nieszczęśliwy.

dzianie roty Samnitów, przecinające im odwrot; gdy tymczasem dalszy pochód był także niepodobnym dla zatarasowanego wąwozu. Ze wszech stron zamknięte wojsko byłoby się musiało poddać, gdyby się nie był znalazł zbawca. Był nim Publius Decius Mus, który odkrywszy wzgórek nie opanowany od samnickiego wojska, zkąd można było razić tych, co Rzymianom odwrot odcięli, rzekł do konsula: ten wzgórek może się stać dla nas warownią ocalenia, jeżeli go spiesznie opanujemy. Daj mi jeden legion, a gdy mnie na górze ujrzysz, uchodź z wąwozu, bo ja ich wszystkich na siebie ściągnę. Konsul usłuchał mądréj rady i Samnici wpadłszy wkrótce pod strzały i pociski górujących Rzymian, wszystkiemi siłami chcieli Deciusza z jego obronnego a dla nich niebezpiecznego stanowiska spędzić, ale na próżnem usiłowaniu cały dzień zszedł i noc rozjęła walczących. Decius pod zasłoną nocy o drugiéj po północy opuścił wzgórze i zaczął przedzierać się przez nieprzyjaciela, brzękiem upuszczonego puklerza przebudzonego, i wśród powszechnego zamięszania szczęśliwie wymknął się do konsula, stojącego niedaleko za wąwozami obozem. Z niesłychaną radością przyjęty był Deciusz i jego zbawczy legion w obozie rzymskim; konsul chciał wynagrodzić dzielnego wodza i jego wojowników, ale ten przerwał jego pochwalną mowę, radząc, żeby bez straty czasu natychmiast na zmięszanego nieprzyjaciela uderzył. Konsul polegając i tą razą na radzie tak doświadczonego wojownika, uderzył na strwożonych Samnitów i zniszczył prawie całe ich wojska i obóz zdobył. Decius Mus zbawca swych obywateli nowym laurem świetnego zwycięztwa okryty, przez konsula w obliczu całego wojska naświetniejszemi pochwałami i wieńcami zaszczycony, a nawet cały ów legion od swych towarzyszów broni hojnie obdarowany. Samnici tymczasem pokrzepiwszy swe siły, wyszli znowu przeciw Valeriuszowi, który choć się był z Korneliuszem połączył, pamiętny potrzeby pod Gaurus, nie chciał wstępnym bojem dokupować się podobnego zwycięztwa, ale raczéj oczekiwać dogodniejszéj pory, gdy będzie mógł wpaść na osłabionych. Mając sam dostatek żywności, dostarczanéj z bogatéj Kapuy, wyczekiwał niedostatku w nieprzyjacielskim obozie, nie mającym tak poblizkich zasobów. —

P. Deciusz Mus, zbawca.

Niedługo upatrzył dogodną porę, kiedy nieprzyjaciele niedostatkiem przyciśnieni i pozorną bezczynnością rzymskiego wodza uśpieni, w różne strony swoje kohorty po żywność porozsyłali. Tego tylko czekał Valeriusz. Osłabiony obóz łatwo zdobywszy i pozostawiwszy w nim dwa legiony na załodze, z resztą wojska ruszył na ściganie rozproszonych kohortów. Wielu legło w pojedyńczych potyczkach, więcéj jeszcze porzuciwszy broń, ratowało się ucieczką. — 14,000 puklerzy znaleziono, 170 chorągwi zdobyto i wszystkie obozowe sprzęty. Zwycięztwo to odnieśli Rzymianie pod Suessulą. Samnici złamani nieśmieli stawić czoła, a zwycięzcy konsulowie świetny tryumf w Rzymie odprawili.

Zwycięztwo pod Suessulą.

Wojsko rzymskie zbuntowane. Latinowie powstają.

Kapua lękając się po oddaleniu Rzymian rozjątrzonych Samnitów, uprosiła sobie załogę rzymską na zimę. Rzymski wojownik, jakkolwiek przyzwyczajony do karności obozowéj, w mieście wśród miękkiego i próżniaczego życia, powziął myśl haniebną wymordowania zniewieściałych mieszkańców i opanowania miasta. — Szczęściem zdążył konsul Kajus Martius Rutilus uprzedzić i zniweczyć niecny zamiar. Przybywszy do Kapuy, kazał umyślnie rozgłaszać, że załoga i na drugi rok ma pozostać w tem mieście; poczem objąwszy sam dowództwo, hersztów buntu pod rozmaitemi pozorami porozsyłał, podżegaczy z wojska pooddalał, potem legiony w pole do obozu wyprowadził. Spostrzegli się wreszcie spiskowi, że byli zdradzeni i nagle jedna kohorta opuściwszy rzymski obóz, zajęła wąwoz pod Anxurem, dokąd wszystkich oddalonych gromadziła, tak, że się ztąd znaczne zebrało wojsko. Nie widząc między sobą nikogo zdolnego na wodza, przypomnieli sobie patricyusza Tita Quinctiusza, który opodal od miasto w prywatnym stanie uprawą małego kawałka roli zajmował się. Tego więc walecznego męża, który z otrzymanéj rany chromał na jednę nogę, postanowili gwałtem wziąść na dowódzcę. „Masz do wyboru, rzekli ich posłańcy, gdy przed nim stanęli, albo będziesz naszym wodzem, albo zginiesz natychmiast z rąk naszych. Quinctiusz ulegając przemocy, zawleczony był do buntowniczego wojska i wodzem wśród niezmiernéj radości okrzyknięty. Poczem rozhukana tłuszcza, nie czekając na jego rozkazy, prosto na Rzym ruszyła. Szczęściem, że senat wcześnie zawiadomiony o tym niebezpiecznym rozruchu, wyprawił przeciw rokoszanom wojsko, pod dowództwem Valeriusza Korvusa, dyktatora, które ich o 8 mil od miasta wstrzymało. Przybycie bratnich zastępów pod wodzą ubóstwianego Valeriusza, który ich tyle razy do zwycięztwa prowadził, który podzielał ich wojenne zabawy, zbiło z toru buntowników. — W milczeniu słuchali słów łagodnych Diktatora, niosącego im pokój i ojcowską radę powrócenia do obowiązków. Titus Quinctius, ich improwizowany wódz, człowiek poczciwy, łącząc swe prośby z zbawienną radą diktatora, zaklinał ich ze łzami, żeby oręż złożyli. — Prośby i perswazye tak poważnych mężów trafiły do serc niezatwardziałych jeszcze buntowników, zmiękczeni do łez, razem zawołali, że się poddają; poczem Quinctiusz wyjednał dla nich przebaczenie i oraz zapewnienie, żeby odtąd żaden żołnierz nie był samowolnie z wojska oddalany. — Senat uchwalił w téj mierze ustawę i wszystko wróciło do porządku.

Rokosz wojska 341.

Quinctiusz przymuszony na wodza.

Rokoszanie poddają się.

Wojna przeciw Latinom. — Napad Gallów, ciężka wojna z Samnitami osłabiły przymierze istniejące z Latinami i przygotowały nową kłopotliwą wojnę. Na widok zbierającéj się burzy okazali się Rzymianie skłonni do zawarcia przymierza z Samnitami, którem Siddinczyków, pierwszą pobudkę do wojny samnickiéj, znowu na łup tego narodu puścili. — Kampanczykowie po odwołaniu załogi rzymskiéj z Kapuy tylko w Latinach upatrywali swych obrońców, wzmocnionych rozgałęzionym lacińskiem związkiem, z którym się nawet Volskowie ancyjscy, sięgający już morza, połączyli. Poselstwo latińskie, z 10 znakomitych senatorów i 2ch praetorów złożone, przybyło do Rzymu. Senat dał im posłuchanie w Kapitolu. Posłowie odezwali się: „Latinowie szanując przyjaźń i potęgę Rzymian zleją się z nimi w jeden naród, jeżeli do równości praw i swobód przypuszczeni będą. Jeżeli Rzym i Lacyum, stojące na czele licznych narodów, mają składać jeden naród, połowa senatu i jeden konsul winny być z Latinów obierane.“ Tę groźne żądania, upokarzające majestat senatu rzymskiego, choć w gruncie sprawiedliwe, oburzyły większą część senatorów. Dla zastraszenia więc wahających się i dla otrzymania wydatnéj jednomyślności, powstał T. Manliusz konsul i rzekł: gdyby ten wniosek przyjęty został, ja zbrojno wkroczę do senatu i pierwszego Latina, którego tu ujrzę, trupem położę. Po tak nieprzyjaznem oświadczeniu, wniosek upadł, a senatorowie oskarzali Latinów o wiarołomstwo, wzywając bogów na mścicieli toczącéj się sprawy. Kiedy bowiem w ciągu rozprawy konsul rzymski odwoływał się do bogów, rękojemców przymierza, jeden z Latinów rozśmiał się głośno, żartując z potęgi Jowisza. Ale podług podania ciężko tego bluźnierstwa przypłacił. W straszliwym grzmocie i ulewnym deszczu zwiastował obrażony bożek obecność i pomstę swoję, a gdy Anniusz (to było imię Latina) rozgniewany i przelękły wychodził z świątyni, potknąwszy się upadł, uderzył o kamień i prawie bez duszy na ziemi pozostał. Natenczas korzystając z téj wróżby konsul, głośno zawołał: jak Anniusz teraz leży, tak ja roty latińskie położę!

Wojna Latinska. 339—337.

Latinowie domagają się równości praw.

Rzymianie urażeni grożą wojną.

Po tak namiętnéj rozprawie spieszyły oba wojska konsularne na pole bitwy. Pod górą Vesuviuszem miała się stoczyć walka, tym okrutniejsza, że do domowéj wojny podobna; stanęły do boju dwa bratnie ludy, znające się nawzajem. Jeden język, jedne obyczaje, te same oręże i zbroja; znali się dobrze wodzowie i setnicy, znaliwalka pod się nawet żołnierze, bo nieraz obok siebie wspolnych zwalczali nieprzyjaciół. Dawna poufność obozowa mogła zdradzić ruchy rzymskiego wojska, a pojedynkowe walki mogły w niestósownéj porze zapalić i przyspieszyć zgubną dla obu stron wojnę. Z tych zapewne

Zacięta Vesuviuszem.

powodów wydali wodzowie rzymscy najsurowszy zakaz pojedynków.

Syn Manliusza rozdrażniony przekracza rozkaz ojca.

Syn konsula Manliusza wyruszył był na czele chorągwi dla dostania języka i dotarł aż pod nieprzyjacielski obóz. Nie był Latinom i ich sprzymierzeńcom tajny zakaz w obozie rzymskim; pod jego zasłoną chcieli przynajmniéj drażnić przeciwników i w te odezwał się słowa jeden z dowódzców: „Chceszli sam, odważny Manliuszu, zwojować obozy latińskie? — a gdzieżto się chowają konsulowie i wojska bez wodzów? — Pokażże przynajmniéj, że masz serce ze mną jednym rozprawić się na oręże. dla przekonania się o dzielności dłoni latińskiéj.“ Nie powściągnął rycerskiego zapału Manliusz, zwłaszcza że go wyrzucona ostrożność konsulów do żywego ubodła, i niepomny zakazu, stanął natychmiast do walki. Na bok, jakby na widowisko, ustąpiły hufce, a dziarscy rycerze na dzielnych koniach starli się natychmiast; ale pierwsze uderzenie było bezskuteczne; lecz kiedy po drugi raz rzucili się na siebie, wódz latiński powalony na ziemię, pod żelazem przeciwnika ducha wyzionął. Z łupami zabitego Latina wracał zwycięzca do obozu. Ojciec pochwalił wprawdzie waleczność syna, ale dla dania przykładu karności wojskowéj, którą jedynie wzrosło państwo rzymskie, z rozdartem zapewne sercem, jako wódz, wyrzekł karę śmierci na przestępcę rozkazu: Czyńcie powinność waszą, pachołki, zawołał; a głowa Manliusza, uwieńczona świeżym wawrzynem, spadła pod toporem liktora w obliczu struchlałego wojska, które martwe zwłoki dzielnego towarzysza broni zrzewnym żalem spaliło wraz z godłami zwycięztwa, co powinny były być chlubą rodzinnych penatów w wiekopomne czasy.

Surowość wodza.

Tym sposobem nieugięty wódz, nie litując własnéj krwi, zapewnił posłuszeństwo obozowe i wojsko do bohaterskich poświęceń przygotował. Wieść niesie, że widmo nadludzkiéj postaci ukazało się we śnie obydwom wodzom, zwiastując: „Jednéj strony wódz, drugiéj wojsko do bogów śmierci i matki ziemi należą. Zwycięży wojsko, którego wódz siebie bogom poświęci.“ I to nocne widzenie obaj wodzowie nawzajem sobie opowiedzieli, nie wspominając nic przed wojskiem, aby go nie trwożyć. A gdy nadeszła chwila okrutnego boju, zgodzili się, że czyje skrzydło najprzód cofać się zacznie przed natarczywością nieprzyjaciół, ten siebie dobrowolnie poświęci bogom podziemnym. Manliusz dowodził prawem, lewem Deciusz. Starły się niebawem obaj duchem i siłą potężne wojska. — Długo trzymały się krzepko obiedwie linie, gdy wreszcie przed zawziętą natarczywością Latinów pierwszy szereg lewego rzymskiego skrzydła do drugiego szeregu zwolna odepchnięty został. Wtenczas Deciusz donośnym głosem wezwał do siebie kapłana, który gdy go na śmierć za legiony bogom nocy poświęcił i Manliusza o tem uwiadomił, wskoczył na rumaka i jak duch zniszczenia rzucił się w najgęstsze tłumy nieprzyjaciół. — Zmięszani tak zuchwałą napaścią, zwolnili natarczywość; a gdy Deciusz tysiącem strzał i pocisków ugodzony, wkrótce poległ, poszły za wodzem na wyścigi rzymskie roty, ubiegając się o śmierć lub zwycięztwo. Cudowny zapał ogarnął cały szyk bojowy; wznawia się bój zażarty, przybywają i drugo-szeregowi, a triaryusze z niecierpliwością wyglądają hasła. —

Nocne widziadła.

Deciusz poświęca się na śmierć.

Nareszcie Manliusz wojsko odwodowe w oszczepy zbrojne pchnął na łamanie nieprzyjaciela. Dla powstrzymania zapędu Latinowie zmuszeni byli swój trzeci szereg do walki pociągnąć. Ich waleczność przywróciła na chwilę zachwianą równowagę bitwy; — ale wkrótce już wolniał ich oręż, łamały się oszczepy, a na dobitkę zagrzmiał głos rzymskiego wodza: do broni, triariusze! (trzeci zastęp najmężniejszy), na was już kolej! — To świeże najdzielniejsze wojsko prędko rozstrzygło los walki. Wojsko latińskie po tak mężnym oporze, opanowała teraz niesłychana trwoga, każdy w ucieczce szuka ocalenia. Ledwie 4ta część wojska ocalała, zabrano wielką moc jeńców, zwłaszcza Kampańczyków, i zdobyto obóz. Zwłoki Deciusza wydobyte nazajutrz z pod stosu trupów i wspaniałym uczczone pogrzebem. Niedobitki latińskie pokonał Manliusz powtórnie pod Trifanum w drugiéj stanowczéj bitwie, która za sobą zupełne rozerwanie związku latińskiego pociągnęła. Miasta latińskie musiały się poddać i przyjąć rzymską załogę. Ale dopiero następni konsulowie a między nimi Furiusz Kamillus, wnuk owego odnowiciela Rzymu, dokonał zupełnego zwycięztwa, zniesienia latińskiego związku i wcielenia Latinów do rzymskiego państwa. Tenże po odniesionym tryumfie, tak do senatu przemówił: Dwie są drogi, któremi względem Latinów, których losy w waszym ręku spoczywają, postąpić sobie możecie. Jeżeli chcecie być okrutnymi względem bratniego ludu, który wam się poddał, wypada lud ten w pień wyciąć, całe Latium zniszczyć, z którego tyle razy posiłkowe wojska mieliście. Jeżeli zaś chcecie podwoić potęgę Rzymian, przypuście waszych braci do swobód obywatelstwa, a wierzajcie mi, że to tylko panowanie jest trwałem, któremu poddani chętnie są posłuszni. — Senat przyjął mądrą radę, ale ponieważ przewinienia miast przeciw Rzymowi były różne, zgodzono się nareszcie, żeby o każdem w szczególności osobno postanowić. A tak jedne z nich uzyskały całkowite obywatelstwo, z których przybyły dwa nowe okręgi (tribus); większa część poszła w poddaństwo; inne pozostały w dawniejszym stósunku, jako sojusznicy Rzymian. Z volskich miast Antium musiało wydać swe wojenne okręty, których dzioby (rostra) przeniesione do Rzymu mównicę zdobiły i przyjąć rzymską osadę. Dawniejsze sejmy latińskie surowo zakazane. — Także rycerstwu kampańskiemu, za to że się z Latinami nie wiązało, dali Rzymianie prawo obywatelstwa, w celu przyciągnienia przedniejszych.

Triariusze rzymscy dokonywają zwycięztwa. 340.

Związek Latyński zniesiony.

Druga wojna samnicka, 328—304.

Rzymianie zostawili byli w mieście Fregellae osadę. Samnitowie domagają się cofnienia téj osady; na co Rzymianie zezwolić nie chcieli. Równocześnie domagali się Rzymianie zadosyćuczynienia z miast Palaepolis i Neapolis za grabieże w Kampanii; a gdy oba te miasta za radą Tarentinów i Samnitów wzbraniały się wynagrodzić poczynione szkody, wypowiedziano wojnę i konsul Q. Publius

Osada w Fregaelle, pobudka do 2giéj wojny Samn.

Philo zaczął oblegać te miasta. Zręczność okazana przy podwójnem oblężeniu, była powodem, że choć jego rok urzędowy przeminął, nie odwołano go, lecz go pod nazwiskiem prokonsula przy wojsku dla dokończenia oblężenia zostawiono, co także niedługo nastąpiło.

L. Papirius Cursor, dyktator.

Aby rozdzielić siły Samnitów, którzy już teraz jawnie do walki mięszać się zaczęli, wysłali Rzymianie wojsko do Apulii. — Lucius Papirius Cursor, obrany diktatorem do popierania wojny z Samnitami, gdy już był w pole wyruszył, powątpiewając o dokładności wieszczb, zakazał swemu namiestnikowi Quinctiusowi Fabiuszowi Maximowi jak najsurowiéj rozpoczynać walkę, a sam dla powtórzenia wieszczb do Rzymu powrócił. Lecz namiestnik widząc, iż ubezpieczony tem nieprzyjaciel, za nic ma wojsko rzymskie, stoczył z nim pomyślną bitwę, w któréj do 20,000 trupem miał położyć. Jazda przyłożyła się do zwycięztwa; kiedy po kilkakrotnie powtorzonych usiłowaniach przełamania gęstych szeregów samnickich, odkiełznawszy munsztuk i koniom, pędem niczem niepowstrzymanym przełamała samnickie roty, a piechota dokonała wygranéj. Poczem spaliwszy na stosie zabrane łupy, doniósł namiestnik o wygranéj do senatu, a nie do diktatora, czem jeszcze bardziéj jego gniew rozjątrzył. Gdy się więc wszyscy ze zwycięztwa cieszyli, rozgniewany diktator z twarzą zasępioną wręcz oświadczył senatowi, że to mniemane zwycięztwo większą jest klęską dla Rzymian, jak dla Samnitów dla naruszonéj diktatorskiéj powagi i podeptanéj karności wojskowéj. Złowieszcza wiadomość poprzedziła przybycie zagniewanego Papiriusza do obozu. — Jakoż nieubłagany diktator, nie zważając na wstawienie się całego wojska, które najprzód najusilniejszemi prożbami usiłowało rozbroić słuszny gniew wodza, — a gdy ten nieporuszony najwymowniejszą perswazyą i błaganiem do wykonania wyroku śmierci koniecznie chciał przystąpić, zaczęło grozić rokoszem i jawnie się rozkazowi opierać, ztąd spełnienie wyroku do następującego dnia odłożonem być musiało. Winowajca korzystając z ciemności nocy uszedł potajemnie z obozu do Rzymu. Były to jeszcze czasy, w których wyrok naczelnika cały naród szanował. Gdy jednak poważny senat, cały naród i sędziwy dostojny ojciec Fabiusza, były po trzykroć kon-

Quinctius Fabiusz maximum. namiestnik.

Diktator obrażony chce ukarać niepoślusznego namiestnika.

sul i diktator, do prożb i błagań się zniżyli, Papiriusz aby zaciętym uporem nie osłabił diktatorskiéj powagi, uległ nareszcie, i ułaskawiwszy winowajcę, wrócił do wojska, a choć to srogością diktatorską zrażone, niechętnie pod nim z początku walczyło, po małéj poniesionéj porażce, zbiło podwakroć Samnitów i przymusiło ich najprzód prosić o rozejm; a gdy Rzymianie, nie folgując nieprzyjacielowi, jeszcze je kilkakrotnie porazili i miasto Lucerią zdobyli, Samnitowie proszą o pokój; lecz gdy nieubłagany Rzymianin żąda zupełnego poddania się, do ostateczności przywiedzeni Samnici rzucili się znowu do oręża i zaczęli oblegać Luceryą. Z obu stron ciągnęły liczne wojska na wzajemną zagładę. Rzymskie pod dowództwem konsulów T. Veturiu Kalvina i Spuriusza Posthumiusza, zebrały się w Kampanii, chcąc uderzyć przeważnie w sam środek Samnitów, iżby jednym zamachem ukończyć groźną wojnę. Gdy teraz Apulia od Rzymian opuszczona, własnym siłom zostawiona była, zaczęła się w obozie rzymskim szerzyć fałszywa wieść, umyślnie zapewne puszczona, że Luceria całemi siłami przez wojska samnickie jest oblegana. Pasterze też i jeńcy wojenni przydawali coraz więcéj wiary téj pogłosce, która aż do Rzymu się rozszerzyła. — Jakże nie dać odsieczy wiernemu miastu i nie zapobiedz utracie całego kraju. Wodzowie bynajmniéj się nie wahali, tylko odległość miejsc ich niepokoiła. — Dwie prowadziły drogi do Lucerii: jedna pobrzeżem Górnego morza, bezpieczna lecz długa; druga daleko krótsza, lecz niebezpieczna. Wodzowie w mniemaniu, że główne wojska samnickie dobywają Lucerii, obrali krótszą, przez sławne wąwozy kaudinskie. Dwa głębokie i wązkie, ciemnemi lasami zarosłe, ciągnęły się parowy, do koła nieprzejrzane pasma gór; w środku dość obszerna dolina skrapiana wodą; za nią drugi łańcuch gór z równie głęboką i ciasną parową. Wojsko rzymskie weszło pierwszym wąwozem na dolinę; a kiedy przednia straż zbliżyła się do drugiego, otwierającego wyjście, znalazła drogę zasiekami zatarassowaną i skałami zawaloną, a góry na okół czerniły się samnickim ludem. — Za świadectwem historyków lała się krew walecznych, ale gdy stroma stoczystość gór daremnem czyniła nadludzkie wytężenie sił i męztwa, powszechna trwoga i rozpacz opano-

Samnici pokonani kilkakrotnie proszą o pokój.

Gdy Rzymianie dają poddania rzucają się znowu do oręża.

Puszczona wieść o oblężeniu Luceryi.

Rzymianie w padają w zasadzki.

Furculae Caudinae.

wała Rzymian. Nie mogąc orężem wywalczyć przejścia, obozowali na dolinie; ale głód i niedostatek wnet doskwierać zaczął. Samnitami dowodził K. Poncyusz, syn rozważnego Herenniusza, wojownik szczęśliwy i śmiały. Jest podanie, że mając Rzymian zamkniętych, posłał zapytać się sędziwego ojca, jak ma sobie teraz postąpić? — „Puść do domu więzione legiony i wielkomyślnym czynem utwierdź przyjaźń i zgodę z mężnym narodem!“ Nie podobało się to zdanie starca. „Wytęp ich co do nogi, była druga odpowiedź, na powtórne zapytanie, zanieś oręż do strwożonego Rzymu i przepisz mu prawa.“ K. Poncyusz nie usłuchał rady ojca; lecz, czy to chcąc nasycić zemstę swego narodu upokorzeniem nienawistnego współzawodnika, czy też że poszedł za owczesnym zwyczajem, obrał średnią drogę i przepisał Rzymianom takie warunki: Rzymianie powrócą Samnitom poczynione zabory, cofną osady z ich kraju; wojsko całe złoży broń i przejdzie pod jarzmem. — Konsulowie nie zawarli pokoju, gdyż to przechodziło ich władzę; ale przyrzekli jako rękojmią 600 rycerzy w zakład, odpowiedzialnych życiem, jeżeli układy nie przyjdą do skutku. Zbroje, oręże, konie i wszelki rynsztunek obozowy zabrał zwycięzca. Dla chorych i rannych Rzymian okazał się Poncyusz ludzkim, dając nietylko muły do ich przewiezienia, ale i żywność na drogę. Po zniesieniu tej niesłychanéj hańby, bezbronne legiony stanęły pod murami Kapuy, ale dla wstydu nie śmiały wnijść do miasta i na otwartem polu stanęły obozem. Kampanczykowie nieśli posiłek i pomoc upokorzonym.

Odpowiedź Herenniusza.

Rzymianie przechodzą pod jarzmem.

Na odgłos o klęsce i otoczeniu wojska senat nakazał nowy pobór dla odsieczy; kazał wszystkie czynności zawiesić, pozamykać sklepy, uzbrajać rzemieślników. Po nadejściu wieści o poddaniu się wojska, przerwane zostały wojenne uzbrojenia, powszechna rozpacz ogarnęła umysły, naród z własnego popędu bez polecenia władzy, przywdział żałobę. Wojsko przybywszy oddziałami pod mury Rzymu, pod zasłoną nocy rozeszło się do swych siedzib. Sami tylko upokorzeni konsulowie wrócili dniem do miasta. Z polecenia senatu mianowali diktatora, poczem jako bezczestni złożyli urzędowanie. Czuł niewątpliwie senat moralny obowiązek dla Samnitów, a jednak nie zatwierdził wymuszonego pokoju; albowiem Rzym choć najsroższéj upokorzony, nie zwykł był zawierać z zwycięzcami pokoju i owszem po klęskach Rzym był najstraszniejszy. — Postanowił więc wydać Samnitom zaręczycieli układów, i w tym duchu przemówił nawet Posthumiusz do senatu, przez co uzyskał podziwienie potomności. Wyznaczony kapłan prowadził obu byłych konsulów wraz z innemi ofiarami na zadosyćuczynienie Samnitom i stawił ich przed Pontiuszem. Ten obruszony złą wiarą rzymskiego senatu, miał trącić nogą tego posła, gwałcąc umyślnie prawo narodów, aby Rzymianie mieli o co wojnę prowadzić. Nie uwodząc się atoli opacznym wykładem, odrzucił przeznaczone na śmierć ofiary i na wolność je puścił.

Rzym przerażony klęską.

Konsulowie wydani Samnitom.

W dwóch wyprawach sprzyjało szczęście orężowi rzymskiemu. Senat powrócił do dawnego trybu wojny, prowadząc ją razem w Samnium i Apulii, gdzie osobliwie ważnem było posiadanie miasta Lucerii. L. Papiriusz Cursor i Publiusz Philo, konsulowie, prowadzili wojsko, drugi do Samnium, pierwszy drogą wzdłuż morza Adriatyckiego do Apulii, gdzie główne siły Samnitów dla utrzymania warownéj Lucerii, zgromadzone były. Samnitowie spiesząc na odsiecz zagrożonemu miastu, po bezskutecznem usiłowaniu zdobycia rzymskiego obozu, przedsięwzięli go ogłodzić; wkońcu jednak pobici od połączonych konsulów, musieli pozostawić Lucerią własnemu losowi. Jakoż niedługo poddała się warownia Papiriuszowi, gdzie 7,000 jeńców samnickich pod jarzmem w odwecie przejść musiało. — Świetny ten czyn wojenny powrócił Rzymianom zakładników pokoju, orły i chorągwie, w wąwozach Kaudińskich postradane. —

Papirius Cursor i Publius Philo Coss

Trzecia wojna samnicka 298—290.

Po dotkliwych klęskach wojennych zawarli Samnitowie z Rzymianami uciążliwy pokój, w tym jedynie celu, aby nowych nabrawszy sił, jeszcze raz zmierzyć się mogli z swymi współzawodnikami; tym bardziéj że Rzymianin wśród nawału wojen z innemi potężnemi narodami: Etruskami, Umbrami i Gallami musiał pofolgować Samnitom. I tą razą Lukania, najechana przez Samnitów, nie mając do ich odparcia sił dostatecznych, oddawszy się pod opiekę i władzę Rzymian, wywołała trzecią samnicką wojnę. Gdy więc posłowie rzymscy zawieźli Samnitom rozkaz opuszczenia Lukanii, ci w męzkiem oburzeniu uchwalili wojnę, licząc niepłonnie na silną

Lukania pobudka wojny.

dywersyą, od Etrusków i Gallów spodziewaną. Quinctus Fabius, wódz dzielny i P. Decius Mus, mąż waleczny i prawy, obierani kilkakrotnie konsulami, odnieśli pamiętne zwycięztwo w Etrurii pod Sentinum, gdzie połączone wojska samnickie i gallickie na głowę zbite

Zwycięztwo pod Sentinem 295 r.

295. Fabiusz dowodził prawem rzymskiem skrzydłem przeciw Samnitom i Umbrom; lewem naprzeciw Gallom Deciusz. Już obie strony stały w bojowym szyku, czekając hasła, gdy niespodziewana wrożba żołnierzowi rzymskiemu otuchy dodała. Za łanią wilk z góry pędził, która w trwodze prosto biegła między Gallow i od nich oszczepem ubitą została; gdy wilk zwrocony ku rzymskim szeregom, z radośnym okrzykiem powitany, jako zwierzę założycielowi ich narodu Marsowi poświęcone. Niebawem zawrzała i walka. Fabiusz na czele pierwszego szyku, mężnie odpierał natarczywość Samnitow; wyczekując, aby nieprzyjaciel wysileniem zmordowany, tym łatwiéj uległ, gdy odwodowe wojsko do boju powoła. Decyusz przeciwnie chciał gwałtem na Gallach wymusić zwycięztwo. Jazda gallicka w gę-

Deciusz porażony.

stych hufach rzuciła się na rzymską piechotę, ale od jazdy rzymskiéj odparta została. Niepochamowany Deciusz stanąwszy teraz na czele swego rycerstwa, rzuca się na Gallów; już łamie gęste ich zastępy, gdy nagle niespodziany widok zbrojnych teleg (wozów), których drewniane koła niesłychany turkot czyniły, przeraził rycerzy i konie. Cofnęła się w nieładzie rzymska jazda, a wpadłszy w pospiechu na własną piechotę, zrobiła nadzwyczajne zamięszanie w legionach. Nadludzka tylko siła legiony rzymskie od zupełnéj klęski uratować mogła. Deciusz, jakby przeczuwając, co nastąpić miało, trzymał przy swym boku kapłana, ktoryby go jak jego ojca, za całość wojska na śmierć mógł poświęcić. Po wymowieniu zwykłéj formu-

na śmierć się poświęca.

ły, rzucił się z koniem prosto w najgęstsze Gallów roty, gdzie też wnet przeszyty tysiącem grotow poległ. Jego zuchwałość zdziwiła Gallów a do nowych poświęceń zapaliła rzymskie legiony. Pomścić się śmierci wodza było ich hasłem, wszyscy na wyścigi biegli naprzod po śmierć lub zwycięztwo; gdy tymczasem Gallowie zasłaniając się swemi puklerzami, stali dotąd nieporuszeni. Fabiusz

Fabiusz dokonywa zwycięztwa.

dostrzegł był w tym czasie zwątlenie w szeregach nieprzyjaciół, słabły ich krzyki, wolniały pociski. W téj chwili drugiemu szeregowi do boju wystąpić rozkazuje; jazda też dzielnie uderzyła z bokow i przełamała zachwiane nieprzyjacielskie chorągwie. Samnitowie od Fabiusza rozbici do obozu dążyli, Gallowie skupiali się koło swéj szopy. Fabiusz minąwszy Gallow, wsiadł na karki pierzchających Samnitow, których wyprzedziwszy w pogoni, opanował oboz, nim oni doń wejść zdążyli. Wszczęła się jeszcze pod wałami obozowemi mordercza walka, gdzie poległ wódz samnicki Gelliusz Egnacy, doradzca nieszczęśliwéj wyprawy do Etrurii. Jazda kampańska dokonała zwycięztwa na Gallach. Zwłoki Deciusza nazajutrz pod stosem trupów znalezione, zaszczytnem pogrzebem uczczone zostały. Poległo 25,000 nieprzyjaciela, 5000 wzięto w niewolą. Szczątki Samnitów około 5000 cofały się do domu nie ścigane przez Rzymian, którzy także drogo okupili zwycięztwo.

Nieszczęśliwy samnicki naród, tylokrotnie pomimo nadludzkich wysileń pokonany, po 50 latach zabójczéj walki, szukał pomocy u bogow. Władza świecka użyła tu religijnego wpływu, aby wszystkie siły do śmiertelnéj walki wywołać; Arcykapłan, starzec stojący nad grobem, miał wyczytać w świętych księgach środki, jakich Samnitowie dawnemi czasy w podobnem położeniu do ratunku użyli. Nakazano zjazd powszechny całego narodu do Aquilonii pod karą klątwy. Czterdzieści tysięcy najprzedniejszych Samnitów stawiło się. W środku obozu stał namiot płótnem pokryty. Kiedy w nim jużkrew ofiarnych zwierząt płynęła, wódz wzywał po imieniu najwaleczniejszych do ciemnego przybytku. Dokoła ołtarza leżały skrwawione ofiary. Wezwani musieli przysiądz, że przed nikim nie wyjawią, co w przybytku słyszeli i widzieli; poczem podawali ród swój i siebie pod klątwę, jeżeli nie stawią się do walki, gdzie ich wódz powoła; tąż samą klątwą obarczony został każdy, kto z placu bitwy ucieczę, lub uciekającego nie zabije. Setnicy strzegący wnijścia i ołtarza położyli kilku trupem ociągających się z przysięgą. Zwłoki zabitych między ofiarnemi zwierzętami leżały. Z liczby przysięgłych wybrał wodz 10 najmężniejszych, polecając, aby każdy z nich znowu po 10 najdzielniejszych powoływał, aż do 16,000. Poświęcone to wojsko zwało się od owego namiotu: lnianym legionem. Prócz tego zebrano jeszcze innego wojska do 30,000. Z tem wszystkiem próżne były te nadludzkie usiłowania. Legiony rzymskie pod dowództwem Papiriusza przełamały nawet fanatyzmem religijnym podniecone męztwo Samnitow. Gdy jeszcze toczył się boj zaciętéj bitwy pod Aquilonią, lekkie kohorty przez konsula wysłane, ciągnąc gałęzie po ziemi, wielki tuman kurzawy wzniosły. Samnici w mniemaniu, że drugi konsul Karviliusz, który się o 8 mil pod Kominium znajdował, na odsiecz przybywa, upadły na sercu; a wodz rzymski przez mężne natarcie jazdy dobił się zwycięztwa i do 30,000 Samnitow na placu położył. Napróżno sędziwy K. Pontius stanął poraz ostatni na czele narodu; napróżno nawet zadaną klęską ożywił na chwilę niknące nadzieje. Fabius Rullianus dokonał ostatecznie zwycięztwa, szlachetnego Pontiusza w niewolę zabrał. Pontiusz, ów pogromca Rzymian w wąwozach Kaudinskich, zaszczyt swego narodu, teraz wojenny jeniec, zdobił tryumf wodza rzymskiego wjeżdżającego do miasta, a po odbytéj upokarzającéj uroczystości, głowa jego spadła pod toporem.

Samnici pod klątwą do walki na wołani.

Legion lniany.

klęska pod Aquilonią.

Wojna Tarentska z Pyrrhusem, królem Epiru. 282—272.

Po wojnach samnickich Rzymianie mięszając się coraz śmieléj do spraw całéj Italii, zaczęli walkę z polerowniejszym ludem, to jest z Grekami, którzy nie czując się na sile, wezwali na pomoc grecko-macedońskich wojowników, wykształconych w sławnéj szkole Alexandra Wgo. Powodem do wojny tarenckiéj było miasto greckie Thurii, które

od Lukanów kilkakrotnie zagrożone, do Rzymian się o pomoc udało. Ci, lubo wtenczas zawikłani w wojnę z Etruskami i Gallami, przybyli na odsiecz i pozostawili w tem mieście rzymską załogę, która atoli po oddaleniu się wojska, pozbawiona była pomocy, gdy podług dawnego układu nie wolno było rzymskim triremom daléj płynąć, jak pod przylądek Licinium. Wszakże wypadki świeżo zaszłe ośmieliły Rzymian do wysłania dziesięć okrętów za ten zakres do odnogi tarentynskiéj, gdy Thurii nagłéj potrzebowały pomocy, a Terentinowie w wojnie samnickiéj tylokrotnie Rzymianom się sprzeniewierzyli. W takiem to położeniu ukazały się pod Tarentem okręty rzymskie pod dowództwem L. Valeriusza i zarzuciły kotwice w porcie, gdy rząd terentski bynajmniéj na zgwałcenie traktatów nie sarkał. Lud zgromadził się do teatru, z którego był widok na morze. — Widok naw niemiłego narodu zapalił lekkomyślne umysły, tym bardziéj, gdy zagorzały Filocharis przypomniał zgromadzeniu istniejące traktaty. Lud zapalony od nierozważnych podżegaczy, nie przewidując brzemienia następstw, rzucił się na okręty. Flota nieprzygotowana do odporu, chciała się ucieczką ratować, ale 5 tylko okrętów ocalało, inne zatopiono lub zdobyto. Valeriusz i wielu Rzymian utonęło; załoga okrętowa w pień wycięta. Po téj napaści Tarentinowie posłali wojsko przeciw Thuriom. Miasto to bez nadziei pomocy od Rzymian, poddało się, ale tą powolnością nie rozbroiło gniewu swych współziomków, którzy je złupili, znakomitszych obywateli wygnali za to, iż Grekami będąc, rzymskiéj szukali opieki; załogę zaś rzymską wolno do domu puścili. Zniszczenie floty i zdobycie sprzymierzonego miasta wielkie w Rzymie sprawiło wrażenie. Senat atoli nie chciał porywczo rozpoczynać wojny z potężnem miastem, a raczéj całym greckim narodem; tym bardziéj, gdy się jeszcze z Etrurią nie uskromił. Podał więc umiarkowane warunki, z słusznością i potęgą państwa zgodne. Żądał powrotu wygnańców, wynagrodzenia szkód i wydania hersztów. Poselstwo niezaraz otrzymało posłuchanie, a gdy po upokarzającéj zwłoce zaczęło przed zgromadzonym ludem przekładać warunki pokoju, szydercze spotkało je urąganie. Ubiór rzymski, błędna niekiedy grecka wymowa Posthumiusza, który zabrał głos w imieniu poselstwa, były celem lekkomyślnego śmiechu. Nie dosyć na tem. Kiedy znieważeni posłowie bez otrzymania odpowiedzi opuszczali zgromadzenie, opiły kuglarz haniebnie zbryzgał uryną togę Posthumiusza, i czyn ten karogodny lud głośnym śmiechem i okłaskami pochwalił. A gdy poseł wśród urągowiska, pomny godności Rzymianina, zwalaną szatę pokazał ludowi, zgromadzenie jeszcze huczniejszym wybuchło śmiechem, rzekł Posthumiusz: śmiejcie się, śmiejcie, póki wolno; a gdy lud szemrać zaczął, gniewajcie się, dodał, tę plamę potokiem krwi waszéj obmyjecie. Zniewaga poselstwa oburzyła naród rzymski. Senat kazał Emiliuszowi, wojującemu w Samnium, wtargnąć do ziemi tarenckiéj. Rzymianie zbili Tarentów kilkakrotnie, zdobyli kilka miast, z zabranemi jeńcami łagodnie postąpili. — Uprzejmość zwycięzców i trwoga przyszłości skłoniła lekkomyślny naród ku Rzymianom, tak że Agisesa, zwolennika rzymskiéj partyi, wodzem z władzą diktatorską mianowali. Wybór ten odbywał się właśnie gdy Cyneasz Tessalczyk wysłany od Pyrrhusa przybył do Tarentu. Stronnictwo anti-rzymskie, zachęcone jego obietnicami, bierze natychmiast górę i stanowi wezwać na pomoc Pyrrhusa, króla Epiru. Rozsądniejsi przeczuwali, że przybycie króla, wsławionego wojownika, może zadać cios niepodległości ich państwa, ale młodsi, pragnący wojny, przemogli. — Pyrrhus chętnie przychylił się do tego wezwania i pod dowództwem Milona wysłał przodem do Tarentu 3000 Epirotów. Terentinowie od trudów wojennych przez tych zastępców uwolnieni, radowali się z pobytu cudzoziemców. Sam Pyrrhus prowadził 20,000 piechoty, 3,000 jazdy, 2,000 łuczników i procowników, 20 słoni. Pyrrhus i Tarentinowie spodziewali się nadto pomocy nietylko od miast greckich, ale także mieli niepłonną nadzieję, że Etruria i większa część ujarzmionych przez Rzymian ludów, z nimi się połączy, tymbardziéj, gdy Rzymianie sami nieufając niektórym, uprowadzali zakładników z miast w wierze poszlakowanych. — Skoro tylko przewozowe okręty Tarentinów nadeszły, Pyrrhus puścił się na morze z wojskiem, chociaż pora burzliwa nie minęła jeszcze. Nagle wicher z północy rozpędził flotę; okręty jedne rozbił o brzegi, drugie potopił. Sam Pyrrhus ledwo życie z rozbicia okrętu wyratował, przypły-

Thurii oddają się Rzymianom.

Rzymskie okręty przekraczają Licinium.

Tarentini niszczą okręty rz.

Rzymianie żądają zadosyćucz.

Obrażone poselstwo rzym.

Niestałość Tarentin.

Tarent. wzywają Pyrrhusa.

Pyrrhus w przeprawie ledwo nie utonął.

nąwszy cudem prawie do brzegu; a tak z małą garstką rozbitków do Tarentu przybył. Póki okręty burzą oszczędzone nie zawinęły do portu, nie mięszał się do spraw miasta; dopiero dostateczne zgromadziwszy siły, zaczął rościć prawo do samowładztwa. Poniosłszy przez burzę dotkliwą stratę, zamierzył uzupełnić szeregi, zwłaszcza do falangi, gdzie ściśniony żołnierz choć bez osobistéj odwagi byle miał fizyczne siły, odpowiadał przeznaczeniu. W celu zaprowadzenia karności i wskrzeszenia odwagi, Pyrrhus zakazał niewieścich zabaw, biesiad i próżniaczych widowisk, a młodzież do trudów wojennych i ćwiczeń ciała powoławszy, nieposłusznym śmiercią pogroził. A kiedy setnicy epirotscy, nie czyniąc różnicy stanu i tylko na siły fizyczne uważając, zniewieściałą młodzież do szeregów gwałtem pociągali, a ta uchylając się od trudów wojennych, nocą z miasta uchodziła, kazał pozamykać bramy, gdzie straże swoje postawił. Konsul rzymski Levinus wkroczył do Samnium i Lukanii, aby te ludy z Pyrrhusem się nie połączyły. Król jeszcze do boju nieprzygotowany, napisał do konsula ofiarując swoje pośrednictwo w sprawie Tarentinow z Rzymianami; ale konsul odpowiedział, iż go pośrednikiem mieć nie chce, a jako nieprzyjaciela wcale się nie lęka; pokazał potem posłańcowi obóz i kazał wszystko co widział panu swemu opowiedzieć. — Oba wojska osiadły przeciwne brzegi rzeki Siris pod Herakleą. Król sprawiając swe szyki do boju i uważając skład nieprzyjacielskiego obozu na drugiéj stronie. Ci Rzymianie, rzecze, wcale mi się nie zdają być barbarzyńcami; obawiam się nawet, ażeby nam nie dowiedli, iż się tak biją, jak mówią. Jazda rzymska przebywszy wyżéj rzekę, wpadła z tyłu na nieprzyjaciula i ułatwiła piechocie przeprawę. Pyrrhus gdziekolwiek chwiały się szyki, własnym przykładem i posiłkami je wspierał; a poznawszy, że nieprzyjaciel dla rozstrzygnienia losu bitwy na jego życie godzi, hełm, zbroję i płaszcz wojenny ulubieńcowi Megaklesowi oddaje. — Te królewskie godła wnet śmierć przyjacielowi przyniosły, i zdarte z poległego dodały serca rzymskiemu żołnierzowi, a wprowadziwszy nawet w błąd Epirotów, odjęły im ducha. Przerażony król cofaniem się swych szyków, przywdział napowrót inne znamiona władzy, przez co wskrzesił znowu upadły zapał. —

Rozpościera się w Tarencie,

zaprowadza karność.

Walka z Pyrrhusem nad rz. Siris pod Herakleą.

Siedemkroć przeparli nieprzyjaciół Rzymianie, i siedemkroć przed ich natężonem wysileniem znowu cofnąć się musieli. Po kilkogodzinnéj rzezi Levinus dla oskrzydlenia i przełamania nieprzyjaciela pchnął jazdę, ale tą razą zamiar się nie udał. Pyrrhus bowiem użył także z swéj strony ostatecznego środka, prowadząc do boju rozjuszone, wieżami uzbrojone słonie, mające rozstrzygnąć uporczywą walkę. Rzymianie na widok strasznych, dotąd niewidzianych potworów, mocno się przelękli; spłoszone nawet konie uniosły jeźdźców; rozpierzchła jazda wpadła na własną piechotę, a rozjuszone zwierzęta raniły kłami i tratowały nogami.— Wtenczas thessalska jazda, puszczona przez króla na zmięszanych, mszcząc się porażki rannéj, od jazdy rzymskiéj po przeprawie poniesionéj, rąbała potężnie. Pogoń jednak niedługo trwała, bo i zwycięzcę wysilił bój zacięty i rozjuszone słonie, szerząc w szeregach epirockich mordy, powściągnęły gonitwę. Rozbitki rzymskie cofnęły się nocą za rzekę Siris 15,000 legło Rzymian na placu, 1800 dostało się w niewolą. Pyrrhus sam ranny, 13,000 ze swoich utracił. Nazajutrz gdy pobojowisko objeżdżał, wstrzymać się nie mógł od podziwienia na widok rannych z przodu Rzymian, których twarze w ucieczce nawet jeszcze były zwrócone ku orężowi zwycięzcy. Na czele takiego wojska, rzekł do obecnych Pyrrhus, zostałbym panem świata. — Pyrrhus zająwszy obóz przez Rzymian opuszczony, namawiał jeńców rzymskich pod swoje chorągwie w mniemaniu, że Rzymianin, podobnie jak Grek i Macedończyk, gotów służyć na obcym żołdzie; ale nikt ofiary jego nie przyjął, a Pyrrhus szanując cnotę pojmanych, na żadnego więzów nie włożył i zwłoki poległych spalić i przystojnie pochować kazał. Po klęsce Rzymian Samnitowie i Lukańczykowie i wiele italskich miast z Pyrrhusem się połączyło.

Słonie zadają klęskę Rzym.

Pyrrhus ranny podziwia Rzymian.

Pyrrhus, mimo biegłości w sztuce wojennéj, widząc, z jakim nieprzyjacielem ma do czynienia, nie dowierzając swojemu szczęściu, wolałby był zawrzeć prędki i zaszczytny pokój; klęska Rzymianom zadana, chwianie się w wierności sprzymierzeńców rzymskich, coraz groźniejsza postawa Etrurii, czyniły niepłonną otuchę, że się senat przychyli do podanych przez niego warunków. Cyneasz, przyjaciel i wierny doradzca i dobryduch króla, mówca zawo-

Skłania się do pokoju.

łany, którego wymową Pyrrhus więcéj miast shołdował, niż własnym orężem, udał się w tym celu do Rzymu. — Obdarzony silną pamięcią, już nazajutrz po przybyciu swojem, dla ujęcia po imieniu i nazwisku witał senatorów i znakomitszych Rzymian. Zapewne i datków nie szczędził, gdyby je do prostoty obyczajow i skromności przywykły Rzymianin chciał był przyjąć, sławił waleczność i hojność swego pana i jego szczególniejszy szacunek dla mężnych Rzymian, wyliczał wreszcie błogie korzyści z zawarcia tego pokoju wyniknąć mogące, ofiarował bez okupu wydać jeńców wojennych, byleby tylko Rzymianie z Pyrrhusem i Tarentinami przymierze zawarli; zaręczyli niepodległość greckim miastom, Lukańczykom i Samnitom powrócili zabory. — Już wielu skłaniało się do pokoju, gdy Appiusz Klaudiusz, sędziwy senator, który ze starości był wzrok utracił, zaniesiony do senatu, wsparty na ramionach otaczających go wnuków, po zajęciu dawno osierocone krzesła, w te się odezwał słowa: Dotąd miałem się za nieszczęśliwego, żem wzrok utracił, że nie widzę dorastającego pokolenia, okazałych gmachów ukochanego miasta, ani tryumfów i wielkości narodu; ale teraz, kiedy słyszę, do jakich warunków pokoju skłonni jesteście, żałuję tego, żem jeszcze nie ogłuchł zupełnie; nie słyszałbym bowiem téj hańby, którą się okryjecie przez te nieszczęsne traktaty. Każdy losu swojego jest sprawcą. Cyneaszowi odpowiedzcie, że Rzymianom miła będzie przyjaźń króla, jeżeli wróci do Epiru i mięszać się do spraw italskich przestanie. Etruskom nadajcie dobrowolnie upragnione swobody, rycerstwo powołajcie do broni; łaskawość dla życzliwych, pomsta przeniewierczym! Ledwie skończył, uchwalono wojnę. Jeszcze Cyneasz nie opuścił miasta, już dwa legiony z ochotników złożone gotowe były do pochodu. — Na głos woźnego jak na pląsy godowe lub widowisko spieszyła młodzież pod chorągiew i wyszedłszy w pole wstrzymała pochód zwycięzkich Epirotów do połączenia się z Etruskami, ku Rzymowi dążących; — Rzymianie, zawarłszy spiesznie z tym narodem pokój, zatrudnione u niego wojska przeciw Pyrrhusowi obrócili. Jakoż król w nadziejach zawiedziony, nie odważywszy się nawet dotrzeć pod mury miasta, nakazał odwrót. — Wracając do Tarentu niekarne

Cyneasz w Rzymie.

Appiusz Klaudiusz gromi Senat.

Odwrót Pyrrhusa.

chorągwie, łupami i zawadami obciążone trapili konsulowie rzymscy. W Kampanii wyprowadził Levinus swoje wojsko do boju. Na widok liczniejszego niż nad Siris nieprzyjaciela, miał król zawołać: „czy ja to z hydrą walczę!“ i do boju zaczął sprawiać szyki. Jego żołnierz dzidą uderzając w puklerze, wydał okrzyk wojenny, a słonie straszliwie zaryczały: ale Rzymianie tak groźnie nań odpowiedzieli, że króla odbiegła ochota i pod pozorem niepomyślnéj wróżby zaniechawszy bitwy, dalszy odwrot uskuteczniał. Rzymianie tymczasem odzyskiwali utracone kraje i choć senat uchwalił był, że nie chce mieć do czynienia z Pyrrhusem, póki się w Italii rozpościerać będzie, wymiana jednak jeńców lub ich okup były pożądane. Trzech mężów, męztwem i prawością charakteru znamienitych, udało się do obozu królewskiego pod przywodem sławnego Fabriciusza. Mimo szacunek dla cnotliwego męża, Pyrrhus odrzucił wymianę jeńców, jednakże czynem szlachetnym chciał sobie naród rzymski zobowiązać, a może i do zawarcia pokoju nakłonić. Pozwolił wszystkim jeńcom udać się na obchodzenie uroczystości saturnowych z warunkiem powrotu, jeżeli senat ofiarowany pokój odrzuci. Jeńcy już sami, już przez krewnych zachęcali do przyjaźni; ale senat, trwając w swem postanowieniu, po skończonéj uroczystości, wedle danego słowa, wszystkim powrócić rozkazał, karę nawet śmierci na nieposłusznych wyznaczył. — Na podziw króla wszyscy stawili się w obozie. Drugiéj wyprawy r. 281. była widownią Apulia; król zaczął oblegać twierdze rzymskie w tym kraju, a konsulowie Sulpicius i Decius na odsiecz pospieszyli. Oba wojska spotkawszy się pod Asculum, stały przez niejaki czas w bezczynności, jakby zwłócząc chwilę zaciętego boju. Asculum u podnóża góry położone, dawało Rzymianom warowne stanowisko. Pyrrhus dla niedogodności miejsca nie rozwinął od razu całych sił swoich. Oręż rzymski brał górę, póki król przez obrot wojenny nie sprowadził przeciwników na równiejsze pola. Teraz dopiero miecz jego i słonie, gęsto z łucznikami i procnikami po głównych punktach porozstawiane, okropne szczerby w szeregach rzymskich czynić poczęły; tłumami legli natarczywi Rzymianie od żelaznych zastępów niezłomnéj falangi. Rozbita jazda ustępowała z pola,

Układy nie przychodzą do skutku.

Jeńcy puszczeni na wolność

Druga bitwa pod Asculum. 281.

od zupełnéj zagłady blizkość warownego obozu uratowała niedobitki rzymskie. 6,000 Rzymian, 3,500 Epirotów zalegało pobojowisko, a między nimi najznakomitsi wodzowie; dla tego też król nie dobywał obozu, a gdy mu winszowano zwycięztwa, odrzekł: jeszcze jedno takie zwycięztwo, a sam jeden do Epiru powrócę. — Nie długo potem sam Fabriciusz jako konsul przeciw Pyrrhusowi dowodził. Gdy się nieprzyjacielskie wojska do siebie zbliżały, Fabriciusz odbiera list od lekarza Pyrrhusowego, w którym za pomierną nagrodę przyrzeka króla otruć, a tem samem Rzym od groźnego uwolnić nieprzyjaciela. Z słusznem oburzeniem posłał Fabriciusz list owego nikczemnika królowi, aby w powierzaniu swego życia był ostrożniejszy. Wzruszony król wspaniałomyślnością nieprzyjaciela, rzekł: łatwiéj słońce w swym biegu zwrócić, niż Fabriciusza z drogi cnoty. Gdy po wytoczonem śledztwie zbrodnia odkryta i ukarana została, Pyrrhus nie dając się szlachetnością zwyciężyć, wszystkich jeńców bez okupu odesłał i warunki pokoju ponowił. Senat odwołując się do danéj już odpowiedzi, tyleż Tarentinów i Samnitów na wolność wypuścił.

Szlachetny Fabriciusz przestrzega króla.

Zrażony Pyrrhus stałością Rzymian, chwiać się w swem przedsięwzięciu począł. Szczęściem wezwali go Syrakuzanie na pomoc przeciw Karthagińczykom swym najezdzcom. — Nowa ta wyprawa więcéj rokowała korzyści i dawała niejaki pozór do zaniechania uporczywéj wojny z Rzymianami. Mniemany ten opiekun wolności greckiéj trzy lata w Sicilii zabawił. Zrazu szczęśliwie wojował Karthagińczyków, opanował warowne miasta, powściągał bezrząd, syna swego królem mianował i już nawet plany opanowania Afryki układał; kiedy oblężenie niedobytego Lilybaeum, wiarołomstwo Sikulczyków, a następnie srogość i okrucieństwo Pyrrhusa zniechęciły sprzymierzeńców i położyły powodzeniu kres na sikulskiéj ziemi.

Pyrrhus zaproszony do Sicilii.

Lubo Tarentinowie i Samnici, na łup Rzymianom zostawieni, naglili króla do rychłego powrotu, Pyrrhus głuchy na ich prożby w pomyślności; dopiero gdy już i w Sicilii gwiazda jego przygasła, wsiadł na okręty z powrotem do Włoch; ale napadnięty od karthaginskiéj floty, stracił większą część okrętów. W Italii wysiadłszy na ląd krwawą stoczył walkę w wąwozach z Mamertinami, zachodzącymi mu drogę, gdzie dotkliwą w ludziach stratę i sam ranę poniósł; poczem odzyskał odpadłe do Rzymian miasto Lokri, od mieszkańców uciążliwą wycisnął kontrybucyą, a gdy wojsko zaległego domagało się żołdu, targnął się nawet na skarby świątyni Proserpiny w tem mieście. Ztąd ruszył do Tarentu, ale znowu straszliwa burza część okrętów z osadą zatopiła, a obładowane złupionemi skarbami okręty do lokrejskiego portu napowrót zagnała. Sam Pyrrhus zdarzeniem tem żywo dotknięty, wyrzutami sumienia dręczony, śmiercią ukarał doradzców świętokradztwa. — 20,000 piechoty i 3,000 jazdy przyprowadził król znowu do Tarentu, właśnie tyle, jak niegdyś z Epiru; ale dawniejsi mężni wodzowie wyginęli, dzisiejsze wojsko niekarne, bez wojennego ducha i zapału do wodza. A jednak powrót jego przeraził Rzymiany.

Wraca znowu do Tarentu.

Łupi skarb świątyni.

Tymczasem Curius Dentatus odbywał pobór wojska, a kto wezwany nie stanął pod chorągiew, tego majątek sprzedawano. Na czele wojska wyruszył Lentulus do Lukanii, Curius do Samnium. Król także wzmocniony hufcami Tarentinów, wyszedł na spotkanie Rzymian do kraju Samnitów, którzy się także z nim, lecz w małéj sile, połączyli. Pyrrhus również swe wojska na dwoje podzielił: jedno do Lukanii przeciw Lentulusowi wysłał, a drugie sam prowadził przeciw Curiuszowi, aby się z kolegą nie mógł połączyć. Pod Beneventem przyszło do rozprawy. Już wieczorem rozkazy były wydane do uderzenia z rana na obóz rzymski, ale Pyrrhusa opuszczało szczęście; w nocy strasznym snem dręczony, chciał odroczyć bitwę, lecz gdy wodzowie o stoczenie bitwy przed nadejściem Lentula nalegali, król dał hasło do boju. Wybrany hufiec wojska i zapamiętalsze słonie miały już nocą opanować wzgórza nad obozem rzymskim i nagłem pokazaniem się rzucić na nieprzyjaciół trwogę. Czas i droga mylnie obrachowana, wojsko w bezdrożu zbłąkane późniéj doszło na przeznaczone miejsce. Pomimo tego uchybienia, zjawienie się, choć opóźnione, nieprzyjaciela w miejscu niespodziewanem, siało na chwilę przestrach w obozie rzymskim. Bitwa stała się nieuchronną. Za danym hasłem uderzyli żwawo Rzymianie i bez wielkiego oporu znieśli pochodem nocnym i czuwaniem znużone wojsko. Kuriusz ośmielony tem po-

Curius Dentatus i Lentulus consulowie.

Pod Beneventum pobity Pyrrhus 275.

wodzeniem, śmiało swoje legiony na równinę spuścił, aby zyskać przestronniejszy wysfor do łamania nieprzyjaciela; jedno atoli jego skrzydło już zaczęło ustępować przed zapamiętałością słoniów ku obozowi, wcześnie jednak wysłana na pomoc załoga obozowa uratowała je od klęski. — Rzymianie poprawiwszy się, wyrzucili chmurę strzał, pażdzierzem i smołą zażegnionych, na zbliżające się słonie. Przerażone zwierzęta obróciły się w wściekłym zapędzie na własne wojsko, ścielą szyki, strach i zamięszanie roznoszą. Naprożno król usiłuje wstrzymać powszechną ucieczkę; 2 słonie zabito, 8 wzięto, z których 4ry były najpiękniejszą ozdobą tryumfu. Rzymianie zdobywszy obóz, nauczyli się dopiero sztuki umiejętnego zakładania obozów, regularnego rozmiaru i wzmocnienia go wałami. — Pyrrhus zupełnie zbity z małym pocztem rycerstwa do Tarentu się schronił.

Rzymianie rzucają na słonie ognie.

Pyrrhus opuszcza Włochy, które Rzymianie całe podbijają. Położenie zawojowanych ludów. Wojsko rzymskie.

Pyrrhus poniesioną klęskę mężnym znosił umysłem, jednak postanowił na zawsze opuścić Włochy, gdzie tylko srogich nieprzyjaciół a słabych znalazł sprzymierzeńców. Po bezskutecznych więc zabiegach o uzyskanie posiłków syryjskich i macedońskich królów, 8,000 piechoty i 500 jazdy wsadził na okręty, niby do przewozu posiłków przygotowane, i puścił się do Epiru, zostawiwszy dla lepszego ukrycia odwrotu znaczną załogę w Tarencie pod dowództwem Milona. Niedługo potem Pyrrhus przy oblężeniu miasta Argos w Peloponnezie, ugodzony cegłą, którą kobieta z muru na niego rzuciła, marnie zginął. Tarentinowie, lud nikczemny i zepsuty, w pozostałéj osadzie greckiéj, uważając niebezpieczniejszego niż Rzymian przyjaciela, udali się do Karthagińczyków o pomoc, którzy przybywszy z flotą, miasto od morza ścisnęli. Wtenczas to ujrzeli Tarentinowie trzech razem nieprzyjaciół, na nich jak na swą zdobycz czychających. Albowiem i Rzymianie zaczęli od lądu oblegać miasto. Papirius, wódz rzymski, porozumiał się z Milonem, znienawidzonym od uciskanych mieszkańców, i przyrzekł łagodne warunki. Zmienni Tarentinowie, porzuciwszy Karthagińczyków, biorą Milona, swego gnębiciela, za pośrednika i jednawcę łagodnych warunków pokoju z Rzymianami. Ale on, myśląc tylko o ocaleniu z téj toni swéj szczupłéj załogi, sam pod zasłoną traktatów ze skarbami i wojskiem do Epiru odpłynął, wydawszy gród tarencki w ręce Rzymian, i nieuczyniwszy dla zdradzonych mieszkańców żadnego zastrzeżenia. Tarentini uznawszy niepodobieństwo oporu przeciw Rzymianom osiadłym w grodzie, poddali miasto, które zmuszone było wydać broń i okręty, zburzyć mury i znaczną zapłacić daninę, za co wolność

Pyrrhus wynosi się z Tarentu.

Tarentin. z 3ch stron ściśnieni,

dostają się w moc Rzymian.

i opiekę uzyskali. Do trofeów zwycięztwa należały posągi, obrazy i wszelkiego rodzaju kosztowności z Tarentu do Rzymu przywiezione, które zaczęły budzić w Rzymie zamiłowanie oświaty i sztuk pięknych greckich w surowym dotychczas Rzymie.

Podbicie Gallów.

Dokończenie podboju całych Włoch. Sennonscy Gallowie, poduszczeni przez Etrusków i Umbrów, rozpoczęli wojnę z Rzymianami, już po ukończeniu samnickich wojen. — Wysłane przeciw nim pierwsze rzymskie wojsko poniosło klęskę, wnet jednakże pomszczoną przez konsula P. Dolabellę, który całą krainę sennońskich Gallów mieczem i ogniem spustoszył i spieszących na pomoc Bojów nad jeziorem Vadimon na głowę poraził 283. Etruskie miasta jedno po drugiem przeszły pod panowanie rzymskie, ostatnie uzyskały korzystniejsze warunki pokoju z powodu nadchodzącéj tarentskiéj wojny. — Wycieńczeni Samnitowie, Lukanowie, Bruttiowie, musieli także po oddaleniu się Pyrrhusa z Włoch, przyjąć panowanie i osady rzymskie. Picentinowie, zwyciężeni 268 r. również ulegli, a część ich do południowéj Kampanii przesiedlona, dla odłączenia Samnitów od tyrrheńskiego morza. Tym sposobem panowanie Rzymian rozciągało się od rzeki Rubicon do Macra

Resztki italskich ludów.

Stósunki ludów do Rzymu. Ludy italskie w trojakim stósunku zostają do Rzymian:

Zwyciężone ludy obywatelami.

a, jedne otrzymały rzymskie obywatelstwo, to jest: albo nie całkowite, tj. bez głosu; albo też całkowite z głosem, i ci ostatni wcielani bywali do okręgów (tribus) rzymskich;

b, sprzymierzeńcy (socii), na pozór udzielne ludy, najznakomitsi Latinowie i inne włoskie państwa, rządziły się własnemi prawami, ale obowiązane były na zawołanie Rzymian stawiać posiłki, dostarczać pieniędzy, okrętów, zboża itd.

c, Podbite narody zostawały w rozmaitym stósunku; jedne z nich, jak zbuntowani i pokonani znowu sprzymierzeńcy, tracili osobistą wolność i zaszczyt wojskowy; inni zatrzymywali wolność osobistą, ale bez żadnych obywatelskich prerogatyw.

Również i stósunek miast był trojaki:

Miasta municipia.

a, Municipia, tj. mieszczanie, którzy obywatelstwo rzymskie z głosem lub bez głosu uzyskali i prawa rzymskiego obywatela, gdy byli w Rzymie, wykonywać mogli.

Kolonie wojskowe.

b, Kolonie czyli osady wojenne. Aby podbity naród utrzymać w uległości, mieli zwyczaj Rzymianie pewną ilość rzymskich rodzin (z początku patricyuszowskich, późniéj najczęściéj z plebejskich) wysyłać do miast zdobytych na załogę. Przez takie osady Rzym pozbywał się z łona swego burzliwych obywateli, zaradzał ubóstwu, częstokroć nader niebezpiecznemu i roznosił oświatę i przemysł do odleglejszych zakątków i ustalał swoje panowanie (zobacz pag. 374). Osadnicy otrzymywali pewien wymiar gruntu (dwie morgi na ogród) odebranego krajowcom na wyżywienie. Oni stanowili gminę rządzącą pod przewodem kuratorów; a dawny mieszkaniec liczył się do gminu. Późniéj ze wzrostem państwa rzymskiego osady nabierały większego znaczenia i zaczęły u siebie stanowić władzę na wzór ojczystego

grodu. Pozostali krajowcy, choć o $^1/_3$ część gruntów im odebranych uszczupleni, dźwigali prócz tego ciężar podatków, zkąd rodziła się nienawiść do swych ciemiężycieli.

Prefektury

c, Praefektury nazywały się Municipia czyli miasta, do których zarządzania i wymierzania sprawiedliwości corocznie z Rzymu nowy praefekt zjeżdżał.

Wojsko rzymskie

O wojsku rzymskiem. Rzymianie niezrównani na polu bitwy stali się w sztuce Marsa potomnych wieków mistrzami. Każdy obywatel rzymski od 16go do 45go roku był żołnierzem, i dopiero za czasów Mariusza wyzwoleńców i ostatnią klassę mieszkańców, zwanych capite censi przypuszczono do zaszczytu wojskowości. Aż do punickich wojen wojskowość polegała na zasadzie centuryi, przez Tulliusza Serviusza urządzonych. Główną całość wojska rzymskiego

Centurie.

składał legion, z 10 kohort czyli kompanii złożony; kohortę zaś trzy maniple czyli roty, rotę nareszcie dwie setnie, to jest centurye.

Legion.

Tym sposobem legion obejmował 30 rot, a 60 setni; liczba żołnierzy w legionie, niejednostajna w różnych czasach, wynosiła za Polybiusza 4,200 ludzi. Dwa legiony składały zwykle jedno konsularne wojsko. Do każdego legionu należało jeszcze 300 jazdy, podzielonéj na 10 hufców, czyli turm; turma zaś liczyła trzy dziesiątki. — Trojaki był gatunek piechoty w legionie: pierwszo, drugo. trzecioliniowi; hastati, principes, triarii. Hastatowie czyli włócznicy uzbro-

Trojaki gatunek wojska.

jeni długą włócznią, którą im później, jako mniéj dogodną, odjęto, był to zwykle lud młody, rozpoczynający walkę. Principes, żołnierze średniego wieku i męzkiéj siły, stawali w drugiéj linii, choć początkowo zapewne w pierwszéj walczyli, zkąd swoję nazwę otrzymali. Triariuszów, trzecia linia, składała się z ludzi doświadczonéj waleczności i siły. Od oszczepu czyli dzirytu, którym uzbrojeni byli, zwali się także Pilani; dla tego też dwie pierwsze linie nazywały sie antepilani, jakby przedoszczepnikami. Lekko zbrojne wojsko czyli harcownicy, rozpoczynający zwykle bitwę, zwali się od zwinności Velites, nie walczyli kohortami, ale rozsypani lub w pomniejszych hufcach szli na harce z nadchodzącym nieprzyjacielem przed szykiem

Uzbrojenie

bojowym. Z nimi łączyli się procownicy (funditores) i łucznicy (sagittarii). Kształt oręża był taki: owalna tarcz drewniana, żelaznemi blachami wzmocniona, niekiedy pokryta skórą. Na środku sterczała żelazna wypukłość. Hełm miedziany lub żelazny na ramiona z tyłu schodzący, nie zakrywający twarzy wojownika, ozdobiony różnobarwną kitą. Pancerz skórą i blachą żelazną pokryty, często w kształcie łusek lub pierścieni żelaznych. Zamiast całego pancerza używano także tylko z przodu napiersnika z blachy. Nagoleniki, niekiedy tylko na prawéj nodze noszone, bo wojsko rzymskie w walce prawą nogę stawiało naprzód, przez co większe od pocisków groziło jéj

Miecz krótki i oszczep.

niebezpieczeństwo. Nareszcie miecz i dwa długie oszczepy (dziryty) na 7 stóp długie; po rzuceniu oszczepów, brano się do miecza, który bitwę rozstrzygał. Jazda początkowo zwyczajne nosiła odzienie, strzemion i siodeł nie używała wcale; — później od stóp do głowy w hełmy, pancerze i nagoleniki uzbrojona. Jazda rzymska nigdy téj doskonałości nie doszła, co piechota, dla tego straszni byli dla niéj

mężni jeźdzcy Parthów i Numidów. Szyk bojowy składał się z 3ch linii, każda linia zawierała 10 szeregów w głąb. Już na początku 5go wieku szyk maniplowy zajął miejsce falangowego. Wedle tego szyku wojsko rotami czyli maniplami stawało do boju. Roty zaś wszelkiéj broni w ten sposób były stawiane, że cały legion 10 rot we froncie liczył. Między rotami były przedziały lub drożki, któremi wojsko lekkie lub też jazda przed szyk bojowy wypadać na nieprzyjaciela lub też cofać się przed jego natarczywością mogły. Legiony rzymskie zwykle środek trzymały, wojska posiłkowe tak zwanych sprzymierzeńców (socii) stawiano po skrzydłach, już i z tego powodu, że miały daleko więcéj jazdy. Po zwykłych harcach hastati szli do boju, chciwi wojennéj sławy, sami zwyciężać pragnący. Jeżeli skutek nie odpowiadał życzeniu, umordowani cofali się owemi drożkami za linią; a principes, wojsko doświadczeńsze i zahartowane, biegło po zwycięztwo. Gdy i tym, co się niekiedy wydarzało, nie dopisało szczęście, na rozkaz wodza: „do boju wstańcie, triariusze!“ trzecia linia rozstrzygała los walki; gdyż nieprzyjaciel dwiema już walkami wycieńczony, groźniejszych w trzeciéj rozprawie spotykał przeciwników. Legion mający dość długi front, nieobawiał się oskrzydlenia, mając także zabezpieczone oba skrzydła stojącą tam jazdą, był sposobny do silnego natarcia, a przeto więcéj niż nieruchomy macedoński falanx odpowiadał każdéj miejscowości. Rzymianin też lubił prędko kończyć wojnę; bitwy staczał krwawe, ale stanowcze. — Rozsądne niezbyt porywcze korzystanie z oświaty i ulepszeń podbitych narodów, znamionuje naród rzymski. Tak od Gallów przyjęli oszczep zamiast długiéj dzidy; w czasie punickich wojen zamienili długi miecz o jednym ostrzu na krótki obosieczny bułat hiszpański, do cięcia i do pchnięcia sposobny. Żołnierze rzymscy nosili prócz żywności ostrokoły do obwarowania wałów, a gdziekolwiek stanęli, otaczali się czworobocznym okopem i rowem 10 stóp głębokim. W środku obozu wznosił się namiot wodza (praetorium) a daléj porządkiem innych dowódzców i żołnierzy. — W pochodzie musiał żołnierz dźwigać do 60 funt. pakunku; w czasie pokoju był używany do bicia dróg. Przed rozpoczęciem wyprawy naczelny wódz wybierał tribunów wojskowych, a ci niższych dowódzców. — Dobywano miast za pomocą okopów i machin. Wojsko zbliżało się do murów oblężonego miasta pod żołwiem, czyli pod tarczami w kształcie daszku ułożonemi. Dla zabezpieczenia się od wycieczek oblężonych, robiło zasieki i sypało wały z rowami, w środku grobla ruchoma, wyższa od murów miasta; na niéj kilkopiętrowe wieże, zkąd żołnierz po zwodzonym moście wpadał na mury. Wieże te były często ruchome, stojąc na walcach lub kołach; górą miotano kuszami kamienie lub pociski do miasta. Miejsce naszych armat zastępowały ballisty, tj. ogromna warząchew w skręcone grube elastyczne powrozy zatknięta, która gdy ją z haku spuszczono, śmigała włożone w nią ciężary. Katapulta zaś na wzór ogromnego łuku z grubą odwodzoną cięciwą, również do rzucania służyła. U spodu wieży uwieszona była na łańcuchach poziomo ogromna belka z żelaznem obiciem, tj. taran, który przez żołnierzy rozbujany, z wielką siłą ude-

Szyk bojowy.

Obóz.

Zdobywanie miast.

Machiny.

rzał o mur i czynił w nim wyłom. Tarany te, służące do kruszenia murów, robiono także pod dachami, czyli szopami, pod któremi w ogóle oblężeńcy, aby się uchronić pocisków, pod mury podstępowali.

Największą nagrodą dla wodza było, gdy go zwycięzkie wojsko Imperatorem okrzyknęło. Senat wyznaczał dla bogów dziękczynne modły, a dla wodza tryumf. Jeżeli wódz, w wojnie prawnie wypowiedzianéj, z górą 5,000 nieprzyjaciół trupem na placu położył i granice państwa rozszerzył, miał prawo do odprawienia tryumfu. W dniu uroczystego obchodu legiony z pola Marsowego ulicą i bramą tryumfalną szły z wielką pompą na Kapitol. Chory muzyczne, zwierzęta ofiarne, łupy zdobyte na nieprzyjacielu, wizerunki miast zdobytych, jeńcy, ceklarze z pękami w wawrzyny przybranemi, nareszcie sam wódz w białéj todze, w tunice szkarłatem bramowanéj, z wieńcem zwycięzkim na skroniach, na okazałym rydwanie stojąc, przez 4 białe konie ciągnionym, to wszystko składało okazałą uroczystość, tryumfem zwaną. Wódz na Kapitolu Jowiszowi dziękował za zwycięztwo, sprawiał wielką ofiarę, a uczty i igrzyska kończyły uroczystość. — Mniejszy tryumf zwano pieszym czyli ovacyą, dla tego, że wódz pieszo lub konno z wieńcem myrtowym wchodził na Kapitol, a bogom tylko z owcy czynił ofiarę.

Imperator.

Tryum.

Ovacia.

Rys geograficzny Afryki.

Granice Afryki.

Góry i grunt

Wody.

Podział Afryki.

Na zachód graniczyła Afryka z Atlantyckim czyli zewnętrznym Oceanem; na północ z morzem libyjskiem czyli wewnętrznem (Srodziemnem); na wschód z Azyą, odnogą arabską; na południe z erythrejskiem morzem. Góry: Atlas, którego szczyt ciągle w obłokach ginący, wydawał się być starożytnym słupem czyli podporą nieba; daléj libyjskie czyli arabskie góry, ścieśniające dolinę nilową, a nareszcie góry księżycowe. Piaszczysta puszcza, teraz Sahara zwana, największa w świecie, któréj mniejsza połowa wschodnia ma rozrzucone źródła i oazy; gdy tymczasem zachodnia, daleko większa, ruchomy piasek na wszystkie strony roznosi, zasypując nim sąsiednie kraje. Wody. Cieśnina: fretum herculeum gaditanum (gibraltarska), łącząca morze Srodziemne z Oceanem Atlantyckim. Jeziora: Tritonis na granicy Karthagińskiéj i Moeris w Aegypcie. Rzeki: Nil do m. Srodziemnego i Niger czyli Nigris, którego ujście do odnogi Benin dopiero w 1830. r. odkryte. — Podział: Libyą dzieli Herodot na 3 regiony: a, Libyą zamieszkałą nad m. Srodziemnem, od Aegyptu aż do przylądka Silocis, osiadłą częścią przez Libyjczyków i Aethiopów, częścią przez osadników greckich i phoenickich; b, Libyą dzikich zwierząt, gdzie góra Atlas; c, Libyą pustą czyli piaszczystą. Wyspy: Insulae purpurariae zwały się dzisiejsze północne kanaryjskie; zaś fortunatae dzisiejsze południowe kanaryjskie; nareszcie Hesperidum insulae dzisiejsze Capverdiskie. Szczególne państwa opisaliśmy: Aegypt pag. 37, Karthago pag. 107. Aethiopowie, w Biblii Kuszici zwani, potomkowie Hama, nazywali się początkowo wszyscy czarni, murzyni, później rozumiano przez to nazwisko teraźniejszą Nubią, Habesz i Kordofan, zkąd Nil płynie. Tu istniało, tam gdzie rzeka Astaboras dzisiejsza Takazza do Nilu wpada w teraźniejszéj Sennaar, starożytne kapłańskie państwo Meroe z miatem tegoż nazwiska, zapewne przez indyjskich kapłanów i wojowników założone, już na 1000 lat prz. Chr. starożytną wyrocznią Ammona Jowisza słynące, środek karawanowego afrykańskiego handlu, kwitnące najbardziéj między 800—700. r., gdy jego król Sabakus nawet nad Aegyptem swe panowanie rozciągnął (patrz pag. 47). Religia polegała na czci słońca pod imieniem bożka Ammona z astrologiczną wyrocznią. Rządy były w ręku kapłanów, obierających z grona swego króla z ograniczoną tak dalece władzą, że tenże, gdy tego konstellacye gwiazd wymagały, dla dobra państwa sam sobie życie odbierał. Sztuki, podobne do aegypskich, okazujące się w licznych ruinach i pomnikach, rzeźbą i napisami okrytych, z których najstarsze, po części w skałach wykute, podobnie jak indyjskie były zapewne grobowcami; gdy przeciwnie późniejsze, jak w wyższéj Nubii, są to już wzniesione budowle (czasem z sfinxami, kolossami, to jest częścią świątynie, częścią piramidy, pojedyńczo lub gromadnie w grupach natrafiane, wszystkie wysmuklejsze od aegypskich). Liczne są także malowane wypukłe rzeźby na ruinach, do aegypskich podobne. Najlepiéj zachowana świątynia znajduje się w Asseboa (Sebu), do któréj wspaniała prowadzi brama do alei sfinxami wysadzonéj, z téj dopiero wchodzi się do przysionka, wznoszącego się na filarach wyobrażających kapłanów Osirisa, zkąd nareszcie wchodzi się w głąb świątyni.

Meroe w Nubii, słynne wyrocznią Ammońskiego Jowisza.

Ruiny świątyni.

KARTHAGINCZYKOWIE, dalszy ciąg zob. pag. 105.

Dzieje karthaginskie przed wojnami punickiemi podzielić można na dwa okresy:

I., Od założenia Karthaginy do wojen z Grekami w Sicili, od 880—480go roku,

II., Od początku wojen z Grekami w Sicilii do wojen z Rzymianami, od 480—264.

Rzymianie, podbiwszy całe Włochy, zetknęli się w swych podbojach z Karthaginczykami, usiłującemi zagarnąć całą Sicilią, gdy tylko wązka cieśnina przedzielała dwa podbojów chciwe państwa. — Rzymianie już przy zdobyciu Tarentu dwuznacznem postępowaniem Karthaginczyków obrażeni, lękali się o świeżo nabyte italskie zdobycze; Karthaginczykowie zaś mając się za panów całéj uroczéj Sicilii, z zazdrością spoglądali na nagły wzrost potęgi rzymskiéj. Już Pyrrhus opuszczając Sicilią wieszczym duchem zawołał: o jak piękne pole bitew zostawiamy dla Rzymian i Karthaginczyków! — Zaledwie kilka wieków upłynęło od założenia Karthaginy, a już ta królowa handlu zaćmiła blaskiem dawniejsze Fenicyan osady w Afryce: Utikę i Leptys, i jakby prawem spadku powołaną została do wskrzeszenia podupadłéj wielkości macierzyńskiego grodu. Przeszkody, jakich lud ten handlujący w obcych krajach musiał doznawać, zrodziły w nim żądzę podbojów. W saméj Afryce posiedli za świadectwem Strabana

Karthag. stykają się z Rzymian.

Dziedziczą phoenickie osady

300 miast; ale Karthagina nie tworzyła narodu, nie szerzyła oświaty narodowéj, nie zaszczepiała przywiązania do kraju; podbite przez nią ludy słuchać musiały rozkazów swych panów, nie mających innego celu, jak nagromadzenie skarbów kosztem krajowców.

Ich samolubne rządy.

Dziwne zabobony, okrutna śmierć, na jaką wskazywali choć przypadkiem nieszczęśliwych wodzów, nieużyte i twarde postępowanie w obcych krajach, piętnują srogością to kupieckie państwo, szukające tylko zysku i niosące tylko niewolę i łupiestwo dla podbitych ludów. Nawet bohaterstwo karthaginskie było dzikie. I zgon owych trzech braci, którzy dla niesprawiedliwego przysporzenia granicy żywcem zakopać się dali, tchnie barbarzyńską odwagą i czarną niewdzięcznością zwykli byli odpłacać zasługi swych bohaterów. Hannibal, ów szczyt karthaginskiego narodu, już miał być wydany wrogom dla oszczędzenia kilku funtów złota. Rządy państwa przywłaszczyło sobie możnowładztwo najprzód rodowe, późniéj pieniężne. Małéj radzie, t. j. senatowi z 30stu członków dożywotnich złożonemu, poruczone były sprawy zewnętrzne, wojna i wnioski do praw. Wielką radę składało 100 lub 104 członków, bogactwem celujących, corocznie wybieranych. Ona przyjmowała lub odrzucała wnioski do praw, wspólnie z senatem czuwała nad wewnętrznem bezpieczeństwem kraju; oddzielnie zaś stanowiła najwyższy trybunał sprawiedliwości, surowo karząc wykroczenia tak polityczne, np. Hannona i Bomilkara; jako też rozstrzygała sprawy cywilne i karne; nadto od wodyów, mianowanych przez senat odbierała sprawozdania. Dziesięcio-mężowie, mający dozór nad rólnictwem, szacowali majątki i wybierali podatki. Po roku urzędowania wchodzili zwykle do małéj rady, a zostawszy tym sposobem kollegium wyborczem dla wielkiéj rady, nabywali przeważnego wpływu. Wykonawcami praw i właściwymi rządcami byli dwaj królowie, czyli Suffetowie, wybierani z rodzin pochodzeniem i bogactwami najznakomitszych; najprzód byli dożywotni, późniéj corocznie obierani. Stósunek podbitych ludów nieopierający się, jak u Rzymian, na słuszności, był absolutny. Mauritanie i Numidowie, ludy pasterstwu i myślistwu oddane, używały więcéj jak inne swobody i za żołd dostarczały wybornéj jazdy. Wschodni nomadowie między dwiema Syrtami, a w szczególności Nassamoni, stanowili przedmurze od Cyrenaiki, byli poddanymi. Tylko dawniejsze phoenickie osady na pobrzeżu afrykańskiem miały udzielny zarząd z obowiązkiem dostarczania okrętów, pieniędzy i wojska w czasach wojny. Potęga karthaginska opierała się na płatnem najemnem wojsku i flocie. Karthaginczyk znał dokładnie, co kosztują usługi Galla, Hiszpana, Greka, Kampańczyka, ile się za krew ich i życie płacić winno. Zbrojne wozy i słonie należały do broni zaczepnéj. W handlu nie lękali się Karthaginczycy Etrusków, ale troskliwie stronili od greckich osad. Nawet bożkowie karthaginscy są również nieubłaganymi i żądają ofiar z ludzi (porównaj pag. 101). — W czasie klęski powszechnéj mury miasta czarnym kirem pokrywano, a kiedy Agathokles obległ Karthaginę, posąg Baala, wewnątrz ogniem rozpalony, 200 okrutnych ofiar z niewinnych dzieci pochłonął, a do 300 innych osób dobrowolnie się weń rzuciło. Naprożno zwycięzki Gelon zakazał ludzkich ofiar; jeszcze za cesarzów Karthaginczykowie ofiary z ludzi potajemnie swym bogom czynili.

Mała i wielka rada.

10cio-mężowie.

Suffetowie.

Najemne wojska.

Bożkowie okrutni.

W 2gim okresie, od 480—264. r., to jest od początku wojen z Grekami w Sicilii aż do wojen punickich czyli starcia się z Rzymianami, prowadzili Karthaginczykowie trzy uciążliwe wojny, chcąc zdobyć całą Sicilią, przezco sobie właśnie swój upadek przyspieszyli. Pierwszą zaczęli w roku 480., właśnie w czasie gdy Grecya ogromną perską wojną zajęta, pomocy swym osadom w Sicilii dać nie mogła; a przecie nie powiodło się to pierwsze usiłowanie, albowiem ogromne ich wojsko pod Himerą r. 480. jak twierdzą, w dzień zwycięztwa, pod Salamis odniesionego, przez tyrana syrakuzkiego Gelona zupełnie zniesione. Wódz ich Hamilkar poległ, cała flota została spalona, a pokój opłatą haraczu okupiony. — Druga sicilijska wojna trwała od 410—339. Po 70cio-letniem zawieszeniu broni ponowili Karthaginczycy swoje usiłowania w celu opanowania wyspy wmięszawszy się do kłótni sicilijskich miast, których większą część zdobywszy, zawarli z Syrakusami pokój, na mocy którego zachodnią połowę Sicilii posiedli. Lecz Syrakusanie pod tyranem Dionysiuszem I., a późniéj pod dowództwem Timoleona *) z Korinthu, po długiéj wojnie, a szczególniéj zadanéj im klęsce nad rzeką Krémissus, zmusili ich do oswobodzenia wszystkich miast greckich 340. roku. — Trzecia sicilijska wojna od 317—275. Agathokles zostawszy z garncarza tyrannem czyli królem w Syrakusach, zaczął wojować inne sicilijskie miasta, przez co starł się z Karthaginczykami, którzy ująwszy się za wygnańcami opanowanych przez niego miast, odebrali mu poczynione zabory i zaczęli miasto Syrakowy oblegać. Ale szczęśliwy ten ulubieniec fortuny, wysadziwszy wojsko w Afryce podbił prawie całą Karthaginę, mieczem i ogniem spustoszył kraj i przystąpił do oblężenia samego miasta przez usiłowanie Romilkara zmierzającego do samowładztwa wewnątrz trapionego, właśnie wtenczas, gdy Syrakusanie karthaginskie oblężnicze wojsko na lądzie i na morzu zupełnie znieśli. Agathokles opuszcza z częścią wojska Afrykę dla opanowania całéj Sicilii; lecz gdy pozostawiona pod murami Karthaginy połowa wojska zniesiona została od Karthaginczyków,

2gi okres, 480—264.

Karthag. podbijają Sicilią.

Pobici pod Himerą 480

Dionysiusz Iszy, tyran.

Agathokles

---

*) Dionysius młodszy znienawidzony tyran, którego szlachetny Dion naprożno przez Platona w tym celu do Syrakus sprowadzonego, złagodzić usiłował, był nareszcie przez Diona wypędzony: lecz gdy i po jego oddaleniu anarchia nie ustawała, udało się Dionysiuszowi utracony tron odzyskać. Jednakże okrucieństwo jego zmusiło Syrakusanów do wezwania pomocy ojczystego miasta Korinthu. To posłało im na pomoc flotę pod sprawą sprawiedliwego Timoleona, który niedawno przedtem z przywiązania do wolności śmiercią swego własnego brata, przywłaszczającego sobie w Korincie samowładztwo, dowiódł. Jakoż udało mu się wypędzić Dionysiusza, który późniéj dzieciom w Korincie lekcye dawał, zburzył zamek królewski, zaprowadził rzeczpospolitą, i już do zgonu wielkiego w Syrakusach doznawał poważania.

Dionysiusz IIgi wypędzony uczy dzieci w Korincie

był zmuszony zawrzeć z nimi pokój i zostawić ich przy sicilijskich posiadłościach za opłatą haraczu. Agathokles w końcu życia otruty i osłabiony, nareszcie żywcem spalony został; a niezgodami trapione Syrakusy, stały się łupem domowych niezgód.

Od podbicia całych Włoch do Gracchów, 266—133. Zewnętrzne wojny.

Pierwsza punicka wojna 264—242.

Handlowe stósunki Karthag. z Rzymian.

Stósunki polityczne Rzymu z Karthaginą, póki dwa te ludy przedzielała Etruria, były przyjazne, na układach handlowych i przymierzu oparte. Już w początku rzeczypospolitéj rzymskiéj stanęła między nimi ugoda, że wolno było Rzymianom i ich sprzymierzeńcom prowadzić z Karthaginą i Hiszpanią handel, ale ich okręty nie miały zawijać do żadnego afrykańskiego portu na wschód od Hermes. Karthagińczykowie też pozawięzywali handlowe stósunki z znaczniejszemi italskiemi miastami, nie mogąc jednak zakładać osad. Później układy te choć dwakroć ponowione ostygły, gdy karthagińska flota, po oddaleniu się z Włoch Pyrrhusa, zjawiwszy się nagle w Tarencie, zerwała z Rzymianami. Drugim powodem do wojny byli Mamertinowie, wojsko zaciężne kampańskie (z pokolenia Sabellów) początkowo na żołdzie króla Agathoklesa będące, rozpuszczone w powrocie przechodziło przez miasto Messenę. Messeńczykowie gościnnie ich przyjęli, dopóki przeprawa do Kampanii przygotowaną nie zostanie; lecz surowy żołnierz podeptawszy gościnności prawa, chciwy bogactw i rozkoszy bogatego miasta, zdradziecko pozabijał mężczyzn, a żony, dzieci i majątki zabrawszy, w tem mieście się usadowił, a wzmocniony wezwanymi z Kampanii ziomkami, przyległe ziemie napadać i łupić zaczął. Nowo obrany najprzód wódz, a następnie król w Syrakuzach Hiero, potomek wsławionego Gelona, przywróciwszy karność w wojsku, przełamał tych rozbójników roty trafnym użyciem jazdy, na któréj Mamertynom zbywało. Wódz ich rozpaczliwie walcząc na czele téj rozhukanéj zgrai, ranny dostał się do niewoli. To zwycięztwo przyniosło Syrakuzanom w korzyści przez tych łupiezców ujarzmione miasto. Klęska ta tak dalece złamała Mamertinów, że postanowili wszyscy zdać

Mamertinowie wzywają Rzym. do Sicilii

Hiero, potomek Gelona obrany wodzem i królem w Syrakuzach.

się na łaskę zwycięzkiego króla, kiedy wódz karthagiński, mający stanowisko na liparijskich wyspach i krążący z flotą około brzegów, chytrem i niewczesnem pośrednictwem wydarł królowi owoc zwycięztwa, przez co rzucił zarzewie do okropnéj wojny. Po bitwie łatwem było dla Hierona zdobycie Messeny, gdy Karthaginczyk przybywszy do obozu królewskiego ofiarował swoje pośrednictwo, a w duchu czychał na zdobycie Messeny, którą od dawna już Karthaginczycy posieść pragnęli. W pierwszéj trwodze Mamertinowie przyjęli pośrednictwo Karthagińczyków i załogę ich do miasta wpuścili; gdy jednak przyszli cokolwiek do sił i gdy widzieli ich poróżnionych z Hieronem, jako o jednę zdobycz ubiegających się, wyparli z grodu nieliczną załogę. Poczem porozumiawszy się z Hieronem przeciw Karthaginczykom, jako wspólnemu nieprzyjacielowi, obrócili się. — Wtem przybyły potężne wojska karthaginskie pod sprawą Hannona do Sicilii i pod Selinem obozem się rozłożyły. Hiero wysłał do nich poselstwo w celu zawarcia znowu przymierza z Karthaginczykami i wyparcia z Sicilii rozbójniczych rot mamertynskich.

Zwycięża Mamertynów.

Wstrzymanyprzez Karthag.

W takiem położeniu Mamertinowie, synowie Italii, oczyswe na Rzymian, jako na władzców całego półwyspu zwrócili, gdy tymczasem Hiero z potężnem wojskiem już zdążał do Messeny, a z drugiéj strony i Karthaginczykowie jéj zagrażali. Mamertynowie, podwójnem niebezpieczeństwem zagrożeni, podzielili się na dwa stronnictwa: jedno przychylne Karthaginczykom, szuka ich i opieki i znowu załogę ich do zamku przyjmuje; drugie wysełа poselstwo do potężnych Rzymian, błagając o najrychlejszą pomoc.

Wojska lądowe w Sicilii 264—62.

Polityka senatu rzymskiego, choć nie zawsze, była jednak w ogóle sumienną i na zasadach sprawiedliwości opartą. Dawać pomoc łupiezkiéj hałastrze, przywłaszczycielom miasta Messeny, oburzało serca prawych patricyuszów, gdy świeżo za podobną grabież ostatki legii kampańskiéj w przywłaszczonem mieście Regium padły pod toporem rzymskim, choć z drugiéj strony niemiłe sąsiedztwo szerzących się Karthagińczyków do korzystania z tych niezgód i ukrócenia dumy karthagińskiéj nęciło. Z tem wszystkiem senat większością głosów odmówił posiłków. Appius Klaudiusz konsul, chciwy sławy oręża, odwołał się do obrad gminnych.

Senat rzymski wzdryga się dać pomoc Mamertynom.

Gmin uchwalił posiłki.

Gmin bez dostatecznéj znajomości o potędze karthaginskiéj, w nadziei łupów, a najwięcéj na widok niebezpieczeństwa Italii, gdyby Karthaginczykowie mieli posieść poblizką Messenę, w najwyższéj instancyi uchwalił zbrojną pomoc. — Oba narody unikały jeszcze do czasu ostateczności, wkońcu jednak po długiéj zwłoce przybył legat konsula K. Klaudiusz z oddziałem wojska do Regium. Przeprawy do Sicilii broniła flota karthagińska, w cieśninie stanowisko mająca. Dowódzca rzymski, przeprawiwszy się sam na łodzi do Messeny, w obec wodza karthaginskiego na zgromadzeniu Mamertinów żądał ustąpienia z miasta załogi i ogłosił niepodległość tych sprzymierzeńców rzymskich z pod narzuconéj opieki karthagińskiéj. Zuchwały Rzymianin powróciwszy do wojska, nie zważając na przemagającą potęgę, choć z tak słabemi siłami, rachując na brak sprzężystości Hanona, karthaginskiego naczelnego wodza, rozpoczął przeprawę do Sicilii; ale majtkowie jego nie znając prądów, wpadli na rafy, wiatr rozpędził niedołężną flotę, a część okrętów bez użycia nawet oręża wpadła w ręce Karthaginczyków. Hanon odesłał ukaranemu Rzymianinowi osadę i ujęte okręty, upominając go surowo, aby się zrzekł nierozważnego przedsięwzięcia, dodając niesprawdzoną pogróżkę, że nie ścierpi, aby sobie Rzymianie w morzu ręce myli. Jeszcze bardziéj żądzą walki zapalony legat, zbadawszy lepiéj prądy cieśniny, pod zasłoną nocy zawinął z wojskiem do Sicilii i stanął w porcie messeńskim. Tutaj zebrali się koło niego Mamertynowie, bo zamek, który należało odzyskać, był w mocy Karthaginczyków. Wódz Karthaginski wezwany od niego na rozmowę z początku zwlekał swe przybycie; później jednak, tusząc sobie, że toczący się spor jeszcze drogą układów rozstrzygniony być może, przybył na zgromadzenie. Wiele już Hannon, już Rzymianin rozprawiał; gdy żadna strona ustąpić nie chce, Rzymianin jakiś, porwawszy Hannona za kołnierz, z nowem pogwałceniem prawa narodów, wśród hucznego oklasku mamertyńskiéj zgrai do turmy go uprowadził. Karthaginczyk wolność swoją wydaniem zamku okupił, za co później od karthaginskiego senatu śmiercią krzyżową ukarany został. W tem położeniu Karthaginczykowie pogodziwszy się z Hieronem, przeciw Rzymianom, jako wspólnemu nieprzyjacielowi, oręż obracają i tak się zaczęła 1sza punicka wojna. — Po tym wypadku inny Hanno objąwszy dowództwo i zawarłszy przymierze, choć nie bardzo szczere dla wspólnéj nieufności, z Hieronem, obległ w oddzielnych obozach z Syrakuzanami Messenę. W tak niebezpiecznym razie konsul App. Claudius Caudex przeprawił się nocą na pożyczonych południowo-italskich okrętach do Sicilii, spiesząc oblężonym na odsiecz. Najprzód na odosobnionych Syrakuzan obrócił oręż. Szczęście z początku wątpliwe, wkrótce przechyliło się na stronę Rzymian. Hiero cofnął się z rozbitkami najprzód w góry, potem do stolicy. Appiusz korzystając z zapału wojska nazajutrz o świcie uderzył następnie na Karthaginczyków, którzy zazdrością i nieufnością powodowani, obojętnie na klęskę swego sprzymierzeńca patrzyli, a nieufając nadto Italotom, w swych szeregach licznie służącym, okrutnem wymordowaniem tych wątpliwych towarzyszów broni swoje siły osłabili. Obronnem jednak stanowiskiem, sztuką i położeniem miejsca obwarowanem, byli od napaści zabezpieczeni. Pierwsze natarcie śmiałych Rzymian rozbiło się o warowność obozu i męztwo broniących. Gdy już mnóstwo poległo Rzymian, ośmielony Karthaginczyk powodzeniem, puścił się w pogoń za uchodzącymi; ale żołnierz rzymski na równem polu pomścił się swéj klęski. Appiusz odniósł zupełne zwycięztwo. Konsul rzymski, zostawiwszy załogę w Messenie, odkładając pogoń rozgromionych Kartkaginczyków na czas późniejszy, pospieszył znowu za Hieronem, małe syrakuzkie państwo bez oporu zajął i wojsko pomknął pod same mury stolicy. Zdobycie jednak miasta, dla nader wysokich i warownych murów, okazało się niepodobnem; pola atoli szeroko rzymski żołnierz pustoszył, przez co zniechęcał mieszkańców do króla. Król też, nienawidzący Karthaginczyków, jako odwiecznych wrogów Sicilii, skłonił się do pokoju z Rzymianami i dla tego nie korzystał nawet ze sposobności, która mu się przypadkiem nastręczyła, że konsula z oddziałem wojska mógł w niewolę zabrać; kiedyż naród cały, znękany klęskami wojny, gotowość do pokoju okazywał. Gdy więc następni konsulowie ze świeżem wojskiem do Sicilii przybyli i wiele miast bez oporu lub mocą posiedli, a nareszcie pod same Syrakuzy podstąpili, przewidując Hiero, że po ich stronie

Klaudiusz tribun wojskowy w Messenie

Traci okręty.

Hannon strofuje Rzymian.

Zaproszony na rozmowę.

przytrzymany.

Konsul Appiusz Klaudiusz Caudex

gromi osobno Hierona i Karth.

Hiero skłania się do pokoju

będzie zwycięztwo, zawarł z nimi pokój, choć dość drogo okupiony: bez okupu musiał wydać jeńców i jako sprzymierzeniec rzymski obowiązał się 100 talentów rocznie płacić. Poczem wierny Rzymianinom spokojnie i szczęśliwie rządził swem małem państwem, a błogie jego panowanie uroczym wierszem w swych sielankach skreślił Thokryt.

Hiero sprzymierzeniec Rzymu.

Słaby opór Karthaginczyków pochodził ztąd, że gromadzili dopiero siły, oprócz Afrów i jazdy numindyjskiéj, liczne gallickie chorągwie, a przedewszystkiem hiszpańskie, aż utworzyli dwa potężne wojska: jedno w Agrigencie pod wodzą Hannibala, syna Gisgona, drugie pod znakami Hannona w Sardinii, przeznaczone do wylądowania w Italii. — Tymczasem konsulowie rzymscy, pospieszywszy pod Agrigent, które Hannibal za stanowisko swych działań wojennych był obrał, ścisnęli go w téj warowni z jego 50ciotysiącznem wojskiem. Nie odważyli się Karthaginczykowie stoczyć bitwy na otwartem polu, odkąd wycieczka dobrze ułożona, rozbiła się o męztwo rzymskie; ich stojki pomne karności wojskowéj wszystkie na swych stanowiskach śmierć poniosły i przez to dały sposobność rozproszonemu żołnierzowi zgromadzenia się pod chorągwie, i chociaż szturmujący nieprzyjaciel już rozrzucał obozowe ostrokoły i na wał wchodził, jednak Rzymianie obóz swój obronili. Po tym wypadku konsulowie w 2ch osobnych obozach wojsko rozłożyli, łącząc je dwoma obronnemi liniami: jednę ku miastu, drugą obróconą na zewnątrz. Właśnie przypadały żniwa; żar czerwcowy dopiekał wycieńczonym wojownikom. Po długiéj zwłoce wylądował Hanno zamiast w Italii w Sicilii w 50,000 piechoty, 6,000 jazdy i 60 słoni, gęsto znakami na pomoc wzywany, bo oblężeni cierpieli srogi niedostatek. Teraz Rzymianie od swych zasobów odcięci, znaleźli się w równem położeniu z oblężonymi; głód, choroby i skwar słońca dojmowały okropnie; konsulowie już się namyślali cofnąć wojsko do Messeny; lecz Hiero, lękając się zemsty swych odwiecznych wrogów Karthaginczyków, zachęcał do wytrwałości i jak mógł wojsko w żywność opatrywał. Za zbliżeniem się Hannona numidyjska jazda odniosła początkowo korzyści na Rzymianach. Wielekroć powtarzane znaki z Agrigentu, wzywające pomocy, zmusiły Hannona do stoczenia bitwy, a Rzymianie też z potrzeby aby raz po-

Hannibal w Agrigencie, otoczony od konsulów rzym.

Hannon przychodzi na odsiecz.

Hiero krzepi upadających Rzymian.

łożyć koniec doskwierającemu głodowi, stanęli do walki. Wojsko Hannona miało zabezpieczony odwrót, Rzymianie bez téj nadziei musieli zwyciężyć lub zginąć. Jakoż zwyciężyli, choć i Hannibal w czasie bitwy zrobił był wycieczkę z miasta dla zdobycia nieprzyjacielskich okopów. Nie powiodło mu się przedsięwzięcie, ale natomiast pod zasłoną nocy, gdy wojsko rzymskie rozpierzchłe za uciekającym Hannonem, lub plądrowaniem znużone legło, zarzucił faszyną rowy, przebiegł okopy, a przełamawszy rzymskie linie, niedobitki, które jeszcze bój, głód i choroby oszczędziły, szczęśliwie uprowadziwszy z Agrigentu, ucieczką ocalił.— Rzymianie nazajutrz uderzyli na wycieńczone miasto, które po słabym oporze wzięli, a choć przerzedzony mieszkaniec zdał się na łaskę, zwycięzca ośmio miesięcznym trudem oblężenia rozjątrzony, miasto na łup wydał i 20,000 jeńców w niewolę zaprzedał i miasto po téj ruinie na nowo odbudował. — Rzymianie postanowiwszy teraz posieść całą Sicilią, musieli koniecznie obmyślić sobie flotę, którąby Karthaginczyków, trzymających jeszcze nadmorskie portowe miasta, z tych stanowisk wyparła.

Karthaginczyk uchodzi.

Rzymianie biorą Agrigent.

2. Druga sicilijska wojna morska i lądowa. 260—257.

Lubo Rzymianie mieli na Apenninie poddostatkiem budulcowego okrętowego drzewa i pragnęli rozprawić się z Karthaginczykami na ich żywiole tj. na morzu, a może i wkroczeniem do Afryki łatwiéj ich w własnym kraju pokonać; to wszelako wielka trudność w tem zachodziła, gdy grecko italskie wojenne okręty, któremi się dotąd obywali, jako nizkie i małe, nie śmiały potykać się z wysoko brzeżnemi karthaginskiemi okrętami. Szczęście i w tem posłużyło Rzymianom. Na wybrzeżu italskiem w pogoni nieprzyjaciela rozbiła się pentera, t. j. pięciorzędowy karthaginski okręt wojenny. Korzystali z tego przypadku Rzymianie i w przeciągu dwóch miesięcy 100 pięciorzędów i 20 trójrzędowych okrętów wybudowali, godni zaiste podziwienia, że i na burzliwem i nieznajomem morzu odważyli się mierzyć z potężnym nieprzyjacielem. Gdy Hamilkar w Sicilii kroki zaczepne rozpoczął, wódz rzymskiéj floty C. Duilius wysłał przodem swego namiestnika C. Corneliusa Scipiona z przednią strażą, składającą się z 17stu okrętów do Messeny. Ale ten

Na wzór rozbitego okrętu budują flotę.

Duilius, 1szy bohater morski.

dał się uwieść nasadzonym przez Karthaginczyków wyspiarzom, albowiem pod pozorem poddania wyspy Lipary, zwabiony do ich portu dla objęcia poddaństwa, nagle przez czychających Karthaginczyków w téj łapce zastawionéj zamknięty. Osada, szukając na lądzie bezpieczeństwa, pogorszyła położenie niedoświadczonych Rzymian; wkrótce wpień wycięta, a łatwowierny Scipio, pozostawszy na okręcie, za słaby do odporu dostał się w niewolę, i dla nagannéj łatwowierności uszczypliwy przydomek Asinusa otrzymał.

C. Cornelius namiestnik oszukany.

Duiliusz, spiesząc powetować doznanéj klęski i los sicilijskiéj wojny na morzu rozstrzygnąć, nie taił przed sobą, że nieruchawa z mokrego drzewa zbudowana flota rzymska nie sprosta tak łatwo, wyćwiczonym w obrotach Karthaginczykom, choć jego mężny, wytrwały i do poświęceń przywykły żołnierz oczywistą miał przewagę nad niekarną hałastrą najemniczego wojska, która tylko o łupach myślała. Użył więc odpowiedniego rzymskiéj waleczności środka, który bitwę morską do lądowéj zbliżał. W tym celu do każdego swego okrętu sposobem zupełnie prostym kazał przymocować haki czyli kruki i most zwodzony o maszt oparty. Za zbliżeniem się do nieprzyjacielskiego okrętu spuszczano za pomocą liny most, który spadłszy na pokład nieprzyjacielski i przedziurawiwszy deski hakami, zahaczał okręt: po nim więc Rzymianie mogli bezpiecznie przeskakiwać i jak na lądzie ścierać się z nieprzyjacielem. Takim wynalazkiem zbrojny Duiliusz śmiało ruszył do boju, gdy Karthaginczycy w 130 okrętów, jakby na tryumf spieszyli do walki, szydząc z niezgrabnych statków rzymskich, które za pewną uważali zdobycz. Ale krótka była ich radość. 30 ich naw we froncie uderzyło na Rzymian, lecz pochwycone rzymskiemi krukami, w momencie zdobyte zostały. Inne, co miały z boku nacierać, nie szkodziły z dala, a za zbliżeniem ujęte jak pierwsze hakami, szły na łup Rzymian. Duilius odniósł więc pod Myle w r. 260. najświetniejsze pierwsze zwycięztwo; 31 okrętów, między któremi admiralski, dawniéj w bitwie morskiéj na Pyrrhusie zdobyty, zabrał, 14 zatopił, 7,000 jeńca wziął w niewolę, a resztę potopił. — Skutkiem tego zwycięztwa była odsiecz, dana miastu Egeste, i pozyskanie kilka innych sikulskich miast. W Rzymie niewymowna panowała radość z tego pierwszego morskiego powodzenia. Duiliusz odprawił najokazalszy tryumf. Niedosyć na tem. Chwałę jego zwycięztwa uwiecznić miała kolumna dzióbami okrętowemi ozdobiona (columna rostrata), i ciągły tryumf przyznany temu pierwszemu morskiemu bohatyrowi; ile kroć bowiem wieczorem z uczty do siebie powracał, odprowadzano go przy odgłosie muzycznym fletu i gorejących pochodniach. Hannibala byliby podobno Karthaginczykowie ukrzyżowali, gdyby się był zręcznym fortelem od zguby nie wykręcił. — Podanie niesie, że po przegranéj już bitwie, jakby się jeszcze nic nie stało, napisał Hannibal do senatu, czyby nie wypadało w takich a w takich okolicznościach stoczyć bitwę z Rzymianami. Senat, zaufany w wyższości swéj floty, upoważnił go do kroków zaczepnych. Po otrzymaniu tego rozkazu odpisał: „I ja w téj saméj ufności stoczyłem bitwę; przedsięwzięcia są w mocy ludzkiéj, wypadek w ręku bogów; szczęście nie posłużyło orężowi mojemu!“

Fortel Duiliusza.

Haki, krukami zwane, do zahaczania okrętów.

Isze morskie zwycięztwo pod Myle 260

Podstęp Hannibala.

Rzymianie ośmieleni postanowili Karthaginczyków z całego tyrrheńskiego morza wyrugować i uderzyli na Sardinią i Korsykę; dwie, osobliwie z wojennego względu, ważne karthaginskie dzielnice. Hannibal pospieszył wprawdzie z flotą na odsiecz; ale zamknięty w porcie od floty rzymskiéj, gdy większą część okrętów postradał i na ląd się schronił, od własnych ziomków ukrzyżowany został. — Zwycięzcy Rzymianie zabrawszy wyspę, oddali nieszczęśliwemu cześć pogrzebową.

Sardynia opanowana prz. Rzymian.

W Sicilii trzymający się jeszcze Hamilkar z początku dość szczęśliwie opierał się Rzymianom, gdy jednak nowi konsulowie ze świeżem wojskiem przybyli, oblegli miasto Mittistrat, które 7mio miesięczne oblężenie z nadzwyczajną wytrwałością wytrzymało. Aż nareszcie widok wynędzniałych mieszkańców, umierających z głodu i nędzy dziatek, wzruszył nieużytych Karthaginczyków, którzy potajemnie nocą opuściwszy miasto, zostawili wolność mieszkańcowi do układów z Rzymianami. Ci równo ze świtem dobrowolnie otworzyli bramy; ale u Rzymian, twardszych od srogich Afrów, nie znaleźli litości. Pod haniebnym pozorem dania przykładu, miasto na rzeź i rabunek przeznaczone zostało. Bez względu na płeć i wiek, co tylko żyło, poszło pod miecz nielitościwego zwycięzcy, miasto złupione,

Mittistrat wzięty prz. Rzymian 258.

zburzone i z ziemią zrównane. — O mało Rzymianie téj srogości klęską, podobną do kaudinskiéj, nie przypłacili; w pogoni bowiem za nieprzyjacielem zamknięci w wąwozach możeby byli wyginęli, gdyby się niebył znalazł znowu zbawca tribun Kalpurniusz Flamma. Ten, jak drugi Leonidas, z 300 ochotnikami opanowawszy wzgórze, całą siłę Karthaginczyków na siebie ściągnął, gdy tymczasem konsul z całym legionem wymknął się. Towarzysze Kalpurniusza wszyscy szlachetnym zgonem polegli; on sam z pod stosa trupów z trudnością wydobyty przez Rzymian, będąc jeszcze przy życiu, przy troskliwem staraniu z ciężkich ran wyleczony, długo jeszcze z pożytkiem dla kraju służył. Jeszcze połowa Sicilii znajdowała się w ręku Karthaginczyków, osobliwie północne i zachodnie brzegi. Rzymianie zgromadziwszy w Sicilii 40,000 bitnego żołnierza, dla rozdzielenia sił nieprzyjacielskich, postanowili wylądować w Afryce. Na odparcie tak groźnego niebezpieczeństwa Karthaginczycy stawili do boju 150,000cy żołnierza i flotę z 250 okrętów wojennych złożoną. Świat zachodni nie widział dotąd na morzu równéj potęgi. M. Attiliusz Regulus objął dowództwo nad Rzymianami. Floty spotkały się r. 256go na południowym brzegu w Sicilii przy górze Eknomos. Hamilkar, wódz dotąd najzdatniejszy Karthaginczyków, wraz z Hannonem prowadzili okręty karthaginskie. Wiedzieli Rzymianie, że nieprzyjaciel na otwartem morzu dla zwinności i lekkości okrętów ma nad niemi przewagę, dla tego tak uszykowali swe nawy, aby te mocno trzymając się kupy, nie dały się rozjąć nieprzyjacielowi. Wnet uporczywa zawrzała walka.

Kalpuriusz Flamma drugi Leonidas.

M. Attilius Regulus

Zwycięztwo przy Eknomas 256.

Karthaginczykowie, przez zmyśloną ucieczkę odcią gnęli naprzód środek linii rzymskiéj. Po takiem rozerwaniu toczyły się 3 osobne walki w środku naprzód wysuniętym i na odosobnionych skrzydłach. Główne wojsko rzymskie przemogło, a po rozbiciu nieprzyjaciela, dwom innym klęską zagrożonym punktom na pomoc pospieszyło. Karthaginczykowie obawiając się zbytecznie rzymskich krukow, ulegli, utraciwszy 90 okrętów, z których 30 zatopionych a 60 zabranych. Hanno wódz karthagiński widząc, iż Rzymianie sposobią się do przeprawy, chciał ich nakłonić do zawarcia pokoju, a odwieść od niebezpiecznego wylądowania w Afryce. Ale Rzymianie mały tylko szwank poniosłszy w ostatniéj rozprawie (tylko 24 okręty stracili) odrzucili jego warunki i wylądowawszy w Afryce, okręty na ląd wyciągnęli i wałem opasali; poczem niebawem uderzywszy na miasto Klupeę, grod ten opanowali, nim Karthaginczykowie z pierwszego przestrachu opłonęli, i z tego miejsca jako głównego ogniska wojnę daléj szerzyć zaczęli. Hanno zaraz w początkach zapewne zwątpiwszy o odparciu Rzymian od afrykańskich brzegów, zdążał do Karthaginy z obawy, aby flota rzymska ogołoconego portu stolicy nieopanowała. Karthaginczykowie bowiem nie przewidując śmiałego najścia, nie mieli ani floty ani wojska do obrony brzegów. Na kilka mil na około stolicy kraj cały zdawał się być najpiękniejszym ogrodem, po którym rozsiane przepyszne gmachy, nęcić musiały surowego jeszcze wtenczas Rzymianina. Jakoż żołnierz rzymski chciwy łupów ruszył w głąb kraju, a roznosząc wszędzie postrach i pożogi garnął bogate łupy, uprowadzał mnóstwo brańców w niewolą, których do Klupei spędzał. Jeszcze wtenczas trwał zwyczaj, że w czasie pory zimowéj jedno przynajmniéj konsularne wojsko wracało do domu, a często tylko małe załogi zaborów broniły. Teraz także większa część wojska ze zdobyczą, do ojczyzny wróciła. Sam Regulus z 15,000 wojska i 40 okrętami pozostał w Afryce. Podanie niesie, że i Regulus prosił o odwołanie, tem się składając, że jego mała chudoba upada, a rodzina niedostatek cierpi. Ale senat uwiadomiony o jego ubóstwie, postanowił kosztem publicznem uprawiać rolą wodza i potrzeby domu jego opatrywać. Karthaginczykowie zgromadzili wojsko pod murami stolicy i część chorągwi z Sicilii odwołali. Niedołężni wodzowie puniccy nie umiejąc użyć swéj wybornéj numidijskiéj jazdy, ani słoni, zamiast na równinach zastępować posuwającym się w głąb kraju Rzymianom, czepiając się bojaźliwie gór, pozbawili się samochcąc swéj najgroźniejszéj broni. — W bliskości miasta Adys, którego położenie obecnie jak wielu afrykańskich miast, jest niewiadome, zmierzyli się z Rzymianami, niosąc zagrożonemu miastu odsiecz. Najemne wojsko rzuciło się wprawdzie za danem hasłem do walki, ale nie wsparte ani jazdą ani słoniami, porażone na głowę, ratowało się ucieczką. 18,000 miało

Wojna lądowa w Afryce 256—254.

Rzymianie w Klupei w Afryce.

Pustoszą bogaty kraj.

Część wojska powraca.

Regulus zostaje w Afryce.

Karth. pobici na górze w bliskości miasta Adys. r. 256.

poledz w téj rozprawie, 5000 dostało się do niewoli, zdobyto 18 słoni. Po téj porażce wodzowie Karthaginscy zamknęli się w murach stolicy. 70 miast poddało się Regulusowi i Numidowie wyłamawszy się z pod panowania Karthaginczyków, ziemie ich pustosyć i łupić zaczęli. Afryka palona żarem słońca lęże w swem łonie najdrapieżniejsze zwierzęta i straszliwe potwory, a Regulus należy jeszcze do poetyckiego okresu rzymskiéj Historyi. Nevius starodawnym rytmem opiewał pierwszéj punickiéj wojny znoje a zarazem osobliwszą walkę tego wodza z olbrzymim wężem.

Walka Rzymian z olbrzymim wężem nad rzeką Bragadas.

Nad rzeką Bragadas, do któréj się Rzymianie posunęli, przy czerpaniu wody zastraszył ich wąż olbrzymi 120 stóp długości mający, pokryty tak twardą łuską, że od niéj odbijały się najostrzejsze pociski. Kilka oddziałów wojska wysłanych na zabicie potwora od zaraźliwego tchnienia, jadowitych kłow i silnych kręgów uduszonych lub zabitych zginęło. Nie można go było żadnym sposobem ani zgładzić ani wypłoszyć od brzegów rzeki. Przymuszony był Regulus wziąść się do machin, jakich do trzaskania murów przy zdobywaniu twierdzy używano. A i tu wąż wijąc się wielu zamordował, aż nareszcie puszczony z kuszy ogromny kamień, przywalił kręgi potwora, i ułatwił żołnierzom z bliska dobicie. Regulus posłał skorę z niego ściągniętą do Rzymu, którą za czasów Pliniusza jeszcze widziano.

Zuchwałość Regulusa późniéj ukarana.

Regulus dotąd na szczycie sławy, pisał do Rzymu, że już bramy dumnéj Karthaginy trwogą opieczętował. Jakoż miasto przez się ludne, natłoczone mnóstwem uchodzącego przed nieprzyjacielem wieśniactwa, ciężkim głodem ściśnione, w układach z nieprzyjacielem ostatecznego ratunku szukało. Regulus mógł już wtenczas otrzymać, co Rzymianie po 13 letniéj wojnie, po stracie licznego wojska uzyskali; ale zaślepiony szczęściem wojennem, a może chciwością sławy upokorzenia tak potężnego państwa, zbyt twarde podał warunki. Karthagina miała ustąpić z Sicilii i Sardinii, wydać bezpłatnie jeńców rzymskich, za swoich złożyć okup, płacić roczną daninę, uznać zwierzchnictwo Rzymian, wydać całą flotę wojenną, oprócz jednego okrętu i na żądanie senatu wystawić jeszcze 50 nowych okrętów posiłkowych. Posłowie karthaginscy układający się w obozie rzymskim, usłyszawszy takie warunki, jakby już po dokonanym pod

boju, zdrętwieli i słowa nie odpowiedziawszy opuścili obóz. Szlachetne oburzenie zapaliło do ostatecznego wysilenia rozpaczą miotane umysły. Dumny Rzymianin ciężko swéj srogości przypłacić musiał. Obrażona zuchwalstwem rzymskim Nemezys sprowadziła do Karthaginy między innymi najemnikami, Xantippa, znamienitego wodza, w obronie Sparty przeciw Pyrrhusowi wsławionego. Xantip poznawszy zblizka siły i zasoby państwa ze spartańską otwartością oświadczył, że nie Rzymianie, nie słabość wojsk punickich, ale nieudolność ich własnych wodzów postawiła kraj nad przepaścią. Zdanie cudzoziemca szybko rozbiegło się po mieście; a lud widząc w nim swego zbawcę, żądał, aby mu dowództwo oddano. Wodzowie puniccy, ile w krytycznych jak sądzili okolicznościach, tłumiąc w sobie mniemane poniżenie, ponieśli ofiarę dla ogółu i oddali Xantipowi dowództwo. Ten kiedy umiejętnie zaczął sprawować szyki i zręczne z niemi wykonywać obroty i ćwiczenia, każdy od razu dostrzegł w nim prawdziwego mistrza wojny i pewne zwycięztwo sobie rokując, pragnął jak najprędzéj stoczenia bitwy. Na czele więc 14,000 piechoty, 4000 jazdy i 100 słoni mało co od jego poprzedników do bitwy używanych, ruszył w pole na Regulusa, przeszło 32,000 wojska prowadzącego. I Rzymianin gardzący greckim najemnikiem domagał się walki, ale jakże się Regulus zdziwił, gdy naraz ujrzał, że zbliżający się nieprzyjaciel zupełnie dotychczasowy sposób wojowania odmienił. Nie czepiając się, jak dawniéj gór i miejsc niedostępnych, gdzie swéj przeważnéj jazdy ani słoni należycie użyć nie mógł; teraz na otwartem polu obóz umiejętnie rozłożywszy, przeciwników do walki wyzywał. Xantip na prawem skrzydle postawił najemne wojska, na lewem karthaginskie chorągwie, po bokach jazdę, na czele zaś piechoty wysunął 100 słoni. Regulus głębokim szykiem chciał zapobiedz natarczywości tych zwierząt. Rzymianie uderzywszy najprzód na lewe skrzydło z najemników złożone, łatwo je spędzili z pola, ale za to główne ich czoło nie zdołało się oprzeć natarczywości słoni; daleko liczniejsza jazda karthagińska spędziła ze skrzydeł rzymską i rozbiła zupełnie cały szyk bojowy rzymski, już nieudolną walką z strasznemi słoniami, mocno nadwątlony. Całe wojsko rzymskie pierzchło, karthaginska

Xantip Spartańczyk ratuje Karthaginczyków.

Klęska Rzymian w blizkości Tunes. 254.

jazda gromiąc rozbitki, okropną rzeź sprawiła. 30,000 poledz miało, 500 z wodzem dostało się do niewoli, 2000 jakby cudem uszło z pogoni i schroniło się szczęśliwie do Klupei. Nieumiarkowana z tego zwycięztwa powstała radość w Karthaginie. Hurmem zbiegano się na powitanie powracającego Xantippa i jak na cudotwora, zwłaszcza że był niepozornéj postawy, z zadumieniem patrzano. Niedługo atoli trwała ta jego uroczystość, wkrótce zazdrość zajęła miejsce podziwienia. Xantip poznawszy ich nieszczerość, wolał na ojczystéj ziemi cieszyć się sławą u cudzoziemców nabytą, jak być celem ich zazdrości i nienawiści. Jest podanie, że Karthaginczykowie odsyłając go do Sparty, dali potajemny rozkaz majtkom, aby zatopili w morzu karthaginskiego zbawcę w mniemaniu, że razem z jego zgonem zginie pamięć zasług dla Karthaginy położonych.

Niewdzięczność Karthag.

Klęska Regulusa grubą żałobą Rzym okryła. Senat rozkazał spiesznie uzbroić liczną flotę dla uratowania rozbitków w Afryce. Flota ta pokonawszy karthaginską u przylądka Hermejskiego, wysadziła znaczne wojsko pod Klupeę i nowe korzyści odniosła nad Karthaginczykami, których siły uskromnieniem zbuntowanych prowincyi rozerwane były. Brak jednak żywności, głód i choroby przymusiły Rzymian do powrotu w porze letniéj, kiedy ze wschodem Siriusza straszne na morzu Srodziemnem zwykły panować burze. Sternicy upominali wodzów, aby dla zagrażającego niebezpieczeństwa, unikali osobliwie zdradliwych południowych brzegów Sicilii; ale ci, czyto że chcieli opanować tamże kilka miast nadmorskich, czy też, co podobniejsza do prawdy, pragnąc jak najprędzéj dostać się do przyjaznego portu i obfitującego w żywność, ponieważ brzegi północne znajdowały się po większéj części w ręku nieprzyjaciół, nie usłuchali téj roztropnéj rady. W pobliżu Kameryny, która przed nie wielu laty padła ofiarą srogości rzymskiéj, okropna burza uderzyła na płynącą flotę. Okręty porwane szalonym orkanem, roztrzaskane o nadbrzeżne skały okropnego zniszczenia przedstawiały widok, 600 okrętów wraz z osadami znalazło grób w rozhukanych bałwanach morskich. Wierny sprzymierzeniec rzymski Hiero przybył nieszczęśliwym na pomoc i opatrzył ocalone rozbitki w żywność i odzież.

Klęska na morzu od burzy.

Odnowiona wojna w Sicilii na lądzie i na morzu 254—241. Nowa rzymska flota zdobyła Panormus w Sicilii, przeprawiła się nawet do Afryki, złupiła bogate afrykańskie wybrzeża nad małą Syrtą; lecz gdy dla niewiadomości sterników w miejscach, gdzie pełno skał i raf, już raz była na piasku osiadła i z trudnością za wezbraniem morza z tego niebezpieczeństwa się wydobyła, powracała znowu do Sicilii; — u przylądka Palinurus, jak pierwsza z całą bogatą grabieżą w nurtach morskich podczas straszliwéj burzy zatonęła. Tyle klęsk doznanych ostudziły zapał u Rzymian do wypraw morskich. Karthaginczykowie posiadali w tym czasie tylko zachodni cypel Sicilii, ale Rzymianie nie odważyli się wyrugować ich z téj ostatniéj posiadłości. — Po klęsce Regulusa obawa słoni w wojsku rzymskiem tak była powszechna, że widocznie unikano starcia. Z tego korzystając wódz karthaginski Hasdrubal, zebrał liczne wojsko i stanął obozem w bliskości Panormu, gdzie wódz rzymski L. Caecilius Metellus sojuszników rzymskich, zatrudnionych sprzątaniem żniwa, od grabieży zasłaniał. Następowanie wojsk punickich czyniło Metellowi nadzieję pomyślnéj bitwy w dogodniejszem stanowisku. W tym celu opuściwszy podrzędną korzyść obrony, cofnął wojsko pod mury Panormu i oparł je o warowny obóz. Przed wałem zostawił harcowników uzbrojonych w oszczepy i zalecił im zacięty stawiać opór; dopiero w ostateczności chorągwie miały się cofnąć do obozu za ostrokoły i wały.

Powtórna wojna w Sicilii. 254—241.

Walka pod Panormem.

Rozpoczęła się walka; kierownicy słoni, zaufani w sile i zażartości zwierząt, na wyścigi gnali je pod obóz rzymski. Metellus nieustannie wysyłał z obozu odsieczne chorągwie, aby pierwszem powodzeniem ośmielonego nieprzyjaciela zwabić pod same okopy. Po upornéj walce lekkie Rzymian hufce ustępowały przed zapędem słoni; a gdy kierownicy już je do samego rowu dognali dla zdobycia wału, żołnierz z za ostrokołów śmiało raził je pociskami, tak, że ich kilka padło, a większą część była obsypana pociskami. Rozjuszone zwierzęta w swéj wściekłości obróciły się na własne wojsko, roznosząc w niem nieład i popłoch. W téj chwili rozwarły się bramy rzymskiego obozu, a wojsko pod przywodzem samego Metella tak śmiało natarło na zmięszanych, że im najokropniejszą zadało klęskę. Flota karthaginska, stojąca opodal i mająca posiłkować lądowe wojsko, niezdołała nawet przyjąć uciekających rozbitków, których większa część w morzu grób znalazła. 20,000 Karthaginczyków poledz miało w téj 3ciéj walnéj bitwie. 13 wodzów wziętych w niewolą postępowało za tryumfalnym wozem Metella; ale najpiękniejszemi trofeami było 100 zabranych słoni. Biedne zwierzęta okazywane w cyrku ludowi, który się z ich widokiem miał oswoić, potem oszczepami zabite zostały. Pobici Karthaginczykowie ledwo się tylko przy Lilybaeum i Drepanie utrzymać zdołali. Około tego czasu przybyło ich poselstwo do Rzymu dla uzyskania pokoju, a przynajmniéj wymiany jeńców. Karthaginczykowie dla pewniejszego osiągnienia skutku wysłali z tem poselstwem Regulusa do Rzymu, spodziewając się, że ten nieszczęśliwy jeniec, sprzykrzywszy sobie pęta niewoli, wszelkiego dołoży starania, aby swych ziomków do pokoju, a przy-

Trzecie walne zwycięztwo pod dowództwem Metella.

Regulus jeniec przybywa do Rzymu.

najmniéj wymiany jeńców nakłonić. Zobowiązali go atoli przysięgą, aby nazad powrócił, gdyby pokój do skutku nie przyszedł. Regulus w ponurem milczeniu zbliżył się do Rzymu; do miasta wnijść nie chciał, ani oglądać swéj skromnéj wiejskiéj chudoby, mieniąc, że niewolnikowi nie wolno już żadnéj doznawać radości. Zgromadzony senat za murami miasta, gdy posłowie karthaginscy rzecz swoję wyłożyli, nie był dalekim od przychylenia się do ich życzenia, znużony długoletnią i uciążliwą wojną, a najbardziéj dla tego, aby przywrócić tak zasłużonemu mężowi wolność. Lecz jakież było podziwienie wszystkich, gdy jeden Regulus, przybrany do rady, za wojną się oświadczył, twierdząc, że skarb nieprzyjaciela wyczerpnięty, lud znękany, szlachta niezgodna, najzdatniejsi wodzowie w niewoli rzymskiéj; dodając nareszcie, że Rzymianin tylko z pokonanym nieprzyjacielem pokój zawierać powinien. Przekonano się, że rady jego były zbawienne, ale ich wykonać nie śmiano przez wzgląd na niebezpieczeństwo, zagrażające Regulusowi. On więc sam zrywa posiedzenie i do niewoli wraca. Napróżno go senat, napróżno przyjaciele o odmianę zdania błagają. Nawet żona z dziećmi żałosnym płaczem i rozpaczą serca, dla ojczyzny tylko bijącego, poruszyć nie zdołała. — Wierny przysiędze wyrwał się z rąk przyjaciół i dla rozbrojenia ich nalegań oświadczył, że wiarołomność punicka zadała mu truciznę zwolna trawiącą; a odchodząc rzekł: dusza moja do was, ciało do nieprzyjaciół należy. Jakoż Karthaginczykowie usłyszawszy, że Regulus głównie przyczynił się do odrzucenia pokoju, srogą na niego wywarli zemstę. Oberznąwszy mu powieki, na blask nieznośny słońca wystawili, a nareszcie w beczce ćwiekami wewnątrz wybitéj domęczyli. — Szlachetne poświęcenie Regulusa należy jeszcze do owych heroicznych dziejów rzymskich, które ubarwione poetycznemi dodatkami późniejszych historyków i mówców, na tle rzeczywistych dziejów, miało zagrzewać młodzież rzymską do bohatyrskich czynów.

Regulus odradza zawarcie pokoju.

Okrutnie zamordowany za powrotem.

Jeszcze przez niejaki czas ważyła się szala zwycięztwa; około dwóch twierdz karthaginskich: Lilybaeum i Drepanum na północnéj krawędzi téj wyspy leżących, toczyły się krwawe zapasy. Pierwsze miasto, przychylne Afrom, grubym murem i głębokim rowem opasane, miało załogę do 60,000, powiększéj części najemnego żołnierza, liczącą. Rzymian było 4 legiony, 200 okrętów, liczne sprzymierzeńców posiłki w ogóle do 100,000. Ostatni za pomocą wałów i podkopów podchodzili pod miasto; taran wstrząsał murem i wieżami; ale oblężeni dzielnie bronili grodu, żwawe czyniąc wycieczki, w których z obu stron mnóstwo poległo obrońców. Wtenczas przekupna najemników rota zamierzyła wydać Rzymianom miasto. Na szczęście Grek Alexon uwiadomił dowódzców o zdradzie. Ci, nie mając dosyć sił do przykładnego ukarania licznych wiarołomców, obietnicą większéj jeszcze nagrody w wierności ich utrzymali. Położenie jednak oblężonych codzień stawało się krytyczniejsze; legły w ruinach warowne baszty i wieże, głód coraz okropniejszy czuć się dawał; rozpacz ogarnęła wojsko, kiedy Hannibal, śmiałemi czynami do wielkiego swego imiennika podobny, zebrawszy z rozkazu karthaginskiego senatu żywność i 10,000 wojska na okręty, niespodzianie przy pomyślnym wietrze w obliczu licznéj floty rzymskiéj, nieśmiejącéj się mierzyć z przeciwnikiem, bez przeszkody wśród głośnéj radości oblężonych do portu wpłynął. Wodzowie karthaginscy po tak pożądanem sił połączeniu po krótkiem wytchnieniu nazajutrz ze świtem obrócili zapał żołnierza na zniszczenie robót i narzędzi wojennych rzymskich; ale pomimo zażartego boju po bezskutecznych usiłowaniach wojsko ich do miasta wrócić musiało. Czego rozpaczliwe męztwo dokazać nie mogło, ułatwił późniéj straszliwy orkan. Baczny Karthaginczyk nie zaspał téj pory, w pomyślnéj wycieczce dotarł do okopów rzymskich; podrzucony ogień szybko buchnął płomieniem i zniszczył rusztowania i murołomy. Po téj klęsce ograniczali się Rzymianie na samem tylko oblężeniu, spodziewając się głodem przymusić miasto do poddania; ale przeciwnie się stało, gdyż własne ich wojsko w niedostatku chleba samem tylko mięsem żywione, nawiedzone zarazą, w krótkim czasie 10,000 rycerstwa straciło. Gdy ta przerażająca wieść do Rzymu doszła, senat nowe chorągwie do boju zaciągnął, aby Lilybaeum ściśléj opasać. Claudiusz Pulcher, syn owego ślepego Appiusza, ówczesny konsul, porywczem targnieniem się na punicką flotę, w porcie Drepanu stojącą, marnie kilka tysięcy ziomków o zgubę przyprawił a imie swoje na zawsze shańbił. Napróżno popędliwemu zamiarowi sprzeciwiała się wróżba przed stoczeniem bitwy. Zaślepiony wódz, naigrawając się z wieszczby, klatkę z wróżbitnemi ptakami kazał wrzucić w morze: niechaj piją, rzekł, kiedy jeść nie chcą. Drepanu, zawsze jak oka w głowie, strzegli Karthaginczykowie, ale na widok zbliżających się żagli rzymskich, nie chcąc w porcie, jako ciasnem miejscu, rozprawić się z nieprzyjacielem, wypłynęli na otwarte morze, gdy przeciwnie nierozważny Klaudiusz długim rzędem okrętów od zachodu prosto do portu zmierzał. Gdy już część floty była w porcie, a przebiegły Karthaginczyk, korzystając z jego szalonego zuchwalstwa, już go oskrzydlać i w tem ściśnionem stanowisku zamykać począł; postrzegł swój błąd i dał rozkaz do odwrotu i wybicia się na pełne morze; ale zamięszanie krzyżowało rozkazy; przednia straż wydobyła się wprawdzie z portu wtenczas, gdy ostatnie okręty jeszcze do portu wpływały. W końcu jednak stanąwszy jak mogły nad brzegiem w szyku bojowym, rozpoczęły bitwę. Adherbal, ówczesny dowódzca Karthaginczyków, rozwinął tymczasem całą potęgę od morza i oskrzydliwszy zewsząd rzymską flotę, odciął jéj odwrót. Karthaginczykowie już byli wynaleźli sposób, niweczący skuteczność rzymskich kruków, — a wykonywając na swych zwinnych nawach najszybsze obroty, łatwe odnieśli zwycięztwo nad ociężałemi rzymskiemi okrętami w najniedogodniejszem stanowisku, nie mogącemi wcale chronić się ani unikać zgubnych przeciwnika ciosów. 93 okręty zabrał lub zatopił zwycięzca; tylko lewe skrzydło, z 30stu naw złożone, ratując się wraz z wodzem ucieczką, ocalało. Ta nowa klęska, dająca znowu przewagę Karthaginie w Sicilii, do żywego oburzyła Rzymian na Appiusza. Naród kazał mu natychmiast mianować diktatora, złożyć dostojeństwo i pociągnął go do odpowiedzialności. Ale dumny Klau-

Oblężenie Lilybaeum r. 250.

Zapasy koło tego miasta.

Obóz rzym. zarazą dotknięty.

P. Claudius Pulcher. bluźni przeciw wieszczbie,

wpada w zasadzkę

haniebnie pobity 249 r.

diusz, gardząc wolą ludu, i urągając opinii powszechnéj, klienta rodu swojego wyzwoleńca M. Glauciusza na tę najwyższą godność w narodzie powołał. Naród nie zniósł téj hańby; niegodnemu poruczone dostojeństwo odebrał, a Klaudiusza za obrazę narodu skazał na ciężkie grzywny. Nie długo też przeżył ten zuchwalec hańbę swoją; wedle podobieństwa, jak kilku z rodu Klaudiuszów, zabójczem żelazem życie sobie ukrócił.

Klęski tylokrotne zdawały się przechodzić siły już i tak nadzwyczajnie wycieńczonego rzymskiego narodu, dla tego poniechawszy dalszego zbrojenia floty, i wyrzekłszy się już niejako panowania na morzu, obojętnie patrzyli, jak Karthaginczyk w odwecie niszczył italskie pobrzeża. Na czele też Karthaginczyków stanął teraz Hamilkar, ojciec wielkiego Hannibala z przydomkiem Barkas t. j. błyskawica.

Hamilkar Barkas ojciec Hannibala

Choć w młodziuchnym wieku, poskromił najprzód wybuchły w wojsku rokosz z powodu nieotrzymanego żołdu, surowo ukarawszy hersztow, których w morzu potopić kazał. Potem opanował stromą nadbrzeżną gorę Herktę, mającą na swem szczycie wyzinę od wiatrów morskich zabezpieczoną, nie znającą wcale jadowitych zwierząt, a do siewów i pastwisk nader zdatną. Morze tworzyło tu dogodną przystań dla wojennych okrętów i tę to nieprzystępną skałę obrał Hamilkar za ognisko i strażnicę działań wojennych. Ztąd czyniąc częste wycieczki, łupił italskie wybrzeża i niepokojąc ustawicznie rzymskie

zdobywa Eryx,

wojsko, nagle opanował miasto Eryx, u podnóża wysokiéj góry leżące, któréj wierzchołek trzymali Rzymianie. Od lat kilku zrzekli się wprawdzie byli Rzymianie wojny morskiéj, skarb był wycieńczony, miasta bogatsze nadmorskie złupione przez nieprzyjaciela. Senat nie miał odwagi powoływać naród i sprzymierzeńców do nowych poświęceń; ale sami Rzymianie, przekonawszy się, że tylko przez morską potęgę położyć mogą koniec tak uciążliwéj wojnie, jeżeli od morza nie dopuszczą żywności dla Hamilkarowego wojska, dobrowolne zaczęli składać ofiary. W krótkim czasie po trzeci raz wystawili grożną flotę zbudowaną na wzór rodyjskich statków, większą jak dotąd, zalecającą się lekkością i zaczęli naprzód ćwiczyć majtków na brzegach, aby ich lepiéj do walnéj walki przysposobić. K. Lutatius Katulus przepłynąwszy z tą flotą do Sicilii, opanował port Drepanu i lilybejskie stanowisko. Hanno odebrał rozkaz zawieść żywność i nowozaciężne najemników roty do Sicilii, i w potrzebie stoczyć z nieprzyjacielem bitwę. Nie tail przed sobą Lutatius nie-

Lutatius Catulus

bezpieczeństwa, gdyby wodzowie karthaginscy połączonemi siłami czoło mu stawili; zamyślał więc najprzód na przybywającego Hannona uderzyć, ale wiatr sprzyjający Karthaginczykom, był przeciwny jego żaglom, a morze to ciche, to zrywające się zapowiadało blizką burzę. Po krótkim jednak namyśle uszykował się do rozprawy. Niechętnie Karthaginczyk przyjął bitwę, okręty bowiem jego ciężko obładowane,

zwycięża przy wyspach Aegatae 241.

mniéj były sposobne do rozprawy, co się też i w skutku okazało. Rzymianie odnieśli najświetniejsze zwycięztwo przy Aegatyjskich wyspach 241r. 10 okrętów zatopili, 70 zabrali i 10,000 żołnierza w niewolą uprowadzili. Zwycięzca przybył z jeńcami pod mury Lilybaeum, czem środze zasmucił Hamilkara, ceniącego najlepiéj skutki prze-

granéj. Karthaginczykowie na przerażającą wiadomość o zniszczeniu floty niestracili wprawdzie szlachetnéj odwagi, ale po tylu ofiarach i tak długiem wysileniu, przebrały się wreszcie wszystkie środki do dalszego prowadzenia wojny; zwłaszcza że ich jedyna nadzieja położona w wojsku Hamilkara, pozbawionem teraz wszelkiéj pomocy, niknęła coraz bardziéj; gdy Rzymianie panując obecnie na morzu, związek mu z Karthaginą przecięli. Przywiedzeni do ostateczności upoważnili Hamilkara do układów z Lutatiuszem: on, co tak chlubnie wsławił oręż karthagiński, a świetniejsze jeszcze rokował nadzieje, musiał uledz twardéj konieczności, i zniżyć się do następujących dla Karthaginy upokarzających warunków: Karthaginczycy ustąpią z całéj Sicilii, nie podniosą oręża na sprzymierzeńców rzymskich; wszystkich jeńców wydadzą bez okupu i zapłacą 2200 euboejskich talentów (3 miliony Talarów). Tak po 24roletniéj wojnie, w któréj zwycięzcy 700 okrętów, zwyciężeni 500 postradali, po wojnie, która pod względem poświęceń, ofiar, klęsk do najniebezpieczniejszych należy, stali się nareszcie panami Sicilii, pierwszéj prowincyi rzymskiéj, z wyjątkiem szczupłego obwodu Syrukuzańskiego, gdzie wierny ich sprzymierzeniec Hiero panował. Mieszkaniec wyspy rządzony przez rzymskiego Praetora, opłacał dziesięcinę, nie tylko ze zboża, ale z oliwy i innych owoców pobieraną. Dochód ten rządowy równie jak cła puszczali Cenzorowie w dzierzawę.

Wycieńczona Karthagina zawiera haniebny pokój 241.

Zdarzenia między 1szą a 2gą Punicką wojną.

Hamilkar po zawartym haniebnym pokoju, złożył dowództwo, a Gesko ulubiony rot najemnych wódz, oddziałami odsyłał je do Afryki, aby Senat pojedyńczo się z niemi podług możności godził, i należytość im wypłacał. Senat nie wchodząc w myśl Geskona, zwłoczył wypłatę, póki się całe wojsko nie zbierze, w nadziei, że przez ogólne układy z wszystkiemi razem, znaczną otrzyma oszczędność; ale w swéj rachubie całkiem umylony został. Niesforność najemniczéj zgrai rosła w miarę, jak się jéj liczba powiększała. Zbuntowane roty zebrały się w Tunecie, podnosząc codzień swoje uroszczenia. Zagrożona stolica od tych buntowników wysłała Geskona z pieniędzmi i pełnomocnictwem, lecz hersztowie buntu porozumiawszy się między sobą, tego pośrednika uwięzili, pieniądze gwałtem zabrali i niechętne miasta i ludy do jawnego powstania wezwali. Teraz dopiero Senat karthaginski mając przed bramami stolicy najsroższą wojnę, poznał swój błąd, że dawniéj wśród wysileń wojny z Rzymianami, srogo uciemiężając własnych poddanych, wyciskając od nich podwojne podatki, zgotował sobie domową wojnę. W nieszczęściu senat poruczył znowu Hamilkarowi losy ojczyzny. Ten zdatny wódz już to mocą oręża zniósł podwakroć zbuntowane roty, już to przez zręczne układy pozyskał Narwasa, znakomitego Numidyjczyka, który z kilku tysiącami przeszedłszy na jego stronę, pokrzepił zwątloną sprawę. Hamilkar wynagradzając postępek młodzieńca, dał mu własną córkę za żonę, a potem wzmocniony rozbił rokoszan, których nareszcie przymusił w jednéj sukni do domu powrócić, a przewodzców w Kar-

a, w Karthaginie.

Rokosz i wojna domowa trapi Karthaginę.

Przytłumiony przez Hamilkara.

thaginie jako zakładników zatrzymał. Zbuntowane miasta także powoli wróciły pod panowanie Karthaginskie.

Z téj niedoli Karthaginczykow korzystając Rzymianie, zagarnęli Sardinią, a późniéj i Korsikę, a gdy niektórzy mieszkancy opierający się władztwu Rzymian, do broni się rzucili, Rzymianin dla wytropienia w jamy i góry schronionych, używał psów naumyślnie z Italii w tym celu sprowadzonych.

b, Podbicie Illyrii 229—228.

b, W tym czasie także, to jest od 229—22 podała się sposobność Rzymianom do okazania przewagi morskiéj na Adryatyku. Illyrowie na wschodniem wybrzeżu osiedli, przyzwyczajeni bezkarnie do rozbojów morskich, napadli okręty kupieckie italskie. A gdy ich królowa Teuta, upominającego ją posła rzymskiego o takie bezprawia zamordować kazała, Rzymianie wydali jéj wojnę. Illyrowie we wszystkich swych kryjówkach ścigani i pobici, musieli prosić o pokój, szkody poczynione nagrodzić, najlepsze kraje i miasta Rzymianom wydać, żeglugi prócz dwóch okrętów zaniechać i roczną daninę płacić. —

c, Wznowiona wojna z Gallami. 225.

c, Wojna z Gallami 225. Podział gruntów picentinskich między gmin rzymski przez tribuna C. Flaminiusza, przeciw woli senatu ściągnął na Rzym straszny najazd Gallów (Bojów i Insubrów), którzy wezwawszy na pomoc swych transalpinskich ziomków, w nadzwyczajnych massach naszli Italią tak, że nietylko Rzymianie, ale wszystkie italskie ludy spisawszy najprzód swą orężną młodzież w liczbie 700,000 piechoty, a 70,000 jazdy, do odparcia téj nawały sposobiły się. — Rzym, pamiętny dobrze klęski alijskiéj, trapiony był nadto starodawną przepowiednią, że Gallowie i Grecy mają zająć kiedyś to miasto. Zbrojne roje Gallów aż do Kluzyum, o 3 mile drogi od Rzymu, dotarły. — W pierwszem najściu Gallowie przeważną liczbą i fortelem odnieśli zwycięztwo i 6.000 Rzymian na placu położyli; ale na wniosek swego króla uradzili zabezpieczyć najprzód bogate łupy za Apenninem, a dopiero potem wrócić do walki. — Konsul Aemiliusz postępował za nimi, nie śmiejąc na nich uderzyć Gallowie, posuwając się pobrzeżem morskiem, wpadli na błota i razem na nowego nieprzyjaciela. Konsul Atiliusz, wracający z Sardinii, dowiedziawszy się o stoczeniu nieszczęśliwéj bitwy, wysadził na ląd wojsko i ruszył prosto na Gallów, przypartych teraz przez dwa rzymskie wojska. Gallowie śmiało stanęli do walki; utworzywszy dwa szyki bojowe, potykali się bardzo walecznie. Gezaci powodowani dzikim męztwem, zrzuciwszy z siebie odzież, w pierwszym szeregu nago walczyli; ale się nierychło przekonali, że dzika odwaga już teraz nie wystarczała na pokonanie w sztuce wojennéj wyćwiczonego nieprzyjaciela. Gallowie po cudach waleczności ulegli; 40,000 trupów zasłało pole bitwy, 10,000 dostało się do niewoli i wszystkie łupy bogate odbite przez Rzymian. Do zupełnego upokorzenia strasznego nieprzyjaciela potrzebne było jeszcze drugie zwycięztwo, odniesione przez Marcella, który własną ręką zabiwszy w potyczce pod Clastidium nad rzeką Padem Viridomura, wodza Gezatów, i zdarłszy z niego bogate łupy, za przykładem Romula Jowiszowi poświęcił.

pod Faesulae,

przy Telamon.

2gie zwycięztwo pod Clastidium 222.

Nareszcie poddali się Gallowie i kraj po obu brzegach rzeki Padu czyli Gallia cisalpinska rzymskie urządzenia otrzymał i osady w miastach Placentia i Cremona.

Druga punicka wojna 218—201.

a, Karthaginczykowie w Hiszpanii.

W czasie gdy Rzymianie byli zajęci wojną Illyryjską i z Gallami, Karthaginczykowie chcąc przyjść do sił, aby kiedyś groźniejsze czoło stawić swym zwycięzcom, którzy nadużywając swéj przewagi, bez przyczyny zagarnęli ich dawniejszą i dla handlu ważną posiadłość Sardynią; obrócili teraz oczy na Hiszpanią, gdzie oddawna mieli posiadłości i stósunki handlowe. Waleczne ludy Iberyi, na wielew małych państw rozdrobnione, podobnie jak gallickie plemiona w ciągłéj żyjąc niezgodzie, ułatwiały same najezdzcom swe ujarzmienie. Żaden kraj na zachodzie nie posiadał podówczas tyle bogactw jak Hiszpania. Bogata w śrebro i inne kosztowne płody, mogła wynagrodzić Karthaginie stratę Sicilii, Sardinii i Korsiki. Hamilkar Barkas, jak się zdaje doradzca a następnie wódz téj wojny, miał przy zawojowaniu Iberyi swój osobisty interes na celu, tj. utworzenie dla domu swego trwałéj i od intryg domowych niezawisłéj posiadłości. Hamilkar przybywszy do Hiszpanii, pokonał Indortesa i dostawszy go w niewolę, oczy mu wyłupić kazał; 10,000 jeńców puścił na wolność, jużto aby ich sobie zobowiązać, już aby innych opowiadaniem o wyższości Karthaginczyków przerazić. Nietylko orężem, ale i namową i pieniędzmi umiał podbijać ludy; zdobyte skarby na trzy części dzieląc, jednę rozdawał między wojsko, drugą odsyłał do skarbu, a trzecią sam zatrzymywał na jednanie sobie przyjaciół. W ciągu 8 lat całą południową Iberyą opanował; a kiedy jeszcze wielkie na przyszłość układał zamiary, śmierć go zawczesna zaskoczyła. Krajowcy wymyślili fortel dla wstrzymania jego zwycięzkiego oręża: woły do zapalonych wozów zaprzężone puścili na jego wojsko; Karthaginczykowie śmiali się początkowo z takiego wynalazku, ale wkrótce straszną ponieśli klęskę, bo stracili wodza na placu bitwy. Po śmierci Hamilkara dowództwo w Iberyi objął r. 228. zięć jego Hasdrubal, od wojska wodzem okrzyknięty, równie z pięknéj postawy ciała,

Karthag. wetują swych klęsk w Hiszpanii

Hamilkar Barkas podbija południ. Hiszpanią 238.

Hasdrubal jego następca 228.

jak męztwa słynny, i ten przez swą ludzkość i związki małżeńskie pozyskawszy życzliwość Hiszpanów, opanował 12 miast i posunął granice państwa aż do rzeki Iberu.— Dalszą pomyślność jego oręża wstrzymali zazdrosni Rzymianie, którzy już dawniéj z miastem Saguntum, założonem w teraźniejszéj Valencyi przez osadników z Zakyntu, przymierze byli zawarli. Miasto to handlowe miało jeszcze inny powód obawiania się Hasdrubala, gdyż ten ważąc w swéj myśli zagarnienie całéj Hiszpanii, dla utrzymania stósunków z ojczystym krajem przeznaczył na środkowy punkt, jako też swą stolicę i zbrojownią dla wojska nowy port i miasto założyć się mające, które Nową Karthaginą nazwał. Sagunt i inne miasta hellenskie na pobrzeżu hiszpańskim lękając się o swój handel i niepodległość, skojarzyły się ściślejszym węzłem z Rzymianami dla położenia tamy karthaginskiemu wzrostowi. Hasdrubal w osmym roku rządów zginął na polowaniu z ręki niewolnika, mszcząc cego się śmierci swego pana okrutnie zamordowanego. — Wojsko po śmierci ulubionego wodza okrzyknęło dowódzcą Hannibala, syna Hamilkarowego, a Karthaginczykowie, dla uniknienia niezgody, potwierdzili ten wybór, choć wielu było zazdrosnych wzrostowi domu Barkas. — Hannibal od kolebki był nieubłaganym nieprzyjacielem Rzymian. Gdy Hamilkar, ojciec jego, do Hiszpanii się wybierał, prosił go dziewięcio-letni chłopiec, aby go wziął z sobą. Ojciec zezwolił na to, ale mu kazał wprzód na ołtarzu wykonać przysięgę, że do ostatniego tchu życia wiecznym będzie Rzymian wrogiem. Tu w Hiszpanii, wśród obozów i szczęku oręża, wychował się młody Hannibal na żołnierza i mściciela swego tak srodze uciśnionego kraju. Ciało zahartowane na głód, znoje, trudy wojenne, upał i słoty, niezmordowany umysł, prostota w ubiorze i pokarmie. Często okryty grubym płaszczem prostego żołnierza, na gołéj ziemi między strażą sypiał. Tylko w doborze konia i broni celował; pierwszy do boju, w odwrocie ostatni, w zamysłach ostrożny i na wszystko baczny, równie w podejściu nieprzyjaciela, jak w uniknieniu zasadzki w wynalazki niewyczerpany, gardzący niebezpieczeństwem, gdy go uniknąć nie mógł. Takie były nadzwyczajne zdolności bohatyra, którego świat za największego wodza w starożytności uważa.

Sagunt osada greka z Zakyntu.

Hasdrubal zakłada Nową Karthag.

Zabity 221.

Hannibal syn Hamilkara,

jego wychowanie,

zdolności.

Rzymianie tymczasem po ukończeniu wojny gallickiéj, pokonywali Illyrią, aby sobie zabezpieczyć panowanie na Adriatyku. Hannibal wiedział dobrze, że po uskromieniu tych podrzędnych wojen, obrócą oczy na Hiszpanią, do któréj już zagarnieniem Sardynii i Korsyki, jako też zawarciem przymierza z niektóremi nadbrzeżnemi miastami w północnéj Hiszpanii, utorowali sobie drogę. Chcąc przeto uprzedzić cios zamierzony, rączo wziął się do dzieła. Aby zebrać odpowiednie siły, wypadało najprzód dokonać rozpoczętych podbojów w Hiszpanii i ustalić tamże karthaginskie panowanie. — W 1szym zaraz roku zdobył kilka ważniejszych miast, a w powrocie do Nowéj Karthageny zniósł fortelem po morderczéj bitwie mężnych Karpetanow, zachodzących mu drogę w dzisiejszéj Nowéj Kastylii. Shołdowawszy całą Iberyą aż po rzekę Iberus i utwierdziwszy w niéj swe rządy, i za Ebrem szukał między krajowcami sprzymierzeńców, aby ich przeciw osadnikom greckim, a sojusznikom nienawistnych Rzymian obrócić. Zawarłszy przymierze z ludem Torboletów, w sporze z Saguntem będących, namówił ich do wytoczenia skargi w Karthaginie na to miasto. Senat już dawno przychylający się zwykle do życzeń swych namiestników w Hiszpanii, nieograniczoną prawie władzę tamże wykonywających, upoważnił go do dania pomocy. Saguntynowie, zagrożeni przygotowaniem Hannibala, wyprawili poselstwo do Rzymu z prożbą, o spieszną zbrojną pomoc, lub skuteczne pośrednictwo. Senat rzymski, nie oceniając jeszcze wtenczas zbierającéj się burzy, wyprawił do Hannibala posłów, mających mu istniejące traktaty nieprzekraczania rzeki Iberu przypomnieć. — Ale Hannibal do obozu ich nie wpuścił pod pozorem, że żołnierze jego tak są na Rzymian zawzięci, iżby za ich życie ręczyć nie mógł. 150,000 wojska obległo Sagunt na pograniczu Iberyi i Celtiberyi, o 1,000 kroków od morza leżący. Hannibal sam przewodniczył pracom i wysileniom około zdobycia murów, a przecie przez 8 miesięcy mężny mieszkaniec burzył jego baszty i mozolne roboty, aż nareszcie okropny głód zaczął przerzedzać szeregi bohatyrskich obrońców. Saguntyni straciwszy nadzieję, opuszczeni od Rzymian, miotając kosztowności swoje na łup płomieni, złoto zaś i śrebro z ołowiem stopiwszy, aby wróg nie cie-

Hannibal ubezpiecza się w Hiszpanii.

Znosi Karpetanów.

Szuka zaczepki z Saguntem

Sagunt błaga Rzymian o pomoc

Oblega i zdobywa Sagunt 219

Rozpacz mieszkańców.

szył się zdobyczą, wiedzeni ostatnią rozpaczą, rzucili się na szeregi karthaginskie, gdzie okropną sprawiwszy rzeź, sami wyginęli; kobiety zaś z dziećmi na ręku, nie chcąc przeżyć upadku miasta, rzucały się dobrowolnie z dachów, lub w gorejące płomienie zapalonego miasta; reszta niedobitków po zdobyciu miasta r. 219. pod miecz głowy oddać musiała. —

Poselstwo rzym. żąda w Karthag. wydania Hannibala.

Rzymianie, dowiedziawszy się o upadku miasta, zamierzyli wysłać wojsko do Hiszpanii, nieprzewidując wcale, że Hannibal i w tym razie miał ich uprzedzić. Przed wyruszeniem jednak wojska nowe poselstwo udało się do Karthaginy ze skargą o zgwałcenie układu w przekroczeniu Iberu i z zapytaniem: czy Hannibal z rozkazu narodu, czy też z własnego tylko popędu zniszczył Sagunt; w ostatnim razie mieli żądać jego wydania. Kiedy senat w Karthaginie, podzielony na stronnictwa wahał się w odpowiedzi, zaprzeczał złamania przymierza i Hannibala nie wydawał; powstał dumnie jeden z posłów Quintus Fabius i zagiąwszy dwie poły swéj togi, zapytał się groźno Karthaginczyków:

Wypowiada wojnę.

w téj ręce, rzekł, macie pokój, w téjtu wojnę; wybierajcie, co chcecie? Na to odrzekł przytomny Suffet karthaginski: „daj, co chcesz;“ a Fabiusz spuszczając poważnie połę na dół: wojnę macie! odpowiedział.

Hannibala wyprawa do Włoch. 218.

Jeszcze posłowie rzymscy nie wrócili z Afryki, a już Hannibal, przygotowany dawno do wojny, ruszył r. 218go z Karthageny, aby lądem wtargnąć do Italii. Przed opuszczeniem Hiszpanii wypadało mu zabezpieczyć spokojność Iberyi i Afryki. W tym celu Maurów i Numidów sprowadził był z Libyi, Hiszpanów zaś posłał do Afryki dla utrzymania podległych ludów w karbach posłuszeństwa. — Zarząd i dowództwo w Hiszpanii poruczył bratu Hasdrubalowi, dając mu 16,000 wojska i 50 okrętów. Posuwając się ku Pyreneom, shołdował ludy między temi górami mieszkające i oddał je pod zarząd Hannowi z 11,000 wojska. Sam zaś wybrał się z 90,000 piechoty i 12,000 jazdy do Gallii; kiedy jednak przyszło już do opuszczenia iberyjskich granic, znaczna część wojska, nie chcąc rzucać ojczystéj ziemi i wzdrygając się na niebezpieczeństwa w tak dalekich krajach, opuściła chorągwie. Hannibal dla zapobieżenia powszechnemu rozsprzężeniu, 7,000 jeszcze sam

Namiestnikiem w Hiszpanii zostawia Hasdrubala.

dobrowolnie jako mniéj do wojny zdatnych rozpuścił, udając, że i owi pierwsi z rozkazu jego do domów puszczeni. Po takiem uszczupleniu w 60,000 wyborowego wojska, 40 słoni przebył Pyrenee.

b, Hannibal w Gallii.

Poselstwo gallickie od Bojów wzywa go i wiedzie do Włoch.

Jeszcze przed wkroczeniem do tego kraju, wybadawszy ducha gallickich ludów, przekonał się, że mógł w ogóle rachować na ich przychylność, jako już od dawna także nieprzyjaznych Rzymianom. Ucieszyło go też nie mało poselstwo Bojów, szukających u niego wsparcia przeciw rzymskiéj przemocy, i od nich to powziął pożądaną wiadomość o trudnéj wprawdzie, ale praktykowanéj przez Gallów przeprawie przez niebotyczne Alpy, które go najbardziéj niepokoiły. Jakkolwiek ludy gallickie nie dowierzały Hannibalowi i z odrazą spoglądały na czarny ród Afrow, potworne słonie, jaskrawy ubiór wojska; to wszelako Hannibal złotem jednając sobie życzliwość jednych, a postrachem wymuszając uległość u innych, przybył bez przeszkody do Rhodanu, gdzie wtenczas mieszkał potężny lud Volkow; ci pierwsi postanowiwszy bronić wojsku przejścia przez rzekę, prawie wszyscy przeciwny brzeg osadzili. Hannibal podarkami nakłonił w domu pozostałych do robienia łodzi i pramow, a kiedy jego wodz Hanno, nieco wyżéj z powierzonym sobie oddziałem przeszedł był rzekę i zapalonemi ogniami dał znak gotowości do walki; Hannibal także zaczął główne wojsko i słonie przeprawiać. Początkowo słonie nie chciały wstępować na otwarte pramy, ale gdy wódz łodzie darnią pokryć kazał, szły bez wstrętu, myśląc, że postępują po ziemi. W szeregach galickich rozległ się zwyczajny wojenny okrzyk, wśród groźnego wywijania bronią nad głowami, gdy w tem nagle ujrzeli oni z tyłu swój obóz w płomieniach. Teraz z dwóch stron naciśnieni, jedni rozbiegli się dla ratowania żon i dzieci w obozie, drudzy stawiając opór wkrótce ulegli

Volkowie nad Rhodanem bronią przeprawy.

Rzymianie wyprawieni do Hiszpanii za-

Rzymianie sądząc, że Hannibal jeszcze walczy z trudnościami w przebyciu wąwozów pyrenejskich, nie mało się zdziwili, gdy się dowiedzieli o jego zwycięztwie nad Rhodanem. Kiedy Hannibal ku Rhodanowi zdążał, konsul Scipio płynął z wojskiem rzymskiem, zwyczajem staroży-

chodzą mu w Gallii drogę.

tnych ludów koło brzegów morskich, zmierzając do Hiszpanii. W Marsilii dowiedziawszy się o pochodzie Hannibala, zmienił zamiar i zaraz w Gallii chcąc się zmierzyć z nieprzyjacielem, wysadził wojsko na ląd. Hannibal mając tak niespodzianie Rzymian przed sobą, wahał się z początku, czy przyjąć bitwę w Gallii, czy też trzymać się powziętego śmiałego zamiaru, przeniesienia teatru wojny do ich własnego kraju. Z takiéj wątpliwości wyrwało go powtorne poselstwo Bojów, naglące do najspieszniejszego pochodu, gdy ujarzmieni w Italii Gallowie zapaleni nadzieją otrzymaniania pomocy już pochwycili za oręż przeciw zaborcom. — Hannibal też przekonany, że Rzymian tylko w Italii zwyciężyć i upokorzyć można, nagle o cztery dni drogi odsunął wojsko od Scipiona, troskliwie unikając walki. Szedł za nim przez niejaki czas konsul, ale gdy go nie mógł doścignąć, zaniechał Gallii, a wsiadłszy na okręty, powrócił do Włoch, aby w kraju Taurinow zajść drogę Hannibalowi, gdy tenże z Alp spuszczać się zacznie. Wyborowe zaś wojsko pod sprawą swego brata Cneja Scipiona wysłał do Hiszpanii dla obrony sprzymierzeńców i wojowania Hasdrubala.

Hannibal nie przyjął bitwy, spiesząc do Italii.

c, Przejście Hannibala przez Alpy.

Między Gallią i Włochami wznosi się niebotyczny, a wszędzie stromy grzbiet śnieżnych Alp, jakby nieprzebyty mur między temi krajami. Wszystko na okół skrzepło śniegiem i lodem, kończate skały sterczą pod same obłoki, a bezdenne przepaście otwierają się za każdym krokiem. Tędy więc, gdzie wszystko od mrozu i głodu drętwiało, miało się przeprawiać liczne wojsko z końmi, słoniami, taborami, wozami, w porze już zimnéj, tym dotkliwszéj dla Karthagińczyków, do gorącego afrykańskiego klimatu przywykłych. Tyle trudności byłyby najodważniejszego zastraszyły, tylko nie Hannibala. Jakoż wojsko uderzone okropnością widoku, stanęło; lecz Hannibal nie wahając się ani chwilę, rzekł do nich: czy mniemacie, że góry dotykają nieba, że posłowie galliccy, których oto z nami widzicie, na skrzydłach te góry przebyli? a dla większego zachęcenia żołnierza, dodał: wystawcie sobie, że wstępujecie na mury samego Rzymu. W dalszym pochodzie Hannibal godził

Niebotyczne Alpy przebywa w zimnéj porze.

dwóch braci o władzę między goralami poróżnionych i starszemu za zdaniem sędziwych krajowców panowanie przyznał. Ten przez wdzięczność przewodniczył wojsku przez niepewne Allobrogów dzierzawy; chociaż bowiem Hannibal tego surowego ludu w ogóle przyjaźń pozyskał, pomniejsze jednak pokolenia burzyły się, gdy im żołnierz lichy kęsek chleba od gęby wydzierał. — Na gładkim lodzie i grzęzkim śniegu ślizgali się żołnierze lub przepadali w bezdenne przepaści. Nie jeden wycieńczony wojak pośliznąwszy się na zdradliwéj gołoledzi, strącał w rozwarte wądoły i urwiska pełzające za sobą szeregi. Na domiar niedoli górale opanowali wierzchołki Alp dla wstrzymania pochodu. Nie było innego przejścia, z jednéj strony strome niebotyczne skały, z drugiéj niezmierzona przepaść. Hannibal zatrzymał się, a dowiedziawszy się, że zbrojne te ludy na noc do domów zawieszonych po skałach wracają, cicho przededniem zajął lekkiem wojskiem opuszczone szczyty. Górale jednak nie dali się odstraszyć; z drogą i gór pochyłościami lepiéj obeznani, nacierali na ciągnące wojsko. Miotane pociski i kamienie na pełzające szeregi, przeraźliwy krzyk wojenny górali, łamiący się tysiącznem echem o strome skały, zmieszały zrazu żołnierza, ale Hannibala nie wstrzymały. Chytrzy górale uciekli się do zdrady, zawarli z nim pozorną przyjaźń, dostarczyli nawet żywności, przewodników drogi, lecz Hannibal szczwany w podobnych fortelach, miał się tym bardziéj na baczności. Ledwie też chorągwie jego weszły do przepaścistego wąwozu, kiedy nagle górale ze wszystkich stron na ciągnące hufce natarli, waląc z góry kamienie i skały. Udało im się nawet odciąć na noc całą jazdę i toboły od piechoty. Wnet jednak za nadejściem dnia przywrócił Hannibal związek i przebył wąwoz z większą stratą bydła jak ludzi. Rozpacz i zwątpienie ogarnęły serca najodważniejszych wojowników, tylko Hannibal nie zachwiany w swem przedsięwzięciu, krzepił ich odwagę nadzieją, że wkrótce staną na grzbiecie góry. Dziewiątego dnia po niewymownych trudach, stanęli nareszcie na szczycie góry Cenis. Tu na śnieżnéj i lodowatéj gór alpejskich pościeli, w śród mroźnych poświstów szamocących się wichrów, kazał swemu skościałemu od mrozu i zgłodniałemu wojsku dwa dni odpocząć, a przy-

Trudności które zwalczać musiał.

Walka z nieprzyjaznymi goralami.

Ich podstęp.

Staje na szczycie góry Cenis.

bywszy ztąd na jakieś przedgórze, zkąd rozległy był widok na italskie błonia, pokazał wojsku jaśniejącą blaskiem słońca i zieloności uroczą włoską krainę, zapewniając ich, że ten bogaty kraj będzie nagrodą ich trudów. Wojsko pokrzepione na sercu zaczęło się spuszczać na doł. Krótsza wprawdzie już była droga, ale przepaścistsza, a z powodu śniegu i gołoledzi tak ślizka, że najmniejszy usterk śmiercią groził: co chwila nowe zdarzało się nieszczęście. Niezmierna śnieżna zamieć wielką moc żołnierzy wygubiła. Nie dosyć na takich trudach: wojsko przyszło nareszcie do prostopadłéj skały kilka set stóp wysokości mającéj, stawiającéj dalszemu pochodowi nieprzebytą tamę. Nie było innego przejścia. Nieustraszony wodz skałę ogniem i żelazem kruszyć postanowił. Chwyta żołnierz za topor, wali odwieczne drzewa, a z tych rozniecone stosy przepalają płomieniem skałę, która tym sposobem skruszona, łatwiéj ulega pod razami niezmordowanego robotnika i otwiera wojsku drogę przez wyłom. Po piętnastodniowéj alpejskiéj przeprawie, stanął Hannibal nareszcie na włoskiéj ziemi, ale tylko z mniejszą połową wojska, większą część niesłychane trudy, ostry klimat, głód, a nadewszystko oręż nieprzyjaznych mieszkańców wytraciły. Pochód ten Hannibala do Włoch przez niegościnne kraje, wśród dzikich ludów bez znajomości dróg, które częściéj żołnierz dopiero otwierać sobie musiał, w przeciągu pięciu miesięcy choć z tak znaczną stratą dokonany, należy do największych wojennych czynów.

Pokrzepia odwagę wojska

spuszcza się na dół

kruszy skałę.

Przybywa do Włoch z połową wojska.

d. Zwycięztwa Hannibala we Włoszech.

Kiedy Hannibal z wojskiem stanął we Włoszech Bojowie z Insubrami poraziwszy w lesie pod Mutiną Rzymian sądzili, że sami bez pomocy Karthaginczyków potrafią wyrugować Rzymian z osad t. j. z Mutiny, Placencyi i Kremony. Mniemani ci sprzymierzeńcy nie wyszli na spotkanie przybywającego im na pomoc sojusznika; bo też nędzny widok obdartego i tylu trudami znękanego żołnierza nie wielkie rokował nadzieje powodzenia. Co większa Taurinowie nie przychylni Insubrom, na wiadomość o zbliżaniu się Karthaginczyków, podnieśli bron na Hannibala. Wszystko zależało od pierwszego wrażenia; aby więc pozyskać chwiejących i wzniecić większe zaufanie do swego,

Gallowie ociągają się łączyć z Hannibalem.

oręża, a nadewszystko uprzedzić Rzymian spieszących z pomocą Taurinom; Hannibal jednym zamachem uderzył na ich stolicę, którą zdobył i złupił.

Hannibal karci Taurinów.

Chociaż Hannibal 15 dni stracił na przebycie Alp, wyprzedził jednakże Scipiona, który powróciwszy z Gallii, w Tuscyi gromadził liczniejsze wojska, a przeprawiwszy się przez rzekę Padus (Po) zabiegł Hannibalowi drogę nad rzeką Ticinus. Obaj wodzowie pragnęli rychłéj rozprawy: Scipio aby odniesionem zwycięztwem odwieść Gallow od przymierza z Karthaginczykami; Hannibal aby pokonać Scipiona, nim liczniejsze nadejdą posiłki. Scipio zachęcając swoich do męztwa, przypomniał im przodków czyny i zwycięztwa nad Karthaginczykami tylokrotnie odniesione. Hannibal nie taił przed wojskiem niebezpieczeństwa swego położenia. Gorali jeńców naumyślnie chłostami smagnych, stawiwszy przed frontem, do walki na zabój zachęcał; zwycięzcy przyobiecał wolność i nagrodę, a poległym wyzwolenie w śmierci; ci nieszczęśliwi z zapałem rzucili się na nieprzyjaciela. Obracając się zaś do swych żołnierzy, rzekł: obraz to jest waszego położenia: tu potrzeba zwyciężyć lub umrzeć. Któż przedzielony od ojczyzny morzem i tylu ludami, które ledwie z imienia nas znają, chciałby w ucieczce pokładać nadzieję. Dotąd trzody tylko były trudów waszych nagrodą, tu jeżeli zwyciężyć potraficie, czekają was skarby, a w Karthaginie obywatelski zaszczyt. Tu porwawszy jagnię, poświęcił je bogom na ofiarę, a gdy je kamieniem w głowę uderzył: niechaj ja, rzekł tak zginę, jeżeli dziś nie zwyciężę. Słowa te pokrzepiły odwagą wojska, gdy przeciwnie w wojsku rzymskim nie bardzo pomyślne zjawiły się wróżby, gdyż wilk zaplątawszy się w środek zastępów, kaleczył zachodzących mu drogę; rój pszczół osiadł na pretorskim namiocie. Gęsty tuman wznoszący się nad obiema wojskami zapowiadał rychłe starcie się. Szczęście sprzyjało Hannibalowi: rącza numidyjska jazda przełamała rzymską, samego konsula za pierwszem zaraz uderzeniem ranionego w nogę, ledwo od śmierci uratował syn siedemnastoletni, późniéj pogromca Hannibala Scipionem Afrykańskim przezwany. Po klęsce jazdy cofnął się Scipio za rzekę Padus, aby ocalić piechotę i oczekiwać posiłków przez Semproniusza prowadzonych.

Scipion zachodzi mu drogę.

Pierwsze starcie nad rz. Ticinus.

Hannibala usiłowania dla zapewnienia sobie tego lgo zwycięztwa.

Bitwa nad rz. Ticinus 218.

Ta pierwsza porażka Rzymian w okolicy, gdzie już i tak Gallowie zaprowadzonym świeżo osadom w Mutinie Placencyi, Kremonie zagładą grozili, była dla całéj Italii niebezpieczną. Rzymianie na ten przypadek odwołali byli i drugiego konsula Sempronisza, który z Lilybaeum miał wojnę do Afryki przenieść, na ratunek wtargnieniem Hannibala zagrożonych Włoch, aby się jak najśpieszniéj z Scipionem połączył. Scipio obozujący z początku nad rzeką Po, gdy Gallowie w jego obozie znajdujący się jednéj nocy podniosłszy rokosz, nie mało Rzymian w pień wycięli i z zwycięzkim Hannibalem się połączyli, musiał opuścić niebezpieczne stanowisko i do Trebii się cofnąć. Hannibal udarował hojnie Gallow, część ich do domów rozpuścił, aby opowiadaniem o jego hojności, swych rodaków do zespolenia oręża zachęcali. Prócz tego kazał wszędzie pustoszyć dzierzawy Rzymian i przyjaciół rzymskich, troskliwie ochraniając własność Gallow, przez co ich sobie bardzo ujmował, i pod chorągwie nęcił.

Scipion cofa się do Trebii

Po złączeniu wojsk konsularnych Sempronisz pragnący jak najrychléj powetować tak niespodziewanéj klęski, chciał jak najprędzéj bitwę stoczyć, nimby się Hannibal naborem Gallow należycie wzmocnił. Scipio sam jeszcze z ran nie wyleczony, radził zwłokę w nadziei, że zmienni Gallowie sprzykrzywszy sobie przez zimę w swym kraju Karthaginczyków, sami oręż przeciw nim podniosą dodając i to, że żołnierz nowozaciężny należytego ćwiczenia i wprawy potrzebuje; ale niecierpliwy Sempronisz czulszy na klęski wiernych sprzymierzeńców i utracony zaszczyt niezwyciężonych, naglił do walki, zwłaszcza że jeden oddział jazdę nieprzyjacielską pod sam obóz Hannibala zagnał. To powodzenie wbiło go w dumę, postanowił więc sam bez uczestnictwa kolegi rozstrzygnąć los Italii, nim wybory konsularne nastąpią. Trebia z prawéj strony do rz. Padus wpadająca, lubo nie głęboka rzeka, szeroko rozlewa a jéj brzegi krzewiną zarosłe, równie do bitew jak zasadzek dogodne. Hannibal z porywczości i pierwszego zapału Rzymian korzystać umiejący, posłał tysiąc jazdy, mającéj za sobą na koniach tyleż piechoty, na drugą stronę rzeki z zaleceniem, aby pustosząc pola, do bitwy Rzymian wciągnęli. Stało się jak sobie chytry

Sempronisz odwołany z Sicilii pragnie stoczyć bitwę.

Druga bitwa nad Trebią, szeroko wezbraną. także 218.

Karthaginczyk ułożył. Rzymianie uderzają na zuchwałych rabusiów, co w oczach całego wojska niecili pożogi, a ci niby rozproszeni w udanéj ucieczce, rzekę wpław przechodzą, natarczywie od konsula rzymskiego ścigani. Gdy Rzymianie uniesieni wojennym zapałem, rzucili się za nimi w nurty wezbranéj rzeki, wpadł na nich w porządnym szyku na taki przypadek przygotowany Hannibal. Co więcéj, gdy już większa część rzymskiego wojska w wodzie brodziła, pokazał się z tyłu nasadzony brat Hannibala Magon z wyborowem wojskiem. Na większe nieszczęście wicher i zamieć śnieżna biły w oczy po pas brodzącemu w tak zimnéj porze żołnierzowi rzymskiemu. Nie pomogło męztwo, wojsko opadłe na siłach, z przodu i z tyłu zaczepione poniosło srogą klęskę 218 r. 20,000 żołnierza w nurtach Trebii życie straciło. Lewe tylko skrzydło, rzuciwszy się na przebój, przedarło się przez szyki karthaginskie i w Placencyi znalazło schronienie. Gallowie po tem zwycięztwie bez wyjątku z Hannibalem się połączyli, tak że wzmocniony ich posiłkami, liczył wojska do 90,000.

Fortele Hannibala nad Trebią

Druga klęska Rzymian, nad Trebią r. 218.

Hannibal dla niestałości Gallow zamierzył krótko gościć w ich kraju, a przenieść wojnę do Thuscyi, aby nowem zwycięztwem Etruskow, Samnitow, Kampańczyków i Greków do odzyskania udzielności powołać. W tym celu łagodnie się obchodząc z jeńcami sprzymierzeńców rzymskich, bez okupu ich na wolność puszczając, samym Rzymianom całą srogość niewoli uczuć dawał. Kiedy atoli Hannibal wchodził z wojskiem na szczyt Apenninu, powstała taka straszna burza, wśród grzmotów i straszliwych piorunów, że obalała ludzi i bydlęta. Skołatane wojsko wróciło do Gallii i śród błot zimowało. Oburzeni Gallowie godzili na życie Hannibala, który kilkakrotnie uszedł niebezpieczeństwa częstą zmianą ubioru i włosów, przebierając się raz za starca, drugi raz za młodzieńca. Za nadejściem wiosny ruszył Hannibal krótszą wprawdzie, ale nader niebezpieczną drogą, dla wiosennego wylewu rzeki Arnus. Na czele szły zahartowane Afrów i Hiszpanów roty, w środku niepewni Gallowie, straż tylną trzymała numidijska jazda, gotowa, przeciw nim użyć broni. Przeszłe po górach podejmowane trudy, niczem się zdawały w porównaniu z tą przeprawą i tysiące padało ofiar; żołnierz trzy dni i nocy bez snu

Hannibal zwalcza nowe trudności w Italii.

Przeprawa przez błota i bagna.

i odpoczynku brodził po bagniskach i wylewach wód po pas, koniom poodpadały przemiękłe kopyta, bydło jucznе w oparzeliskach pogrzęzło i potopiło się. Sam Hannibal siedząc na słoniu, który jeden już tylko pozostał, dostał takiego zapalenia oczu, że jedno zupełnie utracił. Kiedy wojsko nieco po niesłychanych trudach wypoczęło, odebrał wiadomość, że konsul C. Flaminiusz, czekający na swego kolegę w Arecium, obozem stoi. Zwykł był Hannibal wywiadywać się o charakterze i temperamencie wodzów, z którymi miał do czynienia; a gdy usłyszał, że Flaminiusz jest popędliwym, zuchwałym, bardziéj językiem na rynku, niż mieczem w polu dokazywać umiejący, postanowił z nim natychmiast stoczyć bitwę. Udaje więc, że nie wie, gdzie się wojsko rzymskie znajduje, omija Flaminiusza, pola rzymskie pustoszy, wsie i miasta ogniem niszczy. Nie mógł tego znieść porywczy konsul, a lubo go senatorowie i doświadczeńsza starszyzna przestrzegała, żeby się sam, przed połączeniem się z drugim konsulem, z tak doświadczonym wodzem mierzyć nie ważył; uparł się na swojem, ruszył z wojskiem na Hannibala obozującego przy trasimeńskiem jeziorze. Tu w blizkości ciągnie się pasmo gór zamykające dolinę, do któréj ciasny wąwoz prowadzi. Hannibal niby cofając się owym wąwozem w dolinę, obsadził okoliczne wzgorza wyborem wojska; wszędzie zaś poukrywał zasadzki, aby Rzymianie, gdy wpadną w tę ciasnotę, ze wszech stron rażonymi być mogli. Gęsta mgła nie dozwalała Rzymianom odkryć nieprzyjacielskich zasadzek. — Karthaginczykowie za danem hasłem zamknąwszy wejście i wyjście z gór, na Rzymian się rzucili. Była to rzeź niż walka, do któréj w téj ciasnocie i okropnem zamieszaniu wśród walących się z gór skał, przeraźliwych krzyków nacierających, żadnéj sposobności nie było. Jedni od kamieni, inni od drzew, inni nareszcie w tłoku zgnieceni lub w nurtach Trasimenu potopieni. Około 15,000 legło na placu, 6,000 dostało się w niewolę. Śród powszechnéj rzezi nieszczęśliwy Flaminiusz czynił nadzwyczajne usiłowania dla ocalenia wojska; nakoniec rozpaczą wiedziony, nie chcąc przeżyć tak okropnéj klęski, włócznią w bok ugodzony, z ręki Galla życie postradał. Taka zaś była w téj nierównéj walce zaciętość, iż gdy właśnie

Hannibal sam traci oko

Drażni Flaminiusza

zasadzki nad jeziorem Trasimeńskiem

Trzecia klęska Rzymian nad Trasimenem

wtenczas przypadło nader silne trzęsienie ziemi, które góry z ziemią równało, rzeki wstecz cofało, nikt z walczących obustronnie wzruszenia tego nie poczuł.

Bitwa trasimeńska niedaleko Rzymu stoczona była; ale Hannibal znał potęgę tego miasta, niezachwiane męztwo Rzymian, aby się miał o zdobycie go pokusić. Zdążał więc do nadmorskich południowych krain, dla otworzenia związku z Karthaginą, zawarcia przymierza z Macedonią, nadewszystko zaś oderwania rzymskich sprzymierzeńców a tem samem osłabienia i odosobnienia stolicy. Że trafnie o potędze Rzymu sądził, przekonał się pod Spoletem, którego mimo wszelkiéj usilności zdobyć nie mogąc, od oblężenia odstąpił, prowadząc swe wycieńczone wojsko do żyznéj ziemi Piceńskiéj, gdzie żołnierz jego dotknięty zaskorną chorobą, w bagnach etruskich nabytą, tj. uporczywym trądem, nacierany starem winem, wypoczął. Ztąd posunął się Hannibal do Apulii, już to dla zbliżenia się z ojczystą ziemią, już do wezwania bitnych ludów do udzielności. — Senat rzymski dla podźwignienia sprawy, porywczością dwóch wodzów zachwianéj, postanowił uciec się do zwykłego w takiem niebezpieczeństwie środka, i mianował diktatora. Z powodu nieobecności konsula, do którego z prawa mianowanie diktatora należało, naród na sejmie zebrany wybrał Q. Fabiusza Maxima. Doświadczony ten wojownik, a razem roztropny i umiarkowany, działając w duchu możnowładztwa, które po trwodze trasimeńskiéj w Rzymie wzięło przewagę, postanowił zwłoką naprawić, co zaślepieni poprzednicy niewczesną popsuli porywczością, i ułożył sobie plan ciągłem napastowaniem osłabiać zwolna oddalonych od ojczyzny Karthaginczyków. — W tym celu, aby nie był napadnięty od nieprzyjacielskiéj jazdy, zawsze po górach obozem stawał, śledził nieprzyjacielskie obroty, leże ich ścieśniał, dowóz odcinał. Gdziekolwiek się Hannibal ruszył, wszędzie Fabius po górach się wieszając, ciągnął za nim. Rzymskim żołnierzom przykrzyła się takowa włóczęga po mglistych górach, zwłaszcza że podstępny Hannibal często docierając pod sam obóz rzymski i wyzywając do walki, natrząsał się z ich ostrożności i drażnił zapalone głowy. — Przezwali więc swego wodza przez szyderstwo Cunctatorem (zwlekającym), co

Hannibal omija Rzym, dążąc do Niższych Włoch.

Q. Fabius Maximus, diktator.

Znękał zwłoką Hannibala.

Cunctator.

mu się potem w zaszczytny przydomek zamieniło. Fabius atoli wolał uchodzić za niezdatnego, jak dogodzić woli żołnierzy, a sprawę znowu na szwank wystawić. Wiedział bowiem, że nareszcie znuży cierpliwość Karthaginczyka, wyczerpie jego środki wojenne i odstręczy od niego nowych sprzymierzeńców. Jakoż jednego razu ów przebiegły Hannibal w własnych się był sidłach uplątał, że otoczony od Fabiusza, nie miał już prawie widoku wydobycia się z téj matni. Ale Hannibal niewyczerpany w wynalazki, nie stracił głowy. Miał w swym obozie 2,000 wołów, którym do rogów przywiązawszy wiązki suchego chrostu, te w nocy zapalić, a potem woły wpędzić na wąwozy rozkazał, które Rzymianie obsadzone trzymali. Woły buchającym płomieniem rozjuszone, pędziły z okropnym rykiem na nieprzyjaciela. — Przelęknieni Rzymianie tem niezwykłem zjawiskiem, ustąpili z zagrożonego miejsca i pozwolili wymknąć się Hannibalowi. Dopiero nazajutrz spostrzegł się Fabiusz, że przez Hannibala w pole wywiedziony został.

Hannibal od Fabiusza otoczony fortelem się ratuje.

Niecierpliwi żołnierze rzymscy szemrali teraz jeszcze głośniéj, zadając nawet, jak to w takich razach bywa, swemu dowódzcy zdradę. Chytry Karthaginczyk, stwierdzając pozornie ich obwinienia, aby się pozbyć niebezpiecznego przeciwnika, kazał umyślnie włości jego od rabunku ochraniać, gdy tymczasem inne dzierzawy naokół ogniem i mieczem pustoszył; nawet senatowi nie podobał się wykup jeńców przez diktatora ułożony, na co gdy pieniędzy zabrakło, a w Rzymie już i tak na podatki sarkano, przymuszony był Fabiusz własne dzierzawy sprzedać dla zadosyćuczynienia warunkom umowy z Hannibalem. To nierozsądne zdanie gminnego żołnierza podzielał także Minutius, namiestnik diktatora, obwiniając swego przełożonego o zbyteczną ostrożność, zwłaszcza że w nieobecności wodza udało mu się odnieść na nieprzyjacielu korzyści. — Wiadomość o tem w Rzymie tak dalece zachwiała powagę diktatora, że Minutiuszowi połowę wojska z nieograniczoną władzą oddano. Gdy tenże żądał od Fabiusza, aby każdy z nich kolejno przez dzień całem wojskiem dowodził, roztropny Fabiusz, z żalem przewidujący nieszczęście, wolał oddać mu połowę wojska, niżeli całe wystawiać na szwank. — Zarozumiały Minutiusz spieszy z gór, otrzymuje małą korzyść

Fabiusza obwiniają o zdradę.

Minutius namiestnik Fabiusza otrzymuje połowę rz. wojska.

nad nieprzyjacielem, zapewne umyślnie dopuszczoną dla tem większego zaślepienia. Coraz żwawiéj naciera, aż nareszcie, nim się spostrzegł, od chytrego Karthaginczyka w zasadzkach usidlony został, gdzieby był niechybną znalazł zgubę, gdyby go wspaniałomyślny Fabiusz, śledzący jego nierozważne kroki, spieszną odsieczą nie był oswobodził. Skoro Hannibal legiony Fabiuszowe z góry zstępujące na ratunek ujrzał, rzekł: Wszakże mówiłem, że ta chmura na górach burzę nam przyniesie. Ocalony Minutius przez szlachetne wyznanie swego błędu, naprawił krzywdę przełożonemu wyrządzoną i rzekł do żołnierzy: Fabiusz nas ocalił, pójdzmy do niego i podziękujmy mu jako naszemu wybawcy i ojcu. Poczem złożywszy swe dowództwo dobrowolnie, z wojskiem przeszedł pod rozkazy Fabiusza.

Wprowadzony wzasadzki ocalony przez Fabiusza

Po skończeniu diktatorskiéj władzy, Rzymianie obrali znowu na rok następujący (216) dwóch konsulów: K. Aemiliusza Paula, chlubnie z wojny illyryjskiéj znanego, i C. Terencyusza Varrona, syna rzeźnika, który choć ojcu w rzemiośle pomagał, przez pochlebianie ludowi i wymowne do kazywanie na obradach sejmowych, stanął u steru rządu. Varro był równie popędliwy, jak jego dawniejsi poprzednicy; jednym zamachem wojnę ukończyć pragnący i dla tego możnowładzcy z obawy, aby wojska nie zgubił, przydali mu za kolegę roztropnego Pawła Aemiliusza, zwolennika Fabiuszów, lecz właśnie ta różność zdań klęskę przyspieszyła. Senat tą razą zamiast zwyczajnych 4 legionów, 8 uzbroić polecił konsulom, a sprzymierzeńcy dali także podwójny zaciąg. Aemiliusz nie chcąc tak świetnego wojska płocho na zgubę narażać, chciał do czasu tryb wojowania Fabiusza zatrzymać; tym bardziéj, że położenie Hannibala stawało się co dzień krytyczniejsze. — Karthagina prawie żadnych nie nadsyłała posiłków, w obozie niedostatek, wojsko znużone ciągłemi trudami i niepokojem, szemrać już zaczynało, Gallowie gromadami opuszczali obóz dla zabezpieczenia łupów. — Wśród tak pomyślnych dla Rzymian okoliczności, okrutny cios miał spaść na Rzym. 80,000cy piechoty i 6,000 jazdy wyruszyło w pole, nad którem dowództwo kolejno na przemian sprawowali konsulowie; ale co Aemiliusz dziś dla zabezpieczenia wojska uczynił, to nazajutrz popsuł Varro dla przyspieszenia bitwy, która wnet

Terentius Varro i Paulus Aemilius konsulowie

P Aemilius naśladuje Fabiusza.

stała się nieuchronną, gdy Hannibal w obliczu nieprzyjaciół zdobył mało warowną Cannę, mieszczącą składy dla licznego rzymskiego wojska. Na rozległéj równinie rzeki Aufidu pod miastem Cannae w Apulii, nie było obawy zasadzki jak nad Trebią lub Trasimenem, a jednak mniejsze wojsko, bo tylko 50,000 wynoszące, jakby matnią jaką otoczyło liczniejsze legiony rzymskie. Hannibal skrzydła swoje tak szeroko rozciągnął, iż gdyby Rzymianie środkiem natarli, mógł ich łatwo swą jazdą okrążyć. Pierwszego dnia za zbliżeniem się Rzymian dowodził Aemiliusz, który widząc korzystne stanowisko nieprzyjaciela, lubo od Hannibala drażniony i wyszydzany, bitwy rozpocząć nie chciał. Nazajutrz z kolei objął dowództwo Varro, i nie pytając się Aemiliusza, dał hasło do bitwy i przejścia rzeki Aufidu, oddzielającego oba nieprzyjazne szyki. Hannibal na skrzydłach jazdę z Numidów wraz z piechotą afrykańską ciężko zbrojną a łupami poległych Rzymian nad Trebią i Trasimenem okrytą postawił. Za Aframi następowali Gallowie, naród waleczny, do pasa obnażony, szerokie puklerze i długie miecze mający. Środek bojowego szyku trzymali Hiszpanie, lnianą, szkarłatem szamerowaną suknią okryci, w ostre a krótkie puginały zbrojni. Hannibal pieszo sam im dowodził. Długo Rzymianie środek linii przez Gallów i Hiszpanów broniony przełamać usiłowali; co widząc baczny na wszystko Hannibal, wojsku rozstąpić się kazał; poczem wpuszczone w środek zapędzone hufce rzymskie zewsząd otoczył i w pień wyciął. — Cała jeszcze nadzieja Rzymian była w licznéj jezdzie sprzymierzeńców, lecz i na tę znalazł sposób niewyczerpany w fortele Hannibal, dawszy rozkaz oddziałowi Numidów z 500 jezdzców, żeby ukrywszy puginały pod pancerze, udawali, iż do nieprzyjaciela przechodzą. Rozkaz natychmiast wykonany. Oddział ten w tył jazdy rzymskiéj, jak Hannibal przewidział, cofnięty, za danym znakiem z dobytemi sztyletami z wściekłością na jazdę rzymską z tyłu wpada i wielkie czyni zamięszanie. Rzymianie zewsząd otoczeni wiedli bój rozpaczy. Paweł Aemiliusz, choć na początku bitwy kamieniem z procy ugodzony niebezpiecznie, jeszcze lubo z trudnością gromadzi koło siebie jazdę, a nie mogąc utrzymać się na koniu, pieszo się potykał. — Lecz już wszystkie nadzieje

4ta klęska Rzymian pod Kannami w Apulii

C. Terentius Varro rozpoczyna bitwę.

Podwójny fortel Hannibala.

P. Aemilius ranny

ratunku upadły, wszędzie przeparte roty rzymskie, w ucieczce tylko ocalenia szukały. — W tak opłakanym stanie znalazł jeden wojskowy tribun P. Aemiliusza krwią zbroczonego, opartego o kamień. „Konsulu, zawołał, nie winieneś temu nieszczęściu, siądź na mego konia, dosyć się krwi przelało, nie pomnażaj okropności tego dnia przez śmierć twoję.“ Dziękuję ci, odrzekł słabym głosem chwiejący się konsul, wszystko się dla mnie już skończyło. Uciekaj, niech ci bogowie twą szlachetność nagrodzą. Senat niech natychmiast obwaruje miasto; powiedz Fabiuszowi, żem rady jego słuchał, którą umierając pochwalam.“ Niknący głos jego zagłuszył zbliżający się szczęk oręża — i w tym tłumie walczących konsul poległ. Okropna rzeź trwała przez kilka godzin, aż się nareszcie zwycięzca przelewem krwi umordował. 50,000 rzymskiego wojska, 80 senatorów, 30 byłych konsulów, praetorów i aedilów, wielkie mnóstwo patricyuszów i rycerzy plac bitwy zaległo. — Klęska ta, należąca do najstraszniejszych, zdawała się przechylać losy na stronę karthaginską, dla tego też większa część sprzymierzeńców teraz jawnie się za Hannibalem oświadczyła. Rozpacz w Rzymie doszła do tego stopnia, że młodzież patricyuszowska postanowiła opuścić kraj ojczysty i na obcéj ziemi szukać schronienia. Nie dopuścił téj hańby P. Cornelius Scipio, młodzian, któremu bogowie zwycięztwo pod Zamą przeznaczyli. — Dowiedziawszy się o rozpaczliwem przedsięwzięciu, pospieszył na ich obrady i z mieczem w ręku zniewolił pod przysięgą do odstąpienia zamiaru.

Aemiliusza ostatnia chwila.

Najstraszniejsza klęska

---

e, Klęski Hannibala we Włoszech.

Po bitwie pod Kannami zdawał się los Rzymu być rozstrzygnięty; dla tego też Maharbal, dowódzca jazdy karthaginskiej, rzekł po zwycięztwie do Hannibala: za pięć dni możesz w Kapitolu biesiadować, a gdy Hannibal zdania jego nie podzielał, dodał: zwyciężać umie Hannibal, ale ze zwycięztwa korzystać nie umie. Godzi się tu zapytać, czyje zdanie było prawdziwe? Hannibal znał podobno najlepiéj Rzym, już wtenczas kilkakroćtysięcy mieszkańca liczący, wiedział dobrze, że miasto takie, gdzie każdy obywatel był żołnierzem, do wszelkich poświęceń gotowym, tak łatwo zdobyć się nie da, znał dobrze niezłomny charakter rzymskiego Senatu, który w klęskach największą sprężystość i wielkość okazywał. Zapominać też i o tem nie trzeba, że Hannibal po drogo okupionych zwycięztwach,

ledwie 30,000 wojska pod mury stolicy mógł przyprowadzić, co nie wystarczało do zdobycia i obsadzenia tak ogromnego miasta; że utracił większą część swéj jazdy, że konie jego wśród nazdwyczajnych trudów popadły. Hannibal przyprowadzając do skutku swój pierwotny plan, zamierzył wyzwoleniem, italskich ludów, szczególniéj Gallow, Thuskow, Samnitów, Kampanów, z pod rzymskiego jarzma, osłabić potęgę Rzymu, choć się późniéj przekonał, że ludy te, a szczególniéj majętniejsza część obywateli, do istniejącego porządku rzymskiego niosącego im swobody i wyższą cywilizacyą, tak była przywykła, iż tylko prawie sam motłoch w politycznych zmianach chwilowych szukający korzyści, z nim się łączył. — Nareszcie własni ziomkowie nie wspierali przez zazdrość, ani posiłkami ani pieniędzmi Hannibala. Gdy brat jego posłany do Karthaginy opowiadał ludowi o wielkiem zwycięztwie pod Kannami i na dowód zadanéj Rzymianom klęski, wysypał 3 korce pierścieni złotych zdartych z palcy poległych rzymskich rycerzy, aby swych ziomków tym bardziéj do uchwalenia potrzebnych posiłków zachęcić, odezwali się zazdrośni: Czegoby ten człowiek nie żądał po przegranéj, kiedy po zwycięztwie tyle od nas wymaga? Albo to jest oszust, który nas zwodzi, albo wierutny złodziej, który się kosztem publicznego skarbu chce zbogacić. Najbardziéj krzyżował jego zamiary chytry Hanno naczelnik stronnictwa w Karthaginie przeciwnego Barkasom, ten już dawniéj gdy posłowie rzymscy za zburzenie Saguntu domagali się w Karthaginie wydania Hannibala, żądanie to jako słuszne popierał. Tak Hannibal od własnych ziomków opuszczony, musiał sam o sobie radzić, szukając przymierza w Sicilii i Macedonii; ale najwięcéj ufności pokładał w Hiszpanii, gdzie właściwie znajdowała się cała potęga Barkasów i gdzie brat jego Asdrubal stał na czele doświadczonego i wyćwiczonego żołnierza. To jednak pewna, że po poniesionéj klęsce trwoga w Rzymie była powszechna. Hannibal przed bramami miasta! (Hannibal ante portas!) krzyczało w rozpaczy przelęknione pospólstwo, a hasło to w późne czasy było jeszcze postrachem dziatek, gdy je mamki nastraszyć chciały. Nie pozwolono nawet senatowi zagaić zwykłych obrad w celu obmyślenia środków obrony, — Gdy się trwoga nieco uśmierzyła, senat kobietom z domu wychodzić zakazał, aby swem rozpaczliwem lamentem strachu nie powiększały i kazał pozamykać bramy miasta. Sprawcy powszechnéj klęski Varronowi, który z 70 jeźdzcami uszedł z placu bitwy, zamiast go za tak niepowetowaną stratę skarcić, zachodzi senat drogą, podziękowanie składa, że o ocaleniu miasta nadzieci nie stracił. — Lud rzymski też powoli z przestrachu ochłonął i zaczął czynić przygotowania do nowéj wyprawy, powoławszy do broni wszystkich mężczyzn od 17 lat, niewolników nawet w téj ciężkiéj potrzebie 10,000 uzbroił. Fabiusza tarczą, a Marcella mieczem Rzymu zwanego dowodzcami wojska mianował, dawszy im zlecenie nie staczać z Hannibalem bitwy stanowczéj, ale podjazdami niepokoić i nękać nieprzyjaciela. Hannibal po bitwie pod Cannami chciał zdobyć Neapol, ale mu się przedsięwzięcie nie powiodło. Często teraz gościł w miastach nadmorskich greckich w Kampanii, żywność od nich wybierając; rozprzężenie obyczajów i zbytki w tych miastach panujące zwolna się wojsku udzielały. Hannibal niedostateczne mając siły do opanowania środkowéj Italii, obrał tymczasem Kapuę na zimowe leże. Kwitnące to miasto, pierwsze w całéj Italii po Rzymie, ale bogactwa i zbytek pozbawiły mieszkańców hartu duszy, rozsprzęgły wszelkie stósunki; lud, igrzysko samolubnych wichrzycieli, żądał wyuzdanéj wolności. — Kapuę wiązało z Rzymem tak zwane prawo równości; najznakomitsze jéj rodziny połączone były pokrewieństwem z Rzymianami. Pakuwiusz, naczelnik stronnictwa ludu, ten, który Karthaginczyków do Kapuy wprowadził, był zięciem Appiusza Klaudiusza. — Po klęsce kanneńskiéj postanowił doprowadzić do skutku to, co oddawna zamierzył. Kapuanie idąc za jego podszeptami, żądali od senatu rzymskiego, aby jeden z konsulów był z ich grona, co w Rzymie z dumą odrzucono. Uroszczenie to uczynione było jedynie dla pozoru, aby usprawiedliwić zamierzony rokosz. Naczelnicy jego marzyli o tem, aby Kapuę, przy pomocy Hannibala, po upadku Rzymu uczynić stolicą całéj Italii. — Dla dopięcia tak górnych widoków, splamili się okrutnem morderstwem, wyrznąwszy właźniach bawiących u nich Rzymian. Po wykonaniu takiéj zbrodni nie pozostawało im nic innego, jak zaprosić w swe mury zwycięzkiego Hannibala, który też właśnie takiego miasta dla wytchnięcia skołatanemu wojsku, dla wyleczenia rannych, dla ściągnienia nowych sił potrzebował. Wedle pospolitego mniemania, rozkosze Kapuy rozsprzęgły karność obozową i z bitnych i na trudy wojenne zahartowanych wojowników, samych niewieściuchów zrobiły; lecz trudno uwierzyć, aby wódz taki jak Hannibal sam sobie widoczną zgotował zgubę; — już on podobno przed zajęciem Kapuy swe wyborne wojsko w tylu bitwach i trudach utracił, a nie mogąc uzupełnić szeregów wiernymi i wyćwiczonymi Hiszpanami, musiał brać hołotę z niechętnych poniekąd Italiotów; posiłki też znikąd ani z Sicilii, ani z Macedonii, ani z Karthaginy, ani nawet z Hiszpanii nie przybywały, bo Rzymianie wiedząc dobrze, że ten ostatni kraj jest zbrojownią Barkasów, przenieśli do niego teatr wojny i poduszczając nieprzyjazne ludy przeciw Karthaginie, 9 lat Hasdrubala od dania potrzebnéj pomocy Hannibalowi wstrzymali.

Kiedy teraz ów afrykański lew wyszedł w pole z leż kapuańskich, opuściło go dawniejsze szczęście. Pierwszy cios zadał mu Claudius Marcellus pod miastem Nolą. Hannibal sądząc z pozoru, gdy nikogo nie było na murach, iż miasto z łatwością posiędzie, podszedł dość nieostrożnie pod same bramy. Te nagle się otwierają, a z nich wysypani Rzymianie uderzają hurmem na Karthaginczyków, tym niespodzianym napadem zmięszanych. Hannibal w téj pierwszéj porażce 5,000 swoich utracił.

Ale najbardziéj szło teraz Rzymianom o odzyskanie Syrakuzy, stolicy Sicilii, która się była po śmierci króla Hierona z Hannibalem połączyła. Udał się więc Marcellus z potężnem wojskiem do Sicilii, a zagarnąwszy wprzód inne pomniejsze miasta, przystąpił do pamiętnego oblężenia Syrakuz, geniuszem i wynalazkami nieśmiertelnego Archimedesa, matematyka, bronionych. Kiedy żołnierz rzym-

Czemu Hannibal nie uderzył na Rzym.

Nie był wspierany przez ziomków.

Stronnictwo możnych Barkasom przeciwne krzyżowało jego plany.

Trwoga w Rzymie

Fabiusz i Marcellus obrani wodzami w Rzymie

Kapua drugie miasto po Rzymie.

Kapuanie zapraszają Hannibala,

który tamże miał zniewieścieć.

Pierwsza jego klęska pod Nolą.

ski od morza i lądu ścisnąwszy miasto, cudów męztwa za przykładem odważnego wodza dokazywał; oblężeni nauczeni przez Archimedesa, zbudowali kunsztowne machiny, któremi ogromne skały i kamienie ciskając, okręty rzymskie topili. Inne machiny jakby kleszczami pochwyciwszy okręty, podnosiły je wysoko, a potem nagle rzucając, topiły lub rozbijały; nareszcie za pomocą palnych zwierciadeł miał Archimedes w znacznéj odległości wieże szturmujących i okręty zapalać. Marcellus był przymuszony cofnąć się nieco od miasta, co właśnie mniéj ostrożnym Syrakuzom zgubę przyniosło.— Podczas ciemnéj nocy, gdy mieszkaniec po pewnéj uroczystości spoczynku i snu używał, weszli Rzymianie przez jednego zdrajcę prowadzeni na mury, pootwierali bramy i ze wszystkich stron miasto napadli. Większa część mieszkańców w pień wycięta, między innemi i Archimedes. Siedział on właśnie nad swemi matematycznemi figurami w izbie, które sobie na piasku rysował, nie wiedząc, że miasto zdobyte. „Nie psuj mi mego koła,“ wołał na wkraczającego do domu Rzymianina; lecz ten nie znając się ani na matematyce, ani na mądrości, jednym cięciem, życia tego uczonego męża pozbawił. Marcellus, któryby go był chętnie z sobą do Rzymu zabrał, żałował téj straty i kazał go z wielką uczciwością pochować i pomnik mu wystawić. —

Archimedes sławny matematyk broni miasta, ginie.

Tego samego roku gdy Marcellus zdobył Syrakuzy, Rzymianie starali się o odzyskanie Kapuy, gdzie Hannibal słabą zostawił był załogę, a sam w Tarentinach znalazłszy nowych sprzymierzeńców, po zajęciu tego miasta, górnego zamku, uporczywie przez Rzymian bronionego z zaciętością dobywał. — Niedołężni Kapuańczykowie zagrożeni przeważnem wojskiem rzymskiem, nalegali na Hannibala, aby jak najspieszniéj na pomoc wracał. — Posłał im Hannona na odsiecz; lecz ten pod Beneventem od Tib Graccha na głowę zbity został. Powtórne ich poselstwo prosiło przynajmniéj o żywność dla oblężonych; przysposobił ją Hanno, ale po nią gnuśni i lekkomyślni Kapuańczykowie na czas naznaczony nie przybyli; — a tymczasem też Rzymianie ich zaskoczyli. Nareszcie i sam Hannibal, ciągle jeszcze zdobywaniem zamku w Tarencie zajęty, namyślił się nieść pomoc Kapuy. Lecz zbliżywszy się pod miasto, które Rzymianie wałem i rowem zewnątrz opasali, na pierwszy rzut oka przekonał się, że niepodobieństwem jest uratować Kapuę, chyba gdyby wodzowie rzymscy w otwartem polu bitwę przyjąć zechcieli. — Dla wywabienia ich do walnéj rozprawy, różne przedsiębrał obroty; ale ostrożni wodzowie, zabezpieczeni swemi warowniami, unikali stanowczéj bitwy, a słabe wycieczki z miasta pomyślnie odpierali, przewidując blizki upadek bogatego miasta. Hannibal nie mogąc ich wywieść do walki, zwróciwszy się nagle ku Rzymowi, stanął obozem nad Anienem a podjazdy jego pod bramy miasta, pod świątynię Hertulesa, docierały, zapewne nie w zamiarze dobywania ogromnéj i potężnéj stolicy rzymskiéj, ale aby wojsko rzymskie od Kapuy odciągnąć.

Hannibal w Tarencie usiłuje ocalić Kapuę.

Udaje napaść na Rzym.

Niesłychana jednak trwoga Rzym ogarnęła. Senat powołał wszystkich zdolnych do broni mieszkańców, rozrządził należytą obronę i 15,000 oblężniczego wojska do stolicy ściągnął. Hannibal przy-

patrywał się zdaleka Rzymowi, a uznawszy niemożność ocalenia Kapuy, która już tylko na 2 tygodnie miała żywność, powrócił, zkąd był przyszedł, do Bruttium. Odtąd nadzieja odbiegła Kapuańczyków, ciężki smutek panował w mieście, senat obrad nie składał i powszechna rozpacz ogarnęła wszystkich. Jedni ostatniéj poddawali się rozpaczy, inni w dniu poprzedzającym upadek miasta na uczcie u Viriusza spełniając puchary rozpaczy, nie chcąc przeżyć nieszczęścia, nakoniec trucizną się częstowali. Nazajutrz Rzymianie weszli do miasta, jednę część mieszkańca w pień wycięli a drugą z miasta wygnali, znakomitych obywateli, którzy nie poszli za przykładem Viriusza, w kajdany okuli, cudzoziemców tylko i niewolników w mieście ochronili.

Rozpacz Kapuanów

Hannibal po upadku Kapuy postanowił brata swego Hasdrubala z Hiszpanii na pomoc przywołać, a tymczasem sam około wojennego obsadzenia niższych Włoch nader czynne czynił starania, ale i Rzymianie niezasypiali pola, obrany na nowo konsulem Fabiusz odzyskał zdradą Tarent, o czem gdy się Hannibal dowiedział, miał zawołać: otóż i Rzymianie mają swego Hannibala. Dzielny Marcellus kilkakrotnie poraził Karthaginczyków; gdy Hannibal dla podźwignienia swéj upadającéj sprawy, korzystając z porywczości Marcella, nowy na Rzym cios wymierzył. W Apulii sidła nań zastawił i kiedy Marcellus ufny w swe szczęście, odwagę i przywiązanie wojska, obiera pole do walnéj rozprawy, nagle w wąwozie obskoczony, po mężnéj obronie poległ zgonem walecznych 208 r. Drugi konsul Kryspin ciężko ranny uprowadzając wojsko wzgorzami, także niedługo z ran odebranych życie postradał. Tymczasem Hasdrubal oszukawszy fortelem Scipiona młodszego w Hiszpanii, jak się niżéj opowie, przeprawił się spiesznie przez zachodnie Pyrence i sypiąc pełnemi rękami pieniądze, hufcami gallickiemi wzmacniał szeregi, w przyspieszonych marszach tą samą drogą co Hannibal do Włoch bratu swemu na pomoc zdążał Ale Rzymianie chcąc zapobiedz tak niebezpiecznemu dla nich połączeniu, uczynili nadzwyczajne wysilenia, powołali wszystkich zdolnych do oręża, a nawet Scipio miał nadesłać posiłki z Hiszpanii. Dla zapobieżenia połączeniu utworzyli dwa konsularne wojska, aby z osobna zatrudnić dwóch oddalonych od siebie Karthaginskich wodzów. Na nieszczęście dla Karthaginczyków Hasdrubal przeprawiwszy się szybko i szczęśliwie przez Alpy, rozpoczął kroki wojenne w Italii od oblężenia Placencyi już przez Hannibala napróżno dobywanéj, zamiast zdążać jak najspieszniéj do Etrurii. Hannibal dowiedziawszy się o tem, nie spieszył się na spotkanie brata. Porzucił wprawdzie Hasdrubal oblężenie i ruszył w pochód, brata zaś o swem zbliżaniu się przez przebranych Gallów i Numidijczyków listownie uwiadomił. Połączenie obu wojsk w Umbryi nastąpić miało; lecz nieszczęście, które już teraz zaczyna ścigać karthaginczyków, mieć chciało, że ci posłańcy, którzy się już szczęśliwie na ziemię tarencką byli przemknęli, wpadli tutaj w ręce drugiego czujnego Rzymskiego konsula. Klaudiusz Nero obserwujący Hannibala, korzystając z tego odkrycia przeznaczonego dla Hannibala, użył także fortelu, tylekroć przez przeciwników praktykowanego. Stanąwszy

Hannibal przywołał Hasdrubala.

Podszedł i zabił Marcella.

Hasdrubal spieszy do Włoch.

Mieli się połączyć w Umbryi.

obozem pod Canusium w obliczu Hannibalowego wojska, wybrał 7000 najmężniejszego żołnierza i wymknąwszy się nocą z obozu, szybkim pochodem spieszył zabiedz drogę Hasdrubalowi i połączyć się z 2gim konsulem Liviniuszem Salinatorem, aby zniszczyć wojsko, nadchodzącego brata, nim drugi o jego zbliżaniu zawiadomiony będzie. Smiały krok Claudiusza Nerona sam nawet Senat przeraził, ale rozstrzygnął los Italii i z chwiał potęgę Karthaginczyków, którzy odtąd już tylko obronnie trzymają się we Włoszech. Pomimo ostrożności konsulów rzymskich, nierozszerzających nawet połączonych obozów, dla niedania poznaki, domyślił się zaraz Hasdrubal obecności obu wojsk; a tłómacząc sobie ich połączenie jako skutek stanowczéj klęski, zadanéj Hannibalowi, dał rozkaz do odwrotu, w celu ocalenia wojska; lecz żywo przez Rzymian ścigany, znaglony był w Umbrii pod Senną nad Metaurus 207go r. do przyjęcia bitwy, którą też po strasznéj obustronnéj rzezi, najwięcéj przez męztwo Nerona, przegrał zupełnie, straciwszy 50,000 wojska, gdzie i sam godnym swych wielkich przodków i swego brata Hannibala poległ zgonem. Po odebraniu smutnéj wiadomości o zgonie brata (jego głowę miał zwycięzca posłać Hannib.), zawołał Hannibal: teraz już widzę los Karthaginy!

Klaudiusz Nero konsul przeszkodził połączeniu

Hasdrubal zbity 207.

Równoczesna wojna w Hiszpanii 218—206.

Scipionowie w Hiszpanii.

K. Scipio przez brata Publiusza konsula w czasie odwrotu z Galii do Hiszpanii wysłany, rozpoczął równocześnie wojnę w Hiszpanii z pozostałym tamże Hasdrubalem, wezwawszy do pomocy osobliwie celtiberyjskie ludy, między rz. Ebro a Pyreneami mieszkające, jako też greckie dość liczne osady, sprzyjające Rzymianom, do zrzucenia z siebie uciążliwego karthaginskiego jarzma. Scipionowie umieli równie orężem podbijać, jak łagodnością i szlachetnością niewolić serca. — Udało się Scipionowi pokonać flotę karthaginską przy ujściu rzeki Ebro, przez co zapewnił Rzymianom przewagę na morzu.

C. Scipio i Publius Scipio

Tymczasem i Publiusz Scipio (217.) przybywa jako prokonsul z posiłkami do Hiszpanii, a przeszedłszy rzekę Ebro, wiele drobnych ludów shołdował. Gdy w r. 216. Hasdrubal odebrał rozkaz wkroczenia za bratem przez Gallią do Italii, Scipionowie zaprzestali dalszych podbojów, ograniczając się jedynie na tem, aby Hasdrubala do Gallii nie wpuścić, a tem samem przeszkodzić niebezpiecznemu połączeniu tych dwóch największych nieprzyjaciół rzymskich. Jakoż zwycięztwo odniesione nad Hasdrubalem pod Iberą r. 216. nietylko przeszkodziło wykonaniu tego zamiaru, ale nadto mnóstwo im sprzymierzeńców zjednało. Ale i Scipionowie mieli wnet doznać zmiennéj losów kolei. Gdy bowiem w r. 212., właśnie wtenczas gdy Marcellus Sicilią podbijał, więcéj jak dawniéj zawierzając tym iberyjskim sojusznikom, swoje chorągwie na dwie części rozłączyli, i jednę przeciw Hasdrubalowi, drugą przeciw Magonowi, młodszemu bratu Hannibala wyprowadzili, w celu zupełnego wyparcia Karthaginczyków z Hiszpanii, ciężko swéj zuchwałości przypłacili. — Publiusz Scipio przez Karthaginczyków i Numidów pod dowództwem Massinissy otoczony, poległ z całem wojskiem. Zwycięzca niebawem z pola bitwy pospieszył na pogrom odłączonego brata, nim go wiadomość o zgonie Publiusza doszła. Knejus, równie jak brat, z większą częścią wojska poległ, a rozbitki obrały na dowódzcę Marciusza, bitnego wprawdzie żołnierza, ale nieposiadającego zaufania senatu, który nie chcąc go potwierdzić w przywłaszczonéj sobie godności propractora, wyprawił do Hiszpanii Klaudiusza Nerona w 14,000 wojska. Temu udało się otoczyć w wąwozie Hasdrubala, ale gdy ułudzony obietnicami, nie korzystał z tego i Karthaginczyka wypuścił, Rzymianie oglądali się za innym zdatniejszym wodzem. Kiedy osiwiali w boju wahali się sięgnąć po niebezpieczną buławę, 24ro-letni młodzieniec P. Kornelius Scipio, później Afrykańskim przezwany, podjął się podźwignąć w Hiszpanii nadwątloną sprawę rzymską. Jestto ten sam dzielny młodzieniec, który w bitwie nad Ticinem ojcu życie ocalił, który pod Kannami pierwszy bój rozpoczął, a kiedy po klęsce młodzież w rozpaczy zamierzyła opuścić ziemię ojczystą, pod przysięgą zniewolił ją pozostać i bronić miasta do ostatka. Równie wielki jako obywatel i człowiek, przez skromność i nieskazitelność charakteru, panowanie nad sobą, wrażał święty szacunek, gdy łagodnością i uprzejmością podbijał serca. Każdego poranku chodząc do Kapitolu, długi czas na modlitwie przepędzał, czem sobie jeszcze bardziéj przychylność ludu zjednał. Roku 210. jako prokonsul, bo jeszcze nie miał prawem przepisanych lat do objęcia i sprawowania konsulatu, przybył na czele 11,000 wojska i 30 okrętów do Hiszpanii, aby na grobie ojca i stryja walczyć za sprawę Rzymian. Przy okazałéj postawie ciała, czarującéj uprzejmości zyskał powszechne zaufanie w wojsku rzymskiem i między sprzymierzeńcami tak dalece, że wkrótce z imieniem swojem losy Rzymu połączył. Zawód bohatyrski w Hiszpanii postanowił znakomitym czynem rozpocząć. Wojska karthaginskie rozrzucone były wtenczas w Iberii, a dla niezgody wodzów, całym zadatkiem wierności Hiszpanów byli zakładnicy różnych ludów, w Nowéj Karthaginie trzymani. Tę właśnie stolicę posiadłości karthaginskich w Hiszpanii, główny skład zapasów i bogactw i zbrojownię Karthaginczyków, postanowił opanować Scipio, aby przeciąć im związek z Afryką, a puszczeniem zakładników hiszpańskich do domów, pozyskać sprzymierzeńców dla Rzymian. Cel wyprawy tylko Leliuszowi, przyjacielowi a dowódzcy floty, powierzył. — Pochodem przyspieszonym stanął pod murami warownego miasta i nim odsiecz nadeszła, już Nowa Karthagina była w ręku zwycięzcy. Niezmierne łupy wpadły w ręce Rzymian; ale najszacowniejszą zdobyczą byli odbici zakładnicy hiszpańscy, którzy odesłani do zagród ojczystych, sławiąc wszędzie szlachetność Scipiona, rodaków swoich do przymierza z Rzymianami wiedli. Osobliwie zaś odgłos powściągliwości bohatyrskiego młodzieńca, cześć wyrządzana kobietom, bożyszczem go prawie w oczach Iberyjczyków czyniły. Przy zdobyciu Karthaginy w liczbie odzyskanych zakładników znajdowała się księżniczka rzadkiéj urody, poślubiona Alluciuszowi. Z ludzkiego obejścia się, domyślano się, że ją sam Scipio za żonę weźmie; ale jakże się omylono, gdy wspaniałomyślny młodzieniec przywoławszy narzeczonego i rodziców, połączył tę stroskaną parę, a ofiarowany okup do posagu przyłożył, nie żądając nic więcéj, jak przyjaźni uszczęśliwionych.

zatrudniają Hasdrubala

Cornelius Scipio młodzieniec.

Prokonsul w Hiszp.

Ubiegł Nową Karthaginę.

Jego szlachetność.

Roku 209. zebrał znowu Hasdrubal groźne wojsko pod Bekulą, licznemi hufcami Numidów powiększone pod dowództwem Massinissy, liczące razem 75,000 żołnierza i 36 słoni. Scipion, lubo daleko szczuplejsze miał siły, zmuszony był głodem do stoczenia bitwy, w której zupełne odniósł zwycięztwo; lecz gdy zaniechał ścigać uchodzącego Hasdrubala, ten szczęśliwie wymknął się do Gallii. Zostawieni w Hiszpanii karthaginscy wodzowie Mago, brat Hannibala i inny Hasdrubal syn Gisgona zaczęli wprawdzie nowe gromadzić siły, ale porażeni na głowę także pod nieszczęśliwą dla nich Bekulą, opuścili całkiem Hiszpanią i niedobitki uprowadzili na wyspy Balearskie, zkąd później Mago usiłował naprózno wesprzeć Hannibala we Włoszech i wylądował w Liguryi, gdzie atoli zbyt słabe mając siły, niedostatecznie od Karthaginczyków wspierany, stoczywszy z Rzymianami bitwę, poniósł klęskę i ranę, z której, odwołany w sam czas na ratunek zagrożonéj ojczyzny, umarł w drodze koło Sardinii.

Scipio porazil Hasdrub. pod Bekulą. Mago, młodszy brat Hasd.

Tak więc Hiszpania dostała się cała pod panowanie Rzymian, podzielona przez nich na dwie części: Hispania citerior i ulterior. (206. r.). — Przed opuszczeniem Hiszpanii Scipio obrócił oczy na Afrykę, jako na przyszłą widownią wielkości swojéj, i dla przygotowania sobie zwycięztwa, z Massinissą, z którym niedawno w Hiszpanii jako nieprzyjaciel wojował, przymierze zawiera, ująwszy wprzód wypuszczeniem z niewoli synowca tego mężnego króla; a nie przestając na tem, zamierzył jeszcze pozyskać przyjaźń Syphaxa, innego potężnego numidyjskiego króla w kraju dzisiejszego Marocco, do czego użył za pośrednika Laeliusza. Nikczemny Syphax uległ pochlebstwu i chciwości i zawarł z Scipionem przymierze. — Scipio ufny w prawa gościnności, u barbarzyńskich ludów nawet szanowane, wybrał się do Syphaxa, gdzie zastał swego przeciwnika Hasdrubala Gisgona, przybyłego w tym samym celu do potężnego króla Numidów. W r. 206. powrócił Scipio do Rzymu, gdzie otrzymał konsulat. Scipio, otoczony blaskiem zwycięztw, był za przeniesieniem teraz wojny do Afryki; ale stronnictwo możnowładzców oparło się czyli przez obawę tak śmiałego przedsięwzięcia, zwłaszcza że Hannibal jeszcze im siedział na karku; czy też, co podobniejsze do prawdy, przez zazdrość zbyt wielkiéj wziętości młodziuchnego wodza, który już był wzbił się w taką potęgę, jaką później Sylla, Mariusz i Caesar do jedynowładztwa zmierzali. — Scipio odstąpił od swego wniosku, a senat oddał mu w zarząd Sicilią, upoważniając go do wylądowania w Afryce na czele wojsk, jakie osobistym wpływem bez dołożenia się państwa zgromadzić zdoła. Wtenczas już po pierwszy raz spostrzegać się daje w Rzymie niebezpieczna potęga chwałą orężna nabyta i do panowania dążąca. Scipio, sławą imienia swego, liczne zgromadził w Sicilii chorągwie; miasta i ludy spieszyły się na wyścigi w dostawianiu mu zbrojnych ludzi i potrzeb wojennych. Karthaginczykowie, by zapobiedz zbierającéj się burzy, zdołali nakłonić wiarołomnego Syphaxa, króla zachodniéj Numidii, do przymierza, oddając mu w małżeństwo piękną Sophonisbę, córkę Hasdrubala Gisgona, namiętnie do kraju ojczystego przywiązaną. Ta zaręczona będąc dawniéj Massinissie, była powodem, iż tenże jeszcze ściśléj

Scipio poraził Hasdrub. pod Bekulą.

Mago, młodszy brat Hasd.

Scipio jednasobietowania sprzymierzeńców w Afryce.

Radzi wojnę przenieść do Afryki.

Senat odmawia pieniędzy.

So-phonisba.

teraz z Rzymianami się złączył; za co napadnięty z wschodniéj Numidii, wyzuty przez potężnego Syphaxa.

Koniec 2giéj Wojny Punickiéj w Afryce 204—201.

Przymierze Syphaxa z Karthaginą, potężny wpływ Sophonizby na niestały małżonka umysł, przyspieszyły wylądowanie Scipiona w Afryce 204 r. u przylądka Hermes. Dziwna jest rzecz, że Karthaginczykowie nie stawili oporu na morzu, a przecie 500 okrętów niedługo potem wydali na spalenie po zawarciu pokoju. Szczęście wszędzie sprzyjało Scipionowi, niezmierną moc jeńca i łupów zagarnąwszy, pod Utikę podstąpił. Karthaginczycy też przebudzeni z letargu, zgromadziwszy liczne wojsko do 80,000 pad sprawą Hannona, Hasdrubala i Syphaxa, spieszyli na odsiecz Utice. Scipio nie mając tak przeważnych sił, użył fortelu wojennego, niezgodnego z duchem Rzymianina. Pod pozorem zawarcia pokoju, tak upragnionego od Karthaginy, wszedł w stosunki z wodzami karthaginskimi, a poznawszy zblizka ich stanowisko i siły, kazał w nocy zapalić nieprzyjacielskie namioty, ze słomy i z sitowia wystawione, i gdy się pożar rozszerzył, wśród wszczętego zamieszania, uderzyć na nieprzyjaciela. Ten na głowę porażony, rozpierzchł się na wszystkie strony. Syphax i Hasdrubal ledwo z małą garstką uszli z tego pogromu. Niezmierne łupy znalezione w obozie sprzedał Scipio kupcom za bezcen, aby nie obciążać żołnierza, który w nadziei opanowania Afryki, jeszcze się większych spodziewał. Jeszcze raz usiłowali Karthaginczykowie stawić czoło na otwartem polu, wzmocnieni chorągwiami mężnych Celtiberów, ale i tą razą pokonani zostali. Hasdrubal zdołał się cofnąć do stolicy, Syphax zaś w własnem państwie bezpieczeństwa szukał. Massinissa wsparty przez Rzymian odzyskał państwo przodków wydarte przez Syphaxa, poraził przywłaszczyciela w bitwie jezdnéj, wziął go w niewolą, Cyrtę zdobył i dawniejszą narzeczoną Sophonisbę a teraz małżonkę Syphaxa odebrał, która w nadziei uratowania życia i usłużenia ojczyznie, tego jeszcze wieczora zaślubiła Massinissę. Ten przyrzekł jéj obronę. Syphax dowiedziawszy się w niewoli o niestałości Karthaginki

Scipio wali obóz Karthaginski.

Syphax we własnem państwie przez Massinissę schwytany

nie mogąc się inaczéj na niéj zemścić, zatrwożył Scipiona, że młoda małżonka potrafi przeciągnąć starego Massinissę na stronę Karthaginską, równie jak jego samego przez swe pieszczoty od związku z Rzymianami odwiodła. — Scipio przerażony, zganiwszy ten postępek Massinissie, zażądał wydania branki. Niegodny Massinissa poświęcił polityce czyli raczéj interessowi Rzymian miłość i życie małżonki. Siada na koń i mając przy boku Rzymian, podaje małżonce czarę trucizny, aby jéj ciało wydać Rzymianom. Męża umysłem znosząc los srogi, rzekła do swego małżonka: przyjmuję chętnie od ciebie ten podarunek ślubny i spełniła puhar śmierci. Massinissa w nagrodę zabójstwa żony otrzymał od Rzymian państwo, które nie do nich należało i błyskotliwe oznaki swego dostojeństwa.

Massinissa truje własną żonę dla przypodobania się Rzymianom.

Karthaginczykowie pozbawieni potężnego sprzymierzeńca, kiedy prócz tego jedne miasta za drugiemi poddawały się Rzymianom, i niebezpieczeństwo już w bramy stolicy zaglądało; w Hannibalu tylko ostatnią nadzieję ocalenia położyli i odwołali go z Italii. — Zasiedziałemu przez 15 lat we Włoszech przykro było opuszczać plac tylu wiekopomnych zwycięztw, tym bardziéj że niewyczerpany w wynajdywaniu środków wojennych, jeszcze o pokonaniu Rzymian nie rozpaczał. Bolesno mu było porzucać bez owocu tę ziemię, gdzie dwóch braci (Hasdrubala i Magona), najlepszych swych wodzów utracił, gdzie najwierniejszych swych sprzymierzeńców musiał zostawić na tym sroższą zemstę; jednak ulegając konieczności nie wachał się na moment, ale wstrzymać się nie mógł od wyrzeczenia: „nie Rzymianie, lecz właśni ziomkowie odnoszą nademną zwycięztwo.“ Smutną jednak po sobie u ludow italskich zostawił pamięć: nawet sprzymierzeńców, zwłaszcza w ostatnich czasach wielkiemi uciemiężał podatkami, miasta podejrzane w wierności równał z ziemią, żywcem palił żony niestałych Italiotów, zabierał skarby przez swych namiestników osobliwie w chwili odjazdu do Afryki, tak że niektóre miasta zmuszone były do pochwycenia za oręż i odparcia karthaginskiéj grabieży. Italioci w jego wojsku znajdujący się, gdy odrzucili pochlebne obietnice, służenia pod jego chorągwiami na obcéj ziemi, jedni rozdzieleni po między wojsko Karthaginskie, drudzy z bydłem jucznem w pień

Odwołanie Hannibala z Włoch.

Bolesną po sobie zostawił pamięć.

wycięci. Hannibal nie spieszył się do krwawego boju, którego smutny wypadek przeczuwał, a gdy go Karthaginczykowie naglili, odrzekł obojętnie: obywatele o czem innem mają myślić, porę spotkania się z nieprzyjacielem wódz najlepiéj osądzi. Przybywszy do Afryki, i wylądowawszy w Adrumetum, zamierzył uprzedzić Scipiona. Wojska oba spotkały się w Numidii na równinie pod Zamą, 5 dni drogi od Karthaginy. Wiedząc dobrze, że od jednéj bitwy upadek lub ocalenie Karthaginy zawisło, radby był uniknął téj srogiéj alternatywy, zwłaszcza gdy czuł, że rzymskie wojsko z wyborowego żołnierza, jako samych ochotników powiększéj części rozbitków z pod Cannae, pragnących teraz swéj hańby powetować, złożone było; gdy tymczasem jego z rozlicznych narodów naprędce zebrana hałastra, w końcu już bez karności i bez należytego ćwiczenia, jako zbyt krótko pod jego rozkazami będąca, mało obudzała zaufania.

Hannibal przeczuwa przegraną.

Dla tego zaprosił Scipiona na rozmowę, spodziewając się może niedoświadczonego młodzieńca podejść karthaginską przebiegłością. Na wzgorzu między obiema obozami zeszli się dwaj najwięksi swego czasu wodzowie. — Chwilę obaj stali w milczeniu, które przerywając pierwszy Hannibal, przypomniał niestateczność fortuny i jako ostatnim celem wszystkich zwycięztw jest pokój, który w imieniu ojczyzny Rzymianom pod najkorzystniejszemi warunkami ofiaruje: „Oddajemy wam, dodał, Sicilią, Sardynią z Hiszpanią i wszystkie wyspy; morze nas rozdzieli, spokojne może być dwoch sprzymierzonych ludów panowanie.“ Ale Scipion ufny w swe siły, żądał zupełnego poddania się: rozeszli się nieukontentowani, aby orężem zacięty bój pod Zamą r. 202 roztrzygnąć. Mądrem rozporządzeniem wojska Hannibal w tym dniu pamiętnym, zdaniem doświadczonych wojowników, więcéj niż kiedykolwiek rozwinął wojennego talentu: wojsku najemniczemu podwojny żołd wypłacić przyrzekł; w Gallach wrodzoną nienawiść ku Rzymianom zapalił, Karthaginczyków miłością ojczyzny i hańbą blizkiéj niewoli zagrzał; 50,000 żołnierza i 80 słoni ustawił Hannibal do boju; w pierwszym szyku płatnych cudzoziemców, drugi szyk zajęli Karthaginczykowie, trzeci opodal za nimi, tworzył wybór wojska, ostatnie resztki dawnych towarzyszów broni Hannibala, Hasdrubala i Ha-

Rozmowa Hannibala z Scipionem przed bitwą

Bitwa pod Zamą 202 r.

Rozporządzenie Hannibala

milkara. Scipio w kolumnach uszykowawszy 25,000czne wojsko, zostawił w środku szerokie drożki, aby tędy karthaginskie słonie, nie rozrywając szykow, przebiedz, a potem od własnych szyków odcięte być mogły. Mężnie w tym dniu potykały się najemnicze roty; z bohatyrskim zapałem walczył święty zastęp Karthaginczyków; nie mogąc jednak podołać natarczywości Rzymian pod przewodem równie mężnego jak zręcznego Scipiona, najprzód wolno ustępować, a potem uciekać zaczęły. Baczny na wszystko Hannibal, nie mogąc żadnym sposobem bezładnéj ucieczki powstrzymać, rozkazuje tylnéj straży zastąpić im drogę i uderzeniem z tyłu zwrócić na nieprzyjaciela. Widząc atoli coraz większe ztąd rosnące w szeregach zamieszanie, przepuszcza niesforną uciekającą zgrajęę, a sam na czele odwodowego najlepszego wojska, wstrzymuje zwycięzkie rzymskie zastępy i odnawia krwawy bój. W téj chwili stanowczéj jazda numidyjska, która tyle razy pomogła Hannibalowi do odniesienia zwycięztw w Italii, pod dowództwem sprzymierzeńca rzymskiego Massinissy, pokazała się nagle w tyle wojsk hanibalowych i do porażki ich najwięcéj się przyczyniła. 20,000 Karthaginczyków okryło plac bitwy. Historyk Polybiusz oddając hołd wielkich zdolności obu tym wodzom, równie uwielbia mistrzowski odwrót Hannibala, jak męztwo i zręczność zwycięzcy.

Karthaginczykowie zaraz na początku przełamani

Hannibal usiłuje powstrzymać ucieczkę

Karthaginczykowie po téj klęsce wycieńczeni, pozbawieni wszelkich środków dalszego prowadzenia wojny, rozpoczęli układy ze Scipionem. I Hannibal doradzał pokój a kiedy Hasdrubal Gisgon wszedł na mownicę i zaczął senat do wojny namawiać, on go w pas porwawszy, gwałtem z mownicy ściągnął. Scipio także, choć niektórzy Rzymianie, jak Kato żądali zburzenia niebezpiecznéj Karthaginy, skłaniał się do pokoju, czy to lękając się rozpaczy mieszkańców, czy też powodowany zazdrością, aby Lentulus w przedłużeniu wojny nie uszczuplił mu zwycięzkich wawrzynów. Scipio podał następujące warunki: Karthagina zatrzyma tylko swe posiadłości w Afryce, zrzecze się Hiszpani i wszystkich wysp na Srodziemnem morzu, wyda całą flotę, jako też wszystkie słonie, bez pozwolenia Rzymu wojny prowadzić nie może, Massynissie straty poniesione wynagrodzi i zapłaci w ciągu 5 lat, 10,000 talentów

Karth. wycieńczeni skłaniają się do pokoju

Warunki pokoju

(około 72,000,000 Złp.) kosztów wojennych, da pewną liczbę zakładników. Taki był koniec 2giéj 17letniéj wojny punickiéj. Hannibal z rozdartem sercem, patrząc, jak wyciskano ostatni grosz od mieszkańców, aby pierwszy Rzymianom wypłacić trybut, gdy niektórzy obywatele płakali, kiedy im całą chudobę na ten cel zabierano, rozśmiał się gorzko, a gdy mu ziomkowie wyrzucali nieczułość, odrzekł: gdyście uciekali przed nieprzyjacielem, gdyście wydawali broń, palili własne okręty, wtenczas trzeba było płakać. W rozbrojonéj ojczyznie mianowany Suffetem, przez mądre rozporządzenia zaczął dźwigać podupadłe państwo, zapobiegł przedajności sędziow, zaprowadził porządek w skarbie, otworzył nowe źródła dochodów, wojska w czasie pokoju użył do chodowania drzew oliwnych, których użyteczność w czasie swego pobytu w Italii poznał.

Hannibal goi rany

Powrót Scipiona najprzód do Sicilii, a ztąd do Rzymu był ciągłym tryumfem. Senat z ludem wyszedł na jego spotkanie. Jego tryumf był najświętniejszy, jaki dotąd widziano. Ubóstwionemu zwycięzcy chciano stawiać posągi których atoli nie przyjął i nic więcéj dla siebie niezatrzymał, jak chlubny Afrykańskiego przydomek.

Tryumf Scipiona Afrykańskiego.

Podbicie Macedonii. T. Quinctius Flamininus i L. Aemilius Paulus.

Senat rzymski po upokorzeniu Karthaginy i zabezpieczeniu przewagi na zachodzie, obrócił teraz oczy na wschód i zaczął pozornie opiekować się Grekami, aby przez nich pozyskać najprzód wpływ a następnie panowanie nad Macedonią, jako obecnie tutaj najpotężniejszem państwem, które dążąc także do opanowania całéj Grecyi, zaborom rzymskim już w Illyrii rozpoczętym, pod panowaniem Philippa IIgo na zawadzie stanęło. Lubo Philip II. z najgroźniejszym rzymskiem nieprzyjaciel Hannibalem zawarł był przymierze, zatrudnieni w domu Rzymianie, przestawali na niweczeniu jego zamiarów, wylądowania w Italii i podżegania jego nieprzyjaciół niespokojnych Etolczyków, aby go w Grecyi zatrudnić. Zaczepienie Illyrii stojącéj pod opieką rzymską, dane posiłki Hannibalowi nieznaczne w bitwie pod Zamą, służyły teraz za pozor do wywarcia nań zemsty, gdy Attalus król Pergamu i rzeczpospolita Rhodus nagabane także przez Philippa pomocy rzymskiéj wzywali. Wojna jednak dopiero wtenczas na dobre się rozpoczęła, gdy T. Quinctius Flamininus, syn nad jeziorem Trasimeńskim poległego konsula, naczelne dowództwo objął, równie z męztwa jak przebiegłości znany. Dla zabezpieczenia sobie pomyślności oręża, zjednoczył się ściśléj z Etolczykami, a mie-

Rzymianie obracają oczy na wschód

folgują do czasu Philippowi

Wypowiadają mu wojnę

niąc się być protektorem wolności greckiéj, potrafił razem pozyskać przychylność Achajskiego związku. Macedończykowie mocno obsadzili granice kraju, a gdzie Achelous między urwistemi gorami płynący, ciasny tworzy wąwoz, pod Antigoneą obozem stanęli. Tu gdy mniemany Rzymianie mężnego doznali oporu, Flamininus zaniechał tymczasem z téj strony napadu, kiedy Charopus, znakomity Epirota przysłał wiernego przewodnika, który manowcami 4000 Rzymian w tył Macedonczykom tajemnie przeprowadził. Dopiero gdy dym i zapalone po górach ognie zwiastowały szczęśliwe wąwozu obejście, Flamininus dał hasło do boju, w którym Macedończycy z dwóch stron przyparci, unikając oczywistego niebezpieczeństwa, opuściwszy warowne stanowisko, cofali się przez Pindus do Thessalii od Etolczyków zagrożonéj. Tu więc pod Kynoskephalae (Psie głowy) stanęły dwa mężne wojska do walnéj rozprawy. Rzymianie użyli pomocy słoniów, a zwinne ich legiony, uderzywszy żartko na nieruchomy, wzgórzami poprzerywany macedoński phalanx, rozbiły tę szesnastotysięczną potęgę Philippa, a etolska jazda dokonała zupełnego zwycięztwa 197r. Macedończyków poległo 8000, i 5000 zabrano do niewoli. Zawzięci Etolczykowie mając przyrzeczone w zdobyczy macedońskie miasta, nastawali na zagładę Philippa; ale Flamininus obawiając się ich wzrostu, przekonywał zawiedzionych, że nie wypada niszczyć jedynéj zapory przeciw niebezpiecznym Thrakom i Gallom, odwoływał się do ludzkości i wspaniałomyślności ludu rzymskiego, który przestaje na przywróceniu Grecyi wolności, w rzeczy zaś saméj chciwy uszczknienia wojennego lauru, upoważniony od senatu podał dawniejsze warunki, na które Philip bez wahania przystał. W nich obowiązał się przywrócić państwom greckim wolność, wyprowadzić z nich załogi, wydać Rzymianom flotę, prócz 5 statków i nie trzymać więcéj jak 500 ciężko zbrojnego żołnierza, nareszcie zapłacić zaraz 500 talentów, drugie 500 ratami, na rękojmią zaś dać znakomitych zakładników, między inszymi młodszego syna Demetriusza. Roku 196 przypadały igrzyska isthmickie, licznie jeszcze przez Greków zwiedzane: kiedy herold podług zwyczaju trąbą nakazał milczenie i igrzyska rozpocząć się miały, głos donośny zwiastował zgromadzonym widzom: „wszystkie miasta i wyspy greckie posiadane dotąd przez Philippa i Macedończyków z woli Senatu rzymskiego i T. Quinctiusza Flamininusa, są odtąd wolne i niepodległe.“ Słuchacze niedowierzali początkowo temu niespodziewanemu szczęściu, a kiedy po uciszeniu się gwaru powtórnie odczytał herold wyrok rzymskiego Senatu, Grecy wśrod uniesień niewymownéj radości Rzymian jako wspaniałomyślnych dawców wolności wynosili pod niebiosa. Rozległy się najhuczniejsze oklaski, a rozczulony lud cisnął się przed oblicze ubóstwionego wodza, który pod ciężarem wieńców mało nie uległ. Chytry Flamininus, który znając dobrze język grecki i układając nawet uszczypliwe na Etolczyków greckie epigramata, umiał narodowéj próżności podchlebiać, pod pozorem strzeżenia wolności każdego w szczególności państwa, przeszkodził związkowi Achajskiemu, dążącemu do jedności i potęgi, wzrość w siłę. Wrozdrobnionych tym sposobem państwach łatwo było teraz Rzymianom

T. Quinctus Flamininus mniemany protektor Greków

Philip pobity pod Kynoskephale 197 r.

Obłuda Flaminiusa.

Warunki pokoju.

r. 196. zwiastowana wolność Greków.

Polityka Flaminiusa.

wywoływać spory, jednać przyjazne sobie stronnictwa, narzucać się na rozjemców, w ciągłéj niemocy utrzymywać potężny naród, który już na swój łup przeznaczyli.

Póki żył Hannibal i potęga Antiocha zagrażała Rzymowi; senat rzymski obłudną przyjaźnią zaszczycał Philippa. Król ten jednak, nauczony smutnem doświadczeniem, przewidując wojnę, sposobił do niéj siły, otwierał dochody z kopalni, powiększał cło w nadmorskich miastach, przesiedlał mieszkańców dla zaludnienia pustyń, czy do obrony warowniejszych miejsc, a mięszając się do zawichrzeń miast thrackich, zdobywał dzierzawy i miasta, co już nadwątliło rzymskie z nim stósunki. Najwięcéj zaszkodził mu Eumenes, król Pergamu, przyjaciel i sprzymierzeniec Rzymian, także do ich posiadania prawo sobie roszczący; ten już jawnie uskarzał się na Philippa w Rzymie, a skargę jego poparło wiele miast Macedończykom niechętnych. Senat wysłał posłanników do Thessalii, którzy sprawę tę na szkodę Philippa rozsądzili. Obruszony król zawołał: sprawiedliwości spodziewałem się u Rzymian, którzy pamiętać powinni, że słońce wszystkich dni jeszcze nie zaszło! To ciągłe mięszanie się Rzymian do spraw greckich i macedońskich do tego stopnia oburzyło Philippa, iż już miała wybuchnąć wojna. Gdy jednak król nie był jeszcze należycie przygotowany do stoczenia ostatecznéj walki, mającéj o byt państwa stanowić, wysłał do Rzymu młodszego syna Demetriusza, uprzejmych obyczajów i pięknych nadziei młodziana, dla odwrócenia zbierającéj się burzy. Demetriusz wysokiéj w Rzymie doznając wziętości, pomyślnie wywiązał się z polecenia i dość umiarkowane dla ojca przywiózł warunki. Lecz gdy ucieszony syn poszczycił się, że Rzymianie jedynie przez wzgląd na posłannika do tak korzystnych przychylili się warunków, obudził w ojcu podejrzenie. Korzystał z tego starszy syn Perseusz, oczerniał brata i jego zwolenników, a Demetriusz wkrótce otruty został, przyjaciele zaś jego w mękach życie kończyli. Philip przy końcu panowania stał się postrachem swych poddanych, trwogą i żalem dręczony umarł. Perseusz, jego następca i spadkobierca nienawiści przeciw Rzymianom, wyrównał w zdolnościach Philippowi. Przedsiębierczy, niezmordowany, nieprzyjaciel rozwiozłości i wina, piękne rokował nadzieje; ale niewytrwał w dobrem; nierozważną lekkomyślnością i nagannem skępstwem wielu sobie narobił nieprzyjaciół. Początkowo rozwinął nadzwyczajną czynność i prawie wszystkie ościenne ludy do przymierza przeciw Rzymianom pozyskał; nawet między Grekami, których ojciec jego tak sobie był odstręczył, znalazł przychylność, choć trwoga oręża i ciągła baczność senatu rzymskiego, brak jedności w rozdrobnionym kraju, krzyżowały tu jego zamiary; tym bardziéj, że Eumenes, król Pergamu, przebiegły wychowaniec Rzymian, skutecznie swym wpływem i pieniędzmi popierał wszędzie sprawę swych opiekunów. Ten, przybywszy wreszcie r. 174. do Rzymu, oskarżył jawnie Perseusza: 30,000, rzekł, liczy Macedończyk piechoty, 5,000 jazdy, żołd ma gotowy na 10,000 najemnika, zapasów żywności na 10 lat; w zbrojowniach leży broń dla trzykroć-liczniejszego wojska, a w ludach thrackich, z którymi pozawierał związki nieprzebrane,

Philipp gotuje się tajemnie do ostatniéj walki.

Eumenes, król Pergamu najwięcéj mu szkodzi.

Demetrius syn Philipa

Podejrzliwy ojciec truje syna.

Perseusz, syn i następca Philippa.

Eumenes oskarza Perseusza.

znajdzie źródło posiłków. Senat z upodobaniem słuchał téj skargi, a przytomny poseł Perseusza, mający uniewinnić swego pana, widząc usposobienie senatu, rzekł: król mój potrafi prowadzić wojnę, kiedy jéj Rzymianie tak gorąco pragną. Do rozjątrzenia umysłów przyczyniła się jeszcze następująca okoliczność. Gdy Eumenes wracając z Rzymu, obrócił drogę na Delphy, celem złożenia Apolinowi ofiar, i z nielicznym orszakiem przebywał jeden ciasny wąwoz, dwa ogromne kamienie stoczone z pochyłości, przywaliły króla. Eumenes otrzymawszy ranę w głowę, uszedł wprawdzie z życiem, ale biegała pogłoska, że mordercy, którzy się spieszną ucieczką salwowali, przez Perseusza nasadzeni byli. — Pierwsze 3 wyprawy rzymskie przeciw Macedończykom, dla nieudolności wodzów, wcale się nie powiodły; lecz i Perseusz nie umiał korzystać z szczęścia. Kiedy lud rzymski szemrał, że małego serca nieprzyjaciel tak długo stawia opór potędze Rzymian, senat polecił wreszcie dowództwo L. Aemiliuszowi Pawłowi, synowi owego konsula, co poległ pod Kannami, pogromcy Ligurów, który po tem zwycięztwie żył spokojnie w zaciszu; troskliwie zajmując się wychowaniem własnych dzieci. Przed objęciem dowództwa, Aemiliusz wywiedziawszy się wprzód o stanie wojska, zwołał lud na zgromadzenie i tak do niego przemówił: „Widzę, że macie tyle do mnie zaufania, mili ziomkowie, iż ta uciążliwa wojna pod mojem dowództwem skończy się z chwałą rzymskiego oręża; ja też dołożę wszelkiego starania, abym waszego oczekiwania nie zawiódł. O to tylko jedynie was proszę, abyście moim doniesieniom wierzyli, nie dawali zaś żadnéj wiary pokątnym pogłoskom, mięszającym niekiedy spokojność miasta. Na uczty i biesiady gromadzą się u nas bohatyrowie, którym się zdaje, że prowadzą wojska do Macedonii, którzy z góry wyrokują, gdzie zakładać obozy, gdzie sypać okopy, kiedy staczać boje; wyrokują o wodzu, jakby stał przed ich sądem. Nie mała to przeszkoda dla naczelnika, gdy nie każdy tak cierpliwego i wielkiego ducha jak Fabiusz, aby przekąsy i nagany spokojnym umysłem znosił. Nie jestem ja przeciw przestrogom i radom, ale kto ich chce udzielać, musi być ze mną, patrzyć sam z blizka na bieg rzeczy i dzielić niebezpieczeństwa. Jeżeli więc kto z pomiędzy was ufa siłom swoim, iż zdoła pożytecznie radzić i zapobiegać ciężącéj nad karkami naszemi wojnie, niech się uda do Macedonii; przeprawę, konia, namiot i żywność jak najchętniéj opatrzę. Kto zaś uchyli się od podjęcia tych trudów, niechże siedząc za murami miasta, nie wydaje rozkazów, lecz milczy; pomny, że w obozie sami sobie wystarczymy.“ W podobnym duchu przemówił do wojska, a powagą i otwartością zjednał sobie zupełną uległość. „Do wodza, rzekł, należy pamiętać o żołnierzu, potrzebach obozowych, o harcach i bitwach z nieprzyjacielem. Żołnierz zaś winien mieć na pieczy swe ciało i broń, a z resztą zdać się całkiem na wodza.“ — Po przywróceniu porządku w niesfornych dotąd hufcach, rozpoczął nieprzyjacielskie kroki. Sam dla pozoru wiódł chorągwie przeciw Persenszowi, kiedy tymczasem Scipio Nasica, młodzieniec pełen odwagi i zapału, prowadził wąwozami hufce dla zajęcia tyłu Macedończykom, wiedziony przez kupców świadomych miejsca i słabszego obsadzenia w wąwozach. Dopiero gdy Scipio poraził na głowę hufce zachodzące mu drogę i opanowawszy góry, ukazał się z wojskiem w tyle nieprzyjaciela, niezmierna trwoga ogarnęła Perseusza. Wahał się, co miał czynić: czy stanąć do walnéj rozprawy, czy też cofnąć się i rozłożyć wojsko po twierdzach. Nareszcie aby nieuledz natarczywości dwóch wojsk, z przodu i z tyłu zagrażających, rezolwował się pod murami Pydny bronić do upadłego. Cofających się chorągwi nie ścigał natarczywie, mimo dorady niższych dowódzców, Aemiliusz w porze, jak mu się zdawało, niebardzo dla Rzymian dogodnéj, gdy właśnie przypadające zaćmienie księżyca mogło zatrwożyć zabobonnego żołnierza. Kiedy zaś pod wałami Pydny oba wojska stanęły do boju, widok falangi i zbite jéj głębokie szeregi podziwieniem i obawą przejęły samego Aemiliusza, i gdyby nie trwoga Perseusza, zaraz na początku bitwy okazana, los walki mógł być wątpliwy. Niebawem jednak wódz rzymski przez zimną krew i zaufanie w niechybne zwycięztwo, obudził w swych legionach męzki zapał. Krótko, bo tylko jednę godzinę, trwał bój zażarty, przytomnością wodza najwięcéj rozstrzygnięty. Legion w porę pchnięty do rozbicia falangi, tak gwałtownie natarł, że wojsko macedońskie pierzchło na wszystkie strony. Do 20,000 legło na placu, 10,000 dostało się do niewoli.

Perseusz, opuszczony od Macedończyków, których bronić nieumiał, uchodził z miasta do miasta, unosząc ze sobą część ocalonych skarbów. W Samothracyi schronił się do świątyni, zkąd go jeden Kreteńczyk wywabił nadzieją dalszéj ucieczki. Pozbawiony przez niego skarbów, których na obronę kraju użyć skąpił, dostał się w ręce rzymskie i był ozdobą najwspanialszego tryumfu. Wprzód jednak wypadało zaprowadzić nowy porządek rzeczy w Macedonii, który na wniosek Katona pod zwodniczym pozorem wolności i niepodległości, czynił tę nową tak nazwaną rzeczpospolitą, na 4ry osobne państwa rozdrobnioną, pod sterem własnych obieranych urzędników, podległą i daninę płacącą Rzymianom. Wzbronione mieszkańcom dobywanie złota i srebra i spuszczanie drzewa na okręty. Również i Illyria po zwyciężeniu króla Genthiusa, sprzymierzeńca Perseuszowego, podzielona na 3 ziemie, tym samym sposobem urządzoną została. Najsurowiéj ukarał Rzym Epirotów, a w szczególności Molossów, za dane posiłki Perseuszowi. Wódz rzymski nagradzając wojsku karność w Macedonii utrzymywaną, wydał na łup 70 miast, będących niegdyś pod panowaniem Genthiusa. Molossowie na rozkaz zwycięzcy składali u nóg jego oręż i skarby, a kiedy złożeniem ich mieszkaniec był ubezpieczony, że okupił życie i wolność, nagle żołnierz uderzył na rozbrojonych i 150,000 uprowadził w niewolę. Na takie bezprawia patrzył przez szpary Aemilius Paulus, liczony przecie do najszlachetniejszych Rzymian. Poczem wrócił do Rzymu, gdzie mimo szemrania wojska, jakoby jeszcze niedość szczodrą ręką rozdzielał łupy, senat przyznał mu tryumf jeden z najświetniejszych. Po ulicach i placach publicznych wznosiły się liczne rusztowania, z których widzowie w białe szaty przybrani, przypatrywali się przepychowi tryumfalnemu. Świątynie ozdobione w wieńce stały otworem,

Zamach na życie Eumenesa.

L. Aemilius Paulus wódz przeciw Perseuszowi.

Pieczenia-rze rzyms.

Rozpoczyna wojnę.

Perseusz wacha się.

Jednogodzinna walka pod Pydną 168.

Perseusz schwytany w ucieczce.

Molossowie ukarani.

wonny dym drogich kadzideł rozchodził się na wszystkie strony. — Uroczystość trwała 3 dni: 1go dnia wieziono na 250 wozach obrazy, posągi, arcydzieła sztuki greckiéj; 2go obwożono broń i świetne rynsztunki wojenne zdobyte, a puklerze, hełmy, sajdaki, miecze i kopie misternie ułożone, biły blaskiem słonecznych promieni, wydając trącaniem trwożny szczęk i szelest. Za wozami postępowali zwycięzcy żołnierze, niosący w otwartych naczyniach zdobyte śrebra; 3go dnia pędzono na czele pompy 20 wołów ze złoconemi rogami, ubrane w wstęgi i wieńce, które młodzieńcy, niosący złote i srebrne ofiarne czary, do ołtarza prowadzili. Za nimi niesiono w 77 naczyniach zdobyte złoto, jako też ogromną ofiarną czarę, którą Aemiliusz z 10 talentów złota ulać kazał i drogiemi kamieniami wysadzić, obok mnóstwa złotych kubków ze skarbca Perseusza zabranych. Następował wóz Perseusza ze zbroją i berłem zwyciężonego monarchy, za nim szły pojmane dzieci królewskie, nieczujące jeszcze dla młodocianego wieku wielkości swéj niedoli i hańby. Z płaczem upominali je nauczyciele, aby dla obudzenia litości drobne rączęta do ludu rzymskiego wznosiły. Tuż za dziećmi postępował sam Perseusz, a na jego obliczu głęboki smutek i rozpacz. Za tymi królewskiemi jeńcami niesiono 400 koron złotych, dar od miast greckich dla zwycięzcy. W końcu ukazał się Aemiliusz w purpurowéj tunice złotem przerabianéj z gałązką wawrzynu w ręku, jechał na okazałym rydwanie, a wojsko zwycięzkie, okryte wawrzynem, zamykało tę pompę tryumfalną. Nieszczęśliwy Perseusz, osadzony w Albie w więzieniu, we dwa lata umarł; dzieci zaś jego wlokły dłużéj nikczemny żywot. Ale i dumny zwycięzca, który chlubił się, że w 15stu dniach obalił tron Alexandra Wgo, nie wiele był szczęśliwszy od swego jeńca. Syn jeden umarł mu 5 dni przed tryumfem; 2go w trzy dni po tryumfie utracił, 2 pozostali przez przysposobienie do innych przeszli domów. —

Najwspanialszy tryumf

3 dni trwający.

Zwycięztwo to tak dalece wzbogaciło Rzym, iż odtąd z uszczerbkiem obyczajów i uprawy roli, lud rzymski uwolniony został od płacenia podatków, przez co senat pozbył się wpływu gminnego, gdy szło o przyzwolenie nakładania podatków.

Lud w Rzymie uwolniony od podatków.

We 20 lat późniéj zjawił się pewien szermierz Andriscus, udający się za brata Perseusza, Philippa, ztąd Pseudophilippem nazwany. Ten w celu przywrócenia niepodległości Macedonii i monarchicznych rządów, podniósł rokosz, opanował już prawie cały kraj, wkroczył nawet do Thessalii; lecz rzymski praetor Q. Caecilius Metellus pokonał tego samozwańca w bitwie pod Pydną 148. r. Macedonią za karę w rzymską zamienił prowincyą i otrzymał przydomek Macedońskiego, i zwykły w takim razie tryumf, którego największą ozdobą było 25 posągów dłóta Lysippa, wykonanych za naleganiem Alexandra Wgo na cześć przyjaciół jego nad Granikiem poległych.

Metellus zwycięzca Andriska.

Wojna Achajska. Ujarzmienie Grecyi. 146. r.

W tym samym czasie i Grecya chyliła się do upadku. Z 1000 Achajczyków wziętych w zakład do Rzymu za domniemane porozumiewanie się z Perseuszem, między którymi znajdował się także

sławny historyk Polybiusz, wróciło 300 po 17stu latach za pośrednictwem Katona i Scipiona do ojczyzny, z pomstą w sercu za poniżenie ich krajowi wyrządzone. Kritolaus i Dieus, najzaciętsi pomiędzy nimi, korzystając z wojen Macedończyków z Rzymianami, podnieśli oręż na Spartę, przez Rzymian przeciw związkowi Achajskiemu poduszczaną. Rzymianie, zajęci wojną macedońską, chcieli dobrym sposobem rzecz tę ułagodzić; lecz oburzony Dieus z gwałtownym Kritolausem, rzucając się na oślep w niebezpieczną wojnę, i miotając przekleństwa na zdradzieckich swych opiekunów Rzymian, wojnę im wypowiedzieli. Na ich nieszczęście Metellus po łatwem stłumieniu macedońskiego rokoszu i wzięciu w niewolę fałszywego Philippa, wkroczył z Macedonii do Thessalii i spotkawszy Kritolausa w Phocidzie, wojsko jego rozproszył; przyczem wódz sam nieodznaczywszy się męztwem jego zuchwałości odpowiedniem, zniknął bez śladu. Dieus objąwszy po nim dowództwo, okazał wprawdzie więcéj męztwa i rozwinął niepospolitą czynność, a choć kilkakrotnie porażony, potrafił nowe gromadzić siły; nawet 12,000 niewolnika uzbroił i pod Korinthem gotował się do ostatniéj rozprawy. Metellus zająwszy tymczasem Theby i Megarę, powodowany równie życzliwością ku Grekom, jak chęcią rychłego ukończenia wojny, aby zaszczyt ten, ile że był na sc'yłku konsulatu, nie dostał się jego następcy, ofiarował zaszczytny pokój. Lecz zaślepieni Grecy, nie oceniając szlachetnych pobudek Rzymianina, trzech Achajczyków, których Metellus w poselstwie z warunkami pokoju do Korinthu wyprawił, uwięzili i na śmierć skazali. Konsul L. Mummius, następca Metella, mąż dawniejszego rzymskiego hartu, bez przychylności i szacunku dla Greków, stanął obozem na międzymorzu Korintskiem, gdzie też na dolinie Leukopetra ponieśli Grecy okropną klęskę 146. Dieus uchodząc z placu bitwy schronił się do Megalopolis, gdzie wypiwszy truciznę i udusiwszy żonę, skoczył w płomienie walącego się domu. W trzy dni po zwycięztwie wkroczył Mummius do bezbronnego Korinthu, stolicy bogactw i kunsztów greckich, miasto żołnierzowi na łup wydał, ludność męzką w pień wyciął, kobiety zaś i dzieci wziąwszy do niewoli sprzedał, a dzieła sztuki greckiéj, które od swawoli nieokrzesanego żołdactwa ocalały, częścią przewiózł do Rzymu, częścią też za gotową zapłatę na miejscu lubownikom sprzedał. — Kiedy pełnomocnik króla Attala za obraz pędzla Apellesa 120,000 złp. podawał, nieokrzesany Mummiusz sądząc, że obraz ten jaką moc czarodziejską zawiera, wziął go do Rzymu; a gdy nieoszacowany ładunek powierzał majtkom, groził, że w razie uszkodzenia będą musieli z własnéj kieszeni szkodę w Rzymie kazać naprawić. Grecya pod imieniem Achai przeszła pod zarząd praetora rzymskiego. — Wielu Greków udało się do Rzymu i zaczęło tutaj szczepić oświatę i zamiłowanie sztuk pięknych. Polybiusz, przyjaciel obu narodów, otrzymał smutny ale zbawienny udział w sprawach Grecyi gojenia ran nieszczęśliwego kraju.

Kritolaus i Dieus podnoszą w Grecyi rokosz.

Grecy zabijają posłów rzymskich.

Mummius zwycięża Greków. 146. r.

Zdobywa i łupi Korinth

Wojna syryjska wiąże się ściśle z macedońską i achajską, albowiem szło tu o odparcie Rzymian, już wtenczas całemu wschodowi zagrażających. Gdyby się był król syryjski Antioch szcze-

Wojna syryjska.

rze z Macedonią i Grecyą przeciw Rzymianom połączył i jak radził Hannibal teatr wojny do Italii przeniósł, wypadek jéj mógł być wcale inny; ale ten król, choć Wielkim przez podchlebców przezwany, działał nierozważnie; głuchy na rady tak doświadczonego wodza, jakim był Hannibal, obrażony na Rzymian za nakazane mu wyzwolenie miast greckich w Azyi i zaprzestanie wojowania Thracyi, zrywał się do wojny z Rzymianami, ale jéj z natężeniem i wytrwałością popierać nie umiał; marnotrawił czas w Euboei na biesiadach i godach weselnych, obraził nawet Philippa, Macedońskiego króla i do przerzucenia się na stronę Rzymian przymusił; trawił czas na drobnych układach z miastami w Thessalii, zamiast wspólnym orężem i wstępnym bojem niezwłocznie nękać Rzymian. Niedopisały mu też przyrzeczone posiłki Aetolczyków i Greków, już wtenczas na duchu upadłych. Gdy więc Rzymianie do Thessalii wkroczyli, Antioch za późno żałował czasu na biesiadach w Chalcydzie strwonionego. Wojska z Azyi jeszcze nie nadeszły, a Aetolowie ledwie w 4000 na pomoc przybyli. W wąwozach thermopylskich, które Antioch za niezdobyte uważał, przyszło do rozprawy. Tu najwięcéj przez waleczność Katona, który się był w Hiszpanii po górach wojować nauczył, Antioch zbity na głowę, stracił całe wojsko i z garstką tylko jazdy 191. r. uszedł do Azyi. Stronnicy możnowładztwa w Rzymie obrali teraz konsulem i wodzem L. Korneliusza Scipiona za staraniem brata Scipiona Afrykańskiego, który niedoświadczonemu jeszcze w rycerskim zawodzie bratu i konsulowi jako legat swą pomoc zaręczał. Antioch z wielkim pospiechem opuścił Grecyą, warowne miasta i wielkie zapasy wojenne, co wszystko łatwą stało się zdobyczą Rzymian za nim postępujących. Król przybywszy do Sardes zebrał na prędce nowe chorągwie i przy górze Sipilus w Lydii oczekiwał nieprzyjaciela. 70,000 stanęło do walki pod Magnesią, a jednak Antioch, nie ufając téj sile, podawał Scipionowi warunki do pokoju. Kiedy je wodzowie rzymscy odrzucili, przyszło do bitwy, w któréj Antioch po morderczéj walce, bez dołożenia się atoli Scipiona Afrykańskiego stoczonéj, porażony, odstąpieniem Azyi z téj strony gór Taurus, jako też nadzwyczajną kontrybucyą 15,000 talent. euboejskich pokój okupił. Dla tym większego osłabienia Antiocha, państwa oderwane od jego królestwa oddali Rzymianie swym sprzymierzeńcom a sąsiadom i nieprzyjaciołom tego króla (podobnie jak Karthaginskie), tj. Eumenesowi, królowi Pergamu i Rhodyjczykom, bo jeszcze nie przyszedł czas utworzenia z nich prowincyi Azyi, jak się to później stało. Niesłychane bogactwa, a z niemi nadzyczajny zbytek, przepych i rozwiozłość zawitały teraz do stolicy świata.

Antioch Wielki mitręży czas.

M. Porcius Cato zdobywa Thermopyle. 191. r.

L. Cornelius Scipio brat Afrykańskiego

Antioch pobity pod Magnesią 190 r.

Śmierć Hannibala i Scipiona.

Rzymianie czuli dobrze, że gdyby był Hannibal uzyskał u Antiocha dowództwo, lub przynajmniéj kierunek całéj wojny, byłby ich niezawodnie, porozumiawszy się z wszystkiemi ich nieprzyjaciołmi, z tak ogromnemi siłami i zasobami do wojny, wielkiego jeszcze we Włoszech mógł nabawić kłopotu. Dla tego więc póki go przy życiu widzieli, nie mieli miru, i gdzie się tylko obrócił, jako najgroźniejszego swego wroga ścigali. Po upadku Antiocha Hannibal był przymuszony szukać schronienia na dworze Prusiasza, chytrego i bojaźliwego króla Bithynii. — Mimo dane zapewnienie, nie dowierzał chciwemu i w przyjaźni chwiejącemu się władzcy; dla tego opatrzył zamek dany sobie za mieszkanie 7ma wyjściami, aby w razie napaści ujść niebezpieczeństwa. Jakoż obawa go niezawiodła. Wkrótce F. Quinctius Flamininus, poseł narodu rzymskiego do króla Bithynii zażądał wydania wygnańca. Uległ Prusiasz groźnemu poselstwu i nim Hannibal zdołał ratować się ucieczką, już dom jego otoczyło wojsko królewskie. W téj ostateczności schroniwszy się do groty podziemnéj, wypił truciznę, aby, jak mówił, uwolnić Rzymian od trwogi, którą ich ciągle przejmował blizko 80cio-letni starzec 183. r.

Hannibal na wygnaniu.

Szuka schronienia u Prusiasza króla Bithynii.

Pije truciznę 183. r.

W tymże samym roku zstąpił do grobu jego zwycięzca Scipio Afrykański, nie wiele od niego szczęśliwszy, ofiara zawiści Katona i jego stronników. — Możnowładna rodzina Scipionów, polubiwszy nauki i obyczaje polerownych Greków, zdawała się odstępować od dawniejszéj prostoty i mierności rzymskiéj, a tem samem ściągała na się nienawiść Katonów i Fabiuszów. Kiedy Katon był podskarbim przy Scipionie Afrykańskim, ganił zbyteczne wydatki wodza, równie jak jego pochopność w naśladowaniu Greków. Odsyłając go wódz, rzekł: nie lubię drobiazgowego Quaestora. Spowinowacenie Scipionów z najznakomitszemi rodzinami, wynosiło ich nad równość obywatelską, dawało uczuć ludowi przewagę na sejmach, a nawet sprawiedliwości tamowało drogę. Już wtenczas możne rodziny przewodzić zaczynały w Rzymie: kiedy zięcia Fabiuszowego o zdradę skarżono, teść uwolnił go od odpowiedzialności temi słowy: niebył-by już zięciem moim, gdybym go miał za winnego! — Gdy dla potępienia Metella oskarzyciel składał piśmienne dowody w celu pokazania zdzierstw jego, cały sąd odwrócił oczy. Takie postępowanie, choć może uchodzić za hołd złożony zasługom tych mężów, jest razem skazówką przewagi znakomitych rodzin! A cóż dopiero mówić o Scipionach! Po ukończeniu wojny z Antiochem, Kato pociągnął Scipionów do odpowiedzialności za pieniądze od króla wzięte, przy układach z Antiochem ich powagą zbyt skwapliwie zatwierdzonych. Kiedy atoli miał zapaść wyrok, Scipion otoczony licznym orszakiem przyjaciół i zwolenników, zbliżył się do mównicy i wśród głębokiego milczenia ciekawych widzów, rzekł: Rocznica dziś jest, Rzymianie, chlubnéj dla oręża naszego bitwy z Hannibalem. Kiedy więc sprawiedliwą jest rzeczą nie spierać się w dniu dzisiejszym o słowa, ja ztąd idę prosto do Kapitolium, dla złożenia podzięki bogom, że mój oręż w dniu tym pamiętnym potęgą swoją wsparli. Wy także, Rzymianie, którzy jesteście tego samego zdania, pospieszcie za mną i proście bogów, aby wam więcéj wodzów do mnie podobnych dawali. Całe zgromadzenie ruszyło za nim, zostawiwszy na rynku samych tylko oskarzycieli. Wkońcu świetne zgromadzenie odprowadziło go do mieszkania. Byłto ostatni jego i najświetniejszy tryumf, jeżeli tylko nie był podeptaniem świętości praw! — Wkrótce Scipio Afrykański opuścił niewdzięczny Rzym i w Linternum swéj wiosce przepędził resztę sędziwego wieku, nie mięszając się wcale do spraw

Śmierć Scipiona Afrykańs.

Możnowładzcy w Rzymie.

Scipionowie pociągnieni do odpowiedzialności

Scipio Afr. nie zniżył się do obrony.

krajowych, od wszystkich szanowany, nawet od dowódzców Korsarzy, którzy przybyli oglądać sławnego wodza. Wedle innego podania nie Publ. Korneliusz Scipio, lecz brat jego Lucius za przekupstwo i uronienie łupów azyatyckich do sądu pozwany został i dopiero kiedy pogromca Afryki, urażony zuchwalstwem oskarzycieli, w obliczu zgromadzenia podarł złożone rachunki, jego także za Afrykę do odpowiedzialności pociągniono. On zaś odrzekł: nie zda sprawy z 4 milionów sestercyów ten, kto ich do skarbu wniósł 200 milion. Poczem na dobrowolne do Linternum udał się wygnanie, gdzie 183. r. umarł, kazawszy taki napis na grobie położyć: Niewdzięczny Rzymie, nie pochlubisz się z posiadania popiołów Scipiona!

Brat jego Lucius skazany.

Po śmierci jego przeciwnicy wznowili skargę na brata Luciusza Scipiona z przydomkiem Azyatyckiego. Wyrok skazał go na wynagrodzenie skarbowi szkody. Za niewinnością jednak jego zdaje się to przemawiać, że wyśledzony cały jego majątek tyle nawet nie wynosił, co kara na niego postanowiona.

Trzecia wojna Punicka od 149—146.

Zburzenie Karthaginy przez Scipiona Aemiliana.

Karthagina choć tak srodze upokorzona, zaczęła znowu w pokoju przez handel i przemysł mieszkańców do sił przychodzić. Najuciążliwszem było dla niéj sąsiedztwo Massinissy, który choć już 80 lat liczył, jak dziarski młodzian, dosiadając konia, co moment nowe wynajdywał pretensye do niéj, zabierał miasta, najeżdżał powiaty. A gdy Karthaginczykowie, którym nie wolno było bez zezwolenia Rzymian pochwycić za oręż, wytoczyli nań skargę przed senatem rzymskim, Rzymianie żałując, że po bitwie pod Zamą nie zrównali z ziemią nienawistnego miasta, zwłoczyli tak długo wysłanie pośredników, aż Massinissa swego dokazał. Przybył nareszcie jeden z głownych ich nieprzyjaciół Kato Censorius dla załatwienia sporu, ale postępowaniem swem tyle okazał stronności dla Massinissy, że go Karthaginczykowie za rozjemcę przyjąć niechcieli. Surowy i mściwy razem Kato nigdy tego Karthaginczykom nie zapomniał. Wracając do domu, zabrał z urodzajnych pol karthaginskich najpiękniejsze figi, które gdy wysypane z poły powszechną otaczających go widzów ściągnęły na siebie uwagę i podziwienie, rzekł Kato: ziemia, która je rodzi, tylko o 3 dni drogi leży od Rzymu. Ilekroć potem zabierał głos w senacie, temi słowy zawsze kończył swą mowę: preaterea censeo Carthaginem esse delendam (a prócz tego sądzę, że Karth. koniecznie zburzyć trzeba). Była wprawdzie i w Rzymie partya nie pochwalająca tego zdania, a na jéj czele Scipio Nasica mawiał: Rzym do wielkości swojéj potrzebuje współzawodnika, upadek Karthaginy przyniesie nam zgubę, jako zaślepionym dumą; lecz słaby głos ten ludzkości ucichnąć musiał przed powszechną narodową nienawiścią. Do wybuchu wojny dały powód trzy domowe stronnictwa w Karthaginie, z których jedno trzymające z Massinissą, uległszy przemocy stronnictwa Hamilkarowego, opierającego byt narodowy jedynie na własnych siłach, w liczbie 40 zwolenników, opuścić musiało miasto i udało się pod protekcyą Massinissy. Obie strony równocześnie rozpoczęły nieprzyjacielskie kroki. Z początku szczęście sprzyjało Karthaginczykom, jednak gdy sam Massinissa stanął na czele wojska, orężem i głodem znękał Karthaginczyków i przymusił ich do przyjęcia napowrót wygnańców. Powodzenie Massinissy wznieciło zazdrość w Rzymianach, ile że Scipio Młodszy przebywający wtenczas w Afryce za kupnem słoni, był świadkiem zwycięztwa Massinissy: z obawy, aby ich tenże w opanowaniu Karthaginy nie uprzedził, postanowili wreszcie wykonać długo zamierzony cios. Chociaż więc Karthaginczycy wyprawili posłow do Rzymu, usprawiedliwiając wymuszoną wojnę. Rzymianie nie zważając na to, pod pozorem, że pokój pochwyceniem za oręż zerwany, zaczęli się w Sicilii do wojny i przeprawy do Afryki sposobić. Przerażeni Karthaginczycy stawiają na żądanie senatu rzymskiego 300 zakładników, jako dowód zupełnéj uległości, aby tylko odwrócić wojnę, któréj się mocno obawiali. Pomimo tego jednak Rzymianie wylądowali w Afryce i zajęli miasto Utikę, która sprzykrzywszy sobie panowanie karthaginskie, dobrowolnie im się poddała. Tu gdy ich posłowie karthaginscy zapytali, czego jeszcze żądają? zażądali wydania okrętów, broni i wszystkich wojennych zasobów, a gdy i z tego wszystkiego ogołocili się Karthaginczykowie, aby tylko choć z największemi ofiarami uniknąć wojny, otrzymali od okrutnych zwycięzców ostateczny straszliwy wyrok: zburzyć miasto własnemi rękami i dwie mile od morza odbudować. Wiadomość o skazaniu podstępnie wprzód osłabionéj stolicy na zupełną zagładę, przejęła serca powszechną roz-

Massinissa dręczy Karthaginczyków

zaufany w pobłażanie Rzymian.

Nienawiść Katona przeciw Karth.

Trzy stronnictwa w Karthaginie.

Rzymianie postanowili zburzyć to miasto

które podstępnie osłabiają

Scipio Nasica broni Karth.

Karth. z rozpaczy rzucają się do obrony.

paczą. Wszyscy przeklinając nieużytych i zdradzieckich Rzymian, przysięgają raczéj zagrzebać się w gruzach, i senat poprzysiągł razem zginąć. Natychmiast zaczęto sposobić się do obrony, zatarassowano bramy, port zamknięto grubym łańcuchem, zniesiono z domów dachy i budowano z nich okręty. Cała Karthagina zamieniła się w jeden wielki wojenny warsztat. 100 puklerzy, 300 mieczów, 500 kopii, 1000 strzał wyrabiał dziennie skrzętny robotnik, a kobiety przynosiły długie warkocze na okrętowe liny i cienciwy do kusz i łuków, gdy konopi i lnu przybrakło. Asdrubal za porwanie się dawniéj do oręża w więzieniu osadzony, wolność i dowództwo otrzymał. Grube do 40 łokci wysokie mury zasłaniały miasto, a do rozpaczy przywiedziony mieszkaniec tak zapalczywie rzucił się do obrony, że Rzymianie, za zbliżeniem się do miasta, które rozbrojone łatwem im się do wzięcia zdawało, zacięty znaleźli opór i przez dwa lata napróżno oblegali Karthaginę, kilkakrotnie porażeni.

Rzymianie kilkakrotnie porażeni.

Dla ukończenia zaciętéj i dla Rzymian samych uciążliwéj wojny, senat oddaje dowództwo P. Korneliuszowi Scipionowi Aemilianowi, który już jako tribun walcząc w wojsku oblężeńców, roztropnością i męztwem od zupełnéj zguby część wojska uratował. Był on synem Pawła Aemiliusza przez Scipiona Afrykańskiego za syna przysposobiony i dla tego jego nazwisko noszący, znany w dziejach jako Scipio Młodszy (Minor). Bohater ten, choć jeszcze nie miał lat prawem do dowództwa przepisanych, liczący się do największych wodzów rzymskich, łączył uprzejmość Scipiona Starszego, nauki i ukształcenie z bohatyrskim duchem. Najchlubniejszą pozyskał sławę, jaką tylko śmiertelny poszczycić się może, że tylko to czynił, co godne pochwały. Czciciel i uczeń sławnego dziejopisarza Polybiusza, Terentiusza, był chlubą i ozdobą Rzymu. Nie dosiągł jednakże szlachetności Scipiona Starszego, ale za to w polityce obrotniejszy. Objąwszy dowództwo, zaprowadził w wojsku rozsprzężoną karność, ludzi niepotrzebnych i na zawadzie tylko będących z obozu wypędził, zmusiwszy Hasdrubala do odwrotu, podstąpił pod miasto i opanowawszy przesmyk ziemi, łączący miasto z portem, zajął część miasta, Megarą zwaną, gdzie usypawszy

Publius Kornelius Scipio Aemilianus zwany Scipionem młodszym

zajął część miasta

groblę, odciął miastu dowóz żywności. Lecz niezmordowani oblężeni nowy kanał do morza wykopawszy, okręty na morze wyprowadzili, które bardzo niepokoiły nawy rzymskie, a święty legion rzuciwszy się z wściekłością na baszty rzymskie, zniszczył je ogniem. Nareszcie udało się Scipionowi nocną porą zająć port i opanować trzy ostatnie mury. Sześć dni jeszcze wrzała zażarta walka po wszystkich domach i ulicach. Do głównego zamku Byrsa zwanego wiodły 3 szerokie ulice, zabudowane domami o sześciu piętrach. Zajadły bój toczył się na dachach i ulicach, krew płynęła strumieniami. W końcu po niesłychanych wysileniach, po zgonie tysiąców walecznych, dotarli Rzymianie do samego grodu, na którego szczycie wznosiła się świątynia Eskulapa. W téj chwili wybuchnął razem podłożony ogień na ulicach i wkrótce całe miasto stanęło w płomieniach. Przez 6 dni i tyleż nocy trwała rzeź mieszkańców, wśród zapadających się domów. Siódmego dnia kilku Karthaginczyków przybyło z zamku do Scipiona, błagając go o ochronę ziomków. Przyrzekł im ocalenie, wszakże 900 zbiegów rzymskich tamże schronionych od łaski wyłączył. Za przykładem ich poszło 50,000 mężczyzn i niewiast z gałązką oliwną w ręku, których zwycięzca w niewolę uprowadził. Hasdrubal na czele najodważniejszych i zbiegów obsadził świątynię, ale straciwszy nareszcie nadzieję ocalenia, kryjomo stanął także przed Scipionem żebrząc jego łaski. Zbiegowie zginęli. — I bohaterska żona Hasdrubala z dwoma synami na ręku, przeklinając wiarołomność męża i Scipiona, rzuciła się w ogień. Sam Scipio, poruszony buchającym pożarem, takim rozlewem krwi, zapłakał na widok tylu okropności i zgrozy, a może też przeczuwając upadek rodzinnego miasta, powtórzył w obec przyjaciela Polybiusza pamiętny wiersz Homera: Nadejdzie dzień, kiedy runie święte Ilium, Priam i lud mężnego króla! Tym sposobem pyszna morz królowa, 8 mil obwodu mająca, podług wyroku senatu z ziemią zrównana, a dzielnicę jéj pod imieniem Afryki pod panowanie swoje zagarnęli Rzymianie. Teraz drapieżne zwierzęta gnieżdżą na tem miejscu łożyska, lub dziki rozbójnik depce po gruzach najbogatszego i najprzemyślniejszego niegdyś miasta, którego Rzym należycie zastąpić nie zdołał. W miejsce

Zajmuje port i mury

Walka w mieście.

Hasdrubal poddaje się

Żona jego ginie w płomieniach.

Karthagina zdobyta 146.

flot handlowych, krążyły teraz po morzu Środziemnem przewozowe rzymskie okręty, wiozące dla spodlałego gminu rzymskiego zboże i dzikie zwierzęta na igrzyska.

Dalszy ciąg wojen Hiszpańskich, Viriathus, Numantia.

Łatwiéj było Rzymianom zagrzebać w gruzach dwa wielkie miasta: Karthaginę i Korinth, zwyciężyć Antiocha Wgo, słowem złamać całą potęgę wschodu, gdzie lud był zniewieściały, w rozkoszach zatopiony, wycieńczony zbytkiem, bez należytego hartu i ogólnego poświęcenia, jak przywieść do uległości nieustraszonych Iberów, gdzie nietylko mężczyzni z nadludzką odwagą bronili swéj niepodległości, ale nawet i niewiasty walcząc w potrzebie obok mężów, pokrzepiały męztwo wojowników. Nic więc dziwnego, że od r. 206., w którym Rzymianie Hiszpanią za swą ogłosili prowincyą, 200 lat jeszcze do jéj zupełnego podbicia, tj. do ostatniego pokonania Kantabrów za Augusta 19go r. prz. Chr. upłynęło. Aż do r. 133. przymuszeni byli ciągle zwalczać powstające w Hiszpanii rokosze. M. Porcius Cato jako konsul ugłaskał na pozor celtiberyjskie pokolenie aż do rzeki Iberu. Następowali różni rzymscy wodzowie, którzy z rozmaitem szczęściem uporczywą toczyli walkę tak przeciw Celtiberom, jako też w południowéj i zachodniéj Hiszpanii przeciw Lusitanom, którym Viriathus, z początku pasterz późniéj myśliwy i rozbójnik, zręczny, wytrwały, gardzący niebezpieczeństwem, bardzo szczęśliwie dowodził. Nieustraszony ten wódz, z położeniem miejsca lepiéj jak Rzymianie obeznany i w swych współziomkach do spełnienia każdego czynu uległość wymuszający, umiał Rzymian wprowadzić w góry, gdzie ich potem napadał i wycinał. Rzymianie byli przymuszeni zawrzeć z nim pokój. W czasie układów potrafili przekupić jego towarzyszów do zamordowania swego wodza; poczem pozbawionych tak niezmordowanego dowódzcy Lusitanów, już łatwiéj pokonali.

Nieustraszeni Iberowie i Kantabrowie.

Viriathus w Lusitanii 150—140.

Jeszcze większéj zdrady dopuścili się Rzymianie przeciw miastu Numantia zwanemu, stolicy mężnych Arvaków. Miasto to, ozdoba Hiszpanii, leżało u źródeł rzeki Duero na stromój pochyłości, otoczone lasem i głębokim parowem, od równiny tylko przystępne, gdzie go wały broniły i odważny mieszkaniec. Tu znaleźli przytułek wyguani przez Rzymian Bellovie, których gdy Numatinowie swym prześladowcom wydać nie chcieli, rozpoczęły się nieprzyjacielskie kroki. Nieliczne mieli wojska Numantinowie, bo ledwo 8,000; ale żołnierz odważny, na śmierć gotowy i jawnie lub pokryjomo od Celtiberów wspierany. Numantinowie wysłane przeciw nim 30-tysiączne rzymskie wojsko pod dowództwem K. Hostiliusza Manciniusza w górach podobnie jak Samnici w wąwozach Kaudinskich otoczywszy, do poniżającego układu zmusili. W ich mocy było zniszczyć całe wojsko rzymskie. Jedynie przez wzgląd na Tiberiusza Graccha, a raczéj pamięć ludzkości jego ojca pomiędzy tym ludem, puścili Rzymian wolno, otrzymawszy od nich zaręczenie udzielności i przyjaźni ludu

Numantińska wojna 143—133.

Rzymianie zamknięci.

rzymskiego. — Ale senat rzymski, nie mogąc znieść tego upokorzenia, nie potwierdził układu i dawnym zwyczajem na zadosyćuczynienie wydał Numantinom wodza. Ci, podobnie jak dawniéj Samnici, nie przyjęli ofiary, nie mogącéj wynagrodzić wiarołomstwa. Następni wodzowie nie byli szczęśliwsi; zbyt ostrożnie i nieśmiało występowali do boju, żołnierz lękał się Numantii, a sława Rzymian wymagała koniecznie upokorzenia tego miasta. Nareszcie powierzono dowództwo r. 134go Scipionowi Aemilianowi Afrykańskiemu Młodszemu. Ten zapobiegając dawniejszym klęskom, wziął z sobą tylko 4,000ce najmężniejszych i wyborowych żołnierzy, a zahartowany ten hufiec do znoszenia trudów wojennych, przystąpił do oblężenia; otoczywszy miasto przy pomocy Jugurthy, wnuka Massinissy, czterorzędnym wałem, aby je głodem zmusić do poddania. Napróżno Numantinowie wyglądali odsieczy swych współziomków Arvaków. Baczny na wszystko Aemilius, ująwszy 400 młodzieńców na ratunek miasta spieszących, okrucieństwem niegodnem tego bohatera, zkądinąd ludzkością wsławionego, kazał im na postrach między okolicznemi ludami, ręce poucinać. Rozpacz ogarnęła mieszkańców. Już do tego przyszło, że się ludzkiem ciałem karmili, i wtenczas dopiero do poddania się skłaniali; ale ponieważ konsul żądał bezwarunkowego zdania się na łaskę zwycięzcy, większa część odebrała sobie życie. Tylko resztki bladych i schorzałych postaci stanęły w obozie Scipiona. Numantia po 9cio-letniéj walce r. 133go z ziemią zrównana, bo już wtenczas Rzymianie wszelki opór jako ciężką zbrodnię karali. Ziemię Numantinów między sąsiadów rozdano, a Hiszpania rzymską cywilizacyą przybierać zaczęła.

Scipio Mł. oblega Numantią.

Zdobywa r. 133.

Wewnętrzne sprawy rzymskie.

Prawo diktatora Hortensiusza, przyznające uchwałom ludu na sejmach okręgowych moc powszechną, obowięzującą cały naród, a zatem i patriciuszów, nietylko w przedmiotach gminu, ale wogóle zniosło wpływ sejmów zbrojnych, gdzie patricyusze przeważnemi swemi głosami przewodzili. Tym sposobem znikł zwolna Patriciat rodowy, utraciwszy wszystkie swe prerogatywy, a jego miejsce zajęło szlachectwo na urzędach i majątku oparte, tak nazwani nobiles szlachetni czyli optimates, dostojni, którzy się przodkami, piastującymi wysokie dostojeństwa (że byli Konsulami, Practorami, Aedilami) w swym rodzie pochlubić mogli. Familie takowe spanoszywszy się na wojnach i urzędach sprawowanych, przez łupieztwa i zdzierstwa, wzbiły się w takie znaczenie, że wywierając przeważny wpływ na sprawowanie rzeczypospolitéj, wysokie dostojeństwa i godności z rąk do rąk jak gdyby spadkiem dziedzictwa sobie podawały. — Ludzi, którzy takimi przodkami pochlubić się nie mogli, zwano ignobiles vel obscuri, nizkiego rodu; ludzi zaś, którzy się przez zasługi z gminu pierwsi wznieśli do jakiéj kurulnéj godności, zwano homines novi. Takie szlachectwo przez sprawowanie wyższych dostojeństw sami tylko bogacze nabywać mogli, gdyż od 1széj wojny punickiéj weszło już w zwyczaj, że wielkie igrzyska dawane ludowi nie z publicznego

Patricyuszowie wyginęli.

Bogacze obejmują rządy i dostojeństwa.

skarbu, lecz własnym kosztem dawali ludowi Aedilowie, a tem samem godność ta, otwierająca drogę do wyższych dostojeństw, wogóle tylko bogaczom była przystępna. Stan rycerski ówczesny nie stanowił już jazdy, tj. konnego wojska; lecz pewne stowarzyszenie bogaczy, publikanami zwanych, biorących w dzierżawę na prowincyach dochody państwa, wypuszczane przez senat i censorów; dla czego też prawie zawsze stronę tych możnowładzców trzymali. Tym publikanom co pięć lat puszczali censorowie przez licytacyą pobór dochodów państwa, a oni znowu mieli po prowincyach swoich poddzierżawców, wybierających owe podatki i cła. Ci poborcy podwajali ucisk i nadzwyczajną lichwą pochłaniali większą połowę dochodów. Cicero poczytywał sobie za chlubę, że w swojéj prowincyi nie pozwalał więcéj wymagać nad 12 procentu.

Publikanie czyli nadzierżawcy

Dawne sejmy zbrojne (Comitia centuriata), na które ojcowie familii zgromadzali się z włócznią w ręku i gdzie, jak się powiedziało wyżéj, przewagę mieli patrycyusze, teraz zupełnie wyszły z używania; gdyż wszystkie ważniejsze sprawy, jako wybory wyższych urzędników w Rzymie i po prowincyach, mianowicie kapłanów, udzielanie praw obywatelstwa, sądzenie spraw kryminalnych, przeszły całkiem do sejmów gminnych (Comitia tributa). Liczba okręgów Tribus doszła ostatniemi czasy do 35ciu, a każdy takowy okręg mieścił w sobie starszy i młodszy oddział, Seniores i Juniores; było więc 70 takich obywatelskich oddziałów. Każdy zaś oddział zawierał w sobie 5 centuryi obywateli podług majątku rozklassyfikowanych; tak, że całość liczyła w téj nowéj gminnéj organizacyi 350 centuryi, do których nadto 18 centuryi rycerskich należało. Te wszystkie centurie miały równe głosy, a nawet pierwszeństwo głosowania, udzielone początkowo rycerskim centuriom; późniéj cofnięte zostało i porządek głosowania między centuriami los oznaczał. Najpierwéj głosująca centuria zwała się praerogativa. Nowy ten porządek rzeczy zaprowadzał równość głosów w uboższych i majętniejszych klassach, gdy dawniéj wyższe stany miały głosy stanowcze. Prawem gabinskiem i cassiskiem 138go r. przed Chr. zaprowadzono zamiast ustnego i publicznego głosowania tajne głosowanie za pomocą tabliczek, przez które atoli wpływ możnowładzców na gmin spodlony i przedajny okazał się jeszcze zgubniejszym; ci bowiem przez przekupstwo i sypanie pieniędzy pomiędzy zgłodniały motłoch, przez wyzwalanie swych niewolników, pochlebianie ludowi, dawanie igrzysk, rozdzielanie chleba skarbili sobie jego głosy i dowolnie kierowali obradami.

Ostatnia organizacya gminu.

Głosowanie.

Psująca się rzeczpospolita rzymska przez to najbardziéj nachyliła się do upadku, że spanoszeni owi bogacze nietylko uważali się w tym czasie za wyłącznych właścicieli roli publicznéj (ager publicus), lecz prócz tego wykupując lub wydzierając przez lichwę pomierne posiadłości wolnych rólników (plebejuszów), tworzyli obszerne dobra Latifundia zwane, których część obracali na spacerowe ogrody, sadzawki, pyszne dziedzińce, ville, muzea i inne do okazałości i zbytku służące zakłady; gdy tymczasem dawniejsi właściciele, którzy jako pracowici rólnicy składali właściwie jądro narodu i wojska — przyprowadzeni do nędzy, zmięszani z spodloną zgrają niewolników,

Latifundia.

na rynku rzymskim z rąk owych panów jałmużny wyglądali. — Powiększyła się jeszcze ich nędza wtenczas, gdy możnowładzcy rzymscy zwyciężywszy wschód i zasmakowawszy w azyatyckich zbytkach, zaczęli się otaczać mnóstwem niewolników. Niedługo usunęli oni od uprawy roli, od paszenia trzod swych wolnych współziomków, oddając tę pracę niewolnikom pod dozorem jednego wykonawcy ich woli. Nierozważni bogacze przyklaskiwali Katonowi, nauczającemu, że najlepszą własnością są pastwiska, gdzie jeden niewolnik wystarcza do prowadzenia licznéj trzody.

Podupadły gmin ciśnie się do Rzymu,

Podupadły tym sposobem dawniejszy rólnik niósł do Rzymu nieużyteczne ręce, gdzie od czasu do czasu bogacze ciskali motłochowi okruchy swych bogactw, a gdzie mógł się zawiesić przy jakiéj kolonii i stać się w obcym kraju panem i powiedzieć pierwotnemu właścicielowi: idź umierać z głodu gdzieindziéj! — lub nareszcie, jeżeli się nie trafi nic innego, sprzedać swój głos bogatemu kandydatowi, który sobie ten wydatek wynagrodzi stokrotnie zdzierstwem na otrzymanym urzędzie. Takiéj to miejskiéj hałastry ujętéj pieniędzmi lub hojniejszemi obietnicami używali ludzie dumni do dopięcia osobistych widoków. Znarowiony zupełnie gmin, odzwyczajony od pracy, był ślepem narzędziem tych, z czyich rąk odbierał chleb i igrzyska (panem et circenses). Przypatrywać się walce gladiatorów, walczących z sobą na zabój, albo też przeciw drapieżnym zwierzętom, było największą rozkoszą Rzymianina; pozakładano nawet szkoły gymnastyczne, gdzie się ci nędznicy długo wprzód do tych zabójczych walk przygotowywali. Igrzyska te wyprawiane były najczęściéj na uczczenie zmarłych sławnych ludzi, niekiedy nawet kobiet, i kończyły się stypą i rozdzielaniem mięsa lub zboża między lud.

spodlony wygląda panem et circenses.

Tłoczył się do Rzymu sam wyrzut ludności, tysiące niewolników napływając z zawojowanych krajów, zapełniały place miasta, posługując zbytkowi i występkom swych panów; a gdy się dobrze zasłużyli, otrzymywali wolność, aby zastąpić miejsce wygubionych plebejuszów. Pełno ich było na forum rzymskiem i pewnego dnia, kiedy ich wrzaski przerywały mowę Scipionowi Aemiliuszowi, zawołał na nich z dumą patriciusza: Ciszéj, fałszywi synowie Italii! Nie zlęknę się wyzwolonych z kajdan, których tu przywiodłem w kajdanach. — Sam dobroduszny Cicero łżył to plugastwo grodu, motłoch obszarpany i wygłodniały. Już nie jak dawniéj patricyusze z plebejuszami, ale bogactwo szło w zapasy z nędzą.

niewolnicy

Ubóstwo chcąc się pomścić na bogaczach swéj nędzy, dążyło do ich upokorzenia i złupienia przez zaprowadzenie groźnego jedynowładztwa, popierając dumne zamiary ulubionych tribunów i zuchwałych wichrzycieli, do wywrócenia istniejącego porządku dążących. — Również i bogacze blednący co chwila ze strachu, że mogą swe dostatki utracić, nadawali także swym naczelnikom nieograniczoną władzę, któréj potem po usunieniu niebezpieczeństwa z rąk przywłaszczyciela wytrącić nie mogli, i tą to drogą obie strony do zguby wolności dążyły.

Ubodzy i bogacze zmierzają do despotyzmu.

W zawichrzeniach domowych nie idzie już teraz o polityczne zasady i dobro państwa, ale o interes szczególnych ambicyą zaśle-

pionych możnowładzców lub wojowników, którzy dla osiągnienia swych celów nie wahają się wydać na rzeź miliony swych ziomków. Są to stronnictwa dumnych władzców, dobijających się o panowanie przez zagładę i potoki krwi przeciwnéj partyi.

W Rzymie nie było właściwie średniego, przemysłowego i handlowego stanu; rzemiosłami i sztukami trudnili się sami niewolnicy. — Sam Cicero twierdził, że handel niższym jest od służebnictwa, i że kupcy nie mogą inaczéj zarabiać, tylko przez oszukaństwo. Nie pozostawało więc nic innego dla Rzymianina, jak wojna, i dla tego też wiecznie odnawiać się musiała; zasycała bowiem skarb publiczny kontrybucyami i łupami, bogaciła możnowładztwo, żywiła ubogich. W tym okresie zmysłowość azyatycka zaraziła tchem jadowitym poważnego Rzymianina. Zaślepiony powodzeniem oręża, zaczyna gardzić cnotami ojców, dawniejszą trzeźwością i pracowitością, przestawaniem na małem; a wylewa się na najhaniebniejsze występki i niesłychane zbytki. Przepych, powszechna żądza bogactw i przedajność wtargnęły hurmem do stolicy świata; kuglarze, tancerki, drogie wina, wyszukane przysmaczki i stroje, zalały nietylko miasto, ale całą Italią. Daremnie poważny Kato, przewidując w tem powszechnem zepsuciu i odstąpieniu od cnót przodków niechybną zgubę państwa, usiłował zaradzić złemu; daremnie powstawał przeciw nowym wyobrażeniom, sztukom i naukom, rozchodzącym się z Grecyi, a wiodącym Rzymian do miękkości i zniewieściałości; nie zdołał wstrzymać wylewającéj się zarazy, popieranéj przez niektóre możne familie, n. p. Scipionów, dziwnie greckim wyobrażeniom sprzyjających. Na nic się nie przydały najostrzejsze jego prawa na poskromienie powszechnego zbytku; nie pomogło wypędzenie z Rzymu Rhetorów, tym bardziéj, że sam karciciel występków od wad nie był wolny, rządząc się zasadą, że tylko ten godzien szacunku, kto mienie podwoi. Lud jednak, znający prawość jego charakteru, wysoko go cenił i unieważnił przeszło 40 skarg przeciw niemu wytoczonych.

Nikną dawniejsze cnoty.

Zbytki azyatyckie.

W miarę zwycięztw rosła też duma Rzymian. Po upadku Macedonii, gdy różne narody na wyścigi wynurzały przez posłanników uległość i pochlebstwa chętnie w senacie przyjmowane, Prusiasz król Bythinii, z synem Nikomedem, przybywszy do Rzymu oglądał okazałe gmachy i osobliwości miasta, a w dniu na posłuchanie wyznaczonym w ubiorze wyzwoleńca przyszedłszy do senatu, rzekł: „witam was bogi zbawcy!“ — Gdy wojska Antiocha zagrażały Alexandrii, Rzymianie ujmując się za Ptolemeuszem, aegypskim królem, wysłali poselstwo. Antioch chciał podać rękę przybywającemu na czele poselstwa Popiuszowi; lecz dumny Rzymianin nie przyjąwszy króla prawicy, wprzód wręczył mu uchwałę senatu; — a kiedy król po przeczytaniu oświadczył, że przybocznéj radzie żądanie senatu przełoży, Popiliusz przybrawszy groźną postawę, zakreślił laską na piasku naokoło króla obwód, mówiąc: „Nim to koło przestąpisz, muszę usłyszeć twoje postanowienie!“ — Przerażony Antioch przychylił się do żądania senatu. Takie dumne postępowanie było zwyczajne nawet w Italii. — W roku porażki króla Perseusza konsul rzymski zażądał po pierwszy raz, aby sprzymierzeńcy z Praeneste wyszli

Duma rzymska.

na jego spotkanie; inny rózgami kazał chłostać urzędników miasta sprzymierzonego, że za mało dostarczyli żywności. Pasterz z Venusium widząc niewolników niosących w lektyce bogatego Rzymianina: cóż to zapytał, czy umarłego niesiecie. Żart ten przypłacił śmiercią pod kijami.

Od Gracchów do Jedynowładztwa Augusta 133—30. przed Chr.

Upadek Rzeczypospolitéj demokratycznéj.

Dwaj Gracchowie 133—121.

Przyczyny rozruchów za Gracchów

Ustawiczne wojny, a następnie upadek wiejskich właścicieli sprawiły, że obecnie prawie wszystkie posiadłości gruntowe przeszły na własność sprawowaniem urzędów i łupami zwyciężonych narodów spanoszonéj szlachty. Gmin tłumami wyzwoleńców zasilany rosł wprawdzie w liczbę, ale przyszedłszy do ubóstwa i nędzy, stał się ślepym narzędziem bogaczów, wyglądając z ich ręki chleba. Od wojny z Hannibalem już zaprzestano rozdawać rolę publiczną między lud ubogi; pomniejsze grunta w skutku wojen i długow zagarnęli bogacze drogą kupna, zastawu lub innemi prawnemi środkami. Taki stan rzeczy zrodził dla średniéj pracowitéj klassy najdotkliwszą nędzę, zwłaszcza gdy bogacze, dla większych zysków, nie ręki wolnych, ale swych niewolników do uprawy swych gruntów używać zaczęli. Niedolą ludu tknięci dwaj Gracchowie, postanowili ukrócić nadużycie bogaczów, ograniczyć chciwość stanu rycerskiego i przywrócić ludowi własność. Tiberiusz i Cajus byli synami Semproniusza Graccha, znakomitego wodza, a matka ich Kornelia, córka Scipiona Afrykańskiego Starszego, słynęła wielkością ducha. Ta po wczesnéj śmierci męża, poświęciwszy się całkiem wychowaniu dzieci, wyrzekła się powtornego małżeństwa z królem, a obok zawołanych nauczycieli przewodnicząc sama w wykładzie nauk, wzorowych obyczajów dawała przykład. Tego starannego wychowania uczestniczkami były także dwie siostry Gracchów, z których jedna poszła za Scipiona Nasikę naczelnika możnowładzców i zabójcę późniéj Tiberiusza, druga za Scipiona Aemiliana, zdobywcę Numancyi. Prócz wymowy; w któréj nikt im nie wyrównał, słynęli także Gracchowie z męztwa i prawości. Tiberiusz wdzierał się

Cornelia córka Scipiona matka Gracchów

wychowuje troskliwie synów i córki

pierwszy na mury Karthaginy, wojsko zaś nieszczęśliwego Mantiusza opasane przez Numantinów, jemu swe ocalenie winne było. Gdy spieszył pod mury Numantii pierwszy raz zabolało go serce, gdy widział po drodze bujne łany. Italii opustoszałe lub uprawiane ręką niewolników, zamiast tego, coby w mierniejszym podziale między pracowitych obywateli stokrotne wydawały plony. Za powrotem więc do Rzymu przejęty szlachetnym zapałem niesienia pomocy nieszczęśliwym, nie zważając na niebezpieczeństwo z oporu możnowładzców, rzucił się do wielkiego dzieła, to jest do wznowienia zapomnianego prawa rólnego Liciniusza, a na zgromadzeniu tak do ludu przemówił: „Zwierzęta dzikie, któremi góry i puszcze włoskie napełnione, mają swoje nory i łożyska do spoczynku i ochrony; a ci waleczni Rzymianie, bracia nasi, którzy piersiami swemi kraj zasłaniają, światła tylko i powietrza wolno używać mogą, bo tego im przynajmniéj nikt wydrzeć nie zdoła. Bez przytułku tułają się z żonami i dziećmi współbracia nasi we własnéj ojczyznie; a gdy czas wojny nadejdzie, śmieją zaciągniętym na służbę mówić wodzowie, iż bronić im domów, których nie mają, własności, z któréj odarci, należy. Dają więc gardło dla dogodzenia chciwości swych wydzierców, nazywających tych, co nic nie mają, panami świata, i jakby im niedosyć jeszcze była dotkliwa nędza, urąganiem ją powiększają.“ —

Tiberiusz powziął zamiar niesienia ulgi ludowi.

Prawo Liciniusza zakazywało obywatelowi rzymskiemu posiadania więcéj gruntu, jak 500 mórg. Tiberiusz chcąc umiarkowaniem rozbroić opór posiadaczy daleko obszerniejszych włości, dodał do tego wznowionego prawa warunek, że dla synów zostających pod władzą ojcowską po 250 mórg nadto zatrzymać mogli. Reszta co nad prawo znajdowała się w ich posiadaniu, miała być między lud podzielona, lecz za stósownem wynagrodzeniem z publicznego skarbu. Pomimo téj względności możnowładzcy uważając rolę publiczną za swą nietykalną własność, najzaciętszy stawili opór; potrafili nawet ująć drugiego tribuna M. Oktaviusza na swą stronę. Stawiony opór rozjątrzył tym bardziéj Graccha, który już przestał teraz mówić o wynagrodzeniu i żądał bezwarunkowego ustąpienia ziem przywłaszczonych i bezprawnie dzierzonych. Ten śmiały krok

Wznawia prawa Liciniusza.

Opór posiadaczy i wierzycieli.

nietylko dotknął do żywego posiadaczy wielkich włości, ale niepokoił także ich wierzycieli, którzy im na te posiadłości pieniędzy pożyczyli. Tiberiusz będąc z natury charakteru łagodnego i szlachetnego, chciał Oktawiusza koniecznie dobrym sposobem pozyskać; oświadczał mu, że mu sowicie wynagrodzi stracone grunta, błagał, zaklinał, całował nawet publicznie, ale widząc go nieporuszonym, podał nareszcie wniosek o złożenie go z urzędu, niezważając na nietykalność tribunskiego urzędowania. „Tribun jest wprawdzie nietykalny, rzekł do ludu, gdyby nawet spalił nasze zbrojownie, zburzył kapitol; ale nie wtedy, kiedy zagraża samemu ludowi. Godność królewska była także święta, a jednak przodkowie nasi wygnali Tarquiniusza; Vestalki jeszcze są świętsze, a przecież winną zakopują żywo. Również i tribun traci swą nietykalność i władzę, gdy ją przeciw ludowi obraca.“ Jeszcze w czasie głosowania gminu na złożenie Oktaviusza, szlachetny Gracchus udał się do próśb i błagań; lecz ten choć do łez rozrzewniony, nie uległ.

Gwałci nietykalność tribuna.

W téj ostateczności Gracchus pogwałcił prawo o nietykalności tribuna, zmiennego kolegę z urzędowania złożył i prawo na zgromadzeniu ludu przeprowadził i 3ch kommissarzów do wykonania wyznaczył. Śmierć Attala IIIgo króla Pergamu, który w testamencie lud rzymski dziedzicem skarbów swoich i królestwa uczynił, jeszcze bardziéj rozjątrzyła na niego senat, do którego z prawa zarząd dzielnic należał. Gracchus zaś wniósł na zgromadzeniu, aby pozostałe po królu skarby między lud były podzielone na zakupienie rólniczych narzędzi w nowo mających się urządzić wiejskich gospodarstwach. Stronnictwo przeciwne, nie mogąc się oprzeć głównemu zamiarami, wynajdywało rozmaite przeszkody, zarzucając Gracchowi zgwałcenie tribunatu. — Widział Tiberiusz, że prawo upadnie, gdyby na następny rok nieotrzymał tribunskiéj władzy. Starał się więc o powtórny wybór, choć prawem wzbroniony, i dla ujęcia ludu jeszcze większe robił mu obietnice. Nadszedł nareszcie dzień wyboru. Już gmina najprzód głosująca dała kreskę Tiberiuszowi, a inne szły za jéj przykładem; ale nieszczęściem lud w dniu tym z powodu żniw nie zebrał się tak licznie, jak się spodziewano, na placu kapitolińskim, gdy przeciwnie w przyległéj świątyni Wiary

Nowy wniosek na korzyść gminu.

Stara się o powtórny wybór.

nieprzyjazny Gracchom senat tłumnie groźne odbywał posiedzenie. Złowieszcze znaki wstrzymywały samego Gracha na chwilę w domu; wkrótce jednak, czy z własnego popędu, czy też ulegając perswazyi, stanął na zgromadzeniu. Wrzawa sejmu odbijała się o ścianę przybytku senatu. Stan rycerski mógłby był przechylić zwycięztwo na stronę Tiberiusza, ale obawiając się utracić korzyści z dzierzaw, jeżeli ludy italskie otrzymają przyobiecane im przez Tiberiusza obywatelstwo rzymskie, złączył się z możnowładztwem. Korzystał z tego położenia rzeczy Scipio Nasica, arcykapłan blizki powinowaty Gracchów, rozległych pól publicznych posiadacz, i żądał, aby konsul Mucyusz na czele zgromadzonego senatu, upokorzył zuchwałego burzyciela ludu; a gdy konsul wzbraniał się dać hasła do gwałtów, zasłaniając się tem, że Rzymianina bez wyroku na śmierć poświęcić nie może, uniesiony Scipio Nasica zawołał: Konsul zdradza rzeczpospolitą; za mną, kto jéj zbawienia pragnie. Senatorowie uzbrojeni w drągi, połamane krzesła, przy pomocy klientów i niewolników, ruszyli na plac. Powstał zgiełk okropny. Tiberiusz Gracchus napróżno usiłował przemówić; zagłuszony krzykiem i wrzawą, nareszcie dając znak niebezpieczeństwa, w którem się znajduje, rękę na głowie kładzie. Z tego korzystając przeciwnicy, krzyczeć poczęli, że się korony domaga; co jeszcze bardziéj rozruch powiększyło. Wtem też nadszedł Scipio Nasica, otoczony hufcem siepaczów w maczugi zbrojnych, i wszystko przed sobą ścieląc, prosto pędzi do tribuna. Tiberiusz w téj ostateczności, dla ułatwienia sobie ucieczki, zrzuca swoje szaty i w tłum się ciśnie; ale na nieszczęście w tym pospiechu przez wywróconego człowieka sam potknąwszy się upada i dopędzony od tribuna Saturnina, współtowarzysza swego, przeciwnéj stronie zaprzedanego, odłamkiem ławki w głowę silnie uderzony, życie traci. Więcéj niż 300 stronników tribuna w tym rozruchu marnie zginęło; ciała ich, jako zbrodniarzy stanu, włoczono po ulicach i do Tibru wrzucono. Nastąpione zaś sądy skazały jeszcze więcéj stronników Tiberiusza na wygnanie. Tym sposobem raz pierwszy w Rzymie polityczne zdanie przelewem krwi rozstrzygnione, było hasłem późniejszych scen krwawych, gdzie tysiące ofiar w podobnych domowych zapasach ginęło.

Scipio Nasica powinowaty uderzana Tiberiuszą.

Rozruch na Kapitolu.

Pierwsza rzeź w Rzymie.

Stronnictwo Tiberiusza nie upadło po śmierci swego naczelnika. Scipiona Nasikę, sprawcę krwawéj rzezi domowéj, aby go usunąć od prześladowania ludu, wyprawił senat, mimo godności arcykapłańskiéj, przywięzującéj go do miejsca, w poselstwie do Pergamu, zkąd już ojczystego nie ujrzał kraju. Śladem Tiberiusza poszedł tribun Papirius Carbo, który wyrzucając senatowi morderstwo Gracha, popierał wniosek, żeby tribunat mógł być przedłużony, ilekroć podoba się ludowi. Scipio Afrykański młodszy, teraz naczelnik możnowładzców, choć dawniéj był gorliwym Italiotów opiekunem, poważył się usprawiedliwiać zabójstwo Graccha, gmin przerywający mu mowę zgromił; ale wkrótce potem znaleziony był w łóżku zamordowany. (129. r.). Wieść czyniąc mordercą, Carbona rzucała podejrzenie i na Kaja Graccha. Senat w powszechnem zaburzeniu nie śmiał nawet rozporządzić śledztwa zbrodni.

Papirius Carbo Tribun.

Scipio Afrykański zabity.

Duch zamordowanego Tiberiusza Graccha odżył w młodszym jego bracie, który jakby przerażony klęską braterską, na ustroniu w wymowie i naukach się ćwiczył. Niektórzy zarzucali mu brak odwagi i obwiniali, że niepopierał wielkich zamiarów brata; lecz on skrycie gotował się do zemsty i rzucenia postrachu na bogaczów. Rozpoczął swój zawód polityczny od Quaestury w Sicilii, gdzie powszechny pozyskawszy szacunek, powagą swoją nakłonił miasta do dostarczania ubioru dla wojska, od czego się przed nim wzbraniały. Nieczekając przybycia swego następcy, nagle opuszcza Sardinią, gdzie także urzędowanie Quaestora sprawował, i przybywa do Rzymu, w zamiarze ubiegania się o tribunat. — Nieprzyjaciele jego, zarzucali mu dowolność w opuszczeniu powierzonego sobie stanowiska; ale Kajus, przekonany o swojéj prawości, rzekł: Mianowany Quaestorem, dwa lata przepędziłem przy moim wodzu, lubo prawo dozwala odejść po roku służby. Sam jeden z waszych urzędników, powracam z próżną kaletą, kiedy inni wyżłopawszy wino z pełnych amfor, przywożą je napełnione złotem.“ Kajus, unoszący wszystkich porywającą wymową, przytem odważniejszy i niezmordowany, wśród wielkiego okrzyku ludu uniewinniony został i tribunem obrany, cho-

Cajus Gracchus naśladuje brata.

Quaestorem.

Stara się o tribunat

ciaż go matka od niebezpiecznego przedsięwzięcia odwodziła. Zapaliwszy umysły przypomnieniem śmierci brata, wznowił prawo rólne z opuszczeniem dobrodziejstwa o wynagrodzeniu. Corocznie rola miała być między uboższych rozdawana. Daléj prawo o korzyściach dla wojska zapewniało żołnierzowi ubiór bez zwykłego potrącania z żołdu; a gdy skarbowi powiększył się przez to wydatek, aby mu przysporzyć dochodu, podniósł cło na towary zbytkowe.

Jego niezmordowana czynność

Równie ograniczył pobór wojska, żeby nikt przed 17stym rokiem do wojskowości nie był pociągany; dokazał i tego, że dla ubogich pewna ilość zboża za nizką cenę co miesiąc sprzedawaną być miała, które to dobroczynne rozporządzenie następnie do szkodliwéj szczodrobliwości i zepsucia pospólstwa pochop dało. Nareszcie zajmował się biciem traktów, budowaniem mostów, sypaniem grobel, wznoszeniem publicznych gmachów, spichrzów narodowych i sam tych robót publicznych doglądał; otaczał się greckimi kunstmistrzami, których wysoko cenił. Sądownictwo przedajne odebrawszy senatorom, stanowi rycerskiemu powierzył. Dla zjednania sobie tym większéj życzliwości ubogiego ludu, zamierzył zaprowadzić osady do Kapuy,

Wysłany do Karthaginy

Tarentu i Karthaginy, a nareszcie wszystkim Italiotom udzielić prawa obywatelstwa. Senat zadrżał na taką czynność i potęgę Tribuna; zezwolił na podźwignienie Karthaginy, i aby go się z Rzymu pozbyć, samego, w celu urzędzenia osady, do Afryki wyprawił, a tymczasem zajął się skrzętnie osłabieniem w Rzymie powagi tak niebezpiecznego człowieka. Puszczano najprzód o nim wieści, że wpływał do zabójstwa Scipiona, żeby zaś osłabić jego wziętość u ludu, nasadził Senat innego tribuna nazwiskiem Drususa, który w popularności i dobrodziejstwach wymyślanych dla gminu, o drugie tyle projekta Kaja przesadzał. Kiedy Kajus żądał dwóch kolonii, Drusus domagał się

Nasadzony Drusus zwodziciel

dwunastu, kiedy Kajus rozdzielał grunta za małym czynszem, Drusus żądał, aby je bez daniny rozdawano. Wyjednał także uchwałę ujmującą wojsko, iż wodzom nie wolno karać chłostą żołnierzy, a zawsze ten zwodziciel starał się pokazywać ludowi, iż działa z natchnienia ojcowskiego Senatu. Nie żądał przytem, ani przyjmował żadnych innych urzędów ani zaszczytów i tem różnił się od

Graccha, który tyle podejmował obowiązków, iż im i przy najbardziéj natężonéj czynności podołać nie mógł. Przez to dawniejsza nienawiść ku senatowi, widocznie się zmniejszyła: przychylność ludu rozdzieliła się między obu tribunow, a Gracchus, za powrotem z Karthaginy był już prawie obcy ludowi. Daremnie się teraz ubiegał na trzeci rok o tribunat. Na domiar jego nieszczęścia najzaciętszy wróg jego L. Opimius mianowany został konsulem. Kajus widząc, na co się zanosi, opuścił dom na Aventinie, a obrawszy sobie mieszkanie wśród pospólstwa, liczył na jego pomoc, równie jak na udział Italiotów licznie przebywających w stolicy; ale słaby to był sprzymierzeniec, zwłaszcza gdy Konsul ogłosił uchwałę Senatu, że Italioci mają natychmiast Rzym opuścić. Czas rozstrzygnięcia walki nadszedł. L. Opimiusz zwołał obrady, celem zniesienia praw Gracchowskich. Bronił ich ze stronnikami swymi dawca. Od słów przyszło do pogrożek. W zgiełku poległ ceklarz Konsula rozpierający zwolenników Kaja. Zwłoki jego wystawione na widok publiczny miały przygotować umysły do krwawszéj rozprawy. Senat poruczywszy konsulowi L. Opimiuszowi całość rzeczypospolitéj z nieograniczoną władzą (Videant Consules, ne quid respublica detrimenti capiat) zajął Kapitol i ztąd rzucił się na lud. Rozdawał i Fulvius, zwolennik Kaja broń między pospólstwo, w czasie swego konsulatu na Gallach zdobytą. Sam Gracchus uzbrojony tylko krótkim puginałem, idąc na forum, uronił łzę przod pomnikiem ojca. Przebaczenie ogłoszone przez Senat dla stronników Kaja do reszty go osłabiło. Rozpoczęto morderstwo, Fulviusz poległ z 3000 zwolenników, a Kajus salwując się ucieczką, wpadł do gaju furyom poświęconego za Tybrem, gdzie otoczony od ścigających, przez swego niewolnika, uproszonego do oddania téj ostatniéj posługi, zabity został. Ale i niewolnik nie chcąc przeżyć pana, śmierć sobie zadał. Nieprzyjaciele uciąwszy głowę Kaja, w domu sekretnie mózg z niej wyjąwszy, ołowiem napełnili, dla większego ciężaru, za którą im Konsul podług wagi 17 funtów złota w nagrodę wypłacić kazał. Krwawe te sceny były zwiastunami okropniejszego jeszcze krwi przelewu i wyrastającéj z psującéj się rzeczypospolitéj tyranii. Z popiołów Gracchów powstanie nie długo Mariusz.

L. Opimius wróg Grachów konsul.

Sposobią się do walki na rynku

Fulvius pomocnik Kaja

Kajus zabity 131 r.

Lud ochłonąwszy z przestrachu złorzecząc możnowładztwu, wznosił dla Gracchów posągi, poświęcił miejsca, gdzie byli zamordowani i tu pierwsze płody na wiosnę składał. Cornelia matka zniosła stałym umysłem podwójny cios, mówiąc, że jéj synowie mają przynajmniéj groby ich godne, gdyż na świętych spoczywają miejscach. Długi czas jeszcze mieszkała w Misenie otoczona uczonymi ludźmi, przyjmowała przybywających do niéj królewskich posłów i lubiła opowiadać szczegóły o Scipionie Afrykańskim i o swych synach. Wzniesiono jéj po śmierci posąg z napisami Cornelia matka Gracchów.

Cornelia matka Gracchów.

Dzieje Mariusza i Sylli.

Wojna Jugurthinska. 111—106.

Mającą wybuchnąć wojnę domową wstrzymały na niejaki czas dwie zewnętrzne wojny z Cimbrami i Jugurthinska. Ostatnia jest razem najoczywistszem świadectwem, jakie w Rzymie panowało już zepsucie, jaka przedajność Senatorów, jak zbrodnia już nie potrzebując nawet osłaniać się barwą cnoty, odnosiła nad prawością tryumf. — Micipsa, syn owego rzymskiego sprzymierzeńca Massinissy, Numidyjskiego króla, rządził obszernem królestwem, zajmującem prawie całą północną Afrykę. Przed śmiercią rozdzielił swe państwo pomiędzy dwóch synów Hiempsala i Adherbala, dając im do pomocy przysposobionego Jugurthę, syna naturalnego po swym bracie. Jugurtha dzielnością i przebiegłością pozyskał był przychylność Micipsy, który atoli już za życia przewidując jego niebezpieczny wpływ na umysły Numidów, wyprawił go do Hiszpanii, gdzie tenże w wojnie rzymskiéj z Numantią pod dowództwem Scipiona dawszy dowody nieustraszonego męztwa, pozyskał głośne imie i wziętość w Rzymie. Tu poznawszy zblizka nikczemność i przedajność niektórych Rzymian, knował już plany opanowania królestwa. Numidowie też niechętnie patrząc na poniżającą zawisłość swego kraju od Rzymian, okazywali mu jawną życzliwość. Dziki i dumny Hiempsal uległ najprzód obrażonemu przez siebie współzawodnikowi. Na wiadomość o zabójstwie brata, rzucił się Adherbal do oręża na ukrócenie przywłaszczyciela, ale porażony od niego, u Rzymian pomocy szukać był przymuszony. Czynny i obrotny wiarołomca, rzucając w Rzymie przez swych posłanników pełnemi garściami pieniądze, znalazł między Senatorami wielu przychylnych, którzy chętnie usprawiedliwieniu posłów wierzyli, że Hiempsal dla okrucieństwa od Numidów zabity został. Dla pogodzenia teraz pozostałych dwóch braci Senat wysyła dziecięciu mężów, celem podzielenia kraju między Adherbala i Jugurthę. Na czele ich był L. Opimiusz, zabójca Graccha, znający oddawna Jugurthę i niebardzo wzdrygający się od przyjmowania jego darów, za co też najprzedniejszą dzielnicę Jugurcie przysądził. Osmielony tem pobłażaniem Jugurtha, nie przestał na tem, lecz i po drugą dzielnicę sięgając, Adherbala w mieście Cirta obległ i mimo pozorne ujmowanie się za nim rzymskiego Senatu, po zdobyciu miasta, wiarołomnie zabił, 112 r. nie szczędząc nawet kupców italskich w tem mieście przesiadujących. Czyn ten, lubo znalazł jeszcze uniewinniających obrońców, oburzył szlachetniejsze serca, a między innymi, Memmiusza, tribuna ludu, który oskarżając na zgromadzeniu Jugurthę odsłonił oraz przedajność niektórych Senatorów; zmusił Senat poczuwający się do winny do wydania wojny Jugurcie. Ale Konsul wysłany z wojskiem na pokonanie Jugurthy, po zdobyciu kilku miast również przekupiony zawarł z nim pokój. Gorliwy Memmiusz sarkując na to nowe bezprawie, namówił lud do odrzucenia haniebnych warunków i do zapozwania Jugurthy do odpowiedzialności. Jugurtha znając dobrze łakomstwo Senatorów i ludu, naładowawszy wory śrebrem i złotem, puszcza się do Rzymu. Przebiegły pokutnik byłby niechybnie wytargował sobie przebaczenie, gdyby tu nie był zabił własną ręką Massivy, wnuka Massinissy, upominającego się o tron Numidzki. — Po téj nowéj zbrodni w obliczu rzymskiego Senatu i ludu popełnionéj, odebrał przecie rozkaz opuszczenia miasta. Oddalając się z Rzymu, wyrzekł owe urągające słowa: o przedajne miasto, któreby się samo sprzedało, gdyby tylko kupca na siebie znalazło. Wypowiedziano mu więc wojnę, ale ta się znowu tak dalece nie powiodła, z powodu chciwości namiestnika, godzącego na skarby królewskie w najostrzejszéj porze, iż wojsko rzymskie zniesione, poszło pod jarzmo. Ta klęska oburzyła do żywego szlachetniejszych Rzymian i pomimo niezgody senatu z ludem, otrzymał na-

Micipsa syn Massinissy

Hiempsal Adherbal

Jugurtha

zamordował Hiempsala.

Posłowie przekupieni.

Adherbal także zabity.

Gorliwy tribun Memmius

Jugurtha w Rzymie.

Q. Caecilius Metellus dowódzca.

reszcie dowództwo Quintus Caecilius Metellus, od téj wojny Numidyjskim przezwany, wódz równie biegły jak nieskazitelny. Pierwszem i najtrudniejszem dziełem było przywrócenie karności w tak rozprzężonem wojsku. Poznał zaraz Jugurtha, że na otwartem polu niepodoła takiemu wodzowi, dla tego unikając stoczenia walnéj bitwy, przebiegał kraj pusty. Ale Metellus nie chcąc nużyć ciężkich legionów rzymskich pogonią tak rączego nieprzyjaciela, obsadzał miasta i skłonił tym sposobem do układów Jugurthę, który wydawszy już Metellowi 200,000 funtów śrebra, wszystkie słonie i mnóstwo oręża, nie chciał przyjąć ostatniego warunku, to jest, aby się sam jako jeniec po wyrok do Rzymu stawił. Odnowiła się znowu wojna, z okropnem zniszczeniem Numidii, w któréj prawie wszystka młodzież tego kraju wyginęła. W takiem położeniu opuszcza Jugurtha

Bocchus nowy sprzymierzeniec Jugurthy.

własne królestwo, uzbraja Getulów i Bocchusa, teścia swego, króla Mauritanii do wojny przeciw Rzymianom nakłania. Pomimo tych nowych sprzymierzeńców Metellus miał niepłonną nadzieję pomyślnego ukończenia wojny z nieprzyjacielem ogołoconym ze wszystkich środków wojennych w własnem królestwie. Brakło tylko, aby się utrzymał na następujący rok przy Konsulacie i wojnę tryumfem zakończył. Lecz plony, jakie sobie ten wódz przez talenta i trudy zgotował, zebrał jego w téj wojnie podrzędny namiestnik Kajus Marius, który Metella z konsulostwa i dowództwa

K. Mariusz

wyparł. K. Mariusz syn ubogiego wiesniaka z Arpinum w kraju Volsków, był olbrzymiéj i straszliwéj postaci, niezrównanéj siły, miał niesłychaną odwagę, obyczaje grube i nieokrzesane, bez żadnego wyższego wykształcenia; ciało tylko do znoszenia trudów wojennych nader wytrzymałe. Nie zastraszyło go żadne niebezpieczeństwo; nieprzyjaciel miękkości, jadał chleb gruby, sypiał na gołéj ziemi, na wszystko nie czuły, prócz ambicyi i zemsty, w czem był niepochamowany i w wyborze środków choćby najniegodziwszych w cale się nie wahający. Był ulubieńcem ludu, jak z jego łona późniéj do najwyższych dostojeństw wyniesiony. Będąc legatem Metella, przykładał się z początku do jego zwycięztw, i tym sposobem coraz większéj nabywał wziętości. Pod pozorem doznanéj urazy od wodza, ale w gruncie aby go ubiedz w odniesieniu chwały tryumfu z zakończenia tak długiéj i uciążliwéj wojny, opuszcza nagle obóz i przybywa do stolicy w celu ubiegania się o Konsulat i dowództwo. Możnowładzcy nie lubiący Mariusza ponieważ tenże już pierwéj będąc tribunem ludu zbyt śmiało przeciw patricyuszom występował, byliby chętnie Metella przy konsulacie i dowództwie na drugi rok utrzymali, ale lud przemógł. Mariusz bowiem umiał oczernić naczelnego wodza, że tenże umyślnie tak uciążliwą wojnę przedłuża, aby się tylko dłużéj przy Konsulacie utrzymać. Z ludem połączył się tą razą stan rycerski i kupcy, ponoszący znaczne szkody z tak długiéj wojny. Mariusz przyrzekając jednym zamachem ukończyć wojnę i chytrego Jugurthę żywcem lub zabitego do Rzymu dostawić, otrzymał dowództwo. — Mariusz dla ujęcia sobie ludu, zaciągnął liczne hufce z gminu (capite censi), który dotąd od zaszczytu noszenia oręża był wyłączony, na co zamożniejsze klassy, już wtenczas w rozkoszach smakujące, obojętnie patrząc, oddały, miecz w ręce zbrojnego gminu czekającego tylko na skinienie wodza, który umiał hojnie wynagradzać ślepe posłuszeństwo. Tym sposobem otworzyły się wrota najzuchwalszéj ambicyi, która przez stósy trupów, z pogwałceniem wszystkich praw ludzkich i boskich dobijała się samowładztwa. Służyło Mariuszowi szczęście: zdobył warownią Kaspę śród spiekłéj pustyni, opanował niedostępny skalisty wierzchołek góry, gdzie król Numidów złożył resztę skarbów i dwakroć poraził Jugurthę z Bochusem. Bochus nie chcąc na niepewny los puszczać swéj korony, porozumiał się z Quaestorem Mariusza przebiegłym L. Syllą i zezwolił po niejakim wahaniu się na wydanie Rzymianom zięcia. Ten zwabiony od swego zdradliwego tescia i sprzymierzeńca pod pozorem rozmowy, wydany został Sylli. Mariusz wlokł za wozem tryumfalnym upokorzonego Jugurthę w kajdanach, poczem kazał go wystawić na widowisko i urąganie motłochu, a nareszcie po obdarciu go ze wszystkich królewskich ozdób, przyczem uszy mu poobrywano dla prędszego schwycenia złotych kolczyków, wrzucony był do zimnego lochu, gdzie przez 6 dni pasując się głodem umorzony został. Numidia poszła na podział Bochusa i dalekich potomków Massinissy, również na zaokrąglenie granic rzymskiéj prowincyi Afrykańskiéj.

Stara się o konsulat

Zaciąga wojsko z gminu

Jugurtha wydany Sylli przez Bocchusa

Numidia podzielona

Wojna z Cimbrami i Teutonami. 113—101.

Cimbrowie i Teutonowie

W czasie wojny z Jugurthą, doszła była wiadomość Rzymian, że lud straszliwy, olbrzymiéj postawy, niebieskich oczu, czerwonych włosów, okryty skorami dzikich zwierząt lub okuty w żelazne pancerze, uzbrojony w długie miecze i ciężkie maczugi, opuściwszy swoje zimne w wiecznéj nocy pogrążone siedziby, ciągnie w nieprzeliczonych massach na zachód i południe do Gallii i Włoch. Była to przednia straż wielkich wędrowek, które kiedyś zagrzebią w ruinach państwo rzymskie, znana pod nazwiskiem Cimbrów i Teutonów. Ludy te wylewem wod, lub napływem słowiańskich narodów z swych siedlisk nad morzem północnem ruszone, z żonami i dziećmi w taborach okiem nieprzejrzanych, dla objęcia nowych siedlisk na południe zmierzały. Cimbrowie wkroczywszy najprzód do kraju Taurisków, dzisiejszéj Krainy, zbili rzymskie wojsko strzegące wąwozów alpejskich, czatujące na nich w zasadzce pod Noreją 103 r. poczem obszedłszy z północnéj strony dzisiejszą Szwajcaryą, połączywszy się z helweckim ludem Tugurinami, przekroczyli Ren i tu zeszli sie z Teutonami odpartymi od Belgów i razem z nimi wkroczyli do Gallii. Najprzód wyprawili poselstwo do Tolozy już pod panowaniem Rzymian będącéj, żądając od Rzymian nowych siedzib, a ofiarując pomoc oręża; lecz odebrawszy odpowiedz odmowną, zaczęli roznosić wszędzie łupieztwa, mordy i pożogi: trzykroć porazili konsularne rzymskie wojsko nad jeziorem Genewkim i nad Rhodanem. W ostatniéj bitwie poległo 80,000 z Konsulem Manliuszem, a nadto 40,000 ciurów obozowych i tylko Konsul Cepio z 10 ludzi ocalał. Tak straszna klęska przypominająca Kanneńską, zatrwożyła całe Włochy, ucichły namiętności stronnictw, nikt w tym czasie trwogi nie ubiegał się o konsulat. Jeden Mariusz pogromca Numidii, zdawał się zdolnym do odwrócenia grożącego ciosu. Jemu też Rzymianie powierzyli osierocony konsulat. Szczęściem było dla Rzymian, że Cimbrowie dla braku żywności, rozłączywszy się z Teutonami, obrócili ku Pyreneom, łamiąc swą waleczność o męztwo Celtiberow. Mariusz wyszedłszy w pole na czele kopaniem kanałów zahartowanego żołnierza, oczekiwał w południowéj Gallii na Teutonów i złączonych z niemi celtickich Ambronów. Nie uderzył atoli

wkraczają do kraju Taurisków

przechodzi Ren

żądają siedzib

klęski Rzymian.

Mariusz obrany wodzem przeciw Cimbrom.

zaraz na nich, ale w warownych obozach wstrzymywał zapędy srogiéj dziczy, aby się żołnierze do widoku swych potwornych przeciwników przyzwyczaili. Nieprzyjaciel przewyższający Rzymian liczbą i wzrostem, smiało wyzywał do walki, a gdy ci uporczywie za okopami siedzieli, uderzył na obóz, ale z znaczną stratą od Mariusza odparty został. Nareszcie namyślili się ci barbarzyńcy porzucić rzymski oboz i pójść prosto do Włoch. Ciągli więc przez 6 dni około rzymskiego obozu naigrawając się z Rzymian za wałami siedzących. Do Rzymu prosto idziemy, czy nie każecie pozdrowić żon i dzieci waszych? Nie dał się i tem urągowiskiem wywabić z obozu ostrożny Mariusz, a gdy wszyscy przeszli, on także pokryjomu za nimi ruszył i uprzedził ich manowcami przy Aequae Sextiae (dziś Aix w Provence) gdzie przyszło do bitwy. Dosyć o podal od obozu rzymskiego trzeba było zbrojno chodzić po wodę. Spragniony żołnierz sarkał, że cierpi pragnienie, na co odezwał się Mariusz: jeżeli wam pragnienie dokucza, tam oto płynie rzeka. Nad rzeką zastali Rzymianie Teutonów i zaczęli z nimi bitwę, przybywały z obu stron posiłki. Rzymianie przełamawszy gęste tłumy barbarzyńców przez rzekę przeprawionych, pędzili ich do wody: wielu ich legło, jeszcze więcéj utonęło, do 30,000 Ambronów w téj potrzebie zginęło. Noc przerwała walkę! Porażeni barbarzyńcy po téj klęsce powrócili do swego stanowiska i téj nocy nie czynili już takiego wycia i takich krzyków, jak to dawniéj bywało, co Rzymianom jeszcze więcéj dodało serca. Przyszedł nareszcie dzień walnéj rozprawy z samymi Teutonami powracającymi z łupiezkiéj wyprawy. Mariusz dla zupełnego zniesienia nieprzyjaciela poczynił zasadzki. Tą razą Rzymianie pierwsi bój rozpoczęli, z początku prawie z równem szczęściem wiedziony. Dopiero gdy za danym znakiem wychylił się z tyłu nieprzyjaciela z zasadzki Marcellus, przerażeni barbarzyńcy zmieszali się w szyku, tłocząc się bezładnie i nie wiedząc, z któréj strony dawać odpor. Przyparci, zaczęli uciekać na wszystkie strony; ale zajadli Rzymianie do 100,000 téj dziczy na placu położyli (102 r.) pola krwią przesiąkłe, długo wedle podania, urodzajnością słynęły, a Massylczykowie piszczelami poległych winnice swe grodzili. Król ich Teutoboch, co jednym skokiem cztery

Teutonowie drażnią Rzymian.

Aequae Sextiae.

Ambronowie pobici.

Klęska Teutonów r. 102

Teutoboch wzięty do niewoli.

konie przesadzał, dostał się do niewoli, a idąc za wozem tryumfalnym Mariusza, głową wszystkich przewyższał.

Tymczasem horda Cimbrow inną drogą przedarłszy się przez Alpy, spuszczając się po śnieżystéj pochyłości gór na swych ogromnych drewnianych puklerzach, stanęli na równinach rzeki Adigi. Na próżno konsul Lutatius Katulus usiłował wstrzymać tę dzicz srogą, broniąc przeprawy przez tę rzekę. Cimbrowie ciskając w nurty rzeki skały i drzewa, ułatwili sobie przejście, a Katulus opuścić musiał swój warowny oboz i cofnąć się za Padus. Nie ścigali go Cimbrowie, czekając w umowionem miejscu na przybycie Teutonów i używając bez miary wina i rozkoszy łagodnego klimatu. Tym czasem nadszedł też zwycięzki Mariusz i połączywszy się z Katulem, gotował się do walnéj bitwy na równinie Raudijskiéj pod Vercellae (101) Jak Teutonowie w Gallii, tak i Cimbrowie tutaj domagali się ziem: Bracia wasi, odpowiedział posłom Mariusz, już mają ziemię, ale i wam się dostanie. Poczem Teutobocha pokazał im w kajdanach. Zapaleni gniewem i rozpaczą, powrócili do swoich posłowie. Cimbrowie spojeni łańcuchami, czworobokiem uderzyli na Rzymian; lecz żar letniego słońca wątlił siły nieprzywykłych do takiego upału synów północy, a gęste tumany kurzu niesione w oczy znużonych ułatwiały zwycięztwo mężnym legionom rzymskim pod dowództwem Mariusza, Katulla i Sylli. Po porażce mężów broniły się jeszcze zapalczywie żony owych barbarzyńców otoczone taborem z wozów; a gdy widziały zupełną przegraną, rzucały swe dzieci pod koła od wozów, poczem same sobie smierć zadawały, aby tylko żywe nie dostały się w ręce zwycięzców, 140,000 legło na placu, a 40,000 niedorosłéj młodzieży uprowadzono do niewoli. Mariusz z tryumfem wchodził do Rzymu, prowadząc za wozem niedobitki owych barbarzyńców, wzbudzających jeszcze w niewoli postrach i podziwienie Lud zwał go swym zbawcą i trzecim założycielem miasta i szósty raz na konsula potwierdził. Zostałby był na zawsze wielkim, gdyby był na tem zwycięztwie swój zawód skończył.

Cimbrowie odłączeni z Tyrolu wkraczają do Włoch.

Klęska ich r. 101.

zadana od Mariusza, Katula i Sylli.

Wojna z Sprzymierzeńcami (Marsami) 91—88. r.

Mariusz, w téj epoce największy wojownik obrany, już szósty raz konsulem, uniesiony popędliwością i dumą, połączył się z burzliwym przewodnikiem gminu L. Apulejem Saturninem, trybunem ludu. Ten pod zasłoną tak przeważnéj opieki, dogadzając prywatnéj zemście za doznaną jak mniemał krzywdę od senatu, rzuca się do gwałtownych zaburzeń, wznowił nieszczesne prawo rolne, z dodatkiem, że senat każdą uchwałę ludu zatwierdzić jest obowiązany, Senatorom, wzbraniającym się zaprzysiądz takie prawo, pogroził wygnaniem, a przeciwnika swego tribuna kazał zamordować Wniosek ten rolny podany był z woli Mariusza, chcącego wynagrodzić Italiotów, walczących pod jego znakami przeciw Cimbrom, i sprzymierzeńców ująć, publicznie atoli aby nie zrazić możnowładzców, udawał Mariusz, że nie pochwala niebezpiecznego prawa, a gdy wielkoduszny Metellus wierząc w szczerość jego zapewnień, poszedł za jego zdaniem, wkrótce dla uniknienia niby zawziętości ludu, gwałtownie domagającego się roli, zmienił zdanie i w celu upokorzenia znienawidzonego dawniejszego swego przełożonego, a z nim podkopania możnowładztwa, zezwolił na wniosek Saturnina, skazujący zasłużonego Metella na wygnanie. Możnowładztwo pognębione zaczęło się cisnąć i skupiać swoje siły pod przewodem Sylli, który jeden wojennym talentem, o jaki teraz w tych burzliwych czasach chodziło, mógł się mierzyć z niepochamowanym Mariuszem. L. Corneliusz Sylla starożytnego rodu, podupadły na majątku, jako lubiący zbytek, lubownik sztuk pięknych i wyższego greckiego wykształcenia, wymowny, przebiegły polityk, łączący chytrość lisa z odwagą lwa, a nadewszystko chciwy panowania, zaczął pod swe chorągwie gromadzić rozbite żywioły możnowładztwa. Niedługo przeciwne te stronnictwa, a raczéj ich ambitni przywodzcy wystąpią do śmiertelnéj walki. W téj chwili jednak jeszcze godzina domowéj wojny nie wybiła. Wtakich okolicznościach burzliwy Saturnin zapragnął powtórnego trybunatu, przeznaczając konsulat dla swego przyjaciela Glauciusza, praetora; i lubo o tę godność ubiegał się daleko godniejszy Memmiusz i sejm skłaniał się na stronę zacnego męża, zuchwały Saturnin kazał swego przeciwnika w obec zgromadzenia zamordować. Takiego gwałtownego bezprawia nie mógł i sam Mariusz puscić bezkarnie, przymuszony jako konsul stanąć w obronie praw i porządku. Wichrzyciele schronili się na czele szczupłéj garsztki stronników do kapitolu, gdzie ich Mariusz głodem do poddania zmusiwszy, śmiercią ukarał. Gdy jednak swem dwuznacznem postępowaniem stracił powszechne zaufanie, niebawem opuścił Italią, i udał się do Azyi, dla jednania sobie tamże stronników. Znowu więc stronnictwo możnowładzców podniosło głowę, odwołało z wygnania Metella, ale rozkołysane bałwany wzmagały się coraz bardziéj. Wtéj groźnéj chwili znalazł się odważny i szlachetny, ale oraz gwałtowny tribun M. Livius Drusus, syn owego Drususa przeciwnika Gracchów, który dla odwrócenia zbierającéj się burzy, powziął wielki zamiar, podobnie jak Gracchowie, naprawić skołataną nawę rzeczypospolitéj i przywrócić państwu pożądany pokój. Trzy żywotne zadania zajmowały wtenczas wszystkie umysły; które prędzéj czy późniéj układem lub orężem rozstrzygnięte być musiały: a) zatrważające ubóstwo gminu, b) zabiegi Italiotów o oby-

L. Apuleius Saturninus

Wspólnik Mariusza zaczyna wichrzyć

Metellus oszukany

L. Corneliusz Sylla

Gwałty popełnione p. Saturnina ukarane

M. Livius Drusus kusi na nowo.

watelstwo rzymskie, c) frymarczenie sprawiedliwością przez stan rycerski. Dla zapobieżenia złemu przełożył Drusus następujące 3 wnioski: a) Zaprowadzenie osad, podział dóbr narodowych (ager publicus) w Umbrii i Etrurii, rozdawanie bezpłatne co miesiąc zboża między ubogi lud: b) udzielenie obywatelstwa rzymskiego wszystkim italskim sprzymierzeńcom; c) zarządzenie śledztwa w celu ukarania przedajnych sędziów i wcielenie 300 rycerzy do senatu dla wspólnego wymierzania sprawiedliwości. Jak zwykle przy zaprowadzeniu każdéj reformy znalazły się tysiączne przeszkody: Stan rycerski lękający się śledztwa, odrzucał wspólność sądowéj władzy z senatem; senat oburzał się na wcielenie 300 rycerzy do swego grona; lud wspólnie z możnowładztwem sarkał na podzielenie praw obywatelstwa z Italiotami, które od wieków sam bez udziału Sprzymierzeńców wykonywał, a po przyjęciu ich do okręgow, mógł być od liczniejszych przybyszów przegłosowany.

Jego wnioski

przeszkody

Tak więc niewczesna Drususa żarliwość rozdmuchnęła na nowo tlejące iskry pożaru, które w strasznéj wojnie Sprzymierzeńców czyli Marsów powszechnym wybuchły płomieniem. Gdy bowiem niebezpieczny tribun przez przeciwników w własnym domu został zamordowany i wnioski jego przez senat uchylone, zawiedzeni Sprzymierzeńcy w swych nadziejach za swe poświęcenie i ofiary w wojnach rzymskich, wracali do swych domów tłumnie z Rzymu, dokąd się byli zbiegli w znacznéj liczbie, aby słowem i orężem poprzeć sprawę swego protektora, i rzucili się do oręża, jako ostatecznego środka. — Pod przywodem Marsów i Samnitów zawiązała się potężna italska koalicya pod imieniem Italiki, któreto nazwisko wówczas pierwszy raz rozciągnione do obszernéj przestrzeni kraju, wypisane było na ich chorągwiach. Zbuntowane ludy, mające składać italską rzeczpospolitą, obrały na stolicę Corfinium w kraju Pelignów, skazując Rzym na zniszczenie. Zarząd powierzono senatowi z 500 członków składać się mającemu, na którego czele mieli stać 2 konsulowie jako wodzowie; do pomocy przydano im 12 praetorów.

Zawiedzeni Sprzymierzeńcy rzucają się do broni

pod przywodem Marsów i Samnitów

Corfinium stolica italskiéj Rzeczpospolitéj.

Podzielono kraj na dwie prowincye: Picentinów i Marsów, i oddano każdą pod zarząd konsula z 6 praetorami, co także i Rzymian do podwójnéj wyprawy znagliło. Sylo Popediusz Marsyjczyk, najzapalczywszy podżegacz wojny, i Popiusz Mutilus, Samnita, zawzięty także wróg rzymski, pierwsi konsulowie téj rzeszy, stanęli na czele wojska. Rzym nigdy jeszcze nie był w takiem niebezpieczeństwie, zagrożony przez tak blizkich domowych i licznych nieprzyjaciół! — Gdyby się było szczęście przechyliło na stronę rokoszan, wszystkie ludy wahające się jeszcze, byłyby powstały z kolei. — Dla tego też senat rzymski uczynił nadzwyczajne wysilenia: powołał do walki wszystkich najzdatniejszych wodzów, uzbroił wyzwoleńców i wysłał ich na załogę do miast nadmorskich, zkąd wszystkie legie w pole wyprowadził; a jednak pierwsze kroki wojenne były niepomyślne dla Rzymian; ale przebiegły senat na wniosek Juliusza Caesara rozbroił groźne niebezpieczeństwo, dając dobrowolnie Latinom, Etruskom i Umbrom, którzy do powstania nie przystąpili, prawo obywatelstwa, rozciągając takowe później do Gallów cispadanskich i cudzoziemców,

Syllo Popedius i Popius Mutilus konsulowie

Rzymianie rozbrajają rokosz.

jeżeli należąc do miasta z Rzymem związkowego, posiadali gospodarstwo i zamieszkanie w Italii. W tem tylko pobłądził senat, że powodowany zazdrością i chęcią zapewnienia Rzymianom przewagi głosów na sejmie, rozłożył ich tylko między 8 okręgów, głosujących naostatku, a zatem najczęściéj w zbieraniu głosów zamiedbywanych. Mariusz z Syllą odparli Marsów, w bitwie pod Teanum poległ naczelny wódz Italiotów Popediusz Sylo, a Popiusz Mutilus ranny, nie mógł także dowodzić. Związkowi, nie mogąc uzyskać pomocy od Mithridatesa, cofnęli się z Korfinium do kraju Samnitów, a w końcu do Noli. Z taką zaś zaciętością walczyli wodzowie, że gdy nie mogli pokonać jednością silniejszych Rzymian, w ostateczności sami sobie odbierali życie; i tak Judacilius w Asculum po cudach waleczności w obronie ojczystego miasta, gdy już wszelka nadzieja dłuższego utrzymania się upadła, wyprawił ucztę w przysionku świątyni, w końcu spełnił puhar trucizny, położył się na śmiertelnem łożu, a jego towarzysze broni zapalili pod nim stos. Liczą na 300,000cy ludzi poległych w téj wojnie. Aż nareszcie wojna wschodnia z Mithridatesem, potrzebująca bitnego wojska i zdatnych wodzów, zmusiła Rzymian do rychlejszego uśmierzenia toczącéj się jeszcze walki, przez zezwolenie na prawo obywatelstwa dla wszystkich Sprzymierzeńców od rzeki Rubicon i Macra, aż do południ. kończyn Italii.

Zwyciężeni pod Teanum.

Wybuch wojny domowéj między Mariuszem i Syllą, 88—87., i równocześnie Wojna z Mithridatesem, królem Pontu, 87—84.

Mithridates W., król Pontu w Azyi Mniejszéj nad morzem Czarnym, nieubłagany wróg Rzymian, drugi Hannibal, zahartowany na trudy, niezmordowany, chytry, panujący nad namiętnościami, oprócz jednéj żądzy panowania, biegły w naukach, 22 językami doskonale mówiący, wódz najbieglejszy, groźny lądową i morską siłą, postanowił powściągnąć zabory Rzymian w Azyi; tym końcem zaczął tworzyć ogromny związek najprzód z wschodnim ludem przeciw Rzymianom: opanował Bithynią i Kappadocią, królestwa podległe Rzymianom, przeciągnął na swą stronę Mało-azyatyckich lekkomyślnych Hellenów, a dla złamania rzymskiéj potęgi w Azyi Mniejszéj wyrznął jednego dnia 80,000cy rzymskich poddanych (togati), i pozyskawszy do swego już wtenczas potężnego związku w Europie Atheńczyków, Boeotów, Achaiow i Lacedaemończyków, wyprawił znaczne wojsko do Grecyi przeciw Rzymianom.

Mithridates król Pontu.

kojarzy związek przeciw Rzymowi.

Zbierająca się od wschodu burza skłoniła senat do oddania dowództwa Korneliuszowi Sylli, naczelnikowi mo-
Możnowł. oddaje dowództwo Sylli. żnowładztwa, który się był w wojnie sprzymierzeńców chlubniéj jak Mariusz odznaczył, a świetnemi igrzyskami i szczodrobliwością przywiązanie ludu pozyskał. Tem ubliżeniem rozjątrzony Mariusz, ów zbawca Italii, choć 70-letni starzec, ale w zemście i żądzy panowania niepochamowany, postanowił za pomocą przebiegłego i nikczemnego tribuna Sulpiciusza zgruchotać możnowładztwo i wydrzeć dowództwo z rąk Sylli. Niegodziwy Sulpicyusz, otoczony
Machinacye Sulpic. 3,000 zbrojnych szermierzy, których nazwał przeciw senatem, rozdzieliwszy nowych obywateli ze sprzymierzeńców pomiędzy wszystkie 35 gminy, z pogwałceniem praw, wyjednał na zwołanem przez siebie zgromadzeniu ludu, dowództwo wojny przeciw Mithridatesowi dla Mariusza. — Sylla znajdował się wtenczas pod Nolą, naprzeciw Samnitom, kończąc wojnę marsyjską, aby ztamtąd bezpiecznie przeprawić legiony do Grecyi. — Usiłował on wprawdzie oprzeć się zamachom Sulpicyusza, lecz w wszczętym rozruchu po rozpędzeniu senatu ledwo zdołał się schronić do domu swego nieprzyjaciela Mariusza, szanującego tą razą
Sylla z wojskiem wkracza do Rzymu. gościnności prawa. Stąd pospieszył był do wojska. Sylla nieprawnemi zabiegami i gwałtami odepchnięty od naczelnictwa, usłuchał rady Pompejusza Rufa, spólnika władzy i przyjaciół uchodzących z miasta i dał hasło do wojny domowéj, posuwając się na czele 6 legionów pod stolicę. — Po żwawéj lecz krotkiéj bitwie wkroczył do miasta, które sam pochodnią zapalił i mimo mężnego oporu gminu, rzucającego z dachów na wojsko cegły i kamienie, odniósł krwawe zwycięztwo. Zeszły się komicya; obłudny Sylla zabrał na nich spokojnie głos, jak gdyby wcale nic nie zaszło i domagał się: żeby odtąd żadne prawo nie było wnoszone na zgromadzeniu ludu, jeżeli go wprzód senat nie potwierdzi; żeby komicye zwoływano nie przez tribus, ale jak dawniéj przez centurye, i żeby były tribun nie mógł
Mariusz uchodzi. już potem sprawować żadnych wyższych urzędów. — Nie tracąc czasu, kazał ścigać stronników Mariusza. Sulpicyusz w ucieczce zabity. Mariusz uchodząc przed pogonią, tułał się z synem i zięciem od wioski do wioski o żebranym chlebie, noc przepędzając w lasach. Chcąc ujść do Afryki

wsiadł na statek, lecz burza przymusiła go znowu wysiąść na ląd i szukać na brzegach jakiego schronienia; gdy się dowiedział, że wysłani oprawcy wszędzie go szukają, uchodząc ku Minturnie, skrył się w błotach, zanurzony w bagnie
Mariusz w Minturnie aż pod szyję, gdzie zakryty trzciną, noc całą przepędził. — Tu go znaleźli siepacze i zarzuciwszy mu postronek na szyję, ubłoconego do Minturny przywlekli i do więzienia wtrącili. Niewolnik Cimber miał mu życie odebrać. Lecz gdy wszedł do więzienia z dobytym mieczem i usłyszał chrapliwy głos straszliwego Mariusza: „i ty nikczemniku
ustraszył zabójcę. odważasz się zabić Mariusza?“ rzucił broń i uciekł z ciemnicy. Zdaje się, że dziesiętnicy grodowi przychylni Mariuszowi, ułatwili mu ucieczkę z temi słowy: „Niech idzie gdzie chce spełnić swoje przeznaczenie! Błagamy bogów, żeby nas nie karali za wypędzenie z miasta naszego Mariusza nagiego i nędznego.“

Porzucony na brzegu znalazł statek, który go przewiózł do Afryki, gdzie na gruzach Karthaginy dumał nad
uchodzi do Afryki. niestałością losu. Sylla tymczasem, dawszy zupełną przewagę możnowładztwu w Rzymie, jako prokonsul ruszył 87. roku z wojskiem do Grecyi przeciw Archelausowi, wodzowi pontickiemu, i z wielkim wojskiem ścisnął warowne Atheny. — Tu gdy mu pieniędzy zabrakło, kazał łupić
Łupieztwa Sylli w Grecyi. Delphi i inne świątynie, a na skargi Amphiktionów odpowiadał z szyderstwem, że te skarby bezpieczniejsze są w jego ręku; żartując zaś z przyjaciołmi, mówił, iż pewny jest zwycięztwa, bo sami bogowie opłacają jego wojsko.

Atheńczycy głodem przyciśnieni wyprawili doń posłów, przypominających mu zasługi Theseusza, Kodrusa, wspominający o Marathonie i Salaminie. — Ale im Sylla sucho
Upokarza Atheńcz. zdobywa Atheny. odpowiedział: zachowajcie te piękne mowy dla szkoły; ja tu przybyłem karać zuchwałych, nie uczyć się waszéj historyi. Zdobył wreszcie szturmem Atheny i przelał potoki krwi. Chciał nawet całe miasto zburzyć, ale dał się w końcu przebłagać i przebaczył żyjącym przez wzgląd na umarłych. — Pomiędzy łupami znalazły się dzieła Aristotelesa i Theophrasta, które przewiezione do Rzymu, tym sposobem ocalone, rozpowszechniły się.

Po zdobyciu Athen stoczył walną bitwę pod Cheroneą w Boeocyi i drugi raz pod Orchomenem z Archelau-

sem i przez Macedonią i Thracyą ciągnął do Azyi Mniejszéj. Ale zwycięzki w Grecyi Sylla został w własnym kraju wygnańcem. Przed oddaleniem swojem do Grecyi zezwolił Sylla, pozornie dla okazania przywróconéj przez siebie wolności w Rzymie, na wybór demokratycznego konsula L. Cinny, zwłaszcza że tenże zaklął się nie działać w przeciwnym duchu. Gdy się jednak Sylla do Grecyi udał, Cinna stanąwszy na czele rozbitego gminowładztwa, zaczął znowu wichrzyć, przywracając napowrót uchylone przez Syllę prawa Sulpicyusza, a dla pozyskania sobie partyi uczynił wniosek na nowo: o rozdzielenie sprzymierzeńców pomiędzy 35 tribus, a następnie zapewnienie swemu stronnictwu większości głosów. Oparł się temu gminnemu uroszczeniu drugi konsul Oktaviusz stronnik senatu, rzucono się do broni i ulice Rzymu zbroczyły się krwią Italiotów. Zginęło ich około 10,000, inni opuścić musieli Rzym wraz że złożonym z konsulatu Cinną. Ten uszedł do Kampanii, gdzie wciągnął do zamierzonéj walki oddział rzymskiego wojska, wymownie przekładając mu swoje poświęcenie dla powszechnego dobra. Również pozyskał wiele miast i ludów italskich obywatelstwem rzymskiem obdarzonych, a nareszcie mimo odradzania Sertoriusza, przywołał dla wzmocnienia swéj partyi, tułającego się w Afryce na wygnaniu P. Mariusza. Ledwo zawinął do Italii mściwy starzec, a już spieszyli pod jego chorągwie pamiętni zwycięztw weterani, a nadewszystko chłopstwo łupów i morderstw chciwe, również i niewolnicy przyobiecaną wolnością zwabieni, Italioci nadzieją uzyskania całego obywatelstwa tylokrotnie do boju wiedzeni. Mariusz uważany od wszystkich za naczelnika téj łupiezkiéj zgrai, postępował jak gdyby przygnieciony brzemieniem srogich cierpień wygnania, gnieżdżąc w sercu straszną zemstę, któréj pokryć nieumiał. Pod murami Rzymu przyszło do starcia obywateli z obywatelami. Widziano dwóch braci walczących w przeciwnych szeregach; a gdy jeden legł pod ciosem drugiego i kiedy zabójca poznał brata, rzucił się z rozpaczą w jego objęcia, potem zawołał: stronnictwa nas rozdzieliły, niech przynajmniéj jeden stós nas połączy. To mówiąc utopił w piersiach bratobójcze żelazo. Oktaviusz i Pompejusz Strabo konsulowie nieprzygotowani do obro-

Cinna w Rzymie powstaje przeciw Sylli

uchodzi do Kampanii przywołuje Mariusza

zdobywają Rzym łupią i mordują możnowładztwo.

ny, zmuszeni głodem, chorobami i niezgodą poddali się na łaskę. Cinna zażądał, aby przed w kroczeniem, był na nowo obrany konsulem; Mariusz zatrzymał się w bramie, mówiąc, że nie godzi się nędznemu wygnańcowi wchodzić do miasta, w rzeczy zaś saméj chciał mieć zgromadzone na rynku wszystkie ofiary swéj zemsty. Nie mogąc atoli doczekać się ukończenia głosowania odwołującego z wygnania, wpada do miasta na czele swych band rozbójniczych i wszystkich swych przeciwników z partyi senatorskiéj, zacząwszy od konsulów wyrzyna, głowy ich dla postrachu na mownicy wystawia, ciała na pastwę psom rzuca. Na kogo tylko skinął zajadły starzec, tego natychmiast otaczający go mordercy zabijali. Gdy już wszystkich na rynku i ulicach pomordowali, odebrali rozkaz udania się do domów nieprzyjaciół Mariuszowych, gdzie łupiezka banda rozbójników, mordowała spokojnych właścicieli, łupiła ich majątki, znieważała niewiasty; po prowincyach nawet podobne łupieztwa i morderstwa szerzyła. Ucięte głowy Oktawiusza konsula, M. Antoniusza, sławnego mówcy, Korneliusza Meruli kapłana, u stóp bożka Jowisza zamordowanego, sławnego zwycięzcy Teutonów Katula, zdobiły stół biesiadującego Mariusza. Grobowa cisza zaległa miasto, które tylko szczęk broni krwią zbryzganych oprawców i jęk konających ofiar przerywał. Wielu, którzy wściekłość tego okrutnika perswazyą powściągnąć chcieli, śmiercią przypłacili swéj jak twierdził niewczesnéj litości, tak że nawet dowódzcy wojska tylko ze drzeniem do niego po rozkazy przystępowali. Sam konsul Cinna musiał się zniżyć do próśb, aby tych morderstw poprzestał. Gdy niewolnicy zaczęli się burzyć z powodu niewypłaconego żołdu przez Cinnę, Mariusz zwołał ich na forum, gdzie ich tysiącami mordować kazał. Wiekiem i tylu gwałtownemi uczuciami zemsty i dumy miotany Mariusz, chcąc hucznemi biesiadami zagłuszyć głos wewnętrznych wyrzutów, a może i obawę zbliżającéj się kary za powrotem zwycięzkiego Sylli, trawił dni i noce na pijatyce i biesiadach, które mu niedługo koniec życia przyspieszyły w pierwszych dniach 7go konsulatu. Mariusz Młodszy, jego syn, równie okrutny, odziedziczonego naczelnictwa gminnego stronnictwa utrzymać nie umiał. Nawet i Cinny który r. 84 w rokoszu żoł-

Mariusz wyrzyna przeciwną partyą.

Ucięte głowy zdobią stół biesiadującego Mariusza.

Jego śmierć 86r.

Cinna zabity 84. r.

nierskim pod Nolą zabity został, nikt godnie nie zastąpił.

Valerius Flakkus, L. Valeriusz Flakkus objąwszy konsulat po Mariuszu, mając poruczoną od swéj partyi wojnę przeciw Mithridatesowi, wyruszył z znacznem wojskiem przeciw temu królowi, a oraz i Sylli. Opuszczony atoli przez część wojska zbiegłego do Sylli, zamordowany został przez własnego namiestnika

zamordowany przez Fimbriję. K. Flaviusza Fimbriję, który teraz sam objąwszy dowództwo, poraził syna Mithridatesowego pod Pergamem, zburzył Ilium sprzyjające Sylli, nie zważając wcale na rozkaz swego przeciwnika, pragnącego ocalić mieszkańców tego miasta. Sam Sylla aby położyć koniec dalszemu powodzeniu Fimbrii, przeprawił się także z swem wojskiem do Azyi Mniejszéj. Mithridates z dwóch stron od Rzymian przyparty,

Mithrid. poddaje się Sylli. wolał się poddać znakomitszemu Sylli, który spiesząc się do Italii, gdzie obecność jego tak była potrzebną, a nadto pragnąc pozbawić Fimbriję zaszczytu ukończenia wojny z Mithridatesem, chętnie przychylił się do dość łagodnych warunków pokoju. Ułożono rozmowę z królem w Dardanum w Troadzie, na którą obaj z znacznem wojskiem przybyli. Sylla podyktował warunki pokoju, któremi Mithridates obowiązał się zwrócić Kappadocyą i Bithynią, zapłacić 2000 talentów. Poczem Sylla otoczył Fimbryję, skłonił jego wojsko do opuszczenia wodza i do odebrania sobie życia. Wracając do Rzymu nałożył kontrybucye na mieszkańców, 20,000 talentów i żołnierzy swoich rozłożył na leżach u tych, co się okazali nieprzyjaciółmi Rzymian, patrząc przez szpary na ich łupieztwa i zdzierstwa, w celu uskarbienia ich pomocy do dokonania domowéj wojny.

b, Koniec wojny domowéj.

Tymczasem Sylla, otoczony żołnierstwem chciwem łupów i wygnańcami pragnącymi zemsty, zbliżał się do Włoch.

Sylla wraca do Włoch. Dopóki znajdował się za morzem, głosił, że chce tylko przywrócić senatowi dawniejszą powagę; ale gdy już stanął w Brundusium na czele 40,000 weteranów i 6,000 jazdy, nie licząc nowozaciężnych z Macedonii i Peloponnezu, odezwał się groźniéj: Za moje zasługi w numidijskiéj wojnie, przeciw Cimbrom, Sprzymierzeńcom i Mithridatesowi jakąż odniósłem nagrodę? Oto nałożono cenę na moję głowę, przyjaciele moi wymordowani, żona z dziećmi tułać się muszą po obcéj ziemi, dom mój zburzony, dobra skonfiskowane, prawa za mego konsulatu uchwalone zniesione. Zobaczycie mnie wkrótce; spieszę pomścić się krzywd i ukarać mych nieprzyjaciół!

Rzym zebrał około 100,000 zbrojnych pod rozkazami konsulów, lecz wojsko to częścią rozbite, częścią przeszło na stronę Sylli. Z nim połączył się także młody Pompejusz z licznymi klientami, przebiwszy się przez 3 wojska,

Pompejusz łączy się z Syllą. zastępujące mu drogę. Poczem naczelnicy mariańskiéj partyi, młodszy Mariusz i konsul Norbanus, obawiając się, aby i mężny Sertoriusz nie poszedł za tym przykładem, wyprawili go do Hiszpanii, gdzie tenże odrębną rozpoczął wojnę; sami zaś nakłonili walecznego Pontiusza Telesina do pochwycenia za oręż na czele 40,000 Samnitów, sprzyjających mariańskiéj partyi, jako za udzieleniem obywatelstwa rzymskiego Sprzymierzeńcom obstającéj. Nigdzie jednak

Pontius Telesinus nie zdołali wstrzymać zbliżającego się do Rzymu Syllę. — Młody Mariusz porażony schronił się do warownéj Praenesty. Sylla, poruczywszy oblężenie namiestnikowi, spieszył do stolicy, gdzie zachodzących mu drogę Samnitów pod dowództwem Pontiusza Telesina w krwawéj bitwie, trwającéj dzień cały, pod samą kolinską bramą pobił na głowę; o czem gdy się Młody Mariusz w Praeneście dowiedział, straciwszy

Młody Marius w Praeneste zabija się. całkiem nadzieję, rowem podziemnym chciał ujść z oblężonego miasta, a gdy mu się ucieczka nie udała, własnym zabił się mieczem. Sylla, przechodzący teraz w wściekłéj zemście dzikiego Mariusza, zrzuciwszy z siebie dawniejszą maskę polerownéj ludzkości, wkracza do Rzymu w zamiarze wymordowania całego gminnego stronnictwa i wnet całe miasto szczękiem broni, jękiem konających ofiar napełnia. Kogo tylko ten wyrafinowany okrutnik, dla cnoty, wzięto-

Sylla sroży się w Rzymie. ści lub dostatków za niebezpiecznego dla siebie uważał, lub kogo mu najpodlejsi pochlebcy, dopomagający w zemście i rozpuście wymienili, bez miłosierdzia na śmierć skazywał, oddając zagrabiony majątek siepaczom w nagrodę niecnych usług. Pierwszego zaraz dnia 80, nazajutrz 200 senatorów i wielkie mnóstwo znakomitych obywateli oddał pod miecz, chcąc, jak mówił, oczyścić senat z stronników marianskich, a mając mowę na zgromadzeniu ludu, nie wzdrygnął się wyrzec, że tylko tych dopiero potępił, których sobie na

prędce przypomniał; dodając: wszyscy karę odniosą, którzy mi się jeszcze przypomną. Synów także, a nawet i wnuków owych pomordowanych, ogłosił za wywołanych z kraju, a na przechowujących ich karę śmierci wyznaczył. Przyrzekł był darować życie trzem tysiącom Samnitów pod warunkiem, że ci pozabijają swych towarzyszów, chcących dłużéj stawiać mu opór; a gdy ci nieszczęśliwi spełnili srogi warunek, kazał wszystkim powiązanym poucinać głowy.— Srogą tę exekucyą spełniano na nich w cirku, zkąd ich krzyk dochodził do świątyni Bellony, gdzie ten potwór wtenczas miał mowę do drżącego senatu. — Spostrzegłszy niespokojność obecnych, rzekł z szatańskim uśmiechem: to wcale nic, kazałem tylko poucinać łby buntownikom! i kończył spokojnie rozpoczętą mowę. — Gdy się miasto Praeneste poddało, spełnił podobne okrucieństwo na wszystkich mieszkańcach, ubarwiając je pozorem sprawiedliwości; zasiadł bowiem na trybunale dla sądzenia jakoby winowajców; lecz gdy mu się dochodzenie téj sprawy sprzykrzyło, kazał kilka tysięcy zamknąć razem, a potem swym siepaczom wszystkich bez różnicy wymordować i sam z największą spokojnością przypatrywał się spełnieniu krwawego rozkazu. Jeden z tych nieszczęśliwych, którego Sylla chciał ocalić, jako stojącego z nim w stosunkach gościnności, szlachetnie mu odpowiedział: „nie chcę być winien życia katowi mych współziomków!“ i rzucił się sam w orszak ginących. Katilina, należący do siepaczów syllanskich, zaprawiał się tutaj do łupieztw i mordów. Zabił własnego brata, aby wziąść po nim spadek, poczem dla zatarcia téj zbrodni, wyrobił sobie u Sylli, że imię zabitego położono na liście proskrypcyjnéj. Wydał także Sylli pewnego krewnego Mariusza, którego najprzód chłostano rózgami na ulicy, wyłupiono oczy, poczem dla przedłużenia boleści poucinano przerwami ręce, nogi i język, pogruchotano kości i tak pokaleczonego trupa wrzucono w Tiber. Aby w téj powszechnéj rzezi odróżnić przyjaciół od nieprzyjaciół, zaprowadził Sylla na wniosek jednego z swych pochlebców, sądy trwogi, czyli tablice proskrypcyjne, przez które pomsta, złość i chciwość otwarte do morderstw mając wrota, nurzała się w krwi potokach. Dla większéj podniety krwi rozlewu przeznaczył Sylla 2 talenta za przyniesioną głowę

Jego srogość przeciw jeńcom.

Przeciw mieszkańc. miasta Praeneste.

Katilina siepacz Sylli.

Tablica proskrip. cyjna 81 r.

każdemu mordercy. — Jedyną zbrodnią wielu skazanych było, że mieli albo piękne pałace, ogrody, łaźnie, obrazy lub majątek. Jeden obywatel przebiegając listę skazanych, znalazł w niéj swe nazwisko. „To mój nieszczęsny dom w Albie gubi mnie tą razą!“ zawołał. — Widziano więc ciągle do pomieszkania tego krwi niesytego tygrysa spieszących z uciętemi głowami po zbójecką nagrodę; a tak poduszczeni niewolnicy zabijali własnych panów, a nawet, o zgrozo! wyrodne dzieci po spełnionem zabójstwie po zapłatę do niego spieszyły. 100,000 ludzi zginęło w téj nieszczęsnéj domowéj wojnie, między nimi kilka set senatorów i 2,000 rycerzy, Mariuszowi sprzyjających.

Mordercy wynagradzani

Z równą wściekłością srożono się i po prowincyach. Lasy i jaskinie napełniały się zbiegami, i słusznie przypomniał Sylli jeden z senatorów, by przecie choć szczątki nieprzyjaciół ocalił, aby miał nad kim panować. Podczas gdy Rzym podobny był do mogiły, zapamiętały ten potwór biesiadował w hucznem towarzystwie pochlebców i bezwstydnych tanecznic. Przeraziwszy Rzym taką trwogą, po odprawieniu najświetniejszego tryumfu, wyjechał na wieś, wzywając, aby senat wybrał kogo zechce na tymczasowego przełożonego, interrex zwanego. Wybrany z jego rozkazu Valerius Flaccus podał wniosek, aby wskrzesili zapomnianą diktaturę. Senat mianował Syllę jednogłośnie diktatorem na czas nieoznaczony i zaszczycił go przydomkiem szczęśliwego (Felix), a gdy żona powiła mu bliźnięta, nazwał je Faustus i Fausta.

Sylla dyktatorem

Tym sposobem Rzym przeszedłszy różne koleje wolności, dostał się pod miecz straszliwego despotyzmu; choć dla formy, czyli raczéj urągowiska, pozwolił Sylla wybierać ludowi konsulów między swymi stronnikami, i taki kształt rządu już się odtąd w Rzymie pozostał; co dowodzi, że nie z chwilowego przywłaszczenia, ale z potrzeby znikczemniałych Rzymian wypłynął.

W trzecim roku swych absolutnych rządów, zwołał jednego razu lud, nogami tylokrotnie zdeptany, i z niewypowiedzianem wszystkich zadziwieniem, zrzekł się sam dobrowolnie władzy, tylu potokami krwi okupionéj. Rzymianie, wracam wam powierzoną władzę, rządźcie się teraz sami. — Jeżeli żądacie, abym zdał sprawę z mego urzędo-

Abdikacya Sylli 79.

wania, gotów jestem to uczynić. A gdy się nikt odezwać nie śmiał, odprawiwszy liktorów, jako prosty obywatel zmięszany z gminem, bez wstrętu i bojaźni, z wypogodzoną twarzą, jakby po jakim najchlubniejszym czynie, przechadzał się wśród odurzonego zgromadzenia i z każdym uprzejmie rozmawiał. Poczem udał się na wieś w blizkości Puteoli, gdzie oddając się naukom, pisaniu swych pamiętników, które nas nie doszły, ale oraz rozpuście, w towarzystwie komedyantów i trefnisiów, radzeniu się wróżbitów, żył napozór w oddaleniu od spraw państwa; dotknięty straszliwą chorobą: ciało jego toczyło plugawe robactwo, bez ustanku się odradzające, które tylko we włosach zwykło się gnieździć. Przed skonaniem taki sobie kazał położyć nagrobek: że nikt nad niego więcéj dobrego swym przyjaciołom, ani więcéj złego swym nieprzyjaciołom nie uczynił. Ciało polecił spalić, bo rozkazawszy odkopać zwłoki Mariusza i do rzeki Anio wrzucić, obawiał się, aby i z jego ciałem tak niepostąpiono.— Że abdykacya jego była tylko pozorną, dowiódł tem, że Quaestora Graniusa, zwlekającego zdanie rachunków w czasie już śmiertelnéj niemocy przy swoim łóżku udusić kazał. — Pogrzeb Sylli podobny był do wspaniałego tryumfu; ciało jego prowadzono z Kum do Rzymu na pysznem łożu, niesionem przez senatorów, otoczone kapłanami, westalkami, senatem i wszystkimi dostojnymi urzędnikami z godłami ich władzy, za którymi postępowali weterani i orszak śpiewaków, nucących żałobne śpiewy na pochwałę zmarłego.— Popioły jego złożono na polu Marsowem, jak dawniéj starożytnych królów, których imienia tylko mu brakowało.

Schronił się na wieś blizko Puteoli.

Pogrzeb Sylli 78 r.

USTAWA KORNELIAŃSKA.

Zwycięztwo Sylli w wojnie domowéj było podwojnym tryumfem, to jest możnowładztwa nad gminem i stanem rycerskim, a ponieważ do téj wojny wmieszał się interes Sprzymierzeńców, przez stronnictwo mariańskie popieranych, przeto było oraz tryumfem Rzymu nad Italią. Zwycięzca też użył osiągniętéj nieograniczonéj władzy do dopięcia dwóch celow, to jest do przywrócenia Arystokracyi i do przytłumienia Sprzymierzeńców, równości praw obywatelstwa żądających. Upokorzenie ostatnich posłużyło mu oraz do wynagrodzenia żołnierzy udarowanych przez niego obywatelstwem i skonfiskowanemi włościami i zaprowadzenia w prowincyach sobie nieprzyjaznych, tak na-

Sylla przytłumia gminowładztwo i Sprzymierzeńców.

zwanych wojskowych osad, na włościach swym przeciwnikom wydartych, przez co przeszło 100,000 dzikich wojowników, nie troszczących się bynajmniéj o kraj, lecz słuchających ślepo skinienia swego wodza, zostało właścicielami ziemi w Samnium, Lukanii i Etrurii. Co więcéj, tak wysoko cenione prawo obywatelstwa z wolnością, rozciągnął jeszcze do 10,000 śmiałych niewolników, jego przyboczną straż składających, których przyjąwszy pod swoję klientelę, Kornelianami nazwał. Senat zasilony 300 nowemi członkami z stanu rycerskiego, otrzymał napowrot władzę sądowniczą i prawodawczą, rycerskiemu stanowi odjętą, jakoteż i administracyjną; Sejmy gminne (comitia tributa) zniżył do podrzędnych spraw miejscowych i wyboru niższych tylko urzędników, natomiast zaś przywrócił dawniejsze sejmy zbrojne (comitia centuriata) którym wybor wyższych urzędników powierzył, a nadto przyjmowanie lub odrzucanie praw przez Senat na te zgromadzenia wnoszonych, z zastrzeżeniem jednak ostatecznego tychże potwierdzenia przez Senat. Zgromadzenie zas nie mogło samo wnieść ani postanowić prawa, a tym mniéj, wszechwładni dawniéj trybunowie ludu, którym Sylla odebrawszy moc robienia wniosków i przemawiania do ludu na zgromadzeniach, odjąwszy im oraz możność ubiegania się o wyższe urzędy, przy samem tylko pierwiastkowem pośrednictwie zostawił, dozwoliwszy tylko do nich appellacyą od wyroków sądowych. Ustawą Syllanską otrzymali także Quaestorowie głos i miejsce w Senacie., a kollegia kapłanów i wieszczów prawo wybierania swych członków, ustawą Domitiusza przeniesione dawniéj do gminu. Wznowił dawniejszy porządek sprawowania urzędów krajowych, a razem ustanowił, że raz sprawowany urząd dopiero po upłynieniu 10 lat przez tę samę osobę powtornie osiągnięty być może. W sądownictwie karnem senatowi przywróconem zaprowadził pożyteczne zmiany, które w Rzymie były obowięzujące. W ogóle Sylla nie osiągnął głównego celu, wskrzesił on zbutwiałe dawniejsze patrycyuszowskie prerogatywy, ale dawniejszych patrycyuszów, ani plebejów wskrzesić nie potrafił; oddał władzę w ręce urzędników i bogaczy, ludzi powiększéj części za pieniędzmi dostojnościami, a nadewszystko rozkoszami goniących. Szczęśliwe powodzenie Sylli zachęciło śmiałków nie dawno zbogaconych, jakimi byli Lukullus, Krassus, Pompejusz i Caesar, do kuszenia się o jedynowładztwo gdy się przykładem szczęśliwego Diktatora przekonali, że Rzym łatwo już znosi pana. Żołnierstwo bogacone łupami proskrypcyjnemi chętnie do zawichrzeń domowych podawało rękę; spodlony gmin jak zwykle karmiony rzucanym mu chlebem i bawiony igrzyskami przyklaskiwał swym mniemanym dobroczyńcom. Losy państwa zawisły teraz od osobistych przymiotów naczelników. Rzeczpospolita straciwszy wszelkie szlachetniejsze uczucia cnoty, poświęcenie dla powszechnego dobra, czci bogów, musiała stać się widownią osobistych interessów ambitnych mężów jedynowładztwa się dobijających.

Osady wojskowe

10,000 Kornelianów. Senat do dawnéj powagi.

Comitia Centuriata przywrócone

prawa Sylli.

Przykład Sylli znajdzie naśladowców

Usiłowania Lepida. Sertorius 80—72.

M. Aemilus Lepidus, czynny lecz zbyt zarozumiały i popędliwy i choć z starożytnego rodu, nieprzyjaciel rodowego możnowładztwa

M. Aemilus Lepidus

jeszcze za życia Sylli ganił głośno jego nową ustawę, po jego śmierci postanowił ją uchylić i przywołać wygnańców roztrąconego stronnictwa. Lecz K. Lutatius Katulus konsul, prawy Rzymianin, zwolennik możnowładztwa, przewidując nowe klęski, silnie się temu oparł. Kiedy zaś Lepidus złożywszy po roku konsulat, objął w zarząd Gallią cisalpińską i zaczął pod swe chorągwie gromadzić liczne wojsko, osobliwie napływem ucisnionych przez Sullę Etrusków wzmocnione i z nim wracał do Rzymu, żądając zatwierdzenia go na rok następujący na konsulacie, przyszło do walki, w której po krótkim oporze przez Katulusa i Pompejusza pobity, schronił się do Sardinii, gdzie w krótce życie zakończył.

Quintus Sertorius 80—72.

Stronę Mariusza i sprzymierzeńców popierał w Hiszpanii zdatniejszy i dzielniejszy Q. Sertorius. Rodem z miasta Nursii, walcząc przeciw Cimbrom, do których obozu jako szpieg odważył się przecisnąć, spodobał się Mariuszowi. W wojnie z Sprzymierzeńcami stracił jedno oko, za co hucznemi oklaskami powitany był w teatrze. Należąc do stronnictwa Mariańskiego, gdy to we Włoszech upadać zaczęło, spiesznie udał się do Iberyi, żeby uprzedzić jéj zajęcie przez przeciwników. Sylla zostawszy panem Rzymu, wyrugował Sertoriusza z Hiszpanii. Ztąd popłynął do Afryki, ale wkrótce i tu wygnaniec chciał osieść na wyspach Szczęśliwych (kanaryjskich) lecz Lusitanie wezwali go do siebie w wojnie przeciw namiestnikowi syllańskiemu Sertorius na czele 8000 wojska odparł sześciu wysłanych przeciw niemu wodzów, mających pod swemi rozkazami więcéj jak 100,000 wojska. Poczem zaprowadził u siebie na mniejszy rozmiar rzeczpospolitą rzymską, ustanowił Senat i inne urzędy, dzieci krajowców kazał uczyć po szkołach mowy greckiéj i rzymskiéj. W umiarkowaniu, roztropności i waleczności mało któremu wodzowi ustępował, umiał doskonale zostósować taktykę wojenną o położenia i miejsca, unikać potyczek, zwabiać przeciwnika w zasadzki, gdzie ciężkie legie rzymskie nie mogły działać, lub gdzie brakowało wody. Żaden Hiszpan nie znał lepiéj najmniejszéj ścieżki, żaden myśliwy nie był zręczniejszy w skakaniu po górach. W świetnéj zbroi wyzywał wodzów na pojedynek lub przebrany wciskał się między szeregi rzymskie. Perpenna rodem z Etrurii, prowadząc rozbitki Lepidusowe z Sardinii wzmocnił hufce Sertoriusa tak, że tenże oparł się nie tylko A. Metellusowi z przydomkiem Pius, synowi owego Numidyskiego, ale nawet samemu Pompejuszowi, na poskromienie Hiszpanii z znacznem wojskiem przybyłemu. Mithridates chcąc Rzym domowemi wojnami zatrudnić, zawarł z Sertoriuszem przymierze. Znalazło się atoli w jego wojsku wielu niecnych Rzymian, którzy nadużywając danéj im władzy, uciskali krajowców i dopuszczali się ucisków. Gdy się ci zbuntowali, kazał ich Sertoriusz surowo karać, przez co sobie umysły ich odstręczył. Korzystając z tego nikczemny Perpenna, uknował spisek z krajowcami i zamordował tego znakomitego wodza na uczcie w Oska i sam stanął na czele wojska, ale zwyciężony przez Pompejusza i do niewoli wzięty, chciał się tem ratować, że wydał Pompejuszowi listy pisane z Rzymu przez Sertoriusza stronników. — Szlachetny Pompejusz spalił listy, żeby nie kompromitować w Rzymie nikogo, zdrajcę zaś i wspólników jego śmiercią ukarał. —

wezwany przez Lusitanów 81 r.

jego zalety

Perpenna zasila jego hufce

knuje spisek.

Powstanie niewolników i Szermierzy. 72—71.

W liczbie niewolników rzymskich było tysiące takich, którzy kiedyś w swéj ojczyznie żyli w dostatkach, posiadali naukę, teraz jako jeńcy wojenni przeznaczeni byli na szermierzy, aby przelewem krwi bawili podły lud na igrzyskach, nie syty takich widowisk. R. 73go z koszar szermierskich z Kapuy uszło 60 takich gladiatorów, rodem Gallów i Thraków, pod dowództwem dzielnego Spartaka, który temi słowy dał hasło do buntu: ponieważ walczyć mamy z dzikiemi zwierzętami, czemużbyśmy nie mieli raczéj walczyć przeciw naszym ciemiężcom. Słowa te były iskrą spadłą w tlejące już zarzewie. Gladiatorowie nie mogąc tajemnie uciec, pozabijali swych strażników, uzbroili się w rożny i noże, zabrane w traktyerni i uciekli na Vesuviusz. Inni powyłamywali drzwi więzień i połączyli się z swymi towarzyszami, wszyscy ludzie zdesperowani, nawykli do oręża. Z początku ukrywali się ci zbiegli niewolnicy po bezdrożach, parowach, a gdy wojsko ich wzrosło do 70,000 bitnego ludu, mordami i wyrafinowanem okrucieństwem całą Italią trwogą przerazili, zwyciężając czterokrotnie rzymskie wojska. Cała Italia była w poruszeniu; Spartakus dotarł aż do Alp, mając zamiar opuścić Włochy i osiedlić swych towarzyszów broni za Alpami, gdy go te drapieżne hordy zmusiły do odwrotu, celem zemszczenia się na panach i złupienia stolicy. Wśród okropnéj trwogi, przypominającéj Hannibala, Krassus praetor objąwszy dowództwo w Rzymie 72go r., zasłonił miasto od napaści, a Spartakus obrócił do niższéj Italii, w celu powołania sicilijskich niewolników już także kilkakrotnie dawniéj o wybicie się na wolność kuszących, do wspólnego udziału w téj wojnie; z drugiéj zaś strony chciał podać rękę rozbójnikom morskim, którzy na falach morza założyli nową Karthaginę. Lecz Krassus, doścignąwszy ich nad rzeką Silarus, zmusił do walki, w której tysiące niewolników z wodzem poległo. Spartakus ciężko ranny klęcząc obalał każdego, kto się zbliżał, aż nareszcie pociskami przeszyty, padł na stos trupów. 5,000 ratowało się ucieczką, które zwyciężki Pompejusz, wracający z Hiszpanii, w Lukanii wyciął do nogi, a dumny tem powodzeniem napisał do senatu: Krassus zniósł niewolników wstępnym bojem, ja zaś ukończyłem z nimi wojnę! — Ta chełpliwość młodego wodza obraziła Krassusa i obudziła wzajemną zazdrość i nienawiść.

Wojna Szermierzami, 72—71.

M. Licinius Krassus,

zwyciężył szermierzy nad rzeką Silarus. 71 r.

Obaj współzawodnicy, mianowani teraz konsulami, pogodzili się na pozór, a wedle różności swych widoków, ubiegali się na wyścigi o przychylność ludu. Zbogacony Krassus przy syllańskich proskrypcyach, gdzie za bezcen majątki skonfiskowane nabywał, hołdując możnowładztwu a raczéj bogactwu, przez 3 miesiące żywił sam lud rzymski i 10.000 stołów dlań zastawiał; gdy Pompejusz dla dostąpienia nowych zaszczytów opuścił sprawę możnowładztwa i przywrócił tribunom dawniejszą władzę, w końcu wyjednał przegląd rycerstwa, czego już od 16stu lat nie było, i sam jako rycerz stawił się przed censorów.

Wojna z Rozbójnikami morskimi. 78–67.

Potęga rozbójników morskich.

Mieszkańcy Cilicii, Karii, Isaurii w Azyi Mniejszéj, chcąc pomścić się na Rzymianach za ździerstwa, wykonywane w tych prowincyach przez publikanów, podsyceni zręczną pomocą Mithridatesa, dostarczającego im okrętów i pieniędzy, aby tylko niepokoić Rzymian, skojarzyli wielką morską potęgę, tj. korsarstwo morskie, posiadające 1,000 naw, wprawną ręką kierowanych; dla Rzymian tym niebezpieczniejsze, że ci po zniszczeniu flot karthaginskiéj, macedońskiéj, syryjskiéj, sami swojéj zupełnie zaniedbali. Posiadali ci korsarze zbrojownie, porty, wieże nadmorskie; zdobyli przeszło 400 miast, odzierali świątynie, zapuszczali się na ląd stały, rzucając postrach po całéj Italii, na drodze Appia popełniali rozboje, zagrażając samemu Rzymowi. Napadali na domy letnie, porywali osoby wyższego stanu, żeby wymódz wielki okup. — Tak porwali dwóch praetorów, strojnych w znaki dostojeństwa i z urągowiskiem prowadzili ich w tryumfie w assystencyi liktorów. Gdy zabrany który jeniec odwoływał się do nietykalności obywatela rzymskiego, przepraszali go na pozór, oddawali togi i wzywając, żeby z okrętu wracał wolno do domu, spychali go w morze i topili.

Ich rozboje.

P. Servilius Isauricus.

Publius Servilius, prokonsul w Azyi, odebrał im wprawdzie kilka miast, przeszedł Taurus, zdobył Isaurią (ztąd Isauricus nazwany) i Cilicią, ale ich zupełnie pokonać nie zdołał. Marek Antonius udeptrzył na Kretę; lecz straciwszy wiele okrętów, widział własnych żołnierzy wieszanych na łańcuchach, które z sobą na rozbójników przywiózł. Haniebna ta wojna stawała się przez to jeszcze niebezpieczniejszą, że ci piraci podżegali nieprzyjaciół rzymskich, przecinali kommunikacye, chwytali przesyłki pieniężne i zbożowe, przez co wreszcie głód w Rzymie sprowadzili. — Aby zapobiedz téj pladze, wniósł tribun Gabinius, iżby K. Pompejuszowi nadać nieograniczoną władzę nad całem Środziemnem morzem i jego brzegami. Senat, obawiając się znowu nadużycia diktatury, opierał się podejrzanemu wnioskowi; ale lud zaślepiony popularnoscią szczęśliwego Pompejusza, udzielił mu władzy (prokonsulatu) na 5 lat na morzu, dał 500 statków, 120,000 piechoty, 5,000 jazdy. Z tak ogromnemi siłami łatwo było Pompejuszowi rozgromić niesforną zgrajęłotrów i wyprzeć ich ze wszystkich kryjówek. Pomogła też do ich rozbrojenia okazana wspaniałomyślność, gdy dla zdających się na łaskę ogłosił przebaczenie, a nawet wyznaczył grunta w Cilicii i Achai. Tym sposobem w 2ch wyprawach, trwających nie dłużéj jak 50 dni, oczyścił najprzód zachodnią, potem i wschodnią część Środziemnego morza i wojnę zniesłychaną chwałą zakończył. Po ukończeniu wojen w Europie i Azyi odprawił najwspanialszy tryumf; wszystkie usta powtarzały jego pochwały, jednogłośnie przyznano mu przydomek Wielkiego, choć właściwie więcéj był winien fortunie, jak własnym zdolnościom. — Pompejusz, choć był próżnym, umiał pokrywać pychę, a może nie czując w sobie dość odwagi rzucenia się śladem Sylli, rozpuścił wojsko, jego rozkazów czekające i jako prywatny człowiek przechodził Włochy z tym większym oklaskiem wszędzie przyjmowany.

K. Pompejus obejmuje dowództwo.

Koniec wojny z Mithridatesem 74—64.

Mithridat. gotuje się do wojny

Mithridates, który uzyskanego pokoju użył na zebranie większych sił przeciw Rzymianom, wzbraniał się wydać Kappadocyą, przez co już w r. 83—81. rozpoczęły się na nowo nieprzyjacielskie kroki. — Mithridates z początku zwycięzki, rozszerzał granice państwa, karał miasta Rzymianom przychylne, pozyskiwał prowincye osobliwie w mniejszej Azyi, wystawione na ździerstwo publikanów rzymskich tak dalece, że nieszczęśliwych dłużników trzymano zimową porą w błocie, latem zaś na słońcu pieczono, brano na tortury, aby tylko nasycić tych drapieżników, sprzedawano w niewolą ich żony i dzieci a na ostatku ich samych. Tymczasem 74. r. umarł Prusiasz król Bithynii szwagier Mithridatesa, zapisawszy swe królestwo ludowi rzymskiemu w dziedzictwie. Korzystał z tego Mithridates, a zawarłszy sojusz z Tigranesem królem Armenii zięciem swoim, i z Sertoriusem naczelnikiem mariańskiéj partyi w Hiszpanii, opanował Bithynią, po bił pod Chalcedonem na lądzie i na morzu rzymskiego konsula Aureliusza Cottę, spieszącego na pomoc tym prowincyom i zaczął oblegać Cizicum miasto wierne Rzymianom, będące kluczem do Azyi. Nadbiegł jednak z odsieczą drugi konsul L. Licinius Lukullus, który zniosłszy wojsko pontickie w kilku utarczkach, przymusił króla do ucieczki. Mithridates na okręcie korsakim przybył do Synopy, gdzie zebrawszy nowe hufce, probował na nowo szczęścia, ale pokonany musiał uchodzić do Tigranesa zięcia, dumnego władzcy Armenii, wiodącego w swem orszaku czterech zwyciężonych królików, którzy mu jako giermkowie posługiwali, stojąc u podnóżka tronu z rękami na krzyż założonemi. Z początku ozięble przyjął ten tak zwany król królów, zbiegłego teścia, ale gdy Lukullus dumnie zażądał jego wydania Rzymianom, zaczął go więcéj poważać, rad jego słuchać, dał mu nawet 16,000 wojska dla odzyskania utraconego Pontu. Lukullus na czele tylko 15,000 przeszedł Tigris i Euphrat, wkroczył do Armenii. Pierwszy, który tę niespodziewaną wieść królowi królów doniósł; został powieszony, jako kłamca. Gdy się atoli wieść potwierdziła, zawołał król: jako posłów za wiele przychodzi, jako wojska za mało. Pomimo tego jednak pobił Lukullus najprzód Mithridatesa, następnie uderzył na Tigranesa, zniósł pod Tigranocertą i łupy niezmierne zabrał 69 r. Grecy, których Tigranes przesiedlił do Azyi, ułatwili Lukullowi zdybycie Tigranocerty. Tigranes okazał się równie nikczemnym w nieszczęściu, jak był dumnym w pomyślności, ale Mithridates nieugięty podwajał usiłowania, aby zebrać nowe wojska za górą Taurus. Lukullus dognawszy go i tutaj, pobił powtórnie obu krolow pod Artaxata r. 68. Istotnie wojna już była ukończona, gdy żołnierze Lukulla utyskując, że im nie pozwala rabować, wypowiedzieli mu posłuszeństwo. Nadaremnie wódz chodził od namiotu do namiotu zaklinając, żeby tylko wrócili do powinności; lecz oni pokazując mu próżne sakiewki, mówili: niech sam idzie bić się, kiedy sam tylko jeden na wojnie zyskuje. Senat rzymski poduszczony przez stan rycerski (publikanów) których nadużycia ukrócił Lukullus w Azyi, postanowił wyznaczyć mu następcę. Tribun Manilius zaproponował Pompejusza właśnie wojnę z rozbój-

Prusiasz zapisuje Bithynią Rzymianom.

L. Licinius Lukullus

gromi obu królów

pod Tigranocertą

pod Artaxatą.

Prawem manilia Pompejusz mianowany następcą

nikami morskimi kończącego, którego Cicero w mowie (pro lege Manilia) przeciw woli Senatu poparł. Szczęśliwy jak zawsze Pompejusz otrzymał przez Lukulla przygotowane tryumfy 66 r. Dla tego też słusznie urażony Lukullus nakłaniał swego następcę do powrotu, przekładając, że już wszystko skończone, że przybywa jak kruk do gotowego. Pompejusz nie ustąpił, odebrał jako Diktator od niego wojsko, ledwo mu tyle zostawując, ile potrzeba było Rzymu do odprawienia z trudnością uzyskanego tryumfu. Pompejus prowadząc przeważne wojsko, rozbił ostatecznie w bitwie nocnéj nad Euphratem, tam gdzie wystawił miasto Nikopolis zwane, hufce nieprzyjacielskie, zmusiwszy Mithridatesa do ucieczki do Kolchidy. Pompejusz zajął teraz bez bitwy Armenią, gdzie władzca jéj Tygranes, opuszczony od syna, na klęczkach pochlebiał prożności zwycięzcy. Poczem zostawiwszy upokorzonego monarchę przy uszczuplonem królestwie zwrócił się nagle na południe do Syryi, złożył z tronu Antiocha XIII, choć go Lukullus na tronie był osadził i kraj ten wraz z Phoenicyą w rzymską zamienił prowincyą. J. Jerozolima trapiona wojną domową dwóch braci Hirkana i Aristobula po krótkiem oblężeniu dostała się r. 63 w ręce zwycięzcy. Pompejusz zostawiwszy Żydom wiarę ojców, zwiedził święty przybytek, odebrał panującemu domowi dostojenstwo królewskie, czyniąc wygnanego Hirkana tylko rządcą: potwierdzając go na arcykapłaństwie; z obowiązkiem płacenia rocznéj daniny. Tu dowiedział się Pompejusz o śmierci Mithridatesa, który po ostatniéj porażce sam jeden tylko w towarzystwie wiernéj żony Hipsykratyi, uszedł aż do Krymu, gdzie nowe jeszcze gromadził wojska, chcąc je prowadzić przez Pannonią przeciw Rzymianom; ale znalazł opor w swoich wodzach uderzonych zuchwałością przedsięwzięcia. Pharnaces, najukochańszy syn jego, stanął na czele spisku, pozyskany przez Rzymian ogłosił się królem. Mithridates po daremnem usiłowaniu, aby poruszyć obłąkanego syna, wziął truciznę, żeby się nie dostać do niewoli, gdy zaś ta dla tego, że do niéj był przywykł, nie skutkowała, galaticki drabant, uproszony dobił umierającego króla. Zwłoki jego odesłał syn odrodny przybyłemu z granicy arabskiéj do Pontu Pompejuszowi, który je wystawiwszy na widok, po królewsku pochować kazał. Pompejusz urządził na nowo te kraje, częścią do państwa rzymskiego wcielone, częścią oddane pod rządy podległych Rzymianom królów; — założył nadto kilka miast mających uwieczniać pamięć jego zwycięztw i otoczony sławą zbogacony wielkiemi skarbami wrócił na Atheny do Italii, gdzie najświetniejszy, jak, kiedy był, 2 dni trwający odprawił tryumf. Rzym pozbył się teraz sąsiedztwa potężniejszych królów, ale zetknął się z Parthami, najstraszniejszymi swymi nieprzyjaciółmi.

zwrócił się na południe do Syryi

Mithridates w Krymie zdradzony prz. syna.

Dzieje Juliusza Caesara.

a) Pierwszy Triumvirat 60 r.

Między mężami, dobijającymi się panowania za przykładem szczęśliwego Sylli, najznakomitsi byli Knaejus Pompejus i Julius Caesar. Lecz gdy Pompejusz olśniony sławą z podbicia całego wschodu gnuśnie na laurach spoczywał, prześcignął go daleko zdatniejszy i czynniejszy współzawodnik z nadzwyczajną wytrwałością i wyrafinowaną polityką do opanowania najwyższéj władzy dążący.

Julius Caesar,

Na szczęście Rzymian nigdy ster rządu w lepsze nie dostał się ręce; łączył bowiem z nadzwyczajnym geniuszem nieugiętą wolę, tak potrzebną do utrzymania w karbach rozsprzęgającego się porządku. W jego osobie były połączone wszystkie zewnętrzne i wewnętrzne przymioty wielkiego męża: wysokie urodzenie, wspaniała postawa ciała, dostatki, bystrość i przenikliwość rozumu, gruntowne wykształcenie, odpowiadały jego żądzy panowania tak dalece, że równie się wsławił jako mówca, historyk i wojownik znamienity. Już w młodym wieku był dla swych talentów przedmiotem podziwienia. Posiadał nadzwyczajną pamięć, i przytomność tak, iż podług świadectwa Pliniusza, potrafił razem pisać, czytać, słuchać i kilka różnych listów dyktować. Po zbyt wczesnéj śmierci ojca, zajęła się matka Aurelia wychowaniem tak utalentowanego syna. Od niéj to nauczył się Caesar owéj ujmującéj wszystkich uprzejmości, przez którą sobie uskarbił powszechną miłość. Już od młodości umysł jego był skierowany do wielkich przedsięwzięć. — Pojął był żonę Cornelią, córkę owego Cinny, który razem z Mariuszem przeciw Sylli Rzym opanował. Sylla, zdobywszy miasto, rozkazał Caesarowi pod karą śmierci oddalić od siebie żonę; ale Caesar oparł się i uszedł z żoną z miasta. Sylla wysłał już swych drabów dla doścignienia i zabicia zbiega; zmiękczony jednakże naglącemi prożbami przyjaciół Caesara, cofnął rozkazy, wyrzekłszy owe pamiętne słowa: Ja w tym młodzieńcu dziesięciu Mariuszów widzę! — Caesar nie ufając Sylli, dopiero po jego zgonie do Rzymu wrócił.

jego talenta i górne zamiary.

Stronnik Mariusza

Jadąc do wyspy Rhodus w celu poznania najsławniejszego podówczas mówcy Apolloniusza, wpadł w ręce rozbójników morskich, którzy 20 talentów okupu od niego żądali. „Co, odezwał się, za mnie tylko 20 talentów! dostaniecie 50,“ i wysłał natychmiast swych towarzyszy dla zebrania téj summy. A tymczasem między rozbójnikami przebywając, tak im umiał swą powagą zaimponować, iż się z nim nie jako z jeńcem, lecz jako z swym przełożo-

schwytany przez rozbójników.

nym obchodzili. Kiedy chciał spać, rozkazywał im się uciszyć; kiedy im czytał swoje mowy i wiersze, i gdy ich tak jak należało nie chwalili, nazywał ich barbarzyńcami; — śmiał ich nawet karać, gdy mu w czem nie dogodzili, gro-
Rozkazuje w niewoli. żąc niekiedy, że ich ukrzyżować każe. Jakoż skoro się 50 talentami, jak przyrzekł, wykupił, uzbroił w Milecie własnym kosztem kilka okrętów, dogonił owych rozbójników, zabrał w niewolę, i dotrzymując słowa, wszystkich na krzyż wbić kazał.

Powróciwszy do Rzymu żył jak drugi Alcibiades rozrzutnie, niezapominając jużto przez hojne uczty, jużto bro-
żyje rozrzutnie, niąc obwinionych, zwłaszcza uboższych w sądach, jednać sobie przyjaciół do przyszłego wyniesienia tak potrzebnych.

Gdy był Quaestorem w Hiszpanii, w mieście jednem zwiedzając świątynię, długo przypatrywał się posągowi Alexandra Wgo i rzekł ze łzami do swoich towarzyszów: on w moim wieku już świat podbił, a ja jeszcze nic nieuczyniłem! — W drodze gdy przechodził przez pewną mizerną
żądza sławy i wyniesienia. mieścinę, jeden z domowników rzekł: czy też w téj nędznéj siedzibie są zabiegi o urzędy, starszeństwa itd. „Czemu nie, odrzekł Caesar, ja sam wolałbym tu być pierwszym, jak w Rzymie drugim.“ — Zaufany w przychylność u ludu, odważył się ubiegać o dostojeństwo arcykapłana (Pontifex Maximus), które tylko najzasłużeńszym senatorom udzielanem było. W dniu wyborów odprowadziła go stroskana matka do drzwi: Matko, rzekł jéj odchodząc, albo mnie ujrzysz dziś arcykapłanem, albo wygnańcem! — i z wielkiem zadziwieniem senatu uzyskał to dostojeństwo.

Juliusz Caesar widząc, że rzeczpospolita już na schyłku, postanowił podźwignąć podupadłą partyę gminną Mariusza, roztrącić przez nią przywrócone do władzy przez
Dźwiga gmin, aby przezeń panować. Syllę możnowładztwo i pod najwygodniejszym płaszczykiem gminowładztwa, własne ustalić panowanie. — Plan ten zręcznie ułożony, a nawet powinowactwem poparty, (ciotka bowiem jego była za Mariuszem), z wielką wytrwałością i przebiegłością wykonał, tak dalece, że z początku wielu dobrzemyślących, nawet światłych mężów, podszedł. Tym końcem odważył się znaki zwycięztw Mariuszowych, wyrzucone przez możnowładzców z kapitolium, przywrócić. Korzystał z każdéj okoliczności, sposobnéj do podkopania

panującéj obecnie partyi możnowładztwa, dopomagał do przywrócenia nieograniczonego trybunatu, do podzielenia są-
Caesar osłabia możnowł. downictwa z stanem rycerskim. Ztąd też zbliżył się do Pompejusza, skoro tenże z senatem się poróżnił; ztąd ściągnął nawet na siebie podejrzenie, że do spisku Katiliny należał, ponieważ spiskowych przeciw usiłowaniom Cicerona od kary śmierci zasłonić usiłował.

Pompejusz powróciwszy ze wschodu, domagał się od senatu potwierdzenia swych rozporządzeń w Azyi, a jesz-
Senat stawia opór Pompej. cze bardziéj podziału gruntów między swych weteranów, za przykładem Sylli. Senat widząc, na co się zanosi, mocno się, osobliwie ostatniemu wnioskowi, oparł. Około tego czasu Caesar powrócił z Hiszpanii, którą jako propraetor z wielką sławą oręża rzymskiego sprawował, otrzymał pomimo oporu możnowładztwa konsulat razem z Bibulusem,
Caesar ujmuje się za nim. namiętnym aristokratą, pogodził poróżnionego bogacza Krassusa z Pompejuszem i sam się z nimi przeciw możnowładzcom dla dopięcia swych osobistych celów połączył, i ten związek tych trzech mężów przeciw istniejącemu porządkowi rzeczypospolitéj tajemnie zawarty, nazywa się Triumviratem. Ci trzéj mężowie przysięgli sobie wzajemną po-
Zawiera triumvirat z Pompej. i Krassusem moc do wykonania swych osobistych celów. Związek ten rozumu z chwałą i bogactwem miał posłużyć pierwszemu do wyniesienia się, drugiemu do utrzymania nabytéj sławy, trzeciemu do większego zbogacenia się. Najbystrzejszy z nich Caesar pewną dla siebie obiecywał wygraną. Rozdzielonych siły, zwykł był mawiać do przyjaciół, słabe są przeciw Ciceronom, Katullusom i Katończykom; zjednoczone, przełamią opór. — Jakoż ochoczo wziął się do dzieła,
przeciw Katonczyk. przeprowadził ów podział gruntów w Kampanii dla 20,000 weteranów Pompejusza, potwierdził uchwałą ludu przeciw woli senatu wszystkie jego rozporządzenia na wschodzie, a dla siebie wyrobił rządy Gallii i Illyryi na 5 lat, pomimo zaciętego oporu Katona, który przewidując upadek rzeczypospol., że Caesar wybiera się zebrać wojsko w Gallii prze-
Caesar wybiera się do Gallii dla zebrania wojska. ciw rzeczpospolitéj, wołał że Rzymianie sami prowadzą pana do zamku. Kato cały dzień w senacie piorunował, aż go Caesar, używając gwałtu, uwięzić kazał. Bibulus chciał także stawiać opór, ale Pompejusz przysłał wojsko, które zajęło Forum. Dla rozbrojenia wszelkiego oporu zgodzili

się trzej władzcy na obalenie podpór rzeczpospolitéj, t. j. na usunięcie najgorliwszego Katona i najwymowniejszego Cicerona, obu najżarliwszych obrońców istniejącéj jeszcze rzeczypospolitéj. Tym końcem wyprawiony został wielkoduszny Kato do spełnienia krzyczącéj niesprawiedliwości, pod pozorem, że ówczesny król Cypru niezdatny do rządów, odebrał Kato polecenie zajęcia tego kraju i przyłączenia go jako prowincyi do państwa rzymskiego, gdy właściwie szło tylko o usunięcie opponenta z Rzymu. Cicero zaś, którego Caesar napróżno w liczbę swych stronników zaciągnąć usiłował, został za wspólnem porozumieniem się trój mężów przez niegodnego Klodiusza tribuna oskarzony za nieprawne zabicie spiskowych w sprzysiężeniu Katiliny, i na wygnanie skazany. Bezczelny Klodiusz zaczął się szerzyć w Rzymie z zuchwalstwem, zagrażającem nawet powadze Pompejusza, który przebudziwszy się wreszcie z letargu, wyjednał na burzliwem zgromadzeniu powrót Cicerona po 10 miesiącach wygnania wśród radosnych okrzyków poczciwych ludzi. — Za dom zburzony i ville skonfiskowane otrzymał ze skarbu wynagrodzenie. Wdzięczny Cicero dopomaga teraz Pompejuszowi do odzyskania prawie straconéj popularności i do dostapienia prokonsularnéj władzy na czele 15 legionów, a tem samem mimowolnie popiera przywłaszczone panowanie trójmężów, którzy na zjeździe w mieście Lucca, w zimowych leżach Caesara odbytym, odnowili dawniéj zawarty związek, nadając mu większą jeszcze rozciągłość. Podług tajnéj umowy Caesar warował sobie na drugie 5 lat namiestnictwo w Gallii; Pompejusz i Krassus mieli znów zostać konsulami, a po skończonem urzędowaniu w nagrodę otrzymać 5cio-letnie rządy dzielnic do woli wybranych. — W skutku téj umowy Pompejusz otrzymał obie Hiszpanie i Afrykę z prawem wojny i pokoju, Krassus zaś Syryą z Aegyptem, jako dzielnicę do zbierania skarbów najbogatszą. Wszystkie zabiegi Katona po powrocie z Cypru były bezsilne przeciw przemocy 3ch na obalenie rzeczypospolitéj spiknionych przywłaszczycieli; Cicero widząc swoje nadzieje zawiedzione, które w Pompejuszu dobrodusznie położył, usunął się od życia publicznego na wieś.

Kato usunięty.

Cicero wygnany przez Klodiusza.

Potwierdzenie triumviratu w Lucca.

Trzy dzielnice.

Cicero mówca.

Cicero urodził się r. 107. przed Chr. w Arpinum, mieście rodzinnem Mariusza, z rycerskiéj, lecz mało znanéj familii. Początki nauk odbierał w domu pod okiem troskliwych rodziców, poczem odwiózł go ojciec do Rzymu i oddał greckim nauczycielom na naukę, w któréj tak się wkrótce odznaczył, że współuczniowie o nim, jak o nadzwyczajnem dziecku rodzicom opowiadali. Ztąd ciekawi rodzice owych chłopców, chcąc poznać tak utalentowanego ucznia, odwiedzali szkołę, przysłuchując się jego roztropnym odpowiedziom, a często zapraszali go do siebie i stawiali za wzór własnym dzieciom. Nigdy nie próżnował, codziennie coś czytał, pisał lub tłomaczył. Przeczytawszy jakie ważniejsze dzieło, zwykł był powtarzać treść z pamięci w gronie swych rówieników. Przez co styl jego nabrał owéj płynności i wdzięku, które dotąd w wzorowych jego dziełach podziwiamy. Uczęszczał także pilnie na rynek, aby się, słuchając zawołanych w Rzymie mówców, sam w wymowie mógł wydoskonalić.

Cicero ur. w Arpinum 107. r.

Jak się ćwiczył.

Idąc za powszechnym zwyczajem, odprawił podróż po Grecyi i sześć lat w Athenach przepędził. Na wyspie Rhodus pokazał już piękne owoce swego wysokiego wykształcenia. Odwiedził tutaj sławnego krasomówcę Molona i miał z podanéj sobie materyi przez słuchaczów, bez przygotowania, w greckim języku wyborną mowę, z hucznym oklaskiem od przytomnych przyjętą. A kiedy sam tylko Molon nieporuszony ponuro w ziemię patrzał, zapytali go się uczniowie o przyczynę; wtenczas on obróciwszy się do Cicerona rzekł: „Twoi poprzednicy pozbawili nas wolności, potęgi, nie mogąc nam odebrać naukowéj chwały; ale ty młodzieńcze i tę z sobą unosisz.“

Odwiedza Molona na wyspie Rhodus.

Za powrotem do Rzymu zrobił sobie wielką wziętość, stawając w sądach w obronie uciśnionych, od których żadnéj nie mógł się spodziewać nagrody; lub gromiąc zuchwałych, choć groźną opieką zasłonieni byli. Sławną jest jego obrona Rosciusza z Ameryi, którego wyzwoleniec Sylli chciał skazać na śmierć, w celu zagarnienia po nim majątku. Cicero pochlebiając zręcznie wszechwładnemu diktatorowi, wytknął jawnie gwałty i nadużycia jego siepaczów i uzyskał powszechne uwielbienie, że się odważył podnieść głos w obronie uciśnionéj ludzkości, już wtenczas z trudnością znajdującéj obrońców. Zawód swój polityczny zaczął od Quaestury w Sicilii, gdzie sobie powszechną zjednał miłość, tak, że mu mieszkańcy téj wyspy, uciśnieni późniéj zdzierstwy łupiezkiego Verresa, propraetora téj wyspy, skargę przeciw temu ciemiężcy, co się sam z tego chełpił, że tyle kradł, iż go już karać za to niepodobna, powierzyli. Choć Verres miał w senacie wiele przekupionych obrońców; choć liktorowie i urzędnicy sami odgrażali się na świadków, Cicero jednak piorunującą wymową, odkrywającą wszystkie niegodziwości Verresowe, tyle dokazał, że tego potężnego łupiezcę i zdziercę na wygnanie skazano.

Stawa w obronie oskarżonych.

Oskarża Verresa łupiezcę Sicilii 70 r.

Do najwyższéj godności, tj. do konsulatu, miał za współubiegacza Sergiusza Katilinę, owego siepacza Sylli, pochodzącego wprawdzie z starożytnego rodu, lecz od młodu już w mordach i łupieztwach szukającego sposobu do utrzymania rozwiozłego życia. Kati-

lina za złupienie Afryki, gdzie był propraetorem, do odpowiedzialności pociągnięty, musiał zaniechać zabiegów o konsulat. Pełen zawziętości przeciw Ciceronowi, którego wymowa niweczyła jego ambitne i przewrotne zamiary, spiknął się z bandą podobnych sobie złoczyńców: dłużników, szermierzy i podobnego kalibru zbrodniarzami, którzy w zaburzeniu krajowem obłowu szukając, tego herszta swego panem Rzymu uczynić chcieli. Zaczęli tedy odprawiać nocne schadzki, na których ułożyli powstać w dniu umówionym, miasto na 4ch rogach zapalić, konsulów (Cicerona i Antoniusza) pozabijać i w powszechnem zamięszaniu zrabować majętniejszych mieszkańców i rządy państwa zagarnąć. Fulvia od Kuriusza przyjaciela swego, należącego do spisku, dowiedziawszy się o tajemnicy, uwiadomiła czujnego konsula o grożącym zamachu. Cicero przywdziawszy pancerz, uzbroił stan rycerski i w senacie powstał piorunującym głosem na zuchwałego i bezczelnego herszta, który zamierzając wykonać tak bezecną zbrodnię, śmiał jeszcze przyjść na zgromadzenie senatu. Wspólnicy spisku zdradzeni przez posłów Allobrogskich, którzy będąc w porozumieniu z Ciceronem, pozornie dali się wciągnąć do spisku, aby listę spiskowych otrzymać: Lentulus praetor, Cethegus, Statius, Gabinius i inni, sądem nadzwyczajnym na śmierć skazani, w więzieniu uduszeni zostali. Sam Katilina uszedł z Rzymu i w Etruryi razem z Manlliuszem gromadził siły do poparcia bronią rokoszu; lecz r. 62. pod Pistorią 62. Pistoria w morderczéj walce przeciw legatowi Antoniusza Petrejuszowi poległ z bronią w ręku w towarzystwie 3,000 wspólników rokoszan. Cicero od wdzięcznego senatu powitany ojcem ojczyzny, koroną obywatelską uwieńczony, obchodził najświetniejszy dzień życia swego. Ponieważ Cicero za swego konsulatu połączywszy stan rycerski bliżéj z senatem, zaczął dźwigać powagę podupadłéj rzeczypospolitéj i razem z Katonem zajmował się obroną ustawy republikanckiéj; przez to ściągnął na siebie niechęć triumvirów, którym działanie mężów cnotliwych, do ustalenia istniejącego porządku dążących, podobać się nie mogło, jako krzyżujące ich osobiste zamiary. Ci więc nasadzili Klodiusza, potomka owego Klaudiusza, prawodawcy XIItu tablic. Rodowiec ten, rozpasany na chuci cielesne, nie wahał się w stroju kobiecym przybyć kryjomo na tajemną uroczystość dobréj bogini, tylko przez same niewiasty odprawianą. Poznanego pociągniono do sądu. Czekała go kara śmierci; ale przedajność sędziów uwolniła winowajcę od prawem przepisanéj kary. — W toku sprawy odwoływał się bezczelnie do świadectwa Cicerona; ale mąż ten prawy brzydząc się kłamstwem, nietylko przeciw niemu świadczył, lecz go jeszcze na śmieszność podał. Tchnąc zemstą Klodiusz, przy pomocy Caesara i Pompejusza wyjednał sobie przysposobienie w rodzinie plebejskiéj, aby mógł zostać tribunem i oskarzyć Cicerona. Dokazał swego tym łatwiéj, że Cicero obok wielu zalet i cnót miał wielką słabość, iż nie przestając na cudzéj pochwale, sam dzieł swoich ustawicznym aż do uprzykrzenia stał się opowiadaczem. Ilekroć bowiem czyli w senacie, czy w zgromadzeniu ludu, czy w sądach głos zabierał, zawsze się w pochwały swoje zaciekał. Daléj, w rozmowach uszczypliwemi dowcipami i przypowieściami, których

Spisek Katiliny.

doniesiony Ciceronowi

Catilina poległ

Rozpustny Klodiusz

zostaje tribunem, aby oskarzyć Cicer.

miał nieprzebraną obfitość, wielu możnych na się uraził, obojętnych odstręczył. Pod pozorem więc, że Cicero bezprawnie, tj. bez odwołania się do zgromadzenia ludu, kilku obywatelom rzymskim życie odebrał, oskarzył go Klodiusz na mocy prawa świeżo przez siebie w tym celu przeprowadzonego. — Cicero, opuszczony od Caesara i Pompejusza, upadł na duchu, przywdział żałobę, żebrząc pomocy przyjaciół. 2,000 rycerzy, także w żałobie, wstawiało się napróżno za oskarzonym. Lukullus przeciwnie doradzał, żeby stanął na czele rycerzy i zgniótł zuchwałą bandę wichrzycieli. Ale Cicero, wzdrygając się od gwałtów, uciekał się pod protekcyą Pompejusza, choć go tenże już widocznie zdradzał. Nareszcie, gdy niebezpieczeństwo coraz bardziéj się wzmagało, a lud podburzony od Klodiusza groźną przybierał postawę, uszedł potajemnie z Rzymu jeszcze przed zapadnięciem wyroku wygnania. Szukając przytułku to w Lukanii, to Sicilii u przyjaciół, których dawniéj swą wymową bronił, wszędzie znajdował drzwi przed sobą zamknięte. Błąkając się, rozwodził płaczliwe żale, okazujące brak męztwa i stałości umysłu. Nareszcie w Thessalonice znalazł bezpieczny przytułek. — Tymczasem gdy zuchwały Klodiusz zapomniawszy, że był tylko narzędziem Triumvirów, zaczął teraz po Rzymie się rozpościerać, Pompejusz dla ukrócenia zaślepionego demagoga, zrobił wniosek w senacie w celu odwołania Cicerona i ukrócenia gminowładztwa. Klodiusz, chcąc zastraszyć przyjaciół Cicerona, wystąpił na zgromadzeniu ludu, gdzie wniosek senatu miał być potwierdzony, na czele bandy zbrojnych gladiatorów; lecz Pompejusz nasadził na niego Anniusza Milona, innego zuchwałego wichrzyciela, który zebrawszy sobie jeszcze większą łotrowską bandę, stawił czoło Klodiuszowi, grożąc mu nawet śmiercią. Tak tedy dwie zbójeckie bandy pod dowództwem dwóch hersztów (właściwie tribunów) rozpierały się po ulicach, niepokojąc dobrze myślących obywateli. Gwałty te publicznie w stolicy spełnione, miały dać uczuć potrzebę nieograniczonéj diktatury, na którą Pompejusz oddawna w Rzymie ciągle obecny, czychał. Odwołany z wygnania Cicero połączył się z początku z Pompejuszem; późniéj jednak, gdy jego zamiary obalenia rzeczypospolitéj wyszły na jaw, oddalił się od niego i nie był przytomny w bitwie pharsalskiéj. Od zwycięzcy Caesara, za powrotem łaskawie przyjęty, oddalił się, jak wszyscy poczciwi ludzie od spraw publicznych, aby ambicyi przywłaścicieli nie służyć za narzędzie. Mieszkając częścią w mieście, częścią w wiejskiem ustroniu w blizkości Tusculum, cały się w naukach zatopił; pisząc dla rozrywki najwyborniejsze łacińskie dzieła, będące dotąd wzorem najlepszéj łaciny. Odwiedzali go najznakomitsi powagą urzędowania i nauką mężowie, z którymi on, szukając ulgi w niedoli publicznéj, trawił czas na uczonych rozmowach, które potem wydawał.

Cicero wygnany.

Zapasy Klodiusza z Milonem

Cicero odwołany.

przebywa w Tusculum.

Przerwała ten domowy pokój sprawa Ligariusza, którego zagniewany Caesar na wygnanie skazać zamyślał. Cicero uproszony podjął się obrony, a lubo Caesar z tem się naprzód oświadczył, że go nic od zamysłu nie odwiedzie, zwolna jednak, jak się wzmagał głos przekonywający krasomówcy, chwiać się zaczął, papier wypadł mu z ręki i widząc się być wymową Cicerona zwyciężonym, Ligariusza-

Obrona Ligariusza

wi winę darował. — Po zamordowaniu Caesara, Cicero powziął nowe nadzieje odzyskania straconéj wolności i powstał w ognistych mowach, Philippikami zwanych, przeciw Antoniuszowi, chcącemu przywłaszczyć sobie rządy po Caesarze; a złączywszy się z Oktaviano nem, spadkobiercą Caesara, tyle dokazał, że Antoniusz z Rzymu ustąpić musiał. Ale wkrótce Oktavian pogodził się z Antoniuszem, końcem utworzenia drugiego Triumviratu i zezwolił za usilnem naleganiem obrażonego Antoniusza na śmierć Cicerona. Uwiadomiony o grożącem niebezpieczeństwie Cicero, chciał się ocalić ucieczką; opuścił Tusculum, zmierzając ku morzu, gdzie znalazłszy okręt, płynął statkiem dwie mile. Poczem dla przeciwnego wiatru nie mogąc wytrzymać burzy, wysiadł znowu na ląd, a sprzykrzywszy już sobie życie, umyślił czekać na zbójców. Domownicy jego wymogli przecie na nim, iż się pozwolił nieść znowu w lektyce ku okrętowi. Wtem zoczyli go wysłani siepacze i doścignęli w lesie niedaleko brzegu morskiego. Na czele zbójeckiéj bandy, wysłanéj od Antoniusza, znajdował się Laenas, tribun wojskowy, któremu Cicero swą wymową życie był ocalił. Słudzy widząc nadbiegającą pogoń, chcieli życiem własnem bronić pana; ale Cicero zabronił, kazał lektykę postawić na ziemi, poczem wychylił głowę Laenasowi, którą ten niewdzięcznik z zimną krwią odciąwszy od kadłuba i nadto prawą rękę, zaniósł Antoniuszowi, za co hojną otrzymał nagrodę. Antoniusz ucieszony, głowę Cicerona na mownicy w rynku, gdzie jego porywająca wymowa tylu niewinnych obroniła, na publiczny widok wystawić kazał; wprzód jednak złośliwa Fulvia, żona Antoniusza, rozpalonemi szpilkami skłoła język wielkiego mówcy.

Późniejsze okoliczności życia.

Łączy się z Oktaviuszem przeciw Antoniuszowi,

zdradzony i na śmierć wydany.

---

b, Caesar w Gallii. 58—51.

Caesar w Gallii.

Gdy Pompejusz kierujący ulicznemi kabałami, usiłował w Rzymie zebrać partyą potrzebną do poparcia zamierzonego jedynowładztwa, bystrzejszy Caesar wiedząc dobrze, że nieudolne już stronnictwa tak arystokratyczne jak demokratyczne, do burdy tylko rynkowéj były zdatne, że zaś panowanie i władza przeniosły się z forum do obozu; wybrał dla siebie umyślnie niepodbitą jeszcze Gallią, dającą mu szerokie pole do pozyskania prawdziwéj chwały i utworzenia bitnego wojska, mogącego mu jedynie zapewnić cel osiągnienia jego życzeń. Od czasów zajęcia Hiszpanii Rzymianie uznali za rzecz potrzebną osadzić także południową Gallią, od provincia dziś Provence przezwaną, dla utrzymania związku. Srodkowa i północna Gallia była im dotąd wcale nieznana. Gallia, pisze Caesar, była podówczas podzielona na 3 części: jednę zamieszkiwali Aquitanie od Pyreneow do Garonny; drugą Gallowie między Garonną i Sequaną; trzecią Belgiczycy od Sequany do

Podział Gallii.

Renu. Wogóle mieszkało tu mnóstwo celtickich drobnych ludów żyjących z sobą, podobnie jak w Hiszpanii w ciągłéj niezgodzie. Rycerstwo i Druidowie, czyli kapłani kierowali sprawami publicznemi. I w tym kraju pozostał Caesar wierny polityce rzymskiéj, kłocił te ludy, godził, zawierał sojusze, występując raz w roli oswobodziciela, drugi raz rozjemcy, z kolei pana, aby zwolna wszystko zagarnąć. — W r. 58. Helvetowie, czy znagleni wielością mieszkańca, czy parci od Germanów, słuchając namowy Orgetoryxa, postanowili opuścić swe nieurodzajne siedziby i przenieść się do Gallii. Spaliwszy 12 miast i 400 wiosek, by do powrotu nie tesknić, ruszyli w drogę na miasto Genevę przez kraj Allobrogów, zależnych już od Rzymian i wyprawili do Caesara posłów, prosząc o wolne przejście przez rzymską dzielnicę. Caesar odrzucił ich żądanie, a gdy oni z bronią w ręku chcieli sobie utorować drogę, zniweczył ich przedsięwzięcie. Odparci tutaj Helvetowie zwrócili pochód w kraj Sequanów i Eduow w środkowéj Gallii. Eduowie zląkłszy się potęgi téj czerni goralskiéj, wezwali pomocy Caesara. Rad z sposobności wmieszania się do spraw tych celtickich pokoleń, pospieszył z pomocą i w krwawéj bitwie pod Bibrakte, zniósł walecznych Helvetów. Co uszło z krwawéj rzezi, musiało wrócić do opuszczonéj ziemi. Zwycięztwo nad Helvetami zjednało mu wielką wziętość u wszystkich Gallickich plemion. Długo Eduowie walczyli o pierwszeństwo z Arvernami i Sequanami. Ci ostatni pokonani przez Eduow, ograniczających ich handel, wezwali już przed przybyciem Caesara na pomoc Germanów, którzy pod Ariovistem przebywszy Ren, porazili Eduow. W nagrodę przysługi Ariovist zażądał od Sequanów $^1/_3$ części ziemi dla swych Suevow. Spólne niebezpieczeństwo od zagranicznego najezdzcy zjednoczyło teraz Eduow z Sequańczykami, ale pomimo tego Germanowie wzmocnieni świeżemi hufcami z Germanii znieśli połączonych Gallów pod Magetobrią. Nieznośne było dla Eduow panowanie Ariovista. Jako sprzymierzeńcy ludu rzymskiego, wezwali teraz pomocy Caesara. A lubo i Ariovistus postarał się także w Rzymie o chlubny przydomek przyjaciela ludu rzymskiego, Caesar wezwał go na rozmowę. Z dumą odrzucił król Suevów wezwanie Caesara: Czego chce lud rzymski w Gallii mo-

Celtickie ludy

r. 58. Helvetowie wkraczają do Gallii

Orgetoryx

nachodzą Eduow

pobici od Caesara pod Bibrakte.

Suevi pod Ariovistem nachodzą Gallią.

jéj, odezwał się do posłów, wy macie swoję. Caesar pogroził, żeby szanował udzielność sprzymierzeńców rzymskich, bo inaczéj oręż potrafi ją zabezpieczyć. Na to odparł Ariovist, że podobnie jak Rzymianie, on zwycięzca, prawem wojny panuje; a jeżeli Rzymianie już zapomnieli dłoni Cimbrów i Teutonów, mogą spróbować waleczności Germanów, którzy już od lat 14 nie spoczywali pod dachem. Caesar chcąc uprzedzić nieprzyjaciela, ruszył ku Vesontio (Besancon) a chociaż pogłoski o olbrzymim wzroście i niesłychanéj liczbie Germanów, trwogą przerażały legiony rzymskie, chwiejące się w posłuszeństwie; Caesar pokazał w tem niebezpieczeństwie nadzwyczajną stałość i moc władania umysłami, pokrzepił upadłych na sercu i zniósł przeważnie barbarzyńców, których resztki nurty Renu pochłonęły. Drugie to walne zwycięztwo szeroko rozniosło sławę i wpływ Caesara.

Caesar znosi Germanów pod Vesontio

Wkrótce poznali Gallowie, że oswobodzeni od Ariovista, popadli w cięższą zależność rzymską. Kiedy więc Caesar zimową porą udał się do Italii wyższéj, swéj dzielnicy, aby zbliska pokierować sprawami w Rzymie, Belgowie z Nervianami i innemi ludami w liczbie 200,000 stanęli w obronie zagrożonéj udzielności gallickiéj. Pędem błyskawicy stanął Caesar na czele legionów obozujących w Gallii. Daremnie powstańcy uderzyli na Bibrax, stolicę Remów, przyjaznych Caesarowi i most od Caesara broniony; odparci cofnęli się, czekając na kogo on się obróci. Ale Caesar rzucając się na pojedyncze ludy, poznosił je, a przytomnością umysłu, oblężniczemi taranami pokonał walecznych Belgów, osobliwie nad rz. Labis (Sambre) i wszystkie te ludy pod władztwo rzymskie zagarnął. R. 56 shołdował kraje nad Skaldą i Mozą, a legaci jego ponieśli oręż na zachodnie pobrzeże Gallii dzisiejszéj Normandyi i Bretanii. Swietne zwycięztwa nad nieznanemi ludami obudziły w Rzymie dla Caesara najwyższy zapał, który on umiał jeszcze podsycać, hojnie szafując zdobytemi skarbami na jednanie sobie przyjaciół w Senacie i na forum.

r. 57. powstają Belgowie przeciw Caesarowi

56 r. podbija kraje nad Mozą i Skaldą

W r. 55. odparł Usipetów i Tenchterów, którzy naciśnieni przez Suevów, prześli przez Ren do Belgii. Caesar chcąc naocznie poznać Germanią, przeprawił się przez Ren. Tym celem wystawił w blizkości teraźniejszéj Kolonii sławny drewniany most na palach i na czele legionów zapuścił się w tak nazwane lasy hercynskie. Dni 18 gościł w tym dzikim kraju, a rozniosłszy postrach powrócił do Gallii. I drugą razą nie dłużéj zabawił na ich ziemi, zostawił jednak szaniec przedmostowy i załogę od strony gallickiéj na większy postrach téj dziczy.

r. 55. odparł Usipetów i Tenchterów.

wkracza do Germanii.

W ciągu wojen z Gallami wykonał Caesar jeszcze dwie wyprawy do Britannii, naówczas nadzwyczajnie podziwiane. Wystawiwszy w krótkim czasie flotę, wypłynął z odważnym żołnierzem wyuczonym, jak ma niszczyć britonskie statki i choć z trudnością wylądował w Britannii. Przypadło właśnie porównanie dnia z nocą, rozhukany ocean zdruzgotał część floty, a mieszkaniec korzystając z przerażenia Rzymian, uderzył na ich obóz. Odparty ze stratą, wchodzi w układy a Caesar tymczasem naprawiwszy statki, wraca do Gallii. Następującego roku wylądował powtórnie, przeszedł Tamizę, ale legiony jego znalazły mężny odpór od jazdy bretońskiej; rozproszył jednak ich wojsko i na bagna zapędził. Położenie Gallii i Rzymu nie pozwalało mu puszczać się tutaj na długie wyprawy. Wybrawszy więc daninę przesłał do Rzymu znaczną ilość pereł na wybrzeżu zbieranych i doniósł o skutku przedsięwzięcia. W r. 52 zrobili Gallowie powszechne powstanie, w celu odzyskania utraconéj niepodległości i uwolnienia się od ciężkich danin, leż zimowych, rabunków i innych doznawanych uciążliwości, choć już poprzednie kuszenie się Trevirów i Eburonów pod hytrym Ambiorigem spełzły na niczem. Przezorny Vercingetorix, Arverńczyk stanął na czele powstania. Ponieważ Caesar obległ go w mieście Alesia, zebrali Gallowie około 250,000 orężnych na odsiecz tego miasta, lecz po porażce tego wojska, Vercingetorix poddać się musiał. Jeszcze kusili się kilkakrotnie Gallowie o odzyskanie niepodległości, w końcu jednak gdy czas ustąpienia Caesara z Gallii nadchodził, a wojna domowa dojrzewała, dla ujęcia sobie Gallów, zmniejszył Caesar podatki, przestając na miernych wojennych zasiłkach, utworzył osobny legion z Gallów, który pod znakiem narodowym skowronka, godłem wesołości i czujności rannéj, ścigać będzie wojsko Pompejusza i zostawił temu ludowi ich narodowe prawa i swo-

Przeprawia się do Britannii

powtórnie

r. 52. powszechne powstanie Gallów

Vercingetorix

Caesar ujmuje Gallów.

body. I tym sposobem Gallią aż do Renu w rzymską zamienił prowincyą.

c) Wyprawa Krassusa na Parthów 54. r.

Krassus w Syryi

Krassus rządzca Syryi starzec 60 letni, wiedziony żądzą sławy, a raczéj chciwością zebrania jeszcze większych bogactw, rozpoczął nierozważnie niebezpieczną wojnę z Parthami. W drodze, gdzie tylko przybył, wszędzie łupił. Z kościoła Jerozolimskiego zabrał 10,000 talentów. Na jego nieszczęście Parthowie był to lud mężny, zaharowany na trudy, wprawny od młodu w jeździeniu na koniu i w strzelaniu z łuków; dla tego też ich jazda była najbitniejsza. W ucieczce, jeszcze straszniejsi, jak w natarciu, umieli unikać i nękać nieprzyjaciela. Krassus puściwszy się za Euphrat, obsadził kilka miast w Mesopotanii, ale zamiast korzystać z rozniesionego pierwszego popłochu nieprzygotowanych, nic nie wskorawszy, wrócił na zimowe leże do Syryi i dał im czas do zebrania sił wojennych. W Syryi pisze Plutarch, nie jako wódz postępował, lecz jako kupiec, ważył ciągle złoto zabrane w świętyniach miasta Hieropolis. Za nadejściem wiosny nie ku Seleucyi i Ktesiphontowi, stolicom Parthów, ruszył z wojskiem, lecz za radą zdradzieckiego pewnego sprzymierzeńca arabskiego zwrócił się na obszerną równinę, gdzie na niego czekali Parthowie. Na polach Karrhae przyszło do bitwy. Wyborowe legiony rzymskie, obskoczone od licznéj nieprzyjacielskiéj jazdy, znużone skwarem słońca i tumanami kurzu, poniosły straszną klęskę. Nie zdołała ich ocalić waleczność młodego Krassusa, który się był w wojnach gallickich pod Caesarem chlubnie odznaczył, i tu przy boku ojca na czele 1000 jeźdźców gallickich walecznie poczynał. Nocą uprowadził Krassus niedobitki do Karrhae, chcąc się przebić do Armenii. Dognali go Parthowie, lecz nie ważąc się uderzyć na piechotę rzymską w obronnem miejscu między górami stojącą, ofiarowali korzystny układ, byle Krassus stanął do rozmowy z ich wodzem Sureną. — Roztropność radziła mieć się na ostrożności, ale wódz ulegając próżbie rozpaczającego żołnierza, z nielicznym orszakiem zbliżył się pieszo do Parthów. Ci nie długo taili się z zdradzieckim zamiarem, pod pozorem zaszczytu, podawszy mu bogato ubranego rumaka, gwałtem otoczonego uprowadzili. W tym zgiełku syn zabity, ojciec poległ, wojsko porażone utraciło orły i obóz. 30,000 Rzymian zginęło. Powiadają że Parthowie przez naigrawanie lali w gardło zabitego Krassusa roztopiony ołów, czy jak inni chcą złoto, jakby dla nasycenia jego chciwości. —

Parthowie dzielni

Krassus ginie pod Karrhae w bitwie z Parthami

podstępem

d) Druga wojna domowa, między Pompejuszem i Caesarem.

Zgon Krassusa zachwiał równowagę polityczną Triumwirów, a śmierć Julii, córki Caesara będącéj za Pompejuszem jako zakładniczki zgody (54 r.) osłabiła do reszty już i tak słaby węzeł. Pompejusz sięgając po diktaturę patrzał obojętnie na nieład wzmagający się w Rzymie, a poniekąd sam go podniecał, żeby spokojnym mieszkańcom tym mocniéj dać uczuć potrzebę powierzenia mu nieograniczonéj władzy. Ośm miesięcy toczyły się spory o konsulat, a miasto bez konsulów wystawione było na gwałty rozpierających się rot Klodiusza i Milona; kiedy wreszcie Klodiusz na drodze Appijskiéj zamordowany zginął, a gmin śród rzezi i pożaru oddawał cześć jego zwłokom. W końcu sam jeden Pompejusz został konsulem. Silnie opierał się widocznemu dążeniu do samowładztwa wielkoduszny Kato; ale zaburzenia coraz groźniejsze zmusiły go do ustąpienia. Pompejusz jako konsul powściągnął gwałty. Milo, co niedawno ubiegał się o konsulat, teraz przed zapadnięciem nań wyroku, poszedł na wygnanie, a Cicero, jego obrońca, na widok wojska, sąd otaczającego, pierwszy raz w życiu stracił przytomność. W tym czasie zachorował w Neapolu Pompejusz, a cała Italia czyniła bogom śluby o wyzdrowieniu władzcy. Ta okazana życzliwość wprowadziła w błąd Pompejusza, sądził się być pierwszym, gdy tymczasem świeża sława pogromcy Gallów przyćmiła całkiem jego zwiędłe laury. Pompejusz połączony znowu z Senatem będąc w posiadaniu prawnéj władzy i w stolicy państwa, jako miejscu do działania najsposobniejszem, postanowił wreszcie pozbyć się swego przeciwnika; użył więc teraz wszystkich sposobów poniżenia Caesara, jakich przedtem do jego wywyższenia niebacznie używał. Niegdyś zezwolił był, przeciw ustawie krajowéj, aby Caesar, choć był nieobecny, ubiegał się o dostojeństwo konsulatu. Teraz kiedy po dokonanem podbiciu Gallii r. 50 Caesar odezwał się o ten zaszczyt, Pompejusz starał się usunąć niebezpiecznego współzawodnika. Po wielu rozprawach żądał Pompejusz łącznie z Senatem, aby Caesar złożywszy dowództwo i oddawszy poruczone sobie dzielnice, sam jako prywatny stawił się osobiście w Rzymie, jako współubiegacz o dostojeństwo; w rzeczy zaś saméj chciał go oddalić od wojska, które już Pompejanów niepokoić zaczynało. Kurio, tribun ludu, działający w imieniu nieobecnego Caesara, przychylił się do wniosku, jeżeli również Pompejusz zrzecze się władzcy i dzielnic. Głos Kuriona uczynił wielkie wra-

Pompejusz wichrzy

zostaje jedynym Konsulem

myśli o samowładztwie i pozbyciu się Caesara

Caesar odzywa się o Konsulat

Kurio stronnik Caesara

żenie w Senacie, rzucano kwiaty na tribuna, a jednak Pom-
Wyrok Senatu przeciw Caesarowi
pejanie przemogli, zapadła bowiem uchwała senatu: „Cae-
sar natychmiast ma rozpuścić legiony i bez władzy powró-
cić do Rzymu, jeżeli za nieprzyjaciela ojczyzny uważany
być niechce.“ Pompejuszowi powierzono całość państwa
i wykonanie tego wyroku. Próżny był opór tribunów,
zwolenników Caesara, a kiedy wśród wrzących namiętno-
ści groziło im niebezpieczeństwo życia, uszli do obozu Cae-
sara, opiekuna teraz władzy tribuńskiéj i naczelnika gmin-
nego stronnictwa.

Wszystkich oczy zwrócone były na Caesara, mającego
wprawdzie większą część swych legionów za Alpami, lecz
Caesar przechodzi Rubikon.
które tylko czekały na rozkaz ubóstwionego wodza. Przy-
wykły do stanowczego działania Caesar z 5 legionami sta-
nął nad Rubikonem. Tu odebrawszy groźny wyrok sena-
tu, wyrzekł pamiętne słowa: alea jacta est (kostki są
rzucone) i spiąwszy konia, przebył rzeczkę Rubikon od-
graniczającą jego dzielnicę od Italii i piorunem podciągnął
pod bramy stolicy, obsadzając po drodze miasta poddające
się skwapliwie. Trwoga ogarnęła stronników Pompejusza.
Pompejusz sam, co się dawniéj chełpił, że tupnięciem nogi,
wydobędzie z ziemi zbrojne legiony, teraz przyprowadzi-
Pompejusz uchodzi
wszy rzecz do ostateczności w najkrytyczniejszéj chwili,
choć miał więcéj wojska, niż Caesar, stracił zupełnie od-
wagę i nie wiedząc, co począć, opuścił stolicę. Większa
część senatorów, Cicero, Kato i inni znakomitsi mężowie
udali się za nim do niższych Włoch. Haniebna ta ucie-
czka zrobiła w Rzymie wielkie zamięszanie. Lękano się,
aby Caesar nie wznowił w Rzymie rzezi Mariusza i Sylli,
lecz bohater ten umiał równie szlachetnością, jak orężem
do Brundusium.
podbijać; w 2 miesiącach został panem całéj Italii, Sicilii
i Sardinii. Wypłoszony Pompejusz do Brundusium, schronił
się aż do Grecyi. Cicero chwiejący się, pozostał w Italii,
zapewniony o życzliwości Caesara, jeżeli się spokojnie za-
chowa. Z Brundusium powrócił Caesar do Rzymu, gdzie
potrzebując pieniędzy, kazał wyłamać drzwi do skarbu,
którego Pompejusz dla popłochu nie uwiózł Tribun chciał
mu stawiać opór, ale Caesar pogroził mu śmiercią.

Caesar nie mając floty, nie bronił Pompejuszowi prze-
prawy na wschód, kontent prócz tego z popełnienia błędu

swego przeciwnika. Istotna bowiem potęga Pompejusza
była w Hiszpanii, pod wodzą Patreja, Afraniusa i Varrona,
biegłych legatów, dowodzących wyborowem wojskiem, mo-
gącem każdego czasu przenieść wojnę do Italii. Znał to
Wojsko Pompej. pozostało w Hiszpanii
dobrze Caesar, dla tego też postanowił zabezpieczyć się
pierwéj od téj strony, nim pospieszy w pogoń za Pompe-
jusze. „Najprzód, mówił do przyjaciół, pobiję wojsko
bez wodza, a potem wodza bez wojska.“

Wojsko jego wiele tu ucierpiało; ale sprężystość w dzia-
łaniu, szczęście wojenne, przyniosły mu zwycięztwo pod
Ilerdą. Łagodność zaś dokonała reszty, kiedy legiony pom-
Poddało się Caesar.
pejuszowe prawie znagliły wodzów do poddania się. —
W Afryce tylko K. Kurio, legat Caesara, porażony przez
Varusa i Jubę, króla Numidyi, poległ, a rozbitki wojska
Caesara ratowały się ucieczką do Sicilii. Tymczasem Cae-
sar powróciwszy do Rzymu, najprzód pod imieniem dikta-
tora, późniéj konsula ogłosił powszechną amnestyą, odwo-
łał wygnańców i rozciągnął obywatelstwo rzymskie do Gal-
lii cisalpińskiéj. Poczem ruszył na wschód ścigać Pompe-
Caesar obraca się na wschód.
jusza, który przy gorliwéj pomocy Katona, rozwinął niepo-
spolitą czynność, zebrał około 70,000cy wojska, wystawił
liczną flotę do 800 statków wynoszącą i powierzył ją Bi-
bulusowi, aby na Adriatyku bronił przeprawy Caesarowi,
gdy tymczasem swarliwy senat trawił czas marnie w Thes-
Bibulus broni przeprawy.
salonice. Caesar, pomimo czujności Bibulusa, przeprawił
się w czasie zimy, a zatem w porze do żeglugi nader nie-
bezpiecznéj, i w oczach nieprzyjaciela opanował Apollonią
w Epirze. — Gdy się nie mógł doczekać reszty wojska,
chciał niecierpliwy wódz, przebrany za niewolnika, w ry-
backiéj łodzi sam po nię popłynąć do Brundusium. Noc
już była, zrywa się wicher gwałtowny, piętrzą się ogromne
wały. Strwożony i zmordowany przewoźnik chce konie-
cznie wrócić do portu, gdy powstawszy Caesar głośno za-
wołał: „Nie trwóż się, wieziesz Caesara i jego losy!“ — Zuchwałość Caesara.
Nabrał wprawdzie rybak otuchy, ale nie mogąc wszelako
przeprzeć burzy, musiał wrócić do lądu, gdzie niespokojni
żołnierze o życie wodza, zewsząd go otoczyli, a tymczasem
i oczekiwane legiony nadpłynęły. — Pompejusz choć miał
liczniejsze wojsko, choć wspierany radami mądrego Katona,
którego zdanie tyle co całe wojsko ważyło, mało ufając

różnorodnéj zbieraninie, wymuskanym patriciuszowskim paniczom, starannie unikał bitwy. — Zamknął go więc Caesar w obozie pod Dyrrachium, chcąc go koniecznie do stoczenia bitwy zmusić. Gdy się to położenie Pompejuszowi uprzykrzyło, wsadził część wojska na statki i rozkazał z morza na mniéj obronne okopy Caesara uderzyć. — Poniósł wielką klęskę Caesar, albowiem przednie szyki zbite, w nieładzie się cofały. Los Caesara wisiał wtenczas na włosku. Gdyby był Pompejusz umiał korzystać z tego zwycięztwa i zniósł do szczętu niedobitki, byłby odzierzył panowanie świata. Lecz on usadziwszy się, że i tak wojsko przeciwników głodem wyniszczy, wstrzymał pogoń i pozwolił Caesarowi wymknąć się do Thessalii. Przezorny Katon radził teraz przenieść wojnę do Italii i Hiszpanii, ale Pompejusz miał zbyt wiele doradzców w obozie, a nie chcąc poświęcić swych sprzymierzeńców w Azyi, a nadewszystko Scipiona, stojącego z wojskiem w Macedonii, ojca pięknéj Kornelii, teraźniejszéj młodéj swéj małżonki, udał się powoli za Caesarem. Jego, chwilową pomyślnością napuszone wojsko, a najwięcéj młodzi płochego i popędliwego umysłu panicze, nalegali ustawicznie o stoczenie walnéj bitwy, zaręczając, że swą liczną jazdą zgniotą przeciwnika. — Nie uszło to baczności bystrego Caesara, który stósownie do tego zmienił szyk bojowy. Gdy się Pompejańczykowie zbliżyli: „W twarz rąbcie młodzików!“ odezwał się do rot germańskich, świadomy zniewieściałości młodzieży rzyms. Niespodziany ten rodzaj walki zmięszał owych delikacików, ochroną swéj piękności zajętych, gdy ich weterani Caesara blizko przypuściwszy, po oczach i po twarzy kropić zaczęli. Najprzód więc owa młodzież pierzchła między przyległe góry; daléj i piechota, odbieżona od jazdy, nie mogąc dłużéj wytrzymać natarczywości, do obozu uciekła, idąc za przykładem posiłkowych cudzoziemców, którzy także wcześnie z placu uszli; równie jak i sam Pompejusz, który w tym dniu pamiętnym zupełnie głowę stracił. Żwawo na posiłkowych nacierający Caesar, wołał głośno na swoich: „ochraniajcie obywateli!“ co mu więcéj jak ostrze miecza zjednało stronników, albowiem mnóstwo senatorów i rycerzy zdało się na jego wspaniałomyślność. — Dziwną jest rzeczą, że w téj pamiętnéj bitwie, r. 48. stoczonéj, 22,000

Caesar pod Dyrrachium w Illyryi

pobity.

Pomp. nie korzystał ze zwycięztwa.

Zarozumiałość Pompejcz.

Bitwa pod Pharsalus 48. r.

wojska Caesara tak łatwe odniosło zwycięztwo nad 45,000 Pompejańczyków. Pompejusz utraciwszy całe wojsko, w pomocy sprzymierzonych królów nadzieję położył i w towarzystwie kilku najwierniejszych przyjaciół, żony i syna Sexta dążył okrętem do Aegyptu, spodziewając się uzyskać pomoc w tym kraju od króla Ptolemeusza Dionysiusa, którego ojciec tron mu był winien. Nie pomoc, ale śmierć znalazł tu pod Pelusium, gdzie wylądował. Minister, rządzący państwem w małoletności króla, chcąc ująć sobie zwycięzkiego Caesara, kazał Pompejusza zamordować. Gdy Caesar po trzech dniach wylądował w Aegypcie, przynieśli mu zabójcy uciętą głowę Pompejusza, spodziewając się wielkiéj nagrody; — lecz ten ze zgrozą odwrócił oczy od martwych rysów swego dawnego zięcia i kilka łez nad jego zgonem uronił. Wyzwoleniec i żołnierz wysłużony pochowali porzucone na brzegu morskim zwłoki Pompejusza. Zabójców Pompejusza ukarał Caesar śmiercią po uskromieniu Aegyptu.

Pompejusz udaje się do Aegyptu,

zabity.

---

e. Wojny Caesara na Wschodzie.

a) Alexandrinska wojna 48—47.

Caesar znalazł Aegypt zakłócony wojną domową między Ptolemeuszem Dionysiuszem, a jego siostrą starszą piękną Kleopatrą, która podług rozporządzenia ojcowskiego razem z bratem panować miała. Kleopatra wypędzona z królestwa udała się teraz o pomoc do Caesara. Ten ujęty jéj wdziękami, chciał przywrócić pokrzywdzoną do rządów. Wybuchło z tego powodu powstanie w Alexandrii i Caesar nie mając dość wojska do przytłumienia buntu, musiał się tymczasem oszańcować w porcie. Otrzymawszy posiłki z Azyi, pobił młodego Ptolemeusza, który uciekając, w Nilu utonął i oddał rządy Kleopatrze i młodszym braciom.

Caesar w Aegypcie u Kleopatry

b) Wojna przeciw Pharnacesowi, 47. r.

Pharnaces, syn Mithridatesa, korzystał z rozruchów rzymskich, do powiększenia swego małego państwa, na Bosporem cimeryjskiem położonego. Osadził Armenią mniejszą i Kappadocią, pobił legata Caesarowego i całe północne wybrzeże Azyi mniejszéj opanował. — Właśnie wybierał się Pharnaces przeciw swemu zbuntowanemu namiestnikowi, do Bosporu, gdy go Caesar nagle najechał i w wyprawie, pięć dni trwającéj, pobił (ztąd owo doniesienie: veni, vidi, vici) i do ucieczki zmusił.

zwycięża Pharnacesa r. 47.

---

f) Wojna Caesara przeciw Pompejanom. 47—45.

a) Wojna Afrykańska. 47—46.

Pompejanie w Afryce u Juby

Większa część stronników Pompejuszowych, jako to jego syn Sextus, jego teść Metellus Scipio, Cato, Petrejus i inni możnowładzcy uszli byli do Afryki, w zamiarze popierania wojny przeciw Caesarowi za długo w Aegypcie u Kleopatry bawiącego, zwłaszcza że tu mieli potężnego sprzymierzeńca Jubę, króla Numidii. Caesar powróciwszy ze wschodu do Rzymu, gdzie także obecnością swoją wszczęty rozruch szczęśliwie przytłumił, wybrał się do Afryki tylko z 3000 piechoty. Dla tego też początkowo poniósł dotkliwą klęskę od Labiena i tylko zręcznym odwrotem uratował swój szczupły hufiec od zupełnéj zagłady. Zebrawszy później znaczniejsze siły, po wielu utarczkach i obrotach zmusił nieprzyjaciela do stanowczéj bitwy pod Tapsus, gdzie zniósł całkiem wojsko Scipiona, przerażone ucieczką słoni, gdzie 50,000 na placu położył z nader małą stratą swego wojska (powiadają, że tylko 50) zdobył Utikę, zbrojownią Pompejanów i zamienił Numidią w rzymską prowincyą, oddawszy ją pod zarząd sławnego Sallustiusza. Ponieważ w téj bratobójczéj bitwie żadna strona nawet jeńcom nie przepuszczała, przeto naczelnicy partyi sami sobie poodbierali życie: Petrejus i Juba przebili się nawzajem, Scipio skoczył w morze, Afranius poległ w utarczce. Tylko Labienus na czele małéj garstki schronił się do Hiszpanii, ostatni kryjówki republikanckiéj partyi. Najznakomitszy z republikanów Kato, pozostał się był w Utice, chcąc bronić tego głównego stanowiska, dla tego też później zwykle przydomkiem Uticensis jest mianowany. Ale gdy widział, że już wszyscy po klęsce stracili serce, radził jednym dla bezpieczeństwa puścić się na morze, drugim szukać łaskawości Caesara. Rozporządziwszy za dnia wszystko, wesoło z przyjacioły wieczerzał, poczem czule napominał syna i domowników swoich, a udawszy się do sypialni, zaczął czytać rozmowę Platona o nieśmiertelności duszy (Phaedon). Wtem spojrzał na ścianę, a gdy nie ujrzał miecza, który syn podczas wieczerzy kazał sprzątnąć, rozkazał groźno służącym przynieść miecz. Przybiega syn i zaklina ojca ze łzami o odmianę przedsięwzięcia, ale surowo napomniany, próśb poprzestał i miecz przynieść kazał. Uradowany Kato, odebrawszy miecz: teraz znowu mogę rozrządzić sobą, zawołał. Czytał jeszcze przez niejaki czas, a potem twardo zasnął. Obudziwszy się, przywołał jednego z wyzwoleńców, dowiadując się, czy jego przyjaciele już wsiedli na okręty i czy nie potrzebują jakiéj pomocy. Wyzwoleniec odpowiedział, że wszyscy już się oddalili i że wszystko spokojne i wyszedł. Skoro się Kato ujrzał samotnym, pochwycił miecz i utopił go w swych wnętrznościach. Rana nie była śmiertelna, upadł na łóżko i wywrócił stół, na którym kreślił grometryczne figury. Na ten łoskot wpadają domownicy do sypialni, znajdują go całego we krwi brodzącego, a z szerokiéj rany wychodzące wnętrzności. Domowy lekarz chce mu nieść ratunek, lecz Kato, odzyskawszy przytomność, odepchnął od siebie lekarza, wyrwał z siebie wnętrzności i wypuszcza ostatnie tchnienie z niepokonaną duszą. Tak umarł surowy Kato, przebaczający drugim, tylko nie sobie, nieugięty bardziéj z prawideł stoickiéj szkoły, jak z przyrodzenia, łagodny i ludzki, ale nieubłagany przeciwnik Caesara, jako przywłaszczyciela. Zakończył życie zgodnie z nauką filozofii stoickiéj, twierdzącéj, że życie jest darem dla człowieka, które może wrócić twórcy, skoro toż staje się ciężarem. Caesar uwiadomiony o śmierci Katona rzekł: wydarł mi chwałę ocalenia jego życia, jednakże śmiercią ukarał i konfiskatą majątku 300 obywateli w Utice do rządu przez Katona powołanych.

Republikanie giną

Kato Uticensis samobójca

Caesar zwycięża pod Tapsus 46 r.

Po wojnie Afrykańskiéj powrócił znowu do Rzymu Caesar, gdzie najokazalszy w świecie przez 4 dni trwający odprawił tryumf; pierwszy za zwycięztwa nad Gallami, drugi za Aegypcyan, trzeci za zwycięztwo w Azyi, czwarty za Afrykę. Starzy weterani bliznami okryci otaczali uwieńczonego Caesara tryumfatora. Niezmierne łupy w wojnach zdobyte podzielił między żołnierzy i lud, każdy z żołnierzy otrzymał najmniéj 1000 talarów, setnicy w dwojnasób a wyżsi dowodzcy daleko więcéj. Każdy obywatel około 20 talarów, 10 korcy zboża, 10 funtów oliwy; 22,000 stołów było zastawionych dla uraczenia pospólstwa. Obchód ten zakończyły świetne igrzyska na lądzie i na wodzie, w jednych np. walczyło 1200 gladiatorów przeciw 40 słoniom.

Caesar powraca do Rzymu tryumfuje

Upojony lud tylu dobrodziejstwy, nie czując bynajmniéj utraty wolności, silił się na wyścigi w wymyślaniu dlań nowych hołdów tworząc nowe dla niego dostojeństwa i tytuły. Mianowano go Mistrzem obyczajów (t j. Censorem bez Kolegów) imperatorem, ojcem ojczyzny, osobę jego ogłoszono za świętą, Diktaturę mu oddano dożywotnią, wzniesiono posąg: słowem Caesar został samowładnym panem Rzymu. Ale też wyznać trzeba, że nigdy władza w godniejszym nie znajdowała się ręku. Ustanowił wiele praw użytecznych, powściągał występki a nagradzał cnoty, okazując wrodzoną sobie łaskawość i szlachetność w przebaczaniu nieprzyjaciołom, których świadczeniem dobrodziejstw pozyskać pragnął: przechodził się między ludem bez pancerza mówiąc, że lepiéj raz umrzeć jak ustawicznie lękać się śmierci. Wspierał kunszta i nauki, będąc ich sam najlepszym znawcą. Przy pomocy alexandrijskiego matematyka Sozigenesa jako, Arcykapłan, zaprowadził poprawę kalendarza od niego Juliuszowym zwanego, dawniejszy miesiąc Sextilis, jego imieniem Julius uczczony został. (Rok ten 46 liczył dla zrównania rachuby dni z istotnym biegiem pór roku 445 dni)

obsypany zaszczytami.

b) Ostatnia wojna przeciw Synom Pompejusza w Hiszpanii. 46—45.

Ostatnia jego wyprawa była przeciw synom Pompejusza, Cnaeus i Sextus, którzy z Labienem zgromadzili nowe siły w Hiszpanii, ostatnie szczątki republikanckiego stronnictwa. Było to ostatnie ale oraz najzaciętsze wysilenie, zemstą i rozpaczą wiedzione. R. 45 pod Mundą w Hiszpanii toczyła się długo wątpliwa i mordercza bitwa, gdzie wedle własnego przyznania Caesar już nie o zwycięztwo, ale o życie walczył. Traf i męztwo wodza przyniosły w końcu drogo

okupione zwycięztwo: 30,000 wojowników legło na placu z znakomitszymi wodzami Varusem, Labienem i Knaejem Pompejuszem, a Manda pod któréj murami wznosiły się stosy poległych, zdobyta szturmem. Sextus syn Pompejusza uszedł do północnéj Hiszpanii. Po powrocie odprawił Caesar 5ty tryumf i 50 dni trwającą dziękczynną uroczystość.

---

g. Nagła śmierć Caesara. 44. r. prz. Chr.

Caesar zajmuje się dziełami pokoju

Caesar, połączywszy w swéj osobie wszystkie rzymskie zaszczyty i dostojeństwa, był panem rzeczypospolitéj, zatrzymując przecież istniejące formy, zajmował się teraz dziełami pokoju. Wymiar sprawiedliwości poruczył senatowi i rycerstwu, obostrzył karę na zbrodnie, rugował z senatu obwinionych o ździerstwa i do odpowiedzialności pociągał; wreszcie zamierzył ułożyć powszechną księgę prawa, w czem mu tylko nagła śmierć przeszkodziła. Połowę urzędników prócz konsulów sam mianował, przedstawiając kandydatów na komicyach z tą formułą: Caesar zaleca tego a tego obywatela, i wzywa, aby obrany został; senat zwolennikami swymi do 900 członków pomnożył, Gallow, Hiszpanów i innych cudzoziemców do zasiadania w gronie senatu powołał; zmienił więc dotychczasową politykę rzymską, pochłaniającą dotąd wszystkie narodowości, gdy tymczasem Caesari pierwszy zaczął je wcielać do rzymskiego państwa. Otworzył Rzym wszystkim narodom, powołał je do zasiadania w kuryi i amfiteatrze. Szafunek skarbu sam zatrzymał, nie składając nikomu rachunków, i jako istotny władzca państwa, pierwszy z Rzymian swój wizerunek na pieniądzach bić kazał. Celem ożywienia handlu i rólnictwa nałożył cło na towary zagraniczne, powściągnął zbytki stołowe, chociaż sam z powodu uczt dawanych na uczczenie Kleopatry, bawiącéj 9 miesięcy w Rzymie, nie stósował się do własnych rozporządzeń, czem sobie nie mało zaszkodził; najwspanialszemi budowlami Rzym przyozdobił (forum Juli), budował drogi, bił kanały, zamierzył otworzyć bibliotekę grecką, łacinską pod kierunkiem uczonego Varrona, mającą w sobie mieścić naukowe skarby całego świata; chciał wznieść najwspanialszą świątynię na polu marsowem, amfiteatr u podnóża tarpejskiéj skały i kuryą, mogącą pomieścić reprezentantów całego świata; zamierzył otworzyć obszerny port w Ostyi, osuszyć pontińskie bagna, podźwignąć miasta: Kapuę, Karthaginę i Korinth, przekopać międzymorze Isthmus; ale nadewszystko zajmował się przygotowaniem wyprawy na Parthów, w celu pomszczenia klęski i zabójstwa Krassusa i odzyskania utraconych orłów rzymskich, zkąd chciał powrócić przez Kaukaz, Scytyą, Dacyą i nieprzebyte lasy germańskie, aby i z téj strony państwo rzymskie od napadów barbarzyńców zabezpieczyć.

Przypuszcza cudzoziemców do zasiadania w senacie.

Bije pieniądze z swoim wizerunkiem.

bije drogi i kanały.

Zamiary Caesara.

Najbliższą pobudką do zabójstwa Caesara miało być spiskowym, iż tenże nie przestając na nieograniczonéj władzy, chciał skronie ozdobić koroną królewską. Nie wiadomo jest, czy Caesar istotnie pragnąc téj zewnętrznéj oznaki dostojeństwa, doświadczał tylko zdania ludu; czy też sami z siebie domyślni pochlebcy, dla przypodobania się panu, ten jeszcze jedyny pozostały zaszczyt nań zlać chcieli. — Gdy jednego razu wchodził do Rzymu, zaszedł mu drogę tłum namówiony i powitał go królem; lecz gdy reszta ludu, nie będąca w zmowie, milczeniem wstręt dawny od królewskiego tytułu wyrażała, rzekł niby urażony Caesar: nie nazywam się królem, lecz Caesarem. Antoniusz, najgorliwszy jego woli wykonywacz, w czasie uroczystości Luperkaliami zwanych, siedzącemu Caesarowi na złotem krześle w miejscu wywyższonem, podał koronę, otoczoną laurowym wieńcem. Zgromadzony lud bardzo słabym odezwał się głosem. Spostrzegłszy się Caesar, nie przyjął tego godła. Na co huczne całego ludu wzniosły się okrzyki, które wzmogły się jeszcze bardziéj, kiedy Caesar przytomnością umysłu naprawiając niezręczność Antoniusza, rzekł: Jowisz tylko może być królem Rzymian, jemu zanieść trzeba tę koronę do Kapitolu. — Nazajutrz po téj scenie wszystkie posągi Caesara były uwieńczone. Tribunowie ludu, którzy owe wieńce zrucać kazali i chcieli karać tych, co przyklaskiwali Antoniuszowi, zostali natychmiast z urzędu złożeni. Oburzyło i to wielu z senatorów, że Caesar samowładnie postępując, wydawał dekrety senatu podpisane przedniejszemi nazwiskami, nie zapytawszy się wprzód o zezwolenie senatorów. Pewnego dnia, gdy ta zgraja dygnitarzy kurulnych przyszła mu jakiegoś nowego zaszczytu powinszować, zapomniał Caesar powstać z krzesła, czem sobie przytom-

Pobudka do zabójstwa.

podchlebcy doświadczają lud.

Lud okazuje odrazę.

nych wielce uraził, bo podłość najbardziéj obawia się wzgardy! —

Pomimo błogich rządów Caesara, znaleźli się między Rzymianami częścią republikanie, poczytujący mu za zbrodnię przywłaszczenie jedynowładztwa w wolnéj rzeczypospolitéj; częścią Pompejanie, obsypani od niego dobrodziejstwami, a nawet najpoufalsi jego przyjaciele, w swych wygórowanych nadziejach zawiedzeni, którzy sprzysiągłszy się na jego życie, Rzym od przywłaszczyciela oswobodzić postanowili. Najczynniejszym okazał się Kajus Kassius, mężny wojownik, ambitny, urażony na Caesara, że tenże przeniósł nad niego Brutusa na urząd praetora. Usiłował on wszelkiemi sposobami wciągnąć do spisku Marka Brutusa, siostrzeńca Katona, zwolennika także stoickiéj szkoły, namiętnego republikanina, którego Caesar po bitwie pharsalskiéj udarowawszy życiem, w poczet swych najlepszych przyjaciół umieścił, jako syna uważał i oddał wreszcie w zarząd Macedonią. Kassius, usiłując Brutusa, wahającego się długo między uczuciem wdzięczności i wygórowanéj wolności, stawić na czele spiskowych; drażnił jego miłość własną przypominając mu często dziką cnotę Katona, pisząc w listach bezimiennych: Czemu dziś nie ma Brutusa? lub na posągu starożytnego Brutusa, jego przodka: Ty śpisz, Brutusie! — Porcya, córka Katona, a żona Brutusa, spostrzegłszy, że mąż knuje jakiś ważny, przed nią ukryty zamiar, zadała sobie umyślnie głęboką ranę, a przekonawszy stoickiego męża, że i ona potrafi wytrzymać najgwałtowniejszą boleść, żądała zwierzenia się tajemnicy. Antoniusz przyspieszył wykonanie morderstwa niechcący. Wyczytawszy w sibyllinskich księgach, że Parthowie tylko przez króla zwyciężeni być mogą, postanowił na Caesara, wybierającego się na tę wojnę, zlać tę dostojność (mającą mu służyć tylko za granicą), i dzień 15. Marca r. 44. na to przeznaczył, i tento właśnie fatalny dzień obrali także spiskowi do zamordowania Caesara w obec zgromadzonego senatu. Mąż ten wielki, nie znający, co to bojaźń, ażeby pokazać, jak się czuje bezpiecznym, rozpuścił straż przyboczną hiszpańską i zniósł karę za spisek na jego życie postanowioną; a gdy go ktoś przestrzegał, że się znajdują zawiśni jego władzy, odpowiedział: wolę zginąć od zdrajców, jak żyć w ustawicznéj trwodze. — Gdy podczas wieczerzy wszczęła się rozmowa, jaka śmierć najlepsza? „Niespodziana,“ odpowiedział.

Spisek na życie Caesara

uknowany przez Kassiusza

M. Brutus wciągnięty do spisku.

Dzień 15. Marca, Idus Martiae 44 r.

Wieszczkowie przepowiedzieli, że ten dzień będzie dla niego nieszczęśliwym i na usilne prożby małżonki Kalpurnii, któréj się poprzedniéj nocy śniło, że go krwią zbroczonego widziała, postanowił pozostać w domu. Przestraszeni spiskowi, już wszyscy z sztyletami w senacie na niego czekający, wysłali Brutusa. Ten przekładając mu, na jakieby się pośmiewisko wystawił, gdyby dopiero wtenczas szedł na zgromadzenie senatu, gdy Kalpurnia lepsze będzie miała sny; jako też donosząc, jak wielkie na przyjęcie jego poczyniono już przygotowania, do udania się nakłonił. W drodze Artemidor, uczony Grek, podał mu papier, odkrywający cały spisek; ale Caesar, nie mogąc go dla natłoku zaraz czytać, oddał pisarzowi. Wchodząc już do kuryi, gdzie spiskowi z niecierpliwością i obawą na swą ofiarę czekali, spotkał wieszczka, który mu dzień ten jako nieszczęśliwy był przepowiedział. „A cóż Spurinno (było to imię wieszczka), rzekł Caesar z uśmiechem, otóż przyszedł 15sty dzień Marca,“ (Idus Martiae). — „Przyszedł, odpowie wieszczek, ale nieprzeszedł.“

Ostrzeżenia.

Wyjawienie spisku.

Spiskowi — Skoro zasiadł na krześle, jeden ze spiskowych w postaci upokorzonéj prosił o ułaskawienie swego brata, będącego na wygnaniu. Inni popierają jego prożbę, a suplikant udając najgorętsze błaganie, chwyta go za skroj szaty, co było właśnie hasłem do morderstwa. Pierwszy Kaska uderza go z tyłu w plecy sztyletem. Zerwał się z krzesła Caesar, uchwycił go za rękę, wołając: „Przeklęty Kasko, co czynisz?“ — Wtem rzucają się na niego hurmem spiskowi z błyszczącemi sztyletami. Mężnie odpiera morderskowi z błyszczącemi sztyletami. Mężnie odpiera morderskowi z błyszczącemi sztyletami. Mężnie odpiera morder

był. W kilka godzin po zabójstwie dwóch niewolników zaniosło zwłoki Caesara do domu.

Skutki tego zabójstwa.

Spiskowi niedopięli celu.

Spiskowi niedopięli przez śmierć Caesara zamierzonego celu, tj. przywrócenia rzeczypospolitéj. Brutus, naczelnik spisku, nie obmyśliwszy innego rządu, chciał go oddać w ręce obecnego senatu i przekładał, żeby zabójstwo to dokonane, jako czyn oswobodzenia rzeczypospolitéj, protokularnie na miejscu spisany i przez cały senat był pochwalony. Ale zgrozą przejęci ojcowie, obawiając się rzezi, wybiegli na rynek. Spiskowi z bronią w ręku wyszedłszy także na publiczne miejsca, roznieśli spełnienie krwawego czynu, zachęcając lud do odzyskania wolności; ale przerażeni mieszkańcy jedni uciekali do domów, obawiając się słusznie zwykłych w takich zdarzeniach rabunków i mordów, a miotając przekleństwa na zabójców, grozili im śmiercią. Inni, korzystając ze zgiełku i zaburzenia, puszczali się na łupieztwa. Spiskowi prawie wszędzie przeklinani, otoczeni gladiatorami dla osobistego bezpieczeństwa, nieznalazłszy między ludem udziału, obsadzili Kapitol. Po nocy pełnéj trwogi zgromadził się rano senat i uchwalił dla uspokojenia i pojednania umysłów przebaczenie dla morderców; zarazem potwierdził wszystkie rozporządzenia diktatorskie, a mianowicie znalezione w jego testamencie rozdanie dzielnic. Zabójstwo diktatora uśmierzyło wszystkie dawniejsze skargi: wszyscy unosili się tylko nad dobrodziejstwami. — Chytry Antoniusz, najbliższy Caesara i konsul w tym roku, widząc ten powszechny popłoch i bezczynność spiskowych, nieobmyślających nowego rządu, postanowił pochwycić upuszczone wodze rządu. Do osiągnienia tego osobistego celu, chcąc sobie ująć lud, zajął się pogrzebem zwłok Caesara, w porozumieniu z Lepidem, dowódzcą legii ustawionéj na polu marsowem. Kazał wystawić zbroczone ciało zamordowanego Caesara na rynku, potem przeczytał publicznie znaleziony testament, który atoli swemi dowolnemi dodatkami, jakie się do dopięcia osobistych zamiarów potrzebne być zdawały, bezczelnie sfałszował. Caesar w testamencie uczynił Kaja Oktaviana, swego siostrzeńca, a na przypadek jego śmierci, Brutusa, swego mordercę najbliższym spadkobiercą; piękne ogrody za Tybrem przeznaczył na własność ludu, prócz tego dla każdego obywatela po 3,000 sestercyów. Te nowe dobrodziejstwa do łez rozczuliły zgromadzony lud, przeciw mordercom. Obwiniając spiskowych o najczarniejszą niewdzięczność, o pogwałcenie praw boskich i ludzkich; rozwinął poszarpaną i krwią zbroczoną togę diktatora i pokazał popiersie jego z wosku ranami okryte, czem do takiéj wściekłości lud zapalił, że ten chwytając za głownie ze stosu, na którym zwłoki ubóstwionego diktatora spalone zostały, biegł podpalać domy morderców; zamordował kilku spiskowych i dobywał bezskutecznie domów Brutusa i Kassiusa. Spiskowi omyleni w nadziejach, opuścili Rzym, aby z daleka oczekiwać dalszych wypadków. Antoniusz tymczasem, żołnierz dowodny, rozkosznik wyuzdany, skąpiec i marnotrawca, mówca napuszysty, dotąd ślepe narzędzie Diktatora, nie posiadając ani zręczności, ani ludzkości swego pana, nie mając potrzebnego taktu do podbicia umysłów, odstręczał od siebie lud, senat a nawet wojsko; jednakże zbiegiem okoliczności do steru powołany, rozszerzał swoje znaczenie, zwłaszcza ze zagarnął skarb państwa i mniemanemi zapisami Caesara wielu zjednał zwolenników. Jednak ów mniemany potomek Herkulesa mniej dokazał, niż młodzieniec 18sto letni słabowity, kulawy, słabych nerwów, cierpiący na wątrobę, który innego napoju nie używał, prócz wody z sałaty i jabłek. Takim był Oktavian syn Kaja, stanu rycerskiego świeżéj daty, praetora i Attii siostrzenicy Caesara. Żołnierze pamiętali dobrze, ze go raz wyszydzili w Sicilii, dokąd przysłany przez Caesara w zamiarze przyzwyczajenia się do obozowego życia, podał tył nieprzyjacielowi. Patricyusze przypominali, że dziad jego był Afrykanin, że matka jeszcze obracała najcięższy kamień we młynie w Arycyi, że ojciec przesiewał mąkę i trudnił się lichwą. Młodzieniec ten słabowity, kończący nauki w Apollonii, gdy się dowiedział o zgonie swego dziadka, pospieszył do Rzymu, dla odebrania spadku, który się w ręku Antoniusza znajdował. Przyjaciele jego radzili mu, żeby się nie puszczał na burzę, lub szukał przytułku w wojsku stojącem w Macedonii. Ale Oktaviusz czując w sobie dosyć odwagi politycznéj, tak różnéj od obozowéj, umiał układać się lub grozić, zmieniac środki podług okoliczności i wytrwać do końca; postanowił więc korzystać z przewagi, jaką mu nadawało imię i polecenie Caesara i popłynął do Brundusium. Załoga tutejsza zebrana na wyprawę przeciw Parthom uwiadomiona o wylądowaniu spadkobiercy ubóstwionego Diktatora, obnosiła go w tryumfie. Zachęcony tem powodzeniem, ogłosił się spadkobiercą Caesara pod imieniem Kaja Juliusza Caesara Oktaviana. Zeby mieć pieniądze tak potrzebne do dalszego powodzenia, nie wachał się przywłaszczyć sobie nadesłaną tutaj daninę od prowincyi zamorskich. — W drodze zbiegali się do niego urzędnicy i stronnicy Caesara, jeden Antoniusz nie kwapił się na jego przyjęcie, czem się Oktavian bynajmniéj nie urażał, owszem rzekł: ja młody, osoba prywatna, winienem wprzód powitać męża dojrzałego, piastującego najwyższą dostojność. Antoniusz długo kazał mu czekać na siebie w ogrodach Pompejusza, a Oktaviusz nie okazywał najmniejszéj niecierpliwości. Wreszcie przypuszczony przed konsula, dziękował mu za zaszczyty pogrzebowe wyświadczone dziadkowi, a razem prosił pokornie o pieniądze tak potrzebne do zaspokojenia legatów. Widząc atoli, że go Antoniusz zbywa półgębkiem, a nie czując się jeszcze na sile, Oktaviusz posprzedawał swe domy, ogrody i cały majątek, oświadczając, że dla tego tylko przyjął sukcessyą, żeby nie pozbawić biednych szczodrych zapisów dziadka. Tym sposobem zaczął jednać sobie przyjaciół, potrzebnych do własnego wyniesienia, a Antoniuszowi nieprzyjaciół. Będąc zaś z natury chytrym i przebiegłym, umiał ułożeniu swemu nadać taki pozor szczerości, prawości, że nie tylko wielu stronników swego dziadka, jakoby prawem dziedzictwa na swą przecią gnął stronę, ale nadto nie mało mężów prawych, wzdychających za

Lud ich przeklina

Antoniusz chce sobie władzę przywłaszczyć.

Jątrzy ludcyów przeciw mordercom

Oktaviusz ogłasza się spadkobiercą Caesara

Antoniusz zimno go przyjmuje

Oktavian ujmuje lud.

odzyskaniem rzeczypospolitéj, między innymi sławnego mowcę Cicerona, którego na wsi odwiedził, tak sobie potrafił zobowiązać, iż ci obawiając się przywłaszczeń Antoniusza, powagą swoją wiele się do wyniesienia tego niepozornego młodzieńca przyłożyli. Oktaviusz zbliżony teraz do Senatu napomykał o zagrożonéj wolności i potrzebie brouienia jéj, od przywłaszczyciela, jakim był Antoniusz zbyt jawnie do samowładztwa dążący. Przekonano się, że wojna domowa stała się nieuchronną. Oktavian stanąwszy na czele 10,000 weteranów w Kampanii, zbliżył się do Rzymu pod pozorem bronienia go od zuchwałego konsula i za zezwoleniem ludu wszedł do miasta. Antoniusz na czele swych żołnierzy wkroczył do Gallii cisalpińskiéj, żeby ją odebrać Decimowi Brutusowi, twierdząc, że nie przystoi zostawić takiéj prowincyi, w ręku mordercy Caesara, w rzeczy zaś saméj pragnął być panem tego ważnego kraju i zblizka zagrażać stolicy, obległ więc Brutusa w Mutinie.

Oktavian występuje otwarcie przeciw Antoniuszowi

Senat potwierdziwszy wszystkie rozporządzenia Caesara, w testamencie znalezione, na mocy których Decimowi Brutusowi dostała się Gallia cisalpinska, Markowi Macedonia, Kassyuszowi Syria, Treboniuszowi Azya, Cimbrowi Bithynia; uznał krok Antoniusza za nieprzyjacielski, pobudzony najwięcéj piorunującą wymową Cicerona w mowach przeciw Antoniuszowi, Philippikami zwanych: Marek Antoniusz za nieprzyjaciela ojczyzny ogłoszony został. Wykonanie téj uchwały polecono Hirtiuszowi i Pansie Konsulom i młodemu propraetorowi Oktaviuszowi, posłusznemu obecnie na każde skinienie senatu. Ztąd wynikła krótka, lecz krwawa mutinska wojna. Oktaviusz nie bardzo odważny, miał za sobą fortunę, która po śmierci poległych obu konsulów, wydała w jego ręce zwycięzkie legie, przypisując mu zasługę zwycięztwa i tytuł imperatora. Antoniusz zwyciężony uszedł za Alpy, aby się połączyć z Lepidem, gdzie od wojska, jako odważny żołnierz i prawa ręka Caesara z uniesieniem przyjęty, nie długo ujrzał się na czele 23 legii i 10,000 jazdy. Oktaviusz napisał pochlebny list do Cicerona, prosząc o wyjednanie dla siebie konsulatu, kiedy mu tryumf odmówiony został, dając do zrozumienia, żeby go życzył sobie mieć kolegą w urzędowaniu, iżby pod takim mistrzem mógł sam dojrzeć na męża. Cicero złapany na przynętę swéj próżności, wniósł istotnie w senacie o mianowanie Oktaviusza konsulem. Ale senatorowie kontenci, że się już pozbyli jednego groźniejszego przywłaszczyciela, to jest Antoniusza, nie chcieli przyczyniać się do wzrostu drugiego, zwłaszcza że już i jego skryte zabiegi na wierzch wychodzić zaczynały, wręcz mu więc odmówili tego zaszczytu, tak jak wprzód tryumfu, poparci przez republikanów upatrujących zaraz od razu w dziedzicu Caesara przyszłego pana.

Wojna Mutinska 44—43.

Drugi Triumvirat. 43 r.

Oktaviusz porozumiewa się z Antoniuszem.

Oktaviusz odepchnięty od Senatu, a jeszcze za słaby do działania na swoję rękę, zaczął się użalać na senat, sprzyjający mordercom Caesara, napisał uprzejmy list do Antoniusza i Lepida, odesłał im znakomitszych jeńców,

prosił o zapomnienie przeszłości i zapraszał do siebie w celu porozumienia się do upokorzenia wspólnych nieprzyjaciół; poczem zatknął otwarcie chorągiew zemsty przeciw zabójcom Caesara, rozporządził śledztwo, ruszył z wojskiem do Rzymu i wymusił konsulat. Tu upoważniony przez Senat do wojny przeciw Antoniuszowi, wyszedł na pozór z wojskiem przeciw niemu, w rzeczy zaś saméj dla zawarcia Triumvirátu. Nie daleko Bononii na wysepce trzy dni z Antoniuszem i Lepidem na niecnych obradach przepędził. Tu oni zawarli ów związek rządzenia państwem na lat 5 niezależnie od senatu i ludu, dla dopięcia osobistych zamiarów, podzielenia między siebie prowincyi, i wytracenia swych nieprzyjaciół. Z podziału otrzymał Oktaviusz Afrykę Sicilią i Sardynią, Lepidus Hiszpanią i część Gallii; Antoniusz obie Gallie. Dla wzmocnienia tego przymierza, Oktavian pojął w małżeństwo Klaudią pasierbicę Antoniusza, a córkę Fulvii. Zeby ująć wojsko przyrzekli każdemu żołnierzowi po skończonéj wojnie wypłacić po 5000 drachm, 25000 każdemu centurionowi, a dwarazy tyle tribunowi, nadto rozłożyć wojsko w 18 najpiękniejszych miastach włoskich, oddając mu majątki dawniejszych właścicieli. To były obietnice, ale żołnierze pamiętni rzezi i łupieztw Sylli, potępiając łaskawość Caesara, domagali się złota i krwi. Tego też właśnie i Triumvirowie pragnęli. Pod pozorem więc zemsty za śmierć diktatora, ogłosili nową proskrypcyą, wydając na śmierć 300 senatorów, 2000 rycerzy. Kto przyniósł głowę skazanego, otrzymał w nagrodę 25000 drachm. Nie chodziło tu o wymordowanie partyi, ale o wytępienie osobistych nieprzyjaciół przywłaszczycieli. Oktavian dla uzyskania śmierci Luciusza Caesara wuja Antoniuszowego, wydał na rzeź Antoniuszowi swego mniemanego mistrza Cicerona, a Lepidus wystawił na sztylet własnego brata; jakże więc inni spodziewać się mogli ochrony. Poczem prowadzili połączone wojsko prosto do Rzymu, wysyłając naprzód siepaczow z proskrypcyjnemi listami, sroższemi niż za czasów Mariusza i Sylli i wnet ulice, domy a nawet świątynie krwią się niewinnych ofiar zbryzgały. Poduszczano niewolników przeciw panom, żony przeciw mężom, dzieci przeciw własnym rodzicom. Widziano u nóg okru-

Knują Triumvirat

podział państwa

nagrody dla wojska

Proskrypcye

Robią dla siebie Koncesye

tnych niewolników konsularne osoby błagające o litość.

Rzeź w Rzymie

Wśród najokropniejszego rozpasania się na mordy, trafiały się, lubo rzadko i to częściéj między niewolnikami, jak w wyższéj klassie, szlachetne przykłady poświęcenia nawet życia w obronie zagrożonych panów. Jeden niewolnik którego Restius piętnować kazał na czole, jako zbiega, gdy się jego pan chciał ukryć i przed nim się chronił, rzekł: czy myślisz, że to piętno głębiéj się wyryło na mem czole jak odebrane dobrodziejstwa w sercu i uprowadził go w bezpieczne miejsce, gdzie go długo z pracy rąk własnych żywił. Lecz gdy raz banda siepaczy krążyła około groty, niewolnik rzucił się na jakiegoś podróżnego, uciął mu głowę i przyniósłszy znajomym żołnierzom, rzekł, pokazując zranione czoło: przecież się raz zemściłem. Tym sposobem ocalony pan, dostał się późniéj na morze. Niewolnicy Menejusa i Appiusa położyli się w łóżko swych panów i dali się za nich zamordować. Inni przebrani za liktorów towarzyszyli Pomponiuszowi, który udając, że jest mianowany praetorem wysłanym na prowincyą, przebył urzędowo Włochy i uszedł do Sicilii. Inni stawając w obronie swych panów, siłą odparli zbójców. Te rzadkie przykłady jaśnieją tym większym blaskiem przy powszechnem skażeniu. Jeden ojciec obskoczony od siepaczy, zawołał: mój syn jest przyjacielem Antoniusza! A właśnie on też ciebie denuncyował, odpowiedzieli. Wszyscy najznakomitsi i najbogatsi obywatele, którzy nie zdołali ujść z Rzymu, dali gardło pod miecz, a zatknięte ich głowy obnoszono na drągach po mieście dla większego postrachu. Ponieważ bandy łupiezkie wykonywające proskrypcye, znalezione skarby zwykle same między siebie rozrywały, mało co wnosząc do skarbu Triumvirów, przeto ci potrzebując pieniędzy do wojny przeciw republikanom rozpocząć się mającéj, nałożyli kontrybucyą na najbogatsze matrony rzymskie spokrewnione z zabitymi. Nie dosyć było cierpieć, trzeba było okazywać radość wśród cierpienia. Lepidus przypomniał sobie, że jeszcze nieodprawił tryumfu za jakieś tam mniemane zwycięztwo w Hiszpanii i ogłosił ocalenie dla każdego, kto godnie uczci to zwycięztwo. Wszyscy patrycyusze otaczali wóz tryumfalny tego nikczemnika, a ofiary i pochwały, jakich niedoznali najwięksi wojownicy, świadczyły o trwodze

Rzadkie przykłady poświęcenia

Syn wyrodny

Podatek na matrony

Podłość z trwogi

i nikczemności powszechnéj. Triumvirowie przesyceni wreszcie krwią i złotem, po dwóch latach powszechnéj zgrozy ruszyli na wojnę r. 42. na wschód.

Bitwa pod Philippi z Brutusem i Kassiusem. 42 r.

Brutus i Kassius, zawiedzeni w Rzymie, puścili się na wschód dla objęcia wyznaczonych im prowincyi; pierwszy do Macedonii, drugi do Syryi. Brutus przyjęty z zapałem w Athenach, gdzie mu nawet wznoszono posągi, uczęszczał do szkół filozofów, aby pozyskać życzliwość uczącéj się młodzieży rzymskiéj; późniéj ściągnął wojsko z Macedonii, nakazał zaciągi po wszystkich greckich miastach, zmocnił swe zastępy zbiegłymi Rzymianami, uciekającymi przed srogością triumvirów, zabrał w Thessalii broń zgromadzoną przez Caesara na wyprawę z Parthami. Kilka odniesionych zwycięztw dodało republikanom otuchy, gdy w jednem zabrał w niewolę brata triumvira Antoniusza, z którym obszedł się wspaniale, choć tenże wojsko jego do buntu podniecał; dopiero gdy się dowiedział o śmierci Cicerona, zezwolił na śmierć burzliwego jeńca.

Republ. udają się na wschód.

Brutus w Grecyi

Kassyusz udał się do Azyi, gdzie mu się także udało pozyskać wojsko, które ciężkiemi kontrybucyami miast utrzymywał; tak, że obaj ci republikańscy wodzowie, co uszli z Rzymu z gołemi rękami, mieli teraz pod swemi rozkazami obszerne prowincye i 20ścia legii i mogli się zmierzyć z triumvirami; tym silniejsi, że Sextus Pompejus wyszedłszy z ustronia, stanął na czele rozbójników morskich i opanował Sicilią, Korsikę i Sardinią. — Po wielu walkach w celu pokonania przeciwnych miast i państw, połączyli swe siły w Sardes, i teraz razem ku Hellespontowi do Europy przeciw triumvirom zmierzali. Przed wyruszeniem siedział Brutus bezsenny w namiocie, kiedy olbrzymie widmo stanęło przed wodzem. Na zapytanie: kto jesteś? odpowiedziało: „Jestem złym duchem twoim; zobaczysz mnie pod Philippi!“ Poczem znikła blada mara. Na czele 80,000 piechoty i 20,000 jazdy przeprawiwszy się do Europy, szli przez Thracyą do Macedonii i niedaleko miasta Philippi na 2 wzgórzach rozbili obozy, gdzie także Antoniusz z Oktavianem na czele 19tu legionów i 13,000 jazdy stanęli. Siły były prawie równe z obu stron. Wojsko republikanckie jaśniało

Kassiusz w Azyi.

Wodzowie łączą się w Sardes

Philippi w Maced.

bardziéj, gdyż Brutus idąc za przykładem Caesara i Sertoriusza, wymagał, iżby żołnierz błyszczał w świetnéj zbroi miał ztąd większą pobudkę do obrony. Biegłość w sztuce wojennéj wodzów, ich flota panująca na morzu śródziemnem, niedostatek, w jakim się znajdowało wojsko triumvirów, dla braku dowozów i posiłków, zdawało się zapowiadać zwycięztwo republikanom, ufnym prócz tego w świętość swéj sprawy. Brutus i Kassiusz kazali wywiesić purpurowe płaszcze na swych namiotach, jako hasło do boju na śmierć. Żołnierze też Brutusa rzucili się na przeciwników z niezrównanym zapałem i przedarli do samego obozu Oktaviana, którego lektyka podziurawiona została strzałami i dzirytami; gdy tymczasem ostrożny wódz zawczasu umknął, nie mogąc znieść szczęku oręża, oczekując zdala, aż mu fortuna sama wygraną przyniesie. Kiedy Brutus przeparł Oktaviana i już Kassiuszowi spieszył z pomocą, Kassiusz tymczasem napadnięty przeważnemi siłami niepohamowanego Antoniusza, nie wiedząc o zwycięztwie Brutusowem, a mając przed oczami srogą rzeź swych zbitych hufców, miał już wszystko za stracone i podawszy się ostatniéj rozpaczy, życie sobie odebrać kazał. Nadbiega w téj chwili zwycięzki Brutus, którego zbawcze zastępy, za nieprzyjacielskie roty poczytane, do odebrania sobie życia Kassiusza znagliły, zapłakał nad zwłokami przyjaciela, nazywając go ostatnim Rzymianinem. Nieszczęśliwy zgon Kassiusza zatrwożył republikanów i zawiesił walkę. Dopiero po 20stu dniach dał się Brutus wciągnąć do ostatecznego rozstrzygnienia boju przeciw obydwom triumvirom. W samem rozpoczęciu walki dowiedział się już zapóźno o zwycięztwie, odniesionem na morzu przed 20tu dniami. Walczono z całą zajadłością wojny domowéj; republikanie na głowę zbici, wodzowie prawie wszyscy wyginęli; — a gdy i wierność żołnierzy chwiać się zaczęła, Brutus zwątpiwszy o wolności rzymskiéj, w ucieczce rozkazał niewolnikowi życie sobie odebrać. Na co Straton, przytomny przyjaciel zawołał: Niech nie powiedzą kiedyś, że dla braku przyjaciół Brutus zginął z ręki niewolnika! i nadstawił mu ostrze swego miecza, na który Brutus rzucił się, wołając: o cnoto, mniemałem, że jesteś rzeczywistością, ale widzę, że jesteś tylko czczą marą!

Bellum philippense 42 r.

dwukrotna bitwa.

Brutus zwycięża Oktaviana.

Antoniusz Kassiusa

odnowiona walka przegrana.

Brutus zabija się.

Podobnym zgonem zakończyli i inni republikanie, nie chcąc przeżyć wolności; nawet Porcya, córka Katona, poszła za przykładem ojca i męża; a i ci, co się do niewoli dostali, pomordowani wśród przeklęstw na triumvirów miotanych. — Mała tylko cząstka rozbitków uszła do Sexta Pompejusza do Sicilii. Oktavian, tym zuchwalszy, im był bojaźliwszym, skazanemu jednemu na śmierć i proszącemu przynajmniéj o pogrzeb, odpowiedział: Sępy się zajmą twoim pogrzebem. Zmusił także syna do zabicia ojca, a potem do zadania śmierci sobie samemu.

Republika nie giną.

DOKONANE ZWYCIĘZTWA.

Po bitwie pod Philippi rozdzielili swe wojska: Antonius udał się na wschód dla wycisnięcia kontrybucyi od miast i zaspokojenia żołnierstwa. Otoczony orszakiem przebranych bachantek, rozpustny zwycięzca jakby drugi Bacchus, wjeżdżał do Ephesu, a nałożywszy na bogate miasto ciężką daninę, pociągnął Kleopatrę do odpowiedzialności za przychylność Kassiuszowi okazywaną. Ufna w swe wdzięki przybyła na okręcie wyzłacanym z purpurowemi żaglami, pośrebrzanemi wiosłami przy odgłosie muzyki, otoczona chórem nereid i amorków, przebrana za boginią Venerę. Ujęty Antoniusz jéj pięknością, popłynął z nią do Aegyptu, gdzie całą zimę w gnusności przepędził. Codzień nowe następowały krotochwile. Kleopatra spostrzegłszy, że Antoniusz, aby poszczycić się przed nią swą zręcznością w łowieniu ryb na wędkę, kazał przywięzywać pod wodą rybę do swéj wędki, udawała, że się na tem nie poznaje; potem namówiła jeszcze zręczniejszego nurka, żeby przywiązał do onéj wędki rybę smażoną, zażartowała z niego dowcipnie: pójdź zdobywać miasta i królestwa, nam zostaw ryby.

Antoniusza tryumfy, gnuśnieje u Kleopatry.

Wojna domowa perusinska. 41—40.

Oktavian udał się z weteranami na zachód, aby między nich rozdzielić przyrzeczone im grunta. Lecz tu znalazł wielki opór od dawniejszych posiedzicieli, domagających się koniecznie wynagrodzenia za wydzierstwo; tym bardziéj, gdy za pokrzywdzonymi ujął się za radą Fulvii, opuszczonéj żony triumvira, jego rodzony brat L. Antoniusz. — Fulvia, stawszy się potężniejszą w Rzymie od konsulów, a nienawidząca Oktaviana za to, że się rozwiódł z jéj córką Klodią i wzgardził jéj ręką, podżegała przeciw niemu swych stronników, z którymi połączyli się owi wygnańcy z zagrabionych majątków przez weteranów. Przyszło do domowéj wojny, nazwanéj perusinską, dla tego, że Fulvia z L. Antoniuszem do Perusii się schronili, gdzie ta druga amazonka w szyszaku odbywała przegląd wojska, wydawała hasła i pełniła obowiązek dowódzcy. Ale wojsko oświadczyło, że chce być polubowym sędzią między nią i Oktavianem. Ten stawił się pokornie na wezwanie wojska, ale Fulvia gardząc wezwaniem, przyjęła od przychylnych senatorów uzbrojonych gladiatorów do obrony

Wojna perusinska 41—40.

Fulvia i Antoniusz wszczynają rozruch.

i tem zgubę sobie przyspieszyła. Długo atoli trwało oblężenie Perusii, gdzie niewolnicy głodem wymorzeni zostali, skazani na powolne konanie. Lucius Antoniusz wszedł nareszcie w układy z Oktavianem, który przyrzekł wprawdzie przebaczenie, lecz opanowawszy miasto, wymordował przedniejszych, a miasto spalił. Fulvia prawie cudem uszła do Sicilii.

Antoniusz udaje się do Włoch.

Antoniusz uwiadomiony o wypadkach perusijskich, na czele floty liczącéj 200 okrętów, popłynął do Włoch, chcąc wylądować w Brundusium; a gdy tu kohorty Oktaviana przed nim bramy miasta zawarły, szukał pomocy u Sexta Pompejusza. Pompejusz niebawem wysłał okręty do niższéj Italii. Oktavian zewsząd obskoczony, bo i Sardinią obsadzili Pompejanie, wyprawił swego przyjaciela Agrippę do Antoniusza z warunkami pokoju. — W czasie więc, gdy nowa krwawa wojna wisiała nad Italią, przyszło do układu Brundusijskiego, wedle którego miasto Skodra (Skutari) w Illyrii miało stanowić granicę dwóch państw: wschodniego, przeznaczonego dla Antoniusza, i zachodniego dla Oktaviana. Lepidus miał przestać na Afryce. — Antoniusz dla ustalenia tego powtórnego triumwiratu, pojął w małżeństwo siostrę Oktaviana, piękną i cnotliwą Oktawią. Postanowili nadto podnieść oręż na Parthów i Sexta Pompejusza, niegodnie oszukanego. —

Pompejusz przyczyną głodu

Pompejusz zaczął na nowo niepokoić pobrzeże włoskie, a zabraniając dowozu żywności, dał się we znaki ludowi rzymskiemu, zrządził bowiem w stolicy świata głód. Lud przywiedziony do rozpaczy, zmusił trójmężów do pojednania się z władzcą morza i do zawarcia z nim układów w Misenum 39go r., warujących Pompejuszowi prokonsulat, posiadanie Sicilii, Sardinii, Korsiki i Achai, jako też wynagrodzenie konfiskaty ojcowskiego majątku; za co tenże zobowiązał się zaopatrzyć zbożem całe Włochy.

Sicilijska wojna między Oktavianem i S. Pompejuszem 38—35. r.

Wojna sicilijska 38—35.

Gdy obie strony niedotrzymywały warunków układu, przyszło do wojny, która przez samego Oktaviana prowadzona, z początku była dla niego niepomyślną; dopiero gdy Vespasianus Agrippa, z nizkiego rodu, podpora i zbawca tego pierzchliwego bohatyra, zastępujący radą i dzielnem ramieniem trwożliwość jego w najkrytyczniejszem położeniu, zebrał po rozpuszczeniu krnąbrnych weteranów, karne wojsko i liczną flotę, do któréj w końcu także pomoc od Antoniusza i Lepida nadeszły, rozgromił podwakroć potężnego Pompejusza.

Wojna zakończyła się pojedynkiem morskim. Pompejusz zaproponował, żeby walką z 30 okrętów z każdéj strony rozstrzygnąć los wojny. Agrippa przyjął wyzwanie i stoczył pod Myle tę walkę z początku wątpliwą przy równéj biegłości wodzów i zaciętości wyborowych żołnierzy, w końcu na stronę najprzód drżącego w końcu tryumfującego Oktaviana przechyloną. Pompejusz z kilku okrętami, wziąwszy na okręt córkę, przyjaciół i skarby, popłynął do Azyi w zamiarze udania się do Parthów, lub też pogodzenia się z Antoniuszem, lecz ścigany przez wojsko Antoniusza w Mileeie zabity został 85. r.

Lepidus złożony

Tymczasem i Lepidus wylądował w Sicilii, roszcząc prawo do zdobytéj wyspy; lecz Oktavian odmówił mu wojsko, odebrał prowincye, złożył niedołężnego z dostojeństwa triumviratu i posłał go do Circei, gdzie żył do r. 12. przed Chr. jako pontifex maximus w zapomnieniu.

Wojna Antoniusza przeciw Parthom.

Wyprawa Ant. przeciw Parthom

Przeciw Parthom posuwającym swe podboje do Azyi mniejszéj, Syryi, Palaestiny i Phoenicyi, wysłał był Antoniusz legata 39go r. Ventidiusa, który ich za Euphrat odpędził. Antoniusz zazdroszcząc powodzenia podwładnemu, przybył sam do Azyi dla ukończenia wojny, darował Kleopatrze znaczną część prowincyi rzymskiéj Azyi, i połączywszy się z armeńskim królem Artavasdesem, wyruszył przeciw Parthom i zapuścił się nierozważnie aż do Medii. Parthowie cofając się w głąb pustyni i niepokojąc wojsko rzymskie, w spóźnionéj porze roku, ogłodzone i wynędzniałe, opuszczone od zdradzieckiego Armeńczyka, do odwrotu zmusili, klęską wojska i utratą taborów okupionego. Antoniusz zemścił się wprawdzie na wiarołomnym królu, którego zabrawszy w niewolą, w tryumfie do Alexandryi przyprowadził, darował dzieciom Kleopatry zdobytą Armenią, uznał Caesariona dziecię Kleopatry za syna Caesara, mającego Oktavianowi zaprzeczyć prawa do dziedzictwa i rozwiódł się z Oktavią, która pobitemu małżonkowi przez Parthów, wiodąc na pomoc kilka tysięcy żołnierza, z wielkiemi wojennemi rynsztunkami, wylądowała w Athenach, lecz ztąd za namową zazdrosnéj Kleopatry do Włoch odesłana, nie myśląc o zemście, poświęcała się wychowaniu dzieci Antoniusza. Tyle cnót poczci éj żony, jeszcze bardziéj obruszyły umysły przeciw niecnym postępkom jéj męża i dopomogły polityce Oktaviana, starającego się o ohydzenie swego współzawodnika.

niepomyślna

Szlachetna Oktavia wzgardzona

Wojna Oktaviusza z Antoniuszem 31—30 r.

Maecenas doradzca Oktaviana.

Oktavian usunąwszy z placu dwóch współzawodników L. Pompejusza i Lepida, gotował się do rozprawy z pozostałym jedynym Antoniuszem. Choć sam, jak wiadomo, nie był zbyt odważny, miał tym więcéj przebiegłości i bystrości rozumu, umiał dobierać zdatnych pomocników. Do takich należeli dwaj sławni tego wieku mężowie Maecenas i Agrippa. Maecenas pochodząc z starożytnego etruskiego rodu, zrzekłszy się dobrowolnie wszelkich zaszczytów i dostojenstw, nie ubiegał się o żadne urzędy, kierował jako przyjaciel wolą Oktaviusza, którego wrodzoną dzikość ugłaskać umiał, wpływając swemi mądremi radami na losy jedynowładzcy Rzymu. On to wyjednał przebaczenie dla poety Horatiusa Flakka z Venusium, który dowodził pod Philippi jednym hufcem Brutusa; on uprosił dla Virgiliusza

Marona z Mantuy powrócenie gruntów zagrabionych przez weteranów; on pewnego dnia, gdy Oktavian zasiadłszy na trybunale, wydawał przeciw swym nieprzyjaciołom wyroki śmierci, gdy dla ciżby nie mógł się do niego docisnąć, rzucił mu tabliczkę z napisem: podnieś się, kacie! Agrippa jeden z największych wojowników, zachęcił go do przyjęcia niebezpiecznego spadku i pozyskał mu weteranów Caesara, a późniéj po rozpuszczeniu krnąbrnych weteranów, zebrał bitne wojsko i potężną flotę.

Wzajemne oskarzenia

Swiatowładzcy zabierający się do walki jeden drugiego skarzyli przed senatem. Oktavian daleko zręczniejszy, obwiniał Antoniusza o uszczerbek rzymskiego państwa przez szafunek obcym rzymskich prowincyi, zarzucał mu, że chce przenieść stolicę świata nad Nil, lub oddać Rzym Kleopatrze, nadewszystko zaś niegodne pokrzywdzenie swéj siostry Oktavii za tyle poświęcenia oddalonéj. Pierwszy Antoniusz

Wojna

wypowiedział wojnę, Oktaviusz do niéj oddawna przygotowany, wydał ją nie Antoniuszowi, Rzymianinowi i naczelnikowi wielkiéj partyi, lecz Kleopatrze nieprzyjaciółce państwa, pewny będąc, że się Antoniusz za nią ujmie, a tem samem jeszcze bardziéj sobie w opinii powszechnéj zaszkodzi. Antoniusz jak gdyby dla przyspieszenia własnéj zguby, wybrał się z Kleopatrą, która zazdrością wiedziona, już dla tego boku jego nie odstępowała, żeby się z swą szlachetną

Bitwa pod Actium 31 r.

małżonką nie pogodził. U przedgórza Actium w Akarnanii rozłożył się Antoniusz z wojskiem lądowem, dokąd zbliżył się także z flotą Agrippa, wódz Oktaviana. Weterani Antoniusza doradzali stoczenie bitwy lądowéj, lecz zdanie Kleopatry przemogło za morską bitwą. Zrazu los bitwy

morska

był wątpliwy, zwłaszcza że Antoniusz z całą odwagą nieustraszonego żołnierza poczynał, gdy naraz spostrzeżono Kleopatrę nie mogącą znieść widoku krwawéj rzezi, pełnemi żaglami uchodzącą do Peloponnezu. Antoniusz nie pomny, jak jego obecność w téj krytycznéj chwili była

Antoniusz uchodzi za Kleopatrą.

potrzebną, udał się za nią, aby ją wstrzymać lub obronić i już więcéj do boju nie powrócił. Tym sposobem mężny Agrippa odniósł najświetniejsze zwycięztwo r. 31. Zostawało jeszcze lądowe wojsko 100,000czne oczekujące 7 dni w obec nieprzyjacicla hasła do boju; gdy się widziało być lekkomyślnie opuszczone od wodza, postanowiło przejść

na stronę Oktaviana. Antoniusz 3 dni gonił za Kleopatrą, którą dognał w Lakonii i pogodziwszy się z nią, popłynął do Aegyptu. Oktavian pospieszywszy za niemi, żądał poddania się na łaskę, obsadził porty i gotował się do ude- Oktavian zdobywa Aegypt
rzenia na stolicę. Widok niebezpieczeństwa wskrzesił ostatni raz zgasłą odwagę Antoniusza; ale wojsko Kleopatry czy to dla własnego ocalenia, czy też za sprawą saméjże królowéj, chcącéj sobie ująć zwycięzcę, przeszło do Oktaviana. Antoniusz wreszcie wyzwał na pojedynek swego prze- Antoniusz opuszczony
ciwnika, ale ten śmiechem go wyszydził. I niewierna Kleopatra opuściła w końcu od wszystkich zdradzonego Antoniusza i ukryła się ze skarbami w niedostępnym grobowcu, puściwszy wieść o swéj śmierci. O czem gdy usłyszał Antoniusz, z rozpaczy przebił się własnym mieczem, gdy się jeszcze z śmiercią pasował, dowiedział się o jéj życiu. Aby więc umrzeć u jéj nóg, kazał się wciągnąć na sznurze do owego grobowca i wkrótce skonał. Dumna królowa prze- Kleopatra zadaje sobie śmierć.
czuwając, że ją Oktavian, nieczuły na jéj wdzięki, przeznaczył na podniesienie okazałości tryumfu, przekładając śmierć nad takie upokorzenie, kazała sobie przynieść chowaną na ten cel między kwiatami jadowitą żmiję, i tę ubrawszy się po królewsku, w najkosztowniejsze szaty, z koroną na głowie, przyłożyła odważnym sercem do swych piersi i od jéj ukąszenia, lub jak inni twierdzą od przekłócia serca jadem zaprawioną szpilką, umarła. Odtąd Ae- Oktavian zagarnia najwyższą władzę.
gypt w rzymską prowincyą zamieniony r. 30. Tym sposobem Oktavian został jedynowładnym panem ogromnego rzymskiego państwa. Nazywał się Caesarem od swego wuja Caesara. I to się późniéj w tytuł zamieniło. Senat zaś nadał mu przydomek Augustus t. j. dostojny. Mianowano go nieustannym Imperatorem, przez co oddano mu dowództwo całego wojska, wypowiadanie wojny i zawieranie pokoju. Uczyniono go przełożonym (princeps) Senatu, a tem samem oddano mu najwyższą cywilną władzę i sądowictwo. Ponieważ został także dożywotnim tribunem, wybierającym swych pomocników, przeto kierował zgromadzeniem ludu, które się coraz rzadziej odbywało, a osoba jego była nietykalna i święta. Jako Censor i Pontifex maximus miał dozór nad obyczajami prywatnem i religijnem życiem; a nareszcie jako nieustanny konsul, i pro

konsul był rządzcą Rzymu i prowincyi i wybierał urzędników. Tym sposobem po tylu krwawych katastrofach rzeczpospolita rzymska zamieniła się w cesarstwo r. 30 przed Chr. choć na pozór formy republikanckie pozostały, gdyż Augustus dzierząc samowładne rządy, wmawiał we wszystkich, że nic nie zmienił, okazując na pozór uszanowanie dla Senatorów, których uniżenie witał, gdy do senatu wchodził.

Okres III. Cesarstwo rzymskie od r. 30. prz. Chr. do 375. t. j. od Augusta do Gminoruchów.

Oktavian przezimowawszy w Azyi mniejszéj powrócił w Sierpniu 29 r. (Sextilis przezwany od niego Augustus) do Rzymu i odprawił potrójny tryumf: jeden za zwycięztwa odniesione w Dalmatii, drugi za Actium i Aegypt, poczem świątynia Janusa potrzeci raz zamkniętą została. August przy jedynowładztwie nie miał dworu, ani ministrów, był uprzejmym dla każdego żegnał się z senatorami, gdy ze zgromadzenia wychodził, w gronie poufałych przyjaciół był wesoły, lubił żarty i krotochwile, grywał z przyjaciółmi w kostki. Pod zatrzymanemi formami dawnéj rzeczypospolitéj rozpoczął nową epokę monarchicznych rządów, łącząc całą władzę wojskową i cywilną w swojéj osobie, do pomocy zaś w rządach używał senatu lub nowych magistratur. Senat ograniczony przez niego na 600 członków nietylko z Rzymian, lecz także z Italów, a nawet innych prowincyi przez rządzącego jako naczelnika (princeps) uzupełniany, do czego jednak potrzebny był Census (majątek) około 1 miliona stercyów. Wykonawcza władza komicyom odjęta, oddana była senatowi, t. j. zarząd zewnętrznemi i wewnętrznemi sprawami, wybór urzędników, prawodawstwo, sądownictwo. Lecz właściwie senat był znowu zależny od Cesarza przez to, że on miał prawo wybierania członków (lectio senatus) i prezydował na obradach, dwa razy co miesiąc zwoływanych. Od niego więc zależało, co chciał wnieść na obradę senatu, gdy w najważniejszych sprawach zwykł się był radzić przybocznéj rady (amici et comites), tworzącéj tajną radę cesarską (consilium principis), która zwłaszcza w końcu jego panowania z 20stu osób złożona, gdy już rzadko na posiedzeniach senatu bywał, ważniejsze czynności załatwiała.

Forma nowych monarchicznych rządów.

Zgromadzenia ludu na to tylko już teraz zwoływano, aby zawiadomić o zapadłych wyrokach, lub też aby przez akklamacyą wybory osób na urzędy potwierdzały. Urząd censorów zupełnie ustał; natomiast powstały dwa nowe wojskowe urzędy, nie od senatu, lecz jedynie od Caesara zależne, a których powaga rosła w miarę upadku dawniejszych magistratur. Pierwsze miejsce zajmował: Praefectus urbi właściwy rządzca miasta Rzymu, mający także pod sobą jurysdykcyą kryminalną i appellacyą do Cesarza. Drugi był Praefectus właściwie dowodzca cesarskiéj przybocznéj straży (gwardyi), to jest 10 praetoriańskich cohortów, początkowo podległy Gubernatorowi miasta; wkrótce jednak dowódzcy praetorianów stali się pierwszymi osobami po cesarzu, albowiem dowódzcy ci miejscowéj siły zbrojnéj zwłaszcza gdy cesarze byli niedołężni, przywłaszczywszy sobie dowództwo nad całem wojskiem, zastępowali w nieobecności cesarzów w radzie cesarskiéj, a tem samem najwyższe rządy pod siebie zagarnęli.

Nowe władze.

Wojsko przez Augusta nowo urządzone, stanowiło stojącą siłę wojenną z 25 legionów (po 6,100 piechoty i 716 jazdy) rozłożoną na granicach rzymskiego państwa: nad Rhenem, Dunajem i Euphratem w warownych obozach, które wielu miastom niemieckim dały początek. Flota stała w portach: Misenum blizko Neapolu, Ravenna i Forum Julii (Frejus). Po wysłużonych latach 12—16 lat otrzymywali żołnierze, teraz już zupełnie od obywateli odłączeni, wynagrodzenie pieniężne, nie jak dawniéj podział gruntów. Miasto Rzym, ponieważ teraz już wszyscy Italowie posiadają obywatelstwo, stało się stolicą całych Włoch, a następnie całego świata od Atlantyckiego oceanu do Euphratu, od Dunaju do pustyn Afrykańskich wdłuż 1200, wszerz 600 mil. Augustus wiele się do jego wzrostu przyłożył i na 14, całą zaś Italią aż pod Alpy na 11 Regionów podzielił. Miasta rozróżniają się jeszcze na Municipia, Kolonie i Praefektury, lecz mają już jednostajny zarząd: rocznie obierany magistrat i Senat czyli ordo decurionum.

Wojsko

Rzym stolica świata

Prowincye podzielił Oktavian na cesarskie (provinciae principis) które jeszcze niezupełnie podbite, stały bezpośrednio pod samym Imperatorem i miały więcéj wojska, do których Cesarz swych namiestników czyli Legatów z praetoriańską władzą posyłał; powtóre prowincye senatorskie (senatus) które już zupełnie uspokojone nie potrzebowały wojska i przez cywilnych urzędników, Prokonsulów z przydanymi do pomocy Legatami i Quaestorami były rządzone, bez dowództwa i prawa poboru do wojska. Oprócz Italii wchodziły do składu rzymskiego państwa następujące prowincye: 1) W Europie: Sicilia, Sardinia z Korsiką; Dacia z Moesią (nad niższym Dunajem), Illyricum (Dalmacya), Noricum (Austria Karyntia i Kraina); Rhätia (Graubunden i Tyrol) Vindelicia (kraje pod Alpami aż do Dunaju) Gallia, Hiszpania z Lusitanią (Portugalią). 2) W Afryce. Afryka i Numidia z Mauritanią na zachód; Cyrenaica i Aegypt na wschód. 3) W Azyi Syria z Palaestiną, Cylicia, Bithynia, Mała Asia, wyspa Creta. Prowincye były połączone bitemi traktami, kanałami. Mieszkańców liczono około 120 milionów, między którymi liczono na 20 mil. obywateli. Było około 6000 miast między któremi najznaczniejsze Alexandria, Antiochia itd. Rzym miał 1½ mil. mieszkańca, zbiegowisko przychodniów z całego świata, gdzie się więc rysy prawdziwego Rzymianina coraz bardziéj zacierały. I dla tego też tylko monarchia mogła taką różnorodną massę wiązać w jednę całość. W téj stolicy świata wznosiło się 400 pysznych świątyń, wiele wspaniałych teatrów, amfiteatrów pysznemi kolumnadami przyozdobione rynki. Teatr np. Skaura z marmuru wystawiony, którego scena ozdobiona była 3000 greckich posągów i naj-

Prowincye senatorskie

Prow. zewnętrzne

Rzym 1½ miliona mieszk.

cudniejszemi malowidłami, mieścił 80,000 widzów; zaś Circus maximus 250,000 widzów. Dodawały miastu ozdoby pyszne przysionki (porticus) i kolumnady około placów publicznych, łuki tryumfalne, posągi, wodociągi, łaźnie, basseny do bitew morskich itd. Przepych w budownictwie był niesłychany. Nieraz ścieśniano morze, aby wznosić pałace, do których marmur z dalekich okolic z wielkim kosztem sprowadzano. Lukullus, który wiśnie z Azyi do Europy sprowadził, kazał równać góry, kopać jeziora, aby mógł trzymać ryby morskie. Raz zaprosił Cicerona i Pompejusza na ucztę, któréj koszta Cicero na 10,000 tal. szacował, a jednak szafarz Lukulla przepraszał gości za tak skromną ucztę, żałując, że mu zbyt późno gości oznajmiono. Lubiono wtenczas karmić ryby morskie po stawach, która to zabawa kosztowała nie jednego rocznie kilkakroć stotysięcy tal. Hortensiusz nawet drzewa w ogrodzie winem podlewać kazał. Krassus miał tylko tego za bogacza, kto potrafił wystawić i utrzymać wojsko. Przedmioty do zbytków sprowadzano z całego świata; rzadkie ryby i inne przysmaczki przepłacano nadzwyczajnie. Domy pełne były niewolników, którzy dla pełnienia rozmaitéj służby na familie byli podzieleni. Na każdą porę roku mieli bogacze osobne pomieszkania. — Ogrody przyozdobione były mnóstwem marmurowych posągów, wystawiających bóstwa, bohatyrów lub gladiatorów.

Przepych i zbytki.

Wojny za Augusta.

Wojnami domowemi skołatany Rzym, pragnął pokoju i bezpieczeństwa, które znalazł w jedynowładztwie. Wolność straciła ułudę u bogaczów, lękających się nowych proskrypcyi, i u ubogich, obawiających się głodu. Wszyscy więc odetchnęli pod błogiem panowaniem Augusta, okazującego w rządach nadzwyczajną mądrość i umiarkowanie, zwłaszcza, że Oktavian unikał wszelkiego pozoru do nienawiści; że choć sam władał, zdawało się, że i teraz jak dawniéj obywatele sami sobą rządzą, i że im tylko odjętą została sposobność czynienia rozruchów. Dla lepszego ułudzenia ludu kilkakrotnie chciał niby złożyć powierzoną sobie władzę. Jednakże na usilne prożby swych przyjaciół i stronników, którzy mu pomagali do odgrywania téj komedyi, dał się znowu uprosić do dalszych rządów na pięć lat, nie chcąc się uchylać od dźwigania brzemienia rządów, istotnie uszczęśliwiających państwo. Nauki szczególnie i sztuki piękne, lubiące zazwyczaj pokój, pod jego błogiem panowaniem kwitnąć zaczęły, tak, że się słusznie panowanie jego wiekiem złotym dla nauk nazywa. Wyprawy wojenne nie miały na celu rozszerzanie państwa, lecz utwierdzenie panowania rzymskiego i bezpieczeństwo gra-

August najprzebieglejszy polityk.

Złoty wiek

nic. — Tym końcem dla uśmierzenia Hiszpanii, poskromił przez dzielnego Agrippę niepokonanych dotąd Kantabrów i Asturiów r. 19. Ale najwięcéj się wsławił przez pokonanie Parthów, najstraszniejszych nieprzyjaciół na wschodzie, gdzie klęska Krasusa i niepowodzenie oręża pod Antoniuszem nie zostały dotąd pomszczone, a orły rzymskie i mnóstwo jeńców znajdowało się dotąd w ręku tych nieprzyjaciół. Podówczas dwóch królów dobijało się o tron Parthów. — Wygnany Tyrydat szukał u Rzymian pomocy przeciw Phraatesowi. August wyruszył r. 21. z Samos do Syrii. Phraates przerażony niebezpieczeństwem i niedowierzając własnym poddanym, dobrowolnie wydał orły i jeńców, okazując uległość. August utrzymał go przy władzy i zawarł z nim przymierze; przeciwnikowi zaś jego wyznaczył ze skarbu odpowiednie dostojeństwu w państwie rzymskiem utrzymanie. Po śmierci Phraatesa prosili Parthowie Augusta o innego króla, a wybrany przez niego monarcha znalazł approbacyą całego narodu.

Zabezpieczą granice państwa.

Phraates, król Parthów.

Trudniejsza wojna była z Germanami dla zabezpieczenia granic państwa, prowadzona najprzód przez Drususa, później przez Tiberiusza, pasierbów Augusta a synów Livii, trzeciéj jego żony, i Tiberiusza Klaudiusza Nerona, pierwszego jéj małżonka. Caesar posunął podboje rzymskie tylko do Rhenu, na którego prawym brzegu w odwiecznych lasach siedziały germańskie ludy bez miast, w skóry zabitych zwierząt odziane, — od morza północnego do rzeki Dunaju. Rhetowie, Vindelicyanie i Norikanie, zamieszkujący północne Alpy, jakby mściciele dawnych Cimbrów i Teutonów, wpadli teraz w granice państwa rzymskiego; lecz odparci zostali przez Drususa i Tiberiusza, którzy zdobywszy te kraje, pomknęli krańce państwa aż do Dunaju, a dla utrzymania dziczy w podległości, wybudowali warowne grody Augustę Vindelicyą (Augsburg) i Ratisbonę (Regensburg). Zwycięztwa te utorowały Rzymianom drogę do większych przedsięwzięć. R. 12. wyszedł Drusus w pole na czele licznego wojska dla podbicia Germanii, dotarł do północnego morza i pierwszy z wodzów rzymskich po tém morzu żeglował i ujściem Amizy (Ems) powrócił dla nadchodzącéj zimy. — W następującym 11tym roku wtargnął przez kraj Sigambrów do ziemi Cherusków, dotarł do rzeki

Drusus i Tiberius w Germanii 15. r.

Początek miast niemieckich.

Drusus na morzu półn

Visurgis (Wezery) i założył nad Lippą twierdzę. Jakoż w ciągu tych wojen z Germanami około 50 twierdz nad Rhenem założyli Rzymianie.

Śmierć Drususa 30. r.

Jeszcze raz zapuścił się Drusus w głąb Germanii i doszedł do rz. Elby, do siedziby Longobardów. W odwodzie ku Rhenowi spadł z konia i w obozie umarł z gorączki r. 30go. Pod Moguncyą wzniosło mu wojsko pomnik, a Tiberiusz, który na ratunek brata pospieszył, sprowadził drogie ostatki wodza do Rzymu, gdzie je August w mauzoleum najokazaléj pochował. Po nim objął dowództwo Tiberiusz, zaczął siać niezgodę między temi ludami i przesiedlać je do Gallii. Tymczasem Marbod, król Markomanów, cofnąwszy się z swym ludem w głąb Niemiec, tworzył wielkie państwo Suevów między Dunajem, Elbą i Wisłą, zagrażające orężowi rzymskiemu. — We 12 legionów ruszył Tiberiusz na Marboda, gdy Pannonia i Dalmacya pochwyciwszy za oręż, przymusiły go do odroczenia dalszéj wyprawy i zawarcia pokoju z Marbodem. Po zabezpieczeniu się od Marboda, pospieszył do Pannonii, przytłumił w krwawéj walce powstanie i kraj ten cały od Dunaju do Adriatyku mieczem i ogniem spustoszył.

Marbot król Markomanów.

Q. Varus dowódzca w Germanii

Po oddaleniu się Tiberiusza objął dowództwo w Germanii Quintilius Varus, wódz chciwy i nieprzezorny, obuwrzył na siebie Germanów, narzucając im swój język i prawa. Między Germanami, służącymi w wojsku rzymskiem, znajdował się młody książę z narodu Cherusków, pod górami Harz mieszkającego, nazwiskiem Arminius (Hermann), syn Sigimera. Ten na to tylko służył pod naczelnictwem Rzymian, aby w porze przeciw nim obrócić oręż; jakoż gdy już został dowódzcą chorągwi cheruskich w wojsku Varusa, stanął na czele spiskowych. Wódz rzymski nie domyślając się zdrady, choć przestrzegany od Segesta, teścia Arminiusza przyjaciela Rzymian, któremu córkę Tusneldę był wykradł, ruszył w dalekie powiaty Visurgi, aby stłumić powstanie, umyślnie przez spiskowych w celu wywabienia Rzymian wywołane. Kiedy więc nieostrożny Varus zapuściwszy się z legionami aż niedaleko dzisiejszego Paderborn w lesie Teutoburgskim drogę sobie z trudnością torując, przez gęste zarośla, bagniste topiele, błotniste po deszczach roztopy, brnie po pas — wypada Hermann z zasadzek, a w miarę przybywania pomocy, coraz śmieléj naciera. Wódz rzymski dla wydobycia się na otwarte pole, nakazał odwrot, i aby przyspieszyć pochód, spalił część tobołów, część na łup powstańcom zostawił. — Zachęceni barbarzyńcy obłowem, nacierają coraz żwawiéj, nie dając wypoczynku na noc strudzonym, a deszcze leją bez ustanku. Trzeciego dnia tego opłakanego odwrotu i najmężniejsi upadli na duchu; legiony do szczętu wycięte, orły zabrane. Varus, aby ujść niewoli, sam rzucił się na miecz; za jego przykładem poszli przedniejsi dowódzcy, inni wszyscy w pień wycięci; mała liczba uszła nad Rhen. Odciętą głowę Varusa posłał zwycięzca Marbodowi w darze, a ten odesłał ją w upominku Augustowi.

Zasadzki.

Klęska Varusa. 9. r.

Po odebraniu wiadomości r. 9go o straszliwéj klęsce legionów, August niepohamowany w żalu, darł na sobie szaty na znak żałoby, zapuścił włosy i brodę, uderzał głową o ścianę, wołając: Varusie, wróć mi moje legiony! —

Rozpacz Augusta.

Dla zabezpieczenia własnéj osoby, rozbroił natychmiast przyboczną straż z Germanów złożoną; albowiem obawiano się napadu tego narodu, jak za czasów Cimbrów i Teutonów. — Lecz Germanowie, zrzuciwszy z siebie obmierzłe jarzmo rzymskie, nie myśleli wcale o podbojach. Wysłane wojsko rzymskie pod dowództwem Tiberiusza nad Rhen, znalazło kraj zupełnie spokojny. Później mężny Germanik syn Drususa przebiegał z wojskiem Niemcy, posunął się aż do owego pobojowiska, klęską Varusa wsławionego, ale się w tym kraju dzikim utrzymać nie mógł.

Jak zręcznym był August w kierowaniu losami ogromnego państwa, tak w domu, jako ojciec familii, był najnieszczęśliwszym. Złym jego duchem była trzecia jego małżonka Livia, którą Augustus mając już dwóch synów Drususa i Tiberiusza, odmówił Klaudiuszowi Tiberiuszowi Neronowi. Piękną córkę Julią z drugiéj żony Skriboniі wydał za Marcella, syna cnotliwéj Oktavii swéj siostry. Ponieważ August z Livii nie miał potomstwa, przeto Rzymianie uważając Marcella za przyszłego dziedzica tronu, bardzo go poważali, tak dalece, że sam cesarz mienił się być przy nim zachodzącem słońcem. Livia zazdrością uniesiona, widząc, że on wszędzie odbiera hołdy, ćmi znaczenie jéj synów, postanowiła go zgładzić. Marcel umiera w drugim roku szczęśliwego małżeństwa. Sam August, nie domyślając się przyczyny jego śmierci, oddał zmarłemu cześć pogrzebową, wyliczał piękne cnoty młodzieńca, a tkliwy poeta Virgili odebrał w upominku od cesarza do 70,000 złp. za 27 wierszy na cześć Marcella w nieśmiertelnéj Eneidzie umieszczonych. (Aeneid. VI., 861—887).

Livia zatruwa prywatne życie Augusta.

Livia starała się koniecznie pozyskać życzliwość cesarza dla swego ulubieńca Tiberiusza; ale ten nielubił go dla skrytości i obłudy, więcéj ceniąc Drususa, odznaczającego się bohaterstwem na wojnie z Germanami. Ale najwięcéj go obchodził los najukochańszéj córki Julii, którą za radą Livii wydał za Agrippę w podeszłym już wieku. Julia z pociechą Augusta została tu matką dwóch zacnych synów: Kaja i Lucyusza Caesara. Te nowe podpory tronu trapiły serce Livii, zwłaszcza gdy je August po dojściu 20tu lat książętami młodzieży mianował i do tronu przeznaczył.

Chce Tiberiusza uczynić następcą.

Po śmierci Agrippy Tiberiusz na rozkaz Augusta rozwiódł się z pierwszą swą żoną i niechętnie pojął w małżeństwo owdowiałą Julią; wnet jednak z powodu jéj rozwiozłego życia jak twierdził i wyniesienia Kaja i Lucyusza, oddalił się od dowództwa w Germanii i na wyspie Rhodus 8 lat bawił, knując zdrady. Domową niedolę sędziwego monarchy powiększyła śmierć dwóch znakomitych mężów Maecenasa, najwierniejszego przyjaciela, i Horatiusza, najznakomitszego poety i ulubieńca dworu. Cesarz zawsze ściśle przestrzegający przyzwoitości, zaczął w senacie przemawiać o hańbie swego domu i ukochaną niegdyś córkę wywołał 2go r. na odludną wyspę przy brzegach Kampanii, dokąd matka Skribonia dobrowolnie córce towarzyszyła. Lud tknięty niedolą cesarza, ubolewając nad losem wygnanki, błagał dla niéj o przebaczenie. Wstawienie się narodu złagodziło karę wygnania, ale powrotu do kraju nie dopuścił August; osiadła więc Julia na wyspie Adriatyckiego morza. Tymczasem i wnukowie Augusta zawczesnym zgonem zakrwawili serce dziadka. Luciusz otruty nagle umarł w Marsilii; Kajus, raniony na wyprawie przeciw Parthom, wracając do Rzymu skończył życie w Lycii. Obaj wedle wielkiego podobieństwa sprzątnieni przez Livią.

Julia oddalona.

W końcu osiągnęła Livia cel swych zabiegów. Sędziwy cesarz przysposobił Tiberiusza r. 4., przypuścił go do rządów pod warunkiem przysposobienia Germanika, syna Drususowego, młodzieńca świetnych zdolności. Tym sposobem przeszło panowanie na dom Klaudiuszów, znany od wieku z dumy i chciwości panowania. Przy schyłku jednak życia August zdaje się chciał naprawić niesprawiedliwość wyrządzoną Agrippie Posthumiuszowi, tj. trzeciemu synowi Agrippy, już po jego zgonie z Julii zrodzonemu. Bez wiedzy Livii popłynął na miejsce jego wygnania, aby się z nim ucieszyć; ale nierozważny uczestnik podróży, który się z tą tajemnicą wygadał, śmiercią tego przypłacił. — Roku 9go poszedł Ovidiusz na wygnanie do Tomi nad morze Czarne, czy że miał udział w miłostkach Julii, czy też, że je niebacznie rozgłosił.

Livia sprząta potomstwo Julii.

Tymczasem gotowała się wyprawa przeciw Illyrii; spisano obywateli w Italii, których liczba przeszło 4 miliony wynosiła, a Tiberiusz, jako naczelny wódz wyprawy, miał wsiadać z wojskiem na okręty. 70-letni cesarz chciał go odprowadzić do Beneventu w towarzystwie Livii, która go już teraz nieodstępowała, i spodziewał się pod pięknem niebem kampańskiem odzyskać opuszczające go siły. — W Neapolu zamierzył wyprawić igrzyska na swoje urodziny; ale właśnie tutaj zapadł jeszcze bardziéj na zdrowiu; zdążając napowrót

do Rzymu, dojechał tylko do Noli i tu umarł w 14 r. w domu, gdzie i ojciec jego zakończył życie. Na Livią padło podejrzenie, że mu przez zatrute figi śmierć przyspieszyła, z obawy, aby cesarz nie powołał Agrippy (z którym się pogodził) do tronu z wyłączeniem Tiberiusza. August czując zbliżający się koniec życia, kazał sobie podać zwierciadło, ułożył włosy i zapytał się obecnych: czyliby dobrze swą rolę odegrał? A gdy odpowiedzieli że wybornie: klaskajcież więc, rzekł konającym głosem.

Zgon Augusta 14. po Chr.

Agrippa Posthumiusz nie długo przeżył dziadka, Livia wysłała trybuna wojskowego, aby zgładził nieszczęśliwego wygnańca, udając że taka była wola umierającego. Za przybyciem Tiberiusza niesiono zwłoki cesarskie do Rzymu. Tiberiusz jeszcze przed wjazdem do Rzymu odebrał przysięgę od senatu, konsulów i dowodzcy straży przybocznéj, zwołał senat i na tem posiedzeniu otworzył testament cesarski, czyniący go spadkobiercą wraz z matką. — Niezapomniał August o mieszkańcach miasta i o wojsku, zostawiwszy znaczne zapisy. Z wielką okazałością spalono zwłoki na polu Marsowem. —

Zalety Augusta

W przeciągu 41 letniego panowania okazał August tyle umiarkowania i biegłości w rządach, że go nikt dotąd w trudnéj sztuce rządzenia państwem nie przewyższył. Wypada więc okrucieństwa w czasie triumviratu popełnione albo na karb jego nieumiarkowanych kolegów położyć, albo też uważać je jako istotną pomstę za śmierć Caesara, a raczéj konieczność wyplenienia do reszty nieudolnych już do rządu republikanów, zakłócających spokojność państwa, a utwierdzenia monarchicznych zasad, jako tych, ktore jedynie mogły jeszcze zapewnić stały pokój i jedność tak ogromnego państwa. W czasie swego panowania wydał wiele mądrych ustaw powściągających rozwiozłość pospólstwa, chciwość Senatorów. Ograniczył dawanie widowisk szermierskich na dwa razy do roku i nie w większéj liczbie nad 200 zapasników, gdyż za każdą razą większa połowa tych nieszczęśliwych ginęła. Zabronił niewiastom znajdować się na nich, jako obrażających skromność niewieścią. Nałożył kary pieniężne na tych, którzy nie chcieli wchodzić w śluby małżeńskie; a nagradzał tych, co mieli liczne potomstwo; zagradzając intrydze drogę do urzędów, domagał się na rękojmią sum znacznych, które gdy się kto na urzędzie sprzeniewierzył, tracił. Weteran jeden prosił go o protekcyą w pewnéj sprawie u sądu. August odesłał go do adwokata; ale żołnierz rzekł: nie przez zastępcę ja sprawy twéj pod Actium broniłem. Tą odpowiedzią bynajmniéj nieurażony, poszedł do sądu, i obronił jego sprawę. Innąrazą podawał mu ktoś supplikę drżąc cały. Przyjacielu, rzekł August, powiedziałby kto, że słoniowi a nie człowiekowi pismo podajesz. Cinna, wnuk Pompejusza, należał do spisku na jego życie a gdy się spisek wydał, August kazał go przed sobą stawić i rzekł: dwakroć darowałem ci życie, raz jako nieprzyjacielowi, drugi raz jako zabójcy; dziś robię cię konsulem, bądźmy odtąd przyjaciółmi i zobaczymy, kto kogo zwycięży, czy ja ufnością czy ty wiernością. Odtąd żadnego spisku na jego życie nie było.

Łaskawości i szlachetności.

Powstanie i rozszerzenie Chrześciaństwa.

Za panowania Augusta Cesarza gdy świat starożytny zagrzązł w bałwochwalstwie i zmysłowości, weszła gwiazda zbawienia w Judäi dawno przez proroków przepowiedziana i w Betleem, mieście Dawidowem narodził się Jezus Chrystus z Maryi, Dziewicy poślubionéj Józefowi, cieśli z Nazaretu. Już na 7 wieków przedtem naród żydowski utracił był niepodległość przez królów assyryjskich i babylonskich w niewolą uprowadzony, późniéj przeszedł pod panowanie perskie, a po upadku tego państwa i po zgonie Alexandra Wgo zwycięzcy Persów o Judäą wiedli spór królowie Aegyptu i Syrii. — Syrijscy a zwłaszcza Antioch Epiphanes usiłowali wydrzeć Żydom cześć Jehowy i narzucić bogi greckie. Prześladowanie obudziło poświęcenie religijne od czasów Dawida uspione Zrodu kapłańskiego wyszedł bohaterski dom Machabeuszów, zwycięzca potęgi syryjskiéj. Jeden z Machabeuszów, dla zabezpieczenia się przeciw Syrii zawarł przymierze z Rzymem, przez co Judäa, pod rodowitymi krolami wpadła w zależność rzymską, która się coraz stawała uciążliwszą. Pomimo téj politycznéj słabości Opatrzność przeznaczyła Judäą za ojczyznę Chrystusa, ponieważ Zydzi tylko sami przechowywali od samego początku wzniosłe prawdy religii objawionéj i prawdziwą cześć Jehowy, podczas gdy dwaj najoświeceńsze narody Grecy i Rzymianie bałwochwalstwem i powszechnem skażeniem obyczajów zarażone były. Ten ucisk zewnętrzny pobudzał tym bardziéj do szukania pociechy w religii, a święte wyrocznie i przepowiednie proroków pokrzepiały znękanych nadzieją lepszego żywota. Bóg od kolebki rodu ludzkiego wychowywał swój wybrany naród w szkole przeciwności, na przechowywacza prawd świętéj religii. Przepowiednie proroków i wieszczów zapowiadały przyjście zbawiciela i króla, mającego wszystkim narodom przynieść zbawienie. Żydzi oczekiwali w przyszłym Messyaszu potężnego króla i oswobodziciela, gdy tymczasem Zbawiciel świata mający krwią własną ród ludzki okupić jako przeznaczony na najsroższe męki, urodził się w największem ubóstwie pod koniec panowania Heroda, w grocie miasta Betleem, dokąd się była Maria z Józefem udała dla zapisania się w listę ludności podług nakazu cesarskiego. Nie długo Józef z Marią unieśli dziecię do Aegyptu chroniąc się katowskiéj ręki Heroda. Kiedy Archelaus wstąpił na tron wrócił Jezus do Gallilei i żył w Nazarecie. W 12 r. znajduje się w kościele Jerozolimskim, słucha uczonych i zadaje im pytania. W 30tym zaczyna opowiadać słowo boże, religią miłości i zbawienia. Nie znosi on żydowskiéj dotychczasowéj religii, ale ją poprawia i uzupełnia, powstając osobliwie przeciw dwom podówczas panującym sektom żydowskim: obłudnym Faryzeuszom, którzy tylko dla oka i pozoru wypełniali zakon i niewiernym Saduceuszom, odrzucającym nieśmiertelność duszy. Prostym, ale wzniosłym językiem ogłaszał boską naukę, przybierając głębokie religijne prawdy w uroczе podobieństwa, w szatę paraboli. Treścią nauki: Bóg jako najwyższa miłość pragnie cały rodzaj ludzki uszczęśliwić, na téj prostéj zasadzie: wszystko cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili,

Jezus Chrystus w Betleem

Losy judzkiego państwa

Messyasz

żył w Nazaret

sekty

to im też czyńcie. Znosi pogańską podwalinę moralności, ugruntowaną na odwecie: oko za oko, ząb za ząb; a nakazuje nietylko przyjaciół, ale i nieprzyjaciół naszych. Hasłem zaś téj nauki: „kto czci Boga, wierzy w Chrystusa, czyni godne owoce pokuty; ten spodziewać się może wiecznéj nagrody w przyszłem życiu.“ — Gdy się do Jezusa cisnęły wielkie rzesze, przybrał pomocników żniwa, 12 uczniów, czyli Apostołów, podług 12 pokoleń izraelskich, powołanych ze stanu najniższego, po większéj części rybaków, między którymi Piotr, Jakób i jego brat Jan byli najbliżsi miłością swego boskiego Mistrza, i tych do cierpień, jako ich przeznaczenia przygotował „Nie czekają was, rzekł im, zaszczyty i uwielbienia od ludzi; lecz wygnanie, cierpienia i śmierć, zwykły los proroków.“ Najzaciętszymi nieprzyjaciołmi Chrystusa byli uczeni, zazdroszczący mu wziętości, obwiniający go przed starostą rzymskim o zamiar obalenia rządu, dla tego, że się królem być mianował, choć on wyraźnie im tłomaczył, że królestwo jego niejest z tego świata, lecz niebieskie.

Apostołowie.

Chrystus lubo wiedział o swéj blizkiéj śmierci w stolicy, udaje się na obchodzenie wielkanocnéj uroczystości i wjeżdża na osiołku do Jerozolimy, otoczony liczną rzeszą, aby się spełniły wyroki. Tu odprawia z uczniami wieczerzę, będącą zadatkiem łączącym człowieka z Bogiem. Pojmany przez tłuszczę, idzie na śmierć, na którą go żydowska starszyzna skazała. Pontius Pilatus, namiestnik rzymski, wzbraniał się początkowo potwierdzić niezasłużony wyrok śmierci, ale ulegając zawziętości Faryzeuszów, zarzucających Chrystusowi, że się królem żydowskim mianuje, że lud od posłuszeństwa odwodzi, że się czyni równym Bogu, biczować go kazał. A kiedy tłuszcza poduszczana przez kapłanów, krzyczała głośno: ukrzyżuj go, bo cię zaskarzemy do cesarza! Piłat umył ręce na znak, że jest niewinnym śmierci Chrystusa i wydał go na stracenie. Chrystus umierając na krzyżu, odpuścił swym prześladowcom i modlił się za nich. Ukrzyżowanie Chrystusa przypadło przed Sabbatem; gdy zaś śmierć krzyżowa zwolna zabijała, a święta nadchodziły, Żydzi aby ciało nie zostało przez Sabbat na krzyżu, prosili Piłata, aby połamano golenie i zdjęto z krzyża. Żołnierze rzymscy, mający wykonać to polecenie, przekonali się, że Chrystus już skonał; dla lepszéj jednak pewności, żołnierz jeden przebił włócznią bok jego, z którego krew i woda wypłynęła. Józef z Arymatei, członek wielkiéj rady, tajemny uczeń Chrystusa, prosił Piłata o wydanie ciała, dla pochowania go w nowym grobie.

Męczeńska śmierć Chr.

Piłat umywa ręce.

Trzeciego dnia, kiedy powinowate niewiasty przyszły go balsamować, nie znalazły ciała, tylko kamień odwalony. Zmartwych-powstały Chrystus pokazywał się uczniom, zalecił Piotrowi paść baranki swoje, dając mu moc rozwięzywania grzechów; a w 40 dniu po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba, w 50 zaś dniu Duch święty, obiecany przez Chrystusa, dla umocnienia w opowiadaniu słowa bożego, zstąpił w postaci ognistych języków na nich razem zgromadzonych. Natchnieni nabrali odwagi, gotowi będąc na męki i śmierć. Za pierwszem wystąpieniem Św. Piotra w Jerozolimie 3,000 Żydów

Zmartwychwstanie i wniebowstąp.

dało się ochrzcić; była to pierwsza chrześciańska gmina. Poczem rozeszli się wysłańcy Chrystusa (Apostołowie) po wszystkiéj ziemi, przechodząc miasta i wsie, podobnie jak ich Mistrz, roznosząc błogą wieść (Evangelium) o zbawieniu.

Ponieważ J. Chrystus nie zostawił swéj nauki na piśmie, lecz rozkazał uczniom zaświadczyć, co widzieli i słyszeli, zebrali jego słowa i czyny i za natchnieniem boskiem spisali w księdze, Ewangelią zwanéj, którą kościół przyjął za prawidło wiary: dwaj Apostołowie i dwaj ich uczniowie Ewangelistami zwani. Język grecki po całym oświeconym świecie wtenczas rozszerzony, dziwnie się przyczynił do upowszechnienia jéj, jako w tymże języku ogłoszonéj. Podług téj boskiéj nauki wszyscy ludzie, wielcy i mali, wolni i niewolnicy, oświeceni i barbarzyńcy, są dziećmi niebieskiego Ojca, krwią Jezusa odkupieni, braćmi między sobą. — Początkowo uważano chrześcian za sektę żydowską; lecz gdy Apostołowie w Jerozolimie wyrzekli, że poganie, zostający chrześcianinami, nie są obowiązani do pełnienia przepisów mojżeszowych, chrześciaństwo uwolniwszy się od ciasnych miejscowych ograniczeń, przyjęło uniwersalny charakter, stało się religią całego świata. — Już za czasów Apostołów powstały liczne gminy chrześciańskie, których przełożony zwał się Episcopos, zkąd poszło nazwisko Biskupów. Przełożony ten razem ze starszymi (Presbyteri), zkąd jeszcze wyraz ten kapłana oznacza, odprawiali służbę bożą i czuwali nad dobrem gminy. Diakoni mieli powierzoną pieczą nad chorymi i ubóstwem. Między biskupami byli najznamienitsi, którzy w 4ch głównych miastach państwa rzymskiego osiedli, t. j. w Rzymie, Alexandrii, Antiochii i Jerozolimie, do których późniéj i biskup w Konstantynopolu należał. Najpierwszym atoli był Ś. Piotr i jego następcy w Rzymie, stolicy świata, zwani Papieżami od słowa Papa, znaczącego ojciec.

Ewangeliści: Mateusz, Jan, Marek Łukasz.

Hierarchia

Arcykapłani i pismauczeni, już to z prywatnego interesu, już z przewrotności, powstali przeciw opowiadaczom téj nowéj wiary z największą zaciętością; ale ani groźby, ani więzienia, ani biczowania nie wymogły na wyznawcach, żeby ludziom bardziéj byli posłusznymi, jak Bogu. Ś. Szczepan, natchniony od Boga diakon, głoszący w synagogach, gdzie się Żydzi z różnych krajów zbierali, o bóstwie Chrystusa, znalazł w Żydach świeżo z niewoli przybyłych, w którą przez Pompejusza uprowadzeni byli, zaciętych przeciwników. Od nich został on do sądu zaskarżony o bluźnierstwo, poczem napadnięty, wywleczony za miasto i ukamienowany; pierwszy śmierć męczeńską poniósł, przebaczając mordercom.

Ś. Szczepan pierwszy męczennik

Jakób, mniejszy biskup jerozolimski, chodził boso w grubéj opończy, od klęczenia w czasie modlitwy kolana tak mu stwardniały, jak skóra wielbłąda. Arcykapłan żydowski kazał go wyprowadzić na taras przed kościołem, zkąd go Faryzeuszowie strącili. Najzaciętszym prześladowcą chrześcian był Saul (Paweł:) z Tarsu w Cylicyi z pokolenia Benjamina, ale który już był obywatelem rzymskim. Nawrócony cudownie stał się najżarliwszym ich obrońcą zakładając wszędzie gminy chrześciańskie, nietylko w Azyi, ale już i w Europie np. w Koryncie, w Thessalonice, Philippach a nareszcie w samym Rzymie

Saul czyli Paweł.

i pisując do nich budujące listy. Przed rozejściem się z Judäi ułożyli Apostołowie wyznanie wiary czyli Skład Apostolski. Po zburzeniu Jerozolimy rozeszli się Apostołowie po całym świecie, zakładając wszędzie gminy chrześciańskie, spojone tylko ogniwem wzajemnéj miłości, odprawiające wspólnie wieczerzą pańską, pokrzępiającą godowników na śmierć za wiarę.

Credo

Najsroższego prześladowania doznali chrześcianie od cesarzów rzymskich. Ci bowiem równie jak ich namiestnicy żyjąc na łonie rozkoszy, zatopieni w najsprosniejszych grzechach, za złe mieli chrześcianom, że ci takie życie potępiali. Prócz tego powaga ich opierała się na bałwochwalstwie, weszło bowiem w zwyczaj, że każdy Cesar czczony za bóstwo, miał swoje świątynie i kapłanów. Takie więc nikczemne bóstwa zazdrościły czci jednego Boga. Nadto mnóstwo bałwochwalskich kapłanów i posługaczów świątyń, którzy z ofiar i uroczystości bałwochwalskich korzyści odnosili: gdy ujrzeli opuszczone swe bóstwa, sprzysięgli się na zgubę chrześcian, zapalając przeciw nim ciemne pospólstwo, które także dla okazałości bałwochwalskich uroczystości, dla ofiarnych uczt, dla rozpusty z niektóremi obchodami połączonéj, bardziej bałwochwalstwu sprzyjało, jako pochlebiającemu zmysłowości. Pierwszy Nero Cesarz zaczął prześladować Chrześcian. Przyszło mu do głowy zapalić Rzym, aby mieć przed oczyma obraz palącéj się Troi. Historycy twierdzą, że w czasie tego pożaru, trwającego cały tydzień, w ubiorze teatralnym przypatrywał się z wysokiéj galeryi swego pałacu szerzącym się płomieniom. Gdy jednak widział oburzenie ludu, który go za sprawcę swego nieszczęścia uważał, zwalił całą winę na chrześcian już wtenczas w Rzymie bardzo licznych. Kazał ich brać na tortury, męczyć rozpalonem żelazem, szczwać rozjuszonemi psami, a dla większéj zażartości psów, oblekać chrześcian w skóry dzikich zwierząt; najwięcéj zaś palić żywcem, dla podniesienia widoku oblewać ich ciało palną materyą, aby się jak głownie lub pochodnie żywo palili. Neron znajdował rozkosz z widoku tych męczarni i zwykł się im przypatrywać. Przed rozpoczęciem tego prześladowania S. Paweł, jako obywatel rzymski został ścięty w Rzymie, a S. Piotr ukrzyżowany za Tibrem. —

Przyczyna prześladowania

Za Nerona pierwsze prześladowanie

Równie okrutne prześladowania były za późniejszych cesarzów ścigających chrześcian pod rozmaitemi pretextami, że się wzbraniają oddawać pokłon cesarskim wizerunkom, że odbywają tajemne schadzki, na których ciało ludzkie pożywają (wieczerza pańska.) — Nawet lepsi Cesarze, jak Trajan, Marek Aureliusz nie byli dla chrześcian względniejsi. Trajan w swéj wyprawie przeciw Parthom przybywszy do Antiochii, kazał tamecznego biskupa Ignacego przed sobą stawić, a zgromiwszy go, nazwał opętanym od złego ducha. Sędziwy starzec odparł: że jest tylko jeden Bóg, a bogowie pogańscy są właśnie owymi złymi duchami. Cesarz kazał go okuć w kajdany, odesłać do Rzymu, gdzie zgłodniałym lwom na pożarcie rzuconym został. W r. 167 za panowania Marka Aureliusza poniósł śmierć męczeńską Polykarp, biskup smyrneński. Na żądanie rozżartego gminu przyprowadzono szanowanego starca i kazano mu lżyć imię Chry-

S. Ignacy w Antiochii.

stusa. Ale ten święty mąż z godnością odpowiedział: Już 26 lat
S. Polykarp. służę Chrystusowi, jakże mógłbym tak ciężko zgrzeszyć? W ogień z nim, krzyczała rozjuszona tłuszcza i ustawiła prędko stós. Ochoczo wstąpił nań S. Polykarp; lecz płomien nie zajął jego ciała, okrążając około niego, jak wydęty żagiel. Wszedł więc kat na stós i zadał mu cios śmiertelny. Nawet młodzieńcy i dziewice szły na śmierć ochoczo dla imienia Jezusa. Samo imie chrześcianina było wtenczas hasłem śmierci. Każdą klęskę przypisywano chrześcianom, aby lud tym bardziéj podburzyć. Kto na widok męczarni uległ
Prześladowania rozszerzają wiarę. i ofiarował bogom pogańskim, ocalił życie; ale mała liczba znalazła się tak słabych; wszyscy prawie za nic sobie mając doczesne męki, szli z nieustraszoną odwagą po męczeński wieniec i wśród płomieni, śród świstu mieczów katowskich wielbili imię Chrystusa, który ich raczył powołać, aby dali świadectwo o nim. Jak z początku wściekłość, tak późniéj podziwienie ogarniało prześladowców. Ostatnie słowa męczenników, ich cierpliwość i stałość, niezachwiana ufność w Bogu rzucały w najtwardsze serca bujne nasiona wiary dla nowych wyznawców. A ponieważ żołnierze rzymscy byli powiększéj części wykonawcami okrutnych wyroków, przeto w szeregach legionów rzymskich rozkrzewiło się najprzód chrześciaństwo. Tak więc prześladowcy sami przyczyniali się do rozszerzenia chrześciaństwa po całem świecie, gdyż i wygnania chrześcian również do rozkrzewienia wiary posłużyły, gdzie tylko bowiem przybyli, wszędzie błogie poselstwo Chrystusa ogłaszali.

Klaudianie panują od 14—68 r.

Dumna familia Klaudianów adoptowana przez Augusta w osobie Tiberiusza odzierzyła panowanie rzymskie, które okrucieństwem oznaczyła, aż do śmierci Nerona.
Tiberiusz 14—37 po Chr. **Tiberiusz od r. 14—37 po Chr.** przymuszony przez Augusta i Livią do adoptowania Germanika, syna Drususowego, dzielnego wojownika, rządził z początku chwalebnie, obawiając się tego znamienitego współzawodnika, który był bożyszczem legionów, zwłaszcza w Germanii stojących i który odbył kilka szczęśliwych wypraw, za przykładem ojca Drususa, uśmierzył rokosz legionów nadreńskich,
Germanik syn Drususa podejrzany. ofiarujących mu berło. Podejrzliwy Tiberiusz odwołał go z Germanii pod pozorem tryumfu i posłał na uskromienie wschodu. Germanik przywróciwszy i tu spokojność puścił się do Aegyptu i popłynął Nilem do Syeny dla zwiedzenia pomników tego kraju. Ubodło cesarza, że ta podróż bez jego pozwolenia była przedsięwzięta. Gdy powrócił do Azyi, nagle zesłabł. Mówią, że Piso namiestnik Syrii z namowy Tiberiusza zadał mu truciznę w skutku

któréj w obec żony, dzieci i przyjaciół skonał w Antiochii 19 r. opłakiwany od Rzymian i obcych, jako ostatnia nadzieja państwa, nawet Tiberiusz i Livia dzielili na pózór powszechną żałobę. Niegodny Piso pociągnięty głosem
Piso otruł Germanika publicznem do usprawiedliwienia się, gdy mu listy cesarskie odebrano, pozbawiony środków usprawiedliwienia się, sam sobie śmierć zadał. Po śmierci Germanika chytry Tiberiusz dopiero bez ogrodki wywarł wrodzoną srogość, zniósł zupełnie sejmy ludu (comitia) skazywał przez zaprowadzone sądy obrazonego majestatu (judicia majestatis) na
Judica majestatis. tortury i męczarnie wszystkich, których mu płatni donosiciele (delatorowie) podali, że go słowem lub miną obrazili. Ciała nieszczęśliwych ofiar żelaznym hakiem wleczone przez ulicę, wrzucano do Tibru; każde słówko, nawet westchnienie albo łzę przy traceniu krewnych karano śmiercią. —
Praetorianie w koszarach. Trzymał częścią dla bezpieczeństwa, częścią dla wykonywania krwawych rozkazów i postrachu miasta, straż przyboczną, z 10,000 siepaczów złożoną, których praetorianami zwano, stojących za miastem w obwarowanym obozie (castra praetoriana). Ponieważ podejrzliwy Tiberiusz unikał widoku ludzi, przeto do wykonywania swych krwawych rozkazów używał ulubieńca Aeliusza Sejana, dowodzcę téj
Aelius Sejus. straży przybocznéj. Okrutnik ten przechodzący w chytrości swego pana, dla nasycenia swéj srogości i chciwości, umiał tak nastraszyć podejrzliwego Tiberiusza, ze tenże schronił się na wyspę Capreae w odnodze neapolitańskiéj leżącą, gdzie odosobniony od wszystkich, oddawał się najsprosniejszym zmysłowym uciechom i wszeteczeństwom;
Tiberius na wyspie Capreae. gdy tymczasem wielowładny minister pod jego imieniem przez 10 lat trwogą i łupieztwem napełniał Rzym cały, a zaślepiony powodzeniem, postanowił przywłaszczyć sobie dzierzoną władzę. Kazał otruć syna Tiberiuszowego domniemanego następcę, aby pojąć w małżeństwo wiarołomną jego żonę Livillę. Również i synów Germanika to
Sejen dokazuje. jest: Nerona i Drususa przeznaczył na zgubę, gdy ich Tiberiusz do następstwa tronu chciał powołać. Z podusczenia Sejana wygnani z kraju z matką, umarli w ostatniéj nędzy, sama tylko Livia, matka cesarza, choć po wstąpieniu na tron syna, pozbawiona dawnego wpływu, powściągała niekiedy dumne jego zapędy. Po śmierci jéj duma

Sejana nie znała granic. Dopiero gdy Tiberiusza zaczęły zewsząd dochodzić podsłuchy, że Sejan już jest cesarzem, a on tylko panem małéj wysepki, gdy mu Antonina, matka Germanika otworzyła oczy, odsłaniając przed nim zamiary Sejana, obudził się z swego zmysłowego letargu, mianował Makrona drugiego swego ulubieńca dowodzcą przybocznéj straży i dał rozkaz Senatowi, do zgładzenia Sejana. Ten wyrokiem Senatu na śmierć skazany, wśród złorzeczenia ludu i swych mniemanych przyjaciół, nagle z swéj wysokości strącony, z uciętemi rękoma, aby sobie oczu od wstydu zakrywać nie mógł, na stracenie prowadzony i przez kata uduszony został. — Śmierć Sejana uczyniła Tiberiusza jeszcze podejrzliwszym i okrutniejszym i miał szatańską rozkosz nasycać się widokiem rozlewu krwi. Dręczony zgryzotami sumienia, poczuł zbliżający się koniec życia, ale go troskliwie przed wszystkimi taił, nareszcie popadł w letargiczne odrętwienie. Lekarz ująwszy go za rękę, niby dla pocałowania, zapewnił się o jego niemocy i uwiadomił Makrona, że Tiberiusz dwóch dni nie przeżyje. Przysposobiony więc jego następca Kaligula z porady Makrona odebrawszy powinszowanie od dworzan, kazał sobie przysiądz na wierność Praetorianom. Wtem nagle znać dają, że cesarz odzyskawszy przytomność, żąda posiłku. Przestraszeni dworzanie odbiegają Kaligulę, spieszący znowu do Tiberiusza; sam Kaligula nie wie, co począć, lękając się pomsty cesarskiéj; lecz Makro, człowiek zatwardziałego serca, wybawił go z tego kłopotu; albowiem udawszy się do pokoju chorego, pod pozorem ogrzania, zarzucił pościelą i udusił niebezpiecznego pacyenta.

Makron następca Sejana.

Upadek Sejana

Zgon Tiberiusza

2) Kajus Caesar Kaligula, najmłodszy syn zacnego Germanika, przez Tiberiusza za syna i następcę przysposobiony, choć go sam mienił hydrą, mającą kąsać rzymski naród. Lud spodziewając się odetchnąć pod jego panowaniem witał nowego władzcę z okrzykami radości. Jakoż początki panowania były chwalebne: odwołał wygnańców, donosicieli nie słuchał, uchylił skargi za obrażony majestat, zmniejszył uciążliwe podatki. Ucieszony lud składał bogom dziękczynne ofiary; lecz krótka była ich radość. W ósmym miesiącu panowania zapadł na wielką chorobę, która zmysły jego pomieszała; jakoż okrucieństwa, równie

Kaligula 37—41.

jak i najdziksze szaleństwa, któremi prawie każdy dzień panowania swego znaczył, nie podejrzliwość, jak u Tiberiusza, ale prosto obłąkańca znamionowały. Przez kapryśne budowle, śmieszne obchody w jednym roku roztrwonił ogromne po Tiberiuszu odziedziczone skarby, nakładał więc nowe podatki, skazywał na śmierć bogaczów i kazał się mianować spadkobiercą, odbywał sam licytacye drogich pamiątek po Auguscie, a nareszcie lichych fraszek, a biada temu, kto na nie nie przybył, lub mało podawał. — Gdy mu się córka narodziła, sam obchodził bogatszych, wybierając od nich upominki. Krwiożerczy okrutnik znajdował rozkosz w morderstwie. Gdy mięso zdrożało, na pożarcie dzikim zwierzętom, chowanym na igrzyska, kazał rzucać starych gladiatorów, a w niedostatku ich widzów, którym wprzód wyrywano języki, żeby nie razili go wrzaskiem.— Miano zabić u ołtarza ofiarę; Kaligula przybył w ubiorze arcykapłana, podniósł w górę topór; ale zamiast w zwierzę, ugodził w przytomnego kapłana. Rodziców przymuszał patrzeć na tortury dzieci, które dla zaostrzenia apetytu przy uczcie męczyć kazał. Czas przepędzał w gronie kuglarzy, skoczków i komedyantów; chcąc sam uchodzić za wielkiego mistrza, zakazał dzieł Homera, Liviusza i Virgiliusza, obudzających jego zazdrość. Wtórował na teatrze śpiewom aktorów, pokazywał giesta i wymierzał chłosty za najmniejszy szmer w czasie gry swego ulubieńca. — Raz uniesiony zapalczywością, przy takiem zatrudnieniu zawołał na głos: oby cały rodzaj ludzki miał tylko jednę głowę, żebym ją mógł ściąć za jednym zamachem.

Rozrzutny ździerca.

okrutnik

komedyant

Zapragnął także być zwycięzcą i udał się nad Rhen; tu przeprawił przez rzekę oddział straży z rozkazem, aby się w zaroślach ukryli; ruszył potem na czele swego rycerstwa na tych mniemanych nieprzyjaciół, pojmał w zasadzce i z takiemi jeńcami wrócił do obozu. Zapuściwszy się raz za istotnym nieprzyjacielem, uciekł za pierwszem niebezpieczeństwem; a gdy wozy zawaliły drogę, wzięli go struchlałego żołnierze na ręce i podawali jeden drugiemu, aż go w bezpieczne miejsce unieśli. — Zrobił także wyprawę morską na Britannów, a doszedłszy aż do morza, kazał nazbierać muszli, jako łup oceanu, wystawić latarnią morską i powrócił do Rzymu w tryumfie, wiodąc prze-

ubiega się o sławę wojenną.

branych i pofarbowanych jeńców. — Wieszczek jeden powiedział mu, że będzie królem, jeżeli zdoła jeździć konno po zatoce Baji. Z jego rozkazu zebrano tyle okrętów, iż te zajęły linią 4 mil; pływający ten pomost pokryto ziemią i darnią, zasadzono nawet drzewami, pobudowano oberze. Kaligula puścił się w cwał tą drogą wśród tłumu ludu, napełniającego to szalone widowisko; nie dość, że sam w pędzie postrącał ludzi w wodę, kazał jeszcze chwytać innych, co się nawinęli, i dla zabawy wrzucać w morze, a sam szczycił się, że zakasował Xerxesa. — Senat wznosił mu świątynie, gdzie hojne składano ofiary; które on sam, jako arcykapłan przyjmował. Kastora i Polluxa swymi odźwiernymi mianował, a na posągi Jowisza swoją głowę na miejsce zdjętych powkładać kazał. Dla ulubionego konia, wystawił marmurową stajnią, żłob z słoniowéj kości i ze złota; przyszło mu do głowy mianować go konsulem, zapraszać do stołu, traktować winem, a liczna służba posługiwała tak dostojnemu gościowi.

szaleństwa

Nareszcie jeden tribun wojskowy, którego grubiańsko wyszydzał, uknował spisek i zamordował Kaligulę r. 41. po Chr. w 29 roku życia.

3. Tiberius Claudius, Caesar 41—54., stryj Kaliguli, brat Germanika, a młodszy syn Drususa starszego. Po śmierci Kaliguli senat zamierzał przywrócić rzeczpospolitą; ale praetorianie, rabujący i przetrząsający pałac cesarski, zdybali w kącie ukrytego za kotarą drżącego Klaudiusza, którego wywlokłszy i zaniosłszy przelękłego i wymawiającego się do obozu, cesarzem ogłosili, aby mieć nowe narzędzie do wyuzdanéj swawoli, za co im się zaraz na wstępie drogo wykupić musiał.

Claudius 41—54.

Klaudiusz lubił namiętnie budownictwo, Rzym upiększył dwoma wspaniałemi wodociągami; wody jeziora Fucynskiego sprowadził upustem do rzeki Liris; na sądach długo przesiadywał, najczęściéj póki nie zasnął, i szafował dekretami bez liku, a państwem rządził jego wyzwoleniec Narcys, a bardziéj jeszcze Messalina, jego okrutna i rozwiozła żona, która wyłudzając na swym powolnym małżonku wyroki śmierci, przedawała urzędy, skazywała na śmierć najznakomitszych obywateli, zwłaszcza po odkrytym spisku, pomszczonym śmiercią Paetusa i bohatyrskiéj Arii.

budowniczy i prawnik.

Narcys i Messalina rządzą.

Kiedy zaś Messalina, gardząc wszelką przyzwoitością, tak zabrnęła w rozpuście, że gdy jéj małżonek bawił w Ostii, zaślubiła sobie K. Siliusza, równie jak ona rozwiozłego, Klaudiusz winem podochocony, rozkazał ją stawić przed sądem. Narcys dla prędszego załatwienia sprawy, kazał ją zabić wraz z Siliuszem.

Klaudiusz, tak nieszczęsny w małżeństwie, postanowił niewchodzić już w nowe związki; wkrótce jednak inaczéj się namyślił i za radą Pallasa, innego ulubieńca, pojął Agrippinę, córkę Germanika, brata swojego, a siostrę Kaligulidruga żona za żonę. Ta wyrównywała Messalinie w rozpuście, a przechodziła ją w żądzy panowania. Głównem jéj usiłowaniem było zapewnić tron dla syna z pierwszego męża Tiberiusza Klaudiusza Nerona, a usunąć prawego następcę, godnego Britannika, którego miał Klaudiusz z Messaliną. Było to trudną rzeczą, gdyż ten dzielny wojownik posiadał przywiązanie Praetorianów. Po długich zabiegach powiódł się zamiar. Przychylnych Britannikowi dowódzców oddalono, a Annaeus Seneka z wygnania odwołany, odebrał polecenie wychowania Nerona i odtąd wpływał do spraw publicznych. — Klaudiusz przejrzał przecie chytrze ułożony plan Agrippiny i gdy znowu po pijanemu dał jéj to uczuć i zaczął okazywać życzliwość synowi, Agrippina przyspieszyła zgon cesarza. Lokusta, głośna wtenczas z biegłości przyrządzania trucizny, przekupiona, sporządziła grzyby, ulubioną Klaudiusza potrawę, a lekarz jeszcze jéj dopomógł wpuszczając mu w gardło zatrute pióro.

Agrippina

usuwa Britannika, a sposobi Nerona.

Claudius otruty grzybami.

Tiberius Klaudius Nero, 54—68. r. Po zgonie Klaudiusza udał się Burrus, dowódzca przybocznéj straży z 17-letnim Neronem do koszar praetorianskich i hojnym datkiem nakłonił do okrzyknienia go cesarzem, co i senat potwierdził, choć Britannik bliższe miał do panowania prawo. Pierwsze 5 lat panowania, tak nazwane pięcio-lecie, wsławił chwalebnym rządem; dopóki młodzieniec dał się powodować swym nauczycielom Burrusowi i Senece. On, który teraz żałował, że umie pisać, gdy przyszło do podpisania wyroku śmierci, późniéj rozpasany na najszkaradniejsze zbrodnie, przeszedł swych poprzedników w okrucieństwie. — Nie wzdrygnął się zgładzić godnego Britannika swego przyrodnego brata, który otruty padł bez zmysłów

Neo 54—68.

5cio lecie szczęśliwe,

truje Germanika.

55go r. z powszechną zgrozą przy cesarskim stole: daléj
gładzi żonę za poduszczeniem nierządnicy Popaei, któréj się chciało być
i matkę cesarzową, dał rozkaz do zamordowania własnéj żony, cnotliwéj Oktavii, córki Klaudiusza; jéj także nie wzdrygnął się poświęcić własną matkę Agrippinę.

Pod pozorem przyjażdzki i pojednania się, wyprawił ją łodką do Baje, na morzu; dno łódki umyślnie do tego sporządzone, rozwarło się; lecz Agrippina szczęśliwie dopłynąwszy brzegu, szukała przytułku w wiosce, gdzie z rozLukana kazu wyrodnego syna zabitą została. Daléj korzystając
i Senekę z odkrytego spisku nietylko sławnego poetę Lukana, autora Pharsalii, ale i swego nauczyciela Senekę otworzeniem sobie żył zgładzić kazał. Aby zaś zagłuszyć głos sumienia, szukał roztargnienia w rozpuście i widowiskach; madaje widowiska jąc się za wielkiego śpiewaka, tancerza i więcéj ceniąc te mniemane talenta, nad cesarską dostojność, nie wstydził się występować publicznie na teatrze, objeżdżał nawet Grecyą popisując się publicznie z swym miernym talentem; równie i na igrzyskach olympiskich, wymagając wszędzie applauzów i koron. W miarę zgryzoty sumienia rosło jego szaleństwo, ubiegające się za nadzwyczajnością. Za-
Pali Rzym pragnął przekształcić Rzym i użyć wspaniałego widoku palącéj się Troi. Dni 7 gorzało to olbrzymie miasto zapalone na wszystkich rogach; nie wolno było nikomu ratować: przerażony lud uchodził z miasta, a Nero otoczony zgrają ulubieńców, deklamował wiersze Homera. Lecz gdy lud przywiedziony do nędzy, szemrać zaczął przeciw pod palaczowi, Nero zwaliwszy całą winę na chrześcian, dla pokrycia jednéj zbrodni, okrutnem prześladowaniem niewinnych się splamił. Teraz mógł swéj namiętności w budowniczwie dogodzić. Budując na nowo większą część Rzymu, wy-
Złoty dom sadził się na wystawienie tak nazwanego złotego pałacu, sic-
Nerona. dziby cesarskiéj, jaśniejącéj marmurem, złotem, drogiemi kamieniami i perłową konchą; sufit w salach jadalnych był z ruchomych liści, z kości słoniowéj, zkąd spadały kwiaty i wonności na biesiadników. Pałac ten z ogrodami zajmował całe wzgorze palatinskie, a na zbudowanie go całe Włochy i prowincye, a najwięcéj świątynie były złupione. Po 14 latach szału i okrucieństwa, gdy w końcu już i pieniędzy nie stało na opłacenie Praetorianów, mieszkańcy

przeklinali sprawcę takiéj klęski, dzielnice sarkały na krzyczące bezprawia; zaczęły się mnożyć sprzysiężenia z srogością przytłumiane. Aż nareszcie na kilku miejscach razem wybuchły powstania. Namiestnik Hiszpanii 73letni kazał się
Sulpicius Galba obwołany został przez swoje wojsko cesa- zabić
rzem. Neron opuszczony od dworzan śród burzliwéj nocy uchodził z Rzymu i aby nie wpaść w ręce ścigającéj go jazdy, drżąc cały kazał się zabić. Jego ostatnie słowa były: Ach jakiego wielkiego artystę świat traci we mnie.

Po Neronie w r. 69 przesunęli się jakby cienie na tronie cesarzów Sulpicius
rzymskich, wybrani przez legiony rzymskie, stojące na granicach Galba
państwa, dowódzcy tychże legionów: Sulpicius Galba, Otho i Vi- 68—69
telius, wszyscy wkrótce gwałtowną śmiercią zgładzeni; pierwszy Otho 69.
dla skąpstwa nie podobającego się praetorianóm; drugi ulubieniec Nerona kupił za pieniądze u wojska tę godność, lecz gdy legiony nad Rhenem stojące, już przeciw Galbie okrzyknęły były cesarzem w Kolonii swego dowódzcę Vitelusza, uznanego niebawem przez Vitelius
cały zachód; Otho zwyciężony pod Kremoną sam sobie śmierć za- 69.
dał. Vitelius potwierdzony przez senat, osławił się żarłocznością, tracąc krocie na najwyszukańsze przysmaczki. Przeciw niemu ogłosiły legiony w Palaestinie, Żydów wojujące, swego wodza Vespasiana cesarzem. Vitelius od wszystkich opuszczony i zabity został, jesz cze przed przybyciem Vespasiana do Rzymu.

Trzej Flaviusze od 69—96 r.

1) T. Flavius Vespasianus 69—79. podźwignął tylu klę- Vespa-
skami dotknięte państwo, zaprowadził w wojsku karność, uregulował sianus
dochody, dokończył odbudowania miasta, uwiecznił swą pamięć 69—79.
wielu wspaniałemi budowlami, między innemi największem Amphithe-
trem, którego kolosalne (Colosseum teraz zwane) ruiny dotąd zdu- Colosseum
miewają wędrowca, powrócił dawną powagę senatowi, oczyściwszy go z hołoty, która się pod jego poprzednikami do niego wciśnęła. Skarbów w wojnie żydowskiéj przez syna z kościoła jerozolimskiego zabranych (70 r.) użył na chwalebne cele: zakładał szkoły i pierwszy nauczycieli ze skarbu publicznego opłacać zaczął; nagradzał i wspierał kunszta i nauki; bił kamienne trakty. W własnych zaś wydatkach był nadzwyczajnie oszczędny, nieprzyjaciel okazałości i wszelkiego zbytku; powypędzał z miasta całą hałastrę darmojadów astrologów wieszczków, protegując tylko ludzi prawdziwie użytecznych. Panowanie Vespasiana wsławione jest następującemi wojnami. Zydzi Powstanie
uciśnieni przez rzymskich starostów czyli prokuratorów, zachęceni Zydów.
przez fałszywych proroków, rozpoczęli zdesperowaną walkę zniszczenia przeciw swym dręczycielom. Poniosłszy straszną klęskę od legionów rzymskich, w któréj 40,000 żydów poległo, postanowili bronić do upadłego Jerozolimy. W mieście tem przepełnionem zbiegłym ludem, a ściśnionem przez Rzymian powstały choroby, a nadewszystko tak straszliwy głód, że się matki ciałem własnych dzieci

karmiły. Naprożno Titus, syn Vespasiana, któremu ojciec od dalający się na objęcie tronu popieranie żydowskiéj wojny powierzył był, wzywał ich do poddania się, obiecując przebaczenie. Po 5cio-miesięcznem oblężeniu zdobyli wreszcie Rzymianie potrójny mur; krew mężnych płynęła strumieniami. Najwaleczniejsi schroniwszy się do przybytku Pańskiego, zagrzebali się w gruzach spalonéj świątyni. — Jerozolima, podług przepowiedzenia Chrystusa, została całkiem zburzona, tak, że się kamień na kamieniu niepozostał. Blizko półtora miliona Żydów poległo w téj nieszczęsnéj wojnie; pozostałych skazano do pracy w kamiennych łomach w Aegypcie, lub przeznaczono na gladiatorów; dzieci niemające 17 lat zaprzedano w niewolę. Tak Rzymianie ukarali wszczęty rokosz. Między jeńcami, mającemi zdobić tryumf Titusa w Rzymie, znajdował się żydowin Josephus, którego pióro opisało tę wojnę w greckim języku.

Zburzenie Jerozolimy 70. r.

Powstanie Batawów. Jeszcze oręż rzymski nieżdobył był Jerozolimy, kiedy Kl. Civilis zamierzył oswobodzić naród bitnych Batawów, uciśnionych najbardziéj nadzwyczajnym poborem do wojska rzyms. Korzystając więc z zaburzeń domowych rzymskich, w czasie ubiegania się o tron Viteliusa i Vespasiana, zbierał najprzód wojsko pod pozorem posiłków dla Viteliusa, dopiero po śmierci jego, ludy Germanii i Galii do odzyskania utraconéj niepodległości wezwał. Na powstańców ruszył Cerealis, wodz biegły i szczęśliwy, zwyciężył ich pod Trevirem i miasto to zdobył. — Juliusz Sabinus, znakomity Trevirczyk, ród wywodzący od Juliusza Caesara, witany już cesarzem, po przegranéj ratował się ucieczką, w towarzystwie wiernéj żony Eponiny. W ciężkiéj niedoli żył lat 9 z nieodstępną małżonką w grocie pod Trevirem, a gdy wreszcie schronienie ich odkryto, schwytani i stawieni przed Vespasianem, ponieśli karę śmierci, nieczyniącą zaszczytu tak umiarkowanemu monarsze. Trudniejsza sprawa była z samym Civilisem, któremu nawet udało się na równem polu Rzymian porazić i obóz ich opanować. — Śmiałe przedsięwzięcie Batawczyka wspierała Weleda, wieszczka. Jednakże wkońcu i ten pokonany r. 70go i do pokoju, zapewniającego Rzymianom panowanie, zmuszony został. — Rozruchy wybuchłe w Britannii stłumił głośny w dziejach teść Historyka Tacita Kn. Julius Agrikola, który Britannią aż do Kaledonii (Szkocyi) zawojował, wyspę Monę (Anglesea), siedlisko celtickiéj religii Druidów, zdobył razem ze świątynią i wielkiemi nagromadzonemi skarbami. Vespasian był pierwszym cesarzem po Auguście, który umarł naturalną śmiercią.

Powstanie Batawów pod Civilisem.

J. Sabinus.

Agrikola w Britannii.

2. Titus jego syn i następca 79—81. pozyskał chlubny przydomek: amor et deliciae generis humani (rozkosz rodu ludzkiego). Zwykł był dzień ten mieć za stracony, w którym nikomu dobrodziejstwa nie wyświadczył; mawiał także, że od tronu cesarza nikt zasmucony odchodzić nie powinien. Przebaczał nieprzyjaciołom, których wspaniałomyślnością rozbrajać umiał; donosicieli smaganych rózgami z Rzymu wypędził. Dobroć też cesarska w wysokim stopniu wystawiona była na próbę. Zaraz na wstępie rządów brat jego Domitianus wszczął zaburzenie pod pozorem, że testament był zfałszowany. Titus zamiast ukarać burzyciela, rządy państwa z nim podzielił; wkrótce potem okropny pożar, 3 dni i 3 noce trwający, pochłonął pałace i świątynie, ogniem Neronskim oszczędzone; dalej zjadliwe morowe powietrze wypleniało całe miasta; a nie dosyć na tem: najokropniejsze trzęsienie ziemi połączone z gwałtownym wybuchem spokojnego dotąd Vesuviusza, dotknęło Włochy. Było to w roku 79. po Chr. 23go Sierpnia, gdy ta góra nagle otworzywszy ognistą ławą buchający Krater zalała i zasypała poblizkie miasta Herkulanum, Pompeji i Stabiae, które przez 16 wieków spoczywały w łonie ziemi. Dopiero 1711., gdy w teraźniejszem miasteczku Portici chciano kopać studnią, wydobyto trzy posągi, które się obecnie w drezdeńskiem muzeum znajdują. Teraz już całe ulice tych pogrobowych miast (Herculanum i Pompeji) są odkryte. Domy, świątynie, kolumny, teatra i sprzęty domowe jak najlepiéj przechowane, dają nam żywy obraz starożytnego życia. Domy nizkie o jednem piętrze, izby także szczupłe z mozajkowemi ścianami i posadzkami, okna obrócone na podwórze. Malatura ścian tak żywemi kolorami jaśnieje, jak gdyby dopiero wyszła z pod pędzla malarza. — Nad drzwiami domów są godła i napisy czerwonemi literami właścicieli; świątynia Izydy najlepiéj dochowana; forum z wielką kolumnadą, 2 teatra, komiczny i tragiczny, okazałe. — Znaleziono także mnóstwo monet, malowideł, rękopismów, pomiędzy innemi szkielet człowieka, trzymającego w ręku worek z pieniędzmi, które zapewne chciał uratować. Świadek naoczny Pliniusz młodszy skreślił okropne to zdarzenie w listach do Tacita. — Dobroczynny Titus wspierał nieszczęśliwych i wolał sprzedać klejnoty, niż nowe nałożyć podatki. Dokończywszy Koloseum przez ojca zaczętego, wsławił swe imie Thermami, t. j. łaźniami, których olbrzymie szczątki dotąd obudzają podziwienie. Uroczystość poświęcenia téj budowli z igrzyskami trwała przez 100 dni. W czasie zabaw cesarz zgrzany wszedł nagle do kąpieli, dostał febry, na którą w kilka dni umarł w wiosce, gdzie i ojciec jego zakończył życie. Rzym opłakiwał go jak ojca.

Titus79 81

Wybuch Vesuviusza 79. r.

Herkulanum Pompeji.

Thermy Titusa.

3. Titus Flavius Domitianus 81—96. Titusa odrodny brat odnowił czasy Nerona, choć w samym początku panowania udawał najlepszego rządzcę. Chcąc koniecznie zostać bohatyrem, choć nienus 81-96. miał ani zdolności ani odwagi, zrobił wyprawę na Kattów w Niemczech: spustoszył ich ziemię, ale okrył się śmiesznością, gdy powróciwszy bez plonu, w Gallii zakupił niewolników i tych przebranych za germańskich jeńców prowadził z sobą w tryumfie do Rzymu. Nie lepiéj mu się powiodło w Moesii i Dacii, gdzie mężny król Decebal poraził legiony rzymskie. Wkońcu jednak pokonał Daków. ale gdy zwlekał zawarcie pokoju, zjawił się nowy nieprzyjaciel, tj. Markomanowie i Quadowie w Niemczech. Zagrożony Domitian zobowiązał się Dakom płacić daninę, żeby tylko granic państwa nie łupili, od któréj dopiero Trajan państwo rzymskie uwolnił. Domitian zazdrosny chwały swych wodzów, odwołał z pomyślnéj wyprawy Agrikolę, i dla tego tylko nie odebrał mu życia, że tenże usunąwszy się od zgiełku świata, w wiejskiem zaciszu pędził życie. Po 15-letniem panowaniu ten „pan i bóg“ jak się nazywać kazał, od własnych zauszników zamordowany i jego pamięć przeklęta!

Domitianus 81-96.

Dakowie pod Decebalem

Najszczęśliwszy okres Cesarstwa rzymskiego, 96—180.

Nerva 96—98.

1. Coccejus Nerva (96—98.), sędziwy senator, przez morderców na tron wyniesiony, był łagodnego charakteru, swym nieprzyjaciołom, zamachy na jego życie knującym, wspaniałomyślnie przebaczał, brał nawet do swego stołu, aby ich dobrocią rozbroić; od niego też zaczynają się błogie czasy cesarstwa; ale ta nieograniczona dobroć ośmielała zuchwałych i trwożyła dobrych. Praetorianie, zrażeni oszczędnością, zaprowadzoną przez cesarza, podnieśli rokosz, żądając natarczywie wydania zabójców Domitiana. — Bojaźliwy starzec nie potrafił ich swą powagą zasłonić, a nawet dziękować musiał żołnierzom za dokonaną zemstę. To dało mu powód do przybrania sobie za syna i następcę dzielnego i znakomitego wodza

Trajan 98—117. Hiszpan.

2. Marka Ulpiusza Trajana, 98—117. Ten rodem Hiszpan, pierwszy cudzoziemiec na tronie, w Kolonii odebrawszy wiadomość o zgonie Nervy, odprawił podróż w szczupłym przyjaciół gronie, pieszo bez straży wszedł do Rzymu. Nadobna postawa, wzrost wysoki, uprzejma łagodność zjednały mu od razu życzliwość Rzymian. Wielki wojownik i rządzca otrzymał nazwę Optimus (najlepszy), był

Optimus

później przez senat za wzór następującym cesarzom stawiany: Rządź tak szczęśliwie, jak August; a tak dobrze, jak Trajan. — Przywrócił dawne comitia, oddając ludowi wybór urzędników; sam nic bez porady senatu nie przedsiębiorąc, ustanowił wiele praw zbawiennych, które sam najwierniéj wypełniał. Opiekował się ubogimi i sierotami, dla których zakładał publiczne szkoły, bił drogi, kanały, budował mosty, otwierał porty, ożywiał handel, nauki, sztuki, i przyozdobił Rzym wielu pysznemi gmachami, tryum-

Kolumna Trajana

falnemi łukami, kolumnami, mającemi ognisko i punkt środkowy w wiekopomnéj kolumnie Trajana, 128 stóp wysokiéj, która dotychczas pamięć jego uwiecznia.

Z dzieł wojennych Trajana wyprawa na Daków jest najsławniejsza, — przedsięwzięta w celu zniesienia haraczu Dakom od czasów Domitiana płaconego i dla poskro-

Wyprawa na Daków.

mienia łupiezkiego króla Daków Decebala. Trajan wystawiwszy sławny murowany most na Dunaju, przebył tę rzekę i wtargnąwszy do Dacyi (państwa między Cisawą, Dunajem

i Prutem) zdobył stolicę Daków Sarmicegatuzę po walecznéj obronie. Mężny król Decebal zginął od własnéj ręki, znakomitsi Dakowie polegli, a kraj cały w prowincyą rzymską zamieniony, 106 r. oświatę rzymską otrzymał. Nareszcie w wojnie przeciw Parthom odnowił ślady Alexandra W. Zhołdował Armenią, a przeszedłszy rzekę Tigris zdobył Ktesiphon stolicę Parthów. Na prawym brzegu Tigru opanował Seleucią, Suzę, gdzie tron królów partyjskich z szczerego złota ulany zdobył, Assyrią, Mesopotamią do państwa rzymskiego przyłączył. Po opanowaniu Parthii puścił się flotą na rzece Tigris do Oceanu, a za przykładem Alexandra W. zamyślał o wyprawie do Indyii; — w powrocie shołdował północną Arabią, a wracając do Rzymu umarł w Selinus, mieście Cylicii, nie utwierdziwszy jeszcze panowania w świeżo zawojowanych krajach. Zwłoki przeprowadzne do Rzymu pochowano pod wspaniałą kolumną Trajana, opierającą się dotąd potędze czasu i uwieczniającą czyny wojenne tego bohatera.

Wyprawa na Parthów.

umarł w Selinie

Hadrian 117—138.

3) Aelius Hadrianus 117—138. Trajan umierając bezpotomnie kogo innego chciał następcą uczynić; lecz po nagle z apoplexy nastąpionéj śmierci cesarzowa tając dni kilka zgon męża, wysłała gońca do Hadriana stojącego na czele wojska w Antiochii, z doniesieniem o śmierci, i żeby przysposobienie jego, jakoby przez cesarza wygotowane, ogłoszone być mogło. Hadrian pospieszył do Selinu, objął dowództwo nad wojskiem, senat potwierdził, go tym chętniéj, że nowy cesarz posiadał zdolności swego poprzednika. Hadrian lubił pokój, zaniechawszy podbojów Trajana, prócz Dacyi, cały się oddał wewnętrznemu urzą-

Objeżdża państwo

dzaniu państwa i uszczęśliwieniu poddanych. W tym celu przez 7 lat objeżdżał, a raczéj pieszo obchodził ogromne państwo, poprawiał drogi, zaglądał w rządy, sądził sprawy, upiększał miasta, wznosił budowle, osobliwie Atheny i Rzym

Moles Hadriani

gdzie wzniósł sławny pomnik Moles Hadriani, teraz zamek S. Anioła. W Britannii kazał usypać sławny wał przeciw Piktom i Szkotom, nachodzącym granice państwa. Z jego polecenia Salvius Julianus z praetorskich ediktów, ułożył Zbiór pospolitego prawa, nazwany edictum perpetuum; — utworzył z prawników przyboczne consistorium principis, któremu całą władzę prawodawczą i sądowniczą powierzył,

znajdującą się dawniéj w ręku senatu; on też administracyą urządził na nowo, która już do najpóźniejszych czasów pozostała, zmienił przytem formę rządu rozróżniając urzędników na dworskich, publicznych i wojskowych (officia palatina, publica et militaria). Raz tylko pochwycił za oręż do wojny z Żydami, zaprowadzając osadę w miejscu, gdzie stała Jerozolima, tak nazwaną Aelia Capitolina, gdzie świątynią dla Jowisza wybudował, przez co wywołał niebezpieczny rokosz 133 r. który się skończył powszechną klęską Żydów i zaprzedaniem niedobitków w niewolą. Choroba grancząca z obłąkaniem zachmurzyła ostatnie chwile tak czynnego Hadriana i była przyczyną srogości kilkakrotnie popełnionéj. Umarł u wód w Baje; popioły jego złożone w wspaniałym grobowcu Hadrianskim.

Organizuje państwo

Ostatni rokosz żydowski 131—133.

Titus Antoninus Pius 138—161. rodem z Gallii, za życia Hadriana za syna i następcę przysposobiony, Pobożny dla tego nazwany, że okazał wielkie przywiązanie do Hadriana, który przy końcu życia trapiony dolegliwą chorobą, żądał koniecznie, aby go kto dobił. — Antoninus mawiał: wolę jednemu obywatelowi życie ocalić, jak tysiące zgubić nieprzyjaciół! Zjednał też sobie powszechną miłość i chlubny przydomek ojca ludów, i najodleglejsze narody obierały go sędzią i rozjemcą swych sporów; inne dobrowolnie korony u nóg jego składały, garnąc się pod jego ojcowskie rządy; wybierał na urzędy doświadczeniem i poczciwością zaleconych mężów, a skoro przekonał się o ich wierności, przez całe życie na urzędzie zatrzymywał. Hojnym był dla uczonych, wyznaczając dla nich znaczne pensye i założył dom sierót dla ubogich dziewcząt. Wzorem cnót własnych wpływał na poprawę obyczajów; wady zaś ludu poskramiał umiarkowaną karnością. Czując się słabym, wezwał do siebie przyjaciół i urzędników i w ich obecności potwierdził przysposobienie Marka Aureliusza za syna i następcę; poczem kazawszy przenieść do pokoju następcy złoty posąg Fortuny, który zwykle stawiano w pokoju cesarzów, skonał w 75tym roku życia.

Antoninus Pius 138—161.

Ojciec ludów

5. Markus Aurelius Antoninus Philosophus, 161—180. r., dziedzic cnót i państwa, uczcił mową pogrzebową cnoty Antonina. Surowy, jak Kato, przeciw samemu sobie, łaskawy, niekiedy nawet powolny dla drugich. Życie

Markus Aurelius 161—180.

jego było wzorem zasad stoickiéj filozofii, które on w swem sławnem dziele: „Do siebie samego“ tak pięknie wystawił. Nigdy gwałtownego po sobie nie pokazał wzruszenia: ani radość, ani największe zmartwienie nie zmieniły jego zawsze wypogodzonego oblicza. Zajmował się naukami, nazywając filozofią swą matką, politykę macochą, i zwykł był mawiać: szczęśliwe narody, które filozofów mają królami, albo których króle są filozofami. — Gdy wjeżdżał z wyprawy do Rzymu, zrzucił z siebie ubiór żołnierski i wszedł do miasta bez żadnéj okazałości. Przybrany do rządów brat Verus, odrodny syn Kommodus i małżonka Faustina rozwiozłem życiem trapili serce poczciwego cesarza. Jako filozof był nieprzyjacielem wojny, którą za klęskę rodzaju ludzkiego uważał; gdy jednak szło o obronę kraju, był roztropnym i walecznym wodzem. Jakoż Parthowie wtargnąwszy nagle w granice rzymskiego państwa, znieśli kilkakrotnie wojsko rzymskie; dopiero 161—165. udało się wodzom rzymskim zburzyć ich stolicę Ktesiphon i do pokoju przymusić, na mocy którego odebrana im została Mesopotamia. Jeszcze straszniejsza wybuchła wojna w Germanii r. 166. z Markomanami i Kwadami, którzy spiknąwszy się i z całą germańską dziczą przeszedłszy Dunaj, aż do Aquilei mieczem i ogniem kraj spustoszyli, a inne tłumy przez Rhätią do Italii wysłali. M. Aureliusz jużto orężem, jużto układami odwrócił od państwa tę srogą klęskę. — A ponieważ rozrzutnością i zbytkami rozwiozłego Verusa skarb był wypróżniony, a cesarz nowemi podatkami mieszkańców obarczać nie chciał; przeto na opędzenie kosztów téj wyprawy wszystkie kosztowności pałacu cesarskiego przez publiczną aukcyą sprzedane zostały. Po ukończeniu wojny cesarz odkupował napowrót drogo cenione pamiątki; lecz bynajmniéj nie gniewał się, jeżeli kto kupno zatrzymywał. Przez 13 lat z małemi przerwami ponosił cesarz, pomimo słabowitego zdrowia, pospołu z prostym żołnierzem wszystkie trudy téj uciążliwéj wojny. Roku 180., gdy się znowu na wojnę zanosiło, znękany trudami zakończył życie w Vindobonie (w Wiedniu).

Cesarz wzór stoickiego filozofa

Wojna przeciw Parthom

przeciw Markomanom i Kwadom 166—190.

Zgon Cesarza w Vindobonie 180 r.

6. Po nim nastąpił jego odrodny syn, przez Faustinę zepsuty, Commodus 180—192., który zamiast orężem odpierać napaść barbarzyńskich narodów, zaczynających się już cisnąć w granice państwa rzymskiego, wolał im opłacać daninę, przez co je jeszcze bar-

Commodus syn 180—192.

dziéj ośmielił, gdy je nadto zaczął zaciągać do szeregów rzymskich, przez co zwolna cudzoziemcy wyuczywszy się wojskowości i poznawszy zblizka słabość państwa, zaczęli je zewsząd napadać i łupić. Spisek uknuty przez siostrę cesarza, ukarany śmiercią spiskowych, rozjątrzył jego już i tak okrutne serce. Dowódzcy przybocznéj straży, zwykle jego ulubieńcy z kolei rządzili państwem, albo raczéj łupili i mordowali mieszkańców, zabawiając Cesarza ulubionemi igrzyskami. Tu Kommodus jako gladiator, najczęściéj przebrany za Herkulesa z maczugą w ręku, lwią skórą odziany, występował na plac publiczny (arena) do walki, każąc sobie za każde wystąpienie płacić ogromne summy. Posiadał zaś nadzwyczajną zręczność w strzelaniu z łuku i robieniu bronią. Razu jednego 100 na amfiteatr puszczonych lwów ubił, ptaki w lot strzelał z łuku. — Znajdując rozkosz w morderstwie, niby za przykładem Herkulesa, kazał nachwytać żebraków, poubierać ich za potwory, a sam potem z maczugą w ręku, którą zręcznie wywijać umiał, gromił i zabijał te mniemane potwory. Zdarzało się, że dla zabawy kazał ludziom nosy obrzynać. Jeżeli kto chciał się na nieprzyjacielu zemścić, dosyć było ofiarować Cesarzowi pewną summę pieniędzy, a wolno mu było zabić przeciwnika. Nareszcie kilka otaczających go osób na śmierć przeznaczył, chłopczyk wyjąwszy przypadkiem śpiącemu cesarzowi spis przeznaczonych ofiar z kieszeni, okazał go zagrożonym śmiercią. Ci zapobiegając własnéj zgubie, zgładzili Cesarza r. 192.

Naśladuje Herkulesa

Okrucieństwa

Cesarstwo chyli się do upadku pod Cesarzami przez Praetorianów obieranymi i strącanymi 192—284.

Pertinax 193.

Pertinax 193. z praefekta miasta ogłoszony Cesarzem przez zabójców Kommoda, zamordowany po 3. miesiącach panowania od Praetorianów, których niesforność powściągnąć usiłował.

Septimius Severus 193—211.

Septimius Severus 193—211. Z trzech Cesarzów okrzyknietych przez legiony przybył pierwszy do Włoch, po zabiciu współzawodnika Juliana, uznany od senatu, utrzymał się na tronie. Wyprawa na wschód powiodła się pomyslnie, ale ważniejsze są jego zmiany w prawodawstwie przez sławnych prawników Papiniana, Paula i Ulpiana zaprowadzone. W podeszłym już wieku przedsięwziął z synami: Gaetą i Karakallą, wyprawę do Britannii przeciw Skotom przekraczającym wał Hadriana; odparł łupieżców i wzmocniwszy wał murem, umarł w Jorku ze zgryzoty, którą mu sprawiali jego wyrodnisynowie i następcy:

Karakalla 211—217.

Karakalla 211—217 już w pierwszym roku panowania kazał swego brata i współrządzcę Gaetę szukającego ratunku na łonie matki zamordować, a potem 20,000 obywateli, jako domniemanych jego stronników w pień wyciąć, między innymi i Papiniana, wzbraniającego się uniewinniać bratobójstwo. Dla zaspokojenia chciwości żołnierstwa i własnéj rozrzutności, mordował bogatych i grabił ich majątki, przypuścił wszystkie prowincye do rzymskiego obywatelstwa, aby je tym lepiéj mógł obdzierać, sam objeżdżał prowincye np. Macedonią jako Alexander W. Azyą jako Achilles, wyciskając wielkie summy; wyśmiany w Alexandrii ukarał śmiercią większą część mieszkańców. Nareszcie zamordowany od dowódzcy praetorianów.

Heliogabal 217—222.

Heliogabalus 217—222. Tron cesarzów zajął wprawdzie morderca Karakalli Makrinus, dowódzca praetorianów, lecz gdy nie zdołał odeprzec Parthów w Medii i żołnierzy w Syrii ukrocać i karać zaczął; ci ujęci datkiem i ucztami przez Mesę, ciotkę Karakalli, wygnaną teraz do Syrii, posiadającą niezmierne skarby złożone w świątyni słońca, gdzie syn jéj córki 14toletni Bassianus Heliogabal odgrywał rolę kapłana, ogłosili tegoz Cesarzem, a zbiegłego Makrina w Bithynii zabili. Młodzieniec ten rozpasany na bezecne wszeteczeństwa kazał się nazywać Panią (Domina:) cały Senat sobie z kobiet wybrał, a państwem rządziły matka i babka, które przewidując upadek rozbeztwionego Cesarza, kazały mu przysposobić Alexiana dzielnego młodzieńca, który w miarę jak Heliogabal sprosnością coraz bardziéj ohydzał swe imie, a nawet na życie, niebezpiecznego współzawodnika godził; zjednawszy sobie wziętość między wojskiem, zabił Heliogabala.

Alexander Severus 222—235.

Alexianus pod imieniem Alexandra Severa 222—235. panował chwalebnie pod wpływem swéj roztropnéj matki Mammaei i przybocznéj rady z 16 Senatorów pod przywodem Ulpiana; wśród ustawicznych buntów niesfornych praetorianów, których surowość cesarska spowodowała nawet do rzucenia się na pałac cesarski i zamordowania znienawidzonego im Ulpiana. Za tego Cesarza upadło państwo Parthów przez Ardshira, zwanego przez Greków Artaxerxesem, wywodzącego swój początek od perskich królów podbite i z niego powstało nowo perskie. Ardshir, od którego dynastya Sassanidów pochodzi, ośmielony tem powodzeniem, zażądał od Severa oddania wszystkich dawniejszych perskich posiadłości, w dzierzeniu Rzymian będących i przymusił go do zrobienia wyprawy na wschód, któréj wypadek niewiadomy. Zginął wraz z matką od zbuntowanych legionów nad Rhenem. Pod jego następcami chyliło się państwo do upadku, albowiem lepsi nawet monarchowie padali zwyczajnie ofiarą chciwości niesfornego żołdactwa, znarowionego hojnością nikczemnych. Często rozmaite wojska w różnych prowincyach osobnych obierały Imperatorów, którzy jeden drugiego spychając z tronu i zabijając, państwo do ostatniéj zguby przywiedli. Od r. 180—300 panowało 30 Cesarzy, z których 27 zamordowanych, 3 poległo w boju a tylko 6 umarło naturalną śmiercią.

Maximinus 235—238

Maximinus 235—238 thracki pasterz, prawdziwy olbrzym przy oblężeniu Aquileji od własnych żołnierzy zarąbany.

Gordianus 238—244

Gordianus 238—244 panował dobrze, zabity w czasie wyprawy przeciw Persom od dowódzcy straży Araba:

Philippus 244—249

Philippa 244—249 który Pannończyka Deciusa wysłał na uśmierzenie rokoszu legionów w Pannonii i Moesii stojących. Decius od nich przymuszony do przyjęcia cesarskiéj godności, ruszył do Włoch i pod Veroną zbił Philippa.

Decius 249—251.

Decius 249—251 osławił się okropnem prześladowaniem chrześcian, poległ w bitwie przeciw Gothom nachodzącym Thracią. Po nim nastąpili dwaj inni wodzowie: Gallus i Aemilianus w r. 251—253.

Valerianus

Valerianus 253—260 nie mógł już podołać germańskim ludom, dostał się do niewoli perskiéj.

Gallienus

Gallienus 260—268. Za jego panowania było aż 30stu pretendentów do tronu, z których Odenathus po zwycięztwie odniesionem nad Persami otrzymał jako współrządzca Wschód. Za jego to rządów, a po jego zamordowaniu, jego małżonki Zenobii, zakwitło miasto Palmyra w Syrii.

Claudius II.

Claudius II. 268 270 podźwignął nieco państwo, poskromiwszy łupiezkich Allemanów i Gothów nachodzących granice państwa. Umarł na morową zarazę, wyznaczywszy następcą najdzielniejszego swegowodza

Aurelianus 270—275.

Aureliana 270—275. który znalazł dwóch przeciwników: Zenobią, przywłaszczającą sobie wschód i Tetrika, rozkazującego na zachodzie. Aurelian pokonawszy obu, przywrócił jedność państwu i uzyskał przydomek: restitutor imperii. W przód jednak miał jeszcze do walczenia z Gothami, którym nie mogąc podołać, ustąpił Dacii, a rzymskich osadników przeniósł ztamtąd do Moesii (Dacia Aurelianii); Markomanów i Allemanów wpadających do Italii, po odniesionem zwycięztwie nad Metaurem, odparł do ich własnego kraju;

zwycięza Zenobią królową Palmyry

murem z téj strony granice państwa zabezpieczył. Poczem ruszył na wschód przeciw Zenobii, gdy ta opanowawszy Syrią i Aegypt, już po Azyą mniejszą sięgała. Dwakroć porażona, cofnęła się do Palmyry; lecz przekonawszy się, że stolicy utrzymać niezdoła, chciała się ucieczką ratować, ale schwytana, zdobiła tryumf zwycięzcy. Palmyra otworzyła dobrowolnie bramy Rzymianom, lecz gdy ci małą tylko zostawili w niéj załogę, mieszkańcy wymordowawszy ją, pokusili się o odzyskanie niepodległości. Aurelian nie zbyt jeszcze oddalony wraca do wiarołomnego miasta, wycina wpień mieszkańców i burzy to wspaniałe miasto, którego pyszne ruiny pałaców i świątyń dotąd są w podziwieniu. Odzyskawszy w odwrocie i Aegypt i uskromiwszy tem samem cały wschód, pospieszył teraz na pokonanie zachodu, wkroczył do Gallii, gdzie Tetricus sprzykrzywszy sobie rządy i wojskowe rebellie, w bitwie pod Chalons dał się zabrać w niewolą. Aurelian został zamordowany na wyprawie przeciw Persom z poduszczenia swego sekretarza.

Probus 276—282.

Probus 276—282. Przywróciwszy karność w wojsku, odparł od granic państwa germańskie ludy: Burgundów, Allemanów, Vandalów i Franków, zapuścił się aż do Elby, shołdował kilku książąt, wzmocnił wał graniczny od Renu do Dunaju i mnóstwo Germanów wcielił do legionów rzymskich, opustoszałe prowincye zaludniał także tym narodem, używał wojska do uprawiania winnic, bicia kanałów, osuszania bagien, czem ich sobie tak zniechęcił, że go zamordowali, a dowódzcę praetorianów Carusa okrzyknęli cesarzem, a gdy ten wkrótce od skrytobójcy zginął, wynieśli na tron jego synów Karina i Numeriana 280—284. którzy także wkrótce zabici zostawili tron dla dowódzcy Diocletiana.

Podział Państwa rzymskiego do Konstantina, 284—324.

Diocletianus 284—305.

Diocletianus 284—305., przybrawszy za współrządzcę Maximiana, rezydującego w Mediolanie, oddając mu w zarząd zachodnie kraje; sam zatrzymał wschód, obrawszy za stolicę Nikomedią, gdzie na dworze wschodnią pompę zaprowadził. Oba znowu z powodu ustawicznych napadów germańskich ludów nad Rhenem i Dunajem przybrali pomocników tak nazwanych Caesarów: Constantina Clorusa i Galeriusa, i ci 4 monarchowie podzielili się prowincyami państwa, aby je lepiéj od napadu zabezpieczyć. Galeriuszowi udało się pokonać Persów, zdobyć 8 prowincyi za Tigrisem. Diokletian podburzony przez Galeriusa, zaczął okrutnie prześladować chrześcian w całem państwie. Po chorobie sprzykrzywszy sobie rządy, złożył je razem z Maximianem i żył prywatnie w Salonie w Dalmatii, trudniąc się ogrodnictwem.

Podział ów państwa na 4 części nie ustał, albowiem pozostali dwaj Caesarowie: Constantius i Galerius mianowani Augustami, znowu sobie przybrali 2ch Caesarów. Po śmierci Konstantiusza, 306., w wyprawie do Britannii, syn jego Konstantinus, mianowany cesarzem, wszystkich współrządzców (5 Caesarów) usunął i przywrócił jedynowładztwo 324.

Konstantin W. Jedynowładzca 324—337.

Konstantyn W. Chrześcianin 324 r.

Konstantin W. zaraz od początku panowania sprzyjał chrześcianom, którzy widząc w cesarzu swego opiekuna, hurmem się pod chorągwie jego cisnęli i najwięcéj się do zwyciężenia jego 3ch przeciwników przyłożyli. — Przez nich to, niosących teraz do boju nie już orły rzymskie, ale krzyż pański, odnosił jedno zwycięztwo po drugiem. Ostatnie nad Maxentiuszem, odniesione nad Tibrem, okupione było wielkim krwi rozlewem. Powiadają, że Konstantin W. ujrzał przed bitwą na niebie krzyż pański z napisem: w tym znaku zwyciężysz; poczem sam przyjąwszy chrześciaństwo, uczynił je panującą religią, chociaż sam chrzest do końca życia odłożył. — Jak już wtenczas rozkrzewiona była religia chrześciańska, okazuje pierwszy sobór w Nicäi, zebrany 325. r. (Concilium oecumenicum) końcem zapobieżenia kacerstwu Ariusza, zaprzeczającego bóstwa Chrystusowi, na który 318 biskupów się zgromadziło. Uczonych, którzy wtenczas pismami bronili religii chrześciańskiéj przeciw poganom i kacerzom; zowią powszechnie Ojcami kościoła, jakimi byli Klemens Alexandrijski 220. r. i jego wielki uczeń i nastąpca Origenes; daléj Eusebius, biskup w Caesarei w Kappadocyi 380. i ci pisali po grecku; po łacinie zaś: Tertulianus w Afryce 220., Ambrosius biskup w Mediolanie 380. Augustinus, biskup w Hippo w Afryce i jego współczesny S. Hieronim Dalmata, który Pismo ś. na łaciński język przetłomaczył, nazwane Vulgatą czyli powszechnem Pismem świętem.

Sobór Nicäjski 325.

Ojcowie kościoła

S. Helena matka Cesarza

Największą gorliwość o rozszerzenie wiary okazała Sw. Helena, matka Konstantina W., która odprawiwszy pielgrzymkę do Ziemi ś. kazała się w Jordanie ochrzcić; nad odszukanym grobem Chrystusowym wystawiła kościół i w nim złożyła krzyż Zbawiciela w złoto oprawny. Odtąd także kara krzyżowa na zawsze uchylona została.

Konst. przenosi stolicę do Byzantium

Konstantin Wki. w wojnach zewnętrznych wspierał Sarmatów i Vandalów przeciw Gothom, napadającym granice państwa. Mnóstwo Sarmatów osiedlił w swych prowincyach naddunajskich. Przez przeniesienie stolicy państwa do dawnego Byzantium, które od niego przyozdobione i zaludnione nazwę Konstantinopola przybrało, dał powód do późniejszego stałego podziału państwa na wschodnie i zachodnie. Obie te stolice były teraz równe, miały osobny senat i miej-

skiego praefekta. — Całe państwo podzielone było na 13 dioeceszyi, a te znowu na 116 prowincyi. Cesarz jako głowa państwa obierany przez wojsko lub też przez poprzednika przysposobiony jako Caesar lub Augustus. Najbliżsi wykonawcy cesarskich rozkazów byli: Praefecti praetorio, których władzę Konstantin W. przez to osłabił, że ich liczbę do 4 powiększył. Dioecesie były rządzone przez Vikarych, tj. zastępców Praefektów; prowincye zaś przez Rektorów czyli rządzców. Dowódzców w prowincyach zaczęto teraz zwać comites. — Szkoda, że tak wielki monarcha splamił swą sławę wymordowaniem swych najbliższych krewnych, a nawet własnego syna Krispę, oskarzonego przez cesarzową Faustę, wkrótce i tę uduszoną. Krótko przed śmiercią w r. 64 życia, zapadłszy w niemoc, żądał od przytomnych biskupów chrztu. Został więc ochrzcony i umarł w same Zielone Świątki r. 337.

Organizuje państwo

Umiera 337 r.

Z jego trzech synów utrzymał się Constantius przy jedynowładztwie, pozbywszy się swych braci przez wojnę między nimi wybuchłą i przez poskromienie zjawionych innych pretendentów. Gdy zaś Allemanowie i Frankowie wkroczyli do Gallii, poruczył Constantius obronę téj prowincyi swemu siostrzeńcowi Julianowi, który odparł Allemanów za Rhen, a salickich Franków w Belgii osadził. Jego sława wojenna obudziła zazdrość cesarza, który nie mogąc pokonać Persów, odwołał Julianowe legiony z Gallii na wschód; lecz te nieusłuchawszy rozkazu, okrzyknęły w Paryżu Juliana cesarzem, przeciw któremu gotując się do wojny Constantius, umarł w Cilicii.

Constantius na stępca 337—361.

Julianus Apostata 361—363.

Julianus Apostata 361—363., wychowany w religii chrześciańskiéj, późniéj polubiwszy grecką literaturę, pokusił się o przywrócenie bałwochwalstwa: pisał przeciw chrześciańskiéj religii, popierał nawet Żydów z nienawiści ku chrześcianom, pozwolił im odbudować kościół w Jerozolimie, czemu jednak przeszkodził ogień podziemny. — W wyprawie przeciw Persom odniósł zwycięztwo pod Ktesiphon; w powrocie umarł z rany, a z nim upadło na zawsze bałwochwalstwo. Po nim nastąpił znowu chrześcianin cesarz.

Jovianus 363—364.

Jovianus 363—364. Ten zawarł pokój z Persami, oddając im prowincye przez Diokletiana zdobyte, i umarł wpowrocie; wojsko obrało swego wodza:

Valentian 364—375.

Valentiana I. 364—375., który swego niedołężnego brata Valensa współrządzcą uczynił, oddając mu wschód, prawie zewsząd od nachodzących barbarzyńców zagrożony. Od tego czasu państwo ciągle pozostawało na 2 części podzielone, wyjąwszy krótko-trwałe połączenie przez Theodosiusza. Valentinian w ciągu swego panowania zatrudniony wojną z Allemanami, walącymi się do Gallii, Rhätii, odparł ich kilkakrotnie za Rhen, ścigał w własnym ich kraju i nad Rhenem pozakładał warownie. — Odparł równie przez Dunaj wkraczających Quadów i Sarmatów, w czasie rozmowy z posłami tych ludów tak się uniósł zapalczywością, że apoplexyą ruszony został. Za jego panowania zdobył na nowo Britannią, przez Piktów i Szkotów najechaną, Theodosius ojciec późniejszego cesarza, posunął granicę znowu aż do wału Antonina i utworzył nową prowincyą Valentia zwaną.

Literatura.

Okresy Literatury łacinskiéj

Historyą Literatury rzymskiéj dzielą na 4 Okresy. I. Od Liviusza Andronika około r. 240 przed Chr. do śmierci Sylli 78 r. Z czasów przed Liviuszem Andronikiem pozostały tylko ułamki religijnych pieśni, wyroczni, pewien rodzaj dramatu Atellanami zwanego, pierwsze początki roczników (Annales) napisy i ułamki praw, ale żadnego dzieła. IIgi Okres. Od śmierci Sylli 78 do śmierci Augusta 14 po Chr. miała Literatura wiek złoty albo klassyczny pod wpływem greckiéj oświaty. Najwięcéj wykształciła się wymowa, która nawet Historyi krasomowski charakter nadała. Wszystkie gatunki poezyi, z wyjątkiem oryginalnéj Satyry, rozwinęły się na greckich wzorach, gdyż nawet przedmiot, powiększéj części z greckiéj Mythologii czerpany, kunsztowną ogładą języka od greckich oryginałów różnił się. IIIci Okres tak nazwany śrebrny od śmierci Augusta 14 po Ch. do śmierci Hadriana Cesarza 138 po Ch przesada, nadętość, wyszukana kunsztowność objawiały zepsucie dobrego klassycznego gustu, polegającego na prostocie i naturalności, okazują się najwięcéj w wymowie, nadającéj i innym dziełom śrebrnego Okresu deklamatoryczny napuszysty i dziwaczny charakter. IVty Okres żelazny lub miedziany od 138 do upadku państwa 476 traci literatura całą swą wartość.

Epos

Poezya Epos. Pierwsze próby wiersza bohatyrskiego układano na wzór Homera, lub też opisywano wierszem bohatyrskie czyny Rzeczypospolitéj. — Tak Ennius napisał wierszem bohatyrskim: Dzieje rzymskie od najdawniejszych czasów pod nazwą: Annales Roczniki w 18 księgach i przez niego Hexameter został do poezyi łacinskiéj wprowadzony. Późniejsi Rzymianie poznawszy bliżéj Alexandrinską szkołę, wydoskonalili dwa gatunki epicznéj poezyi: historyczne i didaktyczne Epos. P. Virgilius Maro 41. przed Chr. i P. Ovidius Naso 17 po Chr. T. Lucretius Carus: de Rerum natura.

Drama Tragoedya komedya

Drama: w Tragoedyi wsławili się Andronikus, Naevius, Ennius, Pacuvius, Attius, ale ich pisma powiększéj części zaginęły, doszły nas całkowicie tylko z czasów Nerona L. Annaeusa Seneki, nie wyrównywające wcale Greckim wzorom. Lepiéj się powiodła komoedia także z greckiego naśladowana przez sławnych: M. Attius Plautus 184 i P. Terentius Afer 154 przed Chr.

Liryka

W Liryce czyli Pieśni odznaczyli się Rzymianie dopiero na greckich wzorach zaprawieni: Catullus, Tibullus, Propertius, a najbardziéj Horatius Flaccus w swych odach.

Satyra

Satyra jedyny oryginalny poetyczny gatunek powstał u Rzymian z dawnych teatralnych błażeństw satura zwanych, przez Luciliusa wydoskonalony. — Najdoskonalszym Satyrykiem był: Horatius Flaccus odznaczający się wesołym dowcipem, gdy tymczasem jego następcy Persius i Juvenalis z oburzeniem i żółcią chłoszczą występki ludzkie. W Epigrammie najsławniejszy Martialis, a w Bajce Phaedrus, naśladujący greckiego Aesopa.

Proza.

Proza. W wymowie najsławniejszy jest M. Tullius Cicero, służący dotąd za wzór klassycznéj łaciny, z późniejszych sławny jest jeszcze Quinctilian i wyliczeni pag. 300 Historycy łacinscy. Nareszcie dwaj Pliniusze starszy i młodszy już ze śrebrnego wieku.

KONIEC HISTORYI STAROŻYTNÉJ.

38568 Biblioteka Publiczna Czytelnia dla Dorosłych

Sprostowanie.

Strona	wiersz.	zamiast	czytaj
138	35	Decia	Dacia
152	5	sprzymierzo-nym	sprzymierzo-nych
182	39	zdobytego miasta	pierwotni
187	30	drukowanych	drakonowych
189	40	Ekklessa	Ekklesia
200	40	Aesbylesa	Aeschylusa
204	3	milionowy	miliony
—	30	rozbija	rozbiła
—	33	Thesmopyle	Thermopyle
205	36	ten bohatyr	Leonidas
206	27	kamieni	kamienie
210	25	Myssale	Mykale
214	32	poparł	przeparł
217	36	należał,	należały
218	5	demagodzcy	demagodzy
—	17	Epos Iliady	Epos: Iliada
—	33	Aeschyleisa	Aeschylusa
219	5	słusznie	sztucznie
—	13	Pindaro	Pindar
—	15	epinickie	Epinikie
220	3	powstały	powstała
—	7	wysławił	wystawił
—	15	posłów	poetów
—	21	arystokratycz	artystyczny
222	6	odec	odea
223	34	składała	skazała
224	29	Niniasz	Niciasz
—	30	Polidaea	Potidaea
227	32	Polidaeą	Potidaeą
229	30	z Athen	ze Sparty
231	1	Chaledni	Chalcedon
234	12	Sokratesa dod	Kritias
235	6	Haliortu	Haliartu
—	20	Keroneą	Koroneą
336	13	ale	(zmazać)
—	26	całkowiczny	całkowity
—	36	dwojaką	dwojką
—	45	nazwanéj	nazwanéj od
237	7	przez	a przez
—	27	rękę i	rękę,
—	30	Anaxagerus	Anaxagoras
—	35	geniuszu	geniusza
—	48	purpuru	purpury
243	24	pomyślał	powymyślał
—	26	w Zitiom	w Kitium
244	24	rządem	rządom
245	32	przybrane	przybrani
246	9	Polopidy	Pelopidy
246	37	rumaki	razami
248	13	rodaków	rodzicow
—	38	osłabienie	osłabienia
252	15	wojnę	wojną
—	24	greckiego	perskiego
254	15	sigintiską	singitiską
—	18	Lychtinis	Lychnitis
—	42	Anxius	Axius
255	28	igrzyskach	igrzysk
256	10	do Theb	z Theb
—	36	pierwszéj	pieszéj
—	42	Głowne	Tylne
263	24	cóż mnie	cóż sobie
264	9	nad	pod
—	15	na siebie	na sobie
—	35	których	których wojnę
266	19	Kodemannus	Kodomannus
268	4	Eegipcie	Aegypcie
271	2	a część	część
—	34	Zuzę	Suzę
273	37	(Hindiskich)	(Hindokusz)
274	8	Samorkandy	Samarkandy
—	23	Zuriespe	Agriaspe
—	26	Bessura	Bessusa
—	37	Oxiartesa	Oxiantesa
281	18	czwata	czwarta
282	39	Kalamusa	Kalanusa
284	29	pożeganie	pożegnanie
—	32	Mediusza	Meda
286	2	z rębow	z zrębów
287	22	Roxa	Roxana
—	32	Archidaeusz	Arrhidaeusz
288	10	Thessalonia	Thessalonikę
—	28	Antigoa	Antigona
—	32	króla	nazwiskiem
289	12	Antigonas	Antigonus
—	34	mniemami	mniemani
291	36	mądrość	zazdrość
292	44	Teretiusza	Terentiusza
293	13	Eurgetes	Euergetes
294	3	Argonautiser	Argonautica
—	28	Antigiona	Antigona
—	36	od	do
—	43	Antiochach	Antiochiach
295	11	Parthou	Parthow
—	44	Baktiow	Baktrow
296	21	Pergamium	Pergamum
—	31	Nikodemesa	Nikomedesa
—	33	osiadłych	osiadły

94 sz
Popliński
Historya powszech. T. 1
38568
XIX